

Proroctwa i Objawienia Świętej Brygidy Szwedzkiej

Księga Pierwsza

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do swej wybranej Oblubienicy najmilszej o potwierdzeniu swego Przewiecznego Wcielenia i o zelżeniu, i złamaniu Wiary naszej, i Chrztu, i jak do umiłowania Jego samego wzywa wymienioną Oblubienicę.

Rozdział 1

“Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi, Jeden w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym. Ja jestem, który do Proroków i Patriarchów mówiłem i którego oni oczekiwali. Dla których pragnienia, według obietnicy mojej, wziąłem Ciało bez grzechu i pożądliwości, wstępując do wnętrzości Panieńskich jak słońce świecące przez kryształ najczystszy; a jako słońce szkło przenikając, żadnej zmazy w nim nie czyni ani obraża, tak i Dziewictwo Panny w przyjęciu Człowieczeństwa mego jest nienaruszone.

Ja bowiem tak się z ciałem zjednoczyłem, abym Bóstwa nie odłączał. I nie byłem mniejszy w Bóstwie z Ojcem i Duchem Świętym, wszystkim rządząc i wszystko napędzając, choć w Łonie Dziewiczym przebywałem, z Człowieczeństwem. Bo jako jasność nie może być nigdy oddzielona od ognia, tak Bóstwo moje nigdy od Człowieczeństwa nie jest oddzielone, ani nawet przy śmierci. Potem chciałem, aby Ciało moje od grzechu najczystsze za grzechy świata od stóp aż do wierzchu głowy było poszarpane i na Krzyżu przybite. To Ciało co dzień na Ołtarzu jest ofiarowane, aby tym więcej mnie człowiek miłował i dobrodziejstwa moje częściej rozpamiętywał.

Ale teraz we wszystkim jestem zapomniany, zaniedbany i wzgardzony, i jako Król z własnego Królestwa wygnany, a na to miejsce łotr najgorszy jest obrany i uczczony. A na koniec chciałem mieć swoje Królestwo w człowieku i nad nim według prawa miałem być Królem i Panem, bom go stworzył i odkupił. Lecz teraz wiarę, którą mi na Chrztwie obiecał, złamał, a ustawami moimi i Prawem, które mu podałem, wzgardził. Kocha się w woli własnej, a mnie słuchać pogardza. Nadto i najgorszego łotra, czarta, nade mnie przedkłada i jemu wiarę swoją daje, który prawdziwie łotrem jest, bo duszę człowieka, którą Krwią moją odkupiłem, przez złe poduszczenie i fałszywe obietnice do siebie porywa.

A nie dlatego ją chwyta, jakoby był potężniejszy nade mną, bo jestem tak mocny, że wszystko mogę jednym słowem. Tak sprawiedliwy też jestem, że nic przeciwko sprawiedliwości nie uczynię, choćby mnie i wszyscy Święci prosili. Ale ponieważ człowiek wolnym rozumem jest obdarzony, dobrowolnie gardząc moim Przykazaniem, czartowi przyzwala. Dlatego słuszna to rzecz, aby człowiek na sobie doznał jego tyraństwa. Bo i sam czart dobry przeze mnie został stworzony, ale przez swą złą wolę upadłszy, jako sługa mój jest na pomstę złych ludzi.

Ale chociaż teraz tak wzgardzony jestem, jednak tak miłosierny, że którykolwiek miłosierdzia by mego prosili z pokorą, odpuszczę im, czego się dopuścili i od niezbożnego łotra ich wybawię. A którzy zaś w pogardzie mojej trwać będą, pokażę nad nimi moją sprawiedliwość tak, że słysząc będą drzeć, a którzy doznają, mówić będą: 'Biada nam, żeśmy kiedy Pana Majestatu do gniewu przywiedli'.

Ty tedy, Córko moja, którą ja obrałem sobie, do której Duchem moim mówię, miłuj mnie całym sercem, nie jak rodzice córkę albo syna, ale więcej niż co najmilszego na świecie. Bo ja, który cię stworzyłem, członkowi żadnemu nie przepuściłem na mękę dla ciebie. I jeszcze tak miłuję duszę twoją, że drugi raz, gdyby można, dałbym się ukrzyżować. Naśladujże pokorę moją, albowiem ja Król chwały i Aniołów, podło odziany byłem, do słupa nago przywiązany, wszystkie zelżywości i pośmiewiska ponosiłem w uszach moich. Przełożże wolę moją nad wolę twoją. Albowiem Matka moja, a Pani twoja, od początku aż do końca nigdy nic innego nie chciała, tylko co się woli mojej podobało. Jeśli to uczynisz, wtedy serce twoje będzie w Sercu moim i rozżarzy się miłością moją. A jak suche drzewo od ognia łatwo się zapala, tak dusza twoja będzie zapalona i napełniona ode mnie, i ja będę w tobie, a tak wszystkie rzeczy doczesne staną się tobie gorzkimi i wszelka rozkosz cielesna stanie się tobie trucizną. Odpoczniesz na ramieniu Bóstwa mego, gdzie nie masz żadnej rozkoszy cielesnej, ale wesele i radość duchowa, którymi ucieszona dusza od wewnątrz i na wierzchu pełna jest radości i wesela, i nic innego nie myśli ani pragnie, jak tylko radości które ma. Miłujże tedy mnie, Boga samego, a wszystko otrzymasz, czego pragniesz i będziesz w tym obfitowała. I czyż nie napisano, że olej u wdowy nie ustał, aż Pan Bóg dał deszcz na ziemi według słowa proroka? Ja jestem prawdziwy Prorok, jeśli słowom moim wierzyć będziesz i je wypełnisz, olej i wesele, i radość nigdy ci nie ustaną aż na wieki."

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Córki za Oblubienicę już sobie obranej o Prawdach Wiary Świętej prawdziwej; także też jakie ozdoby i znaki, i chęci powinna mieć Oblubienica względem Oblubieńca swego.

Rozdział 2

"Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi, i morza, i wszystkich rzeczy, co w nich są. Ja

jestem Jeden z Ojcem i z Duchem Świętym. Nie jako bogowie kamienni albo ze złota urobieni, jak dawniej powiadano, ani też tak liczny, jako natenczas rozumiano, ale Jeden Bóg Ojciec i Syn, i Duch Święty, trojaki w Osobach, jeden w Istocie, wszystko stwarzający, przez nikogo nie stworzony, niezmienny i wszechmocny, trwający bez początku i końca.

Ja jestem, który się z Panny narodziłem, nie opuszczając Bóstwa, ale je złączyłem z Człowieczeństwem, abym się mógł stać w jednej osobie Synem Bożym prawdziwym i Synem Dziewicy. Ja jestem, który na Krzyżu zawieszony, umarły i pogrzebany byłem bez naruszenia Bóstwa. Bo chociaż według Człowieczeństwa, które sam przybrałem, byłem umarły, to w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym Jeden Bóg byłem i żyłem. Ja tenże jestem, który wstałem z martwych i wstąpiłem do Nieba, który i teraz w Duchu moim mówię z tobą.

Jam cię wybrał i wziąłem sobie ciebie za Oblubienicę, abym ci pokazał tajemnice moje, albowiem tak mi się podoba. A ty też prawem niejakiem stałaś się moją, gdyś przy śmierci małżonka swego wolę twoją w ręce moje oddała, gdyś po jego śmierci myślała i prosiła, abyś uboga dla mnie być mogła i chciałaś wszystko dla mnie opuścić, i dlatego należycie stałaś się moją. A tak potrzeba mi było tego, abym cię za tak wielką chęć i miłość opatrnością otaczał. Dlatego biorę cię sobie za Oblubienicę i za jedyną uciechę, jak Bogu przystoi z duszą czystą.

Do Oblubienicy należy to, aby była gotowa, kiedy Oblubieniec będzie chciał wesele sprawić, aby była słusznie i przystojnie ozdobiona, i czysta. Na ten czas dobrze się oczyścisz, gdy myśleć będziesz o grzechach twoich, jak cię na chrzcie z grzechu Adamowego oczyściłem i ilekroć do grzechów się schylającą odwodziłem i zatrzymywałem cię. Powinna też mieć Oblubienica znaki Oblubieńca swego na sercu, to jest rozważanie i przypatrywanie się dobrodziejstwom i sprawom, którem dla ciebie uczynił: to jest, jak cię zanie stworzyłem, dając ci ciało i duszę; jak cię zanie obdarzyłem, dając zdrowie i doczesne rzeczy; jak cię słodko wyprowadziłem, gdy dla ciebie umarłem i dziedzictwo ci przywróciłem, jeżeli je zechcesz mieć. Ma się też zgadzać Oblubienica z wolą Oblubieńca swego. A jakaż jest wola moja? Nie inna tylko abyś mnie miłowała nad wszystkie rzeczy i nic innego nie chciała tylko mnie.

Jam stworzył dla człowieka wszystkie rzeczy i poddałem je pod nogi jego, a on to wszystko miłuje tylko nie mnie, i nic bardziej nienawidzi jak mnie. Ja mu odkupiłem dziedzictwo, które stracił, ale tak oddalony jest i odwrócony od rozumu, że więcej pragnie honoru przemijającego (który niczym innym nie jest jak pianą morską podnoszącą się jak góra, a w mgnieniu oka wniwecz się obraca) aniżeli godności wiecznej, w której jest wiekuiste dobro.

Ty tedy, Oblubienico moja, jeśli nic tylko mnie będziesz pragnęła i wszystkimi rzeczami dla mnie pogardzisz, nie tylko synami i rodzicami, ale też honorami i bogactwem, ja tobie dam żołąd kosztowny i wdzięczny: nie złoto ani srebro, ale samego

siebie za Oblubieńca i za zapłatę, który jestem Królem Chwały. A jeśli się wstydzisz być ubogą i wzgardzoną, zważ, jak Bóg twój uprzedził cię, którego słudzy i przyjaciele opuścili na ziemi, bo nie szukałem przyjaciół ziemskich, ale Niebieskich. A jeżeli się obawiasz i boisz ciężaru i pracy, i słabości, zważ sobie, jak ciężko jest płonąć w ogniu wiecznym. Na co byś zasłużyła, gdybyś tak ziemskiego pana obraziła jak mnie?

Ja bowiem, chociaż zupełnym sercem cię miłuję, jednak ni w jednym punkciku nie czynię nic przeciwko sprawiedliwości. Zatem jeśliś we wszystkich członkach zgrzeszyła, tak też wszystkimi pokutuj i zadość czyn. Jednak za dobrą wolę i przedsięwzięcie poprawy sprawiedliwość w miłosierdzie przemieniam, odpuszczając cięższe karanie za malusieńką poprawę.

Dlatego oddaj się chętnie na małą pracę, abyś oczyszczona prędzej mogła przyjść do Niebieskiej zapłaty. Przystoi bowiem Oblubienicy wraz z Oblubieńcem fatygować się pracami, aby z tym większą ufnością z Nim odpoczywała.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, gdzie jej naukę podaje o należytym miłości i szacunku do Oblubieńca; także też o nienawiści bezbożnych do Boga i o ich zakochaniu się w świecie.

Rozdział 3

“Jam jest Bóg i Pan twój, którego chwalisz. Jam jest, który Niebo i ziemię władzą moją trzymam, a nie czym innym są wsparte. Jam jest, który pod osobą Chleba na Ołtarzu każdego dnia prawdziwy Bóg i Człowiek jestem ofiarowany. Ja jestem tenże, który cię wybrałem. Czcij Ojca mego, miłuj mnie, bądź posłuszna Duchowi memu, oddawaj cześć Matce mojej jako Pani twojej. Czcij wszystkich Świętych moich. Zachowaj wiarę prawdziwą, której cię nauczył ten, który dwojakich duchów – fałszu i prawdy – na sobie doznał, których z moim ratunkiem i pomocą zwyciężył. Strzeż pokory mojej prawdziwej, którą jest ta: taką się pokazywać, jaką się jest, a chwałę Bogu za dobrodziejstwa dane oddawać.

Lecz teraz wielu ich mnie nienawidzi, a sprawy moje i słowa poczytują sobie za ciężar i pustotę, a za cudzołóżnikiem, to jest za czartem idą i jego miłują. Cokolwiek bowiem czynią dla mnie, to z szemraniem, i gorzkością jest im to, i nie wyznawaliby Imienia mego, gdyby nie byli opinią ludzi zawstydzeni. Świat zaś tak szczerze miłują, że we dnie i w nocy w pracy dla niego nigdy się nie zmordują, ale miłością do niego zawsze goreją. Ich posługa tak mi się podoba, jak gdyby ktoś zapłacił nieprzyjacielowi swemu, aby był zabity syn jego. Tak czynią ci, którzy dają wielką jałmużnę i ustami mnie chwalą dlatego, aby się im według świata powodziło i szczęściło, a przy tym żeby się przy godności ostali i żeby trwali w grzechach swoich. W tym celu tłumią dobrego swojego ducha od postępowania w dobrych rzeczach.

A ciebie, jeśli mnie chcesz miłować całym i zupełnym sercem i nic innego nie pragnąc tylko mnie, pociągnę miłością tak, jak magnes ciągnie żelazo, i dam ci miejsce w ramieniu moim, które tak jest potężne, że nikt go wyciągnąć nie może, jest tak srogie, że wyciągniętego nikt by nie mógł zgiąć, tak też słodkie jest, że wszystkie wonności i zioła przewyższa i zwycięża, i żadnego porównania z rozkoszami i uciechami świata tego nie ma.”

OBJAŚNIENIE

Ten, który miał uczyć Oblubienicę Chrystusową, był niejaki święty mąż, Mistrz Teologii, którego zwano Magister Matthias ze Szwecji, Kanonik z Linköping, który opisał przezacnie całą Biblię. A ten był bardzo subtelnie kuszony przez czarta wieloma herezjami przeciw Wierze Katolickiej. To wszystko zwyciężył z pomocą Chrystusa, a nie mógł przez szatana być pokonany, jak się w spisany *Żywocie Świętej Brygidy* jasno pokazuje i zawiera.

Ten to Mistrz Matthias ułożył *Przedmowę* do tych *Ksiąg*, która się zaczyna: „*Stupor et mirabilia*”, to jest „*zdumienie (albo podziwienie) i cudowne rzeczy*”.

On kiedy umarł w Szwecji, Oblubienica Chrystusowa, to jest Brygida Święta, natenczas przemieszkująca w Rzymie, modląc się, usłyszała w duchu ten głos mówiący: „*O szczęśliwyś ty, Mistrzu Matthiaszu, dla korony, którać w Niebie zgotowana jest. Pójdź tedy już do Mądrości, która się nigdy nie skończy*”. O nim też jest w *Pierwszej Księdze*, w *Rozdziale 52*. Do tego w *Księdze Piątej*, w odpowiedzi na pytanie trzecie z ostatniego dialogu. Do tego jeszcze w *Księdze Szóstej*, w *Rozdziale 75 i 89*.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, aby się nie obawiała takich tajemnic objawienia ani też nie myślała, by były od ducha złego, oraz o Jego nauce rozeznania ducha dobrego od złego.

Rozdział 4

“Jam jest Stworzyciel twój, Odkupiciel. Czemuś się bała słów moich i czemuś myślała, od którego by ducha były: czy od dobrego, czy od złego? Powiedz mi, coś znalazła w słowach moich, co by tobie sumienie twoje zabraniało czynić i czy ci co rozkazałem przeciwko rozumowi?” Na co Święta Brygida odpowiedziała: „*Żadnym sposobem! Ale wszystkie słowa Twoje są prawdziwe, a ja zbłądziłam*.” Odpowiedział duch albo Oblubieniec: „*Ja rozkazałem tobie trzy rzeczy, po których ty możesz poznać ducha dobrego: przykazałem ci czcić Pana Boga twojego, który cię stworzył i dał ci wiele dobrego – tego cię sam twój rozum uczy i pokazuje, że nad wszystkie rzeczy masz Go czcić; rozkazałem ci mieć wiarę prawą, to jest wierzyć, iż bez Pana Boga żadna rzecz*

być ani stać się nie może; rozkazałem ci miłować skromność albo wstrzeźliwość baczną w rzeczach wszystkich, bo świat dla człowieka stworzony jest, aby go człowiek do potrzeb swych rozumnie zażywał.

Tak też przez trzy rzeczy tym przeciwne możesz poznać ducha złego i nieczystego. On tobie radzi próżną chwałę, abyś była pyszną, on tobie radzi niedowiarstwo, on radę podaje do niewstrzeźliwości wszystkich członków i do tego ci serce rozpala. On bowiem niekiedy zwodzi pod postacią dobrej rzeczy. Dlatego przykazałem ci zawsze sumienie roztrząsać i mądrym ludziom duchowym ono otwierać.

Dlatego nie wątp, że na ten czas Duch Boży dobry jest z tobą, gdy nic innego nie będziesz pragnęła tylko samego Pana Boga i ku Niemu serce swe zupełnie zapalała. To ja sam mogę uczynić, a niepodobna jest rzecz, by do ciebie czart się przybliżył. Ale ani do żadnego złego człowieka nie przybliży się, chyba że ja mu dopuszczę, po części z powodu grzechów, po części dla skrytego i tajemnego sądu mego, mnie wiadomego. Bo i on moim stworzeniem jest jak i inne przeze mnie stworzone rzeczy i ode mnie w dobrej naturze stworzony był. Ale przez złość swoją złym się stał, ale i tak ja jestem Panem nad nim.

I dlatego niektórzy fałszywie przypisują winę mnie, którzy mówią, że ci którzy mi nabożnie służą, są szaleni i opętani. Oni podobnym mnie czynią człowiekowi temu, co mając uczciwą żonę, mężowi swemu wierną, podaje ja cudzołożnikowi. Takim bym ja był, gdybym człowieka sprawiedliwego, mającego ku mnie serce miłością napełnione, dopuścił, aby był czartu podany. Ale że jestem wierny i prawdziwy, w żadnej duszy, która mi nabożnym sercem służy, nie będzie panował czart. Choć więc czasem przyjaciele moi zdadzą się być bezrozumni, to jednak nie jest opętaniem, ani dlatego to cierpią, że mi służą z gorącego nabożeństwa, tylko z powodu defektu i naruszonego mózgu w głowie albo dla innej jakiej tajemnej i skrytej przyczyny, która im jest dla ich upokorzenia.

Może też być czasem, że czart bierze moc ode mnie nad ciałem dobrych i bogobojnych ludzi. A to dla ich większej zapłaty. Albo że też zaćmienie jakieś rzuca na ich sumienie, ale dusze tych, którzy wierzą we mnie i serdeczną miłością mnie się oddają, nigdy nie może czart opanować.”

Słowa niezmiernej miłości Chrystusowej ku Oblubienicy pod dziwną przypowieścią o zacnym Zamku, który oznacza Kościół wojujący i jak przez modlitwę Najświętszej Panny i Świętych Bożych znowu Kościół Boży będzie odbudowany.

Rozdział 5

“Jam jest Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja jestem Król przedwiecznej chwały i Pan Aniołów i Zastępów Niebieskich. Ja założyłem sobie zacny Zamek i osadziłem w nim

Wybranych moich, którego fundament nieprzyjaciele moi podkopali i opanowali Przyjaciół moich tak bardzo, że z nóg ich drewnianym pętem uciśnionych płynął albo wychodził szpik, usta ich potłuczone są kamieniami, głodem i pragnieniem ich zmorzyli, nawet i Pana ich prześladują. Już Przyjaciele moi wzdychając, proszą ratunku. Sprawiedliwość woła o pomstę a Miłosierdzie zaś mówi, żeby odpuścić.

Tedy i sam Pan Bóg rzekł do Wojska Niebieskiego, które tam stało: „Co sądzicie o tych, którzy Zamek mój oblegli i opanowali?”. Oni jakoby jednym głosem odpowiedzieli wszyscy: „Panie, w Tobie jest wszelka sprawiedliwość i w Tobie wszystko widzimy. Ty, będąc bez początku i końca, jesteś Synem Bożym, Tobie dany jest wszelki sąd, Ty sędzią ich jesteś”. A Pan rzekł: „Chociaż wiecie i widzicie wszystkie rzeczy we mnie, jednak dla tej Oblubienicy, która tu stoi, powiedzcie sąd sprawiedliwy”. A oni rzekli: „Ta jest sprawiedliwość, że którzy podkopali mury, niech będą karani jako złodzieje, a którzy w złości trwają – karać ich jako rozbójników, a którzy są oblężeni, niech będą uwolnieni, a głodni niech będą nasyceni”. Tedy rzekła Najświętsza Matka Boża: „Panie mój i Synu najmilszy, Tyś był w Łonie moim prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek; Tyś mnie, która byłam Naczyniem ziemskim, raczył poświęcić i za matkę sobie obrać. Proszę pokornie zmiłuj się nad nimi raz jeszcze”. Tedy odpowiedział Pan Jezus Matce swej: „Niech będą błogosławione słowa ust Twoich, które jako wonność najwdzięczniejsza wstępują do Bóstwa. Tyś Aniołów i wszystkich Świętych jest chwałą i Królową, bo z Ciebie Bóstwo ucieszone jest i wszyscy Święci uweseleni są, a ponieważ wola Twoja od początku młodości Twojej była taka jak i wola moja, dlatego uczynię jeszcze raz, co Ty chcesz”. A do Wojska zaś rzekł: „Żeście mężnie walczyli i nadstawiali się za nich, dlatego dla miłości waszej dam się jeszcze ubłagać: oto ja dla próśb waszych powtórnie postawię mury i wybawię utrapionych, którzy siłą są uciśnieni i stokrotnie im ich udręczenie nagrodzę. Prześladowcom zaś, jeżeliby miłosierdzia prosili, pokój i miłosierdzie dam. A którzy by mną wzgardzili, doznają sprawiedliwości mojej”. Po tym rzecze do Oblubienicy: „Oblubienico moja, jam cię wybrał sobie i dałem ci Ducha mego, ty słuchasz słów moich i Świętych moich, którzy chociaż widzą wszystko we mnie, jednak to dla ciebie mówili, abyś to wszystko zrozumiała, bo ty, która jesteś jeszcze w ciele, nie możesz tak widzieć we mnie jak ci, którzy są duchami. Teraz też pokażę tobie, co by te rzeczy znaczyły.

Zamek ten, o którym wyżej powiedziałem, jest to Kościół Święty, który ja Krwią moją i Świętych moich zbudowałem i wapnem miłości mojej złączyłem, i osadziłem w nim Wybranych i Przyjaciół moich. Fundamentem Kościoła tego jest Wiara święta, to jest wiara, że jestem Sędzią sprawiedliwym i miłosiernym.

Ale teraz podkopany jest ten fundament, bo wszyscy wierzą we mnie i nazywają miłosiernym, ale jakby nikt nie wierzy ani nie opowiada, że i sprawiedliwie sędzącym jestem. Oni poczytują mnie jakoby za niesprawiedliwego sędziego. A niesprawiedliwy ten byłby sędzią, który by przez miłosierdzie złych nie karał, aby niezbożni sprawiedliwych tym więcej trapił i dręczył. Ale ja jestem sprawiedliwym Sędzią i miłosiernym tak, że najmniejszego grzechu nie chcę mieć bez karania ani rzeczy dobrej najmniejszej bez nagrody.

Przez te przebicia muru weszli do Kościoła mego Świętego ci, którzy bez bojaźni grzeszą, którzy nie uznają mnie za sprawiedliwego, a przyjaciół moich tak turbują jak tych, którzy są w okowach, nie mając pociechy tylko wszelką zelżywość i boleść jak i oni, którzy są od czarta opętani. Jeżeli prawdę o mnie powiedzą, hańbią ich i kłamstwo im zadają. Niektórzy chcą nauczać prawdy i bardzo pragną mówić o dobrych rzeczach, ale ich żaden słuchać nie chce. A mnie Panu i Bogu swemu bluźnią, mówią bowiem: 'Nie wiemy, czy jest Bóg. A jeżeli jest, o to nie dbamy.' Chorągwią moją o ziemię uderzyli i depczą mówiąc: 'Czemuż ucierpiał? Co to nam pomoże? Wystarczy nam, żeby nam dopuścił naszą wolę, a niech sam trzyma swoje Królestwo i Niebo'. A ja też do nich chcę dotrzeć, ale oni mówią: 'Lepiej nam umrzeć niż od własnej swej woli odstąpić'.

Oto Oblubienico moja widzisz, jakimi są. Ja ich stworzyłem i jednym słowem mógłbym ich zgładzić. Jakże się hardo stawiają przeciwko mnie. Lecz teraz dla uniżonej prośby Matki mojej i wszystkich Świętych jeszcze jestem tak miłosierny i cierpliwy, że słowa moje chcę im posłać, które z ust moich wyszły i dać im miłosierdzie moje, jeśli będą chcieli przyjąć, skłonię się ku nim i dam się ubłagać. A jeśli inaczej, doznają mojej sprawiedliwości tak, że jak złodzieje jawnie przed publiką Aniołów i ludzi będą zawstydzeni i przez wszystkich rozsądzeni. Bowiem jak ludzie zawieszani na szubienicy bywają pożarci przez kruki, tak i oni przez czartów będą pożerani, a nie będą pożarci. Jak też i owi, którzy w jarzmie drewnianym bywają trapieni i tam żadnego odpoczynku nie znajdują, tak ci będą mieli zewsząd boleść i gorzkość. Rzeka najbardziej gorejąca płynąć będzie im do ust, a nie będą napełnione wnętrzości ich, ale na mękę i karanie wieczne co dzień będą odnowione. Lecz Wybrani i Przyjaciele moi będą zbawieni i słowami, które pochodzą z ust moich ucieszą się i sprawiedliwość moją z miłosierdziem zobaczą. Przyodzieję ich orężem miłości mojej i tak ich umocnię, że przeciwnicy wiary odpadną jak błoto i na wieki będą zawstydzeni, gdy uczują sprawiedliwość moją dlatego, że źle zażywali cierpliwości mojej."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienicy jak to Duch Jego Święty nie może być ze złymi i jak oddziela złych od dobrych; o posyłaniu dobrych, w duchowy oręż uzbrojonych na wojnę, to jest: przeciwko światu.

Rozdział 6

"Nieprzyjaciele moi są jako bestie najokrutniejsze, które nigdy nasycone i uspokojone być nie mogą. W ich sercach tak nie ma żadnej miłości do mnie, że nigdy nie wstępuje do tych serc myśl o męce mojej, bo jeszcze żaden raz z serca ich nie wyszło to słowo: 'Panie, odkupiłeś nas. Bądź pochwalony za tak gorzką Mękę Twoją'. Jakże Duch mój może być z nimi, którzy żadnej miłości boskiej nie mają do mnie, którzy, żeby wolę swoją wykonać, chętnie innych wydają? Ich serce pełne jest robactwa najpodlejszego, to jest: żądz światowych. Włożył czart w usta ich łajno swoje i stąd nie są im przyjemne

słowa moje.

Dlatego odłączę ich od moich Przyjaciół piłą moją: albowiem tak jak nie masz śmierci okrutniejszej i przykrzejszej niż przez tarcie piły, tak nie masz karania, którego by nie skosztowali i rozcięci będą na pół przez czarta, i ode mnie oddaleni. Tak ich nienawidzę, że i ci, którzy do nich przystaną, będą oddzieleni ode mnie. Dlatego posyłam Przyjaciół moich, aby odłączyli złych od dobrych, bo oni są prawdziwie nieprzyjaciółmi moimi.

Posyłam ich tedy jako rycerzy na wojnę. Każdy bowiem, który trapi ciało swoje i powściąga swojego ducha od zakazanych rzeczy, jest moim Rycerzem. Tym dam w miejsce włóczy słowa moje, które z ust moich pochodzą. Dam w ręce ich miecz, to jest: wiarę moją. Na piersi im dam pancerz miłości, aby bez względu co im się przydarzy, nie kochali mnie mniej. A do boku dam im tarczę cierpliwości, aby skromnie wszystko znosili. Ja bowiem trzymam ich jak złoto w naczyniu, a teraz mają wyjść i chodzić drogą moją.

Ja sam według ustanowionej sprawiedliwości mojej nie mogłem wejść do chwały Majestatu mego bez utrapienia w człowieczeństwie moim. A zatem jak inaczej oni mają wejść? Jeżeli Pan ich cierpiał, nie dziwne, że i oni cierpią. Jeżeli Pan znosił rozmaite bicia, to nie za dużo będzie, jeśli oni będą znosić słowa. Niechże się nie boją, bo ja ich nigdy nie opuszczę. Tak jak niepodobnym jest czartowi serca Bożego się dotknąć i je rozdzielić, tak też niepodobnym jest czartowi ich ode mnie odłączyć. A że oni są jak złoto najczystsze w oczach moich, to nawet jeśli doświadczam ich niewielkim ogniem, nie opuszczam ich, ale to im jest ku ich większej nagrodzie.”

Słowa Najświętszej Panny Maryi do córki, Brygidy Świętej, o tym jakie ma mieć szaty i ozdoby Oblubienica Syna Bożego.

Rozdział 7

“Jam jest Maryja Panna, któram prawdziwego Boga i Człowieka, i prawdziwego Syna Bożego porodziła. Ja jestem Królowa Aniołów. Syn mój miłuje cię całym sercem, dlatego miłuj Go i ty.

Powinnaś mieć szaty przystojne i ozdobne, które pokażę tobie, jakie mają być. Jak bowiem przedtem miałaś koszulę, suknię, trzewiki, płaszcz i broszkę na piersiach, tak teraz duchowe powinnaś mieć odzienie.

Koszula jest Skrucą, bo jak koszula bliżej jest ciała, tak skrucza i spowiedź pierwszą jest drogą nawrócenia się do Pana Boga, przez którą myśl, która się weseliła w grzechu, jest oczyszczana i ciało plugawe powściąga się.

Oba trzewiki to dwie wole: to jest wola naprawić popełnione grzechy oraz wola czynić dobrze i wstrzymać się od zła.

Suknia twoja to Nadzieja w Panu Bogu, bo jak suknia ma dwa rękawy, tak obok nadziei niech będzie sprawiedliwość i miłosierdzie; abyś mając nadzieję w Boskim miłosierdziu, nie zaniedbywała sprawiedliwości Jego i tak myśl o Jego sprawiedliwości i sądzie, abyś nie zapomniała miłosierdzia. Bo Syn mój nie czyni sprawiedliwości bez miłosierdzia ani miłosierdzia bez sprawiedliwości.

Płaszcz jest Wiarą świętą, jak bowiem płaszcz wszystko okrywa i w nim są wszystkie rzeczy zamknięte, tak człowiek wszystkie rzeczy zbawienne może wiarą pojąć i osiągnąć. Ten płaszcz ma być nakrapiany znakami miłości Oblubieńca twego, to znaczy: jak cię stworzył i jak cię odkupił, jak cię wychował i wprowadził cię do Ducha swego, i otworzył ci oczy duchowe.

Broszka to rozważanie Męki Jego Najświętszej. Ta broszka zawsze powinna być na twojej piersi. Jak wyśmiewany, zelżony, ubiczowany, katowany, jak zakrwawiony i wszystkie żyły przebite mając, żywy stał przybity na krzyżu, i jak w godzinę śmierci z męki srogiej i ostrej boleści wszystko Ciało drżało, a też jak w ręce Bogu Ojcu Ducha oddawał. Ta broszka zawsze niech będzie na piersiach twoich.

Korona też niech będzie na głowie twojej. To jest czystość w pragnieniach twoich tak, żebyś wolała cierpieć bicia aniżeli więcej być splamioną. Do tego bądź wstydliva i uczciwa. Nic nie myśl, nic nie pragnij tylko samego Pana Boga, Stwórcę twego, którego gdy będziesz miała, wszystko masz. I tak ozdobioną będąc, będziesz czekała Oblubieńca twego.”

Słowa Królowej Niebieskiej do córki ukochanej uczące ją, jak Syna Jej z Matką Jego ma miłować i wychwalać.

Rozdział 8

“Jam jest Królowa Niebieska. Martwisz się, jak mnie masz chwalić. Wiedz na pewno, że wszelka chwała Syna mojego chwałą moją jest, a którzy Jego nie czczą, mnie nie czczą. Bom Go ja tak gorąco umiłowała i On mnie, że jakoby jednym sercem byliśmy oboje. A On mnie, która byłam Naczyniem ziemskim tak zacnie uczcił, że nad wszystkie Anioły mnie wywyższył.

Tak zatem masz mnie wychwalać: ‘Bądź błogosławiony, Boże Stworzycielu wszystkich rzeczy, któryś do Łona Panny Świętej raczył wstąpić. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś z Matką Przenajświętszą bez ciężaru dla Niej chciał być i z Niej niepokalane Ciało bez grzechu raczyłeś przyjąć. Bądź błogosławiony, Boże, któryś z weselem do Jej

duszy i wszystkich członków przyszedł i z weselem bez ciężaru i boleści jej raczyłeś się narodzić. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś Matkę Twoją, Pannę Maryję, po wniebowstąpieniu Twoim częstymi pociechami uweselał i sam Osobą swą Ją nawiedzając, cieszył. Bądźże błogosławiony, Boże, któryś ciało i duszę Panny Maryi, Matki Twojej, raczył do Nieba zaprowadzić i nad wszystkie Chóry Anielskie obok Bóstwa Twego usadowić raczył. Zmiłuj się nade mną przez Jej modlitwę’.

Słowa Królowej Niebieskiej do córki swojej ukochanej o miłości, którą miał Syn do Niej i jak z małżeństwa najczystszego Chrystusowa Matka była poczęta i w łonie poświęcona. Na koniec jak do Nieba z duszą i ciałem została wzięta i o mocy jej świętego imienia oraz o dobrych i złych aniołach, które przeznaczone są ludziom dla ich ochrony bądź próby.

Rozdział 9

“Jam jest Królowa Niebieska. Miłuj Syna mego, bo On jest najuczciwszy, którego gdy będziesz miała, wszystkie dobra masz. On też jest największego pragnienia godny. A gdy Jego mieć będziesz, wszystkie pożądane rzeczy będziesz miała. Miłuj Go też, bo On jest najpotężniejszy, a gdy Jego mieć będziesz, wszystką moc będziesz miała.

Ja chcę tobie powiedzieć, jak On umiłował ciało moje i duszę moją i jak też imię moje uczcił. On, jako Syn mój, pierwszy mnie umiłował aniżeli ja Jego, bo Stwórcą moim jest. On małżeństwo ojca mego i matki mojej taką czystością związał, że nie można by znaleźć bardziej czystego. I owszem, zgodnie z Zakonem nigdy by tego nie zażywali, tylko względem potomstwa. A gdy im oznajmił Anioł, że Pannę mieli zrodzić, z której zbawienie świata całemu miało przyjść, woleliby raczej umrzeć aniżeli miłością cielesną łączyć się, bo i żądza w nich martwa była. Jednak zaprawdę powiadam tobie, że z miłości Boskiej i zwiastowania anielskiego złączyli się ciałem, nie z jakiejś pożądliwości rozkosznej, ale przeciw woli swej przez wzgląd na miłość Boską. I tak z nasienia ich przez miłość Bożą ciało moje poczęło się. A gdy było uformowane ciało moje, Bóg do ciała wlał stworzoną duszę i natychmiast dusza z ciałem została uświęcona, którą Anieli strzegli we dnie i w nocy, gdy się łączyła dusza moja z ciałem. Taką radość matka moja miała, że nie jest to możliwe do wypowiedzenia.

Potem skończywszy bieg życia mego najpierw dusza moja, bo ona panią była nad ciałem, była wzięta do Nieba i podwyższona nad wszystko stworzenie. Następnie i ciało moje zanesione zostało jak najbliższej Majestatu Boskiego, że żadnego stworzenia ciało nie jest tak bliskie Bogu jako moje. Oto przypatrz się, jak umiłował Syn mój duszę moją i ciało!

Ale niektórzy są, którzy od szatana są podjudzeni, co przeczą uparcie, żebym była wzięta z ciałem i duszą do Nieba. Inni też różnie uważają, bo nie wiedzą lepiej. Ale to

jest najpewniej prawdziwa rzecz, że ja z ciałem i duszą do Bóstwa zostałam wzięta. Posłuchaj, jak też Syn mój uczcił imię moje.

Imię moje Maryja, jak jest w Ewangelii napisane; to imię, gdy słyszą Aniołowie, dziwnie się z niego weselą i dziękują Bogu, że przeze mnie i ze mną tak wielką pokazał łaskę i że widzą człowieczeństwo Syna mego w Bóstwie uwielbione. I ci też, co są w czyśćcu, nad miarę się radują, gdy słyszą to imię, tak jak chory leżąc w łóżku, gdy usłyszy od kogo słowo pocieszenia, które się mu podoba, zaraz się weseli. Dobrzy Aniołowie też usłyszawszy to imię Maryja, zaraz się przybliżają do sprawiedliwych, którym dani są na straż i cieszą się z ich postępków. Bo jak wszystkim ludziom dobrzy Aniołowie są dani na straż, tak źli na doświadczenie. Ale nie tak, żeby się mieli dobrzy aniołowie odłączać od Boga. Oni duszy służą tak, że nie oddzielając się od Boga, ustawicznie będąc przed Jego Obliczem, zapalają i pobudzają dusze ludzkie do dobrego czynienia.

Wszyscy też czarci tego imienia się lękają i uciekają. Którzy słyszą to imię Maryja, zaraz puszczają dusze z pazurów, którymi je trzymali. Jako bowiem ptak, który do łowiectwa pazury ma i dziób, gdy usłyszy krzyk jakiś, upuszcza ofiarę, a gdy nic nie widzi, zaraz się wraca po nią. Tak też czarci słysząc imię moje Maryja, zaraz opuszczają duszę przestraszeni, ale potem przylatują i wracają do niej tak jak strzała najszybsza, gdy w duszy nie widzą żadnej poprawy.

Żaden też z ludzi nie jest tak zimny w Miłości Bożej (chyba, że jest potępiony), żeby nie odstąpił zaraz od niego czart, gdyby wzywał imienia mego z tą intencją, żeby się nigdy nie wracał do grzesznych zwyczajów. I nigdy się do tego nie wróci, chyba żeby znowu miał wolę zgrzeszyć śmiertelnie. Wszakże za czasem dopuszcza Bóg czartu kusić go, a to dla większej zapłaty jego, a nie dla opanowania.”

Słowa Panny Maryi do córki dając jej pożyteczną naukę, jak ma żyć i opisując wiele innych dziwnych nauk o Męce Pana Jezusowej.

Rozdział 10

“Jam jest Królowa Nieba, Matka Boża. Ja tobie rzekłam, że masz mieć klejnot na piersiach twoich. A teraz ci jaśniej pokażę, że od początku, gdym usłyszała, że Bóg jest, zawsze troskliwa byłam o moje zbawienie i zachowanie Jego przykazań.

A gdym usłyszała doskonale, że Bóg jest Stwórcą moim i Sędzią wszystkich spraw moich, serdecznie umiłowałam Go i każdej godziny bałam się, i myślałam, abym Go słowem ni uczynkiem nigdy nie obrażała. Potem gdym słyszała, iż On dał Prawo Ludowi swemu i przykazania swoje i że wiele cudów z nimi uczynił, zdecydowałam w sercu moim nic innego nie miłować tylko Jego samego, a wszystkie rzeczy ziemskie bardzo mi

były gorzkie. A później gdym usłyszała, że tenże Bóg miał świat odkupić i z Panny się narodzić, taką miłością się do Niego rozmiłowałam, że o niczym nie myślałam, tylko o Panu Bogu i nic nie chciałam tylko Jego samego.

Oddaliłam się od rozmów, jak mogłam, i od obecności rodziców moich i przyjaciół, i wszystko co mogłam mieć, dałam ubogim i potrzebującym, i sobie tylko pożywienie ubożuchne i odzienie przystojne zostawiłam, bo mi się nic nie podobało, tylko sam Pan Bóg.

Zawsze w sercu swoim życzyłam sobie, abym żyła do czasu narodzenia Jego, i być może, zasłużyła być niegodną służebnicą Matki Bożej. Ślubowałam też w sercu moim, jeżeli Jemu by się to spodobało, zachować panieństwo moje i nic nie mieć na świecie. A gdyby inaczej chciał Bóg, niech by się działa wola Jego a nie moja, bo wierzyłam, że On wszystko może i że nic nie chce, tylko co dla mnie jest pożyteczne. Dlatego wszystką wolę Jemu oddałam.

A gdy czas przyszedł, że według postanowienia ofiarowano panny do Świątyni Pańskiej, i ja byłam między nimi dla posłuszeństwa rodzicom moim, myśląc sobie, że u Pana Boga nie masz nic niemożliwego. A że On wiedział, że ja nic nie pragnęłam, że nic nie chciałam tylko Jego, mógłby mnie zachować przy panieństwie, gdyby Mu się to podobało i jeżeli by wola Jego taka była.

A gdym usłyszała wszystko, co rozkazano w Świątyni, wróciłam do domu i większą miłością Bożą co dzień pałam niż przedtem i nowymi co dzień zapalałam się płomieniami i żądzami miłości. Dlatego nadzwyczaj od wszystkiego się oddaliłam i byłam sama we dnie i w nocy, bojąc się bardzo, aby ani usta mówiły, ani żeby uszy słyszały jakichś rzeczy przeciwko Bogu memu, ani żeby oczy nie widziały jakiejś uciechy. Bojaźliwa też byłam w milczeniu i bardzo troskliwa, żebym tego nie zamilczała, co mówić bardziej powinnam. I gdym wtedy tak zafrasowana w sercu moim była, i nadzieję moją wszystką Bogu polecała, natychmiast przyszło mi na myśl pomyśleć o Boskiej wielkiej wszechmocy, jak mu służą Aniołowie i wszystkie rzeczy stworzone i jaka jest chwała Jego, która jest niewymowna i nieskończona. I gdym się temu dziwiła, trzy cudowne rzeczy zobaczyłam.

Widziałam najpierw gwiazdę, ale nie tak jasną jak na niebie; widziałam światłość, ale nie taką co świeci na świecie; poczułam wonność, ale nie taką jak zioła czy inną, ale nader piękną i niewymowną, która mnie wypełniła tak, że nie posiadałam się z radości.

Natychmiast po tym usłyszałam jeden głos, ale nie z ust ludzkich. I to słysząc, drżąc, bałam się tego, czy aby to nie jest jakieś mamienie. I zaraz tam stanął przede mną Anioł Boży jako człowiek najpiękniejszy, ale nie ciałem odziany, który rzekł do mnie: 'Ave, gratia plena', to jest: 'Bądź pozdrowiona, łaski pełna'. Gdym to usłyszała, dziwiłam się, co by to miało znaczyć lub czemu by takie mówił pozdrowienie. Znałam się bowiem i wierzyłam, że niegodna jestem takich rzeczy ani czegokolwiek dobrego od Pana Boga.

Jednak nie masz nic niemożliwego, co by chciał.

Wtedy powtórnie Anioł przemówił: 'Co się z ciebie narodzi, będzie Świętym i Synem Bożym nazwane, i jak Mu się spodoba, tak się stanie'. A ja jeszcze nie uważałam się być godną i nim się spytałam Anioła, czemu albo kiedy to się stanie, tylko o to spytałam, jak to się ma stać, że ja niegodna mam być Matką Bożą, która męża nie znam. I odpowiedział mi Anioł: 'Jak rzekłem: u Boga nie ma nic niemożliwego, ale cokolwiek On chce uczynić, stanie się' – które to słowo Anielskie usłyszawszy, poczułam bardzo gorące pragnienie być Matką Bożą: 'Niech się stanie wola Twoja we mnie'. Po tym słowie zaraz począł się Syn mój w łonie moim, z niewymowną radością duszy mojej i wszystkich członków moich. I gdym Go w łonie moim miała, nosiłam Go bez boleści i ciężaru, i bez trudu. I uniżyłam się Jemu we wszystkim, wiedząc, że ten jest Wszechmocnym, którego nosiła.

A kiedym Go zaś porodziła, bez boleści i grzechu porodziłam tak, jak i poczęłam, z tak wielką duszy i ciała radością, że nogi moje z radości ziemi nie czuły, na której stały. A jak we wszystkie członki moje z weselem duszy mojej wstąpił, tak też z weselem wszystkich członków moich i z radością duszy mojej nieogarnioną, bez naruszenia panieństwa mego, wyszedł. I gdym nań patrzyła, i rozważała piękność Jego, dusza moja jakoby rosę z radości wielkiej z siebie wydawała, bo wiedziałam, że niegodna byłam takiego Syna.

A gdym zaś rozważała miejsca gwoździ w Rękach i Nogach, które, słyszałam, że według Proroków, miały być do Krzyża przybite, oczy moje napełniły się łzami i serce moje jakoby krajało się ze smutku. A gdy Syn mój spojrział na oczy moje łzami zalane, zasmucił się jakby śmiertelnie. A gdym zaś rozważała wszechmoc Bóstwa Jego, znowu się cieszyłam, wiedząc, że On sam tak chce i tak tego potrzeba. I tak całą wolę moją stosowałam do Jego woli. I tak zawsze wesele moje było mieszane z żalem.

Wraz z nadejściem czasu Męki Syna mego porwali do nieprzyjaciele Jego, policzkując i bijąc Go w Twarz i Szyję, i plując nań, lżyli Go, naśmiewając się z Niego. A potem prowadzony do słupa, sam się rozebrał osobiście z szat i do słupa bardzo chętnie Ręce podał, które nieprzyjaciele bez miłosierdzia związali. A przywiązany nic wcale odzienia nie miał, ale jako był narodzony, tak stał, skąd wielkie zawstydzenie cierpiał nagości swojej. Powstali wtedy nieprzyjaciele Jego, którzy, gdy Przyjaciele Jego uciekli, stanąwszy wkoło, biczowali okrutnie Ciało Jego najświętsze, od wszelkiej zmayı i grzechu czyste.

Słyszając najpierwsze uderzenie i zacięcie ja, która stałam blisko, padłam jak umarła, a do siebie przyszedłszy, widziałam Ciało Jego zranione i ubiczowane aż do kości tak, że kości widać było. A co jeszcze gorsze, że gdy kaci odrywali bicz od tych Ran, w Ciele Jego było widać jakby bruzdy. Gdy ten Syn mój cały zakrwawiony i cały poszarpany stał tak, że w Nim nie było nic zdrowego i ani więcej co bić, wtedy jeden uzałił się i rzekł: 'Czyż zabić Go chcecie nieosądzonego?' i wnet przeciął powrozy Jego. A Syn mój sam

ubrał się w szaty swoje.

Tam widziałam miejsce, gdzie stały Nogi Syna mego, wszystko napelnione Krwią. I ze śladu Syna mego poznawałam chód Jego, dokąd postępował, bo znać było ziemię Krwią zlaną. A oni nie mieli cierpliwości, żeby się ubrał, ale przymusili Go i ciągnęli, aby się pośpieszył.

A gdy Go prowadzono jako łotra, sam Syn mój otarł Krew z Oczu swoich. I gdy był osądzony, włożyli Krzyż na Ramiona Jego, aby niósł. Gdy niedługo go dźwigał, przyszedł jeden człowiek i wziął go, aby go nieść.

Idącego Syna mego na miejsce Męki, jedni Go w Twarz, drudzy w Szyję bili. A tak mocno i srodze uderzony był, że chociaż ja nie widziałam tego, który Go bił, słyszałam jednak grzmot uderzenia całkiem dobrze. I gdym przyszła na miejsce Męki Jego, wszystkie narzędzia widziałam zgotowane na Jego śmierć. I sam mój Syn, gdy przyszedł tam, sam z siebie zdjął szaty swoje, a kaci mówili między sobą: 'Te szaty są nasze. Nie będzie ich miał, bo skazany jest na śmierć'. A gdy Syn mój stał tak nagi, jako się narodził, jeden przybiegł i dał mu zasłonę, którą On z radością okrył nagość swoją.

Po tym porwali Go okrutni kaci i rozciągnęli na Krzyżu. Najpierw prawą Rękę Jego przybili do Krzyża, który miał wyrobione miejsce na gwóźdź. Rękę w tym miejscu przebili, gdzie kość najtwardsza była. A potem drugą ciągnęli powrozem i także do Krzyża przybili. Następnie prawą Nogę, a na niej lewą dwoma gwoździami przybili tak daleko, że się wszystkie żyły wyciągnęły i rwały. To uczyniwszy, koronę z ciernia[1] na Głowę Jego włożyli, która tak okrutnie wielebną Głowę Syna mego skłuła, że od Krwi, która płynęła, napelnily się Oczy, Uszy zalały i Broda cała z płynącej Krwi zeszpeciła się.

Gdy tak zakrwawiony i przybity stał na Krzyżu, pożałowawszy mnie strapionej i wzdychającej, spojrział Oczyma zakrwawionymi na Jana, siostrzeńca mego, i jemu mnie polecił. I wtenczas słyszałam innych mówiących, że Syn mój był łotrem, inni mówili że kłamcą, inni także mówili, że nikt nie jest godniejszy śmierci jako Syn mój. Z tych słów słyszanych, wielki żal mi się odnawiał.

Ale jak powiedziałam, gdy pierwszy gwóźdź wbijano Jemu, tam na pierwsze uderzenie, bardzo zasmucona padłam jako umarła, oczy mi się zaćmiły, ręce drżały, nogi mi się chwiały, a z gorzkiego bólu i wielkiego smutku nie mogłam ponownie spojrzeć w górę, dopóki Syn mój nie został przybity zupełnie do Krzyża. Powstawszy wtedy, widziałam Syna mego mizernie wiszącego. A ja jako Matka najsmutniejsza, bardzo strapiona, z boleści ledwie mogłam stać.

Syn mój wtedy widząc mnie i Przyjaciół swoich nieutulenie płaczących, wielkim i rzewliwym głosem zawołał do Ojca swego, mówiąc: 'Ojcze, czemuś mnie opuścił' – jakoby mówił: 'Nie ma nikogo, kto by się zmiłował nade mną, tylko Ty, Ojcze'. Wtedy Oczy Jego ukazały się na poły umarłe, Twarz Jego żałosna i zsiniała, Usta otwarte,

Język skrwawiony, Pierś wzdęta, Policzki wklęsłe były, Łono skurczone jakby w nim nie było wnętrzości, całe Ciało zbladłe i zemdłone z upływu Krwi. Ręce i Nogi Jego bardzo surowo wyciągnięte były i podług długości Krzyża do Krzyża przyciągnięte i zrównane. Broda i Włosy zupełnie Krwią zmoczone były.

Tak Syn mój cały był tak skatowany i zsiniały stał, samo tylko Serce było świeże, bo najlepszej i najpotężniejszej natury było. Z mojej bowiem krwi Ciało najczystsze i najforemniejsze wziął. Skóra Jego tak subtelna i miękka była, że za małym i lekkim uderzeniem zaraz Krew wytrysnęła. Sama też Krew Jego tak świeża była, że można było ją widzieć wewnątrz czystej skóry. A że miał wspaniały organizm, dlatego życie ze śmiercią w Ciele Jego walczyło. Część boleści z członków do Serca, które najświeższe i nienaruszone było, wstępowała, co niewymownym bólem Go męczyło. A czasem też boleść od Serca na członki potargane zstępowała – i tak śmierć przedłużała Mu się z gorzkością.

A gdy tak Syn mój był tymi boleściami zdjęty, płacząc wejrzał na Przyjaciół swoich płaczących, którzy woleliby męki te sami na sobie z Jego pomocą znosić albo na wieki w piekle gorzeć, aniżeli na Niego patrzeć ukrzyżowanego. Boleść ta, z żalości Przyjaciół pochodząca, przewyższała wszystkie gorzkości i utrapienia, które albo na Ciele, albo na Sercu nosił – bo ich serdecznie miłował.

Wtedy z nadmiernego Ciała utrapienia i ucisku, które miał w człowieczeństwie, zawołał do Ojca: 'O Ojcze, w ręce Twoje polecam Ducha mego'. Gdy głos ten usłyszałam ja, żalosna i smutna Matka, zadrżały we mnie wszystkie członki moje z gorzkiej serca mego boleści. I ilekroć ten głos rozważałam później, który nieustannie w uszach moich brzmiał, tyle razy boleść w sercu odnawiała się moim.

Gdy się śmierć przybliżała, gdy się Serce dla okrutnych boleści rwało, wtedy wszystkie członki Jego zadrżały, a Głowa Jego, jakby trochę podnosząc się, nachyliła się. A Usta Jego otwarte były i Język cały zakrwawiony. Ręce Jego skurczyły się trochę z miejsca przybicia i ciężar Ciała całego Nogi dźwigały. Palce i Ramiona wyciągnęły się nieco, a Kark mocno wcisnął w drewnianą belkę.

Potem niektórzy rzekli do mnie: „Maryjo, Syn twój umarł”, a drudzy mówili: 'Umarł, ale powstanie'. Gdy tedy wszyscy tak mówili, jeden przybiegłszy, przebił Bok Jego tak potężnie, że aż na drugą stronę Boku Jego przeszła włócznia, a wyciągnąwszy ją, cała czerwona była od Krwi. Wtedy ja uczułam, że jakoby serce moje było przebite, gdem widziała Serce Syna mego najmilsze przebite.

Później ściągnięty został z Krzyża i wzięłam Go na kolana moje, jakoby trędownego i wszędzie zsiniałego. Jego Oczy były umarłe, Krwią napelnione, Usta zimne jak śnieg, Broda Jego jak powróż, Twarz zmarszczona. Ręce też Jego tak zdrewniały, że ich nie można było złożyć na Piersi, tylko na Brzuchu, około jego środka. Tak jak stał na Krzyżu, tak Go trzymałam na kolanach, jak człowieka skurczonego we

wszystkich członkach.

Potem położyli Go na czystym prześcieradle, a ja chustką moją ocierałam Rany i członki Jego, Oczy i Usta Jego zamknęłam, które przy śmierci były otwarte. Następnie położono Go w grobie. O jak chętnie natenczas życzyłam sobie, żeby mnie położono żywą z Synem moim, gdyby to była wola Jego! Gdy się to wszystko skończyło, przyszedł on, kochany Jan Święty, i zaprowadził mnie do domu.

Oto, córko moja, jak wielkie męki ucierpiał Syn mój za ciebie.”

[1] Wytłumaczenie z Księgi 7, Rozdziału 15: „To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą Głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebną Głowę, że Oczy Jego napęłniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również Uszy się nią napęłniły. Oblała też Twarz oraz Brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną Krwią.”

Słowa Pana Chrystusa do Oblubienicy, o tym jak się dobrowolnie oddał swoim nieprzyjaciołom, aby został ukrzyżowany i jako ona ma żyć, wstrzymując się od zakazanych obyczajów za przykładem Jego najśodszej Męki.

Rozdział 11

Syn Boży przemówił do Oblubienicy, mówiąc: „Jam jest Stwórcą Nieba i ziemi, i Ciało moje prawdziwe jest, które na Ołtarzu jest poświęcone. Miłuj mnie z całego serca, bom ja ciebie umiłowałem.

Ja dobrowolnie i chętnie podałem się nieprzyjaciołom moim, a Przyjaciele moi opuścili mnie. A Matka moja pełna była gorzkiej boleści i płaczu. I chociaż widziałem włócznię gwoździe, bicze i inne narzędzia gotowe do Męki mojej, to przecież szedłem nie mniej radośnie na cierpienie. I choć Głowa moja koroną zewsząd była skrwawiona i zewsząd Krew płynęła, i choćby znowu Serce moje nieprzyjaciele przebili, wolałbym to jeszcze wszystko cierpieć, aniżeli ciebie stracić. Stąd byłabyś bardzo niewdzięczna, gdybyś mnie nie miłowała za taką miłość moją.

Jeżeli Głowę moją pokłutą skłoniłem na Krzyżu za ciebie, i ty głowę swoją skłaniaj do pokory. A iż Oczy moje były skrwawione i pełne łez, dlatego niech też oczy twoje od ucieszonego patrzenia powstrzymują się. Ponieważ Uszy moje były napęłnione Krwią i słuchały słów zelżywych, niech też uszy twoje będą odwrócone od niepoważnych i niemądrych rozmów. A że też Usta moje napojone były napojem gorzkim, a dobrego napoju im odmówiono, dlatego niech usta Twoje będą zamknięte na zło a otwarte na dobro. A że Ręce moje wyciągnięte i na Krzyżu gwoździami przybite były, dlatego uczynki twoje, symbolizowane przez ręce, niech będą wyciągnięte do ubogich i do pełnienia Przykazania mego. Nogi twoje, które znaczą pragnienie, z którym do mnie iść

masz, niechaj będą ukrzyżowane dla rozkoszy. A jak ja na wszystkich członkach ucierpiałem, tak wszystkie członki twoje niech będą gotowe do posługi mojej. Bo większej posługi od ciebie wymagam aniżeli od innych. Bo większą łaskę okazałem tobie.”

O tym jak Anioł modli się za Oblubienicę i jak Syn Boży pyta Anioła, o co się modli dla tej Oblubienicy i co jest dobre dla niej.

Rozdział 12

Dobry Anioł, który był Stróżem Oblubienicy, prosił Chrystusa za Oblubienicę. Jemu odpowiedział Pan, mówiąc: „Kto się za kim chce modlić, powinien prosić o jego zbawienie. Ty bowiem jesteś jak ogień, który nigdy nie gaśnie, gorejący bezustannie moją miłością. Ty widzisz i wszystko wiesz, gdy widzisz mnie. Ty nic nie chcesz, tylko tego czego ja chcę. Powiedzże mi tedy, co jest pożyteczne dla tej nowej Oblubienicy mojej? Anioł odpowiedział: „Panie, Ty wszystko wiesz”. Pan rzekł do niego: “Zaprawdę, wszystko, co się stało albo ma być, jest odwiecznie we mnie, i wszystko co jest w Niebie i na ziemi, znam i wiem, i nie ma we mnie żadnej zmiany. Jednak aby ta Oblubienica zrozumiała wolę moją, powiedz teraz przy niej, aby słyszała, co jest dla niej pożyteczne. Anioł powiedział: „Dumne ma serce i zarozumiałe, dlatego potrzebuje różgi, aby było poskromione”. Wtedy rzekł Pan: „O cóż tedy, Przyjacielu, prosisz dla niej?”. Anioł rzekł: „Panie, proszę o miłosierdzie z różgą Twoją”. Pan powiedział: „Dla ciebie to uczynię jej, bo nigdy nie czynię sprawiedliwości bez miłosierdzia. Dlatego powinna mnie miłować ta Oblubienica całym sercem”.

O tym jak nieprzyjaciel Boży ma w sobie trzech czartów i o strasliwym wyroku, jaki wydał na niego Chrystus.

Rozdział 13

“Nieprzyjaciel mój ma w sobie trzech czartów. Pierwszy siedzi w narządach płciowych, drugi w sercu, trzeci w ustach.

Pierwszy jest jako przewoźnik, który pozwala wodzie wejść przez kil, która pomału wchodząc, napelnia łódź i tak przelewa się woda, a łódź zatapia. Tą łodzią jest jego ciało, które przez czarcią pokusę i żądzami swymi jak nawałnicami jest dręczone. Najpierw rozkosz weszła przez kil, to jest przez diabelską żądzę, którą się cieszył myślami. A że nie sprzeciwiał się przez pokutę ani się nie umacniał gwoździami powściągliwości, dlatego co dzień rosła woda rozkoszy, gdy dawał przyzwolenie. I żołądek łodzi wypełnił się pożądlivością, a woda przelewała i zatapiała łódź rozkoszą,

żeby nie przyszła do portu zbawienia.

Drugi czart, co siedzi w sercu, podobny jest do robaka będącego w jabłku, który najpierw jądro owocu gryzie, gdzie zostawiwszy smród swój, całe jabłko stoczy, aż wszystko zniszczeje. Tak czart czyni: naprzód psuje wolę jego i dobre pragnienia, które są jak środek owocu, w którym moc duszy i dobroć mieszka, a wyrzuciwszy z serca wszystko dobre, zostawia w nim myśli i żądze światowe, które bardziej kochał. Teraz wie, czart jego ciało, do czego mu się podoba i z tego umniejsza się mu moc i rozum, a przybywa znużenie życiem. On prawdziwie jest tak jak jabłko bez jądra, to jest człowiek bez serca, ponieważ bez serca wchodzi w Kościół mój, bowiem Bożej miłości żadnej nie ma.

Trzeci czart jest podobny do strzelca, który przez okno upatrzywszy, postrzela nieostrożnych. A jakże czart nie siedzi w tym człowieku, który nigdy nie mówi bez wspomnienia diabła? Bo w czym się kto więcej kocha, tym to częściej wspomina. Słowa jego są gorzkie, którymi innych rani; są jak strzały wypuszczone przez tyle okien, ile razy czarta wspomina. Niewinnych przez słowa swoje rani, a prosty lud słowami gorszy.

Dlatego w prawdzie mojej ja, który jestem Prawdą, przysięgam, że go osądzę jako nierządnicę na ogień siarczysty, jako zdrajcę i rozbójnika na ćwiartowanie, i jako tego, który wzgardził Panem swoim na wieczny wstyd. Jednakże póki dusza jego w ciele jest, miłosierdzie moje jest nad nim. Czego ja od niego chcę, to żeby częściej był na obrzędach Bożych i modlitwach, żeby się nie lękał żadnego upokorzenia i nie pragnął żadnego zaszczytu, i żeby nigdy nikczemne i złośliwe słowa nie były wypowiedane przez usta jego.”

OBJAŚNIENIE

To Objawienie miała Święta Brygida o jednym opacie cysterskim, który pogrzebał jednego wyklętego. I gdy czytał za niego ostatnią modlitwę za zmarłych, Błogosławiona Brygida, będąc w zachwycie, w duchu usłyszała głos taki: „Ten człowiek uczynił tak, jak nie powinien i pogrzebał wyklętego. Teraz wiedz na pewno, że ten po tym umarłym pierwszy będzie pogrzebany, ponieważ zgrzeszył przeciwko Bogu Ojcu, który kazał nam nigdy nie okazywać szacunku ludziom wbrew sprawiedliwości ani niesłusznie czcić bogaczy. Ten zaś dla małej marności uczcił niegodnego i pogrzebał, czego był nie powinien, między godnymi. Zgrzeszył przeciw Duchowi Świętemu memu, który jest obecnością i złączeniem Sprawiedliwych, kiedy niesprawiedliwego pogrzebał ze Sprawiedliwymi. Zgrzeszył przeciwko mnie, Synowi Bożemu, bom ja rzekł: „Kto mną wzgardzi, będzie wzgardzony”. A ten zaś uczcił tego i podwyższył, którego Kościół mój i Namiestnik mój odrzucił.

Kiedy opat usłyszał te słowa, uderzyła weń skrucha i żal za grzechy i na czwarty dzień umarł.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o nauce, jak się ma na modlitwie zachowywać i o trzech rodzajach ludzi na tym świecie Bogu służących.

Rozdział 14

“Jam jest Bóg twój, ukrzyżowany na Krzyżu prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek w jednej osobie, i który prawdziwie jestem na każdy dzień w rękach kapłańskich.

Kiedy się do mnie modlisz, zawsze kończ swoją modlitwę intencją, żeby się zawsze moja wola stała, a nie twoja. Bo gdy się modlisz za już potępionych, nie wysłuchuję cię. Czasem też modlisz się przeciwko twej własnej pomyślności i dlatego potrzeba tobie, żebyś wolę swoją mnie poleciała, bo ja wszystko wiem i daję ci tylko to, co jest pożyteczne. Wielu modli się bez dobrej intencji i dlatego nie zasługują na wysłuchanie.

Są trzy rodzaje ludzi, którzy służą mi na tym świecie. Pierwsi to ci, którzy wierzą, że jestem Bogiem, Stworzycielem i Dawcą wszystkiego, i potężnym Zarządcą wszystkiego. Oni służą mi z intencją otrzymania zaszczytów i świeckich rzeczy, ale rzeczy niebieskie mają za nic tak, że z chęcią by sobie bez nich radzili, jeśli w zamian otrzymaliby łatwo psujące się, doczesne rzeczy. Tym daję według ich woli światowe zadowolenie we wszystkim, a w ten sposób tracą rzeczy wiekuiste. Ale nagradzam ich szczęściem doczesnym aż do ostatniego momentu za wszystko, co dobrego uczynili dla mnie.

Drudzy to ci, którzy wierzą, że jestem Bogiem wszechmocnym i surowym Sędzią. Ci służą mi z bojaźni przed karą, ale nie z miłości do chwały niebieskiej. Gdyby się nie bali cierpienia, nie służyli by mi.

Trzeci to są ci, którzy wierzą, że jestem Stworzycielem wszystkich rzeczy i Bogiem prawdziwym, i którzy wierzą, że jestem sprawiedliwy i miłosierny. Oni nie służą mi z powodu strachu przed cierpieniem, ale z powodu miłości Bożej i miłości bliźniego. Oni raczej woleliby cierpieć wszelką karę, jeśli mogliby to znieść, niż choćby raz mnie rozgniewać. Ci naprawdę zasługują na wysłuchanie ich modlitw, ponieważ ich wola jest zgodna z moją.

Bowiem należący do pierwszego rodzaju, nigdy nie wydadzą się z miejsca kary i męki, ani nie zobaczą mojej Twarzy. Drudzy nie będą ukarani i męczeni tak bardzo, ale jednak nie będą mogli zobaczyć mojej Twarzy, chyba że naprawi taki swą bojaźń przez pokutę i poprawę.”

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Jego Oblubienicy, w których opisuje siebie jako Wielkiego Króla; o dwóch skarbcach będących symbolem miłości do Boga i miłości do świata oraz o nauce, jak postępować i poprawiać się w tym życiu.

Rozdział 15

“Jam jest jak Wielki i Potężny Król. Cztery rzeczy przynależą królowi: pierwsze, musi być bogaty, drugie wielkoduszny, po trzecie mądry i po czwarte miłosierny. Ja zaprawdę jestem Królem Aniołów i wszystkich ludzi. Ja także posiadam te cztery przymioty, o których rzekłem. Po pierwsze, jestem najbogatszy, bo wszystkim daję według potrzeby, a po obdarowaniu posiadam nie mniej niż wcześniej. Po drugie, jestem najbardziej wielkoduszny, ponieważ jestem gotów dawać moją łaskę wszystkim modlącym się z miłością. Po trzecie, jestem najmędrszy, gdyż wiem, co jest najlepsze dla każdego z osobna. A po czwarte, jestem najmiłosierniejszy, bo jestem bardziej gotowy do dawania niż ktokolwiek do proszenia.

Mam jakoby dwa skarbce. Pierwszy z nich zawiera przedmioty ciężkie jak ołów. A dom, w którym się mieści, otoczony jest ostrymi i kłującymi cierniami. Ale temu, kto najpierw zacznie obracać i toczyć te ciężkie przedmioty, a potem nauczy się, jak je nosić, wydadzą się lekkie jak pierze. I tak rzeczy, które przedtem wydawały się ciężkie, stały się bardzo lekkie, a rzeczy, o których myślano, że gorzkie i parzące, okazały się słodkie. Drugi skarbiec mieści w sobie rzeczy, które zdają się być błyszczącym złotem i cennymi kamieniami, i wyśmienitymi trunkami. Ale złoto tak naprawdę jest błotem, a trunki trucizną.

Są dwie drogi do tych skarbców, choć była kiedyś tylko jedna. Na rozstaju dróg, to znaczy na początku tych dwóch dróg, stał człowiek, co do trzech ludzi, którzy wędrowali po innej drodze, wołał tymi słowami: ‘Słuchajcie, słuchajcie słów moich. Ale jeśli nie chcecie usłyszeć, to przynajmniej zobaczcie na własne oczy, że co mówię, jest prawdą. Ale jeśli nie chcecie ani słyszeć, ani widzieć, to przynajmniej dotknijcie własnymi rękami, że moje słowa są prawdziwe a nie fałszywe.’ Wtedy pierwszy z nich rzekł: ‘Posłuchajmy i zobaczmy, czy jego słowa są prawdziwe’. Drugi rzekł: ‘Wszystko, co mówi, jest fałszywe’. A trzeci rzekł: ‘Wiem, że wszystko, co mówi, jest prawdziwe, ale mam za nic, co opowiada’.

Czym są te dwa skarbce, jeśli nie miłością do mnie i miłością do świata? Istnieją dwie drogi do tych skarbców: wyzbycie się i całkowite zaparcie się woli własnej prowadzi do umiłowania mnie, podczas gdy żądza cielesna i wola własna prowadzi do zamięłowania świata.

Niektórym ludziom miłość do mnie wydaje się być ciężkim brzemieniem ołowiu, ponieważ gdy powinni oni pościć i czuwać w mojej służbie lub powściągać ciało od grzesznych pragnień, czują się, jakby nosili ciężki ołów, a kiedy mają usłyszeć słowa ponizenia, to sądzą, że to trudne i ciężkie, albo gdy muszą spędzić czas jakiś w czystości albo na modlitwie, to dla nich jak siedzenie na kolcach lub cierniach i są zmartwieni w każdym momencie.

Ten, który chce pozostać w mojej miłości, powinien najpierw brzemień podnosić i obracać na drugą stronę, to znaczy, niech usiłuje czynić dobro poprzez dobrą wolę i stałe pragnienie. Następnie powinien stopniowo trochę podnosić brzemień, to znaczy, niech czyni, co może dobrego, myśląc tak: 'To będę potrafił dobrze zrobić, jeśli tylko Bóg da mi swą pomoc i łaskę'. Potem może nie ustawać w podejmowaniu zadań i z wielką radością znosić to, co wcześniej wydawało się mu ciężkie, tak że jakakolwiek trudność w postach i czuwaniu czy jakikolwiek inny kłopot będzie mu się zdawać tak lekkim jak pierze.

Moi Przyjaciele wypoczywają w takim miejscu, które dla złych i leniwych wydaje się otoczone kolcami i cierniami, ale dla Przyjaciół moich jest ono najwyższym spokojem i miękkie jak róże. Właściwą drogą do tego skarbcza jest zaparcie się własnej woli i pogarda dlań, co następuje, gdy się rozważa mą Mękę i moją miłość, i gdy się nie troszczy o wolę własną i namiętności, ale wytrzymuje się je z całych sił i mocy, i nieustannie dąży do rzeczy wyższych i lepszych. I chociaż ta droga jest nieco trudna na początku, w następstwie daje takie zadowolenie, że co wcześniej wydawało się niemożliwe do zniesienia, później staje się bardzo lekkie, tak że człowiek słusznie może sobie powiedzieć: 'Jarzmo i praca dla Boga są miłe i słodkie'.

Drugim skarbcem jest świat. W nim są złoto, drogie kamienie i trunki, które zdają się wyśmienite i przyjemnie pachnące, ale są gorzkie jak trucizna, gdy się ich spróbuje. Każdy jeden kto nosi i posiada to złoto, gdy jego ciało się osłabi, a członki utracą swą siłę, kiedy jego szpik się zmarnuje, a ciało upadnie martwe do ziemi, musi zostawić to złoto i cenne kamienie, ponieważ dla niego nie są już bardziej użyteczne niż błoto. A trunki światowe (to znaczy jego powaby) wydają się smakowite, ale gdy tylko trafiają do żołądka, obciążają serce i osłabiają głowę, i rujną ciało, a wtedy człowiek usycha i więdnie jak trawa. Zaś gdy nadchodzą skurcze śmiertelne, wszystkie te przyjemności stają się gorzkie jak trucizna.

Droga, która wiedzie do tego skarbcza, wiedzie przez wolę własną i żądzę, kiedy człowiek nie dba o wstrzymywanie się od nikczemnych pragnień i nie rozważa, co przykazałem i uczyniłem, ale zaraz wykonuje, co mu na myśl przychodzi, bez różnicy czy to przystoi, czy nie.

Trzech ludzi chodzi po tej drodze, przez których rozumiem wszystkich złych i bezbożnych, którzy miłują ten świat i całą swoją wolę własną. Wołałem do tych trzech ludzi, gdy stałem na rozstaju (czy też na początku dróg), ponieważ gdy przyszedłem na ten świat w ludzkim ciele, pokazałem rodzajowi ludzkiemu, jakie są te dwie drogi, a mianowicie, którą mają podążać, a której się strzec; innymi słowy: drogę prowadzącą do życia i drogę do śmierci. Bowiem przed moim przyjściem w ciele była tylko jedna droga i po niej wszyscy ludzie, dobrzy i źli, wędrowali do piekieł.

Ja jestem tym, który nawoływał, a moje wołanie było takie: 'O ludzie, posłyszcie moje słowa, które wiedą do drogi życia, bo prawdziwe są. Użyjcie zmysłów, by zrozumieć, że co mówię, jest prawdą. Jeśli nie chcecie słuchać słów moich lub nie

możecie ich wysłuchać, to przynajmniej zobaczcie je, to znaczy, wiarą i rozumem zobaczcie, że moje słowa są prawdziwe.' Bowiem tak jak coś może być widziane za pomocą oczu cielesnych, tak samo rzeczy niewidzialne mogą być dostrzeżone i uznane za prawdziwe poprzez oczy wiary. W Kościele jest wielu prostaczków, którzy robią za mało dobrych uczynków, ale zostają zbawieni przez ich wiarę, że jestem Stworzycielem wszechrzeczy i Zbawicielem dusz.

Nie ma takiego, który by nie mógł pojąć i wierzyć, że jestem Bogiem, jeśli rozważy, jak ziemia rodzi plony i jak niebo daje deszcz, jak drzewa kwitną, jak każde jedno zwierzę istnieje według swojego rodzaju, jak gwiazdy służą człowiekowi, a jak kłopoty i smutki przychodzą do człowieka przeciw jego woli. Z tego wszystkiego człowiek może zrozumieć, że jest śmiertelny i że to Bóg urządza i zarządza wszystkim. Ponieważ gdyby Bóg nie istniał, wszystko byłoby w beładzie. Zatem wszystko pochodzi od Boga i wszystko jest rozumnie urządzone na użytek i dla wiedzy rodzaju ludzkiego. I bez przyczyny nie ma najmniejszej rzeczy stworzonej lub na tym świecie istniejącej.

Zatem, jeśli człowiek z powodu swej słabości nie może zrozumieć lub pojąć, jakie są me cnoty i moc, to jednak może je zobaczyć wiarą i uznać za prawdziwe. Ale jeśli wy, ludzie ze świata, nie chcecie użyć waszego rozumu, by rozważyć moją moc, możecie jednak użyć rąk, by dotknąć i doświadczyć uczynków, które ja i moi Święci dokonaliśmy. One mianowicie są tak oczywiste, że nikt nie może wątpić, iż są uczynkami Bożymi. Kto wskrzeszał umarłych i przywracał wzrok niewidomym, jeśli nie Bóg? Kto wypędzał demony z ludzi, jeśli nie Bóg? O czym nauczałem, jeśli nie o sprawach korzystnych dla pomyślności duszy i ciała, a łatwych do znośnienia?

Ale to, co powiedział pierwszy człowiek, ma znaczyć, co mówią niektórzy ludzie: 'Posłuchajmy i sprawdźmy, czy to, co on mówi, jest prawdziwe!'. Oni służą mi tylko na chwilę, nie dla miłości czy z dobroci, ale tylko dla eksperymentu i aby naśladować innych. I nie porzucają swojej własnej woli, ale zachowują ją na równi z moją. Oni ryzykują wiele, ponieważ chcą służyć dwóm panom, chociaż ani jednemu nie mogą dobrze służyć. I kiedy będą wezwani, zostaną nagrodzeni przez tego pana, którego najwięcej miłowali.

To, co powiedział drugi człowiek, ma znaczyć, co niektórzy ludzie mówią: 'Wszystkie Jego słowa są fałszywe i Pismo jest fałszywe'. Jam jest Bóg i Stworzyciel wszystkich rzeczy, i beze mnie nic nie zostało stworzone. Ja ustanowiłem nowe prawa i stare też wyszły z ust moich, i nie ma w nich żadnego fałszu, ponieważ ja jestem prawdą. Dlatego ci, którzy mówią, że ja powiedziałem kłamstwo i że Pismo Święte jest fałszywe, nigdy nie zobaczą mojego oblicza, gdyż ich sumienie mówi im, że ja naprawdę jestem Bogiem, bo wszystkie rzeczy dzieją się zgodnie z moją wolą i zarządzeniem.

Niebo oświeca ich, a oni sami nie mogą się oświecić. Ziemia rodzi owoce, powietrze czyni glebę płodną, wszystkie zwierzęta mają swoją rolę do spełnienia,

demony drżą i wyznają, że jestem Bogiem i prawi ludzie cierpią nieprawdopodobnie za miłość do mnie – wszystko to oni widzą, ale wciąż nie dostrzegają mnie. Oni także mogliby zobaczyć mnie i zrozumieć moją sprawiedliwość, jeśli by rozważyli i pomyśleli, jak ziemia pochłania bezbożnych i jak ogień pożera niesprawiedliwych. Podobnie mogliby dostrzec mnie w miłosierdziu, gdy woda wytrysnęła ze skały dla sprawiedliwych i jak woda oceanu rozstała się przed nimi, gdy ogień ich nie strawił i gdy niebo dało im pożywienie tak jak ziemia. Ponieważ oni widzą te wszystkie rzeczy i ciągle mówią, że kłamca, nigdy nie ujrzą mej twarzy.

Co powiedział trzeci człowiek, ma znaczyć, co niektórzy ludzie mawiają: ‘Wiemy doskonale, że on jest prawdziwym Bogiem, ale nie dbamy o to’. Ci ludzie będą cierpieć i będą dręczeni przez całą wieczność, gdyż mną pogardzili, który jestem ich Bogiem i Panem. Czyż nie jest to wielką pogardą z ich strony używać moich darów, niemniej jednak odmawiać mi służyc? Bowiem, gdyby zdobyli te dobra swą własną pracowitością, a nie zupełnie i całkowicie ode mnie, ich wzgarda byłaby mała. Ale ci, którzy zaczynają odwracać mój ciężar, to znaczy, ci, którzy dobrowolnie i z gorącym pragnieniem usiłują poczynić to małe dobro, które potrafią, tym dam moją łaskę.

A ludzie, którzy podnoszą moje ciężary, to znaczy, ci, którzy postępują w dobrych uczynkach dzień po dniu dla mojej miłości, z nimi współpracuję i ja będę ich siłą, i oświecę ich tak, że zechcą czynić więcej dobra. A ci, którzy siedzą w miejscu, co zdaje się kłuc, ale w rzeczywistości jest najspokojniejsze, oni pracują cierpliwie dzień i noc bez zmęczenia, co raz to więcej gorejąc w miłości do mnie, myśląc, że co robią dla mnie, to wciąż za mało. Oni są moimi najdroższymi Przyjaciółmi i są bardzo nieliczni, ponieważ dla pozostałych trunki z drugiego skarbcza są bardziej pońętne.

O tym jak widziała Oblubienica pewnego Świętego z Panem Bogiem mówiącego, o jednej niewieście przez czarta potwornie dręczonej, która potem za prośbą Błogosławionej Panny Maryi wyzwolona została.

Rozdział 16

“Oblubienica widziała pewnego Świętego, że rozmawiał z Panem Bogiem, mówiąc: „Czemu dusza tej niewiasty, którą Krwią Twoją odkupiłeś, tak od czarta jest trapią. Odpowiedział zaraz czart, mówiąc: „Bo prawowicie jest moja”. A za nim rzekł Pan: „Jakim prawem twoja jest?”. Czart odpowiedział, mówiąc: „Dwie drogi są: jedna prowadzi do Nieba, druga do piekła. A gdy ona przypatrywała się tym dwóm drogom, sumienie i rozum powiedziały jej, aby moją drogę obrała. A że miała wolną wolę wybrania drogi, którą bardziej chciała, wydało jej się być korzystniejsze zwrócić swoją wolę do dopuszczenia się grzechu. I tak moją drogą zaczęła chodzić. Następnie zwiódłem ją przez brzuch i jej naturę, a trzymam ją pięcioma rękami. Pierwszą ręką trzymam jej oczy, żeby nie widziała rzeczy duchowych. Drugą ręką trzymam jej ręce, żeby nie czyniła

dobrych uczynków. Trzecią ręką trzymam jej nogi, żeby do dobrego nie chodziła. Czwartą ręką trzymam jej umysł i rozumienie, aby się grzeszyć nie wstydziła. A piątą ręką trzymam jej serce, aby się przez skruchę i pokutę na dobrą drogę nie nawróciła.”

Po tym Najświętsza Panna Maryja rzekła do Syna: „Synu mój umiłowany, przymuś go, aby prawdę powiedział o tym, o co chcę go pytać”. A Syn rzekł: „Ty jesteś Matką moją, Ty Królową Niebieską i Matką Miłosierdzia. Tyś pociechą dusz czyścicowych, Tyś weselem tych, którzy na świecie pielgrzymują, Ty jesteś Panią Aniołów, Ty po Bogu najwyższa. Ty masz władzę nad czartami. Rozkażże tedy, Matko, temu czartowi, co chcesz, a on Ci odpowie”.

Wtedy Błogosławiona Panna zapytała czarta: „Powiedz mi, czarcie, jaką intencję ta niewiasta miała, zanim weszła do kościoła?”. Odpowiedział czart: „Miała intencję wstrzymać się od grzechu”. A Najświętsza Panna Maryja mu rzekła: „Ponieważ wola, którą przedtem miała, wiodła ją do piekła, powiedz mi teraz, dokąd zaprowadzi ją wola, którą obecnie ma, a mianowicie wola powstrzymywania się od grzechu?”. Czart niechętnie odpowiedział: „Ta wola powstrzymywania się od grzechu zaprowadzi ją do Nieba”. Wtedy Błogosławiona Panna Maryja powiedziała: „Żeś ją sprawiedliwie dla jej poprzedniej woli grzeszenia z drogi Kościoła Świętego odwiódł, teraz słuszne i sprawiedliwe jest, aby przez jej terażniejszą wolę do Kościoła Bożego i łaski Bożej była przywrócona. Teraz jednak, czarcie, zadam ci jeszcze jedno pytanie. Powiedz mi, jaką w obecnym stanie sumienia ma ona wolę?”. Odpowiedział czart: „Ma skruchę w sercu za to, co zrobiła, i wielki smutek, postanawia nigdy więcej nie popełnić tych grzechów i chce poprawić się tak mocno, na ile może”.

Wtedy Panna Maryja spytała: „Powiedz mi, czy mogą te trzy grzechy, to znaczy: zmysłowość, obżarstwo i chciwość, mieszkać w sercu jednego człowieka w tym samym czasie razem z trzema dobrymi czynami, to jest: skruchą, żalem i mocnym postanowieniem poprawy?”, na co czart odrzekł: „Nie”. Najświętsza Maryja Panna powiedziała: „Zatem powiedz mi, które z nich powinny uchodzić i zniknąć z jej serca – te trzy cnoty czy te trzy wady i grzechy – skoro mówisz, że nie mogą razem zajmować tego samego serca czy miejsca”. Czart tedy rzekł: „Ja mówię, że grzechy mają precz ustąpić”. Wtedy Panna Maryja odpowiedziała: „Dlatego droga do piekła jest dla niej zamknięta, a droga do Królestwa Niebieskiego otwarta”.

Po tym Najświętsza Panna Maryja dalej pytała czarta: „Powiedz mi, gdyby złodziej czekał na zewnątrz domu oblubienicy, chcąc ją okraść i gwałt zadać, co wtedy powinien uczynić oblubieniec?”. Czart odrzekł: „Jeśli oblubieniec jest mężny i wspaniałomyślny, powinien ją bronić i narazić swoje życie za jej życie”. Wtedy Dziewica Maryja powiedziała: „Ty jesteś tym niecnym rozbójnikiem, a ta dusza jest Oblubienicą mojego Syna, bo ją własną Krwią odkupił. Tyś jej gwałt zadał i zagarnął siłą. Ale ponieważ Syn mój jest tej duszy Oblubieńcem a Panem nad tobą, dlatego należy tobie przed Nim uciekać”.

OBJAŚNIENIE

Ta niewiasta była nierządnicą. Chciała powrócić do świata, bo czart dniem i nocą dręczył ją tak silnie, że jawnie oczy jej zaciskał i na widoku wielu z łoża ją ściągał. Święta Brygida tedy w obecności ludzi wiarygodnych jawnie powiedziała: „Ustąp, czarcie, bo już dość trapiłeś i zajmowałeś to stworzenie Boże!”. Po tym jak to wyrzekła, niewiasta leżała pół godziny jakoby martwa z oczami zwróconymi do ziemi. Przyszedłszy do siebie, rzekła: „Zaprawdę, widziałam wychodzącego przez okno czarta w najohydniejszym kształcie i słyszałam głos mówiący do mnie: ‘Niewiasto, prawdziwie uwolniona jesteś od tego czarta!’”. I od tej godziny niewiasta została uwolniona od wszystkich niecierpliwości i cierpienia, i już więcej nie była dręczona myślami nieczystymi, a potem zakończyła swoje życie śmiercią szczęśliwą.

Słowa Pana Naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy, w których porównuje grzesznika do trzech rzeczy, to jest: orła, łowcy ptaków i bojownika.

Rozdział 17

„Jam jest Jezus Chrystus, który mówię z tobą. Ja byłem w Łonie Dziewicy jako prawdziwy Bóg i jako prawdziwy człowiek. Choć byłem w Pannie, niemniej jednak razem z Ojcem zarządzałem i panowałem nad wszystkim.

Najgorszy mój nieprzyjaciel podobny jest do trzech rzeczy. Najpierw jest jak orzeł latający w powietrzu, pod którym inne ptactwo lata. Po wtóre jest jak łowca ptaków, który subtelnie gra na piszczałce oblepionej klejem, sprawiając, że zwabione jego melodią ptaki zlatują się do piszczałki i przywierają do kleju. Po trzecie jest jak bojownik zawsze pierwszy do każdej walki.

Jest on podobny orłowi, ponieważ przez własną pychę nie może znieść nikogo, kto jest ponad nim. I rani każdego, kogo dosięgnie swymi pazurami złości. Dlatego obetnę mu te skrzydła przemocy i pychy. Zniosę ze świata złość jego, a samego w kocioł ognia nieugaszonego wtrącę, który znaczy męki piekielne, gdzie będzie męczony bez końca, jeśli się nie poprawi.

Jest on także jako łowca ptaków, bo przyciąga do siebie wszystkich słodyczą słów i obietnic tak, że ktokolwiek się zwabi, zostaje złapany w potępienie i zatracenie i nigdy stamtąd już uciec nie może. Dlatego jego ptaki piekielne wyklują mu oczy, żeby zamiast mej chwały oglądał ciemności piekła. Odetną mu uszy, aby nie usłyszał słów z ust moich. Zadadzą mu cierpienie i gorycz od stóp do głów tak, że będzie trwał w tyłu mękach, ile ludzi zawiódł na potępienie.

Jest on również jak bojownik, który jest pierwszy do każdego zła, który nikomu nie

chce ustąpić, a wszystkich poniżyć myśli. Dlatego pierwszy będzie do każdej kary, jego cierpienie będzie wiecznie odnawiane, a jego lament nigdy się nie skończy. Jednak moje miłosierdzie czeka na niego, dopóki dusza jego jest z ciałem.”

OBJAŚNIENIE

Ten człowiek był bardzo potężnym rycerzem, który wielce nienawidził Kościoła i całego duchowieństwa, kładąc na nich słowa zelżywe. Mówi o nim powyższe objawienie a także następne. Syn Boży mówi: „O światowy rycerzu, zapytaj mądrych co stało się z pysznym Hamanem, który wzgardził ludem moim. Czyż nie umarł w pohańbieniu i wielkim zawstydzeniu? Podobnie ten człowiek szydzi ze mnie i Przyjaciół moich. Tak jak Izrael nie opłakiwał śmierci Hamana, tak Przyjaciele moi nie będą opłakiwać śmierci tego człowieka, ale umrze on bardzo gorzką śmiercią, jeśli się nie poprawi.” I to właśnie go spotkało.

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienicy o tym jaka w Domu Bożym powinna być pokora, jak taki dom oznacza czystość życia, jak budynki i jałmużna powinny pochodzić tylko z dóbr dobrze nabytych oraz o sposobie zwracania dóbr źle nabytych.

Rozdział 18

„W Domu moim powinna być wszelka pokora, która teraz jest zupełnie odrzucona. Tam powinien stać mur potężny między mężczyznami i niewiastami, ponieważ choć mogę wszystkich ochronić i bez muru zachować, jednak dla ostrożności i ze względu na sztuczki diabelskie chcę, aby mur dzielił te dwa mieszkania. Powinien on być mocny, niezbyt wysoki ale średni. Okna niech będą bardzo proste i przezroczyste, dach umiarkowanie wysoki tak, żeby tam nic nie widziano tylko samą pokorę.

Albowiem ci, którzy teraz stawiają domy dla mnie, są jak mistrzowie budownictwa, którzy, gdy pan albo zarządca domu przychodzi, łapią go za włosy i nogami swymi depczą; błoto kładą na wierzch, a złoto depczą. Tak właśnie wielu ze mną postępuje. Wznoszą błoto, to jest, domy niszczące aż pod niebo wynoszą, ale o dusze, które są cenniejsze nad złoto, nic nie dbają. A gdy ja chcę do nich dotrzeć przez moich nauczycieli i przez dobre natchnienia, łapią mnie za włosy i depczą nogami, to znaczy: bluźnią mi i uważają moje słowa za tak wzgardzone jako błoto, a siebie uważają za dużo mądrzejszych. Gdyby chcieli wznosić Dom dla mnie i mojej czci, powinni wprawdzie budować dusze do Królestwa Niebieskiego.

Kto z najwyższą pilnością chce budować Dom dla mnie, niech stara się, by ani jeden grosz nie został niesprawiedliwie nabyty na tę budowę. Jest bowiem wielu takich, którzy wiedzą dobrze, że źle nabyli dobra, ale nie żałują tego, ani nie mają woli zwrócić tego i zadośćuczynić tym, których oszukali i odarli; pomimo, że mogliby zadośćuczynić tę

niesprawiedliwość. Ale jako że wiedzą o tym i myślą sobie, że nie mogą tych rzeczy zatrzymać na wieki, dają część na kościoły lub klasztory tak, jakby chcieli przebłagać mnie tym datkiem. A inne dobra, dobrze nabyte, zostawiają potomkom swoim. Zaprawdę nie podoba mi się to.

Kto chce się mi przypodobać darami swymi, powinien najpierw mieć wolę poprawić się, a potem czynić dobro, które może. Powinien też płakać i żałować za te grzechy, które popełnił i uczynić zadość, jeśli może. A jeśli nie może, powinien mieć wolę wynagrodzić oszukańczo nabyte dobra. Następnie powinien strzec się wielce, by nie popełnić znowu takich grzechów. A jeśli nie byłoby komu oddać źle nabyte dobra, wtedy może oddać je mnie, gdyż ja mogę oddać każdemu, co do niego należy. A jeśli oddać nie może i jeśli ze skruszonym sercem i mocnym postanowieniem poprawy stanie przede mną, wtedy ja bogaty jestem na tyle, by oddać wszystkim pokrzywdzonym, co ich jest, tak albo na tym świecie, albo w przyszłym.

Chcę dobrze wyjaśnić znaczenie tego Domu, który chcę wybudować. Ten Dom znaczy życie w czystości, którego fundamentem jestem ja sam, który stworzyłem wszystko i przez którego wszystko się stało i trwa. W Domu tym są cztery ściany. Pierwsza to moja sprawiedliwość, którą będę sądzić wszystkich sprzeciwiających się temu Domowi. Druga ściana to moja mądrość, którą oświecać będę budowniczych Domu mego poznaniem i rozumieniem. Trzecią ścianą jest moja potęga, którą wzmocnię ich przeciw pokusom czarta. Czwarta ściana to moje miłosierdzie, które przyjmie każdego, kto o nie się modli. W tej ścianie jest brama łaski, przez którą wszyscy modlący się o łaskę są przyjmowani.

Dachem tego Domu jest miłość, którą pokrywam grzechy tych, których kocham, aby za te grzechy nie byli sądzeni. Oknami w dachu, którymi słońce wchodzi, jest rozważanie miłosierdzia. Przez te okna wchodzi ciepło Bóstwa mego dla budowniczych Domu. A to, że mur powinien być gruby i mocny, oznacza, że nikt nie może podważyć słów moich ani ich obalić. A że ten mur powinien być średniowysoki, oznacza, że nikt mądrości mojej nie może pojąć i zrozumieć w całej pełni. Okna proste i jasne znaczą, że choć słowa moje proste są, jednak światło poznania Boskiego przez nie do świata przechodzi. Umiarkowanie wysoki dach znaczy, że słowa moje będą objawione, nie w sposób niepojęty, ale w sposób zrozumiały tak, że każdy łatwo je pojmie i zrozumie.”

Słowa Boga naszego i Stworzyciela do Jego Oblubienicy o blasku Jego potęgi, mądrości i cnoty, i o tym jak grzeszą najwięcej przeciwko Niemu ci, którzy teraz zwani są potężnymi i mądrymi.

Rozdział 19

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi. Mam trzy przymioty: jestem najpotężniejszy,

jestem najmądrszy i jestem najwięcej cnotliwy. Ja bowiem jestem tak potężny, że Aniołowie w Niebie czczą mnie, czarci w piekle nie ośmielą się patrzeć na mnie, a wszystkie żywoły posłuszne są mym rozkazom. Mam tyle mądrości, że nikt zgłębić ni pojąć jej nie może. Mam tak wielką przenikliwość, że znam wszystko, co było, co jest i co będzie. Jestem do tego tak roztropny, że i najmniejszy robaczek czy inne zwierzę, choćby najszpetniejsze było, nie zostało stworzone bez przyczyny. Jestem też tak cnotliwy, że wszelkie dobro ode mnie płynie jak z dobrego źródła i wszelka słodycz wydziela się ze mnie jak z dobrego wina. Dlatego nikt beze mnie nie może być potężny ani mądry, ani cnotliwy.

I dlatego potężni ludzie świata grzeszą ciężko przeciw mnie, ponieważ ja dałem im siłę i moc, by mogli czcić mnie i oddawać chwałę, ale przyznali cześć sobie, jakoby mieli ją od siebie samych. Nie zdają sobie sprawy ci mizerni nędznicy z ich własnej słabości. Bo jeśli bym przypuścił na nich najmniejszą chorobę, zaraz by osłabli i wszystko stałoby się dla nich bezwartościowe. Jak zatem mogą oni wytrzymać moją moc i siłę, lub też wieczne cierpienia?

Ale jeszcze więcej grzeszą przeciwko mnie ci, o których mówi się, że są mądrzejsi od innych. Ja bowiem dałem im siłę umysłu, rozumienie i mądrość, aby mnie miłowali. Ale oni nie chcą rozumieć nic innego ponad to, co służy ich doczesnej korzyści i zachłanności. Oczy mają z tyłu głowy, widząc tylko swoje żądze i rozkosze, a są tak ślepi na służbę dla mnie, że nie składają mi dziękczynienia, który dałem im wszystko. Bo czy dobry, czy zły – żaden nie mógłby niczego zrozumieć ni pojąć beze mnie. Jednak pozwalam nikczemnym zwrócić swą wolę do tego, czego pragną. Żaden też nie może być cnotliwy beze mnie.

Dlatego mógłbym teraz użyć tego przysłowia, które pospolicie się mówi: 'Cierpliwy człowiek przez wszystkich bywa wzgardzony'. Tak i ja z powodu cierpliwości mojej wydaję się rodzajowi ludzkiemu zupełnie lekkomyślny i dlatego od wszystkich jestem wzgardzony. Ale biada im, gdy czas mojej cierpliwości się skończy i gdy poznają mój sąd! Będą oni bowiem jako błoto przede mną, które spływa w najgłębszą głębię i nie zatrzymuje się, aż nie sięgnie najniższej części piekła."

Wdzięczna rozmowa Przenajświętszej Panny z Jej Synem oraz ich oboje z Oblubienicą i o tym jak Oblubienica powinna przygotować się na gody.

Rozdział 20

Matka Boża, Panna Maryja, zdała się mówić do Syna swego: „O Synu mój, Tyś jest Królem chwały, Tyś Panem nad panami, Tyś stworzył Niebo i ziemię, i wszystko co w nich jest. Niechże tedy wszelkie pragnienie Twoje się spełni i niech się stanie wola Twoja”. Odpowiedział Jej Syn: „Jest takie pradawne powiedzenie, że czego się młody

człowiek za młodu nauczy, to na starość zachowuje. Tak też Ty, Matko, od młodości nauczyłaś się zgadzać z wolą moją i zrzekać się woli Twojej dla mnie. Dlatego dobrze powiedziałaś 'Niech się stanie wola Twoja'. Jesteś jak kosztowne złoto leżące na twardym kowadle i bite młotami, boś Ty wszelkimi utrapieniami bita była i przy Męce mojej ścierpiałaś więcej bólu niż ktokolwiek wcześniej. Bowiem gdy Serce moje od gwałtownego bólu i goryczy na Krzyżu pękło, Twoje też zranione zostało jakoby od najostrzejszego miecza, ale chętnie byś je krajać pozwoliła, gdyby taka była wola moja. Ale nawet gdybyś mogła zatrzymać moje cierpienia i pragnęła życia mego, to jednak nie chciałaś tego, jeśli to nie było wola moją. Dlatego dobrze mówisz 'Niech Twoja się stanie'".

Następnie przemówiła Panna Maryja do Oblubienicy Bożej: „O Syna mego Oblubienico, miłuj Syna mego, bo On ciebie miłuje. Czcij Świętych Jego, którzy przed Nim stoją, albowiem są jak gwiazdy niezliczone, których światło i blask nie mogą być do żadnej doczesnej jasności porównane. Tak jak światłość tego świata różni się od ciemności, to jeszcze więcej światłość Świętych różni się od światłości tego świata. Zaprawdę powiadam ci, że gdyby Święci byli widzialni w ich jasności, w jakowej naprawdę są, żadne oko ludzkie nie mogłoby podnieść wzroku na nich ani nie zniosłoby tej jasności, ale straciło widzenie i życie”.

Potem Syn Boży przemówił do Oblubienicy swojej tymi słowami: „Oblubienico ma, powinnaś mieć cztery cechy. Pierwsze, masz być gotowa na gody Bóstwa mego, w których nie ma żadnej rozkoszy cielesnej, tylko słodkie duchowe pragnienie takie, jakie Bogu przystoi mieć z duszą czystą. Miłość do twoich dzieci, do twoich przyjaciół czy dóbr doczesnych nie powinna cię od miłości mojej odrywać. Niech się tobie nie przydarzy, co tym głupim pannom, które gotowe nie były, gdy Pan zechciał wezwać je na gody i dlatego zostały odłączone.

Po wtóre, powinnaś wierzyć słowom moim, gdyż jestem Prawdą, a z ust moich nic innego nie wychodzi tylko prawda, ani nikt nie znajduje nic innego, tylko prawdę. Czasem przemawiam w znaczeniu duchowym, a czasem wyraźnie mówię tak, jak same słowa znaczą i wtedy powinny one być zrozumiane jako są, bez żadnej interpretacji. Dlatego nikt słusznie nie może zarzucić mi kłamstwa.

Po trzecie, powinnaś być posłuszna, abyś czyniła słuszną pokutę i zadośćuczynienie we wszystkich członkach, którymi zgrzeszyłaś. Bo nawet jeśli miłosierny jestem, nie wyrzekam się sprawiedliwości. Dlatego, bądź posłuszna z pokorą i radością tym, którym masz być posłuszna, abyś przeciw posłuszeństwu nie czyniła niczego, co by się zdało tobie pożyteczne i rozumne. Lepiej bowiem w imię posłuszeństwa porzucić swą własną wolę, choćby nawet była dobra, i zgodzić się z wola przełożonego, jeśli nie sprzeciwia się to zbawieniu duszy albo też jeśli nie jest bezrozumna w żaden inny sposób.

Po czwarte, masz być pokorna, bo małżeństwem duchowym jesteś złączona.

Zatem powinnaś być pokorna i skromna na przyjście Oblubieńca twego. Służebnica twoja powinna być poważna i powściągliwa, to znaczy: twoje ciało powinno wstrzemięźliwe od wszystkich zbytecznych spraw i dobrze opanowane. Bowiem będziesz bogata w owoce duchowe na pożytek i dobro wielu; jak pęd jest szczepiony w suchą łądygę i sprawia, że łądyga zaczyna kwitnąć, tak też przez moją łaskę ty będziesz wydawać owoce i kwitnąć. Moja łaska uraduje cię i upoi, a całe Niebo rozweseli się tym słodkim winem, które ja ci dam.

Nie wolno ci tracić ufność w dobroć moją. Zapewniam cię, że jak Zachariasz i Elżbieta niewypowiedzianym weselem uradowali się w ich duszach na obietnicę przyszłego potomstwa, tak ty też rozradujesz się z łaski, którą chcę tobie dać, a przy tym i inni cieszyć się będą przez ciebie. Do nich obojga bowiem, Zachariasza i Elżbiety, Anioł mówił, ale do ciebie, chcę mówić ja – Bóg i Stworzyciel Aniołów. Ci dwoje, Zachariasz i Elżbieta, zrodzili mojego najmilszego Przyjaciela – Jana. A chcę by przez ciebie było wielu synów zrodzonych dla mnie. Nie cielesnych, ale duchowych.

Zaprawdę powiadam ci, Jan był jak kwiat pełen słodyczy i miodu, gdyż nigdy do ust jego nie weszło nic nieczystego ani zbytecznego, ani też nigdy nie przyjął rzeczy potrzebnych do życia więcej niż mu było konieczne. A nigdy nasienie nie wyszło z ciała jego i dlatego słusznie może zostać nazwany Aniołem i Nieskalanym za boskie życie, które wiódł”.

Słowa Oblubieńca do Oblubienicy w postaci zachwycającej przypowieści o czarnoksiężniku, przez którego inteligentnie znaczy się czarta i opisuje.

Rozdział 21

Oblubieniec Królestwa Niebieskiego, Jezus, przemawiał do swej Oblubienicy w przypowieści. Dając przykład żaby, mówił tymi słowami: „Pewien czarnoksiężnik posiadał najbardziej błyszczące złoto. Prosty i cichy człowiek przyszedł do niego, chcąc kupić od niego to złoto. Wtedy czarnoksiężnik powiedział temu prostaczce: ‘Nie dostaniesz tego złota, chyba że dasz mi złoto lepsze i w większej ilości’. Człowiek rzekł: ‘Ja tak wielce pragnę twojego złota, że wolę dać ci, czego żądasz, niż je stracić’. I dawszy czarnoksiężnikowi złoto lepsze i w większej ilości, wziął od niego błyszczące złoto i włożył do szkatułki, zamierzając uczynić z niego pierścień na swój palec.

Po krótkim czasie czarnoksiężnik przyszedł do tego prostego człowieka i rzekł: ‘Złoto, któreś nabył ode mnie i włożył do szkatułki twojej, nie jest takim złotem, o jakim myślałeś, ale najohydniejszą żabą, która wychowała się na piersi mojej i została wykarmiona moim pokarmem. Ażebyś się o tym przekonał, że to prawda, otwórz szkatułkę, a zobaczysz, że żaba skoczy na piersi moje, gdzie była chowana’.

Gdy człowiek chciał otworzyć i przekonać się, czy to prawda, żaba pokazała się w szkatule. Pokrywa szkatułki wisiała na czterech zawiasach, które wkrótce miały ułamać się i odpaść. Gdy tylko pokrywa została otwarta, żaba zobaczyła czarnoksiężnika i skoczyła mu na piersi, co widząc słudzy i przyjaciele tego człowieka prostego rzekli do niego: 'Panie, to najlepsze złoto znajduje się w żabie i jeśli zechcesz, łatwo je możesz otrzymać'. A człowiek powiedział: 'Jak mogę je otrzymać?'. Oni odrzekli: 'Jeśliby kto wziął ostrą a gorącą włócznię i wetknął ją w grzbiet żaby, gdzie by zagłębione miejsce było, prędko mógłby wydostać to złoto. A jeśliby nie mógł znaleźć żadnego zagłębienia w żabie, powinien tedy w nią z całej siły wbić włócznię i oto jak mógłbyś odzyskać to, coś kupić.'

Kim jest ten czarnoksiężnik, jeśli nie czartem, który podjudza i namawia ludzi do cielesnych uciech i zaszczytów, które nie są niczym innym niż pustką i zniszczeniem? On przyrzeka fałszywe być prawdziwym i sprawia, że prawdziwe wydaje się być fałszywym. On posiada to najkosztowniejsze złoto, to jest duszę, którą ja mą Boską mocą stworzyłem cenniejszą nad wszystkie gwiazdy i planety. Stworzyłem ją nieśmiertelną i niezniszczalną, a która podoba mi się bardziej nad wszystko. Dla niej zgotowałem miejsce wiecznego odpoczynku przy mnie. Odkupiłem ją z mocy czarta dalece lepszym i cenniejszym złotem, gdy oddał za nią moje własne Ciało, nieskalane od żadnego grzechu, i cierpiałem tak gorzkie męki, że żaden z moich członków nie został bez ran i bólu.

Odkupioną umieściłem ją w ciele jak w szkatułce do czasu, gdy postawię ją przed moim Boskim majestatem i chwałą w Królestwie Niebieskim. Ale teraz odkupiona dusza człowieka staje się jak najohydniejsza i najbardziej sprośna żaba, skacząc w swej pysze i żyjąc w błocie przez swą zmysłowość, a odjęła mi moje złoto, to znaczy moją sprawiedliwość. I dlatego czart słusznie może mi powiedzieć: 'Złoto, które nabyłeś, nie jest złotem lecz żabą wychowaną na piersi mojej żądy. Oddziel zatem ciało od duszy, a zobaczysz, że ona skoczy zaraz do piersi mojej żądy, gdzie się wychowała'. Moja odpowiedź jest taka: 'Jako że żaba jest ohydna z widoku, straszna w głosie i jadowita w dotyku, i nie przynosi mi nic dobrego, ani żadnej przyjemności, ani zadowolenia, a tobie tak, na którego piersi została wychowana, zatem możesz ją zatrzymać, gdyż słusznie ci się należy. A gdy drzwi się otworzą, to jest: gdy dusza zostanie oddzielona od ciała, odleci zaraz do ciebie i zostanie z tobą przez całą wieczność'.

Taka jest dusza człowieka, o którym z tobą rozmawiam. Jest mianowicie jak parszywa żaba, pełna nieczystości i żądy, wychowana na piersiach czartowskich. Do tej szkatułki, to jest jego ciała, teraz przybliżam się przez śmierć. Szkatułka wisi na czterech osiach już prawie odpadających, ponieważ jego ciało składa się z czterech rzeczy, to jest: siły, urody, mądrości i widzenia, które właśnie zaczynają się psuć i w nim zanikać. Gdy dusza jego zacznie odrywać się od ciała, odleci prosto do czarta, na którego mleku była chowana (to znaczy na żądy jego), ponieważ zapomniał o mojej miłości, przez którą podjąłem cierpienie i ból, na które zasługiwał. Nie odplacił mi się miłością na miłość, ale pozbawia mnie prawa posiadania, gdyż powinien mnie kochać bardziej niż

kogokolwiek, ponieważ go zbawiłem.

Ale on bardziej rozkoszuje się w czarcie. Głos jego modlitwy, jest mi jak głos żaby, a jego wygląd jest odrażający i ohydny w mych oczach. Jego uszy nigdy nie usłyszą wesela mego, a jego zatruta wola nigdy nie poczuje Bóstwa mego. Jednak wciąż jestem miłosierny i jeśli ktokolwiek chciałby dotknąć jego duszy, choć jest nieczysta, i chciałby zbadać, czy jest w niej skrucha lub dobra wola, i wbiłby ostrą a palącą włócznię do jego umysłu, co oznacza bojaźń przed moim srogim sądem, wtedy mógłby znaleźć jeszcze łaskę, gdyby tylko mnie usłuchał. Ale jeśli nie znajdzie się tam w nim żadna skrucha ani miłość, to ciągle jest nadzieja, że ktoś przeszyje go gorzką naganą i surowo skarci. Bowiem jak długo dusza mieszka w ciele, moja łaska jest otwarta i gotowa dla każdego.

Rozważ tedy, jakże umarłem z miłości mojej, a nikt nie odplacił mi się miłością, ale jeszcze zabierają mi, co słusznie jest moje. Bo zaiste sprawiedliwe byłoby, aby ludzie się poprawili stosownie do bólu i męki dla ich zbawienia. Ale teraz oni tym gorzej chcą żyć, im ostrzejszy ból i śmierć cierpiałem, gdy ich zbawiałem. A im więcej pokazuję im odrazę i ohydę grzechu, tym śmieiej chcą grzeszyć.

Obaczże zatem i rozważ, że nie pałam gniewem bez powodu. Łaskę moją zamienili oni w wielki gniew. Wybawiłem ich z grzechu, a oni wikłają się w niego jeszcze bardziej. Ale ty, moja Oblubienico, daj mi to, do czego jesteś obowiązana, znaczy: twą duszę zachowaj dla mnie czystą. Ponieważ umarłem za ciebie, więc powinnaś dla mnie zachować duszę twoją czystą.”

Pytanie najśodszej Matki do Oblubienicy, pokorna odpowiedź Oblubienicy i pożyteczna nauka Matki dla Oblubienicy oraz o poprawie dobrych ludzi między złymi.

Rozdział 22

Matka Boża mówiła do Oblubienicy Jej Syna tymi słowami: „Tyś jest Oblubienicą Syna mego, powiedz mi, co masz w umyśle swym i o co się modlisz”. Oblubienica odpowiedziała: „O Pani moja, Ty wiesz to bardzo dobrze, ponieważ wiesz wszystko”. Wtedy Błogosławiona Dziewica rzekła: „Choć ja wiem wszystko, jednak chcę usłyszeć, co mówisz, gdy ci obecni tu stoją słuchając”. Oblubienica odpowiedziała: „O Pani moja, o dwie rzeczy się boję. Pierwsza, o te grzechy za które nie płaczę i nie czynię poprawy tak, jakobym chciała. Druga, smucę się, że tak wielu jest nieprzyjaciół Syna Twego”.

Wtedy Najświętsza Panna Maryja odpowiedziała: „Względem pierwszej Twej skargi daję ci trzy środki zaradcze. Najpierw pomyśl o tym, że wszystkie stworzenia posiadające ducha, jak na przykład żaby i inne zwierzęta, czasem mają dolegliwości, a jednak ich duchy nie żyją wiecznie, lecz umierają razem z ciałem. Ale twoja dusza i

każda ludzka dusza żyje wiecznie. Po drugie, pomyśl o miłosierdziu Bożym, że nie ma człowieka tak grzesznego, by nie było mu natychmiastowo wybaczone, jeśli tylko modli się o Boskie przebaczenie z przedsięwzięciem poprawy i z prawdziwą skruchą za popełnione grzechy. Po trzecie, rozważ sobie, jaka jest chwała tej duszy, która z Bogiem i w Bogu żyje bez końca.

Względem twej drugiej obawy, to jest, że przeciwników Bożych jest tak mnogo, daję ci również trzy lekarstwa. Po pierwsze, rozważ, że Pan Bóg twój i Stworzyciel twój i ich, jest Sędzią nad nimi, a Jego oni nigdy ponownie sądzić nie będą, choć On przez pewien czas cierpliwie znosi ich złośliwości.

Po wtóre, rozważ, że są oni synami zatracenia i jak ciężko i nieznośnie będzie im gorzeć wieczność całą w piekle. Są oni jak najpodlejsi słudzy, którzy stracą dziedzictwo Królestwa Niebieskiego, zaś synowie moi będą mieli udział w dziedzictwie. Ale może teraz rzekniesz, że dla nich nie potrzeba głosić kazań. Ale oczywiście, że należy! Rozważ, że między złymi jest wielu dobrych, a synowie zła czasem odwracają się od dobrych, podobnie jak syn marnotrawny, który zażądał swojego dziedzictwa od ojca i odszedł do odległego królestwa, gdzie wiódł podłe życie. Ale bywają oni ogarnięci poprzez kazania wyrzutami sumienia i wracają do Ojca, a wtedy są jeszcze milej przyjmowani, niżby nigdy wcześniej nie byli grzesznikami. Dlatego do nich w szczególności należy wygłaszać kazania, ponieważ choć kaznodzieja niemal wszystkich widzi złymi, to jednak myśli sobie: 'Być może są tu niektórzy, co staną się synami mojego Pana. Dlatego będę głosić im kazania'. Taki kaznodzieja największą będzie miał zapłatę.

Po trzecie, rozważ sobie, że Bóg dopuszcza żyć złym jako próba dla dobrych, by zasmuceni postępowaniem złych mogli zostać nagrodzeni owocem cierpliwości, jak kto lepiej zrozumiesz w następującej przypowieści.

Róże słodko pachną, pięknie jest na nie patrzeć, miękkie są w dotyku, choć rosną między cierniami ostrymi w dotyku, okropnymi w widoku i nie mającymi przyjemnego zapachu. Podobnie dobrzy i prawi, choć są łagodni cierpliwością, piękni cnotami i słodko pachnący dobrym przykładem, to nie mogą się doskonalić i doświadczyć jak tylko między złymi.

Czasem cierni również ochrania różę, by nie została zerwana, zanim dojrzeje. Tak też źli dają dobrym okazję i powód, aby nie popaść w grzech, a dobrzy też czasem są powściągnięci przez ich złości, by nie wpadli w nadmierną radość czy namiętność, czy jakiś inny grzech.

Wino nigdy nie stanie się dobre, jeśli nie zmiesza się z mętnym osadem. Tak samo nie mogliby dobrzy i prawi w cnotach zostać ani się doskonalić, gdyby nie byli próbowani w utrapieniach i prześladowaniach od złych ludzi. Dlatego ty znoś chętnie nieprzyjaciół Syna mojego i pomnij, że On jest ich Sędzią oraz że On, gdyby sprawiedliwość wymagała zniszczyć ich wszystkich, mógłby w mgnieniu oka ich zniweczyć. Przeto znoś

ich, póki On ich znosi”.

Słowa Pana Chrystusa do Oblubienicy o człowieku obłudnym, który jest nieprzyjacielem Bożym nazwany, o jego wielkiej obłudzie i wszystkich jego cechach.

Rozdział 23

„Ten człowiek zdaje się ludziom być jako człowiek pięknie ubrany, mocny i przystojny, i na bitwie swego Pana mężny. Ale zdjawszy przyłbicę z głowy, jest brzydki i odrażający do patrzenia, i niepożyteczny w pracy. Jego mózg okazuje się ogołcony, uszy ma na czole, a oczy na szyi, nos jego odcięty, a lica zapadnięte jak u zmarłego. Prawa strona, podbródek i połowa ust odpadły, że nic tam nie zostało, tylko gardziel, która ukazuje się odkryta. Pierś jego pełna jest rojącego się robactwa ramiona są jak dwa węże. Najbardziej jadowity skorpion zamieszkuje jego serce. Grzbiet podobny jest do spalonego węgla. Wnętrznosci są śmierdzące i zepsute jak ropiejące nieczyste ciało. Stopy jego zmartwiałe niezdatne są do chodzenia. Co to oznacza, opowiem tobie.

Z wierzchu pokazuje się ludziom przyozdobiony dobrymi obyczajami, mądrością i męstwem w służbie i czci dla mnie, lecz wcale taki nie jest. Bo jeśliby zdjęto przyłbicę z głowy jego, to znaczy: pokazałby się ludziom, jakim on jest, duchowo, w duszy jego, byłby najszpetniejszy z spośród wszystkich.

Jego mózg jest ogołcony, bo głupstwo i lekkomyślność obyczajów jego jasno ukazują dobrym ludziom, że nie jest godzien takiego honoru. Ponieważ gdyby w nim moja mądrość była, rozumiałby, że w porównaniu z innymi tym bardziej powinien ostrożniejszy żywot prowadzić i przyoblec się w cnoty Boskie, im większym honorem jest uczczony.

Uszy ma na czole, gdyż zamiast pokory, którą powinien mieć przy swej godności i być światłem dla innych, i uczyć ich dobrych rzeczy, on nie chce nic słyszeć tylko chwałę i godności swoje, przez co unosi się w pysze tak, że pragnie by każdy zwał go zacnym i dobrym.

Oczy ma na szyi, bo wszystka myśl jego zwrócona jest na rzeczy doczesne zamiast wieczne. Myśli tylko, jakby się ludziom przypodobać i ciału swemu dogodzić, ale nie o tym jak mnie się podobać, a innym duszom być pożyteczny.

Jego nos jest odcięty, gdyż stracił rozsądek, którym rozeznawał, co jest grzechem a co cnotą, co zaszczytem światowym a co wiecznym, co ziemskim a co wiecznym bogactwem, co krótką przyjemnością świata a co wiekiustą.

Lica jego są zapadłe, to znaczy, że cała cześć jaką winien mieć wobec mnie wraz z

pięknem cnót, którymi powinien mi się podobać, są w nim całkowicie zamarte. Bo wstydzi się grzeszyć przed ludźmi, ale nie przede mną.

Część kości policzkowej i usta odpadły tak, że nic nie pozostało prócz gardzieli, gdyż naśladowanie uczynków moich i głoszenie słów moich w połączeniu z Boską i gorącą modlitwą, zupełnie w nim już ustały tak, że nie zostało w nim nic tylko gardziel obżarstwa. Ale naśladowanie podłości i angażowanie się w sprawy świata, zdają mu się zdrowe i piękne.

Piers jego pełna robactwa, ponieważ w piersi jego, gdzie powinna być pamięć mej Męki i rozważanie moich uczynków i przykazań, jest tylko troska o rzeczy światowe, pragnienie i zachłanność na rzeczy ziemskie, które jak robaki pożerają jego sumienie, aby nie myślał o sprawach duchowych lub Bożych.

W sercu jego, gdzie ja chciałbym zamieszkiwać i gdzie moja miłość powinna być, siedzi najgorszy skorpion, który żądli ogonem, a wabi twarzą i językiem. Bo z ust jego wychodzą miłe i rozsądne słowa, ale serce pełne jest niesprawiedliwości i oszustwa. Ponieważ nie dba on, czy Kościół, nad którym jest przełożony, zostanie zniszczony, dopóki tylko może swej woli czynić zadość.

Jego ramiona są jak dwa węże, bo w swej złości wyciąga te ramiona do prostaczków i woła ich do siebie z prostotą, ale gdy nadarzy się okazja, sprawia, że żałośnie upadają. Tak jak wąż zwija się w pierścień, gdyż skrywa swą podłość i nieprawość tak, iż zaledwie niektórzy mogą poznać jego zdradzieckie plany. W oczach moich jest jak najbardziej parszywy wąż, bo tak jak wąż jest najbardziej nienawidzonym spośród zwierząt, tak on w oczach moich jest ohydniejszy nad wszystkich, ponieważ ma za nic moją sprawiedliwość i ma mnie za człowieka, który nie chce sądzić sprawiedliwie.

Grzbiet jego jako węgiel, a powinien być jak kość słoniowa, gdyż jego uczynki powinny być mocniejsze i czystsze niż od innych, aby móc lepiej podźwigać słabych swoją cierpliwością i przykładem życia dobrego. Ale teraz jest jak węgiel, bo jest zbyt niecierpliwy i jednego słowa dla czci mojej nie zniesie, jeśli nie będzie miał z tego zysku. Jednak wydaje się potężnym w świecie. Dlatego upadnie, gdy myśli, że stoi, bo w oczach moich i Świętych jest tak szpetny i bez życia jak węgiel.

Jego wnętrzności śmierdzą, bo jego myśli i pragnienia jak gnijące ciało śmierdzą przede mną takim odorem, którego żaden znieść nie może. Ani żaden z moich Świętych znieść go nie może, ale wszyscy odwracają od niego twarz i domagają się sądu dla niego.

Stopy jego są martwe. Dwie stopy to dwa jego usposobienia do mnie, to znaczy jego wola zadośćuczynić za grzechy, które popełnił, i wola czynienia dobrych uczynków. Ale te stopy są u niego całkowicie obumarłe, bo wszystek szpik miłości Bożej w nim jest zjedzony i nic nie zostało prócz stwardniałych kości.

I taki oto stoi przede mną. Jednak póki dusza jest w ciele, może znaleźć moje miłosierdzie.”

OBJAŚNIENIE

Ukazał się Święty Wawrzyniec, mówiąc: „Ja, gdym był na świecie, miałem trzy rzeczy: wstrzeźliwość, miłosierdzie ku bliźniemu i miłość do Boga. Dlatego żarliwie głosiłem Słowo Boże, mądrze dzieliłem dobra Kościoła i z weselem cierpiałem dopusty Boże, ogień i śmierć. A ten zaś Biskup toleruje i zdaje się nie zauważać niepowściągliwości duchownych, obficie rozdaje dobra kościelne bogaczom i okazuje miłość tylko do siebie oraz własnych przyjaciół.

Dlatego do wiadomości mu podaję, że obłok leciuchny już do nieba wstąpił, ale ciemny dym z ognia go zaciemnia, że nie może być przez wielu widziany. Tym obłokiem jest modlitwa Matki Bożej za Święty Kościół. Ogień chciwości, bezbożność i nieprawość zaciemnia ją tak bardzo, że łaskawość miłosierdzia Matki Bożej nie może łatwo przeniknąć do serc nędzników.

Toteż niechże ten Biskup szybko nawróci się do Boskiej miłości przez poprawę siebie i jemu poddanych, napominając ich swoim dobrym przykładem i słowem i do lepszego życia ich przywodząc. W przeciwnym razie poczuje rękę Sędziego, to jest jego pomstę i sprawiedliwość, a Kościół jego będzie oczyszczany ogniem i mieczem i trapiiony łupieżstwem i udręką, że i przez długi czas nie będzie nikogo, kto by go pocieszył”.

Słowa Boga Ojca przed Zastępami Królestwa Niebieskiego i odpowiedź dana Ojcu przez Syna i Matkę, o łaskę prosząc dla Córki, to jest Kościoła.

Rozdział 24

Bóg Ojciec mówił do całego Zastępu Niebieskiego: „Uskarżam się przed Wami, że dałem Córkę moją mężowi, który ją trapi wielce i bez miary, krusząc jej stopy w dybach tak srogo, że cały szpik z jej stóp uszedł”. Jemu Syn Boży odrzekł: „O Ojcze, ona jest tą, którą odkupiłem Krwią moją i poślubiłem sobie, a teraz jest jej brutalny gwałt zadawany”. Potem mówiła Matka Boża: „Tyś jest moim Bogiem i Panem, a członki Twego Syna błogosławionego były w ciele moim, który prawdziwym Synem Twoim jest i prawdziwym Synem moim. Nie odmówiłam Ci niczego na ziemi. Zmiłuj się nad Córką Twoją dla mych modlitw”. Następnie mówili Aniołowie: „Tyś jest Pan nasz i Stwórca. W Tobie mamy wszelkie dobro i niczego nie potrzebujemy tylko Ciebie. Wszyscyśmy się uradowali, gdy Oblubienica Twa wyszła z Ciebie, zaś teraz słusznie smucić się możemy, bo dana jest w ręce najgorszego, który ją wszelką zelżywością i podłością hańbi. Zmiłuj się nad nią dla Twego wielkiego miłosierdzia, bo jej nędza jest wielka, a nie ma nikogo, kto by ją

pocieszył i uwolnił, tylko Ty, Panie Boże Wszechmogący”.

Wtedy Bóg Ojciec odpowiedział Synowi, mówiąc: „O Synu mój, żal Twój jest żalem moim, Twoje słowo moim, Twoje uczynki moimi. Ty jesteś we mnie, a ja w Tobie nierozdzielnie. Niech się stanie wola Twoja!”. Potem rzekł do Matki Syna swego: „Żeś niczego mi na ziemi nie odmówiła, niczego ja też Tobie nie odmówię w Niebie. Wola Twoja wypełni się”. Do Aniołów zaś rzekł: „Wy jesteście Przyjaciółmi moimi, a ogień miłości waszej żarzy się w sercu moim. Dlatego uczynię miłosierdzie Córce mojej dla prośby waszej”.

Słowa Stworzyciela do Oblubienicy o tym jak sprawiedliwość Jego znosi złych ludzi dla trojakiemu powodu i jak miłosierdzie Jego z trojakej przyczyny złym ludziom odpuszcza.

Rozdział 25

„Jam jest Stworzyciel Nieba i ziemi. Dziwiłaś się, Oblubienico ma, czemu tak cierpliwy jestem do złych. Tak jest, ponieważ miłosierny jestem, a sprawiedliwość moja znosi ich z trojakiemu powodu i miłosierdzie moje z trzech przyczyn im odpuszcza.

Naprzód sprawiedliwość moja ich cierpi, aby ich czas się całkowicie wypełnił. Bo gdyby bowiem króla sprawiedliwego mającego więźniów jakichś zapytano, dlaczego ich na śmierć nie skaże, odpowiedziałby: ‘Gdyż nie nadszedł jeszcze czas na sąd, przed którym mogliby być przesłuchani i gdzie słyszący to mogliby wziąć to na większe ostrzeżenie’. Tak ja znoszę złych, póki nie przyjdzie czas, gdy złość ich zostanie oznajmiona innym. Czyż nie przepowiedziałem odrzucenia Saula i że zostanie wyrzucony ze swego królestwa na długo przedtem niż oznajmiono to ludziom? I znosiłem go przez długi czas, aby jego złość była ukazana i udowodniona innym.

Po wtóre, jeżeli źli jakieś dobre uczynki uczynili, powinni aż do ostatniego punktu mieć za nie nagrodę, aby nie było jakiegoś dobrego uczynku, który by dla mnie uczynili, a nie mieli nagrody. Tutaj dostaną zapłatę za dobro, które uczynili.

Po trzecie, aby okazać Bożą chwałę i cierpliwość. Dlatego cierpiełem Piłata, Heroda i Judasza, choć byli źli i potępieni.

Moje miłosierdzie znosi złych również z trojakiemu powodu. Po pierwsze, z mojej wielkiej miłości, bo ich męka wieczna będzie długa. Dla tej przyczyny, z mojej wielkiej miłości, cierpię ich do ostatniego momentu, aby męka ich przez długie przedłużenie czasu na ziemi nieszybko im się zaczęła.

Po drugie, aby strawili naturę swoją w grzechach, bo ludzka natura trawi się przez grzech, w ten sposób śmierci cielesnej tak gorzko nie odczuwają, jak wtedy, gdyby ich

natura była zdrowsza i mocniejsza. Zdrowa bowiem natura umiera dłużej i ciężej.

Po trzecie, dla udoskonalenia i umocnienia dobrych ludzi, i dla nawrócenia niektórych złych. Gdy bowiem dobrzy ludzie i sprawiedliwi bywają przez złych dręczeni, przychodzi to z zyskiem dla tych dobrych i sprawiedliwych, ponieważ pomaga im to wstrzymać się od grzechu lub osiągnąć większą zasługę.

Podobnie źli niekiedy żyją dla dobra innych złych, bo gdy źli rozważają upadek, podłość i haniebne czyny niektórych ludzi, myślą sobie i mówią: 'Cóż nam za pożytek naśladować ich i żyć jak oni? A gdy tak cierpliwy jest nasz Pan, to lepiej nam żałować za grzechy'. I w ten sposób nawracają się oni do mnie, bo obawiają się czynić takie rzeczy, jakie tamci źli uczynili, gdyż ich sumienie radzi im nie robić tych rzeczy. Dlatego mówi się, że gdy ktoś był użądłony od skorpiona, może zostać uzdrowiony przez namaszczenie olejem, w którym inny skorpion zginął. Tak też czasem zły człowiek, widząc upadek innego złego i dostrzegłszy jego nieprawość i pustotę, żałuje za swoje grzechy i jest uzdrawiany przez miłosierdzie i łaskę Bożą."

Słowa pochwalne dla Pana Boga od Zastępów Anielskich i o tym jak by się dzieci rodziły, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli oraz o tym jak Bóg okazał cuda ludziom przez Mojżesza, a także nam później On sam przy własnym przyjściu. O zepsuciu cielesnego małżeństwa w czasach obecnych i o warunkach małżeństwa duchowego.

Rozdział 26

Zastępy Aniołów stały przed Majestatem Bożym i całe to Wojsko mówiło: „Niech Ci będzie cześć i chwała, Panie Boże, który jesteś i byłeś zawsze bez końca! My Słudzy Twój jesteśmy i dla trzech przyczyn Ciebie wielbimy i chwalimy.

Najpierw, żeś nas stworzył, byśmy się z Tobą weselili i dałeś nam światłość nieopisaną, byśmy się w niej na wieki cieszyli. Po wtóre, że wszystkie rzeczy zostały stworzone i są podtrzymywane dzięki dobroci i wierności Twojej, a wszystko według woli Twojej stoi i na Twoje słowo zostaje. Po trzecie, boś stworzył człowieka i dla niego przyjął człowieczeństwo, z czego jest nam niezmierne wesele. I z powodu Twej Przenajczystszej Matki, która Ciebie zasłużyła porodzić, którego Niebiosą nie mogą pojąć ani ogarnąć. Przeto niech będzie chwała i błogosławieństwo Twoje nad wszystkimi za godność anielską, którąś tak wysoko wyniósł i uczcił.

Niechaj będzie Twoja wieczność i niezmiennność nad wszystkimi rzeczami, które stałe są i być stałe mogą. Niech będzie Twoja miłość nad człowiekiem, któregoś stworzył. O Panie Boże, tylko Ciebie trzeba się bać dla wielkiej mocy Twojej, tylko Ciebie pożądać dla Twej wielkiej miłości, tylko Ty powinienes być kochany za wierność Twoją. Niech będzie Tobie chwała i cześć na wieki bez końca. Amen!"

Wtedy Pan nasz rzekł: „Czcie mnie z godnością za wszelką stworzoną istotę, ale powiedzcie mi, czemu mnie za człowieka chwalicie, który mnie do gniewu pobudza bardziej niżli inne stworzenie? Stworzyłem go zacniejszym niż wszystkie inne niższe stworzenia pod niebem i dla nikogo nie cierpiałem takich rzeczy niegodnych jak dla człowieka i nikt nie został zbawiony tak wielkim kosztem. Albo które stworzenie nie trzyma się swojego nadanego porządku tak jak człowiek? On więcej mi smutku zadaje niż jakiegokolwiek inne stworzenie.

Tak jak was stworzyłem dla chwały i czci mojej, tak też człowieka stworzyłem dla czci mojej. Dałem mu ciało jak duchową świątynię i stworzyłem, i włożyłem doń duszę jak pięknego anioła, bo dusza ludzka ma siłę i moc jak anioł. W tej świątyni ja – Bóg i Stwórca człowieka – zechciałem być jako trzeci, aby mógł się cieszyć i weselić we mnie. Potem stworzyłem mu jeszcze jedną świątynię, podobną jemu, z jego żebra.

Ale teraz, Oblubienico ma, dla której te wszystkie rzeczy zostały opowiedziane i przedstawione, możesz zapytać, jak dzieci rodziłyby się z nich, gdyby pierwsi rodzice nie zgrzeszyli. Odpowiadam ci: zaprawdę z miłości Boskiej i wzajemnego oddania, i jedności cielesnej, którą by oboje zapałali, krew miłości zasiałaby swe ziarno w ciele niewieścim bez żadnej haniebnej rozkoszy i tak niewiasta stała by się urodzajna. Po tym jak dzieciątko poczęłoby się bez grzechu i lubieżnej żądz, wpuściłbym w nie duszę, a niewiasta nosiłaby to dziecko i porodziła bez żadnych boleści. A dziecko zrodzone byłoby tak doskonale jako Adam, gdy został stworzony. Tym honorem wzgardził człowiek, kiedy posłuchał czarta i zapragnął większej czci nad tę, którą ja mu dałem.

Po tym nieposłuszeństwie, które popełnili, przyszedł Anioł mój do nich, a oni zawstydzili się swoją nagością i zaraz odczuli żądzę cielesną i namiętność oraz cierpieli od głodu i pragnienia. Wtedy też mnie stracili, którego gdy mieli, ani głodu, ani grzesznej pożądlivosti cielesnej nie czuli albo wstydu, ale ja sam byłem im całym dobrem i wszelką słodyczą, i doskonałą uciechą. Gdy się tedy czart cieszył z ich stracenia i upadku, ja byłem poruszony współczuciem nad nimi i nie opuściłem ich, ale okazałem im trojaki miłosierdzie.

Odziałem ich bowiem, gdy byli nadzy i dałem chleb z ziemi. A ponieważ czart po ich nieposłuszeństwie wzbudził w nich zmysłowość, dałem w ich nasienie duszę mocą moją boską uformowaną. I całe zło, którym ich czart kusił, to wszystko obróciłem im na dobre. Potem pokazałem im sposób życia i jak mnie mają czcić, i dopuściłem im wolno społeczności małżeńskiej używać, gdyż przed dozwoleństwem i oznajmieniem mojej woli bojaźnią zdjęci lękali się złączenia. Tak też po zabiciu Abla, z ulitowania mego nad nimi pocieszyłem ich, gdy przez długi czas płakali i wstrzymywali się. A poznawszy wolę moją, znowu poczęli się łączyć i dzieci na świat wydawać, z których rodziny ja, Stworzyciel ich, obiecałem się narodzić.

A gdy się szerzyła nikkczemność synów Adamowych, pokazałem wtenczas

sprawiedliwość moją grzeszącym, a wybranym moim miłosierdzie, bom ubłagany będąc, zachowałem ich od zguby, gdyż zachowywali przykazania moje i wierzyli obietnicom moim. A gdy przyszedł czas zmiłowania, przez Mojżesza pokazałem im cuda i dzieła moje i wybawiłem lud mój według obietnicy mojej. Karmiłem ich manną i szedłem przed nimi w słupie obłoku i ognia. Dałem im prawa moje i objawiłem tajemnice moje i przyszłe rzeczy przez Proroków moich.

Po tym zaś ja, który wszystko stworzyłem, wybrałem sobie jedną Pannę z ojca i matki zrodzoną, z której wzięłem ciało ludzkie i raczyłem narodzić się z niej bez grzechu. Tak jak pierwsze dzieci w Raju mieli się rodzić przez Boską miłość, z wzajemnej miłości i czułości ojca i matki, bez żadnej haniebnej rozkoszy, tak Bóstwo moje wzięło człowieczeństwo z Panny bez naruszenia ani uszkodzenia jej dziewictwa.

A przyszedłszy na świat w ciele jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, wypełniłem Stare Prawo i wszystkie pisma prorockie, jak to wcześniej o mnie prorokowano. I zacząłem Nowe Prawo, bo Stare było ograniczone i trudne do znoszenia, a nie było niczym innym jak zapowiedzią przyszłych rzeczy, które miały nadejść. Albowiem w tym Prawie Starym godziło się jednemu mężowi mieć wiele żon, aby rodzina nie zginęła bez potomstwa albo żeby nie łączyli się z pogaństwem. W moim Nowym Prawie dozwolono jednemu mężowi jedną tylko mieć żonę i zakazano, póki ona żyje, mieć więcej żon. Którzy tedy wstępują w stan małżeński z miłości Boskiej i dla czci Bożej lękają się przed rozmnażaniem i wychowywaniem dzieci, są moją Duchową Świątynią, w której chcę z nimi mieszkać jako trzeci.

Ale ludzie tych czasów z siedmiu przyczyn do tego stanu wstępują. Najpierw, dla piękności twarzy. Po drugie, dla bogactwa. Po trzecie, dla podłej przyjemności i nieprzyzwoitej uciechy, które mają z żądzы nieczystej. Po czwarte, dla urządzania zabaw z przyjaciółmi i niepomiarkowanego obżarstwa. Po piątę, dla próżnych strojów i pokarmów, i żartów, rozrywek i gier oraz innych pustot. Po szóste, dla potomstwa; ale nie żeby było wychowane na cześć Bogu albo dla dobrego dzieła, lecz dla bogactw ziemskich i honorów. Po siódme, łączą się dla rozpusty ciała i w pożądliwości wszeteczeństwa żyją jako bydło.[1]

Oni przychodzą zgodnie do drzwi mego Kościoła, ale wszystkie ich pragnienia i myśli wewnętrzne są mi zupełnie przeciwne. Wolę swoją, która dąży do przypodobania się światu, przedkładają nad wolę moją. Gdyby bowiem myśl ich i pragnienie były ku mnie skierowane, a wolę swoją powierzyliby w moje ręce, zawierając związek małżeński w bojaźni mojej, wtedy dałbym im moje pozwolenie i byłbym trzeci z nimi. Teraz zaś pozwolenie moje, które powinno być im najcenniejszym skarbem, nie jest z nimi, bo w sercu ich jest pożądliwość a nie miłość moja.

Potem przystępują oni do mego Ołtarza, gdzie słyszą, że w nich ma być jedno serce i jedna dusza, ale wtenczas moje serce uchodzi od nich, bo oni z serca mego nie mają ciepła i nie mego Ciała znają smak. Szukają bowiem ciepła prędko

przemijającego i kochają ciało, które robactwo ma pożreć. Dlatego tacy łączą się w małżeństwo bez zjednoczenia od Boga Ojca, bez miłości Syna i bez pociechy Ducha Świętego. Gdy zaś ta para przychodzi do łoża, zaraz Duch mój odstępuje od nich, a duch nieczystości przystępuje, bo to czynią tylko dla wszeteczeństwa, a o niczym innym wspólnie nie rozmawiają ani nie myślą.

Ale miłosierdzie moje jeszcze jest z nimi, gdyby się nawrócili. Z wielkiej bowiem miłości posyłam ja w nasienie ich duszę żyjącą, mocą moją stworzoną. Dopuszczam czasem, że ze złych rodziców niekiedy rodzą się dzieci dobre, jednak częściej ze złych rodzą się złe, bo takie dzieci rodziców nieprawości naśladowują jako mogą i więcej by naśladowali, gdyby im to cierpliwość moja dopuściła. Taka para małżeńska nigdy nie zobaczy Twarzy mojej, chyba żeby pokutowała. Bo nie ma takiego grzechu ciężkiego, którego by pokuta nie zmyła.

Z tej przyczyny zwrócę się do małżeństwa duchowego, jakie Bogu przystoi mieć z ciałem czystym i z duszą czystą. W tym bowiem małżeństwie siedem dobrych jest rzeczy, przeciwnych wspomnianym złym. Po pierwsze, nie pragnie się w nim piękna postaci czy piękna ciała ani pożądanego spojrzenia, ale tylko Bożej miłości i Bożego spojrzenia. Po drugie, nic nie mieć, tylko co konieczne do życia, nic nazbyt nie mając. Po trzecie, wystrzegać się słów próżnych i dwornych. Po czwarte, nie starają się widzieć przyjaciół ani rodziny, tylko ja jestem ich miłością i pragnieniem. Po piąte, pokorę pragną zachować wewnątrz na sumieniu swoim a na zewnątrz w odzieniu. Po szóste, nigdy nie mają woli wieść lubieżne życie. Po siódme, Bogu rodzą synów i córki przez własne dobre postępowanie, dobry przykład i opowiadanie duchowych nauk.

Ci tedy stoją przy Kościele moim, kiedy wiarę nienaruszoną zachowują i pozwalają mi, a ja daję im pozwolenie. Przystępują do Ołtarza mego i z Ciała i Krwi mojej czerpią radość, w której to radości sercem jednym i ciałem jednym, i wolą jedną chcą być ze mną, a ja – prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek – możny w Niebie i na ziemi, będę trzeci z nimi i będę napełniał ich serca.

Małżonkowie światowi zaczynają swe małżeństwa od haniebnych pragnień jako bydłota, a nawet gorzej niż te bydłota! A ci zaś duchowi małżonkowie zaczynają w miłości i bojaźni Bożej, nie chcąc się nikomu podobać tylko mnie. Zły duch napełnia i podjudza światowe małżeństwa do cielesnych pożądań, w których nie ma nic innego tylko odór. A ci z duchowego małżeństwa są wypełnieni moim Duchem i rozpaleni ogniem mojej miłości, który nigdy ich nie opuści.

Ja jestem jeden Bóg w trzech Osobach, jeden w Bóstwie z Ojcem i Duchem Świętym. I jako bowiem niepodobna rozdzielić Ojca od Syna, a Ducha Świętego od Nich obu, i jak niemożliwe od ognia oddzielić ciepło, tak też niemożliwe jest duchowych małżonków oddzielić ode mnie; ja jestem zawsze trzeci razem z nimi. Raz bowiem Ciało moje było spustoszone i umarłe w męczarniach, ale nigdy więcej nie będzie zranione ani umierać. Podobnie też ci nigdy ode mnie nie będą opuszczeni, którzy mi się przez wiarę

prawdziwą i wolą doskonałą oddają. Albowiem gdziekolwiek stoją, siedzą albo chodzą, ja jestem zawsze trzeci z nimi”.

[1] Natural Family Planning is sinful birth control (NFP)

[Here is a more detailed article about Natural Family Planning \(NFP\) Click here to read!](#)

Słowa Maryi Panny do Oblubienicy o trzech rzeczach w tańcu i towarzystwie ziemskim i o tym jak taniec jest symbolem tego świata oraz o frasunku Najświętszej Panny, który miała przy śmierci Syna swego najmilszego.

Rozdział 27

Matka Boża mówiła do Oblubienicy tymi słowami: „Córko moja, chcę, byś wiedziała, że gdzie jest taniec, tam są trzy rzeczy, mianowicie: próżne wesele, krzyk głośny i niepotrzebna praca. A gdyby człowiek pełen żalości i smutku, w dom gdzie taniec jest, wszedł, tedy przyjaciel jego, bawiąc się na tańcu wesołym, a widząc przyjaciela swego przychodzącego w żalości i smutku, zaraz opuści taniec i zapłacze wraz ze strapionym przyjacielem.

Tańcem jest świat ten, który zawsze frasunkami jest obłożony, choć głupim ludziom zda się być uciechą. Na tym świecie są trzy rzeczy: pusta radość, słowa niepoważne i praca bezużyteczna, bo wszystko, co człowiek pracą zgromadzi, musi po sobie zostawić. Kto włącza się w ten taniec świecki, niech rozważy mą pracę i smutek, i wespół ze mną niech boleje, która byłam od wszelkiej uciechy świeckiej odłączona, i niechże się też od świata oddali. Przy śmierci bowiem Syna mego, byłam jako niewiasta mająca serce przebite pięcioma włóczniami.

Pierwszą włócznią była Jego nagość wstydliva i nagany godna, bom widziała Syna mego najmilszego i wszechmocnego, jak stał nagi przy słupie bez żadnego okrycia. Drugą włócznią było oskarżenie Jego, albowiem oskarżyli Go mówiąc, że jest kłamcą i zdrajcą On, o którym ja wiedziałam, że był sprawiedliwy i prawdomówny, nikogo nie obraził ani obrazić nie chciał. Trzecią włócznią była cierniowa korona Jego, która tak srodze Głowę Jego najświętszą skłuła, że Krew po Ustach Jego, Brodzie i Uszach spływała. Czwartą włócznią był głos Jego żaloszny na Krzyżu, gdy wołał do Ojca mówiąc: ‘O Ojcze, czemuś mnie opuścił?’ – jakoby rzec chciał: ‘O Ojcze, nie ma nikogo, kto by się nade mną zmiłował, tylko Ty’. Piątą włócznią, która serce me przebiła, była śmierć Jego bardzo gorzka i okrutna. Z jak wielu żył wypłynęła Jego Krew najdroższa, tyle razy serce moje zostało przebite.

Zaprawdę, boleść z przebitych ścięgien Jego i żył, i Rąk, i Nóg, i Ciała szła bezlitośnie do Serca Jego i z powrotem z Serca do ścięgien Jego. A że Serce Jego zdrowe i mocne było, bo najlepszej natury, dlatego długo walczyły ze sobą życie i śmierć,

i tak żywot Jego przedłużał się wśród cierpienia najgorszego. A gdy przybliżała się śmierć i gdy z nieznośnej boleści Serce się Jego rwało, tedy wszystkie członki zdrząły, a Głowa, która skłoniła się do tyłu, teraz troszeczkę się podniosła. Oczy na poły zawarte otworzyły się i podobnie Usta Jego, w których skrwawiony język było Jego widać. Palce i Ramiona jakoby skurczone, teraz same się wyciągnęły. A oddawszy Bogu Ojcu Ducha, Głowę skłonił ku piersiom, Ręce z miejsca Ran trochę się opuściły i Stopy wszystkich ciężar Ciała najświętszego wspierały.

Wtedy drętwiały ręce moje, oczy mi się zaćmiły i twarz tak zbladła jak u człowieka umarłego. Uszy nic nie słyszały, usta nic mówić nie mogły, stopy się chwiały i ciało moje upadło na ziemię. Powstawszy z ziemi, zobaczyłam Syna mego potwornie zniekształconego i podlej niż trędowaty wyglądającego. Całą mą wolę Jego poddałam, wiedząc, że się wszystko według woli Jego stało, co nie mogłoby się stać, gdyby nie dopuścił.

Dlatego dziękowałam Mu za wszystko, a zawsze była jakaś radość zmieszana ze smutkiem, bo widziałam, że On, który nigdy nie zgrzeszył, chciał w swej wielkiej miłości wycierpieć tak wiele za grzechy ludzkości. A przeto wszyscy w świecie niech kontemplują, ile wycierpiałam, gdy Syn mój umierał i niech zawsze to przed oczyma swymi i na myśli mają.”

Słowa Pana do Oblubienicy o tym, jak pewien człowiek przyszedł na osądzenie przed Trybunał Boży i o straszliwym wyroku na niego nałożonym od Boga i wszystkich Świętych.

Rozdział 28

Oblubienica Chrystusowa widziała Boga jakby zagniewanego, który mówił: „Jam jest bez początku i końca i nie ma we mnie żadnej zmiany, ani roku, ani dni, ale wszystkich czas tego świata jest mi jak jedna sekunda albo moment. A każdy, kto mnie widzi, wszystkie rzeczy, które są we mnie, widzi, zna i rozumie w jednym momencie. Lecz ty, córko moja, jesteś jeszcze w ciele i nie możesz tak pojmować spraw moich, jako duch pojmuje. Dlatego oznajmię to dla ciebie, co się stało.

Siedziałem jako Sędzia, bo wszelki sąd dany jest mnie, a pewien człowiek przed mój Trybunał przyszedł, by zostać osądzony. Zagrzmiął głos Boga Ojca, który mówił do niego: ‘Biada tobie, żeś się kiedykolwiek narodził!’ Bóg nie dlatego to powiedział, by żałował, że go stworzył, ale to powiedział jak ktoś płaczący nad drugim i mający współczucie.

Odpowiedział głos Syna: ‘Jam za ciebie mą Krew przelał i mękę bardzo gorzką za ciebie podjął, ale ty całkowicie oddzieliłeś się od niej i ona już nic ci nie pomoże’. Potem

głos Ducha Świętego rzekł: 'Przeszukałem wszystkie zakątki duszy jego, szukając, czy bym znalazł jaką wrażliwość i miłość w sercu jego, ale ozięble jest ono jako lód i twarde jako kamień, i nie mam z nim nic wspólnego'.

Te trzy głosy nie dlatego były słyszane, jakoby byli trzej bogowie, ale dla ciebie były tak słyszane, Oblubienico moja, bo inaczej nie mogłabyś zrozumieć tych duchowych tajemnic”.

Następnie te trzy głosy Ojca i Syna, i Ducha Świętego zmieniły się naraz w jeden głos, który zagrzmiął mówiąc: „Żadną miarą Królestwo Niebieskie nie będzie tobie dane”. Na co Matka Miłosierdzia zamilkła i nie otworzyła miłosierdzia swego, bo ten osądzony niegodny był, by je otrzymać i cieszyć się nim. A wszyscy Święci jednym głosem zawołali: „To jest Boską sprawiedliwością, aby ten na wieki był wygnańcem z Królestwa i wesela Twego”. Zaś wszyscy, którzy byli w ogniach czyścica rzekli: „Nie ma tu tak ciężkiego karania, które by mogło wystarczyć na ukaranie grzechów twoich. Godzien jesteś dużo cięższe męki ponosić i dlatego od nas odłączony będziesz”.

Wtedy przeklęty człowiek zawołał strasliwym głosem: „Biada, biada nasieniu, które się łączyło w łonie matki mojej i z którego ciało moje otrzymałem!”. Zawołał powtórnie: „Niech przekłeta zostanie godzina, w której dusza moja połączyła się z ciałem moim. I ten niech będzie przeklęty, który dał mi duszę i ciało!”. Trzeci raz zawołał: „Niech będzie przekłeta godzina, w której żywy wyszedłem z łona matki mojej!”.

Natenczas trzy głosy przeraźliwe wyszły z piekła do niego mówiące: „Chodź do nas, duszo przekłeta, któraś jest jakoby miedź płynna, na wieczną śmierć i na życie nieskończone”. Zawołali drugi raz: „Chodź, duszo przekłeta, próżna w dobroć i przyjmij naszą złośliwość, bo tam nie będzie ani jednego z nas, który by cię swą złośliwością i bólem nie napełniał”. Trzeci raz zawołali: „Chodź, duszo przekłeta, ciężka jak kamień, który się wieczyście zatapia i nigdy nie dotknie dna, na którym mógłby spocząć. Tak ty w głębokość głębiej od nas wstąpisz i nie zatrzymasz się, aż do samego dna piekielnych przepaści nie przyjdiesz”.

Wtedy Pan rzekł: „Tak jak człowiek posiadający wiele żon, widząc upadek jednej, odwraca się od niej, a do pozostałych nakłania serce swoje, które trwają mocno przy nim według woli jego, i cieszy się z nimi, tak ja oblicze moje i miłosierdzie od niego odwracam i zwracam się do Sług moich i weselę się razem z nimi. Dlatego ty, córko moja, która słyszałaś o upadku i nędzy tego człowieka, służ mi tym pilniej i czystiej, im większe miłosierdzie ci okazałem. Opuść świat i jego pożądliwości! Nie dla chwały światowej podjąłem tak gorzkie męki albo żem zdolny nie był spełnić tego szybciej i lżej – bo mogłem – ale sprawiedliwość wymagała tego, że jak ludzie zgrzeszyli we wszystkich członkach swoich, tak też zadośćuczynić wszystkimi członkami musiałem.

I dlatego Bóstwo, ludzkość nędzną żalując, tak wielką miłością do Panny przeczystej wzruszone, Człowieczeństwo z niej przyjęło, przez które to Bóg mógł podjąć

wszystkie męki, które człowiek występny miał cierpieć. Dlatego, jeżeli ja z miłości karanie twoje przyjąłem na siebie, ty trwaj w pokorze tak jak Słudzy moi, żebyś przed nikim się nie wstydziła, niczego nie bała, tylko mnie. Strzeż ust twoich, iż gdyby to była wola moja, żebyś nigdy nie chciała mówić. Nie frasuj się o dobra doczesne, bo są przemijające, a ja, których zechcę, mogę uczynić bogatymi albo biednymi. Przeto, Oblubienico moja, złóż we mnie całą swą nadzieję, a ja tobie pomogę”.

OBJAŚNIENIE

Tym człowiekiem, którego osąd został tu obwieszczony, był pewien szlachetny Kanonik i Subdiakon, który otrzymawszy fałszywą dispensę, poślubił pannę bogatą, ale zaskoczony nagłą śmiercią został i tak stracił to, czego pragnął.

Słowa Najświętszej Panny Maryi do Córki swojej o dwóch białogłowych, z których jedna zwała się pycha, a druga pokora (która później okazuje się najśłodszą Panną Maryją) i o tym jak Najświętsza Panna wychodzi na spotkanie tym, którzy Ją kochają, w momencie ich śmierci.

Rozdział 29

Matka Boża rzekła do Oblubienicy Syna swego, mówiąc: „Są dwie białogłowy. Jedna jest bez żadnego szczególnego imienia, bo nie jest godna mieć imię. Druga to pokora i zwą ją Maryja. Pierwszej panem jest czart sam, bo on zawsze nad nią ma władzę. Rycerz tej białogłowy tak powiedział do niej: ‘O pani moja, jestem gotów uczynić dla ciebie wszystko, co tylko mogę, tylko żebym mógł choć raz zażyć uciechy z tobą. Jestem mężny i potężny, i o sercu walecznym, nie obawiam się niczego i gotowy jestem na śmierć iść za ciebie’. Ona mu odpowiedziała: ‘O sługo mój, wielka jest twoja miłość ku mnie. Ale ja siedzę na wysokim tronie i mam tylko ten jeden tron, a między nami są trzy bramy. Pierwsza brama jest tak ciasna, że cokolwiek człowiek by miał ubranego na ciele, gdy przejdzie przez tę bramę, zedrze się to z niego i poszarpie na kawałki. Druga jest tak ostra, że tnie ciało człowieka aż do ścięgien. Trzecia brama jest gorejąca takim ogniem, że nie ma ucieczki od jego gorąca, a ktokolwiek przez nią wchodzi, natychmiast rozpływa się jako miedź. Ja zaś siedzę tak wysoko na moim tronie, że kto chce koło mnie zasiąść, spadnie w dół głęboko pode mną, bo mam tylko jeden tron’. Na to odpowiedział rycerz: ‘Oddam życie za ciebie, a ten upadek nic dla mnie nie znaczy’.

Białogłową tą jest pycha, do której, gdy ktoś chce przyjść, musi przejść jakoby przez te trzy bramy. Przez pierwszą bramę wchodzi ten, kto wszystko czyni dla pochwały ludzkiej i dumy. I choćby nic nie miał, przykłada całą swą wolę do tego, żeby mieć powód do dumy i pochwały ludzkiej. Drugą bramą wchodzi ten, kto poświęca całą swą pracę i wszystko, co robi, wszystek czas i wszystkie myśli, i całą swą siłę, by nasycić swą pychę. A gdyby też mógł ciało dać na rozszarpanie dla dumy, honoru i bogactwa, ochnie by to

uczynił. Trzecią bramą wchodzi ten, kto nigdy nie spoczywa ani nie ma pokoju, ale płonie jak ogień od myśli, jak by tu osiągnąć jakiś honor i pochwałę od świata. Ale gdy dojdzie do tego, czego pragnie, nie może długo w tym stanie zostawać, ale boleśnie spada, a duma i tak zostaje w świecie.

Ale ja – mówi Maryja – która najpokorniejsza jestem, siedzę na tronie szerokim, a nade mną nie ma ni słońca, ni księżyca, ni gwiazd, ani nawet nieba, ale dziwna i niewyobrażalnie jasna światłość pochodząca z piękna Majestatu Bożego. Poda mną nie ma ani ziemi, ani kamieni, ale niezrównanie słodki odpoczynek w mocy Boskiej. Wokół mnie nie ma muru ani ściany, lecz tylko chwalebne zastępy Aniołów i dusz Świętych. I choć tak wysoko siedzę, jednak słyszę Przyjaciół moich na ziemi zostających, do mnie ustawicznie wzdychających i łzy wylewających. Widzę ich pracę i doskonałość ich większą aniżeli owych, którzy walczą o swą panią pychę. Dlatego nawiedzę ich z łaską moją i pomocą i posadzę ich ze mną na tronie moim, który szeroki jest i wszystkich może ogarnąć.

Ale jeszcze do mnie przyjść i siedzieć ze mną nie mogą, bo dwa mury są jeszcze między nami, przez które bezpiecznie przeprowadzę ich, żeby do tronu mego doszli. Pierwszym jest ten świat, który jest ciasny. Dlatego Słudzy moi będą przeze mnie pocieszeni. Drugim murem jest śmierć. Dlatego ja, najmilsza ich Pani i Matka, wyjdę im na spotkanie i pobiegnę do nich w godzinę ich śmierci, aby i przy śmierci samej czuli się pokrzepieni i pocieszeni. Posadzę ich z sobą na tronie niebieskiego wesela, aby w nieskończonej radości, w Boskim zachwycie i w Jego słodkich ramionach, miłości chwały wiekuistej i niewyobrażalnej radości odpocząć mogli na zawsze”.

Słowa miłościwego Pana naszego do Jego Oblubienicy o rozmnożeniu fałszywych Chrześcijan, którzy znów Go krzyżują i o tym jak byłby gotów powtórnie śmierć cierpieć za grzesznych ludzi, gdyby to było możliwe.

Rozdział 30

„Jam jest, który wszystko stworzył na pożytek ludzki, aby te wszystkie rzeczy służyły człowiekowi. Ale człowiek źle używa, com na jego pożytek stworzył, aż do własnego potępienia. O Boga nie dba i kocha Go mniej niż resztę stworzonego świata.

Żydzi trojaki mi tortury na męce zgotowali. Najpierw drzewem, na którym przybity byłem ubiczowany i cierniem ukoronowany. Po drugie żelazem, którym moje Ręce i Nogi przebili. Po trzecie napojem żółci, którym mnie poiili. Potem bluźnili mi, nazywając głupcem dlatego, że z chęcią na śmierć szedł, i nazywali mnie kłamcą z powodu nauki mojej. Takich teraz ludzi na świecie jest wielu, a mało tych, którzy by mnie pocieszyli.

Krzyżują mnie przez swoją wolę grzeszenia. Biczują mnie swoją niecierpliwością,

bowiem żaden nie chce znieść jednego słówka dla mnie. I koronują mnie cierniem swej pychy, gdyż chcą być wywyższeni i mieć więcej godności, niż ja im chcę nadać. Ręce moje i Nogi przebijają żelazem, gdy pochwalają grzech swój i zatwardzają swe serca, żeby się mnie nie bać. Jako żółć podają mi utrapienie. Zwą mnie kłamcą i głupcem za Mękę, na którą poszedłem i ochoczo znosiłem.

Jam tak potężny, że mógłbym zniweczyć i zatopić wszystkich nieprzyjaciół moich i świat cały w jednej sekundzie z powodu ich grzechów, gdybym tylko zechciał. Lecz gdybym ich zatopił, pozostali służyliby mi z bojaźnią, ale to byłaby niesprawiedliwość, bo z miłości powinien mi człowiek służyć, a nie ze strachu. A gdybym we własnej osobie przyszedł do nich w widzialnym kształcie, oczy ich nie zniosłyby mnie widzieć, ani ich uszy słyszeć. Bo jakżeby człowiek śmiertelny mógł patrzeć na nieśmiertelnego? Zaprawdę, z miłości do ludzi umarłbym powtórnie, gdyby to było możliwe.”

Wtedy pokazała się Najświętsza Maryja Panna, do której rzekł Syn Boży: „Czego pragniesz, Matko moja wybrana?”. A ona rzekła: „Synu mój, proszę, zmiłuj się nad stworzeniem Twoim dla miłości mojej”. A On odpowiedział: „Jeszcze raz okażę im miłosierdzie, ze względu na Ciebie”.

Potem mówił Pan do swej Oblubienicy: „Jam jest Bóg i Pan Aniołów. Jestem Panem nad życiem i śmiercią. Ja sam chcę mieszkać w sercu twoim. Oto zobacz, jak wielką mam miłość ku tobie! Niebo i ziemia, i wszystkie rzeczy na ziemi i w Niebie nie mogą mnie ogarnąć, a jednak w sercu twoim, które niczym innym nie jest jak małym kawałkiem mięsa, mieszkać chcę. Kogo się tedy możesz obawiać i czego potrzebować, jeśli masz w sobie Boga wszechmocnego, w którym są wszystkie dobra?

W sercu, w którym mieszkam, mają być trzy rzeczy. Łóżeczko, na którym odpoczywać będziemy; stołeczek, na którym siedzieć możemy; i lampka, która da nam światło. W sercu twoim niech będzie łóżeczko, w którym odpocząć będziesz mogła od myśli złośliwych i żądz świata, a zawsze rozważała wesele wieczne. Stołeczek ma być twoją wolą bycia blisko mnie, nawet jeśli przytrafia się czasem wyjść. Jest bowiem przeciwko naturze zawsze stać lub siedzieć. Ten zawsze stoi, kto ma ustawiczną wolę być ze światem, a ze mną nigdy nie przesiadywać. Światło ma być wiarą, przez którą wierzysz, że wszystko mogę uczynić i że jestem wszechmocny nade wszystko”.

O tym jak Oblubienica widziała Najśłodszą Pannę Maryję w koronie i innych ozdobach nieoszacowanej piękności przybraną i o tym jak św. Jan Chrzyciel tłumaczył Oblubienicy znaczenie tej korony i ozdób.

Rozdział 31

Widziała Oblubienica Królową Nieba, Matkę Boga mającą bezcenną koronę na Jej

głowie i włosy dziwnej piękności rozpuszczone na ramionach, w szatę złocistą, jasnością niewypowiedzianą błyszczącą się i w płaszcz barwy błękitu spokojnego nieba odzianą.

I gdy tak stała Oblubienica cała zadziwiona tym pięknym widzeniem, nic nie mogąc zrobić z tego zdumienia, ukazał się św. Jan Chrzciciel i rzekł do niej: „Słuchaj pilnie, co to wszystko ma oznaczać. Korona znaczy, że jest Królową i Panią, i Matką Króla Aniołów. Włosy rozpuszczone, iż jest Panną najczystsza i niepokalana. Płaszcz barwy niebieskiej, że wszystkie rzeczy ziemskie były Jej jako umarłe. Szata złocista znaczy, że miłością Bożą była rozpalona i wewnątrz, i na zewnątrz.

W koronie Syn Jej umieścił siedem lili, a między nimi siedem kamieni drogich. Pierwszą lilią jest pokora Jej, drugą bojaźń Boża, trzecią posłuszeństwo, czwartą cierpliwość, piątą stateczność, szóstą dobroć – bo życzliwie daje tym wszystkim, co proszą, siódmą jest miłosierdzie dla potrzebujących – gdyż w każdej potrzebie człowiek, jeśli z całego serca się Jej poleci, będzie ocalony.

Między tymi siedmioma liliami włożył Syn Jej siedem kamieni drogich. Pierwszym kamieniem jest doskonałość wszystkich cnót w Niej, bo nie ma żadnej takiej cnoty w innym duchu czy innym ciele, której by Ona nie posiadała w stopniu doskonalszym. Drugim kamieniem jest doskonała Jej czystość, bo ani jednej plamki grzechu w Niej nie było od pierwszej godziny przyjścia Jej na ten świat, aż do ostatniego dnia Jej śmierci. Ani wszyscy czarci razem nie mogli w Niej dosyć nieczystości znaleźć, gdzie by koniec igły mogli włożyć. Ona prawdziwie była najczystsza, bo nie przystało Królowi chwały leżeć w innym, jak tylko Naczyniu najczystszym i najwyborniejszym nad wszystkich Aniołów i ludzi. Trzecim kamieniem była piękność Jej, by Bóg nieustannie był chwalony od swych Świętych za piękno tejże Matki Jego. Jej piękno uzupełnia radość wszystkich Aniołów i Dusz Świętych. Czwarty kamień drogocenny w tej koronie to mądrość Matki Przenajświętszej, gdyż ona napełniona została Boską Mądrością i przez Nią każda mądrość jest uzupełniona i skończona. Piąty kamień to potęga, bo tak mocna jest z Bogiem, że wszystko, cokolwiek zostało stworzone czy uczynione może zmiążyć. Szóstym kamieniem jest Jej błyszcząca jasność, która tak dalece jasna jest, że Anieli, którzy mają oczy jaśniejsze od światła, są oświeceni przez Jej światłość. A czarci nie ośmielają się patrzeć na tę świecąca jasność Jej. Siódmy kamień to pełnia wszelkiej rozkoszy i duchowej słodyczy, bo jej pełnia jest taka, że nie ma takiej radości, do której nie dodaje swojej, nie ma takiej pociechy, która nie mogłaby stać się doskonalsza z Niej i przez patrzeć na Nią, gdyż nasycona i napełniona jest łaską ponad wszystkich Świętych. Jest Naczyniem czystości, w którym spoczywa Chleb Aniołów i w którym wszelka słodycz i piękno ma swe miejsce. Te siedem kamieni Jej Syn umieścił pomiędzy siedmioma liliami w koronie.

Ty tedy, Oblubienico Jej Syna, czcij i chwal Ją całym sercem swoim, bo prawdziwie godna jest wszelkiej czci i honoru!”.

O tym jak po Boskim napomnieniu Oblubienica obrała sobie ubóstwo, a wzgardziła bogactwem i cielesnością; o prawdziwości rzeczy jej objawionych i o trzech znacznych tajemnicach Chrystusa, które jej pokazane zostały.

Rozdział 32

„Masz być jak człowiek, który pozwala odejść i który gromadzi. Masz bowiem pozwolić odejść bogactwu, a gromadzić cnoty; odejść temu, co przeminie, a gromadzić dobra wieczne; odejść rzeczom widzialnym, a gromadzić niewidzialne. W miejsce rozkoszy cielesnych dam ja tobie radość duszy twej; za rozrywki świata – uciechy Niebieskie; za honory świeckie – cześć anielską; za obecność rodziny – obecność Boga; za posiadanie dóbr doczesnych dam ci siebie – Dawcę i Stwórcę wszechrzeczy.

Odpowiedz mi na trzy pytania, które ci zadam. Po pierwsze, chcesz być bogata czy biedna na tym świecie?” A ona odpowiedziała: „Panie, uboga raczej wolę być, bo mi bogactwa nic nie pomagają ku dobremu, tylko niespokojną czynią i odrywają od służenia Tobie”. „Powiedz mi drugie, czy znalazłaś co nagannego albo fałszywego według umysłu twego w słowach, któreś z Ust moich słyszała?” A ona odpowiedziała: „Z pewnością nie, bo wszystko to jest rozumne”. „Po trzecie, powiedz mi, czy zmysłowe przyjemności, które wcześniej miałaś, podobają ci się więcej od duchowych, które teraz masz?” A ona odpowiedziała: „Czuję się w sercu zawstydzona myśleć o mojej wcześniejszej przyjemności i jest mi ona teraz jak trucizna, a tym bardziej teraz przykrzejsza, im bardziej kiedyś jej pragnęłam. Wolę raczej zginąć, niż się kiedyś do niej wrócić, bo nie ma porównania między tamtą cielesną a tą duchową”. „Udowadniasz sobie zatem – rzekł Chrystus – że wszystko, co ci powiedziałem, jest prawdą. Czego więc się obawiasz albo czemu frasujesz, że odkładam na inny czas rzeczy, o których ci mówiłem? Pomnij na Proroków, pomnij na Apostołów i świętych Doktorów Kościoła! Czy znaleźli we mnie coś innego niż prawdę? To dlatego nie dbali o świat ani o jego pożądlivości. Albo czemu Prorocy przepowiadali o rzeczach tak odległych w przyszłości, jeśli nie dlatego, że Pan Bóg tak chciał, aby wpierw objawione były słowa, a potem aby nastąpiły uczynki, żeby ludzie nieumiejętni nauczeni byli wiary?

Wszystkie bowiem tajemnice wcielenia mego oznajmione były zawczasu Prorokom, a nawet gwiazda, która szła przed trzema Królami. Oni uwierzyli słowom prorockim i zasłużyli to zobaczyć, w co uwierzyli i dana im była pewność, gdy tylko zobaczyli gwiazdę. Tak i teraz słowa moje najpierw powinny być oznajmione, a potem, gdy uczynki się staną, bardziej im wierzyć będą.

Trzy rzeczy pokazałem tobie. Najpierw sumienie jednego człowieka, którego grzech ukazałem i udowodniłem przez najbardziej oczywiste znaki. Ale czemu bym to czynił? Nie mógłbym go sam zniszczyć albo pogrążyć w głębinach w jednej sekundzie, gdybym chciał? Oczywiście, że mógłbym. Ale dla nauki innym i na dowód słów moich, że sprawiedliwy i cierpliwy jestem, i jak nieszczęsny ten jest człowiek, nad którym panuje

czart, znoszę go spokojnie. Tak rozmnożyła się moc czarta nad nim z woli jego pozostawania w grzechu i z jego w nim upodobania, że ani łagodnością słów, ani ostrymi pogrózkami, ani postrachem ogniem piekielnym nie można go nawrócić. I słusznie, bo iż zawsze miał wolę grzeszyć, choćby nawet do skutku nie dochodził, zasługuje być oddanym czartowi na wieki. Bowiem najmniejszy grzech wystarczający jest na potępienie temu, kto się tym grzechem cieszy i nie żałuje.

Pokazałem ci dwóch innych, z których jednego ciało czart nękał, ale nie wtargnął do jego duszy. Sumienie drugiego zaćmił przez jego własne knowania, ale jeszcze nie wszedł do jego duszy ani nie nabył żadnej władzy nad nim. A skądinąd mogłabyś zapytać: 'Czy sumienie i dusza to nie to samo? Czy nie jest czart w duszy, jeśli jest w sumieniu?'. Odpowiadam: bynajmniej. Ciało ma dwoje oczu, by patrzeć, a choćby i straciły one swoją moc widzenia, ciało wciąż może być zdrowe. Tak też jest z duszą. Albowiem choć czasem intelekt i sumienie są wzburzone rozterką, która jest rodzajem kary, to jednak dusza nie zawsze ucierpi, jakoby ponosiła winę. A zatem czart przemógł jednemu sumienie, ale nie duszę.

Jeszcze trzeciego pokażę tobie, którego i ciało, i duszę całkowicie czart opanował, co gdyby mocą moją i szczególną łaską nie był zmuszony, nigdy nie byłby wygnany ani nigdy by nie odstąpił. Bo od niektórych ludzi wychodzi czart chętnie i łatwo, a od innych ociągając się i tylko pod przymusem. Bowiem, w których czart wchodzi czy to z grzechu rodziców, czy to dla skrytego sądu Bożego (jak w przypadku dzieci lub szalonych), wchodzi do innych z powodu ich niewierności albo innego grzechu.

Z tych drugich wychodzi czart chętnie, jeśli jest wyrzucany przez ludzi wzywających święte imiona albo tych, którzy posiadli sztukę wyrzucania czartów. Lecz jeśli czynią oni takie wyrzucania dla próżnej chwały lub zysku doczesnego, czart ma moc wejść w tego, który go wyrzucił albo znowu do tego, z którego jest wyrzucany, bo nie było w żadnym z nich miłości Bożej. Ale od tych, którym całkowicie ciało i duszę opanował, nigdy nie wychodzi, chyba że mocą moją przymuszony. Jak bowiem ocet, gdy z winem najśłodszy wymieszany całą słodycz tego wina psuje i nigdy nie może być od niego oddzielony, tak i czart nie wyjdzie z duszy, którą opanował, chyba że mocą moją przymuszony.

Co jest tym winem, jeśli nie dusza człowiecza? Która jest mi słodsza nad wszystkie stworzenia i tak cenna, że dopuściłem za nią zmiażdżyć moje ścięgna i ciało poszarpać aż do kości. Żeby jej nie utracić, wolałem śmierć podjąć dla niej. To wino zachowywało się w drożdżach, bo duszę umieściłem w ciele ku memu zadowoleniu jakoby w jakim zamkniętym naczyniu. Ale do tego słodkiego wina przymieszano złego octu – mam na myśli czarta, którego złośliwość jest mi przykrzejsza i obrzydliwsza nad wszelki ocet.

Mocą moją ten ocet będzie usunięty z człowieka, którego imię ci oznajmię, abym w nim pokazał miłosierdzie moje i mądrość, ale w poprzednim człowieku mój sąd i sprawiedliwość."

OBJAŚNIENIE

Jednym opętany był szlachcic i kantor pyszny, który bez pozwolenia papieskiego do Jerozolimy pojechał i tam od czarta został opętany. O tym opętany napisano także w Księdze Trzeciej w Rozdziale 31 i w Księdze Czwartej w Rozdziale 115.

Drugim opętany był zakonnik cysterski, którego czart tak mocno dręczył, że ledwie przez czterech mężczyzn mógł być utrzymany. Jego wydłużony język wyglądał jak krowi. Pęta na jego rękach w sposób niewidzialny rwały się na kawałki. Ten człowiek został uleczony po miesiącu i dwóch dniach przez słowa Ducha Świętego do Świętej Brygidy.

Trzecim opętany był komornik z Östergötland, który gdy napominano do pokuty, rzekł jednemu napominającemu: „Czy właściciel domu nie może siedzieć, gdzie mu się podoba? Czart ma moje serce i język. Jak mam więc pokutować?”. Złorzecząc na Świętych Bożych, zmarł dokładnie tej samej nocy bez sakramentów ani spowiedzi świętej.

Słowa napomnienia Pana Naszego Jezusa Chrystusa do swojej Oblubienicy o prawdziwej i fałszywej mądrości i jak dobrzy Aniołowie są przy dobrych ludziach mądrych, a czarci przy złych mądrych.

Rozdział 33

„Przyjaciele moi niektórzy są jak uczeni o trzech cechach: po pierwsze, mają wnikliwą inteligencję ponad to co naturalne jest dla mózgu; po drugie, mają mądrość bez pomocy ludzkiej, ponieważ ja sam uczę ich wewnątrznie; po trzecie, pełni są słodyczy i miłości Bożej, którymi zwyciężają czarta.

Ale dzisiaj ludzie inaczej studiami się zajmują. Po pierwsze, szukają wiedzy dla chluby, żeby zwano ich dobrymi uczniami. Po drugie, szukają wiedzy, żeby mieć i osiągać bogactwa. Po trzecie, szukają wiedzy, aby honorów i przywilejów dostąpić. Zgodnie z tym gdy wstępują do szkoły, ja ich opuszczam, bo studiują dla pychy podczas, gdy ja uczyłem ich pokory; wstępują ze chciwości, gdy ja nie miałem gdzie bym głowę mógł skłonić; wstępują, by zyskać przywileje, zazdrośni, że inni wyższe miejsca zajmują od nich, a ja byłem skazany przez Piłata i wyśmiany przez Heroda. Dlatego ja ich opuszczam, bo nie studiują nauk moich.

A jednak żem dobry i cichy, daję każdemu, o co mnie kto prosi. Kto prosi mnie o chleb – dam mu, a kto prosi o słomę – dana mu ona będzie. Przyjaciele moi proszą o chleb, ponieważ poszukują i studiują mądrość Bożą, w której miłość moją mogą znaleźć.

A inni proszą jednak o słomę, to jest mądrość światową. Bo jak ze słomy nie ma żadnego pożytku, tylko jest pożywieniem dla zwierząt bezrozumnych, tak też nie ma pożytku z mądrością światową, której poszukują, a która nie jest pożywieniem dla duszy. Daje tylko trochę sławy i próżnego mozołu, bo gdy człowiek umrze, cała jego mądrość jest wymazywana, a ci którzy go wychwalali, nie mogą go więcej ujrzeć.

Jam jest jako pan wielki mający wiele sług, którzy w imieniu pana dają ludziom, co im potrzebne. Tak Aniołowie dobrzy i źli stoją gotowi na moje rozkazy. Dobrzy Aniołowie służą ludziom uczącym się mojej mądrości, to znaczy tym, którzy mnie służą, posilając ich pocieszeniem i pracą radosną. A mądrym według świata służą źli aniołowie, którzy ich tego, co chcą, nauczają i kształtują ich według woli swojej, i tchną w nich myśli różne z wielkim trudem. Jednak gdyby zwrócili swe oczy ku mnie, mógłbym dać im chleb bez pracy i nasycić ich wystarczająco dobrami ziemskimi. Ale oni nigdy dość nie mają rzeczy ziemskich, bo sami sobie słodycz obracają w gorycz.

Ale ty, moja Oblubienico, masz być jako ser, a ciało twoje jako forma, w której ser się układa, aż nabierze kształtu formy. Tak dusza Twoja, która jest mi rozkoszna i słodka jako ten ser, musi być oczyszczana w ciele tak długo, aż ciało i dusza osiągną zgodę i żeby oba miały tę samą wstrzemięźliwość tak, że ciało będzie słuchało ducha, a duch prowadził ciało do każdej cnoty.”

Nauka Chrystusa Pana dla Oblubienicy jak ma żyć oraz o tym jak czart wyznaje przed Panem, że Oblubienica nad wszystko Chrystusa miłuje i jak czart pytał Chrystusa Pana, dlaczego ją tak bardzo miłuje, a także o umiłowaniu Oblubienicy przez Pana Jezusa.

Rozdział 34

„Jam jest Stworzyciel nieba i ziemi, który będąc prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, przebywałem w łonie Najświętszej Panny; który umarłem i powstałem z martwych, i do Nieba wstąpiłem. Ty, nowa Oblubienico moja, przyszłaś na miejsce nieznanne. Dlatego trzeba, abyś poznała cztery rzeczy: najpierw poznać mowę tego miejsca, następnie jak być odpowiednio odzianą, po trzecie - jak swe dni i czas poukładać względem natury tego miejsca; i po czwarte przyzwyczać się do nowych pokarmów. Bo jak przyszłaś ze świata chwiejnego do ułożonego, musisz poznać nowy język, to jest: jak powstrzymywać się od słów próżnych, a nawet od stosownych przez wzgląd na powagę milczenia i cichości. Powinnaś przybrać się pokorą od środka i na zewnątrz, abyś ani wewnątrz nie wynosiła jako świętsza od innych, ani zewnątrz nie wstydziała się publicznie zachowywać pokornie. Po trzecie, ułożyć czas: jak kiedyś dla potrzeb ciała często miałaś go dużo, teraz powinnaś mieć czas tylko na potrzeby duszy i nigdy nie chcesz przeciw mnie grzeszyć. Jako czwarte, twoim nowym pokarmem będzie cnotliwe powstrzymywanie się od obżarstwa i przysmaków w takiej mierze, jaką twój organizm znieść będzie mógł. Wstrzymywanie się ponad naturalną

możliwość mnie się nie podoba, bo ja roztropnego umartwienia potrzebuję, a to dlatego, żeby się żądza poskromiła.”

W tym momencie zjawił się czart. Pan rzekł do niego: „Ty zostałeś przeze mnie stworzony i widziałeś całą sprawiedliwość we mnie. Powiedz, czy ta Oblubienica moja nowa jest słusznie moja, prawem poświadczona? Pozwalam ci widzieć i rozumieć jej serce, abyś wiedział, co mi masz odpowiedzieć. Czy miłuje kogo bardziej niżli mnie, albo czy wołałaby kogo innego ode mnie?”. Czart Mu odparł: „Ona nie miłuje niczego tak bardzo jako Ciebie. I jeżeli miałaby Cię stracić, wołałaby przechodzić wszelkie utrapienie, pod warunkiem, że dałbyś jej do tego cnotę cierpliwości. Widzę jakby wiązkę ognia od Ciebie do niej, która tak mocno serce jej wiąże, że nie myśli o niczym i nie miłuje niczego prócz Ciebie”.

Wtedy rzekł Pan do czarta: „Powiedz mi, co czujesz w sercu swoim i jak ci się podoba ta miłość moja, którą mam do niej?”. A czart odpowiedział: „Mam dwoje oczu, jedno cielesne, choć z ciała nie jestem, którym rzeczy doczesne widzę tak jasno, że nie ma nic tak ukrytego lub tak ciemnego, co by się utaić przede mną mogło. Drugie oko jest u mnie duchowe, którym widzę każdy ból choćby najmniejszy i mogę pojąć, od jakiego grzechu pochodzi. Nie ma grzechu tak lekkiego i małego, którego bym nie widział chyba, że został pokutą oczyszczony. Ale chociaż nie ma organów bardziej czułych nad oczy, wołałbym, by dwie pochodnie gorejące przechodziły mi je na wskroś, tylko żeby ta Twoja Oblubienica oczyma swoimi duchowymi nie widziała.

Mam też dwoje uszu. Jedno z nich jest cielesne, a nie ma takiej mowy tajemnej, której bym tym uchem nie usłyszał i nie wiedział o niej. Drugie jest duchowe, a nie ma takiej myśli o grzechu czy zamierzenia go, co bym tego nie usłyszał chyba, żeby pokutą było wymazane. Jest jedna męka w piekle, która jest jak bulgoczące źródło, co wypływa z niezmiernie gorącego ognia. Wołałbym raczej, by płynęło ono przez moje uszy, tylko żeby ona nie słyszała niczego uszami duchowymi.

Ja też mam serce duchowe. Pozwoliłbym je bez ustanku siec na kawałki i odnawiać na powrót do tej samej męki, żeby serce jej było oziębłe wobec Twojej miłości. Ale teraz, że rozmawiamy otwarcie, pozwól mi zadać pytanie, byś mi odpowiedział. Powiedźże mi, czemu ją tak miłujesz i dlaczego nie obrałeś sobie kogoś świętszego, bogatszego, piękniejszego?”. Pan mu na to odrzekł: „Bo tego wymagała sprawiedliwość. Ty zaiste byłeś stworzony przeze mnie i widziałeś wszelką sprawiedliwość we mnie. Powiedz mi, gdy tu ta Oblubienica słucha, dlaczego tak mizernie upadłeś i coś sobie myślał, gdyś upadał?”. Czart odpowiedział: „Widziałem w Tobie trzy rzeczy: widziałem Twą chwałę i cześć ponad moją chwałę, dlatego postanowiłem sobie w mej pysze nie tylko być Tobie równym, ale Ciebie przewyższyć. Po drugie, widziałem Cię wszechmocnym nad wszystko, stąd zapragnąłem być od Ciebie potężniejszym. Po trzecie, widziałem rzeczy przyszłe i ponieważ widziałem, że Twoja chwała i cześć jest bez początku i nigdy się nie skończy, pozazdrościłem Ci i pomyślałem, że z chęcią cierpiełbym najgorsze i najcięższe męki wieczyste, żebyś tylko umarł. Z tymi myślami upadłem i tak też piekło się stało”. Na

to rzekł Pan: „Spytałeś mnie, czemu tę niewiastę tak umiłowalem. Zaprawdę, ponieważ zamieniam całe twoje zło na dobro. Gdyż stałeś się pyszny i chciałeś mi, Stworzycielowi swojemu, być równy, dlatego uniżywszy się we wszystkim, grzesznych gromadzę i mnie samego do nich równym czynię, dając im chwałę moją. Po drugie, ponieważ miałeś tak nikczemne pragnienie, by być mocniejszym ode mnie, ja czynię grzeszników mocniejszych od ciebie i uczestnikami mojej mocy. Po trzecie, z powodu twej zawiści do mnie ja tak miłości pełen jestem, żem się za grzeszników ofiarowałem”.

Potem Pan rzekł: „Teraz, czarcie, twoje serce pełne ciemności zostało pokazane w świetle. Powiedz mi, gdy ona słucha, jaką miłość mam ku niej?”. A czart powiedział: „Gdyby to było możliwe, z chęcią cierpiałbyś w każdym członku taką mękę, jakową na krzyżu na wszystkich członkach ucierpiałeś, by tylko jej nie utracić”. Wtedy Pan rzekł: „Ponieważ jestem tak miłosierny, iż każdemu proszącemu o miłosierdzie nie odmawiam, proś i ty pokornie o miłosierdzie, a dam ci je”. Na to czart mu odparł: „Na wieki tego nie uczynię! Bo w momencie mojego upadku ustanowiona została kara za każdy grzech, za każdą niepotrzebną myśl lub słowo. Każdy duch, który upadł będzie miał to karanie. Niż zgiąć me kolano przed Tobą, wolę wszystkie męki piekielne tak długo, jak długo usta moje mogą się otwierać i zamykać, łykając karę, aby to karanie było wiecznie odnawiane”.

Wtedy Pan rzekł do swojej Oblubienicy: „Obacz, jak zatwardziały jest książę tego świata i jak silny jest przeciwko mnie dzięki ukrytej mojej sprawiedliwości! Ja zaprawdę mógłbym go w sekundzie zgładzić mocą moją, ale nie chcę czynić mu większej krzywdy, tylko jako i dobrym Aniołom w Niebie. Gdy nadejdzie czas jego, a ten się zbliża, osądzę jego i naśladowców jego. Dlatego, Oblubienico ma, trwaj w dobrych dziełach. Miłuj mnie całym swym sercem. Niczego się nie bój, tylko mnie. Bom jest Panem nad czartem i wszystkim, co istnieje”.

Słowa Najświętszej Maryi Panny do Oblubienicy, w których wyjaśnione są Jej boleści przy Męce Syna swego, i o tym jak świat przez Adama i Ewę został sprzedany i na powrót odkupiony za sprawą Chrystusa i Jego dziewiczej Matki.

Rozdział 35

Matka Najświętsza mówiła: „Rozważaj, Córko, Mękę Syna mego, którego członki zdały się być jakoby członki moje i serce moje. Bo jak inne dziatki zwykły przebywać we wnętrznościach swej matki, tak On był we mnie. Ale On poczęty był z gorejącej miłości Bożej, gdy inni z pożądliwości ciała. O czym Brat cioteczny Jego dobrze mówi: ‘Słowo stało się Ciałem’.

On przez miłość przyszedł i był we mnie. Słowo i miłość uczyniły Go we mnie. Był we mnie jako moje własne serce. Oto dlaczego gdy Go rodziłam, czułam, jak gdyby

połowa serca mego się rodziła i wychodziła ze mnie.

A gdy Syn mój cierpiał, czułam, jakoby moje serce cierpiało. Bo gdy coś w połowie jest na zewnątrz i w połowie wewnątrz, i ta część zewnętrzna dręczona będzie, to podobny ból część wewnętrzna odczuje. Tak gdy Syn mój był chłostany i ranny, było to, jakoby moje własne serce było chłostane i ranne.

Byłam ja Mu najbliższa przy Męce i nigdy nie byłam od Niego oddzielona. Stałam blisko Krzyża Jego i jak co jest najbliższe sercu, rani ciężiej, tak boleść Jego mi była cięższa niż innym. Gdy spojrział na mnie z Krzyża i ja też na Niego, łzy trysnęły z oczu moich jak krew z żył. A gdy widział mnie tak boleściami zdjętą, tedy jeszcze większą boleść i gorszą stąd miał taką, że wszystka boleść Ran Jego małością Mu była, gdy widział boleść we mnie.

Przeto śmieie rzec mogę, że boleść Jego była boleścią moją, a Serce Jego sercem moim. Jako bowiem Adam i Ewa zaprzędali świat za jedno jabłko, można powiedzieć, że Syn mój i ja za jedno serce ten świat odkupiliśmy. Dlatego, Córko moja, rozmyślaj o tym, jak byłam przy śmierci mojego Syna, a nie będzie ci ciężko opuścić ten świat.”

Odpowiedź Pana naszego Aniołowi modlącemu się za Oblubienicę, że jako na ciało, tak na duszę utrapienie dopuszcza Bóg, a im kto większej jest doskonałości, tym większe utrapienia dopuszcza Pan Bóg na niego.

Rozdział 36

Anioł modlił się za Oblubienicę Pana swego i Pan mu odpowiedział: „Ty jesteś jako rycerz, który nigdy nie zdjął swej przyłbicy dla lenistwa i który nigdy nie odwrócił swych oczu od walki z powodu bojaźni. Jesteś niewzruszony jako góra i płomieniem gorejący. Ty jesteś tak czysty, że nie ma w tobie żadnej zmayı. Błagasz mnie o miłosierdzie nad Oblubienicą moją. Chociaż znasz i widzisz wszystkie rzeczy we mnie, powiedz mi, gdy ona słucha, jakiego miłosierdzia dla niej prosisz – trojaki jest bowiem miłosierdzie.

Jedno jest, którym karzę ludzi na ciele, a duszy odpuszczam, jak to się stało z moim sługą Hiobem, którego ciało musiało cierpieć boleści wszelkiego rodzaju, a dusza jego była zachowana. Drugie miłosierdzie jest takie, że i dusza, i ciało są wolne od utrapień, jak to było w przypadku króla, który opływał we wszystkie rozkosze ziemskie i żadnej boleści ni na ciele, ni w duszy nie miał, póki żył na świecie. Trzecie miłosierdzie jest, kiedy dusza i ciało jest karane tak, że mają utrapienie cielesne i smutek w sercu, jak to się stało Piotrowi i Pawłowi, i innym Świętym.

Trzy bowiem są stany ludzkie na tym świecie. Do pierwszego stanu należą ci, co upadają w grzechu i znowu powstają. Tym niekiedy dopuszczam cierpieć cielesnie, żeby

byli zbawieni. Drugi stan jest tych, którzy chętnie na wieki by żyli, żeby na wieki móc grzeszyć; którzy całą wolę swoją mają do świata skierowaną i jeśli coś kiedykolwiek tu czynią dla mnie, z tą intencją czynią, aby w doczesnych rzeczach się im powodziło i szczęściło. Tym ludziom ani karania ciała, ani boleści serca nie dają, ale mogą polegać na swojej sile i woli, bo tu będą otrzymywać nagrodę za najmniejsze dobro uczynione dla mnie, aby potem być karanymi przez całą wieczność. Ponieważ ich wola grzeszenia jest wieczna, to i męki ich będą wieczne. Trzeci stan jest tych ludzi, którzy bardziej boją się zgrzeszyć przeciwko mnie i mnie obrazić, niżli męki cierpieć. Woleliby być wiecznie torturowani bólem nieznośnym, niż świadomie doprowadzić mnie do gniewu. Smutek ciała i serca jest dany tym ludziom (jak Piotrowi, Pawłowi i innym Świętym), żeby naprawili wszystkie swoje grzechy na tym świecie. Albo dla ich większej chwały i przykładu dla innych są oczyszczani przez pewien czas.

To trojaki miłosierdzie okazałem trzem osobom w tym królestwie, których imiona są ci dobrze znane. Ale teraz, Aniele mój i sługo, powiedz mi, o jakie miłosierdzie prosisz dla mojej Oblubienicy?”. A on rzekł: „Proszę o łaskę dla duszy i ciała jej, aby mogła naprawić na tym świecie wszystkie grzechy swoje, ażeby żaden grzech jej nie przyszedł przed Twój sąd”. Odpowiedział Pan: „Niech się stanie według prośby twojej”. Potem powiedział do Oblubienicy: „Tyś moja jest i uczynię z tobą, co mi się podoba. Niczego nie miłuj tak bardzo jako mnie. Oczyszczaj się stale z grzechu w każdej godzinie, radząc się tych, którym cię powierzyłem. Nie zatajaj żadnego grzechu! Żadnego nie zostawiaj nierozpatrzonego! Żadnego nie lekceważ sobie i żadnego nie zaniedbaj! Albowiem każdy, o którym zapomnisz, ja go przypomnę tobie i osądzę. Żaden z grzechów twoich nie przyjdzie na sąd mój, jeśli zostanie za życia ukarany i naprawiony przez twą pokutę. A te zaś grzechy, za które pokuty nie uczynisz, będą karane albo w czyścicu, albo na innym tajemnym sądzie moim chyba, że zadośćuczynisz i naprawisz je tu na świecie”.

Słowa Matki Bożej do Oblubienicy mówiące o wielmożności Syna swego. O tym, jak obecnie Chrystus gorzej od nieprzyjaciół czyli złych Chrześcijan, krzyżowany bywa, aniżeli od Żydów był ukrzyżowany oraz jak tacy, gorzej i ciężiej będą karani.

Rozdział 37

Matka najświętsza przemówiła, słowami: „Syn mój trzy dobre rzeczy miał. Pierwszą było, że nikt tak pięknego ciała nie miał, jak On, dlatego, że posiadało ono dwie natury, to jest, Bóstwo i Człowieczeństwo. Jego Ciało było tak czyste, że jak w oku jasnym nie znajduje się żadna skaza, tak też w jego ciele najmniejsza skaza znaleźć się nie mogła. Drugie dobro było, że nigdy nie zgrzeszył. Albowiem inni synowie noszą czasem grzechy rodziców swoich i własne; lecz On nigdy nie zgrzeszył, a jednak wszystkich grzechy nosił na sobie. Trzecie dobro było, że niektórzy umierają dla Boga i dla większej zapłaty, On zaś umierał za nieprzyjaciół swoich, jak też i dla mnie i dla przyjaciół swoich.

Kiedy Go nieprzyjaciele jego ukrzyżowali, na cztery sposoby Go męczyli. Naprzód cierniem Go ukoronowali. Po drugie, ręce i nogi przebili. Po trzecie, żółcią z octem Go poili. Po czwarte, bok Jego przebili. A teraz uskarżam się, że Syn mój od nieprzyjaciół swoich, którzy teraz są na świecie, gorzej bywa krzyżowany, aniżeli kiedyś Go Żydzi ukrzyżowali. Albowiem chociaż Bóstwo nie może cierpieć ani umrzeć nie może, jednak oni Go własnymi występkami i grzechami krzyżują. Jak gdyby jakiś człowiek obrazowi nieprzyjaciela zadał rany i obraził, chociaż obraz tego nie czuje, jednak dla złej woli obrażania, ten, który obraził, jak za uczynek dostanie naganę i będzie sądzony. Tak też grzechy tych, którymi Syna mego obrażają daleko cięższe i gorsze są, aniżeli tych, którzy Go ukrzyżowali na ciele.

Ale możesz się pytać: „Jak oni Go krzyżują?” Najpierw kładą Go na Krzyżu, który mu przygotowali, kiedy o przykazania Stworzyciela swego i Pana nie dbają i znieważają Go, kiedy On ich przez sługi swoje napomina, aby mu służyli, oni gardzą nimi i czynią, co im się podoba. Potem przybijają prawą rękę do Krzyża, kiedy mają sprawiedliwość za niesprawiedliwość, mówiąc: 'Nie ma tak ciężkiego grzechu i nienawistnego Bogu, jak powiadają. Bóg nikogo wiecznie nie karze, ale tylko nam grozi byśmy się Go bali. Czemuż inaczej odkupiłby człowieka, gdyby go chciał zatracić?' Nie zważają na to, że najmniejszy grzech, kiedy człowiek trwa w nim, wystarczy by skazać na wieczne męki i że Bóg najmniejszego grzechu nie zostawi bez karanie, tak też i najmniejszego dobrego uczynku bez nagrody.

Dlatego wieczne będą mieli karanie, bo oni też mają wolę wiecznie grzeszyć, a Syn mój, który widzi serce, poczyta to za uczynek. Bo jak mają wolę grzeszyć, tak by to uczynkiem wypełnili, gdyby Syn mój im dopuścił. Potem krzyżują lewą rękę Jego, kiedy cnoty obracają w występki, chcąc grzeszyć aż do końca, mówiąc: 'Jeśli w ostatniej godzinie śmierci, zmówimy raz „zmiłuj się nad nami Boże”, takie jest miłosierdzie Boskie, że nam odpuści.' To nie jest cnotą, chcieć grzeszyć, a nie poprawić się, chcieć mieć zapłatę, bez pracy, chyba że będzie skrucza w sercu, że chętnie by się rad poprawić gdyby mógł, tylko, że dla choroby, albo innych trudności nie może.

Potem krzyżują nogi Jego, gdy się kochają w grzechu, i ani razu nie myślą o gorzkiej męce Syna mego, ani Mu z serca nie dziękują, mówiąc: 'O jak gorzka jest męka Twoja Boże, niech Ci będzie chwała za gorzką śmierć Twoją!' Oni tego nigdy nie mówią. Koronują Go potem, koroną szyderstwa, kiedy się naśmiewają ze sług Jego, za nic mają służbę jemu. Dają Mu żółć do picia, kiedy się weselą i cieszą z grzechu. Ani razu nie pomyśleli w sercu swoim jak ciężki i wieloraki jest grzech. Przebijają Bok jego, kiedy mają wolę trwać w grzechu. Zaprawdę powiadam ci, możesz to przyjacielom moim powiedzieć, że tacy są przed Synem moim, najbardziej niesprawiedliwymi z tych, którzy Go sądzili i sroższymi od tych, którzy Go krzyżowali, najbardziej bezwstydni ze sprzedawców jego, dlatego większe karanie należy się tym, aniżeli tamtym. Piłat wiedział, że Syn mój nie zgrzeszył, i że nie zasługiwał na jakąkolwiek śmierć, jednak, gdyż obawiał się utraty doczesnej mocy i buntów Żydowskich, osądził, jakby z przymusu Syna mego i skazał na śmierć. A czegoż by mieli się obawiać, gdyby Mu służyli, albo co

by z honoru swego i godności utracili, gdyby jego czcili? Tak więc ciężej oni będą sądzeni i gorsi są nad Piłata w oczach Syna mego: bo Piłat osądził Go dla prośby i woli innych z bojaźnią pewną. Ci zaś sądzą Go według własnej woli bez bojaźni, kiedy Go lżą przez grzech, od którego mogliby się powściągnąć, gdyby sami chcieli. Lecz oni ani się od grzechu powstrzymują, ani grzechu uczynionego nie wstydzą, bo nie uważają, że dobrodziejstwa jego są niegodni od tego, któremu nie służą.

Jeszcze gorsi są od Judasza, bo Judasz wydawszy Pana, wiedział dobrze, że on był Bogiem i wiedział, że ciężko przeciwko niemu zgrzeszył i w desperacji powiesił się, spiesząc się do piekła, bo wiedział, że nie był godzien żyć na świecie. Ci zaś dobrze znają grzech swój, a dalej w nim trwają, nie mają żadnego żalu w sercu za grzechy swoje, ale chcą gwałtem i mocą wielką Królestwo Niebieskie osiągnąć, nie zaś za dobre uczynki, ale nadzieją prózną mając. Lecz Królestwo to nikomu nie będzie dane, tylko pracującym i cierpiącym dla Boga.

Ci jeszcze gorsi są niż krzyżownicy Jego, którzy, widząc wielkie cuda Syna mego i uczynki jego dobre, to jest, że umarłych wskrzeszał, trędowatych oczyszczał, myśleli sami w sobie mówiąc: 'Ten czyni cuda niesłychane i niewidziane, albowiem poraża których chce jednym słowem, zna myśli nasze i czyni cokolwiek chce. Jeśli nadal tak będzie sobie poczyniał, wszyscy będziemy musieli uznać moc jego i poddanymi jego będziemy'. Dlatego, żeby Mu się nie poddać, ukrzyżowali Go z zazdrości; albowiem gdyby byli wiedzieli, iż jest Królem Chwały, nigdy by Go byli nie ukrzyżowali. Ci codziennie nieustannie widzą cuda i czyny jego dziwne, zażywają dobrodziejstw jego, słyszą, jak mają Mu służyć i do Niego przyjść: a służyć Mu jak powinni nie chcą, ale myślą sobie tak: 'Jeśli wszystko opuścimy, to jest, rzeczy doczesne i jeśli wolę jego pełnić mamy a nie swoją, to dla nas za ciężkie jest i nie do zniesienia.' Dlatego też pogardzają wolą Jego, aby nie była ponad ich wolą. Krzyżują Syna mego przez zatwardziałość, dodając, przeciw sumieniu swemu grzech do grzechu. Tak więc ci są gorsi od tych, którzy krzyżowali Syna mego, bo Żydzi uczynili to z zazdrości, ze złości swojej i z wielkiego mniemania o sobie, z własnej woli swojej uczynili to, nie wiedzieli, że On jest Bogiem. Lecz ci krzyżują Go gorzej na duchu, aniżeli tamci na ciele; bo ci odkupieni już są, a oni jeszcze odkupieni nie byli. Dlatego też, Córko, bądź posłuszna Synowi memu i bój się Go, bo On jak jest miłosierny, tak też jest sprawiedliwy."

Pełna wdzięczności wzajemnej rozmowa Boga Ojca z Synem, o tym, jak Ojciec oddał Oblubienicę Synowi, a Syn jak ją mile przyjął za swoją, oraz jak Oblubieniec poprzez przykład naucza Oblubienice cierpliwości i prostoty.

Rozdział 38

Bóg Ojciec przemówił do Syna: "Ja z miłością przyszedłem do Panny i wzięłem z niej prawdziwe ciało, dlatego Ty jesteś we Mnie, a Ja w Tobie. Jak ogień i ciepło nie

mogą być oddzielone od siebie, tak też Bóstwa od Człowieczeństwa niemożliwością jest oddzielić.” Odpowiedział Syn: „Niech Ci będzie, Ojczy, wszelka cześć i chwala, niech się dzieje wola Twoja we Mnie, a moja w Tobie.” Ponownie odpowiedział Bóg Ojciec: „Oto Synu oddaję Tobie tę nową Oblubienicę, jak owieczkę byś ją chronił i prowadził, oraz z której będziesz miał ser ku posileniu, mleko do napoju i wełnę do odziania się. Ty zaś Oblubienico powinnaś Mu być posłuszna; do ciebie bowiem należy zachować te trzy rzeczy. Potrzeba żebyś była cierpliwa, posłuszna i chętna czynić dobro.”

Potem rzekł Syn do Ojca: „Twoja wola jest z władzą, władza z pokorą, pokora z mądrością, mądrość z miłosierdziem; niech się dzieje wola Twoja, która jest i która będzie, bez początku i końca we Mnie. Ja przyjmuję ją w miłości mojej, we władzy Twojej i pod kierownictwem Ducha Świętego, którzy jesteście jeden Bóg, a nie trzech bogowie.” Wtedy rzekł Syn Boży do swej Oblubienicy: „Słyszałaś jak Bóg Ojciec mój wszechmogący oddał mi ciebie, jak owcę. Potrzeba więc ci, żebyś była prosta, cierpliwa jak owieczka oraz pożyteczna ku pożywieniu i odzieniu.

Trzech bowiem na świecie jest ludzi. Pierwszy jest całkowicie nagi, drugi jest pragnący, trzeci jest łaknący. Pierwszy oznacza wiarę Kościoła mego, która naga jest, bo wszyscy wstydzą się i boją o wierze i o przykazaniach moich opowiadać. A jeśli już są tacy, którzy nauczają słów moich, pogardzani są i kłamstwo im zarzucają. Dlatego słowa moje, które z ust moich pochodzą powinny okryć tę wiarę jak wełna. Jak bowiem w ciele owczym wełna rośnie z ciepłości ciała, tak z ciepła Bóstwa mego i Człowieczeństwa słowa moje postępują do serca twego. One przyodziewają moją świętą wiarę świadectwem prawdy i mądrości mojej, i wtedy poznają, że jest prawdziwa, ta, którą teraz za próżną mają, aby ci, którzy oziębli byli w odziewaniu wiary uczynkami miłości, usłyszawszy słowa miłości mojej nawrócili się i zapalili się do mówienia świadectwa wiary oraz mieli moc do czynienia dobrych uczynków.

Drugi człowiek na świecie, oznacza przyjaciół moich, którzy pragną sławy i chwały mojej, i smucą się gdy cześć nie jest Mi oddawana. Ci usłyszawszy słodkość słów moich, nabywają większej przyjaźni mojej. Inni, którzy jakby pomarli w grzechach, zapalają się przez nich do miłości mojej, usłyszawszy jaką Ja łaskę okazuję grzesznikom.

Trzeci człowiek oznacza tych, którzy myślą tak w sercu swoim. 'Gdybyśmy znali wolę Bożą i wiedzieli jak mamy żyć, gdybyśmy byli dobrze nauczeni drogi dobrej, chętnie byśmy czynili, co byśmy mogli. Ci są głodujący, pragną znać drogi moje, ale nikt ich nie karmi, bo nikt im doskonale nie pokazuje, co mają czynić, a jeśli się znajdzie taki, co im pokaże, to żaden z nich tak nie żyje. Tak więc słowa wydadzą się im jakby martwe, bo żaden według słów tych nie żyje. Dlatego zaś Ja sam pokażę im co czynić mają i nakarmię ich słodkością moją.

Rzeczy doczesne, które widziane są przez wszystkich i których prawie wszyscy teraz pragną, nie mogą nasycić człowieka, ale pobudzają bardziej pragnienie nabycia dóbr doczesnych, słowa zaś moje i miłość moja nasyca ludzi i napełnia ich pociechą

obfitą. Więc Oblubienico moja, która jesteś owieczką moją, cierpliwość i posłuszeństwo staraj się zachować. Ty bowiem stałaś się cała moja przez sprawiedliwość, dlatego też potrzeba ci naśladować wolę moją. Kto zaś chce pełnić wole nie swoją, tylko kogoś innego, ma mieć trzy rzeczy. Naprzód jedną wolę i jednakowe opinie mają mieć; po drugie, podobne uczynki; po trzecie odstąpić od nieprzyjaciół jego. Kim zaś są ci nieprzyjaciele moi, jak nie pycha i wszelkie grzechy? Od tych więc powinnaś odstępować, jeśli chcesz naśladować wolę moją.”

Jak w Chrystusie Panu, przy śmierci Jego, wiara, nadzieja i miłość były doskonałe, a w nas mizernych ustają.

Rozdział 39

Syn Boży przemówił: 'Ja przy śmierci mej miałem trzy rzeczy. Naprzód wiarę, kiedy klęcząc na kolanach swoich modliłem się, wiedząc że Ojciec mój mógłby wybawić Mnie od męki. Po wtóre miałem nadzieję, gdy tak spokojnie oczekiwałem i mówiłem: 'Nie jako Ja chcę, Ojcze.' Po trzecie miałem miłość, kiedy mówiłem: 'Niech się stanie wola Twoja.' Ja również cierpiałem na ciele z naturalnego strachu przed nachodzącą męką, kiedy krwawy pot wyszedł z ciała, dlatego, aby przyjaciele moi, gdy na nich przychodzi jakie utrapienie, nie lękali się opuszczenia, gdy przychodzi na nich jakie utrapienie. Ja pokazałem im przeze Mnie, że ciało słabe i ułomne jest, zawsze się chroni przed cierpieniem i wszelkimi trudnościami.

Ale możesz pytać, jak wyszedł pot krwawy z ciała mego? Tak, jak gdy w chorym człowieku krew w żyłach zasycha i niszczy, tak z naturalnej boleści z powodu zbliżającej się śmierci, krew moja niszczała. Na koniec Ojciec wszechmocny, chcąc pokazać drogę, przez którą zostałyby Niebo otworzone, ażeby człowiek wygnany z rajskich rozkoszy wszedł do niego przeze Mnie, oddał Mnie z wielkiej miłości na mękę, aby ciało moje skończywszy męki, było uwielbione. Bo bez cierpienia Człowieczeństwo moje, do chwały wejść by nie mogło ze względu na sprawiedliwość, pomimo, że mógłbym to uczynić mocą Bóstwa mego.

Jak więc ci ludzie mogą zasłużyć by wejść do chwały mojej, którzy mają małą wiarę, nadzieje próżną i miłości żadnej? Gdyby mieli wiarę w wesele wieczne i w straszliwe piekło, niczego by nie pragnęli, tylko Mnie. Gdyby wierzyli, że Ja wszystko widzę i wiem, nad wszystkim mam moc i że wszystko sądzić będę, nie zważali by na świat, bojąc się więcej by nie grzeszyć przede Mną aniżeli przed ludźmi. Gdyby mieli nadzieję gruntowną wszystkie myśli ich i całe pożądanie skierowane było by na Mnie. Gdyby mieli miłość Boską, myśleli by przynajmniej w sercu swoim, co żem dla nich uczynił, jak ciężko pracowałem nauczając ich, jaką boleść cierpiałem podczas męki i jaką miłość przy śmierci miałem dla nich, kiedy to wołałem umrzeć aniżeli ich opuścić.

Ale wiara ich jest słaba i jakby wisi nad nimi rychło grożąc im upadkiem, bo wierzą, gdy na nich nie nachodzi żadna pokusa, a wątpią, gdy przeciwności muszą znosić. Nadzieja ich jest próżna, bo spodziewają się odpuszczenia grzechów bez sprawiedliwości, prawdy i sądu. Myślą sobie że Królestwo Niebieskie darmo otrzymają i że miłosierdzie bez uwzględnienia sprawiedliwości otrzymają. Ich miłość do Mnie całkowicie oziębła jest, albowiem nigdy nie rozpalają serc swoich do szukania Mnie ani Mnie nie wzywają, chyba że przyciśnie ich utrapienie. Jak Ja takimi, którzy ani prawdziwej wiary nie mają, ani nadziei stałej, ani miłości gorącej ku Mnie nie mają, mam się ogrzać?.

Tak więc, gdy wołać będą do Mnie i mówić: 'Zmiłuj się nad nami Boże nasz', nie zasługują na bycie wysłuchanym, ani też na wejście do chwały mojej, bo nie chcą naśladować Pana swego w męce, tak więc, oni też nie pójną za Nim do chwały. Żaden bowiem rycerz nie może się podobać Panu swemu ani po swoim upadku być przywrócony do łaski jego, póki pokornie się nie uniży, gdyż pana swego obraził."

Trzy pytania Stwórcy skierowane do Oblubienicy. Pierwsze, o podległość męża i dominację żony; drugie o pracy męża i trwonieniu żony; oraz trzecie, o pogardzaniu Panem i o honorowaniu sługi.

Rozdział 40

„Jam jest Stwórca twój i Pan. Odpowiedz Mi na trzy rzeczy, o które cię spytam. Najpierw co za rząd jest w domu, gdzie żona uważa się za panią, a mąż jej jest jak sługa? Czy tak jest w porządku?” Wtedy ona odpowiedziała w sumieniu swoim: „Panie nie przystoi tak.” Pan rzekł: „Ja jestem Panem wszystkich i Królem aniołów. Ja odziewałem Sługę mego, to jest człowieczeństwo moje, w nic innego, jak tylko w rzeczy pożyteczne i potrzebne. Niczego bowiem nie szukałem w świecie, jak tylko skromnego pożywienia i odzienia. Ty zaś, która jesteś Oblubienicą moją, chcesz być jak pani, chcesz mieć bogactwa i zaszczyty oraz zacnie chodzić. Na cóż ci się to wszystko przyda? Zaprawdę, wszystkie te rzeczy próżnością są i wszystkie muszą być pozostawione. Człowiek nie był stworzony dla takich zbytków, ale dla naturalnych potrzeb. Zbytek zaś ten wynalazła pycha, którą teraz mają i miłują jak prawo.

Po wtóre, powiedz mi, czyż właściwa to rzecz, że, co zarobi mąż pracując od rana aż do wieczora, to żona wszystko roztrwoni w ciągu jednej godziny?” Wtedy ona odpowiedziała: „Nie przystoi tak, żona powinna żyć i czynić wszystko według woli męża.” Pan odrzekł: „Ja czyniłem jak ten małżonek, który od rana aż do wieczora pracuje, Ja bowiem od młodości mojej pracowałem pokazując drogę do Nieba, nauczając i uczynkiem wypełniając to, czego żem nauczał. Tę całą pracę moja żona, to jest dusza, która powinna by być moją jako żona, trwoni całą moją pracę kiedy w nieczystości żyje i nic jej nie pomaga, co Ja uczyniłem i nie znajduję w niej żadnej cnoty, z której bym się

mógł z nią cieszyć.

Po trzecie, powiedz mi, jeżeli w którymkolwiek domu pan jest wzgardzony a sługa czczony, czyż to nieprzystojna i brzydka rzecz jest?" A ona rzekła: „Prawdziwie tak jest.” Odpowiedział Pan: „Ja jestem Panem wszystkich. Domem moim jest świat, a człowiek słusznie miał być sługą moim. Lecz teraz Mną, Panem tego świata pogardzają a człowieka czczą. Tak więc ty, którą Ja wybrałem sobie, staraj się pełnić wolą moją, bo wszystko, co jest na świecie, niczym innym nie jest jak tylko pianą morską i fałszywym snem.”

Słowa Stwórcy, w obecności Wojska Niebieskiego i Oblubienicy. Jego skarga na pięciu mężów, to jest: Na Papieża i jego duchowieństwo, na złych świeckich ludzi, na Żydów i na pogan. O ratunku, który posłał Przyjaciołom swoim, przez których wszyscy ludzie mają być rozumiani i o strasznym dekreście przeciwko nieprzyjaciołom.

Rozdział 41

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja przed jutrzeńką od Ojca przed wiekami zrodzony, nierozłączny w Ojcu, a Ojciec we Mnie i Jeden Duch w obydwu. Przeto jest jeden Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty a nie trzej Bogowie. Ja jestem tym, który Abrahamowi obiecałem dziedzictwo wieczne. Przez Mojżesza lud mój wyprowadziłem z Egiptu. Ja tenże jestem, który przez Proroków przemawiałem. Ojciec zesłał Mnie do wnętrzości Panieńskich, nie oddzielając się ode Mnie, ale zostając nierozdzielnie ze Mną, aby człowiek od Boga odstępujący, do Boga przez miłość moją powrócił.

Teraz zaś w obecności zastępu mego niebieskiego, którzy wszystko widziecie we Mnie, wiecie we Mnie, jednak dla poznania tej nauki przez Oblubienicę moją, która duchownych rzeczy nie może pojąć, chyba przez cielesne rzeczy: uskarżam się przed wami na tych pięciu mężów, którzy tu są obecni, bo Mnie rozmaicie obrażają. Bo tak jak przedtem przez Imię Izraela w prawie rozumiałem cały lud Izraelski; tak też teraz przez pięciu mężów tych rozumiem wszystkich ludzi na świecie.

Pierwszym jest głowa Kościoła i jego duchowieństwo. Drugim jest stan świecki. Trzecim są Żydzi. Czwartym są poganie. Piątym są przyjaciele moi. Ale z ciebie, o żydostwo, wyjmuję wszystkich Żydów, którzy są potajemnie katolikami, służą mi szczerą miłością, prawdziwą wiarą i uczynkiem doskonałym. Potajemnie z was zaś, poganie, wyjmuję wszystkich, którzy by chętnie postępowali drogą przykazania mego, gdyby wiedzieli jak i gdyby ich nauczano, bo czynem wypełniają co wiedzą i mogą. Ci żadnym sposobem z wami nie będą sądzeni.

Teraz dopiero uskarżam się na ciebie głowo Kościoła mego, który trzymasz miejsce

moje, które Piotrowi i następcy jego poddałem, żeby nim władali trojakim zwierzchnictwem i godnością. Naprzód, aby mieli moc wiązania dusz i uwalniania od grzechów. Po drugie, aby otwierali niebo pokutującym. Po trzecie, aby zamykali niebo wyklętym i niepokutującym. Ale ty, który powinieneś uwalniać dusze od grzechów i do Mnie prowadzić, ty prawdziwie jesteś dusz zabójcą. Ja bowiem ustanowiłem Piotra pasterzem, stróżem owiec moich, ty zaś jesteś ich rozproszycielem i drapieżcą ich. Ty jesteś gorszy od Lucypera. On tylko przeciwko Mnie miał nienawiść, nikogo nie pragnął zabić, tylko Mnie, aby zamiast Mnie panować. Ty zaś tym gorszy jesteś, bo nie tylko zabijasz Mnie, odrzucając Mnie od siebie przez złe uczynki twoje, ale duszę zabijasz przez zły przykład twój.

Ja odkupiłem dusze Krwią Moją, zleciłem je tobie, jako wiernemu przyjacielowi. Ty zaś oddajesz je powtórnie nieprzyjacielowi, od którego je wykupiłem. Ty jesteś niesprawiedliwszy od Piłata, który nikogo nie osądził na śmierć tak niesprawiedliwie jak Mnie. Ty zaś nie tylko Mnie sądzisz jako Pana, który pozbawiony jest jakiegokolwiek władzy, ale jak kogoś, kto niczego dobrego nie jest godnym, ty także dusze niewinne potępiasz. Ty nad Judasza sroższy, który Mnie samego tylko sprzedał. Ty nie tylko Mnie sprzedajesz, ale dusze wybranych moich, dla marnego zysku twego i próżnej chwały. Ty jesteś gorszy od Żydów. Oni tylko ukrzyżowali Ciało moje, ty zaś krzyżujesz i potracasz wybranych moich, którym złość twoja i przestępstwo jest cięższa niż wszelki miecz. Tak więc jako, że ty jesteś podobny Lucyperowi, nie sprawiedliwszy od Piłata, nie lepszy od Judasza, gorszy od Żydów, dlatego słusznie uskarżam się na ciebie.

Do drugiego zaś, to jest do świeckiego stanu rzekł Pan: "Dla pożytku twego wszystko stworzyłem. Ty zezwoliłeś na Mnie, a Ja na ciebie. Dałeś mi wiarę twoją, obiecałeś Mi służyć pod przysięgą, a teraz odstąpiłeś ode Mnie, postępując jak człowiek nie znający Boga swego. Słowa moje masz za kłamstwo, a sprawy moje masz za marność. O woli mojej i przykazaniach moich powiadasz, że są bardzo ciężkie. Ty stałeś się gwałcicielem wiary obiecanej. Ty złamałeś przysięgę twoją i opuściłeś Imię moje. Ty odłączyłeś się z liczby świętych moich, a dołączyłeś do liczby szatanów i ich stałeś się towarzyszem. Tobie się wydaje, że nikt nie jest godzien czci, tylko ty sam. Wszystkie rzeczy, które moje są, które czynić powinieneś, są dla ciebie trudne, a te które się tobie podobają, są łatwe. Słusznie uskarżam się na ciebie, boś złamał wiarę twoją, którą na chrzcie obiecałeś Mi. Ponadto, za miłość moją, którą tak słowem, jak i uczynkiem pokazałem tobie, śmiesz Mnie zwać kłamcą. Za mękę srogą, nazywasz Mnie głupcem.

Do trzeciego zaś stanu, to jest do Żydów przemówił: „Ja pokazałem wam miłość moją. Wybrałem was jako lud mój. Wyprowadziłem was z niewoli. Dałem wam prawo moje. Wprowadziłem was do ziemi, którą obiecałem ojcom waszym. Postawiłem wam proroków na pociechę. Potem z narodu waszego wybrałem sobie pannę czystą, z której wziąłem Człowieczeństwo. A teraz uskarżam się na was, że jeszcze nie chcecie wierzyć, mówiąc: 'Iż jeszcze nie przyszedł Chrystus, ale jeszcze ma przyjść.'

Do czwartego zaś stanu, to jest do narodów rzekł Pan: „Ja ciebie stworzyłem i

odkupiłem jako Chrześcijanina. Wiele dobrego uczyniłem dla ciebie, a ty jesteś jak szalony człowiek, bo nie wiesz co czynisz. Jak człowiek ślepy, bo nie wiesz dokąd idziesz. Chwalisz bowiem stworzenie zamiast Stworzyciela, fałsz zamiast prawdy i kolana zginasz przed podlejszym od ciebie. Dlatego uskarżam się na ciebie.

Do Piątego stanu rzekł, to jest do przyjaciół swoich: „Podejdz przyjacielu bliżej”. Potem rzekł do gminu niebieskiego: „Przyjaciele mili, Ja mam jednego przyjaciela, przez którego rozumiem wielu. On jest jak człowiek wepchnięty między złych, związany srodze. Jeśli mówi prawdę, oni kamienują usta jego. Oto przyjaciele moi i wszyscy Święci przypatrzcie się, jak długo będę znosił tych? Jak długo będę znosił taką pogardę?”

Odpowiedział święty Jan Chrzciel: „Ty jesteś jak zwierciadło najczystsze, w Tobie bowiem jak w zwierciadle widzimy wszystko bez słowa i wiemy. Ty jesteś słodkość nieporównywalna, w której nam wszystko dobro smakuje. Ty jesteś jak najostrzejszy miecz, który sędzisz w sprawiedliwości.”

Odpowiedział mu Pan: „Zaprawdę Przyjacielu, ty prawdę mówisz. We Mnie bowiem wybrani moi widzą wszelkie dobro, całą sprawiedliwość. Nawet też złe duchy, chociaż nie są światłością w sumieniu swoim widzą we Mnie wszystko. Jak bowiem człowiek skazany na więzienie, który wpierw jakąkolwiek naukę przyjął, będąc jednak w owym ciemnym więzieniu, to wszystko wie, czego się przedtem nauczył, choć tego nie widzi. Tak czarci, choć nie widzą sprawiedliwości mojej w jasności bóstwa mego; jednak wiedzą i widzą w sumieniu swym. Ja też jestem jak miecz, który dzieli dwie rzeczy. Tak Ja każdemu daję, jak kto zasłuży.”

Potem dodając, Pan przemówił do świętego Piotra: „Ty jesteś fundamentem wiary Kościoła mego. Opowiedz w obliczu zastępu mego sprawiedliwość o tych pięciu Mężach.” Odpowiedział Piotr święty: „Cześć i chwała Panie Tobie niech będzie na wieki. Za miłość Twoją, bądź błogosławiony od wszelkiej Twej rzeczy niebiańskiej, bo pozwalasz nam wszystko w Tobie widzieć i wiedzieć, co się stało, albo ma się stać w Tobie. Albowiem wszystko widzimy i wiemy. Taka wtedy jest prawdziwa sprawiedliwość, aby pierwszy, który siedzi na stolicy Twojej, a uczynki ma Lucypera, utracił stolicę, na której śmiał siedzieć z pohańbieniem, niech karania Lucyperowego będzie uczestnikiem.

O drugim stanie taka sprawiedliwość, iż który odstąpił od wiary Twojej, niech do piekła głową w dół leci, a nogami ku górze, bo Tobą pogardził, któryś miał być jego głową, a samego siebie kochał. O trzecim taka sprawiedliwość, aby nie oglądał oblicza Twego, ale niech będzie karany według złości i chciwości swojej, bo ci, którzy wiary nie dotrzymują, nie zasługują widzieć oblicza Twego. O czwartym taka sprawiedliwość, żeby jak człowiek szalony był zamknięty i na miejsce ciemne był skazany. O piątym taka sprawiedliwość, aby mu dodano ratunku.

Pan usłyszawszy taką odpowiedz, rzekł: „Poprzysięgam przez Boga Ojca, którego głos Jan Chrzciel słyszał w Jordanie; przysięgam przez Ciało Moje, które Jan w

Jordanie chrzcili, widział i dotykał się Go; poprzysięgam przez Ducha Świętego, który w osobie gołębiczy w Jordanie pokazał się, że uczynię sprawiedliwość nad tymi pięcioma.”

Następnie Pan rzekł do pierwszego człowieka z owych pięciu: „Miecz surowości Mojej wejdzie w ciało twoje, od czubka głowy w ciebie wejdzie, tak głęboko i mocno w tobie będzie zanurzony, żeby z ciebie nigdy nie był usunięty. Stolica twoja będzie zanurzona, jak najcięższy kamień, który nie ostoi się, aż spadnie na samo dno przepaści wiecznej. Palce, to jest pomocnicy i doradcy twoi, będą gorzeć w ogniu siarczystym i nigdy nie ugaszonym. Ramiona twoje, to jest wikariusze, którzy mieli ręce wyciągać na pożytek dusz ludzkich, lecz raczej wyciągali ręce swe dla pożytku i czci świeckich, będą karani tą karą, którą Dawid przepowiedział: 'Niech jego synowie będą sierotami, a żona jego wdową. Obcy zaś niech wezmą majątności jego.' A któraż to 'jest żona' jego, jeśli nie dusza, która będzie odłączona od chwały niebieskiej i będzie owdowiała od Boga?

Synowie jego, znaczy cnoty, które wydawali się mieć i prostaczkowie moi, którzy pod jego władzą zostawali, będą od nich oddzieleni. Honory ich i dobra innym się dostaną, a sami za honory wiecznie zawstydzeni będą. Potem ozdoba głowy ich będzie wyrzucona w błoto piekielne, z którego nigdy nie powstaną. Bo jak tu przez honor i pychę nad innych się wywyższali, tak w piekle nad innych, głęboko będą pogrążeni; tak dalece, iż niemożliwością będzie stamtąd powstać.

Członki ich, to jest wszyscy naśladowcy ich, ich przyjaciół i kapłanów ich, odcięte będą od nich i odłączone, jak mur, który ma być zburzony, gdzie się nie ostanie kamień na kamieniu. Oni miłosierdzia mego nie doznają, bo miłość moja nigdy nie zagrzeje ich, ani ich będzie wzbudzała do wiecznego mieszkania w niebie. Ale bez końca z głowami swymi, to jest z liderami i kierownikami odłączeni od wszelkiego dobra, będą dręczeni.

Do drugiego stanu mówię, że skoro nie chcesz Mi dochować wiary obiecanej i nie chcesz mieć miłości ku Mnie; pošlę do ciebie zwierzę, które z potoku bardzo bystrego wyjdzie i połknie cię. Jak rzeka zawsze w dół spada, tak owo zwierzę zaprowadzi cię na niższe miejsca piekielne. Jak bowiem rzeczą jest nieprawdopodobną tobie przeciwko rzece bystrej płynąć, tak będzie tobie rzeczą niemożliwą z piekła kiedykolwiek wyjść.”

Do trzeciego rzekł Pan: „Ponieważ ty Żydzie już nie chcesz wierzyć, że przyszedłem na świat, tak więc, gdy przyjdę na sąd drugi, zobaczysz Mnie nie w jasności chwały mojej, ale w sumieniu twoim. Tak poznasz, że wszystkie rzeczy były prawdziwe, które opowiadałem. Wtedy zostaje karanie według zasług twoich.”

Do czwartego przemówił Pan: „Ponieważ nie dbasz o wiarę i nie chcesz wiedzieć o sprawach moich, będą ci świecić ciemności twoje, a serce twoje będzie oświecone, abyś wiedział że sądy moje są prawdziwe. Jednak nie przyjdiesz do światłości mojej.”

Do piątego zaś przemówił Chrystus: „Trzy rzeczy uczynię ci. Naprzód napełnię cię wewnątrz ogniem miłości mojej. Po drugie sprawię, że usta twoje będą twardsze niż

kamień i gładsze, tak, aby kto ciskając w cię kamieniami, szkody ci nie wyrządził. Po trzecie uzbroję cię, jako oręż moją, że żadna włócznia nie będzie szkodzić tobie, ale wszystkie rzeczy niech zmiękną przed tobą, jak воск od ognia. A więc posil się, a stój mężnie. Jak bowiem żołnierz, który na wojnie spodziewając się ratunku od Pana swego, tak długo walczy, na ile mu siły starcza. Tak ty walcz mężnie, bo ci Pan twój da ratunek, któremu żaden nie może oprzeć się. A ponieważ mały masz poczet, uczczę cię i pomnożę liczbę wojska twego.

Oto przyjaciele moi te rzeczy widzicie we Mnie i wiecie, iż to tak jest przede Mną. Słowa Moje, które teraz mówiłem, będą spełnione, a oni nigdy nie wejdą do Królestwa Niebieskiego, póki ja jestem Królem, chyba żeby się poprawili. Bo nikomu nie będzie dane niebo, tylko unizonym.” Wtedy odpowiedziało całe Wojsko Niebieskie: „Niech Ci będzie chwała Panie Boże nasz, który Jesteś bez początku i bez końca.”

Słowa Panny Maryi przypominające Oblubienicy jak Syna Jej powinna miłować nad wszystko i jak to w Najświętszej Pannie wszystkie strumienie łaski Boskiej są zamknięte.

Rozdział 42

Matka Boża przemówiła: „Ja miałam trzy rzeczy, w których podobałam się Synowi memu. Miałam pokorę taką, że żadne stworzenie, ani anioł, ani człowiek, ode Mnie nie był pokorniejszy. Po drugie miałam posłuszeństwo, bo we wszystkim usilnie pragnęłam Synowi memu być posłuszną. Po trzecie, miałam osobliwą miłość ku Panu memu.

Dlatego na trzy sposoby uczczona jestem przez Syna mego. Albowiem najpierw stałam się nad Anioły i nad ludzi zacniejsza, tak daleko, że żadnej nie masz cnoty w Bogu, która by nie świeciła we mnie. On jest bowiem źródłem wszystkich rzeczy stworzonych. Ja bowiem Jestem stworzeniem Jego, a Mnie łaskę Swoją dał nad innych. Po drugie za posłuszeństwo taką władzę otrzymałam, że nie ma tak wielkiego grzesznika na świecie, który, gdyby się do Mnie z postanowieniem poprawy i z sercem skruszonym nawrócił się, niemożliwe jest żeby nie otrzymał odpuszczenia. Po trzecie za miłość moją, tak jestem blisko Boga, że kto widzi Pana Boga widzi i Mnie, a kto widzi Mnie, bóstwo i człowieczeństwo widzieć może we Mnie jak w zwierciadle, a Mnie także w Bogu. Ktokolwiek bowiem widzi Boga, widzi w Nim trzy osoby, a ktokolwiek widzi Mnie, widzi także jako trzy osoby, bo bóstwo zamknęło się we Mnie z duszą i z ciałem. Bóstwo napełniło Mnie wszelką cnotą, tak, że nie masz takiej cnoty w Bogu, która by nie jaśniała we Mnie. Bowiem sam Bóg jest Ojcem i dawcą wszystkich cnót. Jak bowiem dwa ciała jednakowoż złączone, cokolwiek z nich jedno otrzymuję, to też i drugie odbiera. Tak uczynił ze mną Bóg.

Albowiem nie masz słodkości tej, która nie byłaby we Mnie. Tak jak gdyby kto miał jądro orzechowe całe, a połowę drugiemu oddał. Dusza i ciało Moje są jaśniejsze niż

słońce i czystsze niż zwierciadło. Tak jak w zwierciadle byłyby widziane trzy osoby obok siebie stojące, tak w czystości mej Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty może być widziany. Ja bowiem nosiłam Syna mego w łonie moim z Bóstwem. Teraz On bywa widziany we Mnie, razem z Bóstwem i z człowieczeństwem, jakby w zwierciadle, bom uwielbiona jest. Tak więc Oblubienico Syna Mego, staraj się naśladować pokorę moją i nic więcej nie miłuj, tylko Syna Mego.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy: o tym jak przez mały dobry uczynek, człowiek zbliża się do doskonałego dobra, a przez mały uczynek zły, skazuje się na największe męki.

Rozdział 43

Syn Boży przemówił: „Z małego uczynku dobrego bywa wielka zapłata. Daktyl dziwnego zapachu jest, a w jego owocu jest pestka. Jeśli będzie wsadzona w ziemię tłustą, prędko się rozkocha i owoc daje. Rośnie z niej wielkie drzewo, a gdy ją zaś zakopią w ziemię suchą, wtedy uschnie. Sucha jest ziemia od braku czynienia dobra. Ziemią tą jest człowiek, który się kocha w grzechu. Na ziemi nieurodzajnej, to jest w człowieku, gdy nasienie cnót bywa posiane, nie tłuścieje, to jest nie przyjmuje się. Żyzną zaś ziemią jest umysł tego człowieka, który poznaje swój grzech i serdecznie żałuje, że kiedykolwiek zgrzeszył. Na takiej ziemi, to jest na duszy żałującej za grzech, jeśli położona zostanie pestka daktylowa, to jest jeśli będzie posiana surowość sądu i wszechmocności mojej, wtedy się zakorzenia w duszy, trzema korzeniami.

Naprzód myśli, że bez ratunku Mego nic nie może uczynić i tak usta swe otwiera do proszenia Mnie. Potem poczyną dawać niewielką jałmużnę dla Imienia Mego. Na koniec zaprzestaje spraw swych, aby mi służyć.

Potem poczyną się umartwiać przez post i w wyrzekaniu się własnej woli, a to jest ciało drzewa. Potem rosną gałązki miłości, kiedy pociąga wszystkich, których może, ku dobremu, urośnie owoc. Kiedy też innych uczy, ile umie, i zupełnego nabożeństwa pragnie, tak bardzo, że gdyby mógł pomnożyć część moją, uczyniłby to. Taki owoc bardzo mi się podoba. Tak więc z małej rzeczy dobrej, zbliża się człowiek do wielkiej, doskonałości, kiedy najpierw uniża się przez niewielkie nabożeństwo, ciało jego rośnie przez wstrzemięźliwość, rozmnażają się gałązki przez miłość, tłuścieje owoc przez opowiadanie słowa Bożego.

Tak podobnym sposobem, przez małą rzecz złą, skazuje się na największe przekleństwo i na największe męki. Czy wiesz co to jest ciężar najcięższy z tych rzeczy, które rosną? Zapewne to jest niemowlętko, które jest blisko porodzenia, a nie może być na świat wydane, ale między wnętrzościami macierzyńskimi umiera. Dlatego też i matka rwie się i umiera, a ojciec grzebie ją wraz z jej martwym dzieciątkiem w ciele. Tak

czart duszy czyni. Dusza bowiem, gdy tonie w grzechu, jest jak żona czartowska, która we wszystkim naśladowuje jego wolę, która wtenczas z czarta się zradza, kiedy się jej grzech podoba i cieszy się z niego.

Jak bowiem matka, która dziecię rodzi z nasienia w niej zasianego, gdy nasienie to nic innego nie jest; tylko zgniłość, taki owoc wyda. Tak i dusza, gdy w grzechu ma zakochanie, wielki pożytek czartu czyni. Stamtąd się formują członki i siła w ciele, kiedy grzech do grzechu bywa dodany i co dzień pomnażany.

A tak grzechów nagromadziwszy, matka wzdyma się, chcąc porodzić, ale nie może. Spędziwszy naturę w grzechu, obrzydziła sobie żywot i więcej by chciała grzeszyć, ale nie może. Nie dopuszcza jej Bóg.

Wtedy następuje strach, że nie może wypełnić woli swojej. Ustępuje męstwo i wesele, a zewsząd następuje boleść i frasunek. Za tym rwą się wnętrzności, kiedy zwątpi, że nie może dobrze czynić. Wtedy też umiera, kiedy bluźni sądowi Bożemu i gani go. Tak prowadzi ją czart do grobu piekielnego, gdzie ze zgniłością grzechu i z synem uciechy wszetecznej, zostaje pogrzebana na wieki. Tak więc zobacz, jak z najmniejszej rzeczy złej rozpoczyna się grzech i mnoży się, na zatracenie i potępienie wieczne.”

Słowa Stworzyciela do Oblubienicy, o tym jak teraz bywa wzgardzony i pohańbiony przez ludzi nie zważających na to, co uczynił z miłości dla nich, jak napominał przez Proroków a także cierpiał za nich. O tych, którzy nie zważają na Jego gniew Boski, który przeciwko opornym skierował, aby się poprawili.

Rozdział 44

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy i Pan. Ja uczyniłem świat, a świat Mną wzgardził. Ja słyszę o świecie głos, jakby królowej pszczoł, która na ziemi zbiera miód. Albowiem królowa pszczoła, gdy lata, a potem ku ziemi się kieruje głos jakby chrapliwy wydaje. Tak teraz na świecie, słyszę głos ów chrapliwy i ignorancki, mówiący: ”O nic nie dbam. Cóż potem z tego będzie?” Prawdą jest, że wszyscy już wołają:

„Nie dbam co potem, czyż nie mogę postępować według własnej woli?.”

Zaprawdę człowiek nie zważa i nie dba o to, co Ja uczyniłem z miłości, napominając przez Proroków, nauczając ich, cierpiąc za nich. Nie zważają na gniew, nie dostrzegają jak karałem złych i nieposłusznych. Wiedzą, że są śmiertelnymi i niepewna godzina ich śmierci, o to jednak nie dbają. Słyszą i widzą sprawiedliwość moją, którą pokazałem na Faraonie i Sodomie przez grzechy, których się dopuścili, którą uczyniłem z królami i z innymi władcami, którą codzień dopuszczam, karząc mieczem i innymi uciskami a oni na to, jak ślepi, nie patrzą.

Tak też jak pszczoły latają gdzie chcą, a czasem latają podczas jakby skacząc lub biegając, bo pychą swą się unoszą, lecz pogrążają się prędzej, kiedy do zbytku i obżarstwa swego wracają. Zbierają też słodkość, ale dla samych siebie, i to na ziemi, bo człowiek pracuje, gromadzi dla pożytku ciała, a nie dla duszy. Dla czci ziemskiej, nie dla wiecznej. Obracają sobie doczesne rzeczy w karanie wieczne, i to, co do niczego nie jest pożyteczne, obracają na wieczne męki. Przeto dla prośby Matki mej, pošlę tym pszczołom, od których są odłączeni przyjaciele moi, którzy tylko ciałem są na świecie, głos mój jasny, który im będzie opowiadał o miłosierdziu moim, którego jeśli słuchać będą, zbawieni będą.”

Odpowiedź Najświętszej Maryi Panny, aniołów, proroków, Apostołów oraz czartów dana Bogu w obecności Oblubienicy o wszechmocy Jego w stworzeniu i odkupieniu. O tym, jak teraz ludzie temu wszystkiemu się sprzeciwiają i o surowym ich sądzie.

Rozdział 45

Matka Boża przemówiła: „Ubierz się Oblubienico Syna mego, a bądź stałą, bo zbliża się do ciebie Syn mój. Ciało Jego było ściśnięte jak w prasie; jak bowiem wszystkimi członkami człowiek zgrzeszył, tak sam Syn mój, na całym ciele dosyć wycierpiał. Włosy Syna mego były wyrwane. Żyły wyciągnięte. Kości z stawów powychodziły. Usta zranione. Ręce i nogi przebite. Myśl się trapiła. Serce od wielkiej boleści było utrapione, Wnętrznosci do grzbietu przyciągały się. A to dlatego, że człowiek we wszystkich członkach ciała swego zgrzeszył.”

Potem przemówił Syn w obecności zastępu niebieskiego i rzekł: „Chociaż wiecie wszystko we Mnie, wszakże dla pożytku tej Oblubienicy mojej, która tu stoi, będę mówił. Pytam was Aniołowie: „Powiedzcie Mi, czym jest to, co było bez początku i bez końca. A kto jest Ten, co wszystko stworzył, a od nikogo nie jest stworzony? Powiedzcie i dajcie świadectwo.”

Odpowiedzieli Aniołowie jakby jednym głosem mówiąc: „Panie Ty jesteś Ten, dajemy Ci bowiem świadectwo, żeś Ty jest stwórca nasz i wszystkich rzeczy, które są na Niebie i na ziemi. Po wtóre, że Ty jesteś bez początku i będziesz bez końca. Panowanie Twoje i władza Twoja na wieki. Bez Ciebie bowiem nic się nie stało i bez Ciebie nic się stać nie może. Po trzecie dajemy świadectwo, że wszelka sprawiedliwość i wszystkie rzeczy, które uczynione są, a przyszłe są, widzimy w Tobie. Wszystkie są w Twojej obecności bez początku i bez końca.”

Potem rzekł do proroków i patriarchów: „Pytam was, kto wywiódł was z niewoli, na wolność? Kto przed wami rozdzielił wodę? Kto wam dał zakon? Kto wam dał Ducha Prorockiego?” Odpowiedzieli mu: „Ty Panie. Ty nas wyprowadziłeś z niewoli. Ty dałeś Zakon. Tyś wzbudził Ducha w nas do mówienia.”

Potem rzekł do Matki: „Daj świadectwo prawdy co wiesz o Mnie.” Odpowiedziała Panna Najświętsza: „Zanim Anioł Twój był posłany do Mnie od Ciebie, byłam sama z ciałem i z duszą. A kiedy usłyszałam słowa Anioła, Ciało Twoje zrodziło się we Mnie. Z Bóstwem i z człowieczeństwem i poczęłam w ciele moim ciało twoje. Ja nosiłam Cię bez boleści. Porodziłam Cię bez ciężkości. Ja zawijałam Cię w pieluszki. Karmiłam Cię mlekiem moim. Ja byłam z Tobą od narodzenia twego, aż do śmierci.”

Potem do Apostołów rzekł, mówiąc: „Powiedzcie Mi: Kto jest, którego widzieliście, słyszeliście i doznaliście?” Odpowiedzieli oni: „Słyszeliśmy słowa Twoje i napisaliśmy je. Słyszeliśmy o wszechmocy Twojej, kiedyś zawarł Nowe Przymierze. Kiedy słowem rozkazałeś czartom, a oni ustąpili. Gdyś słowem umarłych wskrzeszał i uzdrawiał chorych. My widzieliśmy Cię w ludzkim ciele. My widzieliśmy wielmożne rzeczy twoje w Boskiej twojej chwale, w Człowieczeństwie. My widzieliśmy Ciebie wydanego nieprzyjaciółom i wiszącego na Krzyżu. My widzieliśmy na Tobie męki najgorsze i w grobie położonego. My poznaliśmy Cię, kiedyś zmartwychwstał. Dotykaliśmy włosów Twoich i twarzy Twojej. Dotykaliśmy miejsc Ran Twoich i członków. Ty jadłeś z nami i rozmawiałeś. Ty jesteś prawdziwy Syn Boży i Syn Najświętszej Panny. Widzieliśmy też gdy wstąpiłeś do Nieba, na Prawicę Ojcowską z Człowieczeństwem, gdyż jesteś bez końca.”

Potem rzekł Bóg do duchów nieczystych: „Chociaż wy w sumieniu waszym zatajacie prawdę, rozkazuję jednak wam. Powiedzcie kto ukrócił moc waszą?” Odpowiedzieli mu: „Jak złodzieje nie mówią prawdy, póki do ich nóg drzewa jakiegoś ciężkiego nie uwiąże się; tak też i my. Chyba, że za przymuszeniem straszliwej Twej Boskiej mocy musimy, bo nie powiedzielibyśmy prawdy. Ty jesteś, który do Piekła z niezmierną Twoją mocnością wstąpiłeś. Ty ukróciłeś moc naszą na świecie. Tyś z Piekła zabrał co prawnie do Ciebie należała, to jest przyjaciół Twoich.”

Potem rzekł Pan: „Oto wszyscy, którzy mają ducha, a nie przyodziewają się ciałem, dają mi świadectwo prawdy. A którzy zaś mają ducha i ciało, to jest ludzie, sprzeciwiają Mi się. Niektórzy o tym wiedzą, jednak nie dbają. A drudzy, że niewiedzą, dlatego o to nie starają się, ale mówią, że to wszystko fałsz.”

Po wtóre rzekł Pan Aniołom: „Niektórzy powiadają, że świadectwa wasze fałszywe. Powiadają, że Ja nie jestem Stworzycielem, ani, że nic nie wiedzą o Mnie. Dlatego więcej kochają stworzenie, niżli Mnie.”

Do Proroków zaś rzekł: „Wam sprzeciwiają się, powiadając, że Przymierze wasze próżnością jest i że męstwem waszym i roztropnością waszą wybawieni zostaliście z niewoli. O Duchu Prorockim powiadają, że fałszywy i że wy, z woli waszej własnej, a nie z Boskiej mówiliście.”

Do Matki zaś Najświętszej rzekł: „Niektórzy mówią, że nie jesteś Panną, a inni

mówią, że nie wziąłem Ciała z Ciebie. Niektórzy wiedzą co prawdą jest, ale o to nie dbają.”

Do Apostołów zaś rzekł: „Wam się z sprzeciwiają, bo twierdzą, żeście kłamcami i że Nowe Przymierze do niczego niepożyteczne. Bez rozsądku jest postanowione. Drudzy są, którzy wierzą, że jest ono prawdziwe, ale nie czynią tego, co powinni. Teraz więc pytam się was: Kto będzie sędził tych?”

Odpowiedzieli mu wszyscy: „Ty o Boże! Który jesteś bez początku i końca. Ty Panie Jezu Chryste, który jesteś z Ojcem. Tobie dany jest sąd od Ojca. Ty jesteś Sędzią tych wszystkich.”

Odpowiedział Pan: „Ja który się na nich uskarżałem, teraz jestem Sędzią ich, ale chociaż wszystko mógłbym i wiem, jednak wy dajcie sąd wasz na nich.” Odpowiedzieli mu: „Jak cały świat na początku swoim zginął od potopu, tak teraz słuszną rzeczą jest, aby od ognia zginął. Bo się teraz większa złość ludzka rozszerzyła, aniżeli za czasów potopu.”

Rzecz Pan: „Ponieważ jestem miłosierny i sprawiedliwy, sądu nie czynię bez miłosierdzia. Ani też miłosierdzia bez sprawiedliwości. Dlatego też jeszcze raz, dla prośby Matki mojej i Świętych moich, zmiłuję się nad światem. Jeśli zaś nie będą chcieli słuchać surowsza nastąpi sprawiedliwość.”

Matka wychwala Syna swego w obecności Oblubienicy. O tym jak to teraz Chrystus przez ludzi jest nie poszanowany Jak to ludzie mają Go za szpetnego, najpodlejszego oraz o wiecznym takich potępieniu.

Rozdział 46

Matka Najświętsza przemówiła do Syna swego słowami: „Bądź błogosławiony Synu mój, któryś jest bez początku i bez końca. Ty miałeś Ciało najpocześniejsze i najczystsze. Ty byłeś mąż najmocniejszy i najcnotliwszy. Ty byłeś najgodniejsze stworzenie.”

Odpowiedział Syn Boży: „Słowa twoje, które pochodzą z ust twoich, są Mi bardzo wdzięczne i cieszą serce moje, jak trunek najukochańszy. Tyś mi jest ponad wszystko stworzenie najprzyjemniejsza. Jak bowiem w zwierciadle różne twarze pokazują się, jednak żadna się bardziej nie podoba, tylko własna. Tak Ja chociaż Świętych moich wszystkich miłuję, jednak Ciebie ponad wszystko Matko moja miłuję, nad innych, bo z ciała twego zrodzony jestem. Ty jesteś jak mirra wyborna, której wonność wstępuje aż do Bóstwa, a stamtąd zaś do ciała twego schodzi. Ta właśnie wonność pociągnęła ciało Twoje i duszę aż do Bóstwa najświętszego, gdzie teraz jesteś z ciałem i z duszą. Bądźże też błogosławiona, bo z twojej urody ślicznej weselą się Anieli. Z Twoją pomocą,

wszyscy, gdy Cię szczerze sercem wzywają, zostają wybawieni. Przed światłością Twoją wszyscy czarci drżą i nie śmieją przy twojej światłości zostać, bo zawsze wolą w ciemnościach mieszkać.

Ty Mnie dałaś trojaką chwałę. Naprzód, żeś powiedziała, Matko moja, że mam ciało najczystsze. Po wtóre, żeś Mnie nazwała mężem najwyborniejszym. Po trzecie, żeś powiedziała, że jestem najgodniejszy, ponad wszystko stworzenie. Temu trojakiemu wychwalaniu sprzeciwiają się jedynie ci, którzy mają ciało i duszę, to jest ludzie; którzy powiadają, że mam ciało niepocziwe, że jestem mąż odrzucony, że jestem stworzeniem najpodlejszym. Cóż bowiem jest bardziej niepocziwego? Jak innych do grzechu wabić. Albowiem mówią, iż grzech nie jest tak sprośny ani tak Bogu nienawistny, jak powiadają. Albowiem nic by na świecie takiego nie było, gdyby Bóg nie chciał i nie masz nic bez Niego stworzonego. Czemuż więc nie mamy zażywać tego, co jest uczynione dla pożytku naszego? Bo ułomność natury, tego potrzebuje. Tak też wszyscy, którzy przed nami żyli czynili i ci, co obecnie żyją czynią. Tak teraz powiadają Mi ludzie. Przez Człowieczeństwo zaś moje, w którym jako prawdziwy Bóg między ludźmi żyłem, twierdzą, że odrodziłem grzech. A Ja im tylko pokazałem jak on ciężki jest. Dlatego powiadają żem szpetny, bo Ja im doradziłem niepocziwość, niepotrzebnie.

Powiadają, że nie masz nic pocziwego, tylko grzech i wszystko to, co się podoba woli ich. Powiadają też o Mnie, żem jest mąż najsprośniejszy. Cóż bowiem może być sprośniejszego niż, gdy temu, który gdy prawdę mówi, usta jego zamykają i kamieniami twarz biją? Który ponadto słyszy zelżywość mówiących, że gdyby był mężny zemściłby się. Tak Mi teraz czynią. Ja do nich mówię przez doktorów i przez Pisma Święte, a oni mówią że to fałsz. Tłuką usta moje kamieniami i pięściami, kiedy cudzołóstwo, mężobójstwo popełniają, kłamią i gdy mówią: 'Gdyby był mężny, gdyby był Bogiem Wszchemocnym, mściłby się na nas za takie przestępstwa'.

Ja zaś znoszę cierpliwie i słyszę ich co dzień mówiących, że karanie nie jest wieczne i nie jest tak gorzkie, jako powiadają. I sądzą, że słowa moje są kłamstwem.

Po trzecie, mają Mnie za najpodlejsze stworzenie. Cóż bowiem może być bardziej wzgardzonego w domu? Jak pies albo kot, który myszy łowi, za których to, gdyby kto zamienić się chciał, ohotnie by wzięli konia. Lecz człowiek ma Mnie za podlejszego niż psa, bo gdyby Mnie miał przyjąć, a psa utracić, to wybrałby psa i żeby w przód skóry nie utracił, raczej by się Mnie wyparł i porzucił. Lecz teraz nie istnieje rzecz tak mała, o której by więcej, aniżeli o Mnie, nie myślano i jej nie pragnięto? Gdyby Mnie bardziej w poważaniu mieli aniżeli inne stworzenie, więcej by Mnie miłowali.

Oni nie mają takiej rzeczy, której by nie miłowali, oprócz Mnie. Wszystkiego żałują, oprócz Mnie. Szkód żałują własnych i przyjaciół swych żałują, gdy najmniejszym słowem krzywdę komuś wyrządzą, żałują. Żałują, że obrażają innych ludzi nad siebie zacniejszych, ale nie żałują, że Mnie obrażają, Stworzyciela wszystkich rzeczy. Któryż człowiek jest tak odrzucony? Jak ten który, gdyby prosił o cokolwiek wiedziałby, że nie będzie wysłuchany. Jak ten, który wiedziałby, że jeśliby dałby komu cokolwiek to, mu to

nie będzie oddane. Ja jestem tak wzgardzony i najpodlejszy u tych ludzi, którzy uważają jakobym niczego dobrego nie godzien, a Ja im wszystkie dobra dałem.

Dlatego, Matko moja, żeś Ty więcej z mądrości mojej skorzystała, a nigdy nic innego z ust twoich jak tylko prawda wyszła, tak też z ust moich, nic innego nie pochodziło, tylko prawda.

Ja wymówię się przed Świętymi moimi i pokażę prawdę moją.

Ów pierwszy, który powiedział, że mam ciało niepocziwe, będę dowodził, że mam prawdziwe ciało najczystsze, bez zmazy i grzechu.

A on przyjdzie i na wyśmianie wieczne zostanie skazany i wszyscy to zobaczą. Ten zaś, który słowa moje miał za fałsz i który twierdzi, że Ja nie jestem Bogiem i nie uwierzy, jeśli nie pokażę że jest prawdziwy Bóg, jako błoto spłynie do smrodu piekielnego. Trzeciego zaś, któremu żem był najpodlejszy, Ja osądzę na wieczne potępienie, aby nigdy nie widział chwały mojej i wesela mego.

Potem rzekł Chrystus do Oblubienicy: "Trwaj stale w służbie mojej, bo ty przysłaś do miejsca murem otoczonego, w którym zostałaś zamknięta, z którego nie możesz ująć, ani fundamentu przekopać".

Znośże więc dobrowolnie małe uciśnienie, a doznasz odpoczynku wiecznego w chwale mojej. Ty znasz wolę Ojca mego. Ty słuchasz słów moich i czujesz Ducha mego. Ty masz pociechę i rozkoszowanie w rozmowach z Matką moją i Świętymi moimi. Tak więc trwaj mężnie, bo inaczej doznasz sprawiedliwości mojej, przez którą będziesz musiała czynić to, o co teraz dobrowolnie cię proszę."

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o tym: jak Nowe Przymierze wzgardzone jest. Jak teraz tym Prawem świat gardzi. Jak Kapłani są źli; nie są Bożymi kapłanami, ale zdrajcami. O przekleństwie takich i o potępieniu ich.

Rozdział 47

„Ja jestem Bóg. On, który przedtem nazywałem się Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba. Ja jestem Bóg, który zawarłem Przymierze z Mojżeszem. Przymierze podobne do szaty. Jak bowiem kobieta brzemienna dzieciątko w swym łonie nosi i przygotowuje mu szaty, tak Bóg przygotował Przymierze, które niczym innym nie było jak tylko szatą, cieniem i znakiem przyszłych rzeczy, które miały nadejść. Ja sam przyodziałem się i oblekłem się w szaty Przymierza. A gdy już podrośnie dziecię, zmieniają mu szatę starą i dają mu nową. Tak Ja skończywszy Stare Przymierze złożyłem jego szatę i założyłem nową, to jest zawarłem Nowe Przymierze. I dałem tę szatę wszystkim, którzy Przymierze chcieli mieć ze Mną. Ta szata nie jest ciasna, ani trudna w noszeniu, lecz na miarę. Bo nie rozkazałem nadmiernie pościć albo pracować, ani się zabijać, ani czynić czegoś nieprawdopodobnego nad siłę i możliwości. Przymierze to jest nie tylko pożyteczne dla duszy i dla ciała umiarkowania, lecz i do

umartwiania się. Ciało bowiem, kiedy się nazbyt do grzechu przyłącza, sam grzech ciało psuje.

W owym Przymierzu Nowym dwie rzeczy się zawierają. Naprzód baczna wstrzeźliwość i roztropne zażywanie wszystkich rzeczy dla ciała i duszy. Po wtóre gotowość zachowania tego Przymierza. Albowiem kto nie może trwać w jednym Przymierzu, może w innym. Tam się też znajduje, że kto nie może żyć w pojedynkę wolno mu żyć w honorowym małżeństwie. A gdy kto upadnie w grzech, może powstać pokutując.

Ale teraz Przymierze to porzucone jest i wzgardzone od złych. Powiadają bowiem, że samo Przymierze jest ściśle, ostre i szpetne. Nazywają je ścisłym, bo Przymierze nakazuje koncentrować się na samych potrzebach, a chronić się od zbytków. A oni chcą mieć wszystko, na przekór rozumowi, jak bydlęta bez karności ciała. Dlatego ostre dla nich jest. Po wtóre mówią, że jest ciężkie. Bo Przymierze rozkazuje rozkoszy z rozumem używać i tylko w wyznaczonym czasie. A oni chcą swojej rozkoszy zażywać więcej aniżeli trzeba i więcej aniżeli jest postanowiono. Po trzecie powiadają, że moje Przymierze jest szpetne. Bo Przymierze rozkazuje pokochać pokorę i Bogu wszelkie dobro przypisywać. A oni z darów od Boga danych, chcą się chlubić, a samych siebie wynosić. Dlatego wydaje się im być szpetne.

Oto tak wzgardzona jest szata Moja. Ja wpieryw Stare Przymierze wypełniłem, a potem Nowe zacząłem. Bo dawne niezmiernie trudne rzeczy były, ażeby trwały, póki nie przyjdę na sąd. Ale nikczemnie porzucili szatę, którą się przyodziewa dusza. To jest wiarę prawdziwą. Ponadto grzech do grzechu dodają, bo Mnie też chcą zdradzić. Czyż Dawid w Psalmie nie mówi? 'Który spożywał chleba mego, umyślił zdradę pode Mną.' W owych słowach; chcę dwie rzeczy abyś sobie zapamiętała. Naprzód nie mówi, iż myśli, ale że umyślił, jakby to już przeminęło. Druga, że tam znaczy tylko jednego człowieka, który Mnie wydał. A Ja zaś mówię, że oni są zdrajcami Moimi, którzy teraz są. Nie ci, którzy przedtem byli, albo być mają, ale ci, którzy już żyją. Ja też mówię, że nie tylko jeden człowiek, ale wielu ich jest.

Ale ty córko możesz się spytać: czyż nie dwa chleby są? Jeden niewidziany i duchowy, którym żyją Anieli i Święci, a drugi ziemski, którego używają ludzie? Anieli i Święci nic innego nie pragną, tylko według woli Twojej. A ludzie zaś nic innego nie chcą czynić, tylko to, co by się Tobie podobało. Jak więc Cię mają zdradzić?

Dla twego pożytku odpowiem ci wobec całej rzeszy niebieskiej, wobec tych, którzy z uwielbieniem wszystko widzą i wiedzą we Mnie.

Zaprawdę dwojaki jest chleb mój. Jeden jest Anielski, którego oni zażywają w królestwie moim, aby się nasycili niewymowną słodkością chwały mojej. Ci bowiem Mnie nie zdradzają, bo nic innego nie chcą, tylko czego Ja chcę. Ale ci Mnie zdradzają, którzy spożywają chleba mego na Ołtarzu. Bo Ja jestem prawdziwie ten chleb. W owym chlebie zawierają się trzy rzeczy: wizerunek, smak i okrągłość. Ja wtedy jestem ten chleb. Ja

bowiem, jak chleb, mam w sobie trzy rzeczy: smak, wizerunek i okrągłość. Mam smak, bo jak bez chleba każdy pokarm jest jakby niesmaczny, tak beze Mnie, wszystko czymkolwiek jest, wszystko to jest niestałe i próżne. Ja też mam wizerunek chleba, bo pochodziłem z ziemi. Ja bowiem zrodziłem się z Matki Panny, Matka z Adama, a Adam z ziemi. Mam też okrągłość, gdzie nie masz początku ani końca. I bez końca. I żaden nie może zauważyć albo znaleźć końca albo początku w mądrości mojej, możliwości albo miłości.

Ja jestem we wszystkich rzeczach i nad wszystkimi rzeczami i oprócz wszystkich rzeczy. Choćby też kto latał jak strzała, bez przestanku i na wieki, nigdy by nie znalazł początku i końca w głębokości, w możliwości i mocy mojej. Dla tych wtedy trzech rzeczy, to jest: smaku, wizerunku, i okrągłości Ja jestem chleb ten, który na ołtarzu bywa widziany, ale w Ciało moje, które ukrzyżowane jest, zmienia się. Jak bowiem jakakolwiek najsuchsza rzecz, bądź prędko uschnąć mająca, gdy będzie w ogień włożona, prędko się spali. I nic nie zostanie z postaci drewna, lecz wszystko ogień pochłania. Tak rzekłszy owe słowa: 'To jest Ciało moje,' co przedtem było chlebem, zaraz się staje Ciałem Moim, lecz nie zapala się ono tak, jak drwa od ognia, ale Bóstwem wszechmocności mojej.

Tak więc, którzy spożywają tego Chleba mego, zdradzają Mnie.

A jakież może być najgorsze zabicie, jak to, gdy kto samego siebie zabija. Albo która gorszą zdradą i wydaniem? Jak gdzie dwaj nierozdzielny związek związani, jeden drugiego zdradza i wydaje. Czy jest to małżeństwo?. Cóż wtedy czyni towarzysz, gdy zdradzić chce towarzyszkę swoją? Prawdziwie mówi jej myśląc sobie: 'Pójdźmy na to miejsce, żebym spełnił z tobą wolę moją.' Ona wtedy w prawdziwej prostocie, gotowa na wszelką wolę towarzysza, idzie z nim. Ale ten gdy miejsce i czas odpowiedni znajdzie, wyciąga jedno z trzech narzędzi: albo ma coś tak ciężkiego, że ją za jednym zamachem zabija, albo ma coś tak ostrego, że zaraz przechodzi do wnętrza, albo też coś takiego, czym bywa zaduszona zaraz i ustaje duch żyjący. A gdy umrze małżonka, zauważa zdrajca, że źle uczynił. 'Jeśli wyjdzie na jaw uczynek mój niegodziwy, skarżą mnie na śmierć,' myśli. I tak idzie i grzebie ciało Małżonki swej zmarłej, w tajemnym miejscu, żeby jego niegodziwość nie wyszła na jaw.

Tak i Mnie teraz czynią źli Kapłani, którzy są zdrajcami moimi. Oni bowiem i Ja jednym nierozłącznym związkiem wiążemy się. Kiedy biorą chleb i mówią słowa moje, sprawują z niego Ciało moje prawdziwe, które z Panny wzięłem. Tego nie może żaden z Aniołów uczynić, bo samym Kapłanom dałem tę godność i do najwyższych urzędów tych wybrałem. Ale oni postępują ze Mną jak zdrajcy. Albowiem pokazują Mi twarz wesołą i łagodną. Prowadzą Mnie w tajemne miejsce, aby Mnie wydać. Kapłani owi wtenczas pokazują mi twarz wesołą, kiedy się wydają się być dobrymi i prostymi. Prowadzą Mnie w zamknięciu, gdy przystępuje do Ołtarza. Wtenczas Ja gotowy jestem, jak Oblubienica albo Oblubieniec czynić wszelką wolę ich. Ale oni Mnie wydają.

Naprzód dodają Mi ciężaru, kiedy obrzęd Boski, który odprawiają Mi jest im przykry i ciężki. Prędzej bowiem radzi mówią sto słów za świat anizeli dla czci mojej jedno słowo.

Prędzej by dali sto funtów złota dla świata, aniżeli jeden pieniądz dla Mnie. Prędzej by stokroć razy ochotniej pracowali dla swego pożytku i świata, aniżeli raz dla honoru mego. Tym ciężarem przyciskają Mnie. Jak umarli jestem w sercach ich. Po wtóre, przebijają Mnie jakby ostrym żelazem, które wchodzi aż do wnętrzości, kiedy Kapłan przystępuje do Ołtarza, myśli, że zgrzeszył i żałuje, a jednak ma wolę powtórnie grzeszyć. Odprawiwszy obrządek Boski myśląc w sercu swoim - dobrze, pokutuję za grzech, ale nie porzucę tej, z którą zgrzeszyłem, także i więcej uczynię to. Ci, jakoby najostrzejszym żelazem przebijają Mnie.

Po trzecie jakby bywa uduszony duch. Gdy myślą sobie; tak, dobrą rzeczą jest i rozkoszną być ze światem. Dobra rzeczą jest bawić się zbytkiem i nie mogę się powstrzymać. Spełnię wolę moją w młodości, a gdy się zestarzeję, wtedy powstrzymam się i poprawię się.

Przez tak złe myśli, bywa uduszony duch. Możesz zapytać się: Jak to? Wszakże serce ich tak oziębia się i oddala ode Mnie i od wszystkiego dobrego, że nigdy zagrzać się nie będzie mogło ani powstać do miłości mojej. Jak bowiem złoto, choćby w największym ogniu złożone, nigdy płomień na nim nie wznosi się, lecz sprawia, że topnieje. Tak ci, choćbym im dał łaskę moją i choćby słyszeli moje słowa napominania, jednak nie powstaną na drogę żywota, ale schną i ustają od wszelkiego dobrego. Tak stąd zdradliwie Mnie wydają przez to, że pokazują się być prostymi, a nie są. Tak więc czują się poturbowani i za ciężar uważają oddawanie Mi czci, zamiast się cieszyć.

A dlatego, że mają wolę grzeszyć, wtedy jakby skrywają Mnie i kładą Mnie w miejscu ukrytym. Kiedy myślą w sercu swoim: wiem, że zgrzeszyłem, lecz jeśli powstrzymam się od Ofiary Świętej wstyd wszystkim przyniosę i osądzony zostanę. I przystępują do Ołtarza bez wstydu. Kładą Mnie przed sobą i w rękach Mnie mają, prawdziwego Boga i Człowieka, z którymi jestem jakby na tajemnym miejscu. Bo żaden nie wie, ani uważa, jak są źli i szpetni, przed którymi Ja leżę - prawdziwy Bóg. Bo chociaż zły człowiek, a Kapłan rzekłby owe słowa: 'To Jest Ciało Moje', on poświęca prawdziwe Ciało moje i leży przed nim prawdziwy Bóg i Człowiek. Ale gdy Mnie kładzie w usta swoje, wtedy Ja odstępuję przez łaskę z Bóstwem i Człowieczeństwem moim od niego. Postać zaś chleba i smak zostaje mu. Nie dlatego odstępuję, abym nie miał tam być prawdziwie ze złymi, jak i z dobrymi podczas udzielania sakramentu ale dlatego, że dobrzy i źli takiego samego skutku odnieść nie mogą.

Oto tacy Kapłani nie są Moimi Kapłanami, ale prawdziwie zdrajcy są. Oni bowiem Mnie sprzedają, jak Judasz, i zdradzają Mnie. Ja patrzę na pogan i Żydów a nie widzę żadnych gorszych nad nich. Bo sami Kapłani są w tym grzechu, dla którego upadł Lucyfer. Teraz więc mówię tobie; sąd ich i im podobnych, tych sąd jest przekleństwo. Jak złorzeczył Dawid owym, którzy nieposłuszni byli Bogu. Który sprawiedliwym będąc Prorokiem i Królem, nie złorzeczył z gniewu, albo nie ze złej woli, albo z niecierpliwości, ale z szczerą sprawiedliwością Bożą. Tak Ja, który jestem lepszy od Dawida zsyłam przekleństwo na tych, którzy są Kapłanami. Nie z gniewu albo ze złej woli, ale ze sprawiedliwości.

Niechże będzie wszystko przeklęte co im ziemia rodzi na pożytek ich. Bo nie chwałą Boga i Stwórcy swego, który im dał te rzeczy. Niech będzie przeklęty pokarm i napój ich, który wchodzi w usta ich i który karmi ciało na pokarm robactwu a duszę do piekła. Niech będzie przeklęte ciało ich, które powstanie do Piekła, bez końca na gorzenie. Niech będą przeklęte lata ich, przez które tak niepożytecznie żyli. Niech będzie przeklęta godzina, która się im rozpocznie w Piekło, a nigdy się nie skończy. Niech będą przeklęte oczy ich, którymi patrzyli na światło Niebieskie. Przeklęte niech będą uszy ich, którymi słuchali słów Moich, a o nie dbali. Niech będzie przeklęty smak ich, którym smakowali darów moich. Niech będzie przeklęty dotyk ich, którym się dotykali Mnie. Niech będzie przeklęte powonienie ich, którym wachali rozkosznych rzeczy, a Mnie najrozkoszniejszego zaniedbali, ponad wszystkie rzeczy.

Ale może się kto spytać, dlaczego oni przeklęci? Prawdziwie przeklęty wzrok ich, bo nie będzie widzieć oblicza Boga we Mnie, ale ciemność i męki piekielne. Przeklęte są uszy ich, bo więcej nie będą słuchać słów moich, ale wrzasku szczęk piekielnych i strachu.

Przeklęty jest język ich, bo kosztują dóbr moich wiecznego wesela, lecz potem tylko gorzkości wiecznych kosztować będą.

Przeklęty jest dotyk ich, bo już nie będą dotykać Mnie, ale ognia wiecznego. Przeklęte jest powonienie ich, bo nie będą chłonać wonności wdzięcznej w Królestwie Moim. Wonności przewyższającej wszystkie drogie zioła pachnące, ale smród w piekło mieć będą, bardziej gorzki niż żółć i gorszy nad siarkę.

Przeklęci są przez Niebo i przez Ziemię i od wszystkiego stworzenia bezrozumnego, bo ono posłuszne Bogu i chwali Go, a ci wzgardzili. Dlatego przysięgam w prawdzie mojej, bo Jestem prawda, że jeśli umrą w takim stanie, w którym teraz się znajdują, nigdy miłość moja i moc nie pomoże im, ale bez końca będą potępieni.”

O tym jak w obliczu Wojska Niebieskiego i w obecności Oblubienicy Bóstwo Umawia się z Człowieczeństwem przeciwko Chrześcijanom, tak, jak przedtem Bóg z Mojżeszem przeciwko ludowi Izraelskiemu. O tym jak przeklęci Kapłani kochają świat, a gardzą Chrystusem. O przekleństwie ich i potępieniu.

Rozdział 48

Widziany był wielki zastęp w niebie, do którego rzekł Bóg: „Oto przy was słyszających przyjaciele moi, którzy wszystko wiecie i widzicie we Mnie, mówię do was dla pożytku tej Oblubienicy mojej, która tu stoi. Oto jak gdy kto do samego siebie mówi, tak Bóstwo moje mówi do Człowieczeństwa mego. Mojżesz był z Panem na górze czterdzieści dni i czterdzieści nocy. A gdy lud tak długo go nie widział, wziął złota, wrzucił na ogień i tak wytopił cielca, którego nazwał Bogiem swoim.

Wtedy rzekł Bóg do Mojżesza: 'Lud mój zgrzeszył. Ja zgładzę go tak, jak pismo, gdy złe się przydarzy natychmiast je z księgi wyskrobują.' Odpowiedział Mojżesz: 'Nie czyń tego Panie mój. Wspomnij, żeś ich wywiódł z Egiptu, przeprowadził przez morze czerwone i pokazałeś im cudowne rzeczy. A jeśli ich zgładzisz, gdzież jest wtedy obietnica Twoja? Proszę nie czyń tego, bo rzekną nieprzyjaciele Twoi: „Zły jest Bóg Izraelski, który przeprowadziwszy lud swój przez morze, zamordował go na puszczy”. I dał się Bóg ubłagać na te słowa.

Ja jestem jak ten Mojżesz. Bóstwo moje mówi do Człowieczeństwa mego, jakby do Mojżesza mówiąc: 'Zobacz co lud twój zbroił. Jak Mną pogardził'. Tak więc wszyscy źli Chrześcijanie będą zgubieni i zgładzona będzie wiara ich. Odpowiedziało Człowieczeństwo moje: 'Nie czyń tego Panie mój. Wspomnij, żeś ten lud przeprowadził przez morze czerwone we Krwi mojej. Kiedy od stóp aż po czubek głowy byłem drapany i targany! Ja obiecałem im żywot wieczny! Zmiłuj się nad nimi dla okrutnej Męki mojej!

To usłyszawszy Bóstwo dało się ubłagać słowami tymi i rzekło: 'Niech się stanie wola Twoja, bo cały sąd Tobie jest dany.' Otóż najmilsi Przyjaciele moi, przypatrzcie się, jakaż to wielka miłość. Ale teraz przed wami przyjaciółmi moimi duchowymi, to jest aniołami, świętymi i przed przyjaciółmi moimi w ciele zostającymi, którzy są na świecie, a którzy jednak nie są na świecie, tylko ciałem, uskarżam się. Że lud mój nazbierał sobie drew a zapaliwszy ogień wrzucił w niego złoto i stamtąd powstał im cielec, którego chwalili jak Boga. On stoi jako cielec na czterech nogach, mając głowę z gardziela i z ogonem.

A gdy Mojżesz pozostawał na górze, rzekł lud: 'Nie wiemy co się mu przytrafiło'. I nie podobało się im, że wyprowadził ich z niewoli. Rzekli więc: 'Szukajmy innego Boga, który by nas poprowadził.' Tak mi teraz czynią ci przekłęci Księża. Mówią bowiem: 'Czemuż my mamy surowiej i ostrzej żyć aniżeli inni? Albo jakaż jest zapłata nasza? Lepiej nam pełnić wolę naszą i żyć w pokoju. Kochajmy się więc w tym świecie, którego jesteśmy pewni, gdyż obietnicy Jego nie pewni jesteśmy.'

Potem zbierają drwa, to jest, wszystkie zmysły swoje przykładają do miłości świata. Zapalają ogień, gdy wolę doskonałą mają ku światu. Goreją zaś, gdy rozkosz w ich myślach do skutku przychodzi. Potem rzucają złoto, to jest, gdy wszelką miłość i cześć, którą dla Mnie powinni czynić, czynią dla czci światowej. Wtenczas powstaje cielec - to jest, doskonała miłość świata, który ma cztery nogi, to jest: lenistwo, niecierpliwość, zbytnie wesele i łakomstwo. Sami bowiem Kapłani, którzy mieli być Moimi, leniwymi są do oddawania Mi czci, niecierpliwymi są do znoszenia utrapienia, zbyteczni w weselu są, nigdy też nie dzielą się dobrami otrzymanymi. Ten cielec ma też głowę i gardziel; to jest, niepohamowaną chęć do obżarstwa, że się nigdy nie może nasycić, choćby też wszystko w usta jego wpłynęło. Ogonem zaś tego cielca jest złość ich. Bo gdyby mogli, nikomu by nie dali ze swoich dóbr korzystać.

Ranią bowiem złym przykładem swoim i psują innych, pogardzają tymi, którzy mi służą. Takiej miłości cielec jest w sercach ich i z takiego weselą się, cieszą i kochają. O Mnie, jak o Mojżesz, tamci tak myślą: 'Długo go nie ma.' Słowa moje zdają się im być próżne, a uczynki uciążliwe. Mówią więc: 'Miejmy my wolę naszą i moc nasza niech będzie Bogiem naszym', Oni się tym szczycą, o Mnie zaś wcale nie zapominają, ale mają Mnie za bałwana.

Narody chwaliły drzewa, kamienie, ludzi martwych. Między nimi był jeden Bałwan chwalony nazwany Belzebub, któremu Księża ofiarowali kadzidło, kłaniali mu się, oddawali mu cześć i krzyczeli wychwalając, a wszystko, co do ofiary się nie zdało, rzucali na ziemię, a ptactwo i muchy zjadały to. A wszystko co pożyteczne było, Kapłani zachowywali dla siebie. Ci wtedy zamknąwszy furtkę do owego bałwana, sami chowali klucz, aby tam kto inny nie wszedł. Tak mi źli Księża tych czasów czynią. Oni ofiarują Mi kadzidło, powiadają słowa piękne dla własnej chwały i dla otrzymania jakiejś doczesnej rzeczy, a nie z miłości do Mnie. Tak więc, jak wonność kadzidła nie może być zatrzymana, tylko można ją czuć i widzieć może każdy, tak słowa ich nie wnikają w dusze, by w sercu się zakorzenić albo zatrzymać się mogły. Oni tylko słyszą słowa i tylko od czasu do czasu zdają się nimi cieszyć.

Ofiarują Mi modlitwy, które żadnym sposobem nie mogą Mi się podobać, gdyż oni Mnie ustami chwala, a sercem milczą. Stoją, jakby przy Mnie, ustami wołając ale sercem błąkają się po świecie. Gdyby zaś mieli przemawiać do ludzi, którym honory się należą, przemawialiby z serca i zważaliby na słowa swoje, ażeby ich na czym niestosownym nie przyłapano. U Mnie zaś modlą się Kapłani, jak ludzie dwojakiej natury, którzy co innego mówią ustami, a co innego w sercu mają. Po wysłuchaniu których, słuchacz żadnej nie może mieć pewności. Kłaniają Mi się, na kolana padają, pokorę i posłuszeństwo Mi obiecują, ale zaprawdę tak są pokorni, jak Lucyfer. Posłuszni są więcej żądzom swym, a nie Mnie.

Wciąż zamykają Mnie i sami klucza pilnują. Sięgają jedynie po Mnie i chwalą Mnie, kiedy wypowiadają słowa: 'Niech się stanie wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi'. Lecz potem ponownie Mnie zamykają, kiedy wolę swą czynią, a woli mojej poznać nie chcą, gdyż traktują Mnie jak tego, który powinien pozostać w zamknięciu, którego ani słuchać ani na niego patrzeć się nie godzi. Chowają sami klucz kiedy innych, którzy wolę moją chcą pełnić, psują złym przykładem swoim. A gdyby mogli, wtedy by ochotnie zakazali innym, żeby za wolą moją szli i ją wypełniali. Chcieliby tylko, żeby według woli ich ludzie postępowali.

Potem przy ofierze strzegą tego wszystkiego, co im potrzebne jest i pożyteczne, dla wszelkiej ich czci i powinności a co dostają od innych. Ciała zaś ludzkie, które po śmierci pochowane w ziemi powinny być, za które hojne ofiary powinni składać, uważają za niepożyteczne, wydając je muchom, czyli robactwu. O powinności zaś ciała albo o zbawienie duszy bynajmniej nie starają się ani nie dbają.

A co nakazano Mojżeszowi? 'Pozabijaj tych, którzy tego bałwana wytopili'. Wielu wtedy zabito, jednak nie wszystkich. Tak teraz przyjdą słowa moje, które zabiją ich. Jednych na ciele i na duszy, przez wieczne potępienie, innych na życie, aby się nawrócili i żyli, jeszcze innych prędką śmiercią. Bo sami Kapłani są Mi bardzo nienawistni.

Do kogóż ich Mogę porównać? Zaprawdę podobni są do cierni, które z wierzchu są piękne i rumiane, a wewnątrz zaś są pełne ości kolących. Tak oni do Mnie przystępują. Jak ludzie rumiani, którzy miłością po wierzchu wydadzą się być ludziom czystego sumienia, ale wewnątrz są pełni wszelkiego plugastwa. To ciernie, gdy zakopią w ziemię, stamtąd inne ciernie wyrosną. Tak oni w sercu swym, jak w jakiej ziemi ukrywają grzechy swoje i złości. Tak się zakorzeniają w złościach, że się też nie wstydzą ich opowiadać i chlubić się z grzechu swego. Skąd inni nie tylko biorą przykład do grzechu, ale też bardziej ranieni na duszy zostają. Myśląc bowiem sobie tak: 'Jeśli to Księża czynią, daleko więcej nam się to godzi.'

Oni zaprawdę nie tylko owocowi ale i cierniom podobni są, bo się gniewają na wszystkie strofowania i kary. Uważają się za mądrzejszych od wszystkich innych i że mogą czynić wszystko co chcą. Przeto poprzysięgam przez Bóstwo i Człowieczeństwo moje, w obecności Aniołów wszystko słyszających, że złamię drzwi, które zamknęli przeciwko woli mej. Wola moja spełni się, a ich wola zniszczona zostanie i zostanie zamknięta w karaniu wiecznym.

Dlatego dawno powiedziano: 'Pocznę sąd mój od Duchownych i od Ołtarza mego.'

Słowa Chrystusa Pana skierowane do Oblubienicy, o tym, jak sam Chrystus porównuje się do Mojżesza lud swój wyprowadzającego z Egiptu. O tym jak przekłęci są Kapłani, których zamiast Proroków za godniejszych Pan uznał, gdyż teraz wołają: „Odejdź od nas.”

Rozdział 49

Syn Boży przemówił: „Ja przyrównałem się najpierw do Mojżesza, który gdy lud przez morze przeprowadzał, stała woda jako mur; po prawej i po lewej stronie. Ja zaprawdę jestem jak on, Mojżesz, poprzez którego wywiodłem lud Chrześcijański. To znaczy; otworzyłem im Niebo i pokazałem im drogę. Ale teraz obrałem sobie innych przyjaciół, nad proroków osobliwszych i dyskretniejszych, to jest kapłanów, którzy nie tylko słów moich słuchają i widzą je, gdy Mnie samego widzą, ale też dotykają Mnie rękoma swoimi, czego żaden z proroków albo aniołów czynić nie mógł.

Ci kapłani, których na miejsce proroków za przyjaciół sobie obrałem, wołają do Mnie teraz nie z takim pragnieniem i miłością jak prorocy, ale wołają dwoma głosami przeciwnymi. Nie wołają bowiem jak prorocy: 'Przyjdź Panie, albowiem jesteś słodki', ale wołają: 'Odstąp od nas, bo słowa Twoje są przykre, sprawy Twoje są ciężkie i gorszą

nas.' Oto co przeklęci kapłani mówią. Ja stoję przed nimi jak owca, z której biorą wełnę na odzienie i mleko na żywność. A oni za tak wielką miłość się Mną brzydzą. Ja stoję przed nimi, jak gość, który mówi: 'Przyjacielu, daj mi potrzebne rzeczy do życia, bo potrzebuję, a odbierzesz zapłatę dobrą od Boga.'

Ale oni Mnie za owczą prostotę moją wyganiają, jak wilka czyhającego na owce gospodarskie. Zamiast przyjąć Mnie do gospody zaiste szcują Mnie jak zdrajcę, niegodnego ugoszczenia. I kiwając głową nie przyjmują Mnie. Ale cóż ma czynić gość wypędzony z gospody. Czyż ma chwycić za broń przeciwko gospodarzowi wyganiającemu go? Bynajmniej; bo by to była niesprawiedliwość. Gdyż ten, co ma w swojej własnej władzy może dać i też odmówić swego domostwa komu chce. Cóż więc wtedy ma gość czynić? Ma jednak mówić odganiającemu siebie: 'Przyjacielu, ponieważ ty Mnie nie chcesz przyjąć, pójdę do innego, który zmiłuje się nade Mną.'

Przyszedszy więc do innego, usłyszysz od niego: 'Dobrze, żeś przyszedł Panie miły. Wszystko co moje, twoim jest. Bądźże Ty teraz Panem,

a ja chcę być sługą i gościem'. W takiej gospodzie, mówi Chrystus, kiedy Ja taki głos słyszę, podoba mi się mieszkać.

Ja zaprawdę jestem jak ten gość, od złych ludzi wypędzony. Aczkolwiek wszędzie mógłbym wejść dzięki mocy mojej. Ponieważ jednak sprawiedliwy jestem, nie idę. Idę tylko do tych, którzy dobrą wolę mają. Jako prawdziwego Pana, nie jako gościa przyjmują i którzy wolę swoją Mnie zupełnie oddają w ręce moje.

Rozmowa Matki Bożej i Syna jej o jej błogosławieństwie, o wspólnej chwale i łasce od Syna dzięki Matce uproszonej dla tych, którzy w Czyśćcu przebywają i tym co na świecie żyją.

Rozdział 50

Matka Boża przemówiła do Syna swego, słowami: „Błogosławione niech będzie Imię twoje Synu mój, bez końca, z Bóstwem Twoim, które jest bez początku i bez końca. W Bóstwie Twoim są trzy rzeczy dziwne, to jest, mądrość, możność i zacność. Moc Twoja jest jak ogień najgorętszy, który wszystko, cokolwiek jest, lub podłego, lub mocnego, jak słomę suchą trawi. Mądrość twoja jest jak morze, które przez wielkość swoją wypite być nie może, które, gdy przybiera, wypływa na doliny i góry okrywa. Tak mądrość Twoja ogarnięta i zbadana być nie może.

Jak Ty żeś człowieka mądrze stworzył i postanowiłeś go nad wszystkim stworzeniem twoim! Jak mądrze sporządziłeś ptactwo w powietrzu, bestie na ziemi, ryby w morzu, a każdemu z nich dałeś czas swój i porządek! Jak cudownie dajesz wszystkim życie i odbierasz. Jak mądrze dajesz mądrość pokornym a odbierasz pysznym! Zacność i dobroć Twoją jest jak światłość słońca, które świeci na niebie, a ziemię swoją

światłością napelnia. Tak dobroć Twoja w niebie i na ziemi nasyci i wszystko napelnia. Tak więc bądź błogosławiony Synu mój, który jesteś Bogiem moim i Panem moim.”

Odpowiedział Pan Jezus: „Najmilsza Matko moja, słowa Twoje są mi słodkie, bo z Duszy Twojej pochodzą. Ty jesteś, jak jutrzienka najjaśniejsza, wypełniona jasnością. Ty promienie jasności swojej po całym niebie rozszerzyłaś. Jasność Twoja przewyższa wszystkich aniołów. Ty pociągnęłaś do siebie Twoją jasnością słońce prawdziwe, to jest Bóstwo moje. Tak dalece, że to Słońce Bóstwa Najświętszego przychodząc do Ciebie zakorzeniło się w Tobie i z jego ciepła ogrzałaś wszystkich miłością moją. Przez którego jasność oświecona jesteś bardziej mądrością moją niż wszyscy. Ciemności ziemi rozjaśnione są, a wszystkie niebiosy są oświecone przez Ciebie. Zaprawdę mówię: może czystość twoja, któraś mi się nad wszystkie Anioły podobała, pociągnęła Bóstwo moje do Ciebie, żebyś przez żar Ducha była zapalona, i żeś prawdziwego Boga i Człowieka w żywocie twoim nosiła, przez którego człowiek oświecony jest i aniołowie weselą się.

Tak więc bądź błogosławiona Ty od Syna Twego. Dlatego nie ma żadnej prośby Twojej skierowanej do Mnie, która by nie była wysłuchana. I owszem, wszyscy, którzy przez Ciebie będą prosić miłosierdzia, z wolą polepszenia się, łaskę otrzymają. Bo jak ciepło pochodzi od Słońca, tak też przez Ciebie, wszelkie miłosierdzie dane będzie. Ty bowiem jesteś jako źródło obfite, z którego miłosierdzie ku nędznym płynie.”

Odpowiedziała Matka Boża Synowi swemu: „Niech Ci będzie wszelka sława i chwała wieczna Synu mój najmilszy. Tyś jest Bóg mój i miłosierdzie. Od Ciebie jest wszystko dobro, które mam. Ty jesteś jak nasienie, którego nie siano a jednak rośnie i dało z siebie owoc stokrotny i tysiąckrotny. Z Ciebie albowiem pochodzi wszelkie miłosierdzie, które niezmiernie i nieopowiedziane jest, które dobrze może wyrażać się przez liczbę sto, w której zawiera się doskonałość; bo od Ciebie wszelki postęp i doskonałość pochodzi.”

Odpowiedział Syn Boży Matce: „Zaprawdę Matko Najświętsza, dobrze żeś Mnie porównała do nasienia, które nie było zasiane, a jednak rośnie. Z Bóstwem przyszedłem do Ciebie, a Człowieczeństwo moje, bez zjednoczenia obojga płci zasiało się, a jednak w Tobie rośnie. Od Ciebie również wszystkim miłosierdzie wypłynęło. Przeto dobrze rzekłaś. Słowa Twe tak są Mi słodkie, że nie jestem Ci w stanie niczego odmówić. Proś więc o cokolwiek chcesz, a będzie Ci dane.”

Odpowiedziała Matka: „Synu mój najmilszy; żem miłosierdzie dostała; przeto proszę o miłosierdzie i o ratunek mizernym ludziom.

Cztery są zaś te miejsca. Pierwszym jest Niebo, w którym Anieli i Świętych dusze nikogo nie pragną, tylko Ciebie, Boga, którego mają.

W tobie bowiem mają wszelkie dobro. Drugim miejscem jest Piekło, a ci, co mieszkają w nim, napelnieni są złością i odrzuceni są od wszelkiego miłosierdzia, gdyż nic więcej już nie mogą mieć dobrego.

Trzecim miejscem jest Czyściec, a ci, co w nim są, potrzebują trojkiego miłosierdzia, bo trojako trapieni są. Trapią się w słuchaniu, bo nic innego nie słyszą tylko męki, karania i nędzę. Trapią się widzeniem, bo nic nie widzą, tylko nędzę swą. Trapią się dotykiem, bo czują żar ognia nieznośnego i ciężkiego karania. Dajże im, Synu mój i Panie, miłosierdzie twoje, dla próśb moich.”

Odpowiedział Syn: „Chętnie dla Ciebie dam im trojkie miłosierdzie. Naprzód słuchowi ich ulży się, widzenie uspokoi się, karanie umniejszy się i skromniejsze będzie. Na ostatek którzykolwiek od tej godziny są w największych mękach czyścicowych będą przeniesieni do średnich albo miernych. Ci zaś, którzy są w miernym karaniu, otrzymają słabiusieńkie karanie. A którzy zaś są w malutkim karaniu, przeniosą się do odpoczynku wiecznego.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Niech Ci będzie cześć i chwała wieczna Panie mój.” I zaraz Najświętsza Panna dodała do słów Pana Jezusa: „Czwartym miejscem jest świat, a ludzie na nim mieszkający, trzech rzeczy potrzebują. Naprzód skruchy za grzechy. Po wtóre zadosyćuczynienia. Po trzecie umocnienia do czynienia dobrych rzeczy.”

Odpowiedział Syn Boży: „Wszystkim, którzykolwiek Imienia Twego wzywają i mają nadzieję w Tobie z przedsięwzięciem poprawienia się, te wszystkie trzy rzeczy otrzymają, a na koniec również Królestwo Niebieskie. Taką bowiem jest słodycz w słowach Twoich, że Ci niczego odmówić nie mogę, o co prosisz. Bo nic innego nie chcesz, tylko to, co Ja chcę. Ty jesteś jak płomień świecący i gorejący, którym światła zgaszone zapalają się, a zapalone do siebie przychodzą. Tak z miłości Twojej, która wstępuje do serca mego i pociągnęła Mnie do Ciebie, będą ożywieni, ci, którzy w grzechach są umarli, a letni i jak dym czarni, dzięki miłości Twojej, zostaną uzdrowieni.”

Słowa Błogosławieństwa, które dała Matka Boża Synowi po wysłuchaniu Oblubienicy. Syn zaś jej chwalebny, wyraża swoją najśladszą Matkę, poprzez kwiat pięknie wyrosły w dolinie.

Rozdział 51

Matka Boża przemówiła do Syna swego, słowami: „Niech będzie błogosławione Imię twoje Synu mój, Jezu Chryste i wszelkie honory oddane człowieczeństwu twemu, ponad wszelkie rzeczy stworzone.

Niech będzie Chwała Bóstwu twemu, ponad wszystko dobro; boś Ty mimo człowieczeństwa Twego, jest jedno z Bogiem.”

Odpowiedział Syn: „Matko moja, ty jesteś podobna do kwiatu, który wyrósł w dolinie, wokół której wznosiło się pięć gór wysokich, sam zaś kwiat urósł z trzech korzonków, na prostej łodydze, która nie miała żadnych sęków. Ten kwiat miał pięć

listków, pełnych wszelakiej wdzięczności, dolina zaś ta wyniosła się z kwiatem swym, ponad tych pięć gór i listki kwiatu owego rozszerzyły się ponad wszelkie wysokości Nieba i ponad wszystkie Chóry Anielskie.

Ukochana Matko moja, ty jesteś ową doliną, ze względu na swoją pokorę oraz człowieczeństwo któreś głębokie w porównaniu z innymi miała. Twoje człowieczeństwo przewyższyło owe pięć gór.

Pierwszą górą był Mojżesz, ze względu na władzę: on bowiem miał moc w Przymierzu nad ludem Moim, nie inaczej, tylko jakoby był on zamknięty w garści jego. Ty zaś Pana Przymierza w łonie swym nosiłaś, dlatego też, Tyś wyższa stała się nad tę górę, to jest Mojżesza. Drugą górą był Eliasza, który był tak Święty, że wraz z duszą i ciałem, został wzięty na miejsce święte. Lecz dusza Twoja, najmiłsza Matko, wzięta była wraz z nieskalanym ciałem Twoim ponad wszystkie Chóry Anielskie, do Tronu Boskiego. Dlatego też Ty jesteś wyżej postawiona w hierarchii nad Eliasza.

Trzecią górą była moc Samsonowa, którą miał większą od wszystkich ludzi; jednak czart go zwyciężył chytrą swoją. Ty zaś czarta zwyciężyła mocą Twoją, dlatego też Ty mężniejsza jesteś od Samsona. Czwartą górą był Dawid, który był mąż wedle serca Mego, według woli mojej, a jednak wpadł w grzech. Ty zaś Matko Moja, pełna wszelkiej mądrości, zawsze naśladowałaś wolę moją, lecz nigdy nie zgrzeszyłaś. Piątą górą był Salomon, który był pełny mądrości; a jednak dał się zwieść. Ty zaś Matko moja, pełna byłaś wszelkiej mądrości, nigdy nie byłaś głupia, ani zwiedziona nie zostałaś. Przeto wyżej jesteś postawiona od Salomona.

Kwiat zaś wyrósł z trzech korzeni, boś Ty od młodości swojej, miała trzy rzeczy: to jest, posłuszeństwo, miłość oraz Boską mądrość. Z tych oto trzech korzeni urosła łądyga prosta, bez żadnego sęku, to jest: wola Twoja, która się nigdzie nie skłaniała, tylko do woli mojej. Kwiat też ten miał pięć listków, które wyrosły ponad wszelkie cnoty anielskie. Prawdziwie Ty Matko moja jesteś kwiatem tych pięciu listków.

Pierwszym listkiem jest zacność twoja, tak wielka, że aniołowie moi, którzy są zacnymi przede Mną, zważając na zacność Twoją, ujrzeni, żeś od nich jest zacniejsza, świętobliwsza. Tak więc Ty jesteś wyżej niż anioły. Drugim listkiem jest miłosierdzie Twoje, które tak wielkie było, że gdy widziałaś wszystkich dusz ludzkich nędzę; ubolewałaś nad nimi. Cierpiałaś największe męki od czasu śmierci mojej. Aniołowie są pełni miłosierdzia; jednak nigdy nie cierpią bóleści, lecz ty najpobożniejsza Matko zmiłowałaś się nad nędznymi, kiedyś odczuwała wszelką boleść z powodu śmierci mojej. Dla miłosierdzia wolałaś bardziej cierpieć boleść, niż być wolną od niej. Tak więc miłosierdzie Twoje, większe niżli wszystkich aniołów miłosierdzie. Trzecim listkiem jest twoja życzliwość. Aniołowie są dobrzy i życzliwi, chcą dobra wszystkim ludzi, ale Ty Matko moja najmiłsza, przed śmiercią swoją, miałaś w duszy swojej i w ciele wolę - jak anioł. Uczyniłaś wszystkim dobro. Ponadto nikomu, kto roztropnie w modlitwie prosi, nie odmawiasz. Tak więc życzliwość Twoja, wyższa jest nad anioły. Czwartym listkiem, jest

piękność twoja. Aniołowie bowiem uważając jeden drugiego za pięknego, dostrzegając piękno wszystkich dusz i ciał, dziwiają się, gdy piękność duszy twojej widzą, która jest ponad wszystkie rzeczy, które są stworzone. Gdy ciała Twego zacność widzą, że przechodzi ona zacność wszystkich ludzi, wszystkich rzeczy stworzonych. Piątym listkiem była, Boska radość twoja, bo nic Cię tak nie cieszyło, jak tylko Bóg, jak też aniołów, nic nie cieszy, tylko Bóg, każdy z nich czuje radość w sobie. Gdy zaś ujrzeli radość Twoją w Tobie ku Bogu zwróconą, wydało się im w sumieniu swoim, że rozkosz ich gorzała w nich, jako światło Boskiej miłości.

Widząc wtedy radość Twoją, że jest jako stos dREW gorejących, pałających potężnym ogniem, tak wysokim, że płomień jego zbliżał się aż do Bóstwa, sami się rozpalali. Tak to Matko najśodsza, gorzała rozkosz Twa i radość Boska ponad wszystkie chóry anielskie. Tak więc kwiat ten o pięciu liściach, którymi są: poczciwość, miłosierdzie, życzliwość, piękność oraz radość Boża, był pełen wszelkiej słodkości. Ktokolwiek tedy chciałby zażyć kwiateczka tego wonności, powinien się przybliżać do wonności, brać ją w siebie; tak jak ty uczyniłaś Matko moja. Tyś bowiem była słodka Ojcu memu, że Cię sam całą w Ducha swego wzięła; a słodkość Twoja, nad wszystkich Mu się podobała. Kwiat też ma nasienie swoje, za sprawą ciepła z mocy słonecznej, z którego owoc rośnie. Ale błogosławione ono - Słońce, to jest, Bóstwo moje, które wzięło Człowieczeństwo z Twych Panieńskich wnętrzości. Albowiem jako nasienie, gdziekolwiek będzie posiane, takie kwiatki zrodzi. Jakie nasienie było, tak członki moje podobne były członkom Twoim w wizerunku twarzy; jednak Ja byłem mężczyzną, Ty Panną, niewiastą zaś była. Ta dolina wywyższona została z kwiatkiem swoim ponad wszystkie góry, kiedy ciało Twoje z najświętszą Duszą Twoją wywyższone zostało nad wszystkie chóry anielskie.”

Słowa Matki, Błogosławieństwa, oraz prośby, które złożyła Synowi swemu, aby słowa Jego były głoszone całemu światu i zakorzenione w sercach przyjaciół Jego. Jak Najświętsza Panna wyrażona jest przez kwiat w ogrodzie dziwnie urodzony. O słowach Chrystusowych, przez Oblubienicę posłanych do Papieża oraz do innych prałatów Kościelnych.

Rozdział 52

Najświętsza Panna przemówiła do Syna swego, słowami: „Bądź Błogosławiony Synu mój, Boże mój, Panie Aniołów, Królu chwały. Proszę Cię, aby słowa Twoje, które wypowiedziałeś, zakorzeniły się w sercach przyjaciół Twoich. Tak potężnie w ich myśli niech się wbijają, jak smoła, którym Arka Noego zespolona była, której żadne nawałnice, ani wiatry wyrócić nie mogły. Niech też będą rozszerzone po całym świecie, jak gałęzie, czy kwiatki najwdzięczniejsze, których wonność, szeroko się szerzy. Niech będą pożyteczne wszystkim ludziom. Niech będą im słodkie niczym daktylę, których wdzięczność i słodycz duszę rozwesela.”

Odpowiedział Syn Boży: „Bądź Błogosławiona Matko moja, Gabriel Anioł mój, mówił do Ciebie: 'Błogosławiona Ty bądź nad wszystkie niewiasty'. Ja daję Tobie świadectwo, żeś Ty Błogosławiona, Najświętsza jesteś, ponad wszystkie chóry anielskie. Ty jesteś jak kwiat w ogrodzie, wokoło którego choć rosną inne wonne kwiaty, on jednak wszystkich przewyższa pięknnością i wonnością swoją. Kwieciami są wszyscy wybrani od Adama aż do końca świata, którzy w ogrodzie świata szczepieni, dziwnymi cnotami jaśnieli. Ale między wszystkimi którzy byli, a tymi którzy potem będą, Ty zacniejsza byłaś w wonności dobrego życia, w pokorze, w piękności najwdzięczniejszego Panieństwa, w cnotcie wstrzeźliwości. Świadectwo bowiem daję Tobie, iż Ty przy Męce mojej więcej cierpiałaś, niż którykolwiek męczennik. W skromności i cichości Twojej, większa byłaś, niż którykolwiek z wyznawców, Miłosierdziem i dobrą wolą przewyższasz aniołów. Dla Ciebie Słowa moje wkorzenię w serca Przyjaciół moich i umocnię je tam jak klej najmocniejszy i będą one rozszerzone, tak jak w tym kwiecie i wydadzą owoce jak daktyl najwdzięczniejszy, najśodszy.”

Po tym przemówił Pan do Oblubienicy: „Powiedz Przyjacielowi mojemu Ojcu Duchownemu, którego serce jest według serca Mego, żeby te słowa moje, spisane wykladał pilnie, podał arcybiskupowi, a ten drugiemu biskupowi, który, gdy to pilnie przełoży, niech odeśle do trzeciego biskupa. Powiedz mu też ode Mnie, że Ja jestem Stworzyciel Twój i Odkupiciel dusz ludzkich. Ja jestem Bóg, którego nad wszystko miłujesz i kochasz. Miej na uwadze, że Dusze, które Krwią moją niewinną odkupiłem, są inne od dusz tych, którzy nie znają Boga i są pojmane przez czarta tak straszliwie, że po wszystkich członkach dręczy je, jakby byli w prasie ciasnej.

Dlatego jeśli ci rany moje smakują w sercu, a boleści, które przez biczowanie odniosłem, miej je w poważaniu, pokaż ubogim twoim, jak bardzo Mnie miłujesz, a słowa moje, które ustami myimi własnymi głosiłem, staraj się, aby były jawne światu. Do głowy Kościoła mego osobiście je zanieś; dam ci bowiem Ducha mego, tak, że gdziekolwiek dwóch niezgodnych, w Imię moje, z mocy tobie danej, uspokoić będziesz mogła, jeżeli uwierzą. Na ostatek, dla większej wiarygodności słów moich świadectwo do papieża zanieś. Ci, którym słowa moje smakują, niech się nimi cieszą. Słowa bowiem moje są jak smalec, który gdy zwiększysz ogień, prędzej topnieje, a gdzie nie ma ciepła, gęstnieje i bywa wyrzucony na wierzch.

Takie są słowa moje: im więcej człowiek gorejący miłością moją kosztuje ich i rozciera, tym więcej tłuścieje ze słodkości, Niebieskiej radości, a także miłości, tym więcej tęskni do miłości mojej. Ci, którym zaś nie podobają się słowa moje, mają jakby tłuścieć w ustach, której skosztowawszy, zaraz wyrzucają ją z ust, depczą, tak słowa moje przez niektórych bywają wzgardzone. Bo im nie smakuje słodkość duchownych rzeczy. Książę zaś ziemi, którego na miejscu moim obrałem i prawdziwie go moim uczyniłem, potężnie będzie cię ratował według potrzeb wszystkich a na drogę dóbr dobrze nabytych będzie ci dodawał.”

Słowa wzajemnego błogosławieństwa Syna Bożego i Matki Jego Najświętszej, oraz jak Panna podobna jest Arce, w której były laska, manna i Tablice Przykazania Pańskiego, w którym to podobieństwie wiele dziwnych treści się zawiera.

Rozdział 53

Panna Maryja do Syna swego mówiła: „Bądź Błogosławiony, Synu mój i Boże mój, Panie Aniołów. Ty jesteś Ten, którego głos Prorocy słyszeli, którego Ciało Apostołowie widzieli, którego Żydzi i nieprzyjaciele Twoi czuli: Ty jesteś z Bóstwem i z Człowieczeństwem i z Duchem Świętym jedyny Bóg. Albowiem Ducha słyszeli prorocy, Bóstwa zaś chwałę widzieli apostołowie, a Człowieczeństwo Twoje ukrzyżowali Żydzi. Przeto bądź Ty błogosławiony bez początku i końca”.

Odpowiedział Syn: „Bądźże i Ty błogosławiona, bo jesteś Panna i Matka. Ty jesteś skrzynia ona, która była w Starym Zakonie, w której były trzy rzeczy, to jest laska, manna oraz tablice Przykazania. Z laską stały się trzy rzeczy. Naprzód przemieniła się w węża, który był bez jadu. Po wtóre, przez tę laskę rozdzieliło się morze, po trzecie, z opoki wyprowadzona jest woda. Ja jestem tą laską w wyobrażeniu, który w żywocie Twoim spoczywałem i Człowieczeństwo z Ciebie wziąłem. Ja naprzód, jak wąż Mojżesza, tak straszny jestem nieprzyjaciółom moim; oni bowiem uciekają ode Mnie, jak od widzenia węża: boją się Mnie, brzydzą się Mną jak wężem. Chociaż Ja jednak bez trucizny złości jestem, pełen jestem wielkiego miłosierdzia. Ja bym dał się im utrzymać, gdyby chcieli, Ja wróciłbym się do nich, gdyby Mnie szukali. Pobieżę do nich jak Matka do Syna zgubionego, a potem znalezionego, jeśliby Mnie wzywali. Wyświadczam im miłosierdzie i odpuszczam im ich grzechy, jeśli wołają, że żałują za nie. To im czynię, a oni jeszcze brzydzą się Mną, jak wężem.

Po wtóre, przez laskę tę rozdzielone zostało morze, kiedy droga do Nieba (która była zamknięta przez grzech), przez Krew moją wylaną i boleści jest otwarta. Jak rwało się morze i niedrożne miejsce stało się drogą, tak boleść wszystkich członków przystąpiła do serca, a serce dla niezmiernej boleści rozerwało się. Po tym przeprowadziwszy lud przez morze, nie od razu ich Mojżesz wprowadził do ziemi obiecanej, ale na pustynię, aby tam byli wypróbowani i wyćwiczeni. Tak i teraz przyjąwszy Wiarę i Przykazania moje, nie zaraz lud wprowadzany bywa do Nieba; ale potrzeba tego, żeby na pustyni, to jest na świecie, byli wypróbowani ludzie, jak miłują Boga.

Ale przez trzy rzeczy pobudził lud Boga do gniewu, na pustyni. Naprzód, iż zrobili sobie bałwana i jemu cześć oddali. Po wtóre, że zapragnęli mięsa, którego dostatkiem mieli w Egipcie. Po trzecie, przez pychę, kiedy bez woli Bożej chcieli iść i walczyć z nieprzyjaciółmi. Tak też teraz człowiek grzeszy przeciwko Mnie na tym świecie: naprzód czci bałwana, bo więcej miłuje świat i te rzeczy, które na nim są, aniżeli Mnie, który

Stworzycielem ich jestem. Świat przede wszystkim jest ich bogiem, nie Ja. Ja bowiem powiedziałem w Ewangelii mojej: 'Gdzie jest skarb człowieka, tam jest serce jego.' Tak skarbem człowieka stał się świat, bo do niego serce swe skłonił, a nie do Mnie. Przeto jak oni na pustyni ginęli na ciele, przez miecz, tak ci zginą przez miecz wiecznego potępienia na duszy, w którym bez końca będą żyć.

Po wtóre, zgrzeszyli przez pragnienie mięsa. Ja bowiem dałem człowiekowi wszystkie potrzebne rzeczy, według przystojności i miary, ale on chce wszystko mieć niepomierne i niebacznie, nie zważając na nic. On bowiem, gdyby to natura znosiła, bez przestanku lubości cielesnej chciałby zażywać, bez powściągliwości pić i bez sposobu ograniczeń pożywać. Póki mógłby grzeszyć, nigdy by nie zaprzestał grzechu. Dlatego przypadnie to na nich, jak na tych na pustyni, że pomrą nagłą śmiercią. Czym bowiem jest życie tego czasu, jak nie jakim punkcikiem względem wieczności. Dlatego jakby nagłą śmiercią pomrą na ciele, dla krótkości tego życia, a żyć będą względem duszy bez końca.

Po trzecie, zgrzeszyli na pustyni przez pychę, bo bez woli Bożej chcieli walczyć z nieprzyjacielem. Tak ludzie przez pychę swą chcą wstąpić do Nieba, a nie ufają we mnie, ale w siebie, pełniąc wolę swoją, a moją przestępując. Dlatego, jako tamci przez nieprzyjaciół pobici byli, tak też ci będą zabici od czartów na duszy i karanie ich będzie wieczne. Tak więc nienawidzą Mnie jak węża i czczą zamiast Mnie bałwana, i bardziej oddają się pożywności swojej aniżeli Mnie, kochają pychę swoją zamiast pokory mojej. Wszakże jeszcze tak miłosierny jestem, że gdyby się nawrócili do Mnie ze skruszonym sercem, Ja zwróciłbym się do nich, jako Ojciec pobożny, przyjąłbym ich.

Po trzecie, za laski uderzeniem wytrysnęła woda ze skały. Tą opoką jest twarde serce człowieka. To bowiem serce, gdy bywa uderzone bojaźnią, miłością moją, zaraz wypływają łzy skruchy i pokuty. Żadnego nie ma aż tak niegodnego, tak złego człowieka, który, gdy się do Mnie nawróci, jeżeli mękę Moją w sercu rozważa, jeżeli mocy mojej upatruje, jeżeli dobroć moją (jak ziemia owoc wydaje i drzewa, pilnie rozważa), żeby się nie miała zalać twarz jego łzami i wszystkie członki jego nie wzbudzały się do nabożeństwa.

Po wtóre, Arka Mojżesza miała w sobie mannę: tak w tobie, Matko moja i Panno, odpoczywał chleb Anielski i Świętych Dusz i sprawiedliwych na ziemi, którym się nic innego nie podoba, tylko słodkość moja, którym wszystek świat umarł, którzy chętnie (gdyby to była wola moja), nie zażywaliby pokarmu cielesnego. Po trzecie, w Arce tej były tablice zakonne. Tak i w Tobie odpoczywał Pan wszystkich Zakonów. Przeto bądź Błogosławiona nad wszystkimi, co są na ziemi stworzone.

Potem przemówił Chrystus Pan do oblubienicy, mówiąc: „Powiedz przyjaciołom moim trzy rzeczy. Ja, gdy na świecie w ciele obcowałem, tak miarkowałem słowa moje, że dobrzy stawali się mocniejszymi i prędszymi, źli zaś lepszymi się stawali, jak to znać w Magdalenie i Mateuszu i w inszych wielu. Tak też miarkowałem słowa moje, że

nieprzyjaciele moi nie mogli ich nadwątlić. Dlatego, niech ci gorąco pracują, którym słowa moje bywają posłane, żeby dobrzy ze słów moich stali się gorętszymi w sprawach dobrych, źli niech się obaczą w złościach swoich i niech się też przyjaciele moi strzegą moich nieprzyjaciół, żeby słowa moje jakiej przeszkody nie miały.

Ja zaprawdę nie czynię większej krzywdy czartowi niż aniołom w niebie; gdybym bowiem chciał, dobrze bym mógł mówić słowa moje, aby wszystek świat słuchał słów moich. Ja mógłbym piekło otworzyć, żeby wszyscy widzieli męki jego. Ale by to nie była sprawiedliwość, bo wtedy służył by Mi człowiek z bojaźni, a z miłości powinien Mi człowiek służyć. Bo żaden, tylko ten, który miłość ma, nie wejdzie do Królestwa Niebieskiego. Wtedy na koniec krzywdę bym uczynił czartowi, gdybym prawo jemu należne odebrał od niego, bez dobrych uczynków. Aniołom także w niebie uczyniłbym krzywdę, gdybym im (którzy czystymi są i miłością pałają), duchowie nieczyści byli zrównani. Przeto żaden nie wejdzie do nieba z ludzi, tylko ten, który jako złoto w ogniu czyścicowym jest wypolerowany, albo na świecie przez dobre uczynki oczyszczony, tak, żeby nie została żadna zmaza, którą by jeszcze potrzeba było czyścić.

Jeśli nie wiesz, komu mają być posłane słowa moje, Ja powiem tobie: Ten godzien jest mieć słowa moje, który przez dobre uczynki chce zasłużyć, aby przejść do Królestwa Niebieskiego, albo który dobrymi uczynkami przeszłymi zasłużył, temu będą jawne słowa moje i do niego wejdą. Albowiem, którym smakują słowa moje i którzy imię swoje spodziewają się mieć wpisane w Księgi żywota, ci otrzymają słowa moje. A którym zaś nie smakują słowa moje, zauważają wprawdzie słowa, ale je zaraz porzucają i z siebie wyrzucają.

Słowa Anielskie do Oblubienicy o duchu myśli swoich, czy dobry jest czy zły? I jako dwojaki jest Duch - jeden niestworzony, drugi stworzony, i o własnościach ich.

Rozdział 54

Anioł mówił do Oblubienicy: „Dwaj są Duchowie, jeden jest niestworzony, drugi stworzony. Niestworzony ma w sobie trzy rzeczy. Naprzód jest gorący, po wtóre słodki, po trzecie czysty. Naprzód zagrzewa, nie z rzeczy jakich stworzonych, ale od siebie samego. Bo on z Ojcem i z Synem jest wszystkich Stworzycielem, i wszechmocnym. Zagrzewa zaś, kiedy dusza wszytka pała w miłości Bożej. Po wtóre jest słodki, kiedy duszy nic nie jest słodszy, nic nie cieszy tylko Bóg i rozpamiętuje czyny Jego. Po trzecie jest czysty, tak, że w nim żadnego grzechu nie masz, ani nic szpetnego i nieczystego, nic skazitelnego i odmiennego. Zagrzewa zaś nie tak, jako ogień materialny, ani jako słońce widoczne, niektóre rzeczy roztopiające, ale ciepło jego wewnętrzne duszy miłością jest, pragnienie napętlające, pociągając duszę ku Bogu. Jest też słodka duszy ta miłość, nie jak wino pożądające, albo rozkosz, albo coś innego światowego. Ale słodkość owa Ducha nie da się porównać wszystkim słodkościom

doczesnym i myślą nie objętym, i nie jest zrozumiana.

Po trzecie duch ten jest tak czysty, jako promienie słoneczne, w których nie masz żadnej skazy.

Drugi Duch, który jest stworzony, także ma trzy rzeczy. Jest bowiem gorejący, jest gorzki jest i nieczysty. Naprzód jest gorejący i pożerający jako ogień, bo duszę, którą ma pod swoją mocą, całą tak zapala ogniem zbytku i złej pożądlivosti, że dusza, oprócz jego napełnienia, nic innego myśleć ani pragnąć nie może, tak dalece, że z czasem, traci ten żywot doczesny i wszelką godność, i pociechę.

Po wtóre jest gorzki jako żółć, bo duszę tak swoją uciechą zapala, że wesele przyszłe zda się jej za nic i dobra wieczne za głupstwo. Wszystko także co z Boga jest i co Mu dusza ludzka powinna oddawać, to jej te gorzkie rzeczy stają się, i obrzydliwe jej są, jako wymiociny, i jako żółć.

Po trzecie jest nieczysty, bo duszę tak podłą czyni i skłoną do grzechu, żeby się żadnego grzechu nie wstydziała, i żeby się żadnego grzechu nie zaprzestała, byle się więcej wstydu ludzkiego nie obawiała, aniżeli Boskiego. Dlatego ten jest duch gorący jako ogień; bo jak on sam pali się do złości, tak też i innych z sobą zapala. A jest prawdziwie gorzki, bo wszystko dobro jest mu gorzkie, i dąży, by również innym było gorzkie. Dlatego jest nieczysty, bo on sam kocha się w nieczystości i innych z sobą pragnie mieć sobie podobnych.

Ale teraz możesz mnie spytać, i mówić : „Czy i ty nie jesteś duch stworzony, jako i on, czy i ty nie jesteś taki”? Odpowiadam tobie: prawdziwie i ja jestem stworzony przez tego Boga, przez którego i on, bo nie masz innego, tylko jeden Bóg, Ojciec, i Syn, i Duch Święty, a Ci nie trzej Bogowie są, ale jeden Bóg jest. I obydwaj dobrze stworzeni jesteśmy, dla dobra, bo Bóg niczego więcej, tylko wszystko dobro stworzył. Ale ja jestem jak gwiazda, bo w dobroci i miłości Boskiej, w której zostałem stworzony, pozostałem. On zaś jest jak węgiel czarny, bo od miłości Bożej oddalił się. A tak, jak gwiazda nie jest bez światłości i jasności, ani węgiel bez czerni, tak Anioł dobry, który jest jak gwiazda, nie istnieje bez światłości, to jest Ducha Świętego: wszystko bowiem co ma, ma od Boga, to jest od Ojca, i Syna i Ducha Świętego. Jego miłością goreje, Jego światłością świeci się, Jego nieustannie trzyma się, Jego woli poddaje się, ani nigdy nic innego nie chce, tylko tego, co Bóg chce, dla Niego goreje i dla Niego czysty jest.

Czart zaś jest jak węgiel szpetny i nad wszystkie kreatury najszpetniejszy. Bo jako najpiękniejszy był nad inne, tak szpetniejszym nad wszystkich musiał się stać, bo Stwórcy swemu równym się chciał czynić. Jako Anioł Boski świeci światłością Boską i goreje miłością Jego bez przestanku, tak czart złością swoją zawsze rozpala się, i trapi się, a jego złość jest nienasycona. Tak i dobroć Ducha Świętego i łaska Boska jest niewysłowiona, albowiem nie masz żadnego na świecie tak zakorzenionego z czartem, którego by serca kiedykolwiek nie nawiedzał i nie wzbudzał Duch dobry. Tak też nie masz na świecie tak dobrego, którego by chętnie przez kuszenie czart nie podchodził.

Wiele zaprawdę ludzi dobrych i sprawiedliwych z dopuszczenia Boskiego od czarta kuszonych bywa, nie po to, by na złą drogę zesli, ale na większą ich chwałę. Zaprawdę, Boski Syn, jeden w Bóstwie z Ojcem i z Duchem Świętym, wzięwszy Człowieczeństwo był kuszony; daleko więcej wybrani Jego mają znosić dla większej swojej zapłaty.

Wiele też dobrych ludzi podczas kuszenia złego w grzechy wpada i bywa zaćmione sumienie ich zdradą czartowską, ale mocą Ducha Świętego mężniej powstają i potężniej w dobrym przedsięwzięciu trwają. Jednak nie ma takiego człowieka, który by w sumieniu swoim nie rozumiał, czy to poduszczenie czartowskie wiedzie ku sprośności grzechu, albo ku dobremu, gdyby pilniej myśleć i rachować chciał swoje sumienie.

Dlatego ty, Oblubienico Pana mego, nie masz wątpić o Duchu myśli twoich czy jest dobry albo zły, sumienie bowiem twoje podaje ci to, co masz opuścić, a co sobie wybrać. Cóż zaś ma czynić ten, z którym jest czart? Zupełnie tam bowiem nie może w niego wstąpić dobry duch, bo jest pełen złych rzeczy. Wtedy trzy rzeczy ma uczynić: to jest, żeby miał szczerą i zupełną grzechów spowiedź, która, choć w skruszonym sercu nie zaraz może być z powodu jego zatwardziałości, jednak pomaga tyle, że dla niej jakoby czart ustępuje, a duch dobry wstępuje. Po wtóre, ma mieć pokorę, to jest, żeby miał zamiar skutecznie zaprzestać grzechów, których się dopuścił, a czynić dobre uczynki, które może. Wtenczas czart poczyna z niego wychodzić. Po trzecie, aby potem otrzymać ducha dobrego, pokorną modlitwą ma błagać Boga i skruszyć się żalem za grzechy uczynione z miłością prawdziwą, bo miłość gorejąca ku Bogu zabija czarta. On bowiem wolałby stokroć razy umrzeć, aniżeliby człowiek oddał najmniejszy dobry uczynek miłości Bogu swemu, tak nienawistny i złośliwy jest.

Potem mówiła Najświętsza Panna do Oblubienicy: „Oblubienico nowa Syna mego, ubierz się w szaty twoje i włóż na siebie klejnot twój, to jest Mękę Syna mego”. A ona odpowiedziała: „Włóż Ty Pani moja na mnie.” Rzecze Panna Maryja: „Ja to prawdziwie uczynię i powiem ci, jako Ojcowie Święci mego Syna pragnęli, pożądali gorąco. On stał jakby człowiek między dwoma Miastami, a z Ojcowskiego Miasta wołał do niego głos mówiąc: 'Ty człowiecze, który stoisz w pośrodku dróg między Miastami, ty jesteś mądry człowiek, umiesz bowiem ustrzec się przyszłego niebezpieczeństwa. Ty też jesteś mężny do cierpienia złych rzeczy następujących, Ty jesteś wspaniałego animuszu, bo się niczego nie boisz. My bowiem pragnęliśmy Cię i czekaliśmy Ciebie. Otwórzże nam tedy bramę naszą, bo ją nieprzyjaciele oblegli, aby nie została otworzona’.

Głos z drugiego Miasta, który był słyszany, mówił: 'Ty Panie ludzki i mężny, słuchaj skargi naszej i wzdychania naszego. My siedzimy w ciemnościach, cierpimy głód i pragnienie nieznośne. Zważ tedy na nędzę naszą i niedostatek mizerny. Jesteśmy bowiem podcięci jako siano kosą, i uschnęliśmy od wszystkiego dobrego i ustała wszystka moc nasza. Przyjdźże do nas i zbaw nas, bośmy Ciebie samego oczekiwali i Ciebie my się, Wybawiciela naszego, spodziewali. Przyjdź i rozwiąż niedostatek nasz, obróć płacz nasz w wesele, Ty bądź ratunkiem naszym i zbawieniem naszym, przyjdź najgodniejsze i błogosławione Ciało, które się z czystej Panny się narodziło!’

Te dwa głosy słyszał Syn mój z dwóch miast, to jest z Nieba i z otchłani piekielnej. Przeto zmiłowawszy się, otworzył przez gorzką Mękę swoją, przez wylanie Krwi swojej, bramy otchłani Piekielnej i wezwał Przyjaciół swoich, otworzył i Niebo ciesząc Anioły, gdy wprowadził do niego dusze Ojców Świętych. To tedy Córko moja, uważaj i zawsze to miej przed oczyma swymi”.

Jako Pan Chrystus porównuje się do Pana możnego, budującego miasto wielkie i wspaniały Pałac, oznaczające świat i Kościół Święty. I jak sędziowie, obrońcy i szafarze w Kościele Bożym obrócili się w łuk krzywy.

Rozdział 55

„Ja jestem podobny Panu możnemu, który budując sobie miasto dał mu Imię swoje. Potem wystawił w Mieście Pałac, w którym mieszkania różne dla przyjęcia potrzebujących były. Wybudowawszy tedy pałac i rzeczy swoje sporządziwszy, lud swój rozdzielił na trzy części, mówiąc: 'Drogi moje są do oddzielonych, dalekich części świata, pozostańcie i pracujcie ochotnie dla czci mojej. Zapewniłem wam bowiem wszystko potrzebne wam i podarowałem wam żywność. Macie sędziów, którzy was będą sędzić, macie też obrońców, którzy was od nieprzyjaciół będą bronić, ustanowiłem wam również szafarzy, którzy was będą żywić, a z pracy swojej, mnie dziesiątą część zapłacą na pożytek mój i na część moją zachowają.

Po krótkim czasie Imię owego miasta tego zapomniane zostało. Wtedy rzekli sędziowie: 'Pan nasz w dalekie krainy odjechał, sądzmy sprawiedliwie i czynmy sprawiedliwość, abyśmy, gdy pan nasz powróci, nie byli strofowani, ale byśmy dostali honory i błogosławieństwo od niego'. Wtedy rzekli obrońcy: 'Pan nasz ufa nam i zlecił nam ku straży dom swój. Powstrzymujmy się więc od zbytniego pokarmu, napoju, abyśmy do obrony nie byli niesposobni. Powstrzymujmy się i od nierządnego snu, abyśmy nieostrożni będąc, nie byli zwiedzeni. Bądźmy i dobrze uzbrojeni i ustawicznie czuwający, aby, gdy nieprzyjaciele przyjdą, nie znaleźliśmy się niegotowymi. Na nas bowiem honor Pana naszego najbardziej polega i zdrowie ludu jego. Wtedy szafarze rzekli: 'Wielka jest chwała Pana naszego, a zapłata jego zacna. Pracujmyż tedy mocno, a dajmy mu nie tylko dziesiątą część pracy naszej, ale cokolwiek nad wyżywienie nasze zbędzie, ofiarujmy mu, bo tym zacniejsza będzie zapłata nasza, im większą naszą miłością obdarzy'.

Potem, przez jakiś czas, zapomniany został Pan miasta tego i pałacu. Rzekli wtedy sędziowie między sobą: 'Długo Pana naszego nie ma, nie wiemy, czy powróci, czy nie. Sądzmy tedy wedle woli naszej, a co się nam będzie podobało, czynmy'. Potem rzekli obrońcy: 'Głupi jesteśmy w tym, nad czym pracujemy, a nie wiemy dla jakiej zapłaty. Pogódźmy się raczej z nieprzyjaciółmi naszymi, śpijmy i pijmy z nimi, nie trzeba nam się

bowiem zajmować tym, czyimi oni byli nieprzyjaciółmi'.

Rzekli też szafarze: 'Na co zachowujemy złoto nasze drugiemu i kto go będzie używał po nas, nie wiemy. Lepiej wtedy jest, abyśmy go sami używali, szafując nim wedle woli naszej. Dajmy sędziom dziesiątą cześć, a tak ubłagawszy ich, będziemy czynić, co będziemy chcieli'.

Ja prawdziwie jestem podobny onemu możnemu Panu, który zbudowałem sobie miasto, to jest świat, w którym postawiłem pałac, to jest Kościół. Imieniem świata tego była mądrość Boska; bo z początku świat to imię miał, gdyż był stworzony w Boskiej mądrości. To imię było uczczone od wszystkich i był Bóg chwalony od stworzenia swego w mądrości swojej i cudownie głoszony. Teraz zaś znieważone jest imię miasta tego, i odmienione, a przystąpiło nowe imię, to jest, mądrość ludzka. Sędziowie bowiem, którzy przedtem sądzili sprawiedliwie i w bojaźni Pańskiej, teraz zwrócili się do pychy i ludzi prostych zdradzają. Pragną, żeby byli uważani za wymownych, aby mieli chwałę ludzką, mówią łagodne rzeczy, aby otrzymać łaski u innych. Słowa lekko wymawiają, aby ich za dobrych i spokojnych uważano. Przyjmują upominki przewracają sąd: mądrymi są dla swego doczesnego pożytku, i dla własnej woli swojej, a nie dla chwały mojej. Prostych ludzi mają za podnóżki i milczeć im każą; chciwość swoją rozszerzają ku wszystkiemu, a z prawdy fałsz czynią. Tę mądrość teraz na świecie kochają, a moją mądrość zapominają.

Obrońcy zaś Kościoła mego, którymi możni są i rycerze, widzą nieprzyjaciół moich i prześladowców Kościoła mego, a nie karzą ich. Słyszą słowa bluźnierstwa i drwiny, a nie dbają o nie, rozumieją i czują uczynki przekraczających przykazania moje, a jednak cierpliwie znoszą, patrzą na nich co dzień, swawolnie grzeszących śmiertelnie, a nie żałują tego, ale śpią i rozmawiają z nimi i przyłączają się przez przysięgę do towarzystwa ich.

Szafarze zaś, którzy są ludem pospolitym, przekraczają przykazania moje. Zatrzymują dary moje i dziesięciny moje. Ofiarują Sędziom swoim dary i cześć im oddają, aby ich sobie dobrych i przychylnych mieć. Prawdziwie, śmiało mówić mogę, że miecz bojaźni mojej i Kościoła mego na świecie odrzucony jest, a na miejsce jego wzięty został wór pieniędzy”.

Słowa, w których Pan wyjaśnia znaczenie poprzedniego rozdziału, i o wyroku przeciwko takim wydanym, i jak Bóg do czasu, ze względu na dobrych, zachowuje złych.

Rozdział 56

„Powiedziałem tobie najpierw, iż miecz Kościoła mego porzucony jest, a na to miejsce wzięty jest wór pieniędzy, który z jednej strony otworzony jest, a z drugiej strony tak głęboki, że cokolwiek w niego kładą, nigdy się nie napęlnia i nasycić się nie może.

Tym workiem jest chciwość, która wszelki sposób i miarę przechodzi, i tak się już między ludźmi rozprzestrzeniła, że pogardziwszy Panem, nic innego nie pragną, tylko pieniędzy i własnej woli. A jednak Ja jestem jako Pan, który Ojcem i sędzią jest, któremu idącemu na sąd mówią stojący wokoło: 'Panie, postępuj prędszej i czyń sąd'. A Pan im odpowiada: 'Poczekajcie trochę, aż do jutra, bo może syn mój jeszcze poprawi się.'

Przyszedłszy na dzień drugi, mówią mu ludzie: 'Postępuj Panie i czyń sąd! Czemuż tak długo odwlekasz sąd i nie sądzisz tych, co zawinili?' Odpowiedział Pan: 'Jeszcze trochę poczekajcie, czy się syn mój poprawi. A tak, jeśli się nie okaże, uczynię co słusznym jest'. Tak i Ja, mówi Pan Bóg, cierpliwie znoszę ludzi złych, aż do ostatniej chwili, bo jestem Ojcem i Sędzią. Ponieważ jednak sprawiedliwość moja nieodmienną jest i choć się długo przeciąga, to albo karać będę, jeśli się nie poprawią grzesznicy, albo miłosierdzie okażę nawracającym się.

Powiedziałem też tobie przedtem, że lud rozdzielił na trzy części, to jest na sędziów, na obrońców i na szafarzy. Kogóż oznaczają ci sędziowie, jak nie Kapłanów, którzy mądrość Boską obrócili w nikczemną i próżną. Jak owi kapłani zwykli czynić, którzy przyjmują wiele słów, a składają w nieliczne słowa, a owe nieliczne słowa tyle znaczą, co i wiele słów. Tak kapłani tych czasów, otrzymali dziesięcioro przykazań moich i złożyli je w jedno słowo. Czym jest to jedno słowo? 'Wyciągnij rękę, a daj pieniędzy'. Taka jest mądrość ich: mówić pięknie, a czynić źle, uważać się moimi, a czynić złośliwie przeciwko Mnie. Oni na ostatek, dla darów grzesząc sami chętnie, cierpliwie znoszą w grzechach zostających ludzi, prostych ludzi swym przykładem złym gorszą, a nad to i tych, którzy drogą Moją idą, nienawidzą.

Po wtóre, obrońcy Kościoła mego, to jest radni panowie, są niewierni, którzy złamali obietnicę swoją i przysięgę, i grzesząc przeciwko wierze Kościoła mego, wyroki niechętnie ponoszą. Po trzecie, szafarze, to jest pospólstwo, są jak byki nieposkromione, które mają trzy rzeczy: wykopują bowiem ziemię nogami, po wtóre napełniają się do nasycenia, po trzecie zaspokajają żądze swoje według pragnienia swego. Tak pospólstwo teraz dzięki wysiłkom swoim goni za dobrami doczesnymi, napełnia niepomiarkowanym obżarstwem i próżnością świata, wypełnia bez rozumu ciała swego rozkosz.

A choć nieprzyjaciół moich jest wielu, przecież między nimi mam wielu przyjaciół, ale skrytych. Jak mówiono do Eliasza, który myślał, że żadnego nie było przyjaciela mego, tylko on sam: 'Mam siedem tysięcy mężów, którzy się nie kłaniali Baalowi', tak ja, chociaż wielu jest nieprzyjaciół, mam jednak potajemnych przyjaciół między nimi, którzy się co dzień łzami zalewają, że nieprzyjaciele moi gorę wzięli i że Imię moje wzgardzone. Dlatego dla prośby ich, jak Król miłościwy i dobry wiedząc o złych uczynkach Miasta swego cierpliwie podnosi mieszkających i posyła listy przyjaciołom swoim, przestrzegając ich o niebezpieczeństwie, tak Ja słowa moje posyłam. Nie są one tak zaćmione, jak Objawienia, które Janowi podałem niejasno, aby słowa moje przez Ducha mego, swego czasu, kiedy mu się będzie podobało, były wyłożone.

Ani tak tajemne nie są, aby nie były objaśnione, jak Paweł znał tajemnice moje, o których nie godziło się mówić. Ale słowa moje tak są jawne, żeby wszyscy, tak mali jak i wielcy, zrozumieli. Tak są łatwe, że wszyscy, którzy by chcieli, mogliby je pojąć.

Więc, przyjaciele moi, starajcie się, aby słowa moje opowiadane były nieprzyjaciółom moim, aby się nawrócili i uznali niebezpieczeństwo swoje i sąd, aby żalowali za złe uczynki swoje, bo inaczej sąd mój będzie Miasta tego taki: że jako bywa obalony mur, gdzie nie zostaje kamień na kamieniu, ani w fundamencie dwa kamienie razem z sobą nie są, tak miastu temu, to jest światu stanie się. Sędziowie zaś będą gorzeć w gorącym bardzo ogniu. Nie ma zaś żadnego ognia tak gorącego, jak ten, który bywa podsycany tłuszczem. Ci Sędziowie tłuści byli, bo więcej okazji mieli pełnić wolę swoją, więcej nad innych w godnościach przechodzili i w obfitości doczesnych rzeczy, więcej nad innych opływali w złości i zbrodniach. Przeto bardzo w gorejącej brytfannie gorzeć się będą.

Obrońców zaś każę wieszać na wysokiej szubienicy. Szubienica bowiem bywa złożona z dwóch drzew wyniosłych ku górze, a trzecie na nich położone jako belka. Ta szubienica z dwoma drzewami to jest męka ich bardzo sroga, która złożona jest jakby z dwóch drzew. Pierwsze jest, że nie spodziewali się zapłaty mojej wiecznej, ani nie dla niej uczynkami dobrymi pracowali. Drugie drzewo jest, że wątpili o mojej wszechmocy i o dobroci mojej, że jakobym nie wszystko mógł i jakobym im nie chciał dać wszystkiego dostatecznie. Drzewem zaś poprzecznym jest ich złe sumienie, a to stąd, że rozumieli co jest dobre, a przecież czynili złe, nie wstydzili się czynić przeciwko sumieniu swemu. Powróż zaś tej szubienicy to ogień wieczny, który nie może być ugaszony wodą, ani przecięty nożycami, ani się nie skończy, ani się wypali.

Na tej szubienicy, gdzie jest karanie bardzo srogie i ogień nieugaszony, będą wisieć i będą odczuwać hańbę jako zdrajcy. Uczują nędzę, bo byli niewierni. Będą słyszeć zelżywości, bo pogardzili słowami moimi. Będzie biada w ich ustach, bo chwała i godność własna słodka im była. Na tej szubienicy będą ich szarpać kruki żywe, to jest czarci, którzy się nigdy nie nasycają, ani ci poszarpani nie będą strawieni, ale bez końca będą szarpani, a ci, którzy ich dręczyć będą, żyć będą bez końca. Tam będzie biada, że się nigdy nie skończy nędza i nigdy nie uspokoi. Biada im, że się narodzili na świecie, biada im, że żywot ich przedłużony był.

Po trzecie sprawiedliwość robotników jest jak byków. Byki mają ciało i skórę nazbyt twardą, przeto sądem ich jest żelazo bardzo ostre. Tym żelazem bardzo ostrym jest śmierć piekielna, która dręczyć będzie tych, którzy mną wzgardzili, a własną wolę swoją zamiast przykazania mego umiłowali.

Pismo więc, to jest słowa moje, głosi: Niech się starają przyjaciele moi, aby słowa moje do nieprzyjaciół moich zaszły i żeby się ich nauczyli, jeżeliby słuchać chcieli, i opamiętali się. Jeżeli by zaś niektórzy, usłyszawszy słowa moje, rzekli: 'Poczekajmy

jeszcze trochę, czas jeszcze nie przyszedł, jeszcze nie ma czasu Jego', Ja przysięgam przez Bóstwo moje (które Adama wyгнаło z Raju, na Faraona dziesięć plag spuściło), że przyjdę do nich prędzej, niż się spodziewają. Ja przysięgam przez Człowieczeństwo moje (które wziętem z Panny bez grzechu dla zbawienia ludzkiego, w którym utrapienie nosilem w sercu, mękę cierpialem na cielem i śmierć za życie ludzkie podjąłem, w którym powstałem z martwych i wstąpiłem do Nieba oraz siedzę po prawicy Ojca, prawdziwy Bóg i Człowiek, w jednej Osobie), że spełnię słowa moje.

Ja przysięgam w Duchu moim, który na Apostołów w Dzień Świąteczny został zesłany i zapalił ich tak dalece, że językami wszystkich Narodów mówili i mówię, że jeżeli do Mnie z postanowieniem poprawy jak słudzy i ułomni nie nawrócą się, karać ich będę w gniewie moim. Wtedy biada im będzie na cielem i na duszy. Biada im będzie dlatego, że żywi na świat przyszli i na świecie żyli. Biada im, że krótka była ich rozkosz, a do tego próżna, zaś utrapienie ich będzie wieczne.

Wtenczas uznają to, czemu teraz wierzyć nie chcą, że słowa moje były miłości pełne. Wtenczas rozumieją, że jak Ojciec napominałem ich, a nie chcieli Mnie słuchać. Otóż jeśli słowom moim nie zechcą wierzyć dobrowolnie, będą wierzyć uczynkom, kiedy przyjdę”.

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienicy o tym, jakże On jest w Chrześcijańskich duszach pokarmem obrzydliwym i wzgardzonym, a przedziwnym sposobem świat jest im ucieszny i miły, i o sądzie strasznym przeciwko takim uczyniony.

Rozdział 57

Syn Boży przemówił do Oblubienicy: „Tak mi teraz czynią Chrześcijanie, jak mi czynili Żydzi. Oni wyrzucili Mnie z Kościoła i mieli wolę doskonałą zabić Mnie, ale że jeszcze nie przyszła godzina moja, uszedłem z rąk ich. Tak Chrześcijanie Mi teraz czynią. Oni wyrzucają Mnie z Kościoła swego, to jest z duszy swojej, która Kościołem moim miała być i chętnie by Mnie zabili, gdyby mogli. Ja jestem w ustach ich jak mięso zgniłe i smrodliwe. Wydaję im się człowiekiem mówiącym kłamstwo i nic o Mnie nie dbają. Oni obracają się tyłem do Mnie, a Ja od nich odwróć twarz, bo w ustach ich nie ma nic tylko chciwość, w cielem zbytek, jak u bydłęcia jakiego. W słuchaniu podoba się im tylko sama pycha, w widzeniu, tylko uciechy tego świata.

Męka zaś moja i miłość, są im brzydkie, a życie moje ciężkie. Dlatego Ja tak uczynię z nimi, jak zwierzę czyni, które wiele jam ma, które gdy będzie znalezione przez polujących w jednej jamie, ucieka do drugiej. Tak i Ja uczynię, bo mnie Chrześcijanie prześladowają złymi uczynkami swymi i wyrzucają Mnie z jamy serca swego. Tak więc wejść chcę się do pogan, u których w ustach jestem teraz gorzki i niesmaczny, ale potem stanę się w ustach ich słodki jak miód.

A przecież jeszcze tak miłosierny jestem, że tych, którzy by prosili odpuszczenia i rzekli: 'Panie, ja wiem, że ciężko zgrzeszyłem i chętnie chcę się poprawić za łaską Twoją, zmiłujże się nade mną dla gorzkiej Męki Twojej', takich wdzięcznie przyjmuję do siebie. A którzy by zaś w złości swojej trwali, stanę przed nimi srogi, jak Olbrzym, który ma trzy rzeczy, to jest strach, moc i srogość.

Tak ja ukazę się Chrześcijanom straszny, że nawet najmniejszego palca nie będą śmieli podnieść przeciwko Mnie. Stanę przed nimi tak mocny, że wszyscy jako komar będą przede Mną. Po trzecie stawię się im tak ostry, że jak tylko poczują srogość Mą teraz tu żyjąc, tak wieczne im biada, bez końca”.

Słowa Najświętszej Panny Maryi do Oblubienicy, a potem Syna i Matki rozważanie, jak to Syn jej najmilszy dla ludzi złych jest gorzki, nazbyt gorzki, a dobrym bardzo wdzięczny i nader słodki.

Rozdział 58

Matka Boża przemówiła do Oblubienicy: „Czcij Oblubienico nowa, mękę Syna mego, którego męka wszystkich świętych męki w gorzkości przeszła. Jako bowiem Matka, gdyby widziała Syna swego żywo zabijanego, gorzko by się trapiła, tak i Ja przy męce Syna mego, zobaczywszy Jego ciężkie męki, bardzo gorzko się trapiłam”. Potem przemówiła do Syna swego: „Bądź Błogosławiony Synu mój, boś jest Święty. Jako Cię wysławiają wszyscy Święci na Niebie i na ziemi i Kościół Święty opiewa: 'Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów', bądźże błogosławiony, bo słodki jesteś, słodszy i najśłodszy.

Ty byłeś Święty przed wcieleniem, Święty w żywocie, Święty po wcieleniu. Ty także słodki byłeś przed stworzeniem świata, słodszy byłeś Aniołom, najśłodszy Mnie, przy wcieleniu Twoim”. Odpowiedział Syn Boży: „Bądź Błogosławiona Matko moja, nad wszystkie Anioły i nad ludzi po trzykroć razy. Jak teraz powiedziałaś, byłem najśłodszy dobrym, ta zaś złym ludziom jestem po trzykroć gorzki, gorzniejszy i najgorzniejszy. Ja jestem gorzki tym, którzy mówią, że wiele rzeczy stworzyłem bez przyczyny, którzy bluźnią przeciw Mnie, że stworzyłem człowieka śmiertelnego na wieczną zgubę, a nie ku wiecznemu zbawieniu. O nędzna i nierozumna myśli! Czyż Ja będąc najsprawiedliwszy i najpotężniejszy, bez przyczyny Aniołów stworzyłem? I czyżbym Ja taką dobrocią ubogacił człowieka, gdybym go miał stworzyć na potępienie? Bynajmniej. Ja bowiem wszystko dobrze stworzyłem i z miłości dałem wszelkie dobro człowiekowi. On zaś wszystkie dobre rzeczy, obraca sobie w złe. Nie dlatego, żebym ja miał co złego stworzyć, ale że sam człowiek inaczej, nie według postanowienia Boskiego skłania wolę swoją, to jest do złego. Tym zaś jestem bardziej gorzki, którzy powiadają, że ja dałem wolny rozsądek do grzeszenia, a nie do czynienia dobrego, którzy powiadają, że Ja jestem niesprawiedliwy dlatego, że innych usprawiedliwiam, którzy przypisują Mi, że

dlatego źli są, że im ujmują łaski mojej. Tym zaś jestem najgorszy, którzy powiadają, że Zakon mój i przykazania moje są najtrudniejsze i ich nikt nie może wypełnić, Którzy powiadają, że im męka moja nic nie pomaga, więc za nic ją sobie mają.

Dlatego przysięgam na życie swoje, jako przedtem przysięgałem przez proroków, że się przed Aniołami i wszystkimi świętymi obronię i wyznają ci, którym gorzki jestem, że Ja mądrze wszystko i dobrze stworzyłem, na pożytek i na naukę człowieka, i że najmniejszego robaczka bez przyczyny nie ma. Ci zaś, którzy Mnie, za bardziej gorzkiego mają, przyznają, że Ja dałem wolną wolę i rozsądek mądrze, na dobre ludziom. I wiedzieć będą, że Ja jestem sprawiedliwy, który dobremu człowiekowi daję wieczne Królestwo, a złemu zaś wieczną mękę. Nie przystoi to bowiem czartowi, który ode Mnie dobrze stworzony jest, a ze złości swej upadł, aby z dobrym człowiekiem miał mieć towarzystwo.

Zeznają też źli ludzie, że to nie z mojej winy oni złymi są, ale ze swej winy własnej, Ja bowiem, gdyby to mogło być, chętnie bym podjął za każdego człowieka takie karanie, jakie raz za wszystkich na Krzyżu miałem, dlatego, aby wszyscy wrócili się do obiecanego dziedzictwa.

Ale człowiek ma wolę swoją, zawsze jest przeciwny woli mojej. Dlatego dałem człowiekowi wolność, aby Mi służył, jeżeliby chciał i ażeby miał wieczną zapłatę. A jeżeliby zaś nie chciał, żeby miał karanie z czartem, dla którego złości i jego naśladowców, słusznie stało się Piekło. Ja bowiem, że jestem miłosierny, nie chcę, aby mi człowiek służył z bojaźni albo z przymuszenia, jak zwierze bezrozumne, ale z Boskiej miłości. Bo żaden nie może oblicza Mego widzieć, który Mi niewolniczo służy z bojaźni karania. Ci zaś, którym wydaję się być najprzykrzejszy, zrozumieją w sumieniu swym, że Zakon mój jest bardzo lekki, a jarzmo moje bardzo wdzięczne. I będą nieutulnie żałować, że kiedykolwiek wzgardzili prawem moim i że bardziej umiłowali świat, którego jarzmo jest daleko cięższe i trudniejsze, aniżeli moje”.

Wtedy rzekła Matka Boża: „Bądź Błogosławiony Synu mój, Boże mój i Panie mój. Proszę Cię, gdyś Ty mnie był najśłodszy, by inni stali się uczestnikami słodkości mojej”. Odpowiedział Jej Syn: „Błogosławiona bądź Ty, najmiłsza Matko, słowa Twoje są słodkie i miłości pełne. Przeto ktokolwiek ze słodkości Twojej co w usta swoje weźmie i doskonale trzymać będzie, pomoże mu, a kto zaś wzięwszy odrzuci, za to okrutniejsze karanie mieć będzie”. Wtedy odpowiedziała Panna Najświętsza: „Bądź Błogosławiony Synu mój, za wszelką miłość Twoją”.

Słowa Chrystusa Pana wobec Oblubienicy, o tym jak Chrystus do chłopca, dobrego Kapłana do dobrego pasterza, dobrego Chrześcijanina do żony są porównani, w którym to porównaniu wiele pożytecznych rzeczy zostało zawartych.

Rozdział 59

„Ja jestem, który nigdy nie mówiłem fałszu. Mnie mają na świecie jako chłopą, którego imię bywa wzgardzone. Słowa moje dla nich są głupie, a dom mój mają za chlew podły. Ten chłop miał żonę, która nic więcej nie chciała, tylko wszystko według woli jego, która nad wszystkim panowała z mężem i miała go za pana swego, będąc mu posłuszną we wszystkim, jako panu swemu.

Ten chłop miał też wiele owiec, dla ich straży najął sobie pasterza za pięć czerwonych złotych oraz wyżywienie. Ten pasterz, że dobry był, złota używał według potrzeby swojej i żywności według potrzeby życia. Po tym pasterzu w krótkim czasie nastąpił inny, gorszy pasterz, który za złoto kupił sobie żonę, do której zaniósł żywność swoją, cały czas z nią spoczywając. Nic nie dbał o owce, które przez bestie okrutne zostały marnie rozproszone.

Wtedy chłop, widząc rozproszenie owiec swoich wołał, mówiąc: 'Pasterz mój jest mi niewierny. Owce moje są rozproszone i przez bestie okrutne niektóre pożarte, prawdziwie, i z ciałem i z wełną, niektóre pozdychały, ale ich bestie nie zjadły!' Po czym chłopu temu, jako mężowi swemu, rzekła żona jego: 'Panie mój, mięsa owiec tych, które pożarte są, z pewnością już mieć nie będziemy, więc mięso owiec tych, które zostały nienaruszone, choć już nie żyją, zanieśmy do domu i zażywajmy go. Jeżeli bowiem ani tego, ani tamtego mieć nie będziemy, nieznośne nam to będzie'.

Odpowiedział jej mąż: 'Cóż więc czynić będziemy? Bo zwierzęta miały trucizny pełno w zębach, mięso więc zarówno zarażone jest trucizną śmiertelną, skóra poszarpana, a wełna jakoby w kłęb zbita'. Odpowiedziała żona: 'Jeśli wszystko mięso jadem owych bestii zarażone i wszystko utracimy, czymże się będziemy żywić?' Odpowiedział mąż: 'Ja widzę na trzech miejscach jeszcze żyjące owce. Niektóre są podobne jakby owcom obumarłym, które z bojaźni nie śmieją oddychać. Drugie w błocie leżą głębokim i wyjść nie mogą. Trzecie kryją się w jamach albo ciemnych miejscach i boją się pokazać. Przeto żono moja pójdź i poratuj owce, które chcą powstać, lecz bez ratunku nie mogą i ich zażywajmy'.

Oto Ja jestem, mówi Chrystus Pan, jak ten chłop, bo ludzie Mnie mają za osła schowanego w stajni swojej, według sposobu i zwyczaju jego. Imię moje jest Kościoła Świętego rozporządzenie, we wzgardzie je mają, bo Sakramenty Kościoła mego, to jest chrzest, bierzmowanie, Najświętszy Sakrament, pokuta i małżeństwo, przyjmują dla śmiechu i udzielają innym z chciwości. Słowa moje czynią głupstwem, bo słowa te, które ustami własnymi mówiłem w porównaniach, zamieniają z duchownego rozumienia w cielesną uciechę. Dom mój wydaje się być przez nich wzgardzony, bo ziemskie rzeczy kochają bardziej niż niebieskie.

Przez tego Pasterza pierwszego, którego miałem, rozumiem przyjaciół moich, to

jest Kapłanów, których przedtem w Kościele moim miałem, bo przez jednego nazwisko rozumiem wielu. Tym zleciłem owce moje, to jest Ciało moje najgodniejsze do poświęcenia i dusze wybranych moich do rządzenia i obronienia ich. Dałem im też upominki droższe niż złoto, to jest sumienie rozumne nad wszystkie rzeczy bezrozumne, aby mieli rozeznanie między dobrym a złym, między prawdą a fałszem.

Po drugie, dałem im duchowych rzeczy rozumienie i umiejętność, która teraz zapomnianą jest, a zamiast niej jest w poszanowaniu świecka mądrość. Po trzecie, dałem im czystość. Po czwarte skromność we wszystkich rzeczach i wstrzeźliwość do pomiarkowania ciała. Po piąte, stałość w dobrych uczynkach.

Po tym pierwszym Pasterzu, to jest po moich przyjaciółach, którzy z dawna byli w Kościele moim, nastąpili teraz inni pasterze, którzy za złoto kupili sobie żonę, to jest za czystość i za owe pięć upominków, wzięli sobie niewieście ciało, to jest niepowściągliwość, przez którą Duch mój odstąpił od nich. Kiedy bowiem wolę mają wyłącznie grzeszyć, zaspokajając żony swoje, to jest rozkoszować się wedle upodobania swego, wtenczas Duch mój odchodzi od nich. Bo nie dbają na szkodę owiec, byleby mogli rozkosz swoją zaspokoić.

Owce zaś te, które są całe pożarte, to są ci, których dusze w piekle są, a ciała pogrzebane w grobach oczekując powstania, które im będzie na wieczne potępienie. Owe zaś, których mięso zostało, a duch odszedł, są ci, którzy ani mnie kochają, ani się boją, ani też żadnego nabożeństwa ku mnie nie mają. Od tych bowiem daleko jest Duch mój, bo ich ciało od jadowitych zębów bestii jadem jest zarażone, to jest Dusza ich i myśli (które oznaczają mięso owiec oraz ich wnętrzności), tak mi są przykre i brzydkie dla radości mojej, jak ścierwo zarażone jadem. Skóra ich, to jest ciało, uschłe jest bez wszelkich dobrych uczynków, także i bez wszelkiej miłości mojej, na nic się nie przyda w królestwie moim. Ale będzie podane na wieczny ogień po sądzie w Piekle. Wełna ich, to jest uczynki ich, całkowicie niepożyteczne są, bo nie znajduję w nich, dlaczego by miłości mojej i łaski godni byli.

Cóż więc teraz, o żono miła (to jest Chrześcijanie, których przez żonę rozumiem), uczynimy? Ja widzę jeszcze na trzech miejscach żyjące owce. Jedne są jako obumarłe, które przez bojaźń nie śmieją oddychać. To są narody, które chętnie by chcieli mieć wiarę prawdziwą, gdyby wiedzieli jak. Ale oni nie śmieją odetchnąć, to jest nie śmieją przez bojaźń opuścić wiary swej, którą mają i nie śmieją przyjąć prawdziwej.

Drugie są owce, które stoją w jamach, a nie ośmielają się wyjść. To są Żydzi, którzy trwają jakby pod zasłoną, którzy chętnie by we Mnie uwierzyli, gdyby wiedzieli na pewno, że się narodziłem. Kryją się zaś jak pod zasłoną, bo w tych figurach i znakach, które mnie w Zakonie znaczyły i we mnie się prawdziwie spełniły, spodziewają się zbawienia, a z owej próżnej nadziei boją się do prawdziwej wiary przystąpić.

Trzecie owce są, które w błocie ugrzęzły, to jest chrześcijanie w śmiertelnych

grzechach pozostający. Oni bowiem dla bojaźni Piekła chętnie by powstali, ale nie mogą z powodu grzechów ciężkich i że żadnej miłości nie mają.

Przeto żono, to jest Chrześcijanie dobrzy, wspomóżcie mnie, albowiem, jak żona i mąż tworzą jedno ciało i jak jeden członek powinni być, tak Chrześcijanin członkiem moim jest, a Ja jestem jego, bo Ja jestem w nim, a on we mnie. Tak więc, o żono, to jest dobry Chrześcijanie, pospieszcie ze Mną do owiec, które jeszcze mają ducha i wyrwijmy ich, i ożywmy. Żałujcie ze Mną wspólnie, bo bardzo drogo kupiłem owce. Bierzcie je ze Mną, a Ja z wami, wy za grzbiet, a Ja za głowę, bo ich rad biorę na ręce moje. Ja ich raz wszystkich nosiłem na grzbiecie moim, wszystek zraniony i do Krzyża przybity.

O Przyjaciele moi, tak serdecznie kocham te owce! Gdyby to było możliwe jeszcze umrzeć za każdą owcę osobną śmiercią, taką, jaką raz na Krzyżu za wszystkich cierpiałem, wolałbym ich odkupić, anieli być bez nich. Więc wołałam do przyjaciół moich całym sercem, żeby nie żalowali pracy swojej dla Mnie, ani też dóbr żeby nie żalowali dla mnie. Bo jeśli Mnie nie było ciężko znosić na tym świecie niektórych męczarni, niech też i oni dlatego nie zaprzestają mówić prawdy o Mnie. Ja się nie wstydzilem wzgardzonej śmierci dla nich znosić, jakom na świat przyszedł narodzony, stałem nagi przed oczyma nieprzyjaciół moich, mnie bito pięścią w zęby, mnie targano za włosy, ja byłem biczowany biczami ich. Ja byłem przybity na Krzyżu narzędziami ich i wisiąłem między dwoma łotrami na Krzyżu. Dlatego, Przyjaciele moi, nie przestawajcie pracować dla mnie, który takie męki ponosiłem z miłości do was, pracujcie mężnie i dajcie owcom potrzebującym ratunek. Ja przysięgam przez Człowieczeństwo moje, przez które Bóg Ojciec we Mnie, a Ja w Ojcu i przez Bóstwo moje, które jest w Duchu, a Duch w nim i tenże Duch we mnie, a ja w nim, a ci trzej są jednym Bogiem w trzech Osobach, iż którzykolwiek będą pracować i owce moje ze Mną nosić, wyjdę im naprzeciw pół drogi na poratowanie ich i dam im żołą najdroższy, to jest Mnie samego, za zapłatę w tym weselu wiecznym”.

Słowa Syna Bożego do Oblubienicy o trzech rodzajach Chrześcijan, wyrażonych przez Żydów żyjących w Egipcie oraz o tym, jak objawienia przekazane Oblubienicy mają być przekazane, oświadczone i opowiedziane przez przyjaciół Boga osobom nieznanym Go.

Rozdział 60

Syn Boży mówił do Oblubienicy: „Ja jestem Bóg Izraela i ten, który mówił z Mojżeszem. Mojżesz, gdy miał być posłany do ludu mego, prosił o jakiś znak, mówiąc: 'inaczej nie będzie mi wierzyć lud'. A ponieważ lud, do którego Mojżesz miał być posłany, był Boży, dlaczego tak w niego wątpił? Ale masz wiedzieć, że między owym ludem, trojakiemu rodzaju ludzi byli.

Niektórzy wierzyli Bogu i Mojżeszowi, drudzy wierzyli Bogu, a wątpili w Mojżesza, myśląc, że to z własnego pomysłu i zarozumiałości takie rzeczy mówić i czynić miał. Trzeci lud był, który ani Bogu, ani Mojżeszowi nie wierzył.

Tak w czasach terażniejszych trojaki rodzaj jest ludzi między Chrześcijanami, którzy są przez Żydów wyobrażeni. Jedni są, którzy dobrze wierzą Bogu i słowom Moim. Drudzy są, którzy wierzą Bogu, ale o słowach moich wątpią, bo nie umieją rozeznąć między duchem złym a dobrym. Trzeci są, którzy ani Mnie wierzą, ani tobie, do której słowa moje mówiłem. Ale jak rzekłem, choć niektórzy Żydzi wątpili w Mojżesza, jednak wszyscy z nim przebyli Morze Czerwone i doszli na pustynię, gdzie ci, którzy wątpili, chwalili bałwany jako bogów i pobudzili Boga do gniewu, dlatego poginęli nędzną śmiercią. Ale to uczynili jedynie ci, którzy złą wiarę mieli.

Dlatego, że ludzki umysł nieskory jest do wiary. Przeto przyjaciel mój przyniesie słowa Moje do tych, którzy mu wierzą. Oni potem poniosą do innych, którzy nie umieją rozeznąć między Duchem dobrym a złym. Ci zaś usłyszawszy, będą prosić o znak jakiś. Niech im pokażą laskę, jak to Mojżesz uczynił, to jest słowa moje niech im wyłożą. Jako bowiem laska Mojżeszowa była prosta i straszna, gdy zamieniła się w węża, tak słowa moje są proste i nie ma w nich żadnego fałszu, bo sąd prawdziwy w sobie mają. Niech je przełożą i oświadczą, że na głos jednego słowa odstąpił i odszedł czart od Boskiego stworzenia, który, gdyby tylko mocą Moją nie był poskromiony, mógłby też góry same wywracać. Jaka więc jest teraz moc jego z dopuszczenia Boskiego, skoro na dźwięk jednego słowa ucieka? Dlatego tak jak owi Żydzi, którzy ani Bogu, ani Mojżeszowi nie wierzyli, wyszli z Egiptu do ziemi obiecanej, jakby łącząc się z innymi, tak teraz wielu chrześcijan jakby przymuszeni chodzą z wybranymi moimi, bo nie wierzą mocy mojej, że ich zbawić mogę. Żadnym sposobem nie wierzą słowom moim i fałszywą nadzieję mają w cnocie mojej, a przecież słowa moje bez woli ich wypełnią się. I nie przyłączą się oni do doskonałości dotąd, aż przyjdą na miejsce, które Mi się będzie podobało”.

Koniec pierwszej Księgi Objawienia św. Brygidy

Księga Druga

Nauka Syna Bożego do Oblubienice jako sobie ma Postępować przeciwko czartowi, y odpowiedz Syna Bożego, jako on nie bierze złych z świata, nim przyjdą do grzechu, y jako okrzczonym dziećcom umarłym w niedojrzałym wieku daje Królestwo Niebieskie.

Rozdział 1

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Gdy cię czart kuśi, powiedz mu te trzy rzeczy. Naprzód, słowa Boże nie mogą być tylko prawdziwe. Po wtóre, u Pana Boga nie masz nic nie podobnego. Po trzecie, że też ty czarcie nie możesz mi dać tak gorącej miłości, jaką mi Pan Bóg daje.” Po tym rzekł Pan Jezus do Oblubienice, mówiąc: „Ja widzę człowieka trojako. Pierwsza, ciało powierzchowne, jako rozporządzone jest. Po wtóre sumienie wewnątrz ku czemu jest skłonne, y jako. Po trzecie widzę serce jego, czego pragnie jako bowiem ptak, który widząc rybę w morzu, przypatruje się głębokości morskiej, uważa y nawalności.

Tak ja wszystkich ludzi drogi wiem, y com każdemu z osobna powinien dać, upatruję, bo przezrzoczystego widzenia y uważania jestem, że lepiej wiem co się zawiera w człowieku, aniżeli on może poznać w sobie. Przeto że wszystko tak doskonale widzę, y wiem, możesz mię pytać, czemu złych ludzi nie biorę w przód, niżeli zabrną w głębokości grzechu? Na co ja sam osobliwie, którym pytał, odpowiadam tobie. Ja jestem Stworzyciel wszystkich rzeczy, y wszystkie rzeczy są w przejrzeniu moim, y co się stało, y co się ma stać, wszystko wiem, y widzę.

Ale chociaż wszystko mogę, y wiem, y sprawiedliwości jednak słusznie nic nie czynię przeciw sposobności ciała, y dusze. Wszelki bowiem człowiek wedle natury ciała, która jest w przejrzeniu moim, y była od wieków, trwa; że zaś jeden dłuższego żywota będzie, a drugi krótszego, to z tąd idzie; iż siła, albo słabość przewyższa naturę, y według dyspozycje ciała. Aże zaś jeden ślepy, drugi chromy się staje, albo też co podobnego temu, to nie jest dla przejrzenia mego, gdy żem wszystko tak przejrzał, że się dla tego żaden gorszym nie stanie, y nikomu nie zaszkodzi przejrzenie moje, ani się to staje z biegu elementów, y postanowienia, ale z skrytej sprawiedliwości Boskiej w sprawowaniu, y zachowaniu natury; grzech bowiem y niesposobność natury, przynosi na członki różne defekty.

Y nie dla tego się to staje że ja chcę, ale że z sprawiedliwości przepuszczam, żeby się tak stało, lubo bym jednak wszystko mógł, sprawiedliwości jednak nie sprzeciwia się. Przeto że kto mniej, albo więcej żyje, to jest według natury słabej, albo według z porządzenia mocnej natury, która w przejrzeniu moim jest, przeciwko której żaden iść nie może.

Możesz to przez podobieństwo poznać. Daj to żeby były dwie drodże, a do nich jedna by droga prowadziła sama, a na onych zaś drogach, byłoby wiele niezliczonych dołów, jeden przeciwko drugiemu, y nad drugim. Koniec zaś jednej, z onych dwóch dróg, prosto ściągał się na dół, a koniec zaś drugiej drogi, ku gorze prowadził, a na rozstaniach zaś tych dróg, tak napisano było: 'Którykolwiek idzie tą drogą, tedy ją poczyna z rozkoszą, y uciechą cielesną, a zaś ją kończy w ciężkiej nędzy, y zawstyżeniu. Kto zaś idzie tą inszą drogą, poczyna ją z małą i łatwą pracą, a kończy ją z wielki wesele, y pociechą.'

On zaś który chodził naprzód przez one jedne drogę, cale był ślepy, ale gdy przyszedł na rozstanie onych dróg, otwierały się oczy jego y widział ono pismo, którym opisany był koniec onych dróg; a przypatrując się dostatecznie onemu pismu, y z sobą rozważał, w tym bardzo prędko pokazali się dwaj mężowie przy ni, do których straży należeli te dwie drodże, którzy uważając podrozno(?) na onych rozstaniach dróg onemu podróżnemu człowiekowi mówiąc, do siebie rzekli: 'Uważajmy pilnie, którąby drogą bardziej wolał chodzić, y tę, a tego, któregooby drogę bardziej sobie obrał, własny będzie.'

Podróżny zaś uważając sobie koniec onych dróg y zasługi, mądrej rady zażył; obrał raczej owędrogę, której początek był z niewielkim utrapieniem, a koniec z weselem, którą się z weselem poczynała, smutny koniec miała; za znośniejszą bowiem to rzecz, y zdrowszą poczytał, na początku małej prace z fatygą zażyć, a na końcu bezpiecznie odpoczywać. Czy wiesz Brygitto co to znaczy? Ja zaiste powiem tobie.

Te dwie drodże są dobra y zła rzecz, które ma człowiek przed oczyma swemi, y jest to w mocy jego, co bardziej sobie obrać chce, y w dobrowolnym rozsądku jego, jest to postanowione, kiedy przyjdzie do lat rozsądenia. Do tych dwóch dróg, to jest do wybrania dobrego albo złego, jedna droga prowadzi, to jest młody wiek, wiodąc do lat rozsądku który tą drogą pierwiej idzie, jako ślepy jest, bo z młodości, póki człowiek nie przyjdzie do lat rozsądku, jako ślepy jest, nie umiając rozeznąć między złym, y dobrym, między cnotą, y grzechem, między przykazaniem, y zakazaniem, więc człowiek chodzący oną samą drogą, to jest w leciech dziecinnych, podobny jest ślepemu. A gdy zaś przyjdzie na rozstanie onych dróg, to jest do lat rozsądku, na ten czas otworzą się mu oczy rozumu, albowiem w ten czas umie rozeznąć, co jest lepszego, miło mu mieć krótkie utrapienie, a wieczne wesele, aniżeli tu mieć krótką roskokosz, a potym wieczne boleści. A tak którąbykolwiek sobie obrał drodże, będzie miał stróżów, którzy jego stopy, pilnie będą rachować.

Między tymi drogami, wiele jest dołów, jeden przeciwko drugiemu, y jeden nad drugim, bo w młodości lat y w starości, jeden prędszej umiera, a drugi później, jeden w młodości, a drugi w starości, a tak koniec żywota tego, dobrze się przez te doły znaczyć może, który będą mieć wszyscy, jeden tak, a drugi zaś tak, według dyspozycje przyrodzonej, y jakom ja w Bóstwie moim przejrzał. Gdybym ja bowiem przeciwko przyrodzonej dyspozycje ciała jego z tego świata wziął, zarazby przeciwko mnie miał czart okazją. A przeto żeby czart w najmniejszej rzeczy nie znalazł, cobym miał uczynić

przeciwko sprawiedliwości, dla tego nic bynajmniej nie czynię przeciwko sporządzeniu przyrodzonemu ciała, jako y dusze; jednak ty uważaj dobroc y miłosierdzie moje.

Ja bowiem, jako mówi nauczyciel, czyniłem zasługi, którzy nie mają zasług. Ja z wielkiej miłości wszystkim onym, którzy są krzczeni, a nie doszedłszy lat rozumnych umierają, daję królestwo Niebieskie, jako napisano jest. Podobało się Ojcu memu, takim dać Królestwo Niebieskie. Jeszcze też z łaskowości mojej czynię z niemowlątkami Pogańskimi miłosierdzie; albowiem którzykolwiek z nich, nie doszedłszy lat rozsądku, umierają, lubo twarzy mojej oglądać nie mogą. Jednak zaprowadzone będą na miejsce, o którym tobie wiedzieć nie godzi się gdzie, nie uczuwszy żadnych mąk, na wieki przemieszkiwać będą.

A którzy zaś od jednej drogi, przychodzą do onych dwóch dróg, to jest, do lat rozsądku, dobrego, y złego, tedy to na woli ich jest obrać sobie, coby się im bardziej podobało, y według tego, do czego w ten czas nakłaniają wolą swoje, taką odbierają zapłatę; bo w ten czas mieli czytać pismo na rozstaniach onych dróg, to jest, że lepiej było na początku trochę utrapienia zażyć, a po tym wesela wiecznego, aniżeli przeciwnym sposobem, na początku wesela marnego, a na końcu mizernej wiecznej. Wszakże pod czas przydaje się to, że przed przyrodzoną dyspozycją ciała, nie którzy z tego świata z chodzą, jako to rozumiej, przez mężobójstwo, pijaństwo, y cokolwiek tym podobnego. Bo złość czarta taka jest, że gdyby dłużej żył grzesznik na świecie, dalekoby większe miał karanie. A przeto że też albo sama sprawiedliwość wyciąga, albo oni zasługują to za grzechy swoje, dla tego niektórych przed czasem z tego świata biorę, które bowiem zebranie było w przejrzeniu moim od wieku, przeciwko któremu, nie podobna żeby się komu inaczej stało.

Tak też czasem niekiedy dobrych, przed czasem z tego świata biorę, a to z niezmierniej miłości mojej którą ku nim mam, tak też z gorącego ich afektu, y z wielkiego umartwienia ciała, które mają ku mnie, jako to w przejrzeniu moim przed wieki było, którego sama sprawiedliwość wyciąga, że nie kiedy biorę takich do siebie. Więc nic więcej nie czynię przeciwko przyrodzonemu sporządzeniu ciała, tylko jako y dusze."

Syna Bożego skarga przy Oblubienicy o niektórej Duszy potępionej, y odpowiedz Chrystusa do czarta, dlaczego dopuszczał tej duszy, y dopuszcza złym swego Najświętszego Ciała dotykać się, albo pożywać, albo brać.

Rozdział 2

Widziany był Bóg zagniewany, który mówił: „Robota rąk moich więcej mną gardzi, którą na większą chwałę moje stworzyłem. Ta Dusza, której wszystko staranie pokazałem miłości mojej, trzy rzeczy mi uczyniła. Odwracała oczy swoje ode mnie, a obracała do nieprzyjaciela. Wtóra, wolą swoje umocniła w świecie. Trzecia, uczyniła

sobie taką nadzieję, że dobrowolnie może przeciwko mnie grzeszyć. Dla tego, że się nie starała za patrować na mnie, ja na nie dopuścił nagłą sprawiedliwość moje. Że zaś umocniła wolą swoje przeciwko mnie, y ufność sobie położyła fałszywa, ja odjąłem jej pragnienie swoje.”

W tym niektóry czart krzyknął, mówiąc: „Sędzia, ta dusza moja jest.” Rzekł Sędzia: „Co za przyczynę masz przeciwko onej?” Odpowiedział czart: „Przełożenie uskarżania twego, jest moja skarga na nie, to jest, że ciebie Stwórcę swego wzgardziła, dlaczego stała się służebnicą moją; a iż nagle z tego świata zesła, jakoż cię mogła tak prędko ubłagać? Albowiem kiedy y na świecie żyła zdrowa na ciele, nie służyła tobie szczerem sercem, bo umiłowała gorącej stworzenie, nie cierpliwie znosiła chorobę y że nie uważała spraw swoich, jako była powinna. Na końcu zaś żywota swego, nie gorzała ogniem miłości, a iześ ją z tego świata prędko wziął, przeto moja jest.”

Odpowiedział Sędzia: „Nie potępia nagły koniec, jeśli tam nie będzie złych spraw: ani wola bez pilnego wzruszenia nie bywa na wieki potępiona.” Za tym Matka Najświętsza przyszedłszy, rzekła: „Synu, Sługa niedbały, który ma przyjaciela za Pana swego; a za żon wielki Przyjaciel Pański nie stawi się za nim u Pana przyjaznego? Albo czyli też dla tak miłego Przyjaciela prośby nie ma być wolny?” Odpowiedział Sędzia: „Wszelka sprawiedliwość powinna być z miłosierdziem y mądrością; miłosierdzie na odpuszczenie surowości sądu. Według mądrości jednak, aby była karania słuszność zachowana. Ale jeśli takie przestępstwo, którego, nie jest rzecz słuszna dla przyjacielskiej przyjaźni, odpuścić, jednak bez naruszenia sprawiedliwości, dla przyjaciela, może się karność pomiarkować.”

Tedy rzekła Matka Najświętsza: „Synu mój Błogosławiony, ta dusza miała ustawicznie mnie w pamięci, y zawsze mnie czciła, y usilnie pragnęła służyć mnie, lubo oziębła była ku służbie twojej, przeto zmiłuj się nad nią.” Po wtóre odpowiedział Syn Boży: „Wiesz Matko Błogosławiona, y widzisz wszystko we mnie; ta Dusza lubo cię, w pamięci swojej miała, więcej jednak dla dobra doczesnego czyniła a niżeli dla duchownego, bo y Ciało moje najczystsze nie tak czciła, jako była powinna; albowie usta jej smrodliwe, przeszkodziły mojej miłości rozkoszy. Miłość światowa y rozpusta ćmiła jej mękę moje, zbytne rozumienie o odpuszczenie swoich grzechów, a nieuważanie swego kresu ostatniego pospieszyły jej z tego świata ustąpić, y choć często używała Ciała mego Najświętszego; jednak nie polepszała się z tego, bo się nie gotowała przystojnie jako powinna była. Kto bo wie ma przyjąć gościa dobrego, y Pana swego, nie tylko ma gospodę nagotować dla niego, ale y wszystkie potrzeby.

A ta zaś Dusza choć ochędożyła dom; jednak go pilnie nie umiętła, ani na pawiment kwieciami, nie nasłała, ani też ciało swoje umartwiła. A tak co jej mam uczynić, dobrze wiesz, y co zasłużyła. Choć ja bowiem jestem nieogarniony, y nie naruszony, y wszędzie jestem przez Bóstwo moje, jednak mam wielką uciechę z człowiekiem czystym mieszkać, lubo jak do dobrego wchodzę, tak y do złego. Albowiem dobrzy przyjmują ciało moje, które było ukrzyżowane, y do Nieba w stąpiło, które figurowało się w Mannie, y w mące

onej wdowy, Zarówno y źli; ale dobrzy przyjmują ciało moje, na większe pomnożenie się w cnotach Świętych, źli zaś na większe potępienie; bo będąc tak niegodnymi, śmieją przystąpić do tak zacnego Pana.”

Odpowiedział czart: „A jeśli do ciebie niegodnie przystępował, z tąd mu wieczne potępienia więcej przybywało, czemuż dopuściłeś mu przystępować do siebie, y dotykać się ciebie tak zacnej Persony?” Odpowiedział sędzia: „Nie pytasz o to z miłości takiej ku mnie której nie masz, ale że to musisz czynić z mocy mojej, abyś to zeznał przy tej Oblubienicy mojej, która tego wszystkiego słucha. Jako bowiem w człowieczeństwie mojem, dopuszcza Ciała mego pożywać y złym, y dobrym, na pokazanie prawdziwego człowieczeństwa mego, y cierpliwości, y pokory mojej, tak dobrzy, y źli wzywają mię na Ołtarzu.

Dobrzy na większą swoje doskonałość, źli zaś znowu aby się nie poczytali za potępionych, dla tego pożywiają że mogą, zażywszy Ciała mego, odmienić wolą swoje y nawrócić się. A któraż ja mogę pokazać największą miłość moje jako gdy przedziwie czysty, wstępuję do najszeptniejszego naczynia? Lubo, jako Słońce materialne, od niczego nie mogę być zmazany. Tą tedy miłością, ty czarcie, y przyjaciele twoi, gardzicie: boście się przeciwko tej miłości oburzyli.” Za tym po wtóre rzekła Matka Najświętsza: „O dobry Synu mój, ile kroć do ciebie przystąpił, jednak z bojaźnią wielką, acz nie tak, jako przystało. Żałował też, że cię obraził, lubo nie doskonale. Niech że mu to przynajmniej Synu mój pomoże dla mnie.”

Odpowiedział po wtóre Syn Boży: „Ja jeste, jako powiedział Prorok, Słońce prawdziwe, ale jednak daleko foremniejsze nad to Słońce materialne. Słońce materialne nie przenika gór, ani myśli ludzkich, a ja to wszystko mogę. Jeśli tedy góra Słońcu temu materialnemu za stawia się, żeby się promieniem swym po dolinach nie rozszerzało, ani ich dotykało, cóż bardziej zawadza mnie, jako grzech? aby ta dusza nie pomnażała się w miłości mojej. Co jeśli by część góry odwalona była, potrzeba jednak aby co bliżej jest, było od ciepła zniszczone; ja zaś jeśli ustąpię do części jednej zystej, myślę co mi będzie za uciecha, gdy w drugiej stronie jest smród, a tak odrzucić to trzeba, co jest sprośnego, aby po piękności duszna nastąpiła słodkość.” Odpowiedziała Matka miłosierdzia: „Niech się dzieje wola twoja że wszystkim miłosierdziem.”

OBJAŚNIENIE

Ten kapłan był, który bardzo brodził w nieczystości, y często napominany, niechciał się obaczyć. Gdy tedy jednego czasu prowadził konia na łąkę dla pasze, za tym za grzmiało z prędką, y piorun weń uderzył, y tak zapalony, nagle umarł, wszystko ciało zostało nienaruszone, okrom wstydlivych rzeczy, które do znaku zgorzały. Za tym rzekł Duch Boży: „Córko, tak tym płacą na duszy, jako y na ciele, którzy się rozpustą, y cielesnością bawią.”

Słowa Najświętszej Panny Maryey, do Oblubienice, jako na tym świecie pięć domów jest, w którym mieszkających jest pięć stanów ludzi, to jest niewierni, Chrześcijanie, Żydzi zatwardziali, Poganami przez się, Żydzi zarówno z Poganami, y Przyjaciele Bożej, y wiele rzeczy notowanych w tym Rozdziale pożytecznych.

Rozdział 3

Najświętsza Panna Marya mówiła do Oblubienice: „Wielka rzecz jest, że Pan wszystkiego świata, y Król chwały wzgardzony jest. On jako pielgrzym był na ziemi, chodząc z miejsca na miejsce, y jako podróżny kołacząc we drzwi do wielu domów, aby go przyjęto. Świat bowiem jako niejaki grunt był, na którym jakoby pięć domów było. Do pierwszego bowiem domu gdy Syn mój w odzieniu Pielgrzymkim przyszedł, kołacząc do fortu mówił: 'Przyjacielu otwórz mi, y w prowadź mię do pokoju y mieszkania twego, aby mi bestie nie zaszkoziły, aby słońca y deszcze mię nie zmoczyły, użyz mi szat twoich abym się w nich zimny będąc zagrzał, nagi, żebym się przyodział, daj mi pokarmu twego, abym się łaknący nakarmił, daj mi napoju twego, żebym pragnący posilił się, a Bóg ci zapłaci.' Tedy odpowiedział domownik: 'Ty jesteś niecierpliwy, dla tego nie możesz się z godzić i mieszkać z nami, tyś nazbyt wzrostu wysokiego, dla tego niestaje takich szat, którymi byś był przyodziany. Ty nazbyt chciwy jesteś, y obżarty, przeto nie możemy cię nasycić, bo chciwość twoja żadnego nie ma pomiarkowania.'

Odpowiedział Pan Chrystus, który jako pielgrzym stał przede drzwiami: 'Przyjacielu w prowadź mię wesóło, y dobrowolnie, bo ja małym kontentuję się miejscem, daj mi szat twoich, bo nie masz takiej szaty w domu twoim, któraby niewystarczyła mnie zagrzać, daj mi pokarmu twego, bo też y jedna odrobina może mię nasycić, y kropla wody, da mi ochłodę, y posiłek.' Odpowiedział po tym domownik: 'My dobrze znamy cię, żeś ty pokorny w słowach, a w proszeniu bardzo się naprzykrzający. Ty się zdasz skromny do ukontentowania, ale jednak jesteś nie nasycony do napełnienia, zimny y trudny do okrycia, idź albowiem cię nie mogę pokryć.'

Za tym przyszedł do drugiego domu, y rzekł: 'Przyjacielu otwórz, a obacz mię, ja będąc dawał czego ci będzie potrzeba, ja będę cię bronił od twoich nieprzyjaciół.' Odpowiedział domownik: 'Oczy moje słabe, szkodziłoby mi, jeślibym cię widział, a mam też dostatek wszystkiego, a tak od ciebie niczego nie potrzebuję, ja możny, y mocny jestem, a któż mi może szkodzić?'

Tedy przyszedłszy do trzeciego domu, rzekł: 'Przyjacielu, nakłoń ucha twego, a słuchaj mnie, wyciągnij ręce twoje, a dotykaj się mnie, otwórz usta twoje, a skosztuj mnie.' Odpowiedział obywatel domu: 'Głośniej wołaj, bo cię dobrze będę słuchał, jeśli dobrotliwy będziesz pociągnę cię, jeśli słodki będziesz przyjmę cię.'

Tedy poszedł do czwartego domu, u którego drzwi jakoby do połowice otwarte były, y rzekł: 'Przyjacielu, gdybyś uwarzył czas twój któryś darmo y marnie strawił, przyjąłbyś

mię, gdybyś słyszał, y zrozumiał com ja uczynił dla ciebie, miałbyś politowanie nade mną, gdybyś to uważał, jakoś mię obraził bardzo, wzdychałbyś y płakał, prosząc odpuszczenia.' Odpowiedział ten domownik: 'My jesteśmy jako obumarli w oczekiwaniu y pragnieniu ciebie, miejże tedy litość nad nami, a bardzo chętnie poddajemy się pod wolą twoją, wejrzy na nędzę naszą, a uwarz utrapienie ciała naszego, a tak na wszystko co chcesz, będziem gotowi.'

W tym przyszedł do piątego domu, który był zupełnie otworzony, y rzekł: 'Przyjacielu tu chętnie wniść chcę, ale wiedz, że odpoczynku miększego szukam, nad samym pierzem natkane poduszki, ciepła gorętszego nad ten, który zwykł bywać z wełny; świeższego pokarmu, nad mięso zwierzęcia jakiego.' Odpowiedzieli mu domownicy: 'Młoty leżą przy nogach naszych, tymi bardzo chętnie połamiemy nogi, y kości nasze, a tłustość z nich płynącą, damy tobie na odpoczynek, wnętrzności nasze, y wszystkie rzeczy wewnętrzne, chętnie otworzymy tobie, abyś tylko w stał do nich. Jako bowiem nad szpik w kościach niemasz nic miększego, do odpocznienia tobie, tak nad wnętrzności nasze, nie masz nic tobie lepszego do zagrzania się. Serce nasze świeższe jest między zwierzęty, to chętnie pokrajemy na pokarm twój, tylko wnidź do niego, słodki bowiem jesteś do skosztowania, y bardzo pożądanym do zazywania.'

Pięciu domów mieszkający znaczą pięć stanów na świecie ludzi. Pierwszy stan, są Chrześcijanie, którzy sądy Syna mego, powiadają byź nie sprawiedliwe, obietnice poczytają za fałszywe, a przykazania jego za nic znośne. Ci są, którzy Kaznodziejów Syna mego zowią myślą, zowią rozumem, nazywają bluźnierstwem, y tak mówią o Synu moim: 'Gdyby był prawdziwie wszechmogący, y najdłuższy, mściłby się krzywdy swojej; najszerszy, y najwyższy jest, a nie może byź przyodziany: nienasycony jest, a nie może się posilić, najniecierpliwszy jest, a z nim nie mogą mieszkać.'

Najdłuższym go nazywają, bo są najmniejszymi miłości y uczynku, y nie starają się, aby do jego dobroci przyjść mogli. Szerokim go też nazywają, bo chciwość ich niema miary. Przyczyniają zawsze defektów, źle o nim rozumieją niżeli przyjdzie, nienasyconym go też poczytają, bo Nieba, y ziemi jeszcze mu nie dosyć, y owszem od człowieka osobliwszych upominków wyciąga, wszystko dać za Duszę, według postanowienia najgłupszego, poczytając dla ciała mniejsze rzeczy, za wielką szkodę.

Powiadają też o nim, że on jest najniecierpliwszy, bo nie nawidzi grzechów; a przeciwne rzeczy na ich wolą przepuszcza, nie rozumiejąc nic tak pięknego, y pożytecznego, tylko co im podaje rozkosz cielesną. Teraz zaś Syn mój, jest prawdziwie wszechmocny na Niebie y na ziemi, Stworzyciel wszystkich rzeczy, ani od kogo nie jest stworzony, trwający przed wszystkimi rzeczami, a po nim żaden nie może byź. On prawdziwie jest najdłuższy, najszerszy, y najwyższy nad wszystkie rzeczy, y między wszystkimi, y oprócz wszystkich rzeczy. A chociaż tak jest potężny, jednak z miłości, za posługą człowieczą, pragnie byź odziany, ten, który szaty nie potrzebuje, bo wszystkie rzeczy odziewa, i odziany jest wiecznie, nieodmiennie sławą wieczną y chwałą.

Pragnie też posilić się miłością ludzką, który jest chlebem Anielskim, y ludzi wszystkich, wszystko posilając, y sam nic nie pragnąc. Prosi o pokój u człowieka, który jest naprawcą, y Stwórcą pokoju. Przeto kto go chce przyjąć do gospody swojej wesoło, gdy by była wola dobra, mógł by go nakarmić jedną odrobiną chleba. Tak że też odziać go jedną nicią może, gdy by była pałająca miłość. Także mógł by go napić, jedną kroplą wody, gdy by był afekt dobry. Przyjąć go może każdy do serca swego, y mówić z nim, gdyby było gorące, y stateczne nabożeństwo ku niemu.

Bóg bowiem jest Duchem, a dla tego rzeczy cielesne odmienić chciał w duchowne, y w wieczne, a co jego członkom wyrządzają, poczyta to, że to wszystko jemu. Nic patrzy też na majątności y dostatki, ale tylko na gorącą wolą, y jaką się intencją to dzieje; lecz ci, im więcej Syn mój z natchnienia spraw jego im podaje, także też im więcej przez kazania ich napomina, tym więcej przeciwko niemu, rozum swój zaostrzają, ani go słuchają, ani mu drzwi przez wolą swoje otwierają, ani przez uczynki miłosierne w prowadzają do siebie. Przeto gdy ich czas przyjdzie wniwecz się z fałszem swoim obróć, prawda się wywyższy między rozmaite strony, a chwala Bożka objawiona będzie.

Drugi dom, są Żydzi uporni, ci sami w sobie zdadzą się być rozumnymi, mądrość swoje poczytają za sprawiedliwość, starego Zakonu sprawy swoje opowiadają, y mają nad inszych za najuczciwsze. Ci gdy by słyszeli o sprawach Syna mego, rozumieją ich być wzgardzonymi, gdy by słów jego, y Przykazania słuchali, brzydzili by się nimi, y owsze mniemają się być za najsprośniejszych grzeszników, y zmazanych, gdy to uważają co należy ku wierze Syna mego, y mieliby się za najniezwyklejszych, y nędznych, gdyby jego naśladowali sprawy; a tak póki im świat służy, poczytają się najszczęśliwymi, póki są zdrowi na siłach, rozumieją się być najmocniejszymi. Przeto nadzieja ich wniwecz się obróci, a sława ich w konfuzja.

Trzeci Dom, są Poganie, z tych nie którzy naśmiewając się wołają co dzień: 'Co to jest ten Chrystus? Jeśli słodki jest w dawaniu rzeczy doczesnych, chętnie go przyjmujemy; jeśli jest łaskawy w odpuszczeniu grzechów, wielce go będziemy szanować.' Ale ci zamknęli oczy rozumu swego, aby nie znali sprawiedliwości Boskiej, y miłosierdzia. Zatykają uszy swoje, aby nie słyszeli tego, co mój Syn dla nich uczynił, y dla wszystkich. Stulają usta swoje, y zatykają, a nie pytają o to, co ma być na potym, y czego im potrzeba. Zakładają ręce swoje, y zbraniają się robić, szukając drogi którąby uszli fałszu, a prawdę znaleźli. A przeto że niechęć zrozumieć, y uchronić się nie mogą, a czas mają, upadną z mieszkaniem swoim, y w onej wiecznej mizernej uwięzną.

Czwarty dom są Żydzi y Poganie, którzy chętnie chcieli by być Chrześcijanami, gdyby wiedzieli jako y coby się Synowi memu podobało, y do tego gdy by mieli pomocnika. Ci co dzień słyszą od chorych, y ubogich, rozumiewają z wołania wewnętrznego, y znakiem miłości, jako wiele uczynił Syn mój, y jak wiele cierpiał dla wszystkich; przeto w sumieniu swoim wołają do Syna mego, mówiąc: 'O Panie a słyszeliśmy żeś się nam obiecał dać, a przeto czekamy cię przyjdź do nas, y wypełnij

obietnicę swą; rozumiemy bowiem z tych, y widzimy, których za Bogów czczą, że w nich nie masz żadnej cnoty Bóstwa, żadnego starania o Duszach, także też żadnego wysławienia czystości; ale znajdujemy w nich przyjaźń cielesną, uciechę w godnościach światowych.

A zaś Boże wszechmogący rozumiemy z zakonu twego, y słyszymy sprawy twoje przedziwne we wszelkiem miłosierdziu y sprawiedliwości twojej. Słyszymy o Proroków twoich powieściach, że ciebie, którego opowiadali, czekali. Więc najłaskawszy Panie przyjdź, z wielką chęcią bowiem samych siebie, damy tobie, bo poznaliśmy to, że jest w tobie miłość dusz, wszystkich rzeczy mierne używanie, doskonała czystość, y żywot wieczny. Więc tedy przyjdź co prędzej bo jesteśmy umarli dla oczekiwania twego, a oświeć nas.' Tak ci wołają do Syna mego, a przeto jako by do połowy drzwi ich otwarte są, bo zupełną mają wolą do dobrego ale jeszcze nie przyszli do skutku, ci są, którzy zasługują mieć łaskę Syna mego, y pociechę.

W Piątym Domu, są Przyjaciele moi, y Syna mego, których są drzwi myśli zupełnie otwarte Synowi memu, ci Syna mego wołającego, chętnie słuchają, kołacącemu nie tylko otwierają, ale y przychodzącemu wesoło w drogę zabiegają. Ci młotem przykazania Boskiego, łamią, y psują, cokolwiek jest między niemi złego, y gotują Synowi memu odpoczynek nie na pierzu ptaszym, ale w zgodzie, y zamięłowaniu się cnót, a w powściągnięciu się od złych afektów, które jest esencją wszystkich cnót. Ci też Synowi memu sporządzają ciepło, nie takie, które się staje z wełny, ale w miłości tak gorącej, że nie tylko swoje dobra Synowi memu dają, ale y samych siebie. Na ostatek y posiłek mu gotują świeższy nad wszelkie mięso, które jest w sercu najdoskonalszym, którym, nic bardziej nie pragną, nic bardziej nie miłują, tylko Boga swego. W tych sercach, mieszkaniac Niebieski, jako Pan mieszka, y jest, y z ich miłości, Bóg wszystko posilający, w ciele się posila, y ochładza, ci zawsze ku drzwiom patrzą aby nieprzyjaciel nie wszedł, uszy ku Panu nachylają, a ręce do walczenia przeciwko nieprzyjaciołom gotują.

Tych ty Córko moja w czym możesz naśladować, bo ich fundament jest na najmocniejszej opoce. Insze zaś Domy, fundament mają na błocie, a przeto za najmniejszym wiatrem, obalą się, y zniszczone będą.”

Słowa Matki Bożej do Syna swego za Oblubienicą, y jako Chrystus przez Salomona wyraża się, y okrutnym dekretem, przeciwko fałszywym Chrześcijanom.

Rozdział 4

Matka Boża mówiła do Syna swego, mówiąc: „O to Synu mój, Oblubienica twoja płacze, że nie wiele masz przyjaciół, a nieprzyjaciół wiele.” Odpowiedział Syn Boży: „Napisano jest, że Synowie Świata, będą wyrzuceni, a Synowie inși wezmą dziedzictwo. Tak też napisano, że nie która Królowa z dalekich granic przyjechała do Jeruzalem

widzieć bogactwa Salomonowe, y słucać mądrości jego, co gdy ujrzała, z dziwu, zaledwie czuła ducha w sobie. Którzy zaś byli w królestwie jego, nie uważali mądrości jego, y dostatków, skarbow rozmaitym jego nie dziwowali się. Ja jestem on Salomon pod Figurą, ale daleko bogatszy, y mędrszy nad Salomona, bo ode mnie jest wszelka mądrość, lubo kto mądry jest. Bogactwa moje są, żywot wieczny, y chwała niewypowiedziana.

Te ja obiecałem Chrześcijanom, y dałem jako Synom, aby, jeśli by mię naśladowali, y słowom moim wierzyli, na wieki te skarby otrzymali. Ale ci mądrości mojej nie uważają, sprawy moje pogardzają, obietnice moje, y bogactwa moje, mają za nic. Cóż tedy mam im czynić? Zaprawdę, że Synowie moi, nie chcą mieć dziedzictwa mego, przetoż obcym, to jest Poganom, dam oni bowiem jako Królowa z dalekich krajów, przez którą rozumiem nie wiernych Dusze, przyjdą, y będą się dziwować bogactwom Chwały mojej tak dalece, że od Ducha niewiarstwa swego odpadną, a duchem moim napełnieni będą.

Co zaś uczynię Syno Królestwa? Uczynię im, jako mądry garncarz, który materia, którą przedtym z gliny ulepił, że ją widzi nie zgodną, y nie poczesną, rzuca ją o ziemię, y psuje. Tak ja Chrześcijanom uczynię złym, którzy mieli by być Synami memi, bom ich na obraz mój stworzył, y krwią moją odkupiłem, ale że oszpeceni są zelżywie, dla tego jako ziemia będą podeptani, y do Piekła wtrąceni będą.”

Słowa Boże przy Oblubienicy o wielmożności jego, jako się Chrystus dziwnie wyraża przez Dawida, a Żydzi, y źli Chrześcijanie, y Poganie przez trzech Synów Dawidowych wyrażają się, y jako Kościół Święty funduje się na siedm Sakramentach.

Rozdział 5

„Ja jestem Bóg nie kamienny, ani drzewiany, ani od kogo stworzony, ale Stwórca wszystkich rzeczy, zostając bez początku, y bez końca. Ja jestem, który przyszedłem w żywot Panieński, y byłem z Panną jednak nie oddzielając się od Bóstwa, ale ja, który byłem przez Człowieczeństwo w Pannie, y nie opuszczając Bóstwa, Ja tenże z Ojcem, y z Duchem Świętym królowałem w Niebie przez Bóstwo nierozdzielne. Ja też z Duchem moim zapaliłem Pannę, nie tak, jako by Duch mój, który ją zapalał, miał być oddzielony ode mnie, ale tenże Duch mój, który zapalał Pannę, był w Ojcu, y we mnie Synu, y w nim Ojciec y Syn, a ci trzej, jeden Bóg, nie trzej Bogowie.

Ja jestem podobny Dawidowi Królowi, który miał trzy Syny, jeden był z nich nazwany Absalom, który starał się jakoby Ojca zabił. Drugi z nich szukał Królestwa Ojcowskiego, to jest Adoniasz. Trzeci otrzymał Królestwo, to jest Salomon. Pierwszy Syn znaczył Żydów, a ci są, którzy na zdrowie moje, y na życie moje następowali, y radą moją wzgardzili, dla tego obaczywszy teraz ich nagrodę, mogę mówić o nich co Dawid mówił o zmarłym synu Absalomie.

Synu mój Absalomie, to jest Synowie moi narodzie Żydowski, kędy teraz jest pragnienie wasze, y oczekiwanie? O Synowie moi, gdzie jest teraz koniec wasz? Użaliłem się nad wami abym był kiedy przyszedł, o którym słyszeliście przez wiele znaków, y cudów, zem już przyszedł. A gdyście pożądaliby rzeczy przemijających, które wszystkie od was uszły, ale teraz bardziej was żałuję, jako Dawid żałował powtarzając słowa pierwsze, bo widzę koniec wasz w nędzy śmierci wiecznej. Przeto jeszcze z wielkiej miłości mówię, jako mówił Dawid: 'Synu mój, a któż mi da, żebym ja umarł za cię?' Dawid bowiem dobrze wiedział, że nie mógł śmiercią swoją Syna swego wskrzesić od umarłych, ale żeby był afekt pokazał miłości ojcowskiej, y woli swojej, że był gotowy gdyby to mogło być chętnie by, lubo to wiedział że to nie podobna rzecz, podjął śmierć za Syna.

Tak ja teraz mówię, o Synowie żydzi, którzy lubo mieliście złą wolą przeciwko mnie y jakoście mogli, takeście następowali na mnie; jednak gdyby to podobno było, y Ojcu memu gdyby się tak podobało, chętniebym jeszcze raz umarł za was, bo mi żal nędzy waszej, którąście sobie, jako sama sprawiedliwość wyciąga, sami strawili. Powiedziałem bowiem wam słowem: coście mieli czynić, y pokazałem przykładem. Okrywałem was jako kokosz skrzydłami miłości, aleście to wszystko wzgardzili. Przeto wszystkie rzeczy których pragnęliście, uszły wam, koniec wasz jest w nędzy, y praca wasza zniszczona.

Drugi Syn Dawida, znaczy złe Chrześcijany, który przeciwko Ojcu swemu w starości wykroczył, myślił bowiem sam z sobą Adoniasz: 'Ojciec mój jest stary, y w sile ustaje, jeśli będę mówił z nim obłudnie, nie odpowie mi, jeśli uczynię co przeciwnego, nie będzie się mścił, a jeśli się porwę na niego, cierpliwie zniesie, dla tego co mi się podoba, to uczynię.' Ten z niektórymi sługami Dawidowymi, pojechał do ciemnego lasu, w którym było trochę drzewa, aby tam królował, ale poznawszy mądrość, y wolą Ojcowską, odmieniła się rada jego, a ci, którzy z nim byli, są znieważeni.

Tak mi teraz czynią Chrześcijanie, oni myślą sobie tak: 'Że znaki Boskie y sądy, nie są jawne tak, jako pierwej, my możemy mówić co chcemy, bo miłosierny jest, a nie patrzy też na to, czyńmy co się nam podoba, bo łatwie nam to odpuści.' Oni wątpią o wszechmocności mojej, jakobym teraz był niepotężniejszy ku sprawowaniu co chcę, aniżeli przed tym. Oni miłość moje rozumieją, mniejszą bydź teraz, jakobym się nie chciał nad nimi zmiłować, tak, jako nad Ojcami ich. Oni sąd mój za pośmiewisko poczytają, a sprawiedliwość moje za rzecz nikczemną, dla tego uchodzą do ciemnego lasu, z niektórymi sługami Dawidowymi, aby tam bezpieczniej panowali.

A któryż to jest ciemny las ten, w którym niewiele drzewa zwykło bydź? Tylko Kościół Świąty, który z siedmi Sakramentów, jakoby z niewielu drzewa, jest postanowiony. Do tego Kościoła w chodzą, ale z niektórymi sługami Dawidowymi, to jest z niewielką dobrych uczynków, aby z większą ufnością otrzymali Królestwo Boskie; bo oni czynią nie wiele uczynków dobrych, z których mają nadzieję, że w którym bykolwiek grzechu byli, y jaki kolwiek by grzech popełnili, przecie jednak Królestwa Niebieskiej

jakoby dziedzicznym prawem, mogli by mieć. Ale jako syn Dawidów, który nad wolą Ojcowską, chciał Państwo otrzymać, wygnany jest ze wstydem, bo się nie sprawiedliwie na nie piął, y niesprawiedliwy był, a było dane lepszemu, y mędrszemu. Tak ci z królestwa mego będą wypędzeni, a będzie dane tym, którzy pełnią wolą Dawidową; bo żaden nie może otrzymać Królestwa mego, tylko ten, który ma miłość ku mnie, ani inny, tylko ten, który czystego sumienia jest, y według wolej mojej się sprawując, do mnie najczystszego może się przybliżyć.

Trzeci Syn Dawidów był Salomon, ten znaczy pogany: gdy usłyszała Betsabee, Matka Salomonowa, że inny był obrany od niektórych na Królestwo, a nie Salomon, któremu Dawid obiecał, że po nim królować miał, tedy weszła do Dawida, y rzekła: 'Panie mój, tyś mi poprzysiągł, że Salomon po tobie miał nastąpić na państwo, a teraz jest inszy obrany? Co jeśli tak się stanie, y jeśli mu się tak powiedzie, tedy ja jako cudzołożnica osądzę się do ognia na spalenie, a syn mój będzie z niepoczciwego łoża.' Co usłyszawszy Król Dawid, podniósł się, y rzekł: 'Przysięgam przed Bogiem moim, że Salomon na Państwie moim siedzieć będzie, y po mnie będzie królował', y rozkazał sługom swoim, aby Salomona wywyższyli na majestacie Królestwa swego, y opowiadali go za Króla, którego Dawid wybrał. Którzy rozkazanie Pana swego pełniąc, z wielką potęgą wywyższyli Salomona, a ci wszyscy, którzy przy bracie jego stali, przestraszeni są, y w niewolę podani.

Co to jest Betsabee? która się mieni bydź za cudzołożnicę, gdyby inszy Król był wybrany, tylko wiara Poganów. Nie masz bowiem gorszego cudzołóstwa, jako odstąpić od Boga, y od wiary jego prawdziwej, a w inszego Boga wierzyć, a nie w Stwórcę wszystkich rzeczy. Ale niektórzy Poganie tak, jako Betsabee, z wielką pokorą, y z sercem skruszonym przychodzą do Boga mówiąc: 'Panie obiecałeś nam, że na potym Chrześcijanami będziemy; zpełnijże tedy obietnicę twoją. Jeśliby inszy król, to jest insza wiara, więcej aniżeli twoja między nami się znalazła, jeśli ty oddalisz się od nas, będziemy spaleni nędzni, y jako cudzołożnica, która miasto syna uczciwie zrodzonego przyjęła niepoczciwego, pomrzemy. A ty chociaż na wieki żyjesz, jednak y ty umrzesz od nas, a my od ciebie, gdy przez łaskę twoją oddalisz się od serc naszych, a my przez nieufanie nasze sprzeciwiamy się tobie. Dla tego spełnij obietnicę twoją y posil ułomność naszą; albowiem jeśli będziesz odkładał, to jest jeśli się od nas oddalisz, poginiemy.'

Co usłyszawszy ja, jako drugi Dawid, chcę teraz skłonić się przez łaskę moją, y miłosierdzie do was: Przysięgam tedy przez Bóstwo moje, które jest z Człowieczeństwem, y przez Człowieczeństwo, które jest w Duchu moim, y przez Ducha mego który jest w Bóstwie, y w Człowieczeństwie moim, a ci trzej, nie są trzej Bogowie, ale jeden Bóg, że spełnię obietnicę moją. Poślę bowiem przyjaciół moje, którzy Salomona Syna mego, to jest Pogany w prowadzą do ciemnego lasu, to jest do Kościoła, który z siedmiu Sakramentów, jako z siedmiorga drzewa, jest postanowiony, to jest ze Krztu, z Bierzmowania, z Ciała, y Krwie Pańskiej, z Kapłaństwa, z Małżeństwa, y Ostatniego Pomazania, y odpoczną na miejscu moim, to jest w Wierze prawdziwej Kościoła mego. Chrześcijanie zaś źli staną się ich sługami, oni będą się weselić z dziedzictwa

wiecznego, y z słodkości, którą im gotuję. Ci zaś w nędzy wiecznej będą wzdychać, która się im pocznie na tym świecie, a na wieki będzie trwała.

Przeto Przyjaciele moi, że już czas czujności, nie spijcie, y niech was nie będzie tęskno, bo zapłata chwalebna, będzie za pracą waszą.”

Słowa Syna Bożego przy Oblubienicy, o niejakim Królu stojącym na polu, na którym przyjaciele jego byli na prawej stronie, a nieprzyjaciele na lewej, a jako przez takiego Króla, Chrystus mający Chrześcijany na prawej stronie, a Pogany na lewej, znaczy się, y jako odrzuciwszy Chrześcijany, swoich posyła Kaznodziejów do Pogan.

Rozdział 6

Syn Boży mówił: „Ja jestem jako Król, który stał na polu, po którego prawej stronie stali przyjaciele, po lewej zaś nieprzyjaciele, którzy gdy stali, głos jeden nie jakiego wołającego przyszedł do prawej strony, gdzie wszyscy dobrze uzbrojeni stali, przyłbice mieli związane, a twarze obrócone do Pana. Wołał tedy głos tak: 'Nawróćcie się do mnie, y wiercie mi, ja mam złoto dać wam'; którzy usłyszawszy obrócili się do niego, do których obróconych, rzekł głos po wtóre: 'Jeśli chcecie widzieć złoto, rozwiążcie przyłbice wasze, y jeśli go pragniecie otrzymać, ja po wtóre powiążę przyłbice wasze, według woli mojej.' Na co oni zezwoliwszy, powiązał przyłbice ich opak, także y te dziury, przez które z przyłbice mieli patrzeć, obrócone były w tył głowy, a insze strony onej przyłbice, zasłaniały oczy, aby nie widzieli. A tak on wołając ślepych, prowadził ich za sobą.

To gdy się stało, oznajmili to nie którzy przyjaciele Króla Panu swemu, że ludzie jego, od nieprzyjaciół jego byli oszukani: który rzekł do przyjaciół swoich: 'Idźcie między nie, a wołajcie tak: Rozwiążcie przyłbice wasze, a obaczcie, bo zwiedzeni jesteście, nawróćcie się do mnie, a ja was przyjmę w pokoju'; którzy nie chcieli słuchać, ale mieli to za pośmiewisko. Co słudzy usłyszawszy, oznajmili to Panu swemu, który rzekł: 'Przeto, że oni pogardzili mną, prędko idźcie na lewą stronę i powiedzcie tym, którzy na lewej stronie stoją, te trzy rzeczy. Droga ta, która was prowadzi do żywota, jest wam gotowa, brama otworzona jest, a sam Pan, osobą swą chce wam w pokoju zabezpieczyć. Przeto wiercie mocno, że droga jest gotowa, nadzieję miejcie potężną, że wam brama otworzona jest, słowa jego są prawdziwe. Zabierzcie z miłością Panu, a on z miłością, y pokojem przyjmie was, y zaprowadzi do wiecznego pokoju.' Którzy usłyszawszy słowa posłańców, uwierzyli, y przyjęci są w pokoju.

Ja jestem on Król, który Chrześcijanów miał po prawej stronie, który zgotowałem im wieczne dobro, których przyłbice na ten czas powiązane, y twarzą do mnie obrócone były, kiedy wołą doskonałą mieli, czynić wołą moje, byź posłusznymi przykazania moim, a pragnienie wszystko ich było ku Niebu. Zatem głos czartowski, to jest, pycha zabrzmiała po wszystkim świecie, który pokazał Świata tego bogactwa, y rozkoszy

cielesne, za którym się na ten czas udali, kiedy afekty zezwolenie ofiarowali pysze. Dla której na ten czas przyłbice złożyli, gdy afekt swój uczynkiem spełnili, a doczesne rzeczy nad Duchowne przełożyli.

Złożywszy tedy przyłbice wolej Boskiej, y zbroje cnót Świątych, tak teraz pycha w nich przewalczyła, y tak ich sobie ujęła, że chętnie aż do ostatniego końca, chcą grzeszyć, y chętnie by aż na wieki chcieli żyć, aby na wieki mogli grzeszyć. Która też tak zaćmiła ich, że dziury w przyłbice, przez które mieli widzieć, stoją w tyle głowy, a na czele ciemności są. Co to są za dziury przyłbic? Tylko uważanie przyszłych rzeczy, a bardzo pilna opatrność około terażniejszych rzeczy.

Przez pierwszą dziurę mieli by uważać zapłatę wieczną jak jest bardzo ucieszna, y przyszłe karanie, jak bardzo jest straszne, y sądy Boże, jako są surowe. Przez drugą dziurę mieliby uważać, które przykazane są od Boga rzeczy, a które zakazane jak daleko odstąpili od mandatów Boskich, y jak by się mieli poprawić. Ale te dziury stoją w tyle głowy, kędy nic nie widzą, bo rozważanie niebieskich rzeczy poszło w zapomnienie. Miłość Boża oziębla; miłość zaś tego świata tak wdzięcznie uważają, y onej się chwytają, że ich prowadzi jako koło dobrze nasmarowane, do czegokolwiek chce. Przecie jednak przyjaciele moi widząc moje znieważenie, upadek Dusz y czartowskie Pastwo, co dzień za nich do mnie, przez modlitwy swoje wołają, których modlitwy przeniknęły Niebo, y weszły w uszy moje, a tak ubłagany prośbą ich, powstałe im co dzień kaznodzieje moje, pokazałe cuda, y rozmnożyłem im łaskę moje; ale wszystkim wzgardziwszy, grzechów, do grzechów przydali.

Dla tego powiem teraz sługo moim, y w prawdzie to będę pełnił. Wynidźcie przyjaciele moi, na lewą stronę, to jest, do Pogan, którzy jako na lewej stronie w pogardzeniu aż do tego czasu byli. Wynidźcie mówię, y rzeczte im tak: 'Pan Nieba, y Stworzyciel wszystkich rzeczy, kazał wam powiedzieć: Droga Niebieska jest wam otworzona, miejcież tedy wolą w niść z stateczną wiarą. Brama Niebieska jest wam otworzona, miejcie nadzieję grubotną, a wnidźcie przez nie. Król Nieba, y Pan Aniołów chce osobą swą zabezpiecz wam, y dać wam pokój, y wieczne Błogosławieństwo. Zabezpiecz mu, y przyjmujcie go z wiarą jego, którą wam pokazał, przez którą droga do Nieba gotuje się, przyjmuje go z nadzieją, przez którą spodziewacie się, gdyż on ma wolą dać wam Niebo, miłujcie go zupełnem sercem, y uczynkie to wypełniajcie, a wnidźcie do bram Niebieskich, od których Chrześcijanie, którzy do nich wniść nie chcą, y niegodnych samych siebie przez uczynki swoje czynią, będą od pędzeni.'

W prawdzie mojej mówię wam, że będę pełnił słowa moje, a nie odpuszczę, przyjmę was za Syny, y będę wam za Ojca, którego Chrześcijanie tak marnie wzgardzili. Wy tedy przyjaciele moi, którzy jesteście na świecie, idźcie bezpiecznie, a wołajcie, oznajmujcie im wolą moje, y pomóżcie im, aby to mogli spełnić. Ja będę w sercu, y w ustach waszych; ja będę wodzem waszym w życiu, y przy śmierci obrońcą. Nie opuszczę was, postępujcie bezpiecznie; bo z prace rośnie chwała.

Wszystko bym ci ja mógł w jednym punkcie, y słowie sprawić, ale chcę aby z waszego pojedynku, rosła wam zapłata, y z męstwa waszego, żeby rósł honor mój. A nie dziwujcie się co mówię, albowiem gdyby kto najmędrszy na tym świecie mógł to uwarzyć, jak wiele dusz do piekła idzie co dzień, że więcej by ich było, niż piasku w morzu niezliczonego, y kamieni na brzegach rzecznych; ta bowiem jest sprawiedliwość moja, bo się od Boga, y Pana swego oddzielili. Dla tego, aby się zmniejszyła liczba czartowa, niech wie każdy o niebezpieczeństwie, y żeby się też napełniło wojsko moje, mówię to, jeżeli usłuchają, y poprawią się.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa do Oblubienice, jako jego Bóstwo przyrównywa się do korony, a jako stan Duchowny, y Świecki, przez Piotra y Pawła znaczy się. I o sposobach, które mają przeciwko nieprzyjaciółom zachować y o kondycjach, które przy żołnierzach świeckich mieć mają.

Rozdział 7

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Ja jeste Król korony. Iżali wiesz ty, dlaczego bym ja rzekł Król Korony? Zaprawdę Bóstwo moje, bez początku było, y bez końca będzie y jest, to Bóstwo moje do korony przyrównywa się, bo bez początku, y bez końca jest. Jako tedy w Państwie Królowi przysłemu koronę chowają, tak Bóstwo moje zachowane było Człowieczeństwu memu, którą by było ukoronowane.

Ja zaś miałem dwóch sług, jeden był duchowny, a drugi świecki. Pierwszy był Piotr, Duchowny urząd mając, Paweł zaś jakoby świecki. Piotr był obowiązany małżeństwem, który widząc że się małżeństwo nie może z Urzędem jego Duchownym zgodzić, y że rozum przez nie powściągliwość bardzo tępieje, oddzielił się ile mógł od małżeństwa lubo pozwolonego, y zupełną myślą przystał do mnie. Paweł zaś czystość zachował, y nie zmazanego się od łoża strzegł. O to jaką miłość z tymi dwoma uczyniłem. Pierwszemu, to jest Piotrowi dałem klucze do Nieba, że cokolwiek by związał, y rozwiązał na ziemi, to będzie związane y rozwiązano na Niebie.

Drugiemu, to jest Pawłowi, dałem żeby się równy Piotrowi stał w chwale y w honorze; jako bowiem na ziemi równi byli sobie, y złączeni z sobą, tak teraz w Niebie w chwale wiecznej złączeni są, y uwielbieni. Ale lubom tych dwóch wyraźnie namienił, jednak z nimi, y w nich przyjaciół moich rozumiem. Jako bowiem przed tym w Zakonie do samego Izraela, jakoby do jednego człowieka mówiłem, przez którego jednak wszytek lud Izraelski w onym Imieniu znać miałem. Tak teraz przez tych dwóch wiele inszych rozumiem; których chwałą moją i miłością napełniłem, ale za czasem poczęła się złość ludzka mnożyć y ciało słabiej, y nadzwyczaj bydy skłonnejsze do złego. Dla tego obiema stanom Duchownemu, to jest świeckiemu, których w Pietrze, y w Pawle rozumiem, miłosiernie radząc; dopuściłem Duchownym dobra Kościelne dla potrzeby ciała miernie mieć, aby tym gorętszymi y pilniejszymi byli w służbie mojej. Pozwoliłem y

świeckim ludziom małżeństwa, wedle postanowienia Kościoła między Duchownymi.

Był niektóry dobry człowiek, który myślał sobie: 'Ciało ciągnie mię do złośliwej rozkoszy, świat do szkodliwego widzenia, czart kładzie mi wiele siatek do grzechu. Przeto żebym nie był zwiedziony od ciała y rozkoszy, użyję sposobu we wszystkich uczynkach moich, będę się miarkował w pokarmach, y w spoczynieniu, strawię czas powinnny na pracy y modlitwach, powściągnę ciało moje postami. Po wtóre żeby mię świat nie ciągnął od miłości Boskiej, wszystkie rzeczy które są światowe; że upadłe y nikczemne są, chcę opuścić, przez Ubóstwo Chrystusa naśladować, bezpieczniejsza rzecz jest. Po trzecie, żeby mię czart nie zwiódł, który zawsze fałszywe rzeczy pokazuje za prawdziwe, poddam się pod rząd, y posłuszeństwo drugiego, wszytkę wolą własną porzucę, y gotowy się podda na wszytko, cokolwiek mi inszy rozkaże.'

Te to jest który naprzód postanowił Klasztor, y chwalebnie w nim trwając, inszym życia swego przykład do naśladowania zostawił. Stan świeckich ludzi, dobrze był do czasu sporządzony, nie którzy z nich robili o koło ziemie, y pracowali mężnie o koło role. Drudzy żeglowali okrętami na galerach, y żywności do inszych krajów przynosili, aby jednej krainy obfitość, drugą mogła poratować w niedostatkach. Nie którzy się też bawili robotą ręczną, y różnych sztuk gestami. Między tymi niektóry byli obrońcami Kościoła mego, którzy się teraz nazywają dworzanami, którzy wzięli sobie zbroję na zemszczenie się krzywdy uczynionej Kościołowi świętemu, na wygubienie nieprzyjaciół jego.

Między tymi dworzany pokazał się nie który dobry człowiek, y przyjaciel mój, który myślał sam w sobie: 'Ja się rolą nie bawię jako oracz, nie pocę się w niebezpieczeństwach morskich, jako kupiec, nie robię rękoma jako rzemieślnik najforemniejszy; cóż tedy czynić mam, albo którymi uczynkami ubłagam Boga mego? Ale ani mężny jestem w pracy Kościelnej, ciało moje słabe jest y miękkie na cierpienie ran, ręka osłabiała ku potykaniu się z nieprzyjacielem, myśl teskliwa na uważanie rzeczy Niebieskich; cóż tedy czasów tych mam czynić? Za prawdę wiem co uczynię; powstanę y obowięzę się przysięgą stateczną przed doczesnym Książęciem, że mam bronić siłami mymi, y krwią moją Wiary Kościoła świętego.'

Przyszedłszy tedy on Przyjaciel mój do Książęcia, rzekł: 'Panie, ja jestem jeden z obrońców Kościoła. Ciało moje nazbyt miękkie jest do cierpienia ran. Ręka osłabiała do boju, myśl niestateczna do myślenia dobrych rzeczy, y pracowania, wola mi się podoba własna, odpoczynek nie dopuszcza mi mocno za dom Boży zastawiać się. Dla tego obowięzuję się z przysięgą publiczną pod posłuszeństwie Świętego Kościoła, y pod twoim posłuszeństwem o Książę, że Kościoła Ś. mam bronić przez wszystkie dni życia mego. Iż jeśliby myśl y wola osłabiała na potykaniu się z nieprzyjacielem, tedy dla tej przysięgi powinienem to czynić, y mogę byđż przymuszony do prace.' Któremu odpowiedział Książę: 'Pójdę z tobą do Domu Pańskiego, y będę świadkiem twojej przysięgi y obietnice twojej.'

Przyszedłszy tedy oba dwa do Ołtarza mego, Przyjaciel mój pokłękawszy przed

Ołtarze moim, rzekł: 'Ja jestem nazbyt chory w ciele na znoszenie rozmaitych razów, wola własna nazbyt mi jest miła, ręka osłabiona do uderzenia: przeto teraz obiecuję posłuszeństwo Bogu, y tobie któryś jest Głowa, z przysięgą moją mocno mię obowiązując, że świętego Kościoła bronić będę od nieprzyjaciół. Przyjaciół Bożych utwierdzać, także y Wdowom osierociałym, y inszym wiernym Bożym, dobrze czynić, przeciwko Kościołowi Bożemu, y Wierze, nic nigdy nie czynić. Na ostatek podaję się pod karanie twoje, jeśliby mi się trafiło co wystąpić w tym, a tak będąc obowiązany na posłuszeństwo, żebym się tym więcej chronić mógł grzechów, y własnej woli, a tym gorętszej i łatwiej pełnić wolą Bożą, i twoje, i będę wiedział, że mi tym większe potępienie będzie nad inszych, y gorsze, jeśliby przełamawszy posłuszeństwo madato twoi sprzeciwiać się będę ważył.'

Uczyniwszy tedy Profesję przy ołtarzu moim, Książę mądrze to uważając, dał mu odzienie różne od świeckich, na znak porzucenia własnej woli, y żeby wiedział że ma nad sobą starszego, y że mu powinien być posłuszny. Dał mu też Książę w rękę jego miecz, mówiąc: 'Tym mieczem nieprzyjaciół Bożych będziesz wojował, y zabijesz', dał y na ramiona jego tarcz, mówiąc: 'Ta tarczą zastawiaj się przeciwko strzałom nieprzyjacielskim, a cierpliwie znoś razy zadane, aby w przód spadała się tarcz, anizelibyś miał uciekać.' Ten Przyjaciel mój, te wszystkie rzeczy przy słuchaniu Kapłana mojego, który obecny był, obiecał statecznie zachować, który Kapłan jako on uczynił obietnicę, dał mu Ciało moje na posiłek, y umocnienie, aby Przyjaciel mój, przez Ciało moje ze mną złączony, nigdy się ode mnie nie oddalał.

Taki był mój przyjaciel Grzegorz, y innych wiele. Takimi żołnierze być powinni, którzy Imię powinni mieć dla godności, odzienie dla pracy, y obrony wiary Świętej. Słuchaj teraz co nieprzyjaciele moi czynią przeciwko tym rzeczom, które przyjaciele moi w przód czynili. Przed tym przyjaciele moi wstępowali do Klasztorów, z dyskretnej bojaźni, y z Boskiej miłości. Ale ci, którzy teraz są w Klasztorach, idą na świat dla pychy, y chciwości, mając własną wolą czynić ciała swego rozkochanie. Tych którzy w takiej woli umierają, sprawiedliwość jest, że nie uczują, ani otrzymają Niebieskiego wesela, ale karanie w piekle bez końca.

Wiedz też o tym, że Zakonnicy, którzy bywają przymuszeni przeciwko woli własnej z miłości Boskiej, żeby się stali Przełożonymi, nie mają być między nimi poczytani. Żołnierze też którzy moje nosili oręż, byli gotowi dać życie za sprawiedliwość, y wylać krew swą, dla Wiary Świętej. Potrzebnych przywołując do sprawiedliwości, złych zaś z strącając y uniżając. Ale teraz posłuchaj jako ode mnie odwróceni są, podobać się im w prawdzie teraz bardziej umrzeć na wojnie, dla pychy, chciwości, y zazdrości według czartowskiego poduszczenia, anizeli według mego przykazania, żyć dla otrzymania wesela wiecznego. Przeto wszystkim, którzy w takiej woli umierają, będzie dana zapłata z rozsądzenia sprawiedliwości, to jest że dusze z ciałami pospołu w piekle będą na wieki złączone. Ci zaś, którzy mi służą, powinni mieć zapłatę z Wojskiem Niebieski bez końca. Te słowa Ja Jezus Chrystus mówiłem, prawdziwy Bóg, y Człowiek, Jeden z Bogiem Ojcem, y z Duchem Świętym, zawsze Bóg."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o niektórym żołnierzu, który ustąpił od prawdziwego żołnierstwa, to jest, od pokory, posłuszeństwa, cierpliwości, wiary, a przystał do fałszywego, to jest, do pychy, y innych przeciwnych; y o doświadczeniu swego potępienia, y ostrości potępienia, dla złej woli, jako dla uczynku.

Rozdział 8

„Ja jestem prawdziwy Pan. Żaden bowiem Pan, nie jest nade mnie zacniejszy, ani był przede mną, ani będzie po mnie, ale wielkie Państwo jest ode mnie, y prze zemnie. Przeto ja jestem Pan prawdziwy, ani kto inszy prawdziwie ma się nazywać Panem, tylko ja sam, bo ode mnie wszelka jest moc. Powiedziałem ci pierwej, że dwóch miałem sług, z których jeden życia chwalebne mężnie się ujął, y mężniej skończył, którego po tym bardzo wiele w tymże życiu, y rycerstwie naśladowało.

Teraz ci powiem, kto od profesji żołnierstwa postanowionego od przyjaciela mego pierwszego ustąpił. Imienia jego nie powiadam ci, bo go nie poznasz z Imienia, ale intencją jego, y afekt tobie pokażę, jaki on był. Nie który chcąc się stać żołnierzem, przyszedł do Kościoła mego, który wszedłszy, usłyszał głos: 'Jeśli się ty chcesz stać żołnierzem, masz mieć te trzy rzeczy: naprzód masz wierzyć, iż w Najświętszym Sakramencie jest prawdziwy Bóg, y Człowiek, Stwórca Nieba, y ziemie. Po wtóre masz mieć większe wstrzymanie się od woli twojej po w zięciu żołnierstwa, aniżeli jakoś się przed tym wezwyczał. Po trzecie nie masz się starać o godność Świata, a dam ci uciechę Boską, y godność wieczną.'

Co gdy usłyszał, y sam z sobą te trzy rzeczy rozważając, usłyszał w myśli swojej głos inny bardzo zły, trzem pierwszym rzeczom trzy przeciwne rzeczy brzmiący: 'Jeśli', mówi, 'zechcesz mi służyć, dam ci inne trzy rzeczy. Dam ci osieć te rzeczy, które widzisz, dam ci słyszeć co uciesza, otrzymać czego pragniesz.' Który usłyszawszy te rzeczy, uważał w sobie: 'On Pan pierwszy każe mi temu wierzyć, czego nie widzę. Obiecuje to, o czym nie wiem, każe się wstrzymywać od uciechy, których ja pragnę, y widzę je, każe nadzieję mieć o rzeczach niepewnych. A ten zaś inszy Pan, obiecuje mi godność świecką którą widzę, uciechę, której pragnę, nie zakazuje też patrzeć, y słuchać rzeczy uciesznych. Zaprawdę lepiej mi naśladować onego, a to wszystko mieć co widzę, zażywać tych rzeczy, o których jestem pewny, aniżeli spodziewać się nie pewnych rzeczy.'

Ten człowiek tak myśląc, począł, naprzód od prawdziwego żołnierstwa na zad ustępować, on zaprzął się profesji prawdziwej, y obietnicę zmienił. Tarczą cierpliwości porzucił przed nogami memi. Miecz ku obronieniu wiary Świętej podany odrzucił z rąk swoich, y tak wyszedł z Kościoła mego; któremu rzekł głos on złośliwy: 'Jeśli chcesz być mój, tedy masz sobie postępować z wszelką pychą po polu, po ulicach, aby jako

tamten Pan rozkazał swoim mieć pokorę we wszystkich rzeczach; tak w tobie niech nie będzie żadnego znaku po kazaniu się y pychy, której by w tobie nie było. A jako on przyszedł z posłuszeństwem, y podał się pod wszelkie posłuszeństwo, tak ty nie dopuszczaj, żeby kto nad cię miał być wyższy, y żadnemu przez pokorę nie skłaniaj szyć twojej. Wezmij miecz w ręce, na to, żebyś wylewał krew bliźniego twego, y brata twego dla nabycia majątności jego. Połóż tarczą na ramieniu twoim, na to, żebyś chętnie dał życie twoje dla nabycia godności. Miasto wiary którą on ma, ty się Kochaj w Kościele ciała twego, żebyś się od żadnej rozkoszy cielesnej, która cię cieszy, nie wstrzymywał.'

W takiej radzie, gdy on człowiek utwierdził wolę swoje y intencją Książę ono, położył naszyję jego rękę swą na miejscu na to naznaczonym; miejsce bowiem jakiegokolwiek nie szkodzi nikomu, jeśli wola będzie dobra, ani też pomoże kiedy będzie intencja zła. Wyrzekłszy słowa utwierdzenia żołnierstwa swego, odszedł on, żołnierstwo swoje sprawując ku wszelkiej Świata tego pysze, lekko sobie ważąc nędznik, że do większych rzeczy, niżeli przed tym y do surowszego życia był obowiązany. Tego żołnierza nie zliczone żołnierstwo naśladowało, y teraz go naśladowują w nadętości, y głębiej, dla takiego żołnierstwa ślubu, ustępują na przepaść wieczną. Ale możesz pytać, że ich wiele pragną być wywyższeni na świecie, y chcą być zwani wielkimi? Ale jednak tego nie przemogą. Iżali ci dla złej woli równie będą karani, jakoż owi, którym się według woli ich powodzi? Na to ja odpowiadam tobie, którykolwiek ma zupełną wolę, y czyni, ile może, aby mógł być wyniesiony w godnościach Świeckich, y imieniem próżnym nazwany, a jednak tego nie może dojść dla skrytego sądu mego. Zaprawdę powiadam tobie, że według onej złej wolej, tak karany będzie, jako ów, który zpełnił uczynkiem, jeśliby pokutą woli złej nie poprawił.

O to o dwóch, dość znajomych wielom, powiadam ci przykład z których jednemu wszystko się według woli powodziło, a niemal co chciał, to wszystko otrzymał. Drugi też wolę miał, ale nie otrzymał czego chciał. Pierwszy otrzymał godność Świata, kochał się w Kościele ciała swego, we wszelkiej rozkoszy panował, jako chciał, y we wszystkim, do czego rękę skłonił, powodziło mu się. Drugi z nich choć był podobnej wolej ku pierwszemu, jednak miał mniejszą godność, który wesoło postokroć razy wylał by krew bliźniego swego, aby tylko chciwość swoje mógł być wykonać, który y uczynił to, co mógł, y wolę swoje według pożądania swego wypełnił.

Ci dwaj równi są w onem straszem karaniu, który choć nie jednego czasu, y nie jednej godziny pomarli; jednak tak powiadam o Duszy jednego, jako y drugiego, bo obudwu jednak je jest potępienie, y jednak i głos był obudwu, przy rozdzieleniu się z ciała, y wyjściu dusze. Wyszedszy tedy dusza z ciała, mówiła do niego tak: 'Powiedz że mi, kędy teraz jest ono ucieszne widzenie oczu twoich, któreś mi przyobiecało? Kędy jest rozkosz, któraś mi pokazywało? Kędy są słowa ucieszne, którycheś mi wzywać kazało?' Natychmiast przybył czart, y odpowiedział: 'Widzenie obiecane, nic nie jest, tylko proch; słowa nic nie są, tylko powietrze. Rozkosz nic inszego nie jest, tylko błoto, y zgniłość, te rzeczy do niczego nie pomogą tobie.' Tedy zawołała Dusza: 'Ach! Ach! Jak nędznie oszukana jestem; ja widzę trzy rzeczy: widzę bowiem onego, który pod osobą chleba był

mi obiecany, a ten jest Król nad Królami, y Pan nad Pany. Ja widzę to, co mi obiecał, a to jest rzecz nie wypowiedziana, y nie oszacowana. Słyszę już o wstrzeźliwości, y o umartwieniu, o których mi radził, że były bardzo potrzebne.'

Po tym ona Dusza głośniejsz wołała z biada trojaką: 'Biada, żem na świecie tak długo żyła! Biada mnie, że mam żyć w wiecznej śmierci, która się nigdy nie skończy!' O to jak wielką nędzę nędznicy będą mieli za wzgardę Boga swego, y za szczęście doczesne przemijające. Przeto Oblubienico moja, dziękuj mi za to, żem cię wezwał z takiej nędze: bądźże posłuszna Duchowi memu, y wybranym moim."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, rozdziału przeszłego objaśnienie mające, y o przyjściu czarta do w zwysz przerweczonego Żołnierza: y o strasznym potępieniu onegoż przez sprawiedliwość.

Rozdział 9

„Wszelki czas tego życia, nic nie jest, tylko jedna godzina u mnie. Przeto cóż teraz powiadam, to było zawsze w obecności mojej. Powiedziałem ci pierwej, że jeden był, który prawdziwe żołnierstwo począł. Drugi, który nędznie ustąpił od niego. Ten zaś który odstąpił od prawdziwego żołnierstwa, porzucił tarcz przed nogami, memi, miecz zaś podle boku mego, to jest, kiedy złamał obietnicę y profesję Świętą. Cóż bowiem znaczy tarcz, którą porzucił? Tylko wiarę prawdziwą, którą się miał przeciwko nieprzyjaciółom wiary, y dusze swej bronić. Co zaś są nogi moje, któremi idę do człowieka? Tylko Boska uciecha, przez którą do siebie człowieka ciągnę, y cierpliwość moja, którą go tak cierpliwie na tym świecie znoszę.

Tę tedy tarcz porzucił, kiedy w chodząc do Kościoła mego, myślił w sobie: 'Tego Pana chcę naśladować który mi nie radził żadnego umartwienia ani wstrzeźliwości, który mi daje, czego pragnę, y który mi dopuszcza słuchać tego, co cieszy uszy moje.' Tak tedy porzucił tarcz wiary mojej, kiedy bardziej chciał iść za wolą swoją własną, anizeli za mną, kiedy więcej miłował stworzenie, anizeli Stworzyciela. Gdy by bowiem miał prawdziwą wiarę gdy by wierzył, żem jest wszechmocny, gdy by wierzył, żem sprawiedliwie sądzący, y dawca wiecznej chwały, nic by był nie pragnął, tylko mnie, y nic by się był nie bał, tylko mnie.

Ale wiarę moje porzucił, y to przed nogami memi, kiedy wzgardziwszy wiarą moją, y za nic ją poczytawszy, ani wesela mego szukał, ani cierpliwość moje uważał. Po tym porzucił miecz przy boku moim, który nic inszego nieznaczy, tylko bojaźń Bożą, którą prawdziwy żołnierz Boski powinien mieć ustawicznie w rękach swoich, to jest, we wszystkich sprawach swoich. Co zaś znaczy bok mój? Tylko straż, y obronę moje, pod którą syny moje, jako Matka kurczęta, wychowuję y bronię, aby im czart nie szkodził, y żeby nie znośne niebezpieczeństwa, nie nadeszły na nie; ale on porzucił miecz bojaźni

mojej, kiedy nie starał się uważać możliwości mojej, ani się przypatrywał miłości mojej, y ciepłości mojej.

Porzucił zaś do boku mego, jako by rzekł: 'Nie boję się, ani też dbam o obronę twoje, bo co mam, to wszystko z biegłości rozumu mego, y z szlachectwa mego.' Złamał też obietnicę mnie uczynioną. Któraż to jest obietnica prawdziwa, którą człowiek powinien ślubować Bogu? Wszakże to jest uczynek miłości, iż coby kolwiek uczynił człowiek, to ma czynić z miłości Boskiej. Ale tę miłość zkaził, kiedy miłość Boską obrócił ku własnej miłości, wszystkie rozkosz swoje y przełożył nad uciechę przyszłą, y wieczną. Oto się tak odłączył ode mnie, y wyszedł z kościoła pokory mojej. Wszystkie bowiem ciała ludzi chrześcijańskich, w których panuje pokora, kościołem moim są, w których zaś pycha jest, ci nie kościołem moim są, ale czartowskim, który ich według wolej swojej wiedzie ku pociechom tego świata.

Wyszedszy tedy z Kościoła pokory mojej, y odrzuciwszy tarcz wiary Świętej, y miecz bojaźni mojej, udaje się na pole ze wszystką dumą swoją, bawiąc się wszelką rozkoszą, y chciwością woli własnej, wzgardziwszy bojaźnią moją, postępuje w grzechu swoim, y rozkoszy. A gdy zaś przyszedł do ostatniego kresu życia swego, y gdy dusza wychodziła z ciała, czarci z wielkim pędem zabieżeli, przeciwko której trzy głosy z piekła wywarli. Pierwszy rzekł: 'Iżali to nie te jest, który odstąpił od pokory, a naśladował nas we wszelkiej pysze, y owszem pyszniejszy by był, niżeli my czarci, gdy by nad nas jeszcze dwiema nogami wyżej w pysze podnieść się mógł, aby nad nas był wyższy, a żeby pierwszeństwo miał w pysze, chętnieby to uczynił?'

Na ten głos dusza odpowiedziała: 'Prawdziwie ja jestem.' Której odpowiedziała sprawiedliwość: 'Ta jest nagroda pychy twojej, że cię czarci ciskać będą z rąk, do rąk, aż padniesz na dno piekielne, a jako żadnego czarta nie było, który by nie wiedział pewnego karanie swego, y męki, za wszelkie pomyślenie nie potrzebne twoje, któreć ma zadawać. Tak żadnego nie będzie, którego byś dręczenia chronić się mogła, y owsze wszelkich złości, i okrutności będziesz uczestniczką.'

Drugi głos wołał, mówiąc: 'Czyli nie ta jest, która żołnierstwo Boże opuściwszy, przystała do naszego żołnierstwa?' Odpowiedziała dusza: 'Prawdziwie ja jestem.' Y rzekła sprawiedliwość: 'To jest źródło zapłaty twojej, że każdy, którykolwiek naśladowuje złości twej, złość jego y karanie bólu tobie, y męki przyczyniać będzie, y przychodząc do ciebie każdy, jakoby śmiertelną ranę zadawać ci będzie. Jako bowiem on, któryby miał ranę okrutną, jeśliby mu ranę na ranę zadawano, ażby ciało pełne rań było, bardzoby nieznośnie był utrapiony, y wołał by biada nad biadą. Tak nędza, nad nędzą twoją będzie nadchodziła tobie, boleść twoja, nad wszelką boleścią będzie odnowiona, karanie twoje nigdy nie ustanie, y biada twoje, nigdy się nie zmniejszy.'

Trzeci głos wołał: 'Iżali nie ta jest dusza, która sprzedała Stworzyciela za stworzenie, miłość Stworzyciela za miłość swoje?' Odpowiedziała sprawiedliwość: 'Za prawdę ta jest. Przeto będą jej otworzone jakby dwie dziurze, przez jedne będzie w

chodziło do niej wszelkie karanie, naznaczone za najmniejszy grzech, aż do największego, bo sprzedała Stworzyciela swego za rozkosz swoje. Przez drugą w nidzie do niej wszelka praca, y konfuzja, a nigdy nie w nidzie do niej pociecha, y miłość Boska, bo sama siebie miłowała miasto Stworzyciela swego. Przeto bez końca będzie trwało życie, y bez końca będzie trwało karanie, bo od niej wszyscy Święci odwrócili twarz swoje.'

O to Oblubienico moja, jako nędzni będą, którzy mną gardzą, y jaką boleść kupują sobie za malusieńką rozkosz."

Chrystusa mowa do Oblubienice tak, jako z krzaka do Mojżesza, jako przez Faraona znaczy się czart, a przez Lud Izraelski, terazniejsi żołnierze znaczą się, a przez krzak Ciało Najświętszej Panny znaczy się, y jako żołnierze terazniejsi, y Biskupi, terazniejszych czasów gotują mieszkania czartu.

Rozdział 10

„Napisano jest w Zakonie Mojżeszowym, że Mojżesz strzegąc owiec na puszczy, gdy obaczył krzak, który był zapalony, a nie z gorzał, bał się, y zasłaniał twarz swoje, któremu rzekł głos z krzaka onego: 'Utrapienie ludu mego doszło Uszu moich, y żal mi ich, bo srogą niewolą ścisnieni są.' Ja jestem on głos z krzaku brzmiący, który teraz mówię z tobą. Nędza ludu mego weszła do Uszu moich: któryż to był lud mój, jeżeli nie Izrael? Przez tych rozumiem żołnierze na świecie, którzy profesją uczynili na żołnierstwo moje, y powinni by być moimi, ale zbytnie od czarta są utrapieni.

Co zaś uczynił Faraon ludowi memu Izraelskiemu w Egipcie? Za prawdę trzy rzeczy złe. Naprzód, że w budowaniu murów swoich nie dodawano rzemieślnikom plew, żeby snadniej mogli robić cegłę, ale sami sobie musieli ich szukać po wszystkim Państwie. Po wtóre, że robotnicy za pracę swą, nie odnosili zapłaty, chociaż ustawiczną liczbę cegieł wyrabiali. Po trzecie, że od przełożonych bardzo trapieni byli, gdy by zwyczajnej liczby, y naznaczonej w kamieniu nie oddali. Ten lud mój, dwoje miasta zacne w wielkiem utrapieniu zbudował Faraonowi.

Któryż to jest ten Faraon? Tylko czart, który trapi lud mój, to jest, Żołnierze, którzy powinni być ludem moim. W prawdzie mówię, że gdy by Żołnierze trwali, w rozsądzeniu, y postanowieniu zaczętem od przyjaciela mego pierwszego, między najmilszymi byliby mi milszymi. Jako bowiem Abraham, wzięwszy wprzód rozkazanie obrzezania, y będąc mi posłuszny, stał się przyjacielem moim najmilszym, jako też y owi wszyscy, którzy szli za wiarą, y sprawą Abrahamową stali się uczestnikami miłości, y chwały jego.

Tak Żołnierze między innymi stanami najbardziej mi się podobali, bo poślubili to,

co mieli najmilszego, to jest, krew swoje za mię wylać, przez które poślubienie bardzo mi się podobali tak, jako Abraham w obrzezaniu, y co dzień postępowali w zachowaniu profesji swej, y w ponowieniu świętej miłości ku mnie. Teraz zaś Żołnierze ci mizerną wolą są ścisnieni czartowską tak, że ich czart rani śmiertelną raną, na ostatek y wtrąca ich na karanie, y boleść wieczną.

Biskupi też Kościoła mego budują im dwie miasta, jako Synowie Izraelscy. Pierwsze Miasto, jest praca około ciała, y próżne staranie w nabyciu światowych rzeczy. Drugie Miasto jest niepokój, y turbacja myśli ich, bo od pragnienia świata, nigdy się uspokoić nie mogą, powierzchownie jest im praca, a wewnątrz niepokój y tęskność, duchowne rzeczy czyniąca im ciężkie. Ale jako Faraon nie dodawał ludowi memu potrzeb do skończenia cegły, ani gumien nie dawał napełnionych zbożem, ani wina, ani innych potrzebnych rzeczy, ale lud mój sam z wielkiem utrapieniem, y boleścią, potrzeb sobie nabywał. Tak teraz czyni czart tym, lubo oni pracują, y wszystkimi siłami usiłują do świeckich rzeczy, a jednak dojść nie mogą tego, czego pragną, y nie mogą nasycić pragnienia chciwości swojej; przeto goreją boleścią wewnątrz a po wierzchu pracą, dlaczego żal mi utrapienia ich, że Żołnierze moi, y lud mój czartowi budują mieszkania, y robią bez przestanku. A że nie mogą tego skończyć, czego pragną, y że się trapią próżnymi rzeczami, y za samo utrapienie nie odnoszą pożytku błogosławieństwa, ale nagrodę konfuzji wiecznej.

Dla tego gdy Mojżesz był posłany do ludu, dał mu Bóg znak dla trzech przyczyn. Naprzód, że każdy w Egipcie chwalił z osobną Boga swego, y nie Zliczeni byli, którzy się nazywali Bogowie. Przeto słuszną była rzecz żeby się stały znaki, żeby pokazał cudowny znak, y moc Boską, jeden Bóg, y jeden Stwórca wszystkich rzeczy był przez znaki wierzony, a bałwany wszystkie za marność były doznane.

Po wtóre, dano Mojżeszowi znak w Figurze y w reprezentowaniu ciała mego przyszłego. Co bowiem on krzak gorący; a nie zgorzał, znaczył? Tylko Najświętszą Pannę z Ducha Świętego obficie rodzącą, y bez skazy rodzącą. Ja zapewne z onego krzaku wyszedłem. Ja z Najświętszej Panny Maryey ciało, człowieczeństwo wzięłem. Także też wąż Mojżeszowi na znak dany, znaczył serce moje.

Po trzecie dany był znak Mojżeszowi, a to dla potwierdzenia prawdy spraw moich, y przez Figurę znaków wypełnionych, aby prawda Boska tym prawdziwsza, y pewniejsza by się doświadczyła, kiedy te rzeczy, które znaki znaczyły, czasu swego jaśniej były spełnione. Teraz zaś posyłam słowa moje do Synów Izraelskich, y do Żołnierzy, przed którymi nie potrzeba cudów czynić, dla trzech przyczyn.

Naprzód, bo już chwałą y wiedzą jednego Boga y że jest wszystkich rzeczy Stworzyciel z pisma Świętego, y z wielu znaków. Po wtóre, że się nie spodziewają, żebym się miał jeszcze narodzić, bo już wiedzą mnie być prawdziwie narodzonego, y bez żadnej skazy wcielonego, bo pismo wszelkie spełniło się; ani lepszej wiary y pewniejszej wierzyć nie mają, tylko tę, która teraz ode mnie, y od Świętych Kaznodziejów moich, opowiedziana jest.

Przecie jednak trzy rzeczy z tobą uczyniłem, którym się wierzyć może. Naprzód, że słowa moje są prawdziwe, y najmniej nic nie ustępują od prawdziwej wiary. Po wtóre, że na słowo moje z człowieka opętanego wyszło czartostwo. Po trzecie, że jednemu dałem łaskę, aby mógł ludzi niezgodnych do wzajemnej miłości przywieść. Przeto nie wąż o tych, którzy nie mają wierzyć. Którzy bowie wierzą we mnie, słowom moim będą wierzyć, którym ja smakuję tym y słowa moje smakują, dla tego napisano jest, że Mojżesz z rozmowy Boskiej zakrywał swoje twarz. Ty zaś niemasz zasłaniać twarzy twojej. Ja zaprawdę otworzyłem ci oczy Duchowne, abys widziała Duchowne rzeczy. Otworzyłem ci uszy, abys słuchała rzeczy które Duchowne są. Ja na ostatek pokażę tobie ciała mego postać, jakie było czasu męki mojej ciężkiej, y przed męką, jakie było po Zmartwychwstaniu, które Magdalena, Piotr, y inși widzieli. Usłysz też głos mój, który z krzaku do Mojżesza mówił, tenże też teraz mówi w Duszy twojej.”

Słowa Słodkie Chrystusa Pana do Oblubienice o chwale, y uczczeniu dobrego, y prawdziwego Żołnierza, y jako mu Aniołowie wdzięczni zabiegli, y jako go Trójca Przenajświętsza do niewypowiedzianego odpoczynku za małą pracę przyjęła, y uczciła.

Rozdział 11

„Powiedziały ci pierwiej o ostatnim kresie Żołnierza jednego, także y o karaniu jego, który naprzód odstąpił od Żołnierstwa mnie poślubionego. Teraz powiadam ci to przez podobieństwo, bo inszym sposobem Duchownych rzeczy nie możesz zrozumieć, o chwale, y czci onego Żołnierza, który mężnie Żołnierstwo prawdziwe w przód zaczął, y mężnie skończył. Ten mój Przyjaciel, gdy przyszedł do ostatniego końca życia swego, a dusza miała z ciała wychodzić, pięć ufców Wojska Anielskiego posłano mu było, aby mu zaszli drogę, między którymi niezliczonych czartów przybyło wiele, aby w nim co swego znaleźć mogli, bo są pełni złości, y w niej nigdy nie ustają.

Tedy jeden głos głośno y jaśnie zabrzmiał w niebie, mówiąc: 'Iżaliż nie jest ten, o Boże Ojczy, który się do woli twojej obowiązał, y one doskonale wypełnił?' Tedy on sam odpowiedział w sumieniu swoim: 'Za prawdę ja jestem.' Po tym słyszane były trzy głosy. Jeden z strony Bóstwa mówiąc: 'Iżaliż nie jam cię stworzył, y dałem ci ciało y duszę? Ty jesteś syn mój, y wolą Ojca twego czyniłeś, podźże tedy teraz do wszechmocnego Stworzyciela twego, y najśłodszego Ojca. Tobie bowiem należy wieczne dziedzictwo, bo syn jesteś mój. Tobie należy dziedzictwo Ojca, boś mu był posłuszny. Podźże tedy najmilszy synu do mnie, a ja cię przyjmę z wielkim weselem, y poważeniem.'

Drugi głos był słyszany z strony człowieczeństwa mówiąc: 'Bracie mój, podź do Brata twego, ja bowiem udałem się za cię na wojnę, ja wylałem Krew moje za cię, podź do mnie, boś naśladował woli mojej; podź do mnie, boś oddał krew za Krew, żeś był gotowy śmierć podjąć za śmierć, y życie za życie. Przeto ty któryś mię naśladował w

życiu moim, podź teraz do żywota mego, y do wesela mego, które się nigdy nie skończy, prawdziwie bowiem wyznaję cię bydź za Brata mego.'

Trzeci głos był słyszany z strony Ducha Świętego, którzy nie trzej Bogowie, ale jeden Bóg. 'Podź', mówi, 'Rycerzu do mnie, boś był tak przyjemny wewnątrz, zem pragnął mieszkać z tobą. Ty byleś tak mężny powierzchownie, żeś godzien był, abym cię bronił od nieprzyjaciół. A tak za utrapienie ciała twego w nidź na pokój niebieski. Także za ucisk myśli twoich, któreś miał, pospieszaj się do pociech niewymownych; za miłość twoje, y mężne z nieprzyjacielem wojowanie, w nidź do mnie samego, a będę mieszkał w tobie, a ty we mnie. Podźże tedy znamienity Rycerzu do mnie, gdyś niczego inszego nie pragnął, tylko mnie, podź a będziesz napełniony Boską rozkoszą na wieki.'

Po tym one pięć ufców Aniołów, jako pięciąma głosami zabrzmieli. Pierwszy głos mówił, mówiąc: 'Uprzedzajmy Żołnierza tego bardzo zacnego, y nieśmy przed nim zbroję jego, to jest, oddajmy Bogu naszemu wiarę jego świętą, której niwczym nie naruszoną zachował, y od nieprzyjaciół bronił.' Drugi głos mówił: 'Nieśmy przed nim tarcz jego, to jest pokażmy Bogu naszemu cierpliwość jego, która choć Bogu naszemu jest dobrze wiadoma, będzie jednak zacniejsza, y chwalebniejsza, przez nasze świadectwo. Przez cierpliwość bowiem, nie tylko przeciwne rzeczy znosił cierpliwie, ale y za przeciwne rzeczy Bogu dzięki oddawał.' Trzeci głos Anielski mówił: 'Poprzedzajmy go, y przed Majestat Boga naszego prezentujmy miecz jego, to jest, pokażmy posłuszeństwo jego, którym w wielkich, y małych rzeczach, według Pofesjej swojej był posłuszny.'

Czwarty głos ufcu Anielskiego rzekł: 'Podźcie, a pokażmy Bogu naszemu konia jego, to jest dajmy świadectwo o pokorze jego; jako bowiem koń niesie ciało człowieka. Tak pokora jego, uprzedzając go, y za nie idąc do wszelkiego dobrego uczynku prowadziła go, nic za prawdę w niem pycha nie znalazła swego, dla tego bezpiecznie jeździł.' Piąty głos Anielski rzekł: 'Podźcie, a pokażmy Bogu naszemu przyłbicę jego, to jest, dajmy świadectwo, o Boskim jego pragnieniu, które miał ku Bogu; on bowiem na każdą godzinę uważał go w sercu swoim, onego miał w uściech; onego w uczynkach, y onego nade wszystko pragnął. Dla jego miłości, y czci, pokazał się bydź umarty światu. Więc prezentujmy to Bogu naszemu, bo godzien jest tego ten Żołnierz, żeby za krótką pracę, y trudy, otrzymał wieczne odpocznienie, y żeby się z Panem swoim cieszył, którego tak wiele razy pragnął.'

Z takimi głosy, y dziwnym Chórem Anielskim Przyjaciel mój prowadzony był do odpoczynienia wiecznego; co ona dusza widząc, a radując się serdecznie, rzekła: 'Szczęśliwa ja, że mię Bóg stworzył, szczęśliwa ja, zem Bogu memu służyła, którego teraz widzę. O jakom szczęśliwa, że mam wesele, y chwałę, która się nie skończy na wieki!' Oto tak przyjaciel mój przyszedł do mnie, y taką zacną zapłatą udarowany jest, y chociaż nie wszyscy przelali krew dla Imienia mego; przecie jednak też zapłatę mieć będą, jeśli mają wolą żywot swój dać dla mnie, gdyby tego potrzeba była, y dla Wiary Świętej. Oto, jako wiele sprawuje wola dobra, przypatrz się."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o nieodmienności sprawiedliwości swojej, y wieczności, y jako wzięwszy Człowieczeństwo, y taka sprawiedliwość w miłości przez niego była oświecona, y jako potępionym pokazuje miłosierdzie swoje, y wdzięcznie do łaski swej napomina żołnierzy w przód doświadczonych.

Rozdział 12

„Ja jestem prawdziwy Król, y żaden nie jest godzien nazywać się królem tylko ja, bo ode mnie jest wszelka część y moc dana. Ja jestem, który osądziłem pierwszego Anioła, który upadł dla pychy, chciwości, y nienawiści. Ja jestem, który osądziłem Adama y Kaima, y świat wszytek, przepuszczając dla grzechów ludzkich potop. Ja tenże jestem, który Lud Izraelski, do niewoli przyjsć, y tenże Lud cudownie w znakach cudownych wyprowadziłem.

We mnie jest wszelka sprawiedliwość, y była, y jest bez początku, y bez końca, y nigdy się nie umniejsza u mnie, ale zawsze prawdziwa we mnie zostaje, y nie odmienia. A lubo teraz tych czasów sprawiedliwość moja zda się nie co łaskawsza, y Bóg jakoby w sądeniu teraz cierpliwszy; to jednak nie jest odmienienie sprawiedliwości mojej, która się nigdy nie odmienia, ale większe pokazanie miłości mojej. Taż w prawdzie sprawiedliwością, y taż prawdą sądu, teraz świat sądzę którą w ten czas, gdy lud mój do Egiptu w niewolę dałem, którąm ich y na puszczy trafił; ale przed Wcieleniem moim, tała się miłość, którą w sprawiedliwości mej miałem, jako światło zakryte, albo jakim obłokiem zaćmione.

Wzięwszy zaś Człowieczeństwo, choć się odmieniał Zakon dany, ale się nie odmieniła sprawiedliwość, y owszem na ten czas jawniejsza się światu pokazała, y obficie się oświeciła w miłości przez Syna Bożego; a to trojako. Naprzód, że się uskramiał Zakon, który był twardy na nieposłusznych, y trudny był dla uskromnienia pysznych. Po wtóre iż Syn Boży cierpiał, y umarł. Po trzecie, iż Syn Boży, jakby teraz dalej odłożony a niż przed tym z miłosierdzia Bożego, y zda się być przedłużony, y łaskawszy teraz na grzeszących. W zbyt w prawdzie zda się być surowa sprawiedliwość Boża w pierwszych Rodzicach, y w potopie wszystkiego Świata. W śmierci, na puszczy położonych, y taż sprawiedliwość teraz bardziej miłosierdzie, y miłość pokazuje się, która na ten czas słusznie się tała w sprawiedliwości mojej, lubo potajemnie czyniła się sprawiedliwość; bo nigdy nie czyniłem sprawiedliwości bez miłosierdzia, ani czynię, y bez sprawiedliwości, nie czyniłem łaskowości.

Teraz zaś możesz pytać: 'Jeśli we wszystkiej sprawiedliwości mam miłosierdzie, a jakoś miłosierny jestem na potępionych?' Odpowiadam ci przez przykład: nie inaczej, tylko jako gdy by jaki sędzia siedział na sądzie, a brat jego byłby przyprowadzony do sądu, aby był sądzony któremu sędzia rzecze: 'Ty brat mój jesteś, a ja sędzia twój, a choć cię serdecznie miłuję, jednak nie mogę, ani też przystoi czynić, co przeciwko

sprawiedliwości. Ty widzisz wszelką sprawiedliwość w sumieniu twoim, według zasług twoich; według tedy tych zasług trzeba cię sądzić, gdy by to bowiem podobna było iść przeciwko sprawiedliwości, chętnie bym za cię sąd poniósł.'

Ja jestem jako on sędzia, człowiek jest bratem moim, przez człowieczeństwo, który przyszedłszy na sąd mój, sumienia jego wyznaje winę swoje, y rozumie według której ma być sądzony. Ja zaś będąc sprawiedliwy, odpowiadam duszy, przez podobieństwo, mówiąc jej: 'Ty widzisz w sumieniu twoim wszystkie sprawiedliwość, powiedzże mi coś zasłużyła?' Tedy mi odpowie dusza: 'Sąd mój, opowiada mi sumienie moje, y ten jest, żem godna karania za moje zasługi, bom nie była posłuszna tobie.'

Której ja odpowiadam: 'Ja Sędzia twój podjąłem za cię wszelkie karania, y dałem ci znać o twym niebezpieczeństwie, y drogę do potępienia pokazałem ci, abyś nie przyszła na karanie. Sprawiedliwość w prawdzie była, abyś przed dosyć uczynieniem za winę twoje, do Nieba nie poszła, tę ja podjąłem za cię, boś sama była niepotężna do cierpienia. Ja pokazałem ci przez Proroki, które rzeczy miały na mnie przyjść, y ani najmniejszy punkt, o którym Prorocy prorokowali, przeminąłem. Ja, pokazałem ci wszelką miłość, którąm mógł, abyś się nawróciła ku mnie; ale iżeś się odwróciła ode mnie, dla tego godnaś teraz sprawiedliwości mojej, bo miłosierdziem wzgardziłaś. Przecie jednak, jeszcze tak miłosierny jestem, iż gdyby to była podobna drugi raz umrzeć, chętniebym one mękę, którąm raz na Krzyżu cierpiał, y po wtóre bardziejbym wolał cierpieć za cię, a niżli taką sprawiedliwością widzieć cię osądzoną. Ale sprawiedliwość mówi, że to nie podobna rzecz, abym ja miał po wtóre umrzeć. Miłosierdzie zaś mówi, jeśliby podobna była rzecz, umarłbym chętnie za cię.'

Oto obacz, jako jestem miłosierny y na potępionych, y jak miłościwy. Cokolwiek bowiem czynię, to dla tego czynię, abym pokazał miłość moje. Od początku w prawdzie, umiłowalem człowieka, y na ten czas też, gdy się zdał być zagniewany, ale na tę miłość moje, nie wiele ich dbają ani uważają. Teraz tedy, że sprawiedliwy, y miłosierny jestem, napomina tych, którzy się zowią żołnierzami, aby szukali miłosierdzia mego, aby ich nie znalazła sprawiedliwość moja, która jest tak stała, jako góra gorająca, jako ogień straszny, jako gromy z piorunami nagłymi, jako łuk wyciągniony do strzelenia.

Ja napominam ich trojako. Naprzód jako Ojciec syny, aby się nawrócili do mnie, bo ja ich Ojciec y Stworzyciel jestem, niech się nawrócą, a dam im ojczyznę, która im Ojcowski prawem należy. Niech się nawrócą, bo choć wzgardzony jestem, jednak z weselem przyjmę ich, y zabiegnę im z miłością moją. Po wtóre proszę ich, jako brat, aby pamiętali na rany moje, y niech się nawrócą, a przyjmę ich jako brat. Po trzecie, upominam ich jako Pan, aby się nawrócili do Pana swego, któremu dali wiarę; któremu y z powinności służyć powinni, y przysięgą się na to obowiązali. Więc o żołnierze moi! Nawróćcie się do mnie Ojca waszego, który was z miłością wychowałem; uważajcie mnie Brata waszego, że za was y wam stałem się podobny. Nawróćcie się do mnie Pana pobożnego. Zaprawdę nie pocziwa rzecz jest, jednemu Panu oddawać wiarę, a drugiemu służbę. Wy bowiem daliście mi wiarę, żebyście bronili Kościoła mego, y żebyście

ubogich y nędznych ratowali, a o to nieprzyjacielowi memu oddajecie usługę. Zkładacie też Chorągiew moje, a chorągiew nieprzyjaciela mego wywieszacie.

Przeto o żołnierze moi, wróćcie się do mnie z prawdziwą pokorą którzyście ode mnie przez pychę odstąpili, jeśli się wam przykro zda dla mnie co cierpieć, uważajcie com ja dla was uczynił. Ja szedłem dla was zakrwawionymi nogami do Krzyża. Ja miałem dla was ręce y nogi przebite. Ja żadnemu członkowi memu nie przepuściłem za was, a jednak tego wszystkiego zaniedbywacie, odstępując ode mnie; wróćcie się tedy, a dam wam na ratunek trzy rzeczy. Naprzód męstwo przeciwko nieprzyjacielom cielesnym, y dusznym. Po wtóre w spaniały animusz, że się nie będziecie nikogo, tylko mnie, obawiać, za którym będzie się wam uciecha zdała dla mnie pracować. Po trzecie dam wam mądrość, przez którą zrozumiecie prawdziwą wiarę, y Boską wolą. Więc nawróćcie się do mnie. Ja bowiem który was napominam, jestem ten, któremu Aniołowie służą, który Ojców waszych posłusznych wybawił, nie posłusznych osądził, a pysznych upokorzył. Ja byłem pierwszy na wojnie, pierwszy w męce mojej, naśladujcież tedy mnie, żebyście się od ognia, jako wosk, nie rozpuścili. Czemu odkładacie obietnice wasze? Czemu przysięgą pogardzacie? Iżali ja mniejszy, y nie godniejszy nad przyjaciela waszego doczesnego? jestem któremu jeśli dacie wiarę, oddacie; Mnie zaś dawcy żywota, y honoru obrońcy zdrowia waszego, nie oddajecie obietnice waszej.

Dla tego żołnierze dobrzy pełnicie obietnice, a jeśli nie możecie uczynkiem, przynajmniej miejcie wolą. Ja bowiem żałuję nie woli waszej, którą trapi was czart, ja wolą wasze przyjmę za uczynek gdy się nawrócicie do mnie z wielką miłością pracujcie za wiarę Kościoła mego, a ja ze wszystkim zastępem Niebieskim, jako Ojciec łaskawy, znajdę wam drogę, y dam wam za zapłatę pięć upominków. Naprzód cześć wieczną w Niebie, nigdy nie odstąpi od słuchu waszego. Po wtóre widzenie przedziwne twarzy, y chwały Boskiej nigdy nie odstąpi od widzenia waszego. Po trzecie chwała Boża nigdy w ustach waszych nie ustanie. Po czwarte, Dusza wasza będzie wszystko mieć, czego będzie pragnęła, y nic inszego pragnąć nie będzie, tylko tego, co ma. Piąta, nigdy się nie odłączycie od Boga waszego, ale bez końca będzie trwało wesele, y bez końca w weselu zostawać będzie życie wasze.

O to o Rycerze! taka będzie nagroda wasza, jeżeli Wiary mojej bronicie, y dla czci mojej więcej, niż dla waszej pracujecie. Pamiętajcież jeżeli rozum macie, bo bardzo cierpliwy jestem ku wam, y że mi czynicie taką wzgardę, jakiej wy od swoich cierpieć nie chcecie, a chociaż wszystko z możności mojej mogę, y lubo Sprawiedliwość woła o pomstę nad wami, jeszcze jednak miłosierdzie moje, które jest w mądrości y dobroci, odpuszcza wam; dla tego szukajcie miłosierdzia. Z miłości bowiem daję to wszystko, o co mnie pokornie prosić mają.”

Słowa Pana naszego Jezusa Chrystusa o władzy jego przeciwko żołnierzom tego czasu, y jaki sposób mają zachować stanowiąc żołnierze, y jako Bóg takim moc, y ratunek daje.

Rozdział 13

„Ja jestem z Ojcem, y z Duchem Świętym jeden Bóg, trojaki w Osobach, jeden nie rozdziela się od drugiego, ani się odłącza, ale Ojciec jest w Synu, y w Duchu, a Syn w Ojcu, y w Duchu, a Duch Święty w obudwóch. Bóstwo, posłało słowo swoje Pannie Maryey przez Anioła swego Gabryela; przecie jednak tenże Bóg posyłający, y posłany od siebie samego był z Aniole y przed Aniole w Panie. Wyrzekłszy tedy słowo Anioł, słowo stało się ciałem w żywocie Panny Maryey. To słowo, Ja jestem, który mówię z tobą. Ojciec posłał mnie przez siebie samego z Duchem Świętym w Żywot Panny Najświętszej nie tak, jakoby Aniołowie nie mieli widzenia przezenczej Boskiej, ale ja Syn, który byłem z Ojcem, y z Duchem Świętym w żywocie Pańieńskim, tenże byłem y w Niebie z Ojcem y z Duchem Ś. w widzeniu Aniołów wszystko rządząc, y wszystko dźwigając, wstrzymywając.

Lubo Człowieczeństwo moje ode mnie samego Syna wzięte, wspaniało w żywocie Maryey Panny. Ja po wtóre w Bóstwie, y człowieczeństwie jeden Bóg na pokazanie miłości mojej, y na umocnienie wiary Świętej, nie gardzę mówić z tobą. A choć człowieczeństwo moje, zda się bydź przy tobie, y mówić z tobą. Prawdziwie jest jednak, że dusza twoja, y sumienie twoje ze mną jest, y we mnie, nic bowiem mnie nie jest nie podobnego, y nic trudnego na Niebie, y na ziemi. Ja zaiste jestem jako Król potężny, który z wojskiem swoim przyszedłszy do Miasta, wszystkie miejsca napelnia, y wszystko posiada. Tak łaska moja, wszystkie członki twoje napelnia y wszystko umacnia. Ja na ostatek jestem w tobie, y oprócz ciebie, ja choć mówię z tobą, tenże jednak jestem w chwale wiecznej. Cóż mi jest trudnego? Który wszystkie rzeczy możliwością moją zatrzymywam, y mądrością moją wszystko sporządzam, mocą moją wszystko przewyższam. Ja tedy z Ojcem, y z Duchem Ś. bez początku, y bez końca jeden Bóg, który dla zbawienia ludzkiego w człowieczeństwie w ziętem, bez naruszenia Bóstwa prawdziwie ucierpiałem, powstałem z martwych, y do Nieba w stąpiłem, teraz prawdziwie mówię z tobą.

Powiedziałem ci pierwej o żołnierstwie, które mi nie gdy miłe było, albowiem że związkiem miłości bardzo się było zemną związało, gdyż ślubem swoim obowiązali się żołnierze dać ciało swoje za ciało moje, y krew swoje za krew moje; dla tego też y ja zezwoliłem na nich, y złączyłem się z nimi w jeden związek y w jedno towarzystwo. Ale teraz uskarżam ci się na tych żołnierzów, którzy mieli by bydź moi, że się odwrócili ode mnie. Ja w prawdzie jestem Stworzyciel ich y Odkupiciel, ja y pomocnik. Ja stworzyłem im ciało, y członki; ja wszystkie rzeczy, które na świecie są, na pożytek ich uczyniłem. Ja odkupiłem ich krwią moją; ja kupiłem im dziedzictwo wieczne przez mękę moją. Ja we wszystkich niebezpieczeństwach broniąc ich, ja dodaję im siły do czynienia, y pracowania.

Teraz zaś oni odwrócili się ode mnie. Za nic sobie mają mękę moją, nie dbają na słowa moje, któremi by się dusza cieszyć, y paść miała, gardzą mną, wybierając sobie umysłem, y całym afektem ciało swoje dać, y rozszarpać dla chwały ludzkiej, krew swoje

przełać dla wypełnienia chciwości swojej, ochotnie umrzeć dla świeckich rzeczy, y słów czartowskich próżnych. Jeszcze jednak, lubo się tak odwrócili ode mnie, miłosierdzie moje y sprawiedliwość moja, jest w nich. Albowiem przez miłosierdzie moje strzegę ich, aby nie byli wydani czartom, przez sprawiedliwość moje znoszę ich cierpliwie, a jeśli się jeszcze nawrócić zechcą do mnie, ja wdzięcznie przyjmę ich, y zabiegam im wesoło.

Mów że tedy temu, który żołnierstwo swoje chciał by do mnie nawrócić, że tym sposobie, i teraz podobać mi się może; ktokolwiek bowiem żołnierze stać by się chciał, powinien z koniem swoim, y aparatem na Cmentarz Kościelny wnieść, y tam konia zostawić, bo koń nie jest stworzony na pychę ludzką, ale na pożytek życia ludzkiego, y na obronę, a nieprzyjaciół Boskich na wygubienie. Po tym niech weźmie odzienie, którego opasanie niech będzie położone nad czołem, aby jako Diakon bierze stołę na znak posłuszeństwa y cierpliwości Boskiej, tak sam żołnierz one odzienie y opasanie kładzie na czole na znak poślubionego żołnierstwa, y posłuszeństwa, które na obronę Krzyża mego wziął, którego też niech uprzedza Chorągiew zwierzchności świeckiej, aby się wiedział, że ma być posłuszny zwierzchnościom świeckim we wszystkim, co nie jest przeciwko Bogu.

A gdy wnidzie na Cmentarz, wynidą przeciwko niemu Kapłani z Chorągwią Kościelną, na której niech będzie wymalowana Męka moja, y Rany moje na znak że Kościoła Bożego y Wiary, powinien będzie bronić, y Przełożonym tegoż Kościoła, także być posłusznym; a gdy wnidzie do Kościoła, Chorągiew zwierzchności świeckiej niech zostanie przed Kościołem, a Chorągiew moje niech przed nim prowadzą do Kościoła, na znak, że Boska Zwierzchność przechodzi świecką, y że się więcej ma starać o Duchowne rzeczy, aniżeli o świeckie, a wysłuchawszy Mszei Świętej, aż do Agnus Dei, Przełożony, to jest Król, albo kto inny, niech go pasuje na Rycerstwo u Ołtarza, y niech mówi: 'Chcesz ty być Żołnierzem?' Co gdy on odpowie: 'Chcę.' Niech te słowa rzeknie: 'Obiecuj Bogu, y mnie, że Wiary Świętej, y Kościoła Bożego masz bronić, y Przełożonym jego we wszystkim, co względem Boga jest, być posłusznym.' Na co gdy odpowie: 'Chcę.'

Niech poda miecz w ręce jego, y niech mówi: 'O to ci daję miecz w ręce twoje, abyś nie żałował zdrowia swego na obronę Wiary, y Kościoła Bożego, abyś nieprzyjaciół Bożych potłumiał, a Przyjaciół Bożych bronił.' Po tym niech mu da tarcz, a niech mówi tak: 'Otocz daję tarcz, abyś się nią zastawiał przeciwko nieprzyjaciołom Bożym, y żebyś wdowom, y sirotom dodawał ratunku, y żebyś czci Boskiej we wszystkim przymnażał.' Po tym niech rękę położy na szyje jego mówiąc: 'O to posłuszeństwu poddałeś się, y Zwierzchności, patrzże tedy, aby jakoś się obowiązał ślube, tak żebyś to wypełnił uczynkiem.' Po tym zaś Tuwalnią niech mu przyłożą, y przepasanie, aby co dzień miał to w pamięci, co Bogu ślubował, y co na obronę Kościoła Bożego więcej, aniżeli inni, ślubem przed Kościołem obligował.

To tedy odprawivszy, y po odprawieniu Agnus Dei, Kapłan, który Mszą celebryje, niech mu da Ciało moje, aby wiary Kościoła mego Świętego bronił. Ja będę w nim, a on

we mnie. Ja mu dodam ratunku y siły, y zapalę go płomieniem miłości mojej, żeby nic niechciał, tylko mnie Boga swego, a jeśliby był w polu, y tam dla czci mojej, y wiary mojej obronienia, przyjął by Rycerstwo, przecie jednak będę mu pomagał, jeśli intencja jego będzie dobra. Ja na ostatek, na każdym miejscu jestem, przez moc moje, i wszyscy mi się przez dobrą intencją mogą podobać, y przez dobrą wolą. Ja zaś jestem miłość, a żaden do mnie nie może przyjść, tylko ten, który ma miłość, przeto nikomu tego nie rozkazuję czynić, bo by mi na ten czas służyli z bojaźni; ale którzyby chcieli takim sposobem przyjąć żołnierstwo, mogli by mi się podobać. Słuszna bowiem by to była rzecz, aby jako przez pychę od prawdziwego żołnierstwa odstąpili, tak też przez prawdziwą pokorę mają się nawrócić do prawdziwego żołnierstwa.”

Ten żołnierz, powiadają, iż był Pan, Karol Imieniem, Syn Świętej Brygitty.

Jako Pan Chrystus przez złotnika, a słowa Boskie przez złoto wyrażają się, a jako takie słowa miłość Boską, sumienie dobre, zmysły sporządzone mającym, przepowiadane mają być, y jako Bozcy Kaznodzieje mają być pracowici, a nie leniwi do przedania tego złota, to jest, do opowiadania słów Boskich.

Rozdział 14

„Ja jestem jako dobry złotnik, który posyłając sługę swego na przedanie złota swego, mówi mu: 'Te trzy rzeczy masz czynić. Pierwsza, niemasz nikomu złota mego zlecać, tylko tym, którzy jasne y świetne mają oczy. Po wtóre, tym złota nie zlecaj, którzy są bez sumienia. Po trzecie, miej złoto moje sprzedajne za dziesięć talentów dwojakiej wagi, ktoby zaś dwa razy złota mego ważyć niechciał, nie będzie go miał. Ale nieprzyjaciel mój trzy rzeczy ma przeciwko tobie, których się tobie strzedz trzeba. Naprzód chce cię uczynić próżnym y leniwym w pokazowaniu złota. Po wtóre, chce cię oszukać, y zepsowane złoto swoje chce położyć za moje, aby widzący, y próbujący złota, mieli złoto moje za błoto, y za zgniłość. Po trzecie, naucza przyjaciół swoich jako ci się sprzeciwiać mają, y jako statecznie mówić mają, że złoto moje nie jest dobre.'

Oto ja jestem, jako złotnik ten. Ja wszystkie rzeczy, które są na Niebie, y na ziemi, uczyniłem nie młotami, ani instrumentami, ale mocą moją, y cnotą. Y wszystko, cokolwiek jest, było, y co ma być, wszystko od wieku w przejrzeniu moim jest; albowiem najmniejszy robaczek, y najmniejsze ziarnko bez mojej wolej być nie może, ani bezemnie zostawać, y trwać może, y nie masz takiej choćby najmniejszej rzeczy, któraby od przejrzenia mego utaić się mogła, bo wszystkie rzeczy ode mnie są, y wszystkie w przejrzeniu moim. Między wszystkimi jednak rzeczami, które uczyniłem, słowa moje, które własnymi ustami moimi mówiłem, godniejsze są jako złoto nad insze kruszce.

Przeto Słudzy moi, z którymi złoto moje na świat posyłam, trzy rzeczy mają czynić, naprzód aby złota mego tym nie dawali, którzy nie mają jasnych, y wesołych oczu. Ale

możesz pytać: 'Co to jest jasny wzrok?' Za prawdę ów wesoło patrzy, który Boską mądrość ma z Boską miłością. Ale jakim by to sposobem poznać? Za prawdę, to jest rzecz jasna! Ten bowiem który według tego, co rozumnie żyje, który się od próżności świeckiej, y od dworstwa chroni, który o nie więcej nie stara się, tylko o Boga swego, ten ma jasny wzrok. Temu tedy potrzeba zlecić złoto moje.

Ów zaś który ma umiejętność, ale bez miłości Boskiej w sprawowaniu tych rzeczy, które rozumie, ten jest podobny ślepemu, który zda się w prawdzie mieć oczy ku Bogu, ale ich nie ma, bo ich obraca ku światu, a tył głowy, ku Bogu. Po wtóre nie ma byź poleczone złoto moje owemu, który niema sumienia. Któż ma sumienie, tylko ten, który obraca rzeczy te doczesne, y próżne, w wieczne? Który sercem jest w Niebie, a ciałem na ziemi, który co dzień uważa, jakby wyszedł z tego świata, y rachunek dał Bogu z spraw swoich, temu niech będzie poleczone złoto moje. Po trzecie, ma mieć złoto moje sprzedajne za dziesięć talentów dwakroć ważonych. Co się znaczy w wadze, na której waga złoto, tylko sumienie? Co zaś ręce, które mają ważyć, tylko wolą dobrą, y żądzą? Owe zaś rzeczy, które na wagę kładą, co znaczą, tylko duchowne, y cielesne sprawy? Złoto tedy moje, to jest, słowa moje, kto kupić, y mieć chce, ma na wadze sumienia swego rachować, y uważać z dobrą wolą, żeby były za niego oddane dziesięć talentów, dobrze ważonych, według woli mojej.

Pierwszy talent jest widzenie człowieka skromne, aby człowiek myślał, jako daleki jest między widzeniem cielesnym, a Duchownym. Co za pożytek w piękności, y widzeniu cielesnym, co za uczciwość w piękności, y uczciwości Anielskiej, y w Mocarstwach Niebieskich, które przechodzą jasnością wszystkie Niebieskie gwiazdy? I co za słodkość, y jakie wesele duszne w Madatach Boskich, y w jego czci? Te talent, to jest widzenie cielesne, y duchowne, który jest w przykazaniach Boskich, y w wstydlivosti, nie jednako ważyć się mają, ale duchowne widzenie, ma przeważać cielesne, y więcej go na wadze kłaść. Bo na pożytek duszy, y na potrzebę ciała, mają byź otworzone oczy, na próżne zaś rzeczy, y błazeńskie, mają byź zawarte.

Drugi talent, jest słuchanie dobre. Niech że uważa człowiek, na co się przydadzą słowa błazeńskie, na co nieprzystojne y śmieszne, które za prawdę nie są tylko próżność, y jakoby wiatr przemijający. A tak ma słuchać chwały Bożej, y śpiewania jego, słuchać ma spraw, y uczynków Świętych moich, słuchać ma rzeczy służących ciału, y Duszy ku zbudowaniu. Ten słuch więcej zaważy na wadze, aniżeli słuchanie szyderskich rzeczy. Ten dobry słuch z drugim położony na wadze wszystkę wagę niech przeważa, drugi zaś jako próżny, do góry idąc, zginie.

Trzeci talent, jest talent ustny. Niech bowie Człowiek zważy na wadze sumienia swego słowa ku zbudowaniu, y skromne jak są pożyteczne, y uczciwe. Niech też uważa słowa nikczemne, y próżne, jak są szkodliwe, y niepożyteczne, y niech opuści słowa próżne, a niech się kocha w dobrych.

Czwarty talent, jest smak. Cóż to jest Smak świecki, tylko nędza? Na początku

przyjścia na ten świat, praca dalej boleść, na końcu gorzkość. Przeto niech pilnie człowiek zważy, duchowny smak z cielesnym, a duchowny smak, niech przeważy doczesny; który duchowny smak, nigdy się nie kończy, nigdy się nie uprzykrzy, nigdy się nie zmniejszy. Ten smak poczyna się tu na świecie, na ten czas, kiedy się powściąga człowiek od rozkoszy, a skromnie rozporządza życie swoje, a trwa bez końca w Niebie, w zażywaniu słodkości Boskiej.

Piąty talent, jest talent dotykania. Niech że tedy człowiek zważy, jakiego starania, y nędzy doznaje z ciała, jaki niepokój od świata, jaką przeciwność od bliźniego, y wszędzie doznaje nędzy. Niech też zważy, jaki jest odpoczynek duszy, y umysłu dobrze wyćwiczonego, jako słodkość nie mieć starania o próżne rzeczy, a tak wszędzie dozna pociechy. Ktoby tedy dobrze chciał zważyć, niech włoży na wagę dotykanie Duchowne, y cielesne, a tak niech waży, żeby duchowne dotykanie więcej ważyło, aniżeli cielesne. To dotykanie duchowne, poczyna się y postępuje w cierpliwości przeciwnych rzeczy, y w zachowaniu przykazań Boskich, a trwa wiecznie w weselu, y pokoju najspokojniejszym; który zaś waży więcej cielesny wspaniałokochanie y dotykanie świeckie, y jego wesela, aniżeli wieczne, taki nie jest godzien dotykać się złota mego, ani zażywać wesela mego.

Szósty talent, jest praca człowieka. Niech człowiek uwarzy pilnie w sumieniu swoim, duchowną pracę y cielesną. Duchowna prowadzi do Niebieskich rzeczy, a cielesna praca do światowych rzeczy prowadzi. Duchowna praca prowadzi do wiecznego żywota bez męki, cielesna zaś prowadzi do utrapienia wielkiego z męką. Ale kto złota mego pragnie, niech waży więcej duchowną pracę, która jest w miłości mojej, y ku czci mojej, aniżeli cielesną pracę, bo duchowne rzeczy trwają, a cielesne zaś prace mają upaść.

Siódmy talent, jest rozmierzanie czasu. Bo inszy czas wziął człowiek, na same duchownych rzeczy zważenie, a inny na potrzebę ciała, bez którego nie może być, która y między duchownymi rzeczami, jeżeli się mądrze dzieje, bywa pożyteczna. A inny zaś na rozważanie pożytku cielesnego, y że człowiek rachunek czasu swego, jako y uczynków ma oddać. Przeto nad czas doczesnej prace, Duchowny czas ma bardziej ważyć, y tak niech będzie rozrządzony czas, aby duchowne rzeczy więcej ważyły, niżeli doczesne, y żadnego czasu bez rostrząśnienia, y bez słusznej sprawiedliwości uwarzenia niech nie opuszcza.

Ósmy talent, jest sprawiedliwe szafowanie dobr doczesnych pozwolonych, iż który jest bogaty, ile jego bogactwa mogą znieść, niech tego ubogim z miłości swej udziela. Ale podobno możesz się pytać: 'Co ma dać ubogi, który nic niema?' Przynajmniej niech ma wolę swoje, y niech uważa sobie tak, gdy bym miał co, bardzo rad snadnie bym dał; ta bowiem wola, bywa mu poczytana za uczynek, jeśli by zaś taka wola była ubogiego człowieka, że chętnie rad by miał doczesne rzeczy, jako inni, a przecie niechciał by dać ubogim, tylko trochę y to podłego co, taka wola za mały uczynek będzie mu poczytana. Przeto człowiek bogaty; który ma dobra doczesne, niech jałmużny czyni z miłością, który zaś niema, niech ma wolę dać, a pomoże mu to. Który zaś więcej sobie poważa

doczesne rzeczy, a niżeli Duchowne, który grosz jeden mnie daje, a światu sto, a sobie tysiąc, nie równo się dzieli, a taki mierniczy nie godzien mieć złota mego. Bo ja który wszystko dałem, y wszystko mogę wziąć, większej części byłem godniejszy, bo rzeczy doczesne stworzone są na pożytek człowiekowi, y na potrzebę jego, a nie na zbytek.

Dziewiąty talent, jest pilne rozważanie czasu swego przemijającego przeszłego, niech bowiem rozważa człowiek uczynki swoje, jakie były, y jak wielkie, y jako poprawione, y jak godnie; niech też uważa żeby uczynki dobre, mniejsze nie były a niżeli złe, co jeżeli znajdzie uczynki swoje większe złe, aniżeli dobre, niech ma wolą doskonałą poprawić się, y żal prawdziwy za popełnione, a jeśli ta prawdziwa będzie, y stateczna, więcej ważyć będzie przed Bogiem aniżeli wszystkie grzechy jego.

Dziesiąty talent, jest uważanie y rozrządzenie czasu swego przyszłego, jeśli człowiek ma taką intencją, że nic niechce miłować, tylko co Boskiego jest, y nic nie pragnąc, tylko to, co by się Bogu podobalo. Wszelkie utrapienie chętnie, y cierpliwie znosić, choć by y męki piekielne, jeśli tylko Bóg z tą miał pociechę, y jeśli by tak była wola Boska, znosić; ten talent, wszystkie przechodzi, przez ten talent wszystkich rzeczy łatwo się uchronić może.

Ktokolwiek by tedy te dziesięć talentów dał, ten będzie miał złoto moje. Ale tym, którzy złoto moje noszą, trojako chce przeszkodzić nieprzyjaciel. Naprzód chce ich uczynić leniwymi; insze bowiem jest lenistwo cielesne, insze duchowne. Lenistwo cielesne jest, kiedy ciało ospałe do robienia, do wstawania, y co takiego. Duchowne lenistwo jest, kiedy człowiek Duchowny, czując Ducha mego słodkość, y łaskę, więcej pragnie sam w onej słodkości zabawić się, a niżeli się do inszych udać, y inszych z sobą ratować, aby też y oni mogli być tej słodkości uczestnikami. Iżali Piotr, y Paweł, nie mieli dostatek słodkości Ducha mego? Którzy, gdyby mi to przyjemno było, bardziej by woleli z swoją wewnętrzną słodkością wpaść na głębokie piekło, aniżeli się za światem udać, a przecie żeby byli uczestnikami inși ich słodkości, y aby świętymi sprawami mogli inszych zbudować, bardziej obrali wynieść na pożytek inszych, y na większą chwałę swoje, aniżeli sami zostawać, y żadnych z łaski sobie danej nie utwierdzić.

Także też teraz przyjaciele moi, choć by chętnie sami chcieli być y weselić się z słodkości Duchownej, którą mają, ale jednak wynieść mają, aby też inși stali się uczestnikami wesela ich. Jako bowiem, kto dostatni w dobrach doczesnych, nie tylko ich sam zażywa, ale y inszym udziela. Tak też słowa, y łaska moja, nie mają być tajone, ale mają być wylane na inszych żeby się też y oni budowali. Trojakich ludzi przyjaciele moi mogą ratować. Naprzód potępionych. Po wtóre, grzesznych, to jest, upadających w grzech, y powstających. Po trzecie trwających w dobrych uczynkach. Ale możesz pytać: Jako kto może ratować potępionych, gdy nie godni są łaski, y nie podobna im wrócić się do łaski?

Na co ja chcę odpowiedzieć tobie, przez przykład. Jako bowiem, gdy by była najgłębsza przepaść jaka, w której by były nie skończone jakie doły, przez które któryby

w one głębokość w padł, potrzebaby, żeby przechodził; a gdyby kto z onych dziur jedne zatkał, jużby nie tak głęboko dla onego zatkania z chodził, jako gdyby nie była ona dziura zatkana. Tak też pokazuje się w potępionych, chociaż bowie według mojej sprawiedliwości, a ich złości zatwardziałej, przeznaczonego czasu, y przejrzanego, mieli by być potępieni, lekszeby jednak stało im się karanie, jeśliby przez kogo od niektórych złych spraw swoich, byli powściągnięni, y byli ku dobremu pobudzeni. Oto widzisz, jako jestem, y na potępionych miłosierny, którym choć miłosierdzie przepuścić by chciało, sprawiedliwość jednak, y złość ich sprzeciwia się temu.

Po wtóre mogą ratować upadających w grzech, y z niego powstawających, gdy ich uczą, jako powstać z grzechu, przestrzegając ich, jako mają być ostrożni przeciw rozmaitym przypadkom, nauczają, jako mają postępować, y żądom swoim sprzeciwiać się. Po trzecie mogą być pożyteczni sprawiedliwym, y doskonałym ludziom. Iżali też, y ci upadają? Za prawdę tak jest; ale dla większej chwały ich, a konfuzji, albo zawstyżeniu czartowskiemu. Jako albowie Rycerz na wojnie lekko obrażony, bardziej się pobudza ku wojnie z onej rany, y mężniej się potyka, tak wybrani moi z pokus czartowskich przeciwności, tym więcej się pobudzą do Duchownej pracy, y pokory, y tym goręcej postępują ku otrzymaniu korony Niebieskiej. Przeto słowa moje od przyjaciół moich niech nie będą zatajone, bo usłyszawszy o łasce mojej, więcej się mogą wzbudzić do nabożeństwa mego.

O drugim, to jest że nieprzyjaciel mój pracuje, aby złoto moje zdało się być błotem, przez jakie niedowiarstwo, dla tego, gdy się przepisują nie które rzeczy, Pisarz niech weźmie na świadectwo dwóch wiernych, albo jednego dobrego sumienia, y rozważywszy to wszystko pilnie, co napisano jest, niech że poszle do kogo chce, aby snadź bez świadectwa w ręce nieprzyjacielskie padszy, cokolwiek fałszu nie przydano im; z kądby słowa prawdy u prostych ludzi, mogły być ciemnością zaszpecone.

Po trzecie że nieprzyjaciel mój, podaje w usta przyjaciół swoich, aby się sprzeciwiali złotu memu. Przeto niech powiedzą przyjaciele moi sprzeciwiającym się te słowa w złości słów pokazanych, niemasz jakoby trzy słowa. Nauczają bowiem dobrze bać się mnie, miłować mnie pobożnie, y rzeczy Niebieskich pragnąć mądrze. Doświadczajcie słów, a patrzcie; a jeślibyście inaczej znaleźli, tedy się sprzeciwiajcie.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o drodze do Raju na jego przyjście otworzonej, y o gorącej jego miłości nam pokazanej, wielkie męki od narodzenia swego, aż do śmierci za nas ponosząc. A jako teraz droga do piekła jest szeroka, a droga do Raju ciasna.

Rozdział 15

„Dziwujesz się, czemu o takich rzeczach mówię z tobą, y żem tak wielkie sprawy moje pokazał tobie? Iżaliż, to dla samej ciebie? Za prawdę nie. Ale dla inszych ćwiczenia

y zbawienia. Albowiem świat był jakoby nie jaka pustynia, w której nie było tylko jedna droga, która wiodła do głębokiej przepaści, na tej zaś przepaści, dwoje były przechowania. Jedno było tak głębokie, y żadnego nie miało pod sobą dna, do którego którzy weszli, nigdy z tamtąd nie wyszli. Drugie zaś nie było tak głębokie, jako pierwsze, y nie tak straszne, ale którzykolwiek weszli do niego, spodziewali się ratunku, pragnienie y przewleczenie niejaki mieli tam, ale nie nędzę ciemności, ale nie karania.

Ci zaś, którzy mieszkali w tym drugim przechowaniu, wołali co dzień do jednego Miasta bardzo zacnego nie daleko będącego, które było pełne wszelkiego dobra, y uciechy. Wołali tedy potężnie, bo wiedzieli drogę do onego miasta, którą mieli iść. Ale pustynia, y lasy tak gęste były, że dla gęstości ani przejść, ani postąpić mogli, ale y siły ku naprawieniu drogi nie mieli. Ale jako wołali? Prawdziwie wołali tak: 'O Boże wszechmogący! Przyjdź, a ratuj nas, daj pomoc, pokaż drogę, y oświeć nas, którzy cię czekamy; albowiem nie w kim inszym zbawienie nasze, tylko w tobie.'

Ten głos do nieba do uszu moich wchodził, ten mię wzruszył do miłosierdzia. Ja tedy ubłagany wołaniem takim, przyszedłem na tę pustynię jako Pielgrzym, ale niżejlim począł postępować, y pracować głos przede mną zabrzmiał, który rzekł: 'Siekiera już przyłożona do drzewa.' Co to był za głos ten, jeżeli nie Jan Krzciciel? Który przede mną posłany na puszcza wołał: 'Siekiera do drzewa przyłożona jest', jakoby rzekł: 'Niech będzie już gotowy człowiek, bo już siekiera gotowa jest.' Y przyszedł on jakoby gotując drogę do miasta, y wszystkie wykorzeniał przeciwności.

Ja zaś przyszedłszy od wschodu Słońca aż na zachód pracowałem, to jest, od wcielenia mego, aż do śmierci krzyżowej pracowałem około zbawienia człowieka, uciekając na początku wejścia na puszcza tę dla nieprzyjaciół moich, to jest, przed Herodem prześladowującym mnie, kuszony od czarta byłem, prześladowania cierpiełem od ludzi. Po tym prace rozmaite cierpiełem, jadłem, y piłem, y insze potrzeby wypełniłem bez grzechu, na naukę wiary, y na pokazanie prawdziwej wziętej natury. Po tym drogę do Miasta, to jest, do Nieba gotując, y przeciwne rzeczy powstające wykorzeniałem, głogi, y ciernie ostro skłóły bok mój, srogie gwoździe zraniły ręce, y nogi moje, zęby moje, y jagody twarzy mojej, bardzo zdrętwiały.

Co ja cierpliwie znosząc, nie cofnąłem się na zad, ale tym goręcej postępowałem na męki, nie inaczej, tylko jako zwierz zgłodzony, gdy widzi człowieka ku sobie bieżącego, tedy pęde wielki, w pada na oszczep, aby tylko mógł pozrzeć one(?) człowieka, a im bardziej oszczep w nim utapia tym bardziej ona bestya dla chciwości onego człowieka sama się dalej w trąca na oszczep, póki się wnętrzości y całe ciało nie przebije. Tak ja taką miłością byłem zapalony do dusze; że gdy widział męki wszystkie wielkie, y srogie, y doznałem ich, że im bardziej człowiek miał większą chęć ku zamordowaniu mnie, tym ja więcej gorętszy byłem ku cierpieniu dla zbawienia Dusz.

Tak tedy ja na puszczy tego świata w pracy, y w nędzy postępowałem, y zgotowałem drogę przez Krew y pot mój. Który w prawdzie świat dobrze pustynią się

nazwać może, bo na nim wszelka cnota ustawała, a pustynia zbytków zostawała, na którym nie było tylko jedna droga, przez którą wszyscy do Piekła zstępowali, ale potępieni na potępienie, dobrzy zaś do samych tylo ciemności. Długie tedy przyszłego zbawienia pragnienie słysząc miłosiernie, przyszedłem ja pielgrzym do pracowania, y nieznajomy według możliwości, y Bóstwa mego, zgotowałem drogę, która prowadzi do Nieba.

Tę drogę widząc Przyjaciele moi, y trudności prace mojej, y ochotę animuszu mego uważają, z weselem puścili się za mną wiele, y przez wiele czasów, ale teraz głos odmieniony jest, który wołał: 'Bądźcie gotowi.' Droga moja odmieniona jest, y po wtóre zarosła chwastem, y ostem, y zaniechali nią chodzić. Droga zaś do Piekła otworzona jest, y szeroka, y wiele ludzi przez nią chodzi. Wszakże żeby droga moja nie była koniecznie zapomniana, y zaniedbana, nie wiele przyjaciół moich względem pragnienia dla Ojczyzny Niebieskiej, idą jeszcze nią, jako ptastwo przelatujące od krzaka do krzaka, y jakoby potajemnie, y z bojaźnią mi służąc.

Albowiem przez drogę tego świata chodzić, wszystkim się to już zda za szczęście, y wesele, dla tego, że droga moja stała się ścisła a droga światowa szeroka, wołam teraz na puszczy, to jest, do przyjaciół na świecie zostających moich, żeby z drogi, która prowadzi do Nieba, wyrwali ciernie ostre, y rozmaite chwasty, y niech przekładają drogę moje, następującym. Albowiem jako napisano jest: 'Błogosławieni oni są, którzy mnie nie widzieli, a uwierzyli.' Tak też szczęśliwi są oni, którzy teraz wierzą słowom moim, y uczynkiem ich pełnią.

Ja za prawdę jestem jako Matka zabiegająca synowi swemu błądzącemu, która na drodze podaje mu światło, aby mógł widzieć drogę, zachodzi mu z miłości na drodze, skrcając drogę jego, a przybliżywszy się, obłapia go, y winszuje mu, tak ja wszystkim nawracającym się do mnie, y przyjaciółom moim zabiegę z miłością, y oświecę serce, y dusze ich do mądrości Boskiej, chcę ich obłapić ze wszystką chwałą, y dworem Niebieskim, tam; kędy niemasz Nieba wyżej, ani ziemie niżej, ale widzenie Boskie, kędy niemasz pokarmu, ani napoju, ale tylko Boska uciecha. Złym zaś otwiera się droga do Piekła, do którego wszedłszy, nigdy nie wynidą, albowiem nie będą mieli chwały, y uciechy, ale napełnią się nędzą, y zawstyżeniem wiecznym. Dla tego mówię te słowa, aby się nawrócili do mnie, którzy się odwracają ode mnie, aby mię poznali Stworzyciela swego, którego zapomnieli."

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, czemuby z nią więcej rozmawiał, aniżeli z innymi, nad nią lepszymi, y o trzech od Chrystusa Oblubienicy przykazaniach, y o trzech zakazanych, y o trzech pozwolonych, y o trzech radzących się dokumentach bardzo dobrych.

„Wiele się ich dziwuje, czemu ja z tobą rozmawiam, a nie z inszymi, którzy lepsze mają życie, y dłuższy mi czas służyli? Którym przez przykład odpowiadam. Jest Pan, który ma wiele winnic, y na wielu ziemie miejscach, a każdej winnicy wino ma bardzo smaczne z ziemie onej, w której wszczepione jest; gdy zaś wino wyćisnione będzie, Pan winnic onych niekiedy pije wino mierne, albo lepsze, a nielepsze.

Co gdy kto zaprawdę z widzających, albo przy niem stojących Panu rzekł by tak: 'Czemu by tak chciał uczynić?'

Odpowie Pan: 'Bo mi to wino bardziej smakowało, y słodsze było na ten czas, y nie dla tego Pan lepsze wina wylewa, y pogardza, ale y te dla honoru, y pożytku swego czasu powolnego zachowuje, każde zachowując na co jest na ten czas sposobne.' Tak ja tobie uczyniłem, ja wiele mam przyjaciół, których życie jest mi słodsze nad miód, ucieśniejšie nad wszystkie wina, jaśniejšie w oczach moich nad Słońce. A przecie jednak, iż mu się tak podobało, wybrałem cię ku Duchowi memu, nie dla tego, żebyś ty była lepsza nad inszych, albo z niemi zrównana, albo w zasługach nad nich zacniejsza; ale żem tak chciał, który z niemądrych czynię mądrych, z zgrzesznych sprawiedliwych. Ani też dla tego, żem z tobą taką łaskę czynił, niemi gardzę, ale bardziej ich na inszy mój pożytek, y honor, jako na ten czas sprawiedliwość będzie wyciągała, zachowam.

Przeto bądź pokorna we wszystkich sprawach, y nie frasuj się, tylko za grzechy twoje. Miłuj wszystkich, y tych też, którzy się zdadzą cię nie nawidzieć, y na sławie szczypać, bo oni większą ci okazją dają do korony. Trzy rzeczy rozkazuję ci czynić, trzech rzeczy nie czynić, trzy rzeczy radzę ci czynić. Naprzód, rozkazuję ci trzy rzeczy czynić, to jest, ni pragnąć, tylko Boga swego, po wtóre porzucić wszelką pychę, y wielkie o sobie rozumienie, trzecia, brzydź się wszelką rozpustą cielesną.

Trzech ci rzeczy zakazuję czynić. Naprzód nie kochać się w słowach próżnych y dwornych. Druga, zbytków w potrawach, y w innych rzeczach zaniechać. Trzecia, chronić się światowego wesela, y lekkości. Trzech ci rzeczy pozwalam czynić. Naprzód snu skromnego dla zdrowia, y sposobności dobrej. Po wtóre, skromne czucie na wyćwiczenie ciała. Po trzecie, miernego pokarmu dla posiłku ciała, y zatrzymania. Trzy rzeczy radzę tobie. Naprzód pracę w postach, y dobrych uczynkach, za które obiecują Królestwo Niebieskie. Po wtóre, to, co masz, na część Boską dysponować.

Po trzecie, radzę ci myśleć dwie rzeczy ustawicznie w sercu swoim. Naprzód to, co uczyniłem dla ciębie; cierpiąc, y umierając za ciębie, taka myśl wzbudza miłość ku Bogu. Po wtóre, uważaj sprawiedliwość moje, y przyszły sąd, taka myśl do bojaźni Bożej wzrusza. Czwarte na ostatek jest, a to ci y rozkazuję, y przykazuję, y radzę, y pozwalam, to jest, bydź posłuszną jakoś powinna, toć rozkazuję, bo Bóg twój jeste. To przykazuję, abyś inaczej nie czyniła, bo Pan twój jeste, tego pozwalam tobie, bo jestem twój Oblubieniec, to ci radzę, bo Przyjaciół twój jestem.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, jako Bóstwo mocą ma być nazywane prawdziwie; y o rozmaitych zdradach czartowskich na ludzi, y różnych sposobach na ratunek człowieka przez Chrystusa podanych, y spełnionych.

Rozdział 17

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Wierzysz ty mocno, że to, co Kapłan trzyma w rekach, jest Ciało Boskie?” Odpowiedziała ona: „Ja wierzę mocno, że jako Słowo posłane do Najświętszej Panny Maryey, stało się w Żywocie jej Ciałem, y Krwią, tak też to, co teraz widzę w rękach Kapłańskich, wierze być prawdziwym Bogiem, y Człowiekiem.” Której odpowiedział Pan: „Ja tenże jestem, który mówię z tobą, wiecznie w Bóstwie zostając, y w Żywocie Panieńskim wcielony. Nie opuszczając jednak Bóstwa, Bóstwo moje może słusznie być nazwane mocą, bo w nim są dwie rzeczy, to jest, możność najpotężniejsza, od której jest wszelka moc. Po wtóre, mądrość najmędrsza, od której, y w której jest wszelka mądrość. W samym bowiem Bóstwie wszystkie rzeczy, którekolwiek są, roztropnie y mądrze rozporządzone są.

Albowiem niemasz tak małej kropelki w Niebie, któraby nie była przejrzana, y postanowiona w Bóstwie moim, niemasz jednego proszku na ziemi, ani jednej iskierki w piekle, nie masz, któraby jego postanowienie miała po tępić, albo żeby od jego przejrzenia miała się utaić. Aż się dziwujesz dla czego bym rzekł: 'Jedną kropelkę na Niebie'? Albowiem jako kropelka, albo tytel jest doskonałość słowa ukróconego przez litery, tak słowo Boże jest doskonałość wszystkich rzeczy, y na część wszystkich rzeczy postanowione. Dla czegoż zaś rzekł: 'Jestem proszek malusieńki na ziemi'? Tylko że wszystkie rzeczy ziemskie przemijające są, a jednak te, lubo tak małe są, dyspozycje, y providencje Boskiej nie uchodzą? Dla czegoż bym zaś rzekł: 'Jedną iskierkę w piekle'? tylko że w piekle niemasz nic, tylko zazdrość.

Jako bowiem iskra pochodzi od ognia, tak od nieczystych duchów, pochodzi wszelka złość, y zazdrość, żeby zawsze oni, y ich naśladowcy mieli zazdrość, a miłości żadnej. Więc że w Bogu jest doskonała mądrość, y możność, dla tego tak każda rzecz z porządku jest, żeby mocy Boskiej nic nie przewyższyło, żeby nie rozumnie mogło się dać naganę, dobrze rozporządzonym rzeczom, bo wszystkie rzeczy dobrze uczynione są, jako każdej rzeczy przynależało. Bóstwo tedy, iż prawdziwie mocą Bożą może być nazwane, możność swoje bardzo wielką pokazało w stworzeniu Aniołów. Stworzył ich bowiem sobie na część, y samym sobie na uciechę, aby miłość mieli, y posłuszeństwo.

Miłość dla tego, żeby nic nie miłowali tylko Boga, posłuszeństwo dla tego, żeby Bogu we wszystkim byli posłuszni. Przeciwno tym dwóm niektórzy z Aniołów, źle zbłądziwszy, źle poruszyli wolę swoją. Obrócili bowiem wolę swoją prosto przeciwko Bogu, tak dalece, że im cnota była przykra, a przeto co było Bogu przeciwnego, im było miłego. Y z tej nieporządnej chęci, zasłużyli upadek, nie żeby im to Bóstwo miało sprawić, ale że oni z nieporządnej umiejętności swojej sami sobie sprawili ten upadek.

Gdy widział Bóg, w Wojsku swoim Niebieskim umniejszenie, z własnego występku ich uczynione, pokazało po wtóre moc swoje, albowiem stworzyło człowieka z ciałem, y z Duszą, y temuż dał dwie dobre rzeczy, to jest, wolność czynienia dobrych rzeczy, a złe opuszczać. A iż nie miano więcej Aniołów stwarzać. Słuszna była aby człowiek miał wolność wstąpić, gdy by chciał, na godność Anielską. Duszy też człowieczej, Bóg dał dwa dary; Rozum, to jest, rozeznanie przeciwnych rzeczy, od przeciwnych, y lepszych od najlepszych. Po wtóre, dał jej moc y męstwo, w dobrych uczynkach trwając.

Gdy tedy tę miłość Bożą ku człowiekowi widział czart, myślił u siebie z zazdrości tak: 'Oto Bóg coś nowego uczynił, co na miejsce nasze może wstąpić, y wojując zwyciężyć, cośmy niedbale opuścili, jeślibyśmy go mogli wykorzeńić, y zwieść, ustanie w tej wojnie, a tak na tak wielką godność nie postąpi.' Po tym wymyśliwszy radę z wiedzenia, zwiedli ze złości swojej pierwszego człowieka, y za sprawiedliwością z dopuszczenia mego, nad nim przemogli.

Leć spytasz, jako y kiedy zwyciężany jest człowiek? Za prawdę na ten czas, kiedy opuścił cnotę, y przestąpił przykazanie, kiedy się więcej cieszyła obietnicą wężową, anizeli z posłuszeństwa mego; y dla tegoż tedy nieposłuszeństwa, nie ma być w Niebie, że wzgardził Boga, ani też w piekle, bo dusza za sprawą rozumu swego, rozzwazała pilnie, co uczyniła, y udała się do żalu za przestępstwo. Dla tego mocny Bóg, widząc nędzę ludzką, postanowił mu jakoby jedne straż, y miejsce więzienia, aby tam człowiek doznał swej słabości, y oplakiwał nieposłuszeństwo swoje, ażby zasłużył wstąpić na tę godność, którą utracił.

To po wtóre uważając czart, chciał zabić Duszę człowieczą przez niewdzięczność, y w puszczając plugastwa swe do dusze, tak zaćmiwa rozum jego, że ani miłości Bożej, ani bojaźni nie miał. Zapomniał w prawdzie sprawiedliwości Bożej, y sądem jego gardził, y przeto niebał się a zapomniał dobroci Boskiej, y darów jego. A przeto w ten czas nie miłował Boga, ale tak zaćmione mając sumienie nędznie trwali ludzie, y nędznicy upadli; a choć tak był sporządzony człowiek, jeszcze mu jednak na mocy Bożej nie schodziło, y owszem pokazał miłosierdzie swoje, y sprawiedliwość.

Miłosierdzie na ten czas, kiedy pokazał ludziom, to jest, Adamowi, y inszym dobrym, że czasu pewnego mieli otrzymać ratunek, przez co gorącość, y miłość ku Bogu wzbudzała się. Pokazał y sprawiedliwość, to jest, przy potopie za Noego, przez co bojaźń Boża do serc ludzkich wlewała się. Po tym, jeszcze czart nie poprzestał y po wtóre trapić człowieka, ale dwiema złościami inszymi porwał się nań. Naprzód podał mu nie strzymanie wiary. Po wtóre desperacja, albo tracenie nadzieję. Nie strzymanie wiary, aby nie wierzyli ludzie słowu Bożemu, y żeby rzeczy cudowne jego za nierozum poczytali.

Desperacją zaś, żeby się nie spodziewali zbawienia, y chwały utraconej dostąpienia. Przeciwno tym dwiema sztukom czartowskim, Bóg inaczej nieprzestał

innego dwojakiego lekarstwa dawać. Albowiem przeciw desperacji, dał nadzieję w spominając Imię Abrahamowie, y obiecując, że się z jego nasienia miał narodzić, który do utraconego dziedzictwa miał go przywieść, y jego wiary naśladowców. A nadto y postanowił Proroków, którym sposób odkupienia, y miejsca, y czasy Męki swej pokazał, przeciwko wtóremu, to jest nie strzymaniu wiary, mówił Bóg do Mojżesza, i pokazał mu prawo i wolę swoje, i słowa swoje znakami, y uczynkami wykonywał.

To spełniwszy, ani jeszcze złość czartowska ustawała, ale że człowieka do gorszych rzeczy zawsze pobudzając, w puścił do serca jego insze dwie sztuki. Naprzód, to jest, żeby uważał jako Zakon jest bardzo niezdolny, y jako jest niespokojny w zachowaniu jego. Po wtóre podał mu to, że się to zda rzecz nie podobna, y bardzo trudna ku wierzeniu, żeby kiedy z miłości chciał Bóg umrzeć, y z miłości utrapienie znosić. Przeciwno tym dwóm, Bóg po wtóre insze dwa sposoby podał. Naprzód żeby się człowiek nie turbował w surowości Prawa Bożego, posłał Syna swego do żywota Panieńskiego, który wzięwszy Człowieczeństwo, wypełnił to, co Zakon w sobie miał, a po tym sam Zakon ukrócił.

Przeciwko drugiemu, pokazał Bóg moc swoje wielką, albowiem umarł Stworzyciel za stworzenie, sprawiedliwy za niesprawiedliwe, był trapiiony niewinny, aż do ostatniego punktu; jako przez Proroków było prorokowano. Ani jeszcze złość czartowska ustała, ale w zburzyła się jeszcze przeciwko człowiekowi, insze dwie sztuki do serca jego w puszczając. Naprzód bowiem w puścił do serca jego, żeby słowa moje miał za pośmiewisko. Po wtóre, żeby sprawy moje były w zapomnieniu. Przeciwno tym dwóm można Bóg jeszcze począł pokazywać insze dwa sposoby. Naprzód aby słowa moje przywróciły się do poszanowania, sprawy moje do naśladowania były wzięte.

Przetoż zaprowadził cię Bóg, Oblubienico, do Ducha swego, y przez cię pokazał wolę swoje na ziemi Przyjaciołom swoim. Osobliwe dla dwóch przyczyn. Naprzód żeby się pokazało miłosierdzie Boże, przez które mają się uczyć ludzie, jako mają miłość y Mękę Boską przypominać sobie. Po wtóre, żeby się patrzyli na sprawiedliwość Bożą a surowego sądu mego obawiali się. Dla tego rzekłaś, że ponieważ już miłosierdzie moje przyszło, niech je pokażę na świat, aby się uczyli ludzie szukać miłosierdzia, a sądu się przestrzegać. Na ostatek powiedz mu, że choć słowa moje są napisane, jednak pierwej je mają opowiadać, y tak przyjść do uczynku.

Jako przez przykład możesz zrozumieć: Gdy Mojżesz miał wziąć prawo, nagotowana była różga, y tablice ogładzone, jednak nie czynił cudów z różgą, jedno gdy tego potrzeba była, y czas potrzebował. A gdy przyszedł czas sposobny, tedy pokazały się cuda, y słowa moje uczynkami ogłoszone. Tak też podobnie, gdy przychodził nowy Zakon, naprzód Ciało moje rosło, y postępowało do lat powinnych. Po tym słowa były, y choć były słyszane; a jednak nie miały w sobie siły, y mocy, póki nie przystąpiły sprawy, ani spełnienie miały. Do tąd; aż przez Mękę moje wszystko spełniłem, co o mnie prorokowano.

Tak też teraz jest: albowiem choć słowa miłości mojej napisane są, y po świecie mają być rozniesione; przecie jednak w sobie takiej wagi mieć nie będą mogli pierwej, niżeliby do jasności zupełnej przyszły.”

O trzech dziwnych rzeczach, które Chrystus uczynił z Oblubienicą, a jako widzenie Aniołów, dla piękności ich, y widzenie czartów, dla szpetności ich, jest nieznośne w samej istocie, y czemu Chrystus raczył być Gościem w takiej Wdowy.

Rozdział 18

„Trzy rzeczy dziwne uczyniłeś z tobą: Widzisz bowiem Duchownymi oczyma, ty też słyszysz Duchownymi uszama, ty czujesz cielesną ręką Ducha mego w twoich żyjących piersiach. Widzenie, które widzisz, niech ci się nie zda takie byź, jako jest; albowiem gdybyś widziała Duchowną piękność Anielską, y dusz Świętych, ciało twoje nie mogło by patrzeć, ale by się rozerwało jako naczynie napsowane, y zgniłe, a to dla radości dusze z widzenia. A gdy byś zaś widziała czarty, w takiej naturze jakie są, tedy albo byś żyła z wielką na zbyt boleścią, albo byś nagle umarła, dla straszego widzenia ich. Dla tego zdadzą się byź tobie rzeczy Duchowne jako cielesne.

Aniołowie y dusze zdadzą ci się byź na podobieństwo ludzi, którzy mają żywot, y duszę, bo Anieli żyją z Duchem swym, czarci zdadzą się byź tobie podobieństwem, które jest śmiercią, y śmiertelne na kształt zwierząt albo innego stworzenia. Te bowie ma, ją śmiertelnego Ducha, bo gdy ich ciało umiera, zaraz też umiera y Duch. Czarci zaś nie umierają w Duchu, bez końca albowiem umierają, y bez końca żyją. Duchowne też zaś słowa z podobieństwem ci opowiadają, bo Duch twój inaczej ich nie może pojąć. Między innymi zaś jest to najdziwniejsza, że w sercu twojem czujesz, jako się Duch mój w tobie rusza.”

Tedy ona odpowiedziała: „O Panie mój y Synu Najświętszej Panny! czemuż ty raczył u tak podłej wdowy, gościem byź? Która jestem uboga we wszystkich dobrych uczynkach, y małego rozumienia koło swego sumienia strawionego we wszystkich grzechach przez długi czas?” Której Chrystus odpowiedział: „Ja mam trzy rzeczy. Na przód ja mogę ubogacić ubogiego nierozumnego, y małego rozumu człowieka, dostatecznie uczynić mądrym y doskonałym. Ja mogę też starego odnowić w młodość. Jako bowiem Fenix, znosi gałązki suche w jedne dolinę między którymi kładzie gałązki jednego drzewa, które jest po wierzchu suche z natury, a wewnątrz ciepłe, na które pierwej gdy padnie ciepło płomienia słonecznego, tedy się zapali, a potem z niego insze gałązki suche zapalają się.

Tak też tobie potrzeba nazgromadzać cnoty, przez które byś mogła odnowić się od grzechów, między którymi masz mieć jedno drzewo, które wewnątrz jest ciepłe, a po wierzchu suche, to jest serce, które niech będzie czyste y po wierzchu osuszone od

wszelakiej rozkoszy świeckiej, a wewnątrz pełne wszelakiej miłości ku mnie, abys nic inszego nie chciała, nic inszego nie pragnęła, tylko mnie. Tedy w tym pierwszym przystąpi ogień miłości mojej, y tak będziesz zapalona we wszystkich cnotach, w których zapalona będąc, y od grzechów oczyszczona, powstaniesz jako ptak odnowiony, złożwszy z siebie skórę rozkoszy świeckiej.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, jako Bóg mówi do Przyjaciół swoich, przez Kaznodziejów swoich, y przez utrapienie, y jako Chrystus przez pszczoł pasiecznika, a Kościół Boży przez ul, a Chrześcijanie przez pszczoły znaczą się. Y jako złym Chrześcijanom między dobrymi dopuszcza Bóg żyć.

Rozdział 19

„Ja jestem Bóg twój. Duch mój w prowadzi cię tu, żebyś słyszała, y widziała, czuła y słuchała słów moich, widziała podobieństwa, czuła Ducha mego z weselem, y nabożeństwem Dusze. We mnie jest wszelkie miłosierdzie z sprawiedliwością, a w sprawiedliwości miłosierdzie. Ja jestem jako ów, który widzi że przyjaciele jego upadają na drodze w bardzo straszną przepaść, z której trudno powstać. Do których przyjaciół mówię przez tych, którzy moje rozumieją pisma. Mówię przez rozmaite utrapienia, przestrzegam ich o niebezpieczeństwie ich, ale oni przeciwnym sposobem bieżą na miejsce bezdrożne, nie dbając nic na słowa moje.

Słowa moje nie są, tylko jakoby jedno słowo, to jest: 'Nawróć się do mnie grzeszniku. Chodzisz bowiem niebezpiecznie, bo po drogach są zasadzki zdradliwe, a za ciemności serca twego od ciebie zakrywają się.' To słowo moje bywa pogardzone; to miłosierdzie moje, bywa zaniedbane. Wszak że choć jestem tak miłosierny, że ich grzeszących na pominam, jednak tak jestem sprawiedliwy, że choć by też wszyscy Aniołowie ciągnęli ich, tedy nie mogli by ich nawrócić, choćby y sami wołają swoje ku dobremu obrócili; a gdy by zaś wołają swoje ku mnie nawrócili, y z wielkiem afektem do mnie przystali, tedy by ich y wszyscy czarci nie mogli odwieść.

Jest bowiem niektóry robak, którego zowią pszczoła, a te zaś Panu swemu, albo najstarszej pszczele trojaką uczciwość wyrządzają, y od niej trojaką moc mają. Naprzód, pszczoły wszelaką słodkość, której mogą dostać, odnoszą do Króla Pana swego. Po wtóre stoją, y gotowe są na skinienie jego, y wychodzą, gdzie kolwiek lecą y kędykolwiek by postąpili, zawsze w nich jest chęć y miłość ku Królowi ich. Po trzecie, za niem idą, y statecznie przy niem trwając, posłuszni mu są.

Naprzód za te trzy rzeczy pszczoły od Króla swego mając trojaki dobro. Naprzód z głosu jego mają pewny czas wychodzenia y pracowania. Po wtóre, mają od niego rząd y spólną miłość; z jego bowiem obecności y przodkowania, y z jego miłości, którą on ma do nich, a one też do niego, każda łączy się miłością z drugą, jedna drugiej spólnej

roboty zwykła winszować. Po trzecie, z wspólnej miłości y wesela głowy swojej, to jest, pszczoły starszej stają się urodzajne.

Jako bowiem ryby w morzu wespół z sobą igrając, wypuszczają z siebie ikry, które upadając w morze rodzą się z nich ryby. Tak pszczoły z wspólnej miłości, y chęci ku starszej swojej y wesela, Pożytecznymi się stają, z których miłości dziwnej, y mocy mojej, pochodzi nie jakie nasienie jako by umarłe, a z dobroci mojej będzie mieć żywot. Pan tedy, to jest, gospodarz onych pszczół frasując się o nie, mówi do sługi swego mówiąc: 'Sługo mój, zda mi się, że pszczoły moje nie które chore, y by najmniej nie latające.' Odpowiedział sługa: 'Tej choroby ja nie rozumiem, ale jeżeli tak jest, pytam, jako to mogę wiedzieć?'

Odpowiedział Pan: 'Ze trzech znaków ich chorobę, albo defekt możesz poznać. Naprzód, że są nie potężne, y leniwe w lataniu, a to pochodzi z tąd, że stracili Króla swego, od którego by miały mieć siłę, y pociechę swoje. Po wtóre, że nie w pewnych, y nie rozporządzonych wychodzą godzinach, a to jest że z głosu od starszej pszczoły nie mają znaku żadnego. Po trzecie że żadnej miłości nie mają do ula swego, a przeto próżno się wracają na passzy siebie samych, a nic słodkości, z której by na potym żyli, nie przynosząc. Pszczoły zaś, które są zdrowe, y sposobne, są stateczne w lataniu, y mocne; czas wychodzenia, y wracania się mają powinny, przynosząc wosk na zbudowanie miejsc swoich, miód zaś na pożywienie.'

Tedy odpowiedział sługa Panu: 'Ponieważ są nie pożyteczne y chore, czemuż ich dłużej cierpisz, a nie każesz ich pozabijać?' Odpowiedział Pan: 'Ja dopuszczam im żyć dla trojkiej przyczyny, bo mi trojaki pożytek przynoszą, ale nie siłą swoją. Naprzód osiadają miejsca gotowe, aby przyleciawszy osy, nie osiadły miejsc próżnych, któreby turbowały insze dobre y pożyteczne pszczoły. Po wtóre, aby insze pszczoły pożyteczne, ze złości złych pszczół, stały się pożyteczniejsze, y pilniejsze w pracowaniu; kiedy bowiem pożyteczne pszczoły widzą nie pożyteczne y złe, że tylko robią, jakoby się napasły, tedy tym bardziej bywają pilniejsze przy Matce swojej w zgromadzeniu miodu, im bardziej widzą że owe insze ku swojej tylko chciwości są gorętsze.

Po trzecie, dobrym pszczołom pomagają na spólną obronę. Jest bowiem jeden robak, który zwykł pożerać pszczoły, którego pszczoły z rozumiawszy że przyszedł, wszystkie zarówno nie nawidzą go, a lubo y złe pszczoły wadzą się z nim, y nienawidzą go, to dla z zdrości, y dla zachowania życia swego. Dobre zaś pszczoły z miłości, y sprawiedliwości, zarówno jednak na zniesienie robaka pracują, dobre pszczoły y złe, bo inaczej jeśliby wszystkie złe pszczoły zniesione były, a dobre by zaś same zostały, prędzejby ich on robak zniósł, y pożarł, boby ich mniej było. Y dla tego', mówi Pan, 'znoszę pszczoły niepożyteczne. Przecie jednak, gdy jesień przyjdzie: opatrzę ja pszczoły dobre, y oddzielę ich od złych, które gdyby z ula wyrzucono, tedy by od zimna pozdychały; a gdy by w ulu były a nic sobie niezgromadziły, przed głode musiałyby żywot tracić, bo zaniedbały zgromadzać sobie ku pożywieniu gdy mogli.'

Ja Pan Stworzyciel wszystkich rzeczy. Ja jestem Pan tych pszczół. Ja z wielkiej miłości, y krwie mojej zbudowałem sobie ul pszczół, to jest, Kościół Święty, w którym Chrześcijanie przez jedność wiary, y spólną miłość powinny się gromadzić, y w niem się zabawiać. Tych miejsca są ich serca, w których by mieszkać miała słodkość myśli dobrych, y uczynków, które by mieli odnosić z uważania miłości mojej w stwarzaniu, także z odkupienia mego, y z cierpienia nie znośnego, y miłosierdzia mego w nawracaniu albo w odnawianiu.

W tym ulu, to jest, w Kościele mojem Świętym, dwojaki rodzaj pszczół. Pierwsi są źli Chrześcijanie, którzy nie mnie zgromadzają, ale sami sobie, którzy próżnymi się wracają, y nie znają głowy swej, którzy kii popychający mają za słodkość, a chciwość za miłość. Dobre zaś pszczoły, są dobrzy Chrześcijanie, ci mi trojąką uczciwość wyrządzają. Naprzód mają mię za głowę swoje, y Pana swego, oddając mi miód słodkości, to jest, uczynki miłości, które są mi bardzo wdzięczne, a im bardzo pożyteczne.

Po wtóre gotowi na wolą moje, tych wola jest, według woli mojej, myśl wszytka ku Męce mojej, a wszytka robota ich, ku czci mojej. Po trzecie idą za mną, to jest, są mi posłuszni we wszystkim gdziekolwiek będą, lubo z wierzchu, lubo wewnątrz, lubo w utrapieniu, lubo y weselu, zawsze ich serce jest z moim sercem. Dla tego trojąką cnotę ode mnie mają. Naprzód z głosu, siły, y natchnienia mego, czas przystojny, y pewny mają, to jest, noc czasu nocnego, a światło czasu światła, a nie odmieniają nocy w światło, to jest wesele świeckie, w wesele wieczne, y przemijające szczęście w wieczną szczęśliwość, ci we wszystkim są rozumni.

Bo terazniejszych rzeczy zażywają na potrzebę. Stateczni w przeciwnościach, ostrożni w szczęściu, pomierni w staraniu ciała swego, pilni y roztropni w swych sprawach. Po wtóre jako pszczoły dobre wzajemną mają miłość; tak też y oni wszyscy jedno serce mają do mnie, y bliźniego miłują, jako siebie samych, mnie zaś nade wszystko, y nad samych siebie. Po trzecie stają się ode mnie pożytek przynoszącymi. Cóż to jest pożytek dawać? Tylko mieć Ducha mego Świętego, a nim byź napełniony; którykolwiek bowiem jego niema, także też y jego słodkości, ten jest nie pożyteczny, y nie potrzebny, sam upada, y niszczeje.

Duch zaś Święty, zapala owego, w którym mieszka, miłością Boską otwiera rozumu zmyśl, wykorzenia pychę, y niepowściągliwość, wzbudza myśl ku czci Boskiej, y ku wzgardzie świata. Tego Ducha pszczoły niepożyteczne nie wiedzą, y przeto gardzą sprawowaniem jego, chronią się jedności y miłości towarzystwa, próżne są w dobrych uczynkach, odmieniają światłość w ciemności, pociechę w płacz, wesele w boleść, przecie jednak dla trzech przyczyn cierpię ich na tym świecie, że żyją naprzód żeby w miejsca nagotowane nie weszły osy, to jest, niewierni.

Gdyby bowiem źli ludzie oraz wszyscy z tego świata byli zniesieni, mało by dobrych zostało. Dla których małości niewierni, że ich więcej jest, weszliby do nich, y pospołu z

niemi mieszkając, bardzo by ich trapiłi. Po wtóre znoszę ich na tym świecie, a to na doświadczenie dobrych, że złości ludzi złych bywa doznanawa stategiczność ludzi dobrych. Albowiem w przeciwieństwie pokazuje się jako kto jest cierpliwy, w szczęściu zaś, jako kto stategiczny jest, y skromny. A iż pod czas na sprawiedliwych przypadają występki, a cnoty częstokroć wynoszą ich, dla tego dopuszczają złym pospołu żyć z dobrymi, aby się dobrzy nierozpuścili przez zbytne wesele, y nie gnuśnieli przez lenistwo, ale żeby częstokroć oczy swe ku Bogu obracali. Kędy bowie jest mniejsza wojna, mniejsza też bywa zapłata.

Po trzecie źli Chrześcijanie bywają cierpieni na tym świecie dla ratunku dobrych, żeby narody, albo nieprzyjaciele inși niewierni nie szkodzili im, ale żeby się tym bardziej obawiali, im więcej tych jest, którzy się zdadzą bydź dobrymi. A jako dobrzy Chrześcijanie sprzeciwiają się złym z sprawiedliwości z miłością Boską, tak y źli dla samego życia zachowania, y dla uchronienia się gniewu Bożego. A tak wszyscy dobrzy, y źli, ratują się wzajemnie, a dla tegoż źli dla dobrych mają bydź na tym świecie cierpieni, aby dobrzy przez złość niezbożnych tym zacniej byli ukoronowani.

Stróżowie zaś tych pszczół, są Prałaci Kościelni, y Panowie ziemscy, lub dobrzy, lub źli. Do dobrych tedy stróżów mówię, których y ja Bóg, y Stróż ich napomina, aby strzegli pszczół moich; niech bowiem uważają, gdy w chodzą, y wychodzą, niech się przypatrują jeśli są chore albo zdrowe, co jeśli podobno nie umieją rozeznać, a to im trzema znakami pokażę jako mają poznać. Te pszczoły są niepożyteczne, które są leniwe w lataniu nie czasu swego, y próżne są w przynoszeniu słodkości.

Leniwymi w lataniu są ci, którzy więcej starają się o doczesne rzeczy, anizeli o wieczne, więcej się obawiają śmierci cielesnej, anizeli dusznej, którzy tak mówią, z sobą mówiąc: 'Czemuż mam mieć niepokój, gdyż mogę mieć pokój? Czemu się mam dać na śmierć, gdy mogę żyć?' Nie uważając nędzni, że ja Król chwały najpotężniejszy wziąłem na się niepotężność. Jestem też najspokojniejszy, y sam prawdziwy pokój, a przecie wziąłem na się dla nich niepokój, których y przez śmierć moje wybawiłem. Oni zaś nieporządni są czasem, których afekt szuka rzeczy ziemskich, których mowa o wszetecznych rzeczach, których sprawy na własny pożytek, których czas taki jest, jakiego szuka ciało.

Oni zaś nie mają miłości ku ulowi memu, to jest, Kościołowi, ani też zgromadzają słodkości, bo nie które uczynki czynią dobre, ale tylko z bojaźni wiecznego karania, którzy choć nie które sprawy pobnożne mają, jednak nie opuszczają własnej wolej, y grzechu, którzy też tak chcą Boga mieć, żeby jednak ani świata opuścili, ani jakiego niedostatku, albo frasunku nie cierpieli. Ci takowi próżnymi nogami bieżą do Domu, bo bieżą ale nie bacznie, latają, ale nie z miłością powiną.

Dla tego gdy Jesień nadejdzie, to jest, czas odłączenia, pszczoły nie pożyteczne będą odłączone od dobrych, które dla miłości swej, y chciwości, wiecznem głodem będą trapiene. Za wzgardę zaś Boską, y teskliwość w dobrych uczynkach zbytciem zimnem

będą dręczeni na wieki, a nie zniszczą. Przecie jednak przyjaciele moi, od trojakiej złości pszczoł złych, mają się chronić. Naprzód a by zgniłość ich nieprzyszła do uszu ich. Albowiem są jadowite, odjąwszy bowiem miód, próżne są od słodkości, miasto której słodkości, opływają w gorzkości jadowitej.

Po wtóre niech strzegą oczu swych zrzeńce od ich skrzydeł, bo bardzo są ostre, jako igła. Po trzecie niech ochraniają ciała swego, żeby nie było nagie dla ogonów ich; mają bowiem żądła, którymi bardzo przykro kolą. Co by to znaczyło? Mędrcomie umieją wyłożyć, którzy obyczająm ich przypatrują się y afektom, a którzy zaś nie wiedzą jakoby rozumieć, niech się boją niebezpieczeństwa, niech uchodzą towarzystwa ich, y przykładów, bo inaczej nauczą się doświadczając czego nie znali słuchając.”

Potym mówiła Matka: „Bądź Błogosławiony Synu mój, który jesteś, y który byłeś, y który wiecznie będziesz, miłosierdzie twoje słodkie jest, a sprawiedliwość twoja wielka. Mnie się zda Synu mój, przez podobieństwo mówiąc, że teraz tak się z tobą dzieje, że jakoby jaki obłok wstępował do Nieba, którego uprzedzał wolniuchny wiatr. W Obłoku zaś pokazało się jakoby coś ciemnego, ale ten, który był za domem, poczuwszy wojność wiatru, podniósł oczy, y obaczył Obłóg ciemny, y uważając z sobą, rzekł: 'Ciemność tego Obłoku, zda mi się, że znaczy przyszły deszcz', y wnet zażywszy zdrowej rady, pospieszył się na skryte miejsce, od deszczu się zchraniając.

Drudzy zaś którzy byli ślepi, albo którzy podobno o to niedbali, lekce sobie poważając lekkość wiatru, y nie obawiając się ciemności Obłoku, doznali tego, co Obłok znaczył; który w prawdzie Obłok szerząc się po wszystkim niebie, przyszedł z największym poruszeniem, y ogniem popędliwym, y tak potężnym, że na poruszenie jego ustępowało życie. Od ognia zaś wszystkie się psowały tak wewnętrzne, jako y powierzchowne rzeczy człowieka tak dalece, że nic nie zostało.

Ten Obłok, Synu mój, słowa twoje są, które wielom zdadzą się bydź ciemne, y nie podobne do wierzenia, bo nie często słuchane bywają, bo prostako podane y cudami nie objaśnione. Te słowa uprzedza prośba moja, y miłosierdzie twoje, przez które nad wszystkimi masz lubość, y wszystkich do siebie wabisz jako wiatr najwolniejszy w cierpliwości y w znoszeniu, a gorące jest w miłości, bo pobudzających cię do gniewu, napominasz do miłosierdzia, y pokazujesz wzgardzicielo twoim łaskawość.

A przeto wszyscy, którzy by słuchali tych słów, niech podniosą oczy swe, a obaczą w rozumie swoim z kąd poszły Słowa. Niech się pytają, jeżeli brzmieli miłosierdziem y koroną? Niech się przypatrują, jeśli brzmią terażniejsze albo przyszłe rzeczy? Prawda, albo fałsz. A jeśliby tak prawdziwe znaleźli, niech się udają do miejsca skrytego, to jest do prawdziwej pokory z miłością Boską. Albowiem gdy sprawiedliwość przyjdzie, na ten czas dla bojaźni będzie dusza oddzielona od ciała, którą duszę ogień zewsząd ogarnie, y będzie wewnątrz i powierzchu gorzała. Będzie w prawdzie gorzała, ale nie zgorze.

Dla tego ja Królowa miłosierdzia, wołam do obywatelów świata, aby podnieśli oczy,

żeby obaczyli miłosierdzie. Ja napominam, y proszę jako Matka, radzę jako Pani; gdy bowiem przyjdzie sprawiedliwość, nie podobna będzie sprzeciwić się. Więc wiercie mocno y patrzcie, doznawajcie prawdy w sumieniu, odmieńcie wołą, a w ten czas, kto pokaże słowa miłości, pokaże sprawy, y znaki miłości.”

Po tym Syn do mnie mówił, mówiąc: „Pokazałem ci wyżej o pszczołach, że trojacie dobro mają od pszczelnika swego. Powiadam ci teraz że takie pszczoły mieli byź oni krzyżacy, których na onych granicach Państw Chrześcijańskich posadziłem, ale już oni walczą przeciwko mnie, bo o duszę nie dbają. Nie mają też żalu nad onymi, którzy nawrócili się do wiary katolickiej y do mnie z błędu. Ściskają ich bowiem pracami, odejmują wolności, w wierze nie ćwiczą ich, od Sakramentów Świętych oddalają, y z większym żalem posyłają ich do piekła, niż gdy by w swoim nałożonym pogaństwie żyli, ani też walczą, tylko żeby rozszerzyli pychę swoje, y przyczynili chciwości swojej. Przeto przyjdzie im czas, kiedy będą połamane zęby ich, ręka prawa odcięta, a prawa noga oderwana będzie, aby żyli, y samych siebie poznali.”

Słowa uskarżającego się Boga Wszechmogącego o trzech rzeczach, które teraz po świecie przemieniają się, y jako Bóg obrał trzy Stany od początku, to jest, Duchownych, y Obrońców, y pracowników, y o karaniu nagotowanym ludziom niewdzięcznym, y o chwale wdzięcznym przyniesionej, y pozwolonej ludziom.

Rozdział 20

Widziane było bardzo nie zliczone wojsko Niebieskie, do którego mówił Pan, mówiąc: „Aczkolwiek wszystko widzicie, y znacie we mnie, wszakże że mi się tak podoba, uskarżam się przed wami ze trzech rzeczy. Na przód że one pszczelniki bardzo rozkoszne, które od wieku w Niebie są posadzone, z których pszczoły one nie pożyteczne wyszły, są próżne. Po wtóre że ona przepaść nienasycona, której ani drzewa sprzeciwiają się, zawsze otwarta jest, w którą dusze z stępują, jako śnieg z nieba na ziemię.

A jako od słonecznego oblicza śnieg roztapia się w wodę, tak one dusze, przez wielkość karania piekielnego, odstępują od wszelkich spraw dobrych, a na wszelakie karanie odnawiają się. Potrzebie uskarża się, że mało jest ich, którzyby uważali miejsca one, z których ustąpili Anieli źli, także też y upadku Dusz, dla tego słusznie uskarża się. Ja bowiem od początku wybrałem trzech mężów, przez których rozumiem trojaki stan na świecie. Naprzód wybrałem kłeryka, któryby ogłaszał wołą moje głosem, y pokazał uczynkiem. Po wtóre wybrałem obrońcę, któryby przyjaciół moich bronił życiem swoim, y gotowy był dla mnie na wszelką pracę. Po trzecie wybrałem robotnika, któryby pracował ręką swoimi, aby karmił ciała pracą swoją.

Pierwszy, to jest, kłeryk stał się teraz trędowaty, y niemy, bo wszelki, który chce

widzieć w kleryku piękność obyczajów, y cnót, tedy wspak obraca się, frasuje widzeniem, y mierzi się przystąpić do niego dla trądu pychy, y chciwości jego. Jeśli go zaś chce słuchać, tedy stał się niemy ten kleryk w wysławieniu moim, a mowny ku własnej chwale. Jakoż tedy na ten czas otworzy się droga do nabycia tak wielkiej wdzięczności? gdyż ten słaby jest, któryby miał przed nimi iść, a ten zaś jest niemy który by miał wołać? Jakaż na on czas będzie słyszana ona rozkosz Niebieska?

Drugi, to jest, obrońca, bardzo się lęka na sercu, a nic nie ma w rękach, bo stracha się dla zgorzenia świata, y dla utraty godności jego nie ma nic w rękach, bo żadnych dobrych uczynków nie czyni, ale wszystko co czyni, ku przypodobaniu się światu czyni. Któż tedy na ten czas będzie bronił ludu mego, ponieważ on, któryby miał być głową, stracha się? Trzeci jest jakoby ośieł, który skłania głowę ku ziemi, y stoi na czterech nogach złączonych pospołu. Za prawdę jako ośieł jest lud, który żadnych rzeczy nie pragnie, tylko ziemskich, który zaniedbywa Niebieskich rzeczy, a stara się o przemijające. Ten ma jakoby cztery nogi, bo małą ma wiarę y nadzieję próżną. Po trzecie żadnych uczynków dobrych nie ma. Po czwarte wołą zupełną ma do grzeszenia, z tą usta na obżarstwo, y chciwość zawsze są otworzone. O to, przyjaciele moi, jakim sposobem przez takich może się umniejszyć ona przepaść nienasycona? Jako plastr miodu przez takich może się napełnić?"

Za tym odpowiedziała Matka Boża: „Bądź Błogosławiony Ty Synu mój, skarga twoja słuszna jest. Ja, y Przyjaciele twoi, nie mamy do Ciebie za Narodem ludzkim żadnej ekuzacji, tylko jedno słowo, w którym zbawić się może, to jest: 'Zmiłuj się Jezu Chryste, Synu Boga żywego.' To ja ku Tobie wołam, to y Przyjaciele twoi.” Odpowiedział Syn: „Słowa twoje Matko moja są wdzięczne w Uszach moich, rozkosznie smakują w ustach, do serca z stępują z wielką miłością. Ja mam jednego kleryka, y jednego obrońcę, y jednego wieśniaka. Pierwszy jest wdzięczny jako oblubienica, której oblubieniec bardzo pocziwy serdecznie z miłości Boskiej pragnie, tego głos będzie jako głos, który z wołania, y z mowy rozchodzi się po lesie. Drugi będzie gotowy dać życie swoje za mnie, nie będzie się bał światowej zelżywości. Tego ja uzbroję zbroją Ducha Świętego. Trzeci będzie miał tak potężną wiarę, że tak będzie mówił: 'Ja tak potężnie wierzę, nie inaczej tylko jakobym to widział co wierzę, mam też w tym wszystkim nadzieję, co Bóg obiecał.' Będzie miał wołą czynić dobre uczynki, y postępować w dobrym, a opuszczać złe.

W usta pierwszej człowieka z tych trzech rzeczonych, włożę trzy słowa, które będzie wołał. Naprzód będzie wołał: 'Kto ma wiarę, niech uczynki pełni to, co wierzy.' Po wtóre: 'Który ma potężną nadzieję, niech będzie stateczny we wszelkiej sprawie dobrej.' Po trzecie: 'Kto miłuje doskonale, y miłościwie, niech pragnie gorąco widzieć to, co miłuje.' Drugi będzie jako Lew mocny, pracujący w upatrowaniu rozmaitych zrad pilny, y stały w wytrwaniu. Trzeci będzie mądry jako wąż, który będzie stał na ogonie, a głowę będzie podnosił ku niebu. Ci będą pełnić wołą moje, tych będą naśladować inși. A lubo trzech nazywam, a przez nich jednak wiele ich rozumiem.”

Po tym mówił do Oblubienicę, mówiąc: „Bądź stateczna nie frasuj się o ten świat, ani o zesromocenie, bo ja, który wszystkie zesromocenia słyszałem, jestem Bóg twój, y Pan twój.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki o sposobie, jako Pana Chrystusa z Krzyża zdejmowano, y o swojej gorzkości, y o słodkości w Męce Syna swego. A jako Dusza przez Pannę, a miłość Boska, y światowa przez dwóch Młodzieniaszków znaczy się, y o kondycjach, które dusza powinna mieć jako Panna.

Rozdział 21

Panna Marya mówiła: „Pięć rzeczy masz rozmyślać Córko moja. Naprzód że wszystkie członki Syna mego przy śmierci strętwiały y oziębły były, a krew, która z Ran jego wypłynęła przy męce, zgęsnawszy się do członków jego przylgnęła. Po wtóre że w sercu jego tak nie miłosiernie y ciężkie było uderzenie, gdyż ten, co uderzał, nie ustawał aż włócznia przeszła do żoibra, tak, że obiedwie części serca zostały na onem drzewcu.

Po trzecie uważaj, jako był zdejmowany z krzyża, ci dwaj, którzy spuszczały go z krzyża, trzy drabiny podstawili; jedna była długa aż do nóg, druga aż pod pachy, y ramiona, trzecia aż do połowice ciała. Pierwszy wstąpiwszy na drabinę, trzymał go wpół, a drugi zstąpiwszy przez drugą drabinę wybił na przód jeden gwóźdź z jednej ręki, potym przestawiwszy drabinę, wybił drugi gwóźdź drugiej ręki, które wprawdzie gwoździe były dłuższe, niżeli drzewo Krzyża. Zstępując tedy ten, który trzymał ciężar ciała, pomalusięńku jako mógł, on drugi wstąpił na drabinę która pod nogi była podstawiona, y wybił gwoździe z nóg. A gdy się przybliżało ku ziemi, jeden z nich trzymał Ciało za głowę, drugi za nogi. Ja zaś, która Matka byłem, trzymałam przez pół. A tak my trzej, zanieśliśmy go do niejkiej opoki, która prześcieradłem czystem przez mnie okryta była, w której uwinęliśmy Ciało, ale nie wyszywałam prześcieradła; wiedziałam bowiem zapewne że w onem grobie nie miało spruchnieć.

Po tym M. Magdalena, y insze SS. Białogłowy przyszły, tak że y Aniołów Świętych wiele, którzy jako proch słoneczny przybili posługę wyrządzając Stworzycielowi swemu. Jakim zaś na ten czas smutek miała, nikt tego wypowiedzieć nie może. Byłam bowiem jako białogłowa rodząca, której wszystkie członki po porodzeniu drżące są, która lubo dla boleści zaledwie odetchnąć może, jednak weseli się wewnątrz ile może, dla tego, że wie Syna swego narodzonego, że już więcej nie ma wpaść w taką nędzę, z jakiej wyszedł. Tak ja, choć z śmierci Syna mego byłam nie porównanie smutna. Jednak że wiedziałam Syna mego że nie miał więcej umierać, ale na wieki żyć, weseliłam się w duszy mojej, a tak z smutkiem mojem, mieszało się nie jakie wesele. Zaprawdę mogła bym mówić, że włożywszy do grobu Syna mego, jakoby dwoje serca w jednym grobie były. Aż nie mówi pismo? 'Kędy jest skarb twój, tam jest y serce twoje.' Tak w grobie Syna mego, zawsze myśl, y serce moje przebywało.”

Po tym przydając, Matka Boża rzekła do Oblubienice: „Powiem ci o onym takim przez przykład, jako, y w którym by stanie był położony y jako teraz postanowiony jest? Tak że jakoby która Panna nie któremu poślubiona była, y przed nią by dwaj młodzieńcy stali? z których jeden od Panny zawołany, rzekł jej: 'Radzęć, żebyś temu nie wierzyła, komu cię poślubiono; on bowiem surowy jest w sprawach swoich, nie rychły ku nagrodzie, łakomy w upominkach. Wierz że tedy bardziej mnie, y słowom moim, które ci mówię a ja pokażę tobie inszego, który nie jest twardy, ale we wszystkim powolny, który zaraz ci da czego pragniesz, który też da ci wszystkiego dostatek coć się podoba, y coć miło.'

Co usłyszawszy Panna myśląc z sobą, odpowiedziała: 'Słowa twoje są wdzięczne ku słuchaniu, ty też jesteś powolny, y udatny ku zrozumieniu, słusznie ja mam przestawać na słowach twoich.' A gdy zdejmowała pierścień z palca, aby mu go dała, obaczyła na wierzchu pierścionka onego jedno pismo, w którym były trzy słowa. Pierwsze było: 'Gdy przyjdiesz na sa wierzch drzewa, strzeż się tego, abyś się nie chwycił suchych gałęzi do zatrzymania się żebyś snadź nie upadł.' Drugie słowo było: 'Strzeż się abyś nie przestawał na radzie nieprzyjaciela twego.' Trzecie było: 'Nie kładź serca twego między zęby Lwie.'

Gdy tedy Panna obaczyła to, umknęła rękę swoje y zatrzymała on pierścionek, myśląc z sobą tak: 'Te trzy rzeczy które widzę, podobno znaczą, że ten, który nie chce mieć za Oblubienicę, nie jest wierny, zda mi się, że słowa jego są próżne, y pełen jest nienawiści, y zabije mnie.' A gdy tak myślała, po wtóre spojrziała y obaczyła insze pismo, które miało w sobie trzy słowa. Pierwsze było: 'Daj temu, któryć dał.' Drugie słowo było: 'Daj krew za krew.' Trzecie było: 'Nie oddalaj od Pana, co jest jego własnego.'

Co ona Panna obaczywszy, y usłyszawszy, myślała po wtóre z sobą tak: 'Pierwsze trzy słowa uczą mię jako się mam chronić śmierci. Drugie zaś trzy, jako mam otrzymać żywot, a tak słuszniejsza jest abym raczej naśladowała słowa żywota.' W tym Panna zażywszy mądrej rady, wezwała do siebie sługi onego Pana, który ją w przód siebie poślubił, gdy się przybliżał on, który ją chciał oszukać, oddalił się od nich na stronę. Taka jest dusza poślubiona Bogu swemu. Dwaj młodzieniaszkowie którzy przed nią stali, są to przyjaźń Boża, y przyjaźń światowa; albowiem przyjaciele tego świata bardziej, y bliżej przystępują się do niej aż y dotychczas którzy mówili jej o bogactwach y godności świeckiej, ku którym już by ściągnęła była pierścień miłości swej, y już by im na wszystko była zezwoliła.

Ale za wspomnienie łaski Syna mego, obaczyła pismo nie które, to jest, słyszała miłosierdzia jego słowa, w których rozumiała trzy rzeczy. Naprzód żeby się strzegła, aby wyżej postępując y na tych rzeczach przemijających zasadzając się, cięższego spadku nie odniosła. Po wtóre rozumiała że na świecie nic nie masz, tylko boleści, y utrapienia. Po trzecie że zła jest zapłata czartowska. Po tym insze pismo widziała, to jest, słyszała słowa jego pocieszne. Naprzód żeby dała Bogu wszystko, od którego ma wszystko. Po

wtóre aby mu dała posługę ciała swego, który krew swoje wylał za nie. Po trzecie żeby nie oddalał dusze swej od Boga swego, który ją stworzył, y odkupił.

To usłyszawszy, y pilnie uwarzywszy, przybliżają się do niej teraz słudzy Boz(?)y, y podobają się. A zaś oddalają się od niej słudzy świata tego. Ale teraz dusza jego jest jako Panna która z ramienia Oblubienica swego nowo powstała, która powinna mieć trzy rzeczy. Naprzód poczciwe szaty, aby snadź nie była ośmiana od sług królewskich, gdy by się w szatach jej jaka niepoczesność pokazała. Po wtóre powinna być obyczajna według wolej Oblubieńca, aby snadź w sprawach co tak niepoczciwego nie pokazało się, z kąd by Oblubieniec dla niej miał być znieważony. Po trzecie powinna być bardzo czysta, aby Oblubieniec jej nie znalazł w niej żadnej zmazy; dla której by mogła być wzgardzona, y odrzucona.

Po tym niech ma prowadzicielow do łoża Oblubieńca swego aby snadź po rozmaitych gankach y w subtelnym chodzeniu zbłądzić jej nie trafiło się. Ten zaś, który ma być prowadzicielem, powinien mieć dwie rzeczy. Naprzód aby był widziany od tego, który za nie idzie. Po wtóre aby był słyszany czego naucza, y do kąd idzie, ten zaś który idzie za tym pierwszym, powinien mieć trzy rzeczy, naprzód żeby nie był leniwy, y gnuśny w następowaniu za niem. Po wtóre aby się nie krył przed w przód idącym. Po trzecie żeby się pilnie przypatrował, y uważał ślady przed niem idącego, a tak aby go pilnie naśladował. Przeto dusza jego aby do łożnice Oblubieńca swego przyjść mogła, potrzeba żeby prowadzona od przewodnika była, który by ją do Oblubieńca jej Boga szczęśliwie zaprowadził.”

Słowa nauki Panny chwalebnej do Córki, o duchownej, y Doczesnej mądrości, y którą z tych nauk ma kto naśladować, y jako duchowna mądrość po małej pracy, prowadzi człowieka do wiecznej pociechy, doczesna zaś do wiecznego potępienia.

Rozdział 22

Marya mówiła: „Napisano jest, że kto chce być mądry, niech się mądrości od mądrego uczy. A tak przez przykład powiadam ci, że jako gdyby był człowiek jeden, który chcąc się nauczyć mądrości, widział dwóch nauczycielow przed sobą stojących, do których mówił: 'Ochotnie radbym się nauczyć mądrości, gdybym wiedział do kąd by mię wiodła, jakiby miała pożytek, y jaki koniec?'

Odpowiedział jeden z onych Mistrzów: 'Gdybyś chciał słuchać mojej mądrości, tedy cię zaprowadzi na wysoką górę, ale na drodze jest dosyć ostrych kamieni pod nogami, y trudność na nie wstąpić, y przerwało się na wstąpieniu. Jeśli będziesz pracował w tej mądrości, tedy będziesz miał to, co po wierzchu jest ciemne, ale wewnątrz jest jasne. Jeśli się jej mocno ujmiesz, będziesz miał, co będziesz chciał. Ale jako okrągłość obraca się, y tym więcej, i więcej, milej, y ucieszniej będzie cię do siebie przyciągała, aż się

zawszą́d czasu swego uweselisz.'

Drugi Mistrz rzekł: 'Jeśli się udasz za moją mądrością, tedy cię zaprowadzi w dolinę kwiecia pełną, y we wszystkim zielu bardzo ozdobną, droga na nogi twe bardzo przyjemna; a na chodzeniu bardzo mała praca. Jeśli będziesz trwał w tej mądrości, tedy będziesz miał to, co po wierzchu jest świetnego, ale gdy tego będziesz chciał zażyć, ubieży przed tobą. Będziesz też miał to, co nie długo trwa, ale zaraz się kończy. A gdy Księga będzie przeczytana, wraz jako Księga, tak y czytanie wniwecz się obróca, a ty próżny zostaniesz.'

Co usłyszawszy, uważał on u siebie, słysząc te dwie rzeczy dziwne: 'Jeśli wstąpię na górę osłabiają mi nogi, y grzbiet mi ociężęje. Jeśli zaś otrzymam to, co po wierzchu jest ciemne, na cóż mi się to zgodzi? A jeśli zaś będę w tym pracował, co nie ma żadnego końca, kiedy tedy będzie pociecha? Drugi też mistrz obiecuje to, co świetnego jest po wierzchu, ale nie trwałe, to jest mądrość z czytaniem, które prędko skończyć się mają. Cóż tedy z tą mam w tym za pożytek, ponieważ to są rzeczy nie trwałe?'

Gdy tedy tak myślał to w umyśle swoim, przybył nie spodzianie jeden człowiek między dwa Mistrzów, y rzekł: 'Lubo góra jest wysoka y trudna ku wejściu na jej wierzch; jednak nad górą jest bardzo świetny obłok, z którego będziesz miał ochłodę, jeśli zaś to, co obiecują, po wierzchu jest ciemne, może się zepsować, a tak otrzymasz złoto, co się wewnątrz zataiło, które z weselem na wieki będziesz miał.'

Ci dwaj mistrzowie, jest dwojaka mądrość, to jest, Duchowna, y cielesna. Duchowna jest własną wolą Bogu oddać, a zupełnym sercem, y uczynkiem ku niebu wzdychać. Nie może bowiem prawdziwie być nazwana mądrość, tylko gdy z słowy zgadza się uczynek, ta mądrość prowadzi do żywota wiecznego. Ale ta mądrość jest skalista ku dostąpieniu; przerwana ku wstąpieniu. Ciężka to za prawdę jest rzecz, y skalista się zda, afektem swoim sprzeciwiać się, przykra zaś jest zwyczajne rozkoszy podeptać, y o część świata tego niedbać. A lubo to jest trudna rzecz, przecie jednak ktokolwiek uważa z sobą, że czas jest krótki, a świat się ma skończyć, statecznie umocniwszy animusz swój ku Bogu, temu na górze pokaże się Obłok ten, to jest, pociecha a Ducha Świętego.

A zaprawdę tego godzien będzie pociechy, który nie inszego pocieszyciela szuka, tylko Boga, jakożby bowiem zaczęli byli tak trudne y gorzkie rzeczy wszyscy wybrani Pańscy, gdy by dobrej wolej człowieka, jako instrumentem dobrym nie ratował Duch Święty? Tego zaś Ducha przywiodła im wola dobra, pobudziła Boską miłość, którą mieli ku Bogu, bo pracowali wolą y afektem, aż się stanęli przez uczynek mężnymi. Dostawszy zaś pociechy Ducha Świętego wnet też y złoto Boskiej rozkoszy, y miłości, otrzymali, za którą nie tylko cierpieli rzeczy wiele przeciwnych, ale y w znoszeniu ich, uwarzywszy Boską zapłatę, cieszyli się.

Jaka uciecha zda się być światowym miłośnikom ciemna, bo kochają ciemności,

Miłośnikom zaś Bożym zda się byź jaśniejsza nad słońce, y świetniejsza nad złoto, bo psują ciemności występków, wstępują na górę cierpliwości, kędy się przypatrują obłokowi onej pociechy, która się nie skończy, ale począwszy się na tym świecie, y tak się obraca jako jaki cyrkuł, do tąd, aż przyjdzie do doskonałości swej. Mądrość zaś tego świata wiedzie na dolinę tej nędzy, która zda się byź kwitnąca w dostatku rozmaitych rzeczy, świetna w godnościach, miękka w rozkoszach, ta mądrość prędzej się skończy, ani pożytku więcej ma, tylko to samo, co widziała, y słyszała.

Przeto, córko moja, szukaj mądrości od mądrego, to jest, od Syna mej, o bowie jest mądrością, od której jest wszelka mądrość, o jest cyrkułe, albo okrągłe, który nigdy niema końca. Ja wołam do ciebie, jako matka do syna, miłuj mądrość, która po wierzchu jest wzgardzona, a wewnątrz jest jako złoto, wewnątrz gorąca miłością, po wierzchu pracowit(ą?), a w uczynku pożyteczna, a jeśli się frasujesz z ciężaru jej, Duch Boży będzie pocieszycielem twoim.

Przystąp a usiłuj o tę mądrość, jako człowiek, który w chodzeniu nie sposobny aż się przyzwyczai. Nie ustępuj, aż na wierzch góry przyjdiesz. Nie masz bowiem nie tak trudnego, co by w ustawicznym rozumnym dotrwaniu nie było łatwe. Niemasz nic tak uczciwego na początku zaczęcia, coby się z niedoskonałości pełnienia nie zmienił. Więc przystąp do mądrości Duchownej, ta cię poprowadzi do prace ciała, do wzgardy świata, do małego utrapienia, a wiecznej pociechy, świecka zaś mądrość jest zdradliwa y potępiająca. Ta cię poprowadzi do zgromadzenia doczesnych rzeczy, y do oczywistego, honoru ale, przy ostatnim końcu, na największe nieszczęście, jeśli pilnie tego nie będziesz się strzegła y upatrotrowała.”

Słowa Panny Najświętszej jej pokorę ogłaszające do Córki: A jako pokora przez płaszcz znaczy się y o kondycjach prawdziwej pokory, y o pożytku jej dziwnym.

Rozdział 23

Matka Boża mówi: „Dziwują się ich bardzo wiele czemuż tobą rozmawiam? Zaprawdę dla tego, aby się pokora moja pokazała. Jako bowiem serce z członka ciała z chorzałego nie weseli się, ażby po wtóre odebrało zdrowie, a odebrawszy zdrowie, bardziej się weseli. Tak ja, jako kolwiek człowiek grzeszył, gdyby z sercem zupełnym, y z prawdziwą poprawą do mnie się nawrócił, zaraz gotowam przyjąć powracającego; ani upatruję jak wiele zgrzeszył, ale z jaką intencją, y wolą wraca się do mnie.

Mnie wszyscy zowią Matką miłosierdzia, zaprawdę Córko, miłosierdzie Syna mego, uczyniło mnie miłosierną, a jego miłosierdzie obaczywszy, uczyniło mnie litościwą. Przeto nędzny będzie, który do miłosierdzia, gdy może, nie udaje się. Więc ty Córko moja podź, a skryj się pod płaszcz mój, ten jest po wierzchu wzgardzony, wewnątrz zaś jest pożyteczny dla trzech rzeczy. Naprzód, zasłania od powietrza nie pogodnego. Po

wtóre ochrania od zimna, przenikającego. Po trzecie broni od deszczu z obłoków. Ten płaszcz, jest pokora moja; ta zda się od kochanków tego świata być bardzo wzdargzona, y ku naśladowaniu nie potrzebna.

Cóż bowiem jest w większym pogardzeniu, jako być nazwana głupią, a na to się nie obruszyć, y słowa jednego nie odpowiedzieć? Co jest podlejszego jako wszystko opuścić, a tego wszystkiego pragnąć, y potrzebować? Co boleśniejszego u ludzi świeckich, jako swojej krzywdy ustąpić? Y wszystkim wierzyć, chcąc mieć się za najniegodniejszego, y najpodlejszego. Taka, Córko, była pokora moja, to wesele moje, ta wola cała, która nikomu, tylko Synowi memu podobać się myślałam.

Przecie jednak ta pokora, pomaga tym, którzy idą za mną, na trzy rzeczy, naprzód na powietrze zarażone, y niepogodne, to jest na zesromocenie, y wzdargę od ludzi. Jako bowiem wiatr potężny, y mocny, zewsząd człowieka popycha, y ziębi, tak człowieka niecierpliwego, y przyszłych rzeczy nie upatrującego, zesromocenia rozmaite łącno naruszają, y umysł od miłości Bożej oddalają. Ale ktokolwiek na moje pokorę pilnie patrzy, uważa, jakie ja obelżenia, będąc Pani wszystkich rzeczy, słyszałam, niech szuka chwały mojej, a nie swojej, niech uważa, że słowa nic inszego nie są, tylko wiatr, a wnet będzie miał ochłodę.

Czemuż bowiem ludzie świętej tak niecierpliwymi są na słowa, y zesromocenia? Tylko że się więcej starają o chwałę własną, niżeli o Bożą, a zatem też w nich niemasz żadnej pokory, bo zaślepione mają oczy w grzechach. Przeto choć sprawiedliwość napisana mówi, słów zelżywych bez przyczyny nie masz słuchać, y znoś jednak, to jest cnota, y zapłata, przepuszczone utrapienie, cierpliwie dla Boga słyszeć, y znosić utrapienia. Po wtóre pokora moja broni od zimna przenikającego, to jest, od przyjaźni cielesnej. Jest bowiem nie jaka przyjaźń, którą miłuje człowiek dla terażniejszych rzeczy, jako owi, którzy tak mówią: 'Nakarm ty mnie, a ja też ciebie na tym świecie, bo o to, nie stoję, kto cię nakarmi po śmierci? Czcij ty mnie, a ja też ciebie, albowiem za małą tę rzecz mam, jaka nastąpi cześć przyszła.'

To bowiem przyjacielstwo jest zimne bez ciepła Boskiego, twarde jako śnieg zmrożony w miłości, y politowaniu nad bliźnim potrzebującym, nie pożyteczne ku zapłacie. Rozdzieliwszy się bowiem z towarzystwa, y złożony stół, zaraz też wniwecz poszła wszelkiego przyjacielstwa pożyteczność, y owoc jej wypróżniony. Ktokolwiek zaś pokorę moje naśladowuje, ten wszystkim dobrze czyni dla Boga, tak nieprzyjaciołom, jako y przyjaciołom; przyjaciołom dla tego, że przy honorze Boskim statecznie trwają, nieprzyjaciołom zaś dla tego, iż są stworzeniem Bożym, y podobno mogą być dobrymi.

Po trzecie uwarzenie pokory mojej broni od dżdżu, y od wszelkiej nieczystości wodnej, która pochodzi z obłoków. Z kąd bowiem pochodzi obłok? Tylko z wilgotności, y z dymów pochodzących z ziemi, które z słonecznym wstępując ciepłe na niebo w górę sprzeciwiają się sobie, a tak z tego stają się trzy rzeczy, to jest deszcz, grad, y śnieg. Ten obłok znaczy ciało człowiecze, które z nieczystości pochodzi. Ma bowiem ciało trzy

rzeczy w sobie, jako y obłok. Ma ciało słuch, widzenie, y czucie; dla tego bowiem że ciało ma widzenie, pragnie tego co widzi, pragnie dobr, y pięknej twarzy, pragnie szerokich majątności. A te wszystkie rzeczy co są? Tylko jakoby nie jaki deszcz, pochodzących z obłoków, szpecąc duszę afektem zgromadzenia majątności, nie pokój zadając przez rozmaite frasunki, rozrywając przez rozmaite myśli, y turbując w utraceniu zgromadzonych majątności, z tąd zaś że ciało ma słuch, chętnie rad słuca godności własnej y przyjaźni świata, słuca cokolwiek jest ciała rozkosznego, a duszy szkodliwego.

Te wszystkie rzeczy cóż inszego są? Tylko jakoby śnieg prędko się roztapiający, oziębiając Duszę ku Bogu, y zatwardzając ku pokorze. Z tąd zaś, że ciało ma niejakie czucie, bardzo chętnie czuje swoje rozkosz, y cielesny pokój. To, co inszego nie jest, tylko grad z wód nieczystości zmarzłej, czyniąc duszę niepożyteczną ku Duchownej rzeczy, potężną ku świeckiej, y miękką na uciechy cielesne. Przeto ktokolwiek od tego obłoku chce być obroniony, niech się uda do pokory mojej, y niech jej naśladowuje. Przez tę bowiem obroniony bywa od chciwego pojrzania, aby nie pragnał rzeczy nieprzystojnych, obroniony bywa od rozkosznego słuchania, żeby nic nie słucał przeciwnego prawdzie, obroniony bywa od rozkoszy cielesnej, aby się nie podał w nieprzystojne żądze ciała swego. Za prawdę powiadam ci że pokory mojej uważanie samo jest, jakoby dobry płaszcz zagrzewając tych, którzy go na sobie noszą, a z włascza owych, którzy nie tylko noszą go myślą, ale y uczynkiem, nie zagrzewa bowiem płaszcz ciała, póki go na sobie nie noszono. Tak też ani pokora moja pomaga o niej myślącym, jeśli jej usilnie, ile mogą, nie będą naśladować.

Przeto Córko moja ubierz się w tę pokorę, ile możesz; bo świeckie białogłowy płaszcze noszą, które po wierzchu mają pychę, wewnątrz zaś mały pożytek. Takich szat koniecznie chroń się, bo jeżelić pierwej nie obmierznie miłość tego świata, jeżeli w przód nie będziesz uważała Boskiego miłosierdzia koło siebie, y twojej niewdzięczności ku Bogu, a jeżeli nie będziesz zawsze myśliła o tym, coś uczyniła, y co czynisz, y jakie zdanie onego straszego sądu za to zasługujesz, nie będziesz mogła wziąć na się płaszcz pokory mojej.

A dla czegoż się ja tak dalece upokarzała, albo z kąd tak wielką łaskę zasłużyłam, tylko żem uważała y wiedziała o tym, że nic nie jestem z siebie samej, ani też mam? Przeto niechciałam chwały mojej, ale tylko samego Stworzyciela, y dawcę mnie rozmaitych darów. Więc Córko udaj się do płaszczu pokory mojej, a poczytaj się za największą grzesznicę nad inszych, bo choć byś też niektórych widziała złych, nie wiesz co im jutro ma przyjść, nie wiesz też jaką intencją, jaką wiadomością to czynią? iżali to z umysłu, albo z ułomności? Przeto nie wynoś się nad inszych, y nikogo w sercu twoim nie posądzaj.”

Słowa Panny Najświętszej napominania do Córki, w których się uskarża, że mało ma przyjaciół swoich, y jako Chrystus mówi do Oblubienice, mówiąc: że przez kwiecie,

znaczą się jego Święte słowa, y w których te słowa mają pożytek czynić.

Rozdział 24

Matka Boża mówiła: „Gdzie by wielkie wojsko było, ktobykolwiek szedł wedle niego, mając grzbiet nazbyt obciążony jakim wielkim ciężarem, y ramiona zarówno, y oczy mając pełne łez, pojrzałby na wojsko jeśliby snadź kto był, któryby nad nim miał politowanie, chcąc mu ulżyć onego ciężaru. Takam Ja była: albowiem ja byłam pełna utrapienia, od narodzenia Syna mego aż do śmierci jego. Ja na grzbiecie moim nosiłam bardzo wielki ciężar, gdym się ustawicznie zabawiała pracą Boską, i wszystkie przypadki cierpliwie znosiła, na ramionach moich nosiła ciężki ciężar, gdym utrapienie i boleść serdeczną nad wszystkie kreatury cierpiała. Ja miałam oczy moje pełne łez, gdym uważała na członkach Syna mego miejsca gwoździami przebite, y mękę jego przyszłą, y gdym widziała że się na niem wszystko to wypełni com słyszała od Proroków prorokowane.

Ale teraz poglądam na wszystkie ludzkie którzy na świecie są, jeśliby się którzy należeli, którzy by też mieli politowanie nade mną, y rozpamiętywali boleść moje, y utrapienie, ale bardzo ich mało znajduję, którzy rozmyślają utrapienie, y boleść moje. Przeto, Córko moja, lubo od wielu zapomniana, y zaniedbana jestem, ty jednak mnie nie zapominaj, przypatrz się boleści mojej, a naśladowaj, ile możesz. Uważaj boleść moje, y łzy, a żałuj, iż mało jest przyjaciół Bożych, trwaj stateczna, oto Syn mój przyszedł.”

Który zaraz przychodząc, rzekł: „Ja jestem Bóg twój, y Pan, który z tobą mówię, słowa moje są jako kwiecie drzewa dobrego, a choć wszystko kwiecie z jednego korzenia drzewa wychodzą, nie wszystkie jednak kwiecie czynią pożytek. Tak słowa moje są jakoby nie jakie kwiecie, pochodzące z korzenia Boskiej miłości, które w prawdzie wiele ich przyjmuje, jednak nie we wszystkich czynią pożytek, ani we wszystkich dojrzewają. Bo nie którzy je przyjmują, a do czasu trzymają, a tak potem odrzucają, bo są nie wdzięczni Duchowi memu, y nie którzy przyjmują, y zatrzymują, bo są pełni miłości Boskiej, a tym pożytek czynią w nabożeństwie, y w świętych sprawach.

Ty tedy Oblubienico moja, gdy prawem Boskim jesteś moja, powinnaś mieć trzy domy. W pierwszym mają być potrzeby, które służą do pożywienia ciała. W drugim szaty, któreby odziewały ciało po wierzchu. W trzecim potrzebne instrumenta, albo naczynia ku potrzebie domowej. W pierwszym zaś domu mają być trzy rzeczy: naprzód, chleb, po wtóre napój, po trzecie jedzenie. W drugim zaś domu, powinny też być trzy rzeczy: naprzód odzienie lniane, po wtóre odzienie wełniane, trzecie, które bywa z roboty robaków. W trzecim domu tak że trzy rzeczy: naprzód instrumenta y naczynia, które mają być napełnione napojem, po wtóre naczynia żywe, na których by wożono rzeczy cielesne, jako to są konie y osły, y tym podobne, trzecie instrumenta do wożenia w drogę.”

Słowa Chrystusa Pana, w których napomina Oblubienicę o obietnicy, która się ma stać we trzech domach, a jako dobra wola przez chleb, przemyślenie Boskie przez napój, mądrość Boska przez jedzenia, znaczą się: a jako mądrość Boska nie w umiejętności jest, ale w sercu, y w życiu dobrym.

Rozdział 25

„Ja sam, który mówię z tobą, jestem Stworzyciel wszystkich, y od nikogo nie stworzony, prze de mną nic nie było, ani też po mnie może być, bo ja zawsze byłem, y jestem zawsze. Ja też jestem Pan, którego mocy żaden sprzeciwić się nie może, od którego jest wszelka moc, y Panowanie. Ja mówię do ciebie, jako mąż do żony mówi: Żono moja, my powinniśmy mieć trzy domy, w jednym ma być chleb, y napój, y rozmaita potrawa.

Ale możesz się pytać, co znaczy ten chleb? Czyli ten chleb, co na Ołtarzu jest? Ten za prawdę przed onymi słowami, niżeli ich wymawiają: 'To jest Ciało moje', chleb jest, ale wyrzekłszy te słowa nie jest chleb, ale ciało moje, które wziętem z żywota Panny Najświętszej, y na Krzyżu prawdziwie ukrzyżowane jest. O tym ja tu nie rozumie teraz, ale o chlebie tym, który do domu mamy zgromadzać naszego, to jest, wola dobra y szczerza. Chleb ten materialny jeśli jest czysty, y chendogi, dwie dobre rzeczy ma w sobie: naprzód umacnia, y wszystkim żyłom, pulsom, y członkom potęgi dodaje; po wtóre, bierze w się wszelką zgniłość wewnętrzną, a tę na stronę odmiata, z kąd we wnętrznościach swoich człowiek bywa oczyszczony.

Tak wola szczerza, naprzód umacnia, albowiem jeśli człowiek nic inszego nie pragnie tylko tych rzeczy, które są Boże. Jeśli nic nie pracuje, tylko na część Bożą, całym pragnieniem pragnie wynieść z tego świata, a być z Bogiem. Ta wola posila człowieka w dobrych sprawach, przymnaża mu miłości Bożej, świat mu obrzydza, w cierpliwości go umacnia, y nadzieję do dostąpienia chwały wiecznej umacnia tak dalece, że wszystkie przypadki bardzo wesoło znosi. Po wtóre wola dobra wszelkie plugastwa z serca wyrzuca. Któraż jest zgniłość szkodząca duszy, tylko pycha, chciwość, y zbytek, abo rozpustność? Ale gdy zgniłość pychy, albo którego inszego występku przyszła do myśli, tedy ustępuje jeśli człowiek myśli tak: 'Pycha próżna jest, bo nie przystoi odbierającemu wynosić się z dobr sobie danych, ale dawca ich, powinien być wysławiany. Chciwość próżna jest, bo wszystkie rzeczy ziemskie będą od nas opuszczone. Rozpustność nic inszego nie jest, tylko smród, dla tego niechęć jej, ale raczej bardziej pragnę iść za wolą Boga mego, którego zapłata nigdy się nie skończy, którego dobra nigdy się nie starzeją.' Na ten czas pokusa wszelkiej pychy, y chciwości ustępuje, a wola dobra w dobrym uczynku trwa.

Napój, który mamy mieć w domach naszych, jest Boskie rozmyślanie we wszystkich sprawach; cielesny bowiem napój dwie rzeczy dobre ma. Naprzód dobre strawienie,

ktokolwiek bowiem jakiegokolwiek dobre uczynki zamyśla czynić jeśli uważa z sobą, y pilnie to rozmyśla w przód, niżli co czyni, co za część Bogu z tąd pochodzi, co za pożytek bliźniemu, co za wygoda duszy? O zaprawdę nie chciał by czynić nic tylko to, co Boski pożytek ma w sobie. Na ten czas uczynek ów, będzie miał dobry postępek, jako dobre strawienie. Na ten czas gdy by jaka nie rozwazność w czynieniu dobrych uczynków przypaść mogła, prędzej może się pokonać. Na ten czas gdy by co było przeciwko rozumowi, prędzej może się poprawić, za tym uczynek twój dobry, y rozumnie z porządkony przed ludźmi będzie. Albowiem którzy w sprawie swej Boskiego rozmyślania nie mają, ani pożytku szuka duszy, y części Bożej choć by uczynkiem jego miał postępek dobry do czasu, na końcu jednak, jeśli intencjei swojej nie poprawi, to w niwecz się obróci.

Po wtóre napój gasi pragnienie. Któreż jest pragnienie gorsze, jak grzech złej chciwości y gniewu? A jeśli człowiek przemyśliwa, co ztąd za pożytek pochodzi, jak się to nędznie kończy, co za zapłata, jeśli sprzeciwi się zaraz, przez łaskę Bożą ugasza się ono pragnienie złe, a przychodzi gorącość Boskiej miłości, y dobrego pragnienia powstaje wesołość, a to z tąd że nie uczynił tych rzeczy, które przyszły na myśl jego? Szuka okazji, jakoby się na potym tych rzeczy mógł strzedz, przez które byłby oszukany, gdy by go było nie ratowało przemyślanie, y tak ostrożniejszy stanie się na potym, strzegąc się podobnych rzeczy. Ten, Oblubienico moja, jest napój, który do skarbu naszego ma być zgromadzony.

Po trzecie powinna być potrawa, a ta dwie rzeczy sprawuje: naprzód w ustach czyni lepszy smak, a bardziej jest pożyteczniejsza ciału, aniżeli gdy by był sam chleb. Po wtóre czyni rozkoszniejsze ciało, y krew lepszą, aniżeli gdy by był sam chleb, y napój. Tak też duchowna potrawa sprawuje; która to zaś jest ta potrawa? Za prawdę mądrość Boska: ktokolwiek bowiem ma dobrą wolą nic nie pragnąc, tylko co Boskiego jest, y Boskie w przód uprzedzające przemyślanie, nic nie czyniąc ażby pierwej wiedział, że to służy na chwałę Bożą, temu smakuje bardzo dobrze mądrość.

Teraz możesz się pytać, która jest Boska mądrość? Wiele bowiem jest prostaków, którzy nie umieją tylko jedno, to jest Ojciec Nasz, y to nie dobrze. Drudzy są wielkiej nauki, y głębokiej umiejętności. Aż to jest Boska mądrość? By najmniej, Boska bowiem mądrość nie jest w umiejętności, ale w sercu, y dobrym żywocie. Ktokolwiek pilnie rozważa drogę do śmierci, i jakość samej śmierci, y sąd po śmierci, ten jest mądry. Ktokolwiek odrzuca od siebie próżność świecką, y zbytek rzeczy, ktokolwiek kontentuje się tylko samymi potrzebami, y pracuje w miłości Bożej ile może, ten ma potrawę mądrości, przez którą wola dobra, y Boskie rozmyślanie, lepiej mu smakuje; kiedy bowiem człowiek myśli o śmierci, a przy śmierci, o nagości, kiedy bowiem człowiek uważa sąd straszny, gdzie się nic nie zatai, y nic nie będzie opuszczone bez karania, y kiedy myśli o niestatkach, y próżności tego świata, iżali się w ten czas nie weseli, y słodko nie smakuje w sercu, że oddał wolę swoje Bogu, y że strzymał się od grzechu?

Czyli na ten czas nie posila się ciało, y krew się nie naprawia, to jest, wszelka

ułomność dusze, to jest gnuśność, y rozpustność w obyczajach odpędzona bywa? Krew zaś Boskiej miłości bywa świeższa, bo bardzo mądrze upatruje, że one, które są wieczne, bardziej mają być miłowane, aniżeli te przemijające. A tak Boska mądrość nie jest w umiejętności liter, ale w dobrych uczynkach; bo wiele jest mądrych według świata, y według swych chciwości, ale za prawdę głupimi są ku przykazaniom Boskim, y woli jego, y w powściągnięciu ciała swego. A ci nie są mądrymi, ale głupimi, y ślepi są kiedy o tych rzeczach, które są upadające, y na moment pożyteczne, wiedzą, a niedbają; wiecznymi zaś rzeczami gardzą, y zapominają ich.

Drudzy zaś są głupi ku światowym uciechom y godnościom jego, ale mądrzy do uwarzenia tych rzeczy, które Boskie są, gorącymi będąc w usługę jego. Ci prawdziwie mądrzy są, bo im smakuje przykazanie Boskie, y wola jego. Ci prawdziwie są oświeceni, y otworzone mają oczy, bo zawsze uważają, jakby przyszli do prawdziwego żywota, y prawdziwej światłości. Drudzy zaś chodzą w ciemnościach, y ucieszniesz się im zda być w ciemnościach, aniżeli szukać drogi, przez którąby mogli przyjść do światłości.

Dla tego, Oblubienico moja, zgromadźmy do domów naszych te trzy rzeczy, to jest dobrą wolą, rozmyślanie Boskie, y mądrość Boską; te rzeczy bowiem są, z których się mamy weselić. Choć zaś ciebie napominam, jednak wszystkich wybranych moich na świecie w tobie znacę, bo dusza sprawiedliwego Oblubienicą moją jest, Ja bowiem jestem Stworzyciel, y Odkupiciel.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki, w których ją napomina strony życia. Y Chrystusa do Oblubienice, o szatach, które ma mieć w drugim domu, a jako przez takie szaty pokój Boski, y bliźniego, y uczynki miłoisierne, y wstrzeźliwość czysta, znaczą się, a tych wszystkich rzeczy objaśnienie najlepsze.

Rozdział 26

Matka Boża mówiła: „Wyrysuj sobie noszenie Syna mego, jako ten Święty Wawrzyniec wyrysował. On bowiem myślał co dzień u siebie tak: 'Bóg mój on jest Pan mój, ja zaś sługa. On sam Pan Jezus Chrystus, był ogołocony, y naśmiany; jakoż tedy przystoi, aby ja będąc sługa jego, miał w rozkosznych szatach chodzić? On był ubiczowany, y przybity na drzewie, nie przystoi tedy, aby ja, który sługą jego jestem, miał być bez boleści, y utrapienia?'

Gdy tedy na onym węglu był wyciągniony, y gdy tłustość płynąca, płynęła w ogień, y wszystkie członki ogień zapalał, pojrzał oczyma w Niebo, mówiąc: 'Bądź Błogosławiony Boże mój, y Stworzycielu mój Jezu Chryste. Ja poznawam mnie, zem nie bardzo dobrze czasów moich żył, uznaję też mnie, zem na część twoje mało co czynił. Dlatego że miłosierdzie twoje bardzo wielkie jest, proszę Cię, żebyś ze mną uczynił według miłosierdzia twego', y z tymi słowy dusza od ciała odłączona jest.

O to, Córko moja, słyszysz, jako ten umiłował Syna mego, który tak wielkie rzeczy dla jego wystawienia cierpiąc, jeszcze się niegodnym czyni, aby otrzymał Niebo. Jakoż ci godni są, którzy żyją według wolej swojej? Dla tego uważaj zawsze Syna mego Mękę, y Świętych jego. Nie bez przyczyny bowiem tak wielkie rzeczy cierpieli, ale żeby inszym przykład w życiu podali, y żeby pokazali jakiej surowości Syn mój za grzechy będzie chciał. Który y najmniejszego grzechu niechce, aby miał być bez poprawy.”

Po tym Syn Boży przyszedłszy mówił do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej które rzeczy mają być w domach naszych? Między innymi rzeczami mają tam być trojakiemu rodzaju szaty. Naprzód szata lniana, która się rodzi, y rośnie z ziemi. Po wtóre kozuch, który bywa z bydła. Trzecia jedwabna szata, która bywa z robaków. Lniane odzienie ma dwie dobre rzeczy: naprzód jest miękkie, y nie ostre na nagie ciało, po wtóre nie traci koloru swego, ale im więcej y częściej je piorą, tym się staje czystsze. Drugie odzienie, to jest kozuch, także też ma dwie rzeczy: naprzód okrywa szpetność, po wtóre zagrzewa przeciwko zimnu. Trzecie odzienie, to jest jedwabne, także ma dwie rzeczy: naprzód zda się być bardzo piękne, y rozkoszne, po wtóre bardzo miłe do kupienia.

Lniane zaś odzienie, które na nagość ciała sposobne jest, znaczy pokój, y zgodę, to ma mieć Dusza nabożna ku Bogu, aby miała pokój z Bogiem, nic inszego, albo inaczej niechcąc, tylko co Bóg chce, nie gniewając go przez grzechy, bo między Bogiem y Duszą nie masz do tąd pokoju, aż przestanie grzeszyć, y złą pożydlivość powściągnie. Ma też mieć pokój z bliźnim, to jest nie czyniąc mu złości, y ratując go jeżeli by miał czym, znosząc go, jeżeli by przeciwko niemu zgrzeszył. Cóż bowiem nieszczęśliwą duszę nadyma, jako pragnąc zawsze grzeszyć, a nigdy się nim nie nasycić, zawsze pragnąc, a nigdy nie odpocząć? Co zaś przykrzej trapi duszę, jako przeciwko bliźniemu gniewać się, y dobrom jego zazdrościć? Przeto pokój ma mieć dusza z Bogiem, y bliźnim, bo nie może być nic spokojniejszego, jako w spoczywać od grzechu, a nie frasować się o świat. Nic też nie jest powolniejszego, jako weselić się z dobrych spraw bliźniego, y wszystkiego mu tego życzyć, czego sobie.

To też lniane odzienie ma być na gołym ciele, albowiem w sercu, w którym chce Bóg odpoczywać, pokój między innymi cnotami najbliższy jest, tak też y najbliżej ma usieść. Ta bowiem jest cnota, która Boga w prowadzi do serca, a w prowadzonego zatrzymuje. Który pokój, jako ten rodzi się, y rośnie z ziemi, bo prawdziwy pokój, y cierpliwość rodzi się z uważania własnej ułomności. Człowiek bowiem, który z ziemi jest, niech uważa ułomność swoje, to jest że się zaraz rozgniewa jeżeli obrażony że zaraz też żałuje, gdy go w czym narusza, a jeśliby tak rozważał, niech że on też drugiemu tego nie czyni, czego sam nie może w osobie swojej znieść, myśląc z sobą tak: 'Że jako ja, tak y bliźni mój, jesteśmy ułomni, jako ja niechcę takich rzeczy cierpieć, tak y on nie może.'

Na ten czas pokój nie traci koloru swego, to jest, stateczności swojej, ale tym bywa

stateczniejszy, bo uważanie ułomności bliźniego w sobie samym sprawuje to człowiekowi, że dobrowolnie wszystko znosi. Jeżeli zaś przez niecierpliwość pokój jakimkolwiek sposobem bywa zaczerniony, tym bywa świetniejszy u Boga, nim częściej y prędzej bywa obmywany przez pokutę. Bywa też weselszy, y ostrożniejszy do znoszenia, nim mu się więcej naprzykrza y częściej, się omywa; bo się weseli dla nadzieję nagrodzenia, którego spodziewa się mieć dla pokoju, y tym pilniej strzeże się, aby przez niecierpliwość nie upadł.

Drugie odzienie, to jest, kozuch, znaczy uczynki miłosierne, które odzienia skórzane, bywają z skór bydła zamordowanych. Cóż są bydła, tylko Święci moi jako by zwierzęta prości? Tych skórami ma się okryć dusza, to jest, uczynków miłosiernych ich, powinna naśladować, y czynić. Te czynią dwie rzeczy: naprzd okrywają sprośność dusze grzesznej, y oczyszczają ją, aby przed majestatem moim nie pokazała się szpetna, po wtóre bronią duszę od zimna. A cóż jest zimno dusze, tylko zatwardzenie dusze ku miłości mojej? Przeciwno temu zimnu, pomagają miłosierne uczynki, które duszę odziewają, żeby od zimna nie zginęła. Przez te bowiem Bóg nawiedza duszę, a ona zaś do Boga zawsze bliżej przystępuje.

Trzecie odzienie, to jest, jedwabne, które bywa z robaków, które się zda być bardzo drogie do kupienia, znaczy wstrzeźliwość czystą, ta abowiem jest piękna przed Obliczem Majestatu Boskiego, y Aniołów, y ludzi. Ona też jest droga do kupienia, bo to ciężka zda się człowiekowi, powściągnąć języka swego od wielemostwa y próżnego mówienia. Przykra też powściągać ciało swoje od pożądliwości y od zbytków, y rozkoszy swojej. Przykro się też zda przeciwko wolej swojej iść, ale choć to ciężka jest, jednak bardzo pożyteczna, y piękna że wszytkiem rzecz.

Przeto Oblubienico moja, przez którą rozumiem wszytkich wiernych, zgromadźmy się do drugiego domu naszego, y do pokoju między Bogiem a bliźnim, miłosierne uczynki czynmy, mając politowanie nad nędznymi, y ratując ich: wstrzymywanie się od wszelakich pożądliwości. Ta jako jest najdroższa nad insze, tak jest piękniejsza nad inne tak dalece, że bez niej nie zda się być żadna insza cnota piękna: które zaprawdę powściągnięcie ciała ma pochodzić z robaków, to jest rozmyślać o przeszłych występkach swoich przeciwko Bogu swemu, o pokorze mojej, y powściągliwości mojej, który stałem się podobny robakowi dla człowieka.

Niechże uważa, albowiem człowiek w myśli swojej, jako, y ilekroć przeciwko mnie zgrzeszył, y jako się poprawił, a znajdzie to w sobie, że przez żadną swoje wstrzeźliwość, y przez żadną pracę swoje nie wydoła temu, coby się mógł poprawić, ileby kroć przeciwko mnie grzeszył. Niech też uważa Mękę moję, y Świętych moich, dlaczego tak wielkie męki cierpieliśmy, a zaprawdę z rozumie, że jeżeli tak byłem surowy na się, y na Świętych moich, którzy mi byli posłuszni, jako daleko surowiej będę się na owych mścił, którzy mi niebyli posłuszni.

Przeto dusza dobra niech się bardzo chętnie ujmie wstrzeźliwości, niech pomni

o grzechach swych jako są złe, które jako robactwo gryzą duszę, y tak z podłych robaków nabędzie drogiej szaty jedwabnej, to jest wstrzeźliwości czystej we wszystkich członkach swoich, z której się Bóg weseli, y wszystko wojsko Niebieskie; nabyoając y zaś jej, zasłuży sobie wieczne wesele, który, gdy by go ta, to jest, wstrzeźliwość nie ratowała, miał by wieczny płacz.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o instrumentach, które w trzecim domu mają być kładzione. A jako przez takie instrumenta, dobre myśli umartwione, y prawdziwa spowiedź znaczy się; y tych wszystkich rzeczy objaśnienie najlepsze. Y o zamknięciu tych domów we wszystkim.

Rozdział 27

Syn Boży mówił do Oblubienice mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej, że w trzecim domu powinny być naczynia trojaki. Naprzód naczynia, w które wlewają napoje. Po wtóre, naczynia któremi by się ziemia gotowała, jako to grabie, siekiera, y tym podobne, któremi by się wszystkie rzeczy popsowane odnawiały. Po trzecie naczynia żywe, jako to Osły, Konie, y insze tym podobne, na których by tak żywe, jako y nieżywe rzeczy postępowały. W pierwszym zaś domu, w którym są napoje, mają być dwójakiego rodzaju naczynia. Naprzód naczynia, w któreby się wlewały napoje ciekące, y słodkie, jako to woda, olej, y wino, y tym podobne. Po wtóre naczynia, w które by się wlewały napoje gorzkie, y gęste, jako to gorczyca, mąka, y tym podobne.

Aż ty możesz zrozumieć, co by to znaczyło? Masz wiedzieć, że napoje zaprawdę znaczą duszne myśli dobre, y złe; myśl bowiem dobra, jest jako olej, słodka, y jako wino rozkoszna. Myśl zaś zła jest gorzka, jako gorczyca, bo gorzką duszę czyni y szpetną. A jako człowiekowi pod czas potrzeba napojów gęstych, które lubo nie wiele pomagają do posilenia ciała, jednak pożyteczne są na wyczyszczenie mózgu, także y ciała, y uzdrowienie. Tak też myśli złe są, bo lubo nie tuczają ciała, ani nasycają duszę, jako olej dobry myśli. Jednak pomagają na oczyszczenie duszy, jako gorczyca na oczyszczenie mózgu.

Gdy by bowiem nie przypadały myśli złe, tedyby człowiek był Aniołem, a nie człowiekiem, y rozumiał by człowiek, że to wszystko ma od siebie samego; przeto żeby człowiek zrozumiał swoje ułomność, którą ma z siebie, a moc, którą ma ode mnie, potrzeba bywa tego, aby nań przepuszczono myśli złe z wielkiego miłosierdzia mego, któremi by był kuszony, na które człowiek gdy nie zezwalał, są mu oczyszczeniem dusze jego, strażą cnót jego, y choć gorzkie są jako gorczyca ku znoszeniu, jednak wielce uzdrawiają duszę, y prowadzą ją do żywota wiecznego, y zdrowia, którego nie może otrzymać bez gorzkości. Przeto naczynia dusze, gdzieby myśli dobre złożone były, pilnie niech będą gotowane, y ustawicznie chędożone, bo pożyteczna rzecz jest, aby też myśli nieprzystojne nachodziły dla doświadczenia, y większej zasługi. Niechże tedy pilnie

dusza pracuje, żeby na nic nie zezwalała, ani żeby się w nich cieszyła, bo inaczej słodkość y postępek duszny wyleje się, a sama gorzkość zostanie.

W drugim domu mają być naczynia także dwojakiego rodzaju. Naczynia powierzchowne; któremiby była ziemia gotowana ku zasianiu, a ciernie aby były wykorzenione, jako to pług, y brona. Po wtóre naczynia potrzebne ku domowej potrzebie, jako to rozumiej, siekiera, y tym podobne, instrumenta zaś którymi ziemia bywa uprawiana, znaczą zmysły człowieka, które na pożytek bliźniego, jako pług na oranie ziemi, są sporządzone. Żli bowiem ludzie są jako ziemia, bo zawsze o ziemskim rzeczach myślą; oni bowiem są uschli od żalu za grzechy swoje, bo grzech sobie za nic poczytają. Oni są oziębli w Boskiej miłości, bo nic inszego tylko woli swej szukają. Oni do czynienia dobrych uczynków ciężkiemi są, bo prędcy są na godności świeckie. Dla tego maż dobry przez myśli powierzchowne ma ich wypolerować, jako y dobry oracz wyprawia ziemię pługiem.

Naprzód bowiem ma ich polerować przez usta swoje, mówiąc z niemi o rzeczach zbawiennych duszy, y nauczając ich drogi do żywota wiecznego; po tym uczynkiem, czyniąc dobre uczynki, które może, aby bliźni uczył się przez słowa, y w zbudzał się do dobrego czynienia, po tym niech ćwiczy inszymi zmysłami bliźniego swego, aby się stał pożyteczny, to jest, oczyma prostymi aby nie patrzył na rzeczy nie pocziwe, aby bliźni nie wstydlivy nauczył się we wszystkich członkach skromności. Uszyma swymi niech go wychędożą, żeby nie słuchał rzeczy nieprzystojnych, y nogami, aby z tąd był prędszy na służbę Bożą.

Tej ziemi tak wyprawnej, jadający deszcz łaski mojej, przez pracą wyprawiającego użyczę, y będzie się weselił pracujący z pożytku ziemi przez dym zeschęj, gdy pocznie rodzić; naczynia zaś które ku domowej potrzebie służą, jako to siekiera, y insze podobne, znaczą intencją dobrą, y Boskie roztrząśnienie sprawy swojej. Bo cokolwiek by dobrego człowiek uczynił, nie ma tego czynić dla godności, y chwały ludzkiej, ale z miłości Boskiej na wieczną zapłatę. Przeto niech pilnie rozważa człowiek sprawy swoje, z jaką je intencją, y dla jakiej je zapłaty uczynił, a jeśliby znalazł w sprawach swoich jaką dumę, niech zaraz odetnie siekierą rozeznania, aby jako po wierzchu ćwiczy bliźniego swego, który jakoby za domem jest, to jest, odległy od towarzystwa przyjaciół moich, przez uczynki złe, tak wewnątrz przez Boską miłość, niech sobie pożytek czyni. Bo jako robotnik wieśniaka, który nie miał naczynia, którym by naprawił rzeczy zepsowane, prędzej wniwecz się obróci, tak, jeśli człowiek mądrym rozeznaniem nie będzie roztrząsał spraw swoich, jako mu będą lżejsze, jeśli się ciężkie zdadzą, jako się naprawią, jeśli się zepsują, nie przyjdą do postępuku; dla tego nie tylko pracować trzeba skutecznie powierzchownie, ale y wewnątrz bardzo pilnie rozważać trzeba, jako, y z jaką intencją pracuje się.

W trzecim domu mają być naczynia żywe, które mają wozic żywe rzeczy, y nie żywe, to jest Osły, Konie, y insze zwierzęta. Te instrumenta są, spowiedź prawdziwa, ona bowiem jest, która żywe, y nie żywe rzeczy promowuje. Cóż to znaczą żywe rzeczy? Tylko

duszę, która Bóstwem moim stworzona jest, a na wieki żyje. Ona bowiem przez spowiedź prawdziwą co dzień więcej a więcej przybliża się ku Bogu. Jako bowiem zwierze im częściej, y lepiej karmione będzie, tym potężniejsze jest ku robocie, y piękniejsze ku pojrzeniu: tak y spowiedź, im częściej bywa czyniona y jak pilniej, tak z małych, jako y z wielkich grzechów, tym więcej duszę ku dobremu prowadzi, tym bardziej Bogu podoba się, że też y duszę w serce Boże w prowadzi.

Co zaś znaczy umarłe? Które też spowiedź promowuje, tylko dobre uczynki, które przez grzech śmiertelny umierają; albowiem same dobre uczynki w śmiertelnych grzechach umierające, umarłe są u Boga, bo żaden dobry uczynek podobać się Bogu nie może, ażby pierwej grzech, albo wola doskonałą był poprawiony, albo uczynkiem. Ani w jednym naczyniu rzeczy rozkoszne y śmierdzące zgodzić się mogą: jeśli zaś kto uczynki dobre w śmiertelnych grzechach uskramia, y prawdziwą spowiedź za popełnione uczyni, przyjmuje z przedsięwzięciem poprawienia się, y na potym strzeżenia się, natychmiast przez spowiedź, y cnotę pokory, ożywiają uczynki dobre, które przed tym były umarłe y pomagają mu do zbawienia wiecznego, który jeśliby umarł nie uczyniwszy spowiedzi, one uczynki dobre, które umrzeć, y wniwecz się obrócić nie mogą, ani też dla śmiertelnego grzechu, żywota wiecznego zasłużyć mogą, pomagają mu na lżejsze karamie, albo inszym na zbawienie, jeśli jednak uczynił same uczynki dobre z Boską intencją, y na chwałę Bożą. Jeśli zaś uczynił same uczynki dla czci świata, y dla jego pożytku, tedy same uczynki z umierającym umierają, bo zapłatę swą odebrał od świata, dla którego pracował.

Dla tego Oblubienico moja, przez którą rozumiem wszystkie moje przyjaciele, zgromadzaj do domów naszych te rzeczy, z kąd się duchowne Bóg chce ucieszyć z duszą świętą. Naprzód do pierwszego domu, to jest, chleb szczerej woli, nic inszego niechając, tylko tego, co Bóg chce. Po wtóre napój Boskiego rozmyślenia, nic inszego nie czyniąc, tylko żeby tam była myśl o czci Boskiej. Po trzecie strawa mądrości Boskiej myśląc zawsze którego rzeczy przyszłe, y jako terażniejsze rzeczy mają być sprawowane.

Do drugiego domu zgromadźmy pokój od grzechów do Boga, y pokój od zwady do bliźniego. Po wtóre miłosierne uczynki, przez które też uczynkiem bądźmy pożyteczni bliźniemu. Po trzecie wstrzeмиęźliwość doskonałą, przez którą byśmy hamowali te rzeczy, które chcą turbować pokój.

Do trzeciego domu zgromadźmy rozumne y dobre myśli, do ozdobienia domu naszego wewnątrz. Po wtóre zmysły dobrze wyćwiczone, y umiarkowane, aby świeciły przyjaciom naszym powierzchownie. Po trzecie, spowiedź prawdziwą, jakobyśmy chorzeli, abyśmy przez nie ożyć mogli. Ale lubo domy mamy w nich jednak rzeczy zgromadzone nie mogą być schowane, ażby do nich były drzwi, ani też drzwi mogą wisieć bez zawias, ani zamknięte bez kłotek.

Przeto żeby rzeczy zgromadzone, były zachowane w całe, niech sprawią drzwi do

onego domu, to jest nadzieję potężną, która żeby przez żadne nie była naruszona przeciwności; która nadzieja, niech ma dwie zawiasy, to jest, żeby człowiek nie wątpił o otrzymaniu chwały wiecznej, ani też żeby miał uiść onego karania wiecznego, ale we wszelakiej przeciwności, zawsze w miłosierdziu Boskim ufając, niech się spodziewa lepszych rzeczy; kłotka zaś onych drzwi, ma być Boska miłość, którą mają zamykać drzwi, aby nieprzyjaciel nie wszedł. Cóż bowiem pomoże mieć drzwi bez zamknięcia? Cóż nadzieję mieć bez miłości? Jeśli bowiem kto ma nadzieję o wiecznej chwale, a wątpi o miłosierdziu Bożym, a jednak nie miłuje Boga, y boi się, drzwi w prawdzie ma, jako bez kłotki, przez które główny nieprzyjaciel może wnieść kiedy zechce, y zabić.

Ale nadzieja prawdziwa jest, aby ten, który ma nadzieję, czynił też dobre uczynki które może, bez których nie może otrzymać niebieskich rzeczy, jeżeli wiedział, y mógł czynić dobre uczynki, a nie chciał. Jeżeli by zaś kto rozumiał że w nich wystąpił, albo ich nie czynił gdy mógł, niech ma dobrą wolą, czynić dobre uczynki, które może, a czego nie może czynić, i niech ma nadzieję mocną, że do Boga może przystąpić, także przez dobrą wolą, y Boską miłość. Przeto drzwi, to jest, nadzieja niech będzie utwierdzona Boską miłością, bo jako kłotka ma wewnątrz wiele sztuk, żeby jej nieprzyjaciel nie otworzył, tak w Boskiej miłości niech będzie nie jaka pilność, aby Bóg nie był obrażony. Niech też będzie miłosierna bojaźń, żeby od niego nie ustąpił. Gorącość też ognista, jak by Bóg miał być miłowany, y staranie, jak by miał być naśladowany: tak też w niem będzie żal taki, że nie może tak dobrze czynić, jak by chciał, y jako się rozumnie być obowiązany, pokora też przez którą człowiek to, co czyni rozumnie za nic w zględem grzechów swoich. Tymi obronami niech będzie obwarowana kłotka, żeby czart snadnie kłotki miłości Bożej nie otworzył, y tam nie wpuścił miłości swej.

Klucz zaś, którym bywa odmykana, y zamykana kłotka, ma być pragnienie samego Boga, zgadzając się z Boską miłością, y z Boską sprawą, to jest, żeby nic niechciał mieć człowiek, choć by też mógł, tylko Boga, a to dla wielkiej jego miłości; to bowiem pragnienie, zamyka Boga w duszy, a duszę w Bogu, bo obudwu jest jedna wola. Ten zaś klucz mąż, y żona, powinni mieć sami, to jest, Bóg, y dusza, aby, ilekroć by tam chciał Bóg wnieść, y cieszyć się w dobrach, to jest, w cnotach duszy, miał wolny przystęp przez klucz statecznego pragnienia. Ile kroć by też dusza chciała wnieść w serce Boże, wolnie może uczynić, bo ona nic inszego nie pragnie tylko Boga, tego klucza strzeże dusza przez uczynność, y przez pokory jej, straż, przez którą Bogu przypisuje wszystko dobro, które ma, y bywa też strzeżony, ten klucz przez Boską miłość, aby dusza od czarta niebyła oszukana.

Oto, Oblubienico moja, jaka jest miłość Boża ku duszy, uwarz? Trwaj że tedy statecznie, y czyń wolą moje.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, o swojej nieodmienności, y o doskonałości swoich słów, lubo zaraz uczynki nie pełnione są y jako wola nasza ma być polecana we wszystkim woli Boskiej.

Rozdział 28

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Czemu się tak frasujesz? Dlatego że tamten powiedział o słowach moich, że są fałszywe. Czyli ja jestem tym gorszy z jego nagany, albo czyli ja też był bym lepszy z chwały jego? Ja zaprawdę nie odmienny jestem, ani umniejszyć, ani przyczynić się mogę, ani też chwały ludzkiej potrzebuję. Ale człowiek, mnie chwalaący, z chwały mojej nie mnie, ale sobie pożytek przynosi, ani też z ust moich, który jestem prawda, nigdy fałsz nie wyszedł, ani wyjść może, bo wszystko, cokolwiek mowiłem przez Proroków, albo przez inszych przyjaciół moich, albo duchownie, albo cieleśnie, jako w ten czas rozumiałem, spełni się, ani dla tego słowa moje były fałszywe, że m jedno rzecz raz powiedział, a drugą inszego czasu, jedno wyraźniej, a drugą skryciej, bo dla doświadczenia wiary mojej stateczności, y przyjaciół moich starania, wiele rzeczy pokazałem, według różnych skutków Ducha mego, co rozmaicie tak od złych, jako od dobrych, źle, y dobrze może być rozumiano, aby w różnych stanach, różne osoby miały, jako by się ćwiczyły w dobrych uczynkach.

Albowiem jako w jedno osobę do Bóstwa mego przyjąłem człowieczeństwo, tak też podczas mówiłem według człowieczeństwa mego, według tego, że było podległo Bóstwu, nie kiedy też według Bóstwa, a to dla tego, że było stwórcą człowieczeństwa, jako się to pokazuje w Ewangelii mojej. A tak choć się różne rzeczy zdadzą być bluźniercom y nie wiedzący ich, jednak prawdziwe słowa były według prawdy. Ani też to bez przyczyny było, że m zakrycie podałem niektóre rzeczy, bo tego potrzebowała sprawiedliwość, aby była zatajona rada moja nie co od złych ludzi, y każdy z przyjaciół moich, żeby goręcej oczekiwał łaski mojej, a za oczekiwanie, żeby otrzymał zapłatę, bo gdy by pewnego czasu rada moja była namieniona, wszyscy by w oczekiwaniu, y w miłości dla długości czasu ustali.

Wiele też rzeczy obiecałem, które jednak terazniejszym ludziom dla nie wdzięczności ich, odjęte są; gdy by bowiem oni swojej złości poprzestali, ja zaprawdę co obiecałem, dałbym im; przeto nie masz się frasować, że słowom moim przyczytają kłamstwo, co bowiem zda się być nie podobnego u ludzi, to podobne jest u mnie. Dziwiają się też przyjaciele moi, czemu to to też nie jest bez przyczyny? Ażaj Mojżesz nie był posłany do Faraona, a jednak nie zaraz były pokazowane cuda. Czemu? Bo gdy by bowiem zaraz nastąpiły cuda, y uczynki, nie było by tak jawne zatwardzenie w sercu Faraona objaśnione, ani by cuda Boskie, y moc jego nie były tak pokazane.

Jednak że teraz dla złości swojej był by był potępiony, choć by był nie przyszedł Mojżesz, lubo zatwardzenie jego nie było tak objaśnione. Tak teraz stanie się, dla tego trwajcie mężnie. Pług albowiem choć od wołów bywa ciągniony, przecie według wolei rządcy, bywa rządzony. Tak też chociaż słuchacie słów moich, y o nich wiecie, jednak nie idą, y nie postępują według wolei waszej, ale według mojej, ja bowiem wiem, jako ziemia jest sporządzona, y jako wyprawiana, wy zaś wszystkę wolę waszą mnie oddajcie, y

mówcie: 'Niech się stanie wola twoja.'

Słowa napominania Jana Świętego Krzyciela do Oblubienice, w Figurze, w której Bóg przez płod, ciało przez gniazdo świata, rozkoszy przez zwierzęta okrutne, pycha przez ptaki drapieżne, światowa wesołość przez szydło znaczą się.

Rozdział 29

Jan Krzyciel mówił do Oblubienice Chrystusowej, mówiąc: „Pan Jezus zawołał cię z ciemności, do światłości, z nieczystości, do doskonałej czystości, z ucisku na wesele. Jak że tedy za to powinnaś odwdzięczać, któż to może wyrazić, albo kiedy będziesz mogła odwdzięczyć? Jednak że, czyni ile możesz. Jest nie który ptak, który się nazywa sroka, ta bowiem kocha dzieci swoje, bo jajca, z których poszły dzieci jej, były w żywocie jej. Ten ptak czyni sobie gniazdo z chrustu uschłego y zastarzałego, a to dla trzech rzeczy. Naprzód dla odpoczynku. Po wtóre dla uchronienia się od deszczu, y z bytniej suchości. Po trzecie, aby żywiła dzieci swoje, które się stają z jajce, który ptak z miłości, położywszy się na nich, zagrzewa ich.

Gdy się zaś urodzą dzieci, Matka wabi ich ku lataniu trojakiem sposobem. Naprzód przez przynoszenie pokarmu; po wtóre, przez ustawiczny głos do nich; po trzecie, przez sposób, y przykład latania swego. Dzieci zaś iż miłują Matkę, przyzwyczajone pokarmowi Matki, po trosze się wynoszą za Matką nad gniazdo, a ztamtąd według siły, dalej wylatują, aż za zwyczajną siłą w lataniu się umocnią.

Ten Ptak jest Bóg, który wiecznie jest, y nigdy się nie odmienia, y z żywota jego Bóstwa, wszystkie rozumne dusze wychodzą. Każdej bowiem duszy bywa zgotowane gniazdo z rzeczy wytartych, bo ciało, które jest z ziemie, towarzyszy się z duszą, w którym Bóg duszę żywi pokarmem dobrych afektów. Broni od ptaków złej myśli, a daje odpoczynek ode dżdzu złych spraw, każda zaś dusza, która dla tej przyczyny łączy się z ciałem, aby ona ciałem rządziła, a nie ciało duszą, y żeby ciało było w zbudzone do prace, y żeby mądrze jej opatrzenie dawało.

Przeto Bóg jako matka dobra, uczy duszę, jakoby postępowała w dobrych rzeczach, naucza wyniść z ciasnego miejsca, do szerszego. Naprzód przez pokarm dając jej rozum, y baczenie, według sposobności każdego, pokazując myśli jego, czego by się chronić miał. Ale jako Matka naprzód wyprowadza dzieci swoje nad gniazdo, tak człowiek naprzód ma się uczyć, jako ma myśleć o Niebieskich rzeczach. Także ma uważać jako jest ciasne, y podłe gniazdo ciała naszego, a jak są świetnie Niebieskie mieszkania, y jak rozkoszne są wieczne rzeczy. Wyprowadza też Bóg duszę przez głos swój, którym woła: 'Kto idzie za mną będzie miał żywot wieczny, kto miłuje, nigdy nie umrze.' Ten głos prowadzi do Nieba. Tego kto by nie słucał, albo jest głuchy, albo nie wdzięczny miłości Macierzyńskiej.

Po trzecie wyprowadza Bóg dusz przez latanie, to jest, przez przykład człowieczeństwa swego. To człowieczeństwo chwalebne miało jako by dwie skrzydeł, naprzód że w nim była wszelka czystość, a nic w nim nie było zmazanego. Po wtóre że wszystko dobrze uczynił, tymi dwiema skrzydłami latało człowieczeństwo Boże po świecie. Tych tedy skrzydeł niech naśladuje dusza, ile może, a jeśli nie będzie mogła uczynkiem, przynajmniej niech usiłuje wola. Gdy zaś wylatuje małe ptaszę, tedy ma się trzech rzeczy wystrzegać. Naprzód od srogich bestyi, żeby nie padało wedle nich na ziemię, bo nie jest tak mocne do podlecenia z ziemi, jako tamte. Po wtóre niech się strzeże od ptastwa chciwego, bo sam ptaszek młody jeszcze nie jest tak prędko ku wyleceni, jako jest ono ptastwo. Przeto w gnieździe bezpieczniej mu się bawić. Po trzecie niech się strzeże, aby nie pragnał połowu owego, przy którym zastawiono sidło.

Zwierzęta te srogie, które powiedziałem, są rozkoszy, y chciwości tego świata. Tych się ma strzedz to ptaszę młode, bo zdadzą się bydź słodkie do smaku, dobre ku opanowaniu, piękne ku wejrzeniu; ale gdy rozumieją że je otrzymują, prędko uchodzą. Gdy zaś im wierzą że ich cieszą, na ten czas bardzo nie miłosiernie kają. Po wtóre niech się strzeże od ptastwa chciwego, te są pycha, y pragnienie czci; te bowiem są, które zawsze wyżej a wyżej pragną postępować, y insze ptastwo uprzedzać, a podlejszych nienawidzić. Od tych tedy niech się strzeże ptaszę, a niech pragnie w gnieździe pokory bawić się, żeby się nie pyszniło z łaski sobie danej, niech nie pogardza podlejszych, y w mniejszej łasce zostających, y niech się nie poczyta za lepszego. Po trzecie niech się strzeże od połowu, w którym sidło, to albo wiem dobra rzecz się zda mieć śmiech w ustach, uciechę w ciele, ale w tych tai się żądło. Niezmierny bowiem śmiech; przynosi niezmiernie wesele, rozkosz cielesna przywodzi niestateczność myśli, z których następuje smutek, albo przy śmierci, albo przed śmiercią, albo w utrapieniu. Spiesz że się tedy Córko moja, abys y ty często wychodziła z gniazda twego przez pragnienie Niebieskich rzeczy. Strzeż się od bestyjskiej chciwości, y od ptaków pychy. Strzeż się od połowu próżnego wesela.”

Po tym mówiła Najświętsza Panna do Oblubienice, y rzekła: „Strzeż się od ptaka, który jest pomazany smołą, bo wszyscy, którzy się go dotykają, bywają pomazani. Toć to jest przyjaźń świata niestateczna jako wiatr, smrodliwa w nabywaniu faworu, y towarzystwa złego. Niedbaj nic o honory, y niepatrz na przyjaźni, nie uważaj chwały albo nagany, albowiem z tych pochodzi nie stateczność umysłu, y umniejszenie Boskiej miłości. Trwajże tedy statecznie. Bóg bowiem, który cię począł wyrwać z gniazda, będzie cię żywił aż do śmierci, po śmierci zaś nie będziesz miała głodu, będzie cię też strzegł od boleści, będzie cię bronił w życiu, a po śmierci niczego się nie będziesz bała.”

Prośba Matki Bożej do Syna za Oblubienicą, y za inszym Świętym, y o przyjęciu prośby Matki od Chrystusa, y o upewnieniu prawdziwej albo fałszywej świętobliwości człowieka na tym świecie.

Rozdział 30

Maryja mówiła do Syna mówiąc: „Daj Synu mój nowej Oblubienicy twojej, aby Ciało twoje najzaciejsze w korzeniło się w sercu jej, aby ona od mieniła się w Ciebie, y twoją uciechą była napełniona.” Po tym rzekła Matka Boża: „Ten Święty, gdy docześnie na świecie żył, był w Wierze Świętej jako góra stateczny, którego nie przełamała przeciwność, ani żadna uciecha świecka nie uwiodła, był y skłonny ku wypełnieniu wolej twojej, jako wiatr, wolny, dokąd gokolwiek impet Ducha twego pociągnął, był na ostatek w miłości twojej gorający, jako ogień ogrzewający zimnych, a pożerający niezbożnych. Teraz zaś dusza jego z Tobą jest w chwale, naczynie zaś instrumentu jego, poniżone jest, y leży na miejscu bardzo podłym, aniżeli przystoi. Przeto Synu mój, daj ciału jego wyższe wywyższenie, uczcij go, bo cię według siły swej wielce uczciło, wynieś go, bo on też ciebie ile mógł przez pracę swoje wynosił.”

Odpowiedział Syn Boży: „Błogosławiona bądź ty Matko moja, która nic nie opuszczasz bez przypominania, co by służyło przyjaciółom twoim. Nie przystoi Matko moja jako widzisz, żeby pokarm tak dobry miał być wilkom dany, nie jest to słuszną, aby szafir kamień zacny, który umacnia ciało, miał być wrzucony w błoto. Tak też nie przystoi, aby przed ślepymi miano zaświecać światło. Ten za prawdę człowiek jako w Wierze był stateczny, y w miłości bardzo gorący, tak też y wstrzeźliwości bardzo był ku woli mojej sporządzony, dla tego smakował mi, jako pokarm najlepszy najlepiej zgotowany, we wszystkiej cierpliwości, y utrapieniu.

Słodki także y dobry w woli dobrej y afekcie, lepszy w mężnym postępku siląc się ustawicznie do niego, najlepszy, y najśodszy w chwalebnym skończeniu żywota swego. Dla tego nie przystoi, aby taki pokarm, przed wilki był wystawiony, których bestyi chciwość nie ma miary, których rozkosz plugawa chroni się ziela cnót Świętych, a pragnie ścierwa zgniłego, których y głos chytry, wszystkim jest szkodliwy. Był też jak szafir w pośrodku pierścienia, przez sławę, y życia swego jasność, przez którą pokazał się być Kościoła swego Oblubieńcem, Pana swego Przyjacielem, Wiary świętej obrońcą, y świata tego pogardzicielem. Dla tego Matko najmiłsza nie przystoi, aby takiej dobroci kochanek jako czysty Oblubieniec, miał być dotykany od tak nieczystych, y takiej pokory przyjaciel od miłośników tego świata miał być dotykany.

Po trzecie był też jako światło na lichtarzu przez zupełne wykonanie przykazania mego, przez naukę dobrego życia, którą umacniał trwających na drodze mojej, żeby nie upadli, przez tę też podniósł upadających, przez tę tych, którzy po nim mieli być, ku mnie wzbudził, na to światło nie godni patrząc zaślepieni miłością swoją, tego światła rozemnać nie umieją, którzy mają zmazę pychy, tego się też światła nie mogą dotykać, którzy mają krostawę ręce, bo to światło chciwych, y w swojej się woli kochającym, jest bardzo nie nawisne. Przeto w przód nim będzie podniesione, słuszną jest, aby ci, którzy są nieczyści, byli oczyszczeni, y którzy ślepi są, byli oświeceni.

Owego zaś człowieka, którego ludzie ziemscy zowią Świętym, trzy rzeczy pokazują go, że nie jest Święty. Naprzód że przed śmiercią nie naśladował żywota Świętych. Po wtóre, że nie miał, wesołej chęci Męczeństwa cierpieć dla Boga. Po trzecie że nie miał miłości gorącej ku Bogu, jako Święci. Trzy rzeczy są, dla których zda się być pospółstwu że jest Święty. Pierwsze jest kłamstwo, fałsz, y chcący się podobać. Drugie prędkie uwierzenie głupich. Trzecie też chciwość, y oziębłość Prałatów, y Egzaminatorów. Czyli zaś ten jest w piekle, albo w Czyjścu? jeszcze się tego tobie nie godzi wiedzieć, ale gdy czas przyjdzie mówienia.”

Koniec drugiej Księgi Objawienia św. Brygidy - Stara wersja

Księga Trzecia

Napominanie, y nauka do niektórego Biskupa, jaki ma sposób zachować w życiu, odzieniu, y modlitwie, y jako się ma sprawować we wszystkim, przed stołem, przy stole, y po stole: y to także w spaniu. A jako we wszystkim ma sprawować urząd Biskupi.

Rozdział 1

Jezus Chrystus, Bóg, y Człowiek, który przyszedł na ziemię wziąć Człowieczeństwo, y zbawić Duszę przez Krew swoje, który żywot prawdziwy oświecił, y otworzył bramę Niebieską, on sam mnie posłał do was.

„Słuchaj ty, któremu dano słuchać rzeczy duchownych. Jeśli Biskup ten ma wolą iść drogą ciasną, przez którą bardzo mało ich chodzi, a z tych chce być jednym, niech pierwszej złoży ciężar który jest na niem, y koło niego obciążając go; to jest chciwość świata, mając świat do samych potrzeb swych, według Biskupiego pokornego wyżywienia. Tak uczynił on dobry Mateusz, który wezwany od Boga, opuścił ciężar ciężki świata tego, a znalazł ciężar lekki.

Druga niech będzie przepasany na drogę, jako mówi Pismo: że Tobiasz gotowy w drogę, znalazł Anioła przepasanego. Co to znaczy, że Anioł był przepasany, stojącego y tylko że każdy Biskup ma być przepasany pasem sprawiedliwości, y Boskiej miłości. Ma być gotowy iść przez owe drogę, przez którą ów szedł, który rzekł: 'Ja jeste Pasterz dobry, który kładę duszę moje za owce moje, gotów też jestem słowami mówić prawdę. Gotowem z uczynkiem pełnić sprawiedliwość tak sam w sobie, jako y w inszych, nieopuszczając sprawiedliwości dla pogroźek, albo zelżywości, nie dla fałszywej przyjaźni, albo próżnej bojaźni: wszelki tedy.'

Biskup, który się tak zda być przepasany, przyjdzie do niego Tobiasz, to jest ludzie sprawiedliwi, y będą naśladować żywota jego. Potrzebie ma mieć za pokarm chleb, y wodę, niżeli się uda w drogę: Jako czytamy o Eliaszu, że obudzony ze snu znalazł przy głowie swej chleb, y wodę. Co by to był za chleb dany Prorokowi? tylko dobro cielesne, y duchowne, które mu było przyniesione; albowiem na puszczy gotowano mu chleb cielesny dla przykładu. Lubo bowiem Bóg, mógł by być bez pokarmu cielesnego żywić Proroka, chciał mu jednak zgotować chleb cielesny, aby człowiek zrozumiał, że się to Bogu podoba, żeby zażywał dobrych darów Bożych miernie ku pociesze ciała. Natchnienie także Duchowne wlewało się w Proroka, kiedy przez czterdzieści dni pracował z posilenia pokarmu onego. Gdy by bowiem wewnętrzna nie jaka część łaski Boskiej nie była natchnięta do myśli je, zaprawdę ustał by w pracy czterdzie stodniowej, bo człowiek z siebie był słaby, ale z łaski Bożej ku wykonaniu takiej drogi stał się mocny.

Przeto że w wszelakim słowie Bożym żyje człowiek napominamy Biskupa aby

wziął bułkę chleba, to jest, miłować Boga wszechmogącego nade wszystko. Tę bułkę najdzie przy głowie twojej, to jest, że mu będzie rozum jego opowiadał, aby Boga swego nade wszystko y nad wszystkich miłował Częścią dla stworzenia, y odkupienia, częścią dla długiej cierpliwości, y jego dobroci. Prosiemy go też aby pił trochę wody, to jest, serdecznie rozpamiętywając gorzkość męki Chrystusowej. Któż bowiem taki jest? który by mógł godnie y dostatecznie utrapienie człowieczeństwa Chrystusowego rozważyć, które cierpiał na ten czas, kiedy prosił Ojca, aby Kielich męki jego był przeniesiony od niego, kiedy krople krwi z ciała jego płynęły na ziemię. Niech tedy Biskup pije tę wodę z chlebem miłości, a na ten czas będzie posilony ku postępowaniu w drodze Chrystusa Pana. Począwszy tedy drogę zbawienną, jeśli by Biskup chciał dalej postąpić, będzie mu to pożyteczno, aby zupełnem sercem od pierwszej godziny każdego dnia dziękował Panu Bogu za wszystko: rozmyślając pilnie wszystkie sprawy swoje, a prosząc ratunku od niego ku wypełnieniu wolej jego.

Po tym gdy wdziwa na się szaty, niech się tem sposobem modli: 'Popiół powinien być z popiołem, a ziemia z ziemią: a ponieważ jednak z opatrzności Boskiej jestem Biskupem, odziewam cię ciało moje odzieniem, które pochodzi z ziemi, nie dla ozdoby y pychy, ale dla odzienia samego aby tylko nagości twojej nie widać było. Ani też dbam jeśli odzienie twoje lepsze, albo podlejsze będzie, ale żeby tylko odzienie Biskupie było poznane na uczciwość y chwałę Bożą, aż mego odzienia zwierzchność Biskupia była rozeznana na naukę y karania inszych. Dla tego Boże miłościwy proszę cię, abyś mi dał stateczność w umyśle, abym się nie pysznił z popiołu, y ziemskiej drogości, y żebym się nadaremnie nie chlubił z koloru popiołowego: ale daj mi moc, żeby jako odzienie Biskupie jest mierne y pocziwe nad inszych dla zwierzchności Boskiej, tak odzienie dusze mojej ma nad insze foremniej patrzeć ku Bogu, żebym dla zwierzchności niegodnie otrzymanej, nie był zaś głębiej nad insze stracony: albo też dla odzienia chwalebego nadaremnie noszonego nie był obnażony z wielką zelżywością na moje potępienie.'

Potym niech czyta albo śpiewa godziny; im bowiem człowiek na większą godność wstępuje, tym większą część powinien Bogu oddawać; jednak serce czyste tak podoba się Bogu w milczeniu jako y w śpiewaniu; byle się tylko człowiek na ten czas słusznymi sprawami bawił. Po Mszej odprawionej niech odprawuje urząd Biskupi swój, przestrzegając pilnie tego, aby się więcej nie udawał za cielesnymi rzeczami aniżeli za duchownymi.

Gdy zaś przychodzi do stołu, niech ma taką myśl: 'O Panie Jezu Chryste który to ciało, które się psuje od pokarmu cielesnego, rozkazujesz ratować, daj mi ratunek, abym tak mógł dodawać potrzeby ciału memu, żeby nie rozumnie nie wierzało z dostatku potraw przeciwko duszy ciało, y aby też nie słabiało w służbie twojej z nierozważnego miarkowania: ale nathnij do serca przystojną mierność, że gdy ziemia z ziemią się ratuje, Pan ziemię od ziemi swej do gniewu niechaj nie będzie pobudzony.' Gdy zaś przy stole będzie, pozwala mu się miernej uciechy y rozmowy, w której niech się strzeże nie pocziwych y próżnych słów, aby tam takie nie było mówione słowo, albo słyszane, z

którego by słyszący okazją mieli do grzeszenia, ale wszystkie słowa niech będą pocziwe y zbawienne.

Jako bowiem na stole tym materialnym gdy nie staje chleba y wina, wszystko jest nie smaczne, tak przy stole Biskupim y Duchownym, gdy tam nie masz nauki duchownej, y pobudzenia ku dobremu, wszystkie rzeczy położone nie smaczne są duszy. A przeto żeby się tak uchroniono od rozmaitej próżności okazjej, niech co kolwiek będzie czytano, albo mówiono, przy stole takowego, z kąd by się siedzący budowali. Odprawiwszy zaś obiad, y podziękowawszy Bogu, niech się stara, aby co czynił, albo też wykladał Księgi, z których by dusza była doskonalsza: Po wieczerzy zaś może zażyć jakiej uciechy z czeladzią swoją.

Jednak jako Matka gdy dziecko odchowa, zwykła piersi swe namazywać popiołem, albo jaką inną gorzkością, ażby się dziecko oduczyło od mleka, a przyzwyczyało do pokarmów potężniejszych; tak Biskup czeladź swoje takimi słowy niech wiedzie ku Bogu, przez które by go miłowali, y bali się go, aby y ich był Ojcem przez Boską zwierzchność, y ich Matką przez duchowne wychowanie. A jeśli zaś zapewne wie o którym z czeladzi swojej że grzeszy śmiertelnie, a napomniony nie poprawi się, niech go oddali od siebie, którego jeśli będzie chował dla jakiego pożytku y uciechy doczesnej, nie będzie wolen od grzechu jego.

Idąc zaś spać do łoża swego, niech pilno roztrząsa sprawy, y afekty swoje przez cały dzień już przeszły, myśląc tak: 'O Boże stwórcy cięcia mego y dusze mojej, wejrzy na mnie przez miłosierdzie twoje, a daj mi łaskę, twoje abym z długiego spania nic osłabiał w służbie twojej, albo dla niespokojnego snu abym nie ustał od służby twojej, ale umiarkuj sen mój na część twoje, któregoś rozkazał zażywać na ulżenie cięcia, a daj mi taką siłę, aby nieprzyjaciel czart nie turbował mię, ani mię odwoził od nabożeństwa twego.' Powstawszy zaś z łoża niech przez spowiedź zmyje, jeśliby się jakie niedbalstwo cierpiało, w cięcio aby sen nocy następującej z występkami nocy przeszłej nie wszedł."

Słowa Panny Najświętszej do Córki, w których naukę daje Biskupowi, jako sobie ma postąpić w trudnościach na drodze ścistej. A jako cierpliwość przez suknie, a dziesięcioro przykazania przez dziesięć palców, y pragnienie wiecznych rzeczy, y obrzydzenie ziemskich rzeczy, przez dwie nogi znaczą się. I o trzech nieprzyjacięłach na drodze przeciwko Biskupowi zostających.

Rozdział 2

Znowu Matka Boża. „Powiedz Biskupowi że jeśli będzie chodził tą drogą, tedy trzy trudności przypadną mu: naprzód że droga jest ciasna. Po wtóre że na niej jest ciernie kołące. Po trzecie że droga jest skalista y nierówna; przeciwko tym trzem, dam tobie trzy rady, pierwsza jest, żeby wdziewał Biskup szaty mocniejsze, y suptelnie uszyte

przeciwko drodze ciasnej: Druga jest żeby miał dziesięć palców przed oczyma swemi, przez które jako przez kratę niech patrzy, aby się nie ukłół od ciernia. Trzecia jest, że niech ostrożnie kładzie nogi swoje, a w każdej stopie niech się przypatruje, jeśli noga statecznie stoi, ani prędko niech nie kładzie obu nóg zarówno, aż by był pierwej upewniony, jaka jest droga.

Co zaś znaczy droga ciasna? tylko złość ludzi przewrotnych, przeciwko sprawiedliwym, którzy się śmieją z spraw sprawiedliwych, y psują drogi, y napominanie sprawiedliwych dobre, y co jest pokornej y pobożnego lekce sobie ważą, przeciwko takim ludziorz niech się ubierze Biskup w szatę cierpliwości, y stateczności, bo cierpliwość ciężkie rzeczy czyni, lekkie wdzięczne, y uczynione zelżenia wesoło znosić. Coby zaś znaczyło ciernie, tylko przeciwności świata? przeciwko tym przeciwnościom ma mieć palców dziesięć przykazania Bożego, y rad jego, iż gdy by go ciernie utrapienia y ubóstwa zakłóło, ma uważać mękę y ubóstwo Chrystusowe: gdy zaś kole ciernie gniewu y nienawiści, niech upatruje miłość Bożą, którą nam zachować przykazał; prawdziwa bowiem miłość, nie szuka co jej jest, ale się wszystka wydaje na część Bożą, y na pożytek bliźniego.

A co zaś ma być ostrożny w chodzeniu? Znaczy, że się wszędzie ma rozumnie bać; albowiem dobry człowiek powinien mieć jako by dwie nodze: Pierwsza jest pragnienie rzeczy wiecznych. Druga jest obrzydzenie świata tego; w pragnieniu zaś rzeczy wiecznych, ma być dyskrekcja albo uważność, żeby nie pragnął rzeczy wiecznych sobie samemu, jako by ich godnemu, ale wszystko pragnienie swoje, y wolę swoje, y nagrodę niech poruci w ręce Boże. W wzgardzie zaś tego świata, ma być ostrożność y bojaźń, aby ta wzgarda nie była dla przeciwności świata tego, y życia niecierpliwości, żeby też nie była dla życia doczesnego większego odpoczynku, y prace inszym pożytecznej obciążeniem, ale tylko niech będzie dla grzechu obrzydzenia, y pragnienia wiecznego żywota.

Te tedy trudności na drodze zniosszy, jeszcze przestrzegam Biskupa o trzech nieprzyjaciółach, którzy są na drodze jego. Pierwszy zaprawdę nieprzyjaciół pilnie się stara szeptać w uszy Biskupa, aby zatykał słuch jego. Drugi stoi przed niem, aby kłół oczy jego. Trzeci jest przed nogami jego głośno wołając, y mając siódło, którem by nogi uwikłał kiedy je podnosi od ziemi. Pierwszy nieprzyjaciół, są ludzie oni, albo natchnienia one, którzy bardzo usiłują odwieść Biskupa od prawdziwej drogi, mówiąc: 'Czemu tylko na siebie bierzesz taką pracę, y bieżysz przez tak drogę ciasną? Obróć się lepiej na drogę kwitnącą, przez którą wiele ich idzie, co tobie do tego jako ten, albo owi żyją? Coć po tym strofować albo naruszać tych, od których możesz być uczczony, y ukochany. Jeśli ciebie, y ta ich nie obrażają coć ci potym pytać się jako żyją, albo jeśli obrażają Boga? Jeśli ty sa dobry jesteś, coć po tym sądzić inszych? Daj raczej upominki, y bierz, zażywaj przyjaźni ludzkiej, aby cię chwalono, y dobrym zwano w życiu twojem.'

Drugi nieprzyjaciół pragnie cię oślepić jako Filistynowie Samsona. Ci są piękność, y majętność tego świata, odzienie szat zbyteczne, y rozmaity sprzęt domowych rzeczy,

poważanie ludzkie, y przyjaźń; gdy bowiem te rzeczy ofiarują, y podobają się oczom, zaślepiony bywa rozum, słabiej miłość przykazania Bożego, swowolniej się grzeszy, y popełnienie grzechu lekkie się zda; dla tego gdy Biskup rzeczy potrzebne miernie będzie miał, niech się niemi kontentuje: albowiem teraz bardzo miło się zda wielom, stać przy chciwości Samsone, aniżeli Kościoła pilnować, według chwalebneho rządzenia zwierzchności Pasterskiej.

Trzeci nieprzyjaciel woła głośno, mając sidło, y mówiąc: 'Czemu tak ostrożnie chodzisz, y schyliwszy głowę? Czemu się tak dalece upokarzasz? który powinie być od wielu szanowany i możesz być? Bądź raczej Kapłane, abys siedział z pierwszymi, bądź Biskupe, abys mógł być od wielu szanowany. Postępuj na większe godności, abys większe otrzymał służenia, y żebyś większego pokoju zażywał. Zgromadzaj skarby, któremibyś inszych ratując z sobą, od inszych mógł byś być pocieszony, y wszędzie byś wesółym.'

Gdy tedy animusz takimi nakłoniony był afektami, y poduszczeniem, wnet się afektem unosi, jako by nogą prostą jaką uciechy zlej ku ziemskiej chciwości, którą tak się uwikława w sidle starania świeckiego, że zaledwie może powstać ku uwarzeniu swej nędzy y zapłaty, albo wiecznego piekła. Y nie dziwno. Pismo bowiem mówi, że który Biskupstwa pragnie, dobrego uczynku pragnie na chwałę Bożą. Teraz zaś jest tych wiele, którzy pragną godności, a prace się chronią, w której duszy jest zbawienie wieczne; dla tego ten Biskup niech trwa w tem dostojęństwie, które ma, a niech nie pragnie wyższego, ażby się to Bogu podobało onego inaczej opatrzeć."

Objaśnienie zupełne Najświętszej Panny do Biskupa, jako, żeby Bóg był pochwalony przez niego, ma sprawować urząd Biskupi. Y o dwojakim pożytku z prawdziwej godności pochodzącym, y o dwojakim zelzeniu prawdziwej godności pochodzącym, y o dwojake zelzeniu z fałszywej godności pochodzące, y o zabiezeniu Jezusa Chrystusa, y Wszystkich Świętych do prawdziwego y dobrego Biskupa.

Rozdział 3

Mówiła Matka Boża: „Ja chcę wyłożyć Biskupowi co powinien Bogu czynić, y co jest za część Boża. Wszystko tedy Biskup ma mieć, Infułę na ramieniu swoim dobrze opatrzoną, nie sprzedając jej za pieniądze, nie pożyczając jej inszym dla przyjacielstwa cielesnego, nie tracąc jej dla niedbalstwa y oziębłości. Coby zaś znaczyła infuła Biskupia, tylko godność, i zwierzchność Biskupią? to jest, święcić Kapłany, y Krzyżmo, po prawując błędzących, w zbudzać przykładem swym niedbałych. Co zaś ma mieć na ramieniu dobrze opatrzoną Infułę? to znaczy, że pilnie ma uważać jakim sposobem, y jaką otrzymał zwierzchność Biskupią, jakoby się miał w niej sprawować, co za pożytek jest jej, y koniec jaki?

Jeśli chce Biskup uważać jako otrzymał tę zwierzchność, naprzód niech uważy, jeśli pragnął Biskupstwa dla siebie, czyli dla Boga? Jeśli dla siebie, tedy bez wątplenia takie pragnienie jego było cielesne, jeśli zaś dla Boga, to jest dla wyrządzenia czci Bogu, takie pragnienie jego było zasługujące, y duchowne: po tym jeżeli Biskup uważa na co odebrał Biskupstwo, za prawdę aby był ojcem ubogich, pocieszycielem, y pośrednikiem dusz, albowiem dobra Biskupie, są dobra dusz, które jeśli nie pożytecznie bywają jedzone, y marnotrawnie szafowane, tedy dusze one będą wołać o pomstę na niesprawiedliwego szafarza.

Jaki zaś będzie pożytek z zacności, y godności Biskupiej, powiem ci? Ten za prawdę będzie dwojaki, jako mówi Paweł Święty, duchowny, y cielesny: cielesny to jest, iż na świecie jest Namiestnikiem Bożym, a przeto dla czci Bożej jako by Bóg od ludzi bywa czczony. W Niebie zaś będzie cielesny, y duchowny, dla uwielbienia ciała, y dusze, bo tam będzie sługa z Panem, częścią dla życia Biskupiego, które prowadził między ludźmi, częścią dla przykładu pokory swej, którą y inszych z sobą wiódł ku chwale wiecznej.

Wszelki zaś który ma szatę y godność Biskupią, ale nie żyje według takiej godności, dwojakiej konfuzjej będzie godzien. Że zaś zwierzchność Biskupia nie ma być przedawana, znaczy że Biskup nie ma być wiadomie świętokupca, ani też dla pieniędzy nie ma odprawować urzędu swego, albo dla przyjaźni ludzkiej, ani ich też nie ma promowować, dla próżby ludzkiej, o których wie, że są złego życia. Że zaś infuła nie ma być inszym pożyczana dla przyjaźni ludzkiej, znaczy, że Biskup nie ma pokrywać grzechów niedbalców, ani ich puszczać bez karania, których może, y powinien karać: nie zamilczać grzechów przyjaciół swoich, dla przyjaźni cielesnego, ani kłaść na grzbiet swój grzechów poddanych swoich, bo Biskup jest to dozorca Boży.

Że zaś Biskup nie ma tracić infuły dla niedbalstwa; znaczy że Biskup nie ma inszym zlecać ku sprawowaniu tych rzeczy, które sam swą osobą powinien odprawować, y może z większym pożytkiem czynić, ani dla odpoczynku cielesnego tych rzeczy zlecać inszym nie ma, które sam doskonalej może pełnić, bo urząd Biskupi nie jest postanowiony na pokój, ale na pracę. Ma też wiedzieć Biskup o życiu tych, y o obyczajach, którym zleca uzdy swoje, y ma wiedzieć y pytać się jako zachowują sprawiedliwość, y jeśli mądrze, a niechciwie odprawują sprawy Biskupie.

Na ostatek chcę abyś wiedziała że Biskup, iż ma pasterski urząd na sobie, powinien mieć wiązanek kwiecica pod ramieniem swoim, aby za wonością tego kwiecica, prędzej, y weselej owce tak bliższe, jako y dalsze bieżały. Ta zaś wiązanka kwiecica, znaczy naukę Boską, którą ma mieć Biskup: ramiona zaś dwoje, na których się fascykuł nauki Boskiej opiera, są dwojaki dobre uczynki potrzebne Biskupowi, to jest, jedne dobre uczynki, które ma jawnie czynić, a drugie dobre uczynki potajemnie: aby owce poblizsze w Biskupstwie jego, widząc miłość Biskupią w rozmaitych sprawach, y słysząc w słowach, wielbili Boga w Biskupie, owce zaś dalsze, słysząc o sławie Biskupiej, aby go pragnęli naśladować.

Albowiem ten jest najwdzięczniejszy snopek nie wstydić się prawdy y pokory Bożej, uczyć dobrych spraw, y to, czego naucza, samemu czynić. Bydź pokornym w godności Biskupiej, y nabożnym we wszelkiej wzgardzie. Gdy tedy Biskup spełni tę drogę, y przyjdzie do bramy, potrzeba żeby miał co w ręku, coby pokazał najwyższemu Królowi: Przeto niech ma w ręku naczynie sobie miłe, a to próżne ma bydź; ofiarując go najwyższemu Królowi. Naczynie zaś to próżno ofiarowane jest serce jego, które żeby próżne było od wszelkiej rozkoszy, y od pragnienia przemijającej chwały, ma pracować na to we dnie y w nocy.

Gdy tedy ma bydź taki Biskup prowadzony do Królestwa Niebieskiego, tedy mu zabieży Jezus Chrystus Bóg prawdziwy, y człowiek ze wszystkim wojskiem Niebieskiem, na ten czas usłyszy Aniołów mówiących: 'O Boże nasz wesele nasze, y wszelkie dobro nasze! Ten Biskup był czysty w ciebie, potężny w pracy, przystoi na tedy, żebyśmy go tobie prezentowali: pragnął bowiem co dzień towarzystwa naszego, przeto skończ pragnienie jego, a przydaj nam wesela z przyścia jego.' Tak też inși święci mają mówić: 'O Boże! Wesele nasze jest z Ciebie, y w tobie ani potrzebujemy inszego: a jednak wesele nasze bardziej wzbudza się z wesela dusze tego Biskupa, która póki mogła, pragnęła Ciebie. Nosila bowiem kwiecie bardzo wonne w uściech, którym przymnożyła liczby naszej, nosila w uczynku, w którym tak blisko, jako y daleko mieszkających posilała. Przeto daj się jej weselić z nami, y ty sam tymże sposobem wesel się z niego, którego samego, gdyś na Krzyżu umierał, tego pragnął.'

Na ostatek ma mu mówić Król chwały: 'O Przyjacielu! Przeszedłeś mi prezentować naczynie serca twego próżne od ciebie, y od własnej woli twojej: Przeto ja ciebie napełnię uciechą, y chwałą moją, wesele moje będzie wesele twoje, a chwała twoja nigdy się u mnie nie skończy.'

Słowa Matki Bożej do Córki, o chciwości złych Biskupów, a jako dla dobrej woli wesele ich godności dostępuje duchownej, którą nieporządni Biskupi pogardzają, którzy do niej cieleśnie są wezwani, przez przykład przywiedziony ogłasza się.

Rozdział 4

Matka Boża mówiła do Oblubienice Syna swego, mówiąc: „Ty płaczesz że miłość Boska jest największa ku człowiekowi, a przeciwnym sposobem miłość ludzka jest bardzo mała ku Bogu. Za prawdę tak jest, któryż bowiem jest Pan albo Biskup, który nie bardzo pragnie Państwa dla otrzymania czci świeckiej, albo bogactw, aniżeli na poratowanie ubogich swemi własnymi rękoma? Przeto że Panowie albo Biskupi nie chcą przyjść na gody wszystkie w niebie zgotowane, tedy ubodzy y słabi przyjdą, jakoć przez przykład chcę pokazać.

W niektóre mieście był jeden Biskup mądry, urodziwy, y bogaty, który z piękności, y mądrości swojej gdy był chwalony, nie dziękował Bogu za to, jako był powinien, który mu dał taką mądrość. Chwalono go też y czczono w dostatkach jego wielkich, y przeto dla przyjaźni świata tego wiele rozdawał, y wiele też pragnął, aby hojniej rozdawał, y żeby go więcej czczono. Ten Biskup miał kleryka nie jakiego, w piśmie uczonego w Biskupstwie swoim, który tak u siebie uważał, mówiąc: 'Ten Biskup mniej Boga miłuje, aniżeli przystoi, żywot jego wszytek ku światu się udał. Przeto gdyby się to podobało Bogu, ochotnie bym pragnął jego Biskupstwa dla czci Bożej czynienia, nie pragnę tego w prawdzie dla świata, bo część świecka nic inszego nie jest, tylko jako wiatr: nie dla bogactw, bo są ciężkie jako największy ciężar. Nie dla pokoju ciała mego, y wygody własnej, bo nie powinienem być w pokoju, chyba rozumnym tak, żeby ciało mogło trwać na służbie Bożej, ale tylko dla samego Boga pragnę, a choć najniegodniejszy jestem godności, jednak żebym mógł wiele pozyskać Bogu, y wielom pomagałbym słowem, y przykładem, y wielebym ratował z dobr Kościelnych, ochotnie przyjąłbym ciężar Biskupia.'

Albowiem Bóg wie, że miłsza by mi była śmierć przykra, y miłsze ku znoszeniu przykre karanie, aniżeli godność Biskupia; bo lubo jestem cierpiący, jako y inși, jednak kto pragnie Biskupstwa, dobrego uczynku pragnie. Przeto chętnie pragnę godności Biskupiej z ciężarem Biskupim, ale jako śmierci, godności w prawdzie dla zbawienia wielu, ciężaru dla zbawienia mego, y miłości Bożej, y dusz, na to samo, abym dobra Kościelne mógł szczodrzej rozdawać ubogim, dusze nauczać wolniej, błędzących nauczać bezpieczniej, trapić więcej ciało moje, miarkować mnie samego pilniej na przykład inszych.'

Ten zaś Kanonik potajemnie, y mądrze napominał Biskupa swego, Biskup zaś przykro znosząc słowa, z konfundował onego Kanonika jawnie, y nie mądrze szcząc się, że na wszytko jest sposobny, y mierny: Kanonik zaś płakał na one przestępstwa Biskupie, cierpliwie one krzywdę znosząc. Ale Biskup śmiejąc się z miłości y cierpliwości Kanonika, obmawiał go tak bardzo, że Kanonik był strofowany, y za głupiego poczytany, y za kłamcę, Biskup zaś za sprawiedliwego, y bacznej był miany.

A tak za czasem, Biskup, y Kanonik pomarszy, byli wezwani na sąd Boży: przed którego obecnością y prezecją Aniołów było postawione niejaki krzesło złote, a przed krzesłem infuła Biskupia, y wszytek jej ubiór. Wiele też czartów szło za Kanonikie, chcąc co śmiertelnego w nim znaleźć, bo o Biskupie już byli tak pewni, jako wieloryb, który, gdy następuje nawałność morską, swój płód żywo zachowuje w żywocie swoim. Przełożywszy tedy wiele skarg przeciwko Biskupowi, dlaczego by, to jest, y z jaką intencją przyjął Biskupstwo? Czemu się wynosił z dobr, które były dusz nędznych, y jako dusze sobie zlecone rządził, y za tak wielką łaskę Bogu jako dziękował? A gdy nic niemiał Biskup, z kąd by się był usprawiedliwił, y na te skargi, co by odpowiedział.

Odpowiedział Sędzia, mówiąc: 'Niech na głowę Biskupią, miasto infuły, włożą siatki, na ręce zaś smoły, miasto rękawic, miasto pantofli, błota na nogi, miasto kamiziej, y szaty Biskupiej, sukno wszeteczne, miasto godności, niech ma zelżywości, miasto

czeladzi wielkiej, niech ma srogi gmin czartów.' Po tym przydał Sędzia: 'Niech na głowie Kanonika tego, koronę świętą położą jako słońce, na ręce jego niech włożą rękawiczki pozłociste, na nogach jego niech będą pończoszki, na ostatek niech go w szatę Biskupią ze wszelką czcią ubiorą.' Który zaraz w szatę Biskupią był obleczony, od wszystkiego Wojska Niebieskiego Sędziemu był prezentowany jako Biskup, ze czcią. Biskup zaś szedł jako złodziej, mając na szyi powróż, od którego obecności, Sędzia odwracał oczy miłosierdzia swego, y wszyscy święci z nim. O to, jako dla dobrej woli, wiele ich dostaje godności duchownej, którą ci gardzą, którzy na nie wezwani są według ciała.

Wszystko to działo się u Boga w jednym punkcie, ale dla ciebie słowy się to przedłużyło, bo tysiąc lat u Boga, jest jakoby jedna godzina. Co dzień się też przydaje, że gdy Biskupi, y Panowie niechcą odprawować urzędu swego, na który wezwani są, tedy Bóg wybiera sobie ubogich Kapłanów, y dzwonników, którzy żyjąc wedle lepszego sumienia swego, na część Bożą chętnieby pomagali duszom, gdy by mogli, y czynią to, co mogą.

Przeto wstępują na miejsca Biskupom nagotowane, albowiem Bóg podobny jest temu, który zawiesiwszy koronę złotą przed drzwiami domu swego, woła na przemijających tak: 'Wszelki, którego kolwiek stanu jest, może zasłużyć koronę tę, y ktobykolwiek szlachetniej był przyodziany cnotami, otrzyma ją.' A jednak wiedz, że jeśli Biskupi y Panowie są mądrymi, według cielesnej mądrości, Bóg nad nich jest mędrszy, tak, że też duchownie, który pokorne wywyższa, a pysznych nieprzyjmuje.

To też wiedz że ten Kanonik pochwalony, nie starał się osobą swoją o konia, gdy szedł na odprawowanie kazania, albo na sprawę swoje, ani z sobą kuchnie niewoził gdy chciał jeść, ale miał czeladź swoje y same potrzeby ku wyżywieniu mądrymu. Który też miał pieniądze, ale nie według chciwości, bo choćby też były spływały do niego dostatki wszystkiego świata, y najmniejszego szeląga nie dał by być na to, aby był Biskupem, ani też opuścił by był Biskupstwa dla wszystkiego świata, gdy by się to podobało Bogu, ale wszystkę wolą swoje położył w Bogu, gotów będąc byź uczczonym na część Bożą, tak że też gotowy byź na zrzucenie dla miłości y bojaźni Bożej."

Słowa Świętego Ambrozego do Oblubienice, o Modlitwie dobrych za ludzi, a jako przez rządców Panowie święcy, y Kościelni, a przez nawałności pycha, y przez port weście prawdy znaczy się, y o wezwaniu Oblubienice do Ducha.

Rozdział 5

„Napisano jest, że Przyjaciele Bozi przed tym wołali, prosząc Boga aby przerwał Niebo, a z stąpił z Nieba na ziemię, na wybawienie ludu Izraelskiego. Tak też y terażniejszych czasów Przyjaciele Boży wołali mówiąc: 'O najłaskawszy Boże! My widzimy lud niezliczony, który w nawałnościach niebezpiecznych ginie, albowiem

rządcy są chciwi, tamtym ziemią chcą się bardziej podobać: z kąd sobie rozumieją że większy zysk ma pochodzić, tam siebie, y lud prowadząc, gdzie straszniejsze jest rzucanie wód, nie wiedząc lud o bezpieczeństwie portu, a dla tego nędznie ginie lud niezliczony, z których bardzo mało przychodzi do dobrego portu. Przeto prosimy cię wszelkiej chwały Króla, abyś port raczył oświecić, jakoby lud mógł się ustrzedz wszelakiego niebezpieczeństwa, żeby nie był niesprawiedliwym rządcom posłuszny, ale do portu prostego przez światło twoje błogosławione przyprowadź go.'

Przez tych zaś rządców rozumiem wszystkich, którzy, mają moc na świecie cielesnie y duchownie; Wiele bowiem ich tak kochają swoje własną wolą, że o pożytek dusz, y swoich poddanych nic nie dbają, w srogich nawałnościach zostają świata tego, to jest, w pysze, w łakomstwie, y nieczystości, siebie samych dobrowolnie uwikłając, których spraw nędzne pospólstwo naśladowuje, rozumiejąc się, że przez one zatrzymują drogę prostą, y tak oni sami wspólnie z poddanymi mizernie giną, idąc za swojej wolej najmniejszym apetytem.

Przez port zaś rozumiem weście prawdy, które teraz przed wielą tak jest zakryte, że gdy by kto powiedział drogę prawdziwą do portu Niebieskiej Ojczyzny, który jest Najświętsza Chrystusowa Ewangelia, tedy mu mówią, że kłama bardziej spraw tych naśladowując, którzy w grzechach rozmaitych się kochają, aniżeli owym wierząc słowom, którzy prawdę Ewangelii opowiadają.

Przez światłość zaś, o którą przyjaciele Boży prosili, rozumiem niejaki Boskie objawienie na świecie, na to, aby się miłość Boska mogła odnowić w sercach ludzkich, a jego sprawiedliwość nie była zapomniana, y zaniedbana. A przeto podobało się Bogu dla miłosierdzia swego, y dla prośby przyjaciół swoich wezwać ciebie do Ducha Świętego, abyś słyszała, widziała, y rozumiała duchownie, na to, żebyś to, cokolwiek usłyszysz w duchu, to też masz inszym objawiać według wolej Bożej."

Słowa tegoż Ambrożego Świętego do Oblubienice niektóre podobieństwo męża, y żony, y służebnice rozrządzające, a jako przez cudzołożnika Biskup zły, a przez żonę Kościół Święty, a przez służebnicę, miłość świata znaczą się, y o okrutnym dekreście przeciwko bardziej sprzyjającym światu, aniżeli Kościołowi.

Rozdział 6

„Ja jestem Ambroży Biskup, który ci się pokazuję, mówiąc z tobą przez nie jakie podobieństwo. Ponieważ serce twoje nie może rzeczy duchownych zrozumieć bez podobieństwa jakiego cielesnego. Niektóry mąż był, mając żonę ślubną dorodną, y bardzo mądrą, któremu się jednak bardziej podobała służebnica, niżeli żona. A z tąd trzy rzeczy się przytrafiały. Pierwsza jest, że słowa, y sprawy służebnice bardziej go cieszyły, aniżeli żony. Druga jest, że służebnicę przyodziewał szlachetnymi szatami, nie dbając

nic, że żona odarta była, albo że pospolitego ubioru zażywała. Trzecia jest, że dziewięć godzin zwykł się bawić z służebnicą, a dziesiątej tylko godziny z żoną.

Albowiem pierwszej godziny bawił się z służebnicą czując, gdy na jej piękność patrząc, cieszył się. Drugiej godziny, na jej ramieniu spał. Trzeciej godziny na wygodę onej służebnicy, pracą ręczną z weselem ponosił. Czwartej godziny pokój cielesny miał z nią po spracowaniu ciała. Piątej godziny niespokojność umysłu y starania nad jej opatrzeniem miał. Szóstej godziny z pokojnego umysłu z nią zażywał, bo już dobrze wiedział, że się jej podoba jego opatrzenie, strony potrzeb ich. Siódmej godziny wstępowało w niego zapalenie cielesnej żądze. Ósmej godziny pełnił z nią apetyt swojej wolej. Dziewiątej godziny opuszczał odprawować niektóre rzeczy, które miał wykonać. Dziesiątej godziny niektóre rzeczy czynił, które jednak go nie cieszyły w czynieniu; a tak tylko przez jedne godzinę z żoną zostawał.

Przyszedłszy tedy jeden z powinnych żony do cudzołożnika, ciężko złażał go, mówiąc: 'Do twojej ślubnej żony obróć umysł miłości twojej; miłując ją, i jako należy okrywając, z nią się dziewięć godzin bawiąc, a przez same godzinę dziesiątą z służebnicą ją, bo inaczej wiedz że złej śmierci nie ujdiesz.' Przez to cudzołośćwo rozumiem byź sprawcę tego Kościoła, mającego w prawdzie urząd Biskupi, ale żywot cudzołożny, on wprawdzie z Kościołem Świętym tak się duchownie złączył, że on miał by byź za najmilszą jego oblubienicą, który jednak oddzielił się z miłością swą od niego, więcej się kochając w służebnicy świata, aniżeli w tak zacnej żonie, y swej oblubienicy; a dla tej trzy rzeczy czyni, pierwsza jest, że się więcej cieszy z zdradliwego pochlebstwa tego świata, aniżeli z porządnego sprawowania Kościoła Świętego. Druga jest, że kocha wszystkie stroje świata tego, by najmniej nie dbając na ochędóstwa Kościelne nie dostatki, tak powierzchowne, jako y duchowne. Trzecia jest, że dziewięć godzin na świeckich rzeczach trawi, a same tylko dziesiątą na sprawach Kościoła Świętego.

Albowiem pierwszej godziny z światem się wesoło zabawia, jego piękności wesoło się przypatrując. Drugiej godziny, na ramieniach świata tego, które są wysokość murów, y czujności ludzi zbrojnych, śpi, wdzięcznie ciała swego bezpieczeństwa ufając, że wszystkiego szczęśliwie dostąpi. Trzeciej godziny dla pożytku świata tego ręczną pracą z chęcią podejmuje, aby się z tąd cielesnie z światem weselił. Czwartej godziny po pracy ręcznej, zażywa z chęcią pokoju na odpoczynek, bo cokolwiek mu się podoba, już wszystkiego ma dostatek. Piątej godziny rozmaicie się trapi w rozumie swoim, a to, żeby świeckim sprawom bardzo mądrze mógł dogodzić.

Szóstej godziny z weselem się cieszy, iż że widzi że go opatrzenie wszystkim ludzom świeckiem bardzo się podoba. Siódmej godziny słuchając, y patrząc na uciechy świata tego, y do woli swojej, z wielkiem pragnieniem ciągnąc, z których na sercu zapala się niecierpliwie, y nie znośnie. Ósmej godziny skutkiem to samem pełni, czego przed tem gorąco pragnął. Dziewiątej godziny nie które rzeczy sobie upodobane dla świata opuszcza nie potrzebnie, a by się nie zdał, że owych obraża, których cielesnie miłuje. Dziesiątej godziny niektóre dobre sprawy odprawuje, ale nie z chęcią, obawiając się, że

będzie osławiony ku wzgardzie swej, y nie przystojnie posądzony, jeśli je dla jakiej przyczyny zupełnie opuści: a tak przez tę tylko godzinę dziesiątą zwykł się z kościołem zabawiać. Dobre uczynki, które czyni nie z miłości czyniąc, ale z bojaźni, boi się bowiem karania ognia piekielnego, który gdy by mógł w dobrym zdrowiu, y w dostatku rzeczy świeckich na wieki żyć, tedy by nie dbał opuścić ono wieczne szczęście.

Dla tego zapewne powiadam, przysięgając przez Boga który nie ma początku, y będzie bez końca, że, jeśli się bardzo prędko nie nawróci do Kościoła Świętego, z niem dziewięć godzin prowadząc, z służebnicą zaś, to jest, z światem dziesiątą, nie żeby go jednak miłował, ale po niewoli zażywając bogactw, y honoru, ileby tylko służyło stanowi Biskupiemu, wszystko na część Bożą pokornie, y mądrze rozporządzając, ten na duszy swojej duchowną plagę tak ciężką będzie miał, jako on, mówiąc przez podobieństwo cielesne, zdał by się mieć, który by tak okrutnie był uderzony w wierzch głowy, ażby stopy nożne ze wszystkim ciałem roztopiły się, y żyły, stawy się porwały, kości się połomali, z których by bardzo mizernie szpik że wsząd wypłynął: a jako by bardzo ciężkie widziało utrapienie serce tego ciała, gdy by go w wierzch głowy, y wpobliższe członki uderzono, ponieważ też y stopa u nogi, która jest odleglejsza, zraniona by została. Tak y dusza nędzna Boskiemu sądowi najbliższa uderzeniem bardzo srogiem, y bardzo przykrem będzie utrapiona, gdy sumienie jej zewsząd bardzo nieznośnie zda się być zraniane.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako Biskup Kochający świat, miechom nadętym wiatrem y żółwiowi w błocie leżącemu przyrównywa się, a jako taki przed Ambrożym Ś. Biskupem postawiony, y sądzony był.

Rozdział 7

„Pismo Święte mówi: 'Który miłuje duszę swą na tym świecie, straci ją.' Ten zaś Biskup miłuje duszę według wszelkiej rozkoszy swojej, a duchownej uciechy niemasz w sercu jego; przeto dobrze może być przyrównany do miecha wiatrem napełnionego przy wiewaniu, albowiem gdy węgle zgasną, a mosiądz rozpuszczony płynie, jeszcze tam jest wiatr w wachlarzu: tak też ten choć naturze swojej dogadza we wszystkim czego pragnie, trawiając nie pożytecznie czas swój, jednak jako wiatr w wachlarzu, zostaje jemu też uciecha.

Albowiem wola jego jest ku pysze, y chciwości świata tego, z których daje okazją y przykład ku grzeszeniu ludziom zatwardziałym w grzechach, którzy jakoby umorzeni idą do piekła. Nie tak się sposabiał on dobry Biskup Ambroży, jego bowiem serce było pełne Boskiej woli, jego pokarm, y sen był rozumny, który wyrzucając z siebie rozkosz grzechową, czas swój pożytecznie y przystojnie strawił. On zaprawdę dobrze może być nazwany wachlarzem cnót świętych; uzdrawiał bowiem rany grzechowe słowami prawdy Świętej oziębłych w sprawach dobrych, y cnotach Chrześcijańskich, Boską miłością, y

przykładem dobrych spraw zapalał, gorające zaś rozkoszą grzechową oziębiali się z jego czystego sumienia y żywota, a tak on wiele ich ratował, żeby nie weszli do śmierci piekielnej, bo w nim Boska uciecha trwała póki żył.

Ten zaś Biskup jest podobny zółwiowi, który leżąc w przyrodzonej zgniłości łeb ku ziemi chyli: Tak też ten Biskup leży, y cieszy się z brzydkości grzechów, ciągnąc umysł swój ku ziemskim rzeczom, a nie ku wiecznym. Trzy rzeczy sobie przypominam. Pierwsza jako odprawował urząd Kapłański. Druga co znaczy ono słowo w Ewangelii Świętej? 'Mają po wierzchu odzienie owcze, a wewnątrz są wilej drapieżni.' Po trzecie czemu te rzeczy, które doczesne są, tak bardzo w sercu goreją, Stworzyciel zaś wszystkich rzeczy, zimny w sercu jego?"

Słowa Najświętszej Panny do Oblubienice, o swojej Doskonałości, y wyniosłości, y o nieprzystojnej chciwości Mistrzów terażniejszych, y o ich fałszywej odpowiedzi na pytanie Panny Maryey, od niejże samej uczynionej.

Rozdział 8

Matka Boża mówi: „Ja jestem ona, która od wieku w miłości Bożej byłam y od dzieciństwa mego, Duch Święty był doskonale ze mną, y jako z orzecha możesz mieć przykład, który gdy roście z łupiną rozszerzająca, która powierzchu jest, rozszerza się też, i rośnie także, orzech, który wewnątrz jest, tak, że orzech zawsze zupełny jest, y nic w nim próżnego nie masz, kędy by miała jaką rzecz powierzchowną. Takim sposobem y ja od dzieciństwa mego byłam pełna Ducha Świętego, y według wzrostu ciała mego przy rośnieniu tak obficie napełniał mię Duch Święty, że nic we mnie próżnego nie zostawił do weścia jakowego grzechu.

Przeto ja ta jestem, któram nigdy śmiertelnie, ani powszechnie niezgrzeszyła, ja też w miłości Bożej tak gorająca byłam, że mi się nic nie podobało, tylko doskonałość wolej Bożej, gorzał bowiem w sercu mojem ogień Boskiej miłości, Bóg też nad wszystko Błogosławiony, który mię swoją mocą stworzył, y Ducha Świętego cnotą napełnił, ku mnie gorącą miłość miał. Y z tej gorącej miłości do mnie posła swego posłał, chcąc abym wolą jego rozumiała, to jest, żebym się stała Matką Bożą: co gdym poznała że to była wola Boża, wnet z ognia miłości Bożej, którą w sercu ku Bogu miałam, przez usta moje wyszło słowo prawdziwego posłuszeństwa, przez które posłowi odpowiedziałam? 'Niech mi się stanie', mówiąc, 'według słowa twego.' Y w tem że momencie Słowo stało się Ciałem we mnie, a Syn Boży stał się Synem mojem, a tak oboje mieliśmy jednego Syna, który współ y Bóg, y Człowiek jest, a ja podobnym sposobem Panną, y Matką.

Gdy tedy ten Syn mój, który jest Mąż najmędrszy, y prawdziwy Bóg Jezus Chrystus spoczywał w żywocie moim, takiej mądrości od niego nabyłam, że nie tylko mistrzów mądrość mogę zrozumieć, ale też y w sercach ich widzę, jeżeli słowa ich z Boskiej

miłości, albo z samej nauk chytrości postępują. A przeto ty która słów słuchasz, oznajmij onemu Mistrzowi, że ja go o trzy rzeczy pytać będę. Pierwsza jest, jeżeli większą żądzą ma do miania przyjaźni y łaski według ciała u Biskupa, albo czyli raczej pragnie więcej duszę jego Bogu duchownie prezentować? Druga, czyli się więcej cieszy w sercu swym z miania własnego wielu czerwonych złotych, y swej osiadłości, albo jeżeli z żadnych? Trzecia, co mu się z tych dwu rzeczy bardziej podoba, to jest, nazywać się mistrzem, y między zacnemi z pierwszemi dla chluby świeckiej siedzieć, albo prostym bratem byź zwany, y między ostatniemi siedzieć?

O tych trzech rzeczach niech się pinie pyta: Jeśli bowiem Biskupa więcej cielesnie, aniżeli duchownie miłuje, za tym idzie że mu więcej takie rzeczy opowiada, których on bardzo rad słucha, aniżeli wszystkie grzeszne rzeczy zakazuje, których on rad słucha? Jeżeli zaś z wielu czerwonych złotych własności, więcej się chełpi, aniżeli z żadnych, tedy bogactwa więcej nad ubóstwo miłuje, y zda się na ten czas przyjaciołom swoim radzić, że bardziej niech trzymają cokolwiek mogą dostać, aniżeli opuścić, bez czego by bardzo chętnie mogli byź. Jeśli zaś się cieszy imieniem Mistrza dla czci świata tego, y między uczciwemi byź posadzony, tedy pychę więcej nad pokorę kocha, a dla tego podobniejszy zda się przed Bogiem osłowi, aniżeli Mistrzowi; na ten czas bowiem uschłą słomę trawi tę, która nauce beż miłości przyrównywa się, a niemasz przebornej pszenice, która się miłości przyrównywa, bo Boska miłość w sercu pysznem nigdy się nie może utwierdzić. Po wymówieniu się zaś Mistrza onej, wymawiającego się y mówiącej, że większe miał pragnienie prezentować duszę Biskupa Bogu duchownie, y że się więcej cieszył z niemania żadnych czerwonych złotych. Trzecia, że nic nie dba o imię Mistrzowskie.”

Odpowiedziała po wtóre Matka Boża: „Ja jeste; któram prawdę z ust Gabryela słyszała, y bez wątpienia uwierzyłam, z kąd y sama prawda Boska z ciała mego sobie ciało wzięła, y krew, we mnie mieszkała one. Ja też prawdę zrodziła, że mnie który zarówno Bóg, y człowiek jest z siebie. A że prawda, która jest Syn Boży, do mnie przyjsć, y we mnie mieszkać, y że mnie się narodzić raczyła: przeto doskonale rozumiem, czyli jest w ustach ludzkich prawda, czyli nie?

W prawdziem ja trzech rzeczy pytała od Mistrza, który że mi dobrze odpowiedział, doznałam, jeżeli by w słowach jego była prawda, która że w nich nie była, przeto o insze trzy rzeczy przestrzegam go? Pierwsza jest, że są nie jakie rzeczy, których cielesnie miłuje, y pragnie, a onych żadnym sposobem nie otrzyma. Druga jest, że to, co teraz ma z świeckim weselem, rychlej utraci. Trzecia jest, że mali wnidą do Nieba, wielcy będą stać przede drzwiami, albowiem forta jest ciasna.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako widzący, y słyszący uchodzą niebezpieczeństwa mocą słońca y przychodzących, y następujących ślepym, y głupim.

Rozdział 9

Matka Boża mówi: „Lubo ślepy nie widzi, przecie jednak gdy ten w pada w dół, słońce świeci w swej jasności, y piękności, na którą jasność ludzie pielgrzymujący patrząc, jasne pójzrzenie mając, winszują sobie, że wszelakich niebezpieczeństw drogi swej mogą uchodzić. A chociaż głuchy nie słyszy, przecie jednak rzeczka ciekąca z wielkim pędem, y trzaskie z wysoka nań strasznie z pada, że też ten, który słyszy, może uchodzić na miejsca bezpieczniejsze. A choć zmarły nie może kosztować, jednak gdy on w robactwie gnije, napój dobry słodkość swego smaku zachowuje, której kosztując żywy, w sercu swym weseli się, y staje się śmiałym na wszystkie sprawy męzne.”

Mówi Panna Najświętsza do Córki, bezpieczeństwo o słowach Jej powiedzianych przywodząc, y o niebezpieczeństwie, y o zbliżeniu się upadku Kościoła, a jako, co w wielu upatrują, teraz Kościelni rządzcy do życia wszetecznego, y chciwości pieniędzy, y dobr Kościelnych dla pychy szafowania, y o gniewie Bożym przeciwko takim powstającym.

Rozdział 10

Mówi Matka Boża: „Nie bój się tych rzeczy, które teraz widzieć będziesz, rozumiejąc żeby miały być od ducha złego; albowiem jako za przybliżeniem się słońca dwie rzeczy przychodzą, to jest, światło, y ciepło, którzy za ciepłem cieniem nie udają się: tak gdy za Ducha Świętego przyjdziem w serce twoje przychodzą, to jest, gorącość Boskiej miłości, y wiary świętej doskonale oświecenie. Te zaś dwie rzeczy teraz znasz: te też dwie rzeczy za czartem, który przyrównywa się do ciemnego cienia, nie idą; poślijże tedy do niego, któregoś tobie mianowała, posła mego, chociaż ja wiem serce jego, y odpowiedz jego, koniec też prędko żywota jego, jednak masz mu posłać te następujące słowa.

Ja na ostatek oznajmuję mu, że w prawej stronie Kościoła Świętego fundament tak bardzo się popsował, sklepienie zaś bardzo się porysowało, y rozpadło, z kąd wielkie niebezpieczeństwo tak, że wiele w chodzących do onego Kościoła tracą żywot. Wiele też filarów, które mają ku gorze stać, aż ku ziemi się skłaniają, wszytka też posadzka onego Kościoła jest rozkopana, że ślepi w chodząc, niebezpiecznie upadają. Y jeszcze się to przytrafia pod czas tym, którzy dobrze widzą, że pospołu z ślepymi bardzo ciężko upadają, a to dla niebezpiecznych dołów tej posadzki, y dla tych przyczyn stoi bardzo niebezpiecznie Kościół Boży, a coby było człowiekowi tak blisko stojącemu cięższego, jako upadek? Za prawdę powiadam tobie, że, jeżeli nie będzie miał ratunku strony naprawienia, jego upadek tak wielki będzie, że po wszystkim Chrześcijaństwie będzie słyszany.

Ja zaś ona Panna jestem, do której żywota Syn Boży raczył zstąpić, odrzuciwszy

wszelaką zmaę uciechy cielesnej, ten zaś Syn Boży z mego zamkniętego żywota narodził się z wielką pociechą bez żadnej kary. Ja przy Krzyżu stałam, gdy w wielkiej cierpliwości piekło zwyciężył, a swojego serca krwią niebo otwierał. Ja też byłam na gorze, kiedy Syn Boży, który y Syn mój jest, do Nieba wstąpił. Ja też bardzo jaśnie znałam Wiarę Katolicką, którą on Ewangelią opowiadając, wszystkim, którzy chcą, do nieba wnieść, nauczał. Ja też także taż jestem, która stoję nad tym światem ustawiczną modlitwą moją, jako łuk niebieski nad obłokiem, który się zda skłaniać ku ziemi, y jakoby ją obiema końcami dotykał.

Przez ten łuk niebieski mnie same rozumiem, która się ku obywatelom tego świata skłaniam, dotykając dobrych, y złych modlitwą modlitwą moją, do dobrych bowiem siebie same, nakłaniam aby w tym co Kościół Święty rozkazuje, statecznymi się stali, ku złemu zaś, aby w złości swej nie postępowali, aby z tą gorszymi się nie stali: oznajmuję tedy temu, któregom ci w spomniała, że z jednej części ziemie, bardzo straszne obłoki powstają przeciwko jasności łuku. Przez które obłoki rozumiem onych, którzy w ciełe wszetecznie żyją, y są nienasyeni, podobni głębokości morskiej w chciwości pieniędzy; dobr także swoich bardzo utratnie, y nierozumnie, jako potok pędem swoim lejąc wodę, dla pychy swojej udzielają. Te tak że trzy rzeczy sprawcy Kościoła Bożego, których teraz bardzo wiele odprawują, których grzechy wstępują do Nieba straszne, aż pod Majestat Boski sprzeciwiając się Modlitwie mojej, jako straszne obłoki przeciwko tęczy. Tak też ci, którzy by mieli gniew Boży ze mną błagać, przeciwko sobie gniew Boży wzbudzają, a tacy na godności Kościoła Bożego, nie mieliby być wywyższeni.

Ktokolwiek by chciałby się tedy starać, aby fundament Kościoła Bożego stał się gruntowny, y ona winnica Błogosławiona, którą Bóg Krwią swoją fundował, była odnowiona; jeśliby się widział niesposobnego, Ja Królowa Niebieska ze wszystkimi Aniołami chcę mu przyjść na ratunek, piaszczyste korzenia wyrwijając, y drzewa niepłodne w ogień wrzucając, a na ich miejsce gałązki pożyteczne wszczepiać. Przez Winnicę zaś rozumiem Kościół Boży, w którym dwie rzeczy, to jest, pokora, y miłość Boska mają się odnowić.”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi o Posłach Papieżkich: „Wy przyślicie do towarzystwa przedniejszych, a jeszcze na większe wstąpicie: przeto ten wielce zasługuje, który się stara o to, aby pokora była wywyższona, bo pycha już się bardzo wyniosła. Wielką też uczciwość będzie ten miał, który ma miłość ku duszom, bo ambicyca, y świętokupstwo już w wielu bardzo panuje. Szczęśliwy też będzie on, który według siły swojej stara się, aby grzechy z świata były wykorzenione, bo już więcej nad słusność powstają.

Jest też rzecz bardzo pożyteczna mieć, y prosić o cierpliwość, bo za czasu wielu tych, którzy teraz żyją, słońca się umniejszą, gwiazdy zmienią się, mądrość z głupieje, pokorni na ziemi będą wzdychać, a śmiałych przemogą, to mądrych jest rozumieć, y tłumaczyć, którzy przykre rzeczy umieją wyjaśniać, a przyszłe upatrować.”

To przeszłe objawienie było do Albeńskiego Kardynała, który na ten czas był Przeorem.

Słowa wiary Oblubienice do Chrystusa Pana: Y jako Święty Jan Chrzyciel upewnia Oblubienicę o rozmowach Chrystusowych po niej mówiących, y o szczęśliwości dobrego bogacza, y jako nie dyskretny Biskup dla swego głupstwa, y bardzo złego żywota przyrównywa się do małpy.

Rozdział 11

Oblubienica mówiła do Chrystusa Pana na modlitwie pokornie mówiąc: „O Panie mój Jezu Chryste tak stale wierze tobie, że gdy by też wąż leżał przed ustami memi, jednak by tam nie wszedł, chyba za twojem, dla dobra mego, dopuszczeniem.” Odpowiedział Jan Chrzyciel: „On który ci się pokazuje, jest naturalnie Syn Boży, któremu Ojciec przy mnie słyszającym dał świadectwo mówiąc: 'Ten jest Syn mój', on jest, od którego Duch Święty poszedł, który, gdy go chrzczył, w osobie gołębiczy pokazał się. On jest według ciała prawdziwy Syn Najświętszej Panny, któremu się ja ciała rękami memi dotykał, mocno mu tedy wierz a chodź drogą jego; on bowiem jest, który prawdziwą drogę do Nieba pokazał, przez którą tak bogaty, jako y ubogi do Nieba wnieść może.

Ale możesz się spytać: Jakoż może być bogacz sposobny wnieść do Nieba, ponieważ sam Chrystus Pan osobą swą powiedział, 'że łatwiej jest wielbłądowi przez ucho igielne przejść, aniżeli bogaczowi do Nieba wnieść?' Na to odpowiadam tobie: On bogacz, który tak postanowił u siebie, który się obawiał z sobą aby miał co źle nabyć, który stara się też o to, aby dobra swego nie pożytecznie przeciw woli Boskiej nie szafował, który poniewoli mając majątności, y godności tego świata, pragnie bardzo chętnie oddzielić się od nich, Frasuje się też o zgubę dusze dla zniewagi Boskiej, a choć z dopuszczenia Boskiego musi jakoż kolwiek przy tym świecie się bawić, jednak wszystką myślą czuwa o koło miłości Boskiej, ten taki bogaty pożyteczny, y szczęśliwy bogacz jest y miły Bogu.

Ale nie jest tak bogaty ten Biskup, on w prawdzie podobny jest małpie cztery przymioty mającej, z których pierwszy jest, że jej gotują szaty aż do spodu okrywające, y przedniejsze strony pokrywające, ale niewstydlivosti jej pokazują się wszystkie nagie. Drugi przymiot jest, że palcami swemi, że smrodliwe rzeczy przykłada do ust swoich. Trzeci jest, że twarz w prawdzie ma człowieczą, ale kolor, y postać wszystkę bestyalską. Czwarty przymiot jest, że choć ma ręce, y nogi, a jednak niemi błoto depce: tak też ten Biskup jest głupi jako małpa. Dworny w próżności świata tego, daleki od spraw pochwalenia godnych, albowiem ma szaty, to jest, urząd Biskupi, który jest bardzo chwalebny, y drogi u Boga, ale wszystkie rzeczy swoje ma nagie, bo lekkomyślność obyczajów jego, y afekt cielesny ukazuje się na zgubę dusz ludzkich.

Przeciwko którym sprawam żołnierz on wyborny powiada, że wstydlive rzeczy człowieka większą mają uczciwość; dając znać przez to, że sprawy Kapłanów bestyalskie, mają być dobrym uczynkami okrywane, żeby za ich przykładem słabsi się nie gorszyli. Małpa też dotyka się, y wacha rzeczy śmierdzących. Co czyni palec? tylko pokazanie rzeczy widzianych, jako ja widząc Boga w człowieczeństwie, pokazałem go palcem, mówiąc: 'O to Baranek Boży!' Cóż tedy są palce Biskupie, tylko obyczaje jego chwalebne, przez które mu miał by pokazywać sprawiedliwość Boską y miłość jego? Teraz zaś w uczynkach swoich pokazuje, że jest bogaty y w spaniały, mądry u świata, y utratnik pieniędzy.

Co zaś są te wszystkie rzeczy nie inszego, tylko jakoby palce swe puszczać ku śmierdzącym rzeczom? Albowiem chępić się z ciała, y szerokiej familiej swojej cóż inszego jest, tylko chępić się z nadętych worów? Małpa zaś ma twarz człowieczą, ale ostatek postaci ma bestyalską: tak też on ma duszę naznaczoną znakiem Bożym, ale przez własną chciwość zeszpeconą. Czwartą, jako małpa dotyka się y depce rękoma y nogąmi błoto, tak też ten afektem y sprawami swemi sprzyja rzeczom ziemskim, odwracając twarz swoje od Niebieskich rzeczy, a skłaniając ją ku ziemskim rzeczom, jako zwierzę zapomniane. Izaliż takowy gniew Boży uśmierzy? by najmniej, ale bardziej w zbudza przeciwko sobie gniew Boży."

PRZYDATEK

To Objawienie stało się do Legata Kardynała Roku Miłościwego Lata. Syn Boży mówi: „O szafarzu pyszny! gdzie jest pompa twoja? kędy ona ozdoba w koniach? Nie chciałeś zrozumieć, gdyś był na godności, dla tego teraz jesteś znieważony. Powiedźże tedy, lubo wiem o wszystkim, nowe rzeczy, o które pyta cię przy Oblubienicy proszący”, y zaraz jakoby jedna osoba drżąca, y naga pokazała się przedziwnie oszpecona. Do której rzekł Sędzia: „O duszo! tyś uczyła gardzić światem, y dostatkami jego, czemużeś ich naśladowała?” Odpowiedziała dusza: „Bo mi słodniej smakował smród sprośny, aniżeli wonność twoja najwdzięczniejsza.”

Y zaraz rzekłszy słowo jeden murzyn wlał jej w naczynie siarki, y trucizny, znowu rzekł Sędzia: „O duszo! ty byłaś wystawiona ludowi na lichtarz światła, czemużeś nie świeciła słowem y przykładem?” Odpowiedziała dusza: „Bo miłość twoja wyskrobana była serca mego: chodziłam jako człowiek bez pamięci, y jako mąż błędny, patrząc na terażniejsze rzeczy, a nie uważając przyszłych.” Co rzekłszy, ona dusza oślepiąca jest. Za tym rzekł jeden murzyn, który tam jakoby stał: „O Sędzia! ta dusza jest moja, cóż z nią mam czynić?” Odpowiedział Sędzia: „Oczyść ją, y jakoby w praście craminuj, albo roztrząsaj, aż sąd nastąpi, w którym sprawy przyjaciół, jako y nieprzyjaciół będą roztrząśnione.”

Mówi Oblubienica Chrystusowi modląc się y wylewając łzy za Biskupem przereczonym,

y o odpowiedzi Chrystusa, y Panny Najświętszej, y Świętej Agnieszki Oblubienicy uczynionej.

Rozdział 12

„O Panie mój! Wiem, że żaden nie wnidzie do Nieba, chyba go pociągnął Ojciec. Przeto o Ojcie najlaskawszy! pociągnij do siebie tego Biskupa chorego. Ty zaś Synu Boży, ratuj o to się starającego. Ty też Święty Duchu napełnij miłością swoją Biskupa oziębłego, y obnażonego.” Odpowiedział Ojciec: „Jeśli ciągnący jest mocny, rzecz zaś którą ciągną jeśli nazbyt ciężka, bardzo się prędko rozproszy to y wniwecz obróci. Jeśli zaś ten, którego ciągną jest związany, tedy nie może ratować ani siebie samego, ani ciągnącego, a jeśli ten, którego ciągną jest nieczysty, tedy jest brzydki ku wyciągnięciu, y dotknięciu. Tak ten Biskup sporządzony jest, jako ów, który stoi w gościnie myśląc z sobą, którą by się miał drogą udać?”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Panie mój! ażasz nie napisano jest, że żaden na tym świecie nie trwa statecznie? ale albo na lepsze rzeczy udaje się, albo na gorsze.” Odpowiedział Bóg Ojciec: „Oboje się to mówić może, albowiem każdy człowiek na tym świecie jakoby między dwiema drogami stoi, to jest, wesela y boleści. Frasuje się ze strachu wiecznego karania, pragnie otrzymać wesele niebieskie, ale jednak przykro mu się to zda tą drogą która wiedzie ku weselu, doskonale iść: idzie zaś człowiek, kiedy za tymi idzie, ku czemu ma gorętszą wolą.”

Po tym mówiła Błogosławiona Agnieszka: „Ten Biskup tak był sporządzony, jako ów, który stał, jakoby między dwiema drogami, wiedząc o jednej, że na początku jest bardzo ciasna, a na końcu bardzo wesola. O drugiej zaś wiedząc że do czasu jest ucieszna, ale na końcu ma głębokość nienasyconą, y bardzo bolesną. Gdy tedy podróżny myśląc o tych drogach, cieszyłby się idąc drogą na początku wesolą, obawiając się jednak onej nienasyconej głębokości, y taka nań myśl przypadła: 'Jest' mówi 'nie jaki zysk na tej drodze uciesznej, jeśli go znajdę długo bezpiecznie chodzić mogę, a gdy się przybliżę do końca, y onej głębokości jeśli znajdę zysk, nic mi nie będzie szkodziło.' Y chodząc bezpiecznie na onej drodze, gdy przyszedł do głębokości upadł dziwnie, bo zbioru, jako myślał, nie znalazł.

Takiego rozmyślenia ludzi wiele się dzisiejszych czasów znajduje, którzy myśląc tak z sobą: 'Ciężka rzecz jest,' mówią, 'iść drogą ciasną, trudna jest opuścić wolą własną y dostojeństwa,' a tak kładą sobie nadzieję fałszywą, y niebezpieczną, mówiąc: 'Że jest długi żywot nasz, miłosierdzie Boże jest bardzo wielkie, świat ten ucieszny jest, y na uciechę stworzony. Przeto nic to nie wadzi, jeśli na czas zażyję świata według woli mojej, bo na końcu żywota iść chcę za wolą Bożą. Jest bowiem zysk niektóry tego świata drogi, to jest, skrucha, y spowiedź, którą jeśli otrzymam, zbawion będę.'

Taka myśl, to jest, chcieć grzeszyć aż do końca, a na ten czas spowiadać się, jest

bardzo słaba nadzieja, bo niewiedzą kiedy upadną z tej świata: a choć przy ostatniej godzinie dodaje niektórym Bóg takiej żalu, ale że prędki koniec, dla tego żadnym sposobem nie mogą znaleźć dostatecznej skruchy, co się słusznie dzieje, niech cieli bowiem przypatrować się przyszłemu nieszczęściu gdy mogli, ale w rozumie, y odkładaniu swoim położyli czas miłosierdzia Bożego: ani zakładali końca czynić grzechom przed tym, niż ich był mógł grzech cieszyć; podobnym sposobem y ten Biskup stanął między temi dwiema drogami.

Teraz zaś przybliża się do drogi ucieszniejszej ciała, y ma przed sobą jakoby trzy listy, które przeczytał. Pierwszą kartę czytał bardzo miłe y ustawicznie. Drugą kartę podczas, ale nie z uciechą. Trzecią kartę rzadko, y to z żalem. Pierwsza karta, są to bogactwa, y godności, którymi się cieszy, druga karta jest bojaźń piekła, y przyszłego sądu, którym się bardzo turbuje. Trzecia jest miłość Boża, y bojaźń Synowska, która się rzadko otwiera. Gdyby bowiem upatrował co dla niego Bóg uczynił, y co dla niego wyłożył, nigdyby miłość Boża w sercu jego nie zagasła."

Odpowiedziała Oblubienica: „O Pani! prosz za nim;” a w tym Błogosławiona Agnieszka rzekła: „Co czyni sprawiedliwość, tylko sąd, co zaś miłosierdzie jest, tylko żeby przywabiło?” A za tym Matka Boża rzekła: „Tak powiedz Biskupowi temu: Bóg choć wszystko może uczynić, jednak człowiek ma też osobą swą na to robić, aby się strzegł grzechu, a miłość Boską otrzymał; albowiem trzy rzeczy są, które prowadzą do ustrzeżenia się grzechu, a trzy rzeczy powabiające są, które prowadzą do otrzymania miłości Bożej. Trzy rzeczy są, przez które uchodzi człowiek grzechu. Pokuta doskonała. Po wtóre przedsięwzięcie dobre więcej ich nie popełniać. Po trzecie poprawić się w życiu swoim według rady onych, których widzi że wzgardzili światem. Trzy uczynki zaś ku otrzymaniu miłości Bożej są, Pokora, miłosierdzie, y praca miłości: albowiem choćby ktokolwiek dla otrzymania miłości nie mówił, tylko jeden Pacierz, prędzej by się przybliżył do niego skutek miłości Bożej.

O drugim Biskupie, o którymem pierwej powiedziała, teraz ostatnie zdanie opowiadam ci, że mu się zdadzą przekopy bardzo szerokie ku przeskoczeniu, mury nazbyt wysokie ku w stąpieniu, kłotki mocne ku złamaniu: Przeto stoję ja, y czekam go ale on obrócił głowę swą na sprawy trojakich ludzi, na których z uciechą patrząc, uważa, że pierwsi z nich tańczą, którym on powiada, 'że mi się podoba słuchać was, poczekajcie mię.' Drudzy stoją, aby się przypatrowali, tym on mówi: 'podoba mi się na to patrzeć, bo mię te rzeczy bardzo cieszą.' Trzeci weselą się y odpoczywają, y z tymi on też szuka odpoczynku, y godności swej.

Ale co to jest tańcować na świecie? tylko z jednej uciechy doczesnej przenosić się do inszej, z jednego apetytu godności, wstępować na inszy. Co zaś jest trwać, y myśleć? tylko od rozmyślania o Boskich rzeczach serce odwrócić, a o zgromadzeniu y rozdawaniu rzeczy doczesnych myśleć. Co zaś jest odpoczywać, tylko ciała swego mieć odpoczynek? Te tedy trzy tłuszcze uważając, już wstąpił na górę wysoką, ale na przesłane do siebie słowa moje ode mnie nic nie dba, ani na ono zamknięcie słów moich

nie dba, że jeśli on będzie trzymał obietnicę swoje, y ja też spełnię moje.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O najłaskawsza Matko Boża nie od chodź od niego!”
Której Matka Boża rzekła: „Nie odejdę aż ziemia przyjmie ziemie, y owszem bardziej jeśli by połamiał kłotki, zabłęgę mu jako służebnica, y będę go ratowała jako Matka.” Y przydała Matka Boża: „Ty Córko! myślisz coby była za zapłata onego Kanonika Aureliańskiego, gdyby się był on jego Biskup nawrócił? Odpowiadam tobie: Jako ty widzisz że ziemia rodzi zioła y kwiatki różnych kształtów, y różnych rodzajów, tak gdyby każdy człowiek od początku świata statecznie stał w stanie swoim, wszyscy by otrzymali sławną zapłatę, bo wszelki który w Bogu jest, przenosi się z jednego wesela na drugie, nie żeby jaka teskność była w jakim weselu, ale że ustawicznie przymnaża się większej uciechy, y wesele nie wymowne ustawicznie się odnawia.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Biskup wexioński, który gdy był w Rzymie; bardzo się frasował o swoim powróceniu. Tedy usłyszała Ś. Brigitta w Duchu: „Powiedz Biskupowi temu, że zabawa tego, albo dłuższe mieszkanie w Rzymie jest mu pożyteczniejsze, aniżeli pospieszenie się, ci też, którzy z jego towarzystwa już ujechali, pójdą za nimi. Prze to gdy się powróci do Ojczyzny swojej, słowo moje znajdzie prawdziwe.”

Co się tak wszystko spełniło. Albowie powracający znalazł Króla pojmanego y wszystko Królestwo sturbowane, ci też którzy z towarzystwa przed niem ujechali, przeszkodzono im na drodze, z daleka za niem następowali. „Wiedz też o tym że ona Pani, która w towarzystwie z Biskupem, zdrowa się wróci, ale Ojczyźnie swej nie umrze.” Y tak się stało, albowiem drugi raz szła do Rzymu, y tam umarła, y pogrzebiona jest.

TAKŻE O TYMŻE BISKUPIE

Gdy Pani Brigitta zstąpiła z góry Garganu, do miasta Mafredoniej w Królestwie Apoleńskim, tenże Biskup będąc w towarzystwie Paniej Brygitty, gdy się przypadek stał na górze, że zpadszy z konia tak ciężko że dwie kości złamał sobie, który z rana gdy Pani Brigitta miała jechać do Ś. Mikołaja z Baru, wezwał jej do siebie, mówiąc: „O Pan(?) bardzo mi ciężko będzie mieszkać tu bez waszej obecności, y jest też to wam bardzo przykra, przy mnie się tak długo bawić, a najwięcej dla tych ludzi nadchodzących. Proszę was, dla miłości Jezusa Chrystusa abyście się modlili za mną do Boga, y dotknęli się boku, w którym boleść tak wielką ponosze; mam bowiem nadzieję, że przez dotknięcie ręki waszej, uśmierzy się boleść moja.”

Która dla wielkiego uzalenia się nad niem, zalawszy się łzami, rzekła: „O Panie mój! o mnie rozumieją coś wielkiego, co ja nie jeste, albowie ja jestem grzesznica największa przed Majestatem Bożym; przecie jednak wszyscy prosić będziemy Boga, a on na wiarę waszą odpowie.” Uczyniwszy tedy modlitwę gdy powstała, dotknęła się Boku Biskupiego, mówiąc: „Niech cie uzdrowi Pan Jezus Chrystus.” A natychmiast zaraz boleść ustąpiła, y

wstawszy Biskup naśladował Paniej przez wszystkie drogę aż(?) zwrócił się do Rzymu.

Słowa Matki Bożej do Córki, jako słowa y sprawy Chrystusowe przez skarb, a Bóstwo przez zamek, a grzechy przez kłotki, a cnoty przez mury, a piękność świata, y uciecha przyjaciół, przez dwa przekopy, dziwnie się znaczą, y wykładają. Y jako się ma sprawować Biskup około starania dusz.

Rozdział 13

Matka Boża mówi do Oblubienice Syna Swego, mówiąc: „On Biskup prosi mię żebym była łaskawa na niego, przeto powinien to czynić, co mi jest najmilszego. Ja zaprawdę wiem o jednym skarbie, którego gdy kto dostanie nigdy nie będzie nędzny, który gdy go obaczy, nigdy nie zazna utrapienia, y śmierci. Ktokolwiek go pragnie, będzie miał to wszystko z weselem, cokolwiek chce mieć. Ten zaś skarb zamknięty jest w zaku dobrem kłótkami czteremą, który zamek ma około siebie mury wysokie, i gęste, i mięzsze. Za murami zaś są dwa okopy głębokie y szerokie. Przeto proszę go aby jednym skokiem przeskoczył obadwa przekopy, a w nidzie na mury jednym krokiem, niech połótomie wszystkie kłotki jedne dotknięciem, y tak niech mi ofiaruje rzecz bardzo drogą.

Teraz zaś co by to znaczyło? Powiem ci. To u was zowią się skarbem, którego rzadko zażywają do używania, y rzadko bywa ruszany. Ten skarb, są słowa najmilszego Syna mego, y jego sprawy najdroższe, które przy męce, y przed męką czynił, także też y one przedziwne sprawy, które na ten czas, czynił, kiedy Słowo się stało ciałem w ciele mojem, y to, że kiedy chleb na ołtarzu tenże staje się Ciałem jego na słowa Boże. Te wszystkie rzeczy są skarb najdroższy, które tak zaniedbane, y zapomniane są, że mało tych jest, którzy by je rozpamiętywali, przeto niech ich używają na pożytek swój. Wszak że jednak ono Ciało uwielbione Syna Bożego, leży w zamku obronnym, to jest, w mocy Bóstwa. Jako bowiem zamek jest obroną przeciwko nieprzyjaciółom, tak Syna mego moc Bóstwa broni człowieczeństwa swego ciała, żeby mu żaden nieprzyjaciół nie szkodził. Kłotki zaś cztery, są to cztery grzechy, któremi bardzo ich wiele bywa odrzuconych od dobroci y uczestnictwa Ciała Chrystusowego.

Pierwszy grzech jest pycha, y chciwość na dostojęstwa świeckie. Drugi jest chciwość ku majątnościom świeckim. Trzeci jest rozkosz wszeteczna ku niezmiernemu wypełnieniu ciała, y ku najsprośniejszemu jego wykonaniu. Czwarty jest gniew, y nienawiść, y niedbalstwo o swoje zbawienie. W tych czterech grzechach bardzo się wiele ich kochają, y we zwyczaju to mają, bardo wiele dla tego bardzo daleko odłączają się od Boga. Albowiem widzą Ciało Boże y przyjmują go, ale dusza ich tak daleko jest od Boga jako złodzieje, którzy gdy chcą kraść ale nie mogą się przybliżyć do mocnego zamknięcia kłótek. A przeto rzekłam; aby jednym uderzeniem połamał kłotki, uderzenie zaś znaczy żarliwość dusz, którym sam Biskup łamać powinien serca grzesznych przez uczynki sprawiedliwe z miłości Boskiej, aby złamawszy kłotki występków, grzesznik mógł

przyjść do tak drogiego skarbu. A lubo nie może wszystkich grzeszników uderzyć, niech czyni to, co powinien jako może; a osobiwie nad tymi, których ma pod swą władzą, nieprzepuszczając tak małemu, jako y wielkiemu powinnemu, albo nie powinnemu przyjacielowi, albo nieprzyjacielowi.

Tak czynił Święty Tomasz z Anglicy, który wiele ucierpiał utrapienia dla sprawiedliwości, a na końcu okrutnie był zabity, bo nie przepuścił karać grzeszników dla sprawiedliwości Kościoła Świętego, dla tego, żeby dusza mniejsze karanie cierpiała. Którego życia niech naśladowuje ten Biskup, żeby wszyscy słyszący zrozumieli, że się brzydzi własnymi grzechami y inszych, a w ten czas takie uderzenie żarliwości Bożej, będzie słyszane nad wszystkimi niebiosami, y przed obliczem Bożym, y Anielskim, y wiele się grzesznych nawróci, i poprawią się, mówiąc: 'Że nie nas nienawidzi, ale nasze grzechy, obaczmy się tedy, a za tym będziemy przyjaciółmi Bożymi, y swoimi.'

Trzy zaś mury, które są około zamku, są trzy cnoty. Pierwsza jest opuszczać cielesne uciechy, a pełnić wolą Bożą. Druga raczej chcieć dla prawdy y sprawiedliwości rozmaite zelżywości, i szkody cierpieć, aniżeli mieć godności, y bogactwa tego świata, opuszczając dla nich prawdę. Trzecia jest nie przepuszczać zdrowiu swemu, albo dobrom swoim, dla zbawienia każdego Chrześcijanina. Ale przypatrz się co teraz człowiek czyni? Na ostatek tak się im zda, że te mury opowiedziane, tak są wysokie, że ich żadnym sposobem nie mogą przeliść. Dla tego serca ludzkie nie przybliżają się do onego Ciała Chrystusowego najchwalebniejszego, bo daleko są od Boga, a przeto przykazałem przyjaciółom moim, aby przestąpili mur jednym krokiem. To bowiem u waż nazywa się krok, gdy noga od nogi jak najdalej się oddziela ku przeniesieniu prędkiemu ciała.

Tak też jest duchowny krok. Gdy bowiem ciało jest w ziemi, a miłość serdeczna w Niebie, na ten czas te trzy mury bywają przestąpione, bo w ten czas z uważania Niebieskich rzeczy, bardzo się podoba człowiekowi opuszczać własną wolą, y cierpieć prześladowanie za sprawiedliwość, umrzeć też chętnie dla czci Bożej. Dwa zaś wały za murem, są to piękność y ozdoba tego świata, y uciecha światowych przyjaciół, w tych wałach albo przekopach, bardzo by ich wiele rado odpoczywało, i nigdyby nie pragnęli w niebie Boga widzieć, a przeto przekopy te są szerokie, y głębokie, szerokie są dla tego, bo takich ludzi wola jest daleko, y szeroko od Boga. Głębokie zaś są, bo w onej grebiźnie piekielnej, wiele ich bywa zatrzymanych, dla tego te doły za jednym razem trzeba przeskoczyć.

A cóż jest ten skok duchowny? tylko odłączyć zupełnie serce swoje od tych rzeczy, które próżne są, y od ziemskich rzeczy skoczyć do Królestwa Niebieskiego. Oto teraz pokazało się, jako się mają połączyć kłotki, y przeskakować mury, teraz pokażę jako ma prezentować Biskup ten rzecz jedne najdroższą, która nigdy nie była. Bóstwo w prawdzie od wieku, y bez początku było, y jest, bo nie masz tego, który by miał w nim znaleźć początek, albo koniec. Człowieczeństwo zaś było w moim Ciele, y wzięło ze mnie Ciało, y Krew. Przeto ta jest rzecz nad wszystko najdroższa, nad którą nigdy nie była rzecz

droższa, y nie będzie. Dla tego gdy dusza człowieka sprawiedliwego przyjmuje z miłością Ciało Boże do siebie, a Ciało Boże napełnia duszę, na ten czas jest tam rzecz nad wszystko najdroższa, która nigdy nie była. Albowiem lubo Bóstwo jest we trzech Personach bez początku y bez końca w sobie, jednak kiedy Ojciec posłał Syna swego z Bóstwem, y z Duchem Świątym do mnie, na ten czas wziął Ciało swoje Błogosławione ze mnie.

Teraz zaś pokażę temuż Biskupowi, jako ona rzecz najdroższa ma być prezentowana Panu. Kędybykolwiek Przyjaciel Boży znalazł grzesznika, w którego słowach jest mało miłości ku Bogu, a wielka ku światu, tam dusza próżna jest ku Bogu; dla tego Przyjaciel Boży niech ma miłość ku Bogu, żałując, że dusza, odkupiona Krwią Stwórcy swego, nieprzyjacielem jest Boskim, y niech ma politowanie nad nędzną duszą, mówiąc do niej jakoby dwa głosy: Jeden, przez który ma prosić Boga, aby się zmiłował nad nędzną duszą: Drugi, przez który niech pokazuje duszy niebezpieczeństwo jej. Jeśli zaś to dwoje, to jest Boga y duszę, z godzić może w jedno, na ten czas rękami miłości swojej prezentuje Bogu bardzo drogą rzecz: albowiem gdy Ciało Boże które we mnie było, y dusza od Boga stworzona, w chodzą w jedne przyjaźń, ta rzecz jest mi najmiłsza, ani dziwna.

Ja bowiem byłam Osobą swą, kiedy zacny Żołnierz Syn mój wyszedł z Jeruzalem wiodąc wojnę, która tak mocna y ciężka była, że wszystkie żyły w ramieniach jego były wyciągnięte: Grzbiet jego był posiniały, y zekrwawiony. Nogi gwoździami przebite. Oczy, y uszy Krwią napełnione. Szyja się też skłoniła kiedy oddał Ducha. Serce się krajało od włócznie, a tak z wielką boleścią zwyciężywszy Piekło, wybawił dusze. Który teraz panując w Niebie wyciąga ramię ku ludziom, ale się tych mało znajduje, którzy mu prezentują Oblubienicę, dla tego Przyjaciel Boży niech nie przepuści życia, y dobrom swoim doczesnym, ratując inszych z sobą, y onych Synowi memu prezentując.

Powiedz jeszcze temuż Biskupowi, iż ponieważ on prosi mię jeszcze żebym była jego miłą przyjaciółką, przeto chcę mu dać wiarę moję, y spowinowacić się z niem w jeden związek: albowiem Ciało Boże, które było we mnie, przyjmie duszę jego do siebie z wielką miłością, aby jako Ojciec z Synem był we mnie, który Ciało moje y Duszę miał w sobie, y jako Duch Świąty, który jest w Ojcu, y w Synu, był wszędzie ze mną, tak y sługa mój będzie związany z tymże Duchem. Albowiem kiedy on miłuje Mękę Syna Bożego, y Ciało jego w sercu swoim ma nad wszystko najmiłsze, tedy będzie miał człowieczeństwo, które między sobą, y oprócz siebie ma Bóstwo, y jest Bóg w nim, a on w Bogu, jako jest we mnie Bóg, y ja w nim, gdy tedy sługa mój, y ja, mamy jednego Boga, tedy będziemy mieć, y jeden związek miłości, y Ducha Świątego, który z Ojcem, z Synem jest jeden Bóg.

Przydaj jeszcze jedno słowo. Jeśli ten Biskup będzie trzymał obietnicę swoję ze mną, ja go będę ratowała, póki żyje, przy skończeniu zaś żywota jego, chcę stać przy nim, y służyć mu, prezentując duszę jego Bogu, y mówiąc tak: 'O Boże mój! Ten służył tobie, y był posłuszny mnie, dla tego pokazuję tobie duszę jego.'

O córko! co myśli człowiek który wzgardza duszą swoją? Aż by Bóg Ojciec z nieogarnionym Bóstwem swoim dopuścił był Synowi swemu cierpieć w człowieczeństwie tak ciężką Mękę, gdy nie była ona mężna uciecha, y pragnienie, które miał dusz, y ona wieczna chwała, którą i zgotował?”

To Objawienie stało się o Biskupie Linkopeńskim, który potem był uczyniony Arcybiskupem. Także o tymże jest w Szóstych Księgach w Rozdz: dwudziestym drugim. Który się zaczyna: „On Prałat.”

Y O TYMŻE PRZYDATEK

„Biskup, za którym ty płaczesz, przyszedł do lekkiego czyjścu, przeto wiedz zapewne, że lubo na świecie wiele miał nieprzyjaciółów, już oni odnieśli sąd swój, a on dla wiary, y czystości swojej, ze mną będzie się weselił.”

Słowa Matki Bożej do Córki pod dziwną tajemnicą o niektórym Biskupie, jako, to jest Biskup, przez motyla robaka, a pokora, y pycha Biskupowa przez dwie skrzydła, a trzy postaci, złe rzeczy Biskupie pokrywające, przez trzy robaka kolory, Biskupowę uczynki, przez gęstość Koloru, dwojaka wola przez dwa rogi motylowe, a chciwość przez usta mała miłość, przez małe ciało znaczą się, y wyrażają.

Rozdział 14

Matka Boża mówi do oblubienice Syna swego, mówiąc: „Ty jesteś naczynie, które dzierzawca napełnia, a Mistrz wypróżnia: a jednak jest który y napełnia, y wypróżnia; albowiem jako gdyby kto wlał w jedno naczynie pospołu wina, mleka, y wody, ten nazwany by był Mistrzem, gdy by wszystko to w nas zmieszane odłączył z osobna, y przywiódł do własnego przyrodzenia. Tak ja Matka y Mistrzynie wszystkich uczyniłam, y czynię tobie. Albowiem przed Rokiem y Miesiącem wiele spraw powiedziane ci są, a wszystkie jako by w kupę zmieszały się w duszy twojej, które gdy by zaraz wylano, pospołu też zdała by się rzecz brzydka, gdyby nie wiedziano ich końca. Przeto pomału je rozdzielałam, jako mi się podoba.

A zaż pomnisz żem cię posłała do niektórego Biskupa, któregom nazwała sługą moim? Przeto teraz przyrównujemy go do robaka motyla, który ma szerokie skrzydła, kolorem białem, czerwonym, y lazurówym nakropione, a gdy się go kto dotknie, tedy farba jego zostaje zgęściła na palcach, jako popiół. Ten robak małe ma ciało, ale usta grube, dwa rogi naczelę, y miejsce skryte w żywocie, przez które nieczystości żywota bywają wypuszczane. Skrzydła zaś tego chrobaka, to jest Biskupa, są pokora jego, y pycha; albowiem pokorny się po wierzchu w słowach, y sprawach pokazuję, pokorny w szatach, y sprawach, ale we wnętrzu jest pycha, którą się u siebie coś wielkiego zda, nadęty z swej

godności, wyniosły z przyjaźni ludzkiej, chciwy nad inszych swoje rzeczy przekładając, y inszych sądząc. Temi tedy dwiema skrzydłami przez pokorę powierzchowną lata przed ludźmi, aby się wszystkim podobał, y żeby go wszyscy chwalili, przez pychę zaś sobie samemu, przez którą się rozumnie byź nad inszych świętszym.

Trzy zaś farby na onych skrzydłach są jako by trzy wizerunki pokrywające jego złe sprawy. Albowie farba jego czerwona znaczy, że ustawicznie mówi o Męce Chrystusowej, y o cudach Świętych Bożych, aby go zwano Świętym, ale zaprawdę daleko są od serca jego, bo mu by najmniej niesmakują. Farba zaś lazuruwa znaczy, że po wierzchu zda się jako by niedba o doczesne rzeczy, ale jakoby umarły światu, a wszystek jest niebieski, jako lazur ma wizerunek Niebieski. Ale zaprawdę ta farba druga nie większą przed Bogiem stałość, y pożytek przynosi, jako y ona pierwsza. Farba zaś biała, pokazuje go byź w szatach człowiekie zakonnym y w obyczajach najchwalebniejszym. Ale tak wielka słodkość jest w tej trzeciej farbie, jako y w dwóch pierwszych. Jako bowiem farba motyla jest gęsta, y przylega do rąk jako popiół, tak jego sprawy zdadzą się byź dziwne, bo tylko sam pragnie byź, ale na pożytek swój własny próżne y niepożyteczne mu są, bo nie szczerze szuka, ani miłuje, co ma miłować.

Dwa rogi zaś, jest dwojaka wola jego; albowiem pragnie życia na świecie bez wszelakiego utrapienia, po śmierci zaś mieć żywot wieczny, y żeby na świecie nie był oszukany w godności, y po tym żeby w Niebie był doskonale ukoronowany. Ten Biskup podobny jest motylowi, który myśli nosić Niebo na jednym rogu, a Ziemię na drugie, który jednak choć by mógł, nie znosił by y najmniejszej rzeczy dla czci Boskiej. Tak się ten za Kościołem Bożym udał, y myśli pomagać słowem swoim, y przykładem, jako by y bez niego nie mógł tak rość y kwitnąć, rozumiejąc że duchownie rodzi ludzi świeckich przez zasługi swoje Bogu: a przeto jako żołnierz, który pojedynkował, myśli sobie, mówiąc: 'Gdy mię zowią nabożnym, y pokornym, na cóż mam udawać do ściślejszych rzeczy żywot mój? Jeśli grzeszę w niektórych grzechach rozkosznych bez których nie rozkosznie żyję, większe zasługi, y uczynki moje wymówią mię. Gdy bowiem Niebo przez jeden chaust kubka wody zimnej może być otrzymane, cóż więcej potrzeba nad wiarę pracować?'

Motyl też ma usta szerokie, ale większą ma szerokość chciwości tak dalece, że choćby wszystkie muchy pożarł oprócz jednej, jeszcze by y tej jednej pożądał, aby ją pożarł. Tak też ten, jeśliby jeden grosz otrzymać mógł z wielą inszych, takie sposobem, żeby go nie postrzeżono, a było by to tajemne, wziął by to w prawdzie, ale by się głód jego chciwości tym nigdy nie ugasił. Motyl też ma skryte miejsce na wychodzenie nieczystości swojej, tak też ten nie słusznie gniew swój y niecierpliwłość wylewa, że y potajemnie sprawy bywają inszym wiadome. Znowu, jako motyl ma małe ciało, tak ten ma małą miłość; bo czego nie dostanie do wielkiej miłości, to wszystko nagradza w szerokości, y rozciągnięciu skrzydeł."

Odpowiedziała Oblubienica: „Jeśli ma jaką iskierkę miłości, zawsze jest nadzieja żywota, y zbawienia.” A Matka Boża rzekła: „Jaką miłość miał Judasz, gdy wydając

Pana, rzekł: 'Zgrzeszyłem wydając krew sprawiedliwą.' Chciał w prawdzie aby było widziano że miał miłość, ale jej nie miał."

Słowa Matki Bożej do Córki, pod tajemnicą o inszym Biskupie, a jako taki Biskup przez chrząszcza robaka, słowna wymowa przez wylatanie, dwoje uważenia, przez dwoje skrzydła, słowa podobające się światu, przez ukąszenie znaczą się. Y o zadziwienia się Panny o życiu tych dwóch Biskupów, y o Kaznodziejach.

Rozdział 15

Jeszcze mówi Matka Boża do Oblubienice, mówiąc: „Inszego Biskupa pokazałam tobie, którego nazwałam pasterzem trzody: tego przyrównujemy do chrząszcza, który mając podobną barwę ziemi, z wielkim dźwiękiem wylatuje, y kędykolwiek usiedzie, kąsa nieznośnie, y z boleścią. Tak ten pasterz ziemną ma farbę, który lubo na ubóstwo wezwany jest, bardziej jednak pragnie być bogatym, anizeli ubogim, więcej pragnie być przełożonym, anizeli poddanym, bardziej pełni wolą swoje własną, anizeli pod posłuszeństwem inszych martwić się. Wylatuje też z dźwiękiem wielkim, bo miasto Bożego słowa, czyni wielomówne mowy, miasto nauki duchownej, dysputuje o próżności świeckiej, y miasto Świętej prostoty urzędu swego, chwali y naśladuje próżności tego świata.

Ma też na ostatek dwie skrzydła, to jest dwoje uważania. Pierwsze jest, że wszystkim pragnie dać słowa piękne y łagodne, dla tego, a żeby od wszystkich był uczczony. Drugie jest, że chciałby aby mu się wszyscy kłaniali, y posłuszni byli, a jako chrząszcz kąsa nieznośnie, tak ten kąsa szkodliwie dusze. Albowiem bywszy lekarzem dusz, nie powiada przychodzącym do siebie o ich niebezpieczeństwie, y ułomności, ani używa żelaza na obronę ich, ale mówi z nimi łagodnie ku ich upodobaniu, aby go zwano cichym, y żeby się go inși niechronili.

Oto w tych dwóch Biskupach dziwo wielkie jest: Jeden bowiem pokazuje się z wierzchu ubogi, y pokorny, aby go zwano duchownym. Drugi zaś pragnie posieść świat, aby go zwano miłosiernym, y szczodrym. Inszy zaś chce być widziany jakoby nic nie miał, a jednak potajemnie pragnie wszystko mieć. Inszy zaś oczywiście pragnie mieć wiele, aby wiele rozdawał, a z tą aby miał większą pochwałę: dla tego według pospolitej przypowieści, iż ci tak mi służą, czego ja nie widzę, bo nie potwierdzam tego, przeto nagrodzę im tak że nie będą widzieć.

Dziwujesz się, czemu takich chwałą z Kazania? Odpowiadam ci: Pod czas zły Kaznodzieja każe dobrym, którym bywa wlewany Duch Boży dobry, nie dla dobroci raczej czoła, ale dla słów Kaznodziejskich, w których Duch Boży dobry jest, dla dobra słuchających. Pod czas zaś dobry Kaznodzieja każe złym, którzy stają się dobrymi, y z słuchania, y dla Ducha Bożego dobrego, jako też y dla dobroci nauczającego. Pod czas

też oziębły Kaznodzieja mówi do oziębłych, aby oziębli słuchacze, gdy one słowa opowiadają, onym, którzy nie byli przytomni, gorący sami słysząc to, stali się gorętszymi. Dla tego nie turbuj się o to, że cię do nich posyłają, Pan Bóg albowiem jest dziwny, który ściele złoto pod nogi, a błoto posadza między promieniami słonecznymi.”

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, że Bogu niepodoba się potępienie dusz, y o dziwnych pytaniach Biskupa młodszego do starszego, y o odpowiedziach starego do młodszego.

Rozdział 16

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Co rozumiesz dlaczego ci tych dwóch pokazują? Iżali dla tego, że ich nagana, y potępienie podoba się Bogu? by najmniej ale dla tego się to staje, aby się pokazała cierpliwość y część Boża jawniejsza, a ci, co słyszą, aby się obawiali sądu Bożego. Ale podź y słuchaj coś dziwnego. A oto jakiś młodszy Biskup, pytał starszego, mówiąc: 'Słuchaj bracie a odpowiedz mi. Gdyś do jarzma posłuszeństwa był obowiązany, czemuś go porzucił? Gdyś ubóstwo y Zakon obrał, czemużeś je opuścił? Gdyś przez wstąpienie do Zakonu pokazałeś się byź umarłym światu, czemużeś pragnał Biskupstwa?'

Odpowiedział starszy: 'Posłuszeństwo które mi kazało byź poddanym, było mi bardzo ciężkie, dla tego pragnałem wolności. Jarzmo, o którym Bóg mówi, że jest wdzięczne, y miłe, było mi bardzo gorzkie, dla tego szukałem y obierałem sobie cielesny pokój. Pokora we mnie zmyślona była, dla tego pragnałem czci; a iż lepiej jest poganiać, aniżeli ciągnąć, dla tego pragnałem Biskupstwa.'

Pytał po wtóre młodszy Biskup: 'Czemużeś nie czcił Stolicy twojej Biskupiej godnością świecką? Czemużeś nie nabywał dostatków mądrością świecką? Czemuś nie szafował tym, coś miał według godności świeckiej? Czemuś się tylko po wierzchu poniżał, a nie bardziej sobie postępował według pompy świeckiej?' Odpowiedział starszy Biskup: 'Dla tegom Katedry mojej według świata niezdobił, bom się spodziewał, że mię bardziej miano czcić, gdy bych się bardziej pokazał pokornym, y duchownym, a niżeli gdy byłem odziany świeckim. A dla tego żebym od świeckich ludzi był chwalony, zdałem się jakobyem wszystko pogardził, a żebym zaś był miłowany od duchownych pokorny, y nabożny pokazałem się. Dla tegom zaś nie nabywał bogactw z mądrością świecką, żeby mię mężowie duchowni nie notowali, y mną nie gardzili dla nabycia rzeczy doczesnych. Dla tegom też hojnie nie udzielał darów moich; albowiem podobało mi się z małą gromadą person przebywać dla pokoju mego, aniżeli z wielą, y więcej cieszyłem się jeźelim miał co w skrzyni, aniżeli gdybym dał co komu ręką moją.'

Potym pytał młodszy: 'Powiedz mi, czemuś dał osłowi słodkiego, y wdzięcznego napoju z nieczystego naczynia? Czemuś Biskupowi dał otrąb z chlewa wieprzów?'

Czemuś koronę twoje porzucił pod nogi? Czemuś wyplewał pszenicę, a kąkol zostawiał? Czemuś inszych rozwiązywał powrozów, a siebie samej wiązał kajdanami? Czemuś do cudzych rąn maść przykładał zdrową, a do twoich własnych rąn zaraźliwą?

Odpowiedział starszy: 'Dla tego dawałem osłowi słodkiego napoju z nieczystego, y wzgardzonego naczynia; bo gdym był uczony, bardziej mi się podobało zabawiać się około Sakramentów Boskich dla godności świata tego, aniżeli się zabawiać około starania świeckich rzeczy: a iż potajemne sprawy moje nie były wiadome ludziom, Bogu zaś wiadome, przeto dla nadętości mojej zbytniej, przyczyniłem sobie straszego sądu, y cięższej sprawiedliwości. Na drugą rzecz odpowiadam, że dałem Biskupowi otrąb z karmnika wieprzów, bo natury mojej zapalenie wylewając, pełniłem, y nie byłem stateczny w zatrzymaniu moich zbrodni. Na trzecie: Dla tego położyłem infułę Biskupią pod nogi, bo bardziej mi się podobało czynić miłosierdzie dla przyjaźni ludzkiej, aniżeli sprawiedliwość dla miłości, y czci Bożej. Na czwarte odpowiadam: Dla tego wyplewałem pszenicę, a kąkol zwałem, bo słów Bożych nie mówiłem z miłości Boskiej, ani sam starałem się to czynić, com innym opowiadał. Na piąte: Dla tego inszych rozwiązywałem, a siebie samego wiązałem, bo przychodzących do mnie z skruchą rozgrzeszałem, y one rzeczy, za które oni pokutując, opłakiwali, y opłakiwając, opuszczali, to mnie cieszyło, aby też sam pełnił. Na szóste odpowiadam tobie, dla tegom inszych maścią zdrową pomazywałem, a siebie samego zaraźliwą, bo inszych ucząc czystego życia, poprawiałem, a sam gorszy stawałem się, albowiem te rzeczy, które inszym przykazywałem, tych ani palcem chciałem się dotknąć. A z czegom inszych widział że postępują, w tym ja sam ustając, słabiałem, bo mię to bardziej cieszyło, grzechom popełnionym ciężaru dodawać, aniżeli ich poprawiając, umniejszać.'

Po tym był słyszany głos niejaki mówiący: „Dziękuj Bogu, że nie jesteś z onymi naczyniami jadowitymi, które gdy się zepsują, to jest, te osoby pomrą, tedy idą do jadu piekielnego.”

Y tak zaraz jeden z tych umarły był oznajmiony.

Słowa Najświętszej Panny do Córki, żywot y Zakon Świętego Dominika zalecające, y jako przy śmierci swojej nawrócił się do Panny, y jako terażniejszych czasów, mało jest tych Braci, którzyby naśladować znaku Męki Chrystusowej, przez Dominika Świętego onym dany, y wiele ich idzie za znakiem wyrzniętym, przez czarta onym podanym.

Rozdział 17

Potym Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałam ci wczora o dwóch, którzy byli reguły Zakonu świętego Dominika. Zaprawdę sam Dominik Ś. Syna mego miał za najmilszego Pana swego, a mnie Matkę jego więcej miłował niż serce swoje. Temu Świętemu natchnął Syn mój do serca, że te trzy rzeczy są na świecie, które

się nie podobały temuż Synowi memu, to jest pycha, chciwość, y żądza cielesna, na umniejszenie tych trzech rzeczy, Święty Dominik z wielkiem nabożeństwem, y wzdychaniem uprosił ratunek, y lekarstwo, nad którego łzami Bóg mając politowanie, natchnął mu prawo y regułę do życia, w której regułę ten Święty przeciwko tym szkodliwym trzem rzeczom, światowym trzy rzeczy dobre postanowił.

Albowiem przeciwko chciwości, postanowił im nic nie mieć więcej, tylko co za pozwoleniem Pryora swego. Przeciwko pysze, postanowił mieć podły habit, y prosty. Przeciwko nienasyconej żądzy cielesnej, postanowił wstrzeźliwość, y czas nazaczył u siebie jej pełnienia. Pryora także postanowił braci y swoim, na zachowanie pokoju, y na przestrozę jedności. Po tym chcąc dać niejaki znak duchowny braci swej, wyraził jakoby jeden Krzyż duchowny, y czerwony na lewym ramieniu ich wedle serca, przez naukę swą, y przykład swój, kiedy ich nauczył, y napominał, aby ustawicznie rozmyślali mękę Bożą, opowiadać gorąco słowa Boże nie dla świata, ale dla miłości Bożej, y zbawienia dusz. Uczył ich na ostatek, aby raczej byli poddanymi, a nie przełożonymi, własnej woli nie nawidzieć, zelżywości cierpliwie znosić nic, oprócz pożywienia, y odzienia nie pragnąc. Prawdę sercem miłować, y usta opowiadać, własnej chwały nie szukać, ale słowa Boże zawsze w ustach mieć, y onych nauczać, y one nie dla wstydu opuszczać, albo dla faworu ludzkiego opowiadać.

Gdy tedy następował czas żeścia z świata Dominika Świętego co Syn mój w Duchu mu pokazał, tedy szedł z płaczem do mnie Matki jego, mówiąc: 'O Marya królowa Nieba! którą sobie sam Bóg obrał ku złączeniu z Bóstwem y człowieczeństwem. Ty jesteś ona osobliwa Panna, y osobliwie najzacniejsza Matka. Ty jesteś ona najpotężniejsza, z której sama moc wyszła, słuchaj mię proszącego ciebie; iż bowiem wiem żeś jest najmożniejsza, dla tego bezpiecznie do ciebie się udaje. Przyjmij bracią moje, któryche wychował, y trzymał pod ciasnym szkaplerzem moim, y broń ich pod płaszczem szerokim twoim: rządź ich, y posilaj, aby nieprzyjaciel dawny nie miał nad nimi góry, i żebywinice nowo szczepionej nierozproszył, którą moc Syna twego szczepiła. Cóż zaś, Pani moja, inszego znaczy przez Szkaplerz, który jest przyodzieniem na piersiach, y za sobą, drugim tylko dwojakie uważenie, które do braci moich miałem? Frasowałem się w prawdzie we dnie, y w nocy za nich, jakoby w mądrej, y chwalebnej służyli Bogu mierności. Modliłem się też za nimi, żeby czego z tego świata nie pragnęli, coby albo Boga obraziło albo sławę pokory, y pobożności u bliźniego zmazało. Teraz tedy, gdy czas zapłaty mojej następuje, oddajęć wszystkie członki moje; ucźże ich tedy jako Synów, znoś ich jako Matka.'

Z tymi tedy słowy y z innemi Dominik Święty, wezwany był do chwały Bożej; któremu ja też, przez podobieństwo mówiąc, tak odpowiedziałam: 'O Dominiku przyjacielu mój kochany! Iżeś mię miłował więcej, a niżeli siebie; ja pod szerokim płaszczem moim będę bronila, y rządziła Synów twoich; y owszem, wszyscy, którzy w Zakonie twoim trwają, będą zbawieni. Płaszcz zaś mój szeroki, jest miłosierdzie moje, którego nikomu szczęśliwie proszącemu nie odmawiam, ale wszyscy, którzy mię szukają, pod pachą miłosierdzia mego będą pokryci.'

Ale co ty, o córko moja, rozumiesz co by była za reguła Dominika? Zaprawdę pokora, y powściągliwość, y wzdarda świata: albowiem wszyscy, którzy te trzy rzeczy przyjmują, y trwając w nich, kochają je, nigdy nie będą potępieni; a ci są, którzy trzymają Zakon Świętego Dominika. Ale słuchaj rzeczy dziwnej, Dominik Święty nazaczył mi Syny swoje pod płaszcz mój szeroki, a oto teraz mniej ich jest pod płaszczem moim szerokim, niżeli w ten czas pod wąskim szkaplerzem jego. Ani też wszyscy póki sam jeszcze Dominik żył, mieli wełnę owczą, y Dominikowe obyczaje: jakoć lepiej przez przykład ich obyczaje ukażę.

Gdy by Dominik zstąpił z wysokości Niebieskiej, w której jest; a rzekłby złodziejowi, który wychodzi z doliny, y upatruje owce ku zabiciu, y straceniu, mówiąc: 'Czemu wzywasz y odwodzisz owce moje, które z pewnych znaków wiem, że są moje?' może złodziej odpowiedzieć: 'Czemu Dominiku przywłaszczasz to sobie, co nie jest twego? Albowiem jest to drapiestwo, y kradzież gwałtowna cudze rzeczy sobie przywłaszczając.' Gdy by chciał odpowiedzieć Dominik; że on ich wychował, y przed nimi chodził, y ich uczył; odpowiedziałby złodziej: 'Iżaliś ty je wychował, y wyuczył? tedy ja pochlebając łagodnie przywiodłem je do woli własnej. Jeśli ty powolność z surowością życia mieszałeś im; a jam przywabił je łagodnie, y to pokazywałem, co ich cieszyło wdzięczniej, a oto więcej ich bieży za paszą, y głosem moim. A przeto owce, które idą za mną, gorętszej znam, że są moje; bo wolną mają wolą iść za tym, który ich przywabia.' Jeśli by po wtóre odpowiedział Dominik, że owce jego znaczone są znakiem czerwonym na sercu? Odpowiedziałby złodziej: 'Są też y moje owce poznaczone znakiem moim; to jest znakiem narznienia prawego ucha. A iż jaśniejszy y znaczniejszy jest mój znak nad twój, dla tego znam owce moje.'

Złodziej tedy ten jest czart; który z owiec Dominika Świętego wiele sobie zabrał, które są narznione na uchu prawym, bo nie słuchają słów żywota mówiącego, to jest Chrystusa, który mówi: 'Ciasna jest droga do Nieba', ale tylko samych rzeczy uciesznych słuchając, y w nich się kochając, pełnią je. Owiec zaś Dominika Świętego mało jest, któreby miały znak czerwony w sercu, to jest, którzyby Mękę Bożą z miłością rozpamiętywali; aby słowa Bożę opowiadając gorąco, żywot błogosławiony wiedli we wszelkiej czystości, y ubóstwie, albowiem ta jest reguła Dominika Świętego, jako pospolicie mówią: wszystkie swą majątność na ramieniu nosić; nic nie chcieć mieć, tylko co reguła pozwala. Nie tylko zbytnie rzeczy porzucać, ale też y od przystojnych y potrzebnych pod czas dla wzruszenia cielesnego powściągać się."

Słowa Matki Bożej do Córki, iż prędzejby Bracia teraz słuchali, y słuchają głosu czartowskiego, aniżeli swego Ojca Dominika. Y jako teraz mało tych, którzy naśladowają jego ślady, a jako Biskupstwa pragnący dla czci świeckiej, y swego pokoju, y wolności nie są w Zakonie Świętego Dominika, y o strasznym dekrecie przeciwko takim, y o doświadczeniu potępienia za takie Biskupstwo.

Rozdział 18

Mówi Matka Boża do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałam ci, że ci wszyscy, którzy są pod Regułą Świętego Dominika, są pod płaszczem moim. Teraz masz słuchać jak wiele jest takich? Gdy by Dominik zstąpił z miejsca rozkoszy Niebieskiej, w której szczęśliwie y prawdziwie jest, y wołałby tak: 'O Bracia ukochani podźcie za mną! albowiem wam zostawione są cztery dary, to jest, część za pokorę, bogactwa wieczne, za ubóstwa, nasycenie bez wzgardy, za wstrzemięźliwość, żywot wieczny, za wzgardę świata', czego by za ledwie słuchano.

Ale gdyby zaraz przeciwnym sposobem wyszedł czart z doliny, a opowiadał cztery rzeczy różne: 'wam Dominik cztery rzeczy obiecał', mówiąc: 'patrzcie na mnie, ja albowiem wam czego pragniecie, pokażę ręką. Albowiem o to ofiaruję godność, bogactwa mam w ręku, rozkosz zaraz jest, świat będzie ucieszny ku używaniu: przyjmijcież tedy co wam ofiaruję; zażywajcie tych rzeczy, które są pewne, żyćcie z weselem, abyście się po śmierci wespół weselili.' Gdyby te dwa głosy teraz brzmiały na świecie, więcej by biegło na głos łotra, to jest, czarta, aniżeli na głos Dominika Przyjaciela mego tak zacnego.

Y cóż rzekę o Braci Dominika? Za prawdę mało ich jest, którzy są w Zakonie jego, a daleko mniej tych jest, którzy naśladować spraw jego, idą za nim: albowiem nie wszyscy słuchają jednego głosu, bo też nie wszyscy są z jednego rodzaju; nie żeby nie wszyscy byli od Boga, i żeby nie wszyscy mogli być zbawieni, jeżeliby chcieli; ale że nie wszyscy słuchają głosu Syna Bożego mówiącego: 'Podźcie do mnie, a ja was ochłodzę', to jest, 'dając wam mnie samego.' Ale co rzekę o onych Braci? Czyli ci są w Zakonie Świętego Dominika? by najmniej: albo też owi, którzy dla słusznej przyczyny przyjmują Biskupstwo, czyli są odrzuceni od Zakonu Dominika Świętego? Nie zaprawdę; albowiem błogosławiony Augustyn, bardzo porządnie żył przed tym niżeli wziął urząd Biskupi, ale y na urzędzie Biskupim będąc, nie opuścił życia porządnego, choć na wielką godność wstąpił. Wziął albowiem godność poniewoli nie dla pokoju swego, ale na większą pracę; bo widząc, że może być pożyteczny duszom, chętnie dla Boga opuścił własną wolą, y pokój cielesny, aby wiele pozyskał Bogu swemu: dla tego, którzy tak pragną y przyjmują urzędy Biskupie, aby duszom tym bardziej byli pożyteczniejszymi, ci są w Zakonie Świętego Dominika, y zapłata ich dwojaka będzie; tak dla zachowania słodkiej reguły, od której są oderwani, jako y dla ciężaru Biskupiego, na który są wezwani.

Dla tego poprzysięgam przez tego Boga, przez którego przysięgali Prorocy, którzy nie przysięgali dla niecierpliwości, ale że Boga na świadectwo słów swoich wzywali. Tak ja mówię teraz, y przysięgam przez tegoż Boga, że przyjdzie na tych Braci, którzy wzgardzili Zakonem Dominika Świętego, łowiec z mocy, z nieuskromnionymi psami tak, jako gdyby sługa mówił Panu, mówiąc: 'Wiele owiec weszło do ogrodu twego, których są ciała jadłem zarażone, y wełna na nich z plugawiona, których mleko niepożyteczne jest, y nazbyt pustota ich nieuskromniona. Każde ich wygubić, aby pastwisko owcom

potrzebnym nie ustawało, y aby też owce dobre z rozpusty złych, nie były poturbowane?' Któremu by odpowiedział Pan: 'Zamknij drzwi, żeby inne owce nie wchodziły, tylko te, które mnie dobrze należą, chować, y paść ich, y które spokojne są, y uczciwe.'

Tak ja mówię, że pierwaj będą zamknięte niektóre dziury, ale nie wszystkie. Potym przyjdzie łowiec ze psy, który nie przepuści skórom od strzał, ani ciała od rąn, dla tego aby się żywot ich skończył. Po tym przyjdą stróże, którzy pilnie uważać będą, y upatrować, z którego by rodzaju były te owce, które na paszą Pańską są w puszczone?"

Odpowiadając Oblubienica, rzekła: „O Pani! Nie obrażaj się tym, że się pytam. Gdy Papież umniejszył im ostrości reguły; izaliż mają być strofowani jeśli jedzą mięso, albo insze rzeczy, które przed nich kładą?” Odpowiedziała Matka Boża: „Papież uważając ułomność natury ludzkiej pospołu y defekt, który niektórzy przełożyli, uważwszy to, mądrze im dopuścił jeść mięso, na to że by byli sposobniejsi, y gorętsi w przepowiadaniu, y w pracowaniu, nie żeby byli gnuśniejsi, y rozpustniejsi, a przeto z tego dozwolenia wymawiamy Papieża.” Rzekła po wtóre Oblubienica: „Dominik Święty postanowił, aby Bracia jego mieli odzienie nie z zacnego, ani też z podłego sukna, ale z miernego; azaż mają mieć naganę, że się miękkimi szatami odziewają?” Odpowiedziała Matka Boża: „Dominik Święty, który regułę z Ducha Syna mego opowiedział, rozkazał, aby Bracia mieli suknie nie z miękkich y drogich szat, żeby się z tąd nie pysznili, y aby ich też o to nienotowano y nie strofowano, z pięknego odzienia y drogiego: postanowił też aby nie mieli bardzo grubego, y podłego, aby dla ciężkości, y grubości onej szaty, dla pracy nie mieli przerwania, y turbaczej w spaniu. Ale im postanowił szaty mierne, y potrzebne mieć, z których by się nie pysznili, y w których by nic nie było próżności: ale żeby przez nie oziębłość z ciała wypędzali, a do postępuku w cnotach Świętych ustawicznie się uzbrajali. A dla tego chwalimy Dominika Świętego w postanowieniu reguły; ale Bracia jego ganiemy, tych osobliwie, którzy zażywają habitu na marność, przemieniając go, a nie na pożytek.”

Po tym rzekła Oblubienica: „Czyli mają być oddaleni ci Bracia, którzy Synowi twemu budują Kościoły wysokie z nakładem wielkim? Albo też czyli mają być naganieni, y sądzeni, gdy na takie budowanie bardzo zacne, wiele żebrzą?” Odpowiedziała Matka Boża: „Kiedy Kościół tak szeroki jest, że w chodząc do głowy Kościoła, gdy mury tak są wysokie, że nie ściskają w stępujących do Kościoła, kiedy mury tak są potężne, że od żadnego wiatru nie mogą być rozerwane, kiedy pokrycie onego Kościoła tak jest mocno z porządzone, że nie ciecze deszcz na budowanie, dosyć im takie budować. Albowiem bardziej się podoba Panu Bogu serce pokorne w Kościele, aniżeli mury wysokie, w których ciała są we wnętrzu, a serca po wierzchu. Dla tego nie mają napełniać dla budowania srebrem, y złotem szkatuł swoich; bo nic nie pomogło Salomonowi budowanie z wielkim nakładem tak zacnego Kościoła, dlaczego zaniedbał był tego miłować, któremu budował.”

To wyrzekłszy, y wysłuchawszy, zaraz starszy Biskup, o którym przed tym powiadano, że umierając wołał, mówiąc: „O! O! O! Odjęta mi jest infuła, a teraz się to

pokazuje, co we wnętrzu tało się. Kędyż teraz jest on wielebny Biskup? Kędy poczciwy Kapłan? Kędy ubogi Brat? Zaprawdę nie masz Biskupa, któryby był pomazany olejem na urząd Apostolski, y na czysty żywot; zostaje zaś sługą tłustością gorką zmazany: nie masz też Kapłana, który był poświęcony słowy świętymi, żeby odmienił nie żyjący, y martwy chleb na ożywiającego Boga. Zostaje też zdrajca fałszywy, który sprzedał tego dla chciwości, który z miłości swej odkupił wszystkich. Nie masz też ubogiego Brata, który z przysięgą zaprzął się świata, ale teraz dla pychy y wyniosłości mojej jeste osądzony. Przecie jednak teraz przymuszony, muszę mówić prawdę, że on sprawiedliwy Sędzia, który mię osądził, raczej by mię wolał wybawić tak przykrą śmiercią, jaką na ten czas cierpiał, kiedy stał na drzewie krzyżowym, ale sprawiedliwość, której nie mógł zabieżeć, sprzeciwiła się, y żebym tak był, jako teraz doznaję, osądzony.”

Odpowiedź Oblubienice do Chrystusa Pana, jako rozmaitymi myślami, y nie pożytecznymi bywa trapiąca, y jako ich od siebie oddalić nie mogła. Y odpowiedź Chrystusa do Oblubienice, czemu tego dopuszcza Pan Bóg? y o wielkim pożytku myśli z obrzydzeniem, y z bojaźnią roztropną, do korony przyszłej otrzymania, y że grzech powszechny nie ma być lekce ważony, żeby nie w prowadził w śmiertelny.

Rozdział 19

Mówi Syn Boży do Oblubienice: „Czemu się trapisz, y frasujesz Córko?” Odpowiedziała ona: „Że rozmaitemi, y niepożytecznymi myślami jestem trapiąca, których oddalić nie mogę, a Sądu twego straszliwe słyszenie turbuje mię.” Odpowiedział Syn Boży: „Ta jest prawdziwa sprawiedliwość, jakoś się bowiem pierwej kochała w żądach świata przeciwko woli mojej, tak też teraz bywają na cię dopuszczone myśli rozmaite przeciwko woli twojej: wszakże jednak lękaj się z pomiarkowaniem y ufaj mocno we mnie Bogu twoim, wiedząc za pewne, iż kiedy umysł nie kocha się w myślach grzechowych, ale się im sprzeciwia, brzydząc się niemi, oczyszczeniem są duszy, y Koroną; jeśli zaś grzech mały, którego rozumiesz być grzechem, kochasz się w niem, czyniąc go, a czynisz go z ufności, że się możesz od niego wstrzymać, lekce sobie ważąc łaskę Bożą, y nie pokutujesz zań, ani się poprawujesz, wiedz że o tym, że on może być śmiertelny.

Przeto jeśli by na myśl przyszło jakie grzechu ukochanie, jakie by kolwiek było, uważaj że zaraz do czego ciągnie, y żałuj: albowiem jako skoro natura ludzka zwątpiła się z ułomności jej, częstokroć pochodzi grzech, niemasz bowiem człowieka, który by niegrzeszył, przynajmniej powszednie. Ale Pan Bóg miłosierny dał człowiekowi lekarstwo, to jest żałować za wszelaki grzech y też poprawiać się, aby zaprawdę nie były nie dobrze poprawione, bo niemasz nic tak brzydkiego Bogu, jako grzech wiedzieć, a zaniedbywać, albo z zasług jakich rozumieć, jako by Bóg dla tego miał znosić jaki grzech twój, jakoby bez ciebie nie mógł być uczczony. Albo dla tego, żebyć dobrowolnie Pan Bóg miał dopuszczać czynić jedno złe, żeś uczynił wiele dobrego; y owszem choć byś bardziej po tysiąc kroć czynił dobrze za jedno z osobna złe, jeszcze byś nie mógł

nagrodzić Panu Bogu za miłość, y dobroć jego.

Dla tego bój się rozumnie, a jeśli byś myśli zachować niemogła, przynajmniej znoś cierpliwie, a usiłuj wolać nic zezwalać na nie. Albowiem dla nich nie będziesz potępiona jeżeli wstępują, bo nie twoja rzecz jest zabronić im, tylko się w nich nie kochać. Bój się też choć na myśli nie zezwalasz, żebyś snadź dla pychy nie upadła. Wszelki bowiem, który stoi z samego Pana Boga mocy stoi. Przeto bojaźń wodzem nie jakim jest do Nieba, bo wiele ich dla tego poszło na przepaść, y śmierć własną, że bojaźń Boską odrzucili od siebie, y tam wstydzali się wyznawać przed ludźmi, gdzie się nie wstydzają grzeszyć przed Bogiem. Przeto kto za mały grzech nie stara się prosić odpuszczenia, temu też y ja nie będę chciał odpuścić grzechu, y tak za ustawicznem zmnożenie grzechów to, co było z skruchy odpuszczenia godne, y powszednie było, z niedbalstwa, y że wzgardy stanie się bardzo ciężkim grzechem, jako w tej duszy, już osądzonej u ważyć będziesz mogła.

Jako skoro się jedno dopuściła grzechu powszechnego, przez nałóg rozmnożyła go, ufając w dobrych swoich niektórych uczynkach, jako by małych rzeczy nie upatrując, żem ja to miał sądzić, y tak usidlona dusza przez nałóg rozkoszy nieporządnej; nie poprawiła się, ani pohamowała rozkoszy grzechu, aż sąd był we drzwiach, y ostatni punkt przybliżał się, przeto gdy się przybliżył koniec, mieszało się sumienie jej nędznie, y żałowała, że prędko umierała, bojąc się odstąpić od owego trochę doczesnego dobra, które miłowała.

Albowiem Pan Bóg do ostatecznego punktu znosi człowieka, y oczekiwana, jeśliby zaprawdę człowiek grzeszny wolał swoje wszelaką, którą ma wolną, chciał oddalić od chęci grzechu, ale że się wola nie poprawuje, przeto dusza bez końca bywa ścisniona; bo czart wiedząc, że każdy według sumienia, y woli będzie sądzony, pracuje bardzo na końcu, żeby dusza była oszukana, y odwrócona od intencji dobrej, czego stać się dopuszcza Pan Bóg, bo dusza gdy była powinna, nie chciała czuć. Niechciej nad to ufać, y wymościć się zbytnie, jeśli kogo nazywam przyjacielem, y sługą, jakom tego pierwiej nazwał, bo też y Judasz był nazwany przyjacielem, y Nabuchodonozor sługą.

Albowiem jakom powiedział Osobą moją, 'wy jesteście przyjaciele moi, jeśli będziecie czynić co wam rozkazuję', tak y teraz powiadam, przyjaciele moi są gdy mię naśladują; nieprzyjacioły moimi są, gdy mnie, y przykazania moje pogardzając, prześladują. Izaliż y Dawid, skoro rzeczono żem znalazł człowieka, według serca mego, nie upadł przez mężobójstwo? Y Salomon, któremu tak dziwne rzeczy są dane, y obiecane, odstąpił od dobroci, y nie jest wypełniona w nim obietnica, dla niewdzięczności jego, ale we mnie Synu Bożym? Dla tego, jako w mowie twojej, kładzie się zamknięcie z końcem, tak ja w mowie mojej zamknięcie to kładę, y koniec: Jeśli kto będzie pełnił wolał moje, y opuści dziedzictwo swoje, weźmie żywot wieczny, któby zaś słuchał, a nie trwałby w czynieniu, będzie jako sługa nie pożyteczny, y niewdzięczny: ale ani też masz wątpić jeśli kogo nazywam nieprzyjacielem, bo jako skoro nieprzyjaciel odmieni wolał swoje do dobrego, zaraz będzie przyjacielem Bożym. Izaliż Judasz nie był ze dwunastu

jede? kiedym rzekł: 'Wy przyjaciele moi jesteście, którzyście poszli za mną, y będziecie siedzieć na 12. stolicach.' Tedy w ten czas Judasz mnie naśladował, a przecie nie będzie siedzieć ze dwunastą Apostołów.

Jakoż się tedy wypełniły słowa Boże? Odpowiadam tobie, Pan Bóg, który widzi serca, y wolą ludzką, według onej sądzi, y nagradza co widzi: człowiek zaś według tego, co widzi na wierzchu, sądzi. Przeto żeby się dobry nie pysznił, albo zły nie wątpił, Pan Bóg na Apostolstwo tak dobrych, jako y złych; jako y na każdy dzień wzywa na godności dobrych y złych, aby wszelki który urząd trzyma z żywotem był chwalony w wiecznym żywocie; który zaś godność ma bez ciężaru, niechaj się chełpi do czasu, który ma na wieki zginąć.

Więc że Judasz nie naśladował mię sercem doskonałym, nie przynależało to do niego: 'którzyście mię naśladowali,' bo nie trwał aż do zapłaty: ale do tych tylko, którzy mieli do końca trwać; tak terażniejsi, jako y na ten czas, jako też y przyszli, bo Pan, przed którego oblicznością są wszystkie rzeczy, niekiedy mówi niniejsze rzeczy, które należą do przyszłych, y do czynienia, jakoby już były uczynione. Nie kiedy też przez złe rzeczy, z przyszłemi miesza, y przeszłych rzeczy zażywa za przyszłe, aby żaden nie ważył się roztrząsać rady nieodmiennej Trojce Przenajświętszej. Słuchaj jeszcze jednego słowa: Wiele jest wezwanych, a mało wybranych. Tak też ten wezwany jest na Biskupstwo, ale nie wybrany, bo niewdzięczeń łaski Bożej, dla tego imieniem Biskup, ale zasługą wyrodek, y z tymi, którzy z stępują, a nie wstępują, będzie policzony."

PRZYDATEK

Syn Boży powiada, mówiąc: „Dziwujesz się Córko, czemu jeden Biskup miał piękny koniec, drugi zaś (?)ak straszny? Bo ściana obaliwszy się, przytłukła go wszystkiego, y tylko trochę żył, y to z wielką boleścią. Odpowiadam tobie: Pismo powiada, y owszem ja sam mówię, że sprawiedliwy jakąkolwiek śmiercią umiera, sprawiedliwy jest u Pana Boga; ale ludzie świata tego mają takiego za sprawiedliwego, który będzie miał piękny koniec bez boleści, y wstydu; Bóg zaś tego ma sprawiedliwego, który długo w wielkiej wstrzemięźliwości doświadczony jest, albo który co cierpi dla sprawiedliwości; bo przyjaciele Boży jako bywają trapieni na tym świecie, dla tego aby mniej cierpieli w przyszłym żywocie, albo żeby większą koronę w niebie mieli.

Bo Piotr, y Paweł Święci dla sprawiedliwości pomarli, ale Piotr gorętszej nad Pawła, bo więcej miłował ciało nad Pawła, y że też w Kościele mocny, wziął pierwsze miejsce, miał mi się konformować okrutniejszą śmiercią, Paweł zaś iż więcej umiłował wstrzemięźliwość, bo więcej pracował jako żołnierz zacny, miecz też otrzymał; bo ja rozrządzam wszystko według zasługi, y według wiary: dla tego na Bożym sądzie niekoronuje, ani potępia koniec, albo śmierć wzgardzona, ale intencja, y wola ludzka, y przyczyna. Podobnie o tych jest dwóch Biskupach; albowiem jeden cierpiął większą mękę, y bardziej wzgardzoną śmierć, to mu było na mniejsze karcenie, lubo nie na chwałę, bo nie cierpiął z dobrej woli. Że zaś drugi otrzymał chwalebny koniec, to było z

skrytej sprawiedliwości mojej, ale mu nie na zapłatę wieczną, bo nie poprawił woli swojej gdy żył.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako przez talent dary Ducha Świętego znaczą się, y jakowym sposobem Święty Benedykt dar Ducha Ś. sobie dany rozmnożył; y przez co Duch Ś. albo Duch diabelski w człowieczą duszę wchodzi?

Rozdział 20

Matka Boża mówi: „Córko, napisano jest, że kto pięć talentów wziął, drugie pięć zyskał. Cóż bowiem jest talent, tylko dar Ducha Świętego? Albowiem jedni biorą umiejętność; drudzy bogactwa; trzeci u bogaczy towarzystwo, a wszakże dwojaki zysk mają odnieść Panu swemu, to jest z umiejętności, żyjąc pożytecznie sobie, y inszych ćwicząc; z bogactw, y inszych darów zażywając rozumnie, y inszych miłosiernie ratując. Tak on dobry Opat Benedykt, dar łaski który wziął, rozmnożył, kiedy pogardza wszystkim, co było mającego, kiedy ciało swoje przymusił, aby służyło duszy; kiedy sobie nic nie przełożył nad miłość Bożą. Który nad to, bojąc się, aby uszu swoich nie pomazał słuchaniem próżnym, oczy widzeniem rozkosznym, uciekł na puszcza, naśladowując onego, który jeszcze nienarodzony rozradował się we wnętrznościach Macierzyńskich, poznał przyjście swego łaskawej Odkupiciela.

Który zaprawdę Benedykt, choć też bez puszczy otrzymałby był Niebo, bo mu był świat umarł, a serce jego wszystko było pełne Boga: ale podobało się Panu Bogu wezwać Benedykta Świętego na gorę, aby, gdy był wielom znajomy, więcej ich też przykładem do doskonałego żywota zachęcił. Tego Błogosławionego męża ciało było jako wór ziemie; w którym zamykał dar Ducha Świętego, który wyrzucił od jego serca ogień diabelski: jako bowiem ogień materialny ze dwóch rzeczy wznieca się, z powietrza, to jest, y od dmuchania człowieczego, tak też Duch Święty wchodzi do duszy ludzkiej, albo przez natchnienie osoby jakiej, albo przez sprawę jaką ludzką, albo przez mowę Boską, umysł pobudza do Boga.

Podobnym sposobem duch diabelski nawiedza swoich, ale daleko różni się bo nierównie Duch Święty rozgrzewa duszę ludzką do szukania Pana Boga, ale nie pali cielesnie, świeci też czystością, wstrzeźliwością, ale nie zaćmia umysł złością. Duch zaś złośliwy zapala umysł do cielesnych rzeczy, y niewymowną gorzkością napełnia. Zaćmia też duszę przez nieopatrność samej siebie, y spuszcza się bez żadnej pociechy do ziemskich rzeczy, dla tego, aby ten ogień, który był w świętym Benedyckie zagrzał wielu, wezwał Pan Bóg Świętego Benedykta na gorę: który wezwawszy do siebie wielu iskierek, uczynił z nich przez Ducha Bożego wielkie ognisko, y złożył im Regułę z Ducha Świętego przez którą wiele ich stali się doskonałymi, jako Święty Benedykt. Teraz zaś wiele pochodni porzuconych z ogniska Świętego Benedykta, leżą wszędzie rozproszone, mając miasto ciepła, zimność, miasto światłości, ciemność, które jeśli by w ogniu leżały

zgromadzone, daliby z siebie wszędzie światłość, y ciepło.”

Słowa Matki Bożej do Córki Świętego Benedykta żywota wielmożność, y doskonałość, przez przykład pokazujące, y jako dusza pożytek czyniąca światu, przez drzewo nie pożyteczne a pycha umysłu, przez krzemień, y dusza zimna przez kryształ znaczą się, y o trzech iskierkach bardzo znacznych od tych trzech, to jest, od kryształu krzemienia, y drzewa, pochodzących.

Rozdział 21

Mówi Matka Boża: „Powiedziałam ci pierwej, że ciało Świętego Benedykta było jako wór, które było uskramiane, rządzone, ale nie rządziło. Na koniec dusza jego była jako Anioł, który dał z siebie ciepłość wielką, y światłość, jakoć przykładem, pokazując: Jako gdy by byli trzy ognie, z których pierwszy zapalony na mirrze dał z siebie wonność wielką, y wdzięczną. Drugi był zapalony na suchym drzewie, który z siebie dał węgle gorące, y jasność świecącą. Trzeci był zapalony na oliwie, który z siebie dał płomień, światło, y ciepło. W tych trzech ogniach rozumie trzy osoby, y w tych osobach, trzy stany na świecie.

Pierwszy stan był tych, którzy upatrzywszy miłość Boską, opuścili wolą własną w ręce inszych, którzy za pychę y próżność świata wzięli ubóstwo, y wzgardę. Za niewstrzeźliwość, ukochali się wstrzeźliwości, y czystości; ci mieli ogień na mirrze: bo jako mirrha jest gorzka ale jednak oddala czartostwa, y uśmierza pragnienie, tak wstrzeźliwość ich gorzka była ciału, a wszakże zagasiła nieporządną pożądliwość, y wszelką moc czartowską wyniszcza.

Drugi stan tych był, którzy myśleli w sobie takim sposobem: 'Na co miłujemy część świata, gdyż nic inszego nie jest, tylko jako wiatr nabijający uszy? Na co miłujemy złoto, gdyż nic inszego nie jest, tylko ziemia czerwona? Cóż zaś za koniec ciała, tylko zgniłość y proch? Na co nam się przyda łaknąć ziemskich rzeczy, gdyż wszystkie rzeczy są próżne. Przeto dla tego tylko żyć chcemy y pracować, aby Pan Bóg był uczczony w nas, żeby inși z słów naszych y przykładów do Pana Boga się zapalali.' Ci takowy ogień mieli na suchym drzewie, bo miłość świata tego, była im umarła, y każdy z nich dawał z siebie węgle pałające sprawiedliwości, y jasności Boskiego przepowiadania.

Trzeci stan, był onych, którzy z miłości Chrystusowej w męce jego pałając, wszystką żądzą starali się umrzeć dla Chrystusa. Ci ogień swój mieli w oliwie; jako bowiem oliwa ma w sobie tłustość, y gorętsze ciepło kiedy się pali, tak ci zupełnie byli napełnieni Boską łaską, z której wydali z siebie światło Boskiej umiejętności, gorącość pałającej miłości, moc uczciwej zabawy.

Te trzy ognie daleko, y szeroko się rozstawiły, z których pierwszy zapalił się był w

pustelnikach, y w Zakonnikach, jako opisuje Hieronim Ś. który żywoty ich, natchniony Duchem Świętym wynalazł dziwne, y słuszne do naśladowania. Drugi zapalony był w Wyznawcach, y w Doktorach. Trzeci w Męczennikach, którzy ciałem swoim dla Boga pogardzili, y drudzy by pogardzili, gdy by wspomnienie od Boga otrzymali. Do nie których tedy z tych trzech stanów, y ogniów posłany był Błogosławiony Benedykt, który zgromadził trzy ognie w jeden, tak bardzo, że którzy głupcami byli, oświecali się, którzy zimnemi, zagrzewali się, którzy byli gorącemi stawali się gorętszemi, y tak z temi ogniami począł się Zakon Świętego Benedykta, który każdego z osobna według sporządzenia, y pojęcia umysłu swego prowadził na drogę zbawienną, y do wiecznej szczęśliwości.

Na ten czas tedy jako z woru Świętego Benedykta wychodziła słodkość Ducha Ś. przez którego wiele klasztorów odnawiało się; tak teraz znowu z wora wiele Braciej jego odszedł Duch Ś. bo ciepło ognia zgasło, a pochodnie leżą rozproszone, y nie dają z siebie ciepła, ani światła, ale dym nieczystości, y pożądliwości. Wszakże na pociechę wielu dał mu Pan Bóg trzy iskiery, w których rozumiem wielu. Pierwsza wyszła z kryształu przez słoneczne ciepło, y jasność, która już w suchym drzewie usiadła, aby był z niej wielki ogień. Druga wyszła z twardego kamienia. Trzecia z drzewa niepożytecznego, które wrosło z korzeniami swemi, y liście swoje rozszerzyła.

Przez kryształ zaś, który jest kamień zimny, y kruchy, znaczy się dusza ona, która aczkolwiek zimna jest w miłości Bożej; jednak że wołą, y afektem usiłuje do doskonałości, y prosi sobie o wspomnienie Pana Boga. Przeto wola ta powodzi go do Boga, y zasługuje, żeby się jej przymnażało pokus, przez które żiębnieje od pokus złych. A że Pan Bóg zagrzawszy serce, tak sobie mieszkanie czyni w duszy od rozkoszy próżnej, że już nie chce żyć, tylko na część Bożą. Przez krzemień zaś znaczy się pycha: co bowiem może być twardszego w umyśle jego nad pychę, który chce aby go wszyscy chwalili, a przecie jednak pragnie być zwany pokorny, y być widziany nabożny? Co może być brzydlivszego nad duszę one, która w myślach swoich wynosi się nad wszystkich, y niechce być ni od kogo strofowana, ani nauczona? Wszakże jednak wiele takich pysznych pokornie proszą od Pana Boga, aby z serc ich była oddalona pycha, y ambicja: dla tego Pan Bóg za sprawą woli dobrej, oddala od serc ich przeciwne rzeczy, y pod czas miękkie; któremi y od światowych rzeczy bywają odwiedzeni, a do niebieskich pobudzeni.

Przez drzewo zaś niepożyteczne, znaczy się dusza ona, która wychowana w pysze, pożytek przynosi światu, y pragnie mieć świat, y wszelaką godność jego; wszakże iż się boi śmierci wiecznej, wiele wykorzenia grzechów korzenia, która inaczej gdy by się nie bała, przestępowała by. Dla tego Pan Bóg dla tej bojaźni przybliży się do dusze, y wlewa łaskę swoje, żeby drzewo niepożyteczne stało się pożyteczne; przeto z takimi iskierykami Zakon Błogosławionego Benedykta ma być odnawiany, który teraz wielom zda się być spustoszały, y wzgardzony.”

Słowa Matki Bożej do Córki o Zakonniku, który miał serce nierządne w sobie, y jako

przez własną wolą, y pożądliwość, zbieżeniem od Anielskiego żywota, od Boga odstąpił.

Rozdział 22

Jeszcze mówi Matka Boża do Oblubienice: „Co widzisz w tym, który stoi, godnego nagany?” Odpowiedziała ona: „Że rzadko odprawuje Mszą Świętą.” Której odpowiedziała Matka Boża: „Nie ma być dla tego sądzony; wiele tych bowiem jest, którzy pamiętając na sprawy swoje mądrze wstrzymują się od tego, a przecie mi są przyjemni; ale co widzisz w niem inszego?” A ona: „Że nie ma szat od Świętego Benedykta postanowionych.” Której odpowiedziała Matka Boża: „Przytrafia się to częstokroć, że zwyczaj nie jaki zaczęty, y wszyscy, którzy go wiedzą być złym, a naśladują go, mają być naganieni: którzy zaś nie wiedzą postanowienia chwalebного, y byli by wolnie kontenci z podlejszych habitów, jeżeliby nie zwyczaj długi przemagał; takich nie trzeba łatwo, y źle sądzić.

Ale słuchaj, a pokażę ci, że we trzech inszych rzeczach ma być naganiony naprzód, że serce jego, w którym Pan Bóg miał odpoczywać, jest w nim nierządne. Druga że opuścił trochę swego, a pragnie wiele cudzego: obiecał się samego siebie zaprzec, a on we wszystkim naśladuje całej woli swojej. Trzecia, że Pan Bóg stworzył duszę jego piękną jako Anioła, y dla tego powinien by był mieć żywot Anielski, ale teraz dusza jego ma obraz onego Anioła, który przez pychę od Boga odstąpił.

Ten u ludzi wielki jest, ale jaki u Pana Boga? Wie Pan Bóg: sam bowiem Bóg jest, jako on, który mając co zawartego w garści, zakrywano od inszych, póki nie otworzy garści. Tak też Pan Bóg niemocne obiera, y korony ich teraz zakrywa, aż każdemu odda, według spraw jego.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Opat nazbyt świecki, nic nie dbając o duszę, który nagle umarł bez Sakramentów, o którym powiedział Duch Ś.: „O Duszo! umiłowałaś ziemię, y już cię ziemia przyjęła, umarłaś żywotem twoim, y już nie będziesz miała żywota mego, ani będziesz ze mną uczestnikiem, boś się w towarzystwie tego zakochała, który, ode mnie przez pychę odpadł, y pogardził prawdziwą pokorą.”

Odpowiedź Boga Ojca na prośbę Oblubienice za grzesznymi, y jako trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi, jako trzej na Niebie, y jako wszystka Trójca wydaje Oblubienicy świadectwo, jako Oblubienica jego jest przez wiarę, y wszyscy, którzy wiary dobrej Świętego Kościoła naśladują.

Rozdział 23

„O Mój najśladzsy Boże! Proszę cię za grzesznikami, z którymi w towarzystwie ja jestem, żebyś się nad nimi raczył zmiłować.” Odpowiedział Bóg Ojciec: „Słyszę, y wiem wolą twoję, dla tego będzie wykonana modlitwa miłości twojej. Przeto jako mówi Jan Święty w liście swoim dzisiaj, y owszem ja przez Jana Ś.: 'Trzej są, którzy świadectwo dają na ziemi, duch, woda, y krew, a trzy na niebie, Ojciec, y Syn, y Duch Święty.' Tak trzej dają tobie świadectwo.

Albowiem Duch, który cię strzegł we wnętrzościach Macierzyńskich świadczy duszy twojej, że jest Boża przez wiarę na krzcie, jako za cię ślubowali rodzice: Świadectwo wydaje tobie sama wola krztu Świętego, że człowieczeństwa Chrystusowego Córka jesteś przez odnowienie, y poprawienie pierwszego przestępstwa. Świadectwo też wydaje tobie Krew Pana Jezusa Chrystusa, którą jesteś odkupiona, że Boską Córką jesteś, y od mocy czartowskiej przez Sakramenta Kościelne odłączona. My też Ojciec, Syn y Duch Święty trzej w personach, ale jedno w istności, y mocy świadectwo o tobie wydajemy, że naszą jesteś przez wiarę. Tak też y wszyscy, którzy dobrej wiary Kościoła Świętego naśladowają.

A na świadectwo że chcesz czynić wolą nasze, idź, a weź z ręku Kapłańskich ciało y krew człowieczeństwa Chrystusowego, żebyć świadectwo wydał Syn, że jego jesteś, którego ciała pożywaź na posiłek duszy, świadectwo niech wydaje tobie Ojciec, który jest w Synie, że Ojcowska jesteś, y Synowska: świadectwo niech wyda tobie Duch Święty, który jest w Synu, y w Ojcu, a Duch Święty w obudwu, że trzech, y jednego jesteś przez wiarę y miłość.”

Odpowiedź Pana Jezusa Chrystusa na prośby, Oblubienice za wierne, że Pan Bóg ze złości złych bywa czczony, lubo nie z cnoty ich y woli, czego jej próbuje przez przykład, w którym Kościół, albo dusza przez Pannę, a dziewięć Chórów Anielskich przez dziewięć braci Panny, Chrystus przez Króla, trzy stany ludzi, przez trzy Syny Królewskie znaczą się.

Rozdział 24

„O Panie mój najmilzsy Jezu Chryste! Proszę cię, aby wiara twoja rozszerzała się nad nie wiernemi; dobrzy, żeby się zapalali miłością tym więcej, źli zaś żeby się poprawiali.” Odpowiedział Syn Boży: „Ty frasujesz się z tą, że Pan Bóg ma mniejszą część: pragniesz zaś zupełnym sercem, aby się wykonała część Boża; przeto daję ci jeden przykład, z którego wyrozumieć będziesz mogła, że Pan Bóg y ze złości też złych bywa chwalony, choć nie z cnoty y woli ich.

Albowiem Panna niektóra była mądra, y śliczna, bogata, y obyczajna, która miała dziewięć braci, z których każdy miłował Siostrę swą jako serce swoje, y każdego z nich

serce było jakoby w niej. W królestwie zaś gdzie Panna była, takie było prawo, że ktoby kolwiek kogo czcił, aby był czczony, a ktoby kolwiek kogo złupił, aby był złupiony, ktoby zaś gwałt czynił, żeby był ścięty.

Król zaś królestwa onego miał trzy Syny, z których pierwszy miłował Pannę, y dał jej trzewiki pozłociste, y pas złoty, pierścień na rękę, y wieniec na głowę. Drugi zaś pragnął majętności Panieńskiej, y wydarł jej ją. Trzeci pragnął panieństwa, ustawicznie pracując; żeby ją zgwałcił. Ci tedy trzej Synowie Królewscy pojmani są od dziewięci braci panieńskich, y przyproawdzeni do Króla, któremu rzekli bracia: 'Synowie twoi do siostry naszej przyciągnęli. Pierwszy w prawdzie uczcił ją, y umiłował zupełnem sercem. Drugi złupił ją z dobr jej. Trzeci zaś z chęcią dał by był żywot swój, gdy by jej mógł być uczynić gwałt. W tym tedy punkcie pojmani są, w którym mieli zupełną wolą wykonać przerzeczone rzeczy.'

Co usłyszawszy, odpowiedział Król, mówiąc: 'Wszyscy Synowie moi są y wszystkich zarówno miłuję, wszakże przeciwko sprawiedliwości uczynić nie mogę, ani chcę, ale tak o Synach, jako y o sługach sądzić chcę. Przeto ty Synu mój, żeś uczcił panienkę, podź a weź cześć y koronę z Ojcem twoim. Ty zaś Synu mój, żeś pragnął majętności panieńskiej, y wydarłeś, wnidziesz wprawdzie do więzienia póki nie uczynisz za dosyć coś wziął; słyshałem bowiem świadectwo o tobie, żeś żałował uczynku twego y chciałeś oddać coś wziął; ale zaś uprzedzony y zachwycony w zbrodniach na sąd niespodzianie, nie mogłeś dość uczynić, dla tego tak długo w więzieniu będziesz mieszkał, aż oddasz do jednego kwadransa. Ty zaś Synu mój, któryś się starał wszelkim sposobem, abyś zgwałcił Pannę, a nie żałowałeś za uczynek twój, przeto ileś sposobów zażywał na zelżenie Panny, tak wiele sposobów będzie wymyślane karanie twoje.'

Opowiedzieli wszyscy bracia panny: 'Niechaj tobie będzie sława, Sędzia, za sprawiedliwość twoje: gdy by bowiem nie było w tobie cnoty, y w sprawiedliwości twojej słuszności, w słuszności zaś twojej miłości, nigdy byś tak nie osądził.'

Ta zaś Panna znaczy Kościół Świąty; której dyspozycja jest jasna w wierze, piękna w siedmi Sakramentach, chwalebna w obyczajach y cnotach, kochana w pożytku, bo pokazuje prawdziwą drogę do wiecznego żywota. Ten Świąty Kościół ma jako by trzy Syny, w których znaczą się wiele. Pierwszy, są oni, którzy miłują Pana Boga że wszystkiego serca. Drugi, są oni, którzy doczesne rzeczy miłują dla czci swojej. Trzeci, są ci, którzy nad Pana Boga przekładają wolą swoje. Panieństwo zaś kościoła są dusze ludzkie od mocy samego stworzone.

Pierwszy tedy Syn daje złociste trzewiki, kiedy skrucę przyjmuje za dopuszczone niedbalstwa y grzechy. Daje zaś szaty, kiedy przyjmuje y słuca przykazania Zakonnego, kiedy rady Ewangeliej zachowuje, ile może. Daje pas, kiedy wstrzemięźliwości, y czystości statecznie ma wolą trwać. Kładzie też pierścień na rękę, kiedy mocno wierzy, co przykazuje Kościół Świąty Katolicki, to jest, sąd przyszły y żywot wieczny. Kamień zaś w pierścieniu, nadzieja jest; mając nadzieję dostateczną, że niemasz żadnego grzechu

tak obrzydliwego, który by pokutą y wolą poprawienia się nie był zgładzony. Wieniec zaś kładzie na głowę, kiedy prawdziwą miłość ma; jako bowiem rozmaite kamienia są w wieńcu, tak rozmaite cnoty są w miłości. Głowa zaś duszy albo Kościoła, Ciało jest: to ktokolwiek miłuje, y czci, słusznie Synem Bożym ma być zwany. Przeto ktokolwiek takim sposobem Święty Kościół, y duszę swoje miłuje, ten ma dziewięć braci, to jest, dziewięć Chórów Anielskich, bo ich uczestnikie, y towarzyszę będzie w żywocie wiecznym; sami Aniołowie Święty Kościół bardzo miłują, jakoby w sercu każdego z nich był; albowiem Kościół nie kamienie, albo ściany są, ale dusze wiernych: a przeto z ich czci, y postępuku właśnie jako z swego Anieli weselą się.

Drugi zaś brat, albo syn, znaczy onych, którzy postanowienie Kościoła Świętego pogardziwszy, żyją według chwały świata, y według miłości ciała, którzy cnót piękność przemieniwszy, żyją według woli swojej. Wszakże na końcu pokutują, y kruszą się z uczynków swoich złych; tych potrzeba żeby się oczyścili, ażby się uczynkami, y Modlitwami Kościoła Bożego z Bogiem pojednali.

Trzeci syn znaczy onych, którzy duszę swoje zgorszywszy, nie dbają nic, choćby wiecznie zginęli, byle tylko mogli wypełnić rozkosz swoje, nad takimi Dziewięć Chórów Anielskich proszą o sprawiedliwość, bo do pokuty nawrócenie się wzgardzili: przeto gdy Bóg czyni sprawiedliwość, chwałą go Aniołowie dla nienaruszonej słuszności, gdy się zaś wykonywa część Boża, weselą się z cnoty jego, że też złych ludzi złości zażywa na chwałę swoje.

Przeto gdy obaczysz złych ludzi, miej pożałowanie nad niemi, wesel się zaś ze czci Bożej wiecznej, albowiem Bóg, który nic złego niechce, bo Stwórcą wszystkich, y szczerze sam z siebie dobry, dopuszcza jednak wiele złego stać się, jako sędzia najsprawiedliwszy, z których na Niebie, y na ziemi dla słuszności swojej, y skrytej dobroci bywa czczony.”

Słowa narzekania Matki Bożej do Córki, jakowym sposobem Baranek, niewinny Chrystus Jezus bywa zaniedbany terażniejszych czasów od stworzenia swego.

Rozdział 25

Mówi Matka Boża, mówiąc: „Uskarżam ci się, naprzód, że Baranek on niewinny dnia dzisiejszego był niesiony, który umiał dobrze chodzić: dnia dzisiejszego dzieciątko ono milczało; które bardzo dobrze umiało mówić. Dnia dzisiejszego dzieciątko one niewinne obrzeżane jest, które nigdy nie zgrzeszyło. Przeto lubo gniewać się nie mogę, jednak zdam się że się gniewam dla tego; że Pan wielki stał się dzieciątkiem maluskim, dla tego od stworzenia swego bywa zapomniany y zaniedbany.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, niewypowiedzianej Trójce Świętej tajemnicie objaśniające, a jako czartowscy grzesznicy przez skruchę y wolą poprawienia się dostępują Bożego miłosierdzia, y o odpowiedzi Chrystusowej, jako miłosierdzie pokazuje wszystkim, to jest, tak żydom, jako y inszym, y o dwojakim sądzie potępionych, y zbawionych.

Rozdział 26

Syn Boży mówi: „Ja jestem Stworzyciel Nieba y Ziemie, jeden z Ojcem, y z Duchem Świętym, prawdziwy Bóg, bo Bóg jest Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Święty, nie trzech Bogowie, ale trzy Osoby, a jeden Bóg. Teraz zaś możesz spytać: jeźliż trzy Persony, czemu nie trzech Bogowie? Odpowiadam tobie; bo nic inszego nie jest Bóg, tylko sama moc, sama dobroć, sama mądrość, od której jest wszelaka moc tak pod Niebem jako y na Niebie; nad to wszelaka mądrość, y wszelaka pobożność, o której pomyśleć się nie może. A tak Bóg trojaki jest, y jeden: trojaki w Personach, a jeden w naturze.

Albowiem moc, y mądrość jest Ojciec, od którego są wszystkie rzeczy, y który jest nad wszystkie rzeczy najmocniejszy, nie z kąd inąd, ale od siebie samego, y wiecznie. Mocą, y mądrością także Syn równy Ojcu, nie od siebie samego mocny, ale od Ojca mocnie y niewymownie zrodzony, początek z początku, y od Ojca nigdy nieodłączony. Moc y mądrość też Duch Święty od Ojca, y od Syna pochodzący, wieczny z Ojcem y z Synem, y równy w Majestacie y w mocy. Jeden tedy Bóg, a trzy Persony. Bo jedna natura trzech, jedna operacja y wola, jedna Chwała, y moc, który tak jest jeden w istności, że też są rozdzieleni własnością Person. Albowiem wszystek Ojciec jest w Synu, y w Duchu, a Syn w Ojcu y w Duchu, y Duch Święty w obudwu, w jednej Bóstwa naturze: niejako pierwszego ani pośledniejszego, ani też jede nad drugiego większy, ani mniejszy, ale wszytka Trójca niewymowna, y równa, dla tego dobrze napisano jest, że Pan Bóg jest dziwny, y bardzo chwalebny.

Teraz zaś narzekać mogę, że mało jestem chwalebny, bo wszyscy szukają własnej woli, ale mało mojej. A ty zaś bądź stateczna, y pokorna, ani się wynoś w myśli, gdyć niebezpieczeństwa inszych pokazują się, ani ich osławiaj imion, chyba żeby tobie rozkazano, bo nie na zasromocenie ich pokazuje się tobie ich niebezpieczeństwo; ale żeby się nawrócili, y poznali sprawiedliwość, y miłosierdzie Boże. Ale ani się też ich masz strzedz jakoby osądzonych, bo choćbym ci też powiedział dziś, że kto bardzo zły jest, bo jeśli mię będzie wzywał z skruchą jutro, z wolą poprawienia się, gotowy jestem mu odpuścić. Y któregoś wczora nazwał złym, tego dziś powiadam, że jest kochanek mój, y przyjaciel dla skruchy, tak dalece, że jeźliby skrucha była stateczna, odpuszczam mu nie tylo grzech, ale y karanie za grzech, jako z tego przykładu poznać możesz; nie inaczej, tylko jako gdy były dwie sztuce srebra żywego, y gdyby obiedwie zbiegły się z skwapliwością w jedne, kiedy by w ich złączeniu nie było przeszkody, tylko jakoby jeden proszek maluski; jest tak Pan Bóg mocny, żeby tak uczynił aby się nie złączyły. Tak też jeźliby który grzesznik tak był w korzeniony w czartowskie sprawy, który by już stał na

samym punkcie potępienia, jeszczeby y ten otrzymał odpuszczenie, y miłosierdzie, gdyby Pana Boga wzywał z skruchą, y z przedsięwzięciem poprawienia się.

Teraz zaś, gdy tak miłosierny jestem, mogłabyś pytać; czemu nie mam politowania nad Poganami, y Żydami, z których niektórzy gdy by się wyćwiczyli w wierze dobrej, z chęcią by dla Boga na śmierć poszli? Odpowiadam tobie: że wszystkim czynię miłosierdzie tak Poganom, jako y żydom, ani żadne stworzenie nie bywa opuszczone bez miłosierdzia mego: albowiem którzykolwiek słyszą, że wiara ich nie jest prawdziwa, y pragną gorąco prawdziwej, albo którzykolwiek wierzą, że ta najlepsza, którą trzymają, że im inszej nigdy nie przepowiadano: y czynią z wielką pilnością co mogą, tych sąd będzie w lekkim miłosierdziu.

Albowiem dwojaki jest sąd, to jest potępionych, y zbawionych. Chrześcijan bowiem potępionych będzie bez miłosierdzia, których męka będzie wieczna, y ciemności, y wola utwierdzona przeciwko Bogu. Zbawionych zaś będzie widzenie Boże, y chwała w Bogu, y pragnienie dobra Panu Bogu. Od tych oddaleni są Poganie, y Żydzi; y źli, y fałszywi Chrześcijanie, którzy aczkolwiek nie mieli wiary dobrej, jednak mieli Sędziego sumienie swoje, wierząc w tego Boga, którego chwalili, obrażali. Ci zaś, których wola, y uczynek był, y jest według sprawiedliwości, y przeciwko grzechowi, będą mieli z mało złemi Chrześcijanami sąd miłosierdzia w karaniu, dla miłości sprawiedliwości, y nienawiści grzechu, ale nie będą mieli pociechy w zażywaniu chwały, y widzenia Bożego, którego nie będą widzieć, że nie mieli Krztu Świętego; bo nic jaki doczesny, albo skryty sąd Boży odciągnął ich, aby zbawienia z pożytkiem szukali, y otrzymali. Jeśli zaś nie ich nie odwiodło w szukaniu prawdziwego Boga, y we krzcie ani bojaźń, ani praca, ani utrata dobr, y czci, ale przeszkoda ludzka tylko ułomność przemagająca, tych ja, który Korneliusza, y Setnika jeszcze niekrzczonych widziałem wyżej y doskonalej że im nagrodzono, wiem, jako ich wyciągnęła wiara, bo insza jest niewiadomość złości, insza pobożności.

Tak też y inszy jest Chrzest wody, inszy krwie, inszy doskonałej woli, co wszystko umie uważać Pan Bóg, który wszystkich zna serca: dla tego ja, który bez początku narodziłem się wiecznie z początku; który y po wtóre na końcu czasów naroziłem się docześnie od początku, wiem, jako komu mam nagrodzić zasługi, y daję każdemu według zasług jego. Ani najmniejsze dobro, które się dzieje dla czci Bożej, nie minie bez nagrody.

Przeto ty bardzo powinnaś dziękować Panu Bogu, iż się Chrześcijanką urodziła, y czasu zbawienia, bo wiele ich pragnęło to otrzymać, y widzieć co się daje Chrześcijanom, a nie otrzymali.”

Modlitwa Oblubienice do Pana za Rzym, y o niezliczonej wielkości Świętych Męczenników w Rzymie odpoczywających, y o trzech stopniach doskonałości Chrześcijańskiej, y o niektórym widzeniu samej Oblubienice, y jako jej Chrystus Pan pokazawszy się, przerzeczony widzenie onejże wyłożył, y objaśnił.

Rozdział 27

„O Panno Marya! Aczkolwiek nie cierpliwa była, wszakże cię wzywam na wspomnienie moje: y proszę cię abyś się raczyła modlić za zacne y Świąte ono Miasto Rzym. Widzę bowiem jaśnie, że nie które Kościoły, w których kości Świątych odpoczywają, spustoszone są, przy niektórych zaś mieszkają, ale serca y obyczaje rządów ich daleko są od Pana Boga. Uproś że im miłość, bom słyszała z pisma, że w Rzymie każdy dzień w Rok, siedm tysięcy ma Męczenników. A dla tego lubo dusze niemniejszą część mają w Niebie, choć Kości ich wzgardę odnoszą na ziemi, jednakże przecie, aby Świątym twoim, y Świątym twoich Reliquiom większa część była wyrządzana na ziemi: y tak aby się nabożeństwo w ludziach wzbudzało.”

Odpowiedziała Matko Boża: „Gdybyś ziemię odmierzyła na sto stóp w długości y tyleż w szerokości, y zasiałaś ją czystymi ziarnami pszenice tak ściśło, żeby nie było miejsca między ziarnem a ziarnem, jako członek palca jednego, a każde ziarno, żeby dało stokratny pożytek, jeszczeby więcej było Męczenników, y Wyznawców w Rzymie od onego czasu, którego Piotr Świąty przyszedł do Rzymu z pokora, aż do onego czasu, którego Celestynus odszedł od Stolicy pychy, y wrócił się do swego Pustelniczego żywota.

O onych zaś Męczennikach, y Wyznawcach mówię, którzy prawdziwą wiarę przepowiadali, y pokorę przeciwko pysze; y którzy dla prawdziwej wiary pomarli, albo gotową wolą mieli pomrzeć: albowiem Piotr Świąty, y inszych tak wiele tak ciepły y gorący byli do przepowiadania słowa Bożego, że gdyby byli mogli umrzeć za każdego człowieka, chętnie by to byli uczynili. Wszakże bojaźliwi byli, żeby nie byli pochyceni od oblicza onych, których słowy pociech, y opowiadania karmili; bo zbawienia ich pragnęli więcej, aniżeli żywota własnego y byli ostrożnymi, dla tego wychodzili skrycie w prześladowaniu dla zysku, y zgromadzenia wielu dusz.

Przeto między tymi dwoma, to jest, Piotrem, y Celestynem, nie wszyscy dobrzy byli, jako też nie wszyscy źli. Oto połączmy trzy stopnie, jakoś ty słyszała dzisiaj wysoki, wyższy, najwyższy, to jest, dobrych, lepszych y najlepszych. W pierwszym stopniu byli oni, których była taka: 'My wierzymy cokolwiek przykazuje Kościół Świąty, nikogo niechcemy oszukać, ale kogośmy oszukali, wrócić, y Panu Bogu służyć pragniemy zupełnym sercem.' Podobni też byli za czasu Romulusa fundatora Rzymu, według wiary swojej, którzy myśleli takowym sposobem: 'My rozumiemy y wiemy z stworzenia, że Pan Bóg jest Stwórca wszystkiego; tego tedy miłować chcemy nade wszystko.' O jak zaś wiele myśliło to: 'My słyszeliśmy od żydów, że Bóg prawdziwy pokazał się im przez cuda jawne, a przeto gdybyśmy wiedzieli na czym się więcej fundować mamy, chętnie byśmy uczynili.' Ci wszyscy byli jako na pierwszym stopniu.

Czasu zaś sposobnego Piotr przyszedł do Rzymu, który inszych wyniósł na wysoki

stopień, drugich na wyższy, trzecich na najwyższy; oni bowiem, którzy przyjęli wiarę prawdziwą, którzy w małżeństwie, y w inszym rozrządzeniu chwalebny byli, ci byli na wysokim stopniu: którzy zaś swoje rzeczy opuścili dla miłości Bożej, którzy inszym dobre przykłady życia pokazali słowy y przykłady, y uczynkami, y którzy też sobie żadnej rzeczy nie zostawili; tylko samego Chrystusa; ci byli na wyższym stopniu, którzy zaś ciało swoje dali dla miłości Bożej, ci byli jeszcze na najwyższym stopniu.

Ale szukajmy w tych stopniach przerzeczonych, gdzie się najdzie miłość Boga gorętsza? Szukajmy w żołnierzach, y nauczonych ludziach, szukajmy w Zakonnikach, y w tych którzy światem pogardzili, którzy by powinni być na wyższym stopniu? Zaprawdę mało się znajduje; bo niemasz żywota surowszego, jako żywot żołnierki. Gdyby w swoim prawdziwym postanowieniu stał; albowiem jeśli Zakonnikowi przykazano mieć kapę: Żołnierzowi zaś przykazano mieć cięższą rzecz, to jest, pancerz. Jeśli zaś ciężka rzecz Zakonnikowi walczyć przeciwko rozkoszom ciała: żołnierzowi cięższa rzecz jest między zbrojnego nieprzyjaciela wyjeżdżać. Jeśli zaś Zakonnikowi naznaczają twarde łoże, daleko twardsza rzecz jest żołnierzowi we zbroi leżeć. Y jeśli Zakonnik trapi się y martwi wstrzemięźliwością, daleko przykrzejsza rzecz jest żołnierzowi trapić się ustawiczną bojaźnią żywota.

Albowiem żołnierstwo Chrześcijańskie wszczęło się nie dla osiągnięcia świata, y chciwości, ale na utwierdzenie prawdy, y na rozszerzenie prawdziwej wiary; y dla tego stopień żołnierski, y Zakonniczy w wyższym stopniu, albo w najwyższym powinien by być. Ale wszystkie stopnie od swego chwalebnego postanowienia odstąpiły; bo miłość Bożą obrócili w miłość świata. Gdy by też kto zgubił jeden złoty ze trzech, ślaby się takich znalazło, że prędzej by zamilczeli prawdy, aniżeli mówiąc, mieli go utracić.”

Teraz zaś mówi Oblubienica, mówiąc: „Po wtóre widziałam, jakoby wiele ogrodów na ziemi, roże zaś y lilie widziałam między ogrodami. Na jednym zaś miejscu szerokiem, widziałam rolę na sto kroków na długość, y tyleż na szerokość. W każdym zaś kroku, było siedm ziarn pszenicznych posianych, a każde ziarno dawało owoc stokrotny. Po tym słyszałam głos mówiący: 'O Rzymie! Rzymie! mury twoje rozwalone są, dla tego też bramy twoje są bez straży, naczynia twoje bywają przedawane, dla tego też Ołtarze twoje spustoszone są. Żywa ofiara, y zapal zaranny bywa palony w przysionku, dla tego nie wychodzi z Świątń Świątej Świątych zapach wdzięczny.'”

Y zaraz pokazawszy się Syn Boży, rzekł Oblubienicy: „Tych rzeczy rozumienie, któreś widziała, pokazuję tobie. Ziemia, któraś widziała, znaczy wszelakie miejsce, gdzie teraz jest wiara Chrześcijańska. Ogrody zaś, znaczą miejsca one, gdzie Świąci Boscycy otrzymali korony swoje: wszakże między Pogaństwem, to jest, w Jeruzalem, y na inszych miejscach wiele było wybranych Bożych, których jednak miejsca teraz nie są tobie pokazane. Rola zaś na sto kroków wzdłuż, tyle też y wszere, znaczy Rzym. Albowiem jeśli by wszystkie ogrody ze wszystkiego świata przyłączyły się do Rzymu; zaprawdę Rzym by był równie wielki z Męczenników, w ciebie mówię, bo miejsce ono wybrane jest dla miłości Bożej. Pszenicę zaś któraś między śladami widziała, znaczy

onych, którzy przez umartwienie cielesne, y skrucę, y żywot nie winny, weszli do Nieba. Roże zaś rzadkie, są Męczennicy rumiani, przez wylanie krwi swojej na rozmaitych miejscach. Lilie zaś są Wyznawcy, którzy wiarę Świętą słowy y uczynkami opowiadali, y potwierdzali.

Teraz zaś ja mogę mówić, o Rzymie, jako Prorok mówił o Jeruzalem, mówiąc: że przed tym nie gdy w nim mieszkała sprawiedliwość, y Xiążęta jego, Xiążęta pokoju, teraz zaś obrócili się w dom nierządny, y Xiążęta jego mężobójce; O gdy byś poznał dni twoje o Rzymie! płakałbyś zaprawdę, a nie weseliłbyś się. Rzym w prawdzie za starych dni, był jako płótno farbowane rozmaity farbą śliczną, y utkane zacną nicią. Ziemia też jego była ufarbowana farbą czerwoną, to jest krwią Męczenników, y utkana, to jest z mieszaną z kośćmi Świętych Bożych.

Teraz zaś bramy jego spustoszone są, bo obrońcy y stróże ich, nakłonili się do chciwości, mury jego upadły, y bez straży, bo już nie frasują się o szkody duszne, ale duchowni, y lud pospolity, którzy są murem Bożym, rozsypują się do czynienia pożytków ciała. Naczynia Boskie bywają przedawane sromotnie, bo Sakramenta Boże dla pieniędzy, y faworu świata bywają rozdawane. Ołtarze zaś spustoszone są, bo ci którzy odprawują, w naczyniach ręce mają od miłości Bożej próżne, y oczy na ofiarę; y aczkolwiek Pana Boga prawdziwego mają w rękach, serce jednak ich próżne jest od Boga, bo świeckimi próżnościami jest napełnione. Świątnica zaś Świętych, gdzie się odprawowała najwyższa Ofiara, znaczy żądze Boskiego zażywania, y widzenia, z której miałaby wstępować miłość do Pana Boga, y bliźniego, y wonność we wszelkiej wstrzeźliwości, y cnoty. Teraz zaś odprawuje się ofiara w przysioku, to jest na świecie, bo wszytka Boska miłość, obróciła się do nie powściągliwości, y świeckiej próżności.

Taki jest Rzym, jakoś widziała cielesnie, bo wiele ołtarzów spustoszało, ofiarę odprawują w karczmach, ofiarujący się, więcej bawią się światem, nizeli Bogiem. Wszakże jednak wiedz, iż od czasu Piotra pokornego, aż gdy Bonifacjusz wstąpił na stolicę pychy, niezliczone dusze wstępowały do Nieba. Jeszcze jednak Rzym nie jest bez przyjaciół Bożych, którzy gdy by mieli wspomnienie, wołali by do Pana Boga, a on by się zmiłował nad nimi.”

Nauka Panny Najświętszej do Oblubienice, o sposobie umieć kochać, y o czterech Miastach, w których znajdują się cztery miłości, y która z tych ma się właśnie nazywać doskonałą miłością.

Rozdział 28

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Izaliż mię miłujesz Córko?” Odpowiedziała ona: „Naucz mię Pani miłować: bo dusza moja poszpeciła się miłością

fałszywą, oszukana jadem zaraźliwym, dla tego nie może otrzymać miłości prawdziwej.” A Matka Boża rzekła: „Ja ciebie nauczę, albowiem cztery są Miasta, w których się cztery miłości znajdują: jeśli jednak wszystkie miłościami mają się nazywać, bo niemoże się jaśnie nazywać Miłość, tylko gdzie Pan Bóg, y dusza w prawdziwej y jednostajnej miłości cnót wiążą się.

Pierwsze tedy Miasto, jest Miasto doświadczenia, które jest świat, na którym położony jest człowiek aby był doświadczony, jeśli miłuje Pana Boga, czyli nie? żeby doświadczył ułomności swojej; żeby sobie nabył cnót, przez które żeby przyszedł do chwały; aby oczyszcivszy się na ziemi, chwalebniej był w Niebie ukoronowany. W tym Mieście najduje się miłość nieporządna, gdyż więcej miłują ciało, aniżeli duszę, gdy więcej pragną rzeczy doczesnych, aniżeli duchownych, gdy w uczciwości mają występki, a pogardzają cnotą, gdy więcej smakuje pielgrzymowanie, aniżeli ojczyzna, gdy się więcej boją, y czczą śmiertelnego człowieka, niżeli na wieki Królującego Pana Boga.

Drugie Miasto, jest Miasto oczyszczenia, w którym obmywają się zmyły duszne: podobało się bowiem Panu Bogu takie miejsca rządzić, w których ten, który miał być ukoronowany, żeby pierwaj był oczyszczony, który na wolności będąc niedbałym swywolił, ale jednak z bojaźnią w tym mieście znajduje się niedoskonała miłość, bo miłują Pana Boga, dla nadzieje wybawienia się z niewoli, ale nie z gorącości afektu, dla teskności, y gorzkości, dosyć czyniąc za winę.

Trzecie Miasto, jest Miasto boleści, gdzie jest piekło, tam się znajduje miłość wszelakiej złości, y nieczystości, wszelakiej zazdrości, y zatwardzenia: w tym mieście króluje też Pan Bóg przez porządną swoje sprawiedliwość, przez pewną miarę karania, przez zahamowanie złości; przez rozważoną słuszność za zasługi wszystkich. Bo jako z niektórych potępieni grzeszą, jedni więcej, drudzy mniej, tak też y karania, y nagrody słusznej postanowione są granice. Albowiem lubo wszyscy potępieni zamknięci są w ciemnościach, wszakże jednak nie wszyscy jednym sposobem; różnią się bowiem ciemności, od ciemności, strach od strachu, gorącość od gorącości jednym słowem, wszędzie Pan Bóg rozrządza sprawiedliwością y miłosierdziem, y w piekle też, żeby inaczej byli karani ci, którzy grzeszyli umyślnie, inaczej którzy z ułomności, inaczej którzy tylko z samego pierwotnego grzechu błąd trzymali. Których karanie, choć widzenia Boskiego nie będzie miało, y światłości wybranych Bożych, do miłosierdzia jednak y do wesela przez to przybliżają się, że do okrucieństwa mąk nie przychodzą, gdyż złych uczynków skutku nie mieli; bo inaczej, gdyby Pan Bóg nie ustanowił liczby, y miary, czart nigdy by miary nie miał w karaniu.

Czwarte Miasto, jest miasto chwały, w tym jest miłość doskonała, i uciecha porządna, nad którą niczego nie pragną, tylko P. Boga: żebyś tedy do tego miasta doskonałości przyszła, potrzeba żebyś miała czworaką miłość, to jest porządną, czystą, prawdziwą y doskonałą. Porządna zaś miłość jest, którą się ciało miłuje dla samego zachowania, świat nie dla żadnych zbytków, bliźni dla Pana Boga, przyjaciel dla czystego żywota, nieprzyjaciel dla nagrody. Czysta zaś miłość jest, kiedy występki nie bywa

miłowany z cnotą, kiedy zwyczaj zły bywa pogardzony, kiedy grzech nie bywa lekceważony. Prawdziwa zaś miłość jest kiedy Pan Bóg zupełnym afektem, y sercem bywa miłowany, kiedy część, y bojaźń Boska bywa uważana we wszystkich sprawach; kiedy z ufności dobrych uczynków, najmniejszego grzechu niedopuszcza się; kiedy kto mądrze miarkuje samego siebie, żeby z zbytniego gorąca nieustał; kiedy z lekkości, y niewiedomości pokus, nie skłania się do grzechu. Doskonała zaś miłość jest, kiedy żadna rzecz człowiekowi tak nie smakuje, jako Pan Bóg: ta się na tym świecie poczyna, ale w Niebie się kończy.

Więc kochaj się w tej doskonałej miłości y prawdziwej, bo każdy, ktoby jej nie miał, będzie się w czyjścu smażył, choć jednak wierny, choć gorący, bądź mały, bądź by był odrodzony, bo jeśli tego nie będzie, pójdzie do miasta strachu, albowiem jako jeden jest Bóg, tak jedna jest wiara w Kościele Świętego Piotra, jeden Chrzest, jedna chwała, y nagrody doskonałość; dla tego kto do jednego Pana Boga pragnie przyjść, ma jedno wola, y jedno miłość z jednym Bogiem mieć.

A przeto nędzni są oni, którzy tak mówią: 'Dosyć mi na tym, jeśli będę w Niebie najmniejszy, niechęć byź doskonały.' O głupia myśli! Jakoż tam będzie nie doskonały, gdzie są wszyscy doskonali, jedni z niewinności żywota, drudzy z niewinności dzieciństwa, drudzy z wiary, y dobrej woli."

Słowa Oblubienice do Panny Najświętszej, mając w sobie Kościoła Salomonowego podobieństwo, y Bóstwa jedności z Człowieczeństwem prawdę niewypowiedzianą: y jako Kapłańskie Kościoły są próżnością wymalowane.

Rozdział 29

„Błogosławiona ty bądź Panno Marya Matko Boża, Kościele Salomonow, którego ściany były pozłociste, którego przykrycie jaśniejące, którego pawiment położony bardzo drogiemi kamieniami, którego złożenie wszystko wydatne, którego wnętrzości wszystkie pełne wonności, y do patrzenia bardzo wdzięczne. Na koniec nad wszelaki sposób, ty jesteś podobna Kościołowi Salomonowemu, w którym prawdziwy Salomon przechodził się y siedział, w który w prowadził Arkę chwały, y lichtarz do świecenia. Tak Ty Błogosławiona Panno Kościołem jesteś Salomona onego, któraś uczyniła pokój między Bogiem, y Człowiekiem, który przejednał grzesznych, który żywot dał umarłym, y ubogich od wydzierce wybawił.

Ciało zaiste twoje, y dusza stały się Bóstwa Kościołem; w których było pokrycie Boskiej miłości, pod którym Syn Boży wyszedł od Ojca do ciebie: z wielkim weselem mieszkał z tobą. Pawiment zaś Kościoła, był układny żywot twój, y ćwiczenie w cnotach ustawicznie: albowiem nie zbywało na żadnej Tobie cnotie, bo wszystko w tobie było pełne statku, pełne pokory, pełne nabożeństwa, y pełne doskonałości. Ściany zaś

Kościół był na 4. węgiel, bo cię żadna nie może zatrwożyć szpetność, boś się z żadnej czci niepysniła, żadnąś niecierpliwością nie była poruszona, y żadnej rzeczy, oprócz czci, y miłości Bożej, nie pragnęłaś. Malowanie zaś Kościoła twego, było zapalenie ustawiczne Ducha Świętego; za którym tak bardzo podnosiła się Dusza twoja, że żadnej nie było cnoty, któraby większa y doskonalsza w Tobie nie była nad wszystko stworzenie. A przeto w tym Kościele na ten czas przechodził się Bóg, kiedy w członki twoje wiał swego nawiedzenia słodkość: odpoczywał zaś kiedy Bóstwo łączyło się z Ciałem człowieczym.

Błogosławiona tedy bądź ty Panno Najświętsza, w której Bóg wielki stał się Dzieciątkiem małym: starożytny Pan, stał się malusieńkim Synem, wieczny Bóg, y Stwórca niewidomy, stał się widowym stworzeniem: przeto że bardzo pobożna y można jesteś Pani, proszę cię wejrzyj na mnie, i zmiłuj się nade mną. Matka bowiem Salomonowa jesteś, nie onego, który był Synem Dawidowym, ale tego który jest Ojcem Dawidowym, y Panem Salomonowym; który budował Kościół o dziwny, który cię prawdziwie znaczył, Syn bowiem wysłuchał Matkę, a takową y tak wielką Matkę: uproś że tedy, żeby Dziecię Salomon, który był jako śpiący w tobie; przebywał czujący ze mną, żeby mię żadnego grzechu ukochanie nie ukłóło, ale skrucha za dopuszczone grzechy, żeby była stateczna, miłość świata żeby we mnie umarła, a cierpliwość nieustawająca, y pokuta pożyteczna, ustawicznie trwała. Albowiem niemam żadnej cnoty w sobie, tylko słowo jedno, to jest; zmiłuj się Panno Marya, bo Kościół mój, przeciwny jest bardzo twojemu: jest bowiem ciemny dla występków, błotny dla wszeteczeństwa, śmierzdzący dla pożądlivosti robaków, niestateczny dla pychy, upadły dla próżności świeckich rzeczy.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który serce twoje natchnął wymówić takie pozdrowienie, żebyś zrozumiała jak wielka jest w Bogu dobroć, y jak wielka słodkość. Ale czemu mię przyrównujesz do Salomona, y Kościoła Salomonowego, gdy jestem Matka onego, którego urodzenie nie ma początku, ani końca? Y onego, o którym czyta się, że nie miał Ojca, ani Matki, to jest, Melchisedech? O tym bowiem piszą, że był Kapłanem, a do Kapłanów przynależy Kościół Boży; a przeto ja jestem Matka Kapłana najwyższego, y Panna.

Zaprawdę powiadam tobie, że obojgiem jestem, to jest Matką Króla Salomona, y Matką pokój czyniącego Kapłana. Albowiem Syn Boży, który jest Syn mój, obojgiem jest, Kapłanem, y Królem Królów. Na ostatek w Kościele moim, przyoblekł się w szaty Kapłańskie duchownie, w których ofiarował Ofiarę za świat: w Mieście zaś Królewskim był koronowany koroną Królewską, ale przykrą; na stronie zaś jako żołnierz mocny, miał pole, y wojny dotrzymał. Teraz zaś narzekać mogę, że zapomniany, y zaniedbany tenże Syn mój jest od Kapłanów, y Królów. Królowie zaiste chępią się z pałaców swoich, z wojska swojego, y z postępu, y czci świata. Kapłani zaś pyszną się z dobr, y dzierżaw doczesnych dusz. Albowie jakoś powiedziała Kościół malowany złotem, tak Kościoły Kapłańskie zmalowane są próżnością, chciwością świata. Króluje bowiem świętokupstwo w głowie, arka testamentu ukradziona jest, świece cnót pogaszone, stół nabożeństwa spustoszony.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Matko Miłosierdzia! zmiłuj się nad niemi, y módl się za niemi”, której Matka: „Odpoczątku tak Bóg umiłował swoich, że nie tylko w modlitwach swoich bywają wysłuchiwni sami za siebie, ale y drudzy dla nich uczują modlitwy skutek dla tej żeby modlitwy były wysłuchane za inszych, dwóch rzeczy potrzeba, to jest przedsięwzięcia opuścić grzech, y przedsięwzięcie postąpić w dobrym. Wszelki bowiem który te dwie rzeczy będzie miał, onemu będą pożyteczne modlitwy moje.”

Słowa Świętej Agnieszki do Oblubienice o otrzymaniu miłości od samego Oblubieńca do Panny, pod figurą kwiatu; y jako Panna chwalebna mówiąc pokazuje niezmierną, y wieczną pobożność Boską, przeciw naszej niepobożności, y niewdzięczności, y jako Przyjaciele Boscy nie mają się turbować w uciskach.

Rozdział 30

Błogosławiona Agnieszka mówi do Oblubienice, mówiąc: „Córko! Miłuj Matkę Miłosierdzia. Ona bowiem podobna jest kwiatowi, który podobny mieczowi; który wprawdzie kwiat ma dwa brzegi bardzo ostre, y koniuszek bardzo ostry, wysokością zaś, y szerokością nad insze kwiaty się rościąga. Tak Panna Marya, jest kwiat kwiatów, który wrósł na pagórku, y nad wszystkie się góry wyniósł; kwiat, mówię, który chował się w Nazaret, a nad liban wyniósł się. Ten kwiat wyniosły nad wszystkimi miał wysokość; bo Błogosławiona Królowa Niebieska nad wszystko stworzenie przechodzi godnością, y mocą.

Miała y sama Marya dwie ostrości, bądź brzegi bardzo ostre, zwłaszcza ucisk serdeczny przy męce Syna swego, y stateczność w potykaniu się przeciwko najazdom diabelskim, bo nigdy na grzech niezezwałała. Prawdziwie bowiem prorokował starzec on, który mówił: 'Twoje duszę przeniknie miecz', albowiem jakoby tak wiele przeniknień a miecza podjęła duchownie, ile w Synu swoim ran y pobicia upatrowała, y widziała. Miała nad to Panna Marya szerokość wielką, to jest miłosierdzie; albowiem tak pobożna, y miłosierna była, y jest, że wolała wszystkie uciski znieść, aniżeli żeby dusze nie miały by być odkupione. Teraz zaś złączona z Synem nie zapamiętywa wrodzonej dobroci swojej, ale na wszystkie rozciąga miłosierdzie swoje, tak że y na złe, jako słońcem oświecają się Niebieskie, y Ziemskie rzeczy. Tak z słodkości Panny Maryey żadnego nie masz, który by, jeżeliby przez nie prosił, nie uczuł pobożności.

Miała y Panna Marya koniuszek ostry, to jest pokorę; przez tę bowiem upodobała się Aniołowi, odpowiadając się byź służebnicą, która obierana była za Panią; przez tę poczęła Syna Bożego, bo się nie chciała podobać pysznym, przez tę wstąpiła na wysoki Thron, bo nic nie miłowała oprócz samego Pana Boga: Postępuj że tedy kanale, y pozdrawiaj Matkę Miłosierdzia, bo już przychodzi.”

Tedy pokazawszy się Panna Marya rzekła: „Powiedziałaś Agnieszko to, co jest w samej rzeczy, przydad jeszcze przydatek.” Której Agnieszka: „Jeśli cię nazowię bardzo śliczną, albo cnót pełną, na to żaden przywileju nie ma, tylko ty sama, która jesteś Matka z bawienia wszystkich.” A Matka Boża odpowiedziała Błogosławiennej Agniszce: „Powiedziałaś prawdę że ja jestem możniejsza nad wszystkie, przeto przydam ci przydatek do rzeczy samej, to jest, że jestem kanałem Ducha Świętego: ale podź kanale, a posłuchaj mię. Ty żałujesz dla tego, że przypowieść ta między ludźmi obraca się: 'Żyjmy według upodobania naszego, bo Pan Bóg łatwie bywa ubłagany. Zażywajmy świata, y honoru jego, gdy możemy, bo dla ludzi stał się świat.'

Zaprawdę Córko, takowa mowa nie pochodzi z Miłości Bożej ani idzie, ani ciągnie do Miłości Bożej; wszakże jednak Pan Bóg dla tego nie zapomina Miłości swojej, ale wszelkiej godziny za niewdzięczność ludzką, pokazuje pobożność swoje. Albowiem on podobny jest kowalowi kującemu piękną robotę, który podczas zagrzewa żelazo, podczas oziębienia. Tak Pan Bóg kowal osobliwy, który świat uczynił z niszczego; pokazał miłość swoje Adamowi, y potomkom jego. Ale oziębli tak bardzo ludzie, że Pana Boga jakoby za nic sobie mając, dopuścili się wielkich zbrodni; dla tego pokazawszy miłosierdzie, y napomnieniom, łaskawie postępując. Pokazał też Pan Bóg sprawiedliwość przez potop: po potopie zaś uczynił Pan Bóg przymierze swoje z Abrahamem, y pokazał mu znaki miłości swojej, y wyprowadził naród jego w znakach, y w wielkich cudach. Dał ludowi zakon usty własnymi, y słowa swoje, y przykazania cudami jasnymi potwierdził.

Gdy tedy po wtóre znowu po niemałym czasie lud oziębiał, y w tak wielkie szaleństwo w padł, że też y bałwany za Bogi chwalili. Dobrotliwy Bóg chcąc po wtóre zagrać oziębtłych, powstał na świat Syna własnego, który prawdziwej drogi uczył do Nieba, y pokorę prawdziwą do naśladowania pokazał. Teraz zaś od wielu nazbyt zapomniany y zaniedbany jest; ale jednak jeszcze pokazuje, y wydaje słowa miłosierdzia swego; nie wszystkie bowiem rzeczy wykonają się zaraz bardziej a niż przed tym: albowiem przed tym niż przyszedł potop, pierwej był napomniany, y oczekiwany lud do pokuty. Tak też Izraelski lud, nim do obiecanej ziemi wszedł, wprzód był doświadczony, y do czasu była przedłużona obietnica. Dobrze w prawdzie mógł być Pan Bóg wywieść lud Izraelski we czterdziestu dni, a nie przewłóczyć do czterdziestu lat. Ale sprawiedliwość Boża wyciągała, aby się niewdzięczność ludu pokazała, y miłosierdzie Boże objaśniło się, y lud przyszedł, aby się tym więcej upokorzył.

Teraz zaś jeśliby kto chciał pomyśleć, czemu by tak Pan Bóg utrapił lud swój? Albo czemu by karanie jakie miało być wieczne, gdy żywot do grzeszenia nie może być wieczny? Wielka by to była śmiałość: jako y on śmiały jest, który myśla, y rozumem, zrozumieć, y ogarnąć chce, jako Pan Bóg jest wieczny? Na koniec Pan Bóg wieczny, y nieogarniony jest, y w niem wieczna sprawiedliwość, y nagroda jest, y miłosierdzie nie pomyślane: bo inaczej jeśliby Pan Bóg nie pokazał sprawiedliwości swojej, w pierwszych Aniołach, jakże byś była wiedziała sprawiedliwość jego, który wszystkie rzeczy sądzi w sprawiedliwości; y gdy by po wtóre nie uczynił miłosierdzia swego z człowiekiem,

stwarzając go, y wyzwalając nieskończonymi znakami, jakże by była widziana tak wielka dobroć jego, y miłość jego tak nieogarniona, y tak doskonała?

Przeto że wiekuisty jest Pan Bóg, wiekuista w niem jest sprawiedliwość, w której nie masz ani przydatku, ani umniejszenia, jako w człowieku, który myśli uczynek swój uczynić takim sposobem, y takiego dnia; Pan Bóg zaś gdy czyni sprawiedliwość swoje, albo miłosierdzie czyniąc oświadcza ją, bo od wieku, niniejsze rzeczy przeszłe, y przyszłe są u niego: dla tego przyjaciele Boscy cierpliwie mają stać w miłości Bożej, a nie turbować się, choćby wiedzieli, że się światowym ludziom dobrze powodzi; bo Pan Bóg jest jako dobra praczka, która chustę nie czystą włożywszy w nawałności wód, aby z poruszenia wody była czystsza y bielsza, z pilnością przestrzega biegu wód, żeby w wodzie nie utonęła chusta. Tak Pan Bóg kładzie teraz przyjaciół swoje między nawałnościami ubóstwa, y ucisków, którymi by się do wiecznego żywota oczyścili, strzegąc ich z pilnością, żeby albo w zbytniem frasunku, albo nieznośnym ucisku nie potonęli.”

Słowa Pana Chrystusowe do Oblubienice, najlepszy przykład o Lekarzu, y o Królu kładące, y jako Chrystus Pan przez takiego Lekarza znaczy się, y jako częstokroć bywają zbawieni godni potępienia według ludzi, y bardzo bywają potępieni, którzy się zdadzą być zbawieni, według ludzi albo świata.

Rozdział 31

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Lekarz przyszedł w krainę wielką, daleką, y nieznaną, w której król nie rządził, ale był od niej rządzony, bo miał serce zajęte: y dla tego siedząc na Majestacie, jako ukoronowany ośieł, pokazywał się ludziom, lud zaś jego bawił się obżarstwem, y zapamiętywał uczciwości, y słuszności, y wszystkich, którzy radzili o przyszłych dobrych rzeczach, miał w nienawiści.

Gdy się zaś lekarz pokazał Królowi, y powiedział się być z ziemie rozkoszy, y tę przyczynę twierdził, y że przyszedł do uznania chorób ludzkich, Król zadziwował się człowiekowi, y powieści jego, odpowiedział: 'Ja mam dwoje ludzi w więzieniu, którzy jutro mają być z ciemności, a jeden z nich ledwie tchnąć może, drugi zaś duży, y w lepszym ciele jest, zostaje jako do więzienia wszedł, jednaki zostaje. Wnidź że tedy do nich, y przypatrz się twarzy ich, który by z nich był lepszej komplekxji.'

Gdy tedy wszedł lekarz, y oglądał ich, rzekł Królowi człowiek: 'Której powiadacie być silniejszym, podobny jest umarłemu, y nie będzie mógł żyć. O drugim zaś dobra nadzieja jest.' Któremu Król rzekł: 'Z kądś to poznał?' A lekarz rzekł: 'Iż jeden napełniony jest wilgotnościami, y wiatrem szkodliwym, y nie może być uleczoney; drugi zaś wytuczony łatwo może być uleczoney za odmianą powietrza.' Tedy rzekł Król: 'Każe zawołać szlachetniejszych moich, y mądrych, aby obaczywszy mądrość, y

dzielność twoje, mieli cię za wielebnego w oczach swoich.' Któremu odpowiedział lekarz: 'Za iste nie czyn tego, wiesz bowiem że lud twój jest zazdrościwy chwały, a którego nie może podejść uczynkiem, prześladuje, y psuje słowy. Ale poczekaj, a pokażę tobie samemu w zamknięciu mądrość, tak bowiem nauczany, y wyćwiczony jeste mądrością największą, mieć w sekrecie, a mało jawnie, ani szuka chwały w ciemnościach Królestwa twego, ponieważ w jasności ojczyzny mojej cieszę się: ale też y czasu jeszcze nie mam do uzdrowienia, ażby wiatr południowy zawionął, y słońce na południu pokaże się.'

Któremu Król: 'Jakoż te rzeczy mogą się stać w ziemi mojej? W niej bowiem pokazuje się rzadko słońce, bo jesteśmy za pochyłościami świata, a wiatr północny zawsze nam panuje. Ale cóż mi ta mądrość twoja da, y tak długie oczekiwanie zdrowia? Widzę bowiem żeć na słowach nie schodzi.' Odpowiedział lekarz: 'Mądrego to jest, nie bydź skorym, ale żebym się u ciebie nie zdał bydź podejrzany, albo niewdzięczny, daj mi tych dwóch ludzi w moc moje, a ja ich zaprowadzę do granic Królestwa twego, gdzie jest powietrze sposobniejsze; a na ten czas obaczysz, jako wiele będą ważyły dzieła, y jak wiele słowa.' Do którego Król: 'Poważniejszymi, y pożyteczniejszymi sprawami zabawieni jesteśmy, czemż nas próżno bawisz? Bo y co nam za pożytek Doktorstwo twoje przynosi? W terażniejszych bowiem dobrach Kochamy się, które widzimy, y trzymamy; przyszłych zaś rzeczy niepewnych niepragniemy, wszakże jednak tych ludzi weźmy, jako żądasz, y jeśli w nich pokażesz co wspaniałego y godnego podziwienia, wychwalać cię będziemy, a wychwalając, uczynimy chwalebny.' Wziąwszy tedy lekarz onych ludzi, y zaprowadziwszy ich na sposobniejsze powietrze, y tak jeden umarł, a drugi zażywszy łaskawego powietrza, ozdrowiał.

Lekarz on; ja jestem, który chcąc leczyć ludzkie, słowa moje posłałem światu przez cię; y aczkolwiek wielu choroby widziałem, jednak dwóch pokazałem tobie, w których y sprawiedliwości mojej, y miłosierdziu mogłaś się dziwować. Jednego bowiem pokazałem tobie, którego czart opanował potajemnie, nie żeby wiecznie karany był, którego sprawy ludzie widzieli, y chwalili za sprawiedliwe. Drugiego zaś pokazałem, na którym panował jawnie diabeł, ale ten miał bydź uleczony czasu swego, chociaż nie ludziom jawnie jakoś rozumiała. Bo sprawiedliwość Boska była, że jako duch zły pomału począł w nim panować, tak też taż rozkazała sprawiedliwość, aby pomału wychodził, jakoż y wyszedł.

Gdy tedy dusza wyszła z ciała, przyszedł z nią diabeł na sąd, któremu rzekł Sędzia: 'Ty wyczyściłeś ją, y przesiałeś jako pszenicę, teraz tedy przynależy do mnie, za wyznanie swoje dwojakie abym ją ukoronował. Odstąpże tedy od niej, którąś przez tak długi czas trapił.' Y rzekł do dusze: 'Podź o szczęśliwa duszo, a oglądaj zmysłami duchownymi chwałę moje, y wesele moje.' Do drugiej zaś dusze rzekł: 'Że wiary prawdziwej nie było w tobie, a przecie jednak jako wierna chełpiłaś się, y chwalonocię z tego, i że uczynki doskonałe sprawiedliwych nie znalazły się w tobie, dla tego zapłata ona wiernych nie będzie w tobie. Ty bowiem za żywota swego pytałaś się czemum za cię chciał umrzeć, y upokorzyć się za ciebie tak bardzo? Dla tego odpowiadam tobie teraz, że Wiara Kościoła Świętego prawdziwa jest, która do Nieba ciągnie Dusze, y Męka moja, y Krew moja, wprowadzą ich do Nieba. Przeto nie wierność twoja, y miłość twoja próżna

obraca cię wniwecz, y niczym nie będziesz względem Duchownych rzeczy wiecznych.'

A że diabeł nie wychodził z człowieka onego w oczach wszystkich ludzi? Odpowiadam: świat ten jest jako podła buda, względem przybytku, w którym przemieszkiwa Bóg, y lud Boga gniewający, dla tego powoli jako w chodził, tak wynidzie."

Słowa Panny Maryey do Oblubienice pod figurą, jako Bóg Ojciec one między inszymi Świętymi obrał za Matkę, y port zbawienia.

Rozdział 32

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Nie który szukając kamieni, znalazł magnes, który podnioższy, włożył go do skarbu swego, y przezeń przyprowadził okręt do portu swego. Tak Syn mój, wielu szukając kamieni Świętych, mnie osobliwie obrał sobie za Matkę, aby przez mię ludzie byli przyprowadzeni do portu Nieba. Przeto jako magnes ciągnie do siebie żelazo, tak ja ciągnę do Pana Boga zatwardziałe serca, a dla tego niemasz się trwożyć, jeśli kiedy masz zatwardziałe serce, bo to jest największa zasługa."

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, jako przykładem dwojga ludzi, pokazuje się sądzić wedle wewnętrznych, a nie według powierzchownych spraw.

Rozdział 33

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Dziwujesz się, że dwóch, jeden który był jako kamień kwadratowy, drugi pielgrzym Jerozolimski, ale żaden nie przyszedł do tego, czegoś się spodziewała. Pierwszy bowiem, do któregoś była posłana, był kamień kwadratowy potężny w conceptach swoich, ale jednak jako Tomasz pobożnie wątpiący. Przeto że jeszcze nie był czas, którego się wypełniły złości ludzkie, doświadczał wina, ale nie pił. O wtórym powiedziałem, że był pielgrzym Jerozolimskiej towarzysz drogi, to dla tego stało się, że którego sława sprawiedliwym, y Świętym powiadała, żebyście wiedzieli stan jego; albowiem on jest habitem Zakonnik, y profesją Mnich, ale obyczajami apostata; godnością Kapłan, ale sługa grzechu; pielgrzym sławą, ale intencją biegun; Jerozolimski mniemanie, ale bardziej Babiloński.

Nad to y przeciwko posłuszeństwu, y przeciwko Apostolskiemu postanowieniu wyszedł, y wszytek zaraził się Herezją, tak bardzo, że się wierzy, y powiada, że Biskupem przyszłym będzie, który odnowi wszystkie rzeczy, którego y Księgi to świadczą. Przeto nagle umrze, y jeśli nie będzie się strzegł, ojca kłamstwa będzie towarzyszem. Przeto nie masz się trwożyć, jeśli się co w skrytości powiada, albo jeśli przerzeczone rzeczy nie staną się według myśli twojej, gdyś słowa Boże rozmaitym

sposobem mogą być rozumiane. A ilekroć się to trafi, prawdę ich osądzę. Teraz zaś ja Bóg prawdziwy Jerozolimski jestem, dla tego ja sam towarzyszem twojej drogi chcę być.”

OBJAŚNIENIE

Duch Boży mówi: „Słyszałaś o owym umarłym, o którym powiedziałem ci; który był kamień kwadratowy, y pobożnie wątpiący: przeto wiedz, że nie będzie w liczbie onych, którzy kusili Pana Boga na puszczy, ani z onemi którzy prosili znaku, jako Jonasza Proroka: ani z onymi, którzy prześladowanie pobudzili przeciwko mnie, ale z onymi będzie, którzy żarliwość mieli y miłość, ale jeszcze niedoskonałą.”

Słowa Matki Bożej do Córki pod figurą, w której Dusza przez pierścień, ciało przez sukno znaczą się, a jako Dusza przez pomiarkowanie ma się oczyścić, a ciało przez wstrzeźliwość ma się omywać, a nie zabijać.

Rozdział 34

Matka Boża mówi: „Jeśli komu dają pierścień, który nazbyt ciasny do palca, y spytanoby się od nieprzyjaciela rady, co by z tym czynić? rzekłby: 'Oberznąć palec, a tak nań przysposobi się pierścień.' Któremu przyjaciel rzecze: 'Żadnym sposobem, ale lepiej pierścień młotem rozprzestrzenić.' Jeśli zaś kto chciał Panu jakiemu wielkiemu precedzić, y przeczyścić napój przez nieczystą chustę, y szukał by rady od nieprzyjaciela, odpowiedziałby on: 'Wyrznij z chusty wszystko co jest nieczystego, a gdzie cokolwiek czystego znajdziesz, tam przepuść napój Pana twego.' Któremu przyjaciel: 'Żadnym sposobem, niech tak nie będzie, ale raczej pierwej wyprać, y wymyć chustę, a po tym napój precedzić.'

Tak też jest w Duchownych rzeczach. W pierścieniu tedy rozumie się dusza, w płótnie zaś ciało. Przeto, dusza, która na palcu Bożym ma być rozprzestrzeniona młotem dyskrekcji, y oczyszczenia. Ciało zaś nema być zabijane, ale oczyszczone przez wstrzeźliwość, aby słowa Boże przez nie rozlały się.”

Koniec trzeciej Księgi Objawienia św. Brygidy - Stara wersja

Księga Czwarta

Słowa Błogosławionego Jana Ewangelisty do Oblubienice, jako żaden uczynek nie jest bez nagrody, y jakowym sposobem Biblia przechodzi wszystkie pisma, y o Królu Zbójcy, y zdrajcy, y marnotrawcy, y o radzie onemu od Ś. Jana danej, y jakowym sposobem ma pogardzić bogactwy, y honorami dla Pana Boga.

Rozdział 1

Pokazała się Oblubienicy osoba niejaka człowiecza, której włosy zdawały się ostrzyżone wokoło na wstyd, ciało było namazane olejem, y wszystko nagie: ale nic nie wstydlive; który rzekł Oblubienicy: „Pismo, które wy zowiecie Świętym, mówi tak, że żaden uczynek nie będzie bez nagrody y zapłaty, to jest ono pismo, które u was Bibliia nazywa się, ale u nas jest świecące się jako słońce, lśniąc się nie równie nad złoto, owoc przynoszący jako nasienie, które stokratny z siebie wydaje pożytek: jako bowiem złoto przechodzi insze kruszce, tak pismo, które wy nazywacie Świętym; my zaś nazywamy go w Niebie złotym, przechodzi wszystkie pisma, bo w nim bywa czczony, y przepowiadany Bóg prawdziwy. Patriarchów bywają wspominate sprawy. Prorockie bywają objaśniane natchnienia. Przeto że żadnego uczynku nie masz bez nagrody.

Słuchaj co mówię: Król ten, za którym się ty modlisz przed Bogiem, zbójca jest, zdrajca dusz, marnotrawca, y rozrutnik bogactwa tak, jako żaden zdrajca nie jest gorszy nad tego, który miłującego siebie zdradza. Tak ten wielu duchów nie zdradził cielesnie miłując niesprawiedliwych, wywyższając niesłusznie niezbożnych, sprawiedliwych uciskając, występki, które miały bydz karane, mimo się puszczając.

Druga, żaden zbójca nie jest gorszy nad niego, który zabił onego, który na łonie jego skłania głowę swoje. Tak pospółstwo ziemię jakoby na łonie jego było, które Król ten nędznie złupił, dopuszczając inszych dobra odejmować: na drugich nieznośne rzeczy wkładając, inszych krzywdy nieuważając, sprawiedliwość odwłocznie czyniąc. Trzecia, żaden złodziej nie jest gorszy nad tego, któryby mając powierzone sobie wszystkie rzeczy, y wzięwszy klucze, kradnie gdy nie masz Pana. Tak ten wzięł klucze mocy y honoru, których niesprawiedliwie y marnotrawnie, zażył, nie ku czci Bożej.

Przeto że niektóre rzeczy sobie upodobane opuścił dla miłości mojej. Radzę mu trzy rzeczy: Naprzód aby był, jako on Ewangeliczny, który opuściwszy młuto wieprzów, wrócił się do Ojca. Tak ten, niechaj pogardzi bogactwy, y honorami, które względem wiecznych rzeczy nie są jedno słodziny wieprzów z pokorą y nabożeństwem wracając się do Ojca swego Boga. Druga, niechaj dopuści umarłych swoich pogrześć, a niechaj naśladuje drogi ciasnej ukrzyżowanego Boga. Trzecia, niechaj opuści ciężki ciężar grzechów swoich, y niechaj idzie przez drogę one, która z początku jest ciasna, ale na

końcu wesola.

Ty też która widzisz mnie, rozumiej że ja jestem on, który pisma złote dostateczniej zrozumiał, a zrozumiawszy rozmnożyłem. Ja byłem obnażony sromotnie, ale że cierpliwie znosiłem, Pan Bóg przyodział duszę moje szatą nieśmiertelną. Ja też byłem namazany olejem, dla tego teraz weselę się olejem radości wiecznej. Ja nad to po Matce Bożej śmiercią leguchną z tego świata zeszedł, bom stróżem Matki Bożej był uczyniony, y ciało moje jest na miejscu spokojnym, y bezpiecznym.”

Widzenie dziwne y znaczne Oblubienicy, y jakowym sposobem Pan Bóg ono widzenie wyklada; w którym wykładaniu krzczenia przez zwierze narody przez rybę, a Boscy Przyjaciele przez trzy tłuszcze znaczą się.

Rozdział 2

Po tym widzeniu zdało się Oblubienicy widzieć, jakoby dwie wadze stojące nad ziemią, których wysokość, y związki, aż do obłoków wstępowały; okręgi same zaś przenikały Niebo. Na pierwszej tedy wadze była Ryba, której łuski ostre jako brzytwa, pojrzenie jej jako Bazyliszkowe, usta zaś jako Jednorożca, wypuszczającego truciznę, uszy zaś jako najostrzejsze włócznie, y jako blachy żelazne. Na innej zaś wadze było jakieś Zwierze, którego skóra jako krzemień, usta były wielkie wydające płomienie gorające, której powieki jako najtwardsze miecze, którego uszy bardzo hartowne były wypuszczające strzały nader ostre jako z łuku tęgiego, y wyciągnięgo.

Po tym pokazały się trzy tłuszcze ludzi na ziemi: Pierwsza była nie wielka, druga mniejsza, trzecia jeszcze mniejsza, którym jeden głos z niebios zabrzmiał, mówiąc: „O Przyjaciele, ja bardzo pragnę serca zwierzęcia tego dziwnego, kiedy by kto był, któryby mi z miłości ukazał go. Ja też usilnie pragnę Ryby krwie gdyby się tylko znalazł człowiek, któryby mi ją przyniósł.” Odpowiedział głos jeden z tłuszcze mówiący, jakoby z ust wszystkich mówiąc: „Słuchaj, o Stwórco nasz! Jako tobie możemy przynieść serce zwierzęcia tak wielkiego? Którego skóra twardsza jest nad krzemień. Jeśli się zechcemy przybliżyć do ust jego, zgoręmy płomieniem ognia jego. Jeśli pojrzymy w oczy jego, przebitemi będziemy iskrami strzał jego. A jeśliby snadź była jaka nadzieja o dostaniu zwierzęcia, kto będzie mógł uchwycić Rybę? Której łuski, y skrzydła, albo pióra, ostrzejsze są nad igły; której oczy, gaszą wzrok nasz, której usta wypuszczają na nas truciznę nieuliczną.”

Odpowiedział głos z Nieba mówiąc: „O Przyjaciele! Zwierzę y Ryba zdadzą się wam niewyciężone, ale u wszechmogącego jest to łatwa rzecz: tedy ktokolwiek szuka drogi do pojmania zwierzęcia, Ja z Nieba wyleję mądrość, y mocy dodam mu; kto zaś gotowy jest umrzeć za mię, ja samego siebie dam mu za nadgrode.” Odpowiedziała tłuszcza pierwsza: „O najwyższy Ojczy! Ty jesteś dawca wszystkiego dobra, my zasię stworzenie

twoje damy tobie serca nasze na część twoje. A insze zaś rzeczy, które są oprócz serca, zachowamy na posilenie, y wyżywienie ciała naszego. A że śmierć zda się nam być sroga, słabość ciała naszego przykra, nieumiętność zasię mała, przeto rządź nas z wierzchu i we wnątrz, y przyjmij wdzięcznie coć ofiarujemy, a nagrodź, ile ty, chcesz y jako się tobie podoba.”

Odpowiedziała druga tłuszcza: „Zeznawamy ułomności nasze, y uważamy marność świata, y różnaitości, przeto chętnie tobie damy serca nasze, wszytkę wolą nasze zostawujemy w rękach inszych, bo więcej pragniemy podlegać inszym, aniżeli najmniejszą rzecz tego świata trzymać.”

Rzekła trzecia tłuszcza: „Słuchaj Panie ty, który pragniesz serca zwierzęcego, y łakniesz krwie ryby, chętnie dawamy tobie serca nasze, y gotowi jesteśmy umrzeć za cię. Ty dodaj mądrości, a my będziemy szukać drogi do wynalezienia serca zwierzęcego.”

Po tym zabrzmiał głos jede z Nieba mówiąc: „O Przyjacielu! Jeśli pragniesz znaleźć serce zwierzęce, przybij ostrym dłutem ręce twoje w pośrodku, po tym weźmij powieki wielorybowe, y złącz też z powiekami twemi najmocniejszym klucze. Weś też blachę stalową, y przyłóż ją do serca twego tak, żeby szerokość y długość blachy była bliższa serca twego; Zamknij też nozdrza ciągnąc duch twój do szyje, y tak zamknąwszy usta, y zatrzymawszy duch, idź śmieie, przeciwko srogości zwierzęcia. Gdy tedy przyjdiesz do samego zwierzęcia, weźmiej go obiema rękąma za uszy, którego strzały nie będą tobie szkodzić, ale wynidą przez otworzone dziury ręki twojej. Po tym zaydźmy zwierzęciu zamknąwszy usta, a przybliżając się thniej na nie całym duchem, za którego przyjsciem płomienie zwierzęce nie będą szkodzić, ale wrócą się do samego zwierzęcia, y spalą go.

Upatruj też z pilnością ostrość mieczów, które wynidą z oczów zwierzęcia, do których przyłącz oczy twoje uzbrojonymi powiekami wieloryba: z których wzajemnego, y mocnego złączenia, albo się połamią miecze zwierzęcia, albo wnidą w serce jego. Uważaj też z pilnością pulsu serca zwierzęcego, y tam wraz ostrość stali hartownej, przebijając krzemienistą skórę zwierzęcia. Jeżliż na ten czas przebije się skóra krzemienista, wiedz, że umrze zwierzę, y serce jego będzie moje. Co jeśli jeden talent będzie ważyło, ja pracującemu dam sto. Jeśli zaś nie przełomie się zwierzę, szkodziłoby człowiekowi, ja uleczę człowieka zranionego, y umarłego w zbudzę.

Ktoby mi zaś chciał przynieść rybę, niechaj idzie do brzegu, mając sieci w rękach, żeby były zrobione nie z nici, ale z miedzi co najdroższej. Niechajże wnidzie tak w wodę, ale nie głębiej, jeno po kolana, żeby mu snadź nie szkodziły nawałności, y na takim miejscu niechaj stanie, gdzie twarda ziemia, y piasek bez błota. Po tym niechaj sobie wyłupi jedno oko, które wyłupiwszy, niechaj obraca do ryby, której pojrzenie jest jako Bazyliżkowe, żadnym sposobem na ten czas przeciw człowiekowi nie przemoże. Niechaj też weźmie tarczą stalową na ramię swoje, tedy nie będzie mu szkodzić ukąszenie węzowe.

Po tym niechaj rozciągnie sieci swoje nad rybą, tak potężnie y ostrożnie, żeby ryba

brzytwami swymi nie mogła przerznąć sieci, albo rozerwać, albo też wynieść potęgą swoją, albo uderzeniem. Jeźliż tedy czuje rybę, niechaj rozciągnie sieci nad nią w zgorę, którą jeźli przez dziesięć godzin będzie trzymał nad wodą, tedy ryba ona umrze. Którą niosąc do brzegu, niechaj pojrzy na nie okiem onym, którego nie wylupił, a wzięwszy ją w ręce, niechaj ją rozplata na grzbiecie, gdzie jest najwięcej krwi, a tak niechaj ją odda Panu swojemu. Jeźliby zaś ryba uszła albo odpłynęła do inszego brzegu, szkodząc człowiekowi jadem swoim, Ja mocen jestem, uzdrowię zarażonego, y nie mniejsza nagroda będzie za krew rybią, jako za serce zwierzęce.”

Po tym mówi Bóg: „Wagi te znaczą tylko, jako gdyby kto mówił, 'pofolguj, a bądź cierpliwy, poczekaj a zmiłuj się.' Jakoby kto widząc niesprawiedliwość drugiego, y zawsze by go napominał, żeby od złego przestał. Tak ja Bóg, y Stwórcą wszystkiego, pod czas na kształt wagi wstępuję do człowieka upominając go, folgując mu, y uciskami doświadczając. Pod czas wstępuję w myśli ludzkie, oświecając, y zapalając, y nie zwyczajną łaską nawiedzając. Związki zasię wagi wstępujące na obłoki, znaczą, że ja Bóg wszystkiego, wszystkich ludzi, tak Pogany, jako y Chrześcijany, tak Przyjacioły, jako y nieprzyjacioły znoszę, y łaską moją oświecam, y nawiedzam. Gdzie by się jednak tacy znaleźli, którzyby łasce mojej odpowiedzieć nie chcieli, wolą y afekt swój od złego odwracając.

Zwierze zaś znaczy onych, którzy Świąty Chrzest przyjęli, y przyszedłszy do lat rozumu, słów Ewangeliej Świątej nie naśladowujący; których serce y usta do ziemskich rzeczy przypadły, y mało dbają o Duchowne rzeczy. Ryba zaś znaczy Pogany w nawałnościach pożądliwości chwiejących się, których krew, to jest wiara malučka jest, y rozum do Pana Boga mały. Dla tego pragnę serca zwierzęcego y krwi rybiy, jeźliby się znaleźli, którzyby z miłości starali się one przynieść. Trzy zaś tłuszcze, są Przyjaciele moi. Pierwsi, którzy świata zażywają rozumnie. Drudzy, którzy opuściwszy swoje, posłusznymi są pokornie. Trzeci, którzy umrzeć dla Pana Boga gotowi są.”

Rozmowa dziwna na kształt pytania, y odpowiadańia między Bogiem a Oblubienicą o Królu, y o prawie dziedzicznym Króla, y Królestwa, y swoich namiestników, y jakim sposobem niektóre rzeczy od namiestników Królestwa mają być odzyskane, a które nie.

Rozdział 3

Mówi Oblubienica: „O Panie! nie obrażaj się, jeźli cię pytam. Słyszałam z Pisma, że żadnej rzeczy nabywać nie mamy z niesprawiedliwością, ani też mamy trzymać co nabytego przeciwko sprawiedliwości. Teraz zaś ten Król ma ziemię, którą niektórzy powiadają że ją ma z sprawiedliwości. Drudzy odpowiadają przeciwnie: a przeto dziwna rzecz jest, jeźli w tym to ponosisz, co w inszych jest naganiono?”

Odpowiedział Bóg: „Po potopie żadni ludzie nie zostali, jeno którzy byli w korabiu Noego, y z tych jeden naród narodził się, który przyszedł na wschód słońca; z której też niektórzy przyszli do Szwecyj. A drugi naród przyszedł na zachód słońca: z którego niektórzy powstawszy, przyszli do Danii. Ale którzy naprzód sprawować ziemię poczęli nie otoczoną wodą, nic sobie nie przywłaszczali z ziemię onych, którzy mieszkali za wodą, i na wyspach: ale każdy kontentował się tym, co wynalazł, jako napisano o Locie, y Abrahamie, który mówi: 'Jeżeli ty jedziesz w prawą, ja lewą trzymać będę,' jakoby rzekł: 'Co ty sobie przywłaszczysz, to będzie twoje, y dziedziców twoich.' Po tym za postąpieniem czasu, przyszli sędziowie, y Królowie, którzy kontentując się granicami swymi, nie osiadali ziemię tych, którzy na wyspach za wodami mieszkali ale każdy stał w okręgu swoim, y mieszkali w granicach starożytnych.”

Odpowiedziała ona: „A jeśliby część jaka królestwa darem jaki była oddalona od królestwa, izaliż od sukcesora nie ma być odzyskana?” Której Pan Bóg rzekł: „W Królestwie niektórym była chowana korona, przynależąca królowi, lud tedy uważwszy, że niemógł być bez króla, obrali sobie Króla, wydawszy koronę Królowi obranemu do strzeżenia, y zachowania Królowi przysłemu. Jeżeliż Król ten tak obrany, jaką część z korony oddać, albo umniejszyć chciałby? Zaprawdę Król przyszły odyskać może, i powinie: bo żadne umniejszenie nie ma być w koronie, ani Król oddać y umniejszyć nie może korony królestwa, jeno snadź dla słusznej przyczyny, za żywota swego. Co bowie jest korona Królestwa? jeno moc Królewska. Cóż zasię Królestwo? jeno lud jemu podległy. Cóż zasię Król? jeno pośrednik, y zachowujący Królestwo i ludzie. Tedyć zachowujący, y obrońca korony, żadnym sposobie nie może umniejszyć, albo udzielić korony nad prawo Króla przyszłego.”

Odpowiedziała Oblubienica: „Co jeśliby Król z potrzeby, albo z gwałtu był przymuszony oddać część korony?” Której Bóg odpowiedział: „Jeśliby dwoje ludzi było a nie zgadzających się, y jeden był mocniejszy, niechciałby się jednać, ażby drugiemu był ucięty palec, któregoż by palec miał być ucięty? Jeno tego, który szkodę podjął. Tak też o Królestwie, gdyby Król (?)aki dla potrzeby, albo niewoli umniejszył część jaką Królestwa, zaprawdę Król przyszły mógłby ją odebrać, bo Król nie jest Pane korony, ale rządca, ani też potrzeba nie stanowi prawa.”

Odpowiedziała ona: „Co jeśli by Król jakimu Panu, pozwolił do żywota swego część korony, y gdy by umarł, Król Pan on, y sukcesorowie jego, trzymali by pożyczaną one część Królestwa, jako własną: izaliby się upominać nie trzeba?” Której Pan odpowiedział: „Zaprawdę ziemia ona miała by się przywrócić do przynależącego Pana.”

Odpowiedziała ona: „A jeżeli by część korony zastawiona była komu dla długów, a gdyby on umarł zażywając pożytku przez wiele lat, a ziemia przyszła by zaś w ręce drugiej, kto żadnej słuszności nie ma do ziemi, a to z tej miary, że mu ani była dana, ani zastawiona, ale z okazji niejakej ją opanował, a niechciałby jej puścić, aż by mu wrócono pieniądze, co by tu czynić?” Której Pan odpowiedział: „Gdyby kto miał banię złotą w rękę, y rzekłby stojącemu przed sobą: 'Bania ta twoja jest, jeśli ją chcesz mieć,

daj mi tak wiele funtów', zaprawdę miałby mu dać tak wiele funtów. Bo gdzie mocą jaką ziemia osiadła się, y spokojnie opanowana, rozsądnie ma być przywrócona, y porachowawszy szkody, oddana. Teraz tedy jako Król obrany wyniesiony na kamieniu niejakim do widzenia od ludzi, pokazuje że panowanie ma, y dzierżawę w częściach wyższych królestwa. Tak też ziemia ta w częściach wyższych prawem dziedzicznym, y kupnym, y odkupieniem przynależy do Królestwa, dla tego Król odzyskane włości niech zachowuje, zaprawdę bo jeśli by inaczej uczynił, y panowanie straci, y od korony będzie oddalony.”

Jeszcze mówiła Oblubienica: „O Panie! nie obrażaj że się jeżeli cię jeszcze spytam raz. Król ten ma dwóch synów, y dwoje Królestwa. W jednym Królestwie bywa obierany Król prawem dziedzicznym, w drugi zaś dla faworu ludzkiej, a teraz się rzecz przeciwna stała; albowie syn młodszy jest wzięty na Królestwo dziedziczne, starszy zaś na Królestwo, które przez obieranie powinno być.” Odpowiedział Bóg: „W Elektorach ich trzy rzeczy były nie zgodne, a czwarta drugie przechodzi. Nie porządna miłość, roztropność zamilczona pochlebstwo głupich, y nie ufność w Bogu, y w pospółstwie, a dla tego elekcja ich była przeciwko sprawiedliwości, przeciwko Bogu i przeciwko dobru Rzeczy pospolitej; i pożytku pospółstwa. Przeto dla upatrzania pokoju, y radzie pożytkowi pospółstwa, potrzeba jest, żeby starszy syn wziął królestwo dziedziczne, a młodszy zaś na obieranie przyszedł; bo inaczej jeśli by nie były odwrócone pierwsze sprawy, królestwo podejmie szkodę, y pospółstwo ucisniane będzie: niezgoda powstanie, dni synowskie będą w gorzkości, y Królestwa ich już nie będą Królestwami, ale jako napisano jest: 'Mocarze odbiegną stolic swoich, a którzy chodzą po ziemi, będą wywyższeni.'

Oto powiadam tobie przykład, o dwu Królestwach: w jednym jest Elekcja, w drugim dziedzictwo. Pierwsze, w którym jest Elekcja, zepsowane y utrapione jest, bo prawdziwego dziedzica nie obrano, a to się stało dla stron obierających, y dla chciwości pragnących królestwa. Przeto Pan Bóg nie trapi syna za grzechy Ojcowskie, ani się na wieki gniewa, ale sprawiedliwość czyni, y zachowuje na ziemi, y na niebie. Dla tego Królestwo ono nie przyjdzie do pierwszej chwały, y szczęśliwego stanu, póki prawdziwy dziedzic nie powstanie albo z Ojcowskiej linij, albo z macierzyńskiej.”

Słowa Boże do Oblubienice o dwu Duchach, to jest, o dobrym, y złym, y o dziwnej a pożytecznej wojnie w myśli niejakiej Paniej, która się w szczęła z dobrego Ducha, y od pokus złego ducha, y co w tych mamy obierać?

Rozdział 4

Chrystus Pan mówi do Oblubienice: „Od dwóch Duchów bywają zwodzone, y wlewane myśli, y natchnienia w serca ludzkie. Od dobrego Ducha, tak że y od złego, dobry zaprawdę Duch radzi człowiekowi myśleć o przyszłych rzeczach Niebieskich, w

doczesnych się nie kochać. Duch zły, radzi się w tych kochać rzeczach, które widzi, lekce ważąc grzechy wymawiające się ułomnościami, y przekłada przykłady ułomnych. Oto powiadam ci przykład, jako obadwa Duchowie zapalają serca onej Paniej, Królowej tobie znającej, o którejem niekiedy powiadał.

Duch w prawdzie dobry powiada jej te rzeczy, wpuszczając to w myśli jej: 'Że bogactwa są bardzo przykre, część świata jakoby wiatr, a rozkoszy cielesne, jako sen: wesele przemijające, y wszystkie rzeczy świeckie, są próżnością. Sąd zasię przyszły nieuchroniony, y dręczenie zbyt przykre. I dla tego zda mi się, że nazbyt przykra rzecz jest, ścisłą trzymać zamianę za bogactwa przemijające, Duchowną ucztywość odnosić za obłok z wiatru, długie utrapienie ponosić za uciechę momentową, onemu rachunek czynić, któremu są wszystkie rzeczy wiadome w przód, aniżeli się staną. Przeto bezpieczniejsza jest wiele rzeczy opuścić, y czynić mniejszy rachunek, aniżeli się obciążać wielą rzeczy, y trzymać do oddania długi, y ciężki rachunek.'

Odpowiada przeciw swemu natchnieniu zły duch, mówiąc: 'Opuść takie myśli, bo Bóg łaskawy y cichy jest, y łatwo ubłagany bywa; zażywaj dobra śmieje, y daj tego szczerze, czego sama zażywasz, na toś bowiem jest urodzona, abyś była chwalona, y udzielała proszącym. Jeśli bowiem opuścisz bogactwa, będziesz służyła tym, którzy tobie służyli. Umniejsz się honor twój, rozmnoży się pogarda; bo osoba uboga odchodzi bez pociechy: y przykro tobie będzie przyzwyczajając się nowym obyczajom, cudzemi ciałem uśmierzać obyczajami, y bez usługi żyć. Przeto bądź stateczna w honorze dostojnym, prowadź swój stan po królewsku, y rządź twój dom chwalebnie; bo jeżeli odmienisz stan twój, będą cię ludzie mieli za niestateczną, ale trwaj w przedsięwzięciu swoim, a będziesz y u ludzi, y u Boga chwalebna.'

Po tym Duch dobry radzi myśli onej Paniej Królowej, mówiąc tak: 'Wiem że dwie rzeczy wieczne, y Niebo, zwłaszcza y Piekło, wszelki bowiem który Pana Boga miłuje nade wszystko, nie pójdzie do Piekła; którzy zaś nie miłuje Pana Boga, nie będzie miał Nieba. Tą tedy drogą szedł sam Bóg do Nieba, który się stał Człowiekiem, y potwierdził ją cudami, y śmiercią. O jako są chwalebne niebieskie rzeczy! O jako bardzo gorzka czartowska złość, y jako ziemskie rzeczy są próżne! Pana boga samego naśladowała Matka jego, y wszyscy Święci, którzy wszelakie karanie podjąć, y wszystko utracić więcej chcieli, y owszem samymi sobą pogardzili, żeby nie zgubili Niebieskich rzeczy, y wiecznych. Przeto bezpieczniejsza rzecz jest opuścić bogactwa, y honory zawczasu, aniżeli je do końca trzymać; ażeby tak następując boleści przy śmierci nie zastąpiła pamięć grzechów: ci zaś poszarpiją te rzeczy, którem ja nazbierała, którzy o zbawieniu moim żadnego starania nieczynią.'

Odpowiedziało przeciwnym sposobem złe natchnienie czartowskie: 'Nie myśl o tych rzeczach, my jesteśmy ludzie słabi, Chrystus zaś Bóg, y Człowiek. Spraw naszych nie powinniśmy przyrównywać do spraw jego, y Świętych Bożych, których y łaska Boża większa była, y towarzystwo większe z Bogiem było. Miejmy dość na tym, spodziewać się Nieba, y według ułomności naszej żyć, y grzechy nasze jałmużnami, y modlitwami

odkupować: albowiem dziecińska to rzecz jest, y głupich ludzi niezwykle rzeczy przyjmować, a onych niemoż skończyć.'

Po tym odpowiedziało dobre natchnienie, mówiąc: 'Niegodna jestem równać się do Świętych, ale przecie bezpieczna, to bardzo usiłować do doskonałości: cóż bowiem wadzi? chwycić się niezwykłych rzeczy, mocen bowiem Bóg dać wspomnienie. Częstoć przytrafia się, że drogi Pana możnego naśladuje, kto ubogi, y aczkolwiek Pan prędzej przychodzi do gospody, y zażywa rozkosznych potraw, y na miękkim łożu odpoczywa: ubogi też do tejże gospody przyjdzie, chociaż, późno: a przecie tam z ostatków potraw Pańskich zostawa się uczestnikiem, który gdy by nie szedł drogą Pańską upuściłby y gospodę Pańską, y pokarmów nie zażywał by. Tak y ja powiadam, teraz że aczkolwiek niegodna jestem przyrównać się do Świętych, jednak że chcę naśladować drogi za nimi, abym przynamniej mogła być uczestniczką zasług ich. Albowiem dwie rzeczy są, które mię trapią na umyśle. Naprzód, że jeśli będę mieszkała w ojczyźnie, boję się żeby nade mną pycha nie panowała, miłość rodziców, którzy wspomnienia potrzebują, co zaraża myśl moje, wielkość czeladzi, y szat jest mi bardzo przykra. Y dla tegoż miłsza mi y bezpieczniejsza zstąpić z Majestatu pychy, a udawszy się na pielgrzymstwo, upokorzyć ciało swoje, aniżeli trwać w stanie zacności, y honorach, a grzechu do grzechu przyczyniać. Po wtóre trapi ubóstwo ludzi, y onych wołanie, których żeby miał ratować, to ich codziennie obecnością moją obciążam, dla tego potrzeba mi dobrej rady.'

Odpowiada natchnienie złe, y dopuszczenie czartowskie: 'Pielgrzymowanie mówi, nic inszego nie jest, tylko niestateczność umysłu, gdyż miłosierdzie przyjemniejsze, nad ofiarę jest Bogu, jeśli bowiem odchodzisz z ojczyzny, chciwi ludzie usłyszawszy, sławę twoje złupią, y pojną cię, a tak za wolność uczujesz niewolą, za bogactwa, ubóstwo, za część, pogardę, za odpoczynek, ucisk.'

Po wtóre odpowiedział natchnieniem Duch dobry: 'Słyszale prawi niektórego więźnia, siedzącego na wieży, który większą pociechę miał w więzieniu, y ciemnościach, aniżeli kiedy miał obfitość, y pociechę pierwszą doczesną; a przeto jeśli się podoba Panu Bogu mnie trapić, będzie mi na większą zasługę. On bowiem skłonny jest do pociechy, i prędki do poratowania; a osobliwie gdy nie wynidę z ojczyzny, tylko dla grzechów moich y dla zasłużenia Boskiej miłości.'

Odpowiedziało po wtóre złe natchnienie, y poduszczenie czartowskie: 'Co jeśli niegodna byś była pociechy Boskiej, y niebyła byś cierpliwa do ubóstwa y pokory, na ten czas będziesz żałowała, żeś przyjęła na się taką surowość, w ten czas będziesz miała laskę w rękach miasto pierścienia, chustkę na głowie miasto korony, y gruby wór za purpurowe szaty.'

Odpowiedział znowu dobry Duch: 'Słyszałem mówi, że Święta Elżbieta, córka Króla Węgierskiego rozkosznie wychowana, y zacnie za mąż wydana wielkie cierpiała ubóstwo y wzgardę, która większą pociechę otrzymała od Boga w ubóstwie, y zacniejszą koronę,

aniżeli gdyby mieszkała we wszelkiej czci świata, y jego pociesze.'

Po tym odpowiedziało złe natchnienie: 'Co tedy uczynisz, jeśliby cię Pan Bóg podał w ręce ludzkie, y byłabyś zelżona na ciełe? izaliż się będziesz mogła zostać dla wstydu? izaliż bez pociechy nie będziesz żałowała uporu twego? y wszytek rodzaj twój zgorszywszy się, będzie żałował, na ten czas pewnie powstanie w tobie niecierpliwość, y frasunek serdeczny, y niewdzięczność ku Panu Bogu, na te czas będziesz żądała, aby się skończyły dni twoje. Y gdy u wszystkich będziesz wzgardzona, izaliż będziesz śmiała się im ukazać?'

Po tym, odpowiedziała dobra myśl: 'Słyszałam w Piśmie że Błogosławiona Panna Ś. Łucya była prowadzona do domu nierządneho: stateczna w Wierze, y ufając w dobroci Bożej rzekła: 'Jakikolwiek gwałt będzie cierpiało ciało moje, przecie ja Panna jestem, y dwojaką koronę będę miała'; której Wiarę Pan Bóg widząc, zachował ją nienaruszoną. Tak y ja powiadam, Pan Bóg, który nie dopuszcza żadnego kusić nad siły jego, będzie strzegł umysłu mego, wiary i woli mojej. Ja się bowie onemu zupełnie oddaję, niechaj będzie wola jego nade mną.'

Przeto że Pani ona była kuszona tymi myślami, dla tego napominam ją we trzech rzeczach: Naprzód niechaj sobie przywodzi na pamięć, na jaki honor jest wybrana. Po wtóre, jakową miłość Pan Bóg w małżeństwie onej pokazał. Po trzecie, jako łaskawie w tym żywocie śmiertelnym jest zachowana. Po tym przestrzegam ją we trzech rzeczach: Naprzód, że rachunek ma dać Panu Bogu ze wszystkich dobr swoich doczesnych, a co większa, y z najmniejszego pieniążka jako go nabyła, jako rozszałowala? Druga, że czas jej jest bardzo krótki; y nie będzie wiedziała kiedy upadnie. Trzecia, że Pan Bóg nie więcej folguje Paniej, aniżeli słudze.

Przeto radzę jej trzy rzeczy: Naprzód żałować za dopuszczone się grzechy, y poprawić dosyć za wypowiedane uczynić, Pana Boga miłować zupełnym sercem; po wtóre radzę strzedz się mądrze męki czyścowej, jako bowiem który nie miłuje Pana Boga zupełnym sercem. Godnym jest wielkiego karania tak który nie poprawuje się z grzechów gdy może, godzien jest czyścowych mąk. Po trzecie, radzę opuścić przyjacioły cielesne do czasu dla Pana Boga, y przyjść na ono miejsce, gdzie jest krótka droga między Niebem a śmiercią, dla uchronienia się męki czyścowej, bo tam są odpusty, które są wywyższeniem y odkupieniem duszy, które Święci Biskupi nadali, y Święci Boży krwią swoją zasłużyli."

Słowa Błogosławionego Piotra do Oblubienice o żądzy, którą miała, aby byli zbawieni Poganie, y jako naucza Oblubienicę dla otrzymania pamięci, y o wielkich cudownych rzeczach, które się jeszcze w Mieście Rzymskim mają wypełnić, y spełnić.

Błogosławiony Piotr mówi do Oblubienicy Chrystusowej: „Ty córko, przyrównałaś mię do pługa, który czyni szerokie brozdy, y wykorzenia korzenie. To prawda zaiste była: albowiem tak przeciwko występkom gorący byłem, y przeciwko obyczajom zapalony, że gdy bym był mógł wszytek świat do Pana Boga nawrócić; żadnym sposobem nie folgował bym był żywotowi memu, ani pracy. Sam zaiste Bóg, słodki mi był w myśli, słodki w mowie, słodki w sprawach tak bardzo, że wszystkie rzeczy były mi gorzkie do myślenia, oprócz Boga. Wszakże jednak y sam Pan Bóg był mi też gorzki, nie z samego siebie, ale ze mnie samego: albowiem ile kroć pomyślałem, jak wilem zgrzeszył, jakom się go zaprzął, płakałem gorzko, bo umiałem już doskonale miłować, y były mi łzy moje rozkoszne, jako pokarm słodki.

A że mię zaś prosisz że bym ci dał pamięć, odpowiadam tobie: Izaliż ty nie słyszałaś, jakom ja nie pamiętliwy był? Ja bowiem będąc doskonale wyćwiczony drogi Bożej, przysięgą obowiązałem się, że miałem stać, y umrzeć z Bogiem; ale spytany na słowo jednej niewiasty, zaprzęła się prawdy, a czemu? Bo mię Pan Bóg puścił na wolą moje, a ja samego siebie nie poznał: ale co ja uczynił na te czas? Zaprawdę na te czas uważylem samego siebie, że niczym nie byłem z siebie, i powstałem, y biegałem do prawdy Boga, który takową imienia swego pamięć wyraził na sercu moim, że ani przed Tyranami, ani w mękach, ani przy śmierci nie mogłem go zapomnieć. Tak tedy czyń, y ty powstań przez pokorę do mistrza pamięci, y proś go o pamięć. On bowiem sam jest, który wszystko może, ja też wspomogę cię, abyś uczestniczką stała się ziarenek, które na ziemi posiałem.

Nad to, powiadam tobie, że to miasto Rzym, miastem było szermierzow, którego ulice były położone złotem y srebrem; teraz zaś kamienie jej, szafirowe obróciły się w błoto; mieszkańców bardzo mało, których prawie oko wylupione jest, y prawa ręka odcięta, żaby, y jaszczurki mieszkają z niemi, dla kto tych jadu, zwierzęta ciche nie śmieją się pokazać, ani ryby moje podnieść głowy; a przeto do niej jeszcze zgromadzą się ryby, y choć nie tak wiele, jako przed tym, będą jednak zarówno słodkie, i śmiałe tak bardzo, że z ich zepsowania wynidą żaby leśne y żółwie, a węże obrócą się w baraki: y Lwy będą jako gołębie u okien jego.”

Jeszcze przydał: „Powiadam tobie więcej, że jeszcze za dni twoich będzie słyhać: 'Niechaj żyje Namiestnik Piotra'; y obaczysz go oczyma twymi. Rozkopię bowiem gorę rozkoszy, y będ(?) z stępować siedzący na niej: którzyby zaś dobrowolnie nie chcieli zstąpić, przyjdą przymuszeni przeciwko nadziei wszystkich, bo się chce wywyższyć Pan Bóg z miłosierdziem y prawdą.”

Powieść osobliwa Błogosławionego Pawła Apostoła do Oblubienicy, jako modlitwami Świętego Szczepana był od Boga nawrócony, y z wilka Baranek się stał, y jako dobra rzecz jest modlić się za wszystkich.

Rozdział 6

Mówi Błogosławiony Paweł do Oblubienice Chrystusowej, mówiąc: „Ty Córko, przyrównałaś mię do Lisa, który był wychowany między wilkami, ale od wilków cudownie wyrwany jest: zaprawdę Córko, wilkie drapieżnym jam był ale z wilka uczynił mię Pan Bóg Barankiem: a to dla dwóch przyczyn. Naprzód dla wielkiej miłości swojej, który z niegodnych czyni naczynia swoje, y z grzesznych przyjaciół swoje. Po wtóre, dla modlitw błogosławionego Szczepana, pierwszej Męczennika.

Więc chcę tobie pokazać, jako, y w jakiej intencji byłem na ten czas, kiedy kamienowano Świętego Szczepana, y czemu zasłużyłem modlitwe jego. Ja zaprawdę nie weseliłem się, anim się cieszył z męki Błogosławionego Szczepana, anim zajrzał chwały jego, ale jednak pragnąłem żeby umarł dla tego, że wedle intencji mojej, widziałem, że on nie miał prawdziwej wiary; gdym go tedy widział nad miarę pałającego, y cierpliwego, wnoszeniu mąk, bardzo żałowałem jego niedowiarstwa gdyż on prawdziwie był najwierniejszym; a ja sa wszytek ślepy, y niewierny; y mając politowanie nad nim, modląc się, prosiłem ze wszystkiego serca, żeby męka jego okrutna pomogła mu do chwały, y korony.

Dla tej natychmiast pomogła mi modlitwa jego, bo za modlitwą jego od wielu wilków wyrwany jeste, y stałe się cichym barankie. Przeto dobra rzecz jest, modlić się za wszystkich, albowiem im pomaga modlitwa sprawiedliwych, którzy bliższymi i sposobniejszemi są do otrzymania łaski Bożej. Ale teraz uskarża się że mąż ten tak wymowny między Doktorami, i tak cierpliwy między kamienującymi, bardzo zaniedbany i zapomniany jest w sercach wielu a zwłaszcza od tych, którzy by we dnie y w nocy powinni bydź przy nim, ci bowiem noszą mu naczynia swoje potłuczone y próżne, błotniste y brzydkie: a przeto jako napisano jest; przyobleką się zawstydeniem dwojakim, y wstydem, y będą wyrzuceni z domu rozkoszy.”

Widzenie dziwne y znaczne o niektórej Duszy, która była sądzona, y o skargach czartowskich, y o wzywaniu Przenajświętszej Panny, y o wykładzie tego widzenia, w którym Niebo przez pałac, Chrystus przez Słońce, Panna przez Białągłową, czart przez murzyna, Anioł przez Żołnierza znaczy się, w którym dwoje miejsca mąk, bez poratowania, a troje, w których bydź poratowanie może, wyliczają się; y innych wiele rzeczy cudownych, a osobliwie o modlitwach.

Rozdział 7

Jednej osobie czującej na modlitwie a nie śpiącej, zdawało się w duchownym widzeniu, jakoby widziała pałac nieogarnionej wielkości, w którym była niezliczona wielkość przybrana w szaty białe, y świetne, z których każdy zdał się mieć swój własny

stolec. W pałacu zaś na przedniejszym miejscu, stał jedy Majestat Sędziogo na którym był jako słońce, a jasność która z słońca wychodziła, była nieogarniona w długości, głębokości, y szerokości. Pana zaś jedna stała wedle Majestatu, mając bardzo drogą koronę na głowie, y wszyscy służyli Słońcu, siedzącemu na Majestacie, wychwalając go w Hymnach, y pieśniach.

Po tym był widziany Murzyn niejaki straszny na spójrzzeniu, y postawie jakoby pełen zazdrości, y zapalony wielkim gniewem, który mówiąc, wołał: „O Sprawiedliwy Sędzia! Przysądź mi Duszę, y wysłuchaj uczynku jej; mało bowiem już ma żyć, y dopuść mi dręczyć ciało z duszą, póki się od siebie spólnie nie rozłączą.” Co wyrzekłszy zdało mi się że jedy stał przed Majestate na kształt żołnierza uzbrojonego wstydlivy y mądry w mowie, skromny w gestach swoich, mówiąc: „O sędzia! a to tu są dobre uczynki jej, które czyniła aż do tej godziny.”

Y zaraz był słyszany głos od Słońca, siedzącego na Majestacie: „Tu mówiąc występki większy aniżeli cnota; a nie była by to sprawiedliwość żeby się występki z cnotą miał złączyć?” Odpowiedział murzyn mówiąc: „Przeto sprawiedliwość jest, aby ta Dusza mnie była przyłączona? Jako bowiem ona ma niejaki występki w sobie: tak y we mnie wszelka jest nieprawość.” Odpowiedział żołnierz: „Miłosierdzie Boże za każdą osobą idzie aż do śmierci, y aż do ostatniego punktu, a po tym bywa sąd. W tym zaś człowieku, o którym mówimy, jeszcze jest pospołu dusza złączona z ciałem, y jeszcze jest przy baczeniu.”

Odpowie Murzyn: „Pismo powiada, które nie może kłamać: 'Będziesz miłował Pana Boga twego nade wszystko, a bliźniego twego jako siebie samego.' Patrz że tedy, że wszystkie uczynki jego, były czynione z bojaźni, nie z miłości, jako był powinien: y wszystkie grzechy jego, z których się spowiadał, znajdziesz że mało miały skruchy. Przeto zasłużyła piekło, bo się nie starała o Królestwo Niebieskie, y dla tego, grzechy jego są tu jawne, sprawiedliwości Boskiej, albowiem jeszcze nigdy nie otrzymał skruchy z Boskiej miłości za dopuszczone grzechy swoje.”

Odpowiedział żołnierz: „On jednak miał nadzieję i wierzył, że miał otrzymać prawdziwą skruchę przed śmiercią.” O to, któremu Murzyn mówiąc: „Ty wszystkie rzeczy zgromadził, którekolwiek uczynił dobre, i wszystkie słowa, y myśli do zbawienia Dusze jego znasz, y wszystkie, te rzeczy którekolwiek są, nie mogą być porównane z łaską oną, która jest skrucha z Boskiej miłości, z świętą wiarą, y nadzieją, y mniej mogą zgładzić wszystkie grzechy jego. Albowiem sprawiedliwość od wieków w Panu Bogu jest, że żaden grzesznik nie ma wnieść do nieba, któryby nie miał doskonałej skruchy; a dla tegoż niepodobna rzecz jest, żeby Bóg miał sądzić przeciwko słuszności od wieku przejrzanej. Przeto ta Dusza ma być osądzona do piekła, y ze mną na wieczną mękę pospołu złączona.” Na które słowa żołnierz zamilkł, nic nie odpowiadając na jego słowa.

Po tym były widziane czarty niezliczone, podobne iskrom wylatującym z pałającego

ognia, y wołali jednym głosem, mówiąc onemu, który siedział na Majestacie, jako słońce: „My wiemy że ty jesteś jeden Bóg we trzech Personach, y byłeś bez początku, y jesteś bez końca, a nie masz inszego Boga jedno ty. Ty prawdziwie jesteś oną miłością, do której przyłączyły się sprawiedliwość, y miłosierdzie, tyś był w sobie od początku, nie mając w sobie nic umniejszonego, albo odmienionego jako przynależy Bogu, okrom Ciebie nie masz nic, y bez ciebie nie masz nic, coby w sobie jaką uciechę miało. A przeto miłość twoja uczyniła Anioły nie z inszej jakiej materjej, tylko z Boskiej twojej mocy, y uczyniłeś jakoć miłosierdzie rozkazowało, ale jakośmy się wewnątrz zapalili pychą, y nienawiścią, y zazdrością, twoja miłość miłując sprawiedliwość, wyrzuciła nas z Nieba z ogniem złości naszej na przepaść nie ogarnioną y ciemną, która teraz nazywa się Piekłem. Tak uczyniła miłość twoja teraz, która od sprawiedliwego twego sądu nie będzie oddalona; bądź by to stało się wedle miłosierdzia, bądź wedle słuszności.

Więcej mówimy, jeśliż rzecz ona, którą miłujesz nad wszystko, która jest Panną która cię urodziła, y która nigdy nie zgrzeszyła, gdyby y ona zgrzeszyła śmiertelnie, y bez skruchy Boskiej umarłaby, tak miłujesz sprawiedliwość, że Dusza jej nigdy by nie otrzymała Nieba, aleby była z nami w Piekło. Przeto o Sędzia! Czemu nam nie przysądzasz tej Dusze? abyś ją karał wedle uczynków jej.”

Po tym był słyszany dźwięk jako trąby, który którzy usłyszeli, umilknęli, y natychmiast niejaki głos mówił, mówiąc: „Milczcie, a słuchajcie z pilnością wy wszyscy Aniołowie, y Dusze, y Diabelstwo, co Matka Boża mówi.” A natychmiast, sama Panna przed Majestatem Sędziego pokazawszy się, y mając pod płaszczem swoim niejake rzeczy skryte y wielkie, rzekła: „O nieprzyjaciele! Wy prześladujecie miłosierdzie, y bez żadnej miłości kochacie się w sprawiedliwości: y chociaż w uczynkach dobrych tu pokazuje się niedostatek, za które ta Dusza nie powinna otrzymać Nieba, patrzcież jednak, co ja mam pod płaszczem moim?”

Gdy tedy Panna obadwa brzegi odkryła płaszcz, pokazał się pod jednym jakoby niejaki Kościółek maluchny, w którym widać było niejake Zakonniki. Pod drugim brzegiem widać było białęgłowy, y męże, y przyjaciele Boże, y insze: a wszyscy jednym głosem wołali, mówiąc: „Zmiłuj się miłosierny Panie!” Po tym stało się milczenie, a Panna mówiła, mówiąc: „Pismo powiada: 'Który ma wiarę doskonałą, może przez nie przechodzić, albo przenosić góry na świecie.' Cóż tedy na ten czas mogą, y powinni głosy ich czynić, którzy y wiarę mieli, y służyli Panu Bogu, z gorącą miłością? Cóż tedy oni przyjaciele Boży mają czynić? których ten prosił, aby się zań modlili żeby mógł byź oddalony od piekła, y otrzymać Niebo, ani za dobre uczynki swoje nie szukał inszej nagrody, jedno Niebieskiej. Izaliż nie mogą y nie wazą wszystkie łyzy ich, y próśby osiągnąć, y wynieść onego, aby otrzymał przed śmiercią swoją Boską skruchę z miłością, nad to przydam y ja modlitwy moje, z modlitwami wszystkich Świętych, którzy w Niebie są, których ten w osobiwej uczciwości miał.”

Y jeszcze przydała Panna, mówiąc: „O czarci! Przykazuję wa z mocy Sędziego, przypatrujcie się tym rzeczom, które teraz w sprawiedliwości widzicie.” Tedy wszyscy

odpowiedzieli jakoby jednymi ustami, mówiąc: „My widziemy że na świecie mała woda, a powietrze wielkie, błagają gniew Boży, tak y twoją modlitwą, bywa ubłagany Bóg do miłosierdzia z miłością.”

Po tym słyszany był głos od Słońca, mówiący: „Dla przyczyny Przyjaciół moich, otrzyma już ona Boską skruczę przed śmiercią, tak bardzo, że nie pójdzie do piekła ale się będzie czyściła z onymi, którzy ciężkie karanie mają w czyścju: oczyszczona zaś dusza będzie miała zapłatę w Niebie z onymi, którzy na ziemi nadzieję, y wiarę mieli z małą miłością.” Na które słowa wyrzeczone, czarci uciekli.

Po tym Oblubienicy zdało się, że jakoby miejsce niektóre, straszne, y ciemne, otwierało się, w którym pokazał się piec gorzący wewnątrz; a ogień nic inszego nie miał do palenia, jeno czarty, y żyjące dusze. Nad piecem tedy, onym, pokazała się dusza; której sąd już wyżej słyszany jest, nogi zaś dusze przybite były do pieca, a dusza stała prosto, jako osoba jedna, albowiem nie stała na wysokim miejscu, ani na niskim, ale jakoby przy boku pieca, której postać była straszna, y dziwna. Ogień zasię z pieca wychodził ku gorze pod nogi dusze, jako kiedy woda rurami ku gorze bieży, a gwałtem w zbijając się, w stępował na głowę, tak bardzo, że siły na nie były, jako żyły bieżą za pałającym ogniem. Uszy zaś zdały się jakoby miechy kowalskie, które i mózg wszytek, ustawicznym nadymaniem poruszały.

Oczy zasię wywrócone się zdały bydź, y zapadłe, y zdały się jakoby w tyle zawieszane były, usta też były otwarte, y język wyciągniony przez dziurki nozdrza, y wisiał aż do warg. Zęby zasię były, jakoby gwoździe żelazne, przybite przez podniebienie. Ramiona zaś tak długie były, że zawieszały się aż do nóg. A ręce obiedwie zdały się mieć, y gmerać w niejakej tłustości, z gorzącą smołą. Skóra też która widziana była na duszy, zdała się mieć kształt skóry na ciele, y była jako płócienna szata, plugastwem pomazana, która w prawdzie szata tak była zimna, że każdy który na nie wejźrzał, zadrzał, y z niej wychodziła jako ropa z wrzodu z zagniętą krwią. A smród tak zły, że do żadnego smrodu na świecie, nie może bydź przyrównany.

Patrząc tedy na takie męki, był słyszany głos od dusze onej, który powtórzyła pięć razów biada wołając z płaczem, y ze wszystkich sił swoich! Naprzód rzekła: „Biada mnie, zem tak mało miłowała Pana Boga! za wielkie cnoty jego, y łaskę mnie daną. Po wtóre, biada mnie, zem się nie bała sprawiedliwości Bożej, jakom była powinna! Po trzecie, biada mnie, zem umiłowała ciała mego grzesznego rozkoszy! Po czwarte, biada mnie, dla bogactw świata, y pychy mojej! Po piąte, biada mnie, zem was kiedy widziała, Ludwika, y Joannę!”

A na ten czas, rzekł mi Anioł, mówiąc: „Ja chcę tobie to widzenie wyłożyć. Pałac ten któryś widziała, jest podobieństwo Nieba, wielkość zaś onych, którzy byli na stolicach, przybrani w szaty białe, y świetne, są Aniołowie, y Dusze Świętych. Słońce zaś, znaczy Chrystusa w Bóstwie swoim. Niewiasta zaś, Pannę, którą Boga porodziła. Murzyn zaś, Diabła, który Duszę oskarża. Żołnierz, Anioła, który dobre uczynki Duszy powiada. Piec

zaś znaczy Piekło, które jest wewnątrz tak pałające, że choćby też wszytek świat gorzał ze wszystkim co na nim jest, nie byłoby podobieństwa wielkości pieca onego. W tym tedy piecu bywają głosy słyszane rozmaite, wszyscy mówiący przeciwko Panu Bogu, y wszyscy poczynający głosy swoje biada, y podobnie kończący.

Pokazują się też dusze jako osoby, których członki rozciągają się okrutnie, nigdy nie mając odpocznienia. Wiedz też że ogień któryś widziała w piecu, gorę w wiecznych ciemnościach, y Duszę w nim gorającą, nie mają wszystkie jednakowego karania. Ciemności zasię, które się pokazały około pieca, nazywają się otchłanią, y pochodzą z ciemności, które są w piecu, y są przecie oboje jedno miejsce, y jedno piekło; ktokolwiek tam przyjdzie nigdy nie będzie miał mieszkania z Bogiem. Nad ciemnościami zaś tymi, jest największe karanie czyścowe, które Dusze mogą znosić, a dalej zaś od tego miejsca, jest miejsce insze, gdzie jest mniejsze karanie, które nie jest insze jedno defekt sił, w męstwie, w piękności, y w podobnych rzeczach; jako przez podobieństwo powiadam: nie inaczej, jedno kiedyby kto był chory, a gdy by ustała choroba, albo męka, nie miałby nic siły ażby po lekku przyszedł do siebie.

Trzecia zaś, miejsce wyższe jest, gdzie żadnej męki nie masz, jedno Pragnienie przyjść do Boga. Ażebyś lepiej w sumieniu swoim zrozumiała, powiadam ci przez podobieństwo; nie inaczej jako kiedy byłaby miedź ze złotem złączona, y gorzałaby najgorętszym ognie y tak by się miała długo czyścić, ażby się miedź zpałała, a złoto czyste się zostało. A imby grubsza była miedź y mięzsza, tym by większego ognia potrzebowała, ażby złoto było jako woda bieżące, y wszystko gorające. Po tym Mistrz jego odnosi złoto, na insze miejsce, gdzieby otrzymało prawdziwy kształt, w widzeniu y dotykaniu się. Po tym kładzie je na trzecie miejsce, gdzie by strzeżone było, y prezentowane dzierżawcy swemu.

Tak też jest duchownie: Na pierwszym miejscu nad ciemnościami, jest wielkie karanie czyścowe, gdzieś widziała one przerzeczoną duszę oczyszczającą się, tam jest dotykanie czartów, tam przez podobieństwo, pokazują się jadowici robacy, y podobieństwo zwierząt srogich, tam jest gorąco y zimno, tam ciemności y zami szania, które pochodzą z karania które jest w piekle. Tam niektóre dusze mają mniejsze męki, a niektóre większe, wedle tego, jako kto poprawił się z grzechów swoich na ten czas, którego dusza z ciałem mieszkała.

Po tym Mistrz, to jest sprawiedliwość Boża, przenosi to złoto, to jest Duszę, na insze miejsce, gdzie nic inszego nie jest, jedno słabości sił, w których dusze tak długo się będą bawić, aż ochłodę będą miały: albo z osobliwych przyjaciół swoich, albo z Kościoła Świętego, ustawicznych uczynków; albowiem dusza im większe wspomóżenie będzie miała z przyjaciół swoich, albo z Kościoła Świętego, tym prędzej będzie uzdrowiona, y wybawiona od onego miejsca. Po tym Dusza niesiona na trzecie miejsce, gdzie nie masz karania, jedno pragnienie przyjść do Boskiej obecności y widzenia jego błogosławionego. Na tym miejscu bawi się ich wiele, y nazbyt długo, oprócz onych, którzy gdy na świecie żyli nie doskonale, pragnienie mieli przyjść do Boskiej obecności, y

do tego widzenia.

Więc też że wiele umiera na świecie, tak sprawiedliwych y niewinnych, że natychmiast przychodzą do obecności y widzenia Boskiego. Niektórzy zaś z grzechów powstawszy, w dobrych uczynkach, pomnożeli się, tak, że Dusze ich żadnego karania nie czują. Ale mało ich jest którzy nie przychodzą na miejsce gdzie jest pragnienie przyjść do Boga. Przeto wszystkie Dusze w tych trzech miejscach bawiące się: uczestnictwo mają z modlitw Kościoła Świętego y z dobrych uczynków, które się dzieją na świecie, osobliwie które czynili, gdy żyli, y z tych które się dzieją od przyjaciół ich po śmierci. Wiedz też że jako grzechy rozmaite są, y różne; tak też męki są rozmaite y różne.

A przeto jako łaknący weseli się z pokarmu, gdy pójdzie do ust jego, pragnący z napoju smutny raduje się z wesela, nagi z szaty, chory znajdując łożo: tak Dusze weselą się y uczestnictwo mają, z tych dobr, które za nich dzieją się na świecie.” Po tym przydał Anioł: „Błogosławiony niech będzie on, który ratuje Dusze modlitwami, y dobrymi uczynkami, y pracą ciała swego. Bo sprawiedliwość Boża, kłamać nie może, że Dusze albo się mają czyścić po śmierci karaniem w czyścju, albo uczynkami dobrymi przyjaciół, prędko mają być wybawione.”

Po tym z czyścja były słyszane rozmaite głosy mówiące: „O Panie Jezu Chryste! Sędzia sprawiedliwy, poślij miłość twoje tym, którzy moc duchowną mają na świecie, na ten czas będziem mogli więcej zażywać uczestnictwa, aniżeli teraz z ich śpiewania lekcyj y ofiar.” Nad miejscem zaś tym, z którego głos ten był śpiewany, zdał się jakoby Dom, w którym rozmaite głosy były słyszane mówiące: „Zapłata tym niech będzie od Boga, którzy nam posyłają wspomóżenie w upadkach naszych.” W tym też samym domu, widziało mi się jakoby Jutrzenka wchodziła, pod Jutrzenką zaś, pokazał się obłok, który nie miał nic światłości Jutrzenki, z którego wyszedł głos bardzo wielki mówiąc: „O Panie Boże! Daj z twojej nieogarnionej mocy każdemu stokrotną zapłatę na świecie tym, którzy nas ratują dobrymi uczynkami, y doprowadzają do światłości Bóstwa twego, y do widzenia oblicza twego Świętego.”

Słowa Anielskie do Oblubienice, o wielkiej męce Dusze onej, która od Boga osądzona jest, w wyższym Rozdziale, y o odpuszczeniu też męki jej, bo przed śmiercią swoją nieprzyjaciółom odpuściła.

Rozdział 8

Po tym rzekł Anioł, mówiąc: „Ona Dusza, którejeś widziała rozrządzenie, y sąd słyszała. Ona jest bardzo w wielkiej męce czyścowej. A to dla tego jest: bo nie rozumie czy przyjdzie do odpocznienia, po oczyszczeniu? czyli też potępiona? A ta jest sprawiedliwość Boża, bo on miał sumienie abo rozeznanie wielkie, którego zażywał do

świata cieleśnie, y do Dusze duchownie; bo na zbyt zapomniał y zaniedbał Pana Boga jako długo żył. Dla tego teraz cierpi wielkie upalenie z ognia, y dręczenie z zimna. Ona jest ślepa dla ciemności, y bardzo bojaźliwa dla widzenia strasznej czartowskiego. Głucha dla wołania diabelskiego, łaknąca y pragnąca zewnątrz, a z wierchu przyodziana za wstydzieniem.

Wszak że Pan Bóg dał jej jedne łaskę po śmierci, że jej czarci nietykali, bo dla samej czci Bożej, przepuściła y odpuściła wielkie występki głównym nieprzyjaciołom swoim, y zjednała się z głównym nieprzyjacielem swoim. Wiedz też, że cokolwiek dobrego uczyniła y cokolwiek obiecała, y dała zdobr dobrze nabytych, bogactw, te a osobliwie modlitwy przyjaciół Bożych, umniejszają y ochładzają mękę jej, wedle tego jako postanowiła sprawiedliwość Boża. Insze zaś dobra, mniej dobrze nabyte które dała, pomagają tym duchownie, którzy sprawiedliwie przed tym albo cieleśnie, trzymali je, jeśli są godni wedle zrzędzenia Bożego.”

Słowa Anielskie do Oblubienice o sądzie Boskiej sprawiedliwości, przeciwko Duszy przereczonej, y o dosyć uczynieniu na tym świecie za nie, gdy była w czyścću.

Rozdział 9

Po tym mówił Anioł: „Ty pierwiej słyszałaś, że dla modlitw przyjaciół Bożych, otrzymał on Boską skrucę z miłości za grzechy troszeczkę przed śmiercią, która skrucha oddaligo od Piekła. A przeto po śmierci osądziła sprawiedliwość Boża, że miała przez sześć wieków gorzeć w czyścću; które miała od onej godziny, w którą, naprzód wiadomie grzech śmiertelny uczyniła, y aż do tego czasu, gdy z Boskiej miłości pokutowała pożytecznie, gdy by z świata y przyjaciół Bożych nie otrzymała wspomżenia.

Pierwszy tedy wiek był, że nie miłowała Pana Boga, dla zacnego ciała jego śmierci, dla ucisków jego rozmaitych, której sam Chrystus Pan ponosił, nie dla inszej przyczyny, jeno dla zbawienia Dusze. Drugi wiek był, że nie miłował dusze własnej, jako Chrześcijański człowiek powinien, ani dzięki oddawał Bogu za Chrzest swój, za to, że nie był żydem, albo poganinem. Trzeci wiek był, że dobrze wiedział, co Bóg rozkazał czynić, a do tego wykonania miał wolę. Czwarty wiek był, że dobrze wiedział, co Bóg zakazał, tym, którzy do Nieba chcieliby w niść, y śmieie sobie poczynał, przeciwko onym, naśladowając nie sumienia chamulec, ale swój cielesny afekt y wolę. Piąty wiek był, że nie zażywał łaski y spowiedzi jako nań przynależało, gdy miał tak długi czas. Szósty wiek był, że mało dbał o Ciało Chrystusowe, nie chcąc go często przyjmować: bo się wstrzymać od grzechu nie chciał, y nie miał miłości przyjąć Ciało Chrystusowe, a że na końcu żywota.”

Po tych rzeczach, pokazał się ktoś jakoby człowiek skromny bardzo na pojrzeniu,

którego szaty były białe, y jasne jakoby alba kapłańska, przepasany pasem Inianym, y stulę mając czerwoną naszyje, y pod ramionami jego, który poczynął słowa Świątym sposobem: „Ty która to widzisz przypatruj się pilnie, y uważaj, y w pamięci twojej dobrze chowaj co widzisz, y co się tobie powie. Wy zaiste, którzy jesteście na świecie żyjącymi, nie możecie tym sposobem zrozumieć Boskiej możności jego przed czasem postanowienia jako my, którzy y z nim jesteśmy, bo te rzeczy które się sta(?)ą u Boga w jednym punkcie, te u was nie mogą być pojęte, jedno przez słowa y podobieństwa wedle sporządzenia świata.

Ja tedy jestem z onych, którego ten człowiek osądzony do czyścica uczcił z darami swemi za żywota swego. Przeto dał mi Pan Bóg z łaski swojej, że gdy by kto chciał uczynić, co ja każę, tedy by Dusza tego mogła być przeniesiona na wyższe miejsce, gdzie by otrzymała swą prawdziwą postać, y żadnej inszej męki nie czuła by, jeno jako on cierpiał by, który by wielką chorobę miał: y wszystkie by boleści odeszły, y leżał by, jako człowiek bez sił: a wszak że y z tego weselił by się żeby za pewne wiedział, że do żywota ma przyjść.

A przeto jakoś ty słyszała że Dusza jego wołała pięć kroć biada, dla tego powiadam jej pięć rzeczy pociesznych. Pierwsze biada było, że mało Boga miłowała, dla tego aby była wyzwolona od tego, niech dadzą za duszę trzydzieści kielichów, w których by krew Bożą ofiarowano, y sam Pan Bóg był by bardziej uczczony. Drugie biada było, że się nie bała Boga: a przeto aby się to rozwiązało wybierzcie trzydzieści kapłanów nabożnych, według rozsądku ludzkiego z których każdy niechaj odprawi trzydzieści Mszy kiedy mogą, dziewięć o Męczennikach, dziewięć o Wyznawcach, dziewięć o Wszystkich Świątym, dwadzieścia y ośm o Aniołach, dwadzieścia y dziewięć o Najświętszej Pannie Maryey, trzydziesta o Przenajświętszej Trójcy, a wszyscy niechaj się uważnie modlą za Duszę tego, aby gniew Boży uspokoił się, a sprawiedliwość jego aby się do miłosierdzia nakłoniła.

Trzecie biada było dla pychy jej, y chciwości, dla tego aby to było odpuszczono, niech weźmie trzydzieści ubogich, którym żeby nogi umyto z pokorą, żeby ich nakarmiono, y pieniędzy dano, y w szaty żeby ich przyodziano, którymi by się ucieszyli, z których każdy tak ten który umywa, jako y ci których umywają, żeby prosili Pana Boga pokornie, aby dla pokory swojej, y gorzkiej Męki swojej, odpuścił tej Duszy chciwość, y pychę której się dopuściła. Czwarte biada było, zbytek ciała jego, a przeto ktoby dał jedne Pannę do Klasztoru, y jedne Wdowę zarówno, y jedne Panienkę, w prawdziwy stan Małżeński, dawszy z nimi tak wiele dobr, aby dostatecznie do pożywienia, y na odzież było, na ten czas grzech Duszy tego, którego się dopuściła w ciełe, odpuści Pan Bóg: bo te są trzy stany, które Pan Bóg na świecie postanowił y obrał.

Piąte biada było, że się wiele grzechów dopuścił ku uciskom wielu, to jest, że się starał wszystkimi siłami, aby oni w zwyż mianowane dwóch wstąpiły w Małżeństwo, którzy między sobą mieli niejaką pokrewność, bo byli z sobą w bliskim powinowactwie, a o to Małżeństwo więcej starał się dla samego siebie, aniżeli dla Królestwa, y bez

rekwizycji Papieżkiej; przeciwko chwalebne mu postanowieniu Kościoła Świętego. Za ten tedy uczynek wiele ich stało się Męczennikami żeby przeciwko Panu Bogu i Kościołowi Świętemu, y Chrześcijańskim obyczajom takowe znosili, jeśliby kto taki grzech chcąc zgładzić, szedłby do Papieża mówiąc: 'Niektóry człowiek, dopuścił się takowego grzechu,' nie mianując osoby, 'wszakże na końcu żywota swego pokutował, y otrzymał rozgrzeszenie, nie poprawiwszy się z grzechu: zadajiesz mi pokutę jakąkolwiek chcecie, abym tylko znieść mógł, bo ja gotowy jestem, za grzechy jego pokutować.' Zaprawdę jeśliby mu nie zadał większej pokuty, jedno jeden Pacierz, dosyć by onej Duszy było na umniejszenie męki w czyścju."

Słowa uskarżania się Chrystusowego na Rzymiany przed Oblubienicą, y o strasliwym wyroku przeciwko im, od Chrystusa wydanym, jeżeli w grzechach swoich poumierają.

Rozdział 10

Syn Boży mówi te słowa mówiąc: „O Rzymie! Ty mnie za rozmaite dobrodziejstwa złym oddajesz: Ja jestem Bóg, którym wszystko stworzył, a miłość moje największą, przez najdroższą Mękę Ciała mego y okrutną śmierć pokazałem; którą własną wolą dla zbawienia dusz podjął. Trzy tedy drogi są: którymi do ciebie przyjść chciałem, y prawdziwie we wszystkim mnie ty zdradzić chciałeś. Na pierwszej bowiem drodze kamień wielki zawiesiłeś nad głową moją, żeby mię z stał. Na drugiej drodze ostrą włócznią położyłeś, która mi nie dopuściła do ciebie przystąpić. Na trzeciej drodze doleś mi wykopał, abym weń nieostrożnie w padszy, zadusił się.

Ale to, co już mówię nie cieleśnie, ale duchownie ma być rozumiano. Ja w prawdzie do mieszkańców Rzymskich, którzy takowe rzeczy czynią, mówię: ale nie do Przyjaciół moich, którzy ich uczynków nie naśladowają. Pierwsza tedy droga, którą ja zwykł przychodzić do serca ludzkiego, jest prawdziwa bojaźń Boża, nad którą człowiek wielki kamień wiejsza to jest, serca zatwardziałego wielkie rozumienie o sobie, nie bojąc się sędziego któremu żaden z przeciwic się nie może, ale tak w sercu swoim mówiąc: 'Jeśliby do mnie przyszła bojaźń Boża, zetrze ją wielkie rozumienie serca mego.'

Druga droga którą przychodzę, jest Boskiej rady wianie, która też częstokroć przychodzi przez słuchanie słowa Bożego, y nauk zbawiennych: tedy na tej drodze człowiek kładzie włócznią przeciwko mnie, gdy z ukochanie grzeszy przeciwko przykazaniu memu, mając przedsięwzięcie stateczne w grzechach swych trwać do tąd ażby ich więcej nie mógł wykonywać; ta jest prawdziwa ona włócznia, która nie dopuszcza do niego przyjąć łasce Bożej.

Trzecia zaś droga jest, oświecenie Ducha Świętego w każdego człowieka sercu, przez które człowiek rozumieć może y uważać które, y jak wielkie rzeczy dla niego uczyniłem, y com dla niego ucierpiał na samym sobie; na tej zaprawdę drodze wykopał

mi głęboki dół, tak mówiąc w sercu swoim: 'Cokolwiek mi się podoba, w tym się podoba, w tym się ja mam kochać, dosyć mi bowiem o tych rzeczach, które mię w tym żywocie rozkoszują myśleć,' y tak Boską miłość pospołu z uczynkami moimi jako w głębokim dole, od niego bywają zaduszone, prawdziwie mieszkańcy Rzymscy, to mnie wszystko czynią, y najpewniej to słowami, y uczynkami pokazują: słowa y uczynki moje, sobie za nic mają, tak y mnie y Matkę moje, y Świętych moich w żarcie y surowo w radości, y w gniewie przeklinając, y potwarzy miasto dziek czynienia oddają.

Oni bowiem nie żyją według zwyczaju Chrześcijańskiego, jako Święty Kościół, rozkazuje: bo nie większą miłość mają do mnie, jedno jako czarci, którzy bardziej wolą utrapienie swoje wieczne znosić, y w złości swej trwać, anizeli mnie widzieć, y w wiecznej chwale ze mną mieszkać. Takowi są oni, którzy Ciała mego nie chcą brać, które na Ołtarzu z chleba, jako ja postanowiłem poświęca się, którego przyjmowanie pomaga najbardziej pokusom czartowskim. O jako nędzni są, którzy takowym ratunkiem gdy zdrowi są, bardziej aniżeli trucizną pogardzają y brzydzą się! bo się nie chcą od grzechów pohamować.

Teraz tedy przez jedne drogę mnie znajomą, przyjdę z możliwością Bóstwa mego, mszcząc się z pogardzicielów Człowieczeństwa mego. A jako oni mnie trzy zawady na drogach swych, żebym do nich nie przyszedł, zgotowali, tak y ja insze trzy im zgotuję, których gorzkości żywi, y umarli poczują y skosztują. Kamień tedy mój śmierć jest nagła, y niespodziewana, która ich tak zetrze, że wszystkie rzeczy, które mają dla rozkoszy swojej, tu zostaną, a sama Dusza do sądu mego będzie przyprowadzona.

Włócznia zaś moja jest sprawiedliwość moja, która ich tak ode mnie oddali, że nigdy nie ukuszą dobroci mojej, który ich odkupiłem, nigdy nie obaczą piękności mojej, który ich stworzyłem. Dół zaś mój jest ciemności piekielnej zaćmienie, w którą oni wpadną, żyjąc tam w nędzy wiekuistej; wszyscy Aniołowie moi w Niebie, y wszyscy Święci potępią ich, y wszyscy czarci, y wszystkie Dusze w piekle będą ich przeklinać. Ale ich baczę, y o nich to mówię, którzy tak wygotowani są, jako się powiedziało wyżej: bądź by byli Zakonnicy, bądź świętcy Kapłani, bądź mężczyzny, albo białogłowy, bądź ich Synowie y córki, którzy do takich przyszli lat, że rozumieją grzechy wszystkie zakazane bydź od Pana Boga; a przecie jednak grzechami się zabawiają dobrowolnie, miłość Bożą odrzuciwszy, i jego bojaźń lekce uważywszy, wszakże jeszcze mam taką wolą, jakową miałem wisząc na krzyżu.

Ten bowiem jestem teraz, którym na ten czas był, kiedym Łotrowi proszącemu miłosierdzia, grzechy wszystkie odpuścił, y bramym mu niebieskie otworzył. Drugiemu zaś Łotrowi, który mną w zgardził, piekielne bramy otworzył, gdzie za grzechy swoje wiecznie zostaje karany.”

Słowa Świętej Agnieszki do Błogosławionej Panny, one wychwalające, y Błogosławiające; y jako prosi Panny za Córka; y o odpowiedzi Pańskiej, y Panny słodkiej, y pocieszonej

Rozdział 11

Agnieszka Święta mówi: „O Marya, Matko y Panno nad Pannami! Ty słusznie nazywać się możesz Jutrzenką, którą słońce prawdziwie Jezus Chrystus oświecił. Ale izaliż cię nazywam Jutrzenką dla królewskiego urodzenia, albo dla bogactw y czci? by namniej. Ale słusznie masz być nazwaną Jutrzenką dla pokory, dla oświecenia wiary, y dla osobliwego skutku czystości. Ty bowiem jesteś prawdziwego Słońca postem y wodzem, y radość Sprawiedliwych. Ty oddalenie czartów. Ty pociechą grzesznych. Przeto proszę cię dla wesela twego, które Bóg uczynił z tobą godziny tej, żeby córka twoja stać mogła we czci y miłości syna twego.”

Odpowiedziała Matka Boża: „Jako rozumiesz? wesele to powiedz dla tej, która słyszy.” Odpowiedziała Święta Agnieszka: „Ty prawdziwie obojgiem Matką, y Panią, y żoną jesteś, albowiem piękne wesele w tobie stało się godziny tej, gdy Bóg w tobie z Człowieczeństwem złączył się bez zamieszania y umniejszenia Bóstwa. Państwo zaś, y Macierzyństwo złączyło się bez naruszenia wstydu panieńskiego: y zarazem Córka y Matką stałaś się twego Stworzyciela.

Onego zaiste dzisiaj zrodziłaś docześnie, który od Ojca wiecznie urodzony, wszystkie rzeczy z Ojcem sprawił. Albowiem Duch Święty w tobie był, y wszędzie w koło ciebie, y z tobą, który cię płodną uczynił, gdyś pozwoliła Aniołowi Bożemu, y sam Syn Boży, który dnia dzisiejszego urodził się z ciebie, był też pierwiej w tobie, anizeli Posel jego przyszedł do ciebie. Przeto uczyni miłosierdzie z córką twoją, ona bowiem podobna jest onej niewieście ubogiej, która mieszkając w padole, nic nie miała, tylko trochę żywiących, jako kokoszek, albo gąsek, która Pana bardzo miłowała który na górze padołu mieszkał tak, że cokolwiek miała żyjącego, Panu na górze z miłości ofiarowała.

Której Pan odpowiedział: 'Mam dostatek wszystkiego, ani twoje rzeczy nie są mi potrzebne ale snadź dla tego małe rzeczy dajesz żeby wielkie były dane.' Któremu Ona rzekła: 'Nie dla tego ja to ofiaruję, żeby tobie były potrzebne, ale żeś mi, tak bardzo ubogiej dopuścił mieszkać przy górze swojej, y od sług twoich mam poszanowanie. Dlatego y toć tak mało co przecie mnie najpociesniejszego jest ofiaruję tobie żebyś doświadczył, że uczyniła bym y większe, gdybym mogła. I żeby mi łaski twojej nie była niewdzięczną.' Odpowiedział Pan: 'Że mię tak bardzo miłujesz, ja wyniosę cię na górę moje, y dam tobie, y twoim odzienie, y żywność ręczną.'

Tak teraz jest Córka twoja z porządkona. Ona bowiem to samo, co miała żyjącego, to jest, miłość świata, y Synów, zostawiła tobie. A przeto twojej to pobożności, przynależy mieć ją w opatrności swojej.” Odpowiedziała Matka do oblubienicę Syna mówiąc: „Córko, stój statecznie. Ja będę prosiła Syna mego który da żywność ręczną, y posadzi cię na górze, gdzie tysiąc tysięcy Aniołów służą mu. Albowiem lubo by byli policzoni

wszyscy ludzie, którzy się narodzili od Adama aż do ostatniego który się ma narodzić na końcu świata, więcej aniżeli dziesięć Aniołów znajdują się za każdego człowieka. Świat zaiste nic inszego nie jest jedno niejaki garniec; ogień zaś pod garcem y popiół, są przyjaciele świata. Ale przyjaciele Boży są jako pokarm najlepszy w garcu, przeto gdy będzie zgotowany Stół, na ten czas pokarm słodki będzie przyniesiony Panu, y będzie rozkoszował, w nim garniec zasię będzie stłuczony, ale przecie ogień nie zgaśnie.”

Słowa Panny Matki do Córk, o obrocie Przyjaciół Bożych na tym świecie, raz w uciskach duchownych, drugi raz w pociechach, y co jest ucisk duchowny y pociecha, y jako Przyjaciele Boży mają się weselić y cieszyć docześnie?

Rozdział 12

Matka Boża mówi: „Przyjaciele Boży mają się obracać na świecie raz w ucisku Duchownym. Drugi raz w pocieszce Duchownej. Pociecha zasię Duchowna, jest natchnienie Ducha Świętego, a uważanie wielmożnych Spraw Bożych, zdumiewanie nad cierpliwością jego: y kiedy wszystkie rzeczy uczynkiem rozkosznie wypełniają się. Utrapienie zaś Duchowne jest, kiedy przeciwko woli myśli nieczyste y niepotrzebne turbują umysł kiedy myśl trapi się o nie część Bożą, y o zgubę Duszy; kiedy umysł, z słusznej przyczyny bywa przymuszony bawić się doczesnym pieczołowaniem.

Tak też przyjaciele Boży pod czas mogą się cieszyć pociechą doczesną, jako z słów budujących, y z igrzyska uczciwego bądź z inszych uczynków, w których nie masz nic uszczypliwego, albo nieuczciwego jako z tego przykładu zrozumieć będziesz mogła. Jeśli by pięść zawsze była z ciśniona, albo by się żyły pokurczyły, albo by ręka żesłabiała. Tak też jest w Duchownych rzeczach: Jeśliby umysł, stał zawsze w kontemplacji, albo zapomniawszy samej siebie, wniwecz by się obrócił dla pychy, albo byłaby umniejszona korona chwały jego; dla tego przyjaciele Boży, podczas cieszą się z natchnienia Ducha.

Świętej pod czas frasują się z dopuszczenia Bożego, bo przez uciski wykorzeniają się korzenie grzechów, a owoce sprawiedliwości w korzeniają się. Wszak że jednak Pan Bóg który widzi serca y rozumie wszystko, miarkuje pokusy przyjaciół swoich, żeby im byli na postępki, bo wszystko czyni y dopuszcza sprawiedliwie pod wagą y miarą. Przeto że ty wezwana jesteś w Duchu Bożym, nie frasuj się o szczodrobliwść Bożą, bo napisano jest, że żaden nie przychodzi do Boga kogo Ojciec pociągnie.

Jako bowiem Pasterz, wiązką kwiatków ciągnie, y wabi owce do domu, po tym zamknąwszy, choćby owce biegały po domu, wszakże jednak nie będą miały wyjścia, bo dom oparkaniony jest ścianami, dach wysoki, drzwi zamknięte, dla tego owce przyzwyczajają się jeść siano tak bardzo, że się stawszy łaskawemi, jedzą też siano z ręki Pasterskiej. Tak się też stało z tobą; one bowiem rzeczy, które tobie przed tym z dały się

bydź nieznośne y trudne już stały się lekkimi tak bardzo, że cię nic nie cieszy tylko Bóg.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, które łyzy Bogu są przyjemne a które nie, y z których rzeczy ma bydź czyniona jałmużna ubogim za Dusze zmarłych, y o poradzcie y rządzeniu Chrystusa do Oblubienice.

Rozdział 13

Syn mówi: „Dziwujesz się czemu onego nie wysłuchałem, którego widzisz płaczącego, y który daje wielkie jałmużny ubogi dla czci mojej? Odpowiada tobie na pierwszą: Gdzie z studnice bieżą, częstokroć przytrafia się, gdy wespół zbieżą się, drugiego woda, która mętna jest i błotna, poszpeci y zamąci wodę studnice czystej, która gdy się pomąci, kto ją będzie mógł pić? Tak też jest o łzach wielu; niektóre bowiem łyzy pochodzą pod czas y z świetckiej utrapienia, z pokory nachylenia natury y bojaźni piekła, takowych bowiem łyzy błotne są, y smrodliwe, bo nie pochodzą z miłości Boskiej.

Leć takie zły są mi słodkie, które pochodzą z uważenia dobrodziejstw Boskich, y z uważenia swoich grzechów, y z miłości ku Bogu. Takowe łyzy podnoszą Duszę od ziemskich rzeczy ku niebu, y odradzają człowieka do żywota wiecznego. Albowiem dwojakie jest odrodzenie cielesne y duchowne. Cielesne rodzenie rodzi człowieka z nieczystości do nieczystości, oplakuje szkody ciała, ponosi z weselem prace świata; takowych syn nie jest syn płaczu, bo przez takowy płacz nie znajduje się żywot wieczny. Ale ona rodzi syna płaczu, która oplakuje szkody duszne, która się frasuje, żeby syn nie obrażał Pana Boga, takowa Matka bliższa jest syna, aniżeli ta, która rodzi cielesnie, bo przez takowe rodzenie znajduje się błogosławiony żywot.

Na drugie, to jest, że daje jałmużny ubogim, odpowiadam tobie: Gdybyś kupiła szatę synowi swemu za pieniądze sługi twego, izaliż nie słusnie byłaby szata tej, którego pieniądze były? zaprawdę byłaby. Tak też jest duchownie: albowiem którykolwiek uciąża poddane swoje, albo bliżnie, żeby z pieniędzy ich ratunek czynił Duszom przyjaciół miłych swoich, więcej mnie do gniewu pobudza, aniżeli błaga, bo wydarte rzeczy niesprawiedliwie będą pożyteczne tym którym dobra słusnie przed tym należały, a nie tym za które bywają dane. Wszakże ten dobrze uczynił tobie, masz mu też dobrze czynić y duchownie y cielesnie. Duchownie, modląc się za nim do Pana Boga, bo żaden nie wierzy jako się Panu Bogu modlitwy ludzi pokornych podobają, jako przez przykład pokażę tobie. Jeśliby kto królowi ofiarował wielką bryłę złota, y mówiliby wszyscy: 'Wielki to prezent,' kiedy by zaś kto mówił jeden Pacierz Królowi, byłby wyśmiany. Tak jest przeciwnym sposobem u Pana Boga; ktokolwiek bowiem ofiarowałby za duszę drugiego jeden Pacierz, przyjemniejszy jest u Pana Boga, aniżeli wielka bryła złota; jako się pokazało w onym dobrym Grzegorz, który modlitwą swoją nawet y niewiernego Cesarza wyniósł na wysoki stopień.

Po wtóre, powiedz mu te słowa: 'Że dobrześ mi uczynił, proszę Pana Boga dawcę wszystkiego, żeby nagroził tobie według łaski swojej.' Po tym mów mu tak: 'Najmilszy, jedną rzecz radzę, y o jedne cię proszę. Radzę żebyś otworzył oczy serca twego, uważając niestateczność y marność świata, rozważając jak bardzo oziębła miłość Boża w sercu twoim, y jak ciężka jest męka, y straszny sąd przyszły, y pociągnij miłość Bożą do serca twego, rozporządzając wszystkie czasy twoje, dobra doczesne, uczynki, afekty, y myśli ku czci Bożej, syny zaś twoje poddaj pod rządy y dyspozycją Boską, nic dla nich z miłości Bożej nie umniejszając. Po wtóre proszę, żebyś w modlitwach twoich prosiła Pana Boga, który wszystko może, żebyć darował cierpliwość, y żebyć nappełnił serce twoje swą błogosławioną miłością.'"

Słowa utwierdzające Chrystusowe do Oblubienice lękającej się, że się nie ma bać tych rzeczy, co widziała y słyszała, albo Ducha Świętego są, y jako czart przez węża y lwa; pociecha Ducha Świętego przez język znaczą się, y jako się mamy zastawiać czartowi?

Rozdział 14

Syn mówi: „Czemu się lękasz y frasujesz? dla tego, że czart w puszcza nieco w słowa Ducha Świętego. Izaliż ty kiedy słyszała, żeby on zachował język swój zdrowy, który go w puszcza między zęby Lwa poruszonego? Albo izali kiedy kto ssał miód słodki z ogona węzowego? by najmniej. Ale któż jest lew, albo wąż? Jedno diabeł, lew dla złości, wąż dla chytrności. Cóż zaś język? Jedno pociecha Ducha Świętego. Cóż tedy jest włożyć język między zęby lwie? Jedno słowo Ducha Świętego, który w postaci języka pokazał się dla faworu y sławy ludzkiej.

Mówię, przeto którykolwiek chwałę Bożą dla upodobania się ludziom powiada, ten bywa kąsany, y oszukany od czarta, bo słowa one aczkolwiek są Boże, nie pochodzą jednak z ust miłości Bożej, y język, to jest, pociecha Ducha Świętego, będzie oddalona od niego, który zaś niczego nie pragnie, jedno Pana Boga, y wszystkie rzeczy świata tego są mu przykre, ani ciało stara się widzieć, ani słyszeć, jeno co Bożego jest, y Dusza jego w natchnieniu Ducha Świętego weseli się. Te takowy oszukany byź nie może, bo duch zły ustępuje Duchowi dobremu, ani śmie do niego przystąpić. Co zasię znaczy miód z ogona węzowego ssać? jedno pociechy Ducha Świętego z dopuszczenia czartowskiego spodziewać się, co żadnym sposobem byź nie może, bo czart wolałby tysiąckroć byź zabity, aniżeli jedno słowo pocieszne dać duszy, której zguba szłaby do końca żywota.

Przeto nie lękaj się, Pan Bóg albowiem który począł dobrze z tobą, dokończy do końca dobrego. Wszakże przecie wiedz że czart jest jako pies wściekły, spuszczoney ze śmieci, kiedy widzi cię żeś nie jest z natchnienia Ducha Świętego, przybiega do ciebie z pokusami y z poduszczeniem swoim; ale jeżeli mu się założysz czym twardym, że zęby

jego albo go będą boleć, albo z trętwieją, zarazem odskoczy od ciebie y nic szkodzić ci nie będzie. Cóż tedy jest twardego zakładać czartowi? Jedno miłość Boska, y posłuszeństwo przykazania Boskiego, które gdy obaczy czart doskonale w tobie, zarazem zęby jego, to jest, usiłowanie, y wola w niwecz się obróci; bo uważa cię żebyś wolała wszystkie przeciwne rzeczy raczej cierpieć, aniżeli przykazaniom Boskim być przeciwną.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, czemu dobrzy na tym świecie smęcą się, a złym dobrze się powodzi? Y jako Pan Bóg doświadcza przez przykład że pod czas obiecuje doczesne rzeczy, w których rozumieją się Duchowne, y jakowym sposobem Pan Bóg nie opowiedział każdej rzeczy z osobna na pewne godziny, gdy wszystkie godziny, y czasy są jemu znajome?

Rozdział 15

Syn Boży mówi: „Dziwujesz się czemu Przyjaciel Boży, który godzien wszelkiego poszanowania, słyszałaś go bydź w ucisku; nieprzyjaciela zaś Bożego dobrze uszanowanego, któregoś ty rozumiała godnego bydź skarania, jako powiedziano było w inszym Boskim widzeniu? Opowiadam tobie słowa moje y Duchowne, y cieleśnie mają bydź rozumiane. Co bowiem jest ucisk świata? Jedno przygotowanie niejake, y podniesione do korony. Co za się szczęśliwe powodzenie świata człowiekowi na złe używającemu łaski? Jeno z stępowanie nie jakie do zatracenia. Przeto smęcić się na świecie prawdziwie, podwyższenie jest do żywota; szczęśliwe zaś powodzenie na świecie człowiekowi niesprawiedliwemu, prawdziwie jest z stępowanie do Piekła. Przeto żebyś wyćwiczyła cierpliwość twoje w słowech Bożych powiadam ci jeden przykład.

Jako kiedy by jedna Matka była mając dwóch synów, z których by jeden narodził się w ciemnym więzieniu, nic nie wiedząc, ani słysząc jeno ciemności, y mleko Matki. Drugi zaś kiedy by się narodził w chałupie małej, mając pokarm ludzki, odpoczywanie na łożu, usługowanie od piastunki, y rzekła by Matka onemu który się narodził w ciemniej: 'O synu! Kiedy byś chciał wynieść z ciemnicy, będziesz miał pokarm rozkoszniejszy, łóżko miększe, i bezpieczniejsze.' Co dziecię usłyszawszy wyszłoby, bo gdy by Matka obiecowwała mu zacniejsze rzeczy to jest, albo bystre konie, albo domy budowane zacnie, albo wiele sług, nie wierzył by; bo nie znało jeno ciemności y mleko macierzyńskie.

Tak y Pan Bóg podczas małe rzeczy obiecuje, w których większe rozumie, że by człowiek przez doczesne rzeczy uczył się o Niebieskich myślić. Drugiemu zaś synowi rzekła Matka: 'O synu! Co tu masz za pożytek bawić się w tej podłej chałupie? Słuchaj tedy rady mojej a będziec pożyteczna. Ja wiem dwie miasta: w pierwszym jest mieszkającym ludziom wesele nieograniczone, y niewypowiedziane y część bez końca. W drugim ćwiczenie szermierzów, gdzie wszyscy którzy walczą stawają się Królami. A wszyscy którzy bywają zwyciężeni, zwyciężają.'

Co dziecię słysząc y wychodząc na plac wróciwszy się rzekło to Matce: 'Widziałem cudowną grę na placu, jednych o ziemię uderzono, y podeptano, drugich obrażono y martyfikowano, a wszakże wszyscy milczeli, wszyscy grali, y żaden przeciwko uderzającemu się o ziemię nie podnosił głowy, albo rękę.' Odpowiedziała Matka: 'Miasto to, któreś widział nie jest, jeno przedmieście miasta Chwały, na tym bowiem przedmieściu chce doświadczyć Bóg onych, którzy by byli sposobni wnieść do miasta Chwały, y których by widział czujniejszych do potykania się, tych w chwale wyżej ukoronuje. A przeto na tym przedmieściu mieszkaj ci, którzy mają próbować onych którzy w chwale mają być koronowani. A żeś widział obalonych na ziemię obnażonych iż ich bito, a milczeli, to dlatego jest, że szaty nasze poszpecone są z ciemności chałupy naszej, które żeby były kształtnie wychędożone, potrzeba jest wielkiego potykania się, y pracę.'

Odpowiedziało dziecię: 'Ciężka to rzecz jest być podeptanym, y rzucanym, y milczeć, lepiej bowiem, moje zdanie, wrócić się do chałupy mojej.' Któremu Matka: 'Jeśli byś mieszkał w chałupie naszej zrodzą się z ciemności naszych i z smrodu robacy, i węże, których słuchając będzie się lękał słuch twój, których ukąszeniem oziębiona będzie wszytka cnota twoja! Y z którymi mieszkając, wolałbyś się być nie narodzić.' Co dziecię usłyszawszy, a pragnąc dobrą cielesnej, co jednak Matka rozumiała duchownie, stał się śmielszym, y na każdy dzień pobudzał się do korony.

Tak czyni y Pan Bóg, niegdy bowiem obiecuje y daje doczesne rzeczy, niegdy obiecuje cielesne, w których rozumie duchowne, żeby umysł przez wzięte dobrodziejstwa pobudzał się do gorącości Bożej, y przez rozumienie duchowne żeby się pokorzył, aby o sobie wiele nie trzymał, jako uczynił Bóg Izraelowi. Na przód bowiem obiecał, y dał im doczesne rzeczy, y z nimi też uczynił cudowne rzeczy, żeby przez takie rzeczy pobudzały się do niewidomych y duchownych. Po tym gdy się stało w nich rozumienie większe, Bóstwa poznanie z Proroki, Pan Bóg mówił skryte słowa y trudne do wyrozumienia, mieszkając nie jakie rzeczy pocieszne, y wesołe, kiedy przyobiecał ludziom wrócenie się do ojczyzny, pokój wieczny, y że wszystko zepsowane miało być wybudowane, które wszystkie rzeczy przyobiecane, aczkolwiek lud cielesny zrozumiał, y mieć one chciał cielesnie; Pan Bóg jednak niektóre rzeczy cielesne, niektóre za się Duchowne, że się miały wypełnić, przejrzał, i przeznaczył.

Ale możesz spytać: 'Czemu Pan Bóg, któremu wszystkie godziny, y czasy znajome są nie jawnie, y na pewne godziny opowiedział wszystko? Albo czemu jedne opowiedział, a drugie naznaczył?' Odpowiadam tobie: Izrael cielesny był, y cielesnych samych rzeczy pragnął, a niewidomych rzeczy jeno przez widome pojąć mógł. Przeto podobało się Panu Bogu wiele sposobów nauczać lud swój, żeby wierząc obietnicom Bożym, byli zacnie koronowani dla wiary, żeby postępując w dobrym pałali więcej, aby pragnący, byli zapaleni ku Bogu goręcej, aby przestępcy poprzestali grzeszyć, śmieiej żeby uciśnieni nędzę swoje znosili, cierpliwiej żeby pracujący znosili prace, rozkoszy żeby oczekiwający przez zakrytą obietnicę zacnie byli koronowani. Bo jeśliby Pan Bóg cielesnym same

Duchowne rzeczy obiecał, wszyscy by zaniedbali miłości Niebieskiej, gdy zaś same cielesne obiecał był, co by za różnica była między człowiekiem a bydłem? Ale łaskawy y mądry Pan Bóg, żeby człowiek skromnie tak, jako ten, który ma umrzeć, słusznie rządził ciało swoje, dał mu cielesne rzeczy, a żeby pragnął Niebieskich.

Pokazał mu dobrodziejstwa, y cuda Niebieskie, ażeby się zaś bał grzeszyć. Pokazał mu sądy straszne, y nasyłanie przez Anioły złe, żeby też jako oświeciiciel obietnic, y dawca mądrości, był oczekiwany i pragniony, skryte rzeczy y wątpliwe z pociesznymi były mieszane. Tak też jeszcze dnia dzisiejszego Pan Bóg przez podobieństwo cielesne pokazuje znaki duchowne, y opowiadając cielesny honor, rozumie duchowny, żeby samemu Panu Bogu wszelaka mądrość była przyczytana. Cóż bowiem jest część świątka? jeno wiatr, y praca, y umniejszenie Boskiej pociechy. Co zasię jest ucisk? jeno przygotowanie cnót. Przeto obiecować sprawiedliwemu część świątka, co jest? jeno utrata wygody duchownej. Obiecować zaś uciski świata, co jest? jeno lekarstwo y klejnot, wielkiej ułomności.

Dla tego Córko słowa Boże wielorako rozumieć się mogą, ani przecie dla tego jaka w Bogu odmiana nie ma być uważana. Ale mądrość jego cudowna, y straszna bowiem, jako w Prorokach wielom mówił cielesnie, które y cielesnie wykonywały się. Wielom też mówił cielesnie, które się Duchownie wykonywały, albo zrozumiewały. Tak czynię teraz, y kiedy się te rzeczy przytrafią, przyczynę ich opowiem tobie.”

Słowa Panny do Córki, jako czart chytrze częstokroć wprowadza pod płaszczykiem nabożeństwa pod czas niektórych między sługi Boże, żeby ich turbowali, y którym odpusty bywają dawane, y jako rozrządzenie Kościelne przez gęś, a Pan Bóg przez kokosz znaczy się? y którzy są godni być nazwani kurczątkami Bożymi?

Rozdział 16

Matka Boża mówi Oblubienicy Chrystusowej: „Czemuście przyjęli tego, którego język wielomówny, żywot nieznajomy, obyczaj świątka?” Odpowiedziała ona, mówiąc: „Bo rozumiano że był dobry, iżbych nie była zawstydzona, że człowiek znajomego języka był pogardzony. Wszakże jeśli by się to Panu Bogu nie podobało, przejrzałabym jego, y nie więcej jeno jako węża omijałabym.” Której Matka odpowiedziała, mówiąc: „Ta wola twoja dobra strzegła, y zawściągnęła język jego, y serce, żeby was nie wzruszał do niepokoju. Czart zaiste chytry przyprowadził do was wilka w wełnie owczej, żeby znalazł okazję frasować was, y żeby na was szemrano.”

Odpowiedziała ona: „Nam się zda, że jest nabożny, y pokutujący, y że nawiedza Świętych, y powiada że się chce powściągnąć od grzechów.” Odpowiedziała Matka: „Gdziekolwiek gęś jest z pierzem? powiedz mi, izaliż mięso jedzą, czyli pierze? izali

pierze nie jest obrzydliwe żołądkowi, mięso zaś nasyci, a posila? Tak jest Duchownie z porządkiem, a postanowienie Kościoła Świętego; jest bowiem jako gęś, w której jest Ciało Chrystusowe jako mięso, a skrzydła zaś znaczą cnoty, a sprawy Męczenników, a Wyznawców. Mech zaś znaczy miłość a cierpliwość Świętych. Ale pierze znaczy odpusty, które święci Mężowie pozwolili, a zasłużyli.

Przeło każdy który przychodzi do odpustów tą itecją żeby od grzechów pierwszych był rozwiązany; a jednak żeby zostawał w pierwszych nałogach występków; te w prawdzie ma pierze gęsie, z których ani nakarmi się, ani posili się Dusza, ale jeśli będzie jedzone, sprawi womit, którzy zaś tym umysłem przychodzą do Odpustu żeby się na potym strzegli grzechów, żeby niesprawiedliwie rzeczy wzięte wrócili, żeby niesłusznie obrażonym dosyć uczynili, żeby a jednego pieniążka nieprzystojnym zyskiem nie nabywali, a żeby a jednego dnia żyć nie chcieli jeno według woli Bożej żeby w szczęściu a w nieszczęściu wolą swoje pod Bożą podkładali, żeby się czci świata a przyjaźni jej strzegli.

Ten zaiste tak będzie miał odpuszczenie grzechów, i podobny jest Aniołowi Bożemu przed oblicznością Bożą: onemu za się, który weseli z rozgrzeszenia grzechów pierwszych, a przecie nie ma woli opuścić pierwszych próżności, a nieporządne umysłu swego afekty, ale niesprawiedliwie nabyte rzeczy chce trzymać świat w sobie, i w swoich miłować, pokory się wstydać, zwyczajów się złych nie wystrzegać, ciała swego od zbytków nie hamować temu w prawdzie zdrowe pierze, to jest, Odpusty, na wyrzucenie, to jest, na otrzymanie skruchy a spowiedzi, przez którą wyrzucają się grzechy, nabywa się łaska Boża, a wyleci jakoby piórami niejakiemi z rąk czartowskich na łono Boże: Jeśli jednak do tego otrzymania osobą własną a wolą dobrą chciał by pracować.”

Odpowiedziała ona: „O Matko miłosierdzia! Módl się za tym, żeby łaskę znalazł przed oblicznością Syna twego.” Której ona rzekła: „Duch Święty nawiedza go, ale nieco takiego, jeno jako by opoka leży przed sercem jego, zabraniając żeby łaska Boża nie weszła. Pan Bóg zaiste jest jakoby kokosz zagrzewająca jajca, z których się stają żyjące kurczęta, wszystkie tedy jajca te, które pod kurą są, biorą ciepło jej, a nie insze, które opodal jej leżą, ani matka zgniecie skorupy jaja, u której się kurczątko zalęgło, ale samo kurczątko noskiem swoim kluje się, co widząc matka, onemu kurczątku cieplejsze miejsce gotuje, gdzieby się położyło.

Tak Pan Bóg wszystkich z łaską swoją nawiedza, tych osobliwie, którzy tak myślą: 'My chcemy się wstrzymać od grzechu, a jako możemy usiłować chcemy do doskonałości.' Tych nawiedza Duch Święty częściej, aby doskonale mogli usiłować wstrzymać się od grzechu, którzy zaś wszystkie wolą swoje oddają Panu Bogu, niechcąc ani najmniejszej rzeczy czynić przeciwko miłości Bożej, ale naśladują tych, których widzą idących do doskonałości, a stoją za radą pokornych ludzi, w zbraniając się pobudkom ciała swego, takich jako kokosz kurczęta przyjmuje Pan Bóg do siebie, czyniąc im jarzmo słodkie swoje, ciesząc ich w trudnościach ich: którzy zaś własnej naśladują woli, myśląc o małe dobra, które czynią godne być nagrody u Pana Boga, ani się starają do

większej doskonałości, ale stojąc w tych rzeczach, które umysł rozkazuje, wymawiając ułomności swoje przykładami inszych, y lekkie czyniąc występki swoje dla przewrotności inszych. Takowi nie stają się kurczętami Bożymi, bo woli nie mają przełamać trudności y próżności serca swojego, a jeśliby mogli, chcieliby nazbyt długo żyć, żeby w grzechu długo mogli trwać.

Nie czynił tego on dobry Zacheusz, nie tak Magdalena, ale że wiemy iż we wszystkich członkach obrazili Pana Boga, a wszystkie członki jemu dali, na dosyć uczyn(?)nie za grzechy. Aże do świetckiej godności w stępowali śmiertelnie grzesząc, z stąpili do jej pogardy pokornie, bo trudna rzecz jest Pana Boga y je(?) świat zaraze miłować, chyba gdyby był jako zwierze ono, które oczy miało przed sobą y za sobą, a takowy choć by się najbardziej starał, będzie się jednak trapił, którzy zaś takowi są jako Zacheusz, y Magdalena bezpieczniejszą częśćkę obrali.”

OBJAŚNIENIE

Ten rządcą Ozgocjej [Östergötland] przyszedł na Rok Jubileuszu, więcej z bojaźni, aniżeli z miłości, o którym mówi Chrystus w Rzymie: „Wszelki, który by wybrnął z jakiego niebezpieczeństwa, trzeba mu się obawiać że by na zad nie napadł, na pierwsze: bo żeglarze nawet na porcie nazbyt ubezpieczywszy się, giną. Przeto ten niechaj się strzeże, żeby nie przyszedł do pierwszego stanu urzędu swego; bo inaczej jeśli się nie będzie strzegł straci wszystkie rzeczy najkochańsze, zbiory jego przyjdą do obcych, Synowie nie otrzymają dziedzictwa, y sam nie bez boleści w obcych Krajach umrze.”

Ten wróciwszy się stał się po wtóre poborcą, y tak mu się wszystko stało.

Nauka osobliwa Świętej Agnieszki do Córki, do dobrego y chwalebneho życia, y przestroga złego żywota, y Bogu niewdzięcznego, w którym męźność, y przez wóz cierpliwość, przez cztery zasię koła, znaczą się one cztery cnoty, to jest doskonale wszystko opuścić dla Boga pokorę, y Boga mądrze miłować, ciało miernie uwartwiać, y insze niektóre rzeczy kładą się o Zakonnikach.

Rozdział 17

Agnieszka Święta mówi Oblubienicy Chrystusowej: „A widziałaś Panią pyszną na wozie pychy dnia dzisiejszego?” Której Oblubienica odpowiedziała: „Widziałam y prawie schnęłam że ciało, y krew proch, i gnój, tam chce bydź chwalone gdzie się słusznie ma upokarzać. Co bowiem jest takowe pokazowanie? jeno marnotrawne darów Bożych utracenie, ludzkie podziwienie, sprawiedliwych uciśnienie, ubogich spustoszenie, Pana Boga wyzywanie, samego siebie zapomnienie, sądu przyszłego cięższe rozsądzenie, y utrata dusz.”

Odpowiedziała Agnieszka: „Wesel się Córko, iż od takowych wyrwana jesteś; dla tego chcę opisać niejaki wóz, w którym bezpiecznie możesz odpoczywać. Wóz tedy w którym siedzieć masz jest mężność, y cierpliwość w uciskach; albowiem gdy by człowiek począł hamować ciało, y wszystko wolał swoje Panu Bogu oddawać, albo trapi umysł pycha, która człowieka wynosi od siebie y nad się jakoby podobny był Bogu, y ludziom sprawiedliwym, albo go też zwycięża niecierpliwość, y nieuwaga, żeby się wrócił do zwyczajnych rzeczy, albo żeby ustał w siłach, albo żeby nieposobny był do pracy Bożej. Dla tego trzeba cierpliwości uważnej, żeby sławczy się niecierpliwym, na zad nie ustępował, ani też nie uważnie trwał, ale siłom y czasowi niechaj się przysposabia.

Pierwsze tedy koło woza tego, jest wola doskonała, opuścić wszystko dla Pana Boga, y niczego nie pragnąc jeno Pana Boga, bo ich jest wiele którzy doczesne rzeczy opuszczają tym końcem, żeby przeciwności niechcieli, a przecie na niczym im nie zbywa do pożytku y rozkoszy, których koło nie dobrze obraca się, y powodzi. Takowych gdy przyciska ubóstwo, pragną dostatku, gdy ich obciąża nieszczęście, szukają szczęścia gdy ich kusi pogardą, szemrzą o sporządzeniu Bożym, y pragną czci, gdy doznają przeciwnych rzeczy, szukają własnej wolności: przeto ta wola jest Bogu przyjemna, która nic swego nie pragnie mieć, ani w szczęściu, ani w nieszczęściu.

Drugie koło jest pokora, kiedy człowiek rozumie się być niegodnym do wszystkiej dobrego, kładąc przed oczyma swoimi każdej godziny grzech y swoje, rozumiejąc się być winnym przed oblicznością Bożą.

Trzecie koło jest miłować Pana Boga mądrze, on zaś mądrze miłuje, który samego siebie upatrując, ma w nienawiści występki swoje, który się frasuje dla grzechów bliźnich, y rodziców swoich, a weseli się z postępu duchownego ich do Pana Boga; który nie życzy przyjacielowi swemu żyć dla pożytku, y wygodę swojej własnej, ale żeby Bogu służył, a boi się tym więcej, żeby z powodzenia świetckiego nieobrazil Pana Boga. Takowa tedy jest mądra miłość, mając w nienawiści grzechy, ani im pobłażać dla faworu y honoru, a tych więcej miłując, których byś widział w miłości Bożej gorętszych.

Czwarte zaś koło jest umartwienie uważne ciała, którykolwiek bowiem jest w małżeństwie, a myśli tak: 'O to mię ciągnie ciało nie porządnie, jeśli będę żył wedle ciała, wiem zapewne że się tym obraża Stwórcę ciała, który starać może, y chorobą nawiedzić, który zabić może y sądzić; przeto dla miłości y bojaźni Bożej, hamować chcę dobrowolnie ciało moje, żyć powinnym sposobem y zporządzeniem ku czci Pana Boga.' A ktokolwiek tak myśli, prosząc wspomżenia Bożego, jego koło będzie przyjemne Bogu.

Jeśli zaś Zakonnikiem jest, a myśli tak: 'Oto mię ciało ciągnie do rozkoszy! Jest też po tym ci miejsce, y czas dobry, y wiek do rozkoszowania, wszakże za wspomżeniem Bożym nie chcę grzeszyć, y dla Profesji Świętej, y dla doczesnego rozkoszy dobra, wielka to w prawdzie jest, com ja ślubowałem Bogu, ubogim wszedł, uboższy zniędę; sąd ze wszystkiego mam czynić: przeto żeby nie obrazil Pana Boga mego, abym nie wzgorszył bliźniego mego, abym samego mnie nie uczynił krzywoprzysięzcą, chcę się od

tego hamować', takowa wstrzemięźliwość godna jest wielkiej zapłaty.

Jeśli zaś kto jest w rozkoszach, y godności, a myśli tak: 'O to ja mam dostatek wszystkiego, a ubogi niedostatek cierpi, a przecie jede Bóg jest wszystkich, czylim ja to zasłużył? a on czemu nie? Co tedy jest ciało? jeno pokarm robaków: co za się tak wiele rozkoszy? jeno brzydkości, y okazja choroby, zguba czasu, y przywod do grzechu. Przeto będę hamował ciało moje, żeby w nim robacy nie rozkoszowali, żeby nie przyszedł na ciężki sąd, żeby darmo nie zgubił czasu do pokuty: a jeśli snadź ciało źle wychowane nie mogłoby się snadnie nachylić do grubszych rzeczy, jako ubogi, jednak będę mu ujmował po lekku rozkoszy niejakich, bez których może się prawie dobrze obejść, żeby potrzebę miało, a nie zbytki.' Którykolwiek tedy tak myśli, y czynić usiłuje ile może, ten y Wyznawcą, y Męczennikiem może bydź zwany, bo to Męczeństwa rodzaj jest rozkoszy mieć, a onych nie zażywać; w godności bydź, a godnościami pogardzać, wielkim bydź u ludzi, a niziusieńko rozumieć o sobie: przeto takie koło bardzo podoba się Panu Bogu.

Oto Córko, opisałam ci wóz, którego woźnica jest Anioł twój, wszakże jeżeli wędzidła jego, y jarzma z szyje twojej nie będziesz zrucała, to jest, jeśli natchnienia jego zbawiennych nie będziesz opuszczala, myśli twoje, y serce twoje od próżnych, y błazeńskich rzeczy oddalając. Teraz za się wóz, na którym ona Pani siedziała Opowiedzieć tobie chcę: Wóz zaiste jej jest niecierpliwość, to jest, przeciwko Panu Bogu, przeciwko bliźniemu, y przeciwko samej sobie. Przeciwno Panu Bogu, Sądząc skryte rzeczy jego że się jej nie powodzi jako ona chce, złorzeczając przeciwko bliźniemu że nie dostępuje dobrego. Niecierpliwa też przeciwko sobie jest skrytości serca swego niecierpliwie pokazując.

Tego wozu koło pierwsze jest Pycha wynosząc się nad innych, y drugich posadzając, pogardź pokornymi, a starając się o godności. Drugie koło jest nieposłuszeństwo przykazania Bożego, które wprowadza do serca jego wymówkę ułomności swojej, lekkość grzechu swej wielkie rozumienie serca, y wymówkę że złości czyniąc. Trzecie koło jest chciwość, swiedckich rzeczy, która wprowadza jej marnotrawstwo, rozdawając co ma, zaniedbanie y zapomnienie samej siebie, y przyszłych rzeczy, smutek serdeczny, y oziębłość do miłości Bożej.

Czwarte koło jest własna swoją miłość, przez którą wypędza od siebie P. Boga swego Uczciwość y bojaźń y na koniec swój, y na sąd nie pamięta. Tego wozu woźnica jest czart, który ją do wszystkich rzeczy, któreby kolwiek on posłał do serca jej, czyni wesołą y śmiałą.

Dwa za się konie, które ciągną wóz, jest nadzieja długiego żywota, y przedsięwzięcie grzeszyć aż do końca. Wędzidłem za się w sercu się spowiedać jest, który wprawdzie wstyd, tak przez długą nadzieję żywota, y przez wolą trwać w grzechu, ciągnie Duszą prostą drogą, y w grzechu tak obciąża, że ani bojaźnią, ani wstydem, ani napomnieniem powstać może: ale gdy rozumie że mocno stoi, jeśli ją nie wspomóże

łaska Boża, wstąpi na głębokość piekielną.”

PRZYDATEK

Do tego mówi Chrystus Pan o tejże Pańiej mówiąc: „Ta jest jaszczorka która ma język nierządnic: Żółć Smoczą, w sercu jad bardzo żarliwy w ciele: przeto jajca jej będą zaraźliwe. O szczęśliwi będą, którzy nie doznają ciężaru ich!”

Słowa Ś. Birgitty o wychwaleniu Najświętszej Panny, I odpowiedz wdzięczna Najświętszej Panny do Ś. Birgitty, ćwicząc ją do zaprawienia się cnót Świętych.

Rozdział 18

„O słodka Marya!” mówi Oblubienica. „Błogosławiona bądź wiekuistym błogosławieństwem boś ty Panna przed porodzajem, Panna po porodzeniu, Panna z Oblubieńcem, Panna też niewątpliwa, choć Oblubieniec twój wątpił o tobie. Przeto błogosławiona bądź ty boś Matka y Panna, boś ty sama Bogu najmilsza, boś nad wszystkie Anioły najczystsza, boś sama z Apostołami w Wierze zupełna, boś sama w boleści serdecznej bardzo gorzka, boś nad Wyznawce powściągliwością, najjaśniejsza, boś nad wszystkie Panny najzacniejsza wstrzeźliwością y czystością. Przeto niech cię błogosławią wszystkie rzeczy górne, y dolne, bo przez cię Pan Bóg stworzyciel stał się Człowiekiem, przez cię sprawiedliwy znajduje łaskę, grzeszny odpuszczenie, umarły żywot, wygnaniec wraca się do Ojczyzny swojej.”

Odpowiedziała Panna Marya: „Napisano jest, że gdy Piotr Święty wydawał świadectwo Synowi memu że był Synem Bożym, odpowiedziano mu, 'Błogosławiony jesteś Szymonie, bo ciało y krew nie objawiła tobie.' Tak y ja teraz mówię tobie: Tego pozdrowienia nie objawiła tobie cielesna dusza twoja, ale on który był bez początku, y jest bez końca. Dla tego ty bądź pokorna, a ja tobie będę miłosierna. Jan Chrzyciel jako obiecał, będzie tobie słodki, Piotr zaś Święty będzie tobie cichy; Paweł zaś Święty mocny jako olbrzym. Na ten czas Jan Święty ma ci mówić: 'Córko usiądź na kolanach', Piotr zaś Święty: 'O Córko! otwórz usta, a nakarmię cię pokarmem słodkości', Paweł zaś Ś. przyoblecze cię y przyzbroi zbroją miłości, ja zaś która jestem Matka przyprowadzę cię do Syna mego.

Wszak że jednak Córko możesz te rzeczy zrozumieć duchownie; albowiem w Janie Świętym, w którym wykłada się łaska Boża, znaczy się posłuszeństwo prawdziwe. On zaiste był y jest słodki, Jan Święty słodki Rodzicom dla dziwnej łaski, słodki ludziom dla osobliwego przepowiadania słowa Bożego, słodki Panu Bogu dla żywota świątobliwego, y posłuszeństwa. Posłuszny bowiem był z miłości, posłuszny w szczęściu y w nieszczęściu, posłuszny był y pokornie stał gdy mógł być czczony, posłuszny był y przy

śmierci. Przeto posłuszeństwo mówi, 'siądź na kolanach', to jest, zstap do pokornych rzeczy, a będziesz miała Niebieskie rzeczy, opuść gorzkie, a będziesz miała słodkie, opuść wolą jeśli chcesz być maluczką, pogardź ziemskimi rzeczami a będziesz Niebieską, pogardź dostatki świetckie, a będziesz miała bogactwa duchowne.

W Pietrze zaś Świętym znaczy się wiara Kościoła Świętego; jako bowiem Piotr statecznie stał y trwał aż do końca, tak wiara kościoła Świętego będzie trwała bez końca. Przeto Piotr Święty mówi: 'Otwórz usta, a będziesz miała pokarm osobliwy', to jest, otwórz rozum dusze twojej, a w Świętym kościele najdziesz pokarm słodki, to jest, samo Ciało Pańskie w Sakramencie Ołtarza. Nowy też y stary Zakon, wykłady Doktorów Świętych, cierpliwość Męczenników, pokora Wyznawców, Panieńska czystość, y wszystkich cnót fundament. A tak wiary Ś. szukaj w kościele Świętego Piotra, a nalaższy ją miej ją na pamięci, y uczynkami wypełniaj.

W Pawle zaś Świętym znaczy się cierpliwość; on bowiem był pałający przeciwko tym, którzy walczyli przeciwko wierze Świętej weselący się w uciskach y cierpliwy w nadziei, cierpliwy w ułomnościach, spolnie bolejący z bolejącymi, pokorny w cnotach, przyjmujący ubogich, miłosierny do grzesznych, Mistrz, y Nauczyciel wszystkich, trwający aż do końca w miłości Bożej. Przeto Paweł Święty, to jest, cierpliwość przyzbroi cię w zbroję cnót, bo cierpliwość prawdziwa ugruntowana jest, y umocniona przykładami, y cierpliwością Chrystusową, y Świętych jego zapala miłość Bożą w sercu, podnieca umysł do czynienia mężnych rzeczy, czyni człowieka pokornego, cichego, miłosiernego, pałającego do Niebieskich rzeczy myślącego o sobie samym, trwającego w zaczętych rzeczach.

Przeto wszelkiego człowieka, którego posłuszeństwo wychowuje na kolanach pokory, wiara karmi pokarmem słodkości, cierpliwość przyodziewa zbroją cnót, tego ja Matka miłosierdzia wprowadzam do Syna mego, który go ukoronuje koroną słodkości swojej. W nim bowiem jest męstwo niepomyślane, mądrość nieporównana, cnota niewypowiedziana, miłość przedziwna. Przeto nikt nie wyrwie go z ręki jego. Wszak że jednak Córko, lubo mówię tobie, przez cię jednak wszystkich rozumiem, którzy wiary Świętej naśladowają uczynkami miłości. Jako bowiem w jednym człowieku Izraelu wszyscy Izraelitowie rozumieli się, tak przez cię wszyscy prawowierni rozumieją się."

Słowa Córki do Panny Najświętszej o jej cnotach, y o wychwalaniu jej piękności, y odpowiedziach Panny Najświętszej, potwierdzając swoje zacność cnót piękności, y jakowym sposobem Syn Pannę Matkę przyrównywa do człowieka złotem robiącego.

Rozdział 19

„O słodka Panno Marya, nowa piękności ozdobo najjaśniejsza! Przyjdź mi na wspomnienie moje, że by szpetność moja była ochędożona, y miłość zapalona. Trzy

rzeczy albowiem daje piękność twoja głowie: Naprzód oczyszcza pamięć, żeby słowa Boże słodko wchodziły. Po wtóre, żeby to co się słyszało wdzięcznie się zachowało. Po trzecie, żeby się tego bliźniemu z palającą miłością użyczało. Trzy też rzeczy piękność twoja daje sercu. Naprzód oddała ciężar bardzo ciężki lenistwa, gdy się będzie uważała miłość, y pokora. Po wtóre daje oczom łzy, jeśli się będzie przypatrował twojemu ubóstwu, y cierpliwości. Po trzecie, daje sercu na wieki wewnętrzny zapach słodkości, jeżeli szczerze będzie rozpamiętywał pamiątkę twojej pobożności.

Zaprawdę ty Pani jesteś pięknnością najzacniejszą, pięknnością bardzo pożądaną, bo ułomnym jesteś na pomoc, uciśnionym na pociechę: przeto wszyscy usłyszeli żeś się miała narodzić, y którzy wiedzą żeś się już narodziła dobrze wołać mogą: 'Przyjdź pięknności najjaśniejsza, y oświeć ciemności nasze, przyjdź pięknności najdroższa, a oddal zelżywość nasze. Przyjdź pięknności najwdzięczniejsza, a uśmierz gorzkości nasze. Przyjdź pięknności najmożniejsza, a rozwiąż z wiązki niewoli naszej, przyjdź ozdobo najuczciwsza, a zgładź sprośność nasze.' Przeto niech będzie błogosławiona taka, y tak wielka piękność, której wszyscy Patriarchowie pragnęli widzieć, o której wszyscy opowiadali Prorocy, z której wszyscy weselą się wybrani."

Odpowiedziała Matka Boża: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg ozdoba moja, któryć dał takie słowa mówić. Dla tego powiadam tobie, że ozdoba starożytna wieczna, y bardzo piękna która mię uczyniła, y stworzyła, utwierdzać cię będzie. Piękność najstarsza, y nowa odnawiając wszystkie rzeczy, która była we mnie, y poszła że mnie, nauczy cię cudownych rzeczy. Piękność najpożądliwsza, rozkoszując, y uwesеляjąc wszystkie rzeczy. Zapali duszę twoje miłością swoją. Przeto ufaj Panu Bogu, gdy bowiem piękność Niebieska pokaże się, wszelka piękność światcka zatłumi się, y będzie poczytana za gnój."

Po tym rzekł Syn Boży do Matki mówiąc: „O Błogosławiona Matko! Ty podobna jesteś złotnikowi, który gotuje robotę piękną, wszyscy którzyby widzieli robotę spólnie się weselą, y radują, y na ten czas albo kamienie drogie, albo złoto przynoszą, żeby się robota skończyła. Tak ty najmilsza Matko, wszystkich, którzy się starają powstać do Pana Boga, dajesz im wspomóżenie, y żadnego nie opuszczasz bez pociechy twojej. Przeto dobrze byś mogła być zwana krwią serca mego. Jako bowiem krwią ożywają się y posilają wszystkie członki ciała, tak przez cię wszyscy ożywają się z grzechu, y pożyteczniejszymi się stawają do Pana Boga."

Nauka Świętej Agnieszki do Ś. Brygitty, że nie ma na zad ustępować, ani też więcej nad powinność postępować; y jako się ma sprawować w wstrzemięźliwościach zaczynających, albo zaczętych, y która wstrzemięźliwość jest Bogu przyjemna.

Agnieszka Święta mówi: „Córko, stój statecznie, a nie ustępuj na zad, bo wąż jadowity leży przed stopami, ani też więcej nad powinność postępuj, bo włócznia ostra stoi przed tobą, od której, jeśli więcej nad słuszość postąpisz, będziesz obrażona. Cóż zaś jest na zad ustępować? tylko żałować w pokusach przyjmować zdrowsze y rozkoszniejsze rzeczy, y chcieć wrócić się do zwyczajnych, y rozkoszować się w plugawych myślach. Takowe rzeczy jeśli się umysłowi podobają, wszystkie rzeczy dobre zaćimają, y polekku odrywają od wszystkiego dobrego.

Ani też masz więcej nad powinność postępować, to jest, nad siły nie masz się trapić, albo inszych nad przyrodzenie swoje w dobrych uczynkach naśladować, bo od wieku rozrządził Pan Bóg uczynkami, które pochodzą z miłości y pokory otwierać Niebo grzesznikom, zachowując we wszystkim miarę, y rozrządzenie. Teraz zaś czart zazdrościwy radzi człowiekowi nie doskonałemu nad siły pościć, obiecować niezwyčajne, y nieznośne rzeczy, chcieć naśladować doskonalszych, nie uważwszy sił swoich, y ułomności swojej; że gdy ustanie siła, albo człowiek będzie kończył źle zaczęte rzeczy dla wstydu ludzkiego więcej, aniżeli dla Pana Boga, albo żeby rychlej ustawał dla niebaczenia y słabości.

Przeto miarkuj sama siebie w samej sobie, to jest, według męźności, y słabości twojej, bo jedni są przyrodzenia mocniejszego, drudzy słabszego, inși za łaską Bożą gorętsi, drudzy za zwyczajem dobrym bieglejsi. Przeto wedle rady bojących się Pana Boga sprawuj żywot twój, żeby albo przez nieopatrzność nie ukąsił cie wąż, albo ostrą włócznią miecza jadowitego, to jest, poduszczanie czartowskie bardzo zaraźliwe żeby nie oszukało umysłu twego, która albo widziana chcesz być, co nie jest, albo być pragniesz tym, co jest nad siły, y moc twoje.

Albowiem są jedni, którzy zasługami swymi wierzą, że otrzymają Niebo, którym Pan Bóg folguje od diabelskich pokus z skrytego z(?)ądzienią swego. Drudzy są, którzy uczynkami swemi rozumieją, że dosyć czynią Panu Bogu za grzechy swoje, których wszystkich błąd koniecznie potępienia godzien jest: bo choć by każdy człowiek stokroć zabił ciało swoje, nie mógł by Panu Bogu odpowiedzieć jednego słowa za tysiąc, bo on daje że chcemy, y możemy, on daje czasy, y zdrowie, on napełnia w dobrach żądze, on daje bogactwa y chwałę; on jest, który umarza, y ożywia, podwyższa y upokarza, y wszystkie rzeczy są w ręku jego. Przeto onemu samemu wszelaka część ma być wyrządzana, y żadne zasługi ludzkie u Pana Boga za nic poczytają się.

A żeś się dziwowała że Pani, która przyszła na odpust zwiedziona jest, odpowiadam ci: Są jedne białogłowy, które powściągliwość mają, ale się w niej nie kochają; takowe jako rozkoszy wielkiej nie mają, tak też ani pokusy gwałtownej, którym gdy by nagotowano uczciwe gody, przyjęli by je wprawdzie, ale że się im nie trafia nic zacnego, pogardzają małym, y dla tego z powściągliwości pochodzi niekiedy pycha, y wielkie rozumienie o sobie, dla czego przytrafia się z dopuszczenia Bożego upaść, jakoś już słyszała. Jeśli by zaś która była takiej intencji, że ani dla wszystkiego świata, gdy by jej był dany, chciała choć raz być zmazaną, niepodobna rzecz jest, żeby takowa miała

iść dosprośności. Wszakże jednak jeśliby Pan Bóg dopuścił z skrytej sprawiedliwości swojej takowej upaść, więcej by jej to było na koronę, aniżeli do grzechu, wszakże jeśli by to było przeciwko woli jej.

Przeto zapewne wiedz, że Pan Bóg jest jako Orzeł, który z wysokości patrzy na niskie rzeczy, który jeśli by co obaczył podnosić się z ziemię, natychmiast jako na przepaść zrzuca, to jeśliby zaś co jadowitego obaczył przeciwnego sobie, jako strzała przebija, jeśli zaś co nieczystego przepuszcza z wyższych rzeczy nad się, jako gęś mocno strząsa od siebie y oddala. Tak też Pan Bóg czyni, jeśli by widział serca ludzkie z ułomności cielesnej, albo pokus czartowskich przeciwko woli Ducha podnosić się przeciwko Bogu, natychmiast jako procą przez natchnienie skruchy, y pokuty ono wniwecz obraca, y czyni to, że człowiek wraca się do Boga, y do siebie samego, jeśli by zaś jad chciwości cielesnej, albo bogactw wszedł w serce, natychmiast Pan Bóg przebija umysł strzałą miłości swojej, żeby człowiek przemierzając w grzechu, od Boga nie był oddalony. Co jeśliby co nieczystego pychy, albo błota zbytku poszpeciło umysł, natychmiast jako gęś przez stateczność wiary, y nadzieje ztrząsa, żeby abo umysł nie zatwardział w grzechach, albo dusza złączona z Bogiem, potępionym sposobem nie zmazała się.

Dla tego Córko we wszystkich afektach twoich, y uczynkach uważaj miłosierdzie, y sprawiedliwość Bożą, a zawsze patrz na koniec.”

Słowa Oblubienice do Pana Boga o jego mocy, y wielmożności, y odpowiedź Panny Najświętszej do Córki, one utwierdzając, y jako dobrzy, y słudzy Boscy nie mają ustawać od przepowiadania słowa Bożego, y napominania Narodów bądź by się nawróciły, bądź nie, co pokazuje przykładem.

Rozdział 21

Błogosławiony bądź Boże mój, który jesteś trojaki, y jeden, trojaki w osobach, jeden w naturze. Ty jesteś sama dobroć, y sama mądrość, tyś sama piękność, y moc: tyś sama sprawiedliwość, y prawda, przez którą są wszystkie rzeczy żyjące, y mające istność. Ty zaprawdę podobnym jesteś kwiatowi rosnącemu pięknie na polu, z którego wszystkie przybliżające się kwiaty, mają smak w kosztowaniu, y ulżenie w mózgu, rozkoszowanie w patrzaniu, y posilenie w inszych członkach: tak wszyscy przybliżający się do ciebie, stawają się piękniejszymi opuściwszy grzech, stawają się mędrszymi, naśladować woli twojej, a nie ciała, stawają się sprawiedliwszymi, naśladować pożytku dusze y czci Bożej. Dla tego najlaskawszy Boże daj mi to miłować, w czym się ty kochasz, abym się pokusom mężnie sprzeciwiała, świeckimi rzeczami pogardziła, a ciebie na pamięci swojej zawsze miała.

Odpowiedziała Matka Boża: „To pozdrowienie zasłużył tobie on dobry Hieronim, który odstąpił fałszywej mądrości, a nalazł prawdziwą mądrość, który pogardził czią

ziemską, a pozyskał samego Pana Boga. Szczęśliwy taki Hieronim, szczęśliwi którzy jego naśladowają nauki, y żywota, który był miłośnik wdów, zwierciadło podróżnych, y nauczyciel w zelakiej prawdy, y czystości. Ale powiedz Córko, co to jest, co cię frasuje w sercu twoim?”

A ona odpowiedziała mówiąc: „Przyszła mi myśl taka, jeśliś ty dobra, jest dość ci na dobroci twojej, co tobie po tym sądzić, y wywyższać inszych, y nauczać tępszych, co ani twemu zakonowi należy, ani stanowi, z której myśli tak twardzieje umysł, że y samego siebie zapomina, y wszytek ziębnieje od miłości Bożej.” Odpowiedziała Matka Boża: „Ta myśl wielu też doskonałych odwodzi od Pana Boga: albowiem czart przeszkadza dobrym, żeby nic nie mówili złym, żeby snadź nie żalowali. Przeszkadza też żeby nie mówili dobrym, żeby snadź nie podwyższali się do wyższego miejsca, bo dobrzy usłyszawszy naukę dobrych, postępują do wyższych zasług, y miejsc; tak rzezaniec on, czytając Izaiasza, przyszedł by był w prawdzie do mniejszej męki piekielnej: ale przybieżał Filip Święty nauczając go krótkiej drogi do nieba, y podniósł go do szczęśliwego miejsca. Tak też Piotr Święty był posłany do Korneliusza, gdy by Korneliusz pierwaj był umarł, przyszedł by był w prawdzie dla wiary do ochłody, ale przybył Piotr Święty y postawił go u bramy żywota. Tak też Paweł Święty przyszedł do Dyonizjusza, y przyprowadził go do błogosławionej nagrody.

Przeto przyjaciele Boscy nie mają tęsknić na służbie Bożej, ale pracować żeby człowiek zły, stał się lepszym, a człowiek dobry żeby przyszedł do doskonalszych rzeczy. Albowiem gdy by kto miał wolą wszystkim opowiadać w uszy przechodzącym, że Pan Jezus Chrystus, jest prawdziwy Syn Boży y to czyniąc starał by się wedle sił swoich o nawrócenie inszych, choć by się ich nic, albo mało nawróciło, przecie jednak on by taką nagrodę otrzymał, jako gdy by wszystkich nawrócił, jako ci tym przykładem pokażę. Gdy by dwaj najemnicy z rozkazania Pańskiego kopali gorę najtwardszą, a jeden z nich nalazł by złoto piękne, y czyste, a drugi by zaś nic nie znalazł; ci dla prace, i woli, godni by byli równej zapłaty.

Jako Paweł Ś. który więcej nawrócił, aniżeli inși Apostołowie, którzy nie wielu nawrócili, jednak wszyscy jednej woli byli, ale zrządzenie Boskie skryte jest dla tego nie trzeba ustawać, choć by mało albo żaden nie przyjmował słów Bożych. Bo jako ciernia zachowują rożę, y osieł nosi Pana swego, tak czart ciernia grzechu przez uciski dodaje wybranym, jako rożom, żeby przez wielkie rozumienie serdeczne, darmo nie robili: y jako osieł prowadzi ich do Boskiej pociechy, y większej nagrody.”

Jako terażniejszych czasów ludzka złość przechodzi chytróść czartowską; jako ludzie teraz prędsi są do grzeszenia, aniżeli czart do kuszenia; y o dekrecie wydanym przeciwko takim; y jako przyjaciele Boscy, w przepowiadaniu słowa Bożego mają pracować mężnie, y prędko, y jako bywa wlewana umiejętność przyjaciółom Bożym.

Rozdział 22

Syn Boży mówi: „Gdyby na mnie mogła przypaść żalność, słusznie bym teraz mógł mówić, żal mi żem człowieka stworzył. Albowie człowiek jest teraz jako zwierzę, które dobrowolnie bieży do sieci, choć na nie wołają przecie ono bieży za pożądliwością swoją, y już teraz nie trzeba przypisować czartowi, że gwałtem ciągnie człowieka, y owszem człowiek sam uprzedza złości jego, jako psy łowcze, których naprzód wodzą na smyczy, po tym gdy się przyzwyczajają chwycić, y pożerać zwierzęta, w tym też kwapiąc się do zwierzyny, uprzedza a myśliwce: tak już człowiek przyzwyczajony, y oczarowany w grzechu, prędzyszy jest do grzeszenia, niż czart do kuszenia.

Y nie dziw; albowiem nie mały czas przeminął, kiedy Stolica Apostolska głowa świata, ubłagała Pana Boga świętobliwością żywota, y przykładem swoim, jako na początku czyniła, y dla tego insze członki stały się słabymi, y niesposobnymi. Ani upatrują czemu Pan Bóg bogaty stał się niedostatni, y ubogi, to jest, aby nauczył pogardzać temi rzeczami, które prowadzą do zguby, a żebyśmy się kochali w Niebieskich? Ale że człowiek ubogi z przyrodzenia, stał się bogaty fałszywymi bogactwy, y tego wszyscy pragną naśladować, y mało się inszych znajduje, którzy by tego nie naśladowali; dla tego przyjdzie oracz od najmożniejszej, zaostrzony od najmędrszego, który nie szuka ziemię, y piękności ciał, nie obawia się mężności możnych, ani się lęka groźby Xiążąt, ale ani sobie waży osoby ludzkie, który będzie siał ciała ludzkie, i rozwali domy duchów, który ciała odda robakom, a dusze odda tym którym służyli.

Przeto Przyjaciele moi, do których cię poślę, niechaj pracują mężnie, y prędko, bo nie będzie to co mówię, w ostatnie dni, jakom pierwej powiedział, ale we dniach tych że, y wielu ludzi żywiących oczy już to obaczą, żeby się wypełniło, co napisano jest: 'Niech będą żony ich wdowami, a synowie bez ojców, y wszelaka rzecz pożądana, w której się ludzie kochali, będzie oddalona. Wszakże którzykolwiek do mnie z pokorą przychodzą, tych ja miłosierny Bóg przyjmuję. Którzy by zaś owoc sprawiedliwości uczynkami wypełniali, tym ja dam samego siebie: bo słuszna rzecz jest, aby dom był wychędożony, do którego Król ma wnieść, skłębica wymyta, żeby napój był klarowniejszy, ziarno aby było mocno bite, żeby się od kłosa odłączyło, a to co bywa w formę kładzione, potężnie niech będzie ściśnione, ażby się formy podobieństwo wyraziło. Wszakże jako po zimie przychodzi lato, tak ja po utrapieniu dam uciechę, tym zwłaszcza, którzy pragną być małymi, y którzy sobie więcej ważą Niebieskie rzeczy, aniżeli światckie: bo jako człowiek nie rodzi się ani umiera jednego czasu, tak też wszystkie rzeczy czasów swoich wypełnią się.

Wiedz też że gdy z niektórymi chcę uczynić wedle przypowieści pospolitej, 'uderz go a pobieży; tak też utrapienie przymusza do Pana Boga'; z inszymi uczynię jako napisano: 'Otwórz usta twoje, a napełnię je'; do trzecich zaś będę mówił, ciesząc ich, y natchnienie posyłając: 'Podcie nieukowie, y prostacy, a dam wam usta y mądrość, którym wielomówni nie będą się mogli sprzeciwić.' Tak uczyniłem już tych czasów,

napełniłem prostaków mądrością moją, y sprzeciwiają się uczonym, wywróciłem bardzo mówiących, y (???)ocarzow, a natychmiast ustali. Y nie dziw: albowiem przykazałem mądrym, żeby po przerzynali języki wężów, jakoś słyszała, a nie chcieli, ani Matka która była Matką pospółstwa, nie chciała zatłumić ust, aby ogień zagasiła chciwości zapalony w sercach synów, jakom napomniał: dla tego ja czasu szczęścia ich nastąpiłem na nich, y poprzecinałem języki ich.”

Słowa Świętego Jana Ewangelisty do Panny Najświętszej, o niektórym y złośliwym obłudniku; y odpowiedź Panny jakim by sposobem taki był uczyniony, y o chytryściach czartowskich przeciwko temu, y jako z siedmi znaków Duch dobry bywa poznany, y z tyleż znaków duch złośliwy bywa rozeznany?

Rozdział 23

Jan Święty Ewangelista rzekł Matce Bożej: „Słuchaj ty Panno, y Matko jedynego Syna, nie wielu. Matko jednorodzonego Syna Bożego, Stworzyciela, y Odkupiciela wszystkich; słuchaj proszę cię jako ten oszukany jest od czarta, jak wiele pracuje aby otrzymał nie podobne rzeczy, jako bardzo nauczony jest, y jakimi rzeczami od ducha kłamstwa, y jak też oddala się od Boga w osobie owczej, a w sercu lwiem? Ja nauczyłem, że trzej są, którzy świadectwo dają w Niebie y na ziemi, Ojciec, Syn y Duch Ś. Temu zaś dają świadectwo wydaje duch złośliwy, że wszytek stał się obłudnie Święty, którego Ojciec nie umacnia mocą swoją, Syn nie nawiedza mądrością swoją, Duch Święty nie zapala miłością swoją. Y nie dziw; aspiruje bowiem do mocy, przeciwko mocy Ojcowskiej: chce też byź mądry przeciwko mądrości Syna; ma zapał ale inaczej, niżeli Duch Święty zapala: przeto prosz Syna twego, żeby abo prędzej był zepchniony z tego świata, żeby ich wiele nie ginęło, albo żeby się upokorzył, prędko z błędu swego.”

Odpowiedziała Matka: „Słuchaj ty Panno, ale jednak mężka, a nie białogłowska osobo. Ty jesteś którego Panu Bogu podobało się powołać do siebie lekką śmiercią z świata, ja albowiem jakobym zasnęła przy odłączeniu Dusze y ciała, y czułam w weselu wiekuistym. Y nie dziw, ja za prawdę przy śmierci Syna mej, nad inne gorzko bolałam, y dla tego podobało się Panu Bogu abym ja lekką śmiercią z tego świata z ciałem się rozłączyła. Ty zaś między inszymi Apostołami najbliżej się do mnie zbliżył, y większych znaków miłości doznałeś nad inszych, y bardziej żałowałeś Męki Syna mego, na którąś jaśniej patrzył nad inszych, y że nad inszych braci twoich dłużej żyłeś jakobyś między nimi wszystkimi Męczennikiem był; dla tego podobało się Panu Bogu wezwać cię z tego świata śmiercią lekką po mnie, bo Panna Pannie była polecona: przeto stanie się to o coś prosił, y nie przedłuży się.

Wszakże Córce mojej pokazać chcę, jako ten, o którym mówimy, jest postanowiony. On zaprawdę jest jako sługa mieńcarza, to jest, czarta, który rozpala, y bije monetę swoje, to jest, tego, który mu służy, poduszczeniem, y pokusami swymi,

ażby go przyprowadził do woli swojej: gdy zaś wolą człowieka zepsuje, y do rozkoszy ciała, y miłości świata nakłoni, natychmiast jako obraz y napis na nim wybija, bo na ten czas zwierchnych znaków dosyć się pokazuje, kogo miłuje zupełnym sercem. Kiedy zaś człowiek rzeczą samą wypełnia afekt umysłu swego, y więcej chce się bawić z światem, niżeli stan jego potrzebuje, y więcejby czynił, y chciałby, gdyby mógł, na ten czas doskonałą monetą czartowską pokazuje się. Wszakże jednak wiedz, że insza jest moneta Boża, a insza moneta czartowska; moneta Boża, jest złota, to jest, lśniąca się, pięknie ubita, y doskonała; tak wszelka dusza która ma wyobrażenie Boże, jest lśniąca się Boską miłością, pięknie urobiona cierpliwością, kosztowna dobrymi sprawami zabawieniem się. Przeto dusza dobra rozpala się mocą Bożą, y bywa doświadczona rozmaitymi pokusami, przez które dusza upatrując początek, y niedostatki swoje, y łaskę Bożą około siebie, y cierpliwość, tym się stawa droższą Bogu, im pokorniejszą, y cierpliwszą, y frasowitszą około siebie samej znajduje się.

Moneta zaś czartowska, jest miedziana y ołowiana: miedziana moneta dla tego, bo ma podobieństwo złota, ma twardość, ma to że się nagina, ale nie tak jako złoto: tak dusza niesprawiedliwego, zdać się w prawdzie sama w sobie sprawiedliwa, wszystkich rozsądza, sama siebie nad inszych przekłada; nie nachylona jest do uczynków pokory, miękka w sprawach swoich, trudna do odwiedzenia się od jej zamysłów, dziwna światu, wzgardzona u Pana Boga. Jest też moneta czartowska ołowiana, bo szpetna, bo miękka, y gnie się dlatego że ciężka: tak dusza nie sprawiedliwego, sprośna jest w afektach rozkosznych, ciężka w chciwości świata, naginająca się jako trzcina, kędykolwiek go czart powabi, y owszem pod czas prędszy on jest do czynienia, niżli czart do kuszenia.

Tak też ten sługa mieńczarzow jest dysponowany stęskniwszy się stać w obserwancjach Zakonnych, jako ślubował, myślił o drogach którymby się ludziom podobał, przez zmyśloną świątobliwość, żeby rozkoszniej tuczył ciało swoje, a natychmiast czart w puścił w myśl jego nie które kłamstwa na one, którymi oszukany wierzył niepodobne rzeczy, które się nigdy nie staną; ale żywot jej będzie skrócony, y czci której pragnie, nie dostąpi.

Wszakże jeśli gdzie jaka nowa znajdzie się moneta, potrzeba ją posłać do kogo mądrego, któryby się dobrze znał na wadze, y na formie: ale gdzie takowego znajdziemy? który jeśliby się znalazł, mało o to dba, y owszem nic; bądź by moneta była prawdziwa, bądź fałszywa: przeto w takich rzeczach, jedna jest rada, jako się tym przykładem pokaże. Jeśliby psu porzucono jeden czerwony złoty, nie dbałby o niego aby go wziął, jeśliby zaś był namazany dobrze jaką tłustością, bez wątpienia na ten czas by go uchwycił: tak się też teraz dzieje. Jeśli przyjdzie się do jakiego mądrego, mówiąc tak: on taki heretyk jest, tedy on tego nie słucha, bo miłość Boża w nim wszytka oziębła: jeśliby zaś powiedziano, że ma wiele czerwonych złotych, na ten czas wszyscy by się do niego pośpieszyli: dla tego będzie prędko, co Paweł Święty powiedział: 'Wniwecz obrócę mądrość mądrych, y zniżę ich, a pokornych podwyższę.'

A wszakże Córko z siedmi znaków możesz poznać Ducha Świętego, y ducha

nieczystego. Naprzód bowiem Duch Boży sprawuje to, że człowiek pogardza światem, którego część bywa uważana w sercu jako wiatr. Po wtóre sprawuje to, że dusza u Pana Boga miłuje, y wszelaka rozkosz cielesna ziębnieje. Po trzecie dodaje cierpliwości, y w samym Bogu uwielbia się. Po czwarte pobudza umysł do miłości bliźniego, y do politowania, y owszem też y do nieprzyjaciół. Po piąte przyprowadza do czystości wszelakiej, y owszem w tych rzeczach które się godzą. Szóste czyni ufność w Panu Bogu we wszystkich uciskach, y w nich chełpić się. Siódme, daje żądzą, chcieć się rozłączyć z tym światem, aby z Chrystusem był więcej, aniżeli świata zażywać szczęśliwie, a grzeszyć.

Tak przeciwnym sposobem duch zły, czyni insze siedm rzeczy. Naprzód sprawuje to, że świat zda się być słodki, a Niebieskie rzeczy przykre. Po wtóre czyni to, że człowiek pragnie czci, y samego siebie zapomina. Po trzecie wzbudza w sercu nienawiść, y niecierpliwość. Po czwarte czyni to, że człowiek przeciwko Bogu jest śmiały, y w konceptach umysłu swego uporny. Piąte sprawuje to, że człowiek lekko czyni grzechy swoje, y one wymawia. Szóste sprawuje lekkość umysłu, y wszelaką nieczystość ciała. Siódme dodaje nadzieje długiego życia, y wstyd spowiadania się.

Przeto mniej staranie około myśli twoich, abyś od ducha tego nie była oszukana.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Kapłan Zakonu Cysterskiego, który uciekły z klasztoru, przez ośmnacie lat bawił się na świecie apostazją zarażony, skruszony zwrócił się do klasztoru: który powiedział że nie podobna rzecz jest, że by kto miał być potępiony; ani żeby Pan Bóg mówił z jaką osobą na tym świecie, ani żeby kto miał widzieć oblicze Boże przed sądem Bożym, co gdy usłyszała Święta Brygitta, rzekł jej Duch Święty: „Idź do brata onego a powiedz mu: 'O bracie! Nie widzisz ty, jako ja widzę; jako jeszcze czart w starości twojej trzyma umysł, y język twój z wiązany. Pan Bóg wiekuisty jest, y wiekuista nagroda jego: przeto nawróć się prędko doskonałym sercem do Pana Boga, y do wiary prawdziwej, bo bez wątpienia nie wstaniesz z łóżka twego, ale za pewno umrzesz: a jeśli uwierzysz będziesz naczyniem Bożym we czci.'”

Który skruszywszy się, serdecznie płakał, y Świętej Brygittcie dziękując, tak doskonale poprawił żywota swego, że wezwawszy braci swoich, gdy miał oddawać Ducha Bogu, rzekł: „O bracia moi! Upewniony jestem, że Bóg miłosierny przyjął skrucę moje, mając mi dać odpuszczenie. Modłiesz się tedy za mną, bo wierzę wszystko co kościół Święty wierzy.” Y tak wzięwszy Sakramenta Boże zasnął.

Słowa Panny Najświętszej do Córki, który sposób ma być zachowany między Sługami Bożymi przeciwko niecierpliwym, y jako pycha przez beczkę wina znaczy się.

Matka Boża mówi: „Gdzie kufa wina zagrzewa się, y nadymając się roście, y upada, wstępują nie jakie exhalacje, y piany, pod czas większe, podczas mniejsze, y prędko znowu upadają; wszyscy zaś stojący około kufy upatrują takie exhalacje prędko upadające, a że takie podnoszenia się pochodzą z mocy wina, pokazując gorącość wina; dla tego tak cierpliwie oczekiwają końca, y wina, albo piwa, że się wystoi, wszyscy zaś około kufy stojący, którzy się przymykają nazbyt z nozdrzami do gorącości kufy, dwie rzeczy tego będą mieli, albo zbyt kichanie, albo poruszenie, albo mózg ból będzie cierpieć.

Tak też jest duchownie: albowiem przytrafia się pod czas, że nie których serca wzdymają się, y wstępują z pychy umysłu swego, y niecierpliwości: które wstępowanie, mężowie doskonali upatrując, uważają, że to pochodzi albo z niestateczności umysłu, albo z poruszenia cielesnego, przeto cierpliwie słowa znoszą, y upatrują końca, wiedząc że po niepogodzie będzie pogoda. A że cierpliwość większa jest, aniżeli dobyć Miasta, bo zwycięża człowieka w samym sobie, co jest rzecz bardzo trudna. Oni zaś którzy nazbyt niecierpliwymi są, y słowa oddają za słowa, nie upatrując nagrody Niebieskiej za cierpliwość, ani tego, że godzien jest pogardy fawor swietcki; takowi wpadają w słabość umysłu z swojemi pokusami dla niecierpliwości, bo nazbyt przybliżają nozdrza swoje: do wzruszenia kufy, to jest, słowa, które nic inszego są, tylko wiatr, nazbyt przykładają do serca swego. Przeto kiedy obaczysz byź jakich niecierpliwych za wspomżeniem Bożym, kładźcie straż na usta wasze; a nie opuszczajcie dobrych początków waszych dla słów niecierpliwości, ale opuszczajcie ile będzie słuszna słyszeć, jakoby nie słyszeć, ażby oni, którzy chcą znaleźć okazję, wymówili słowem cokolwiek w sercu chowają.”

Słowa Matki Bożej do Córki napominające, że człowiek nie ma mieć starania w żądzach ciała, ale dobrze posilać ciało w skromnych potrzebach, y jako człowiek ma stać wedle ciała swego, a nie w cieles?

Rozdział 25

Matka Boża mówi: „Ty masz byź jako Oblubienica, która stoi przed zasłoną; której jako skoro zawoła Oblubieniec, gotowa jest na wolą Oblubieńca. Więc zasłona ta, ciało jest okrywające duszę, które ustawicznie potrzeba obmywać, y doświadczać; bo ciało zaiste jest jako ośiel, potrzebujący pokarmu miernego, żeby nie brykało, z prace uważnej żeby się nie pyszniło, z bicia ustawicznego żeby nie ustawało. Przeto stoi przed zasłoną, to jest, wedle ciała, a nie w cieles, czyniąc staranie ciała w żądzach, ale ciało skromnemi potrzebami posilając, bo takowy stoi wedle ciała, a nie w cieles, który ciało swoje hamuje od rozkoszy pokarmów, a nie od potrzeby. Stoi też za zasłoną, pogardzając rozkoszami ciała, czyniąc część Bogu, y wszystkiego siebie Panu Bogu oddając.

Tak stali oni, którzy ciała swoje jako szaty rościłali za Boga, którzy na każdą

godzinę gotowi byli na wolę Bożą kiedy Panu Bogu podobało się wezwać ich, bo nie była im daleka droga do niego, którego zawsze mieli obecnego, y ciężkie ciężary nie przykrzyli się im, bo wszystkimi rzeczami pogardziwszy, samym ciałem byli na świecie. Przeto bez żadnej przeszkody polecili do Nieba, bo im nic nie przeszkadzało, tylko niejaka wyschła szata dobrze umartwiona, którą zrzuciwszy, otrzymali czego żądali.

Tak ten upadł niebezpiecznie, powstał mądrze, bronił się mężnie, walczył statecznie, stał gruntownie trwając aż do końca. Przeto już będzie ukoronowany wiecznie y jest przed Obliczem Boskiem.”

Słowa upominania Najświętszej Panny do Córki. To jest, które uczynki dobre zasługują żywot wieczny, a które nie zasługują; y o wielkiej zasłudze posłuszeństwa Świętego.

Rozdział 26

„Wiele jest kwiatków na drzewie, jednak nie wszystkie przychodzą do skutku. Tak wiele jest uczynków cnotliwych, wszakże nie wszystkie zasługują zapłatę Niebieską, chyba żeby były z uwagą czynione. Ab bowiem pościć, modlić się, nawiedzać miejsca Świętych, cnotliwe to są uczynki, ale żeby tym umysłem były czynione, aby człowiek wierzył, że pokorą ma przeniknąć Niebo, y że jest sługą niepożytecznym do wszystkiego, y żeby miał uwagę we wszystkich rzeczach, bo inaczej mało będą ważyć do wiecznej zasługi.

Oto gdy byś obaczyła dwoje ludzi: jeden jest pod posłuszeństwem, drugi na wolności. Jeśli on, który jest na wolności zabawia się postem jedne będzie miał zapłatę, gdy by zaś on który pod posłuszeństwem jadał onego dnia postnego mięso według postanowienia Reguły, y dla posłuszeństwa, wszakże pościł by chętniej, gdy by mu nie zabraniało posłuszeństwo, ten będzie miał dwojaką zapłatę, jedne dla posłuszeństwa, drugą że się nie dość stało żądzy jego, y ze nie wypełnił woli swojej.

Przeto bądź jako Oblubienica, która pierwaj gotuje przybytek aniżeli by przyszedł oblubieniec. Po wtóre jako Matka, która gotuje pieluchy pierwaj, niż się dziecie urodzi. Po trzecie jako drzewo, które pierwaj wydaje kwiatki aniżeli przyjdzie owoc. Po czwarte bądź jako naczynie czyste na przyjęcie napoju dobrego, pierwaj niż będzie wlany napój.”

Słowa uskarżania się Najświętszej Panny do Córki o niektórym słudze swoim zmyślonym nabożnym, przyrównywając go Żołnierzowi źle ciało uzbrojącemu na wojnę.

Rozdział 27

Matka Boża mówi: „On jest który powiada że mnie miłuje; ale obraca się do mnie

tyłem, kiedy mi służy. Gdy mu zaś co rozkazuję mówi 'co ty mówisz?' y odwraca oczy ode mnie, a patrzy na te rzeczy, którego więcej rozkoszują. Ten dziwnie jest uzbrojony jako by on, który by był na cielesnej wojnie, którego przyłbica dziurami była by położona na tył głowy, którego tarcz któraby miała być położona na ramieniu, wiśśiała by na plecach, który miecz odrzuciwszy, nosił by pochwy próżne; którego by zbroja, która piersi y ciało bronić miała, leżała by podnim na strzemionach: której strzemiona, które mają być podwiązane na koniu, były by rozwiązane.

Tak ten uzbrojony jest duchownie przed Bogiem. Y dla tego nie umie rozeznąć między przyjacielem y nieprzyjacielem ani się umie zastawić nieprzyjacielowi. Duch zaś który walczy z niem, jest jako on, który mądrze myśli tak: 'Ja chcę być z ostatnimi w potykaniu się, że mogę widzieć pole wygrane, jeśli by pierwsi stracili wojnę, jeżeli by zaś zwyciężyli, przyjdę ja tak prędko że będę policzony z pierwszymi.' Przeto który by tak czynił wojnę, uczynił by według mądrości cielesnej, a nie z miłości Boskiej."

Słowa Panny Najświętszej do Córki o trojakich Frasunkach, które przez trzy sposoby chleba znaczą się.

Rozdział 28

Matka Boża mówi: „Gdzie kolwiek mają piec chleb, potrzeba żeby był mocno umięszany, y urobiony. Ale przed Pany kładą chleb pszenny, przed pospółstwo zaś chleb podlejszy, trzeci zaś chleb jeszcze gorszy bywa dany psom. Przez zamieszanie tedy znaczy się frasunek, bo duchowny człowiek z tego najbardziej bywa trapiiony, że Pan Bóg nie ma czci swojej od stworzenia swego, y że mała miłość w nim jest. Wszyscy tedy, którzy kolwiek takim sposobem bywają trapieni, oni są pszenica ona, z której Pan Bóg, y wszystka rzesza niebieska weseli się: wszyscy zaś którzy się smęcą że się im przeciwnie dzieje na świecie, ci są jako chleb podlejszy, ale jednak pomocny jest wielom do otrzymania Nieba: którzy zaś trapią się z tego, że nie mogą koniecznie złych rzeczy czynić, które by chcieli, ci są jako chleb psów onych, którzy są w piekle.”

Słowa Matki Bożej Panny Maryey do Córki, jako są niektórzy czarci, którzy ludzi popychają do grzechu, nie którzy zatrzymują od służby Bożej, nie którzy w wstrzeźliwościach kuszą; y co za sposób mamy zachować przeciwko takim czartom?

Rozdział 29

Matka Boża mówi: „Wszystkich tych, których widzisz w około was stojących, ci są duchowni nieprzyjaciele wasi, to jest, duch czartowski: albowiem którzy mają długie kije, na których są sidła, ci są, którzy was popychać chcą do grzechów śmiertelnych. Których

zaś widzisz że mają haki w rękach, ci są, którzy was chcą oderwać od służby Bożej, żebyście byli leniwymi do dobrego. Którzy zaś mają instrumenta jako grabie, y widła, którymi przyciągają, y popychają czego kolwiek człowiek pragnie, ci są, którzy was kuszą żebyście przyjęli nie jakie dobre rzeczy nad siły wasze, to jest, w czuściach, w postach, w modlitwach, y pracach, albo w nieuważnym wydatku pieniędzy waszych. Że tedy ci duchowie są tak chciwi, aby wam szkodzili, wy się trzymajcie woli tej, to jest, nie chcieć obrażać Pana Boga, a wzywajcie wspomnienia Bożego przeciwko okrutnościom ich, a na ten czas nie będą wam szkodzić ich groźby.”

Słowa Panny Najświętszej do Córki, że drogie y piękne rzeczy światowe sługom Bożym nie szkodzą, choć by ich zażywali a zwłaszcza ku czci Bożej a to przez przykład Pawła Świętego.

Rozdział 30

„Napisano że Paweł Święty on dobry Apostoł powiedział się być jakimś mędrzcem przed Xiążęciem onym, który Piotra Świętego pojmał, y Piotra Świętego nazwał prawdziwym ubogim, y nie zgrzeszył Paweł Święty w tym, bo słowa jego były ku czci Bożej. Tak też ma być z tymi którzy słowa Boże chcą, y pragną mówić; bo jeśli nie mogą wnieść do Panów, aźby mieli odziane y przystojne szaty na sobie, nie grzeszą ubierając się w nie, byle tylko złota y kamieni drogich nie ważyli sobie droższe być w woli swojej, y sercu, tylko jako zwyczajne szaty swoje dawne, bo wszystkie rzeczy, którekolwiek pokazują się drogie, są ziemią.”

Słowa Matki Bożej do Córki przykładem pokazujące, że Kaznodzieje y Przyjaciele Boscy nie mniejszą zapłatę biorą przed Oblicznością Bożą, choćby się Narodowie nie nawrócili na ich przepowiadanie, gdyż oni szczerą intencją czynili, a żeby się nawrócili.

Rozdział 31

Matka Boża mówi: „Kto najmuje robotnika do roboty, mówiąc mu: 'Noś piasek z brzegu morskiego, a w każdym przyniesieniu szukaj jeśli byś tam snadź mógł znaleźć ziarno złota,' nie mniejsza mu będzie zapłata, choćby nic nie znalazł, jako choć by też znalazł jak najwięcej. Tak też ma być y z tym który słowem, y uczynkiem z Boskiej miłości pracuje dla postępu dusz; nie mniejsza bowiem temu będzie nagroda, choćby nikogo nie nawrócił, jako choćby też y wielu, jako pokazuje ten przykład. On mówi: 'Żołnierz, który na rozkazanie Pana swego wyszedł na wojnę, y mając wolą mężnie się potykać, wróciłby się zraniony nie mając żadnego więźnia, nie mniejszą by zapłatę otrzymał, któryby utracił wojnę dla woli dobrej, aniżeli gdyby zwycięstwa dostąpił.' Tak się też dzieje z Przyjaciółmi Bożymi; albowiem za każde słowo, y uczynek, który czynią dla

Pana Boga, y żeby się dusze poprawiły, tak też y za każdą godzinę utrapienia, które cierpią dla Pana Boga, będą koronowani, bądźby się ich wiele nawróciło, bądź żaden.”

Słowa Matki Bożej do Córki o nieskończonym miłosierdziu swoim, przeciwko grzesznikom, y przeciwko tym, którzy ją wychwalają, y w ucziwości mają.

Rozdział 32

Matka Boża mówi: „Przypowieść jest u was: 'Z takową rzeczą, możesz mię wywieść z ojczyzny.' Tak ja teraz mówię; nie masz żadnego takiego, y tak wielkiego grzesznika na świecie, który wyznawa sercem że Syn mój jest Stworzyciel, y Odkupiciel wszystkiego, y jest mu przyjazny w sercu, y miły, y czemużbym ja zaraz nie była gotowa przyjść do takiego, jako Matka miłości do syna obłapiając go, i mówiąc: 'Coć się podoba synu?' który choć by zasłużył y najgłębszą piekielną mękę, miałby jednak wolą nic nie dbać o czci świata, ani o chciwość y rozkosz ciała, którą brzydzi się Kościół, y nic by nie pragnął, oprócz samego wyżywienia swego; tedy on, y ja natychmiast zgodzilibyśmy się.

Powiedzże onemu który pisze śpiewanie y chwałę moje, nie dla chwały swojej, albo nagrody, ale dla sławy onego, który dla wszystkich spraw swoich wszelakiej chwały godny jest. Bo jako Xiążęta świątocy, dają chwalcom swoim nagrodę świątcką; tak ja duchownie nagrodzę jemu; bo jako jedna sylaba ma nad sobą wiele not, tak Panu Bogu podoba się, onemu dać wiele koron w Niebie za każdą sylabę, która jest w śpiewaniu, y będą mówić o nim: 'Oto przyszedł chwalca, który nie za żadne dobro doczesne podał śpiewanie, ale tylko dla samego Pana Boga.'”

OBJAŚNIENIE

Ten będąc kuszon o Świętej Trójcy, wpadł w zachwycenie y obaczył jakoby troje oblicza białogłowskie. Pierwsza rzekła: „Przy wielu byłam małżeństwach, nigdy nie widziałam trojakiego, y jednego.” Odpowiedziała druga: „Jeśli trzy y jeden, potrzeba żeby jeden był pierwszy, a drugi pośledni, albo dwa w jednym.” Y rzekła też trzecia: „Nie mogli samych siebie uczynić, któż tedy ich uczynił?” Tedy jaśnie rzekł Duch Święty: „Przyjdziemy do niego, y mieszkanie uczyniemy u niego.” Y przyszedłszy do siebie został wolny od pokusy. Potym rzekł Chrystus do Świętej Brygitty: „Ja jestem trojaki y jeden. Ja chcę tobie pokazać, co jest wszechmocność Ojca, co za mądrość Synowska, co za moc Ducha Świętego?”

A to objawienie wypełniło się gdzie się mówiło o pulpicie. Jeszcze rzekł Chrystus: „Powiedz temu, że więcej sobie u mnie zasługuje chorobą, aniżeli zdrowiem; albowiem Łazarz jaśniejszy stał się z boleści; y Job miłszy z cierpliwości; wszakże jednak wybrani moi, nie będą mi z tego pogardzeni, którzy mają zdrowie, bo serce ich jest zawsze ze mną, y ciało ich jest zawsze w uważnej wstrzemięźliwości, y pobożnej pracy.”

Słowa Oblubienice godne uważania o Mieście Rzymie, na kształt pytania, przekładając pociechę, nabożeństwo, y rząd, wszystkich starych Rzymianów, tak Duchownych, jako y świeckich ludzi. Czemu teraz to wszystko obróciło się w spustoszenie; y w nieporządek, y w obrzydzenie? jako się to pokazuje we wszystkich w zwyż powiedzianych, jako nieszczęśliwy jest cielesnie, y duchownie.

Rozdział 33

Panie zacny! Między inszym podaniem, niech to powiedzą Ojcu Papieżowi, że jest godny oplakania stan miasta Rzymskiego; który niegdy szczęśliwym był, cielesnie y duchownie, ale teraz nieszczęśliwy jest y cielesnie y Duchownie. Cielesnie w prawdzie, bo jego Świetcy Xiążęta, którzy by mieli bydź jego obrońcami, stali się okrutnymi łupieżcami onego: a przeto domy jego popsowane są, y wiele kościołów z gruntu spustoszało; w których są kości Świątych Błogosławione schowane, które chwalebny cudami słyną, których dusze w królestwie Bożym zacnie są ukoronowane. Kościoły też z których wierzchy pospadały, i drzwi po odejmowane, obrócili je na przechody ludziom, psom, y bestyjom.

Duchownie zaś nieszczęśliwe jest to miasto, bo wiele konstytucji, które Świetcy Ojcowie z natchnienia Ducha Świątego na chwałę Bożą, y zbawienie duszom w kościele postanowili; już zniesione są, miasto których wiele nowego złej wzywania z natchnienia ducha złego na nieuszanowanie Pana Boga, y zgubę dusz są przyjęte. Konstytucja zaiste Kościoła Świątego była, żeby Duchowni do stanu Kapłańskiego przychodzili, żywot Świetcy mając, Panu Bogu ustawicznie służąc nabożeństwem, y drugim drogę Niebieską do ojczyzny dobrymi uczynkami pokazując, y takim dawano dochody Kościelne; ale przeciwko temu zwyczajowi Kościelnemu zjawili się złe obyczaje ciężkie w tym, że świeckim ludziom dobra Kościelne bywają darowane, którzy się nie żenią dla imienia kanonicznego, ale niewstydliwie mają nałożnice w domach swych przez dni, y na łóżach przez noc, mówiąc śmieło: „Nam się nie godzi bydź w małżeństwie, bo jesteśmy Kanonicy.”

Kapłani też dyakonowie, y subdyakonowie przed tym nieczystego żywota i niesławnego bardzo się lękali; teraz zaś niektórzy z nich jawnie weselą się z tej, że ich nierządnicę między inszymi z wielkimi brzuchami chodzą, ani się też wstydzą jeśli ich przyjaciele mówią im: „Oto Panie, prędko będziesz miał syna albo córkę!” Przeto takowi słusznicy mają bydź zwani lwami diabelskimi, anizeli poświęconymi klerykami Najwyższego Boga.

Świetcy też Ojcowie Benedykt, y inși, postanowili Reguły za pozwoleniem najwyższych Biskupów pobudowali klasztory, w których Opatowie z bracią zwykli mieszkać y godziny nocne, y dzienne z nabożeństwem odprawować, y Zakonniki do

dobrego życia z pilnością prowadząc. Na ten czas za prawdę miła rzecz była nawiedzać klasztory, kiedy we dnie y w nocy śpiewając Zakonnicy oddawali chwałę Bogu, grzeszni też ludzie poprawowali się z ich pięknego żywota, y dobrzy umacniali się z Boskiego napominania Kapłanów: tak też y dusze w czyścju będące, dla ich nabożnych modlitw błogosławionego odpoczynienia dostawali. Na ten czas też on zakonnik był w wielkiem poszanowaniu, który Regułę swoje z pilnością zachowywał, y był czczony od Pana Boga, y od ludzi: który zaś reguły nie starał się zachować, wiedział to zapewne, że z tego miał szkodę, y zgorszenie inszym dawał. Na ten czas też każdy człowiek rozeznąć y poznać mógł z habitu, który by był zakonnik.

Ale przeciwko tej najuczciwszej konstytucji zjawiły się brzydkie zwyczaje w rozmaitych; Opatowie bowiem częściej w miasteczkach swoich bawią się, albo gdzie się im podoba za klasztorem, aniżeli w klasztorach. Przeto teraz żalosna rzecz jest nawiedzać klasztory; mało bowiem Zakonników obaczysz teraz w Chórze czasu godzin, a pod czas y żadnego, gdzie też trochę przeczytają, a czasem nic nie śpiewają, y jeszcze przez wiele dni Mszy Świętej nie mają: z których złej sławy dobrzy się frasują, a źli z ich nieprzystojnego żywota, y konwersacji bardzo się gorszymi stawają. Obawiać się też potrzeba; że mało dusz w czyścju z takowych ludzi modlitw w mękach swoich jaką pociechę mają. Wiele też zakonników mieszkania mają w Miastach, y każdy ma dom dla siebie; do których gdy przyjdą przyjaciele własne syny obłapiają z radością mówiąc: „Oto syn mój!”

Zaledwie też teraz może poznać iż zakonnik w habicie. Albowie suknia która niegdy dotykała się nóg, ledwie teraz kolana zakryć może: rękawy zaś ich teraz są ciasne i wysmukłe, które przedtym bywały uczciwe, y szerokie, miecz też wiśsi u boku miasto Pacierzy, i metalu, i zaledwie się w ni znajdzie jedno odzienie, z którego by się mógł poznać zakonnik, oprócz jednego szkaplerza, który częstokroć kryją, żeby go nikt nie widział, jakoby to w zgorszenie było, gdy by miał co przy sobie nosić z ubioru Zakonnego, drudzy też nie wstydują się pancerza, albo jakiej inszej zbroi mieć pod habitem, a to dla tego, aby w nocy bezpieczniej mogli czynić, w czym się kochają.

Byli też Święci którzy wielkie bogactwa opuścili, poczynając reguły w ubóstwie, którzy wszelaką chciwość pogardzili, y dla tego nic własnego nie chcieli mieć; strzegli się wszelakiej pychy, y pompy świata tego, przyodziewając się ubogimi szatami, brzydząc się bardzo pożądlivością cielesną, y tak czysty żywot prowadzili: Ci tedy, y ich bracia, nazywają się zebrzącami, których reguły najwyżsi Biskupowie potwierdzili, weseląc się że niektórzy dla czci Bożej, y pożytku dusz taki żywot przyjmowali. Ale już smutek jest, że ich reguły odmieniły się w brzydkie złe używania, y mało ich zachowują, jako Święci Augustyn, Dominik, Franciszek z natchnienia Ducha Świętego podali, które wiele bogatych, y zacnych przez długi czas dobrze zachowali: wiele zaprawdę już znajduje się ludzi, których bogatymi nazywają, którzy tylko w klejnotach, y w pieniądzach uboższymi są nad onych, którzy ubóstwo ślubowali, jako o nich powiadają, y dla tego wiele ich jest, którzy mają własne rzeczy, czego ich reguły zabroniły, więcej się radując z przekłętego własnego pożytku, aniżeli z Świętego y z chwalebne ubóstwa.

Chełpią się też że w habitach swoich mają, tak miękkie y drogie sukno, jako bogaci Biskupi w swoich szatach: po tym też już nie które Klasztory dla tego są zbudowane przez Świętego Grzegorza, y przez inszych Świętych, żeby tak w nich białogłowy w zamknięciu mieszkali, których żeby rzadko we dnie widać mogli. Teraz zaś złe na zbyt zwyczajnie w sobie mają, w tym, że u forty ich, tak duchownym ludzioro, jako y świeckim, kiedy się którym podoba, siostry otwarte bywają, tak że też y w nocy bywają otwarte; i dla tego takowe miejsca podobniejsze są do domów nierządnych, aniżeli do Klasztorów Świętych.

Konstytucja też była Kościelna, żeby żaden od słuchania spowiedzi pieniędzy nie brał, ale za listy jakoby była słuszną z person, któreby prawdziwie potrzebowały listów świadecznych, godziło się spowiednikom pieniądze brać; ale przeciwko temu zaczął się zwyczaj zły w ten sposób, że bogate osoby ile się im podoba po spowiedzi dają, ale ubodzy pierwej niżeli ich będą słuchać, z spowiednikiem się targują, y zapewne gdy spowiednicy rozgrzeszenia dają, nie wstydują się rękami swymi do mięszka pieniędzy chować.

To też w Kościele było postanowiono, żeby każda osoba spowiadała się grzechów swoich y przynajmniej raz w rok Sakrament Ciała y Krwie Pańskiej przyjmowała, a to ile do ludzi świeckich: albowiem duchowni, y Zakonnicy to częstokroć czynią przez rok. Drugie było postanowienie, że którzy nie mogą być wstrzemięźliwymi, żeby wstępowali do Małżeństwa. Trzecie było, żeby wszyscy Chrześcijanie pościli wielki post, y suche dni, y insze Wigilie Święt, które wszystkim dobrze są znajome, oprócz tych, którym by albo ciężka choroba, albo wielki nie dostatek niedopuscił. Czwarte było postanowienie, żeby we dni Święte, każdy od prac świeckich wstrzymywał się. Piąte postanowienie było, że żaden Chrześcijanie pieniędzy, albo jakiej inszej rzeczy dla zysku na lichwę nie dawał.

Ale przeciwko tym pięciom postanowieniom osobliwym wyżej napisanym wzniesili się nie jakie złe pięć używania nieuczciwe y bardzo szkodliwe. Pierwsze jest, że niektóre osoby przyszedłszy do lat rozumnych w Rzymie tak umierają że się nigdy nie spowiedali, y Ciała Chrystusowego jakoby prawdziwi bałwochwalcy nie przyjmowali, y ledwie się znajdzie ze stu osób, które się spowiadają, y Ciała Chrystusowego zażywają oprócz kapłanów, i zakonników, y niektórych białogłów. Drugie złe zażywanie jest, że wiele ich w stan małżeński porządnie wstępują, którzy gdy z żonami mają niezgody, opuszczają ich póki się im podoba, powagi Kościelnej by najmniej nie przestrzegając, biorąc sobie cudzołożnice za żony, y one w uczciwości mając, kochają się w nich. Niektórzy też nie brzydzą się cudzołożnicę z żoną w jednym domu mieć, weseląc się że ich w domu jednym słyszą razem rodzić.

Trzecie złe zażywanie jest, że wiele osób zdrowych w sam wielki post zażywają mięsa, y z wielu mało ich jest, którzyby się kontentowali jednym jedzeniem na dzień. Także znajdują się niektórzy, którzy w dzień wstrzymują się od mięsa, zażywając pokarmów postnych, a w nocy w pokątnych gospodach nasycają się mięsem. Zaprawdę

duchowni zarówno z świeckimi czynią to, y pod czas podobni są Saracenom, którzy we dnie postują, a w nocy obżerają się mięsem. Czwarte, że acz niektórzy robotnicy od prace we dni święte wstrzymują się, wszakże niektórzy bogacze najemniki swoje do pracowania w winnicach, do orania na polu, y do rąbania drow w lesie, y do wożenia onychże do domu swego, przez dni święte posyłać nie przestawają; y tak ubodzy nic większego odpoczynku we dni święte, jako y w robotne zażywają. Piąte złe używanie jest, że Chrześcijanie tak, jako y żydzi lichwą się bawią, y zaprawdę Chrześcijanie większymi są lichwarzami, aniżeli żydzi: do tego y to postanowienie w Kościele było, że takowi ludzie, którzycheśmy wyżej pomienili, klątwą bywali karani.

Przeciwko temu taki zły obyczaj w zniecił się; wiele zaprawdę tych jest, którzy się nie więcej boją przeklęstwa, jako y błogosławieństwa; którzy też gdy się poczują być wyklętymi, jawnie w chodzą do Kościoła Świętego, albo zabawić się z ludźmi, bądź rozmawiać nie strzegą się. Mało bowiem jest Kapłanów, którzyby do Kościoła wyklętych nie przyjmowali, a tych jeszcze mniej jest, którzyby się brzydili z wyklętymi zabawiać; y rozmawiać, jeśli jaką przyjaźń z niemi mają; ani też wyklętym, jeśli bogatymi są, na Świętym miejscu pogrzebu zabraniają.

Przeto Panie, nie dziwuj się jeśli nazwała miasto Rzymskie nieszczęśliwe, dla takiego złego zażywania, y dla inszego wielu postanowienia Kościelnego bardzo przeciwnego, dla tego potrzeba się obawiać, aby Katolicka wiara w krotce nie ustała, chybaby taki przyszedł, któryby Pana Boga nade wszystko, a bliźniego swego jako siebie samego miłował wiarą nie zmyśloną, wszystkie złe zwyczaję psując. Miejdziesz tedy politowanie nad Kościołem, y nad Duchowieństwem jego, którzy zupełnym sercem miłują Pana Boga, brzydząc się wszelakimi złymi zwyczajami; którzy dla niebytności Papieżkiej jako sieroty byli, wszakże synowskim sposobem Ojcowskiej Stolicy bronili, y zdrajcom mądrze się zastawiali, we wszelakich uciskach trwając.

Widzenie Oblubienice o rozmaitych mękach, które gotowano dla jednej dusze, jeszcze w ciele zostającej, y jako one wszystkie męki, gdyby się nawróciła przed śmiercią, miały się obrócić w wielką część; y chwałę.

Rozdział 34

Zdało mi się że jakobym widziała ludzi stojących, y gotujących powrozy. Insi zaś stali y gotowali konie. Drudzy kowali kliszcze; drudzy zaś budowali szubienice. Gdym tedy to widziała, pokazała mi się jakaś Panna, jako by zafrasowana, pytając mię, jeśli bym to rozumiała. A gdym jej odpowiedziała, że nie rozumiem: rzekła mi: „Te wszystkie rzeczy, któreś widziała, są kara duchowna, którą gotują dla dusze onego, której ty znasz. Powrozy są do wiązania, konia który duszę ma ciągnąć, kleszcze zaś do rwania nozdrzow, oczu, uszu, y warg, a szubienica dla obieszszania.”

A gdym się ja o to frasowała; odpowiedziała po wtóre Panna: „Nie frasuj się, jeszcze bowiem jest czas; co jeśli by zechciał, mógłby porwać powrozy, przewracać konie, y kleszcze jako wosk roztopić, a szubienicę obalić, nad to, y tak pałającą może mieć miłość do Boga, że te znaki mąk, będą mu na wielką część, tak bardzo, że powrozy którymi miał być ze wzdardą wiązany, obróćą się mu w pasy złote. Za konie zaś którymi przez ulice miał być ciągniony, będą mu posłani Aniołowie prowadzący onego przed obliczność Bożą. Za kleszcze zaś którymi miał być ze wzdardą rozszarpany, będzie dany lepszy zapach nozdrzom jego, lepszy smak ustom, oczom najpiękniejsze widzenie, a uszom najrozksznieszczą melodią.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Marszałek królewski, który przyszedłszy do Rzymu, tak się bardzo upokorzył, y skruszył że zdjąwszy czapkę, często obchodził stacje sam prosząc Pana Boga, y drugich do tego zażywając, że by się nie wracali do Ojczyzny, jeśli by miał znowu wpaść w pierwsze grzechy: którego głos wysłuchał Pan Bóg, albowiem wyszedłszy z Rzymu, gdy przyszedł na górę Flaszkon, ta zachorzał y umarł. O którym stało się insze objawienie: „Patrzże Córko, co czyni miłosierdzie Boże? co czyni dobrowola? Ta dusza była w paszczęce Lwiej, ale wola dobra wyrwała ją z zębów lwa srogiego, y już jest na drodze do ojczyzny, y będzie uczestniczką wszystkiego dobrego, które się dzieją w kościele Bożym.”

Słowa Oblubienice do Pana Jezusa o pragnieniu zbawienia dusz, y jako jej opowiada przez Ducha Świętego, że występki, y zbytki ludzkie, w picciu, y w jedzeniu sprzeciwiają się nawiedzeniu Ducha Świętego do siebie posyłającym.

Rozdział 35

O najśłodszy Panie Jezu Chryste, Stwórco wszystkich rzeczy, o Boże daj to, aby ci poznali, y zrozumieli gorącość twego Ducha Ś! Albowie więcej by na ten czas pragnęli niebieskich rzeczy, a zieskiemi by bardziej pogardzali. I zaraz odpowiedziano mi w duchu mówiąc: „Tych występki, y zbytki sprzeciwiają się nawiedzeniu Ducha Ś.: albowiem zbytki w jedzeniu, y w picciu, y w zapraszaniu przyjaciół, przeszkadzają, żeby im Duch Święty nie smakował, y żeby się nie nasycili rozkoszy światckiej. Zbytek bowiem we złocie, y srebrze, w naczyniu, y szatach, y w rozchodnich rzeczach przeszkadza, aby Duch miłości mojej nie zapalał serca ich. Zbytek też w sługach, y końciech, y w dobytku, przeszkadza żeby Duch Święty nie przybliżał się do nich, y owszem oddalają się od nich sładzy ich Aniołowie moi, a przystępują do nich zdrajcy źli duchowie. Przeto nie znają sładkości onej, y nawiedzenia onego, którym ja, który Bóg jestem, nawiedzam dusze Świętych, y przyjaciół moich.”

Słowa Boże do Oblubienice, jako Zakonnicy starożytni do Klasztorów z miłości, y bojaźni Boskiej wstępowali; a teraz że nieprzyjaciele Boscy, to jest fałszywi Zakonnicy wychodzą na świat dla pychy y złej pożądlivosti: y tak też o żołnierzach w ich żołnierstwie.

Rozdział 36

„Słuchaj teraz co nieprzyjaciele moi czynią przeciwko tym rzeczom, które przyjaciele moi niegdy czynili? Albowiem przyjaciele moi wstępowali do klasztorów, z bojaźni uważnej, i Boskiej miłości: ale ci, którzy teraz są w klasztorach, wychodzą na świat dla pychy, y pożądlivosti, mając własną wolą, y dogadzając rozkoszami ciała swemu. Tych tedy, którzy w takowej woli umierają, sprawiedliwość jest, że nie uczują, ani otrzymają wesela wiekuistego, ale karanie w piekle bez końca. Wiedz też że Zakonnicy, których przymuszają przeciwko własnej woli z Boskiej miłości, aby byli Prałatami, nie mają być w liczbie onych poczytani: żołnierze też, którzy niegdy nosili zbroje, gotowi byli dać żywot dla sprawiedliwości, y rozlać krew dla Wiary Świętej; starając się aby niedostatni przychodzili do sprawiedliwości, źli zaś żeby byli karani, y upokorzeni.

Ale teraz słuchaj jako się odwrócili, bardziej się im teraz podoba umrzeć dla pychy, y pożądlivosti y zazdrości, wedle poduszczenia czartowskiego, aniżeli wedle przykazania mego żyć, aby otrzymali wesele wiekuiste. Przeto wszyscy którzy w takowej woli umierają, będzie im dana nagroda z sądu sprawiedliwości, to jest że będą dani czartom za łup w wiecznym z nimi złączeniu się. Ci zaś którzy mi służą, będą mieć nagrodę z niebieskim Rycerstwem bez końca.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice pytające onej jako świat stoi? y o odpowiedzi Oblubienice, to jest, że stoi jako wór otwarty, do którego wszyscy nieopatrznie wchodzą, y o okrutnym dekreście sprawiedliwym Chrystusa Pana przeciwko takim.

Rozdział 37

Syn Boży mówi: „Córko, jako teraz świat stoi?” Odpowiedziała ona: „Jako wór otwarty, do którego wszyscy się zbiegają, y tak jako człowiek bieżący, nie upatrując, co potem będzie.” Odpowiedział Pan: „Przeto słuszna rzecz jest, żebym poszedł z pługiem moim na świat tak na pogany, jako i na chrześcijany, nie będę folgował staremu i młodemu, ani ubogiemu, i bogatemu, ale każdy według sprawiedliwości będzie sądzony, y każdy umrze w grzechu swoim, y zostaną domy bez mieszkańców; wszakże jeszcze nie uczynię końca.”

A ona rzekła: „O Panie! nie obrażaj się, że będę mówiła. Poślij niektórych z przyjaciół twoich, którzy by przestrzegli, y upomnieli ich, że nad nimi wiśsi takie niebezpieczeństwo.” A Pan rzekł: „Napisano jest, że bogacz w piekle zwątpiwszy o

zbawieniu swoim własnym, prosił aby kto był posłany na przestrzeżenie braci swoich, żeby także nie poginęli: y odpowiedziano mu, że to nie będzie; bo mają Mojżesza, y Proroki, od których się dowiedzieć mogą. Tak y ja teraz mówię: mają Ewangelią, y proroctwa, mają przykłady, słowa Doktorów, mają rozum, y baczenie; niechaj że tego zażywają, a będą zbawieni. Albowie jeśli cię poślę, nie będziesz mogła tak głośno wołać aby cię słyszeli; jeśli bym posłał przyjaciół moje, mało ich jest, y jeśli by wołali, za ledwie by ich słyszano. Wszakże jednak poślę przyjaciół moje, do których mi się będzie podobało, y z gotują drogę Bogu.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice, że niema wierzyć snom, y owszem wystrzegać się ich, luboby były wesole, lubo smutne, y jako czart we snach przymięszywa fałszu do prawdy, y dla tego na świecie powstają wielkie błędy, y że Prorocy dla tego nie błędzili, bo nade wszystko Pana Boga prawdziwie miłowali.

Rozdział 38

Syn Boży mówi: „Czemu cię wynoszą sny wesole? y czemu cię zasmucają sny smutne? Izaliż ja tobie nie powiedział? że czart zazdrośliwy jest, y że bez dopuszczenia Bożego więcej czynić nie może, jako słowa przed nogami twemi. Powiedziało ci też że on jest Ojciec, y wynalesca kłamstwa iż we wszystkich przeciwnościach swoich prawdy przymięszywa: dla tego powiada tobie, że czart nie śpi, ale krąży, aby znalazł jaką okazję przeciwko tobie. Przeto strzeż się że czart, który z suptelnej umiejętności swojej, z poruszenia zwierzchnego upatruje wnętrne rzeczy twoje, żeby cię nie oszukał.

Albowiem pod czas wpuszcza do serca twego wesole rzeczy, że byś się darmo z nich cieszyła, pod czas smutne, abyś frasując się opuściła takie dobre rzeczy, które byś mogła uczynić, i żebyś przed utrapieniem, była utrapiona, y żalosna. Pod czas też czart wpuszcza sercu oszukanemu, i chcącemu podobać się światu wiele fałszów, któremi się ich bardzo wiele oszukiwa, jako fałszywymi Prorokami: to przytrafia się człowiekowi onemu, który więcej co inszego miłuje niżeli samego P. Boga. Przeto przytrafia się że między wielą fałszywemi słowami znajduje się wiele prawdziwych, bo by czart nigdy oszukać nie mógł, tylko zmieszawszy fałsz z prawdą, jako się pokazało w onym opętanym, któregoś widziała, który lubo wyznawał jednego Boga; jednak niewstydlive pokazowanie, i słowa jakieś nieznajome pokazywały się, że czart był w nim dzierżawcą, y mieszkańcem.

Teraz zaś mogła byś spytać: Czemu dopuszczam czartu kłamać? Odpowiadam: To dopuściłem, y dopuszczam dla grzechów ludzi świąteczkich, y duchownych, którzy one rzeczy chcieli wiedzieć, których P. Bóg chciał, aby nie wiedzieli, y ta pragnęli, aby się im szczęśliwie powodziło, gdzie Pan Bóg widział że to ich zbawieniu nie służyło. Dla tego Pan Bóg wiele dopuszcza dla grzechów, które by na nich nie przypadało, gdy by człowiek źle nie zażywał łaski y rozumu.

Oni zaś Prorocy, którzy niczego nie pragnęli, tylko Pana Boga, którzy y słów Boskich nie mówili, tylko dla Boga, ci nie bywali oszukani; ale słowa prawdy mówili, y w nich się kochali. Wszakże jako wszystkie sny nie mają być przyjmowane, tak też y nie wszystkie mają być pogardzane; bo pod czas też Pan Bóg złym opowiada dobre rzeczy, y powodzenie ich, aby się upamiętali od grzechów swoich; pod czas też dobrym dobre rzeczy we śniech, aby tym więcej postępowali do Pana Boga. Przeto kiedy, y ilekroć ci takowe rzeczy przypadną, nie przykładaj serca twego, ale uważaj, y rozeznawaj one z przyjaciółmi twymi mądrymi, duchownymi, albo je opuść y wyrzuć z serca twego, jakoby nie były widziane: bo którzy w takich się rzeczach kochają, częstokroć oszukują się, y trwożą się.

Przeto bądź stateczna w Wierze Świętej Trójce, miłuj Pana Boga zupełnym sercem, bądź posłuszna tak w szczęściu, jako y w nieszczęściu, nad żadnego nie wynos się w myślach twoich, ale się bój choćbyś też co dobrze czyniła, nie wynos się z myśłów twoich nad zmysły inszych, y wolą twoje zupełnie oddawaj Panu Bogu, będąc gotowa na wszystko co Pan Bóg chce; na ten czas nie masz się lękać snów, albowiem jeśliby były wesole, nie wierz im, albo nie pragnij, tylko żebyś upatrowała tam czci Bożej. Jeśliby zaś smutne były, nie frasuj się, ale oddawaj się zupełnie Panu Bogu.”

Potym mówiła Matka Boża: „Ja jestem Matka miłosierdzia, która Córce śpiącej gotuję szaty, Córce, która się w te szaty przybiera, gotuję pokarm. Córce, która pracuje, gotuję koronę, y wszelakie dobro.”

Słowa Matki Bożej do Syna o Oblubienicy, y odpowiedź Chrystusa do Matki, także słowa Matki Bożej, co się znaczy przez lwa, y baranka, y jako Pan Bóg dopuszcza dla niewdzięczności, y niecierpliwości ludzkiej, że na nich to przypada, coby inaczej nie miało przypadać.

Rozdział 39

Matka Boża mówi do Syna Pana Jezusa: „Córka nasza jest jakoby baranek, który kładzie głowę swoje w gębę lwią.” Której odpowiedział Syn: „Lepsza rzecz jest, że baranek kładzie głowę w gębę lwią, żeby był ze lwem jednym ciałem, y jedną krwią, anizeli kiedyby baranek, wysysał krew z ciała lwiego, zkaąd y lew by się gniewał, y baranek, którego pokarm jest siano, chorowałby. Wszakże moja najmilsza Matko żeś wszelką mądrość, y pełność wszelkiej roztropności nosiła w żywocie twoim, naucz że tę zrozumieć, coby był lew, y co baranek.”

Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój najmilszy, który wiecznie mieszkając z Ojce, z zstąpiłeś do mnie, a wszak żeś się od Ojca nigdy nie odłączał. Ty zaiste jesteś ten Lew, ale z pokolenia Judy. Tyś baranek bez zmazy, którego Jan Święty

palcem pokazał. On tedy kładzie w gębę lwią głowę swoje, który wszelaką wolą swoje oddaje Panu Bogu, ani jej chociażby też mógł wykonać, nie chce, tylko gdyby wiedział że się to tobie podobało. On zaś wysysa krew lwią, który z sprawiedliwości, y zrządzenia twego będąc tak niecierpliwy, życzy sobie, y stara się o otrzymanie inszych rzeczy, którycheś mu ty nie naznaczył, y chciałby w inszym stanie byź, któryby się tobie nie podobał, y onemu samemu nie był by potrzebny; takowym bowiem nie bywa błagany Bóg, ale do gniewu pobudza się.

Jako bowiem pokarm baranków jest siano, tak też człowiek z pokornych rzeczy, y z stanu ma się kontentować: a przeto dla niewdzięczności, y niecierpliwości ludzkiej, wiele dopuszcza Pan Bóg, co by na ludzie nie przyszło, gdy by cierpliwi byli.

Przeto Córko, oddaj wolą twoje Bogu, a jeśli byś pod czas była niecierpliwa, powstań że przez pokutę; bo pokuta jest jako dobra praczka, która zmazy wypiera, skruca zaś jest dobrze jaśniejąca.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice objaśniające, coby była Chrześcijańska śmierć, y jako człowiek dobrze umiera, albo źle? y jako przyjaciele Boscy nie mają się smęcić, gdyby wiedzieli że sługi Boże cieleśnie umierają, y okrutnie.

Rozdział 40

Syn Boży mówi: „Nie lękaj się Córko, nie umrze ta chora; albowiem podobają mi się uczynki jej.” Gdy tedy ona umarła, po wtóre rzekł Syn Boży: „Oto Córko prawda jest, com ci powiedział, nie umarła ta, bo chwała jej wielka jest. Albowiem odłączenie się od ciała dusz sprawiedliwych, nic inszego nie jest, tylko sen, bo się oczucą w żywocie wiecznym, ona zaś ma byź zwana śmierć, kiedy dusza odłączona od ciała, żyje w wiecznej śmierci.

Wiele ich albowiem nie upatrując przyszłych rzeczy, życzą sobie aby pomarli Chrześcijańską śmiercią. Cóż bowiem jest Chrześcijańska śmierć, tylko umrzeć jakom ja umarł niewinnie, dobrowolnie, y cierpliwie? Aż ja dla tego mam byź wzgardzony, że śmierć moja była sromotna, y okrutna? albo czyli dla tego wybrani moi mają być głupcami, którzy sromotne rzeczy cierpieli? albo to chciała fortuna, y sprawowały biegi niebieskie? żadnym sposobem. Ale dla tego ja, y wybrani moi cierpieliśmy okrucieństwa abyśmy pokazali słowem, y przykładem drogę do Nieba byź przykrą, y żeby ustawicznie myśleli, jak wielkiej czystości złym potrzeba, jeśli wybrani Boscy, y niewinni tak przykre rzeczy cierpieli.

Przeto wiedz że on umiera źle, y sromotnie, który swawolnie żyjąc umiera, mając wolą grzeszyć, który mając powodzenie światckie, życzy sobie aby dłużej żył, a nie umie za to dziękować Panu Bogu. Który zaś miłuje Pana Boga zupełnym sercem, smuci się niewinnie dla sromotnej śmierci, albo mu się długa choroba nadprzykrza, on y żyje, y

umiera szczęśliwie, bo śmierć przykra y umniejsza grzechów, y karania za grzechy; a przymnaża korony.

Oto przywiodę tobie na pamięć dwóch, którzy sromotną, y gorzką śmiercią za rozsądkiem ludzkim umierali, którzy gdyby takiej śmierci z miłosierdzia mego wielkiego nie otrzymali, nie przyszli by byli do zbawienia: ale że Pan Bóg nie karze dwakroć skruszonych na sercu, dla tego przyszli do korony. Dla tego Przyjaciele Boży nie mają się smucić, jeśli ich Pan Bóg nawiedza karaniem doczesnym, albo jeśli gorzką śmiercią umierają; bo to wielkie szczęście jest godzinę płakać, y smucić się na świecie, żeby nie przyszli do ciężkich mąk czyścowych, gdzie nie będzie ucieczki, ani czasu do zarabiania.”

Słowa Matki Bożej do Córki, że Kapłani mający porządną moc do rozgrzeszenia, choćby byli grzesznymi, mogą jednak od grzechów rozgrzeszać: y także o Sakramencie Ciała, y Krwie Pańskiej.

Rozdział 41

Matka Boża mówi: „Idź do onego który urząd rozgrzeszenia ma, bo aczkolwiek odźwierny trędowny jest, jednakże może otworzyć bramę jeśli ma klucze, jako y zdrowy: tak też jest o rozgrzeszeniu, y o Sakramencie Najświętszym. Jakikolwiek bowiem Kapłan jest, jednakże jeśli ma porządną moc rozgrzeszenia, może rozgrzeszyć od grzechów: przeto żadnym nie trzeba pogardzać; jednak że upominam go we dwóch rzeczach, jedna jest, że ono, co cieleśnie miłuje, y życzy sobie tego, nie będzie miał; druga jest, że żywot jego skróci się prędzej: y jako mrówka nosząc we dnie y w nocy ziarnka pod czas przyszedłszy do jamy upada, y umiera na przychodzie, ziarno porzuciwszy za jamą; tak y on gdy będzie poczynął przychodzić do pożytku prace swojej, umrze, y za próżną pracę swoje, będzie zawstydzony, y karany.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako obyczajne dobre, y uczynki sprawiedliwości, przez podwoje w Przyjaciołach Bożych znaczą się, y jako służby Boscy mają się wystrzegać obmowiska?

Rozdział 42

Matka Boża mówi: „Przyjaciele Boscy nazywają się jako dwoje drzwi, przez które mają wchodzić inși. Dla tego z pilnością trzeba się wystrzegać, żeby co przykrego albo twardego nie przeszkadzało w chodzącym, albo żeby ich nie uciskało. Co tedy znaczą drzwi tylko obyczajne układne, y uczynki sprawiedliwości, y słowa budujące, które się pokazywać mają na każdy dzień w przyjaciołach Bożych? Przeto trzeba się strzedz z

pilnością, żeby co przykrego, to jest, słowo obmawiające, albo błazeńskie nie znajdowało się w ustach przyjaciół Bożych, albo w uczynkach ich jakie świetckie rzeczy nie były poślakowakowane; dla których chcący się wniść, wracaliby się, y brzydzili by się tam wchodzić.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako źli Pasterze bywają przyrównani do robaka, który gryzie korzenie drzewa.

Rozdział 43

Matka Boża mówi: „Ci są podobni robakowi, który widząc nasienie dobre, nie dba choć owoc ginie, albo upada, byle on korzenie gryźć mógł. Tak ci niedbają choć dusze giną, byle oni pożytki doczesne brali: dla tego przyjdzie na nich sprawiedliwość Syna mego, y prędzej będą ciagnieni z tego świata.”

Odpowiedziała ona: „Wszelki czas u Pana Boga nie jest tylko jako momet jaki, a choć u nas jest długi; przeto cierpliwość Syna twego jest wielka, y nad złośnikami.”

Odpowiedziała Matka: „Prawdziwie powiadam tobie nie odwlecze się sąd ich, ale przyjdzie im straszny, y porwą ich od rozkoszy na zawstydzenie.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, jako ciało przez okręt, a świat przez morze znaczą się, y jako wolna jest wola przyprowadzić duszę do Nieba, albo do piekła, y jako ziemską piękność do skały jest przyrównana.

Rozdział 44

Syn Boży mówi: „Słuchaj ty która pragniesz przyjść do portu, po nawałnościach świata tego. Wszelki, którykolwiek jest na morzu, nie ma się niczego bać, jeśli on z nim jest, który może zakazać wiatrom, aby nie wiały, który wszystkim rzeczom cielesnym, które szkodzić mogą, rozkazuje ustępować, y skałom się kruszyć; który nawałnościom rozkazać może, aby okręt przyprowadziły do spokojnego portu. Tak cielesnie na świecie są nie którzy jako okręt, prowadząc ciało po wodzie świata, inszych do pociechy, drugich do frasunku, bo wola ludzka wolna niektóre dusze prowadzi do Nieba, niektóre na głębokość piekielną.

Ona tedy wola która niczego więcej nie pragnie słyszeć, tylko część Bożą, ani dlaczego inszego żyć, tylko żeby mogła Bogu służyć, ta się podoba Panu Bogu, bo w takowej woli z radością Bóg przemieszkiwać y uśmierza wszelkie niebezpieczeństwa dusze, skały zmiękcza, w których dusza częstokroć przychodzi na zgubę. Cóż tedy są skały, tylko żądza zła? Albowiem rozkoszna rzecz jest, widzieć majątności świetckie, y onych zażywać, weselić się ze czci ciała swego, y kosztować cokolwiek przynosi rozkosz

ciała; w takowych albowiem rzeczach, częstokroć przychodzi dusza o zgubę: ale gdy Pan Bóg w okręcie jest, wszystkie te rzeczy uśmierzają się, y dusza wszytkiemi temi rzeczami pogardza; bo wszelka piękność cielesna, y ziemską podobna jest szkłu malowanemu z wierzchu, ale wewnątrz pełne błota. Stłukłszy tedy szkło, nie więcej ma pożytku, tylko jako ziemia czarna, która nie na co inszego stworzona jest, tylko żeby na niej mieszkało, y przez nie sobie Niebo kupowano.

Przeto wszelki człowiek, który nie więcej pragnie słyszeć część swoje, albo świetcką, tylko jako zaraźliwe powietrze, który wszystkie członki ciała swego mortyfikuje, y rozkoszą ciała swego, jako brzydką brzydzą się, taki spokojnie może odpoczywać, y z weselem odczuwać się, bo Pan Bóg jest z nim wszelakiej godziny.”

Słowa narzekające Oblubienice przed Majestatem Cesarskim, dla tego, że siostry cztery, Córki Króla Jezusa Chrystusa, to jest, pokora, wstrzemięźliwość, kontentacja, miłość, teraz wniwecz się obracają, a siostry króla czartowskiego, to jest pycha, rozkoszowanie, zbytek, y świętokupstwo zowią się Paniami.

Rozdział 45

„Uskarżam się, nie tylko z strony mojej, ale też y z wielu wybranych Bożych, przed Cesarskim Majestatem waszym, że były cztery siostry, Córki możnego Króla, z których każda miała majestat, y moc w ojczyźnie swojej. Którzykolwiek tedy chcieli patrząc na piękność tych sióstr, mieli pociechę z piękności ich, y dobre przykłady z ich nabożeństwa. Pierwsza siostra nazywała się pokora; która rządziła wszytkiemi rzeczami. Druga nazywała się siostra wstrzemięźliwość; która przestrzegała wszelakiej zabawy szpetnej. Trzecia siostra nazywała się kontentacja, która przestrzegała, żeby nie było nic nazbyt. Czwarta siostra nazywała się miłość, która miała staranie około utrapienia bliźnich.

Te tedy cztery siostry, już w ojczyźnie swojej są za nic miane, y jakoby od wszystkich wzgardzone. Na których sióstr majestatach, są insze cztery siostry nierządnie postawione; które z cudzołóstwa zrodzone są, y nazywają się Paniami: z których pierwsza nazywała się Pani pycha, która chce się upodobać światu. Druga Pani nazywa się rozkosz, pragnąc dogodzić wszelakim apetytom cielesnym. Trzecia Pani nazywa się zbytek, pragnąc mieć wielki dostatek nad wszelaką potrzebę: czwarta Pani nazywa się świętokupstwo, od której oszukania jakoby się żaden nie może ustrzedz, bo nie upatruje czyli słusnie, czy nie słusnie ta nabyta rzecz była? którą przyjmuje; wszakże wszytko przyjmuje z pożądliwością.

Te tedy cztery Panie mówią przeciwko przykazaniu Bożemu, chcąc je wniwecz obrócić, y dają okazję wielom duszom na wieczne potępienie. Przeto Panie czyńcie dla miłości, którą Bóg uczynił z wami, y poratujcie te cztery siostry, które się nazywają

cnotami, które wyszły z samej cnoty Jezusa Chrystusa najwyższego Króla, które się już zniżyły w Kościele Świętym, który jest ojczyzną Chrystusową, aby były podwyższone jak najprędzej. A żeby występki które się nazywają Paniami na świecie, były poniżone, które są zdrajczynami dusz, bo się zrodziły z samej występku czarta zdrajce.”

Słowa napominające Oblubienicę do niektórego Pana, aby to wrócił, co niesprawiedliwie nabył: y o głosie Anielskim, który okrutną sentencją wydał przeciwko niemu.

Rozdział 46

Panie, przestrzegam was o niebezpieczeństwie dusze waszej przywodząc na pamięć, jako czytamy w starym Zakonie, że Król niektóry pragnął winnice jednego człowieka, y za one winnicę dał zupełną zapłatę: ale że się dzierżawcy niepodobało przedawać winnice, zagniewany Król, winnicę sobie niesprawiedliwie gwałtem przywłaszczył: do którego po tym Duch Święty przez usta jednego Proroka mówił, sądząc Króla, y Królową za one niesprawiedliwość, że mieli sprośną śmiercią umrzeć, y jakoż się to w nich wypełniło. Y onych też potokowie z przerzeczonej winnice, nie ucieszyli się. Przeto tedy, gdy ty Chrześcijaninem jesteś, y wiarę zupełną masz, y wiesz zapewne że tenże Bóg jest teraz, który y na ten czas był, y tak wszechmocny, y sprawiedliwy, jako na on czas; przeto bez wszelakiej wątpliwości masz wiedzieć, że jeślibyś co pragnął mieć niesprawiedliwie, abo przymuszając dzierżawcę do przedania przeciwko woli jego, albo żadnej zapłaty nie dając, ze mścicielem będzie on możny, y sprawiedliwy Sędzia.

Ty tedy w boleściach masz się lękać takowego sądu, który ma na cię przyjść, jakowy na one Królową, jako czytamy, przyszedł, y twoi potomkowie z źle nabytych rzeczy nie ubogacą się, ale tym więcej ubogiemi zostaną. Ciebie tedy przez mękę Pana Jezusa Chrystusa, który duszę twoję Krwią swoją najdroższą odkupił, proszę, y napominam, abyś dusze twojej za niejake rzeczy doczesne oczywiście nie tracił, ale wszystkim którycheś ty niesprawiedliwie uszkodził, albo inși dla ciebie uszkodzili, żebyś dostatecznie nadgrodził, y cokolwiek niesprawiedliwie nabyłeś, abyś wrócił onym na pociechę, którzy teraz żal ponoszą, a inszym na przykład, jeżeli będziesz chciał przyjaźń Boską otrzymać.

Bóg mi jest świadkiem, że tych rzeczy do ciebie nie piszę sama od siebie, gdyż cię nie zna, ale to co się jednej osobie przytrafiło, mnie przymusiło do pisania z Boskiego politowania dusze twojej, ona albowiem osoba nie śpiąca, ale czująca słyszała na modlitwie swojej głos Anioła mówiącego: „Urse, Urse, to jest Niedźwiedziu, Niedźwiedziu! który nazbyt jesteś śmiały przeciwko Bogu, y sprawiedliwości, twoja wola zwyciężyła w tobie sumienie twoje tak, że sumienie twoje cale milczy, a wola mówi, y czyni. Przeto prędko przyjdiesz na sąd Boży, y wola twoja będzie milczała, a sumienie twoje będzie mówiło, y ciebie samego według słusznej sprawiedliwości będzie sądziło.”

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, jako się pokus czartowskich mamy wystrzegać, y jako czart przez nieprzyjaciela, Pan Bóg przez kokosz, jego mądrość, y możność przez skrzydła, jego miłosierdzie przez pióra, a ludzie przez kurczęta znaczą się.

Rozdział 47

Syn Boży mówi: „Jeśli nieprzyjaciel kołace do forty, nie macie być jako kozy bieżące do muru, ani jako barany, którzy podnioszy się na zadnie nogi wzajem się tłuką rogami. Ale bądźcie jako kurczęta, które obaczywszy na powietrzu latającego ptaka, chcącego im szkodzić, uciekają pod skrzydła macierzyńskie, aby się tam zachowały; które choćby też nic więcej tylko jednego macierzyńskiego piórka mogły dostać, y gdy się nim przykryją, bardzo się weselą.

Któż zaś jest nieprzyjaciel wasz, tylko czart, który zajrzy wszystkim uczynkom dobrym? którego sposobem kołatać to jest, aby umysł ludzki pokusami pobudzał. Kołace zaiste pod czas gniewem, y obmowiskiem, pod czas niecierpliwością, y sądzeniem sądów Bożych, zwłaszcza kiedy wszystkie rzeczy nie idą według woli jego. Y owszem też częściej kołace, y nie pokój wam czyni rozmaitemi myślami, abyście się od służby Bożej oderwali, y żeby uczynki wasze dobre u Pana Boga byli zaćmione.

Przeto jakiegokolwiek były by myśli wasze, nie macie opuszczać miejsca waszego, ani być jako kozy bieżące do muru, to jest, mieć zatwardziałość serca, albo sądzić sprawy cudze w sercach waszych: bo to częstokroć bywa; kto dzisiaj zły jest, jutro dobrym będzie. Ale macie spuszczać rogi wasze, y stać, a pilno słuchać, to jest, macie się upokarzać, y lękać się, mając cierpliwość, y prosząc Pana Boga, aby złe początki, w lepsze były obrócone; ani też macie być jako barani, tłukące się rogami, to jest, słowa dawać za słowa: y poswarki, za poswarki, ale macie stać statecznie na nogach, y milczeć, to jest mężnie macie ganić afekty cielesne, abyście mieli uwagę w mówieniu, y w odpowiadaniu, y zwyciężyć się niejaką cierpliwością; bo to męża sprawiedliwego jest, zwyciężać samego siebie, y wstrzymywać się też od nieprzystojnych mów, dla ustrzeżenia się wielomowstwa, y obrazy.

Albowiem kto w poruszeniu umysłu wyrzuca zbyt co rozumie, zda się nie jakim sposobem że zwyciężył samego siebie, a on pokazał lekkość umysłu swego, y dla tego nie będzie miał korony, bo nie chciał cierpieć do czasu: dla której cierpliwości, y brata obrażającego, pozyskałby był, y samego siebie nagotował by do większej korony. Cóż zaś są skrzydła kokosze, tylko mądrość, y możność Boska? Ja bowiem jestem jako kokosz, który, kurczęta przybiegające na głos mój, to jest, pragnących, aby się okryli skrzydłami moimi, y mężnie bronię od skrzydeł czartowskich, y mądrze pobudzam do zbawienia natchnieniem moim. Cóż zaś jest pióro tylko miłosierdzie moje? którego gdy kto dostąpi, tak bezpieczny może być, jako kurczę, które jest pod skrzydłami matki

zakryte.

Więc bądźcie jako kurczęta bieżące na wolą moje, y we wszelakich pokusach, y przeciwnościach mówcie głosem, y uczynkami; 'niech się stanie wola Boża', bo ja tych, którzy mają ufność we mnie, bronie możnością moją, posilam miłosierdziem moim, trzymam mocą moją, nawiedzam pociechą moją, y oświecam mądrością moją, nagradzam stokrotnie miłością moją."

Słowa Syna Bożego do Oblubienice, o niektórym Królu, jakowym sposobem ma rozmnażać część Bożą, y jaką miłość ma mieć do dusz, y co za dekret ma być przeciwko niemu, jeśliby tego nie uczynił?

Rozdział 48

Syn Boży mówi: „Jeśli ten Król chce mię uczyć, naprzód niech umniejszy nie część moje, a niech rozmnoży część moje: nie część w prawdzie moja jest, że przykazania moje, którem przykazał, y słowa moje którem Osobą moją mówił, bywają pogardzone, y jakoby od wielu za nic miane. Jeźliż tedy chce mię miłować, niechajże od tego czasu ma większą miłość do dusz wszystkich, dla których ja otworzyłem Niebo Krwią Serca mego? Jeśli zaś więcej pragnie odpoczynienia, które jest z Bogiem, aniżeli rozszerzać ojczyznę swoje, będzie zaprawdę miał większą rozkosz, y wspomóżenie od Boga, dostać miejsca onego Jeruzalem, w którym leżało zmarłe Ciało moje.

Powiedz nad to ty, która to słyszysz: Ja Bóg dopuściłem mu aby był Królem, przeto do niego przynależy więcej naśladować woli mojej, y mnie nade wszystko czcić, y miłować. Co jeśliby tego nie uczynił, będą ukrocone dni jego: ci zaś którzy go cieleśnie miłują, będą odłączeni od niego z uciskiem, y Królestwo jego na wiele części się rozdzieli."

Widzenie dziwne Oblubienice pod figurą Kościoła Świętego, y o jego wykładzie, w którym zamyka się sposób, y stan, który Papież ma zachować względem samego siebie, y względem Kardynałów; inszych Prałatów Świętej Matki Kościoła, a tak najbardziej w stanie pokory.

Rozdział 49

Jednej Osobie zdawało się, że jakoby była w wielkim Chórze Kościoła y pokazało się słońce wielkie y świejące, y dwie Stolicy jakoby Kaznodziejskie, w Chórze były, jedna po prawej stronie, a druga po lewej, będąc opodal i 2. promienie od Słońca pochodziły do stolic. Tedy głos jeden był słyszany że Stolicy, która była po lewej stronie, mówiąc:

„Bądź pozdrowiony Królu wiekuisty, Stworzycielu, y Odkupicielu, y sprawiedliwy Sędzia. Oto Namiestnik twój, który siedzi na Stolicy twojej na świecie, przyprowadził już stolicę swą na stare, w pierwsze miejsce, kędy siedział pierwszy Papież Piotr Święty, który był Xiąże Apostolskie.”

Odpowiedział głos z prawej stolice mówiąc: „Jako będzie mógł wnieść do Świętego Kościoła, w którym zawiasy są pełne błota, y rdzy? Przetoż y drzwi nachyliły się ku ziemi, bo w dziurach nie masz miejsca, w któreby haki miały wchodzić, y drzwi na nich miały się obracać; haki też są wyciągnięte w zdłuż, y nie nakrzywione do trzymania drzwi. Pawiment zaś wszytek pokopany jest, y obrócił się w doły głębokie, na kształt studnie bardzo głębokiej, która żadnego cale nie ma dna. Dach zaś pomazany jest smołą, y gore ogniem siarczystym spuszczać krople, jako deszcz gęsty; dla sprośnego zaś, y gęstego dymu, który z przepaści głębokich dołów, y z czarnośći dachów wstępuje, wszystkie ściany poszpecone są, y tak brzydkie w pozorze, jakoby krew z mieszana z zagniętą ropą. Przetoż Przyjacielowi Bożemu nie przynależy mieć mieszkania w takim Kościele.”

Odpowiedział głos ze stolice od strony lewej: „Wyłóż to duchownie, coś powiedział cielesnie.” Tedy rzekł głos: „Papież przyrównywa się, y znaczy w drzwiach, y w dziurach zaś które są u zawias, znaczy się pokora, która tak próżna ma być od wszelkiej pychy, żeby się w niej nic nie pokazywało, tylko co przynależy do pokornego urzędu Biskupiego, jako dziura ma być próżna ze wszystkim ode rdze. Ale już dziury, to jest, znaki pokory, są tak pełne zbytków, y wielkich bogactw, y pozwolenia sobie, które nie na co inszego bywają chowane, tylko dla pychy. Że się nic nie pokazuje pokornego; bo wszytka pokora, obróciła się na świetcką pompę, dla tego niedziw że Papież który podobny jest drzwiom, nakłonił się do świetckich rzeczy, bo tam jest pełno rdze, y błota; przeto Papież niech pocznie prawdziwą pokorę w samym sobie, naprzód w aparacie swoi, w szatach, we złocie, w srebrze, i w naczyniu srebrnym, w koniach i w inszych sprzętach zostawiwszy sobie ze wszytkich tylko potrzebę swoje, insze zaś rzeczy dając ubogim, a osobliwie tym, których by znał być przyjaciółmi Bożymi.

Po tym niechaj skromnie rządzi czeladkę swoje, y potrzebne niech ma sługi, którzyby zdrowia jego strzegli, bo aczkolwiek w rękach Boskich jest, kiedy go zechce wezwać do sądu, słuszna jednak rzecz jest aby miał sługi dla utwierdzenia sprawiedliwości, y żeby tych którzy się przeciwko Bogu, y Świętego Kościoła zwyczajom podnoszą, mógł upokarzać. W hakach zaś, na których drzwi bywają, znaczą się Kardynali, który się wynoszą ile mogą na wszelką pychę, pożądlivość y na rozkosz ciała. Przeto niechaj weźmie Papież młot, y kleszcze, y niech nakłoni Kardynałów na wolę swoje, nie dopuszczając im mieć wiele szat, y sług, także sprzętów, tylko ile będzie potrzebowała potrzeba ich, y używanie. Niechaj ich też nakłoni kleszczami, to jest, słowy łagodnymi, y radą Boską, do tego miłością Ojcowską; co jeśli by nie chcieli być posłusznymi, niech weźmie młot, to jest, pokazując im surowość swoje, y czyniąc coby mógł (jednak co nie jest przeciw sprawiedliwości) ażby się nakłonili do woli jego.

Przez pawiment zaś znaczą się Biskupi, y Kapłani święcy, których chciwość żadnego nie ma dna, z których pychy, y żywota zbytecznego wychodzi dym; dlaczego brzydzą się niemi wszyscy Aniołowie w Niebie, y Przyjaciele Boscy na ziemi, y temu z wielu miar może zabieżeć Papież, jeśli każdemu z nich każe mieć potrzebne rzeczy, a nie zbytki: y niechaj rozkaże każdemu Biskupowi, z pilnością przypatrować się życiu Kapłanów, y każdy, któryby nie chciał poprawić życia swego, y stać w wstrzemięźliwości, niechaj będzie oddalony od prebendy swojej, bo milsza rzecz jest Panu Bogu, żeby na onym miejscu nie była Msza, aniżeli żeby ręce poszpecone nierządem, miały się dotykać Ciała Bożego.”

Widzenie rozumem niepojęte Oblubienice, że wiele osób jeszcze żyjących na tym świecie sądzono, w którym słyszała, jeśli się ludzie poprawili z grzechów swoich, y ja sąd mój uśmierzę.

Rozdział 50

Miałam takie widzenie, że jakoby Król jeden siedział na majestacie sądowym, y każda Osoba żyjąca jeszcze stała przed nim, y każda osoba miała dwóch stojących wedle siebie, z których jeden pokazywał się, że był jako żołnierz zbrojny, drugi zaś jako murzyn czarny. Przed sądem zaś stał pulpit, na którym leżały xięgi, takim sposobem położone; jakom widziała pierwej, gdym widziała trzech Królów stojących przed niem, to jest, w ósmym Xięgach, Rozdziale czterdziestym ósmym.

Widziałam też że jakoby wszytek świat stał przed pulpitem, y słyszałam Sędziego na on czas mówiącego do onego rycerza zbrojnego: „Zawołaj przed sąd onych, którym ty służyłeś z miłością.” A natychmiast oni których wołano, upadli, z których niektórzy długo leżeli, niektórzy krócej, aż się dusze odłączyły od ciał. Wszystkie tedy rzeczy któremkolwiek widziała y słyszała na ten czas nie mogę pojąć, bom słyszała że wielu sądzono jeszcze żyjących, których jeszcze prędko zawołają: wszakże tak mi powiedziano od Sędziego mówiąc: „Jeśli się ludzie poprawili z grzechów, y ja uśmierzę sąd mój.” Wielem też na ten czas widziała których sądzono, jednych do czyścica, drugich na wieczne potępienie.

Widzenie dziwne y straszne, Oblubienice, o niektórej duszy, która była przyprowadzona do Sędziego, y o co ją pytał Bóg, y księgi sądowe przeciwże onej dusze; y o odpowiedziach dusze, przeciwko samej sobie, y o rozmaitych mękach dziwnych, które jej były zadawane w czyścicu.

Rozdział 51

Miałam takie widzenie, że jakoby jedna dusza przez żołnierza y murzyna, których widziałam pierwej, przed Sędzięgo była przyprowadzona, y powiedziano mi to: „Co ty teraz widzisz, stało się to wszystko nad duszą tą tego czasu, kiedy od ciała odłączała się.” Gdy tedy dusza była przyprowadzona przed Sędzięgo, stała sama, bo w żadnego ich ręku nie była, którzy ją przyprowadzili. Stała tedy naga, y bardzo żałośliwa, nie wiedząc na co miała przyjść. Po tym słyszałam że każde słowo w xięgach odpowiadało przez się samo na wszystko co dusza mówiła.

Gdy tedy to usłyszał Sędzia, y wszystko wojsko jego, żołnierz on zbrojny mówił naprzód, tak mówiąc: „Nie jest to słuszna, żeby one grzechy miały bydź przypominane duszy na ulżenie, które się przez spowiedź oczyściły.” Wszakże ja, któram to widziała dobrze, y doskonale, na ten czas poznałam że żołnierz on który mówił, wszystko poznał w Bogu. Ale żebym ja zrozumiała, mówił; na ten czas z ksiąg sprawiedliwości odpowiedziano: „Kiedy pokutę odpiawowała ta dusza, nie miała przystojnej skruchy za takie grzechy, ani prawdziwe (y?) dosyć uczynienia: przeto ma teraz za nie pokutować, która na te czas gdy mogła, nie pokutowała.” Co gdy dusza usłyszała, poczęła tak bardzo płakać, że jakoby wszystka miała bydź ztarta, wszakże łzy były widziane, a głosu nie słyhać było.

Po tym Król mówił do dusze, mówiąc: „Sumienie twoje niech teraz pokaże grzechy one, za które ty dosyć uczynienia przystojnego nie wypełniłaś.” Tedy dusza wielkim głosem krzyknęła, że jakoby po wszystkim świecie mogła być słyszana, mówiąc: „Biada mnie! zem nie czyniła według przykazania Bożego, które słyszałam, y znałam”, y skarżąc sama na się, przydała: „Jam się nie bała sądów Bożych”, której odpowiedziano z ksiąg: „Przeto teraz masz się lękać czarta”, y zaraz dusza lękając się drżąc, jakoby się wszystka rozplynać miała, rzekła: „Ja jakobym żadnej miłości do Boga nie miała, przeto małam co dobrego czyniła.” Odpowiedziano jej zaraz z ksiąg: „Dla tego słuszna rzecz jest, żebyś była bliższa czarta, niż Boga, bo cię sam czart swoimi pokusami do siebie zachęcił, y przywabił.”

Odpowiedziała dusza, mówiąc: „Już rozumiem że wszystko cokolwiek czyniłam, było podług poduszczenia czartowskiego.” Odpowiedziano z ksiąg: „Sprawiedliwość nakazuje, że słuszna rzecz jest czartu nagrodzić tobie, według tego, co czyniła karaniem y uciskie.” Rzekła dusza: „Nie było nic od wierzchu głowy mojej, aż do stopy nożnej, zem się pysznie stroiła: nie które też próżne, y pyszne stroje jam sama wynajdowała, niektórych też naśladowałam według zwyczaju ojczyzny, umywałam też ręce, y twarz nie tylko żebym się ochędożyła, ale też żebym się ludziom podobała.” Odpowiedziano z ksiąg: „Sprawiedliwość mówi, że słuszna rzecz jest czartu nadgrodzić tobie za zasługi, boś się stroiła y maglowała, jako on tobie podawał, y rozkazywał.”

Po wtóre rzekła dusza: „Usta moje częstokroć obracałam na żarty, bom się inszym upodobać chciała, a umysł mój wszystkiego onego pragnął, z czego by wstydu, y sromoty na świecie nie było.” Odpowiedziano z ksiąg: „Przeto język twój ma bydź wyciągniony, y rozerzniony, y zęby twoje nakrzywione, a to wszystko tobie dadzą, czym się ty cale

brzydzisz, y wszystko to od ciebie oddalą, w czym się ty kochasz.” Rzekła dusza: „Ja bardzom się weseliła z tego, ze wiele wzięło ich przykładów, y okazjej z tych rzeczy, którem ja czyniła, y wiele ich naśladowało obyczajów moich.” Odpowiedziano z ksiąg: „Przeto słuszną rzecz jest, że wszelki któryby był należony w takim grzechu, za który ty będziesz karana, on takie karanie odniesie, y on do ciebie będzie przyprowadzony, y na ten czas na przyjście każdego, którzy naśladowali wynalazków twoich, męki twojej będziec przybywało.”

Po których rozmowach, widziałam że jakoby wiązań niejaka była przywiązana do głowy, na kształt korony, która tak bardzo ścisła, że tył głowy pospołu z czołem złączała się; oczy zaś wypadły z miejsc swoich, y wisały na żyłkach, aż na jagodach. Włosy też jakoby od ognia zgorzały, y uschły; mózg się też rwał płynąc przez nozdrza, y przez uszy, język był wywieńczony, y zęby powypadały; kości też w ramionach były pogruchothane, y jakoby powrozy skręcone. Ręce złupione do szyje były przywiązane; piersi zaś, y żywot tak mocno się z grzbietem złączyli, że żiobra połamawszy się, serce ze wszystkimi wnętrznościami wywrócone rozp(?)kło się; lędźwie zaś wisały po bokach, y kości pogruchothane wypadały, y ciągnęły się jako cienkie nici.

Gdym to widziała, odpowiedział murzyn: „O Sędzia! grzechy dusze już są skarane według sprawiedliwości, złącze nas tedy pospołu, to jest, duszę, y mnie tak, żebyśmy się nigdy nie rozłączyli.” Żołnierz zaś on zbrojny odpowiedział: „Słuchaj Sędzia; Ty, który wiesz wszystko, tobie przynależy już słyszeć ostatnią myśl, y affekt, który ta dusza miała na końcu żywota swego; ona zaiste w ostatnim punkcie tak myślała: 'O gdy by Pan Bóg chciał mi dać przedłużenie żywota mego, chciała bym chętnie poprawić grzechy moje, y przez wszystkie dni żywota mego służyć mu, ani go też więcej obrażać!' O takich rzeczach, o Sędzia! myślała, y chciała. Pamiętaj też Panie, że osoba ta nie tak długo żyła, żeby się mogła była zrozumieć z sumieniem. Przeto Panie pomyśl na młodość jej, a uczyni miłosierdzie.”

Po tym tak odpowiedziano z ksiąg sprawiedliwości: „Że taki umysł miała na końcu, nie ma być potępiona.” Y Sędzia na ten czas rzekł: „Dla Męki mojej, będzie jej otworzone Niebo, pierwej z grzechów oczyściwszy się, tak długo ile będzie powinna cierpieć, chyba że będzie miała wspomnienie z dobrych uczynków żyjących ludzi na świecie.”

OBJAŚNIENIE

Ta niewiasta ślubowała Panieństwo przed Kapłanem, a po tym wstąpiła w Małżeństwo, która przy rodzeniu mordując się, umarła.

Widzenie straszne Oblubienice o nie którym człowieku, y o nie której białogłowie; y o wykładzie widzenia Oblubienicy, które Anioł uczynił, w którym się wiele rzeczy dziwnych zamyka.

Rozdział 52

Widziałam jednej człowieka, której oczy były wylupione, wszakże jednak wisały na policzkach na dwóch żyłkach, ten miał uszy jako pies, nozdrza jako koń, usta jako okrutny wilk, ręce jako nogi wołu wielkiego, nogi jako sępowe. Widziałam też jedne niewiastę wedle niego stojącą, której włosy były jako ciernie, oczy były w tyle głowy, uszy oderznione, nozdrza pełne ropy, y zgniłości, wargi jako zęby wężowe, na języku było żądło jadowite, ręce były jako dwa ogony lisie, nogi jako dwa niedźwiadki.

Gdym tedy to widziała, nieśpiąc, ale czując, rzekłam: „O dla Boga! co to jest?” A natychmiast głos niejaki przyjemnego dźwięku, mówił do mnie, który tak pocieszny był, że wszelki strach odstąpił ode mnie, mówiąc mi: „Ty takie rzeczy widząc, co ty byś rozumiesz?” Jam odpowiedziała: „Nie wiem, jeżeli ci, których ja widzę są czarci, albo bestye, z takiej bestyalskiej natury zrodzone, albo też ludzie od Boga tak uformowane?” Odpowiedział mi głos: „Nie są czarci, bo oni nie mają ciał, jako ty ich widzisz mieć, ani też są z rodzaju bestyey; albowiem z rodzaju Adamowego są zrodzeni, ani też od Boga tak są stworzeni, ale przed Bogie pokazują się, że ich czart tak sposnymi na duszach uczynił, a tobie się to widzi jakoby to było cielesnie. Wszakże ja pokażę tobie coby się to znaczyło duchownie?”

Widziałas onego człowieka oczy być wylupione, wiszące na dwóch żyłkach: przez dwie żyłki, masz dwie rzeczy rozumieć. Naprzód że wierzył Pana Boga byś wiekuistego. Druga że wierzył duszę swoje po wyjściu z ciała że miała wiecznie żyć bądź w dobrym, bądź w złym: przez 2 zaś oczy, masz też dwie rzeczy rozumieć. 1 jest, że miała upatrować jakowym by się sposobie grzechu miała ustrzedz. Druga jest, jakowym by sposobie dobre uczynki miała odprawować. Te 2 oczy dla tego wylupione są, że nie czyniła dobrych uczynków dla pragnienia chwały Niebieskiej ani się strzegła grzechu dla bojaźni potępienia. Ma też psie uszy, albowie jako pies ani imienia P. swego, ani kogo drugiej tak bardzo nie przestrzega, jako własnej imienia swej gdy usłyszy, że go pomienia tak też te nie więcej dbał o część imienia Bożej, jako o część imienia własnego.

Ma też końskie nozdrza: albowiem jako koń, który uwolniony jest, wytrawiwszy gnoisko swoje, rozkoszując nozdrza przykłada do niego, tak ten: albowiem z dopuszczonego grzechu, który przed Bogiem brzydkim gnojem jest, o onym gnoju zdało mu się, że słodka rzecz jest myśleć. Ma też usta jako wilk okrutny, który napelniwszy brzuch, y usta swoje, z tych rzeczy jeśliby co jeszcze widział żywego, albo słyszał, pragnie y ono poźrzeć. Tak też y ten, choć by wszystko miał co oko jego widziało, jeszcze by pragnął, y ono mieć, co słyszał że inși trzymają. Ma też ręce jako nogi wołu mocnej, który gdy się rozgniewa na jakie zwierzę, które może zmóc nogami swymi rozbija dla gniewu wielkiego, nie dbając nic że wnętrzości z niego wychodzą, albo że go bardzo obraża, byle go on zabił. Tak też ten: albowiem kiedy jest w gniewie, nie dba że dusza jego nieprzyjaciela wstąpiłaby do piekła, jakowymby sposobem ciało jego było karane

śmiercią, byle on tylko żywota jego mógł zbawić.

Ma też nogi jako sępowe: albowiem jako sęp, mając co w pazurach takiego, co by go wziąć rozkoszowało, nogę na nie tak mocno przypają, że za ustaniem sił, w nogach dla boleści, sam jakoby nie wiedząc, dopuszcza upaść, co otrzymał. Tak y ten: albowiem te rzeczy które nie sprawiedliwie ma, chce trzymać aż do śmierci; kiedy zaś wszystkie siły jego ustaną będzie musiał wszystko opuścić. Niewiasty zaś onej włosy, któreś widziała jako ciernie: w włosach albowie, które są na wierzchu głowy, które ozdabiają twarz ludzką, znaczy się ona wola, która z wielką pilnością pragnie podobać się Panu Bogu, bo ta wola dusze przed Bogiem ozdabia, ale że tej niewiasty wola jest więcej podobać się światu temu aniżeli najwyższemu Bogu, przeto włosy jej zdadzą się być jako ciernie, oczy też jej pokazują się w tyle głowy, bo duszne oczy odwracała od tych rzeczy, które jej dobroć Boska uczyniła w stworzeniu jej, y odkupieniu, y opatrzaniu onej że: na one zaś rzeczy, które są przemijające, z pilnością patrzała, od których na każdy dzień odstępowała aż się zgoła od oczu ich wniwecz obroca.

Uszy też oberznione duchownie pokazują się; albowiem by najmniej nie starała się o naukę Ewangeliej Świętej, że ani przepowiadania słowa Bożego nie słuchała. Nozdrza zaś pełne zagniętości: albowiem jako przez nozdrza wdzięczny zapach do mózgu przychodzi, żeby się mózg z tą posilał, tak ona przez afekty swoje, cokolwiek zgnięte ciało rozkoszuje, na zmocnienie onego przyciąga rozkosznie do skutku. Wargi zaś jej jako zęby węzowe były widziane, a na języku żądło jadowite: albowiem gdy wąż mocno zębami ścisną dla obrony żądła, żeby z jakiego przypadku nie było wyrwane, wszakże plugastwo z ust jego wychodzi przez zęby, bo rzadkie są; tak też y ona zamyka usta do spowiedzi prawdziwej, żeby się nie złamała rozkosz grzechowa, która jest dusze jej żądłem jadowitym, brzydkić jednak grzechu, jawnie pokazuje się przed Bogiem, y Świętymi jego.

Powiedziałem ci pierwej o sądzie, y o pogardzie jednego małżeństwa, którzy przeciwko ustawom Kościelnym mieszkali z sobą. Teraz pokażę tobie dostatecznie o nich: ty bowiem widziałaś ręce białogłowy w zwyż mianowanej, jako ogony lisie, y nogi jej jako niedźwiadki, to dla tego jest: bo jako we wszystkich członkach, y chciwościach była nie porządna, tak też była lekka w rękach swoich, y nogach, pobudzając rozkoszy ciała, ciężej nad niedźwiadka duszę męża kąsała.”

A oto natychmiast pokazał się murzyn, mając w ręku rożen, trój graniasty, a na drugiej nodze jakoby trzy kopyta bardzo ostre wołając, y mówiąc: „O Sędzia! już godzina moja jest, oczekiwałem y milczałem, już czas jest abym czynił.” A zaraz siedząc Sędzia z niezliczonym Wojskiem, pokazał mi się jeden mąż, y białogłowa, oboje nadzy, y rzekł Sędzia do nich: „Aczkolwiek ja wiem wszystko, powiedzcie, coście uczynili?” Odpowiedział mąż: „Słyszeliśmy, y wiedzieliśmy o związku kościelnym, a nie dbaliśmy, y owszem pogardziliśmy go.” Odpowiedział Sędzia: „Żeście nie chcieli naśladować Pana słuszna rzecz jest, abyście doznali złości kata piekielnego.” A natychmiast murzyn wraził kopyta w serca obojgu, y tak bardzo ich uderzył, że jakoby umarli zdali się być, y rzekł

sędzia: „Oto Córko takie rzeczy zasługują, którzy wiadomie oddalają się od stwórcy swego dla stworzenia.”

Rzekł po wtóre sędzia obojgu: „Ja dałem wam wór żebyście nazbierali owoców rozkoszy mojej, cóż tedy teraz przynosicie?” Odpowiedziała niewiasta: „O sędzia! rozkoszy brzucha szukaliśmy, y nie przynieśliśmy tylko zawstydenie.” Tedy rzekł sędzia siepaczowi: „Oddaj co słusznego jest.” Który zaraz wraził kopyto drugie w brzuch obojgu, y tak okrutnie zranił, że wszystkie wnętrzności zdali się bydź przebite; y rzekł sędzia: „Oto takie rzeczy zasługują którzy przykazanie przestępują, y miasto lekarstwa pragną trucizny!”

Po tym rzekł sędzia obojgu: „Gdzie jest skarb mój, którego wam pożyczył do używania?” Odpowiedzieli oboje: „Położyliśmy go pod nogami naszymi, bośmy szukali skarbu ziemskiego, a nie wiekuiestej.” Tedy rzekł sędzia siepaczowi: „Daj co wież, y coś powinien.” Który natychmiast uderzył kopytę trzecim do serca ich, y w brzuchy, y w nogi, tak, że się zdali bydź jako kłęb. Y rzekł murzyn: „Panie! Dokąd pójdę z niemi?” Odpowiedział sędzia: „Twoja nie jest rzecz odchodzić, ani się weselić.” To wyrzekłszy, od oblicza sędziego, zaraz mąż, y niewiasta łkając zniknęli.

Po tym rzekł sędzia: „Wesel się Córko że od takich jesteś oddalona.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako jest gotowa na obronę każdej wdowy, y każdej Panny, y mężatki, y których też widzi słusnie w przedsięwzięciu stojących, y Syna jej nad wszystko miłujących.

Rozdział 53

„Słuchaj ty”, mówi Matka Boża, „która całym sercem prosisz Pana Boga, aby Synowie twoi podobali się Panu Bogu. Za prawdę taka modlitwa wdzięczna jest Panu Bogu; albowiem jeśli by taka Matka była, która by syna mego nadewszystko miłowała y onegoż prosiła by, aby dał synom jej toż samo, więc zaraz bym była gotowa wspomóc one, aby do skutku przyszły prośby jej. Albowiem gdy była jaka wdowa, która by prosiła wspomżenia od Pana Boga, aby mogła statecznie stać w wdowieństwie, na część Bożą aż do śmierci, izaliż ja zaraz nie jestem gotowa wykonać wola jej z nią, bom ja była jako woda, dla tego żem miała Syna na ziemi, który nie miał Ojca cielesnego, albo jeśli by była taka Panna, która by pragnęła panieństwo swoje zachować Bogu aż do śmierci, y tę gotowa jestem bronić, y utwierdzić, bo ja samasz jestem prawdziwie Panna.

A nie masz się dziwować, czemu to mówię? Napisano bowiem jest, że Dawid pragnął Córki Saulowej, kiedy była Panną, on bowiem wziął ją kiedy była wdową. Nad to miał żonę Uriaszową, kiedy jeszcze mąż jej żyw był; wszakże poządliwość Dawidowa nie była bez grzechu; ale rozkoszowanie ono duchowne Syna mego, który jest Panem Dawidowym, jest bez wszelakiego grzechu. Przeto jako te troje życia, to jest Panieństwa,

Wdowstwa, y Małżeństwa, podobali się cielesnie Dawidowi, tak Synowi memu podoba się one mieć w swojej najczystszej rozkoszy Niebieskiej duchownie. Przeto nie dziw że ich wspomagając ciągnę do rozkoszy duchownej w miłość Syna mego, bo się on bardzo w nich kocha.”

Słowa Matki Bożej do Córki o szczęśliwym narodzeniu Duchownym, nie jakiej wychowanej osoby w ciężkich grzechach, które narodzenie otrzymała za Modlitwami, y płaczem sług Bożych.

Rozdział 54

„Obacz Syna łez, który się teraz nowo narodził z świata duchownie, który się pierwej zrodził z Matki swojej na świat cielesnie. Jako bowiem ona niewiasta, która wyprowadza niemówiątko z żywota Matki. Naprzód główkę ciągnie, po tym ręce, a na ostatek wszystko ciało, aż go położy na ziemię. Tak y ja uczyniłem onemu dla łez, y modlitw przyjaciół moich, wyprowadziłem go zaiste z świata tak, że duchownie już jest jako dziecię nowo narodzone: przeto potrzeba mu dać wychowanie, y duchownie, y cielesnie.

Albowiem on, do którego cię posłał, ma go wychować modlitwami swymi, y dobrymi uczynkami, y radami ma go przestrzegać. Ona zaś niewiasta, o której ci powiedziano, będzie się modliła za nim, y będzie strzegła duchownie, będzie się też starała, żeby miał potrzeby swoje cielesne, bo on tak głęboko w padł w grzech y śmiertelne, że wszyscy czarci w piekle mówili o nim: 'Otwórzmy paszczękę izali przyjdzie? abyśmy go ścisnęli zębami naszymi, y pożarli. Wyciągnijmy też ręce abyśmy go na sztuki poszarпали. Miejmy też nogi po gotowiu, abyśmy go deptali.' Przeto powiedziano tobie, że się teraz duchownie narodził, bo już z mocy czartowskiej jest wybawiony, jako dobrze możesz zrozumieć z słów onych, któreś słyszała że już Pana Boga zupełnym sercem miłuje nadewszystko.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako za modlitwami sług Bożych, chce miłować nie które dziecię, y onego przyzbroid duchownymi zbrojami.

Rozdział 55

„Wspomnij co napisano o Mojżeszu, że córka królewska znalazła go na wodzie, y kochała się w nim jako w Synu swoim: y napisano też w szkolnej Historjej, że tenże Mojżesz dostał ziemie przez ptaki, którzy pożarli węże jadowite. Ja jestem Córka Królewska z rodzaju Dawidowego, która się chcę kochać w tym dziecięciu, którego znalazłam w nawałnościach płaczliwych, które się wylali dla zbawienia dusze jego, która

była zamknięta w skrzyni ciała jego; którego wychowają oni, o których powiedziałam, aż do lat przyjdzie, którego chcę uzbroić, y posłać aby dostał ziemię Królowi Nieba.

Ale jako się to ma stać? Tobie to tajno jest, ale mnie wiadomo; albowiem ja go tak zgotuję, że o nim będą mówić: 'Ten żył jako mąż, a umarł jako olbrzym, przyszedł na sąd, jako dobry żołnierz.'

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Gdy zwierz głodny bywa odegnany od ścierwu, czeka z daleka upatrując czasu wrócić się do niego, ale jeśli jest nie głodny, idzie do jamy swej. Tak ja uczyniłem Xiążęciu ziemie tej: upominałem go bowiem dobrodziejstwami moimi, upominałem słowy, y karanie, ale tym bardziej niewdzięczniejszy, y niedbalszy jest, im się więcej łaskawiej mu pokazuję. Przeto przywołam go teraz pod koronę, y do podnożga nog, bo nie chciał stać w koronie, y w puszcę na niego, y na pochlebce jego węża jadowitego z jaszczurki, y chytrej liszki zrodzonego, który ziemię, y mieszkańce jej zaturbuje, a prostych oskubie z pierza, który wstąpi na wierzchołki gór, y chwalcących się zrzuci, y podepce. Dziecię zaś to, które przyjaciele moi wychowali, poprowadzę inszą drogą, aż przyjdzie na miejsce zacniejsze.”

Po tym mówi Syn Boży: „Jeszcze będą mówić o dziecięciu tym, że żył jako mąż, walczył jako żołnierz zbrojny, będzie koronowany jako Przyjaciel Boży. O Córko! co to wierzą niewiasty, które się wychwalają z tego, że synowie ich pomnażają się w pysze? Ono nie jest chwałą, ale zawstydzeniem, bo króla pychy naśladują: ale ona jest chwałą, y on jest żołnierz chwały, który się chełpi z tego, że czyni część Panu Bogu ile może, y stara się o większe rzeczy, y gotowy jest cierpieć to, co po nim Bóg chce, aby cierpiał, taki jest żołnierz Boży, y taki będzie koronowany z Rycerstwem Niebieskim.”

Słowa Matki Bożej do Córki, o niektórych że się nie ma frasować dla strofowania.

Rozdział 56

Matka Boża mówi: „Czemu się frasuje on? Ojciec albowiem bije pod czas syna różgami małemi: przeto nie potrzeba się frasować.”

Słowa Matki Bożej do Córki, jako Rzym ma być oczyszczony z kąkol, naprzód ostrym żelazem, po wtóre ogniem, po trzecie przez oranie?

Rozdział 57

Matka Boża mówi: „Rzym jest jako rola, na której urósł kłokol; przeto naprzód potrzeba wychędożyć go sierpem ostrym, po tym ogniem wypalić, a na ostatek parami wołów poorać. Przeto uczynię z wami jako ow, który przenosi szczepy na insze miejsca. Onemu albowiem miastu gotuje się takie karanie, jakoby Sędzia rzekł: 'Złupcie go ze wszystkiej skory, y wysączcie krew wszystkę z ciała jego, posiekajcie na sztuki wszystko ciało, y połączcie kości jego, tak, żeby wypłynęła wszystka tłustość.'”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice pod figurą jako Chrystus przez Pana pielgrzymującego, Ciało jego przez skarb, Kościół przez dom, Kapłani przez stróże znaczą się; których Kapłanów jako prawdziwy Pan siedmioraką czią uczcił, y jako Bóg uskarża się, że złośliwi Kapłani siedmioraką nie czią onego zelżyli, y jako siedm sząt, to jest, siedm cnót, któreby powinni mieć, obracają na siedm występków.

Rozdział 58

Syn Boży mówi: „Ja jestem podobny Panu, który życzliwie walcząc w ziemi pielgrzymowania swego wracał się do ziemie urodzenia swego z weselem. Pan ten, miał skarb bardzo drogi, na którego patrząc uweselali się oczy chore, smutki pocieszali się, chorzy do zdrowia przychodzili, y umarli powstawali. Żeby tedy ten skarb uczciwic, bezpiecznie był strzeżony, zbudowany doskonały jest dom niejaki w wielmożności, y chwale, mając wysokość przystojną, y siedm stopniow przez które do domu, y do skarbu postępowano. Ten tedy skarb Pan podał sługom swoim, aby go opatrywali, y w rękach swoich mieli, do tego aby go wiernie, y ze wszelaką czystością przestrzegali, y żeby się miłość Pańska pokazała przeciwko sługom, y wierność sług przeciwko Panu.

Za czasem począł przychodzić w pogardę skarb, rzadko się chodziło do domu, znikczemnieli słudzy, y miłość Pańska zaniedbała się. Pan tedy radząc się sług swoich, co by było czynić z taką niewdzięcznością? odpowiedział z nich, mówiąc: 'Napisano jest, że sędziowie y stróżowie ludu niedbali, rozkazano aby byli powiepszani przeciw słońcu, ale twoje jest miłosierdzie, y sąd, który przepuszczasz wszystkim, bo wszystkie rzeczy twoje są, y nad wszystkimi się zmiłujesz.'

Ja jestem on Pan w figurze, który jako pielgrzym przez Człowieczeństwo pokazałem się na ziemi, chociaż na Niebie, y na ziemi byłem możny według Bóstwa; ja bowiem tak mężną walkę miałem na ziemi, że wszystkie żyły rąk y nóg moich rwały się dla dusz zbawienia. Mając tedy opuścić świat, y mając wstąpić do Nieba, od którego jednak według Bóstwa, nigdy nie odstępowałem. Zostawiłem świata pamiątkę bardzo zacną, to jest, Ciało moje najświętsze; bo gdy stary Zakon był chwalił z Arki, w której była manna, y Tablice testamentu, y z inszych ceremoniej, tak nowy człowiek żeby się weselił z nowego Zakonu, y nie tak jako przed tym z cieniu, ale z prawdy to jest, z Ciała mego ukrzyżowanego, które w Zakonie się figurowało.

Żeby zaś Ciało moje było w chwale, y we czci, postanowiłem dom Świętego Kościoła, aby tam było chowane, y rękami dotykane. Kapłani tedy, y stróże jego osobliwi, którzy niejakiem sposobem w urzędzie swoim są nad Anioły, bo którego sami Aniołowie lękają się dotykać dla bojaźni, tego Kapłani piastują rękoma, y usta pożywają. Uczciłem też Kapłany siedmioraką czcią jakoby w siedmi stopniach.

Naprzód mają być znak noszący, y osobliwi przyjaciele moi, przez czystość myśli, y ciała, bo czystość pierwsze miejsce ma u P. Boga, któremu żadna rzecz nie przystojna y pomazania nie przynależy. Albowie jeśli staro Zakonnym Kapłano dopuszczano małżeństwa onego czasu, którego nie ofiarowali, nie dziw było, bo oni ponosili łupiny a nie ziarno. Teraz zaś gdy przyszła prawda, y odstąpiła figura, z wielką pilnością czystości trzeba przestrzegać, tym więcej, ile słodsze jest ziarno nad łupinę. Y na znak tej wstrzeźliwości, naprzód niech będą włosy strzyżone aby rozkosz nad ciałem, y umysłem nie panowała. Na drugim stopniu bywają stanowieni klerycy, którzy są mężowie Anielscy przez wszelaką pokorę, bo pokora cielesna, y duszna, przenika Niebo, y przez nie bywa zwyciężony czart pyszny: dla tego tedy w tym stopniu bywają postanowieni klerycy, dla wyrzucania diabelstwa, bo człowiek pokorny podnosi się do nieba, z kąd czart wypadł przez pychę.

W trzecim stopniu bywają stanowieni klerycy takowi; którzy mają być uczniami Bożymi, przez ustawiczne czytanie pisma Bożego, którym dlatego Biskup daje w ręce księgę, jako i żołnierzowi miecz, żeby wiedzieli co mają czynić; dlatego żeby się uczyli, y modlitwą y rozmyślaniem błagać gniew Boży za lud Boży. W czwartym stopniu stanowią klerycy stróże Kościoła Bożego, y badacze dusz, którym na to bywają dane klucze od Biskupa, żeby mieli staranie około zbawienia braci tak słowy jako y przykłady, żeby pobudzali słabych do doskonałości. W piątym stopniu bywają stanowieni szafarze, y którzy powinni mieć staranie około ołtarza, a pogardzając rzeczami świętckimi; ci że ołtarzowi służą, z ołtarza mają żyć, a zieskiami rzeczami nie mają się bawić, oprócz coby przynależało stanowi, ich zabawiali się.

W szóstym stopniu bywają stanowieni, żeby byli mężami Apostolskimi, przepowiadając prawdę Ewangeliej, y konformując się do przepowiadania obyczajami. W siódmym stopniu bywają stanowieni, żeby byli pośrednikami między Bogiem, a Człowiekiem przez ofiarowanie Ciała mego: w którym stopniu Kapłani niejakiem sposobem są zacniejsi nad Aniołów.

Teraz zaś uskarżam się że się stopnie te rozproszyli; bo kochają się w pysze miasto pokory, bawią się nieczystością, miasto czystości, nie dbają o czytanie pisma Świętego, ale się raczej bawią pismem świętckim, niedbalstwo wielkie około ołtarzów; mądrość Boska jest za głupstwo poczytana; y ozbawienie dusz nie starają się; y nie dosyć im na tym, ale też jeszcze szaty moje porzucają, y pogardzają orężem moim. Ja w prawdzie pokazałem na górze Mojżeszowi szaty, których by Kapłani zakonu zażywali, nie dla tego, żeby w Niebie miało co być materialnego, ale że duchowne rzeczy tylko przez podobieństwa cielesne bywają pojmwane: przeto duchowną rzecz, przez cielesną

pokazałe, aby wiedzieli jakiej uczciwości: y czystości potrzeba jest tym, którzy mają same prawdę, to jest, Ciało moje. Jeśliż takową część y uczciwość mieli ci, którzy nosili cień, y figurę? ale na cóż Mojżeszowi ukazałem tak wielką piękność szat materialnych, tylko żeby się przez nie nauczyli, jakiego potrzeba ubioru y piękności dusz? Jako bowiem szat Kapłańskich jest siedm, tak dusze przystępujące do Ciała Bożego, mają bydź siedm cnót, bez których nie masz zbawienia.

Pierwsza tedy szata dusze jest skrucha, y spowiedź która pokrywa głowę. Druga, jest affekt do Boga, y affekt do czystości. Trzecia jest, praca dla czci Bożej, y cierpliwość w przeciwnych rzeczach. Czwarta jest, nie upatrować chwały, y nagany ludzkiej, ale samej czci Bożej. Piąta jest wstrzemięźliwość ciała z prawdziwą pokorą. Szósta jest, uważanie dobrodziejstw Bożych, y sądów jego bojaźń. Siódma jest miłość Boża nade wszystko, i dotrwanie w dobrych początkach. Teraz zaś te szaty odmienione są, y wzgardzone. Kochają się bowiem miasto spowiedzi w wymówkach, y w umniejszeniu winy, miasto czystości, czyniąc grzechy, miasto prace około zbawienia dusze, kochają się w pracy dla pożytków ciała, miasto czci, y miłości Bożej, w ambicjach świeckich, i pysze, miasto skromności świątobliwej, zbytek we wszystkich rzeczach, miasto bojaźni Bożej, presumcja, y rozsądzanie sądów Bożych, miasto miłości Bożej nade wszystko nie wdzięczność Kapłaństwa nad wszystkich. Przeto jakom powiedział przez Proroka; przyjdę w zagniewaniu, y ucisk da im wyrozumienie.”

Tedy Matka miłosierdzia stojąc, odpowiedziała: „Błogosławiony ty bądź Synu mój za sprawiedliwość twoje, mówię do ciebie, który wszystko wiesz, dla Oblubienice tej, którą ty chcesz, aby rozumiała duchowne rzeczy, która jednak inaczej tylko przez podobieństwa pojąc nie może duchownych. Ty zaiste powiedziałeś w Bóstwie twoim pierwej, anizeliś przyjął Człowieczeństwo ze mnie: Co jeśliby dziesięć mężów sprawiedliwych znajdowało się w mieście, chciałeś się zmiłować dla dziesięciu nad wszystkim miastem. Teraz zaś jest jeszcze wielka wielkość Kapłanów, którzy cię ofiarą Ciała twego błagają; więc zmiłuj się nad tymi dla nich, którzy mało co dobrego mają, proszę cię tedy o to dla Człowieczeństwa twej, które ja zrodziłam; y o to cię wszyscy wybrani twoi proszą ze mną.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź, y błogosławione słowo ust twoich. Ty widzisz że trojako folguję dla trojakiego dobra, które ma ofiara Ciała mego; Jako bowiem z presumpcy Judaszowej, trojacie pokazały się dobra we mnie, tak z ofiary Ciała mego, trzy rzeczy przychodzą duszom: Naprzód cierpliwość moja, ma wielką pochwałę, że ja wiedząc o zdrajcy moim Judaszu, nie odrzuciłem go od siebie. Po wtóre, że gdy stał zdrajca z swojemi, wszyscy na jedno słowo moje upadli na ziemię, gdzie się moc wielka pokazała. Po trzecie że wszelaką złość jego, y diabelską nawróciłem do zbawienia dusz; gdzie mądrość, y miłość Boska pokazała się. Tak też z ofiarowania Kapłańskiego trzy rzeczy dobre przychodzą: Naprzód bywa wychwalana od wszystkiego Wojska Anielskiego cierpliwość moja, bo tenże jestem w rękach dobrego, y złego Kapłana, bo u mnie nie masz braku w personach, ani też zasługi ludzkie sprawują ten Sakrament, ale słowa moje. Po wtóre że ta ofiara pożyteczna jest wszystkim od której by

kolwiek tylko Kapłana była ofiarowana. Po trzecie: że też pożyteczna jest y samym ofiarującym, choćby też y złym; bo jako z jednego słowa, którem wyrzekł: 'Ja jestem', upadli nieprzyjaciele moi na ziemię; tak gdy wyrzeczę słowo a zwłaszcza, 'to jest ciało moje', uciekają czarci, aby nie kusili dusz ofiarujących, ani by śmieli wracać się do nich z taką śmiałością, gdy by affekt grzeszenia nie przystępował. Y tak miłosierdzie moje folguje wszystkim, y wszystkich znosi, ale sprawiedliwość woła o pomstę, bo wołam na każdy dzień, a jak wiele mi ich odpowiada, dosyć ty widzisz.

Wszakże jeszcze poślę słowa ust moich, a którzyby usłuchali, wypełnią dni swoje w radości onej, która ani wypowiedziana, ani pomysłona bydź może dla słodkości. Którzyby zaś nie słuchali, przyjdzie na nich, jako napisano jest, siedm plag na duszę, y siedm na ciało, które upatrując, y czytając, te rzeczy które się działy znajdują, aby ich doświadczywszy nie lękali się.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice jako Kapłan powinien mieć trzy rzeczy, naprzód ciało Chrystusowe poświęcać. Po wtóre powinien mieć czystość ciała, y ducha. Po trzecie staranie o Parafiej swojej. Powinien też mieć Xięgę, y olej. Y jako Kapłan jest Aniołem Bożym, y owszem że urząd jest większy niż Anielski.

Rozdział 59

Syn Boży mówi: „Kapłan powinien mieć trzy rzeczy: Pierwsza ma poświęcać Ciało Boże. Po wtóre ma mieć czystość cielesną, y duszną. Po trzecie ma mieć staranie o parafiej swojej. Ale mogłabyś mię spytać, co za pożytek jest, mieć Kościół, jeśli nie ma parafiej swojej? Odpowiadam tobie: Kapłan mający wolą bydź pożyteczny wszystkim, y przepowiadać słowo Boże dla miłości Bożej, on ma tak szeroką Parafią, jako gdy by miał wszytek świat, bo gdy by mógł przepowiadać wszystkiemu światu, by najmniej nie folgował by pracy swojej. Przeto woła jego dobra bywa pożyteczna mu za uczynek. Albowiem Pan Bóg dla niewdzięczności słuchających, częstokroć folguje wybranym swoim w pracy od przepowiadania; wszakże nie tracą zapłaty dla afektu dobrego.

Kapłan też powinien mieć Xięgę, y olej, xięgę dla ćwiczenia niedoskonałych, olej święty dla pomazania chorych; jako bowiem nauka cielesna, y duchowna w xięgach się zamyka, tak w Kapłanie ma bydź mądrość do samego siebie, miarkując ciało swoje, żeby się nie rozpuściło do nie wstrzemięźliwości, przez którą gorszą się parafianie, uciekając przed pożądlivością świata, przez którą lekce się waży ozdoba Kościoła, strzegąc się obyczajów świetckich, którymi godność Kapłańska bywa zmazana.

Duchowna zaś umiejętność jest nauczać głupich, karać swowolnych, pobudzać postępujących. W oleju zaś znaczy się słodkość modlitwy y przykłady dobre; jako bowiem olej tłustszy jest nad chleb, tak modlitwa z miłości pochodząca, y przykłady dobrego żywota skuteczniejsze są do pociągnięcia ludzi, y tłustsze do ubłagania Pana

Boga.

Zaprawdę powiadam tobie Córko, że wielkie jest imię Kapłańskie, bo Aniołem Pańskim jest, y pośrednikiem: ale większy jest urząd jego, bo piastuje nieogarnionego Boga, y niebiosą są w rękach jego.”

Słowa Oblubienice do Pana Boga, o wdzięcznym sposobie modlenia się przed Panem Bogiem.

Rozdział 60

Błogosławiony ty bądź Stworzycielu, y Odkupicielu mój, nie obrażajże się, jeśli będę mówiła do ciebie, bo jako zraniony do lekarza, jako strapiony frasunkiem do pocieszyciela, jako ubogi do bogacza, y opływającego w bogactwach. Zraniony zaiste mówi: „O lekarzu! nie brzydź się mną zranionym, bo bratem jesteś. O pocieszycielu łaskawy! nie pogardzaj mną, bo strapiony jestem, ale daj sercu memu odpoczynienie, zmysłom moim pocieszenie.” Ubogi zaś mówi: „O ty bogaczu y żadnej rzeczy nie potrzebujący! wejrzyj na mnie, bo umieram z głodu, obacz mię że nagi jestem, a daj mi odzienie żebym się zagrzał.”

Tak y ja mówię: O Panie wszechmogący y najłaskawszy! ja uważam rany grzechów moich, którymi od młodości zraniona jestem, y wzdycham, bo się czas darmo strawił, siły mi nie stają do prace, bom je strawiła na próżnościach: przeto że ty jesteś źródło wszelakiej dobroci, y miłosierdzia, proszę cię, zmiłuj się nade mną. Dotknij serca mego ręką twojej miłości, bo lekarz jesteś najlepszy, pociesz duszę moje, bo pocieszyciel jesteś dobry.

Jako czart pokazał się Oblubienicy przy podniesieniu ciała Bożego mówiąc, i racjami jej próbując, że to, co podnoszono nie było ciałem Chrystusowym: której Anioł pański zaraz pokazał się posilając ją, i mówiąc: nie wierz że, i jako Chrystus pokazawszy się, przymusił czarta, aby wyznał prawdę przed Córką, y jako ciało Chrystusowe bywa brane, tak od dobrych, jako i od złych: i o lekarstwie osobliwym w pokusach, i o ciele Chrystusowym.

Rozdział 61

Pokazał się Oblubienicy przy podniesieniu ciała Chrystusowego jeden czart, i rzekł: „Aż ty wierzysz głupia, że pod tym kołem chleba jest Bóg? Jużby dawno był strawiony, choć by był gorą nad górami, żaden zaiste z mędrzców żydowskich, którym dana jest mądrość od Boga, nie wierzył temu, ani żaden niech nie wierzy, żeby Bóg od

nieczystego Kapłana, który ręce ma cielesne, mógł dotykany być, i miłowany. A żebyś doświadczyła co mówię, ten Kapłan mój jest, którego gdy ja zechcę, i już zaraz wezmę go do mnie.”

Aliści dobry Anioł pokazawszy się, rzekł: „O Córko! Nie odpowiadaj głupiemu wedle głupstwa jego. Ten bowiem, który się tobie pokazał, jest ociec kłamstwa; ale bądź na pogotowiu, bo Oblubieniec nasz już blisko jest.”

Który Oblubieniec Pan Jezus przyszedłszy, rzekł do czarta mówiąc: „Czemu ty turbujesz Córkę moje, i Oblubienicę? Dla tego ją nazywam córką, bom ją stworzył, dla tego Oblubienicą, bom ją odkupił, y miłością moją złączyłem się z nią.” Odpowiedział czart: „Dla tego mówię, że mi dopuszczono, aby i ta oziębła w służbie twojej.” Odpowiedział Pan: „Tego tej nocy doznała, kiedyś jej oczy i wszystkie członki ścisnął, i więcej byś był uczynił, gdy być było dopuszczono. Ale ilekroć ona sprzeciwiła się najazdom twoim, tylekroć przymnażało się jej korony. Wszakże ty czarcie, któryś powiedział, żebym już dawno był zjedzony, choć bym był gorą: powiedzże mi przy Córce mojej którą cielesna jest. Powiada pismo że gdy ginął lud Izraelski, wywyższono węża miedzianego, na którego gdy kto wejrzał zarażony od wężów, był uzdrowiony. Jeśli ta moc uzdrawiająca była z miedzi, albo z dobroci Mojżeszowej, albo z skrytej mocy Boskiej?” Odpowiedział czart: „Ta moc uzdrawiająca od nikogo inszego nie była, tylko z własnej, i samej mocy Bożej, i z wiary ludu wierzącego, i posłusznego, który tak mocno wierzył Bogu, że Pan Bóg który z niczego wszystko uczynił, może też wszystko uczynić, czego przed tym nie było.”

Po wtóre rzekł Pan Bóg: „Powiedz czarcie: kiedy się laska stała wężem, czyli się to stało za rozkazaniem Mojżeszowym, albo za rozkazaniem Bożym? albo czyli dla tego, że Mojżesz Święty był? albo czyli dla tego, że słowo Boże tak rozkazało?” Któremu odpowiedział czart, mówiąc: „Cóż był Mojżesz? tylko człowiek ułomny z siebie, ale sprawiedliwy z Boga, na którego słowo (co rozkazał, i wyrzekł Pan Bóg) stała się laska wężem gdy Bóg prawdziwie rozkazał, a Mojżesz jako sługa przy tym posłuszny był. Albowiem przed rozkazaniem, i słowem Bożym, laska była laska, a gdy Pan Bóg rozkazał, laska prawdziwie stała się wężem tak, że się i Mojżesz lękał.”

Tedy Pan rzekł do Oblubienice temu się przypatrującej: „Tak też teraz jest na ołtarzu. Przed słowami bowiem poświęcania, chleb położony na ołtarzu chlebem jest, a gdy się wymówią one słowa: 'To jest ciało moje', staje się ciałem Chrystusowym, którego zażywają, i piastują tak dobrzy jako i źli, tak jeden, jako i tysiąc jednaką prawdą, ale nie jednym skutkiem, bo dobrzy do żywota, źli zaś na sąd sobie. A że zaś czart powiedział, że Pan Bóg poszepcą się nieczystością ofiarującego, to szczyry fałsz jest. Jako bowiem jeśli sługa trędowaty zrobił klucze Panu, albo jeśli chory podał z najmocniejszych ziół konfekt. Nic by mu to nie szkodziło, komu by je dał, gdyż taka moc jest w nich, przez kogokolwiek by było dano. Tak Pan Bóg ani z złości złego Kapłana staje się złym, ani z dobrego staje się lepszy, bo zawsze nie odmienny jest, i zawsze tenże. A że powiedział czart, aby ten miał prędko umrzeć, to poznał z swojej natury subtelnej, y z przyczyn

powierzchnowych, wszakże go nie może wziąć ażbym ja dopuścił. Przecie jednak ten Kapłan jego jest własny, jeśliby się nie poprawił, a to dla trzech rzeczy. Dlatego tenże czart powiedział że ma członki śmierdzące, y serce cielesne bo prawdziwie śmierdzący jest, i gorączkę cierpiący, bo ma gorącość zwierzchną, ale wewnątrz zimno, pragnienie nieznośne, chorobę członków, brzydzenie się chlebem, y w żadnej rzeczy wdzięcznej nie ma smaku. Zapala się bowiem do świata a żiębniej do Pana Boga; pragnie rozkoszy ciała, brzydząc się cnót pięknnością, gnuśny jest do przykazania Bożego, prędki zaś do wszystkich rzeczy, które są cielesne.

Przeto nie dziw że mu nie smakuje ciało moje, tylko jako chleb w piecu upieczony, bo nie myśli, ani smakuje mu duchowna sprawa. Przeto gdy zmówi Agnus Dei, y przyjąwszy ciało moje w ciało swoje, odchodzi od niego moc Ojcowska, odchodzi i słodka obecność Synowska. A gdy z siebie złoży Święte szaty, odchodzi od niego łaska Ducha Świętego, która jest związkim złączenia, sama zaś forma y pamiętanie chleba zostaje onemu. Jednak nie masz myśleć, że ten, albo który inszy, jakkolwiek by był zły, żeby miał być bez Boga. Ale odchodzi od niego Pan Bóg, większej pociechy nie wlewając, mieszka zaś z nim znosząc go, i od czarta broniąc.

Co zaś czart powiedział, że żaden temu z mędrzców żydowskich nie wierzył, odpowiadam. Sami Żydowie są takiej dyzpozycji, jako ci, którym wylupione są prawe oczy. Chramią na obie dwie nodze duchowne, dla czej i głupimi są, i będą aż do końca. Przeto nie dziw, że czart zaślepia, i zatwardza serca ich, i pobudza ich do nie wstydlivych rzeczy, i do tych które są przeciwko wierze. Przeto ilekroć taka myśl o ciele Chrystusowym przyszła by na myśl twoje, odnieś to do duchownych przyjaciół twoich, i stój statecznie w wierze; bo bez wątpienia wiedz, że to ciało, które z Panińskiego ciała wzięłem, które jest ukrzyżowane, i króluje w niebie, toż własne jest na ołtarzu, i tego zażywają dobrzy, i źli.

Albowiem jakom pokazał się uczniom idącym do Emaus w inszej osobie, choć jednak byłem prawdziwym Bogiem, i człowiekiem, wszedłszy do uczniów przez drzwi zamknięte, także pod inszą osobą pokazuję się Kapłanom, żeby wiara miała zasługę, i żeby się ludzka pokazała niewdzięczność. I nie dziw. Ja bowiem tenże teraz jestem, który pokazałem moc Bóstwa mego przez znaki straszne, i jeszcze mówili na ten czas ludzie: 'Poczyńmy sobie Bogi, którzy by przed nami szli.' Ja też pokazałem żydom prawdziwe człowieczeństwo moje, i ukrzyżowali one. Ja tenże na każdy dzień na ołtarzu jestem, i powiadają że się nam cknie od pokarmu tego.

Któraż tedy większa niewdzięczność może być, jako chcieć rozumem ogarnąć Pana Boga, i jego skryte sądy, i tajemnice, które w ręce swojej własnej ma, śmieć sądzić? Przeto nieukom i pokornym chcę pokazać niewidomym skutkie, a widomą osobą, coby była widoma osoba chleba bez chleba, i bez istności? co zaś istności w swojej osobie, nad to, co rozdzielenie w osobie bez istności? co zaś istności w swojej osobie, nad to, co rozdzielenie w osobie bez istności? albo czemu tak wiele nie przystojnych rzeczy, i tak sprośnych ponoszę w ciele moi? Dla tego, żeby się pokorni

podwyższyli, a pyszni zawstydzili.”

Słowa strofujące Pańskie, do nie którego Kapłana, pogrzebiającego nie którego człowieka, który w cierpliwości umarł przy Oblubienicy. I jako z siedmiu plag duchownych, i z siedmiu cielesnych Chrystus przyjdzie do złośliwych Kapłanów, i jako te wszystkie rzeczy, dla cierpliwości otrzymał i chwałę.

Rozdział 62

Gdy nie który Kapłan pogrzeb jednego umarłego, który przez półczwarta roku leżał na łożku, na ten czas słyszała Oblubienica jako mówił Duch Święty: „Przyjacielu co czynisz, czemu śmiesz dotykać się umarłego, gdyż ręce twoje, są krwie pełne? Czemu wołasz za nim do wszechmogącego, gdy głos twój jest jako żab wołających? Czemu śmiesz jednać zań sędziego, gdyż sprawy twoje i obyczaje podobne są bluźniącemu, anizeli nabożnemu Kapłanowi? Dla tego moc słów moich, a nie sprawa twoja będzie pomocna umarłemu, i wara jego, i cierpliwość długa wprowadzi go do korony.”

Po tym rzekł Duch Święty do Oblubienice: „Ręce tego są krwie pełne, bo wszystkie sprawy jego są cielesne, dla których nie może się dotykać umarłego, bo go nie będzie mógł wspomóc zasługami swymi, ale godnością Sakramentu; albowiem dobrzy Kapłani dwojako są pożyteczni duszom, to jest, mocą ciała Pańskiego, i własną którą pałają miłością.

Głos też jego jest jako żab, bo wszytek jest z błotnych uczynków, wszytek do rozkoszy ciała. Przeto nie wstępuje do Pana Boga, który chce być błagany głosem pokornej spowiedzi, i skruchy. Obyczaje też jego są jakoby bluźniącego. Cóż albowiem czyni bluźniący, tylko że się przysposabia do obyczajów świątecznych? Cóż zaś śpiewa, tylko jedzmy, pijmy, i zażywamy w tym żywocie delicji?

Tak czyni ten; konformuje się albowiem szatami, i uczynkami ze wszystkimi, aby się podobał wszystkim, i wszystkich przykładem swoim i zbytkiem do zbytków pobudzał, mówiąc: 'Jedzmy, i pijmy, bo wesele Pańskie jest moc nasza, dosyć nas będzie gdy będziemy za drzwiami w chwale, a jeśli nas i tam nie puszcza, dosyć nam będzie przede drzwiami siedzieć, nie chcę być doskonały.'

Ten głos, i żywot bardzo przykry jest, bo żaden nie przyjdzie do bramy chwały, tylko doskonały, albo doskonale oczyszczony, i żaden nie otrzyma chwały, tylko ten, który doskonale pragnie jej, i który doskonale (gdy może) pracuje na nie. Przecie jednak ja Pan wszystkich w chodzę do tego Kapłana, ale nie bywam zatrzymany, i pomazany. W chodzę do niego jako Oblubieniec, wychodzę jako sędzia, który ma sądzić, wzgardzony od pożywającego.

Dla tego, jakom powiedział przyjdę kapłanom z siedmiu plag. Będą bowiem im odcięte wszystkie rzeczy, w których się kochali, będą wyrzuceni od oblicza Bożego, i będą sądzeni w gniewie jego, będą podani czartom, i męki będą cierpieć bez odpoczynku, będą pogardzeni od wszystkich, będą łąkając dobra wszystkiego, i napełnią się wszystkimi złościami. Także też i inszymi siedmiu plagami cielesnymi jako Izrael będą karani.

Przeto nie masz się dziwować, że znoszę złych, albo jeśli się co dzieje nieprzystojnej w sakramencie mój. Bo na pokazanie cierpliwości mojej, a niewdzięczności ludzkie znoszę aż do końca. Ani masz myśleć, że taka nieprzystojność, jakoś słyszała o womicie, dzieje się w ciele moim, ale osoby one zwierchowne pokazują co ich jest, to jest, ustając, a jednak pokazując się jawną czynią niewdzięczność ludzką, i wydają ludzkie do tak Świętego pożywania winnych i nie godnych.”

Po tym rzekł Duch Święty do dusze umarłego, mówiąc: „O duszo! Wesel się, i raduj się, bo wiara twoja odłączyła cię od czarta, prostota twoja skróciła tobie długą drogę czyścicową, cierpliwość twoja zaprowadziła cię do bramy chwały Niebieskiej. Miłosierdzie moje w prowadzi cię, i ukoronuje cię.”

Jako czart pokazał się Oblubienicy, chcąc ją przez racje pokazujące oszukać w sakramencie ciała Chrystusowego, i jako Chrystus przybył na wspomnienie Oblubienicy czarta przymuszając, aby prawdę powiedział przed Oblubienicą; i konformowaniu się, i nauce pożytecznej Chrystusa do Oblubienicy o swoim chwalebny ciele w sakramencie.

Rozdział 63

Jeszcze pokazał się Oblubienicy jeden czart z długim brzuchem, i rzekł: „Co ty wierzysz niewiasto, i co wielkiego myślisz? Ja też wiele wiem, i chcę jaśnie pokazać słowa moje; ale ci radzę, przestań myśleć o nie podobnych rzeczach, a wierz zmysłem twoim. Izaliż ty nie widzisz oczyma, i nie słyszysz uszama, że się hostia łamię materialnego chleba. Widziałas gdy go przez womit wyrzucono, tego się nie uczciwie dotykano, i na ziemię porzucono, i wiele nieprzystojnych rzeczy dzieje się, czego bym ja na sobie nie z cierpiał. A jeśli by to podobna rzecz była, żeby Bóg był w ustach człowieka sprawiedliwego, jakoż przyjdzie do niesprawiedliwych, których łakomstwo jest bez miary, i sposobu?”

Rzekła ona do człowieczeństwa Chrystusowego, które zaraz pokazało się jej po onym kuszeniu: „O Panie Jezu Chryste! dziękuję tobie za wszystko, a osobliwie za trzy rzeczy: Naprzód że przyodziewasz duszę moje, to jest, wlewając pokutę, i skrucę, przez którą głodzi się wszelaki grzech, choćby najcięższy. Po wtóre karmisz duszę wlewając miłość twoje, i pamiętkę męki twojej, którą dusza jako pokarmem jakim nasycy się. Po trzecie pocieszasz wszystkich wzywających ciebie w ucisku. Przeto Panie zmiłuj

się nade mną, i wspomóż wiarę moje, aczkolwiek godna jestem abym była podana naśmiewiskom czartowskiem. Wierzę jednak że bez dopuszczenia twego on nic nie może, ani twoje dopuszczenie nie jest bez pociechy.”

Tedy rzekł Chrystus do czarta: „Czemu mówisz do Oblubienice mojej nowe rzeczy?” Któremu odpowiedział czart: „Bo ją mam przywiązać do siebie, i mam nadzieję, że ją jeszcze uchwyć w sieć moje; na ten czas albowiem przywiązałem ją był do siebie, kiedy mi pozwalając więcej podobała się, i chciała się podobać radom moim, aniżeli tobie Stwórcy swemu. Albowiem pilnowałem dróg jej, i jeszcze nie wyszły z pamięci mojej.” Odpowiedział Pan: „Przeto ty sprawcą jesteś, i wszystkich dróg spiegarzem.” Któremu diabeł: „Prawdziwie spiegarzem jestem, ale w ciemnościach, boś mię ciemnym uczynił.” Rzekł Pan: „Kiedyś obaczył, i jakoś się stał ciemny?” Odpowiedział czart: „Obaczyłem kiedyś mię stworzył pięknego, ale kiedym nieostrożnie się porwał na jasność twoje, jako bazyli szek oślepiiony jestem od światłości. Widziałem cię, gdym pragnął piękności twojej, widziałem cię w sumieniu moim, i poznałem kiedyś mię zrzucił, znałem cię też w ciele przyjętym, i czyniłem to czegoś mi dopuszczał. Poznałem cię kiedy zmartwychwstawszy wydarłeś ode mnie więźnie twoje. Znam na każdy dzień moc twoje którą się ze mnie naigrawasz i naśmiewasz.”

A Pan rzekł: „Jeśli mię znasz, i wiesz o mnie prawdę, czemu kłamasz przed wybranymi mojemi, gdzie wiesz prawdę o mnie? Izaliż ja nie powiedziałem, że kto pożywa ciała mego, będzie żyw na wieki; a ty mówisz że to kłamstwo jest, iż żaden nie pożywa ciała mego: przeto lud mój większy jest bałwochwalca niżeli ci, którzy chwalą kamienie, i drzewa?”

Wszakże jednak że wszystkie rzeczy wiem, odpowiedz mi, kiedy ta słuca, która tu stojąc nie może duchownych rzeczy pojąć, tylko przez podobieństwo. Tomasz Święty, który się mnie dotykał po zmartwychwstaniu, jeśli to ciało, którego się on dotykał było duchowne czyli cielesne? A jeśli cielesne, jakoż wchodziło przez drzwi zamknięte? Jeśli zaś duchowne, jakoż widome mogło być oczom cielesnym?” Odpowiedział czart: „Ciężko tam mówić, gdzie ten, który mówi, wszytki jest podejrzany, a przymuszony musi mówić prawdę. Wszakże jednak przymuszony będę mówił, żeś zmartwychwstawszy był i cielesny, i duchowny, przeto dla wiekuistego Bóstwa mocy, i dla prerogatywy duchownego uwielbienia ciała, wszędzie być mogłeś.”

Po wtóre rzekł Pan Bóg: „Laska Mojżesza, gdy się obróciła w węża powiedz jeśli podobieństwo było węża, albo jeśli podozupełnie wszystko, a powierzchownie był wąż? Albo kosze one, w których były chleby, albo odrobiny chlebowe, powiedz jeśli prawdziwy był chleb wszytek, albo podobieństwo chleba?” Odpowiedział czart: „Zupełny w lasce był wąż, i prawdziwy w koszach wszytek chleb, i wszystko mocą twoją, i wszechmocnością twoją stało się.”

Rzekł Pan: „Izaliż mi trudniejsza rzecz jest teraz to sprawować, com nigdy przed tym dziwnego sprawował? Albo jeśli by mi się podobało i co dziwniejszego? I jeśliż na

ten czas ciało uwielbione mogło przez drzwi wniknąć do Apostołów, a czemuż teraz w rękach Kapłańskich nie może być? Czyli jaka praca jest Bóstwu memu rzeczy niskie łączyć z niebieskimi, a ziemskie niskie z wysokimi? by najmniej; ale prawdziwie ojciec kłamstwa, jako złość twoja wielka jest, tak miłość moja jest i będzie nad wszystkie.

Albowiem choćby też ten sakrament spalono, a drugi nogami podeptano, ja sam wiarę wiem wszystkich, i w mierze, i cierpliwości rozrządzam wszystko, który z niczego czynię co i z widomej rzeczy nie widomą, który i w znaku, i w formie nie co widomego pokazuję, co jednak w wyrozumieniu insza zaprawdę rzecz jest, a insza się widzi.”

Odpowiedział czart: „Tej rzeczy prawdy ja na każdy dzień doświadczam, kiedy ludzie przyjaciele moi oddalają się ode mnie, i stawiają się przyjaćciołami twojemi. Ale co rzekę więcej sługa puszczonej na swawolę, dosyć ukazuję wolę, co by uczynił, gdyby mu dopuszczono.”

Tedy po wtóre rzekł Syn Boży: „Wierz córko, że ja jestem Chrystus, naprawca żywota, a nie skacza: prawdziwy, i sama prawda, a nie kłamca, i moc wiekuista, bez której nic nie było, i nie będzie. Albowiem jeślibyś miała wiarę że ja jestem w rękach Kapłańskich, choćby też Kapłan wątpił; jednak dla wiary wierzących, i stojących, i dla słowa (które ja sam osobiście postanowiłem i wyrzekłem) ja prawdziwie jestem w rękach jego: i wszelki który mię pożywa bierze Bóstwo, i człowieczeństwo, i kształt chleba. Cóż bowiem jest Bóg, tylko żywot, i słodkość, światłość oświecająca, dobroć rozkoszująca, sprawiedliwość sądząca, i miłosierdzie zbawiające? Cóż zaś jest człowieczeństwo moje, tylko ciało chęże, złączenie Boga, i człowieka, głowa wszystkich Chrześcijan?

Więc wszelki kto wierzy w Boga, i bierze ciało jego, on bierze żywot: bierze i człowieczeństwo w którym się Bóg, i człowiek łączy: bierze i osobę chleba, bo pod inszą formą on brany, który się zakrywa pod formą swoją dla większej wiary. Także też i zły bierze też Bóstwo, ale sądzące, a nie błagające, przyjmuje i człowieczeństwo, ale mało mu pożytku dające. Bierze i formę chleba, bo pod formą na którą parzą, przyjmuje tajemną prawdę, ale nie dodającą słodkości onemu. Albowiem kiedy mię włoży do ust swoich sakrament zostawszy, ja odchodzę z Bóstwem, i człowieczeństwem; sama forma chleba onemu zostaje; nie dla tego, abym ja tam nie miał być prawdziwie tak ze złymi, jako i z dobrymi dla postanowienia sakramentu, ale że podobnego nie mają skutku źli, i dobrzy. Na koniec w ofierze samej ofiaruje się żywot człowieczy, to jest sam Bóg, i wchodzi żywot, ale nie przemieszkiwa ze złymi, bo złości nie opuszczają; i dla tego zmyśło ich, zostaje sama forma chlebowa. Wszakże nie dlatego że forma ona chleba, która jest pod istnością chleba, żeby im co było skutecznego, ale że o przyjmowaniu onym nic nie myślą, tylko jako gdy by możliwy Pan wszedł do czyjego domu, i osoba jego w prawdzie pomniała by się, ale obecność dobroci jego zapamiętała by się, i zaniedbała.”

Słowa Matki Bożej do córki, jako Syn jej ubogiemu chłopkowi jest podobny, i jako uciski

*prześladowania przychodzą na złe, i na dobre, dobrym na oczyszczenie, i na koronę,
złym zaś na potępienie.*

Rozdział 64

Matka Boża mówi: „Syn mój jest jako ubogi chłopiec, który nie mając ani wołu, ani osła, sam na sobie nosił drwa z lasa, i insze statki do potrzeby swojej, który między innymi rzeczami chrust też nosił, który na dwie rzeczy jest potrzebny, to jest na karanie syna nie potrzebnego, i na zagrzenie zimnych. Tak Syn mój Pan wszystkiego, i Stwórca stał się ubożuchny, żeby wiecznymi nie przemijającymi bogactwy wszystkich ubogacił; który na grzbiecie swoim ciężki ciężar, to jest, gorzki Krzyż nosząc, wszystkich grzechy krwią swoją omył, i zgladził; który też między innymi sprawami swojemu obrał naczynia cnot, to jest mężów cnotliwych, przez których za sprawą Ducha Świętego, wielu serca do miłości Bożej są opalone, i droga prawdy pokazana.

Obrał też chrusty, jakowi są miłośnicy świata tego, przez których synowie i przyjaciele bywają karani, i na ich ćwiczenie oczyszczenie na większą przestrożę, i odpłatę. Różgi też zagrzewają synów oziębłych, i Bóg też zagrzewa się z ich ognia. Ale jakim sposobie? Takim: kiedy światowi ludzie uciskają przyjaciół Bożych, i onych, którzy dla samej bojaźni karania miłują Pana Boga, którzy utrapieni będąc, gorętszej się nawracają do Pana Boga, uwarzywszy próżność świata: nad których uciskiem mając Pan Bóg politowanie, spuszcza im pociechę i miłość. Ale co będzie o chruście, którym synowie byli karani? zaprawdę będzie wrzucony w ogień na spalenie. Albowiem nie pogardza Pan Bóg ludu swego, kiedy ich podaje w ręce niezbożnych, ale jako ociec ćwiczy syna, tak Pan Bóg złości niezbożnych zażywa na ukoronowanie swoich.”

*Słowa napominające do Córki przykładem pokazujące, jako przyjaciele Boscy nie mają
tęsknić, ani przestawać od prace przepowiadania słowa Bożego, i o wielkiej nagrodzie
takowych.*

Rozdział 65

Matka Boża mówi: „Ty masz być jako naczynie próżne sposobne do napełnienia, które żeby nie było tak szerokie, aby to miało wypływać co się wlało, ani tak głębokie niech nie będzie, żeby nie miało dna. Naczynie zaś to ciało twoje jest, które na ten czas próżne jest, kiedy od apetytu rozkoszy dalekie jest, na ten czas zaś skromnie szerokie jest, kiedy ciało uważnie ponosi utrapienia, żeby dusza była sposobna do wyrozumieniu duchownych rzeczy, i ciało potężne do pracowania. Na ten czas zaś naczynie jest bez dna, kiedy ciało nie podlega żadnej wstrzemięźliwości, ale czegokolwiek umysł pragnie, to się ciało pozwala.

Ale słuchaj co mówię. Sługa mój wyrzekł słowo niepotrzebne, tak mówiąc: 'Co mnie do tego, mówić o tych rzeczach, które się nie tykają stanu mej?' Słowo takie nie przynależy słudze Bożemu; albowiem wszelki który słucha, i wie prawdę, jeśliby ją zamilczał winnym zostaje, chyba żeby był całe pogardzony. Albowiem niektóry Pan był mający zamek mocny, w którym były czworaki dobra, to jest, pokarm niespróchniały oddalając wszelakie plugastwa, woda zdrowa gasząc wszelakie pragnienie, zapach wdzięczny oddalając wszelakie jady, oręża potrzebne zabijające wszelakiego nieprzyjaciela.

Wszakże będąc Pan zabawiony inszymi rzeczami obleżono mu zamek; o czym dowiedziawszy się Pan, rozkazał możnemu słudze swemu, mówiąc: 'Idź, a wołaj głosem wielkim żołnierzom moim tak: Ja Pan, ja wybawię zamek mój, ktokolwiek za mną przyjdzie dobrowolnie, będzie ze mną w chwale, i we czci podobny, który by zaś w potyczce był zabity, wzbudzę go do żywota, który nie ma niedostatku, ani utrapienia, i dam mu część nie ustawiającą, i bogactwa nieprzemijające. Sługa tedy usłyszawszy rozkazanie Pańskie wołał, ale nie z taką pilnością, jako było potrzeba, że wołanie nie przyszło do mężnej żołnierza, i dla tego żołnierz ustał od pracy. Cóż tedy miał Pan uczynić żołnierzowi? który chciał chętnie pracować, ale nie słyszał głosu woźnego. Przecie jednak będzie mu nagroda według woli jego; ale woźny leniwy nie będzie uwolniony bez karania. Tak tedy zamek ten jest Kościół Święty ufundowany krwią Syna mego, w którym jest ciało jego, które oddała wszelaki głód, woda mądrości Ewangeliej Świętej, wonność przykładów Świętych jego, i oręża męki jego.

Ten zamek teraz obleżony jest od nieprzyjaciół, bo w Kościele Świętym wiele znajduje się, którzy głosem opowiadają Syna mego, ale sprawami swojemi nie zgadzają się, i owszem lubo głosem mówią, wołają jednak sprzeciwiają się, nie dbając nic o Ojczyźnie Niebieskiej, byle oni swojej rozkoszy dosyć uczynili. Przeto żeby się umniejszyło nieprzyjaciół Bożych, nie mają tęsknic przyjaciele Boscy, bo nagroda ich nie będzie doczesna, ale ona, która nie zna końca."

Słowa Matki Bożej do Córki, jako doczesne dobra dobrze nabyte nie szkodzą, tylko gdyby afekt do nich nie był nieporządny.

Rozdział 66

Matka Boża mówi: „Co szkodzi, jeśli bywa kłoty igłą, albo żelazkie w suknią, byle tylko nie szkodziło ciału? Tak ani doczesne dobra dobrze nabyte nie szkodzą, chyba żeby afekt do otrzymania onych nieporządny był. Przeto przestrzegaj serca twego, żeby intencja dobra była, bo przez cię słowa Boże wylewać się mają na inszych. Albowiem jako stawidło wody młyńskiej zatrzymuje wodę, a po tym sprawuje to, że bieży ile tego potrzeba. Tak ty w następujących myślach różnych, i pokusach z pilnością masz przestrzegać, żeby te rzeczy które próżne są, i świąteczne, były opuszczane, które zaś

Boskie są, żeby ustawicznie były na pamięci, jako napisano jest, że wody dolne odchodziły, górne zaś stały jako mur. Wody dolne są myśli cielesne, i pożądlivości niepożyteczne, które mają ustępować, a nie mają być zatrzymane. Górne zaś wody są natchnienia Boskie, i słowa Świętych Bożych, które stateczne mają być w sercu jako mur, żeby żadnymi pokusami od serca nie były oddalone.”

Słowa Chrystusa Pana do Oblubienice wielmożność swoje pokazujące, i jako wszystkie rzeczy według zrzędzenia jego trwają, okrom nędznej dusze grzesznika; co się wszystko pokazuje przez przykład, a jako wola w sprawach ma być strzeżona.

Rozdział 67

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Ja jestem z Ojcem, i z Duchem Świętym, jeden Bóg w przejrzeniu Bóstwa mej, wszystkie rzeczy od początku, i przed wieki przejrzone, i postanowione są, i wszystkie rzeczy tak cielesne, jako i duchowne pewną dyspozycją, i porządek mają, i wszystkie rzeczy stoją, i bieżą według tego, co w przejrzeniu moim jest z rządzono, i poznano.

Jako z tego przykładu zrozumieć będziesz mogła ze trzech rzeczy: naprzód z tych, które żywot mają, jako to jest, że niewiasta rodzi, a nie mąż. Po wtóre pokazuje się w drzewach, że słodkie przynoszą słodki owoc, a gorzkie, takież owoc przynoszą gorzki. Po trzecie pokazuje się w gniazdach; albowiem słońce, i miesiąc, i wszystkie rzeczy niebieskie bieg swój odprawują według tego, jako w Bóstwie moim jest naznaczono. Tak też i dusze rozumne w przód przejrzone są w Bóstwie moim, jakowe w przyszłym czasie mają być poznane, którym jednak wiadomość moja niwczym nie przeszkodziła, ani przeszkadza, bo dałem wolną wolą woli ich moc, to jest, wolny rozsądek, i moc obierania, cokolwiek się im podoba. Przeto jako niewiasta rodzi a nie człowiek, tak dusza dobra żona Boża, ma rodzić za wspomóżenie Bożym; bo dusza na to stworzona jest, aby w cnotach postępowała, i nasieniem płodna cnot rosła, aby przyszła między ramiona Boskiej miłości. Dusza zaś która odradza się od narodzenia swego, i Stworzyciela swego, ani mu pożytku nie przynosi, czyni przeciwko z rządzaniu Boskiemu, i przeto niegodna jest słodkości Boskiej.

Po wtóre pokazuje się nieodmienne zrzędzenie Boże w drzewach, że słodkie drzewa przynoszą słodkie owoce, i przeciwnym sposobem, które gorzkie są, gorzkie owoce przynoszą; jako w daktylach dwie rzeczy są, to jest, słodkość, i kamień twardy. Tak od wieku przejrzano jest, że gdzie Duch Święty mieszkańcem jest, tam wszelaka rozkosz świetcka w lekkim poważeniu jest, tam wszelaka część świetcka jest ciężka, i tak wielka w onym sercu Ducha Bożego jest męžność, i twardość, że żadną niecierpliwością nie może być przełamana, ani ustraszona, żadną przeciwnością; do tego nie może jej podnieść nad się żadne powodzenie szczęśliwe. Tak też to od wieku przejrzano jest, że gdzie jest ciernie diabelskie, tam jest owoc z wierzchu czerwony, ale

wewnątrz pełny nieczystości, i ostrości; jako w rozkoszy diabelskiej momentowa, i jakoś pokazująca się jest słodkość; ale pełna jest ciernia, i ucisków; bo im się kto więcej ma do świata, tym się więcej jego ciężarem obciąża. A przeto jako wszelkie drzewo taki przynosi owoc, jaki jest szczepion korzeń jego, i macica, tak wszelki człowiek z intencji uczynku swego bywa sądzony.

Po trzecie wszystkie żywioły stoją w porządku swoim, i w obrocie, jako od wieku przejrano jest, i obracają się według woli Stwórcy swego, tak wszelkie rozumne stworzenie miało by być gotowe na obracanie się według postanowienia stwórcy swej. Gdy tedy czyni przeciwną rzecz, jawno jest, że wolny woli źle używa, i gdzie nie rozumne stworzenia przestrzegają granie swoich, ta rozumny człowiek odradza się i przyczynia sobie sądu, bo nie zażywa rozumu. Przeto potrzeba strzedz woli ludzkiej, bo nie większą krzywdę czynię czartu, jako i Aniołom moim; bo jako Bóg wyciąga od oblubienicy swojej czystej słodkości onej niewypowiedzianej, tak czart szuka od oblubienicy swojej ciernia, i gwoździ, a nie może niczym czart przewyciężyć, ażby była wola zepsowana.”

Słowa Matki Bożej do Córki, o lisie i jako czart podobny jest liszce, i jako czart chytry jako liszka, rozmaitym sposobem kusząc oszukiwa ludzi, i stara się najbardziej oszukiwać tych, których widzi, że w dobrym postępują.

Rozdział 68

Matka Boża mówi: „Jest jedno zwierzę małe, które liszką nazywa się mające wielkie staranie o wszystkich potrzebach swoich, i chytre, że pod czas zmyśla sobie jakoby spało, a pod czas jako zdechłe, żeby gdy ptacy przylecą, i usiądą na nim, tym bezpieczniej uchwyciło i zjadło, im nie ostrożniejszy są w siedzeniu. Upatruje też latania ptaków, i które widzi dla spracowania że odpoczywają na ziemi dla zmordowania, albo pod drzewem onych chwytą, i pożera. Ale którzy ptacy obiema skrzydłami podlatują, oni go zawstydzają, i pracą jego próżną czynią.

Liszka też czart jest, który przyjaciół Boże zawsze prześladuje a osobliwie tych, którzy żółcią złości, i jadu nienawiści jego nie mają. Który pod czas zmyśla się jakoby zasypiał, i zdechł, bo pod czas zostawuje człowieka wolnym od pokus wielkich, żeby nieostrożnego w małych tym bezpieczniej oszukał, i usidlił. Pod czas też sprawuje to, że występki zda się być cnotą, a przeciwnym sposobem cnota, zda się być występkiem, żeby człowiek usidloni szedł do występku, i jeśli się nie obaczył, żeby zginął, jako z tego przykładu zrozumieć będziesz mogła.

Albowiem miłosierdzie pod czas występkiem jest, kiedy bywa dla upodobania ludzkiego sprawiedliwości, ostrość jest niesprawiedliwością, kiedy bywa czyniona dla chciwości, i dla niesprawiedliwości, pokora też pychą jest, kiedy bywa dla pokazania się, i żeby u ludzi za takiego był miany, cierpliwość cnotą pokazuje się, a nie jest, kiedy by

się zemścił, gdyby mógł z gniewu, ale jednak cierpliwie znosi, bo nie ma czasu sposobnego do zemśczenia się. Pod czas też czart nasyła uciski, i pokusy, żeby się człowiek zbyt mocno trapił, pod czas też czart dopuszcza frasunki, i pieczołowienia do serca, żeby człowiek oziął w służbie Bożej, albo gdy człowiek nie ostrożny jest w małych rzeczach żeby wpadł w większe.

Tak te, o którym bowiem mówię, oszukany jest od liszki; gdy w starości miał wszystkie rzeczy według myśli swojej, i już rozumiał się być szczęśliwym, i do tego życzył sobie żyć, porwany jest bez sakramentów, i bez rozrządzenia spraw, i rzeczy swoich; bo jako mrówka zbierał w nocy i we dnie, ale nie do gumna Pańskiego. I gdy przyszedł do dziury grobu, gdzie miał wyprowadzić ziarna, umarł zostawiwszy inżym pracą swoje. Bo który nie zgromadza czasu żniwa pożytecznie, prawdziwie z nasienia nie będzie się weselił. Przeto szczęśliwi są ptaszki Pańscy, którzy nie zasypiają pod drzewami rozkoszy świata tego, ale na drzewach żądy Niebieskich, którym gdy napadnie pokusa liszki szkodliwej czarta, prędzej obiema skrzydłami wylecą, to jest, pokorną spowiedzią, i nadzieją Niebieskiego wspomżenia.”

OBJAŚNIENIE

Chrystus Syn Boży mówi: „Ten przełożony jest z Biskupów: przeto ktobykolwiek chciał wstąpić na drzewo słodkiego owocu, zbierając owoc słodki, ma się od wszelakiego ciężaru oddalić przepasany i mężny do zbierania, i ma mieć naczynie czyste, w które ma kłaść owoce słodkie. Tak ten ma się starać od tego czasu, aby ciało swoje cnotami przyozdabiał, dając mu potrzebne rzeczy, a niezbyteczne, strzegąc się okazji niewstrzeżliwości, i pożądlivosti, pokazując się być zwierciadłem czystym, a przykładem ludziom niedoskonałym; bo jeśli tego nie uczyni, przyjdzie na trafunek straszny, koniec nagły, i karanie ręki mojej.” I tak się to wszystko stało.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, jako dobre obyczaje, i dobre sprawy duchownych przez jasne wody, a złe obyczaje, i złe sprawy przez szpetne, i sprośne wody znaczą się.

Rozdział 69

Syn Boży mówi: „Ze trzech rzeczy poznać się może jeśli woda ze źródła nie jest dobra. Naprzód jeśli nie ma owej barwy. Po wtóre jeśli jest błotna. Po trzecie jeśli woda jest ustawicznie stojąca, a nie uchodząca, przyjmując, a nie wyrzucając wszelakiego plugastwa przychodzącego. Przez te wody rozumiem obyczaje, i serca kapłańskie, którzy powinni być jako źródła słodkie do napawania, i do wdzięczności obyczajów. Mają być zamknięte od wszelakich sprośności występków: przeto własna barwa kapłańska jest prawdziwa pokora, aby się tym więcej upokarzał myślą, i uczynkiem, im się więcej upatruje że powinien dla Pana Boga pracować.

Gdzie bowiem pycha jest, tam barwa jest diabelska, która, jako ręka trędowatego biorąc wodę z studnie, czyni jako by brzydką wodę patrzącym, tak też sama pycha, uczynki kapłańskie czyni błotne. Na ten czas zaś woda jest błotna, kiedy kapłan chciwy jest, i nie kontentuje się potrzebami przynależącymi, który jako samemu sobie nie pożyteczny jest, i frasośliwy, tak inszym przykładem pożądliwości swojej jest szkodliwy.

Po trzecie woda nieczysta jest, która przyjmuje wszelakie plugastwa, a nie wyrzuca, a to bywa z zatkania wody, że nie może odchodzić, tak kapłan nieczysty jest, który rozkosz cielesna zachowuje w sercu, i w ciele, i nie wyrzuca od siebie przez prawdziwą skruchę cobykolwiek się onemu przytrafiło sprośnego. Albowiem jako zmazana ciele wszędzie sprośna jest, a osobliwie na twarzy, tak nieczystość u wszystkich ma być w nienawiści, ale osobliwie u tych, którzy do zacniejszych stanów są powołani. Przeto do spraw moich takowi Kapłani mają być obierani, którzy by nie byli bogatymi w wymownej umiejętności, ale w pokorze, i w czystości, którzy i sami sobie żyją, i inszych nauczają słowem, i przykładem; bo też i ręka trędowata do sprawy mojej jest pożyteczna, byle tylko umysł dobry był, i żeby nie zbywała na ręce duchownej.”

Słowa Matki Bożej do Córki, porządnie mękę Syna swego najmilszego pokazujące, i o urodzie, i piękności ciała tegoż Syna jej.

Rozdział 70

Matka Boża mówi: „Gdy następowała męka Syna mego, łzy były w oczach jego, i pot w ciele dla bojaźni męki. I jak prędko odszedł ode mnie, jużem go więcej nie widziała, aż był prowadzony do biczowania. Na ten czas go o ziemię uderzyli, po niej go okrutnie włóczyli, i że ledwo z głowy zęby nie powypadali, którego tak okrutnie po szyi kowali, i twarz jego bili, że ten dźwięk aż do uszu moich dochodził.

Po tym (gdy rozkazał kat) sam się z odzienia rozwiłkł dobrowolnie, trzymając się słupa, powrozem był przywiązany, i biczami ostrymi (w których było gwoździ bardzo pełno) bito, które ciało jego okrutnie podrapali. Na pierwsze tedy, uderzenie ja zaraz omdlałam, a po tym do siebie troszeczkę przyszedłszy wszystko ciało jego zranione widzę, bo wszytek był nagi gdy go biczowano; tedy jeden z nieprzyjaciół jego, stojąc przy katach, mówił: 'Chcecie człowieka tego zabić bez sądu, i chcecie sami być przyczyną śmierci jego?' a to wyrzekłszy odciął powróż.

Będąc tedy Syn mój odcięty od słupa, naprzód do odzienia swego udał się, ani na ten czas dopuścili mu się ubierać, ale gdy wkładał ręce swoje w szaty, od jednych był ciągniony, od drugich popychany, i tak ono miejsce, na którym stał u słupa, pełne było krwi tak bardzo, że ją mogła dobrze rozeznąć stopy jego we krwi brodzące, który na ten czas krew z twarzy swojej płynącą sukienką ocierał.

Po tym osądzony na śmierć krzyż niosąc, był prowadzony, ale niosącemu w drodze inszego na pomoc dali. Gdy tedy przyszedł na miejsce ukrzyżowania, a oto młot, i cztery gwoździ na pogotowiu byli; i natychmiast z rozkania ich, z siebie szaty złożył, małą chustą okrywając się; co i sam mając z tąd nie jaką pociechę, dał się do wiązania: był tedy krzyż zrobiony, i podniesiony, tak, że samo drzewo krzyża było między łopatkami, a żadnej podpory krzyż głowie nie dawał; i tablica tytułu nad głową jego była zawieszona.

Na rozkazanie tedy grzbiet swój do krzyża obracał, i naprzód rękę prawą wyciągał, a po tym drugą rękę gdy nie mogła przyjść do swego miejsca wyciągał, i nogi także do dziur swoich były ciągnięte, i dwoma gwoździami jedna od drugiej będąc oddzielona, do krzyża okrutnie są przybite, tak jako i ręce.

Na pierwsze tedy uderzenie młota, ja dla wielkiej boleści omdlałam, a po tym przyszedłszy do siebie, Syna mego widzę ukrzyżowanego, i ludzie rozmawiające jednego do drugiego słyszę: 'Co ten uczynił, czy ukradł, wydarł, albo skłamał?' Drudzy powiadali, że kłamca był; a na on czas koronę cierniową na głowę jego okrutnie wciśniono, która na pół czoła jego wstępowała, czyniąc rozmaite źródła krwi, które płynęły przez twarz jego; i włosy, oczy, i brodę napelniły tak, że nic nie było znać, tylko krew, że ani mnie stojącej pod krzyżem widzieć nie mogł, tylko aż przez wyciśnienie krwi powiekami.

Oddana zatem jestem uczniowi jego przez niego, po tym wyniósłszy głowę, i oczy w Niebo obróciwszy z płaczem te słowa wołając, wypuszczał Ducha: 'Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?' Którego głosu ja nigdy zapomnieć nie mogła, ażem do Nieba przeszła, który więcej pochodził z politowania mego, aniżeli z boleści swojej. Tedy barwa śmierci nastąpiła, do zębów wargi przylgnęły, żiobra zaś tak się wyciągnęli, że mogli być policzone, żywot wyschły, z wilgotności do grzbietu przysechł, nozdrza się zaostrzyły, gdy serce było blisko rozpadnienia, wszystko Ciało jego zadrżało; na ten czas broda jego na piersi spuściła się.

Ja omdlawszy na ziemię upadłam. Po tym gdy się usta otworzyły, jako już umarł, język zęby, i krew w ustach jego, którzy patrzali, mogli widzieć, i oczy na poły zamknięte, ku ziemi były spuszczone, i Ciało już umarłe opadziło wisiało, kolana na jedną stronę obrócone. Nogi na inszą stronę na gwoździach, jako na zawiasach obracały się. Za tym zaś insi ludzie stojący jakoby naśmiewając się mówili: 'O Maryja! już Syn twój umarł', drudzy zaś którzy byli rozumu większego, mówili: 'O Pani! już męka Syna twego obróciła się w chwałę wieczną.

Po małym czasie, otworzony jest bok, i wyjęta włócznia, krew na końcu włócznie jakoby browarnej farby pokazała się, aby z tego rozumiano, że serce było przebite, którego przebicie włócznia serce moje przeniknęła, i dziw to był, że się samo nie rozpękło.

Gdy tedy insi odeszli, ja odejść nie mogłam, ale jakobym już pocieszoną zostawała,

że Ciało jego już z krzyża zdjęte piastować mogła, i na łono swoje przyjąć, rany oplakiwać, i krew ocierać; po tym usta jego palce moje zamknęli, i oczy także złożyłam; ramiona zaś zdrewniałe nie mogłam nakłonić, i ręce żeby się na piersiach położyli, ale na żywocie, kolana też wyciągnąć się nie mogły, ale stali ku gorze, jako i na krzyżu zdrewniałe.”

Po tym rzekła Matka: „Syna mego, jakowi jest w Niebie, widzieć nie będziesz mogła, ale jakowy był według Ciała na świecie, poznaj. On bowiem tak śliczny był na twarzy, że żadnego nie było, któryby spojrzawszy na twarz jego nie ucieszył się z wejrzenia jego tak bardzo, że chociażby serdeczną żalność miał. Sprawiedliwi zaś duchowną pociechą cieszyli się, ale i źli od smutku świetckiego przez tak długi czas wolni zostawali, ile na niego patrzali, z kąd smutni zwykli byli mówić: 'Idźmy a obaczmy Syna Maryjej, abyśmy choć na ten czas od smutku wolnymi zostali.'

Roku tedy dwudziestego wieku swego, w wielkości i mężności męskiej doskonały był między szrednimi terażniejszego czasu wielki, nie tłusty, ale w żyłach, i w kościach był cielisty. Włosy jego, brwi, i broda ciemno żółte były, długość brody na jedne dłoń, czoło nie zmarszczone, ale gładkie, nos równy nie mały, i nie bardzo też wielki. Oczy jego zaś tak śliczne byli, że też i nieprzyjaciele jego patrząc w nie, uciechę mieli. Wargi nie ścisłe, ale wydatne, i rumiane, podbródek nie był bardzo wielki, ani długi, ale piękną skromnością wdzięczny. Policzki skromnie zupełne, barwa ich była śliczna, jasną czerwonością przemieszana. Wzrost jego prosty, i na wszystkim Ciele jego nie było zmazy, jako i oni świadczyli, którzy go dostatecznie widzieli obnażonego, gdy go do słupa uwiązanego biczowali; nigdy u niej nie powstał robak w głowie, ani zawikłanie włosów, albo nieczystość jaka.”

Pytania wdzięczne od Chrystusa Oblubienicy zadawane, i odpowiedzi pokorne Oblubienice do Chrystusa. I jako Chrystus podaje Córce Oblubienicy trzy zacne stany, to jest, panieński, wdowi, i małżeński.

Rozdział 71

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Odpowiedz mi na cztery rzeczy, o które cię spytam. Gdyby kto dał przyjacielowi swemu winną latorośl owoc przynoszącą, którą by jednak dawca trzymał przy domu swoim, dla tego, że z patrzenia na nie, i z wonności miał uciechę, coby miał odpowiedzieć dawca jeśliby ten, któremu dana jest winna latorośl, prosił by o nie, aby ją przesadził na insze miejsce, gdzieby większy owoc przynosiła?” Odpowiedziała ona: „Jeśli przyjaciel dał z miłości, i jest mądry, i życzył by przyjacielowi swemu dobra, puścił by mu uczynić z winnej latorośli co by chciał, i rzekłby mu: 'O przyjacielu! aczkolwiek ja z bliskości winnej latorośli mam wesele, wszakże że mi nie wielki pożytek przynosi raduję się, że ją przenieść możesz jeślibyś chciał na miejsce bujniejsze.'”

Pytał Pan po wtóre: „Jeśli by rodzice dali jakiemu młodzieńcowi córkę swą pannę, i gdyby panna pozwoliła na młodzieńca, i jeśli by był pytany młodzieniec od rodziców, jeśli by on chciał mieć pannę, albo nie? i nic by nie odpowiedział, jeśli by była panna poślubiona, albo nie?” Odpowiedziała ona: „Jako mi się widzi że młodzieniec nie wyraził woli swojej, panna nie jest poślubiona.”

Rzekł Pan po trzeciej: „Młodzieniec zacny stojąc między trzema Pannami, zadał im to, że która by z onych trzech takie słowo wyrzekła, żeby go pobudziła do większej miłości, ona miała to otrzymać, w czym by się młodzieniec najbardziej kochał. Tedy odpowiedziała pierwsza: 'Ja tak bardzo młodzieńca tego miłuję, że pierwej niżbym się chciała zmazać z inszym, bardziej życzyła bym sobie śmierć.' Druga rzekła: 'Pierwej niżelibym miała wymówić jedno słowo przeciwko woli jego, albo żeby go to miało obrazić, wolała bym podjąć wszelakie karanie.' Odpowiedziała trzecia: 'Pierwej aniżelibym miała widzieć najmniejszą jego wzgardę, albo szkodę, więcej życzyłabym sobie wszelakiej szkody, i okrutne karanie cierpieć.'” Rzekł tedy Pan: „Powiedz mi, która z tych trzech panien więcej umiłowała młodzieńca, i która nad insze ma być przełożona?” Odpowiedziała ona: „Jako ja rozumiem, wszystkie zarówno miłowały go, bo wszystkie były jednego serca do niego, i dla tego za równie wszystkie godne były, aby miały miłość jego.”

Rzekł Pan po czwartej: „Przyjaciół był, który się radził drugiego przyjaciela, tak mówiąc: 'Ja mam ziarno pszeniczne bardzo wielki pożytek przynoszące, jeśli będzie wsiane w ziemię, przyniesie wielką wielkość zboża, ale bardzo pragnący jestem, co się tobie zda lepszego, czy zjeść ono, czyli wsiać w ziemię?' Odpowiedział przyjaciel: 'Przez inszą okazję może się zagasić to łaknienie, ale pożyteczniejsza jest tobie ta rzecz aby było wsiane w ziemię.'” Tedy Pan przydał: „Iżaliż Córko i tobie nie pokazuje się także abyś głodu trochę podniosła, a ziarno, które wielom wielki pożytek miało przynieść, w ziemię było wsiane.”

Po wtóre rzekł Pan: „Te cztery powieści przynależą do ciebie. Córka albowiem twoja jest jakoby winna latorośl, którąś mi poślubiła, i dała. Teraz tedy, że przyjemniejsze miejsce wiem dla niej, chcę ją przesadzić tam, gdzie mi się podoba, a ty dla tego nie masz się frasować, boś pozwoliła na przesadzenie.”

Po wtóre rzekł Pan: „Ty dałaś mi córkę twoją, alem ja nie pokazał tobie co by mnie było przyjemniejszego, czy panieństwo jej, czyli małżeństwo, albo jeśli mi się podoba ofiara twoja, czyli nie. Przeto teraz poznawszy zapewne te rzeczy, które pod wątpliwością uczynione są możesz ich poprawić, i odmienić.”

Po tym rzekł Pan: „Panieństwo dobre jest i wielkie, bo Aniołom podobne jest, wszakże jeśli rozumnie będzie chowane i uczciwie; jeśli by zaś jedno drugiego nie miało, to jest, Panieństwo cielesne, i Panieństwo duszne, zeszepecone jest Panieństwo, bo przyjemniejsza mi jest małżonka pokorna, i nabożna, aniżeli Panna pyszna, i

niewstydliva, i równej zasługi mogą być małżonka niechciwa, i według reguły swojej w bojaźni Pańskiej żyjąca z Panną pokorną, i wstydliva: bo aczkolwiek wielka to jest, być w ogniu doświadczenia, a nie gorzeć; wszakże zarówno wielka rzecz jest, być bez ognia Zakonnego, a chcieć tym więcej zapalić się do Pana Boga bez ognia, aniżeli ten który jest w ogniu. Oto tobie o trzech pokazuję przykład. Trzy zaiste były, Zuzanna, Judyt, Tekla Panna. Pierwsza była w Małżeństwie, druga Wdowa, trzecia Panna; te trzy, nie równy żywot, i intencją miały, a przecie jednak dla zasług spraw swoich w zapłacie sobie się równają. Zuzanna albowiem gdy od Kapłanów fałszywie była nagabana, dla Boskiej miłości wołała umrzeć, aniżeli przeciwko regule swej być zmasaną. A że się mnie wszędzie jakoby obecnego lękała, i dla tego zasłużyła sobie aby była wybawiona, i z wybawienia chwałę otrzymała. Judyt zaś gdy nie część moje widziała, i ludu swego zgubę tak się bardzo frasowała, że nie tylko na zelżenie, i na szkodę się wydała dla Boskiej miłości, ale była gotowa i mękę dla mnie podjąć. Tekla zaś która Panna była, ta wołała okrutną mękę podjąć, aniżeli jedno słowo przeciwko mnie mówić. Te trzy aczkolwiek nie miały jednych spraw, wszakże w zasługach z sobą się równają. Przeto bądź Panna, bądź Wdowa, wszystkie za równie mogą mi się podobać, byle ich żądza zupełna była do mnie, i żywot dobry.”

Jeszcze rzekł Pan: „Córka twoja bądź będzie w Panieństwie, bądź w Małżeństwie, za równie mi to jest przyjemno, byle to tylko było wedle woli mojej. Co bowiem za pożytek jest temu, jeśliby kto był mocno zamknięty w ciele, a myślą swoją był by na stronie? Albo co chwalebniejszego jest, sobie samemu żyć, albo inszym potrzebnym być? Ale ja który wszystko wiem, i przed tym dobrze przeglądam, nic nie czynię bez przyczyny. Przeto nie przyjdzie do miejsca postanowionego z pierwszym pożytkiem, bo z bojaźni jest, ani z drugim, bo z niedbalstwa jest: ale w środku przyjdzie, bo ma środek gorącość miłości, i owoc uczciwości; który ją tedy ma wziąć, powinien mieć trzy rzeczy: dom, szaty, i pokarm, do którego one przyjmie.”

OBJAŚNIENIE

Syn Boży mówi: „Dziwujesz się czemu ta Panna nie przyszła do małżeństwa tym sposobem, jakoś się ty spodziewałaś? Odpowiadam tobie przez podobieństwo. Niektóry znaczenie urodzony postanowił córkę swoje dać w Małżeństwo niejakiemu ubogiemu; który ubogi gdy do, zręgowania z panną, miał przyjść, pofalszował prawa miasta, i dla tego wygnany jest z zelżywością od Mieszczan, i nie otrzymał Panny, której pragnął. Tak ja uczyniłem Panu tej ziemi; obiecałem mu bowiem uczynić wielkie rzeczy, ale on więcej bawił się z nieprzyjaciółmi memi, i dla tego nie przyszedł do tych rzeczy, które mu obiecywałem. Ale możesz spytać: izaliż nie upatrywałem przyszłych rzeczy? i owszem przeglądałem, jako o Mojżesz, i o ludziach jego czytamy; ale dla tego pokazałem, i pokazuję wiele rzeczy, aby się ludzie gotowali do dobrego, i żeby wiedzieli co mają czynić, i cierpliwie tego czekali. Wszakże wiedz że jedna biada odeszła, a druga przyjdzie na niewdzięcznika Królestwa tego, a po tym przyjdzie błogosławieństwo moje na pokornie proszące miłosierdzia mego. Wiedz też, że potrzeba było tego Pannie, żeby słuchała rady mojej, i mądrych.

Tę Pannę rozumieją być Panią Cecylia, córkę Świętej Brygidy.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice o Siostrach, i o Łazarzu wskrzeszonym; i jako Oblubienica, i córka jej przez siostry, a duszą przez brata Łazarza, a zazdrościwi przez żydów znaczą się. I jako Bóg uczynił z tymi większe miłosierdzie, aniżeli nad siostrami Łazarzowemi. I jako umieją ci wiele mówić, a mało czynić, gniewają się przeciwko tym, którzy dobrze czynią.

Rozdział 72

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Dwie Siostrze były, Martha, i Maryja, które miały Brata Łazarza, którego im od śmierci wskrzesił; który wskrzeszony więcej mi służył po tym, aniżeli przed tym. Tak i siostry jego które lubo pilne do usługiwania mego były przed wskrzeszeniem brata, daleko więcej po tym pilniejsze, i nabożniejsze znajdowali się. Podobnym sposobem teraz z wami uczyniłem duchowne, albowiem wskrzesiłem wam brata waszego, to jest, duszę waszą, która przez cztery dni umarłą będąc śmierdziała, oddaliwszy się ode mnie przez przestępstwo przykazania mego złą pożądliwością, i słodkością świata, i rozkoszą grzechów.

Ale cztery rzeczy były, które mię pobudziły do wskrzeszenia Łazarza. Pierwsza, że przyjaciel mój był gdy żył. Druga, miłość sióstr. Trzecia, że pokora Maryjej tak wiele zasłużyła w omyciu Nóg moich, że jako przed oblicznością wielu upokorzyła się dla mnie, tak potrzeba była, żeby przed oblicznością wielu była uweselelona, i uczczona. Czwarta, aby się chwala Człowieczeństwa mego pokazała. Tych tedy czterech rzeczy nie było w was, bo więcej nad nich świat miłujecie. Przeto większe jest miłosierdzie moje w was, którzyście żadnymi zasługami miłosierdzia mego nie zasłużyli, aniżeli w onych siostrach, i tam więcej większa im śmierć duchowna, i niebezpieczniejsza jest nad śmierć cielesną, i wskrzeszenie duszne chwalebniejsze, nad wskrzeszenie cielesne.

Przeto że miłosierdzie moje, uprzedziły uczynki wasze, przyjmujcie mię, jako siostry one do domu dusze waszej z pałającą miłością; nic tak nie miłując jako mnie, zupełną ufność mając we mnie, upokarzając się. Że Maryja na każdy dzień płacząc za grzechy wasze, nie wstydząc się pokornie żyć między pysznymi, wstrzymywając się z powściągliwymi, pokazując inszym powierzchownie jak mię bardzo wewnątrz miłujecie.

Powinnyście też być jako siostry one serce jedno, i dusza jedna, mężne na pogardę świata, i prędcy do chwały Bożej, a jeśli tak uczynicie, tedy ja, który wam wskrzesiłem brata waszej, to jest duszę, będę jej bronił, żeby od żydów nie była zabita. Co bowiem za pożytek był by Łazarzowi, który był wskrzeszony od doczesnej śmierci, gdy by nie żył uczciwie w niniejszym żywocie? który miał chwalebniej zmartwychwstać do wtórego, i wiecznego żywota. Ale którzyż są Żydowie, którzy szukają Łazarza zabić, tylko oni,

którzy dla tego się gniewają, że lepiej nad nich żyjecie? którzy nauczyli się o wysokich rzeczach mówić a mało czynić, którzy idąc za faworami ludzkimi, tym więcej pogardzają sprawami przodków swoich, im więcej nie chcą prawdziwych, i zacnych rzeczy rozumieć.

Takich jest śieła, którzy umieją o cnotach dysputować, ale nie umieją ich uczciwie żyjąc zachowywać. Przeto i dusze ich są w wielkim niebezpieczeństwie, bo wiele mówią, a nie czynią. Izaliż tak czynili Kaznodzieje moi? Żadnym sposobem. Oni bowiem upominali grzeszników nie wyśmienitymi, ale krótkimi słowy, i miłosnymi byli gotowi duszę swoje dać za duszę ich; przeto dla miłości ich drudzy otrzymali miłość; albowiem pałająca miłość nauczającego więcej, aniżeli umysł słowa słuchającego naucza.

Teraz zaś wiele tych jest, którzy o mnie mówią wysokie rzeczy, ale z tego nie masz żadnego pożytku, bo wiatr sam nie zapala drew, jeśli ognia iskierki nie okrażą drew; więc od tych żydów będę was bronił, i strzegł, żebyście ani przez słowa, albo sprawy ich, ode mnie nie odstępowali. Wszakże nie tak was będę bronił żebyście nie mieli co cierpieć, ale żebyście przez niecierpliwość nie upadli. Wy zaś chciejcie przyłożyć do tego woli waszej, a ja miłością moją zapale wolą wasze.”

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienice, jako nie ma się frasować, że powiedziano o jednym żołnierzu, i pokazano jakoby umarł.

Rozdział 73

O nie którym żołnierzu powiadano, że żyjąc umarły był, który też w duchownym widzeniu był pokazany Oblubienicy jakoby umarły, prosząc wspomnienia: z której śmierci, gdy przereczona Pani frasowała się. Rzekła Matka miłosierdzia do niej: „Córko! Jeśli umarły jest ten żołnierz, albo nie, będziesz wiedziała czasu swego; ale my chcemy w tym pracować aby lepiej żył.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, i Jana Chrzciciela do Chrystusa onego wychwalając, i przed nim nabożne modlitwy swoje wylewając za Chrześcijany, a najbardziej za jednego żołnierza, który za modlitwami jego, przez ręce jego, i Panny Najświętszej, i Piotra, i Pawła jest przezbrojony w duchowną zbroję, to jest, cnotami uzbrojony i uczczony. I co się przez wszelakie oręża cielesne o każdym z osobna znaczy, i o dobrych modlitwach.

Rozdział 74

Syn Boży mówił do Oblubienice, mówiąc: „Ty postanowiłaś dnia dzisiejszego u siebie, że lepsza by rzeczy była uprzedzić, aniżeli być uprzedzoną; tak ja uprzedziłem

cię słodkością łaski mojej, aby diabeł nie panował nad duszą twoją.”

I natychmiast pokazawszy się Jan Chrzciciel, rzekł: „Błogosławiony ty bądź Boże, który jesteś przed wszystkimi rzeczami, z którym żadnego nigdy nie było Boga, i dla którego żaden nie był, i po którym żaden nie będzie, bo ty jesteś, i byłeś wiekuiście jeden Bóg, ty jesteś prawda obiecana od Proroków, z którego ja jeszcze nie urodziwszy się, weseliłem się, i którego pokazując jaśniej poznałem. Ty jesteś wesele nasze, i chwała, ty żądza nasza, i zażywanie: bo widząc ciebie, napelniamy się wdzięcznością niewypowiedzianą, której żaden nie zna, tylko ten który kosztuje. Ty jesteś sama miłość nasza, i nie dziw, że miłujemy ciebie, bo ty będąc samą miłością, nie tylko miłujących ciebie miłujesz, ale też (gdyż jesteś Stwórcą wszystkiego) i tym oddajesz miłością, którzy ciebie nie chcą widzieć. Teraz tedy Panie mój, że bogatymi jesteśmy z ciebie, i w tobie prosimy cię, abyś dał z bogactw naszych duchownych tym, którzy nic bogactw nie mają, żeby jako my weselimy się w tobie nie z naszych zasług, tak też niechaj ich wiele mają uczestnictwo w dobrach naszych.”

Odpowiedział Chrystus: „Ty za prawdę jesteś najwyższym członkiem z głową, i to co jest około głowy. Ale jednak wargi twoje bliższe są, i zacniejsze. Tak i ja wszystkich głową jestem, Matka zaś moja jako wargi, po tym Aniołowie. Ty zaś, i Apostołowie moi, jako pacierze w grzbiecie, bo nie tylko mnie miłujecie, ale też i tych, którzy mię miłują podwyższając ich czcicie. Przeto ta gruntowna rzecz jest, jakom powiedział, że uczynki, które ja czynię, i wy czynić będziecie, i wola wasza, jest wola moja. Jako bowiem nie rusza się głowa cielesna bez członków, tak też ani w waszym duchownym złączeniu, i jedności nie masz nic, co byście chcieli, a nie mogli, ale wszystko możecie cobykolwiek każdy z was chciał. Przeto niech się to stanie, o co prosicie.”

Po onej mowie Jan Święty jednego żołnierza jakoby na poły umarłego, postawił w pośrodku, i rzekł: „O to Panie! o to ten który tu stoi, poślubił ci służyć, ale nie może; bo nie zbrojny jest, i słaby; ja zaś ze dwóch przyczyn powinienem go ratować, częścią dla zasług rodziców, częścią też dla miłości, którą on ma ku mnie, mając mię w wielkiej uczciwości. Więc dla ciebie samego daj mu szaty żołnierskie, aby się nie pokazywało zawstydzenie nagości jego.” Odpowiedział Pan: „Daj mu co chcesz, i przyodziej go jako się tobie podoba.”

Tedy rzekł Jan Święty: „Chodź sam synu mój, a weź ode mnie pierwsze szaty żołnierskiej twojej, które otrzymawszy, snadniej będziesz mógł uczący znieść insze żołnierskie odzienie. Do żołnierza zaś przynależy mieć blisko ciała to co jest miękkiego, to jest kaftan; w ten cię tedy przyoblekę, bo się tak podobało Bogu; jako bowiem cielesny kaftan miękki jest i lekki, tak duchowny kaftan jest, mieć Pana Boga miłośnego w duszy, i słodkiego w afekcie; słodkość zaiste do Pana Boga pochodzi ze dwóch rzeczy, to jest, z uważania dobrodziejstw Bożych, i z rozmyślania grzechów dopuszczonych. Te dwie rzeczy ja będąc dziecięciem miałem.

Upatrywałem zaiste, jakową mię Pan Bóg uprzedził łaską, jeszcze nie

narodzonego, jako wielkim błogosławieństwem ubłogosławił mię po narodzeniu, a upatrując to, wzdychałem co bym godnego mógł oddać Panu Bogu mojemu. Upatrzyłem też omylnie świat tego, i dla tego biegałem na puszcza, gdzie tylko słodki mi był Pan Bóg, Chrystus Jezus, tak że wszystkie rzeczy były mi obrzydzeniem do myślenia, i bardzo ciężkie do pożądania. Podźże tedy żołnierzu, a przyoblecz się w ten kaftan, bo insze ubiory będą dane czasu swego.”

Po tym pokazał się Błogosławiony Piotr Apostoł mówiąc: „Jan Święty dał ci kaftan, ja zaś którym ciężko upadł, alem powstał mężnie, uproszę tobie Pancerz, to jest Boską miłość, jako bowiem pancerz z wielu kołek żelaznych bywa złożony, tak miłość Boska, broni przeciwko strzałom nieprzyjacielskim, i człowieka czyni bezpiecznym na znoszenie następujących złych rzeczy. Chętnym go czyni ku czci Bożej, gorącego na pracę Boską, niezwyciężonego w przeciwnościach, cierpliwego w nadzieje, i trwającego w zaczętych rzeczach. Te tedy pancerz ma się świecić jako złoto, ma być mocny jako stal i żelazo; bo każdy człowiek miłość mający, ma być ważny jako złoto, przez cierpliwość w przeciwnościach, ma się świecić przez mądrość, i uważanie, aby nie w padł w heretyctwo, miasto zupełnej wiary; i w wątpliwie rzeczy za pewne. Ma też być pancerz mocny jako żelazo, bo jako żelazo uśmierza wszystkie rzeczy, tak człowiek będąc w miłości niech umie upokarzać tych, którzy się sprzeciwiają wierze, i dobrym obyczajom, niechaj nie ustępuje dla obmowy niechaj się nie nachyla przyjaźni, niechaj nie topnieje dla wygody swojej doczesnej, niechaj nie dyssymuluje dla pokoju ciała, niechaj się nie lęka dla śmierci, bo żaden nie może odjąć żywota, tylko za dopuszczeniem Bożym. Wszakże aczkolwiek pancerz z wielu bywa złożony ogniwek, przecie jednak dwie są najprzedniejsze ogniwka, z których pancerz miłości bywa złożony. Pierwsze tedy miłości ogniwo, jest poznanie Boga, i częste upatrywanie Boskich dobrodziejstw, i przykazania, żeby wiedział człowiek co ma czynić Bogu, co bliźniemu, i co światu. Drugie ogniwo, jest hamowanie własnej woli dla Boga; wszelki bowiem, który Pana Boga zupełnie, i doskonale miłuje, nic sobie samemu wedle woli swojej (co przeciwko Bogu jest) nie zachowuje. O to synu ten pancerz daje tobie Bóg, i ja zasłużyłem go tobie uprzedzony miłością Bożą.”

Po tym pokazał się Błogosławiony Paweł, mówiąc: „O synu! Piotr Święty najwyższy pasterz owieczek Chrystusowych, dał tobie pancerz, ja zaś z miłości Bożej dam tobie kaftan, który jest miłością do bliźniego, to jest chętnie za wspomnienie łaski Bożej chcieć umrzeć dla zbawienia bliźniego. Jako bowiem w kaftanie jest wiele przekładania, i przeszywani, i sztuk złączenia, tak w miłości bliźniego wiele jest cnót: wszelki bowiem, który miłuje bliźniego, powinien naprzód żałować, że wszyscy którzy są odkupieni Krwią Jezusa Chrystusa, nie oddają Panu Bogu miłości. Po wtóre potrzeba żałować, że Święty Kościół, Oblubienica Boża nie stoi w swoim własnym i chwalebnym rozrządzeniu. Po trzecie, że mało tych jest, którzy rozmyślają Mękę Bożą z gorzkością, i miłością. Po czwarte ma z pilnością upatrywać, żeby bliźni jego nie był skażony, jego jakim złym przykładem. Piąte dawać bliźniemu swemu dobra swoje szczerze, i modlić się zań do Pana Boga, żeby we wszelakim dobrym postępował i do końca przychodził. Albowiem człowiek miłujący, gdyby obaczył bliźniego utrapionego, ma go cieszyć słowy

uciesznymi: uciśnionego zaś przeciw sprawiedliwości powinien bronić, nie mocnych nawiedzać, więźniów wykupować, ubogich się nie wstydać, w prawdzie zawsze się kochać, nad miłość Bożą nic sobie nie przekładać, od sprawiedliwości nigdy nie odstępować. W taki kaftan ja byłem przyobleczony, który przed oblicznością Królów, i Książąt nie wstydzilem się prawdy mówić, i dla zbawienia bliźniego byłem gotowy umrzeć.”

Po tym pokazała się Matka Boża, i rzekła temu żołnierzowi, mówiąc: „Czegoż ci jeszcze nie dostaje synu?” A on odpowiedział: „Głowa nie ma przyłbice.” I rzekła Matka miłosierdzia do Anioła stróża jego dusze: „Co za pożytek miała dusza z straży twojej, albo co masz pokazać Panu naszemu?” Odpowiedział Anioł: „Mamci nie które luboć małe nie co są; albowiem pod czas czynił jałmużnę, i czytał nie jakie modlitwy z miłości Bożej, pod czas też wolą swoje własną pokładał pod wolą Bożą, prosząc szczyrze Pana Boga, żeby mu zbrzydził świat, a Pan Bóg, żeby był u niego w największej miłości.” Odpowiedziała Matka: „Dobra rzecz jest cokolwiek przynieść, przeto chcemy uczynić, jako dobry złotnik czyni, który robiąc robotę znaczną ze złota, jeśli by mu nie dostawało złota, prosi wspomnienia od przyjaciół tych, którzy mają, której wszyscy mający złoto wspomagają, aby dokonał roboty swojej. Który zaś robi robotę błotną, któż mu da złota swego? Gdyż nie przystojna rzecz jest, mieszać złoto z błotem. Przeto wszyscy Święci bogaci we złoto, zasłużą tobie ze mną przyłbicę, którą masz mieć; ta zaś przyłbica, jest wola podobać się samemu Panu Bogu. Jako bowiem przyłbica broni głowy od postrzałów, i uderzenia, tak wola dobra i sama do Boga broni duszę, aby pokusy czartowskie nie przemogły onej, a Pana Boga wprowadza do dusze. Tak on miał Święty Jerzy, i Maurycy, i wiele inszych, i owszem i on Łotr który wisiał na Krzyżu, bez której żaden fundament dobrego nie położy, i nie przyjdzie do korony. W tej tedy przyłbicy mają być dwie dziurze przed oczyma, którymi mają upatrywać następujące rzeczy; a to jest uwaga tych rzeczy, które masz czynić, i przestroga, które masz opuszczać, bo bez uważenia, i rozmyślenia wiele trzy rzeczy złych bywa na końcu, które na początku zdadzą się być dobre.”

Po tym rzekła Matka do żołnierza: „Czegoż ci jeszcze nie dostaje synu?” A on odpowiedział: „Ręce gołe są, i nie mają oręża.” Któremu Matka rzekła: „Ja wspomogę cię, żeby ręce nie były gołe. Przeto jako dwie są ręce cielesne, tak też dwie są ręce duchowne. Prawa tedy ręka którą trzeba trzymać miecz, znaczy uczynek sprawiedliwości, w którym mają być pięć cnót, jako pięć palców. Pierwsza, żeby wszelki sprawiedliwy, przestrzegając się zwłaszcza żeby abo co w mówieniu, albo w sprawowaniu, albo w przykładzie nie pokazało się, co by mogło bliźniej obrazić, aby gdy w sprawiedliwości strofuje, albo naucza inszych nie psował obyczajami nierządny. Druga jest, nie czynić sprawiedliwości, albo uczynku sprawiedliwości dla faworu ludzkiego, albo dla pożądlivosti świata, ale dla samej miłości Bożej. Trzecia jest nie lękać się nikogo przeciwko sprawiedliwości, ani dissymulować co dla przyjaźni, i nie nakłaniać się od sprawiedliwości dla ubogiego, albo bogatego przyjaciela, albo nieprzyjaciela. Czwarta jest chętnie chcieć umrzeć dla sprawiedliwości. Piąta jest, nie tylko czynić sprawiedliwości, ale też mądrze miłować sprawiedliwość tak, żeby i w sądzie

było miłosierdzie, i sprawiedliwość, i żeby inaczej był karany ten, który mniej grzeszy, a inaczej który więcej, inaczej też który grzeszy z niewiadomości, a inaczej który grzeszy umyślnie, albo ze złości. Ktobykolwiek tedy te pięć palców miał, ma się strzedz żeby nie zstępiał miecza niecierpliwością, ani rozkosz świątka aby go nie zdjęła, albo nie opatrność nie złamała, albo lekkość umysłu nie szpeciła.

Lewa zaś ręka, jest modlitwa Boską, która też będzie miała pięć palców. Pierwszy jest, mocno wierzyć artykułom wiary o Bóstwie, i o Człowieczeństwie, a wszystko sprawując wierzyć, co Kościół Święty Oblubienica Boża, wyznawa. Druga jest, nie chcieć wiadomie grzeszyć przeciwko Bogu, a przeszłe grzechy z skruchą, i dosyć uczynienie zgładzać. Trzeci, modlić się do Pana Boga, aby miłość cielesna obróciła się w duchowną. Czwarty jest, nie dla czego inszego żyć na świecie, tylko żeby Panu Bogu wyrządzać część, i grzechów pozbywać. Piąty jest, nic o samym sobie nie rozumieć ale się zawsze brać do Pana Boga, i śmierci każdej godziny oczekiwać.

O to synu! te są dwie ręce, które masz mieć; prawa, to jest w której masz nosić miecz sprawiedliwości. Lewa zaś modlitwy, którą masz prosić wspomnienia od Boga, żebyś nigdy nie ufał swojej sprawiedliwości, żebyś też nie był przeciwko Panu Bogu swawolnym."

Po wtóre pokazała się Pana Maryja, i rzekła żołnierzowi: „Czegoż jeszcze nie dostaje synu?” Odpowiedział on: „Zbroje na nogi.” A ona: „Słuchaj ty żołnierzu niegdy świątka, ale już teraz mój, wszystkie rzeczy (którekolwiek są na niebie, i na ziemi) stworzył Bóg, ale między wszystkimi ziemskimi godniejsze i piękniejsze jest stworzenie dusza, która podobna jest w imaginacjach swoich woli dobrej. Jako bowiem z drzewa wychodzi wiele latorośli; tak z dusze duchownej twojej ćwiczenia i uczynku pochodzi wszelaka twoja doskonałość. Przeto żebyś dostał sobie zbroje na nogi, wola dobra za wspomnieniem łaski Bożej ma być początkiem, w której dwojaki mają być upatrowania, jako dwie nodze na fundamencie złotem. Pierwsza tedy noga dusze doskonałej, jest uwarzenie takowym sposobem, to jest, że nie ma chcieć grzeszyć przeciwko Bogu, choć by też nie było karania za to. Druga noga jest, dobre uczynki czynić, choćby też wiedział że ma być potępiony dla wielkiej cierpliwości, i miłości Bożej. Kolana zaś dusze są wesołość, i mężność dobrej woli; jako bowiem kolana nachylają się i nakłaniają do chodzenia nóg. Tak wola dusze ma się nakłaniać i hamować wedle rozumu do woli Bożej. Napisano bowiem jest, że duch, i ciało, walczą przeciwko sobie. Przeto i Paweł Święty powiada: 'Nie co chcę dobrego, to czynię.' Jakoby rzekł: 'Nie które dobre rzeczy chcę wedle dusze, ale nie mogę dla ułomności ciała, ale i chociaż pod czas mogę czynić, to nie z wesołością.' Cóż tedy izali dla tego nie będzie miał zapłaty Apostoł że chciał, a nie mógł? albo że czynił dobrze, ale nie z wesołością? Żadnym sposobem; ale tym więcej przymnażało mu się korony dwojako. Naprzód od powierzchownego człowieka, bo mu było pracowite spracowanie dla ciała sprzeczącego się w dobrym. Po wtóre od człowieka wewnętrznego, bo nie miał zawsze pociechy duchownej. Przeto świątka wiele pracuje docześnie, ale za tę pracę nie bywają koronowani; bo pracują za powodem ciała; która zaiste praca gdyby była z przykazania Bożego, nie tak by ją pilnie

odprawowali.

Te tedy dwie nodze, to jest, nie chcesz grzeszyć przeciwko Bogu, i chcesz dobre uczynki czynić choćby za tym szło potępienie, mają być przezbrojone dwojaką zbroją, to jest, uważnym używaniem doczesnych rzeczy, i uważną żądzą do dostania niebieskich rzeczy. Uważne zaś używanie doczesnych rzeczy jest, mieć dobra na skromne swoje wychowanie, a nie na zbytek. Uważna zaś żądza niebieskich rzeczy jest dobrymi uczynkami, i pracą chcesz dostać Niebieskich rzeczy. Człowiek bowiem przez niewdzięczność, i gnuśność odwrócił się od Boga, przeto przez pracę, i pokorę do Boga się trzeba nawrócić. Dla tego synu (żeś takich rzeczy nie miał) prosimy Świętych Męczenników, i Wyznawców którzy w takich bogactwach obfitowali, żeby też ciebie wspomogli.”

Tedy zaraz Święci Bożej pokazawszy się, rzekli: „O Pani Błogosławiona! Tyś nosiła Pana w sobie, i ty Pani jesteś wszystkich. Cóż jest czego byś nie mogła? albowiem co ty chcesz, to się zaraz stanie, wola twoja, zawsze jest nasza. Ty słusznie Matką miłości jesteś, bo wszystkich nawiedzasz miłości.”

Jeszcze pokazała się Matka Boża, i rzekła żołnierzowi: „Synu jeszcze nam nie dostaje tarczy. Do tarczy tedy dwie rzeczy przynależą, to jest, moc, i znak Pański, pod którym wojuje; tarcz tedy duchowna znaczy uważanie gorzkiej Męki Bożej, która ma być na lewym ramieniu wedle serca, że ilekroć umysł prowadzi do rozkoszy cielesnej. Potrzeba uważać siność, i Krew Jezusa Chrystusa ilekroć zaś kole i zasmuca umysł wzgardzą i przeciwność świata, masz rozpamiętywać ubóstwo, i naigrwanie Chrystusowe. Ilekroć zaś cię rozkoszuje część, i długi żywot ciała, masz rozpamiętywać gorzką Mękę, i śmierć Chrystusowe. Takowa tarcz ma mieć moc do trwania w dobrym, i szerokość miłości. Znak zaś na tarczy ma być ze dwóch farb, bo nie tak jaśniej, i dalej nie widzimy, jako gdy jaka rzecz dwiema farbami jasnymi bywa zmalowana. Dwie tedy farby, którymi tarcz uważania męki Bożej bywa ozdobiona, jest wstrzeźliwość afektów nie porządnych, do tego czystość, i hamulec poruszenia cielesnego. Tymi albowiem dwiema, oświeca się niebo, i Aniołowie na to patrząc, spólnie się weseląc mówią: 'Oto znak czystości i towarzystwa naszego, powinniśmy tego Żołnierza ratować.' Czarci zaś widząc żołnierza w tarczy takimi znakami przyozdobionego, będą wołać: 'Co będziemy czynić o towarzysze? Ten Żołnierz straszny nam jest na potkaniu, śliczny w zbrojach, po bokach jego są oręża cnót, a z tyłu wojska Anielskie, po lewej stronie bardzo pilnego ma stróża, to jest Boga; w około ma pełno oczy, którymi parzy na złości nasze; walczyć w prawdzie przeciwko niemu możemy, ale na poharbienie nasze, bo żadnym sposobem nie przemożemy!' O tak szczęśliwy jest takowy żołnierz, którego Aniołowie mają w uczciwości, i którego się czarci lękają, wszakże jednak synu, żeś tej tarczy nie otrzymał, prosimy Świętych Aniołów, którzy w duchownej czystości obfitują, aby cię ratowali.”

Po tym rzekła Matka Boża: „Synu, jeszcze nam nie dostaje miecza, a do miecza dwie rzeczy należą. Pierwsza, żeby miał dwoje ostrza; druga, żeby był dobrze wyostrzony. Miecz zaś duchowny, jest ufność w Panu Bogu do walczenia dla

sprawiedliwości. Ta tedy ufność powinna mieć dwoje ostrza, to jest, prosty sznur sprawiedliwości w szczęśliwym powodzeniu, to jest po prawej stronie, a dziękczynienie w przeciwnym powodzeniu, jako to po lewej stronie. Taki miecz miał on Święty Job, który i w szczęśliwym powodzeniu ofiarował ofiary za syny, który był ojcem ubogich, i drzwi jego podróżnym nie były zamknięte, który w próżnościach nie chodził, ani pragnął cudzych rzeczy, ale bał się Pana Boga, jako siedzący nad nawałnością morską. Dziękował też w przeciwnym powodzeniu, kiedy pogubił syny, i dobra, kiedy był sromocony od żony, i zarażony wrzodem złym, cierpliwie znosił, mówiąc: 'Pan dał, Pan wziął, niechże za to będzie błogosławiony.'

Ten też miecz ma być dobrze wyostrzony, wniwecz obracając tych, którzy walczą przeciwko sprawiedliwości. Jako Mojżesz, i Dawid, mając żarliwość zakonu, jako Finees, mówiąc bez bojaźni statecznie, jako Eliasz, i Jan Chrzciciel. O jako wielu teraz jest ten miecz stępiony na zbyte! Którzy choć mówią słowem, palcem nie poruszają szukając przyjaźni ludzkiej, a chwały Bożej nie pilnują. Przeto żeś takiego miecza nie miał, prośmy Patriarchów, i Proroków, którzy takową ufność mieli, a będzie nam dana wiernie."

Po tym pokazała się Matka Boża mówiąc żołnierzowi: „Jeszcze synu tobie potrzeba odzieży na zbroje, która broni zbroje, żeby nie rdzewiała, i żeby od deszczu nie była zaszpecona. Ta tedy odzież jest miłość chcieć umrzeć dla Pana Boga, do tego jeśli by podobna rzecz była bez obrazy Bożej, odłączyć się od Boga dla zbawienia braciej. Ta miłość okrywa wszystkie grzechy, zachowuje cnoty, hamuje gniew Boży, wszystkie rzeczy czyni podobne, straszy czarty, weselem jest Anielskim. Ta tedy odzież ma być z wierzchu świetna jako złoto, wewnątrz biała: bo gdzie żarliwość Boskiej miłości jest, tam wszelaka czystość znajduje się; w takiej miłości obfitowali Apostołowie; przeto ich potrzeba prosić, aby cię wspomogli."

Jeszcze pokazała się Matka Boża, mówiąc: „Synu potrzeba jeszcze konia, i siodła. A tak przez konia rozumie się duchowne Chrzest. Jako bowiem koń niesie człowieka na odprawienie jakiej drogi mając nóg cztery; tak Chrzest, który się przez konia rozumie, niesie człowieka przed obliczność Bożą, mając cztery sztuki duchowne. Pierwsza jest, że ci, którzy się chrzczą, bywają wybawieni od diabła i oddawają się do przykazania, i służby Bożej. Druga jest, że bywają oczyszczeni od grzechu pierworodnego. Trzecia jest, że się stawają synami Bożymi, i spół dziedzicami. Czwarta jest, że się im Niebo otwiera.

Ale o jak wiele tych jest! którzy przyszedłszy do lat rozumu, kładą na konia tego (to jest Chrzest) wędzidło, i prowadzą go drogą fałszywą. Na ten czas zaiste droga Chrztu prosta jest, i idzie się nią prosto, kiedy człowiek przychodząc do lat rozumu, ćwiczy się, i zachowuje w dobrych obyczajach. A kiedy człowiek przychodzi do lat rozumu, i uważa pilnie, co na chrzcie obiecał, i trzyma wiarę, i miłość Bożą nie naruszoną. Ale na ten czas odchodzi od drogi prostej, i kładzie wędzidło, kiedy świat, i ciało przekłada nad Boga. Siodło zaś końskie, to jest, chrztu Świętego, jest skutek gorzkiej Męki, i śmierci Jezusa Chrystusa, przez który Chrzest otrzymał skutek; co albowiem jest woda, tylko żywioł? Jak skoro się wylała Krew Boża, przyszło do żywiołu słowo Boże, i moc wylania krwi

Bożej, i tak woda chrztu Świętego przez słowo Boże, stała się przejednaniem człowieka, i Boga, bramą miłosierdzia, wygnaniem czartów, drogą Niebieską, i odpuszczeniem grzechów. Przeto kto by się chciał chlubić w mocy Chrztu Świętego, niech w przód uważy gorzkości postanowienia chrztu skutek. Iż gdyby się umysł ludzki przeciwko Bogu podniósł, niechaj sobie pomyśli, jako gorzko odkupiony jest, ilekroć też ślub chrztu Świętego przestąpił, i coby za takie przestępstwo zasłużył.

Przeto żeby człowiek mocno na siedle chrztu Świętego jeżdżąc, siedział, potrzeba żeby miał dwoje strzemion, to jest, dwojake uważanie na modlitwie. Naprzód ma się tak modlić: 'O Panie Boże wszechmogący! Błogosławiony ty bądź, któryś mię stworzył, i odkupił. I gdym był godzien potępienia w grzechach moich, folgowałeś mi, i do pokuty przyprowadziłeś mnie. Wyznam Panie przed Majestatem twoim wszystko, cokolwiek dałeś mi do zbawienia, marnie to potraciłem, to jest czas pokuty mojej w próżnościach, ciało w zbytkach, łaskę chrztu Świętego w pysze, i wszystkie rzeczy umiłowałem bardziej, niżli Ciebie Stwórcę, i Odkupiciela, i karmiciela, i konserwatora mego. Przeto miłosierdzia twojego proszę, bo nędzny jestem z samego siebie, i że nie poznałem łaskawej cierpliwości twojej w sobie, nie lękałem się strasznej sprawiedliwości twojej, nie uważałem co ci miał odpowiedzieć na niezliczone dobrodziejstwa twoje, alem cię przeciwko sobie pobudzał co dzień moimi złymi sprawami. Przeto nie mam tylko jedno słowo do ciebie, to jest, zmiłuj się nade mną Boże według wielkiego miłosierdzia twego.'

Druga modlitwa niechaj będzie taka: 'O Panie Boże wszechmogący! Wiem że wszystkie rzeczy mam od ciebie, i bez ciebie nie mam nic, ani mogę mieć, tylko to, com ja sam uczynił, to jest grzech. Przeto proszę pokornie miłosierdzia twego, żebyś się nie według grzechów moich ze mną obchodził, ale według wielkiego miłosierdzia twego, i poślij mi Ducha twego Świętego, który by oświecił serce moje, i utwierdził mię na drodze przykazań twoich, abym w tym, com za łaską twoją poznał, dotrwać mógł, i żadnym pokusami od Ciebie nie był oddalony.' Przeto synu, żec tego nie dostaje, prośmy onych, którzy Mękę Bożą z gorzkością głęboką zakopali w sercu swoim, aby ci uczyli takiej miłości."

Po takiej rozmowie natychmiast pokazał się jakoby jeden koń zgotowany, i ubrany w ubiory złote, i rzekła Matka: „Ubiór tego konia znaczy dary Ducha Świętego, które na chrzcie bywają dane. We chrzcie zaiste (bądź by przez dobrego, bądź przez złego sprawce był odprawowany) bywa odpuszczony grzech pierworodny, przymnaża się łaska, i wszelaki grzech bywa opuszczony, bywa dany Duch Święty na zakład, Aniołowie dla straży, Niebo na dziedzictwo.

Oto synu te są ubiory duchownego żołnierza, w które gdy się kto przybierze weźmie żołd on niewypowiedziany, którym kupujemy rozkosz wieczną, część spokojną, wieczne bogactwa, i żywot bez końca."

Ten Żołnierz był Pan Karol, Syn Świętej Brygidy.

Słowa Oblubienice modlącej się do Chrystusa, i do Panny Najświętszej wychwalające. I odpowiedź pocieszna Panny do Córki, pokazując przez przykłady to, co powiada, że Pan Bóg sprawiedliwym sądem częstokroć kłamstwa czartowskie dopuszcza, aby moc Boża była jaśniejsza, i jako uciski są przywódcami do duchownych dóbr.

Rozdział 75

„Błogosławiony ty bądź Boże mój Stwórco, i Odkupicielu mój! Ty jesteś żołąd on, którym z więzienia odkupieni jesteśmy, którym do wszystkich rzeczy zbawiennych bywamy prowadzeni, którym do jedności Trójce Przenajświętszej przyłączamy się. Przeto jeśli się wstydam sprośności mojej, weselę się jednak, że ty, któryś raz dla zbawienia naszego umarł, nigdy już więcej nie będziesz umierał. Ty bowiem prawdziwie on jesteś, który też byłeś przed wieki. Ty jesteś, który masz moc i żywota, i śmierci. Ty sam jesteś dobry, i sprawiedliwy, ty sam wszechmogący, którego się mają wszyscy lękać; przeto ty sam bądź na wieki błogosławiony.

Ale o tobie, co będę mówiła o Błogosławiona Panna Maryja, wszystkiego świata zbawienie! Ty jesteś podobna onemu, który żalosnemu przyjacielowi zgubionej rzeczy natychmiast to sprawił, i dał oglądać to, co było zginęło. Za czym uśmierzył się płacz, i żal, a urosło wesele, i wszytek umysł zapalał się radością. Tak ty Najśłodsza Panno, i Matko pokazałaś światu Boga twego, którego ludzie zgubili, i urodziłaś onego w czasie, który przed wieki zrodzony jest, z którego narodzenia Niebo, i ziemia weseli się. Przeto Przenajśłodsza Matko, proszę cię wspomóż mię, aby się nie weselił nieprzyjaciel mój ze mnie, i żeby nie zwyciężył mnie zdradami swojemu.”

Odpowiedziała Matka: „Ja cię będę ratować, ale czemu się lękasz, żeć się inszą rzecz pokazywała duchowne, a insza cieleśnie była słyszana? A zwłaszcza w tym, że on żołnierz, który żył cieleśnie, pokazano go tobie, że umarł duchowne, i że duchownego wspomżenia potrzebował. Ale słuchaj teraz zapewne. Wszelaka albowiem prawda z Boga jest, a wszelkie kłamstwo od diabła, bo jest ociec kłamstwa. Przeto lubo prawda z Boga jest, jednak że złości diabła i kłamstwa, którego pod czas Pan Bóg dopuszcza skrytym sądem swoim, żeby moc Boska pokazała się jaśniejsza.

Jako w tym przykładzie pokażę tobie. Była jedna Panna, która Oblubienica swego bardzo miłowała, także też Oblubieniec Pannę; z których miłości Pan Bóg był wychwalony, i rodzice z obojga weselili się. Co nieprzyjaciel ich obaczywszy, umyślił tak uczynić, mówiąc: 'Wiem że oblubieniec i oblubienica przez trzy rzeczy zgadzają się, to jest przez listy, przez wzajemną rozmowę, albo przez złączenie. Przeto żeby posłowie nosiciele listów przejścia nie mieli, założę wszystkie drogi ostrym cierniem, i kołącemi rzeczami. Żeby też nie schodzili się do wzajemnych rozmów, uczynię wołania i szumy, którymi będą mieli rozerwania w rozmowie. Żeby między nimi nie było złączenia, postanowię taką straż, która najmniejszą skałubinką będzie przestrzegać, żeby nie mieli

żadnej okazji do złączenia się.'

Oblubieniec tedy mędrszy nad nieprzyjaciela zrozumiawszy te rzeczy, rzekł sługom swoim: 'Nieprzyjaciel mój zakłada zdrady na mnie na takich miejscach, i wy na onych miejscach upatrujcie z pilnością, co jeślibyście tak znaleźli, dajcie mu pokój w pracy, aźby położył sidła, a po tym porwawszy się, nie zabijajcie go, ale naśmiewając się, wołajcie na niego, aby obaczywszy towarzysze wasi chytróści nieprzyjacielskie, byli pilniejsi i czujniejsi w straży.'

Tak też jest duchowne. Albowiem listy, którymi oblubieniec, i oblubienica, (to jest Bóg, i dobra dusza) schodzą się, nic inszego nie są, tylko modlitwy, i pragnienie dobrych rzeczy. Jako bowiem listy cielesne oznajmują afekt, i wołają tego, który je posyła, tak modlitwy dobrych ludzi wchodzą do serca Bożego, i złączają duszę z Bogiem w jeden związek miłości. Ale czart pod czas przeszkadza sercom ludzkim, żeby nie prosili o te rzeczy, które są zbawienne duszy, albo coby było przeciwnego rozkoszy cielesnej. Przeszkadza też żeby nie byli wysłuchani, gdy się modlą za insze grzeszniki, bo grzesznicy pożytecznych rzeczy duszy swojej nie proszą, ani nie starają o te rzeczy, które by były do wiekuistego pożytku.

Cóż zaś są wzajemne rozmowy, przez które oblubieniec i oblubienica stawiają się jednym sercem, i jedną duszą, tylko pokuta i skrucha? W których pod czas diabeł sprawnie tak wielkie wołania że się wzajemnie słuchają. Cóż zaś jest wołanie jego, tylko poduszczenie jego złe? Pobudzając serce, które chce pożytecznie pokutować, mówiąc tak natchnieniami swymi: 'O duszo rozkoszna! Przykra rzecz jest przystępować do niezwykłych rzeczy: izaliż wszyscy mogą być doskonali? Dostyc tobie jednym być z wielu, co się starasz o większe rzeczy. Czemu to czynisz, czego żaden nie czyni? Dotrwać albowiem nie będziesz mógł, będziesz naśmiewany od wszystkich, jeśli się nazbyt będziesz upokarzał, i potułał.'

Takimi tedy natchnieniami będąc oszukana dusza, myśli sama w sobie, tak mówiąc: 'Przykra rzecz jest nałogi opuścić? Przeto uczynić spowiedź z przeszłych grzechów, dostyc mi jest bowiem na ładować drogi wielu, nie mogę być doskonały, Pan Bóg też miłosierny jest, i nie odkupił by nas, gdyby nas chciał zatracić.' Takim wołaniem przeszkadza diabeł duszy, żeby nie usłyszał Bóg. Nie dlatego żeby Bóg nie miał słyszeć wszystkiego, ale że w słuchaniu takich rzeczy nie kocha się Pan Bóg, kiedy dusza więcej pozwala pokusie swojej, niżeli własnemu rozumowi swemu.

Cóż zaś jest, że Bóg i dusza łączą się z sobą, tylko żądza niebieska, i miłość szczerą, którą dusza ma pałać wszelkiej godziny? Ale ta miłość ma czworaką przeszkodę. Naprzód pobudza diabeł duszę uczynić co przeciwko Bogu, choćby to nie była tak ciężka rzecz, jednak że dusza rozkoszuje się w tym, i takowa rozkosz że bywa lekce ważona, i zaniedbana, jest nienawistna u Pana Boga. Po wtóre natchnienie diabeł dawa duszy, jakie dobre rzeczy uczynić dla upodobania się ludziom, i opuścić pod czas dobre rzeczy, które by mógł czynić dla czci, i bojaźni świata. Po trzecie diabeł wpuszcza

duszy zapamiętanie czynić dobre rzeczy, i tęskność, którymi umysł ułowany, tęskni sobie w czynieniu dobrych rzeczy. Po czwarte, diabeł pobudza duszę albo staraniem około święckich rzeczy, albo wesele, i żalością próżną, albo bojaźnią nie potrzebną. Takimi tedy rzeczami przeszkodę mają listy i modlitwy ludzi sprawiedliwych, i wzajemne rozmowy oblubienica i oblubienice.

Ale lubo diabeł chytry jest, jednakże Bóg mędrszy i mocniejszy jest, wniwecz obracając sidła nieprzyjacielskie, żeby listy posłane mogły przejść do oblubieńca. Na ten czas zaś psują się sidła, kiedy Pan Bóg dopuszcza myślic te rzeczy, które dobre są, i serce pragnie, aby otrzymało wołanie strzeż się tych rzeczy, które złe są, i czynić to, co się Bogu podoba. I wniwecz się też obraca wołanie nieprzyjacielskie, kiedy dusza uważnie pokutuje, mając wołanie nie wracać się do onych grzechów, których się spowiadała. Wiedz też że diabeł nie tylko czyni wołanie i szum tym, którzy są nieprzyjaciołami Bożymi, ale też i przyjaciołom Bożym: jako z przykładu tego zrozumieć będziesz mogła. Jako gdyby była Panna, z którą gdyby mówił mąż, i pokazała by się między niemi nie jaka zasłona, i którą by mąż widział, a nie Panna; skończywszy tedy rozmowę panna, podniósłszy oczy ujrzała zasłonę, i bojąc się myślała sama w sobie, mówiąc: 'Strzeż Boże, abym nie była oszukana sidłami nieprzyjacielskiemu.' Oblubieniec zaś widząc Pannę zatrwożoną, odstąpił by zasłonę, i pokazał by jej wszystkie prawdę.

Tak też doskonali ludzie, których nawiedzają Boskie natchnienia, na ten czas czart przeciwko takim wołanie czyni, kiedy albo podnoszą się prędko w pychę, albo się nazbyt boją, albo też nieporządnie ustępując, znoszą inszych grzechy, albo kiedy się nazbyt rozpuszczają do wesela, albo frasunków. Podobnie stało się i z tobą. Czart zaiste instygował na nie których, aby tobie pisali że on umarł, który żył, z kąd miałaś wielki żal. Ale Pan Bóg pokazał ci duchowną śmierć jego, że co pisarze powiedzieli fałszywą być cielesnie, to Pan Bóg ciesząc się pokazał duchowne być prawdę. Przeto prawda to jest, co powiedziano, że uciski przewodami są do duchownych dóbr, bo gdybyś się nie frasowała dla kłamstwa któreś słyszała, tak wielka moc i piękność dusze nie byłaby tobie pokazana. Przeto żebyś zrozumiała skryte Boże zrzędzenia, jakoby nie jaka zasłona była między duszą twoją, i Bogiem mówiącym. A że się dusza pokazała w osobie potrzebującego wspomżenia, a Pan Bóg w każdej mowie swojej tę zachował konkluzja; jeśli umarły jest, albo żyje, będziesz wiedziała czasu swego.

A gdyć się pokazała piękność dusze, i ubiór, którym przybrana dusza ma wniknąć do nieba, odjęta jest od ciebie zasłona, i pokazała ci się prawda, to jest że człowiek on cielesnie żył, a duchowne był umarły, i w takie cnoty ma być przyzbrojony, którykolwiek chce przyjść do ojczyzny niebieskiej. Wszakże diabelska intencja ta była, aby cię osobliwie doświadczył przez kłamstwo, i utrapienie, i aby żałując zguby tak miłego przyjaciela, była roztargniona od miłości Bożej. Ale jak skoro rzekłaś, 'strzeż Boże, żeby to nie było oszukanie', i mówiłaś 'Boże wspomóż mię', tedy była odjęta zasłona, i pokazała się prawda od Boga, tak cielesna, jako i duchowna. Dlatego tedy dopuszcza się diabłu trapić sprawiedliwych, aby się ich korona pomnażała."

Słowa Panny Najświętszej do Córki, pokazujące którzy są przyjaciółami Bożymi, i jako ich mało znajduje się tych czasów; i przebiegając wszelaki stan tak świeckich ludzi, jako i duchownych. I która jest przyczyna, czemu Bóg bogaty umiłował ubóstwo i jako obrał ubogich, a nie bogatych. I dlaczego bogactwa były pozwolone Kościołowi.

Rozdział 76

Matka Boża mówi Oblubienicy Chrystusowej: „Czemu się frasujesz Córko?” „Bo (mówi) boję się, abym nie była posłana do zatwardziałych grzeszników.” A Matka Boża rzekła: „Z skądże rozumiesz zatwardziałych grzeszników, albo Bożych przyjaciół?” A ona rzekła: „Nie umiem rozeznaczyć, ani o jednym nie chcę sądzić, bo dwoje ludzi pokazano mi, pierwiej z których jeden według rozsądku ludzkiego pokazywał się pokorny, i Święty, drugi zaś hojny, i pyszny, których jedna intencja i wola różna była od uczynku, co bardzo zastraszyło rozumienie moje.”

Odpowiedziała Matka: „W tych rzeczach, które się zdadzą być jawnie złe, wolno sądzić dla pożałowania, i polepszenia, w wątpliwych zaś rzeczach, które jakim umysłem bywają czynione, nie są pewne, sądzić niebezpieczna jest. Przeto chcę tobie pokazać, którzy są przyjaciółami Bożymi. Wiedz tedy że oni są przyjaciółami Bożymi, którzy w przyjętych darach Bożych są bojaźliwi, i wszelkiej godziny dziękują Panu Bogu, i o zbytnie rzeczy nie starają się, ale tymi które im są dane, kontentują się.

Ale gdzie znajdziemy takich? Szukajmy naprzód w pospółstwie. Któż jest, który by mówił: 'Dosyć, więcej nie szukam?' Szukajmy między żołnierzami, i Panami inszymi, który z nich tak myśli: 'Dobra które mam, dziedzictwem otrzymałem, i z nich mam wyżywienie moje słuszne wedle stanu mego, Bogu, i ludziom przystojnego, ostatek zaś Panu Bogu, i ubogim rozdaję. Kiedy bym zaś wiedział, że te dobra dziedziczne źle są nabyte, albobym je wrócił, albo porzucił wedle rozsądku wybranych duchownych sług Bożych.' O Córko! takowa myśl rzadka jest na świecie. Szukajmy też między Królami, i Książętami, który stoi w chwalebny swoim stanie. On zaiste jest Król, który w obyczajach swoich jest jako Święty Job, w pokorze jako Dawid, w żarliwości zakonu, jako Finees, w cichości i Bogomyślności, jako Mojżesz. On też jest Hetmanem który Królewskim wojskiem rządzi, i ćwiczy do wojny, który ufność ma w Bogu, a bojaźń jako Jozue, który pożytku Pana Boga więcej szuka, aniżeli swego własnego, jako Joab; który żarliwość zakonu, i dobro bliźnich miłuje, jako Judasz Machabeusz; takowy Hetman podobny jest jednorożcowi, który ma ostry róg na czele, a pod rogiem drogi kamień. Cóż zaś jest róg Hetmański, tylko serce mężne Hetmana? jako mężny jest do potkania, i do stłumienia nieprzyjaciół wiary. Kamień zaś pod rogiem jest miłość Boska, którą wdzięcznie w sercu mieszkając, sprawuje go do wszystkich rzeczy prędkiego, i niezwyciężonego. Ale teraz Hetmani podobniejsi są kozłom leniwym, aniżeli jednorożcom, bo wszędzie walczą dla ciała, a nie dla dusze, albo dla Boga.

Szukajmy też między Królami, który z nich nie czyni ciężkości poddanym swoim dla pychy swojej, który zachowuje stan swój wedle przychodów korony, który wraca te rzeczy, które korona trzyma niesłusznie, który jest żeby się ułatwiać do czynienia sprawiedliwości dla Boga. Daj to Boże Córko, aby się Królowie tacy znajdowali na świecie, aby był uwielbiony Pan Bóg. Poszukajmy (na ostatek) i między Duchowieństwem, którym przynależy kochać się w czystości, w ubóstwie, i nabożeństwie, zaprawdę i ci daleko od drogi odstępili. Cóż bowiem są duchowni, tylko ubodzy, i jałmużnicy Boscy? aby żyjąc z ofiary Bożej, tym więcej byli pokorniejszymi, i do Boga gorętszymi, im więcej od starania tej świata są oddaleni.

Przeto i od ucisku, i ubóstwa naprzód powstał Kościół, aby Pan Bóg był dziedzictwem ich, a nie w świecie, ani w cielesności, ale w samym Bogu żeby się chełpili. Ale iżalż Córko nie mógł by Pan Bóg wybrać Króle, i Hetmany za Apostoły, i tak na ten czas dziedzictwem ziemskim byłby przez nich ubogacony Kościół? Mógłby w prawdzie, ale bogaty Pan Bóg przyszedł na świat ubogi, żeby ziemskie rzeczy pokazał być przemijające, i żeby człowiek przykładem Pana swego nauczył się, i nie wstydził się ubóstwa, ale do prawdziwych bogactw Niebieskich pospieszał się. Przeto z ubogim rybakiem zaczynał piękne rozrządzenie Kościoła, i postanowił go na miejscu swoim, aby z losu Pańskiego, a nie z dziedzictwa był na tym świecie. Przeto od trzech rzeczy dobrych począł się Kościół. Naprzód od żarliwości wiary. Po wtóre od ubóstwa. Po trzecie od skutku cnót i cudów.

Te trzy rzeczy były w Świętym Pietrze; albowiem miał żarliwość wiary, kiedy dobrowolnym głosem Pana Boga swego wyznał, i za niego umrzeć nie lękał się. Miał też ubóstwo, kiedy chodząc żebrał, i pracował rękami żywił się; ale jednak w duchownych rzeczach był bogaty, co większa rzecz jest, kiedy chromemu dał chodzenie, czego żaden z Książąt nie mógł uczynić, któremu srebra, i złota dać nie miał. Ale iżalżby Piotr Święty nie dostał złota gdyby chciał, który umarłego wskrzesił? Zaprawdę dostałby, ale wyzuł się z ciężaru bogactw, aby tym bezpieczniej wszedł do Nieba; i będąc mistrzem owiec, żeby im dał przykład pokory. Bo pokora, i ubóstwo lubo duchowne, lub cielesne, jest to forta do Nieba. Po trzecie, był w nim skutek cudów, bo opuściwszy insze zacniejsze cuda, i sam cień Piotra Świętego uzdrawiał chorych. Więc że miał z sobą doskonałość cnót, która jest przestawać na potrzebach, i dla tego język jego stał się klucze Niebieskim, a imię jego w błogosławieństwie jest na Niebie, i na ziemi.

Którzy zastawnymi byli w gnoju, to jest w ziemskich rzeczach kochali się, nie słyhać ich na ziemi, i w księgach sprawiedliwości Boskiej strasznie są opisani. Wszakże jednak Pan Bóg chcąc pokazać, że ubóstwo Piotra Świętego, ani inszych Świętych z muszu było, ale dobrowolnie, przeto wielu pobudzało innych, aby przeciwko nim szczodrymi byli; ale oni więcej w ubóstwie, aniżeli w cierniu bogactw kochali się. Dla tego im więcej w ubóstwie pomnażali się, tym większe nabożeństwo w nich było, i co za dziw, którzy bowiem część swoje, i wesele wzięli od Boga, jakoż może Pan Bóg odejść od nich: którzy zaś rozkoszy świata pragnęli, jakoż im miał Pan Bóg smakować? i owszem pielgrzym był w oczach ich.

Po nie małym zaś czasie żeby przyjaciele Boscy gorętszymi, i sposobniejszymi byli do przepowiadania słowa Bożego, i żeby wiedziano że nie są bogactwa złe, ale ich złe używanie, przeto za Sylwestra Świętego, i inszych Papieżów, dobra doczesne są dane Kościołowi, którymi mężowie Święci przez długi czas dla samej potrzeby swojej, i przyjaciół Bożych, i dla poratowania ubogich szafowali.

Więc wiedz, że takowi są Przyjaciołami Bożymi, którzy się kontentują zrządzenia Bożego; których ty lubo nie znasz, Syn mój bystrze patrzy na nich, bo w twardym kruszcu częstokroć znajduje się złoto, i z twardego krzemienia, wynika ogień. Idźże tedy bezpiecznie, bo naprzód potrzeba wołać, a po tym czynić, bo ani Syn mój w ciebie przebywając zaraz wszytkę ziemię żydowską nawrócił, ani Apostołowie Święci oraz i razem pogaństwo, ale trzeba długiego czasu na wykonanie spraw Bożych.”

Słowa Oblubienice do Chrystusa Pana pokazujące wielmożne miłosierdzie, które Chrystus z nią uczynił, i słowa Chrystusowe do Oblubienice, toż miłosierdzie wdzięcznie w Oblubienicy wyrażające. I jako ją obrał naczyniem, które miało być napełnione winem, i przez nie sługom Bożym udzielać go miał. I o wdzięcznym pytaniu, i pokornym Oblubienicy do Chrystusa Pana.

Rozdział 77

„Część niechaj będzie wszechmogącemu Bogu, za wszystkie rzeczy które są stworzone. Sława niechaj mu będzie za wszystkie jego cnoty. Chwała i usługa niechaj mu będzie oddawana za wszelaką miłość jego. Ja niegodna osoba, która od młodości mojej wiele przeciwko tobie Bogu mojemu występowała, dziękuję tobie najśłodszy Boże mój, a dla tego najbardziej, że żadnego nie masz tak występnego, któremu byś ty miłosierdzia nie miał pokazać, który by z miłością, i prawdziwą pokorą miłosierdzia od ciebie żądał z przedsięwzięciem poprawienia się. O najmiłszy Boże, i najśłodszy! dziwna to rzecz u wszystkich, coś ty ze mną uczynił; albowiem kiedy się podoba tobie, tedy usypiasz ciało moje, wszakże nie snem cielesnym, ale pokojem duchownym. Duszę też moje na ten czas jakoby że snu wzbudzasz do widzenia i słuchania, i do zrozumienia duchowne. O Panie Boże mój, o jako słodkie są słowa ust twoich! Albowiem zda mi się, że ilekroć Ducha twego słów słucham, dusza moja one w sobie połyka z ukuszeniem niewypowiedzianej słodkości jako słodkiego pokarmu, który zda się wchodzić do serca mego z wielkim weselem, i niewypowiedzianą pociechą. Wszakże zda mi się ta rzecz być wielkiego podziwienia, że gdy słów twoich słucham, na ten czas obie dwie rzeczy uczuwam, to jest, że jestem nasycona, i łaknąca. Dla tego nasycona, że mi na ten czas żadna rzecz nie smakuje, tylko ona. Dla tego zaś łaknąca, bo mi się zawsze przymnaża apetytu mego do nich. Błogosławiony tedy bądź ty Boże mój, Jezu Chryste, a daj mi wspomóżenie twoje, abym po wszystkie dni żywota mego, co się tobie podoba, mogła sprawować.”

Odpowiedział zaś Chrystus, mówiąc: „Ja jestem bez początku, i bez końca, i wszystkie rzeczy stworzone są z wszechmocności mojej, i rządzone mądrością moją, i wszystkie rzeczy bywają rządzone rozsądkiem moim, i nie masz u mnie nic nie podobnego, także wszystkie sprawy moje rozrządzone są w miłości, i dla tego nazbyt zakamiałe jest ono serce, że nie chce miłować; ani się mnie bać, gdyż jestem obojgiem, to jest wszystkich ludzi żywicielem i sędzią. Diabła zaś, który katem moim jest, i samych ludzi zdrajcą wolą czynią. On albowiem tak zaraźliwą truciznę na świat wydał, że dusza żyć nie może, onej rozkosznie zakuśiwszy, ale umarła wpada do piekła, wszakże wiecznie żyjąca w mękach. Ta zaś trucizna, grzech jest, który aczkolwiek wieloma słodko smakuje, ale na końcu bardzo gorzki stawa się. Tej trucizny z ręki diabelskich wszelkiej godziny zażywają z rozkoszą; i kto o takich rzeczach słyszał kiedy albo co może być dziwniejszego? Dają albowiem ludziom żywot, a oni śmierć obierają, i dobrowolnie się w niej kochają.

Ja zaś, który wszechmocny jestem nad wszystko, mam politowanie nad ich nędzą, i uciskiem wielkim. Ja albowiem uczyniłem jak Król bogaty, i miłujący swoich, który postawszy sługom swoim drogie wino, mówił by: 'Tak częstujcie inszych, jako i samych siebie, albowiem bardzo zdrowe jest; to bowiem chorym zdrowia dodaje, smutnym pociechy, a zdrowym ludziom serce mężne.' Wino też nie bywa posyłane bez naczynia. Zaprawdę ja tak uczyniłem w Królestwie tym, ja zaprawdę sługom moim posłałem słowa moje, które równają się winu dobremu, a oni je inszym będą dawać, bo zdrowe są.

Przez naczynie zaś ciebie rozumiem, która słów moich słuchasz, albowiem ty wszystko uczyniłaś, boś słów moich słuchała, i inszym opowiadałaś, bo ty jesteś własne moje naczynie, które napełnię gdy zechcę, i kiedy by mi się podobało, czerpam; i dla tego Duch mój pokaże tobie, gdzie masz iść, i co masz mówić; i nikogo się nie masz bać, tylko mnie, i wesoło (gdziekolwiek będę chciał) masz pójść, i bez bojaźni mówić to, coć rozkażę, bo mi się żadna rzecz nie może sprzeciwić, a ja z tobą chcę przebywać.”

Po tym mówiła Oblubienica, mówiąc: Ja, która słyszałam ten głos, z płaczem tak odpowiedziałam: „O Panie Boże mój! Ja która jestem jako maluczki komór w mocy twojej, proszę abyś mi pozwolił, żebym odpowiedziała tobie.” Głos tedy odpowiedział, mówiąc: „Ja odpowiedź twoje pierwej poznałem, niżeli ty o niej pomyśliła, wszakże pozwalam ci mówić.” Tedy rzekła Oblubienica, mówiąc: „Ja pytam, czemu ty (o wszelkiej Chwały Królu, i wszelkiej mądrości dawco, i wszystkich cnót sprawco, i sama cnoto!) chcesz mię na taki urząd posyłać, która ciało moje w grzechach strawiła, która mądrością podobna jestem osłowi, i do sprawowania cnót niedołączną, niechciejże się, o najłaskawszy Boże mój, Jezu Chryste! Na mnie gniewać dla tego, żem cię tak spytała, bo nie trzeba się tobie w żadnej rzeczy dziwować, bo cokolwiek chcesz wszystko możesz uczynić. Sobie zaś bardzo się dziwuję, albowiem bardzo cię obrażała, i mało się poprawiła.”

Głos po tym odpowiedział, mówiąc: „Ja przez podobieństwo tobie odpowiadam.

Kiedy by Królowi bogatemu, i możnemu rozmaite monety były przyniesione, które Król po tym rozkazał by ztopić, i co by się mu podobało, kazałby z niej porobić, jako to Korony i pierścionki z monety złotej, półmiski, i naczynia do picia, z monety srebrnej, koćielki, i panwie, z monety miedzianej, i tego wszystkiego Król zażywał by dla pożytku, i dla uczciwości swojej. Dlaczego ponieważ temu się nie dziwujesz, że on tak uczynił, dalekoż więcej nie masz się dziwować, że ja przyjaciół moich serca, które dali mi sami chętnie, ochotnie przyjmuje, i z nich cokolwiek mi się podoba, sprawuję. I aczkolwiek z nich niektórzy większy rozum mają, drudzy zaś mniejszy, wszakże gdy mi sami serca swoje pokazują, tedy nie których zażywam do jednej rzeczy, a nie których, do drugiej, a przeciw wszystkim do chwały, i czci mojej.

Albowiem serce sprawiedliwego jest moneta, bardzo mi się podobająca, i dla tego te rzeczy, które moje są, mogę niemi rządzić jako chcę, i ty gdy moja jesteś dziwować się nie masz w tych rzeczach, które z tobą chcę uczynić; ale bądź stała i stateczna na znoszenie, i dobrowolną do czynienia coby mi kolwiek rozkazał. Na wszystkich bowiem miejscach możny jestem, dać tobie wszystko, co potrzeba.”

Słowa Oblubienicy od Boga objawione, i owszem z Ust Najśłodszych chwalebnej Panny, jaśnie i bez zastony opowiedziane.

Rozdział 78

Waszej Wielebności Ojcowskiej ja wdowa oznajmuję, że nie której niewieścić w ojczyźnie swojej będącej, bardzo wiele cudownych rzeczy objawiono, która z pilnym uważaniem Biskupów, także Mistrzów Zakonnych, i święckich Kapłanów są doświadczone, z pobożnego i duchownego Ducha Świętego objaśnienia, a nie z kąd inąd wyszły, czego też onego Królestwa Król, i Królowa doświadczali. Taż tedy niewiasta do Rzymu zaszła, która dnia nie którego w Kościele wielkim Panny Maryjej na modlitwie będąc, zachwycona jest do duchownego widzenia w ciebie, jakoby ociężała, ale jednak nie spała.

Onej tedy godziny pokazała się jej jedna zacna Panna; białogłowa zaś przerzeczona zatrwożyła się z przedziwnego widzenia znając się być ułomną, obawiała się oszukania czartowskiego, gorąco prosząc Pana Boga, żeby jej nie dopuszczał wpadać w czartowskie pokusy. Panna tedy, która się jej pokazała, rzekła: „Nie lękaj się tych rzeczy, które teraz widzisz, albo słyszysz, rozumiejąc aby miały być od złego ducha. Jako bowiem z przyjściem słonecznym dwie rzeczy przychodzą, to jest światło, i ciepło, a te rzeczy za cieniem nie idą; tak też z przyjściem Ducha Świętego w serce człowiecze te dwie rzeczy przychodzą, to jest, gorącość Boskiej miłości, i doskonale oświecenie Katolickiej wiary. A te dwie rzeczy teraz w sobie czujesz tak, że żadnej rzeczy nie miłujesz tak, jako Pana Boga, i na zupełnej wierze Katolickiej, i na punkcie tobie nie schodzi. Ale te dwie rzeczy za duchem złym, (który przyrównany jest do cienia

ciemnego) nie idą.”

Po tym też Panna mówiła do tejże niewiasty, mówiąc: „Ty masz słowa moje posłać takiemu Prałatowi ode mnie.” Której z wielkim żalem niewiasta odpowiedziała, mówiąc: „O moja zacna Panno, nie uwierzy mi, ale tym więcej (jako rozumiem) będzie się naśmiewał z tych słów, i nie będzie miał za prawdę Boską.” Której odpowiedziała, mówiąc: „Aczkolwiek ja serce jego, i słowa, które ma odpowiedzieć wiem, i koniec żywota jego już dobrze znam, przecie jednak masz mu posłać słowa moje. Ja mu to oznajmuję, że na prawej stronie Kościoła Świętego, fundament bardzo się rozwalił, tak dalece, że się popadało, i pokazuje z siebie niebezpieczne upadki, że wiele ich wchodząc, zgubią żywot, i nie mało filarów jego, któreby miały iść ku górze, aż do nieba się już skłaniają, i wszystkie pawiment tego tak skopany jest, że ślepi wchodząc z wielkim niebezpieczeństwem upadają. I jeszcze pod czas przytrafia się, że ci którzy dobrze patrzą, pospołu z ślepymi upadają bardzo; a to dla tego, że bardzo skopany pawiment, i dla tych przyczyn, bardzo niebezpiecznie stoi Kościół Boży. A co mu z tego przyjdzie, bardzo prędko pozna. Albowiem zapewne upadnie, jeśli nie będzie miał podpory. I onego tak wielki upadek będzie, że po wszystkim Chrześcijaństwie będzie słyszany, a to ma się duchownie rozumieć.

Ja zaś ona Panna jestem, do której żywota Syn Boży raczył przyjść z Bóstwem, i z Duchem Świętym bez żadnej zwały cielesnej. I onże Syn Boży z mego zamkniętego żywota narodził się z Bóstwem i Człowieczeństwem, i z Duchem Świętym, z wielką moją pociechą, i bez bólu. Ja też pod krzyżem jego stałam, kiedy on z prawdziwą cierpliwością mężnie piekła dobywał, i swego serca krwią niebo otwierał. Ja też na górze byłam, gdy tenże Syn Boży, który też jest Syn mój, do nieba wstępował. Ja też na koniec wszystkiej Katolickiej wiary dobrze znałam, którą on opowiadając, wszystkim, którzy chcą przyjść do Królestwa niebieskiego nauczył. Ja tedy już stoję nad światem z modlitwą moją ustawicznie do Syna mego najmilszego, jako tęcza na obłoku niebieskim, która zda się, że się skłania do ziemi, i obiema końcami onej się dotyka. Przez tęczę bowiem sama siebie być rozumiem. Albowiem do mieszkańców świata nakłaniam się, to jest dotykając się dobrych, i złych ustawiczną modlitwą moją. Do dobrych się skłaniam, aby mi w tych rzeczach, które Matka Kościół Święty przykazuje statecznymi byli, do złych zaś, aby w złości swojej nie postępowali, a zatym aby gorszymi nie byli. Onemu tedy któremu te słowa posyłam, oznajmuję, że z jednej strony ciemne i strasznie obłoki powstają przeciwko tej tęczy jasności, przez co onych rozumiem, którzy w ciele swoim żywot lichwiarski mają: i są nienasyчени; jakoby bez dna jako wór morski do chciwości pieniędzy. Dobra też bez rozumnie i marnotrawnie (jako strumień w biegu swoim wodę swoje wylewa) dla popy ziemskiej, i pychy utracają.

Te tedy trzy rzeczy teraz odprawują niektórzy Św. Kościoła sprawcy, których grzechy do nieba wstępują, brzydkie i sprośne przed oblicznością Boską; przeciwko mnie i modlitwie mojej, jako straszne obłoki, przeciwko jasnej tęczy niebieskiej. I tak ci którzyby pospołu ze mną Boga mieli błagać, oni sami gniew jego przeciwko sobie wzbudzają: a takowi w Kościele Świętym nie mieliby wyżej postępować, ale się poniżać.

Ktobykolwiek tedy chciał przyłożyć starania, aby fundament Kościoła był gruntowny, i pawiment gładki, chcąc odnowić one błogosławiona winnicę, którą sam Pan Bóg wszczepił, i krwią swoją napoił, (jeśliby się do tej rzeczy małym i niedostatecznym być rozumiał,) ta Królowa niebieska ze wszystkimi Aniołami chce mu przybyć na pomoc, wrywając korzenie diabelskie, i nie płodne drzewa do spalenia w ogień rzucając, a na ich miejscach szczepiąc latorośli pożyteczne. Przez winnicę tedy rozumiem Święty Boży Kościół, w którym dwie rzeczy, to jest pokora i Boska miłość miała by się odnowić.”

Te tedy wszystkie rzeczy ona chwalebna Panna która się niewieście pokazała, rozkazała wam na piśmie posłać: z kąd niechaj wie wasza wielebność, że ja, która posłała ten list, przysięgam przez Jezusa prawdziwego i wszechmocnego Boga, i przez jego Najświętszą Matkę Maryję, życząc sobie tego, żeby mię tak wspomogli w obojgu, to jest w ciele i w duszy, jako ten list, dla jakiej święckiej czci, albo dla chciwości, albo dla faworu ludzkiego nie posłałam. Ale że między inszymi słowami, które tejsze niewieście w duchowym objawieniu pokazane są, wszystko cokolwiek jest na tej karcie, rozkazano waszej wielebności oznajmić.

Przemowa zacna, w której wiele dobrego zamyka się z Boskiej mocy, tejsze Oblubienicy objawiona, w nauce bardzo pożytecznej, która jest w przyszłym rozdziale.

Rozdział 79

Część i Chwała niechaj będzie wszechmocnemu Bogu za wszystkie sprawy jego. Niech mu będzie część wieczna, że z tobą zaczął łaskę czynić. My widzimy to, że gdy ziemia bywa przykryta śniegiem i ściśniona mrozem, którekolwiek nasienia w nie rzucają, pewna to jest że rość nie mogą, tylko na miejscach bardzo rzadkich, które promieniami słonecznemu zagrzewają się, gdzie za ciepłem słonecznym trawki i kwiateczki rosną, z których poznać się może, którego by rodzaju były, i jakiej mocy.

Prawdziwym podobieństwie zda mi się że wszystek świat już tak bardzo w pysze się wyniósł, i w pożądliwości, i chciwości pospołu z cielesnością, że jako mrozem jakim ściśniony jest, których o jako mało jest! z których słów, i uczynków, mogłaby się rozumieć że w ich sercach przemieszkiwa doskonała Boża miłość. Z skąd potrzeba wiedzieć, że jako Boży przyjaciele z stąd mieli wesele wielkie, że Łazarza wskrzeszonego widzieli dla chwały Bożej, tak i teraz Bosczy przyjaciele mogą się weselić, kiedy kogo obaczą powstającego od przerzeczonych trzech grzechów, które są prawdziwie śmiercią wieczną.

Jeszcze trzeba wiedzieć, że jako Łazarz wskrzeszony po zmartwychwstaniu w dwojaką nienawiść w padł. Albowiem niektórzy byli nieprzyjaciele cielesni, to jest ludzie, którzy byli nieprzyjaciółami Bożymi, i ci Łazarza nienawidzili. Nie których też miał nieprzyjaciół duchownych, to jest czarty, którzy nigdy nie chcą być przyjaciółami Bożymi,

a ci duchowne nienawidzili go. Tak też którzy by kolwiek i teraz powstali od grzechów śmiertelnych, chcąc zachować czystość, i strzeż się pychy i pożądliwości w dwojaką nienawiść wpadają. Albowiem dwojako ludzie, którzy są nieprzyjaciołami Bożymi, im szkodzić chcą cieleśnie; i czarci także dwojakim sposobem usiłują ich potępić, albo szkodzić duchowne. Naprzód bowiem ludzie światowi słowami swymi lżą ich. Po wtóre też jeśli mogą, bardzo się im uczynkami swymi przykrzą, aby ich sobie podobnymi uczynili w żywocie, i sprawach swoich, odwodząc ich od dobrych zaczętych uczynków. Ale człowiek Boży, tak nowo nawróciwszy się od żywota duchownego takowych złych ludzi osobiwie zwyciężyć może, jeśli by przeciwko słowom sobie przeciwnym cierpliwość miał, i jeśli by na ten czas tym więcej i goręcej dobre uczynki duchowne, i świetckie w oczach ich czynił.

Czarci też inszymi dwoma sposobami oszukać je starają. Naprzód bardzo pragną, żeby tego nowego sługę Bożego znowu nawrócili do grzechów pierwszych; co jeśli by tego dokazać nie mogli, tedy sami czarci z wielką pilnością około tego pracują, żeby nie rozumnie, i nieuważnie on swoje dobre uczynki odprawował, to jest w czuciu, albo nieuważnie w wstrzeźliwości nad powinny sposób odprawował, aby tak jego siły prędzej ustały, a za tym w Boskich pracach żeby był słabszy. Przeciwno pierwszemu jest osobiwe lekarstwo, sama częsta i szczera grzechów swoich spowiedź, i za grzechy prawdziwa serdeczna wewnętrzna skrucha. Przeciwno drugiemu osobiwe lekarstwo jest, taka pokora, zwłaszcza żeby więcej życzył sobie być posłuszeństwem jakiego roztropnego starszego duchownego, a niżeli żeby sam sobą miał rządzić w swoich dobrych uczynkach, i w odprawowaniu pokuty; i zaprawdę to lekarstwo jest bardzo pożyteczne, i najosobliwsze tak bardzo, że choćby też jeszcze godniejszy był ten, który radę daje, aniżeli ten, który bierze; i na ten czas pewnie trzeba się spodziewać że sama Boska mądrość, która jest Bóg, przez swoje wspomnienie spólnie będzie pracowała z tym, który daje radę do dania onych rad, któreby były bardzo pożyteczne temu który bierze, jeśli by obydwaj mieli doskonałą wolą dla czci, i dla chwały Bożej.

Teraz tedy przyjacielu najmilszy, ponieważ obydwaj, to jest ty, i ja z grzechów powstaliśmy, prosimy Pana Boga, aby nam obudwo raczył dać Boskie wspomnienie mnie w mówieniu, a tobie w słuchaniu. I tym więcej o to mamy Pana Boga prosić dla tego, że wy którzy jesteście bogatymi, mądrymi, i zacnymi, raczyliście się mnie niegodnej, i mało rozumnej, i nieznajomej radzić; i mam dobrą nadzieję, że Pan Bóg na wasze pokorę raczy wejrzeć, i do ciała i dusze wam dobrze uczynić, co dla czci waszej wam piszę.

Nauka od Boga objawiona Oblubienicy, bardzo uważna i pożyteczna do jednego Kleryka o sposobie życia, tak duchowne, jako i cieleśnie.

Naprzód tedy radzę tobie, żebyś mieszkał w domu twoim nie daleko Kościoła twego Najświętszej Panny Maryjej. Jednego tylko sługę przy sobie miej, aby ono wszystko, co się wyda na potrzeby z twoich dochodów, coby zbywało, zaraz oddawał twoim dłużnikom zupełnie, jako się im winno dosyć czyniąc. Bo się to nie godzi, ani przystoi wiele pieniędzy dawać ubogim, albo bogatym rodzicom i powinny, aniżeli w przód wszystkie długi twoje będą popłacone zupełnie, i kiedy długi twoje całe popłacisz, na ten czas wszystko, coby tobie, i słudze twemu nad potrzeby zbyło, dla chwały Bożej rozdaj ubogim i potrzebnym.

Kapłański mając habit uczciwy, i pożyteczny, z pilnością przestrzegając, żeby w farbie sukna, albo w kształcie odzienia twego jaka pompa albo próżność świetcka nie znajdowała się. Ale sama uczciwa potrzeba, i pożytek ciała. Dwoma tylko parami szat kontentuj się, jedną dla dni świętych, a drugą dla powszednich dni, ani też więcej nad dwie parze obuwia miej, i cokolwiek będzie zbywało z odzienia twego, obracaj to na insze potrzeby twoje, albo na płacenie długów twoich. Chust białych i owsze nie zażywaj tak w nocy, jako i we dnie przez ten rok.

Kościół twój, to jest Panny Maryjej, miej za Kościół Zakonny dla trzech rzeczy. Naprzód dla tego, to jest, jeśliś kiedy stanął w nim, mieszkaj ku czci najpokorniejszej Panny Maryjej, dla posłuszeństwa Boskiego. A jeśli snadź przez Kanoniki, i beneficjanta onego Kościoła od służby Bożej nie uczciwymi słowy byłeś ciągniony do złej pożądlivosti, tak staraj się teraz za wspomżeniem Bożym, Boskimi i duchownymi słowy, ty kogo od złej pożądlivosti pociągnąć do zakochania się w miłości Bożej. Jeśli snadź komu którzy na cię patrzali, przez nie jakie twoje obyczaje zły przykład dałeś, tak od tego czasu staraj się przez dobre uczynki twoje, i uczciwe obyczaje twoje duszom tych dawać pożyteczny i świątobliwy przykład.

Po tym przyjacielu miły, potrzeba żebyś nocne czasy i dżienne ku chwale Bożej mądrze sporządzał; ja bowiem przysłuchałam się, że dzwony waszej Kościoła dosyć w postanowione czasy dzwonią, i dla tego radzę abyś zaraz gdy ich w nocy usłyszysz, z łóżka twego powstawaj, a pięć kroć klęknąwszy, i pięćkroć zmówiwszy Ojczę nasz, i Zdrowaś Maryja, wspomżywaj pięć Ran Pana Jezusa Chrystusa, i boleści Najświętszej Panny Maryjej.

Po tym zaś pocznij Jutrznją Panny Maryjej, i insze nabożeństwa swoje, tobie upodobane odprawuj, aż się znidą Kanonicy do Chóru dla śpiewania: i lepsza to rzecz będzie, że ty z pierwszymi do Kościoła przyjdiesz, aniżeli z poślednimi; nabożnie tedy śpiewając Jutrznją wedle czasu, i uczciwie aż do końca masz czekać stojąc, a pod czas też siedząc jako będzie przynależało, ale nie trzeba nic mówić, tylko jeśli cię kto o co spyta, i to króciusieńko odpowiadaj cicho, a nie głośno bez żadnego gniewliwego, i niecierpliwego znaku, jeśli będzie mogło być.

Albowiem dosyć byś się bardzo uczciwie sporządził, gdybyś był przed jakim Panem doczesnym i ziemskim, a dla tego daleko więcej masz że wszelaką uczciwością, i

skromnością, i z głęboką pokorą wewnętrzną, i powierzchowną stać przy obecności, i na służbie wiekuistego Króla Niebieskiego wszędzie obecnego, i na wszystko patrzącego. A jeśliby snadź potrzeba wyciskała na tobie w wielkich rzeczach tobie, albo inszemu należących do mówienia w same Godziny, na ten czas z Chóru wynidź, i coś się będzie zdało krótkimi słowy na stronie bez wołania odpowiadaj, i jako najprędzej do swego miejsca się wracaj. Jeśli będziesz mógł, staraj się żeby ona sprawa do odprawowania na inszym miejscu, i czasu inszego była odłożona, żeby chwała, i część Boska umniejszenia, i przeszkody nie miała.

Strzeż się też żebyś przechadzek nie czynił po Kościele tam i sam chodząc gdy śpiewają Godziny, ta bowiem przechadzka, jest znak niestatecznego animuszu, i oziębłego ducha, i nie wielkiej miłości, i nabożeństwa. Czasu zaś onego, to jest między Godzinami, na ten czas módl się, albo czytaj jakie pożyteczne rzeczy duszy twojej, i nabożne, albo inszym potrzebne, to z pilnością zachowując, że od onej godziny, w którą wstajesz z łóżka twego na Jutrznią, żadnymi się zabawami tak chętnie nie zabawiaj, tylko śpiewaniem, czytaniem, modlitwą, albo ćwiczeniem się, aż się wielka Msza skoczy, chyba byście w Kapitule z sobą mieli w jakich rzeczach mówić, o rzeczach Kościelnych, albo o poprawie stanu swego, albo o porządku. Po odwieńiu wielkiej Mszej, o cielesnych pożytkach, i przychodach, i o uczciwych pociechach w cnotach rozmawiać przynależy.

A gdy zaś przychodzisz do stołu, niechaj będzie czytane błogosławieństwo stołu, i lubo byś ty był gościem u kogo, lubo byś ty sam miał goście, pocznij przy onych potrawach u stołu naprzód o Panu Bogu mówić, albo o jego Najświętszej Matce, albo o jakim Świętym, dla zbudowania, i pożytku siedzących, i dla sług, którzy do stołu służą, przynajmniej jedno, albo dwie słowie, albo też cokolwiek o Bogu, albo o Matce jego, albo o Świętych jego inszych pytaj. Nad to, jeśli sam będziesz u stołu z sługą twoim, który stoi przed stołem, toż czyń, a to miej za czytanie, które zwykło bywać przy stołach Klasztornych. Odprawiwszy zaś obiad, i podziękowawszy Panu Bogu, i dobrodziejom.

A na ten czas o rzeczach, albo o sprawach tak tobie należących, jako i inszym z niejakimi osobami uczciwymi, z którymiś się podoba, możesz sobie małą godzinkę pomówić; a po tym zaraz wnidź do mieszkania twego, i pokłękawszy na kolana, zmów pięć kroc Ojczy nasz, i tyleż Zdrowaś Maryja, na pamiątkę pięci Ran P. Jezusowych, i na pamiątkę boleści Panny Maryjej Matki jego. Po tym połowę czasu, który będzie aż do Nieszporu, miej do uczenia się, albo do czytania, albo do odpocznienia, jeślibyś snadź od przyjaciół twoich w sprawach twych nie miał przeszkody. A drugą połowę czasu przerzeczonego będziesz miał na przechadzkę, i na uczciwą uciechę cielesną, żebyś był mocniejszy na chwałę Bożą.

Po tym gdy zadzwonią na Nieszpor, zaraz dla odprawowania porządku w Chórze do Kościoła idź, i tak się sprawuj w Chórze, jako się wyżej powiedziało. A odprawiwszy Kompletę, na każdy dzień za umarłe Wigilie odprawuj ze trzema lekcjami przed wieczszą, a po wieczrzy tak się rządź, i sprawuj, jako się powiedziało na obiedzie, podziękowawszy Panu Bogu, podź na przechadzkę, rozmawiając pocieszne, i

pożyteczne słowa, póki nie pójdziesz spać, i na ten czas też pierwej, niż do łóżka pójdziesz poklęknij przed łóżkiem twoim, i z nabożeństwem zmów pięć pacierzy, i tyleż pozdrowienia Anielskiego, na pamiątkę Męki Jezusa Chrystusa, a po tym wnijdź na łóżko twoje, i tak wiele dopuść ciału twemu odpoczywać, i spać, żebyż nie miał (czasu odprawowania żeś nie wiele spał) przenagabania ode snu.

Na każdy piątek odprawuj nabożnie Psalmy pokutne z Litaniami, i onego dnia daj pięć groszy ubogim potrzebnym na pamiątkę pięci Ran Pana naszego Jezus Chrystusa. Nad to bracie, i przyjacielu miły radzę tobie, abyś niżej opisaną wstrzeźliwość chciał zachować przez ten Rok za grzechy swoje własne: naprzód przez wszystkie post wielki na każdy dzień post odprawuj, każdego dnia raz jeden jedząc z rybami, także i w Adwent; i wszystkie Wigilie Panny Maryjej o chlebie, i o wodzie odprawuj. Wigilie Apostolskie na rybach wszystkie Środy z nabiałem, i z rybami odprawuj, każdy piątek na chlebie z winem tylko, a jeśli zechcesz na wodzie przestać opuściwszy wino, tegoż nie odradzam. Każdy dzień Soboty z rybami, i z olejem jeden obiad. W Niedzielę zaś, w poniedziałek, we wtorek, i we czwartek dwa razy mięsa zażywaj na dzień, byle tylko Kościół nie przykazywał poście.

Wiedz bracie miły o tym, że dla trzech rzeczy tobie to sporządzić, i napisać umyśliła. Naprzód aby cię zazdrość diabelska, i chytrość jego nie przyciągnęła do tego, żebyś samego siebie tak prędko wniwecz nie obrócił, że z myśli twoje, i siły prędko by ustały, a po tym przez wszystkie żywot swój, Bogu nie tak byś służył, jakoby potrzeba. Po wtóre, że jeśli by Świecie ludzie w twoich zmysłach, albo siłach zbytniej prace defekt jaki w tobie postrzegli, albo w pracach zaczętych sobie tęskniącego obaczyli, obawialiby się puścić cię na Boskie posługi, i prace. Po trzecie, że mam nadzieję, że sprawy twoje więcej z tego Bogu podobają się, bo raczej wolisz na drugiego radzie pokornie przestawać, aniżeli samego siebie własnym rozsądkiem rządzić.

Odpowiedź Panny Najświętszej do Oblubienice o trojgu ludzi, za którymi Oblubienica do Pana Boga przyczyniała się. I które lzy są zasługujące a które nie. I jako miłość Boża rozmnaża się w rozmyślaniu Chrystusowej pokory, i jako bojaźń (lubo nie synowska) jest dobra.

Rozdział 81

„On człowiek jest jako wór pełen ości, z którego jeśli by jedna ość była wyjęta, przyłożą na to dziesięć. Takowy jest on człowiek, za którym się ty przyczyniasz; bo on opuści jeden grzech dla czci świata.

Drugi zaś człowiek, za którym się ty przyczyniasz, odpowiadam tobie, że nie jest zwyczaj do śmierdzącego mięsa kłaść kosztowne salsamenty. Prosisz abym włożył na niego cielesne utrapienia dla pożytku dusze jego, ale wola jego przeciwna jest proście

twojej; on zaiste pragnie godności świetckiej, i bardziej się stara o bogactwa, aniżeli o duchowne ubóstwo, i rozkosz mu jest słodka. Dla tego dusza jego jest zgniła, i śmierdząca przede mną, a przeto nie należą do niej kosztowne przyprawy, które są sprawiedliwości uciski.

O trzecim zaś człowieku (którego widzisz że płacze) odpowiadam też tobie, bo ty widzisz ciało, a ja patrzę na serce, jako bowiem ty widzisz że pod czas ciemny obłok idzie z ziemie, i podnosi się na powietrze pod słońce, a ten obłok wydaje z siebie trojaką wilgotność, to jest deszcz, śnieg miękki, i grad, po tym zaś ginie obłok, bo z plugastwa ziemie wszczął się był. Tak takiemu obłokowi przyrównywa się każdy człowiek, który w grzechach, i rozkoszach wychowany jest aż do starości; będąc zaś w starości poczyna się bać śmierci, i myśleć o niebezpieczeństwie swoim, ale jednak na umyśle kocha się w grzechu. Przeto, jako obłok wychodzi z plugastwa ziemnego pod niebo, tak też sumienie takowego człowieka wychodzi z nieczystości ciała, to jest grzechu, uważając samego siebie, i wydaje z siebie trojaki ły. Pierwsze przyrównują się do wody, które są za te rzeczy, w których się cielesnie kocha człowiek, a zwłaszcza jeśli traci przyjaciela, albo zdrowie, albo dobra doczesne, a że na ten czas uskarża się na zrządzenie Boskie, i obietnice, przeto ten bardzo nieroztropnie płacze. Drugie ły stosują się do śniegu, bo kiedy człowiek poczuje uważać niebezpieczeństwa ciała swego następujące, śmierć, i męki piekielnie, na ten czas poczyna płakać nie z miłości, ale z bojaźni: a przeto jako śnieg prędko rozplywa się, tak też takowe ły prędko się rozplywają. Trzecie ły przyrównują się do gradu, bo kiedy człowiek uważa że słodka jest, i była mu rozkosz cielesną, a że ją ma opuścić, i jaka też jest wielka pociecha w Niebiesiech, poczyna opłakiwać zgubę swego potępienia, i dopuszczenia swego nie starając się, aby płakał, że Pana Boga zelżył, i że duszę stracił, którą Pan Bóg odkupił najdroższą krwią swoją, ani starając się czy będzie Pana Boga po śmierci widział, czyli nie, byle on tylko miał jedno mieszkanie w Niebie, albo na ziemi, gdzie by nie uczył męki, ale żeby miał wieczną swoje rozkosz. Przeto takowe ły dobrze bywają przyrównane do gradu, bo serce takowego człowieka nazbyt twarde jest, i żadnego ciepła miłości nie ma do Pana Boga, przeto ani takie ły przyciągną duszę do Nieba.

Ale teraz pokazać tobie chcę ły, które ciągną duszę do Nieba, które podobne są rosie. Albowiem pod czas nie jaka wilgotność wychodzi z słodkości ziemie, i wstępuje na powietrze idąc pod słońce, która zagrzawszy się ciepłem słonecznym, staje się rzadka, i po wtóre zstępuje na ziemie, i wszystkie rzeczy, które ziemia rodzi, bujnymi czyni, a ta wilgotność nazywa się u was rosa jako baczmy na kwiatkach różanych, które gdy bywają na ciepłe naprzód z siebie wydają wilgotność, a po tym spada ona wilgotność. Tak jest i o mężu duchownym; każdy bowiem, który myśli o ziemi onej błogosławionej (która jest Ciało Chrystusowe;) i o słowach onych, które Chrystus ustami swymi wymówił, i jaką łaskę uczynił na świecie, i jako gorzką mękę podjął w zbudzony ogniem miłości za duszami naszymi. Na ten czas miłość, którą ma do Pana Boga, z wielką słodkością idzie do mózgu, który podobny jest niebu. Serce też jego, które podobne jest słońcu napełnia się Boską gorącością, i oczy jego napełniają się łzami płacząc, że tak bardzo obraził Pana Boga dobrego i łaskawego, bardziej już chcąc podjąć wszelakie męki dla czci

Bożej, aniżeli mieć wszystkie rozkoszy, a być bez Boga. Przeto takie łyzy dobrze przyrównywają się do rosy spadającej, bo dają moc czynienia dobrych uczynków, i pożytek przynoszą przed oblicznością Bożą. I jako kwiateczki rosnące ciągną do siebie rosę spadającą, i rosa zamyka się w kwiatku; tak też łyzy, które z Boskiej miłości wylewają się, zamykają Pana Boga w duszy, i Pan Bóg duszę do siebie ciągnie.

Wszakże potrzeba się bać dla dwojakich rzeczy. Naprzód, bo tak wielkie uczynki mogą się czynić z bojaźni, że pociągną po tym jaką iskierkę łaski do serca do otrzymania miłości. Jako przez podobieństwo zrozumieć będziesz mogła. Jako to kiedy by był jeden złotnik, i ważyłby czyste złoto na wadze, do którego przyszedłszy węglarz, mówiłby: 'Panie! Mam ja węgle do roboty twojej, daj mi to, czego się stoją węgle.' Odpowiedział by on, mówiąc: 'Węgle porachowane są czego się stoją', i dawszy mu one złoto za zapłatę, złotnik obrócił węgle na robotę swoje, a on złoto na pożywienie swoje. Tak też jest duchowne; albowiem uczynki czynione bez miłości, podobne są węglu, miłość zaś złotu. Przeto wszelki, który czyni uczynki dobre z bojaźni, mając jednak chęć znaleźć sobie zbawienie dusze onemu, ten aczkolwiek nie pragnie Boga na niebie, ale boi się gościny odprawować w piekle, wszakże jednak ma dobre uczynki, ale zimne, i są jako węgle przed Panem Bogiem.

Pan Bóg zaś podobny jest złotnikowi, który wie w duchownej sprawiedliwości, którymi sposobami dobre uczynki mają być nadgrozione, albo jakową sprawiedliwością miłość Boża może się znaleźć. On bowiem sam w przejrzeniu swoim tak sporządza, że dla dobrych uczynków z bojaźni uczynionych człowiekowi bywa dana miłość, która po tym człowieka sporządza do zbawienia duszę jego. Przeto jako łaskawy złotnik zażywa węgla do roboty swojej; tak Pan Bóg oziębłych uczynków zażywa ku czci swojej. Po wtóre dobra rzecz jest bać się, bo ile człowiek grzechów opuszcza z bojaźni, od tak wielu mąk będzie wolny w piekle, a że miłości nie miał, przeto też sprawiedliwości nie ma do otrzymania nieba. Albowiem czyja wola jest taka, (że gdyby mógł:) chciałby wiecznie żyć na świecie, w jego sercu miłości Bożej nie masz i sprawy Boże, jako ślepe są przed nim, dla tego śmiertelnie grzeszy, i będzie sądzony do piekła; wszakże goreć nie powinien w mękach, ale siedzieć w ciemnościach, bo grzechu nie czynił dla bojaźni, ale nie uczuje wesela niebieskiego, bo się o nie nie starał póki żył na świecie. Dla tego będzie siedział jako ślepy, i niemy, i jako człowiek bez rąk, i bez nóg, bo jego dusza zna się na mękach piekielnych, a mało na weselu, które jest w niebie."

OBJAŚNIENIE

To objawienie jest o trzech żołnierzach. Pierwszy był ze Skaniej [Skåne], o którym było także objawienie. Święta Brygida widziała duszę przyodzianą jakoby w szkarłat, który był pokropiony czarnymi kroplami, a gdy ją obaczyła, natychmiast zniknęła od widzenia tej. Po tym po trzech dniach, obaczyła też duszę wszytkę czerwoną, ale nie jakimi perłami jako złoto świetnymi świeciła się; a gdy się temu dziwowała Pani ona Święta, rzekł jej Duch Boży, mówiąc: „Ta dusza zabawiona była pracami świetckimi, ale mając prawdziwą wiarę przyszła na odpust do Rzymu ta intencją, aby otrzymała miłość

Boską, i wolą więcej wiadomie nie grzeszyć. Przeto żeś widziała duszę przybraną w szkarłat, znaczy się że przed śmiercią otrzymała miłość Boską, lubo nie doskonałą. Żeś ją zaś widziała nakropioną kroplami czarnymi, znaczy że ona nie jakim afektem cielesnym pobudzała się do rodziców cielesnych, i widzieć ojczyznę swoje, wszakże wszystkie wolą swoje oddała mnie. Przeto zasłużyła czyścić, żeby wyżej była wyniesiona.

A żeś zaś widziała świecące się perły na czerwonej farbie, znaczy że dla dobrej woli, i skutków tych odpustów przybliżała się do Korony pożądaney. Patrzże tedy Córko i z pilnością uważaj, co za dobra sprawują odpusty tego miasta ludziom onym, którzy przychodzą z intencją świętą tam dla nich. Albowiem kiedy by komu darowane tysiąc tysięcy lat, jakoż darnią się dla wiary i nabożeństwa przychodzących, jeszcze by nie było słuszne pomiarkowanie na otrzymanie Boskiej miłości bez łaski Bożej: która w prawdzie miłość prawdziwie bywa darowana, i zasłużona dla odpustów tych, które Święci moi zasłużyli krwią swoją.”

O drugim żołnierzu w tymże objawieniu (który był z Hollandjej [Halland].) Syn Boży mówi: „Co tobie powiedział on wielomówny i pędzi wiary? Izali nie to, że tych wiele wątpi o chustce mojej; jeśliby była prawdziwa czyli nie? Powiedzże mu tedy śmieie te cztery rzeczy, które ci powiadam. Pierwsza jest, że wiele ich skarbią, a nie wiedzą dla kogo. Druga jest, że każdy który talentem Pańskim pozwołonym sobie nie szafuje szcudrze, ale ścisza bez pożytku, będzie sądzony. Trzecia jest, że on który więcej miłuje ziemię i ciało, a niżeli Boga, nie będzie w towarzystwie z tymi, którzy łakną i pragną sprawiedliwości. Czwarta jest, że każdy który wołających nie wysłuchiwa, będzie sam wołał, a nie będzie wysłuchany. O chustce mojej niechaj wie, że jako pot krwie mojej z ciała mego płynął gdy następowała męka moja kiedym prosił Ojca; tak ten pot wyszedł z oblicza mego dla tego, który mię prosił na pociechę przyszłych czasów.”

Trzeci żołnierz tegoż objawienia był ze Szweczej, o którym to jest objawienie. Syn Boży mówi: „Napisano jest, że mąż bywa zbawiony przez wierną niewiastę. Tak małżonka tego męża przybiegła, i wyrwała męża swego z paszczęki czartowskiej obiema rękami. Albowiem jedną ręką wydarła go z ręki diabelskiej, to jest płaczem, i modlitwami, i uczynkami miłosiernymi. Drugą ręką wydarła go, to jest napominaniem swoim przykładem i ćwiczeniem tak, że się już przybliżyła do drogi zbawiennej.

Dla tego też potrzeba uważać trzy rzeczy, które napisane są w prawie pospolitym. W nim albowiem są trzy części. Jedna (jako piszą tytuł) posiadać, druga dożywocie sprzedać, a trzecia jest kupić. W pierwszej części, co się nazywa otrzymać, że żadna rzecz nie może się trzymać słusznie tylko ta, która się słusznie nabędzie. Cokolwiek się bowiem nabywa przez chytne wynalazki, przez okazje złości, przez mniejsze pieniądze; takowe nabycie nie jest Panu Bogu przyjemne. Druga część nazywa się sprzedać; kiedy jaka rzecz sprzedaje się dla nie dostatku i bojaźni, pod czas dla gwałtu, i sądów nie sprawiedliwych: w takim sumieniu potrzeba szperać, jeśli politowanie i miłość jest na pamięci. Trzecia część, nazywa się kupić; kto bowiem chce jaką rzecz kupić, ma się z pilnością wywiadywać, jeśli rzecz ona która się kupuje, słusznie nabyta jest; bo w prawie

tego nie przyjmowane cokolwiek nie słusznie było nabyte.

Przeto ten, te trzy rzeczy niechaj z pilnością uważa na umyśle swoim, i niechaj nie zapewne, że mi ma dać rachunek ze wszystkiego, i z tych rzeczy, które mu rodzice jego zostawili, jeśli one więcej dla świata, i więcej niż było potrzeba wydawał, aniżeli dla Boga. Ten też niechaj wie, że mi ma dać rachunek z żołnierskiej swojej, jaką intencją one przyjął, i jako ją trzymał, i jako ślub swój (który mi ślubował) wypełnił.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, mówi do niej, że nabożna dusza powinna mieć jako Oblubienica usta rozkoszne, uszy czyste, oczy wstydlive, i serce stateczne.

Wykładając te wszystkie członki duchowne, bardzo pięknie.

Rozdział 82

Syn Boży mówi: „Ty powinnaś mieć jako Oblubienica usta rozkoszne, uszy czyste, oczy wstydlive, i stateczne serce: tak i dusza ma być sporządzona. Jej bowiem usta, jest myśl czysta, żeby tam nic nie wchodziło, tylko co się mnie podoba. Niechaj też będą usta, (to jest myśl) z rozkosznego powonienia dobrej myśli, z pilnego rozpamiętywania męki mojej. Niechaj też będzie myśl jako usta rumiane, to jest pałające Boską miłością, aby też kto rozumie, to pełnił. Albowiem jako bladych ust żaden nie chce całować, tak też ani dusza (jeśli nie będzie czyniła uczynków dobrych z dobrej woli swojej) cale nie podoba mi się. Myśl też jako usta mieć powinna dwie wardze, to jest dwie afekcie. Jedne którą ma pragnąć niebieskich rzeczy, a drugą, którą by pogardzał wszystkimi ziemskimi rzeczami.

Podniebienie zaś dusze niższe, ma być bojaźń śmierci, która odłącza duszę od ciała, i jako na ten czas powinna być postanowiona? Podniebienie zaś wyższe niechaj będzie bojaźń straszliwego sądu. Między tymi dwiema język dusze, ma swe miejsce. Cóż tedy jest język dusze? tylko ustawiczne uważanie miłosierdzia mej. Przeto uważaj miłosierdzie moje jako cię stworzył, i odkupił, i jako cię znoszę. Pomyśl też sobie, że ścisły sędzia jestem, który nic nie opuszczę, nie skarawszy. Pomyśl też sobie, jako nie pewna jest godzina śmierci.

Oczy duszne niechaj będą proste jako gołębice, która około wód upatruje jastrzęba, to jest myśl twoja niechaj będzie zawždy około miłości, i męki mojej, i około uczynków, i słów wybranych moich, w których zrozumiesz jako by cię diabeł mógł oszukać, i nigdy nie bądź bezpieczna. Uszy twoje niechaj będą czyste, to jest, żebyś nie przynęcała sprośnych, i żadnych świeckich rzeczy. Serce zaś niechaj będzie stateczne, żebyś się nie bała śmierci, chowając wiarę, nie wstydać się naśmiewiewisk świata, nie frasuj się szkody cielesnej dla mnie Boga twego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, mówi do niej że ona go powinna miłować jako sługa dobrego Pana swego, jako syn dobrego Ojca, i jako wierna żona małżonka swego, która nigdy nie ma się od niego odłączać. I wykład wszystko zwyż rzeczzone duchowne, i pożytecznie.

Rozdział 83

Syn Boży mówi: „Ja miłuję cię, jako dobry Pan sługę swego, i jako Ociec syna, i jako mąż małżonkę. Pan albowiem mówi słudze: 'Dam ci szaty, żywność przystojną, i pracę pomierną.' Do syna zaś mówi Ociec, mówiąc: 'Wszystkie rzeczy moje, twoje są.' Małżonce zaś mówi małżonek, mówiąc: 'Odpocznienie moje, odpocznienie twoje, i pociecha moja, pociecha twoja jest.' Cóż tedy ci trzej odpowiedzą na taką miłość? Zaprawdę zdaje mi się że sługa jeśli dobry jest, ma tak mówić Panu swemu, mówiąc: 'Że jestem służebniczej kondycje, więcej tobie będę służył, aniżeli komu inszemu.' Syn zaś ma mówić Ojcu: 'Że wszelakie dobro mam od ciebie, przeto od ciebie oddalać się nie chcę.' Małżonka zaś rzecze mężowi swemu, mówiąc: 'Że z pracą twoją mam opatrzenie, ciepło z piersi twoich mam, i słodkość w słowach, przeto raczej umrzeć wolę, aniżeli być od ciebie oddalona.'

Ja tedy Pan jestem małżonkiem onym, dusza zaś jest oblubienica moja, która uciechę ma mieć w odpocznieniu moim, posilenie z pokarmu Bóstwa mego, do której przynależy raczej wszelakie męki znosić, aniżeli być oddaloną ode mnie, bo beze mnie nie ma pociechy ani czci. Ale do małżeństwa dwie rzeczy przynależą. Naprzód dobra z których się małżonkowie sustentują. Po wtóre Syn, który ma wziąć ich dziedzictwo. Sługa zaś niech będzie na oddawanie posług. Jako czytamy o Abrahamie, który dla tego (że nie miał syna) frasował się. Na ten czas też dusza ma dobra żywności, kiedy cnót pełna jest. Ma też syna, kiedy ma rozum rozeznania, to jest rozeznanie cnót od występków, i kiedy rozeznawa wedle Boga. Ma też i sługę, to jest cielesny afekt, który nie żyje wedle pożądlivosti ciała, ale jako przynależy ciału, i według tego, jako dusza rozkazuje.

Przeto ja miłuję cię jako mąż małżonkę; bo odpocznienie moje jest odpocznienie twoje. Przeto tobie przynależy, abyś bardziej wszelaki ucisk obrała sobie cierpieć, aniżeli mnie do gniewu pobudzić. Miłuję cię też jako Ociec syna, bom ja ci dał rozeznanie, i wolną woła. Miłuję cię też jako Pan sługę, któremu przykazałem mieć potrzeby pomierne, i pracą mierną; ale ten sługa to jest ciało, tak bez rozumne jest, że więcej woli służyć diabłu, aniżeli mnie, bo diabeł nigdy nie daje mu odpoczynku od zabaw światckich.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą powiada, że trzej zginęli przez białogłowy; z których jeden podobny jest osłowi ukoronowanemu, drugi ma serce zajęcze, a trzeci podobny jest bazyliżkowi, i dla tego niewiasta zawsze ma być podległa mężowi

Rozdział 84

Syn Boży mówi: „Czytamy, że trzech zginęli przez białogłowy. Pierwszy był Król, którego kochanka miłośnica jego uderzyła w twarz, gdy się nie stawił tak, jako ona chciała, bo głupi był, i nie powściągał jej, ani też dbał o uczciwość swoje. Ten był podobny osłowi ukoronowanemu, osłowi dla głupstwa, ukoronowanemu dla godności. Drugi był Samson, który lubo był mocny, jednakże od niewiasty zwyciężony. Ten miał serce zajęcze, bo nie mógł uśmierzyć jednej niewiasty. Trzeci był Salomon, który był jako bazyliszek, który wzrokiem swojemu zabija, a zwierciadłem bywa zabity. Tak mądrość Salomonowa wszystkich przewyższała, wszakże twarz białogłowika zabiła go. Przeto potrzeba jest aby białogłowa podległa była mężowi.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że przed nim są dwie księgi. W jednych jest napisane trojaki miłosierdzie, a w drugich sprawiedliwości, upominając ją, że gdy czas ma, niechaj się nawraca do miłosierdzia, żeby po tym nie była karana od sprawiedliwości.

Rozdział 85

Syn Boży mówi do Oblubienicy, mówiąc: „Ja jestem Stwórca wszystkiego. Przede mną są dwie księgi. Na jednych napisane jest miłosierdzie, na drugich zaś sprawiedliwość. Przeto, ktokolwiek kruszy się z grzechów, i ma przedsięwzięcie więcej nie czynić, temu mówi miłosierdzie, że duch mój zapali go do czynienia dobrych uczynków. Którykolwiek by zaś chciał chętnie oddalić się od próżności światckich, takowego Duch mój gorętszym uczyni. A onej zaś który gotowy jest i umrzeć dla mnie, takowej Duch mój tak bardzo zapali, że wszystko będzie we mnie, a ja w nim.

Na drugiej zaś księdze napisana sprawiedliwość która mówi, ktokolwiek się nie poprawuje, póki czas ma, i widomie odwraca się od Boga, tego Ojciec nie będzie bronił, ani mu Syn pokaże miłosierdzia, ani zapali go Duch Święty. Przeto gdy czas jest z pilnością uważaj księgę miłosierdzia, bo albo wodą, albo ogniem będzie każdy oczyszczony, który ma być zbawiony, to jest albo małą pokutą pracą w terażniejszym czasie, albo ogniem czyścicowym w przyszłym żywocie, aźby się oczyścić.

Wiedz też o tym, że pokazałem jednemu człowiekowi, którego ty znasz, te dwie księgi miłosierdzia, i sprawiedliwości; ale on już się naśmiewa z księgi miłosierdzia mego, i co lewe jest, on rozumie że to jest prawe; i jako raróg nad ptakami, tak on stara się wynieść nad wszystkich. Przeto niechaj się obawia (jeśli się z pilnością nie będzie przestrzegał) że śmiejąc się umrze, i z pijanicami, i kosterami z tego świata będzie zniesiony.”

I tak się to po tym stało; wstał albowiem od stołu wesóły, a w nocy od nieprzyjaciół zabity jest.

Matka Boża mówi, że ona podobna jest kwiatkowi, z którego pszczoły miód biorą. Pszczoły albowiem są słodzy, i wybrani Boscy, którzy co dzień biorą od niej słodkość łaski, i mają duchowe skrzydła i nogi.

Rozdział 86

Matka Boża mówi: „Ja jestem Królowa, i Matka miłosierdzia, Syn mój Stwórca wszystkiego taką mię obdarował słodkością, że wszystkich rzeczy które stworzone są, duchowne dał mi wyrozumienie. Przeto ja podobna jestem kwiatkowi, z którego pszczoły najbardziej biorą słodkość, z której im więcej zbierają, przecie jednak słodkości nie zbywa. Tak ja wszystkim łaskę uprosić mogę, a i ja jednak w niej obfituję. Wszakże zaprawdę wybrani moi są jako pszczoły, którzy z wielkim nabożeństwem około czci mojej zabawiają się. Oni bowiem jako pszczoły mają dwie nodze, to jest ustawiczne pragnienie rozmnażać część moje; po wtóre pracują z pilnością w tym, sprawują co mogą. Mają też dwie skrzydła, to jest, mając się za niegodnych wychwalać mnie; po wtóre, że są posłuszni wszystkiemu, coby było dla czci mojej. Mają też żądło, którego gdy zbęda, umierają. Tak przyjaciele Boscy mają uciski świata tego, które przed końcem żywota dla strzeżenia cnót nie bywają oddalone od nich, ale ja obfitując w pociechach, będę ich pocieszała.”

Chrystus mówi do Oblubienice, że ona powinna mieć członki piękne, i bez zmyzy, przyrównywając wszystkie członki duchowne do doskonałej miłości Bożej, i bliźnich, a osobliwie przyjaciół Bożych. Na koniec powiada że ma czynić duchowne, jako czyni Fenix cielesnie, który zbiera drebka, i w onychże sam się pali.

Rozdział 87

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej że masz mieć oczy jasne, abyś obaczyła złe coś uczyniła, i dobre, któreś opuściła; usta twoje, to jest myśl twoja, niechaj będzie od wszelakiej zmyzy wolna. Wargi zaś dwie żądry powinny mieć, to jest żądze opuścić wszystko dla mnie, i wołą przemieszkiwać ze mną, a te wargi niechaj będą rumiane, bo ta farba najozdobniejsza jest, i daleko może być wdzięczna; farba bowiem piękność znaczy, a wszelka piękność jest w cnotach, bo ona przyjemna jest Bogu, kiedy mu kto ofiaruje to, w czym się człowiek sam najbardziej kocha, i z skąd inszych wiele mogło by się wedle dusze zbudować. Przetoż to potrzeba oddać Bogu, w czym się człowiek bardziej kocha, bądź afektem, bądź uczynkiem. I dla tego czytamy, że Pan Bóg dokończywszy spraw swoich uweselił się; także też weseli się Bóg, kiedy się

człowiek wszystkiego oddaje jemu, chcąc być w mękach, albo w weselu, wedle woli Bożej.

Ramiona zaś mają być lekkie, i skłonne do czci Bożej. Przeto ramię lewe jest uwarzenie dóbr, i dobrodziejstw moich, które ci uczynił, a zwłaszcza cię stworzywszy, i odkupiwszy, a tyś przecie niewdzięczna tego. Ramię zaś prawe, jest miłość tak pałająca do mnie, że wolisz męki cierpieć, aniżeli mnie stracić, i do gniewu pobudzić. Między tymi dwiema ramionami chętnie rad odpoczywam, i serce twoje, będzie serce moje, bo ja jestem jako ogień nie jaki Boskiej miłości; a dla tego chcę, abym tam był gorąco miłowany.

Żebra zaś okrywające serce, są rodzice twoi nie cieleśni, ale wybrani moi, których powinnaś miłować jako mnie, i więcej niż rodzice cielesne. Ci prawdziwie są rodzicami twymi, którzy cię odrodzili do żywota wiecznego. Skóra zaś na duszy, ma być tak piękna, żeby nie miała zmayı. Przez skórę zaś rozumiem się każdy bliźni twój, którego jeśli tak jako same siebie miłujesz, miłość moja, i Świętych moich, nie naruszona jest: jeśli go zaś masz w nienawiści, obnażone masz serce, i żebra będą obrażone, to jest miłość Świętych moich w tobie mniejsza będzie. Dla tego skóra niechaj nie ma żadnej zmayı, bo bliźniego twego nie masz mieć w nienawiści, ale każdego masz miłować wedle Boga, bo na ten czas serce moje jest bez obrazy z sercem twoim.

Także ten powiedziałem ci naprzód że ja chcę być bardzo miłowany, bo jestem ogień niejaki Boskiej miłości w ogniu zaiste moim są trzy rzeczy dziwne. Pierwsza jest że gore, a nigdy nie z gore. Druga że nigdy nie zagasza. Trzecia że zawsze gore, a nigdy nie niszczeje. Tak miłość moja od początku była do człowieka w Bóstwie moim, która w przyjęciu Człowieczeństwa mego więcej gorzała, i gore tak bardzo, że nigdy nie gaśnie, ale pałającą czyn duszę, ani ją pali, ale tym więcej ją posila. Jako w Fenixie możesz obaczyć, który gdy się starzeje, zbiera drewnka na górze wysokiej, i gdy się one od słońca zapalą, wpada w on ogień, i tak od onego ognia umarłszy, odradza się. Tak dusza, która się z ognia Boskiej miłości zapala, z niego jako Fenix lepsza, i mężniejsza powstaje.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą mówi, że wszystkie rzeczy stworzone są wedle woli jego, oprócz ludzi; powiada też, że trojaki jest rodzaj ludzi na tym świecie, którzy przyrównani są od okrętów chodzących po morzu, z których pierwszy tonie, drugi w nawałnościach jest, a trzeci dobrze się rządzi.

Rozdział 88

Syn Boży mówi: „Ja jestem Stwórca wszystkich duchów dobrych, i złych. Ja też jestem wszystkich duchów uskromiciel i rządca. Ja też jestem stwórca wszystkich onych zwierząt, i rzeczy, które są, i mają życie, także i tych, które są, i nie mają żywota. A przeto, którekolwiek są na Niebie, i na ziemi, i w morzu, wszystkie są wedle woli mojej,

oprócz człowieka samego. Wiedźże tedy, że ludzie niektórzy są jako okręt, który straciwszy rudel, i maszt, tam i sam tuła się między nawałnościami morskimi, aż przyjdzie do brzegu wyspy śmierci.

W tym okręcie są oni, którzy w padłszy w desperacją, udawają się na wszelakie rozkoszy. Drudzy są jako okręt, który ma rudel, i maszt, i jedne kotwicę z dwiema linami. Ale co najgłówniejsza kotwica urwała się, i rudel prędko się złamie, jeśli wielkie nawałności wód napadną między okręt, i rudel. Przeto niechaj się strzeże, bo póki rudel, i okręt pospołu są z sobą dla złączenia spólnego, jakoby niejakie ciepło mają między sobą. Trzeci okręt ma potrzeby, i obrony swoje wszystkie, i gotowy jest pływać gdyby był czas.

A pierwsza kotwica, która jest główna, o której wyżej powiedziałem, jest dyscyplina zakonna, wprowadzona, i umocniona przez cierpliwość, i gorącość Boskiej miłości. Ta już urwała się, bo postanowienie Ojców Świętych porzucone jest pod nogi, i każdy co sobie widzi być pożytecznego, ma sobie za zakon, i tak pływa jako okręt między nawałnościami. Druga kotwica, która jest jeszcze cała (jakom wyżej powiedział) jest wola służyć Panu Bogu, uwiązana dwiema linami, to jest nadzieją i wiarą, bo wierzą, że ja Bóg jestem, i mają we mnie nadzieję, że chcę zbawić tych, których rządzą ja jestem, który jak długo będę w okręcie, tak długo nawałności morskie nie wpadną weń, i jakoby nie jakie ciepło jest między mną, i onymi.

Na ten czas zaś, ja Bóg jestem przy okręcie ich, kiedy się oni w żadnej rzeczy tak nie kochają, jako we mnie; do których się ja przybijam, jako trzema gwoździami, to jest bojaźnią, pokorą, i uważaniem spraw moich. Ale jeśli się oni więcej w czym kochają, niż we mnie, na ten czas wchodzi woda swej woli, na ten czas rozrywają się gwoździe, to jest bojaźń, i pokora, i Boskie uważenie, na ten czas urywa się kotwica wolej dobrej, i w ten czas przerywają się powrozy wiary, i nadzieje; ale którzy w tym okręcie są, nazbyt niestateczni są, przeto udają się na miejsca niebezpieczne. W trzecim okręcie (o którym powiedziałem że był gotowy pływać) są przyjaciele moi.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej o sposobie, który powinien mieć żołnierz duchowny na wojnie, to jest, że ma ufać w Bogu, a nie w siłach własnych; i daje mu dwie modlitwie krótkie, które na każdy dzień niechaj odmawia. I powiada też, że ma być przyzbrojony zbrojami duchownymi, na nich przestając.

Rozdział 89

Syn Boży mówi: „Ktobykolwiek chciał walczyć, niechaj będzie śmiały powstawając jeśli upadnie, ufając nie własnym siłom, ale miłosierdziu memu. Kto bowiem wątpi o dobroci mojej, myśląc tak sam w sobie: 'O cokolwiek się tylko pokuszę, albo martwiąc ciało postami, albo pracując w niespaniu, nie mogę wytrwać i uchronić się grzechów, bo

mię Pan Bóg nie wspomaga.' Ten słusznie upada. Przeto kto by duchowne walczyć chciał, niechaj ma ufność we mnie, że może postąpić za wspomózeniem moim. Po tym niech ma wolą czynić dobrze, a strzeż się złego, i powstać zawsze ilekroć by upadł, zażywając modlitwy: 'Panie Boże Wszechmogący który wszystkich prowadzisz do dobrego, ja grzesznik bardzom daleko od ciebie odszedł przez złości moje, dziękuję tobie, żeś mię przyprowadził na drogę dobrą, przetoż proszę cię Najśłodszy Jezu, abyś się raczył zmiłować nade mną, któryś na krzyżu stał się zakrwawiony, i pełny boleści. I proszę cię przez pięć ran twoich, i przez boleści które z przebicia gwoździ do serca twego wchodziły, przez które racz mię zachować dnia dzisiejszego, żebym nie upadł w grzechy. Daj mi też moc i siłę sprzeciwić się zastrzałom nieprzyjacielskim, i mężnie powstać jeśli by mi się przytrafiło wpaść w grzech.'

Do tego jeszcze żeby mógł walczący trwać w dobrym, niechaj się modli tym sposobem: 'Panie Boże mój, któremu nie masz nic niepodobnego, i który wszystko możesz, daj mi siłę do czynienia dobrych uczynków, i żebym w nich mógł do końca trwać.' Po tym niech weźmie miecz w rękę, to jest spowiedź prawdziwą, która ma być dobrze wypolerowana, i świetna: wypolerowana, żeby z pilnością roztrząsał sumienie swoje, którym sposobem, i jak wiele, albo gdzie zgrzeszył, i dlaczego. Niechaj też będzie świetna, żeby się niczego nie wstydał ani tał, ani inaczej powiadał, tylko jako zgrzeszył. Ten miecz ma być na obie stronie ostry, to jest mając wolą więcej nie grzeszyć, i wolą poprawić się. Którego miecza koniec jest skrucha, którą diabeł bywa zabity, kiedy człowiek jako pierwej w grzechu weselił się, tak teraz niechaj się kruszy i wzdycha, dla tego, że mię Boga do gniewu pobudzał. Ten też miecz ma mieć rękoisć, to jest uważanie wielkiej miłosierdzia Bożej, którego miłosierdzie tak wielkie jest, że żadnego takiego, i tak wielkiego grzesznika nie masz, który by nie dostał odpuszczenia, jeśliby o niego prosił, chcąc się poprawić. Z tą tedy intencją, to jest że Pan Bóg jest nade wszystko miłosierny, ma być trzymany miecz spowiedzi, ale żeby snadź z ostrza nie obraziła się ręka, niechaj będą pochwy między ostrzem i rękoiscią, a żeby snadź miecz nie upadł z ręku, niechaj nie dopuszcza temlak.

Tak też kto ma miecz spowiedzi, ufając, że przez miłosierdzie Boże mają mu być odpuszczone, i oczyszczone grzechy, niechaj się strzeże, aby nie upadł przez zbytnie rozumienie o odpuszczeniu, dla tego niechaj zatrzymuje temlak, to jest Bojaźń Bożą; obawiając się żeby Pan Bóg nie odjął łaski swojej, a nie obrócił gniewu swego, dla zbytniego rozumienia. Ale aby się snadź nie obraziła i nie osłabiała ręka roboty przez zbytnią gorącość prace i nieroztropność, niechaj nie dopuszcza żelaza, które jest między ostrzem i ręką, to jest uważenie sprawiedliwości Bożej; bo aczkolwiek sprawiedliwy jestem tak dalece, że nic nie opuszczam nie skaranego i nie roztrząsnionego, tak jednak miłosierny i sprawiedliwy jestem, że nie wyciągam na nim więcej, tylko co natura może znieść, i dla dobrej woli, odpuszczam wielkie karanie i grzech wielki, dla małej poprawy.

Pancerz zaś żołnierski jest wstrzemięźliwość. Jako bowiem pancerz bywa zrobiony z wielu łańcuchów, tak wstrzemięźliwość jest z wielu cnót, to jest od złego patrzenia, i od inszych zmysłów, i od obżarstwa, i od nierządu, i od strojów zbytnich, i od inszych wielu

rzeczy, których Święty Benedykt zakazał czynić. Wszakże w ten pancerz nie może nikt sam się ubrać bez pomocy drugiego. Przeto Matki mojej Panny Maryjej potrzeba wzywać, i one w wielkiej uczciwości mieć, bo w niej był wszelaki sposób życia, i wszelaki wzór cnót, która gdy będzie statecznie wzywana, doskonałą wstrzeźliwość umysłowi swemu pokaże.

Przyłbica zaś jest nadzieja doskonała, która ma dwie dziurze, przez które żołnierz patrzy. Pierwsza dziura jest, aby wiedział co ma czynić. Druga jest, aby uważał, czego się ma strzeż. Bo każdy który ma nadzieję w Bogu, myśli zawsze, co by ustawicznie czynił wedle Boga, i coby opuszczał. Tarcz zaś niechaj będzie cierpliwość, którą (coby się kolwiek przytrafiło na niego,) z chęcią niech cierpliwie znosi.”

Chrystus rozmawiając powiada, że przyjaciele jego są jako ramie jego, a to dla tego, że on jako dobry lekarz odcina od nich ciało spróchniałe, i wszystkie rzeczy szkodliwe, i dał im ciało dobre, przemieniając ich w siebie.

Rozdział 90

Syn Boży mówi: „Przyjaciele moi, są jako ramie moje. W ramieniu jest pięć rzeczy, to jest skóra, krew, kości, ciało, i szpik w kości. Ale ja jestem jako mądry lekarz, który pierwej odcina wszystkie rzeczy nie potrzebne, po tym składa ciało z ciałem, i kość z kością, a po tym przykłada zdrowe lekarstwa. Tak ja uczyniłem tym przyjaciołom moim. Naprzód odjąłem od nich wszelaką pożądlivość świecką, i nie przystojne żądze ciała, po tym przyłożyłem mózg kości moich, do mózgu ich. Co jest mózg kości moich, tylko wszechmocność Bóstwa mego? Jako bowiem bez mózgu wszelki człowiek umarły jest, tak też kto nie ma złączenia z Bóstwem moim, umiera.

Na ten czas zaś ja one przykładam do choroby ich, kiedy mądrość moja smakuje im, i pożytek czyni w nich, kiedy dusza ich zna się na tych rzeczach które mają być czynione, a które nie. Kości zaś znaczą moc moje, tę ja przyłączyłem do mocy ich, kiedy ich czynię mocnymi do czynienia dobrych uczynków. Krew zaś znaczy wolę, tem ja przyłączył do woli ich, kiedy wola ich jest wedle woli mojej, i kiedy żadnej rzeczy nie pragną, ani szukają, tylko mnie samego. Ciało znaczy cierpliwość moje, tę ja przyłączyłem do cierpliwości ich, kiedy są cierpliwi, jako i ja byłem, kiedy od stopy nożnej, aż do wierzchu głowy nie miałem zdrowia. Skóra zaś znaczy miłość, tę ja do siebie przyłączyłem, kiedy nic tak nie miłują jako mnie, i kiedy za wspomoczeniem moim z chęcią chcą umrzeć dla mnie.”

Chrystus napomina Oblubienice, że się ma upokarza czworak, to jest przed Monarchami świata, i przed grzesznikami, i przed przyjaciołami Bożymi duchownymi, i przed ubogimi świata.

Rozdział 91

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ty czworako masz się upokarzać. Naprzód przed Monarchami świata, bo jak prędko człowiek nie chciał być posłuszny Bogu, słuszna rzecz jest, aby był posłuszny człowiekowi. A że bez przełożonych człowiek nie może być, przeto potrzeba część wyrządzać przełożonemu. Po wtóre przed duchownymi ubogimi, to jest przed grzesznikami, modląc się za nimi, i dziękując Panu Bogu, że snadź ani byłaś ani jesteś taka. Po trzecie przed duchownymi bogatymi, to jest przed przyjaciółmi Bożymi, uważając to, żeś im nie godna służyć, i bawić się z nimi. Po czwarte przed ubogimi świata, wspomagając i przyodziewając ich, i umywając nogi ich.”

Chrystus napomina Oblubienice, żeby postępowała, i do końca trwała w cnotach, naśladując życia Świętych, aby się stała ramieniem jego. Naucza bowiem że Święci przemieniając się, stają się być ramieniem Chrystusowym.

Rozdział 92

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci pierwej, że przyjaciele moi są ramieniem moim. Zaprawdę tak jest w niej. Jest bowiem Ociec, Syn, i Duch Święty, i Matka moja ze wszystkim Zastępem niebieskim. Bóstwo zaiste jest jako mózg w kości, bez którego żaden nie żyje. Kości są Człowieczeństwo moje, które mocne było na znoszenie mąk. Duch Święty zaś jest jako krew, bo napelnia, i uwesela wszystko. Matka zaś moja jest jako ciało, w której było Bóstwo i Człowieczeństwo, i Duch Święty. Skóra zaś jest wszystko wojsko niebieskie.

Jako bowiem skóra okrywa ciało, tak Matka moja przewyższa wszystkich Świętych cnotą swoją: bo aczkolwiek Aniołowie czystymi są, jednakże ona jest czystsza. I lubo Prorocy byli napelnieni Duchą Bożego, Męczennicy też tak wiele ucierpieli, wszakże gorętszy był w Matce mojej Duch Święty, i ona większa była niż Męczennicy. Wyznawcy też lubo się od wszystkich rzeczy wstrzymywali, jednak doskonalszą wstrzeźliwość miała Matka moja, bo w niej było Bóstwo moje z Człowieczeństwem.

Przeto przyjaciele moi gdy mnie mają, w nich jest Bóstwo, którym dusza żyje. Jest moc Człowieczeństwa mego, którą mężnymi bywają aż do śmierci. Jest krew Ducha mego, która wola ich staje się sposobna do wszystkiego dobrego. Ciało też ich na ten czas jest napelnione krwią moją, i Ciałem moim, kiedy nie chcą być zmasani, zachowując się w czystości, za wspomóżeniem łaski mojej. Skóra też moja jest przyłączona do skóry ich, kiedy żywota, i obyczajów Świętych moich naśladują.

Tak tedy Święci moi dobrze się nazywają ramieniem moim, z których i ty masz być członkiem przez wolę postępowania w dobrym, i onych (ile będziesz mogła) naśladować. Jako bowiem ja ich przyłączam do siebie przez złączenie ciała mego, tak i ty do nich masz się przyłączać, i do mnie przez toż Ciało moje.”

Chrystus powiada Oblubienicy, przykazując jej trzy rzeczy, to jest żeby żadnej rzeczy nie pragnęła, oprócz żywności, i przyodzienia, żeby nie pragnęła mieć duchownych rzeczy, tylko wedle woli Bożej. I o nic niechaj się nie frasuje, tylko o grzechy swoje i cudze. Powiada też jej, że ci którzyby w tym żywocie grzechów swoich przykrością pokuty oczyszczać, i one poprawić nie chcieli, na sądzie Bożym będą ciężko karani.

Rozdział 93

Syn Boży mówi: „Trzy rzeczy przykazuję tobie, to jest żebyś nic nie pragnęła oprócz żywności, i odzienia. Po wtóre duchownych rzeczy nie pragnij, tylko wedle woli mojej. Po trzecie, o żadną się rzecz nie frasować tylko o grzechy swoje, i inszych. Jeśli byś zaś chciała żałować, uważaj ścisłość sądu mego; którą uważać i lękać się będziesz mogła w niejakim człowieku już osądzonym. Który wszedłszy do Klasztoru trzy rzeczy miał na umyśle, to jest aby był bez prace, i żeby miał żywność bez starania. Po trzecie myślił: 'Jeśli przyjdzie na mnie pokusa jaka cielesna, uiść będę mógł przez jaką okazję bez zamieszania.' Dla tego trojako utrapiony jest, bo że chciał być bez prace, przeto słowami, i karaniem przymuszony jest do roboty. Za drugie cierpiał głód i nagość. Po trzecie był wzgardzony u wszystkich tak bardzo, że się nie mógł w nierządzie kochać.

Gdy zaś przychodził czas profesji, myślił tak sam w sobie, mówiąc: 'Że na świecie nie będę mógł żyć bez prace, przeto lepsza rzecz jest mnie być w Klasztorze, i pracować dla Boga.' Dla tego za taką wolą przyszło do niego miłosierdzie moje z sprawiedliwością, aby oczyściwszy się przyszedł do chwały wiecznej. Albowiem uczyniwszy profesję, zaraz wpadł w ciężką chorobę, i tak bardzo zbolał, że mu dla wielkiej boleści oczy wypadły, uszy nic nie słyszały, i na wszystkich członkach okrutnie był skarany, że chciał być bez prace.

Cierpiał i nagość większą, aniżeli na świecie. I gdy miał rozkoszne potrawy, nie mógł ich jeść, i gdy czego natura potrzebowała nie mógł tego mieć; i tak natura jego zslabiała była przed śmiercią, że stał się jako nie ruchający się pniak. A gdy umarł, przyszedł na sąd jako złodziej, bo chciał być w Zakonie wedle woli swojej, nie dlatego żeby lepiej żył. A wszakże nie miał być tak sądzony jako złodziej, bo aczkolwiek dziecięcie, i głupi był w rozumie, i w sumieniu swoim, ale jednak miał wiarę, i nadzieję we mnie Bogu swoim; a przeto wedle miłosierdzia był sądzony, którego grzech, że w karaniu cielesnym dostatecznie oczyszczony nie mógł być, dla tego dusza jego jeszcze tak ciężko trapi się w czyśccu, nie inaczej, tylko jako skóra zdarta z kości, była włożona w stępę, i tak bardzo bita, ażby tłustość z niej jak najlepiej wyszła.

Cóż tedy oni będą cierpieć? którzy wszytek żywot swój w grzechach prowadzą, i żadnej przeciwności nie mają, i nie chcą mieć. Biada im, bo oni mówią: 'Czemu umarł Bóg, albo co za pożytek jest z śmierci jego?' To mi oddawają za to, że im odkupił, że ich zachowuję, że im daję zdrowie, i potrzeby ich. I dla tego będę ich sądził za to, że złamali wiarę, którą mi ślubowali na krzcie. I za to, że co dzień grzeszą, pogardzając przykazania moje, i najmniejszej rzeczy (którą powinni czynić w klasztorze) nie opuszczę bez karania."

OBJAŚNIENIE

Ten brat tajemny miał grzech, którego nigdy nie chciał się spowiadać, do którego z rozkazania Chrystusowego, Święta Brygida przyszła, mówiąc: „Żałuj z pilnością, bo masz nie co skrytego w sercu, które im dłużej będziesz trzymał w sobie, nie będziesz mógł umrzeć.” Którego odpowiedział: „Że nie mam nic, co by się na spowiedzi nie powiedziało.” A ona rzekła: „Patrz jeno jaką intencją aż do tego czasu żyłeś? A znajdziesz w sercu twoim prawdę.” Tedy ją płakać, mówiąc: „Błogosławiony Pan Bóg, który cię posłał do mnie. Już tedy żeś ty mnie tajemnicę moje wypowiedziała, chcę powiedzieć wszystkim słuchającym prawdę. Ja bowiem nie jaką rzecz tajemną mam w sercu, czegom powiedzieć nigdy nie śmiał, anim mógł; bo ilekroć żałowałem za insze grzechy, a z tego jakoby zawsze język mój był związany, i wielki wstyd przychodził na mnie, abym się nie spowiadał tajemnego grzyżenia sumienia mego.

Przeto ilekroć czyniłem spowiedź serca mego, wynajdowałem nową konkluzją słów moich, mówiąc: 'O ojciec spowiadam się wam grzechu mego, i ze wszystkich którem wam powiedział, i z tych, którychem nie powiedział', rozumiejąc że taką konkluzją wszystkie grzechy moje miały być odpuszczone. Ale teraz o Pani moja! jeśli się to podoba Panu Bogu, chętnie bym powiedział całemu światu te rzeczy, które w sercu moim przez tak długi czas tałem."

Przyzwawszy tedy spowiednika zupełnie z płaczem wszystkich onych grzechów spowiadał się, i teźże nocy umarł.

Chrystus naucza Oblubienicę pięknych modlitw, których ma zażywać kiedy się obłóczy, i kiedy idzie do stołu, i do spania. Upominając ją, aby we wszystkich szatach swoich była pokorna, i w członkach swoich uczciwa, i skromna.

Rozdział 94

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Piękność zwierzchowna znaczy piękność wewnętrzną, którą człowiek powinien mieć. Przeto, gdy kładziesz na się koronkę albo welum na głowę, którym się okrywają włosy, mów: 'O Panie Boże mój! dziękuję tobie,

żeś mię cierpiał w grzechu moim, i że dla niepowściągliwości mojej nie jestem godna widzieć cię, przeto okrywam włosy moje.”

I przydał Pan mówiąc: „Tak bardzo mi brzydka jest niepowściągliwość, że która by kolwiek Panna miała wolą nie rządem się bawić, nie jest u mnie Panną czystą, jeśli pokutą nie poprawi onej woli swojej. Kiedy zaś przykrywasz czoło, mów: 'O Panie Boże! któryś wszystkie rzeczy dobrze stworzył, a człowieka zacniej nad wszystkich, bo na Obraz twój stworzyłeś, zmiłuj się nade mną. A żem nie chowała piękności oblicza mego na część twoje, przeto okrywam czoło moje.'

A gdy się obuwasz, mów: 'Błogosławiony ty bądź Boże mój, który rozkazujesz mi mieć obuwie, abym była mężna, a nie gnuśna w służbie twojej; potwierdzaj że tedy mnie, abym w przykazaniach twoich mogła chodzić. I w inszych też wszystkich szatach twoich pokora niechaj będzie, i we wszystkich członkach twoich uczciwość skromna.'

Gdy zaś do stołu przychodzisz, mów: 'O Panie Boże mój! kiedybyś tak chciał, jako możesz, abym mogła być bez pokarmu, chętnie bym cię prosiła. Teraz zaś (że nam przykazujesz pokarmu zażywać z skromnością) proszę cię daj mi wstrzeźliwość w pokarmie, abym przez łaskę twoje mogła jeść wedle potrzeby natury, a nie jako pożądlivość cielesna pragnie.'

A gdy idziesz spać, mów: 'Błogosławiony ty bądź Panie Boże mój, który czasy sporządzasz nam na ulżenie ciała, i na uciechę duszy, proszę cię, daj ciału memu odpocznienie tej nocy, i zachowaj mię nienaruszoną od mocy, i naigrawania nieprzyjacielskiego.’”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą pokazuje jej, które i jakie są zbroje złośliwych ludzi, którzy jeśliby się chępnili w grzechu, mając wolą w nim przebywać, mieczem okrutnym Boskiej sprawiedliwości straszliwie dojdą kresu.

Rozdział 95

Syn Boży mówi: „Ja stoję jako Król wyzwany na wojnę, czart zaś stoi przeciwko mnie z wojskiem swoim. Wszakże intencja, i stateczność przedsięwzięcia mego jest takowa: że jeślibym od sprawiedliwości odstąpił na jeden punkt, pierwej Niebo, i ziemia, i wszystkie rzeczy które na nich są, upadłyby. Diabelska zaś intencja taka jest, że gdy by się miał upokorzyć, pierwej wolałby żeby było tak wiele piekłów, jak wiele jest proszków w promieniu słonecznym, i każdym z nich bez przestanku być w mękach.

Przeto nieprzyjaciele moi niektórzy już się przybliżają na sąd, i nie jest między nami większe miejsce, tylko na dwoje stąpienia. Chorągiew ich podniesiona jest, tarcz ich na ramieniu jest, ręce do miecza, ale jeszcze nie dobyty jest. I tak wielka jest cierpliwość

moja, że jeśli by oni pierwsi nie uderzyli, nie uderzę ja. Na chorągwi zaś nieprzyjacielskiej trzy rzeczy są: obżarstwo, pożądliwość, i cielesność. Których przyłbica jest zatwardziałość serca ich; bo nie patrzą na mękę piekielną, ani uważają, jako brzydki jest przede mną grzech. Dziury przyłbice są, rozkosz cielesna, i wola podobać się światu. Po takowych albowiem rzeczach biegają wszędzie, i widzą, co by nie mieli widzieć.

Tarcz zaś ich jest nie wiara, którą wymawiają grzechy, i przypisują to ułomności ciała, przeto za nie sobie mają prosić odpuszczenia grzechów. Miecz zaś ich, jest wola przemieszkiwać w grzechu; który jeszcze nie dobry jest, bo jeszcze nie spełniła się złość ich. Na ten czas zaś dobywają miecza, kiedy chcą tak długo grzeszyć, jakoby długo żyć mogli. Na ten czas zaś uderzają, kiedy się chełpią z grzechu, i życzą sobie zawsze w grzechu żyć.

Gdy by się tedy tak wypełniła złość ich, na ten czas by głos w wojsku moim krzyknął, mówiąc: 'Uderz teraz.' A na ten czas miecz surowości mojej potrze ich, i każdy w jakiej zbroi jest, będzie miał męki. Których dusze porwą czarci, którzy jako drapieżni ptacy nie szukają dobra doczesnego, ale dusz, które bez przestanku będą męczyć."

Objaśnia Oblubieniec Oblubienicy, co znaczy miejsce na dwie nogi, i wyjęcie miecza, o czym się wyżej powiedziało w przeszłym rozdziale.

Rozdział 96

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci pierwsi, że między nieprzyjaciołami, i mną nie masz miejsca, tylko na dwie stopy. Już albowiem teraz oni na sąd inszą nogą przybliżają się. Jedna z tych stopa, jest nagroda onych dobrych uczynków, które dla mnie czynili; przeto od tego dnia przybędzie im niesławy, będzie gorzka rozkosz ich, będzie odjęte od nich wesele przybędzie im ucisku, i boleści. Druga zaś noga, jest złość ich, która się jeszcze nie wypełniła, ale jako się zwykło mówić, kiedy się jaka rzecz zbytnie pełności nabierze, tedy się rozpuknie, tak kiedy dusza, i ciało rozłączają się, bywają potępione od Sędziego.

Miecz zaś ich jest wola grzeszyć, który do połowy wyjęty jest, bo gdy im zbywa na czci, i nie wedle ich myśli powodzi się im, więcej się trapią, i zapalają do grzechu. Powodzenie bowiem dobre, i część, nie wiele im dopuszczała myśleć o grzechu. Teraz zaś aby rozkoszy swojej dosyć uczynili, życzą sobie dłużej żyć, i bezpieczniej już myślą grzeszyć. Biada im, bo (jeśli się nie poprawią) zguba ich już się przybliży."

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą o niejakiem Prałacie, powiada jej, że dusza nabożna która gubi nabożeństwo, i Świętego rozmyślania gorącość dla pychy, i pożądliwości

swojej, i zabaw świątecznych, upokarzając się doskonale Panu Bogu, i bliźniemu, znajdzie Boską gorącość, i światłość, aby uczuła Boską słodkość.

Rozdział 97

Syn Boży mówi przez Oblubienicę do nie jakiego Prałata, mówiąc mu: „Ty jesteś podobny kołu młyńskiemu, które nieruchome jest, które kiedy stoi nie obracając się, na ten czas ziarna we młynie niezcierają się. Koło tedy to, znaczy wolą twoją; która miała być obrotna nie wedle woli, i żądze twojej, ale wedle mojej, i wszystkiego siebie masz oddać w ręce moje. Ale to koło na zbyt nie ruchome jest wedle woli mojej, bo woda ziemskich myśli na zbyt trapi umysł twój. Uwazenie zaś uczynków moich, i męka moja, jako by umarła jest w sercu twoim, dlatego pokarm duszny nie smakuje tobie.

A przeto ty odstaw stawidło od wody, aby biegła woda, za której pędem będzie się koło obracało i ziarna łatwo się zmielały. Stawidło zaś które zatrzymuje wodę pycha umysłu, i ambicja jest, którą zatrzymuje się łaska Ducha Świętego, i wszelakie dobro, z którego ma mieć dusza pożytek, hamuje się. Przeto weźmij prawdziwą pokorę myśli twojej; przez tę bowiem wypłynie słodkość Ducha mego do dusze twojej, a wypłynie ziemski myśl. Przez tę też wola twoja obrotna, i doskonała będzie do woli mojej; i na ten czas poczniesz sprawy twoje jako ziarna rozważać, a sprawy moje wielce ważyć.

Która zaś jest prawdziwa pokora? Za prawdę nie dbać nic o fawory, i obmowy ludzkie. Drogą moją, (która zapomniana, i zaniedbana jest) chodzić. Zbytek nie szukać, na prostych rzeczach przestawać. Jeśli się w tej drodze kochasz, na ten czas tobie będą smakować duchowne rzeczy. Na ten czas męka moja, i droga Świętych moich będzie tobie słodka. Na ten czas zrozumiesz, jakoś wiele powinien duszom tym, któreś wziął pod rząd twój. Przeto żeś już na wierzch kola wstąpił obiema nogami, to jest mocą, i zacnością, przeto z mocy tobie przyszła pożądlivość, a z godności pycha. Dla tego zstąp teraz upokarzając się myślą, i pokornych prosząc, aby się za cię modlili. Albowiem poślę tobie sprawiedliwość moją jako rzekę najbystrzejszą, i będę wyciągał na tobie i najmniejszy pieniążek, to jest będę cię słuchał rachunku z afektu, z myśli, z mowy, i uczynku, i z powierzonych tobie dusz, którym opatrności twojej zlecił, które ja sam Krwią moją odkupiłem.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada że czterema strzałami (to jest czworakim strofowaniem które tu jest) mają być strzelani grzesznicy, i gnuśni, żeby się skruszyli, i do poprawy żywota żeby z pokorą przychodzili.

Rozdział 98

Syn Boży mówi: „Ja dam przyjaciółom moim cztery strzały. Naprzód na tego trzeba

strzelać, który na drugie oko ślepy jest. Po wtóre, który na drugą nogę chromy jest. Po trzecie, który na drugie ucho głuchy jest. Po czwarte, który powaliwszy się leży na ziemi. On tedy na drugie oko ślepy jest, który przykazania Boże, i sprawy Świętych moich widzi, a nie uważa. Widzi zaś rozkoszne rzeczy świata, i pragnie ich.

Ten takowy ma być strzelany takim sposobem, mówiąc mu tak: 'Ty podobny jesteś Lucyferowi, który widział niewypowiedziana piękność Bożą, ale że nie słusznie pragnął tego, czego być nie powinien, przeto zstąpił do piekła; do którego i ty zstąpisz, jeśli się nie upamiętasz; dla tego, że rozumiesz przykazania Boże, i że wszystkie rzeczy są przemijające na świecie. Przeto dobra rada tobie jest, trzymać się pewnej rzeczy, a opuszczać przemijające, abyś nie zstąpił do piekła.'

On zaś na drugą nogę chromy jest, który żałuje i kruszy się z grzechów uczynionych, ale pracuje dla nabycia ziemskich wygod, i pożytków, które światckie są. Takiego tak potrzeba strzelać, mówiąc mu: 'Ty pracujesz dla pożytku cielesnego, które prędko robacy jeść mają, przeto pracuj pożytecznie dla dusze twojej, która na wieki ma żyć.'

On zaś na drugie ucho głuchy jest, który pragnie słyszeć słowa moje, i Świętych moich, ale insze otwarte ucho ma, na słuchanie słów nie uczciwych, i na te które są światckie, przeto potrzeba mówić mu: 'Ty podobny jesteś Judaszowi, który jednym uchem słuchał słów Bożych, a drugim mu wychodziły, przeto nie pomogły mu nic słowa słyszane. Dla tego zamknij uszy twoje od próżnego słuchania, abyś do Anielskiego śpiewania mógł przyjść.'

On zaś leży na ziemi wszytek, który się zabawia ziemskimi rzeczami, ale jednak myśli, i chciałby wiedzieć drogę, przez którą by się mógł, poprawić, temu tak potrzeba mówić: 'Czas ten krótki jest, jakoby punkt, męka zaś piekielna wieczna, a chwała Świętych wiekuista: przeto żebyś do żywota prawdziwego mógł przyjść, niechaj ci nie będzie za przykre nie co podejmować ciężkiego, i gorzkiego, bo jako Pan Bóg łaskawy jest, tak jest, i sprawiedliwy.'

Ktobykolwiek tedy tak był postrzelony, jeśliby strzała z serca jego wyszła krwawa, to jest żeby się ten prawdziwie skruszył, i postanowił się poprawić, temu ja w puszcze oleju łaski mojej, którym mu wszystkie członki jego ozdrowieją."

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, uskarża się na żydy, którzy go krzyżowali. I uskarża się też na Chrześcijany, którzy go pogardzają, i jego miłością i sprawiedliwością, grzesząc wiadomie przeciwko przykazaniom jego, i pogardzając dekreta klątwy Kościelnej pod pretekstem miłosierdzia jego; dlaczego grozi im prawem, i surowością sprawiedliwości swojej.

Rozdział 99

Matka Boża mówi: „Tego czasu cierpiał Syn mój, którego gdy się przybliżył Judasz zdrajca, skłonił się do niego, bo Judasz wzrostu był krótkiego, dając mu pocałowanie, mówiąc: 'Przyjacielu na coś przyszedł?' I zaraz drudzy pochwycili go, drudzy go ciągnęli za włosy, drudzy na niego plwali.”

Po tym mówił Syn Boży, mówiąc: „ Ja jestem miany jako robak, który jako zdechły zimie leży, na którego idący pluja, i depcą po grzbiecie jego. Tak mnie uczynili dzisiaj żydowi jako robakowi, bo za wzgardzonego, i nie godnego od nich jestem osądzony. Tak i Chrześcijanie pogardzają mną, bo wszystko to, com z miłości dla nich uczynił i przyniósł, mają sobie za próżność; depcą też jakoby po grzbiecie moim, kiedy się więcej boją i ważą człowieka, aniżeli mnie Boga swego, kiedy sprawiedliwość moje ważą sobie za nic, i wedle rozumienia swego naznaczają sobie czas, i sposób zmiłowania mego. Biją mię też jakoby w zęby, kiedy słuchając przykazań moich, i męki mojej, mówiąc tak: 'Uczyńmy sobie to dzisiaj, cokolwiek nas cieszy, a przecie jednak będziemy mieli niebo; albowiem Pan Bóg, kiedy by nas chciał zgubić, i na wieki potępić, nie stworzył by nas był, i nie odkupił tak gorzko.'

Przeto uczują sprawiedliwość moje; bo jako i najmniejszego dobra nie będzie bez nadgrody, tak najmniejsze złe nie będzie bez karania. Pogardzają mię też, jakoby depcąc mię, kiedy nie słuchają praw Kościelnych, to jest kłątwy, przeto jako wyklęci jawnie od drugiego strzegą się, tak oni będą odłączeni ode mnie; bo kłątwa (o której kiedy się wie, a bywa pogardzona) więcej szkodzi niżli miecz cielesny. Przeto ja, który jakoby robak zdam się, teraz chcę ożyć przez straszny sąd mój, i przyjdę tak straszny, że którzy mię obaczą, będą mówić górom, upadnijcie na nas dla oblicza gniewu Bożego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że ona jest jakoby piszczalką Ducha Świętego, przez którą on słodki dźwięk uczyni na świecie dla czci swojej, i dla pożytku narodów, dlaczego chce ją on z wierzchu pośrzebrzyć dobrymi obyczajami, i mądrością, wewnątrz zaś pozłocić prawdziwą pokorą, i serdeczną czystością.

Rozdział 100

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ty masz być jako piszczalka, pizez którą gracz wydaje wdzięczny dźwięk; kto zaś dzierzawcą piszczalki jest pośrzebrzą ją z wierzchu, aby się zdała być droższa. Wewnątrz zaś pozłoca ją złote trwałym. Tak i ty masz być pośrzebrzona dobrymi obyczajami, i ludzką mądrością, abyś zrozumiała coś powinna Bogu, i co bliżniemu twemu, co też potrzebnego jest duszy twojej, i co ciału do zbawienia wiecznego. Wewnątrz masz być pozłocista przez pokorę, to jest, abyś nikomu nie starała podobać się, tylko mnie samemu, ani się lękaj nie podobać się ludziom dla

mnie.

Po tym gracz trzy rzeczy czyni pieszczalce swojej. Naprzód obwija płótnem, żeby się nie pomazała. Po wtóre ma dla niej puzdro w którymby strzeżona była. Po trzecie do puzdra przyprawuje zamek, żeby jej złodziej nie ukradł. Tak ty masz się obwinać czystością, żebyś ani afektem, ani rozkoszą jaka chciała być więcej pomazana, ale pracuj z pilnością żebyś mogła być sama, bo towarzystwo złych ludzi psuje dobre obyczaje.

Zamek zaś jest pilna straż zmysłów twoich, i wnętrzości wszystkich abyś we wszystkich sprawach twoich, wielką pilność miała, abyś chytrą diabelską nie była oszukana. Klucz zaś niech będzie Duch Święty, któryby serce twoje otwierał wedle upodobania mego dla czci mojej, i dla pożytku ludzkiego.”

Matka Boża mówi, że Serce Syna jej jest bardzo wdzięczne, czyste, i bardzo słodkie, i tak bardzo obfitujące w miłość, że choćby grzesznik stał u bramy potępienia, a jeśli by wołał do niego, mając wolę poprawić się, zaraz byłby uwolniony. Przychodźmy teraz do serca Bożego przez pokorę prawdziwej skruchy, i przez ustawiczne, i nabożne uważanie męki jego.

Rozdział 101

Matka Boża mówi: „Serce Syna mej jest tak bardzo słodkie jako miód, i czyste jako źródło najpiękniejsze, bo od niego cokolwiek jest cnoty, i dobroci, jako od źródła płynie. On też jest bardzo wdzięczny; bo cóż może być wdzięczniejszego człowiekowi rozumnemu? Jako uważać miłość jego w stworzeniu, i odkupieniu w pracy, i nauce, w lasce, i cierpliwości jego. Jego zaiste miłość nie jest ciekąca jako woda, ale długa i trwała, bo miłość jego aż do końca trwa z człowiekiem tak bardzo, że choćby grzesznik stał u drzwi potępienia, jeszcze jeśli by stamtąd zawołał mając wolę poprawić się, byłby stamtąd wyrwany.

Po tym dla przyścia do Serca Bożego, są dwie drodże. Pierwsza jest pokora prawdziwej skruchy, a ta przyprawia człowieka do serca Bożego, i do rozmowy duchownej. Druga droga jest uważanie męki Syna mego, która oddala zatwardziałość od serca człowieczego, i sprawia to, że z weselem bieży do Serca Bożego.”

Pokazuje się Oblubienicy w widzeniu sąd jednej dusze nie jakiego Zakonnika. Którego Chrystus sędzi, za którym się Panna Najświętsza przyczynia, a czart na niego okrutnie skarży o ciężkie grzechy.

Rozdział 102

Matka Boża mówi do Syna, mówiąc: „Skarga moja wielka jest, aczkolwiek ty wszystko wiesz, ale dla tej która przed tobą stoi, będę mówiła.” Odpowiedział Syn: „Mnie wszelki sąd dany jest, i potrzeba mi każdego sądzić. Wszakże do Sędziego sprawiedliwego dziewięć rzeczy dobrych należy. Naprzód z pilnością słuchać. Po wtóre rozeznawać to, co powiadają. Po trzecie chcieć sądzić sprawiedliwie. Po czwarte pytać się dlaczego się pozywają. Piąta pytać się jak się dawno prawują, bo większa jest szkoda kiedy się prawo długo wlecze. Szósta pytać się co za świadki, jeśli doświadczeni, jeśli się z sobą zgadzają, albo jeśli jeden z nich ma więcej świadków. Siódma, nie być prędkim, ani bojaźliwym na sądzie, ani się bać potęgi, albo szkody, albo też znieważania dla prawdy. Ósma, nie dbać na prośbę, ani na podarki. Dziewiąta być sprawiedliwym w sądeniu, tak sądzić ubogiego, jako i bogatego, tak bratu, jako i synowi, jako i obcemu nie czynić przeciwko prawdzie dla jakiej rozkoszy świetckiej. Przeto Matko moja najmiłsza mów co chcesz.”

Odpowiedziała Matka, mówiąc: „Dwaj sprzeczą się między sobą, a w nich są dwa duchy, w jednym dobry, a w drugim zły. Sprzeczą się bowiem o kupno krwi twojej; jeden na zabicie, a drugie na ożywienie. W jednym jest miłość i posłuszeństwo, w drugim nienawiść i pycha. Uczyńże tedy sąd.” Odpowiedział Syn: „Wiele jest świadków z przyjacielem twoim? a wiele z przeciwną stroną?” Odpowiedziała Matka: „Przyjaciel mój nie wiele ma, a ten zaś ma wiele, którzy wiedzą prawdę, a słysząc w gardzają.” Odpowiedział Syn: „Uczynię sąd sprawiedliwy.” A Matka rzekła: „Przyjaciel mój nie skarży się, a bowiem dosyć ma na samej dzierżawie ciała; ale ja, która Pani jego jestem, uskarżam się, żeby złość tego nie przemogła.”

Odpowiedział Syn: „Uczynię co chcesz, ale jako wiesz, sąd świetcki ma uprzedzać duchowny, i jeśli by się nie wykonał grzech, nie ma być sądzony.” A Matka: „O Synu! lubo my wszystko wiemy, przecie jednak dla tej stojącej pytam cię: który i jaki w tym sąd jest cielesny? I co za duchowny?” A Syn odpowiedział: „Sąd cielesny jest, aby dusza jego jak najprędzej odeszła od ciała, a ręka jego niech będzie śmierć jego. Sąd zaś duchowny jest, aby dusza jego była obwieszona na szubienicy piekielnej, która nie jest z drzewa, ale z ognia, bardzo gorącego, bo owca błagająca się jest od trzody swojej.”

Tedy jeden z Zakonu Świętego Augustyna rzekł do Sędziego, mówiąc: „Panie, nic ci po tym, tyś go wezwał do pokoju, a on go zapomniał, i posłuszeństwo złamał, a imię jego zgładzone jest, i nie ma żadnych uczynków.” Odpowiedział Sędzia: „Dusza jego nie jest przytomna na sądzie, aby opowiadała.” Na co diabeł rzekł: „Ja chcę odpowiadać, jeśli go ty wezwał od nawałności świetckich do pokoju, jam go wezwał z wierzchu wysokiej góry w głęboką jamę. Posłuszeństwo jego bardzo jest o chętne ku mnie. Imię jego u mnie bardzo jest chwalebne.”

Któremu rzekł Sędzia: „Powiadaj czegoś w nim podstrzegł?” A diabeł rzekł:

„Uczynię to choć przymuszony. Tyś go wezwał z nawałności prac świeckich do pokoju żywota duchownego, jako do portu dobrego; ale on to waży sobie, jakoby za nic, bo on więcej dba o zabawy świeckie. Bardzo wysokiej góry wierzch jest skrucha dobra, i spowiedź, tej jeśli się kto trzyma doskonale, ten rozmawia z tobą który jesteś wszechmocny, i dotyka się twego majestatu, z tego wysokiego wierzchu góry, jam go zrzucił, kiedy on postanowił grzeszyć aż do końca, kiedy sobie grzechy waży za nic, i sprawiedliwość twoje za marność. Głęboka zaś jama, jest obżarstwo, i pożądlivość, bo jako jama głęboka nie łatwo się napełnia, tak nie nasycona jest pożądlivość jego.

Imię też jego było mnich, a imię mnicha jest strażą samego siebie, i wstrzeźliwość w rzeczach przystojnych, ale to wszystko w nim poginęło, i już się nazywa Saul, jako bowiem Saul odszedł od posłuszeństwa; albowiem posłuszeństwo jego złamało się; bo jako dwa końca drzewa złamanego nie schodzą się dla spruchniałości jego, tak ani żądza niebieska, ani Boska miłość, które są jako końca, i złączenia posłuszeństwa, zgodzić się nie mogą w posłuszeństwie swoim, bo nie słucha, tylko w tym, co by było do pożytku świeckiego, i wedle woli swojej własnej, i uczynki jego, są wedle uczynków moich. Bo lubo ja nie będę czytał Mszej, ani jej śpiewał, ani inszych rzeczy nie będę czynił jako on, wszakże kiedy on to wszystko czyni wedle woli mojej, na ten czas czyni uczynki moje, i mogą być zwanie uczynki moje.

Albowiem kiedy odprawuje Mszę z prezumpcjey przystępuje do ciebie, i z onej prezumpcjey napełnia się złością moją większą. Śpiewa też żeby go ludzie chwalili, i kiedy ja mu pokazuję tył mój, on też obraca tył swój do mnie. I kiedy ja chcę, obraca brzuch swój do brzucha mego, to jest wszelaką rozkosz swoje, wykonywa wedle złości mojej, i wszystko cokolwiek czyni dla niniejszego żywota, dla własnej woli to czyni. Przeto uczynki jego są uczynki moje.”

PRZYDATEK

Po tym dusza też pokazała się ślepa, i drżąca, za którą murzyn jeden gonił ażby przysłała do Sędziego, który (jako się zdało) siedział na majestacie, przed którym wielkość wielka stała, i rzekł murzyn: „O Sędzio! o sądz mi duszę tę, już bowiem ona teraz jest obecna, i już przeniósł się sąd jej cielesny.” I przydał jeszcze murzyn: „Ty powiedziałaś że ręce jego miałby być śmiercią jego, to już się stało.” Odpowiedział Sędzia: „To dwojako może się rozumieć, albo że uczynek jego zły był okazją śmierci jego, albo że ręka jego cielesna skróciła żywot ciała jego.”

Odpowiedział murzyn, mówiąc: „Wszystko to prawda jest, albowiem żywot nie wstydlivy zabił duszę jego, a niecierplivość otworzyła ranę ciała jego, dlaczego umarł.” Któremu Sędzia rzekł: „Ty oskarżyłaś duszę tę pierwej że naśladowała we wszystkich woli twojej, i żeś ją zrzucił z góry wysokiej z wierzchu, i że brzuch swój obracała do ciebie. Przeto posłuchajmy co na to mówi dusza.”

I Sędzia jakoby się obróciwszy do dusze, rzekł: „O duszo tyś miała rozum

rozeznania między złym, i dobrym, czemuś imię kapłańskie uczciwe porzuciła pod nogi twoje?” Odpowiedziała ona: „Miałam ci w prawdzie rozum, alem więcej naśladowała woli mojej nie wierząc żeby pod osobą tak małą, takowa wielkość miała się zataić.” Rzekł Sędzia po wtóre: „Tyś wiedziała, że Zakonnicza doskonałość jest pokora, posłuszeństwo; czemuż pod osobą owieczą, wstąpiłeś wielkim?” Któremu dusza odpowiedziała, mówiąc: „Abym uszła naśmiewiska święckiego, i abym spokojniejszy żywot prowadziła.” Odpowiedział Sędzia po trzecie, mówiąc: „O bracie, ale nie mój, jeśliś widział przykłady Świętych braciej, i słyszałeś słowa ŚŚ. czemużeś ich nie naśladował?” Odpowiedział on: „Wszystkie rzeczy dobre, którem ja słyszał, i widział, bardzo mi brzydkie były, i przykre, bom postanowiła w sercu moim więcej iść za wolą moją, i za obyczajami mojemi, aniżeli z obyczajami Świętych.”

Jeszcze rzekł sędzia po czwarte: „Izaliż nie zażywał postów, i modlitw, i spowiedzi?” Któremu odpowiedziała dusza, mówiąc: „Zażywałamci postów, i modlitw, alem uczyniła jako on, który powiedział, małe rzeczy aby się podobały, ale żeby się nie podobało zakryć większe.” Któremu rzekł Sędzia: „Izaliż nie czytał, że każdy człowiek ma oddać rachunek, i z kwartnika, to jest z najmniejszego grzechu?” Tedy dusza jakoby z wielkim płaczem rzekła: „Zaprawdę Panie czytałam, wiedziałam na sumieniu moim, ale rozumiałam że miłosierdzie twoje jest tak wielkie, że nie chcesz wiecznie karać; przeto miałam wolą pokutować w starości, ale boleść i śmierć tak nagle przyszły na mnie, że gdym się chciał spowiadać, zgubiłem pamięć, ale też i jakoby związkiem jakim język mój był związany.”

Tedy krzyknął diabeł: „O Sędzio! o to dziwną rzecz widzę. Dusza sądzi sama siebie: wyznawa teraz nie pożytecznie złe swoje sprawy, a przecie iż nie śmiem się jej dotknąć ręką moją bez sądu twego.” Odpowiedział Sędzia: „Stało się, i wypełniło.” Gdy to wyrzekł, murzyn, i duszy, jakoby związani zniknęli, i jakoby z największym gromem zstąpili. Po tym rzekł Sędzia, mówiąc: „Te wszystkie rzeczy stały się w jednym punkcie, ale dla ciebie, abyś zrozumiała, zdać się jakoby to długo było, abyś widziała, i lękała się sprawiedliwości Boskiej.”

Gdy się modliła Oblubienica Chrystusowa, obaczyła w widzeniu, jako Błogosławiony Dionizy modlił się za Królestwo Francuskie do Panny Maryjej.

Rozdział 103

Gdym była na modlitwie, widziałam jako do Panny Maryjej Błogosławiony Dionizy mówił, mówiąc tak: „Królowa miłosierdzia ty jesteś, której dane jest wszelakie miłosierdzie, i Matkąś się Bożą stała dla zbawienia utrapionych, zmiłuj się tedy nad Królestwem Francuskim twoim, i z moim. Twoim zaprawdę, bo mieszkańcy jego ciebie w wielkiej uczciwości mają. Moim zaś, bo jestem Patronem ich, i we mnie mają ufność. Ty zaiste widzisz, jak wiele dusz ginie na każdą godzinę, i ludzkie ciała jako bestialskie

walają się: a co cięższa jest, że dusze jako śnieg zstępują do piekła. Pocieszę tedy ich, prosz za niemi, bo Pani jesteś, i wspomozycielka wszystkich.” Odpowiedziala Matka Boza, mowiac: „Idz do Syna mego, i posluchajmy dla tej, ktora tu stoi, co tez on odpowie?”

Matka Boza do Syna modli sie z Swietym Dionizym i z inszymi Swietymi do tegoz Syna swego za Krolestwem Francuskim, i za wojne tych dwuch Krolow, ktorzy przyrownuja sie dwom bestiom bardzo srogim.

Rozdzial 104

Matka Boza mowi do Syna swego, mowiac: „Bogoslawiony ty badz Synu moj. Napisano jest, ze ja nazwana jestem bogoslawiona, ktoram cie nosila w zywocie. Ty zas odpowiedziales ze tez on jest bogoslawiony, ktoroby slow twoich sluchal, i one chowal. Przeto Synu ja jestem ona, ktora slowa twoje pamietnie zawsze w sercu moim chowalam, dla tego przywiodę tobie na pamiec jedno slowo, ktoreś powiedzial, to jest Piotrowi pytajacemu, jezeli mial odpuscic grzesznikowi grzechy, az do siodmego razu? odpowiedziales zeby odpuszczal az do siedemdziesiat i siedmiu razow; dajac znac przez to, ze ilekroć sie kto upokarza majac wola poprawic sie, tylekroć ty jestes gotowy pokazac milosierdzie.”

Odpowiedzial Syn: „Swiadectwo wydaje tobie, ze slowa moje byly wkorzenione w tobie, jako nasienie, ktore sie na tlustej roli sicie dajac z siebie pozYTEK stokratny. Tak tez cnotliwe uczynki twoje, wszystkim czynia radości pozYTEK, przeto prosz o co chcesz.” Odpowiedziala Matka Boza: „Proszę cie z Dionizym, i z inszymi Swietymi twojemu, ktorych ciala w tej ziemi tego krolestwa Francuskiego sa, dusze zas w niebie, zmiuj sie nad tym Krolestwem. Ja bowiem przez podobienstwo mowiac, dla tej, ktora obecna jest w duchu, widze jakoby dwie bestie bardzo okrutne, kazda w rodzaju swoim. Jedna bowiem bardzo chciwa jest pozrzec to, co moze miec, i im wiecej pozYra tym wiecej laknie, ani sie moze nasycic glod jej. Bestia zas druga, chce sie nad wszystkim wyniesc.

Te bestie maja trzy rzeczy zle. Naprzod straszny glós. Po wtore sa pelne niebezpiecznego ognia. Po trzecie kazda pragnie drugiej serce w sie polknac. A jedna szuka na grzbiecie drugiej zebami, swymi znalezc wejscie do serca, aby kazajac ja zabila. Druga zas ma paszczekę pod piersiami drugiej, chcąc tam znalezc wejscie do serca. Glós straszny tych bestii daleko slyszeć, i wszystkie bestie ktore otworzywszy paszczeki przychodza, beda gorajace ogniem tych bestii, przeto musza pozdychac. One zas bestie, ktore zamknawszy paszczeki przychodza, pozbęda welny, i odejda nagie.

W tych dwuch bestiach, znacza sie dwaj Krolowie, to jest Francuski, i Angielski. Krol jeden jest nie nasycony, bo wojna jego jest z chciwosci. Drugi zas Krol stara sie nad inszych wyniesc, przeto obydwu sa pelne ognia gniewu, i pozadliwosci. Glós bestii jest

taki: 'Weźmij złoto, i bogactwa świata, abyś nie przepuścił krwi Chrześcijańskiej.' Każda z tych bestii pragnie drugiego śmierci, i przeto każdą szuka drugiej miejsca do szkodzenia. On zaś szuka na grzbiecie szkodzić, który niesprawiedliwość swoje pragnie słyszeć, jako by była sprawiedliwością, i żeby drugiego sprawiedliwość była poczytana za niesprawiedliwość. Drugi zaś szuka na piersiach szkodzić sercu, który wie, że ma sprawiedliwość, i dla tej czyni wielką szkodę, nie dbając o zgubę, i o nędzę drugich, i w sprawiedliwości swojej, nie ma Boskiej miłości. Dla tego szuka w piersiach wejścia, bo on ma większą sprawiedliwość do Królestwa, i z tą sprawiedliwością ma pychę i gniew. Drugi zaś ma mniejszą sprawiedliwość, przeto gorę pożądlivością. Bestie też insze, które otworzywszy paszczęki przychodzą, ci są, którzy dla chciwości przychodzą do nich. Tych paszczęki otwarte napęlniają ci, którzy się nazywają Królami, ale są własni zdrajcy. Ciskają bowiem pieniądze obficie, i dary w paszczęki ich, i tak ich pobudzają do wojny, a żeby pomarli; których dobra zostają, a ciała bywają pogrzebione w ziemi, a serca gryzą robaki, i dusze ich diabli biorą. I tak ci dwaj Królowie tracą wiele dusz Syna mego, który ich odkupił Krwią swoją. One zaś bestie, które zbywają wełny, są ludzie prości, i którzy się kontentują dobrami swymi, którzy tym umysłem wychodzą na wojnę, bo rozumieją że mają sprawiedliwość, i że wojna jest sprawiedliwa. Przeto zbywają wełny, to jest ciał swoich przez śmierć, dusze zaś ich idą do nieba. Przeto Synu mój, zmiłuj się."

Odpowiedział Syn: „Że wszystkie rzeczy widzisz we mnie, powiedz to wszystko aby ta słyszała, która stoi; co jest za sprawiedliwość żeby ci Królowie byli wysłuchani.” A Matka odpowiedziała, mówiąc: „Ja słyszę trzy głosy. Pierwszy jest tych Królów, z których jeden tak myśli: 'Kiedybym miał swoje rzeczy, nie dbałbym o cudze, i tak obawiam się nie mieć nic.' I z tej bojaźni, to jest, że się obawia naśmiewiska święckiego, nawraca się do mnie mówiąc: 'O Panno Maryja! módl się za mną.' Król zaś drugi inaczej myśli, mówiąc: 'Boże daj to abym w stanie był pierwszym, jużem się zmordował.' Dla tego i ten też nawracał się do mnie. Drugi jest głos pospólstwa, którzy ustawicznie mię proszą o pokój. Trzeci głos jest wybranych twoich, którzy wołają, mówiąc: 'Nie żałujemy ciał zmarłych, ani szkód, ani ubóstwa, ale upadku dusz, które na każdy dzień giną. Przeto o Pani nasza! prosz Syna swego, aby dusze nie ginęły.' Dla tego o Synu mój! zmiłuj się nad niemi."

Odpowiedział Syn: „Napisano jest, że kto kołace, temu otworzą, pytającemu trzeba odpowiedzieć i proszącemu dają. Ale jako każdy, który kołace, za drzwiami jest, tak ci Królowie za drzwiami są, bo nie mają mię w sobie. Wszakże dla ciebie, że proszą potrzeba im otworzyć."

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej o sposobie, przez który ma być pokój między Królami Francuskim i Angielskim; co jeśliby tego sami Królowie nie usłuchali, ciężko będą karani.

Syn Boży mówi: „Ja jestem Król, którego lękać się potrzeba i czcić, przeto dla prośby Matki mojej, pošę do nich słowa moje. Ja jestem prawdziwy pokój, a gdzie pokój jest, tam ja zaprawdę jestem. Tak też ci dwaj Królowie Francuski i Angielski, jeśli by chcieli mieć pokój, ja im dam wiekuisty pokój; ale pokoju prawdziwego nie mogą mieć, ażby się ukochali w prawdzie, i sprawiedliwości. Przeto że jeden z Królów ma sprawiedliwość, podoba mi się, aby przez małżeństwo stał się pokój, i tak Królestwo do prawdziwego dziedzica może przyjść. Po wtóre chcę, żeby byli serca jednego, i duszą jedną w rozmnażaniu Świętej Wiary Chrześcijańskiej, gdzie najlepiej będzie mogło być ku czci mojej. Po trzecie, niechaj zniosą nieznośne podatki, i chytre wynalazki swoje, i niechaj miłują dusze poddanych swoich.

Jeśli by tedy Król on, który teraz trzyma Królestwo, nie chciał usłuchać, niech wie zapewne, że mu się nie będzie szczęściło w sprawach jego, ale w boleści skończy żywot, i Królestwo opuści w uciskach, a syn, i rodzaj jego będzie w gniewie, i naśmiewisku, i w posromoceniu tak, że się wszyscy będą dziwować. Jeśliby zaś Król on, który ma sprawiedliwość, chciał słuchać, będę go ratował, i będę walczył za niego. Jeśliby zaś nie usłuchał, ani on przyjdzie do pożądanego kresu swego, ale co otrzymał, wszystko straci, i początek wesoły, w żalсны koniec zakryje. Wszakże kiedy ludzie Królestwa Francuskiego upokorzą się, prawdziwie Królestwo przyjdzie do prawdziwego dziedzica, i dobrego pokoju.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że nie ma się bać złamania wstrzeźliwości dla posłuszeństwa Ojca duchownego, bo nie jest grzech; i napomina ją żeby stała statecznie, żeby się sprzeciwiała pokusom ustawicznie, i żeby miała mężną wolą trwać w dobrym przykładzie Panny Maryjej, i Dawida, i Abrahama.

Rozdział 106

Syn Boży mówi: „Czemu się lękaasz? albowiem choćbyś cztery razy jadła na dzień, nie będziec poczytano za grzech, jeśli za dozwozeniem tego uczynisz, któremuś powinna być posłuszną. Strójże tedy statecznie. Ty masz być jako żołnierz, który zraniony na wojnie rozmaitymi ranami, oddaje nieprzyjaciółom rany przykrzejsze, i większe, i tym do walki jest gorętszy, im więcej nieprzyjaciele na niego uderzają.

Tak i ty nieprzyjaciela twego masz bić, i być stateczną i rozumną, wolą masz mieć w dobrym trwać. Na ten czas tedy odbijasz diabła, kiedy na pokusy nie zezwalasz, ale mężnie sprzeciwiasz się, a zwłaszcza zastawiając się pokorą, przeciwko pysze, wstrzeźliwością przeciwko obżarstwu. Na ten czas jesteś stateczną, kiedy w pokusach przeciwko Bogu nie szemrzesz, ale wesołym umysłem wszystko znosząc, i grzecho to swoim wszystko przypisując, dziękujesz Panu Bogu. Na ten czas zaś wola twoja jest rozumna, gdy nie pragniesz zapłaty, tylko według woli mojej, kiedy się wszystko

oddajesz w ręce moje.

Pierwszy tedy dobro, to jest odbić nieprzyjaciela, nie miał tego Lucyfer, który zaraz pozwolił na myśl swą, dla tego upadł tak, że nie powstanie, bo jako żadnego nie miał złości swej instygatora, tak też żadnego nie będzie miał któryby go wybawił. Drugie dobro, to jest stateczność, tego nie miał Judasz, ale zdesperowawszy, samego siebie obwiesił. Trzecie dobro, to jest woła dobra, tej nie miał Piłat, bo gorętszą wolą miał, aby się podobał żydom, i dla czci swojej, a nizeli żeby mię wybawił.

Ale pierwsze dobro, to jest odbić nieprzyjacielowi miała Matka moja, która jak wiele miała pokus, i udręczenia, tak wiele wydała, i rzeczą samą pokazała przeciwnych rzeczy. Drugie dobro miał Dawid, który w przeciwnościach był cierpliwy, i w przypadku swoim nie desperujący. Trzecie dobro, to jest wolą doskonałą miał Abraham, który porzuciwszy ojczyznę, i Syna swego jedynego ofiarował. Tych tedy i ty wedle sił twoich naśladowaj.”

Chrystus przywodzi Oblubienicę, to jest duszę do pilnego zachowania prawdziwej skruchy, i Boskiej miłości, i mocnego posłuszeństwa. Niechaj też gardzi tymi, którzy gardzą posłuszeństwem, i wstrzeźliwością, i dobrą cierpliwością. Pobudza też duchownego człowieka, aby powoli i pod podobieństwem światła nie dopuszczał sumienia swego zaślepiac.

Rozdział 107

Pokazał się Anioł niektóry dziwnej piękności, do którego drudzy Aniołowie mówili, mówiąc: „O Przyjacielu! czemu ofiarujesz Bogu naszemu orzech próżny?” Odpowiedział on: „Lubo wszystko wiecie, jednak dla tej, która tu stoi, mówię. Ja z obecności Boga naszego nigdy się nie zasmucam, bo wedle woli jego tak służę dla postępu dusznego, że nigdy nie mogę być bez obecności jego; któremu aczkolwiek nie przynoszę orzecha słodkości, przynoszę jednak nie co rozkosznego, to jest klucz ze złota najczystsze, naczynie srebrne, i koronę z kamieni drogich.

Klucz tedy znaczy skruchę szczerą za grzechy, która otwiera serce Boże, i wprowadza grzesznika w serce Boże. Naczynie zaś jest Boskie ukochanie, i miłość, w której Pan Bóg z duszą słodko odpoczywa. Korona jest posłuszeństwo mocne, i wesołe. Tych albowiem trzech rzeczy Pan Bóg mój potrzebuje od dusze Świętej. Ale lubo ta dusza straży mojej polecona jest, tymi trzema rzeczami pogardziła, jednakże po które przynoszę Panu Bogu, one rzeczy, które jej dawał, i nic to nie będzie przeciwko czci jego. Albowiem klucz skruchy jest jej ciężki tak bardzo, że ani chce myśleć o niej. Naczynie zaś Boskiej miłości, jest jej tak przykre, że żadnym sposobem nie może go powąchać; jakoż tedy ma jej smakować słodkość duchowna? gdzie się wkorzeniła rozkosz cielesna. Bo dwie rzeczy przeciwne w jednym naczyniu, żadnym sposobem z sobą się nie zgodzą. Korona też posłuszeństwa ciężka jest do noszenia, bo się jej

własna wola tak bardzo podoba, że słodsza rzecz zda się jej być naśladować woli własnej, niżeli woli Bożej.”

Tedy obróciwszy się Anioł do Pana Boga, rzekł: „Oto Panie naczynie, klucz, i korona, których dusza ta stała się niegodna, a przeto gdy się skorupa rozpuknie, wewnątrz jest pełna błota, która by miała być pełna miodu bardzo słodkiego. W pośrodku zaś skorupy leży wąż. Skorupa tedy jest serce, które gdy się rozpuknie przez śmierć, pełne jest żądze światckiej, które są jako błoto. Wąż zaś jest dusza, która świetniejsza miałaby być nad słońce, gorętsza nad płomień, ale stała się wężem pełna jadu; której jad nikomu nie szkodzi, tylko tejże samej na zatracenie.”

Po tym rzekł Pan Oblubienicy, mówiąc: „Ja tobie powiadam przez niejkie podobieństwo, jako on postanowiony jest nie inaczej, kiedy jakoby jeden człowiek, a drugi idąc przybliżał by się ku niemu. Gdy by tedy obydwaj mieli twarze jeden do drugiego, rzekłby on, który szedł: 'Panie, jako by jedno spacium jest między nami, pokaż mi drogę, którą pójdę, bo widzę cię być możnego bez porównania, słodkiego nad wyrozumienie, dobrego jakoby owego, od którego jest wszelka dobroć, i bez którego żaden nie może być dobrym.'

Odpowiedział on, mówiąc: 'Przyjacielu pokażę tobie trojaką drogę, która jednak do jednej idzie, tą jeśli pójdziesz opoczysta jest z początku, ale na końcu równusieńka. Ciemna jest z początku, ale jasna w postępowaniu, gorzka do czasu, ale słodka na końcu.' Odpowiedział on: 'Tylko pokaż mi drogę, a chętnie pójdę nią, widzę albowiem że niebezpieczna bawić się, i szkoda wielka kto zbłądzi, pożytek wielki, jeśli pójdę tą drogą. Przeto uczyni dosyć pragnieniu memu, i pokaż mi drogę prawdziwą.'

Ja tedy Stworzyciel wszystkich rzeczy, ja jestem on, który stoję nieodmienny, i na wieki trwający. Na ten czas zaś takowy przychodził do mnie, kiedy mię miłował, i żadnej rzeczy nie szukał nad mnie. Ja też obróciłem oblicze moje do niego, kiedym w duszę jej wpuścił Boską pociechę, a wesele światckie było u niego w wielkiej nienawiści, i wszelaka rozkosz cielesna. Ja też mu pokazałem trojaką drogę, nie mówiąc głosem cielesnym, ale przez natchnienie tajemne duszy jego, tym sposobem, jakowym teraz sposobem natchnienie daję duszy twojej jawnie.

Naprzód tedy pokazałem mu, żeby mi był posłuszny Bogu swemu, i przełożonym swoim: ale mi on odpowiedział wewnątrz tak myśląc w myśli swojej, mówiąc: 'Nie uczynię tego, bo przełożony jest ostry, i nie miłujący, i przeto nie mogę mu być posłuszny wesołą wolą.' Pokazałem mu też drogę drugą, to jest strzeż się rozkoszy cielesnej, i naśladować mojej woli Boskiej, strzeż się obżarstwa, a naśladować wstrzeźliwości. Te abowiem są drogi, które prowadzą do prawdziwego posłuszeństwa. Ale on odpowiedział już, 'że tego nie uczynię, bo przyrodzenie moje słabe jest, przeto będę jadł, i spał, póki będę chciał, będę mówił dla uweselenia, i będę się śmiał dla uciechy światckiej.'

Pokazałem mu też trzecią drogę, to jest żeby miał cierpliwość dobrą dla mnie Boga swego, bo ta jest która prowadzi do wstrzemięźliwości, i przyprowadza do posłuszeństwa Świętego; ale on mi odpowiedział: 'Nie uczynię. Jeśli bowiem wzgardy będę cierpliwie znosił, będą mię mieć za głupiego, jeśli w podlejszym ubierze nad inszych, będę od wszystkich wzgardzony. I lubo w członkach moich jest nie uroda, potrzeba jest, aby jaki mój uczynek wdzięczny ludzioro nadgrodził.'" „Tak tedy” (mówi Pan) „ja i sumienie jej sprzeczały się; dokąd że oddalasz się ode mnie? A on obracał tył głowy do mnie, a nie oblicze, ale jako obracał, to jest kiedy chciał być posłuszny w tych rzeczach tylko, które się jemu podobały. I tak chciał być cierpliwy, żeby sobie niwczym nienaruszył przyjaźni świętcei.

Teraz zaś diabeł pracuje żeby go uczynił wszystkiego ślepego, i niemego, myśląc mu ręce związać, i nogi przywalić, i zaprowadzić do ciemności piekielnej. Na ten czas go czyni ślepym, kiedy tak myśli: 'Bóg mię odkupił męką swoją, nie zatraci mię, bo miłosierny jest, ani tak ściśle rachuje Bóg o grzechy, jako go człowiek obraża wszelakiej godziny.' A to mu z tąd pochodzi, że nie ma wiary statecznej. Przeto niechaj szuka w Ewangeliej mojej, że ja rachunku będę chciał z słów, jakoż daleko więcej z uczynków. Niechaj też patrzy, że bogacz nie dla zdzierstwa pogrzebiony jest w piekle, ale że źle tego zażywał, co mu dano. Na ten czas zaś diabeł czyni go nieniego, kiedy słysząc przykładów przyjaciół moich, te słowa mówi: 'Żaden teraz tak nie może żyć', a to mu z stąd przychodzi, że ma małą nadzieję.

Ja bowiem który dałem przyjaciółom moim tak przystojnie, i czysto żyć, mogę i temu także dać podobne rzeczy, gdyby miał we mnie nadzieję. Na ten czas zaś wiąże mu diabeł ręce, kiedy co inszego więcej niżli mnie miłuje, kiedy się z większą pilnością zabawia światem, a niżeli czcią moją. Przeto z pilnością niechaj patrzy, gdy mu się będzie zdało, że się światu przypatruje, żeby nie był oszukany od diabła, bo tam diabeł kładzie wędę, gdzie się on nie spodziewa. Na ten czas też wiąże nogi, kiedy się myślom i afekcjom swoim nie przypatruje, kiedy sposobu pokus swoich nie uważa, kiedy tak staranie czyni o pożytek bliźniego, i cielesny, że o zbawieniu dusze swojej nie myśli. Dla tego niech myśli, com ja powiedział w Ewangeliej, że który człowiek ująwszy się ręką pługa, niech się nie ogląda na zad, i jeśli by kto co pożyteczniejszego zaczął, niechaj się nie wraca.

Na ten czas też niekiedy diabeł kładzie sidło na serce jego, kiedy wola jego tak do złego skłania, że myśli, i chce być we czci świętcei, i tak aż do końca trwać. Prowadzi go też do ciemności, kiedy myśli tak: 'Lubo bym chwałę miał albo potępienie, mało o to dbam.' Biada mu jeśli w takie ciemności wchodzi. Wszakże jednak jeśli się chciał nawrócić do mnie, zabieję mu jako Ociec. Ale jakim sposobem? To jest mając wola uczynić, cokolwiek by mógł. Jako bowiem Synowi człowieczemu nie godzi się wziąć jaką białogłowę w małżeństwo przeciwko woli jej, tak ani Synowi Panieńskiemu godzi się. Wola bowiem jest nie jaki instrument, przez który miłość Boża wchodzi do dusze. Jako bowiem młynarz chcąc przekować, kamień naprzód upatruje skalubiny, gdzie subtelniejsze najpierwej zakłada kliny, a po tym grubsze, aż się kamień rozwali. Tak ja

szukam woli dobrej, w którą łaskę moje wlewam, po tym gdy się pomnaża uczynek, i wola wykonywa, przymnaża się i większa łaska moja, aż serce kamienne obróci się, i rośnie w serce cielesne, i serce cielesne w serce duchowne.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Pryor w ziemi Sycylijskiej, nie daleko góry Wulkanu, do którego stało się to następujące objawienie.

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Brat ten dziwuje się, czemu Apostołowie moi Piotr i Paweł na tym miejscu Kathakumbas przez tak długi czas leżeli, i jakoby zaniedbani? Odpowiadam ci: Pismo złote mówi, że Izrael długo stał na puszczy, bo złość narodów, których ziemie mieli osiągnąć jeszcze się była nie wypełniła. Tak też było i o Apostołach moich; nie było jeszcze czasu łaski, którego ciała Apostołów moich miały być podwyższone. Bo pierwaj miał być czas doświadczenia, a po tym ukoronowania; a że się jeszcze oni byli nie narodzili, którym część ona podwyższenia Apostolskiego przynależała. Teraz zaś możesz się pytać: jeśli jaką część ciała ich mieli onego czasu, kiedy wstudni leżały? Odpowiadam tobie, że Aniołowie moi strzegli, i w uczciwości mieli ciała one błogosławione. Bo jako miejsce ono z pilnością uprawują, gdzie róża, i szczepy mają być sadzone, tak to miejsce Kathakumbas długo przed tym gotowało się, i w wielkiej uczciwości było, z którego Aniołowie, i ludzie mieli się weselić.

Przeto powiadam tobie, że na świecie wiele miejsc jest, gdzie ciała Świętych odpoczywają, ale nie podobne temu miejscu. Albowiem gdy by Święci byli policzeni, których ciała tam położone były, ledwo by temu wierzone. Przeto, jako człowiek chory z dobrego zapachu, i pokarmu posila się, tak ludzie przychodzący na to miejsce umysłem szczerym, posilają się duchowne, i otrzymują prawdziwe odpuszczenie grzechów, każdy wedle żywota swego, i wiary.”

Tenże Brat za napomnienie Świętej Brygidy bardzo się skruszył, i słyszał przez trzy nocy głos mówiący: 'Kwap się, kwap się, podź, podź.' A czwartego dnia zachorował, przyjąwszy Sakramenta, w Rzymie umarł.

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, powiada jej, że trzej Święci nad inszych jemu się podobali, to jest Panna Maryja, Święty Jan Chrzciel, i Maryja Magdalena. Wychwała też uważną wstrzeźliwość, którą ci zachowali w jedzeniu, w staniu, i ubierze.

Rozdział 108

Syn Boży mówi: „Trzej są Święci, którzy mi się nad inszych podobali, to jest Maryja

Matka moja, Jan Chrzciciel, i Maryja Magdalena. Matka tedy moja jako skoro się urodziła, tak była piękna, że żadnej zwały na niej nie było, co dobrze czarci zrozumiał, tak to mieli za przykrą rzecz, mówiąc przez podobieństwo, jakoby nie jakiś głos czartowski na ten czas dał się słyszeć z piekła, mówiąc: 'Jedna Paniątka tak cnotliwie i cudownie postępuje, że wszystkich przewyższa na siebie, i na ziemi, i przyjdzie aż do Stolicy Bożej, ale i my jeśli się udamy przeciwko niej ze wszelakimi siłami naszymi, wszystkie ona popsuje, i jako nici porwą się, jako powrozy stare poniszczą. Jeśli zaś idziemy przeciwko niej ze wszelaką złością naszą, i nieczystością naszą, wszystko ona podcina, tak jako trawa bywa podcięta od kosy. Jeśli zaś wpuszczamy do niej rozkosz, i świeckie uciechy, wszystko to snadnie gaśnie, jako iskra od wielkiej wody.'

Gdy się też narodził Jan Chrzciciel, tego też bardzo nie zlubili czarci tak bardzo, że nie jakiś głos zagrział z piekła na ten czas, mówiąc: 'Narodziło się dziecisko dziwne, co będziemy czynić? Jeśli pójdziemy na niego z pychą, pogardzi służyć nas, i nie chce służyć poduszczenia naszego; jeśli mu obiecamy bogactwa, obraca się do nas tyłem, i nie chce na to parzyć. Jeśli rozkosz jaką, umarły jest, i nie może czuć.'

Kiedy zaś Maryja Magdalena nawróciła się, rzekli czarci: 'Jako ją od tego odwiedziemy, tłuści połów straciliśmy; ona bowiem tak bardzo łzami się zalewa, że nie możemy na nie patrzeć. Tak się okrywa dobrymi uczynkami, że nic do niej przychodzi zmazanego. Tak gorąca jest i ciepła na służbie Bożej, i świętobliwości, że nie śmiemy do niej przystąpić.'

Tak tedy to troje mieli duszę swoje jako Pana, ciało zaś jako sługę, których dusza trzy rzeczy miała. Naprzód że nic tak nie miłowała, jako mnie Boga swego. Po wtóre nic nie chciała czynić przeciwko mnie. Po trzecie nic nie chcieli opuścić co było Bożego. Przeto aczkolwiek ci mieli taką duszę, wszakże nie wzgardzili ciału swego, ani mu dawali trucizny miasto pokarmu, ani ciernia miasto szat, ani legali na gniaździe mrówczym, ale mieli skromne posilenie ku czci mojej, i ku pożytkowi dusz swoich.

Odzienie zaś dla okrycia ciała mieli, nie dla pychy; sen zaś dla uspokojenia, i łóżko dla odpocznienia. Wszakże gdy by oni wiedzieli, że się to mnie podoba, i ja dałbym im łaskę, z wielką chęcią by wszelakich rzeczy gorzkich używali za pokarm, i ciernia za odzienie, i na mrowisku by leżeli. Ale że upatrowali mię we wszystkich rzeczach sprawiedliwego i miłosiernego, dla tego jako do ciała byli sprawiedliwymi hamując się od pobudek nie przystojnych, tak i miłosiernymi, i rozumnymi byli wygadując ciału, aby od gwałtownej prace ciało nie osłabiało, i za tym aby nie upadło.

Teraz zaś mogła być spytać: Gdy Święci Pustelnicy, i dawni oni Ojcowie tak wielką łaskę mieli, że niektórzy z nich nie jadali tylko raz w tydzień, drudzy zażywali pokarmu z rąk Aniołów ŚŚ. czemu tym nie dałem takiej łaski? Odpowiadam tobie: Oni ŚŚ. Ojcowie taki post otrzymali dla trzech przyczyn. Naprzód na pokazanie łaski, i możliwości mojej, aby wiedzieli ludzie, że jako dusze bez pokarmu cielesnego zachowują, tak też i ciało

bez pokarmu, kiedy by mi się to podobało mogę zachować. Po wtóre na pokazanie przykładu, aby z ich przykładu uczyli się ludzie, że cielesna praca i ucisk ciągnie duszę do nieba. Po trzecie, dla ustrzeżenia się grzechu, bo rozkosz cielesna nie zahamowana ciągnie człowieka na potępienie. Przeto żeby się ludzie nauczyli powściągliwości życia, ja sam Bóg, i Człowiek lubo bez pokarmu mógł bym być żyć na świecie. Jednak pokarmu i potrzeb cielesnych zażywałem, aby człowiek za wszystko mi dziękował Bogu swemu, i żeby uciechę skromną miał na świecie, i doskonałą wolność z Świętymi w niebie.”

Panna Maryja powiada, mówiąc że człowiek duchowny, kiedy się nawróci pokutą, miłością, skruchą, i cierpliwością, odkupować ma pierwsze stracone czasy, dla tego, aby próżnych orzechów nie oddawał Panu Bogu.

Rozdział 109

Panna Maryja mówi: „Kiedy gdzie przynoszą Panu orzechy, pod czas między nimi niektóre znajdują się próżne, które żeby Panu przyjemniejsze były, potrzeba ich napełnić. Tak też w duchownych uczynkach jest. Wiele ich jest którzy czynią nie mało dobrych uczynków, dla których umniejsza się grzech, aby nie spadli do piekła. Wszakże przed onymi dobrymi uczynkami, i między nimi było wiele próżnego czasu, który potrzeba jest, aby się napełnił, jeśliby czas był do pracowania, jeśli by zaś inaczej było, skrucha, i miłość wszystko to nadgradzają.

Tak Maryja Magdalena przyniosła Panu Bogu orzechy, to jest dobre uczynki, między którymi orzechami nie które były próżne, bo długi czas miała do grzeszenia, ale ona wszystko nadgrodziła czasu swego cierpliwością i pracą. Ale i Jan Chrzciciel przyniósł orzechy Panu Bogu, jakoby pełne, bo od młodości służył Panu Bogu, ofiarując mu wszystek czas swój. Apostołowie też przynieśli orzechy Panu Bogu, jakoby na poły pełne, którzy przed nawróceniem swoim, wiele czasu mieli niedoskonałego.

Ja zaś (która jestem Matka Boża) oddałam Panu Bogu orzechy zupełne, i słodsze nad miód; bo od młodości mojej napełniona byłam łaską, i w łasce zachowana. Przeto powiadam, że lubo grzech był by odpuszczony człowiekowi, jednakże czasy pierwsze próżne póki człowiek czas ma, powinny być nadgradzone cierpliwością, i pracą miłości.”

Chrystus naucza Oblubienicę, jako jest różność między duchem dobrym, i oszukaniem diabelskim, i jako trzeba obydwom stawić się.

Rozdział 110

Syn Boży mówi: „Jako się ma rozumieć Duch mój, gdyż dwaj są duchowi, to jest

dobry i zły? Ja powiem tobie, Duch mój jest ciepły, i czyni dwie dobre rzeczy, naprzód czyni to, że człowiek nic nie pragnie tylko Pana Boga. Po wtóre daje wielką pokorę i pogardę świata. Duch zaś zły jest zimny, i ciepły. Zimny, bo wszystkie rzeczy, które są Boże, czyni gorzkie, ciepły zaś, bo człowieka nakłania do rozkoszy cielesnej, i do pychy światckiej, i do własnej chwały pobudza afekt. On w prawdzie przychodzi łącząc się jako przyjaciel, ale jest jako pies kąsający. Przychodzi też jako słodki pocieszyciel, ale jest najgorszy zdrajca. Przeto gdy przyjdzie, mówi tak do niego: 'Przyjdź Panie jako ogień, i zapal serce moje, bo lubo ja nie godna jestem mieć ciebie, wszakże ja z mojej strony potrzebuję cię; bo ty nie będziesz lepszy dla mnie, ani mię potrzebujesz, ale ja będę lepsza przez cię, a bez ciebie jestem nic.'

Syn Boży rozmawia z Oblubienicą o trojakich prawach, to jest o Kościelnych, Cesarskich, i pospolitych. Ale upomina ją, aby ona żyła wedle czwartego prawa, to jest wedle duchownego Boskiego, to jest w pokorze, i w mocnej wierze Katolickiej, i w doskonałej Boskiej miłości, wszystko pogardzając dla Pana Boga, bo przez to nabywa się część duchowna, i bogactwa niebieskie w wiekuistej chwale.

Rozdział 111

Syn Boży powiada Oblubienicy, mówiąc: „Trojaki są prawa. Jedno jest Kościelne, drugie Cesarskie, trzecie pospolite. Te wszystkie prawa bywają pisane na skórach zwierząt zabitych. Ale jest insze prawo duchowne, które nie bywa pisane na pergaminach, ale w Księgach Żywota, które nigdy nie ginie, ani się dla starości zepsuje. Kto je ma, nigdy z nim nie tęskni, ani go też z trudnością nabywa. Każde tedy prawo dobre ma być postanowione dla zbawienia dusze, i do wykonania Bożego przykazania, i dla ustrzeżenia się złych pożądlności, i dla nabycia dobrych uczynków, których pragnąc, i o nie się mają starać z uwagą.

Teraz zaś w prawach, które się piszą na pergaminach, jest jedno słowo, co się nazywa; otrzymać co. Przeto żeby kto otrzymał co, jednej rzeczy ze trzech potrzeba. Albowiem, albo daje kto komu jaki dar dla miłości, i towarzystwa doświadczonego, albo dla świadectwa, albo dla dziedzictwa, albo dla działu, albo dla pokory, i wysługi uczynków rożnych. Tak też masz rozumieć o prawie duchownym. Albowiem prawo duchowne, jest Pana Boga rozumieć, i miłować, i onego zażywać, i w tym prawie jest część, i duchowne bogactwa, to jest stworzone wszystkie rzeczy, odmieniać w stwórcy, własną wolą dla Boga opuszczając, w cnotach się kochać, i za Niebo dać świat.

Tak tedy tych bogactw nabywamy czworako. Naprzód przez miłość, jako bowiem Pan doczesny, komu dary daje z miłości, choć bez zasług żadnych, tak ja z dobroci mojej stworzyłem, i odkupiłem człowieka, i znoszę go na każdy dzień, i choć jest niewdzięczny tego, daję mu część. Nad to, i którykolwiek nie miłuje ze wszystkiego serca, i nic o prócz

mnie nie pragnie, będzie miał cnotę na ziemi, która się pisze w sercu palcem Bożym, i część na Niebie, która się pisze w księgach żywota; które są żywotem wiecznym.

Po wtóre otrzymuje się część duchowna dla dziedzictwa; ja bowiem przez wzięcie Człowieczeństwa mego, i mękę okrutną, człowiekowi kupiłem Niebo, i otworzyłem dziedzicznym prawem. Jako bowiem człowiek dziedzictwo Boskie nie jakim sposobem sprzedał diabłu, wzięwszy jabłko maluczkie na odmianę za rozkosz wiekuistą, pokarm zakazany za drzewo żywota, fałsz za prawdę. Tak ja będąc posłuszny Ojcu, rozdarłem list nieposłuszeństwa przez gorzkość serca mego; uczyniłem dosyć za słodkość jabłka przez śmierć moje, zasłużyłem człowiekowi drzewo żywota. Przez wiarę Człowieczeństwa mego, odniosłem człowieka i postanowiłem wszelaką prawdę. Przeto ktokolwiek wierzy słowom prawdy mojej, i naśladuje mię, ten przez dziedzictwo otrzyma bogactwa duchowne, i łaskę moje.

Po trzecie otrzymuje się część duchowna dla działu, zwłaszcza kiedy człowiek oddziela się, i oddala od wszelakich rozkoszy cielesnych, i obraca rozkosz cielesną w powściągliwość, bogactwa w ubóstwo, część w pogardę, rodzice ziemskie w rozmowy przyjaciół Bożych, widzenie świątckie, za widzenie Boże.

Po czwarte, otrzymuje się część duchowna za pokorną wysługę, to jest, kiedy człowiek w służbie Bożej, i cierpliwości walczy jako żołnierz potężny na wojnie, służy w pokorze, i wierności jako sługa, szafuje powierzonymi rzeczami sobie miłosiernie, i sprawiedliwie jako dobry szafarz, i czuje przeciwko pokusom jako dobry stróż. Ten godzien jest mieć część, i duchowne bogactwa, które się nie piszą na pergaminie, ale na duszy, bo stopień trojkiego prawa pisanego pożyteczny jest na wykonanie sprawiedliwości, ale duchowne prawo słodkie jest do otrzymania pożytku.

Przeto Córko staraj się nabywać czci duchownej przez miłość, to jest nic tak nie miłując jako mnie. Nabywaj przez dziedzictwo, to jest wierząc mocno temu, co przykazuje Kościół Święty. Szukaj przez uczynki pokorne, to jest wszystko czyniąc dla czci mojej, do prawa mego ty powołana jesteś, przeto i prawo moje zachować powinnaś. Prawo zaś moje jest, żyć wedle woli mojej. Jako bowiem dobry kapłan żyje wedle prawa zakonnego, tak i ty żyj wedle prawa pokory mojej, naśladując Przyjaciół moich.

Albowiem wszelkie prawo doczesne, częścią ściąga się dla czci świata, częścią też na pogardę jego; moje zaś prawo samo idzie do Niebieskich rzeczy, bo ani przede mną, ani po mnie żaden dostatecznie nie rozumie, jakowa, i jak wielka jest, i chwalebna Królestwa Niebieskiego słodkość, jako ja, i on, któremu ja zechcę objawić."

Chrystus powiada Oblubienicy, mówiąc, żeby się z pilnością strzegła pychy, żeby się nie wynosiła z piękności członków, albo z dóbr, albo z potomstwa; albowiem pyszny człowiek, podobny jest motylowi, który ma skrzydła szerokie, a ciało małe.

Rozdział 112

Syn Boży mówi Oblubienicy: „Nie frasuj się o pychę tych ludzi, która prędko ominie. Jest albowiem nie jaki rodzaj much, który się nazywa motylem, ten ma szerokie skrzydła, a maluśkie ciało. Po wtóre rozmaitej barwy. Po trzecie lata wysoko dla subtelności swojej, i lekkości, ale gdy podleci na powietrze, że mało ma siły w ciele, upada bardzo prędko gdzie może najbliżej, bądź na kamienie, bądź na drzewa. Ten rodzaj much znaczy pysznych, którzy mają szerokie skrzydła, a maluśkie ciała, bo umysł ich nadyma się pychą jako skora gdy nadmie wiatrem, i rozumieją, że wszystko mają za zasługi swoje, i wynoszą się nad inszych, rozumiejąc się być nad inszych godniejszymi, którzyby imię swoje rozszerzyli na wszytek świat gdyby mogli.

Ale że żywot ich krótki jest jako jeden punkt, przeto kiedy się nie spodziewają, upadają. Po wtóre pyszni ludzie mają rozmaite farby jako motyl, bo się pyszną z członków swoich piękności, z dóbr, i z potomstwa, i nad wszelaki wynalazek pychy swojej odmieniają stan swój. Ale gdy umierają, nic inszego nie są tylko ziemia. Po trzecie pyszni, gdy przychodzą do najwyższego stopnia pychy, niebezpiecznie w momencie wpadają na śmierć. Przeto strzeż się pychy, bo ona oddała oblicze Boże od człowieka, ani łaska moja wchodzi do tego człowieka, w którym ona panuje.”

Chrystus napomina Oblubienicę żeby w porze żyła, ani żeby się nie starała o wielką sławę, i o imię; bo on do przepowiadania Ewangeliej nie obrał wielkich Doktorów, ale pokornych rybaków, którzy albowiem starają się o wielkie imię na tym świecie, w piekle będą cierpieć.

Rozdział 113

Syn Boży mówi: „Niechaj czyta pismo kto by chciał, i najdzie żem z pasterza uczynił Proroka, i duchem proroctwa napelnilem młodziki, i nie uki. Wszakże lubo nie wszyscy przyjęli słowa moje zbawienne, jednakże aby się pokazała miłość moja, do wielu słowa moje przysły; także też podobnym sposobem na przepowiadanie Ewangeliej nie obrałem Doktorów, ale rybaków, żeby się nie chełpili z mądrości swojej, i żeby wszyscy zrozumieli, bo jako Pan Bóg w sobie jest dziwny, i myślą nie pojęty, tak i sprawy jego, są nie pojęte, i w najmniejszych rzeczach wielmożne rzeczy sprawuje. Wszelki tedy człowiek, który idzie za światem, aby dostał chwały jego, i rozkoszy swojej. Ten jakowy człowiek wielki ciężar kładzie na się.

O to powiem ci przykład o jednym mężu. Ten z wielkim pragnieniem szedł za światem, który wielkiej sobie sławy nabył u świata, i wielki ciężar grzechu włożył na grzbiet swój, dla tego wielkie imię ma teraz w piekle, największy zaś ciężar za zasługę, i najwyższe miejsce w mękach. Albowiem na miejsce ono nie którzy wstąpili przed nim,

nie którzy z nim, a nie którzy po nim. Oni tedy przed nim wstąpili, którzy go do złości jej rozmnożenia pobudzali wspomnieniem, i radą swoją. Z nim zaś wstąpili w nagrody spraw jego. Ale oni wstąpią za niem, którzy go będą naśladować.

Przeto pierwsi wołają do niego jako z wojny, i mówią: 'Ześ słucał rad naszych, przeto bardziej goremy dla bytności twojej. Dla tego przeklęty ty bądź szubienice takiej godny, gdzie się powróż nigdy nie urwie, ale ogień na wieki gore. Ześromocenie też tobie niechaj będzie najgorsze za pychę, i nadętość twoje.' Sprawy zaś jego wołają, i mówią: 'O nędzniku! nic mogła cię ziemia nasycić z pożytkiem swoim, dla tego łaknąłeś wszystkiego, złoto, ani srebro nie mogło nasycić żądze twojej, przeto teraz nie masz nic, i opuszczony jesteś od ludzi. Dla tego krucy żywi piekielni będą szarpać duszę twoje, która choć będzie rozszarpana, a przecie jej nie ubędzie, będzie umierała, a nie umrze.'

Oni zaś którzy po nim wstąpili, wołają: 'Biada tobie, żeś się narodził, rozkosz twoja obróci się w nienawiść Bożą, tak bardzo, że jednego słowa nie możesz dostąpić, którym by cię Bóg mógł pocieszyć. Przeto jako w miłości, i we czci Bożej jest wszelka pociecha, i rozkosz dobra, i wesele niewypowiedziane, którego i my żeśmy cię naśladowali, jesteśmy niegodni. Niechaj żeć teraz będzie smutek, i utrapienie z towarzystwa czartowskiej, szpetność, za czas, ogień za cielesność, zimno za miłość, samej siebie niepokój za pociechy cielesne. Nad to, za wielką sławę, którąś nie godnie otrzymał, niech ci będzie przeklęstwo. Za miejsce zaś zacne, niechaj ci będzie miejsce wzgardzone.'

O to (przez podobieństwo mówiąc) takie rzeczy zasługują ci, którzy się takowymi rzeczami nad postanowienie Boże zabawiają."

PRZYDATEK

Niektóry żołnierz zawsze starał się wynajdować nowe sposoby, i wielu słowy, i przykłady ciągnął na zatracenie. Ten zajrząc Świętej Brygicie, gdy jej nie śmiał uszczypliwie mówić sam przez się, pobudzał niejakej, który się zmyślił być pijanym, żeby Świętej Brygicie słowa uszczypliwie mówił. Który w prawdzie paniej onej siedzącej u stołu rzekł przy obecności wielu zacnych ludzi: „O Pani! nazbyt ci się śni, nazbyt nie spisz, potrzeba ci więcej pić, i więcej spać. Izali Pan Bóg opuścił zakonnych ludzi, a z pysznymi tego świata rozmawia? Próżna rzecz jest twoim słowom wierzyć."

Gdy tedy on tak mówił, ci, którzy tam byli, chcieli go bić, ale Święta Brygida nie dopuszczała, mówiąc: „Dajcie mu pokój, niech mówi, bo go Pan Bóg posłał. Ja bowiem którym przez wszytek żywot mój szukała chwały mojej, i bluźniłam Boga, czemu nie mam słucać sprawiedliwości mojej? Ten bowiem mówi mi prawdę." Co usłyszawszy on Pan skruszył się, i przeprosił Panią, i poszedłszy do Rzymu. Tam chwalebnie żywot swój skończył.

Chrystus napomina Oblubienicę żeby się strzegła zabaw swietckich, które są jako

pieczenia diabelska. I Panna Maryja też ją naucza, żeby we wszystkich sprawach swoich cnotliwych, miała intencją dobrą, to jest dla rozmnożenia czci Bożej; bo wiele ich służy Bogu uczynkiem, ale ich intencją złą, i zasłania wszelakie dobro.

Rozdział 114

Syn Boży mówi: „Strzeż się z pilnością pieczeni diabelskiej, którą czart ogniem pożądliwości, i cielesności piecze. Albowiem gdzie się tłustość przytknie do ognia, koniecznie nieco z niej pociecze, tak i z towarzystwa, i zabaw świeckich pochodzą grzechy, chociaż nie wiesz sumienia wszystkich, wszakże zwierchowne znaki wydają, co tam wewnątrz taj się.”

Po tym rzekła Matka Boża, mówiąc: „Wszelaka sprawa twoja niechaj będzie rozumna, i intencja twoja prosta, żeby wszelaka rzecz którą czynisz, tą intencją była czyniona, aby z stąd była chwała Bogu, i pożytek duszny, nad rozkoszy cielesne aby był przekładany. Albowiem wiele ich służy Panu Bogu rzeczą samą, ale intencją złą zacimia wszelakie dobro. Jako z tego przykładu zrozumiesz: Jest jedno zwierze, które nazywają niedźwiedź. Ten gdy głodny jest, i widzi łup pożądany, jedną nogą trzyma za zdobycz, a drugą patrzy miejsca, gdzie by się mocno ujął, żeby łupu onego nie pozbył, ażby go zjadł, i obrócił wedle woli swojej. Ten niedźwiedź bez przestanku patrzy na łup, ani szuka złota, ani pachnących ziół, ani drzew, ale tylko miejsca skrytego i bezpiecznego, aby tym bezpieczniej zażył łupu onego, którego nabył.

Tak wiele służy mnie modlitwami i postami z bojaźni nie jakiej, bo upatrują na karanie straszne, i miłosierdzie moje wielkie. Szukają mię uczynkami nie jakimi powierzchownymi; ale wola ich jest przeciwko przykazaniu Syna mego. Albowiem jako niedźwiedź, tak oni wszystkie intencje swoje mają do rozkoszy cielesnej, i do pożądliwości świeckiej. Ale że się boją stracić żywota wiecznego, i nabyć karania przyszej, dla tego służy mi tą intencją, żeby nie utracili łaski, i nie nabyli karania.

A to dobrze pokazuje się, bo nigdy nie uważają męki Syna mego, która jest jako złoto kosztowne; ani naśladują żywotów Świętych, które są jako kamienie drogie, ani się przypatrują darom Ducha Św. jako ziołom pachnącym, ani opuszczają wolą własną, a czynią wolą Syna mego, ale się tylko na tym sądzą, aby tym bardziej grzeszyli, i żeby się im szczęściło na świecie. Których zapłata krótka będzie, bo z zimnego serca ich wychodziła sprawa. I jako niedźwiedź, gdy pożre łup, nie dba nic o utwierdzenie nóg, które miał, tak gdy przyjdzie koniec godziny, i gdy się wypełni rozkosz cielesna, nie wielki im pożytek przyniesie utwierdzenie moje, bo nie opuścili woli swojej, aby czynili moje, i nie z miłości mię szukali, ale z bojaźni. Wszakże jeśli się doskonale poprawi wola, sprawa prędzej się odnowi, i jeżeli uczynku nie będzie, wola dobra za uczynek poczytana będzie.”

Ten był Proboszczem, który według woli swojej żył, który przyszedłszy do Rzymu bardzo zacnie poprawił żywota swego. Który gdy nawiedzał górę Garganum, i Św. Mikołaja, i wrócił się do paniej, za której radą powstał ze wszystkim, i powiadał, że między innymi rzeczami bardzo się dziwował czemu ono wielkie, i sławne miasto Sypontyńskie, gdzie tak wiele ciał Świętych odpoczywa, zepsowane jest?

Tedy drugiego dnia pokazawszy się Syn Boży Paniej, rzekł: „On przyjaciel twój, dziwuje się miastu które zepsowane jest. Zaprawdę Córko, zasłużyły to grzechy mieszkańców. Albowiem toż i insze miasta podobne zasłużyły; ale jeden przyjaciel mój mieszkał tam, który mając doskonałą miłość do mnie, ustawicznie strofował, i karał obyczaje ich, który widząc zatwardziałość ich, prosił mię z płaczem, żeby raczej ono miejsce puste zostało, aniżeli żeby tak wiele dusz miało ginąc na każdy dzień. Ja tedy patrząc na łzy jego, i że żadnego nie było, który by się doskonale zastawił za nie, aby mię ubłagał, dopuściłem to wszystko, jakoś słyszała.”

Któremu ona rzekła, mówiąc: „O Panie! żalosna rzecz jest, że wiele dobrych ludzi relikwie, i ciała leżą tam, jako nie czyste i bez muru.” Odpowiedział Chrystus: „Jako ja mam dusze wybranych moich w sobie samym, tak też staranie mam o relikwiach przyjaciół moich, które skarbem moim są, aźby wzięli dwojakie nagrodzenie, sobie obiecane.”

Po tym mówiła Pani: „O Panie mój najmilszy! ja wierze że temu miejscu Sypontyńskiemu wiele łask i odpustów było nadanych od Papieżów. Izaliż że mury zepsowane są, i łaski też będą odjęte?” Odpowiedział Chrystus: „Któreż miejsce jest świętsze nad Jeruzalem, gdzie ja sam Bóg chodziłem nogami mymi? I któreż miejsce tak wzgardzone jest, jako tam to, na którym teraz pogaństwo mieszka, i depce? Wszakże którzykolwiek do Jeruzalem przychodzą, też pierwszą łaskę znajdują, i odpust. Tak też masz rozumieć o miejscu tym, ktobykolwiek do niego przyszedł z miłości, i doskonałej woli, będzie uczestnikiem onejże łaski, i błogosławieństwa, które ono miasto miało w on czas, kiedy stało w zacności swojej dla wiary przychodzących, i prace z miłości.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą o sposobie wybawienia niejakiemu opętanego, mówi jej, że jako ciało ma członki powierzchowne, tak też dusza ma członki duchowne, i objaśnia to Pan bardzo pięknie.

Rozdział 115

Syn Boży mówi: „Ty jesteś jako nie jakie koło, które jedno za drugim idzie, tak ty woli mojej masz naśladować. Powiedziałem ci pierwej o jednym, którego diabeł ma duszę w mocy, teraz powiem tobie, w którym członku usidlony jest. Ja jestem podobny człowiekowi, który rozkazuje oprawcy swemu. Trzy są w domu twoim więzienia. W

pierwszym są oni, którzy zasłużyli śmierć. W drugim są, którzy mają pozbyć jakiego członka. W trzecim są oni, którzy mają być bici, i odarci ze skóry.

Któremu rzekł oprawca: 'Panie, jeżeli jedni mają być karani na gardle, drudzy mają pozbyć jednego członka, i upręgierza karani, czemu odkładasz sąd? Albowiem gdy by ich prędzej sądzono, zapomnieli by boleści swojej.' Odpowiedział Pan: 'Co ja czynię, bez przyczyny nie czynię, albowiem których mają karać na gardle, potrzeba ich czekać czasu, aby dobry patrząc na nędzę ich, lepszymi się stali, źli się bali, i na po tym żeby ostrożniejsi byli. Których zaś mają na członku karać, potrzeba jest, aby byli utrapieni w przód, żeby mogli zepsować w sercu swoim złe rzeczy, które uczynili, i żeby żałowali za popełnione grzechy. Którzy zaś mają być bici, mają też być próbowani boleścią, aby się poznali w boleści. Którzy się zaniedbali w radości, i żeby się tym z większą pilnością przestrzegali takowych rzeczy dopuszczając się, których się dopuścili, im z większą trudnością są wybawieni.'

Ja tedy jestem P. on który czarta mam jako oprawcę na pomstę złych, wedle zasług każdego; któremu moc na duszę tego dana jest. Ale w którym członku, pokażę tobie teraz. Jako bowiem ciało przez członki z wierzchu ukształtowane jest, tak też dusza ma być duchowne ukształtowana wewnątrz. Albowiem jako ciało ma mózg, kości, i mięso, w mięsie zaś krew, i we krwi mięso, tak dusza ma mieć trzy rzeczy, to jest, pamięć, sumienie, i rozum. Niektórzy bowiem są, którzy wysokie rzeczy rozumieją z pisma, ale żadnego nie mają rozważania, ci nie mają jednego członka. Drudzy zaś są, którzy mają rozsądne sumienie, ale nie mają rozumienia żadnego. Trzeci zaś mają rozum, ale pamięci nie mają, a ci bardzo chorują. Ale oni zdrowi są na duszy, którzy rozważanie mają zdrowe, i pamięć, i rozum.

Po tym ciało też ma trzy komory. Pierwsza jest serce, na którym jest jedna błonczka subtelna, która broni, żeby nic nie czystego nie dochodziło do serca. Gdy by bowiem najmniejsza makuła serca się dotknęła, zaraz by człowiek umarł. Druga komórka jest żołądek. Trzecia jest wnętrzności, przez które purgują się rzeczy szkodliwe. Tak też dusza duchowne ma mieć trzy komórki. Pierwsza jest żądza Boska jako serce, żeby dusza nic więcej nie pragnęła, jako mnie Boga swego: bo inaczej jeśli by jaki zły afekt choć najmniejszy wszedł, zaraz dusza się poszpeca. Druga jest żołądek, to jest uważne rozrządzenie czasów, i spraw. Jako bowiem wszelki pokarm niszczy, i trawi się w żołądku, tak wszelki czas, myśl, i uczynek wedle Boskiego postanowienia, potrzeba aby był rozrządzony porządnie, i pożytecznie, i mądrze. Trzecia komórka są wnętrzności, to jest Boska skrucha, przez którą oczyszczają się nie czyste rzeczy, i pokarm Boskiej mądrości lepiej smakuje.

Jeszcze ciało ma trzy rzeczy, którymi się rządzi, to jest głowę, ręce, i nogi. Głowa znaczy Boską miłość. Jako bowiem w głowie są wszystkie Pięć zmysłów, tak w Boskiej miłości bardzo smakuje duszy, cokolwiek jej powiadają, albo słyszy, i widzi o Bogu; i cokolwiek jej rozkazują, z wielkim statkiem wypełnia. A przeto jako człowiek bez głowy jest umarły, tak bez miłości do Boga, umarła jest dusza, której żywotem jest Bóg. Ręce

zaś duszne znaczą wiarę. Jako bowiem w rękach wiele jest palców, tak też w wierze wiele jest artykułów, lubo jest jedna wiara, i tak przez wiarę wszelka Boska wola wypełnia się, i każdy dobry uczynek ona ma wspomagać. Jako bowiem rękami robimy zwierzchnie, tak przez wiarę Duch Święty robi wewnątrz, sama bowiem wiara, jest gruntem wszystkich cnót, bo gdzie wiary nie masz, tam niszczy miłość, i uczynek dobry.

Nogi zaś dusze są nadzieja. Przeto bowiem dusza idzie do Boga; jako bowiem ciało idzie na nogach, tak dusza Boskiej żądze krokami, i nadzieja przybliży się do Boga. Skóra zaś, która pokrywa wszystkie członki, znaczy Boską pociechę, która duszę od turbacji cieszy. A chociaż diabłu dopuszcza się pod czas turbować pamięć, pod czas też ręce, i nogi, wszakże Bóg broni zawsze duszę jako dobry żołnierz, i cieszy ją, jako Ociec łaskawy, i jako lekarz leczy żeby nie umarła.

A tak dusza tego człowieka, o którym tobie powiedziałem, teraz pojmana była, kiedy była godna, aby miała odcięte ręce dla niestałości wiary, bo nie miała wiary dobrej. Ale że już przyszedł czas zmiłowania się nad nią, dla dwóch przyczyn. Naprzód dla miłości mojej. Po wtóre dla przyczyny Wybranych moich. Przeto przyjaciel mój niechaj nad nim czyta pierwej przerzocene słowa. On zaś ma trzy rzeczy czynić. Naprzód niech wróci co źle nabył. Po wtóre niechaj się stara o rozgrzeszenie z dworu Rzymskiego z nieposłuszeństwa swojego. Po trzecie, że przed rozgrzeszeniem nie będzie przyjmował Ciała mego w Najświętszym Sakramencie.”

Chrystus uskarża się przed Oblubienicą na pogany, i żydy, a najbardziej na złe Chrześcijany, dlatego że Świętych Sakramentów z nabożeństwem nie przyjmują, i czystym sercem, jako przynależy; a to dla tego, że zaniedbują stworzenia, i odkupienia, i Boskiej pociechy.

Rozdział 116

Syn Boży mówi: „Ja powiadam tobie przez podobieństwo, jakoby było troje ludzi. Pierwszy by mówił: 'Ja nie wierzą ciebie być ani Bogiem, ani Człowiekiem', a taki jest poganin. Drugi, to jest żyd, wierzy mię być Bogiem, ale nie Człowiekiem. Trzeci, to jest Chrześcijanin wierzy mię być Bogiem, i Człowiekiem, ale nie wierzy słowom moim. Ja jestem on, nad którym głos Ojcowski był słyszany: 'Ten jest Syn mój ukochany, tego słuchajcie.'

Przeto uskarżam się z strony Bóstwa mego, że ludzie nie chcą mię słuchać. Ja wołałem, i mówiłem: 'Ja jestem początek, jeśli mi uwierzycie, będziecie mieć żywot wieczny', ale oni pogardzili. Oni widzieli moc Bóstwa mego kiedym wskrzeszał umarłych, i inszych wiele rzeczy czyniłem, a przecie nie upatrowali. Uskarżam się też z strony Człowieczeństwa, bo na te rzeczy, którem w Kościele Świętym postanowił, żaden nie

dba.

Ja zaiste położyłem w Kościele jakoby siedmioro naczyń, w których by się wszyscy omywali. Postanowiłem bowiem Chrztost na obmycie grzechu pierworodnego. Krzyżmo, na znak Boskiego przejednania. Olej Święty na utwierdzenie przeciwko śmierci. Pokutę na odpuszczenie wszystkich grzechów. Słowa Święte, którymi by Sakramenta poświęcały się, i stanowiły się. Kapłaństwo na godność, i na rozeznanie, i rozpamiętywanie Boskiej miłości. Małżeństwo na zjednoczenie serc. To potrzeba przyjmować z pokorą, i strzeż z czystością, szafować bez chciwości. Ale już bywa przyjmowane z pychą, bywa strzeżone w naczyniach nieczystych, i bywa rozdawane z chciwością.

Uskarżam się też że dla zbawienia ludzkiego narodziłem się, i umarłem, że jeśliby człowiek nie chciał mię miłować, żem go stworzył, przynajmniej żeby mię miłował dla tego, żem go odkupił. Ale teraz ludzie wyrzucają mię z serca swego jako trędowatego, i brzydzą się mną, jako sukmem nieczystym. Uskarżam się też z strony Bóstwa, że pociechy tegoż Bóstwa ludzie nie chcą, i miłości jego nie uważają.”

Słyszała Oblubienica, że ci, którzy prawdziwie Pana Boga pragną, on natychmiast przychodzi do nich: i pociesza ich jako pobożny Ociec, i trudne rzeczy czyni im bardzo łatwe.

Rozdział 117

Gdy nie który mówił pacierz, słyszała Oblubienica jako na on czas mówił Duch Święty: „Przyjacielu, odpowiadam tobie z strony Bóstwa, że będziesz miał dziedzictwo z Ojcem twoim. Po wtóre z strony Człowieczeństwa, że będziesz Kościołem moim. Po trzecie z strony Ducha Św. że nie będziesz miał pokus nad to, tylko co będziesz mógł znieść. Ociec bowiem bronić cię będzie, Człowieczeństwo będzie przy tobie stało, Duch Św. zagrzewać cię będzie.

Jako bowiem Matka gdy słyszy głos Syna swego, bieży do niego z radością; i jako Ociec widząc syna pracującego, zabiega mu w pośrodku drogi z radością, i pomaga mu nieść onego ciężaru. Tak ja też przyjaciołom moim zabiegam, i wszystkie rzeczy trudne, czynię im łatwe a żeby dźwigali z weselem. I jako kiedy kto widząc co rozkosznego, nie może się ucieszyć, ażby bliżej przybliżył; tak ja do tych, którzy mię pragną, przybliżam się.”

Chrystus powiada Oblubienicy, mówiąc że onych Ociec pociąga do siebie, dobrą wolą ich utwierdzając w dobrym, których widzi że złą wolą odmieniają w dobrą, pragnąc poprawić się.

Rozdział 118

Syn Boży mówi: „Kto by chciał mieć towarzystwo ze mną, ma wolą swoje obrócić do mnie, i pokutować za grzechy, a na ten czas bywa ciągniony do doskonałości od Ojca mego. Onego zaiste ciągnie Ociec, który wolą złą odmieniając w dobrą, chętnie chce się poprawić z grzechów. Ale jako ciągnie Ojciec? Zaprawdę wolą dobrą utwierdzając w dobrym; bo jeśliby nie było afektu dobrego, Ociec nie miał by co ciągnąć. Ale nie którym jestem tak zimny, że żadnym sposobem nie podoba się im droga moja. Inszym zaś jestem bardzo gorący, że gdy jakie dobre rzeczy mają czynić, zda się im że jakoby byli w ogniu. Inszym zaś jestem tak słodki, że żadnej rzeczy oprócz mnie nie pragną. Tym ja dam radość nigdy nie ustającą.”

Matka Boża powiada o siedmiu dobrach, które są w Chrystusie, i o siedmiu przeciwnych rzeczach, które oddawają mu ludzie.

Rozdział 119

Matka Boża powiada: „Syn mój ma siedmiorakie dobra. Jest bowiem bardzo możny, jako ogień wszystko pożerający. Po wtóre bardzo mądry, którego mądrości żaden nie może ogarnąć, jako ani wyczerpać morza. Po trzecie bardzo mężny, jako góra nie ruchoma. Po czwarte zapachu wielkiego, jako ziele aptekarskie. Po piąte jest bardzo piękny jako słońce świecące. Po szóste bardzo sprawiedliwy, nikomu nie folgując, jako Król przeciwko sprawiedliwości. Po siódme, bardzo łaskawy jako Pan, dając samego siebie za żywot sługi swego.

Przeciwnym sposobem onże odniósł inszych siedm. Albowiem miasto możności, stał się jako robak. Miasto mądrości, poczytany jest za głupiego. Miasto mężności, jako dziecię w pieluszki uwinione. Miasto piękności, jako trędowaty. Miasto zapachu stał nagi, i przywiązany. Miasto sprawiedliwości, był mianowany za kłamcę. Za łaskawość, umarły.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że dwojakie są rozkoszy, to jest duchowne, i cielesne. Duchowna rozkosz jest, kiedy dusza kocha się w dobrodziejstwach Bożych.

Rozdział 120

Syn Boży mówi: „Między mną, i onym jest nie jaka przegroda, dla której nie smakuje mu słodkość moja, bo ma nie co, co go rozkoszuje oprócz mnie.” A Oblubienica,

która to słyszała, rzekła do Pana: „Izali jaką rozkosz kiedy będzie mógł mieć?” Odpowiedział Pan: „Dwojaka jest rozkosz, to jest duchowna, i cielesna. Cielesna albo przyrodzona rozkosz jest, kiedy tego potrzeba wyciąga posilać się, w której tak człowiek powinien myśleć: 'O Panie! ześ rozkazał abyśmy się posilali wedle samej potrzeby, chwała tobie niech będzie za to, i daj mi łaskę, aby w używaniu nie wdarł się grzech do mnie.' A jeśliby zaś jakie ukochanie przyszło w rzeczach doczesnych, niechaj tak myśli człowiek: 'O Panie! wszystkie rzeczy ziemskie nic inszego nie są, tylko ziemia, i przemijające rzeczy, przeto, daj mi Panie onymi tak rządzić, abym ci ze wszystkiego umiał dać rachunek.'

Duchowna zaś rozkosz jest, kiedy się dusza kocha w dobrodziejstwach Bożych i doczesnych rzeczy zażywa, i bawi się nimi nad wolą swoje, i wedle samej potrzeby. Ale skura na ten czas przedziera się, kiedy Pan Bóg słodki jest duszy, i bojaźni jego jest ustawicznie w myśli.”

Że nie habit, ale cnota posłuszeństwa, i zachowanie reguły, czyni zakonnika, i że prawdziwa serdeczna skrucha z przedsięwzięciem poprawić się wyrzywa duszę z rąk diabelskich.

Rozdział 121

Pokazał się diabeł, i rzekł: „Oto uleciał Zakonnik, a samo tylko wyobrażenie zostało.” A Pan rzekł do niego: „Wyłóż mi to, co powiadasz?” Odpowiedział diabeł, i rzekł: „Uczyniec ja to, ale po niewoli. Zakonnik prawdziwy jest stróżem samego siebie. Tego habit jest posłuszeństwo, i obserwancja profesji swojej. Jako bowiem ciało okrywa się szatą, tak dusza cnotami. Przeto mało co waży habit zwierzchny, jeśli wnętrznego nie będzie chował; bo Zakonnika nie czyni szata, ale cnota. Ten Zakonnik uleciał, kiedy pomyślił tak: 'Ja znam grzech mój, i poprawię się, mając wolą już więcej nigdy nie grzeszyć za łaską Bożą.' Za takie abowiem wolą uszedę ode mnie, i już jest twój.” Któremu rzekł Pan: „A jako zostaje wyobrażenie?” A czart rzekł: „Kiedy nie przywodzi sobie na pamięć grzechów swoich, i nie tak doskonale pokutuje, jako powinien.”

OBJAŚNIENIE

Ten Brat widział w ręku Kapłańskich czasu podniesienia Ciała Chrystusowego w sobie dzieciątka Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówiącego do siebie: „Ja jestem Syn Boży, i Syn Panieński.”

Ten też śmierć swoje, i godzinę przed rokiem wprzód wiedział, o którym jest w wielu Rozdziałach Świętej Brygidy. Który Brat nazywał się Gerechinu. Ten też był żywota wstrzemięźliwego, który gdy miał umrzeć, widział pismo złote, na którym było trzy litery złote, P. O. T. co powiadając Braci swej, rzekł: „Podź Pietrze, pospiesz się Olawe, i

Thordo”, których zawoławszy, umarł.” Oni zaś trzej mianowani, pomarli w tydzień jeden, i poszli za nim. O tymże Bracie jest in Extravagantibus w Rozdziale 55: „Niektóry Mnich żywota świątobliwego onego Klasztoru Alwastryjjskiego.”

Że żywot człowieka swawolnego, i gnuśnego jest jakoby most wąski, i niebezpieczny; z którego jeśli się kto nie obróci, prędko nim wskoczy w łódź pokuty, i cnoty, będzie zepchniony od nieprzyjaciela czarta w przepaść głęboką.

Rozdział 122

„On jest główny nieprzyjaciel mój, który się ze mnie naśmiewa w żarcie, wszystkie wołają swoje, i chciwość napełnia jako może. On jest jako ten, który leży na moście przykrym, po którego lewej stronie jest przepaść wielka, gdzie gdy kto wpadnie, nie wstanie, a na prawej zaś stronie jest okręt, w który jeśli wskoczy, z pracą wynidzie, wszakże jest nadzieja żywota. Ten most jest żywot jego opłakany, i krótki, w którym nie stoi jako człowiek mężnie potykający się, i nie jako człowiek pielgrzymujący, postępujący na każdy dzień, i idący na drogę, ale stoi leżąc jako leniwy, pragnąc pic wodę rozkoszy, a tak mu dwie rzeczy następują; bo jeśli by powstał z mostu, albo przyjdzie na przepaść, to jest na głębizną piekielną; jeżeli się obróci na lewą stronę, to jest do uczynków ciała, albo jeśli by wziął kościoła Świętego karanie, i ćwiczenie ciężko mu to będzie. Wszakże przez to będzie zbawiony. Więc niechaj się nawraca jak najprędzej, żeby go nieprzyjaciel nie stracił z mostu. Bo na on czas wołać będzie, a nie będzie wysłuchany, ale na wieki będzie trapiiony.”

PRZYDATEK

Ten widząc Króla nieodmiennego, i że go zwyczajem zwykłym nie słuchał, zazdroszcząc Świętej Brygicie, gdy przechodziła przez jedną ulicę ciasną, wylał wodę z wysoka z okna na nie, która rzekła przy sobie będącym, mówiąc: „Niech mu Bóg odpuści, i niech mu nie oddaje w przyszłym wieku.” Tedy pokazał się Chrystus Świętej Brygicie we Mszę, mówiąc: „On człowiek, który wylał na cię wodę z okna z nienawiści, krwi łaknie, krew leje, ziemię pragnie a nie mnie, śmieje mówi przeciwko mnie. Ciało swoje chwali miasto Boga swego, a mnie zaś z serca swego wygania. Niechże się strzeże, aby we krwi swej nie umarł.”

Po tym ten człowiek nie długo żył, i z płynienia krwi z nosa jego umarł, jako ona powiedziała.

Chrystus broni Oblubienice swojej Świętej Brygidy, to jest dusze nawróconej z świata do żywota duchownego, którą Ociec, i Matka, Siostra, i Brat, starali się odwieść od miłości jego, i czystego małżeństwa.

Rozdział 123

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Ja jestem jako Oblubieniec, która poślubił sobie Oblubienicę. O którą Ociec, i Matka, Siostra, i Brat upominają się. Ociec bowiem mówi: 'Wróć mi córkę moje bo jest ze krwi mojej urodzona.' Matka mówi: 'Wróćcie mi córkę, bo mlekiem moim wykarmiona jest.' Siostra mówi: 'Oddaj mi siostrę, bo ze mną wychowana jest.' Brat mówi: 'Oddaj mi siostrę, bo mnie przynależy nią rządzić.'

Którym odpowiedział Oblubieniec: 'O Ojczy! jeżeli ze krwi twojej urodzona jest, teraz ze krwi mojej ma się napełnić. O Matko! jeśli ty ją wykarmiła mlekiem twoim, tak ja teraz będę ją karmił rozkoszą moją. O siostro! jeśli według zwyczaju twego wychowana jest, tak teraz będzie trzymała zwyczaj mój. O bracie! jeśli ty ją rządził aż do tego czasu, tak teraz moja rzecz jest rządzić nią.'

Tak z tobą stało się. Albowiem jeśli ociec, to jest rozkosz ciała upomina się o ciebie, moja jest rzecz napełnić cię miłością moją. Jeśli Matka, to jest staranie świata upomina się o ciebie, moja jest rzecz wykarmić cię mlekiem pociechy mojej. Jeśli siostra, to jest zwyczaj zabawy świetckiej, upomina się o ciebie, raczej powinnaś czynić zwyczaj mój. Jeśli brat upomina się, to jest wola własna, tyś jest powinna czynić wolą moje.”

Jako Błogosławiona Agnieszka kładła Oblubienicy Chrystusowej koronę z siedmiu kamieni bardzo drogich, to jest cierpliwości w uciskach.

Rozdział 124

Agnieszka Święta mówi do Oblubienice mówiąc: „Podź Córko, i włóż sobie koronę na głowę z siedmiu kamieni bardzo drogich. Cóż zaś jest korona. Tylko doświadczenie cierpliwości, która z utrapienia stawa się, i od Boga koronami bywa przyozdobiona. Pierwszy tedy kamień w koronie jest Jaszpisz, któryć wprawił on, który zelżywe rzeczy tobie mówił; jakobyś ty nie wiedziała, jakimbyś duchem mówiła, i że tobie lepiej by praść kądziel obyczajem białogłowskim, aniżeli o pismach dysputować. Przeto jako Jaszpisz ostrzy widzenie, i zapala wesele w umyśle, tak też Pan Bóg z ucisków wzbudza pociechę na duszy, rozum oświeca do duchownych rzeczy, umartwia duszę od nierządnego poruszenia.

Drugi kamień jest Szafir, a ten wprawił ci on, któryć w twarz pochlebne słowa mówił, a za oczy obmawiał cię. Jako tedy Szafir jest farby Niebieskiej, i zachowuje członki we zdrowiu, tak ludzka złość doświadcza sprawiedliwego, aby się stał niebieski, i zachowuje członki dusze, żeby się pychą nie wyniosła.

Trzeci kamień jest Szmaragd, ten tobie wprawił on, któryć powiedział te rzeczy, którycheś ty nie myślała, ani mówiła. Dla tego jako Szmaragd jest padający się sam z siebie, ale jednak piękny, i zielonej farby, tak kłamstwo prędko niszczeje, ale jednak piękną czyni duszę dla nagrody cierpliwości.

Czwarty kamień jest Perła, ten wprawił tobie on, który przyjaciela Bożego przy obecności twojej ganił, z którego nagany więcej turbowałaś się, aniżeli z swojej. Dla tego jako Perła jest biała, i piękna, i uwesela serce, tak żalność z miłości wprowadza Pan Boga do dusze, i hamuje namiętności gniewu, i nie cierpliwości.

Piąty kamień jest Topazyus. Ten kamień wprawił ci on, któryć uszczypliwie słowa mówił, któremu ty za to błogosławiłaś. Dla tego jako Topazyus jest złotego koloru, i zachowuje czystość, i piękność, tak nie jest Bogu nic piękniejszego, i przyjemniejszego, jako obrażającego się miłować, i za prześladowcę modlić się.

Szósty kamień jest Diament, ten wprawił ci on, któryć uczynił szkodę cielesną, co ty cierpliwie znosiłaś, i nie chciałaś go znieważać. Dla tego jako Diament nie kruszy się od bicia, ale kozią krwią, tak podoba się Bogu, żeby człowiek zapominał, i zaniedbał dla Boga szkodę cielesną, i żeby myślił zawsze te rzeczy, które Bóg dla człowieka uczynił.

Siódmy kamień jest Carbunculus, ten ci wprawił on, któryć fałszywe rzeczy opowiedział, to jest że syn twój Karol umarł, a tyś cierpliwie to znosiła, polecając wolą swoje Bogu. Dla tego jako Carbunculus świeci w domu, i w pierścieniu jest najpiękniejszy, tak człowiek który jest cierpliwy w opuszczeniu jakiej rzeczy najmilszej sobie, pobudza Pana Boga do miłości swojej, i przed obliczem Świętych świeci, i podoba się jako kamień kosztowny.

Przeto Córko stój statecznie, bo dla rozszerzenia korony twojej, jeszcze nie które kamienie są potrzebne. Albowiem Abraham, i Job, lepszymi i bardziej wiadomszemi, abo dawniejszymi stali się z doświadczenia, i Jan Święty świętobliwszy z świadectwa prawdy.”

Matka Boża powiada Córce Oblubienicy Chrystusowej, kładąc figurę piękną o siedmiu zwierzętach, przez które cztery rodzaje występnych ludzi, a trzy rodzaje cnotliwych ludzie znacznie znaczą się.

Rozdział 125

Maryja mówi: „Siedmioro jest zwierząt. Pierwsze ma rogi wielkie, z których się pyszniąc, przeciwko inszym zwierzętom wojując rychlej zdycha. Bo dla wielkich bardzo rogów nie może prędko biegać, ale go jada kierz i gałąź zatrzymuje. Drugie zwierzę jest małe, mając jeden mały róg, a pod nim kosztowny kamień, a to zwierzę nie bywa

pojmane, tylko przez Pannę, którą obaczywszy bieży do łona jej, i tak bywa zabite od niej. Trzecie zwierzę nie ma stawu, a dla tego śpi, stojąc ustawicznie przy drzewie jednym, które łowczy upatrzywszy, podrębuje drzewo aż do połowicy, zaczym gdy zwierzę zwyczajnym sposobem chce odpocząć, upada drzewo, i tak ono zwierzę bywa pojmane. Czwarte zwierzę, zda się być łaskawiuchne, i nikomu nie szkodzi, ani nogami, ani rogami; ale kogokolwiek zaleci para jego, zaraz zostaje trędowatym, bo ono zwierzę z natury swojej wewnątrz wszystko jest trędowate. Piąte zwierzę na każdym miejscu boi, i wystrzega się sideł. Szóste zwierzę, niczego się nie boi, tylko siebie samego: a jeśli by się obaczyło w cieniu swoim, bieży jako na śmierć, i zawsze w ciemnościach, i tajemnie pragnie mieszkać, i twarz zachować. Siódme zwierzę nic się nie boi, ani też śmierci nie czuje. To zwierzę ma cztery rzeczy dziwne. Naprzód pociechę wewnątrz ma niewypowiedzianą. Drugą, nie frasuje się o pokarm, bo jada lada co. Trzecią, nigdy nie stoi, ale zawsze bieży. Czwartą, że też chodząc odpoczywa, i skromne jest w chodzeniu swoim.

Pierwsze tedy zwierzę podobne jest człowiekowi, który z godności swojej nadyma się, ale że leniwe jest, i ciężkie do sprawowania dobrych uczynków, prędko bywa uśdłone, chyba żeby było ostrożne. Drugie zwierzę pyszniące się z kosztownego kamienia, który ma pod rogiem, znaczy człowieka, który ufając, i wiele rozumiejąc z kamienia kosztownego czystości, nie rad słuca napominania, i przenosi się nad innych, a przeto żeby go pycha nie pojmała (która ma oblicze Panieńskie, ale okrutnie zabija) z pilnością niechaj się przestrzega. Trzecie zwierzę, które nie ma stawów, podobne jest człowiekowi, który nie ma złączenia duchownych afektów, i dla tego gdy rozumie że bezpiecznie odpoczywa, bywa pojmany w tych rzeczach, w których się rozkoszuje. Czwarte zwierzę, które jest wszystko trędowate wewnątrz, znaczy człowieka, który z pychy wszytek jest trędowaty, a dla tego, ktokolwiek mu pozwalając przystawa do niego, stawa się zmazany. Tróje zaś zwierząt drugie, pokazują się czasów swoich.

Albowiem pierwsze zwierzę, jest jako Tomasz pobożnie wąpiący, jako kamień ciosany, i kwadratowy. Drugie zwierzę jest jako złoto w ogniu, i jako piszczalka pozłocista, i w dobrym puzderku zachowana. Trzecie zwierzę jest, jakoby tablica zmalowana, i sposobna na przyjęcie rozmaitych farb. A tak, jeżeliby oni ludzie występni, (którzy się znaczą przez one wzwyż powiedziane czworo zwierząt) nawrócili się do mnie, zabiegę im w drodze, i poratuję ich, w ciężarach ich. A jeżeliby nie chcieli, poszlę do nich zwierzę prędsze nad Tygrysa, które ich pożre. I (jako napisano jest,) staną się dni ich krótkie, a synowie ich bez ojca, i żony wdowami będą, a część ich obróci się w zelżywość, i w zawstydzienie.”

OBJAŚNIENIE

Pierwsze zwierzę to jest pierwszy Biskup, z zacności pyszniąc się nawrócił się z słów Ducha Św. Który przyszedłszy do Rzymu, i szedł za Świętą Brygidą aż do Neapolim, i gdy był w Benewecie, zachorzał bardzo na kamień, któremu chorującemu Duch Św. rzekł przez Ś. Brygidę: „Królowi Izrael, choremu przykazano było, aby przyłożył

plastr na ranę srogą, tak ten niechaj uczyni. Niech weźmie prawdziwą miłość ku Bogu, która jest lekarstwem najlepszym, a zaraz poczuje zdrowie.” Co usłyszawszy uczynił votum, i zaraz i na duszy, i na ciele ozdrowiał. O tym Biskupie jest w księgach trzecich w rozdziale dwunastym.

Drugie zwierzę insze jest; drugi Biskup był wielkiej czystości, o którym jest w księgach trzecich, w rozdziale trzynastym.

Trzecie zwierzę, to jest trzeci Biskup, który się przyrównywa słoniowi, odmienił się w lepsze rzeczy. Po tym mówi Chrystus Pan: „Co powiedział on słoń? izali nie to, żeby małżeństwo nie porządnie odprawowane było, aby nakłady zgotowane nie potraciły się, i że dyspensacja od Papieża znajduje mogła być uproszona. Ale słuchaj coć teraz mówię. Wszelki, który wiedząc, i z dobrej woli grzeszy przeciwko Bogu, (chyba żeby uprzedziła wielka skrucha) sąd Boży zasłuży, i ucisk świata. A kto zaś ciężar drugiego na grzbiet swój kładzie, grzeszy bardziej; bo ani bojaźni nie ma, ani szuka zbawienia duszy. O jak wielka duma! o jak wielki nie dostatek miłości jest! mieć klucze praw w rękę, a dla małej rzeczy skazitelnej ważyć się przeciwko mocy Kościelnej, i prawom. Dla tego niechaj się stara sam ubłagać Boga, i niechaj się stara wprowadzić ono małżeństwo do pożytecznej pokuty, i do rozgrzeszenia powinnego. Bo inaczej dni jego będą skrócone, i przyjdzie na sąd mój, i upadek Kościoła jego będzie tak wielki, że zaledwie będzie mógł być zbudowany, i żądze ich będą na upadek, a sami na pogardę. Ty zaś Córko pisz małżonkowi tobie wiadomemu, że (jeśli się nie poprawił, i rozgrzeszenia nie otrzymał,) nie uczyni pożytku długiego, i synowie ich nie będą mieli długich lat, i cokolwiek zgromadzili, przyjdzie do cudzych rąk.”

Jeszcze o tymże Biskupie: „Ten Biskup przyszedł do mnie pokorny, jako on, który straciwszy dziedzictwo, jadł młóto, i wrócił się pokorny do Ojca. Prawdziwie Córko, te świetkie rzeczy, są jako młóto, kiedy ziarno zboża, to jest Bóg, wygnany jest z serca, a praca daremna, i bez pożytku wyklada się, i świat bywa miłowany więcej, niżeli Bóg. Ale że ten Biskup już poczyną poznawać mnie, i samego siebie, dla tego uczynię mu, jako łaskawy Ociec, zapomniawszy pierwszych rzeczy, zabieję mu w pół drogi, dawszy mu pierścień na rękę, i obuwie na nogi, i cielca ku jedzeniu. Albowiem od tego dnia miłość moja będzie gorętsza w uczynkach jego. Boską cierpliwość, i mądrość będzie z nim doskonalsza do pociągania z sobą bliźnich swoich, częstszy pod czas będzie, i frasowitszy do brania, i czczenia ciała mego. Ten dar zasłużyła mu Matka moja najmiłsza, którą Patronka jest Kościoła jego.” Do tego o tymże Biskupie jest na początku w rozdziale setnym trzydziestym.

Czwarte zwierzę, to jest Biskup, który w trądzie swoim trwał, wezwany jest nagłą bez Sakramentów. O tym szukaj w szóstych księgach, w rozdziale dziewięćdziesiątym siódmym.

Piąte zwierzę był jako kamień kwadratowy, człowiek we wszystkim pomierny, i baczny. O którym szukaj w księgach trzecich, w rozdziale trzydziestym trzecim.

Szóste zwierzę, to jest szósty Biskup, był człowiek bojaźliwy, i badacz serca swego, który Kościół swój mądrze rządząc, od wielu obowiązków wyzwolił. O tym umarłym powiedział Chrystus: „Pismo złote mówi, że początek mądrości jest bojaźń Boża, to jest prawda, ale ja mówię, że koniec doskonałości jest też bojaźń Boża; którą że ten Biskup miał, przyjdzie ścieżką zbawienia do drogi zbawiennej.

Siódme zwierzę, to jest siódmy Biskup, wielkiej wstrzeźliwości był, który żarliwość Bożą mając, ani bojaźnią, ani miłością, ani szkodą nie zamilczał prawdy. Ten gdy się udał na modlitwę, oddał ducha. O tym Biskupie jest wiele objawienia w Żywocie Świętej Brygidy, który był Pan Hemingus [Hemming] Biskup Aboński [Åbo], a przyjaciel Błogosławionej Panny Maryjej, jako jest w rozdziale setnym czwartym.

Po tym objawienie o Biskupie który był następca wtórego zwierzęcia, Syn Boży mówi: „Pisz do Biskupa że ptacy drapieżni weszli do ziemie, aby sobie poczynili gniazda swoje na niej, dla tego niechaj pracuje Biskup z przyjaciółmi swymi, aby pazury ich były oberznionej i niechaj nie otrzymają wierzchów ziemie, ani niech nie rozszerzają skrzydeł swoich na pospólstwo, bo inaczej nosami swymi, i pazurami swymi wykorzeniały pożytki ziemie, i wylecą na wysokie góry, i ziemie spustoszą, i wniwecz obrócą.”

Panna Maryja rozmawiała z Oblubienicą Syna swego o jednym Biskupie, za którym ona nabożnie modliła się; i daje tu znaczną naukę, i wizerunek cnót wedle którego mają żyć Biskupi, i samych siebie z poddanymi swymi mają rządzić duchowne, i nabożnie.

Rozdział 126

Matka miłosierdzia rozmawiała z Oblubienicą Chrystusową, mówiąc: „Co uczynimy temu ślepemu Biskupowi? On bowiem ma trzy rzeczy. Pracuje bowiem żeby się podobał ludziom, niżeli Bogu. Kocha się w skarbie, nie w tym, którego Aniołowie strzegą, ale który złodzieje ukraść mogą. Miłuje też samego siebie więcej niż bliźniego, i więcej niż Pana Boga swego.”

A oto tegoż momentu obaczyła Oblubienica jakoby sześć wag, z których trzy ważne były bo się na dół ciągnęły od ciężaru, drugie zaś trzy tak lekkie były, że ze wszystkim wynosiły się w z górę, bo na nich nie było nic, tylko coś lekkiego jako pióro. A Matka Boża rzekła: „O to ten Biskup lubo ma trzy rzeczy: złe w przód powiedziane, boi się jednak zawsze, dla której bojaźni która jest w prowadzeniu nie jakim miłości, dano jest tobie widzieć stan jego. Albowiem one trzy wagi znaczą sprawy jego przeciwne Panu Bogu, które zniżają duszę jego, które dla tego zdadzą się tobie trzy, bo afektem mówią, i uczynkiem na podobieństwo wagi, nakłaniają się do świata. Dla tego zaś insze trzy wagi zdając się być lekkimi, bo teraz myślą, teraz uczynkiem wstępują do Boga, ale jednak świeckie rzeczy przeważają duchownych, bo w tych więcej się bawi, i pilniej, tak bardzo,

że już diabeł ciągnie go za nogi, i sidło już jest gotowe.”

Odpowiedziała Oblubienica, mówiąc: „O Matko pobożności! włóż ty co na wagę.” Której Matka Boża rzekła: „Agnieszka Święta, i ja czekaliśmy jeżeli snadź Biskup będzie chciał rozmyślać miłość nasze, ale nie wiele uważa starania naszego; ale jednak chcemy mu uczynić jako przyjaciele na drodze siedzący, i wiedzący drogę pokazali przyjacielowi ich, też drogę.

Z których pierwszy rzekł by: 'O przyjacielu! droga którą idziesz, nie jest dobra, ani bezpieczna; jeżeli pójdziesz tą drogą, zaskoczą zbójcy, i gdy się bezpiecznym być będziesz rozumiał, umrzesz.' Drugiby rzekł: 'Droga ta, którą idziesz, zdaje się być rozkoszną, ale cóż za pożytek z tej rozkoszy, jeżeli gorzkość myśli jest na koniec?' Trzeci by rzekł: 'O przyjacielu! widzę w Bogu niemoc twoje, dla tego niechaj ci się podoba, jeśli cię daję radę, i nie bądź niewdzięczny jeżeli uczynię nad tobą osobliwą łaskę.' Tak my chcieliśmy uczynić, ja i Agnieszka temu Biskupowi. Jeżeli usłucha pierwszego, drugi pokaże mu drogę. Trzeci zaś wprowadzi go w krainę światłości.”

Po tym Oblubienicy pokazywano one rzeczy, które się posyłali Boskim rządzeniem na podanie sposobu przereczonego Biskupa, jako to idzie niżej. „Po tym” (mówi Matka Boża) „tak się powie Biskupowi: Bóg chociaż może wszystko uczynić, wszakże człowiek sam przez się, ma spólnie na to pracować, aby się grzechu strzegł, a miłości Boskiej nabywał. Trzy rzeczy albowiem są w prowadzące na ustrzeżenie się grzechu, a trzy zaś są w spół pracowała, na nabycie miłości.

Trzy pierwsze rzeczy, którymi się strzeże od grzechu, są te, to jest żałować wiernie za wszystkie rzeczy, które gryzą sumienie, nie chcąc się tego po wtóre dobrowolnie dopuszczając, popełnione, i wyznane, statecznie poprawić, wedle rady tych, którzy światem pogardzili.

Drugie trzy rzeczy wspomagające do nabycia miłości te są: Naprzód prosić Pana Boga o wspomnienie, aby była oddalona zła rozkosz, i żeby była dana wola czynić to, co się podoba Panu Bogu. Bo miłości Boskiej nie może kto otrzymać, aźby onej pragnał, ani ta żądza będzie rozumna, jeżeliby się nie zasadziła na miłości Boskiej. I dla tego są trzy rzeczy w człowieku, pierwej, a niżeliby weszła miłość, i trzy rzeczy insze wchodzi, kiedy bywa wlewana miłość Boska. Albowiem przed wlaniem miłości Bożej turbuje się człowiek z przyjścia śmierci, turbuje się z umniejszeniem czci i przyjaźni, z nieszczęścia świata tego, i z niemocy ciała. Otrzymawszy zaś miłość, wesele wchodzi w duszę z ucisków świata, które cierpi. Trapi się myśl posiadać świat, i weseli się uczynić część Boską, i za część Bożą trapić się.

Druga zaś rzecz wprowadzająca miłość jest, czynić jałmużny z zbytnich rzeczy. Bo gdy Biskup ma naczynia, i szaty jako przynależy pokornemu Prałatowi dla potrzeby, nie dla pokazowania się i zbytku, niech przestawa na nich, a z ostatków niech czyni jałmużny. Albowiem gdy z dóbr i osiadłości doczesnych dusz, bogacą się ubodzy domowi

Prłatów, i nierządu pilnują, na ten czas głośniej będą wołać insi prawdziwi ubodzy o pomstę na nich.

Trzeci zaś wódz miłości, jest praca miłości. Albowiem ktobykolwiek nie mówił tylko jeden pacierz dla otrzymania miłości, podobało by się to Panu Bogu, i miłość Boska do niego prędzej by się przybliżała.”

Po tym rzekła Matka do Chrystusa Syna swego, mówiąc: „Błogosławiony ty bądź Panie Jezu Chryste najosobliwszy Olbrzymie, któryś był najprędzy na bieżenie przez drogę, i najmniejszy do otrzymania wojny. Napisano w prawdzie, że Dawid był Olbrzym wielki, i mężny, ale żadnym sposobem nie jest podobny tobie. Dawid albowiem z daleka rozbiegłszy się, cisnął kamień na nieprzyjaciela, ty zaś przybliżyłeś się nogami do nieprzyjaciela, i z starłeś grzbiet jego. Dawid zabiwszy nieprzyjaciela, odjął mu miecz uciawszy głowę jego, ty zaś od stojącego nieprzyjaciela odjąłeś miecz, zwyciężywszy nieprzyjaciela żywego cierpliwością twoją, i złamałeś moc mężnego pokorą twoją. Dla tego ty jesteś Hetman żołnierzów, któremu żaden nie był, ani będzie podobny. Albowiem z walecznego Ojca, powstał mocny Syn, który Ojca, i bracią wybawił. Przeto o najłaskawszy Olbrzymie! proszę cię, abyś Biskupowi temu raczył dać umiejętność walczyć, i mężność do biegania na placu żołnierskim, abym siedział z prawdziwymi Olbrzymami, którzy żywot dali za żywot, i za krew twoje, krew swoje dali.”

Odpowiedział Syn Boży: „Modlitwa która jest z miłości, nie bywa pogardzona. Albowiem pismo Święte powiada, że żaden nie przychodzi do mnie, tylko ten, kogo Ociec pociągnął. A przeto jeśli ten, który ciągnie jest mocny, a ona rzecz, która się ciągnie jest nazbyt ciężka, snadnie się urwie, i w niwecz obróci. Jeśli zaś ona rzecz, która się ciągnie jest uwiązana, żadna rzecz nie może pomoc ciągnącemu, ani też sama siebie może ratować, jeśli by upadła. A jeśli by zaś nie czysta była, brzydka jest do ciągnięcia. Dla tego kto ciągnąc ma, i pragnie być ciągniony, potrzeba jest żeby się pierwej oczyścił, i nagotował się przystojnie, aźby był sposobny do ciągnięcia, i przyjemny rękóm, które ciągną. Wszakże dla przyczyny Matki Mojej, gdyby ten Biskup pytał się o drogę; pokaże się mu droga prosta.”

Po tym rzekła Matka Boża Oblubienicy, mówiąc: „Słuchaj ty, której dano słuchać duchownych rzeczy. Powiedziałem ci pierwej, że gdy Biskup będzie pytał o drogę, pokażę się mu. Przeto teraz powiadam tobie drogę, jeśli by ten Biskup chciał iść drogą tą, którą Ewangelia powiada, i być jeden z wielu, powinien mieć trzy rzeczy przed wyjściem w drogę. Naprzód złożyć ciężar zastępujący, i obciążający go, to jest chciwość świątka, i wór pieniężny, nie miłując świata dla jakich dostatków, i pychy, ale mając od niego potrzeby swoje wedle zwyczaju Biskupiego, i pokornej potrzeby. Wszystkie zaś rzeczy insze szafując ku czci Bożej. Tak bowiem uczynił on Święty Mateusz. Złożył bowiem ciężar ciężkiej chciwości, co jednak nie rozumiał być ciężkim przed tym, nim wziął ciężar Boski lekki i słodki.

Po wtóre ma być przepasany, i gotowy na chodzenie, jako mówi Pismo, że kiedy

Tobiasz był posłany od Ojca po pieniądze, znalazł Anioła przepasanego na drodze. Kogo znaczy ten Anioł? tylko Kapłana Pańskiego, i Biskupa, który powinien być czysty w ciele i afektie, bo według proroctwa, Kapłan jest Aniołem Pana Zastępów, bo tegoż Pana przyjmuje, i poświęca, którego Aniołowie widzą i chwają. Czemu zaś Anioł pokazał się Tobiaszowi przepasany na drodze? tylko dla tego, że wszelki Kapłan, i Biskup ma być przepasany palem Boskiej sprawiedliwości, gotowy dać duszę swą za owce swoje, gotowy w słowach mówić prawdę, gotowy w uczynkach, pokazując sam w sobie drogę sprawiedliwości, gotowy cierpieć za sprawiedliwość i prawdę, nie umniejszając jej dla gróźb, i naśmiewisków, nie milcząc dla fałszywej przyjaźni, nie przeglądając dla nie których ludzi rady. Każdy tedy Biskup, który tak jest odziany sprawiedliwością, nie ufając w siebie, ale w Bogu, do niego przyjdzie Tobiasz, to jest człowiek sprawiedliwy, i ludzie sprawiedliwi naśladować go będą. Bo więcej pożytku czynią przykłady dobre, i uczynki a niżeli gołe słowa.

Trzecią ma jeść chleb, i wodę pić; jako czytamy o Eliaszu, że znalazł w głowach swoich chleb, i kazał mu go Anioł jeść, bo miał daleką drogę. Któryż to jest chleb, którego zażywał Eliasz? Z skąd tak bardzo posilony był? tylko z dobra cielesnego, i duchownego, które mu było dane. Albowiem był gotowany chleb cielesny na przykład inszym, aby wiedzieli że się to podoba Panu Bogu, mieć skromne potrzeby na posiłek ciała. Było też dawane Prorockie natchnienia i moc duchowna, przez czterdzieści dni pracował, aby wiedzieli że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelakim słowem Bożym. Bo gdy by Bóg nie wlał Prorockiej pociechy, zaprawdę ustał by on z własnej ułomności, bo człowiek był słaby sam z siebie, ale mocny z Boga. Bo wszelki który stoi a mocny jest, z Boga mocny jest i mężny. Dla tego, że Biskup on nie mocny jest, zgotowaliśmy mu bochenek chleb, to jest żeby miłował Pana Boga nade wszystko porządnie, szczerze, prawdziwie, i doskonale. Porządnie, to jest, aby miłował świat nie dla żadnych dostatków. Szczerze, żeby żadnego grzechu w sobie, ani w bliźnim nie miłował, ani złych nałogów żeby nie naśladował. Prawdziwie, żeby żadnego grzechu (ufając dobrym uczynkom swoim) nie dopuszczał się. Ale mądrze niechaj miarkuje samego siebie w samym sobie, aby nie upadł z zbytnej gorącości, albo żeby snadź nie nakłonił się do grzechu dla bojaźni, i naśladowania złych, którzy sobie lekce ważą grzech. Doskonale, żeby mu żadna rzecz nie była tak słodka, jako Pan Bóg.

Napominamy go też, aby miał wodę z chlebem miłości. Któraż to jest woda, tylko myśleć ustawicznie gorzkość męki Jezusa Chrystusa? Kto abowiem godnie może rozmyślać uciski Człowieczeństwa Chrystusowego, które na ten czas cierpiał, kiedy prosił, aby był oddalony od niego kielich męki jego, i kiedy krople krwawe wychodziły z ciała jego. Dobrze zaprawdę on pot krwawy był, bo krew Człowieczeństwo Bożego wynikała z przyrodzonej bojaźni, którą cierpiał, aby się pokazał być prawdziwym Człowiekiem, a nie zmyślonym, i nie wolnym od męki. Przeto niechaj pije Biskup wodę tę, a zwłaszcza rozmyślając jako Pan Bóg stał przed Herodem, i Piłatem; jako boleści pełen, i wzgardzony na krzyżu wisiał, i jako bok jego włócznią był otworzony, z którego wyszła krew i woda.

A gdy Biskup będzie miał te trzy rzeczy przerweczone, tedy mu będzie rzecz pożyteczna widzieć rozrządzenie czasów swoich od początku dnia aż do nocy. Albowiem jako skoro się Biskup ocknie, zaraz ma dziękować Panu Bogu za miłość jego w stworzeniu; za mękę jego w odkupieniu, za cierpliwość jego, którą długo cierpiał grzechy jego, i obyczaje. Po tym gdy wstaje z łoża, i ubiera się w szaty, niechaj tak mówi: 'Ziemia powinna się przyodziewać ziemi swoją, i popiół być z popiołem swoim. Wszakże że z opatrności Boskiej mam Biskupi urząd żeby na mię inisi patrzali; przeto przyodziewam cię ośle, który jesteś ciałem moim w popiele, i w ziemie: nie dla pychy, ale żebyś się przykryło, abyś się nagim nie pokazało. I oto nie dbam jeśliby twoje odzienie było kosztowne, abo podle, tylko aby dla czci Bożej był rozeznany Biskupi habit, i w habicie żeby się rozeznała powaga Biskupia na strofowanie, i ćwiczenie ułomnych. Dla tego proszę cię łaskawy Boże, któryś mię powołał z łaski Bożej twojej; daj mi sumienie na umyśle, abym się nie pysznił z wielkiej ceny popiołu, ani abym się próżno nie chełpił z różności kolorów, ale mi daj mężność w cnotach, że jako habit Biskupi zacniejszy jest nad inszych dla powagi Boskiej, tak habit duszny świątobliwszy niechaj będzie u ciebie, żebym albo dla zwierzchności sobie danej nie opatrnie nie był zepchniony głębiej, albo dla habitu znacnego, któregom nie godnie zażywał, nie był obnażony sromotnie na potępienie.

Po tym Biskup niechaj odprawuje godziny, albo śpiewa jeżeli może. Im bowiem kto zacniej uczczony jest, tym większą część powinien czynić Panu Bogu. Jednakże serce szczere, i pokorne, tak się podoba Panu Bogu w milczeniu, jako i w śpiewaniu. Po tym po Mszy Świętej, albo przede Mszą, niech odprawi Biskupi urząd swój, bądź by był cielesny, bądź duchowny, i we wszystkich sprawach swoich niechaj ma miłosierdzie, i niech uważa część Boską, żeby słabszy nie zdał się więcej dbać o dobra doczesne, aniżeli o duchowne.

Gdy zaś przychodzi do stołu, niechaj tak mówi: 'O Panie Jezu Chryste! który chcesz aby się ciało posiliło pokarmem cielesnym, proszę cię wspomóż mię abym tak dał ciału memu potrzeby swoje, żeby mu się nie zeckniło dla zbytich pokarmów, albo żeby nie zślabiało dla małości; ale naucz mię skromności przystojnej, żeby (gdy ziemia z ziemie żyje) Pan ziemi od ziemie swojej nie był pobudzony do gniewu.' Po tym u stołu siedząc niechaj ma mierną uciechę wespół z siedzącymi, wszakże tak, żeby nie były obmówiska, albo nieuczciwe słowa: i z pilnością tego się potrzeba przestrzegać, aby się takich rzeczy nie mówiło, z skąd by się inisi utwierdzali w grzechach swoich, ale żeby okkazjej nie mieli do grzechu. Albowiem kto powinie świecić inszym, ma upatrować co przynależy, i co się godzi u Pana Boga, co buduje inszych, i co przynależy do zbawienia. Wszakże jako przy stole cielesnym wszelki pokarm nie smaczny jest, jeśli nie masz chleba, i wina, tak przy stole duchownym wszystkie rzeczy będą niesmaczne duszy, jeśli nie będzie wina duchownej radości, i chleba nauki Boskiej. Przeto Biskup niech mówi przy stole cokolwiek dla czci Bożej, czym by się utwierdzili siedzący na duszy, albo żeby kazał co czytać dla zbawienia aby przy jednym, i tymże posiłku cielesnym i ciało się posiliło, i dusza pożytek duchowny odniosła.

Po obiedzie zaś podziękowawszy Panu Bogu, niech mówi Biskup o tych rzeczach, które są potrzebne, i niechaj odprawuje sprawy wedle Biskupiego urzędu, albo się niechaj prześpi, jeśli tego potrzebuje, albo niech się zabawia księgami, z których by się mógł pobudzić do duchownych rzeczy. Po wieczerzy zaś ucieszyć się może z towarzystwem swoim uczciwym sposobem, i cieszyć ich. Bo jeżeli łuk zbytnie będzie wyciągniony, prędzej się złamie; dla tego skromna uciecha dla słabości ciała podoba się Panu Bogu.

Wszakże jako Matka zostawując syna swego, naprzód maże piersi popiołem, albo jaką gorzkością, aźby się syn przyzwyczał do pokarmów posilniejszych, tak Biskup ma być do swoich opatrny, i ostrożny, żeby i w radości zachował skromność, i w powściągliwości pobożność; żeby naprzód swoich ciągnął do Pana Boga słowy bojaźni Bożej, i pokory. Za tym niechaj naucza wyrządzać część P. B. i onego miłować, żeby i swojej czeladki był Ojcem przez Boską zwierzchność, i ich Matką przez łaskawe ćwiczenie. Jeśli zaś wie o kim z swoich że zgrzeszył śmiertelnie, który ani dla napominania surowego, ani dla łagodnego nie chce się upamiętać, niechaj go odłączy, i wyżenie od siebie, bo inaczej (jeśliby go zatrzymał dla pożytku, i faworu cielesnego, i doczesnego) będzie winien grzechu jego.

Po tym przyszedłszy do łóżka, niechaj nakłoni serce swoje do Pana Boga, i niech rozmyśla jakowe w dzień były myśli, i afekta jego, jakie sprawy i sądy jego, i niechaj prosi wspomnienia Bożego, i miłosierdzia, mając wolą mocną poprawić się kiedy będzie mógł. Po tym układłszy się na łożu, niechaj się tak modli: 'O Panie Jezu mój! któryś stworzył ciało moje na podobieństwo twoje, spojrzij na mnie miłosierdziem twoim, a daj mi wspomnienie twoje, abym z zbytniego spania nie stał się leniwy do służby twojej, albo też z małego snu żebym nie ustał w służbie twojej. Ale miarkuj sen mój, który rozkazujesz mieć na posiłek ciała, aby nieprzyjaciel nie szkodził ciału, aby z skrytego sądu twego na duszy nie panował.'

Po tym wstawszy z łoża, jeśli się co w nocy nie przystojnego przytrafiło, niechaj omyje spowiedzią, aby następującej nocy sen z przeszłej nocy grzechami nie poczynał się, jako napisano jest: 'Słońce niech nie zachodzi nad gniewem waszym', tak też ani nad myślami, ani nad obłudami waszymi. Bo pod czas grzech, który powszedni, i mały jest, staje się śmiertelny dla niedbalstwa, i pogardy.

Radzę też aby na każdy piątek pokutę odprawował, odprawując z pokorą spowiedź swoje Kapłanowi z przedsięwzięciem poprawić się, bo inaczej, spowiedź nie będzie ważna."

Po tym przydała Matka Boża, mówiąc: „Jeśli Biskup szedł drogą tą, przestrzegam go we trzech rzeczach. Naprzód, że droga będzie przykra. Po wtóre ciernista, i kołaca. Po trzecie nie równa, i skalista. Na te trzy rzeczy dam mu trzy środki. Naprzód niechaj się ubierze w szaty. Po wtóre niechaj utrzyma dziesięć palców przed oczyma, przez które niechaj patrzy, jako przez kratę, aby ciernie nie tak łatwo i prędko oczu nie wybiło.

Po trzecie, żeby ostrożnie stąpał po ziemi, i na każdym kroku z pilnością niechaj doświadcza, jeśli noga stanie bezpiecznie, ani nazbyt prędko niechaj nie stąpa obiema nogami razem, chyba żeby był pierwaj pewien o drodze jeśli chropowata jest, albo gładka.

Cóż tedy znaczy że droga jest przykra? Tylko złość złych ludzi, i przeciwności świetckie, które przeszkadzają, i zabawiają sprawiedliwego na drodze sprawiedliwości. Przeto na takie rzeczy niechaj się przyoblecze Biskup w szaty cierpliwości, i stateczności; bo chwała jest wielka, cierpieć naśmiewiska dla sprawiedliwości, i prawdy.

Co zaś znaczą dziesięć palców przed oczyma? Tylko dziesięcioro przykazania, w których sprawiedliwy człowiek ma się na każdy dzień zabawiać. Że ilekroć go zakole ciernie naśmiewiska, niechaj patrzy na miłość Bożą, ilekroć go zakole ciernie złości, niechaj sobie postawi przed oczy miłość bliźniego. Ilekroć zaś go rozkoszuje miłość świetcka, i cielesna, niechaj patrzy na to, co napisano jest: 'Nie będziesz pożądał, ale na pożądliwość twoję włóż wędzidło, i sposób.' Gdzie bowiem jest miłość Boska, tam jest cierpliwość w uciskach, wesele w chorobach, żalność w zbytkach, bojaźń we czci, pokora w przełożeniu, i żądza porzucić świat.

Cóż zaś świadczy, że w każdym kroku ma doświadczać, jeśli nogi stoją bezpiecznie, tylko że na każdym miejscu powinien się bać roztropnie? Albowiem człowiek sprawiedliwy powinien mieć dwie nodze duchowne, to jest żądze wiekuistych rzeczy, a obrzydzenie świetckich. W pierwszych ma być roztropność, żeby nie pragnął wiekuistych rzeczy dla czci swojej więcej, aniżeli dla Bożej; przeto wszystkie żądze swoje niechaj położy wedle woli i czci Bożej. W drugim ma być przestroga, żeby obrzydzenia świetckie nie było nie rozumnie, albo dla niecierpliwości życia, i przypadków przeciwnych, albo dla gnuśności w pracy Boskiej. Przeto w tym niechaj będzie przestroga, żeby obrzydzenie świetckie było dla żądze lepszego żywota, i dla obrzydzenia grzechów. Przeto Biskup, jeśli by miał te dwie nodze, bojąc się też, że one grzechy z których się poprawił, może być że nie dobrze się poprawił, i szedł tą drogą przykrą, i ciernistą.

I jeszcze przestrzegam go ze trzech nieprzyjaciół, którzy są na drodze. Pierwszy zaiste nieprzyjaciół szepce w uszy jego. Drugi stoi przed nim gotowy wyklóć mu oczy jego. Trzeci leży przed nogami jego krzycząc bardzo, i mając sidło aby usidlił nogi jego, jeśli by się na wołanie jego wysoko podniosły. Pierwszy tedy nieprzyjaciół, są ludzie oni, albo natchnienia one diabelskie, które tak poduszczają Biskupa: 'Czemu tak chodzisz pokornie, i ścisło? Czemu tak wielkie bierzesz na się prace? Czyli ty chcesz być Świętszy nad drugich abyś to czynił, czego żaden nie czyni? Obróć się raczej na drogę rozkoszną, którą ich bardzo wiele chodzi, abyś snadź marnie nie ustał. Co tobie do tego jeśli ludzie dobrze żyją, albo źle? Co tobie po tym gniewać ich na się, u których mógł byś czci dostąpić, i miłości, jeśli ciebie nie obrażają, ani twoich? Co tobie do tego jeśli Pana Boga obrażają? Daj im raczej podarki, i bierz, zażywaj czci twojej, i przyjaźni ludzkiej, żebyś zarówno mógł część ludzką mieć, i Niebo otrzymać.' O to taki nieprzyjaciół

szeptce, i szeptał wielom w uszy, i dla tego pochodni wiele, które miały świecić w ciemnościach, stały się same ciemnościami, i złoto czyste, obróciło się w błoto.

Drugi nieprzyjaciel, który kole w oczy, jest piękność światcka, i dzierzawy ziemie, dostatek rzeczy, i szat, fawory ludzkie, i honory. Albowiem gdy tych rzeczy pragniemy, i podają się nam, tak zalepiają oczy duszne, i rozumu, że słodsza rzecz zda się im być stać z Samsonem u młyna światckiego, aniżeli z Oblubienicą Kościołem przy radzie starania pasterskiego. Nad to i miłość Boża jeśli jaka była, na ten czas tym więcej ziębnieje, do grzechu bieży się bezpieczniej, i lekce bywa ważony popełniony grzech. Dla tego gdy Biskup ma potrzeby swoje, i postanowioną pewną liczbę sług swoich, czyzby uczciwości swoje, i zwierzchność zachować mógł, niechaj się kontentuje, jako napisano jest: 'Niech będą obyczaje wasze bez łakomstwa, kontentując się miernymi rzeczami.' Bo żaden służąc żołnierską Panu Bogu ze wszystkiej serca nie ma bawić się światckimi rzeczami, tylko przeciwko woli swojej dla czci Bożej.

Trzeci nieprzyjaciel ma sidła swoje, który woła tak: 'Czemu się tak upokarzasz? który nad inszych możesz być uczczony; pracuj że tedy abyś postąpił wyżej na ten czas obfitować, i więcej dawać będziesz mógł. Bądźże tedy Księdzem, żebyś siedział z pierwszymi. Bądź Biskupem, a po tym Arcybiskupem, i inszym, abyś większego dostał odpocznienia większej usługi, i większej czci, na ten czas inszych ratować będziesz mógł, i bardziej się ciebie będą bać, i od wielu ucieszony więcej będziesz.' Gdy się tedy umysł takimi pobudkami zabawia, natychmiast podnosi się noga nie ostrożnie do pożądliwości, i wynajduje się sposób do postępowania w zacniejszy stan; i na ten czas umysł tak wikle się sidłami pożądliwości, i pieczołowanie doczesnym, że zaledwie powstaje. I nie dziw, pismo bowiem mówi, że kto Biskupstwa, albo Kapłaństwa pragnie, dobrej sprawy pragnie.

Cóż jest ono dobro? Zaprawdę pracować dla dusze, i czci Bożej, pracować dla wiecznych rzeczy, a nie dla doczesnych. Teraz zaś wszyscy czci pragną, a nie prace, która jednak nie jest czcią, ale utrapieniem. Gdzie bowiem nie masz ciężaru prace Boskiej, tam nie idzie część duszy u Pana Boga. Dla tego Biskup niechaj się nie stara o wyższy stopień, ani inszego nad ten który ma, nie pragnie, bo sidło zakryte jest w ziemi, i oszukanie na ścieszcze tego, który chodzi. Przeto pożyteczna jest, aby stał w stanie tym który ma, aż by się Panu Bogu podobało opatrzeć go czym inszym, albo przełożonym wyższym Kościoła, rozkazałby dla większej czci Bożej. O tym się już powiedziało, i rada, i przestroga niejaka pełna miłości dała się.

Teraz tedy chcemy mówić, co Biskup ma czynić wedle Pana Boga? On albowiem powinie Biskupią Infułę mieć na ramionach swoich w wielkiej straży, nie sprzedawać jej za pieniądze, nie pozwalać jej inszym dla bojaźni, nie tracić jej dla niedbalstwa, i gnuśności. Co albowiem znaczy korona, albo Infuła? tylko moc Biskupią, to jest poświęcać Kapłany, strofować błędzących, nauczać słowem i przykładem swoim nie umiętnych. Cóż zaś, to jest strzeż z pilnością Infuły? tylko ustawicznie uważać jakowym sposobem wziął tę zwierzchność, na co by ją otrzymał, i co jej będzie czynił?

Jeśli tedy uważać będzie chciał jako ją otrzymał, niech naprzód z pilnością patrzy jeśli onej zwierzchności pragnął dla siebie samego, czyli dla Pana Boga. Jeśli dla siebie, niechaj się lęka rozumnie, jeśli zaś dla Pana Boga, zasługująca rzecz jest i duchowna. Jeśli zaś chce się przypatrzeć na co otrzymał zwierzchność, i godność, za prawdę ja mu powiem. To jest na to, aby był pocieszycielem dusz, i wybawicielem zasługami swymi, z których jałmużn żyje, aby był karmicielem ubogich, o Ojcem u bogatych, wspomóżycielem Bożym w duchownych rzeczach, i żarliwy dla Pana Boga.

Jeśliby zaś chciał wiedzieć o pożytku zwierzchności swojej, to pięknie pokazuje Paweł Świąty, tak mówiąc: Kto by dobrze służył, dwojaką będzie miał część, to jest cielesną, i duchowną. Kto zaś ma Biskupią szatę, a nie żywot, kto szuka czci, a zaniedbywa pracowania, ten dwojakiego zelżenia będzie godzien. Cóż tedy to znaczy? że zwierzchność nie może być sprzedawana, tylko że Biskup wiadomie nie ma być świętokupcą, ani inszym tego dopuszczać jeśliby wiedział. Nie poświęcać inszych, ani stanowić na godności dla pieniędzy, i nie odprawować urzędu swego dla czci ludzkiej, i faworu, ani dla przyczyn cielesnych podwyższać onych, których by wiedział tego być nie godnych, i złej żywota.

Cóż zaś to jest, że nie ma inszym pozwalać mocy swojej dla przyjaźni, tylko że nie ma grzechów cudzych przeglądać dla fałszywego miłosierdzia, nie milczeć dla przyjaźni, nie nosić na grzbiecie swoim grzechów cudzych, których może, i powinien strofować dla jakiej cielesności. Albowiem Biskup jest szpieg Pański, i dla tego krew zmarłych będzie szukana z rąk szpiega, jeśli widział niebezpieczeństwo, a nie wołał, albo że zasypiała nie starał się o to. Że zaś Biskup nie ma tracić korony, albo infuły dla niedbalstwa, to znaczy, że Biskup nie ma tego inszym pozwalać odprawować, co on sam osobą swoją powinien czynić, i czynić może, ani dla lenistwa swego, miasto odpoczynku nie ma tego opuszczać, co on sam z lepszym pożytkiem, a niżeli inszy, może wypełnić. Ani też ma być nie wiadomy żywota ich, którym zlecą urzędy swoje, ale badać się ma tak tajemnie, jako i jawnie o żywot tych, którym porucza, i jako zachowują sprawiedliwość. Bo urząd Biskupi nie jest dla odpoczynku, ale dla starania pilnego, i prace.

Gdy tedy Biskup (jakom już powiedział) dobrze będzie przestrzegał infuły, potrzeba też żeby miał pod ramionami swymi snopek kwiatków, którymiby wabił owce tak dalekie, jako i bliskie. Zwykł bowiem dobry pasterz kwiatkami, i siane wabić za sobą owce swoje. Co to jest ten snopek kwiatków, tylko przepowiadanie Boskie, które przynależy Biskupowi? Co zaś są ramiona dwoje? tylko sprawa dwojaka, to jest czynić dobre uczynki jawne dla pobudki inszych, i także czynić dobre sprawy potajemnie dla bojaźni Bożej, i dla przykładu poblížszych. Przeto jeżeli opowiadanie słowa Bożego złączy się z tymi dwiema sprawami, bardzo piękny będzie snopek kwiatków, za którym owce poblížsze w Biskupstwie jego wesoło pobiegną. Owce też które które oddalone są, słysząc sławę jego, chętnie będą go pragnęli: i dla słów dobrych, i dla spraw miłości, które idą za słowami. Albowiem te są najwdzięczniejsze kwiaty dla zachęcenia owiec, to jest czynić cnotliwe sprawy, i inszych tego nauczać nie w wielomównej umiejętności, ale w małych słowach, a miłości pełnych. Albowiem nie przystoi, aby Kaznodzieja Boży był

niemy, a badacz domu Bożego ślepy.

Jeszcze też jednej rzeczy nie dostaje Biskupowi. Gdy bowiem on przyjdzie do bramy, przynależy mu cokolwiek ofiarować najwyższemu Królowi. Przeto dajemy mu radę, niechaj ofiaruje Królowi naczynie, w którym się on kocha, a ono próżne, i ozdobione. Naczynie tedy Biskupowi miłe, serce jego jest; to tedy niech odda i ofiaruje Bogu ze wszystkim przyozdobione cnotami, ale próżne od woli własnej, i od miłości cielesnej, i tak na ten czas kiedy się Biskup przybliży do bramy zabieży mu wojsko świetne, sam Bóg, i Człowiek przyjmie go.

Aniołowie też, na ten czas będą mówić: 'O Panie Boże! oto Biskup, który był czysty w ciele, i w Kapłaństwie szczery, Apostolski w przepowiadaniu, Biskup czujny w urzędzie swoim, pożyteczny, i mężny w sprawowaniu, pokorny w zwierzchności. Oto, któregoś my pragnęli dla czystości jego, i przeto stawiamy go przed tobą, bo pragnął ciebie dla miłości twojej.'

Tedy rzekną dusze Święte w Niebie mieszkające: 'O to Panie Boże! wesele nasze jest w tobie, wszakże weselimy się też i z tego Biskupa, bo kwiatek nosił w ustach, którym wabił wiele owiec, kwiatek nosił w rękach, którym posilał przychodzące owce, kwiatki rozesał mieszkającym daleko, którymi wzbudzał śpiące owce. A przeto ze kwiatkami słów swoich przymnożył chóru naszego, weselemy się dla tego. Wesel się i ty Panie Boże w człowieku tym, i ze czci jego, bo nade wszystko pragnął ciebie.'

Na ten czas też będzie mówił Biskupowi Pan dawca chwały: 'O przyjacielu! przyszedłeś mi ofiarować naczynie serca twego, próżne od ciebie, i pragnąłeś napełnić one ze mnie. Przeto podź, a ja ciebie napełnię mną samym, ty bądź we mnie, a ja w tobie. Chwała albowiem twoja, i radość nigdy nie będzie miała końca.'

Panna Maryja oznajmuje Oblubienicy modlącej się za jednym przyjacielem swoim, który na ten czas umarł, że pierwaj aniżeli ciało jego będzie pogrzebione, dusza jego będzie wprowadzona do chwały wiecznej.

Rozdział 127

Gdy się modliła Oblubienica za nie jakim starym Kapłanem pustelnikiem zacnego żywota, i wielkich cnót, a przyjaciela swego, który na ten czas zszedł z tego świata, i już był położony na marach w Kościele, aby był pogrzebiony. Na ten czas zaraz tamże pokazała się Panna Maryja, tak mówiąc: „Patrz Córko, i wiedz że dusza tego pustelnika przyjaciela mego zaraz jako skoro wyszła z ciała jego, weszła by była w Niebo, tylko że nie miała doskonalej żądze przy śmierci przyjść do obecności Bożej, i do jego widzenia, i dla tego teraz zatrzymaną jest w onym czyścicu żądze, gdzie nie masz żadnej męki, tylko samo pragnienie przyjść do Pana Boga. Ale jednak wiedz że pierwaj niż ciało jego

będzie pochowane, dusza jego będzie wprowadzona do chwały.”

PRZYDATEK

„Powiedz po wtóre onemu starcowi nabożnemu: Przez długi czas byłeś na puszczy, i czyniłeś pożytek, który mi się podobał, obracając bestie w owce, i Lwy w baranki. Teraz stój statecznie w mieście, w którym ulice są pone krwią Świętych moich, bo usłyszysz sąd, i nagrodę twoje obaczysz.” Co usłyszawszy, zaraz zachorował, i nie długo po tym umarł.

Ten Brat Zakonu Świętego Benedykta prosił Świętej Brygidy, aby się dowiedziała u Pana Boga, żeby miało habicie swój wiadomość pewną, bo się bardzo frasował, że rozmaitych habitów zbytnie zażywano w zakonie Świętego Benedykta.

Przeto gdy była w zachwyceniu Święta Brygida, rzekł jej Syn Boży: „Powiedziałem ci pierwej”, to jest w księdze trzeciej w rozdziale 20 i 22,) „że sługa mój Benedykt miał ciało swoje jako wór, który miał pięciorakie szaty. Pierwsza suknia była ostra, która hamowała ciało, i nierządne pobudki, żeby nie brykało, i nie występowało z granic swoich. Druga prosta kapica, niewydworna, ani też fałdowana, któraby okrywała, i ogrzewała ciało, żeby patrzącym nie była okropność. Trzecia była szkaplerz, żeby do roboty ręcznej prędszy i gotowszy był. Czwarta szata było okrycie nóg, żeby był prędszy w chodzeniu na drodze Bożej. Piąta była pas pokory, którym opasawszy się, przez odrzucał zbytki, i tym lepiej odprawował zwyczajną i na znaczoną robotę.

Teraz zaś bracia jej szukają szat, które pobudzają wszeteczeństwa, i brzydzą się ostrością. Szukają odzienia, któreby się podobało ludziom, i które ciało prowadzi do cielesności. Albowiem miasto kapice, biorą szatę tak fałdowaną, tak szeroką, i długą, że raczej zdają się być pyszni, aniżeli zakonni ludzie pokorni. Miasto szkaplerza, mają krótką suknię przed sobą, i za sobą, a na głowie czapek zażywają jako świętocy, żeby się im przypodobali; i tak ani są podobni ludziom świątkim, ani też pracują z pokornymi sługami Bożymi. Nogi zaś tak przybierają, i tak się opasują pasem, jako ci, którzy się gotują do tańca, a nie do pracę. Dla tego zakonnik, który chce być zbawiony, niechaj uważa, że reguła Świętego Benedykta mego dopuszcza im mieć potrzeby z skromnością, pożyteczne rzeczy, a nie zbyteczne, uczciwe i potrzebne, wszystkie rzeczy pokorne a nie pyszne.

Co bowiem znaczy kapica, tylko mieć nad inszych większą pokorę? Co zaś znaczy kaptur grubej kapice, tylko pogardę niejaką mieć przeciwko obyczajom świątkim? Ale czemu teraz Zakonnicy zażywają kapturów subtelnych, tylko że się wstydują podłych rzeczy, a żeby się zgadzali z światem? Co zaś za ozdobę ma ogon u kapy, i co z tego za pożytek, tylko nie jaka chluba i dworstwo przeciwko ozdobie zakonnej? Co zaś czyni kapa fałdowana, więcej a niżeli kapica, tylko żeby zakonnik tułając się ozdobniejszy, i zacniejszy zdał się być? Wszakże jednak choćby kappy podłej, i uczciwej zażywał dla jakiej przystojnej potrzeby, nic by to nie szkodziło obyczajom dobrym, ale przystojniejsza

by była kapica pokory, aby każdy z habitu swego był poznany, którego by zakonu był zakonnik. Jeśliby zaś zakonnik chorował na głowę, albo żeby był zimnego przyrodzenia, nie zgrzeszył by jeśliby miał przystojne, i podłe odzienie pod kapturem kapicę, nie z wierzchu, bo by to był znak lekkości, i próżności.”

Odpowiedziała Święta Brygida: „O Panie! nie obrażaj się, że cię spytam. Izali oni bracia grzeszą, którzy zażywają habitu takiego z dozwoleństwem starszych, i ze zwyczaju postanowienia przodków?” Której odpowiedział Pan Bóg: „Dyspensacja dobra jest, jeśli z dobrej intencji pochodzi; albowiem niektórzy dyspensują żarliwością sprawiedliwości, drudzy z fałszywego pożałowania, i z nieuczciwego dopuszczenia. Drudzy z lekkości obyczajów swoich, i z afektu aby się podobali ludziom. Drudzy dyssymulują to, bo nie mają Boskiej miłości. Ale u mnie jest ona dyspensacja wdzięczna, która nie przeciwia się pokorze: i ono pozwolenie ważne jest które potrzebne rzeczy dopuszcza, a zbytków i w najmniejszych rzeczach zakazuje.”

Jeszcze pytała Święta Brygida: „O Panie Boże mój! co jest, jeśli którzy nie wiedzą, co by lepszej, i przystojniejszej było w regule, izali też i oni grzeszą?” Odpowiedział Chrystus: „Jakoż może nie wiedzieć Profesor reguły, która na każdy dzień bywa czytana, i słyszana? z której się naucza zakonnik pokornym, i posłusznym być, i habit mieć z podłych rzeczy nie z miękkich, i habitu zażywać przykładnego, nie pysznego. Albo którego sumienie tak przestronne jest, żeby się nie rozumiał być Profesorem pokory, i całego ubóstwa? Przeto on jest zakonnikiem Świętego Benedykta, który więcej posłuszny jest regule, aniżeli ciału; który ani habitem, ani obyczajami nikomu się podobać nie pragnie, tylko samemu Panu Bogu, który na każdy dzień pragnie umrzeć, i gotuje się na zejście z tego świata, stara się jaki by oddał rachunek z reguły Świętego Benedykta.”

Odpowiedź Matki Panny do Oblubienice Synowskiej modlącej się za nie którym pustelnikiem starym, który był w wątpliwości, jeśliby to była rzecz przyjemniejsza Panu Bogu, aby on zażywał słodkości w pociechach duchownych, nie wychodząc nigdy z pustyni, czyli żeby pod czas wychodził z puszczy, dla zbawienia dusz bliźnich?

Rozdział 128

Matka Boża mówi: „Powiedz onemu Kapłanowi staremu Pustelnikowi, przyjacielowi memu: Który jakoby przeciwko woli swojej, i pokojowi dusze swojej, zięty wiarą, i nabożeństwem bliźnich, niegdy opuściwszy cellę pustelniczą, i swojej bogomyślności pokój z miłości wychodzić z puszczy między narody, aby dawał rady duchowne tymże ludziom bliźnim; za którego przykładem, i radą zbawienną, wiele dusz do Pana Boga nawracają się, i którzy się już nawrócili, do wyższych cnót postępują.

Który pokornie wątpiąc o chytryści, i zdrażliwym oszukaniu czartowskim, ciebie

prosił o radę z pokorą, i prosił abyś się modliła za nim, a zwłaszcza o to, jeśliby się to Panu Bogu więcej podobało, żeby się on sam zabawiał słodkością kontemplacji, albo jeśli by wdzięczniejsza była Panu Bogu taka miłość bliźnich. Powiedzże mu ode mnie tak: Że i owszem Panu Bogu więcej się podoba, że jako powiedziano jest; pod czas on niechaj wychodzi z pustyniej, i niech idzie do odprawowania dla bliźnich takich uczynków miłości, użyczając im cnót, i łask, które on ma od Pana Boga, żeby się oni z tego nawracali, i trzymali się mocniej Pana Boga, i żeby się stali uczestnikami chwały jego, a niżeli kiedy by w celli na puszczy ten pustelnik pociechami swymi duchownymi zabawiał się. Do tego powiedz że z takiej miłości, większą zasługę odpłaty będzie miał on w Niebiesiech; przeto jednak gdy będzie wychodził na odprawowanie miłości takiej, aby za radą, i wolą swego starszego Ojca duchownego wychodził.

Jeszcze powiedz mu, że ja chcę aby on ich przyjął za syny swoje duchowne, aby byli radą jego rządzeni wszyscy pustelnicy, i wszystkie zakonniczki które są w zamknięciu niegdy syny duchowne onego przyjaciela mego pustelnika, który umarł. I niechaj rządzi ich wszystkich swoją pełną miłości radą duchowne, i cnotliwie, jako on za żywota swego rządził i sprawował ich, bo się tak podoba Panu Bogu. Jeśli by go oni za Ojca przyjęli, i onego by pokornie słuchali w życiu pustelnicznym, i duchownym, tedy on będzie im Ojcem, a ja ich będę Matką. Jeśliby zaś który z nich nie chciał go przyjąć za Ojca duchownego, albo nie być posłusznym, tedy lepiej będzie takiemu nieposłusznemu, żeby zaraz odszedł od nich, a niżeli aby więcej miał mieszkać z niemi. Jednakże niechaj idzie tenże przerwany przyjaciel mój do nich, i niechaj się wraca do celle swojej ilekroć mu się będzie zdało, zawsze jednak za radą, i wolą swego ojca starszego.”

Po dwóch leciech od czasu jako miała Oblubienica widzenie o zwierzęciu, i o rybie, o czym się wyżej pisało w tejże czwartej Księdze, w drugim Rozdziale, Chrystus pokazawszy się jej, wyklada przerwane widzenie skryte bardzo jaśnie, i znacznie, powiadając że zwierze i ryba przez grzeszniki, i pogany znaczą się, przez te zaś którzy ich łowią ludzie sprawiedliwi, i cnotliwi.

Rozdział 129

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Powiedziałem ci pierwej, że pragnę serca zwierzęcego, i krwie rybiej. Co tedy jest serce zwierzęce? tylko ona dusza ukochana, i nieśmiertelna Chrześcijańska, która więcej mi się podoba, a niżeli wszystkie rzeczy, które się zdadzą być na świecie, bardzo wdzięczne. Co zaś jest krew rybia? tylko miłość doskonała do Pana Boga. Przeto serce powinno mi być oddane rękoma czystymi, krew zaś w naczyniu przyozdobionym, bo czystość Panu Bogu, i Aniołom podoba się. I jako perła w pierścieniu, tak czystość przystojna jest do każdego uczynku dobrego. Miłość zaś Boska ma być oddawana w naczyniu przyozdobionym, bo dusza pogańska jako naczynie świecić się, i goreć ma pałającą miłością ku Panu Bogu, przez którą wierni, i niewierni jakoby jedno ciało przyłączają się do głowy swojej, to jest do Pana Boga.

Przeto kto by pragnął oddać mi serce Chrześcijan i na zatwardziałego w grzechu, który jest jako zwierzę, które bez jarzma posłuszeństwa biegając, w grzechach, i pożądliwościach, swoich żyjąc, ma ręce swoje przebić dłutem ostrym, bo na ten czas ani miecze, ani strzały nie przemogą.

Co zaś są ręce człowieka sprawiedliwego? tylko sprawy jego cielesne, i duchowne. Cielesna albowiem ręka, to jest pracować, i skromnie dodawać ciału potrzeb. Duchowna zaś ręka, jest pościć i modlić się, i insze rzeczy tym podobne czynić. Przeto żeby każda ludzka praca była skromna i roztropna, ma być przebita bojaźnią Boską; albowiem każdej godziny powinien człowiek myśleć, że Pan Bóg jest obecny zawsze, i ma się lękać, żeby mu łaska dana nie była odjęta, bo bez pomocy Boskiej człowiek nic nie może, a za jego miłością wszystko może. Jako tedy dłuto czyni dziury do w kładania rzeczy, tak bojaźń Boża wszystkie sprawy gruntuje, i gotuje drogę Boskiej miłości, i wabi Pana Boga na wspomnienie. Dla tego niechaj będzie człowiek bojaźliwy we wszystkich sprawach swoich i roztropny, bo aczkolwiek obojgu prace potrzeba tak duchownej, jako i cielesnej, wszakże bez bojaźni, i roztropności nie jest pożyteczny; bo nieroztropność, i górne rozumienie wszystko psują, a dobro do trwania odejmują. Kto tedy pragnie zwyciężyć twardość zwierzęcia, niechaj będzie nie odmienny w uczynkach swoich, roztropny, i stateczny w bojaźni, i w nadziei wspomnienia Bożego; i niech usiłuje ile może, a Pan Bóg da wspomnienie skruszywszy serce zatwardziałe.

Ma też przyjaciel mój zasłonić oczy swoje powiekami wieloryba z mocnym klejem, aby dla wejrzenia Bazyliżkowego nie umarł. Cóż zaś są oczy męża sprawiedliwego? tylko dwojakie upatrowanie jego codzienne, to jest uważanie dobrodziejstw Bożych, i poznanie samego siebie, uważając bowiem dobrodziejstwa Boże, i miłosierdzia jego, niechaj się przypatruje nikczemności swojej, i niewdzięczności własnej za dobrodziejstwa Boże. A gdy umysł czuje że zasłużył sąd, niechaj zasłoni oczy uważania swego powiekami wieloryba, to jest wiarą, i nadzieją Boskiej dobroci, aby się nie rozpuszczał myśląc o miłosierdziu Bożym, ani żeby nie wątpił myśląc o sądzie jego. Jako bowiem powieki wieloryba lekkie są jako mięso, ani twarde jako kość, tak człowiek między miłosierdziem Bożym, i sądem jego niechaj będzie umiarkowany statecznie, spodziewając się miłosierdzia, i roztropnie lękając się sądu. Niechaj się weseli z miłosierdzia, a dla sprawiedliwego sądu niechaj postępuje z cnoty w cnotę. Przeto kto tak na każdy dzień stoi między miłosierdziem, i sądem, nadzieją, i bojaźnią, nie może się lękać oczu zwierzęcych.

Co tedy są oczy zwierzęce? tylko mądrość światcka, i powodzenie doczesne. Mądrość bowiem światcka, która do pierwszego oka zwierzęcego przyrównywa się, jest jako wzrok Bazyliżka, bo się spodziewa tych rzeczy, które widzi, i nagroda jej jest natychmiast zgotowana, bo pragnie ginących rzeczy. Mądrość zaś Boska spodziewa się onych rzeczy, których nie widzi, powodzenia światckiego nie szuka, pokorę i cierpliwość miłuje, nagrody nie szuka tylko wiecznej. Drugie oko zwierzęce, jest powodzenie światckie szczęśliwe, którego źli ludzie pragnąc, niebieskich rzeczy zapamiętywają, i w nienawiści mają, i przeciw Panu Bogu zatwardzają się. Przeto wszelki człowiek, który

pragnie zbawienia bliźniego, niechaj przyłoży oczy swoje z roztropnością do oczu zwierzęcych, to jest bliźniego, przepowiadając mu dobrodziejstwa miłosierdzia Bożego, i sądy jego. Przykładając do słów święckich słowa mądrości Boskiej, pokazując trwałą żywot powściągliwości ludziom niepowściągliwym, pogardzając bogactwa, i honorami doczesnymi dla miłości Bożej, przepowiadając z wielką chęcią, i to, co się przepowiedziało, wypełniając. Bo żywot duchowny potwierdza słowa, i przykłady święte więcej pomagają, a niżeli świegotliwa wymowa bez uczynków. Albowiem którzy dobrodziejstwa Boże, i sądy jego zawsze mają na pamięci, którzy słowa Boże ustawicznie mają w ustach, i one uczynkiem wypełniają, i gruntowną nadzieję mają w dobroci Bożej, nie mogą im nic szkodzić końce mieczów nieprzyjacielskich, to jest chytne wynalazki ludzi święckich, ale sami postępują, i dla miłości nawrócą błądzących do prawdziwej miłości Bożej. Którzy się zaś z łaski pyszną, i z wymowy swojej szukają pożytku, żyjący umierają.

Oczy też mają być przyłączone sercu, bo miłość Boska zawsze się ma kłaść przed oczy; to jest rozmyślając, jako Bóg stawszy się Człowiekiem upokorzył się, jako przepowiadając cierpiał głód, i pragnienie, i pracą jako zawieszony na krzyżu i umarł, zmartwychwstał, i wstąpił na niebiosy. Te oczy, to jest miłość ma szerokość i gładkość, kiedy umysł gotowy jest cierpieć z chęcią przeciwne rzeczy następujące. Kiedy nie szemrze przeciwko sądom Bożym, ani się trapi z ucisków, ale własną wolą, i wszystko ciało kładzie pod wolą, i pod rządzenie Boskie. O Córko! ja byłem blachą, bardzo mocną, kiedy na krzyżu rozciągniony jako by zapomniawszy męki mojej, i ran moich, modliłem się za nieprzyjaciół moje.

Mają też być zamknięte nozdrza, i zamknąwszy usta, potrzeba biec do zwierzęcia. Bo jako przez nozdrza wchodzi i wychodzi tchnienie, tak przez żądze ludzkie wchodzi żywot, i śmierć do dusze. Przeto jako od śmierci, tak i od żądź złych potrzeba się warować, żeby nie wchodziły do dusze, albo jeśli wejdą, żeby się tam nie bawiły. Przeto ko stanowi u siebie przykre rzeczy zwyciężyć, niechaj patrzą na pokusy swoje, i niechaj przestrzega, aby przez nierządne żądze nie umniejszała się żarliwość Boska, bo zupełną żądzą, i żarliwością Boską, i ze wszelaką cierpliwością potrzeba biec do grzesznika wcześniej, i nie wcześniej aby się nawrócił. I gdzie sprawiedliwy człowiek nic nie sprawuje mową, albo napominaniem, tam żarliwością potrzeba nagradzać, i ustawiczną modlitwą.

Nad to zwierzę oboma rękoma potrzeba uchwycić, bo zwierzę ma dwie uszy; jedno, którym rado słucha rozkoszy swojej, a drugie, które zatyka, żeby nie słyszało pożytecznych rzeczy duszy swojej. Tak też przyjacielowi Bożemu pożyteczna rzecz jest mieć dwie ręce duchowne, jako pierwaj miał cielesne, ale one niechaj ma przebite. Jedna ręka niechaj będzie mądrość Boska, którą niechaj pokazuje grzesznikowi wszystkie rzeczy być marne świata tego, i upadłe, i który się w nich kocha, zawodzi się, i nie będzie zbawiony, bo wszystkie rzeczy wedle potrzeby pozwolone są, a nie dla zbytku. Druga ręka niechaj będzie przykład dobry, i dobre uczynki. Bo dobry człowiek ma to czynić, czego naucza, aby słuchający przykładem jego, utwierdzieli się, bo wiele ich

nauczają, a przykładu z siebie samych nie dają. Ci są, którzy bez wapna murują w oziębłości dusze swojej, na których przyjdzie nawałność; gdy zaraz rozsypują się.

Skóra też zwierzęca, która jest jako krzemień, potrzeba do niej młota, i ognia, albowiem przez skórę znaczy się pokazanie, i oszukanie w sprawiedliwości. Żli zaiste, że dobrymi nie chcą być, a pragną żeby ich za takich miano, jakimi nie są, i za chwalebnych pragną być poczytani, a nie chcą zacnie żyć. Z wierzchu pokazują świętobliwość, i zmyślają sprawiedliwość, której żadnym sposobem nie mają na umyśle, i dla tego za udaniem zmyślonej sprawiedliwości, i świętobliwości, tak się pyszną i zatwardzają jako krzemień, że ani strofowaniem, ani pokazaniem jasnym, złości ich się nie miękczą.

Dla tego sługa Boży w takowych rzeczach niechaj zażywa młotu, to jest surowego strofowania, i ognia, to jest Boskiej modlitwy, aby żli słowem prawdy byli zwyciężeni, i powolniejszymi stawali się od zatwardziałości swojej, i prywatną modlitwą niechaj się zagrzewają, i zapalają do Boga, i do poznania samych siebie; jako uczynił Święty Szczepan. On albowiem mówił nie to co się podobało, ale prawdziwe rzeczy, nie pochlebne, ale przykre. Nad to modlił się na niemi do Pana Boga, i dla tego pożytek odniósł, i wiele się ich poprawiło dla niego. Przeto ktokolwiek bojaźnią Bożą przebija uczynki rąk swoich, i nakrywa oczy upatrowania miernością, i blachą żelazną zastania serce swoje zatykając nozdrza, i tak przynosi mi serce zwierzęcia. Ja Bóg dam mu skarb najrozkoszniejszy, z którego rozkoszy wzrok nie fatyguje się, którego wdzięcznością ucho nie słabieje, którego zażywaniem nie może się nasycić pragnienie; z którego dotykania żadnej nie bywa boleści, ale dusza będzie zażywała wesela, i obfitości wiekuistej.

Ryba zaś, znaczy pogany, których łuski są bardzo mocne, bo w grzechach i złościach zatwardzeni. Albowiem jako łuski złożone bronią, i nie dopuszczają aby nie wszedł wiatr, tak poganie w grzechach chełpiąc się, i daremną nadzieją żyjąc, zastawiają się obronami przeciwko przyjacielom moim. Sekty albowiem stanowią, rozmnażają strachy, i karaniem grożą. A przeto, kto mi prezentować pragnie krew rybią, niechaj rozpostrzy nad nią sieci, to jest opowiada nie swoje, które niech nie będzie z zgniłych nici, Filozofów, i Krasomowców dwornie mówiących, ale z prostości słów, i pokornych uczynków. Bo proste przepowiadanie słowa Bożego, jest głośnie jako miedź przed oblicznością Bożą, i mocne do ciągnienu ku Panu Bogu grzeszników; i przeto nie przez wymowne mistrze, ale przez pokorne, i nieuki Kościół mój początek miał, i postąpił.

Niechaj się też strzeże Kaznodzieja, żeby nie wchodził w wodę tylko po kolana, ale ani gdzie indziej, tylko tam gdzie jest piasek gruntowny, niechaj postawi nogę, aby snadź (gdy nawałności powstaną na kolana) nogi się nie pośliznęły. Co zaś jest żywot mniejszy, tylko jako woda płynąca, nie stateczna? dla którego nie trzeba skłaniać kolana mężności duchownej, tylko dla samej potrzeby, i dla tego niechaj stanie noga afekcji ludzkiej na piasku gruntownym, to jest na gruncie Boskiej miłości, i na uważaniu przyszłych rzeczy. Albowiem oni, którzy rozszerzają nogi afekcji swoich, i moc swoje doczesnych rzeczy, nie są stałymi do pozyskania dusz, ale od nawałności pieczołowania doczesnych rzeczy

toną.

Ma też sprawiedliwy człowiek wyłupić oko swoje, które obraca do ryby, bo dwojakie jest oko, to jest ludzkie, i duchowne. Ludzkie zaiste oko przynosi bojaźń, kiedy widząc moc, i srogość tyranów, umysł uważając słabość swoje mówić boi się; to albowiem oko bojaźni wyłupić potrzeba, i odrzucić od umysłu przez uważanie Boskiej dobroci, uważając i wierząc mocno, że wszelki człowiek, który pokłada nadzieję swoje w Bogu, i grzesznika szuka pozyskać dla Pana Boga, będzie miał samego Boga obrońcę. Duchownym zaś okiem wyrozumienia ma być upatrowany grzesznik, abo kto inszy nawrócony do Pana Boga, to jest uważając pilnie jako może, jakoby stały w uciskach, aby snadź przyjąwszy nie zwyczajne rzeczy, nie ustał w pracach, albo żeby nie żałował, że takie przykre rzeczy przyjął dla ucisków.

Niechaj też upatruje sprawiedliwy którybykolwiek był jako człowiek nie wierny, nawróciwszy się do wiary Katolickiej może się rządzić cieleśnie, żeby albo nie żebrał, abo niewolnikiem nie był, albo żeby nie był oddalony od zacnych wolności swoich, i z pilnością trzeba się starać, aby takowy nawrócony ustawicznie był ćwiczony w świętej Katolickiej wierze, i w świętych przykładach cnót. To albowiem mnie się podoba, aby poganie nawróceni, patrzali na obyczaje święte, i słuchali słów miłości. Albowiem wiele Chrześcijan przyszedłszy między pogany nie układnych obyczajów, i nie zwyczajnych, i nie ugłaskanych wychwalają się, że zabijają ich ciała, i że korzystują ich dobra doczesne. To bowiem mnie się tak podoba, jako oni, którzy na puszczy ofiarował cielcowi ulanemu.

A przeto kto mnie pragnie podobać się idąc do pogan, niechaj sobie naprzód wyłupi oko poządliwości, i bojaźni świetkiej, mając otwarte oko politowania, i rozumu na pozyskanie ich dusz, nic nie pragnąc tylko abo umrzeć dla Boga, albo żyć według Boga. Nad to, sprawiedliwy powinien mieć tarcz żelazną, to jest cierpliwość prawdziwą, i wytrwanie, żeby ani słowy nie oddalał się od miłości Bożej, ani też uczynkami, ani zteskniwszy się dla rozmaitych przypadków; niechaj nie szemrze jakimkolwiek sposobem o sądach Bożych.

Albowiem jako tarcz broni, i na sobie znosi uderzenia bijących, tak cierpliwość prawdziwa broni w pokusach; ulżywa też uciski, i sprawuje człowieka sposobnego do wszystkiej dobrego. Ta tedy tarcz cierpliwości, niechaj nie będzie zrobiona z prochniałych rzeczy, ale z mocnej miedzi. Bo prawdziwa cierpliwość ma być dobrze zrobiona, i doświadczona z uważania cierpliwości mojej, bo ja byłem jako żelazo mocny, kiedym bardziej wolał pojąć śmierć, a niżeli stracić duszę, i bardziej wolałem wszelakie naśmiewiska słyszeć, a niżeli z stępować z krzyża.

Dla tego, kto pragnie cierpliwości, niech naśladuje stateczności mojej; bo jeśli ja niewinny cierpiałem, cóż za dziw że człowiek godny sądu, będzie cierpiał? A przeto ktokolwiek tak przyzbrowszy się cierpliwością, zastawi sieć na rybę, i trzymał by ją przez godzin dziesięć nad wodą, będzie miał krew rybią. Cóż zaś są te dziesięć godzin, tylko dziesięć rad, które człowiek nawrócony powinien zachować? Pierwsza jest, że powinien

wierzyć dziesięciorgu przykazaniu memu, które Izraelskiemu ludowi przykazałem. Druga jest aby przyjmował, i w ucziwości miał Sakramenta Kościoła mego. Trzecia jest, żalować za grzechy, i mieć doskonałą wolą więcej nie grzeszyć. Czwarta jest, że powinien słuchać przyjaciół moich choć by mu co przykazowali, co by było przeciwko woli jego. Piąta jest, pogardzić wszystkimi swymi nałogami złymi, które są przeciwko Panu Bogu, i przeciwko dobrym obyczajom. Szósta jest, żeby miał wolą pociągnąć wszystkich do Pana Boga, których by mógł. Siódma jest, żeby pokazywał prawdziwą pokorę w sprawach swoich, strzegąc się złych przykładów. Ósma jest, żeby był w przeciwnych rzeczach cierpliwy, nie szemrząc przeciwko sądom Bożym. Dziewiąta jest, żeby nie słuchał, albo nie miał takich z sobą, którzy się sprzeciwiają Świętej wierze Katolickiej. Dziesiąta jest, żeby prosił Pana Boga, i sam się starał, żeby mógł do końca trwać w miłości Bożej. Ktokolwiek by tedy nawróciwszy się od złego, tych dziesięci rad się trzymał, i one by zachował, umrze od miłości światckiej, a ożyje do miłości Bożej.

Gdy zaś ryba, to jest grzesznik, będąc wyciągniony z wód rozkoszy, postanowiłby zachować te dziesięć rad, potrzeba go otworzyć na grzbiecie, gdzie jest największa krew. Cóż tedy znaczy grzbieć, tylko uczynki dobre, z dobrą wolą? Te mają być naklonione wedle upodobania Bożego, bo częstokroć zdadzą się być uczynki dobre ludziom, ale intencja, i wola czyniącego nie jest dobra. Przeto sprawiedliwy człowiek, który grzesznika chce nawrócić, ma się z pilnością pytać, jaką intencją do dobrego uczynku przystępuje, i jaką intencją chce do końca trwać. I jeśliby znalazł w uczynku duchownym afekt cielesny albo do rodziców, albo do pozyskania doczesnych rzeczy, niech się pokwapi aby to z serca wyrzucił. Bo jako krew zła przyprawia chorobę, nie dopuszcza chodzić, ścisza serce, i traci smak, tak zła wola, i intencja zepsowana, zatłumia miłość Bożą, przyprawia gnuśność, zamyka serce przed Bogiem, i wszelaki duchowny dobry uczynek brzydkim czyni przed Panem Bogiem.

Ale krew, której ja pragnę, jest świeża, i dodaje żywota członków, to jest wola dobra, i miłość porządna ku Panu Bogu, która gotuje wstęp do wiary, zmysły do wyrozumienia, członki do sprawowania, i Pana Boga wabi do wspomnienia. Tę wolą uprzedza łaska moja, i rozmnaża się modlitwami, i dobrocią moją, wykonywa się uczynkiem dobrym, i słodkością moją. Oto takim sposobem ma być oddana krew rybia. Kto mi tedy tak ją przyniesie, będzie miał nagrodę osobliwą. Albowiem strumień wszelkiej słodkości popłynie w usta jego, duszę zaś jego oświeci jasność wiekuista, a zbawienie jego będzie się odnawiało bez końca.”

OBJAŚNIENIE

Masz wiedzieć że w czwartych księgach objawienia w drugim rozdziale Chrystus dziwne rzeczy powiedział o rybie, i o zwierzęciu, w tym rozdziale wyklada to co się znaczy.

PRZYDATEK

To następujące objawienie stało się w Maltcie, gdzie leży Święty Mateusz. „Błogosławiony ty bądź Ś. Mateuszu Apostole, któryś był dobry na zamianę; boś odmienił ziemską rzecz, a znalazłeś wiekuiastą; pogardziłeś samym sobą, a otrzymałeś Pana Boga. Opuściłeś próżną roztropność, pogardziłeś pokojem cielesnym, a przyjąłeś pracę przykrą. Dla tego teraz słusznie chwalebny jesteś przed oblicznością Bożą.”

Odpowiedział Święty Mateusz: „Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który cię napełnił takim pozdrowieniem. Ale że się tak Panu Bogu podoba, chcę tobie powiedzieć jakowy ja byłem przed nawróceniem moim; jaki w pisaniu Ewangeliej, i jaki teraz jestem w nagrodzie. Ja wprawdzie miałem pospolity urząd, którego bez jawnego zysku odprawować nie mógł. A wszakże wola moja taka była onego czasu, żem nikogo niechał oszukać, ale pragnąłem znaleźć drogę, którąbym się odłączył od tego urzędu, i abym całym sercem przystał do samego Boga.

Gdy tedy opowiadał Miłośnik mój Jezus Chrystus, na on czas zapalało się jako ogień słowo wezwania jego w sercu moim, i tak mi słodko smakowali słowa jej, że o bogactwach, i honorach nie więcej myślałem, tylko jako o plewach, i owszem tym więcej wolałem płakać, i weselić się, że Bóg mój tak wielkiego grzesznika chciał powołać do łaski. Przystawszy tedy do Pana Boga mego, goręcej począłem słowa jego wbijać w sercu moim, które w nocy, i we dnie, jako pokarm najśłodszy kosztując, rozmyślałem.

Gdy się wykonała męka Pana mego, napisałem Ewangelią według tego, jakom widział, i słyszał, i przy niej byłem nie dla chwały mojej, ale dla chwały Odkupiciela mego, i postępu dusz. I gdym to pisał, tak wielki Boskiego zapału ogień przemieszkował ze mną, co jeśli bym chciał zamilczeć żadnym sposobem dla wielkiego zapału nie mogłem. Teraz zaś com ja z miłości, i pokory pisał, wiele się ich stara, wyrócić, i wykładają na zazdrość chełpiąc się, że oni wiedzą wysokie rzeczy Niebieskie, jeśliby co sobie przeciwnego znaleźli chcąc raczej o Ewangeliej dysputować, aniżeli wedle woli jej żyć. Przeto mali, i pokorni wnidą do Nieba, a pyszni, i mądrzy będą stać za drzwiami. Co abowiem wierzy człowiek siła o sobie rozumiejący, i pyszny, że Bóg wszelakiej mądrości nie mógłby tak słów swoich umiarkować, żeby się nie gorszyli z słów jego ludzie? Ale słuszna rzecz jest aby przychodziły w zgorszenia, i którzy się brzydzą Niebieskimi rzeczami, zabawiali się ziemskimi.

O nagrodzie zaś mojej wiedz o tym, że to prawda jest, jako napisano jest: że serce tego ogarnąć nie może, ani język wymówić.”

Minęło nie miało lat po onym widzeniu, które miała Oblubienica o siedmiu zwierzętach, które jest w tejże księdze w rozdziale 125. Chrystus pokazawszy się jej wyklada czego jeszcze nie dostawało do onego widzenia jako następuje.

Syn Boży mówi: „Powiedziałem ci w przód o siedmiu zwierzętach, z których jedno było jako słoń, który jeszcze stoi przy drzewie nachylonym, nie uważając zgniłości drzewa, ani krótkości czasu, i przeto upadnie z drzewem, gdy będzie rozumiał że stoi. Mury albowiem Kościoła jej rozsypią się od gorąca, i od niepogód tak, że nie będzie, kto by zbudował, bo z nieprawych ludzi zbudowane są. Ziemia będzie wydarta, mieszkający na niej, będą śmierci sobie życzyć, a uciecze od nich, i niezbożni będą panować nad sprawiedliwymi.” Co się wszystko tak stało.

„Wiedźże o tym, że drugie zwierze, które się z kamienia czystości pyszniło, już wzięło na się rogi baranka, i dla tego nauczę go, jako ma skakać po murach, jako się ma zachować w godności. Podoba mi się albowiem tego zwierzęcia pokora, i przetoż powiadam mu, że Kościół jego już do najwyższego stopnia przyszedł, i długo w pysze stał. A przeto niechaj się stara sam, żeby Kapłani jego w lepszej czystości żyli, pijaństwem się nie bawili, łakomstwa zaniechali, pokorę, i bojaźń na się przyjęli; bo jeśli tego nie będzie, nawidzę go frasunkiem, i upadek jego tak ciężki, i wielki będzie, że też i gdzie indziej będzie o tym słyhać.”

Po śmierci tedy przerweczonego Biskupa, i obraniu następcy, mówił Pan do mnie: „Wiedźże ten następca wyżej przerweczonego Biskupa, która teraz nastąpił na Biskupstwo był jeden z pięciu sług, których Król nie chciał słuchoać, ażby mieli jaśniejsze oczy. Który Biskup już nastąpił, ale z pilnością niechaj się sam przypatruje dobrze, a obaczy na sądzie moim, jako on nastąpił. Wszakże przestrzegam go, żeby tak nie upadł, jako Joab. On albowiem zajrzał lepszym na własnej przestawał radzie, śmiałość jego wielka była, i dla tego więcej na siły, i onego, którego on obrał, Króla przekładał nad tego, którego obrał Pan Bóg. Ale jedna rada pożyteczna jest Biskupowi temu, to jest, żeby w mądrości swojej zachował miarę, i żeby zawsze upatrował nie to co może, ale co przynależy.”

Który gdy wątpił jeśli by to była rzecz pożyteczna dla odpuszczenia grzechów swoich iść do Rzymu, o to mnie pytał. Za którym gdym się modliła, odpowiedziała mi Matka Boża, tak mówiąc: „Jeśli Biskup ten rozumie że mu potrzeba wspomozienia Świętych, niechaj idzie do Rzymu na odpusty, bo przyjdzie czas, kiedy mu pożytecznie będzie. Niech też upatruje, żeby pazury ptaków drapieźnych były oberznione, którzy już w lecieli, żeby na wysokich skałach nie mieszkali, bo pospolitemu człowiekowi więcej na ten czas będą szkodzić, i on nie będzie wolny od ucisków.”

Dla tego, wiedz że zwierze ono, o którym powiedziałem ci, że kiedy widzi cień swój boi się, i uciekając postępuje sobie, on jest, który ma żarliwość dusz, ani (kiedy mu kto czci uwłacza) frasuje się. Ani też (kiedy mu kto pochlebuje) z tego się wynosi, który gotowy jest umrzeć, i zejść z tego świata, i gotowy też (jeśli by mi się podobało) żyć dla czci mojej. A przeto zabiegnę mu w pół drogi, jako Ociec Synowi, i wezmę go od straży jego jako Sędzia sprawiedliwy, żeby nie widział złych rzeczy przyszłych. On zaś, który trwa w trądzie swoim, umrze z tymi którzy się opijają, i będzie osądzony, i pogrzebiony z

trędowatymi, i nie będzie siedział z tymi, którzy będą sędzić świat.”

A tu jest koniec Czwartej Księgi, według Alfonsa.

Objawienie, które było na górze Garganus o zacności Anielskiej.

Rozdział 131

Widziała Święta Brygida wielkość Aniołów śpiewających na górze Gargan, którzy tak mówili: „Błogosławiony ty bądź Panie Boże nasz, który jesteś, i będziesz, i byłeś bez początku, i końca. Ty stworzyłeś nas Duchy na posługę swoje, i na pociechę ludzką, i na strażą, którzy tak bywamy posyłani dla postępu ludzkiego, że nigdy nie bywa od nas oddalona słodkość, pociecha, i widzenie twoje. Ale że jakoby nie znajomymi zdaliśmy się być u ludzi, chciałeś na tym miejscu pokazać błogosławieństwo swoje, i nasze godność którą nam dałeś, aby się człowiek nauczył miłować ciebie, i naszego wspomnienia żądać. Teraz tedy miejsce to przez długi czas w ciemności było, i od wielu jest wzgardzone, i mieszkańcy tej ziemi więcej udają się do duchów nieczystych, aniżeli do nas, bo mowy ich bardziej naśladują.”

Odpowiedziała Święta Brygida, mówiąc: „O Panie Stwórco mój, i Odkupicielu mój! Dajże ratunek aby porzucili grzechy, a ciebie pragnęli zupełnym sercem.” Której odpowiedział Pan Bóg: „Którzy się przyzwyczaili do plugastw, nie mogą się uhamować chyba karaniem, i to bogdaj się w karaniu poznali, i obaczyli.”

Poczyna się Traktat Objawienia Świętej Brygidy do Kapłanów, i do najwyższych Biskupów.

Chrystus powiada o pięci dobrach, które są dane Kapłanom, i o pięciu przeciwnych rzeczach które wyrządzają mu źli Kapłani.

Rozdział 132

„Ja jestem jako człowiek, który ma zejść z świata, który zleca dobro swoje przyjaciółom swoim kochanym. Tak ja Kapłanom, których nad wszystkie Anioły, i nad ludzkie obrałem, zleciłem im najmilsza rzecz moje, to jest Ciało moje, gdym z chodził z świata, i dałem im pięć darów. Naprzód wiarę moje. Druga dwa klucze, to jest od piekła, i do Nieba. Trzecia, aby z nieprzyjaciela uczynili Anioła. Czwarta, aby poświęcili Ciało moje, czego żaden z Aniołów nie może uczynić. Piąta, aby rękoma piastowali Ciało moje najdroższe, i najczystsze.

A teraz mi oni czynią, jako żydzi, którzy przeli abym wskrzesił Łazarza, i z zem insze rzeczy cudowne czynił, ale mię rozstławiali zem chciał być Królem, zem zakazował trybutu dawać, i zem miał po trzech dniach kościół znowu zbudować. Tak Kapłani nie powiadają cudów moich, ani uczą nauki mojej, ale miłość świata, i rozkosz swoje opowiadają, i za nic powiadają być, com dla nich uczynił.

Druga stracili klucz, którym by mieli otwierać nędznym Niebo, a on klucz, którym się otwiera piekło, miłują, i położony mają w czystym prześcieradle.

Trzecia, z sprawiedliwego, czynią niezbożnika, z prostego diabła, ze zdrowego, zranionego; bo każdy, który przychodzi do nich ze trzema ranami, od nich będzie miał czwarta. Jeżeli ze czterema przyjdzie do nich, odchodzi od nich z pięcią, kiedy obaczy zły przykład Kapłański grzesznik, śmiałość bierze do grzeszenia, i poczyną się z grzechu wychwalać, którego pierwiej wstydał się. Dla tego im większe będzie przeklęctwo nad inszych, bo sami siebie żywotem swoim zatracają, a inszych przykładem swoim obrażają.

Czwarta iżby mię poświęcać mieli usta swymi, sprzedają mię. Oni gorsi są Judasza. Judasz albowiem grzech swój wyznał, i żałował choć bez pożytku; oni zaś sprawiedliwymi się być powiadają, i pokazują. Judasz odniósł pieniądze do kupców, oni zaś chowają one dla siebie. Judasz sprzedał mię pierwiej niżelim odkupił świat, ci zaś sprzedają mię już po odkupieniu świata, i nie mają politowania nad krwią moją, która więcej woła pomsty, aniżeli krew Ablowa. Judasz sprzedał mię za same pieniądze, oni zaś za wszelakie handle, bo nie przystępują do mnie, tylko kiedy się spodziewają jakiego pożytku.

Piąta, traktują mię jako żydzi. Co uczynili oni? Położyli mię na drzewie, ci zaś kładą mię w prasę, i ściskają mocno. Ale mogłabyś spytać, jakoż to może, gdy Bóstwo moje nie cierpliwe jest, ani na Pana Boga żadna przeciwność, albo boleść przyjść nie mogła? Wszakże dla woli swej, że się chcą bawić w grzechu, którą Kapłani mają, tak mi gorzką, i przeciwną rzecz czynią, nie inaczej, tylko jakobym (gdyby to mogło być) w prasę był włożony.

Oni na koniec Kapłani dwa grzechu mają, to jest zbytek i pożądlivość, między te kładą mnie. Ale odprawiwszy pokutę za te grzechy, i uczyniwszy dosyć powinności, znowu po tym mają mocną wolą grzeszyć, jako w prasie mocno ściskają mię. Karmią przeklęte białogłowy, i na osobliwym miejscu one chowają, żeby rozkoszy swej zażywali, a mnie odrzucali. Onym pochlebiają, i w nich się kochają, na mię zaś, od którego są, nie chcą i patrzeć.

Oto przyjaciele moi, jakowi są Kapłani! Oto Aniołowie moi! Którzy im służycie gdy bym leżał przed wami jako na ołtarzu leżę przed niemi, żaden by z was nie śmiał się mnie dotykać, ale drżelibyście. Oni zaś jako złodzieje i zdrajcy zdradzają mię. Oni jako nierządnicy dotykają się mnie. Oni na koniec są smrodliwi nad smołę, a mię wstydują się

przybliżyć do mnie, który jestem Bogiem, i Panem chwały. Dla tego, jako powiedziano jest Izraelowi: 'Siedem plag przyjdzie na was.' Prawdziwie one siedem plag przyjdą na Kapłany.”

Chrystus przyrównywa się do Mojżesza, który prowadził lud Izraelski przez morze czerwone, gdzie wody stały po prawej, i po lewej stronie jako mur. A co uczynił Izrael, to żli Kapłani zaniedbują Chrystusa, a kochają się w cielcu złotym, to jest w świecie. A że też Chrystus uczcił Kapłany siedmiorakim postanowieniem, od którego się też siedmiorako odwrócili.

Rozdział 133

Matka Boża rozmawiała: „Tak chciwi byli nieprzyjaciele Syna mego na krew jego, że i po śmierci zranili go. Nagotuj się tedy, bo Syn mój z wielkim zastępem przyjdzie mówić tobie.” W tym przyszedłszy sam rzekł: „Jam się wprzód uczynił podobny Mojżeszowi w figurze; który gdy wyprowadził lud, stała woda jako mur z prawej, i z lewej strony. Ja zaprawdę jestem on Mojżesz w figurze, który wyprowadziłem lud Chrześcijański, to jest otworzyłem im niebo, i pokazałem im drogę, którą by szli, wyzwalając ich od Faraona, to jest od czarta, który ich był ucisnął. Szli zaś jakoby między dwoma murami morza, z prawej, i lewej strony, z których jeden nie był dłuższy, ani drugi krótszy, ale tak obydwa mocno stali.

Te dwa mury były dwa Zakony. Pierwszy był stary Zakon, który nie był dłuższy, drugi był nowy Zakon, który nie miał być krótszy. Między tymi dwoma murami, to jest Zakonami stale stojącymi, ja szedłem na krzyż jakoby przez czerwone morze; bo krwią moją czerwieniało wszystko ciało moje. Z czerwieniało drzewo przed tym białe, z czerwieniała włócznia, i odkupiłem lud mój pojmany, aby mię miłował.

A teraz zaniedbał mię Izrael; to jest Kapłani miłują inszego Boga. Albowiem miłują (jakom w przód powiedział) cielca złotego przez afekt świata, który jest słodki przez rozkosz, i pała w nich przez afekt. Stoi mocno z nogami, i z głową, i z gardłem obżarstwa. Nad to, mają mię za bałwana, i zamykają mię abym nie wchodził. Ofiarują mi kadzidło, ale mi się nie podoba, bo nie dla mnie, ale dla samych siebie to czynią. Skłaniają mi kolana posłuszeństwa i woli swojej, ale dla żądze swojej, żebym im dał co doczesnego. Wołają, ale uszy moje nie słuchają, bo nie z nabożeństwa, ani z intencji dobrej.

Słuchajcie, O Zastępie mój, i wszyscy Aniołowie! Obrąłem Kapłanów nad wszystkie Anioły, i sprawiedliwe ludzkie, i dałem im moc, aby Ciało moje, piastowali; bo gdybym chciał, mógł bym prawie dobrze obrać Anioła jakiego na taki urząd, alem tylko umiłował Kapłany, że im taką godność dał, i postanowiłem ich, aby stali przede mną, jakoby w siedmiu porządkach. Mieliby być cierpliwi jako owce, stali jako mur na dobrym

fundamencie, waleczni jako rycerze; mądrzy jako mężowie, wstydliwi jako Panna, czystymi jako Aniołowie pałającymi miłością, jako Oblubienica do łoża męża swego.

A teraz odwracają się niecnotliwie; albowiem są dzikimi jako wilcy drapieżni, którzy w głodzie, i chciwości żadnemu nie ustępują, żadnemu nie czynią uczciwości, nic się nie wstydzą. Druga, nie stałymi jako kamień w murze słabym, bo wątpią o fundamencie, to jest o Bogu, że im nie może dać potrzeb ich, albo że ich nie chce żywić. Trzecia, są w ciemnościach jako złodzieje chodząc w ciemnościach występków; ani są śmiałymi jako Rycerze na walczenie za część Bożą, albo do dostąpienia dzieła męskiego. Czwarta, stoją jako osieł, który głowę chyli do ziemi, tak oni głupimi, i szalonymi są, zawsze o ziemskich rzeczach myślą i terażniejszych, a nigdy o przyszłych rzeczach nie myślą. Piąta, nie wstydliwi są jako nierządnice przystępują do mnie w odzieniu nierządnym, wszystkie członki mają na zbytek. Szósta, są jako oszpeceni smołą, i wszyscy, którzy do nich przystępują, oszpecają się. Siódma, są brzydkimi, jako wymioty, i lżej by mi i lepiej było przystąpić do wymioty, a niżeli do mienia rozkoszy z niemi. A tak są brzydkimi, że wszytek zastęp niebieski brzydzi się niemi. A cóż by szpetniejszego mogło być, jako gdy by kto nagi, usta swoje do niskich członków spuścił? i jadłby gnójsko swoje, i pił by mocz swój? Tak ci są szpetni przed obliczem moim.

A gdy się odziewają szatami Kapłańskimi, które są szatami dusze w figurze, bo szaty one pokazują, że takowa dusza ma być, odziewają się jako prawdziwi zdrajcy. Jako bowiem on, który się zmówił z nieprzyjacielem Pana swego przeciwko niemu, tępi wszystkie oręża, aby nie szkodzili nic nieprzyjacielowi, tak i oni gdy się obłóczą w szaty Kapłańskie, które są szaty dusze w figurze, którymi mieli by się okrywać przeciwko czartu, wszystkie są z tępione, aby nie szkodzili diabłu, i żeby się ich nie bał. Ale się pytają, jako to? Zaprawdę gdy się odziewają orężami wstrzemięźliwości, z tępione są przez zbytek, dla tego nie odpychają diabła. Gdy się zaś przyodziewają orężami miłości, nic nie szkodzą, bo z tępione są przez złość. Tak tedy te oręża, to jest szaty którymi odziewają się, nie są na obronę Pańską, ale na same widzenie jako zwykli zdrajcy co inszego czynić, a co inszego pokazować.

Tak też (o przyjaciele moi) ci przekłęci kapłani obłudnie przystępują do mnie jako zdrajcy, ale jednak ja tenże, (który jestem Bogiem, i Panem waszym, i wszystkiego stworzenia na niebie, i na ziemi) przychodzę do nich, i leżę przed niemi na Ołtarzu prawdziwy Bóg, i prawdziwy Człowiek, skoro wymówią one słowa: To jest Ciało moje, przychodzę do nich jako Oblubieniec, abym rozkosz Bóstwa mego z niemi miał. Ale znajduję w nich diabła, przeto gdy mię przytykają do ust swoich odchodzę od nich z Bóstwem, i Człowieczeństwem moim, a diabeł, który obecnością Pańską przestraszony uciekł, z radością wraca się.

Słuchajcie nad to przyjaciele moi, jaką godność dałem Kapłanom nad wszystkie Anioły i ludzie. Ja dałem im pięć rzecz. Naprzód dałem im moc związania, i rozwiązania na niebie, i na ziemi. Po wtóre dałem im żeby z nieprzyjaciela złośliwego czynili przyjaciela, z diabła Anioła mego. Po trzecie dałem im moc przepowiadać słowa moje.

Po czwarte, moc konsekrowania, i poświęcania Ciała mego, co żaden Anioł uczynić nie może. Po piąte, piastować Ciało moje, czego żaden z was (gdy bym leżał przed niemi) nie śmiały się dotykać.

Teraz zaś uskarżam się na nich pięciorako. Naprzód, że piekło otwierają, a zamykają niebo przychodzącym. Drugą czynią z przyjaciela nieprzyjaciela; a onego, który przystępuje do nich z jedną raną, zadawają mu dwie rany. Bo widząc żywot niestateczny kapłański, myśli z sobą: 'Ponieważ on to czyni więcej ja będę czynił.' Trzecia, słowa moje za nic mają, a kłamstwo swoje utwierdzają, prawdy mojej nie powiadają. Czwarta, sprzedają mię usty swymi, którego poświęcać by mieli. Piąta, Ciało moje bardziej krzyżują, a niżeli żydzi.

Oto przyjaciele moi, których wybrałem, i tak umiłowalem, jako mi to nagradzają. Ja ich przyłączyłem do siebie z ciałem moim, a oni rozwiązują związek nasz. Przeto jako zdrajcy, a nie jako Kapłani będą sądzeni, jeśli się nie poprawili."

Pan Chrystus powiada, że uczcił Kapłany nad wszystkie Anioły, i ludzkie, ale go oni więcej nad inszych do gniewu pobudzają; których potępienie na duszy jednego Kapłana potępionego pokazuje się.

Rozdział 134

Panna Maryja rzekła, mówiąc: „Wspomnij na mękę Syna mego, on już przyszedł.” A oto pokazał się Święty Jan Chrzciel, i rzekł do Błogosławionej Panny Maryjej, mówiąc: „W tysiącu lat nigdy nie był taki gniew Boży na świat.” Gdy tedy przyszedł Syn Boży, rzekł do Oblubienice: „Jedna jest godzina od początku ze mną, i wiele zwami czasów jest, tego nie masz ze mną, tylko jakoby jedna godzina.

Powiedziałem ci pierwej o Kapłanach, że między wszystkimi Aniołami, i ludźmi onych obrałem, teraz oni mnie nad inszych są przykrzejszymi.” A oto pokazali się czarci mając jedne duszę w rękach, rozmawiając społecznie: „Oto żołnierz!” Odpowiedział Sędzia, mówiąc: „Że cielesni nie słuchają tych rzeczy, które są duchowne, ani oko cielesne może widzieć duchownych rzeczy. Wszakże dla tej, która przy tym jest, której oczy rozumu otwieram, powiedzcie, jakowym prawem macie tę duszę?” Odpowiedzieli: „Że przez dziewięć praw, albo przestępstw otrzymaliśmy ją. Naprzód, że trzema rzeczami nie zgadzała się z nami. Trzema inszymi równa nam była; i jeszcze inszymi trzema nas przechodziła. Pierwsze prawo jest, że był z wierzchu dobry, a wewnątrz zły. Druga, że pod czas był pełny pożądlivosti swojej, i obżarstwa, pod czas też wstrzymał się dla pożytku cielesnego, albo choroby. Trzecie, pod czas był surowy w słowach, i uczynkach, ale też pod czas bywała rozproszona surowość, i złość jego, dla jakiegokolwiek przyczyny sobie pożytecznej. My zaś nie mamy tego, bo takowymi jesteśmy wewnątrz, jako i z wierzchu zawsze okrutni w złości, zawsze pragnący złego.

Trzema rzeczami był równy nam; bo dla trzech rzeczy upadliśmy, to jest, pychą, pożądliwością, i zazdrością. Te trzy rzeczy on miał. Trzema rzeczami był nad nas, i większy we złości, a niżeli my; bo Kapłan był, i Ciało twoje piastował. Naprzód, że ust swoich nie strzegł gdy wymawiał słowa twoje; ale jako pies szczeka, tak on wymawiał słowa twoje jako pies. I gdy słowa twoje mówił, my lękaliśmy się jako on, który słyszy grom jaki straszny, którym przestraszeni natychmiast odeszliśmy od niego. On zaś bez wstydu i bojaźni stał. Po wtóre, nie strzegł rąk swoich, którymi piastował najczystsze Ciało twoje, ale wszelaką rozkoszą mazał. I gdy piastował w rękach Ciało twoje, (które za wyrzeczonym słowem, toż własne było, które i w żywocie Panieńskim było, i ukrzyżowane jest) my jako człowiek przestraszony bardzo lękaliśmy się, aczkolwiek nie z jakiej miłości, ale z bojaźni możności twojej, i dla wielkości mocy twojej. On zaś stał nie przestraszony, i nic nie dbał. I gdy cię niósł do ust swoich, które były jako naczynie plugawe wszelaką nie czystością, my byliśmy jako ludzie zemdleni, i jako on, który najmniejszej siły nie ma, i jako zmarli dla bojaźni, choć nie śmiertelni jesteśmy, a on się nie lękał ciebie, i nie bał się dotykać. Ale że Panu Bogu nie przynależało tak wielkiego Majestatu wchodzić w tak sprośne naczynie, odchodziłeś z Bóstwem twoim i Człowieczeństwem. I gdy on sam został, od którego na godzinę dla bojaźni odeszliśmy, wracaliśmy się z zapalczywością. We wszystkich tych rzeczach przewyższa nas w złości, i dla tego słusznie się nam dostał. Przeto (że ty sprawiedliwy Sędzia jesteś,) osądź go nam.”

Odpowiedział Sędzia, mówiąc: „Słyszę czego potrzebujecie. Ale ty nędzna duszo powiedz dla tej, która tego chce słuchać, jakowąś około końca twego (gdyś jeszcze był przy rozumie, i sile twojej cielesnej) miał wola?” Odpowiedziała ona: „Wola moja była bez końca grzeszyć, i nigdy nie przestawać; ale wiedząc, że nie wiecznie miał żyć, postanowiłem aż do końca żywota mego grzeszyć, i w takim postanowieniu odszedłem od ciała.” Tedy rzekł Sędzia: „Sumienie twoje, jest sędzią twoim; przeto według sumienia twego powiedz, jaki zasłużyłeś sąd?” Odpowiedziała dusza: „Sąd mój, jest męka gorzka, i okrutna, bez końca trwająca, i bez wszelakiego miłosierdzia.”

Tedy czarci wysłuchawszy dekretu, odeszli z nią. Na ten czas Pan rzekł do niej: „Oto Oblubienico, co mi Kapłani wyrządzają! Onych obrałem nad wszystkie Anioły i ludzie, i nad wszystkich uczciłem, oni zaś nad wszystkie żydy i Narody, i nad wszystkie czarty bardziej pobudzają mnie do gniewu.”

Chrystus pokazuje jaką miłość uczynił; ale oni niewdzięczni jako cudzołożna osoba, Chrystusa pogardzają, trzech inszych miłośników, to jest świat, ciało, i diabła miłując. A to pokazuje na duszy jednego Kapłana, nie dawno zmarłego, i potępionego wiecznie.

„Ja jestem jako oblubieniec, który oblubienicę swoje, ze wszelaką miłością prowadzi do domu swego. Tak ja przyłączyłem Kapłany do siebie z ciałem moim, żeby oni byli we mnie, a ja w nich. Ale mi odpowiadają jako cudzołożnica oblubieńcowi: 'Słowa twoje nie podobają mi się, bogactwa twoje próżne są, a rozkosz twoja jako trucizna. Ja mam trzech, których miłować więcej chcę, i onych naśladować.'

Której małżonek skromny odpowiedział: 'Oblubienico moja, słuchaj, mnie raczej oczekiwaj, bo słowa twoje mają być moje. Wola moja, wola twoja. Bogactwa moje, bogactwa twoje. Rozkosz twoja, rozkosz moja.' Czego żadnym sposobem nie chce słuchać, ale do onych trzech odchodzi; i gdy odeszła tak daleko, że nie widziała oblubieńca.

Pierwszej z nich, to jest świat, rzekł: 'Tu jest rozeście dróg, a ja dalej nie mogę iść za nią; przeto ja chcę mieć wszystkie bogactwa jej.' Drugi (to jest ciało) rzekł: 'Ja śmiertelny jestem, i pokarmem stanę się robaków; ona zaś nie śmiertelna jest, przeto zostawuję ją tu.' Trzeci (to jest czart) rzekł: 'Ja jestem nie śmiertelny, i bez końca mam być, że nie chciała być z mężem swoim, bez końca pójdzie za mną.'

Tak mnie czynią ci przekłęci Kapłani. Oni mieli być członkiem moim, i tak najzacniejszych między wszystkimi, jako palec u ręki. Ale oni gorsi są niż diabeł, a przeto nad wszystkie diabły będą w piekle, jeśli by się nie poprawili. Ja ich wzywam jako oblubieniec; cokolwiek mogę czynić, czynię, ale oni tym dalej odchodzą ode mnie, im ich więcej wzywam. Słowa moje nie podobają się im; bogactwa moje przykre im są; słodkimi słowami memi, jako trucizną brzydzą się. Biegam za nimi upominając ich jako Ociec łaskawy, znosząc jako cichy Pan, darami pociągając jako dobry oblubieniec. Ale oni tym więcej odwracają się ode mnie, im więcej ich wzywam.

Trzech przyjaciół więcej a niżeli mnie miłują, to jest świat, i ciało; przeto trzeci, co jest straszna, to jest czart, weźmie ich, i nigdy nie będzie zasypiał. Przeto biada im, że się kiedy Kapłanami, i członkami memi stali. On Kapłan, który teraz umierał miał trzy rzeczy: naprzód pychę, bo się tak stroił jako Biskup. Po wtóre, był wychwalany z mądrości. Trzecia, do czegokolwiek chciał, i ciała się jego podobało, nakłaniał wolą swoje. Wstrzymywał się dla zdrowia cielesnego, i co się jemu podobało czynił, nie wolą moje. Ale co mu z tego za pożytek? dla tego dla pychy, jest przede mną jako człowiek na poły zgniły, i śmierdzący, i pełen wzrodów, i zepsowanego ciała. Dla chwały jest zaniedbany przede mną, i będzie zaniedbany od ludzi. Dla woli własnej ciało wzięli robaki, a duszę czarci bez końca trapiąc.

Oto nędzni w czym się kochają, i co czynią, gdzie teraz przyjaciele jego? gdzie dobra? gdzie część i chwała? Za to wszystko będzie miał teraz wieczne pohańbienie. Oni kupią maluczką rzecz, to jest doczesną godność, a gubią wielką, to jest wiekuiste wesele. Biada takowym, że się kiedy rodzili, oni albowiem głębiej upadają w piekło, niżeli kto inszy.”

Objawienia następujące miała w widzeniu duchownym Święta Brygida, stojąc na modlitwie, które należą do najwyższych Biskupów, Innocencjusza Szóstego, Urbana Piątego, Grzegorza Jedenastego, które traktują, że się ma na zad wrócić Stolica Apostolska, i Rzymski Dwór do Rzymu; i o reformacji Kościoła z przykazania Bożego.

Słowa Chrystusowe do Oblubienice, na pamięć przywodzące Papieża Innocencjusza Szóstego, który był po Klemensie.

Rozdział 136

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ten Papież Innocencjusz jest z między lepszej, a niżeli przodek jego, i materia sposobna na przyjęcie różnych farb, ale złość ludzka wyciąga, aby prędzej był zniesiony z pojszrodka, którego wola dobra, będzie mu pożyteczna, i poczytana za koronę, i na przymnożenie chwały wiecznej. Wszakże jeśliby kto słów moich w Księgach tobie danych, słuchał, i poprawił się; i ktoby zaniósł do niego te słowa, miał by wielką koronę.”

Objawienie należące do Urbana Papieża, które miała Oblubienica Chrystusowa w Rzymie, na potwierdzenie Reguły Salwatora, i na Indulgencje Św. Piotra w okowach od Chrystusa, które były pozwolone Klasztorowi Najświętszej Panny w Watzstanie [Vadstena].

Rozdział 137

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Kto ma kłębek nici, w którym jest złoto przednie, nie przestaje zwijać nici, ażby znalazł złoto: które znalazłszy, zażywa go dzierżawca dla honoru, i pożytku swego. Tak ten Papież Urban jest złotem przednim, do dobrych rzeczy, ale zabawami świeckimi ścisniony jest. Przeto idź, a powiedz mu ode mnie: 'Czas twój krótki jest, wstań, a z pilnością przypatruj się, jako dusze, tobie powierzone mają być zbawione. Ja dałem tobie regułę zakonną, która ma być fundowana, i począć się ma na miejscu w Watzstanie [Vadstena] w Szwecji, która z Ust moich wyszła. Teraz zaś chcę, żeby nie tylko zwierzchnością twoją była potwierdzona, ale i błogosławieństwem twoim (który namiestnikiem moim jesteś na ziemi) niechaj będzie umocniona, ja sam postanowiłem ją, i obdarowałem posagiem duchownym; to jest pozwoliwszy odpusty, które są w Kościele Świętego Piotra, w okowach w Rzymie. Ty tedy potwierdź to przed ludźmi, co przed wojskiem moim Niebieskim jest postanowiono. Jeśli zaś chcesz znaku, że ja to mówię, jużem ci to pokazał; bo kiedyś naprzód słuchał słów moich, dusza twoja na przyjście posła mego duchownego ucieszyła się. A jeśli jeszcze będziesz chciał znaku, będziesz go miał, ale nie jako Jonasz Prorok.'

Ty zaś Oblubienico moja, której przerweczoną łaskę uczyniłem, jeśli nie będziesz mogła mieć listów, i łaski Papieskiej, i pieczęci na pozwolenie przerweczonego Odpustu, tylko za pieniądze, dosyć ci na łasce mojej. Ja albowiem potwierdzę, i umocnię słowo moje, a wszyscy Święci będą mi świadkami. Matka moja będzie tobie pieczęcią, Ojciec mój potwierdziciel, a Duch mój tych, którzy przyjdą do Klasztoru twego, pocieszycielem będzie.”

To jest objawienie, które miała Oblubienica Chrystusowa w Rzymie o tymże Papieżu Urbanie, pierwaj niżeli się wróciła z Awinionu, Roku Pańskiego 1370. Któremu ona powiedziała na górze Tiascon [Montefiascone].

Rozdział 138

Gdy była na modlitwie w nocy przerweczona osoba, zdało się jej, jakoby jeden głos mówił, pochodzący z jednego okręgu jasności na kształt słońca, który w prawdzie głos, mówił do niej te słowa, które następują: „Ja jestem Matka Boża, bo mu się tak podobało. Ja też jestem Matka wszystkich, którzy są w górnym weselu. Aczkolwiek niemówiątką mają swoje potrzebę wedle wolej swojej, wszakże na przymnożenie ich radości, przybywa im wesela z stąd, że widzą oblicze Matki swej łaskawe; tak podoba się Panu Bogu dać wszystkim w Niebieskim dworze wesele, i radość z mojej Panieńskiej czystości, i z mojej cnót piękności, lubo mają nieogarnionym sposobem z tegoż Bóstwa możności, wszystko dobre.

Jestem też Matka wszystkich, którzy są w czyśćcu, bo wszystkie męki, które powinni znosić dla grzechów swoich, w każdą godzinę dla przyczyny mojej, nie jako uśmierzają się. Tak się to podoba Panu Bogu, żeby nie które z tych mąk, które powinni znosić, wedle sprawiedliwości Boskiej, umniejszały się.

Ja jestem Matka wszelakiej sprawiedliwości, która jest na świecie; którą sprawiedliwość Syn mój umiłował doskonałą miłością; i jako macierzyńska ręka, zawsze gotowa jest, żeby zastaniała od niebezpieczeństwa w serdecznej obronie syna swego, jeśliby go chciał kto obrazić, tak ja gotowa jestem sprawiedliwych, którzy są na świecie bronić, i ze wszystkiego niebezpieczeństwa duchownej wybawić.

Ja jestem jako Matka wszystkich grzesznych, którzy się chcą poprawić, i którzy mają wolą więcej już nie obrażać Pana Boga; i mam wolą onego grzesznika pod moje obronę przyjąć, jako miłująca Matka, obaczywszy syna obrażonego od nieprzyjaciół, z ostrymi mieczami za nim goniących. Izali by na ten czas ona nie zastawiała się przeciw niebezpieczeństwu mężnie, aby z rąk nieprzyjaciół, syna swego wybawiła, i wydarła, i na łonie swym z radością zachowała? Tak ja czynię, i będę czyniła wszystkim grzesznikom, którzy proszą o miłosierdzie moje od Syna mego, za prawdziwą skrucą, i Boską miłością.

Słuchaj ty, i uważaj z pilnością, co ja chcę mówić o dwóch Synach moich, których tobie chcę mianować. Pierwszy, o którym ci powiadam, jest Syn mój Jezus Chrystus, który narodził się z ciała mego Panieńskiego, na to, aby miłość swoje pokazał, i duszę odkupił; dlaczego nie pofolgował sobie w sprawach swoich, ani w wylaniu krwi swojej, ani się zbraniał słuchać potwarzy, i podjąć męki okrutne. On sam jest Bóg, i jest wszechmogący w wiekuistej radości. Drugi, którego mam za Syna mego, jest on, który siedzi na Stolicy Papieskiej, to jest na Stolicy Bożej na świecie, jeśliby słuchał przykazania mego, i onego miłował by doskonałą miłością.

Teraz nie co chcę powiedzieć o tym Papieżu, którego nazywają Urbanem, dla przyczyny mojej otrzymał Ducha Świętego natchnienie, że się miał do Rzymu przez Włoską ziemię udać, nie na co inszego, tylko żeby sprawiedliwość, i miłosierdzie uczynił, wiarę Katolicką umocnił, pokój potwierdził, i tak Święty Kościół odnowił. Jako Matka prowadzi syna swego na miejsce, gdzie się jej podoba, kiedy mu pokazuje piersi swoje; tak ja prowadziłam Urbana Papieża przyczyną moją, i sprawą Ducha Św. z Awinionu do Rzymu bez żadnego niebezpieczeństwa cielesnego. Co mi on za to uczynił? już się do mnie tyłem obraca, a nie twarzą, i chce ode mnie odstąpić, a prowadzi go do tego złośliwy duch swoją chytrą. Albowiem tęskni sobie w Boskiej pracy, a wielką chęć ma do świetckiego pożytku cielesnego. Pociąga też diabeł rozkoszą świetcką, albowiem nazbyt pragnie mieszkać w ziemi swojej świetckim obyczajem. Jeszcze pociągają go radami przyjaciele cielesni, którzy więcej upatrują swoje miłość, i wolą, a niżeli Boską część, albo dusze swojej postępek, i zbawienie.

Jeśli by się tedy wrócił do ziemie, gdzie był obrany Papieżem, w krótkim czasie zadadzą mu jeden policzek, że aż zębami żgrytnie, wzrok straci, i osiwieje, i wszystkie członki jego będą drzeć, zapal Ducha Świętego pomalusięńku oziębnieje w nim, o odejdzie, i wszystkich przyjaciół Bożych modlitwy którzy postanowili za niego modlić się z płaczem, ustaną, i serca oziębną do jego miłości, i ze dwu rzeczy przed P. Bogiem da rachunek. Naprzód z tego, co uczynił na Stolicy Papieskiej. Po wtóre z tego, co opuścił z tych rzeczy, które mógł czynić na Boską chwałę w swoim wielkim Majestacie.”

To które następuje jest objawienie pierwsze, które było posłane Grzegorzowi Jedenastemu Papieżowi, przez Pana Latinusa z Ursynu.

Rozdział 139

Jedna osoba czując a nie spiąc, ale na modlitwie zostając, w duchu zachwycona była. A na ten czas wszystkie siły jej cielesne zdały się jakoby ustały, ale serce jej zapalało się i radowało się zapalem miłości, i dusza jej cieszyła się, i niejaka Boską siłą umacniał się duch, i także też wszystko sumienie jej napełniało się duchownym rozumieniem. Której osobie na ten czas pokazało się widzenie takie: Słyszała albowiem

ona na ten czas nie jaki głos słodko brzmiący, który tak do niej mówił: „Ja jestem ona, którą urodziła Bożego Syna prawdziwego Boga, Pana Jezusa Chrystusa. Ponieważ przed tym powiedziałam ci nie które słowa, które się miały oznajmić Urbanowi Papieżowi, teraz też powiadam ci insze, które masz posłać do Grzegorza Papieża; ale żeby się lepiej zrozumiały, powiem tobie one przez niejakie podobieństwo.

Jako bowiem pobożna Matka widząc kochanego Syna swego nagiego, i drżącego, na gołej ziemi leżącego, i do powstania żadnych sił nie mającego, ale dla pragnienia faworu, i pokarmu macierzyńskiego, bardzo płaczącego, która na ten czas pieśczośliwą miłością pobudzona, bieży z skwapliwością do syna, i żeby nie ziębnał, łaskawą ręką macierzyńską podejmuje go, którego zaraz okrywa, i macierzyńskim ciepłem zagrzaszwy, mlekiem piersi swoich karmi. Tak ja będąc Matką miłosierdzia, chcę uczynić Papieżowi Grzegorzowi; jeśli do Rzymu, i do Włoskiej ziemi chciał się wrócić na mieszkanie; i żeby miał wolą tamże, jako pobożny Pasterz opłakiwać dusz sobie powierzonych zguby, i utraty, żałościwie, i postanowiłby odnowić stan Kościoła z pokorą, i Pasterską powinna miłością.

Na ten czas ja go jako pobożna Matka podniosę z ziemi, jako jakiego nagiego zziębłego syna, to jest odłączę go, i wszystko serce jego od wszelakiej rozkoszy ziemskiej, i miłości świeckiej, które są przeciwko woli Bożej, i zagrzeję go macierzyńskim ciepłem, to jest miłością moją, która jest w piersiach moich. Nakarmię go też mlekiem moim, to jest modlitwą moją, która podobna jest mleku. O jako niezliczona jest liczba onych! którzy mlekiem modlitwy mojej ratują się, i rozkosznie karmią się. Tym albowiem mlekiem nakarmię go, to jest modlitwą moją, którą uczynię za niego do Pana Boga mego, który jest Synem moim, aby się on raczył zmiłować nad nim, i złączyć Ducha swego Świętego ze wewnętrzną krwią tego Papieża Grzegorza. Na ten czas albowiem on nasyci się prawdziwym nasyceniem doskonale, tak bardzo, że już więcej nie będzie pragnął na co inszego na tym świecie żyć, tylko żeby mógł część Bożą wszystkimi siłami swymi rozmnażać.

Oto już teraz pokazałam mu macierzyńską miłość; którą mu pokażę, jeśli mię będzie słuchał, bo wola Boża jest, żeby przeniósł Stolicę swoje do Rzymu z pokorą, aźby się na po tym niewiadomością nie wymawiał, ja przestrzegając go macierzyńską miłością, opowiadam mu te rzeczy, które następują; to jest, jeśli on tego nie usłucha, bez wątpienia uczuje na sobie różgę sprawiedliwości, to jest Syna mego rozgniewanie; bo za tym skróci się żywot jego, i będzie zawołany na sąd Boży. Żaden go na ten czas z panów doczesnych nie będzie ratował, ani też mądrość, ani umiejętność lekarzow, nie pomoże mu nic, ani zdrowe powietrze Ojczyzny swojej nie pomoże mu nic do przedłużenia żywota jego, jako by rzekła. Co jeśli by też przyszedł do Rzymu, a tego by nie uczynił, i na ten czas skróci się żywot jego, i nie pomogą mu lekarze, aby się wrócił do Awinionu, gdzie by mu mogło pomoc zdrowej ojczyzny powietrze, ale raczej umrze.”

Następuje drugie widzenie, które odniósł Pan Grabia z Noli, temuż Papieżowi

Rozdział 140

Chwała niechaj będzie Panu Bogu, za wszelaką jego miłość, i usługowanie. I część Najświętszej Pannie Maryjej przezacnej Matce jego, dla politowania, które ma nad wszystkimi, których Syn jej odkupił krwią swoją przenajdroższą.

Ojciec Święty, tu jest, co niejakej osobie, którą wy dobrze znacie, czując na modlitwie będącej przytrafiło się, że uczuwała, a oto serce jej wszystko zapaliło się Boskiej miłości gorącością, i niejakiem nawiedzeniem Ducha Świętego: która zaiste persona na ten czas słyszała niejaki głos mówiący sobie: „Słuchaj ty, która widzisz duchowne rzeczy, a powiedz to, co się tobie teraz rozkazuje, i napisz do Grzegorza Najwyższego Biskupa te słowa, które teraz usłyszysz. Ja, która powiadam tobie, jestem ona, którą Panu Bogu podobało się obrać sobie za Matkę: który z ciała mego wzięł sobie ciało ludzkie.

Sam albowiem Syn mój uczynił z Grzegorzem Papieżem wielki uczynek miłosierdzia, to jest, kiedy przez mnie rozkazał mu powiedzieć najświętszą swoje wolą, którą w pierwszym objawieniu onemu przesłaną dostateczniej oznajmiłam. A to stało się raczej dla modlitw, i płaczu przyjaciół Bożych, a nie dla zasług jego jakich uprzedzających. Przeto ja, i czart nieprzyjaciół jego, wielkie sprzeczenie mieliśmy około niego. Albowiem ja upominałam tegoż Grzegorza Papieża w inszym liście, aby prędko do Rzymu, albo Włoskiej ziemi przybył z pokorą, i Boską miłością, i żeby tamże stolec swój położył, i żeby aż do śmierci koniecznie trwał.

Czart zaś, i nie którzy radni jego radzili mu odkładać, i w tej ziemi, gdzie teraz jest, mieszkać, a to dla cielesnej miłości, tak że też dla świeckiej rozkoszy, i pociechy rodziców, i przyjaciół cielesnych; i dla tego czart większą ma teraz słusność, i okazją kusić go. Bo więcej słuchał rady diabelskiej, i przyjaciół cielesnych, aniżeli Bożej, i mojej woli. Wszakże że sam Papież pragnie jeszcze, aby miał dostateczniejszą wiadomości o woli Bożej. Dla tego słuszna rzecz jest, aby taka żądza jego wypełniła się. Niechaj że tedy wie zapewne co niżej następuje. Że ta jest wola Boża, zwłaszcza, żeby bez żadnej odwłoki przybył do Włoskiej ziemi, albo do Rzymu; i koniecznie niechaj tak czyni, aby się pilno pospieszył, i przybył w miesiącu Marcu, albo przynajmniej na początku Kwietnia, blisko przyszłego, żeby sam osobą swoją do przerzeczonego Miasta, albo ziemi Włoskiej żeby koniecznie wjechał, jeśli kiedy chce mię mieć za Matkę. A jeśli by w przerzeczonych rzeczach nie był posłuszny, prawdziwie niechaj to wie, że już nigdy więcej takim moim nawiedzaniem nie będzie nawiedzany na tym świecie ale po śmierci swojej będzie odpowiadał przed Boską sprawiedliwością czemu przykazań Boskich nie chciał słuchać. Jeśliby zaś usłuchał, tedy ja też wypełnię to, com obiecała w objawieniu onym, którem mu pierwej przesłała.

Oznajmuję też to Papieżowi temu, że nigdy nie będzie tak gruntownego, i spokojnego pokoju we Francji, aby mieszkający w niej zupełnym bezpieczeństwem, i zgodnie mogli się cieszyć, póki lud Królestwa tego nie ubłagają Boga. Syna mego przez jakie wielkie uczynki pobożności, i pokory, którego rozmaitymi swymi złymi uczynkami, i obrażaniami do gniewu, aż do tego czasu pobudzali. Dla tego niechaj wie, że droga, albo piątowanie onych żołnierzy z niezbożnych towarzyszy, którzy chcą mieć drogę do grobu Św. Syna mego, nie więcej się to podoba temuż Synowi memu, prawdziwemu Bogu, jako ono złoto, które lud Izraelski wrzucił w ogień, z którego czart ulanego cielca sprawił, bo w nich jest pycha, i pożądlivość; i choć mają jaką wolę iść do przereczonego grobu, więcej to jest dla pychy, i chciwości pieniędzy, aniżeli dla miłości, i czci Bożej." A to wyrzekłszy, widzenie to zniknęło.

Po tym jeszcze przydała, i rzekła mi Matka Boża: „Jeszcze powiedz Biskupowi memu pustelnikowi, żeby zamknął ten list, i zapieczętował, a po tym niech napisze na inszym papierze kopią jego, i niechaj pokaże tę kopią otwartą onemu Opatowi postłowi do Papieża, i Nolańskiemu Grabi, żeby ją oni czytali, i wiedzieli co w niej jest, a jako skoroby ją przeczytali, niech im da przereczony list zamknięty, i zapieczętowany; który oni zaraz niechaj posłać do Papieża Grzegorza bez omieszkania. Ale one kopią otwartą jako skoro by przeczytali, niech im nie daje onej, ale chcę, żeby ją zdał przed oczyma ich na sztuki. Bo jako litera, która jest jedna, rozrywa się na wiele kęsów; tak Papież jeśli by nie przybył czasu, i roku naznaczonego do Włoskiej Ziemi, które Kościołowi są posłuszne, i poddaństwo swoje onemu aż do tego czasu oddają, rozdziela się na wiele części w ręce nieprzyjacielskie: i wiedz zapewne, że na przymnożenie frasunków tego Papieża, nie tylko sam tego będzie słucał, ale i ogląda oczyma swymi, że te będą prawdziwe rzeczy, które powiadam, i nie będzie mógł ze wszytką mocą swoją przywieść przereczone ziemie Kościołowi do pierwszego stanu swego posłuszeństwa, i pokoju.

Te albowiem słowa, które teraz powiadam tobie, nie trzeba ich jeszcze powiadać, ani pisać onemu Opatowi, bo nasienie tai się w ziemi, póki owocu nie da w kłosie."

To objawienie było w mieście Neapolim przereczonej Oblubienicy Chrystusowej pokazane dla tegoż Papieża, w dzień Świętego Polikarpa, kiedy się wrócił z Jeruzalem; ale tego objawienia nie posyła Papieżowi, bo tego Pan Bóg nie przykazał.

Rozdział 141

Chrystus pokazał się Oblubienicy swojej Świętej Brygicie, gdy się modliła za Papieża Grzegorza, i rzekł jej: „Słuchaj z pilnością Córko słów tych, które mówię. Wiedz bowiem, że ten Papież Grzegorz jest podobny paraliżem zarażonemu człowiekowi, który nie może robić, rękoma, ani chodzić na nogach. Jako bowiem choroba paraliżu rodzi się ze krwie, i mdłości skażonej, i zimnej; tak tego Papieża zatrzymuje nie umiarkowana miłość krwie swojej, i oziębłość gnuśności umysłu jego do mnie. Ale wiedz że za

wspomożeniem Panny Maryjej Matki mojej, już poczyną ruchać rękoma, i nogami, to jest czyniąc wolą moje, i część moje w przyjściu do Rzymu. Przeto wiedz za pewne, że on przyjdzie do Rzymu, i tam zacznie drogę do niektórych rzeczy dobrych przyszłych, ale nie wypełni.”

Za tym odpowiedziała Święta Brygida: „O Panie Boże mój! Królowa Neapolitańska, i wiele inszych powiadają mi, że nie podobna rzecz jest, aby miał przyjść do Rzymu, bo Król Francuski, Kardynałowie, i inszych wiele przeszkadzają mu, aby nie przyszedł. I słyszałam że wiele się ich znajduje u niego, którzy mu powiadają, że mają Ducha Bożego, i Boskie objawienia, i widzenia, którzy względu tego zabraniają mu przybyć: przeto boję się bardzo, żeby nie przeszkadzono przyjściu jego.”

Odpowiedział Pan Bóg: „Słyszałaś w Zakonie, że Jeremiasz był we dni one w Izraelu, który miał Ducha Bożego do prorokowania; i wiele ich na ten czas było, którzy mieli ducha snów, i kłamstwa, którym król złośliwy uwierzył. I dla tegoż przyszedł sam Król w niewolę, i lud jego z nim. Albowiem gdyby Król uwierzył samemu Jeremiaszowi, oddalony by był gniew mój od niego. Tak też i teraz jest; bo lubo snów wykładacze, bądź przyjaciele nie Ducha, ale ciała samego Papieża Grzegorza, i radziliby, i rozradziliby przeciwko mnie, jednakże ja przecie Pan, zwyciężę ich, i zaprowadzę samego Papieża do Rzymu; nie dla ich pociechy, ale jeśli go ty będziesz widziała że przybędzie czyli nie? tobie nie godzi się tego wiedzieć.”

To objawienie było w Neapolim przerzeczonej Oblubienicy Chrystusowej, pokazane w miesiącu Lutym, o tymże Papieżu Grzegorzu, które mu zaniósł jeden Pustelnik, który Biskupstwo z siebie złożył.

Rozdział 142

Ojciec Święty! ona osoba, którą świątobliwość wasza dobrze zna, będąc na modlitwie była, w zachwyceniu, i widziała w duchu na podobieństwo majestatu, na którym siedział podobny człowiekowi niewypowiedzianej piękności, i nie ogarnionej mocy Pan, a około Majestatu stała wielka wielkość ŚŚ. i niezliczone Wojsko Aniołów; a przewodzącym na Majestacie stał z daleka niejaki Biskup, przybrany w Biskupi ubiór. On zaś Pan, który siedział na Majestacie mówił mi tak, mówiąc: „Dana mi jest wszelka moc na niebie, i na ziemi od Ojca mego: i aczkolwiek zda się tobie ze jednymi ustami mówię do ciebie, a wszakże nie sam mówię; bo Ociec mówi ze mną, i Duch Święty, które trzy Osoby, jedno jesteśmy w Boskiej istocie.”

Po tym do onego Biskupa mówił: „Słuchaj ty Grzegorzu Papieżu słów moich, które ja mówię do ciebie, i z pilnością uważaj to, co tobie mówię. Czemu mię tak masz w nienawiści? Czemuś tak bardzo śmiały, i hardy przeciw mnie? Albowiem dwór twój świetcki niszczy mój dwór niebieski. Ty tedy nadęty wydzierasz mi owce moje, dobra też

Kościelne, które moje są własne, i dobra poddanych Kościoła mego nie słusznie wyciągasz, i wydierasz, a dajesz je przyjaciołom swoim doczesnym. Ty też dobra chwytasz, i bierzesz nie słusznie od ubogich moich, i one dajesz, i rozdajesz nie przystojnie bogaczom twoim. Dlaczego zbytnia jest śmiałość, i duma twoja; przeto, że ty tak opornie wchodzisz w dwór mój, i nie folgujesz onym rzeczom, które moje własne są.

Com ci uczynił Grzegorz? Ja bowiem cierpliwie dopuściłem, żebyś wstąpił na najwyższe Biskupstwo, i opowiedziałem ci wolą moje przez listy z Rzymu, z Boskiego objawienia tobie przestanych, upominając cię przez nie o zbawieniu dusze twojej, i przestrzegałem cię, w nich w wielkiej szkodzie twojej. Cóż tedy za tak wielkie dobrodziejstwo oddajesz mi? I czemuż to czynisz? To jest, że na dworze twoim panuje pycha wilka, łakomstwo nienasycone, i zbytek bardzo obrzydliwy? Nad to, i przepaść straszliwa złośliwego świętokupstwa? Na ostatek też jeszcze porywasz, i niszczysz ode mnie nie zliczone dusze.

Albowiem wszystkich, którzy przychodzą do dworu twego, jakoby posyłasz do ognia piekielnego, dla tego, że z pilnością nie uważasz tych rzeczy, które należą do dworu mego, bo ty jesteś Prałat, i Pasterz owiec moich. A przeto wina twoja jest, że nie uważnie pilnujesz tych rzeczy, które do duchownego zbawienia ich miały by się czynić, i sporządzać. I lubo z przereczonych rzeczy, mógł bym wedle sprawiedliwości mojej potępić cię, jednak z miłosierdzia jeszcze cię upominam w zbawieniu dusze twojej, to jest, żebyś przyszedł do Rzymu do Stolicy twojej, jak najprędzy będziesz mógł. Czas ci zakładam na wolą twoje, wiedz jednak, że im więcej będziesz omieszkiwał, tym więcej umniejszy się pożytek duszy twojej, i wszystkich cnót twoich. A im prędzej do Rzymu przyjdiesz, tym więcej rozmnożą się twoje cnoty, i dary Ducha Św. i zapalisz się Boskim ogniem miłości mojej. Przyjdźże tedy a nie omieszkiwaj; przybądź nie z pychą zwykłą, i światką pompą, ale z pokorą, i pałającą miłością. A gdy tak przyjdiesz, powyrzuwaj i powyrzucaj wszystkie złości z dworu twego; oddal też od siebie rady cielesnych, i światckich przyjaciół twoich, a naśladowuj pokornie rad duchownych przyjaciół twoich.

Ruszyć się tedy, a nie lękać się, powstań mężnie, i ośmiel się, pocznij odnawiać Kościół mój, którego ja nabył krwią moją własną; i niechaj się odnowi, i duchowne będzie przyprowadzony do pierwszego stanu swego Świętego. Bo teraz już w większej uczciwości jest zamtuż, a niżeli mój Święty Kościół. A jeśli byś nie usłuchał woli mojej, zapewne wiedz, że takowym dekretem, i duchowną sprawiedliwością będziesz potępiony przed wszystkim dworem moim Niebieskim, jak bywa sądzony, i karany docześnie przełożony, złożony, z którego jawnie zdejmują święte szaty Biskupie ze wstydem, i przeklęctwem, i bywa zelżony, i napełniony sromotą; tak ja uczynię tobie. Albowiem, złożę cię z niebieskiego dworu, i wszystkie te rzeczy, które teraz tobie są do pokoju, i czci, będą ci na przeklęctwo, i wieczne pohańbienie. I każdy piekielny czart, jakaś sztukę duszy twojej, lubo ona nieśmiertelna, i nie strawiona jest, a miasto błogosławieństwa napełnisz się wiekuistym przeklęctwem. A im dłużej będziesz mi nie posłuszny tym więcej będzie ci się nie szczęściło.

Wszakże Synu mój Grzegorzu, jeszcze cię upominam, abyś się pokornie nawrócił do mnie; i słuchaj rady mojej, Ojca twego, i Stwórcę twego. Bo jeśli ty mnie usłuchasz, i ja jako łaskawy Ociec przyjmie cię. Idźże tedy drogą sprawiedliwości, a będziesz się szczęściło, nie pogardzaj miłującego ciebie; bo jeśli ty usłuchasz, uczynię z tobą miłosierdzie, i będę cię błogosławił, i przyoblekę cię, i przyozdobię cię kosztownymi szatami Biskupimi prawdziwego Papieża, i przyodzieję cię mną samym tak, że ty będziesz we mnie, a ja w tobie, i będziesz uwielbiony na wieki.”

To widziawszy i usłyszawszy, widzenie zniknęło.

Objawienie czwarte, które Błogosławiona Brygida posłała Papieżowi w miesiącu Lipcu, Roku Pańskiego Tysiąc trzysta siedemdziesiątego trzeciego. A ona pisała do niejakiego Pustelnika, który był niegdy Biskupem, i był na ten czas z Papieżem w Awinionie.

Rozdział 143

Pan nasz Jezus Chrystus, rozkazał mi Panie Biskupie, żebym ja pisała do was niżej napisane słowa, które macie pokazać Najwyższemu Biskupowi. „Papież prosi o znak, powiedz mu, że Faryzeuszowie prosili o znak. Którym odpowiedziałem: Że jako Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni, i trzy nocy; tak ja Panieński Syn byłem w ziemi umarły trzy dni, i trzy nocy; i zmartwychwstałem, i wstąpiłem do Chwały mojej. Tak Papież ten Grzegorz weźmie znak napominania mego, aby zbawił duszę; niechajże to czyni, coby było ze czcią moją, i niechaj pracuje, aby były zbawione dusze, i żeby Kościół mój przyszedł do pierwszego stanu, i do lepszego rządu. A na ten czas dozna znaku, i pożytku wiekuistej pociechy.

Drugi będzie miał znak, że (jeśliby nie usłuchał słów moich, i nie przyszedł do Włoskiej ziemie,) nie tylko straci doczesne rzeczy, ale też i duchowne, i będzie miał utrapienie serdeczne póki będzie żył; lubo serce jego pod czas będzie się znało mieć jaką ochłodę, jednakże gryzienie sumienia, i wewnętrzne uciski zostaną przy nim.

Trzeci znak, że ja Bóg rozmawiam z jedną niewiastą słowa dziwne, na co to, i dla jakiego pożytku? i żeby się źli poprawili, a dobrzy żeby się lepszymi stali.

O niezgodzie zaś między Papieżem i Barnabonem, odpowiadam, że nad sposób jej nie widzę, bo niezliczona rzecz dusz z niej ginie; przeto podoba mi się, żeby się stała między nimi zgoda. Bo choćby Papież wygnany był z Papiestwa swego, lepsza by to rzecz była, żeby się Papież upokorzył, i uczynił ugodę jakąbykolwiek to okazją mogło się stać, póki by tak wiele dusz nie poszło na wieczne zatracenie.

O poprawie zaś Królestwa Francuskiego nie ma wiedzieć, póki nie przybędzie osobą swą do ziemie Włoskiej. A przeto kiedy by stała szubienica, na której wisiał by

powróż, który by z jednej strony niezliczoną rzecz ludzi ciągnęła, a z drugiej tylko jeden. Tak potępienie dusz jawne jest, i na nie jakoby wszyscy zarabiają; przeto Papież ten niechaj patrzy na mnie jednego; bo aczkolwiek wszyscy mu odradzają, aby nie przychodził do Rzymu, i przeszkadzają ile mogą, niechaj ufa mnie jednemu a wspomogę go, i nikt nie przemoże przeciwko niemu; ale jako ptaszera w gniazdzie gdy przychodzi matka, podnoszą się i wrzeszczą, i weselą się; tak ja z weselem znajdę onemu, i podniosę go, i duszę, i ciało jego uczuczę.”

Jeszcze powiedział Pan: „Ponieważ wątpi Papież jeśli ma przybyć do Rzymu dla odnowienia pokoju, i Kościoła mego, chcę żeby koniecznie przybył przyszłej jesieni, i niechaj też wie, że nie może mi nic miłszego uczynić, tylko kiedy do Włoskiej ziemi przybędzie.”

Widzenie które miała Oblubienica Chrystusowa, o sądzie duszy niejakiego Najwyższego Biskupa zmarłego.

Rozdział 144

Widziała Oblubienica jakoby jedne osobę Biskupią przybraną w szkaplerz, która stała w domku z błota ulepionym na ulicy, którego domu na krycie wyciskało mózg z głowy przereczonej osobie; a murzynowie czarni, mający osęki, i insze naczynia do szkodenia, obtoczyli dom, ale nie śmieli się dotknąć osoby onej, choć ją trapił strachem bardzo wielkim. A na ten czas słyzałam głos mówiący do mnie: „Ta jest dusza onego Biskupa wielkiego, któregoś ty znała. Dom zaś ten jest nagroda jego duchowna; albowiem około nie których rzeczy świetckich bawił się, i dla tego nagroda jego jeszcze nie świetna jest, aż się wyczyści, i wysmaży w czyścucu, i wybieleje od duchownych modlitw, i od miłości Bożej. A że przykrycie jako by wyciska mózg jego, znak tajemnice jest. Bo przykrycie znaczy miłość Bożą, którą im większa jest, tym sposobniejsza, i zacniejsza do duchownych rzeczy jest, i do gorącości Bożej.

Ale że miłość dusze tej w niektórych świetckich sprawach zapalała się, i więcej naśladowała woli własnej; przeto przykrycie (które jasne i wysokie jest wybranym Bożym,) onemu jest ciasne, ażby krwią Syna Bożego, i przyczyną Niebieskiego Dworu było rozprzestrzenione. A że dusza przybrana jest w szkaplerz, znak jest, że się starała, aby była żyła wedle Reguły Zakonnej, i powołania ich, ale nie tylko się starała aby była przykładem postępujących, i wzorem doskonałych.

Teraz zaś tobie godzi się wiedzieć trzy rzeczy o uczynkach, które czynił za żywota swego, za które teraz cierpi męki. Pierwsza jest, że uczynił niejakie nieposłuszeństwo przeciwko Panu Bogu, i przeciwko sumieniu swemu, za co skruczę miał i gryzienie sumienia swego. Druga jest, że dyspensował w niektórych rzeczach z niektórymi dla cielesnej miłości naśladowując woli swojej. Trzecia jest, że przeglądał nie które rzeczy, aby

nie obraził tych, których miłował, których mógłby polepszyć. Wszakże wiedz, że dusza nie jest z onymi, którzy zstępują do piekła, ani z onymi, którzy przychodzą do ciężkiego doświadczenia czyścowego, ale z onymi, którzy na każdy dzień spieszno, przybliżają się ku łasce, i widzeniu Najwyższego Majestatu Wszechmogącego Boga.”

Koniec czwartej Księgi Objawienia św. Brygidy - Stara wersja

Księga Piąta - Księga Pytania

Przemowa Ksiąg Pytania, która jest Księga Piąta Niebieskiego Objawienia Świętej Brygidy.

Poczyna się Piąta Księga Niebieska, Objawienia Chrystusowego do Świętej Brygidy z Królestwa Szwedzkiego, która Księga słusznie ma Pytania nazwisko. Dlatego że początek tych Ksiąg jest na kształt pytania, na które Chrystus daje dziwne rozwiązania, i był objawiony tejże Paniej dziwnym sposobem, jako ona, i Spowiednicy jej częstokroć jawnie wyznawali.

Albowiem raz się przytrafiło, gdy ona niektórego dnia jechała na koniu na przejażdżkę do swego zameczku Waszteńskiego [Vadstena], z którą było wiele towarzystwa. Jadąc tedy w drodze onej, poczęła do Pana Boga modłać się umysł swój podnosić, która natychmiast w zachwyceniu była, i jechała jakoby nie będąc przy sobie, to jest przy zmysłach cielesnych zatrzymana w bogomyślności.

Na ten czas widziała jedne drabinę opartą na ziemi, której wierzch Nieba się dotykał, a na końcu jej na Niebie widziała Pana Jezusa siedzącego na Majestacie dziwnym, jako Sędziego sądzącego, wedle którego niżej stała Panna Maryja, a około zaś Majestatu było niezliczone Wojsko Aniołów, i wielkość wielka Świętych. A w pośrodku onej drabiny widziała przereczona Święta Brygida zakonnik nie jakiego, którego ona знаła jeszcze na ten czas żyjącego na świecie bardzo uczonego w Piśmie Bożym, lecz pełnego chytrności, i złości diabelskiej, który się zdał tak bardzo w postawie nie cierpliwy, i nie spokojny, więcej diabeł, aniżeli zakonnik.

Widziała też na ten czas przereczona Pani myśli, i wszystkie skłonności wewnętrzne tego zakonnika, i jako on je zadawał Chrystusowi Sędziemu na majestacie Siedzącemu w postawie nieprzystojnej, i nie spokojnej na kształt zadawnią Questy, jako będzie niżej. Widziała też i słyszała na ten czas w duchu sama Święta Brygida jako Sędzia Chrystus na one pytania z postawą skromną, i uczciwą wyraźnie, i dostatecznie, i dosyć mądrze odpowiadał, i jako nie kiedy Pani nasza Panna Maryja niektóre słowa tej Brygicie mówiła, jako szerzej ta Księga pokaże.

A gdy na ten czas przereczona Pani miała w myśli tę wszystkie Księgę w tymże objawieniu jednym. A gdy już przyjeżdżała do onego zameczku, na ten czas czeladź jej wzięwszy konia za wędzidła, poczęli ją ruszać, i jakoby budzić z onego zachwycenia, która przyszedłszy do siebie bardzo żałowała, dlatego że od niej była odjęta tak wielka słodkość Boska, która Księga Pytania tak skutecznie została na ten czas w sercu jej, i w pamięci wlepioną nie inaczej, tylko jakoby na tablicy marmurowej wszystko była wyryta.

Sama tedy zarazem pisała tę Księgę językiem swoim, którą po tym Spowiednik jej przetłumaczył, jako i insze Księgi przekładał na język łaciński.

Księga ta pytania dzieli się przez zadawanie, i znowu dzieli się przez pytanie, ma w sobie pewną liczbę, ma albowiem szesnaście pytania, a w każdym Sędzia bywa pytany o pewnych Questach, na które on odpowiada wyraźnie, i dziwnie, tak że każde pytanie ma w sobie pewną liczbę zadawania. Po tym następują ich rozwiązania, i odpowiedzi, jako się w tej Księdze pokaże.

Poczyna się Piąta Księga Objawienia Niebieskiego Świętej Brygidy ze Szwecji.

Święta Brygida widziała Tron na Niebie, na którym siedział Pan Jezus Chrystus jako Sędzia, wedle którego niżej siedziała Panna Maryja, a około Majestatu było wielkie wojsko Aniołów, i nieskończoną wielkość Świętych, do którego Sędziego zakonnik nie który uczony w piśmie Bożym, stojąc na wysokim stopniu drabiny niejakiej, która stała na ziemi, a wierzch jej dotykał się Nieba, niecierpliwy i nie spokojny w gestach, jakoby zdrady, i złości pełen pytając mówił.

PYTANIE PIERWSZE

Questa Pierwsza: „O Sędzio! pytam cię, tyś mi dał usta, izaliż nie mam mówić co mi się podoba?”

Pytanie drugie: „Ty dałeś mi oczy, izaliż nie mam patrzeć na te rzeczy, które mnie rozkoszują?”

Pytanie trzecie: „Ty dałeś mi uszy, czemuż nie mam słuchać tych rzeczy, które się mnie podobają?”

Pytanie czwarte: „Ty dałeś mi ręce, czemuż tego nie mam czynić, co mi jest wdzięcznego?”

Pytanie piąte: „Ty dałeś mi nogi, czemuż nie mam chodzić wedle żądze mojej?”

Odpowiedź Chrystusowa na pierwsze pytanie. Odpowiedział sędzia siedząc na tronie, którego gęsta były układne, i uczciwe, mówiąc: „Przyjacielu! Jam ci dał usta na mówienie baczone, pożyteczne duszy, i ciała twemu, i na to co jest ku czci mojej.”

Odpowiedź wtórego pytania: „Drugą, dałem ci oczy, żebyś widział złych rzeczy się chronić, a o zbawiennych tobie przestrzegać.”

Odpowiedź trzeciego pytania: „Trzecia, dałem ci uszy, abyś rzeczy one, które są ku prawdzie i czci, słuchał.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czwarta, dałem ci ręce, abyś niemi uczynił co jest potrzebnego ciała, i które rzeczy nie są szkodliwe duszy.”

Odpowiedź piątego pytania: „Piątą, dałem ci nogi, abyś odstąpił od miłości świata, a szedłeś na odpoczynek, i miłość duszy twojej, i do mnie Stworzyciela i Odkupiciela twego.”

PYTANIE WTÓRE

Questa pierwsza. Jeszcze pokazał się zakonnik tenże na stopniu swoim, i rzekł: „O Chryste Sędzio! Tyś dobrowolnie podjął gorzką mękę, czemuż ja dla tego nie mam

uczciwie mnie mieć, i na świecie wynosić się?”

Pytanie wtóre: „Do tego dałeś mi dobra doczesne, czemuż tego nie mam trzymać czego pragnę?”

Pytanie trzecie: „Nad to, czemuś mi dał członki ciała, jeśli ich nie mam zażywać wedle woli mojej?”

Pytanie czwarte: „Nad to czemuś dał prawo i sprawiedliwość, tylko na zemstę?”

Pytanie piąte: „Jeszcze Ty dozwolił pokój mieć, i odpocznienie, czemuż tego pragniesz, abyśmy się trapili i martwili?”

Odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, pycha ludzka dla cierpliwości mojej długo się cierpi, aby się podwyższyła pokora, i moc moja aby się pokazała. Ale że pycha nie jest ode mnie stworzona, ale od czarta wynaleziona, dla tego potrzeba się onej strzec, bo prowadzi do piekła, a pokory zaś naśladować potrzeba, bo prowadzi do Nieba, której ja Bóg uczył słowem i przykładem moim.”

Odpowiedź na wtóre pytanie: „Dobra doczesne dla tego ode mnie danej pozwolone są człowiekowi, aby ich człowiek zażywał rozumnie, aby te rzeczy, które stworzone są, były przemienione w niestworzone, to jest mnie Boga Stwórcę wychwalając, i czcząc mnie z dóbr moich, a nie według cielesnej żądze żyjąc.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Członki ciała dla tego człowiekowi są dane, aby pokazywały duszy nie jakie podobieństwo cnót, i żeby były na pogotowiu odprawować powinność i cnotę duszną, jako jej naczynia.”

Odpowiedź na czwarte pytanie: „Sprawiedliwość i prawo dla tego ode mnie postanowione jest, aby było wykonywane zwierzchną miłością i politowaniem; i żeby między ludźmi jedność Boska i zgoda umocniła się.”

Odpowiedź piąte pytanie: „Żem dał człowiekowi, aby odpocznienie i cielesny pokój mógł mieć, tom uczynił na posiłek słabości ciała, i na przyjęcie szaty i cnoty dusze; ale że też ciało czasem nie opatrnie bryka, dla tego potrzeba znosić uciski, i wszystko wdzięcznie przyjmować dla poprawy.”

PYTANIE TRZECIE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazawszy się na stopniu swoim tam mówił: „O Sędzia! pytam cię, czemuś nam dał zmysły cielesne, kiedyśmy nie wedle zmysłów cielesnych mieli się sprawować, i żyć?”

Pytanie wtóre: „Czemuś dał pokarmy i napoje dla ciała poratowania, to jest potrawy, i insze rozkoszne rzeczy, jeżeli ich nie mamy zażywać wedle apetytu cielesnego?”

Pytanie trzecie: „Do tego czemuś nam dał dobrą wola, tylko żebyśmy naśladowali woli naszej?”

Pytanie czwarte: „Czemuś dał ludziom i białymgłowom nasienie przez złączenie i

przyrodzenie, jeśli się nie podaje według pragnienia ciała?”

Pytanie piąte: „Do tego czemuś dał serce i wolę, tylko żeby miłować to, co smakuje słodko, i żeby kochać się w tym, co jest rozkoszniejszego do zażywania?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! ja człowiekowi dałem zmysły, i wyrozumienie na upatrywanie, i naśladowanie drogi żywota, i żeby się strzegł drogi śmierci.”

Odpowiedź na drugie pytanie: „Pokarmy i potrzeby cielesne dałem na skromne posilenie ciała, i żeby cnoty duszne silniej wykonywały się i nie osłabiały dla zbytniego obżerania się.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Dałem człowiekowi wolną wolę dla tego, aby on opuścił własną wolę swą dla mnie Boga swego, i żeby z tego człowiek większej zasługi dostąpił.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Do tego dałem nasienie złączenia, dla tej przyczyny, aby z przystojnym miejsca i w sposobie było rodzenie, i żeby dla słusznej przyczyny rozumny owoc przynosiło.”

Odpowiedź na piąte pytanie: „Dla tegom dał człowiekowi serce, aby w nim mnie Boga swego, i który wszędzie jestem nieogarniony zamykał, i żeby myśląc we mnie miał swoje rozkosz.”

Powiada Panna Maryja Świętej Brygicie, ucząc one pięci cnot, które ma mieć wewnątrz, i drugie pięć z wierzchu.

OBJAWIENIE PIERWSZE W KSIĘGACH PYTANIA

Matka Boża powiada: „Córko, potrzeba ci mieć pięć rzeczy wewnętrznych, pięć powierzchownych. Naprzód z wierzchu usta czyste od obmówiska, uszy zawarte od słuchania próżnych rzeczy, oczy wstydlive, ręce w zabawie około dobrych rzeczy, i oddalaj się od zabawek świąteczkich. Do tego wewnątrz potrzeba też mieć pięć rzeczy. To jest miłować Pana Boga gorąco, pragnąc onego, mądrze rozdawać dobra doczesne, z słuszną i dobrą intencją rozumnie, uciekać przed światem z pokorą, a obietnic moich oczekiwać długo, i cierpliwie.”

PYTANIE CZWARTE

Questa pierwsza. Tenże Zakonnik stojąc w stopniu swoim mówił: „O Sędzio! czemu mam szukać mądrości Bożej, gdyż ja mam mądrość świąteczką?”

Drugie pytanie: „Czemu mam płakać, i łkać, gdy mam dosyć chwały, i wesela świąteczkiego?”

Pytanie trzecie: „Jeszcze mi powiedz, czemu się mam weselić; albo jako to w

utrapieniu ciała?”

Pytanie czwarte: „Czemu się mam bać kiedy mam zdrowe siły?”

Pytanie piąte: „Czemu mam inszym być posłusznym, ponieważ wola moja jest w mej władzy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! wszelki który jest mądrym do świata, ślepym jest do mnie Boga swego, a dla tej aby się nabyła mądrość moja Boska, potrzeba jest aby pilnie, i pokornie szukała się.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Wszelki który ma godności świąteczne, i jej wesele wpada w rozmaite starania, i bywa uwikłany gorzkościami, które prowadzą do piekła. Przeto żeby kto z drogi Niebieskiej nie zbłądził, potrzeba się frasować pobożnie, i prosić, i płakać.”

Odpowiedź pytań trzeciego: „Bardzo pożyteczna rzecz jest weselić się w utrapieniu, i w boleściach cielesnych, bo do onego który ma uciski cielesne, przychodzi miłosierdzie moje, i przez nie snadniej się przybliża do żywota wiecznego.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Wszelki który mocny jest, ze mnie mocny jest, ale ja mocniejszy na deń, dla tej potrzeba się ustawicznie lękać, żeby nie była moc odjęta.”

Odpowiedź pytania piątego: „Którykolwiek ma wolną wolą w ręku swoich, ma się lękać, i prawdziwie rozumieć, że nie tak snadnie nie prowadzi do piekła, jako własna wola bez wodza. Przeto kto własną wolą oddaje mi Bogu swemu, będąc mi posłusznym, będzie miał Niebo bez karania.”

PYTANIE PIĄTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik tenże mówiąc: „O Sędzia! czemuś stworzył robaki, które szkodzić mogą, a nie być pożytecznymi?”

Pytanie wtóre: „Do tego czemuś stworzył srogie bestie, które też szkodzą ludziom?”

Pytanie trzecie: „Do tego czemu dopuszczasz na ciała niemocy, i boleści?”

Pytanie czwarte: „Czemu cierpisz złość nie sprawiedliwych sędziów, którzy poddane trapią, i biczują jako sługi kupione?”

Pytanie piąte: „Czemu się ciało ludzkie trapi i przy samej śmierci?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! ja Bóg, i Sędzia stworzyłem Niebo i ziemię, i wszystko co w nich jest. Ale to nie bez przyczyny, ani bez podobieństwa duchownych rzeczy, jako bowiem dusze Świętych podobne są Aniołom Świętym, którzy są w żywocie, i w wiekuistym szczęściu, tak dusze nie sprawiedliwych, podobne są czartom, którzy są w przepaści piekielnej.

Przeto żeś mię pytał, czemum stworzył robaki, odpowiadam, że je stworzył na pokazanie mądrości niezliczonej, i dobroci mojej możności. Aczkolwiekby szkodzić mogły,

wszakże nie szkodzą, tylko za dopuszczeniem moim, i gdy tego wyciąga grzech, aby człowiek który poddać się swemu stwórcy nie chce, a tak i mała rzecz może mu zaszkodzić, aby widział człowiek że beze mnie nic nie jest, któremu i nie rozumne bestie służą, i wszystkie są gotowe na rozkazanie moje.”

Odpowiedź na drugie pytanie: „Czemu bestie okrutne stworzył? Nie tylko że były dobre, ale też bardzo dobre i dla pożytku doświadczenia ludzkiego, albo dla pożytku inszego stworzenia są stworzone, i żeby człowiek z tym większą pokorą służył mi Bogu swemu, im szczęśliwszy jest nad wszystkich. Wszakże bestie dwojako szkodzą docześnie dla dwóch przyczyn. Naprzód na ukaranie i poznanie złego, aby z karania rozumieli się ludzie, że źli mają być posłuszni mnie przełożonemu swemu. Po wtóre szkodzą też dobrem dla pożytku cnót i oczyszczenia. A że człowiek grzesząc podniósł się przeciwko mnie Bogu swemu, a dla tego wszystkie rzeczy, które onemu mają być podległe przeciwko niemu powstają.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Czemu na ciało przychodzi choroba? Odpowiadam, że to się trafia na większą przestrożę, i dla niepowściągliwości, i rozliczności zbytków, aby się człowiek nauczył duchownej skromności, i cierpliwości przez taki hamulec ciała.”

Odpowiedź na czwarte pytanie: „Czemu złośliwych sędziów cierpię, to jest na oczyszczenie inszych, i dla mojej cierpliwości, bo jako złoto czyści się ogniem, tak że złych ludzi złości czyszczą się dusze, i ćwiczą się, i hamują się od tego, co nie mają czynić; dla tego cierpię złych ludzi, aby plewy diabelskie były odłączone od pszenice dobrych, aby się ich chciwość wypełniła skrytej mojej Boskiej sprawiedliwości.”

Odpowiedź piątego pytania: „Czemu ciało cierpi karanie przy śmierci? Słuszna rzecz jest, że przez one rzeczy, przez które grzeszy człowiek, przez te żeby był karany, a że grzeszy rozkoszowaniem nieporządnym słuszna rzecz jest aby był karany gorzkością, i karaniem porządnym. Przeto tu nie którym poczyna się śmierć, którą w piekle ma trwać bez końca, drugim kończy się śmierć w czyścicu, a poczyna się wesele wiekuiste.”

Panna Maryja powiada Świętej Brygicie, mówiąc że którzy chcą Boskiej słodkości ukusić, pierwej potrzeba gorzkości znosić.

OBJAWIENIE WTÓRE W KSIĘGACH PYTANIA

Panna Maryja powiada: „Który z Świętych słodkość ducha miał, któryby pierwej gorzkości nie doznał? Przeto kto pragnie słodkości, niech się nie chroni gorzkości.”

PYTANIE SZÓSTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik na stopniu swym jako i pierwej pyta: „O Sędzio! pytam cię, czemu jedno niemowlątko wychodzi z żywota matki żywo, i otrzymuje Chrzest, a drugie wzięwszy duszę w żywocie macierzyńskim umiera?”

Pytanie wtóre: „Czemu człowiekowi sprawiedliwemu przeciwnie się powodzi, a nie sprawiedliwemu zaś według jego zamysłu?”

Pytanie trzecie: „Czemu powietrza i głody bywają, i insze utrapienia które trapią ciało?”

Pytanie czwarte: „Czemu śmierć nie spodziewanie przychodzi, tak że bardzo rzadko może ją kto upatrzeć?”

Pytanie piąte: „Czemu cierpisz ludzie, którzy gniewem, i zazdrością tak są zaiuszeni, i chcą z sobą walczyć, aby się zemścili?”

Odpowiedź na pierwsze pytanie. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! badanie twoje nie pochodzi z miłości, ale z dopuszczenia mego, dla tego przez podobieństwo nie jakich słów odpowiadam ci. Pytasz czemu jedno niemowlętko umiera we wnętrznościach macierzyński, a drugie wychodzi żywo? Przyczyna tego jest, wszelka bowiem moc ciała dziecinnego, z Ojcowskiego, i macierzyńskiej nasienia bierze się, ale że co poczętego jest dla Ojcowskiej, albo macierzyńskiej niemocy, i nie ma powinnej siły, dla tego rychlej umiera, i wiele rzeczy przychodzą z niedbalstwa, i z nieostrożności rodziców, wiele też z Boskiej sprawiedliwości mojej, żeby rychlej one rzeczy, które złączone są rozłączyły się.

Ale jednak dla tego dusza, że do ożywiania ciała dłuższego czasu nie miała, ma podejmować okrutne karania, ale raczej przybliża się ku miłosierdziu memu pokazanemu, bo jako słońce oświecające dom, nie bywa widziane jako jest w piękności swojej, tylko od tego, który patrzy w Niebo, i to tylko promienie, tak też dusze takowych, aczkolwiek dla nieotrzymania Chrztu, nie widzą Oblicza mego, wszakże bliższe są miłosierdzia, aniżeli karania, ale nie tak jako wybrani moi.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemu człowiekowi sprawiedliwemu przeciwie się dzieje? Odpowiadam. Sprawiedliwość moja jest, żeby każdy sprawiedliwy otrzymał to, o co prosi, ale ten nie jest sprawiedliwy, który nie wedle posłuszeństwa, i doskonałej sprawiedliwości pragnie cierpieć przeciwne rzeczy, i który nie czyni bliźniemu swemu dobrze z miłości Boskiej. Przeto przyjaciele moi, uważając com ja Bóg i Odkupiciel ich uczyniłem, i przyobiecałem im, a oraz i to uważając, co za złość jest na świecie chętniej dla czci mojej, i zbawienia własnego, i uchronienia się grzechu, proszą bardziej o przeciwne rzeczy świata (dla ostrożności) a niżeli o szczęśliwe.

Przeto i ja dopuszczam na nich uciski, z których niektórzy lubo mniej cierpliwie znoszą, ja jednak nie bez przyczyny dopuszczam to na nich, i w utrapieniach jestem z nimi. Jako bowiem syn, gdy od matki miłej bywa karany w dzieciństwie, nie umie dziękować matce, bo nie umie tego uważać, dlaczego go karzą; ale przyszedłszy do lat rozumnych dziękuje jej, bo przez karanie macierzyńskie, od złego oddalony jest, i przyzwyczał się do dobrych obyczajów, i do ćwiczenia.

Tak ja czynię wybranym moim. Oni bowiem że mi wolą swą oddają, i mnie nade wszystko miłują, przeto do czasu uciski ponoszą. A że teraz nie rozumieją doskonale dobrodziejstw moich, czynię ja jednak co im będzie potrzebnego na po tym. Niepobożni zaś nie dbają o sprawiedliwość, ani się lękają komu czynić krzywdę, którzy i o doczesne rzeczy proszą, i w rozkoszach ziemskich się kochają, dla tego się im szczęśliwie powodzi z sprawiedliwości mojej do czasu, i od karania są wolni, aby więcej nie grzeszyli, gdy by się im nieszczęśliwie powodziło. Wszakże nie wszystkim złym ludziom daje się czego pragną, aby wiedzieli że to w mocy mojej jest, komu chceć to dać, który też i niewdzięcznym dobrze czynię choć tego nie zasłużyli.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemu powietrze i głody przychodzą? Odpowiadam. Napisano jest w Zakonie, że kto by ukradł, niechaj odda więcej, a niżeli wziął. Że tedy niewdzięczni ludzie dary moje biorą, i źle ich zażywają, ani mi się część od nich oddaje; dla tego ich więcej chcę karać na ciele w tym żywocie, aby dusza folgę miała w przyszłym. Pod czas też folgując ciału karzę człowieka w tych rzeczach i tymi rzeczami, w których się kocha, aby który nie chciał mnie poznać, w radości, niech mnie pozna i rozumie przynajmniej w ucisku.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czemu śmierć nagle przychodzi? Odpowiadam. Kiedy by człowiek wiedział czas śmierci swojej, służyłby mi z bojaźni, i dla żalu ustałby. Przeto aby mi z miłości człowiek służył, i aby się zawsze o się frasował, a we mnie był bezpieczny, dla tego nie pewna jest godzina zejścia jego, i słusznie; albowiem kiedy człowiek opuścił to, co było pewnego i prawdziwego, potrzebna i słuszna, aby od nie pewnej był trapiiony rzeczy.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu dopuszczam ludziom na wojnę iść, którzy mają pełne serce gniewu? Odpowiadam. Że wszelki który wołą doskonałą ma szkodzić bliźniemu swemu, ten podobny jest czartu, i jest członkiem jego, i naczyniem jego. Tedy uczyniłbym diabłu krzywdę, gdybym służył jego bez sprawiedliwości od niego wziął. Przeto jako ja naczynia mego zażywam do jakiegokolwiek rzeczy mnie upodobanej. Tak słuszna rzecz jest, aby diabeł w tym, który chce być członkiem jego, więcej niż moim, niechaj sprawuje, i czyni co jego jest, albo na doświadczenie inszych, albo na wykonanie złości swojej, za dopuszczeniem moim, i co grzech wyciągnął za sobą.”

PYTANIE SIÓDME

Questa pierwsza. Tenże zakonnik stojąc w stopniu swoim, pyta: „O Sędzio! pytam cię, czemu rzecz podła, i piękna nazywa się na świecie?”

Pytanie drugie: „Czemu mam mieć w nienawiści piękność świata, gdym urody pięknej, i zacnie urodzony?”

Pytanie trzecie: „Czemu się nie mam wynosić nad inszych, gdy jestem bogaty?”

Pytanie czwarte: „Czemu nie mam być ważony nad inszych, gdy jestem nad inszych zacniejszy?”

Pytanie piąte: „Gdy jestem dobry, i chwały godny, czemu nie mam szukać chwały własnej?”

Pytanie szóste: „Jeżeli inszym czynię pożytki, czemu nie mam wyciągać nagrody?”

Odpowiedź na pytanie pierwsze. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! podła i piękna rzecz świetcka, jest jakoby gorzka i słodka, albowiem pożytek świetcki, który jest pogardą świetcką, i jej przeciwność jest jakoby niejaka gorzkość, pożyteczna sprawiedliwym do zdrowia.

Piękność zaś świata, jest szczęście świetckie, i ta jest jakoby niejako zdrowie pochlebujące fałszywe i zwodzące. Przeto kto ucieka przed pięknnością świetcką, pogardzając jej słodkością, nie przyjdzie do piekła, ani skosztuje onej gorzkości, ale wstąpi

do wesela mego, dlatego żeby uszedł człowiek nikczemności piekielnej, i żeby nabył Niebieskiej słodkości, potrzebna rzecz jest iść więcej za nikczemnością świetcką, aniżeli za jego pięknnością.

Albowiem wszelkie rzeczy dobrze ode mnie stworzone są, wszakże onych najbardziej potrzeba się strzeż, które nie rozumnie zażywającym darów moich, mogą dać okazją szkody dusznej."

Odpowiedź na drugie pytanie: „Czemu z urodzenia nie mamy się chełpić? Odpowiadam. Ty zaiste miałeś z ojca nikczemność zgniłości, i nieczystość. We wnętrzościach zasię matki byłeś jako martwy, i wszytek nie czysty. Ani i to nie było w mocy twojej urodzić się z zacnych ludzi, abo nie z zacnych, ale łaska i dobroć moja wypuściła cię na ten świat. Przeto ty który się nazywasz zacnym, upokarzaj się przede mną Bogiem twoim, którym to sprawił, żeś się urodził z zacnych, i konformuj się bliźniemu twemu, bo z tejże materjej jest, aczkolwiek według mojej opatrności ty z zacnego wedle świata wyszedłeś pokolenia, on zaś z niskiego. Ty tedy zacny, bój się więcej, bo im ty zacniejszy jesteś, tym cię też ściślej będą sądzić, boś więcej wziął."

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Z bogactw czemu się nie mamy pysznić?

Odpowiadam. Bogactwa albowiem świetckie, nie są twoje, jeno ileć będzie potrzeba dla żywności, i odzienia. Świat albowiem na to uczyniony jest, aby człowiek mając podporę ciała swego, przez pracę i pokorę zwracał się do mnie Boga swego, którego stawszy się nie posłusznym wzgardził, i o mnie pyszniąc się niedbał. Jeżeli powiadasz że twoje są doczesne rzeczy, powiada tobie zapewne, że ty jakoby gwałtem przywłaszczasz sobie wszystkie one rzeczy, które nad potrzebę twoje masz.

Albowiem wszystkie doczesne rzeczy wspólne mają być, i z miłości potrzebującym za równe. Ty zasię przywłaszczasz sobie na zbytki, cobyś i inszym z politowania miał dać; albowiem i słusznym sposobem wiele ich wielkie dobra mają nad inszych, słuszenie mając i roztropnie szafując. Przeto żebyś ciężej nie był karany na sądzie, dla tego żeś więcej wziął nad inszych, radzę tobie, abyś się nie wynosił nad inszych, pyszniąc się i zgromadzając, jako bowiem rozkoszna rzecz jest na świecie mieć doczesne rzeczy nad inszych, i w nich obfitować. Tak na sądzie straszna rzecz jest, i nad sposób ciężka, choć i słusznymi rzeczami nie dobrze rządzić."

Odpowiedź na czwarte i piąte pytanie: „Że własna chwała nie ma być szukana? Odpowiadam. Żaden z siebie nie jest dobry, jeno ja sam Bóg twój, i wszelki którykolwiek dobry jest, ze mnie dobry jest. Przeto jeśli ty chwały swojej szukasz, który niczym jesteś, a nie chwały mojej, którego wszelki dar jest doskonały, fałszywa jest chwała twoja, i krzywdę mi czynisz Stwórcy twemu. Przeto jako ze mnie są wszystkie dobra, które masz, tak i wszelka chwała ma być mnie przypisywana, i jako ja Bóg twój daję tobie wszelakie rzeczy doczesne, siły, i zdrowie, sumienie, i rozsądek uważać sobie pożyteczniejsze rzeczy, czasy i żywot, także i o wszystkich rzeczach, jeśli dobrze i rozumnie rządzisz tobie pozwolonymi rzeczami, mam ja wielką chwałę z tego. A jeśli źle tym rządzisz, wina twoja jest, i niewdzięczność twoja."

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu za dobre uczynki w tym żywocie nie mamy szukać nagrody doczesnej? Odpowiadam tobie. Ktokolwiek dobrze czyni inszym, tym umysłem że nie dba o nagrodę świetcką, ale jaką mu ją zechce dać Bóg, ten będzie miał wielką rzecz za małą, wiekuistą za doczesną. Kto zaś za doczesne rzeczy szuka ziemskich, będzie miał czego pragnie, a utraci wieczne. Przeto żebyś otrzymał wieczną za doczesną, pożyteczniejsza rzecz jest nie szukać nagrody od człowieka, ale ode mnie."

PYTANIE ÓSME

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik tenże na stopniu swoim, mówiąc: „O Sędzio! pytam się ciebie, czemu dopuszczasz że Bogowie bywają stawiani w Kościołach, i mają część jako i Ty sam, gdy Królestwo twoje zacniejsze jest nad wszystkie?”

Pytanie wtóre: „Czemu nie uczynisz aby była widziana od ludzi chwała twoja na tym świecie, aby tym więcej onej pragnęli?”

Pytanie trzecie: „Do tego Święci i Aniołowie twoi zacniejszymi są, i świętobliwszymi nad wszystko stworzenie, czemu ich ludzie nie widzą na świecie?”

Pytanie czwarte: „Gdy męki piekielne są bardzo straszne, czemu nie dopuszczasz widzieć ich ludziom w tym żywocie, aby się ich strzegli?”

Pytanie piąte: „Gdy czarci nieporównanym sposobem są sprośni i straszni, czemu się widomie nie pokazują ludziom lubo w on czas, żaden by ich nie naśladował, ani im zezwalał?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, ja jestem Bóg Stworzyciel wszystkich rzeczy, która nie większą krzywdę czynię złemu, jako dobremu, bom sama jestem sprawiedliwością. Przeto sprawiedliwość moja jest, że wejście do Nieba ma być otrzymane, przez gruntowną wiarę i rozsądną nadzieję, i pałająca miłość.

A przeto wszelka rzecz, która więcej w sercu i gorętszej bywa miłowana, o tym się myśli częściej, i z wielką pilnością jej chwała się oddaje. Tak i Bogowie których kładą w Kościołach, choć nie są Bogami, ani stwórcami, bo nie masz tylko jeden Stworzyciel sam, to jest ja Bóg Ociec, i Syn, i Duch Święty, a wszakże od dzierżawców Kościołów, i ludzi większą miłość odnoszą aniżeli ja, aby się im szczęściło na świecie, nie żeby żyli ze mną. A przeto gdybym ja wniwecz obrócił te rzeczy, w których się więcej kochają ludzie aniżeli we mnie, i przeciwnym sposobem nad wolą ich rozkazałbym się chwalić, uczyniłbym im krzywdę, odjąwszy im wolną wolą i żądzą ich. A przeto że we mnie nie romają wiary, i w ich sercu jest nie co skosniejszego nad mię, przeto słusznie dopuszczam, że w czym się kochają, i czego pragną myśla, i uczynkiem, żeby to wykonali.

A że stworzenie więcej, aniżeli mnie Stwórcę miłują, którego z znaków, i uczynków dostatecznie poznać mogą, gdy by chcieli zażyć rozumu, dlatego że zaślepieni są, przeklęte jest stworzenie ich, i przeklęte są bałwany ich, i oni będą pohańbieni, i sążeni dla głupstwa swego, bo zrozumieć nie chcą jak słodki jestem ja Bóg ich, który z gorącej miłości stworzyłem, i odkupiłem człowieka.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemu nie jest widziana chwała moja? Odpowiadam. Chwała moja niewypowiedziana jest, i słodkością, i dobrocią nie przyrównana wszystkim. Jeśliby tedy chwała moja taka jest, była widziana, ciało człowiecze skazitelne osłabiałoby, i ustało, jako zmysły onych, którzy na gorze Chwałę moje widzieli. Ciało też dla radości dusznej ustałoby, i nie byłoby sposobne do zabawek cielesnych. Przeto że bez prace miłości nie masz wejścia do Nieba, i żeby wiara miała nagrodę, i ciało do prace było sposobne, dla tego Chwała moja zakrywa się do czasu, aby dla żądze, i wiary, tym szczęśliwej, i doskonalej na wieki była widziana.”

Odpowiedź na trzecie pytanie: „Czemu Święci nie dają się widzieć jako są? Odpowiadam. Gdyby Świętych moich widziano jawnie, i widomie, rozmawialiby, część by im taką wyrządzali, jako i mnie. A na ten czas wiara nie miałaby zasługi, ani też słabość cielesna nie byłaby sposobna do widzenia ich, ale ani moja sprawiedliwość chce, żeby tak wielka jasność od tak wielkiej słabości miała być widziana, dla tego Świętych moich nie słyhać, ani widać tak, jako są, aby mi wszelka część była wyrządzana, i żeby człowiek wiedział że nie ma nikogo miłować nad mnie.

Wszakże jeśli pod czas Święci moi pokazują się, jednakże nie w takiej postawie chwały, widują onych, w której zaiste są, ale w takiej postawie zakrytej zupełnością cnoty, w jakiej bez zamieszania cielesnego wyrozumienia może się ich widzieć.”

Odpowiedź czwartego pytania: „Czemu mąk piekielnych nie widać? Odpowiadam. Gdyby męki piekielne jako są były widziane widomie, człowiek dla bojaźni wszystek by z ziaął, i rzeczy niebieskich z bojaźni, a nie z miłości szukałby. A że żaden nie ma pragnąc Niebieskiego wesela z bojaźni karania, ale z miłości Boskiej, dla tego teraz są zakryte męki, jako bowiem dobrzy, i Święci (onego niewypowiedzianego wesela przed rozłączeniem się ciała z duszą) jakoweby było, skosztować nie mogą. Tak ani zły mąk, ale gdy się odłącza dusza od ciała, doznawają samą rzeczą, czego nie chcieli doznać wyrozumieniem, gdy mogli.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu czarci nie pokazują się jawnie? Odpowiadam. Gdyby ich straszliwa sprośność była widziana, jaka jest, dusza widzącego z samego widzenia straciłaby zmysły, i ciało wszystko jak człowieka drżącego trzęsłoby się, i serce wszystko jakby bojaźnią zniszczone umarłoby, ani nogi nie mogłoby strzymać inszych członków; dlatego żeby dusza w swym zmyśle całą została, i serce jej czuło pilnie w miłości mej, i ciało do prace w służbie mojej było sposobne: zakrywa się sprośność czartowska, i żeby była zachowana złość, i usiłowanie.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, daje naukę o lekarzu podobną, który dobrze leczy, i o fałszywym lekarzu który zabija, i o człowieku, który o sobie rozumie, że może uleczyć, tak mówiąc, którykolwiek człowiek przyjmuje do siebie grzeszników, a dopomaga im, albo daje materia do grzeszenia, i umarliby w grzechu, Pan Bóg będzie wyciągał śmierci ich duchowej z ręku jego. A jeśli ich przyjmuje, aby przestali grzechu, i w cnotach się ćwiczyli u niego, i poprawowali się, będzie on miał wielką zasługę i oni od Boga.

OBJAWIENIE TRZECIE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży powiada: „Gdziekolwiek jest chory w domu, a gdy przyjdzie do niego lekarz uczony, prędko ze znaków powierzchownych upatry, jaką by miał chorobę. Lekarz tedy wiedzący chorobę chorego, gdyby mu dał lekarstwo za którym by śmierć nadeszła, bywa gromion jako zabijak, i nie jest prawdziwym lekarzem. Jeśli zaś kto umiejąc leczyć, daje lekarstwo dla nagrody światckiej, nagrody nie będzie miał ode mnie. Jeśliby zaś kto dla miłości, i czci mojej lekarską się nauką bawił, powinienem ja mu to nagrodzić. A jeśli zaś kto nie jest uczony w lekarskiej nauce, ale wedle rozumienia swego, rozumie on, że to i owo będzie pomagało choremu, i daje mu pobożnym umysłem, tego nie trzeba strofować

jako zabójcę, jeśli umrze chory; ale jako głupiego, i wiele o sobie trzymającego. A jeśli chory przyjdzie do zdrowia z lekarstwa głupiego, tedy on nie powinien mieć nagrody uczonego, ale jako ten który o sobie wiele trzymał, bo nie dał lekarstwa wedle umiejętności, ale wedle rozumienia swego.

O to co te rzeczy znaczą, powiem tobie. Ludzie oni dobrze tobie znajomi, w duchu są nie mocni, i skłonni do pychy, i pożądlivości, naśladować woli swojej. Jeśliż tedy przyjaciel ich, którego ja przyrównywał do lekarza, daję im pomoc, i radę, przez co w pysze i nadętości występują, i duchowne umierają. Śmierci takowych będę wyciągał z ręku jego. Bo aczkolwiek z własnej nieprawości umierają, wszakże że on był sprawą, i przyczyną śmierci ich, nie będzie wolny od karania.

Jeśli zaś uwiedziony przyrodzoną miłością chowa ich, podwyższając na tym świecie onych dla pociechy swojej, i czci święckiej, niechaj się nie spodziewa nagrody ode mnie. Jeśli zaś jako mądry lekarz myśli o nich mądrze, rozmawiając tak z sobą: 'Nie mocni są ci, i potrzebują lekarstwa. Przeto lubo lekarstwo moje zdaje się im być gorzkie, wszakże że zdrowe jest, dam go im, żeby okrutnie nie umierali. Dla tego i hamując ich dam im potrawy, aby nie ustali od głodu, dam im i szaty, aby chodzili uczciwie wedle stanu swego. Będę ich trzymał pod rządem moim, aby nie byli swawolni, będę też miał staranie o inszych potrzebach ich, aby się nie pysznili, i za pychę aby się nie rozpuścili, albo żeby inszym nie mieli okazje do szkodenia.'

Takowy lekarz będzie miał wielką nagrodę ode mnie, bo takie karanie podoba się mnie. Jeśliby zaś przyjaciel ich myśląc z sobą tak mówiłby: 'Dam im potrzeby, ale nie wiem jeśli im będą pożyteczne, albo nie, jednak nie rozumiem aby się nie miały Panu Bogu podobać ani szkodzić zbawieniu ich.' Jeśli by za ten czas umarli za opatrnością jego, albo żeby ustali, przyjaciel nie będzie strofowany jako zabójca. Wszakże dla dobrej wolej, i zadania pobożnego, którym więcej dusze ich miłuje, choćże przyjaciel nie będzie miał zapłaty zupełnej, jednak chorzy za pomocą łez będą chorować, i poprawi się im na zdrowiu, którego jeśliby miłość nie sprawowała wspólnie, z trudnością by tego dostąpili. Wszakże tu potrzeba jednej rady. Albowiem wedle dawnej przypowieści zwierze z rodzaju szkodliwego jeśli jest w zamknięciu, nieszkodzi, i zamknięte mając potrzeby, zdrowe jest, i tyje zarówno jako i ono zwierzę, które jest na wolności. Dlatego że oni są z rodzaju onego, których krew, i serce szuka wysokich rzeczy, i tym więcej pragnie ich wołać im więcej pić, przeto przyjaciel ich niechaj im nie daje okazje występowania, bo występować chcą, ale apetytu zagasić nie mogą."

PYTANIE DZIEWIĄTE

Questa pierwsza. Po tym pokazał się on zakonnik w stopniu swoim, i tak zadaje: „Pytam cię Sędzia. Czemu się tak bardzo zdasz być nie równy w darach i łaskach twoich, w tym żeś Pannę Maryją Matkę twoje przeniósł nad wszystkie stworzenia, i wywyższyłeś ją nad wszystkie Anioły?”

Pytanie wtóre: „Czemuś Aniołom dał ducha bez ciała, i że stoją w niebieski weselu, człowiekowi zasię dałeś naczynie z ziemi, i ducha, i że się rodzi z płaczem, i że żyje z pracą, z boleścią?”

Pytanie trzecie: „Czemuś dał człowiekowi rozum, i zmysły, zwierzętom zasię nie dałeś rozumu?”

Pytanie czwarte: „Czemuś dał zwierzętom żywot, a nie inszemu nie czujnemu stworzeniu?”

Pytanie piąte: „Czemu nie masz światłości tak w nocy, jako i we dnie?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! w Bóstwie moim wszystkie rzeczy przysze, i które się mają czynić jako i już uczynione, w przód widziane i przejrane są od początku. Jako bowiem w przód widziany jest upadek ludzki, i z sprawiedliwości Bożej dopuszczony, ale nie z Boga uczyniony. Ani dla przejrzenia Bożego czyniony. Tak i od wieku widziane jest wybranie ludzkie, że takie miłosierdzie miał Pan Bóg uczynić.

Pytasz tedy czemu Pannę Maryją Matkę moje wywyższyłem nad wszystkich, i nad wszystko stworzenie umiłowalem one? To dla tego jest, bo w niej osobliwy, i zacny wynalazek cnót znaleziony jest. Jako bowiem gdy ogień zapala się, a zwłaszcza gdzie drzewa nie mało jest, one prędzej się zapalają, i pogorywiają, które sposobniejsze, i skuteczniejsze są do spalenia. Tak w Pannie Maryjej było. Kiedy bowiem ogień miłości Boskiej (który w sobie nie odmienny, i wiekuisty jest) zapalać się, i pokazywać począł, a Pan Bóg chciał się wcielić, żadne stworzenie tak nie było sposobne do otrzymania tego ognia miłości, jako Panna Maryja. Bo żadne stworzenie nic taką miłością nie pałało jako ona. I lubo miłość jej na końcu czasów objawiona i pokazana była; wszakże przed początkiem świata przejrana jest, i tak w Bóstwie od wieku jest naznaczona, że jako żaden onej miłości nie jest podobny należony, tak też i żaden w łasce, i w błogosławieństwach nie był równy.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemum Aniołom dał ducha bez ciała? Odpowiadam. Na początku, i przed czasy, i przed wieki stworzyłem duchy, żeby w wolnej woli stojąc, wedle woli mojej weselili się, i z dobroci, i chwały mojej, z których nie którzy podniósłszy się w pychę, z dobrego uczynili sobie złe, wolną wolą obracając nieporządnie; a że nic złego nie było w naturze, i stworzeniu, jeno nie porządek wolej własnej, dla tej upadli. Drudzy zaś z duchów obrali sobie w pokorze stać przede mną Bogiem swój dla tej zasłużyli sobie wiekuiste wesele. Bo godna i słuszna rzecz jest, że ja Bóg, który Duch niestworzony jestem, i wszystkich rzeczy Stwórca i Pan, abym też miał duchy subtelniejsze, i prędsze nad insze stworzenie dla posługi mojej.

Wszakże nie przynależało abym zmniejszenie miał mieć w wojsku moim, dla tegom stworzył i insze stworzenie, to jest człowieka na miejsce tych, którzy upadli, którzy wolną wolą, i dobrą łaską zasłużyli tę godność którą Aniołowie utracili. A przeto jeśliby człowiek miał duszę, a nie ciało, nie mógłby zasłużyć tak wielkiego dobra, ale ani pracą. Dla otrzymania tedy wiekuistej czci złączyło się ciało z duszą, dla tego i przymnaża się ucisków, aby człowiek doznał wolnej woli, i ułomności swojej, aby się w pychę nie podnosił. Także aby pragnął chwały, do której stworzony jest, i nagrodził nieposłuszeństwo w które dobrowolnie wpadli. Przeto z Boskiej sprawiedliwości przydane mu jest zejście i wejście płacziwe, i żywot pracowity.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemu zwierzęta nie mają rozumu jako człowiek? Odpowiadam tobie. Wszystkie rzeczy które stworzone są, dla pożytku ludzkiego są, albo dla potrzeby jego, i poratowania, albo dla ćwiczenia i karanja, albo dla uciechy i pokory. Gdyby tedy bestie miały rozum jako człowiek, byłyby człowiekowi na utrapienie, i raczej szkodziłyby mu, aniżeli pożyteczne były. A dlatego żeby wszystko podlegało człowiekowi, dla którego wszystkie rzeczy stworzone są, i wszystko żeby się go bało, a on żeby się

nikogo nie bał, tylko mnie Boga swego, dla tego zwierzętom nie jest dany rozum.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu nieruchome rzeczy nie mają żywota? Odpowiadam. Wszelka rzecz która żyje ma umrzeć, i wszelka rzecz żyjąca rusza się, byleby nie miała jakiej przeszkody. Jeśliby tedy nieruchome stworzenia miały żywot, byłyby rzeczy przeciw człowiekowi, nie za człowiekiem. A dlatego żeby wszystkie rzeczy były człowiekowi na uciechę, dla tego wyższe rzeczy, to jest Aniołowie, przydani są człowiekowi na straż, z którymi człowiek ma rozum i nieśmiertelność dusze. Niższe zaś to jest ruchome, dane mu są na pożytek, i na poratowanie, na naukę i ćwiczeniu.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu każdy czas nie jest dniem? Odpowiadam ci przez przykład. Każdy wóz ma koła, aby tym snadniej włożony ciężar był prowadzony, a koła ostatnie idą za pierwszymi. Tak też w duchownych rzeczach, albowiem świat wielki ciężar jest, obciążając pieczołowaniem i uciskami człowieka. I nie dziw; bo człowiek miejsce odpoczynku zbrzydził, słuszną rzeczą była aby miejsca pracy doznał. Żeby się tedy tego świata ciężar snadniej od człowieka mógł znosić; dla tej nastąpiła z miłosierdzia odmiana czasów, to jest dzień i noc, lato, i zima dla zabawy i odpoczynienia ludzkiego.

Albowiem rozum tego uczy, gdzie się przeciwne rzeczy zejdą, mocna rzecz i nie mocna, potrzeba ustąpić niemocnej, żeby z mocną mogła się zostać, bo inaczej niemocna się wniwecz obróci. Tak też i o człowieku masz, chociaż on z mocy dusze nieśmiertelny mógłby się zostać w uważaniu Niebieskich rzeczy, zarazem i w pracy, jednakże dla słabości ciała ustałby, i dla tego słabość, aby człowiek mając uczestnictwo z wyższymi i niższymi rzeczami umiał znosić, pracując przez dzień i rozpamiętywać słodkość wiecznej światłości, którą utracił. Stała się też noc dla odpoczynku cielesnego mając wolą przyjść do miejsca, gdzie nie masz nocy, ani pracy, ale dzień ustawiczny, i chwala wiekuista.”

OBJAWIENIE CZWARTE W KSIĘGACH PYTANIA

W których Syn Boży pięknie wychwala wszystkie członki Panny Maryjej Matki swej wykładając duchowne, i powiadając one być najgodniejszą Królewskiej korony.

Syn Boży powiada: „Ja jestem ukoronowany Król w Bóstwie moim bez początku i bez końca, ani początku nie ma Korona, ani końca, znacząc moc moje, która nie miała początku, ani będzie miała końca. Ale ja miałem inszą Koronę na pilnym oku w sobie, którą zaprawdę Koroną jestem ja sam Bóg. Ta tedy Korona zgotowana była tej, którąby wielką miłość miała do mnie, i też Koronę Przenajśłodsza Matka moja otrzymała, i pociągnęła do siebie samą sprawiedliwością i miłością. Albowiem o tym świadectwo wydają Aniołowie, i insi Święci, że w tobie gorętsza była miłość do mnie, i czystość twoja czystsza nad wszystkie, która mi się podobała nad wszystkich.

Głowa twoja była jako złoto świetne, a włosy jako promienie słoneczne; bo twoje przenajświętsze, i przenajczystsze Panieństwo, które jest w tobie jakoby głowa wszystkich cnót, i powściągliwość wszystkich nie przystojnych rzeczy, i pobudek, podobała się i świeciła przed oblicznością moją z wszelaką pokorą. A dla tego słuszenie cię nazywają ukoronowaną Królową nad wszystkimi rzeczami, które stworzone są. Królowa dla czystości ukoronowana, dla wielkiej godności.

Czoło twoje było nieporównanej białości, która znaczy piękność sumienia twego, w

którym jest zupełność Boskiej wiadomości, i słodkość Boskiej mądrości świeci się w nim nad wszystkimi.

Oczy twoje były przed oblicznością Ojca mego, tak jaśnie, że się w nich przejrzał, bo w duchownym widzeniu twoim, i w rozumie dusze twojej, widział Ociec wszystkie wola twoje, żeś niczego nie chciała, jeno onego; i niceś nie pragnęła, jeno coby było wedle niego.

Uszy twoje były przenajczystsze, i otwarte jako okna śliczne, kiedy tobie opowiedział Gabriel wola moje, i kiedy ja Bóg stałem się Ciałem w tobie. Jagody twoje były ślicznej farby, to jest białej i czerwonej; bo sława spraw twoich zacnych, i piękność obyczajów twoich podobała mi się, którymi na każdy dzień pałasz. Zaprawdę z piękności obyczajów twoich weselił się Bóg Ociec, i nigdy nie odwracał oczu swoich od ciebie, i dla miłości twojej wszyscy otrzymali miłość.

Usta twoje były jako lampa wewnątrz pałająca, a świecąca z wierzchu. Bo słowa i chuci twojej dusze, były pałające wewnątrz Boskim wyrozumieniem, a z wierzchu świecące z ułożenia chwalebnych twoich, pobudek cielesnych, i pomiarkowanie piękne twoich cnót. Zaprawdę Matko najmiłsza słowa ust twoich pociągnęły niejakim sposobem Bóstwo moje do ciebie, i nigdy nie odłączyły mnie od ciebie, bo słowa twoje słodsze są nad miód, i plastr miodu.

Szyja twoja jest zacnie wyniesiona, i pięknie podniesiona, bo sprawiedliwość dusze twojej zupełnie jest podniesiona do mnie, i wedle woli mojej posłuszna, bo nigdy nie skłaniała się do czego złego, i pychy. Jako bowiem szyja nakłania się z głową, tak wszelki zamysł i sprawowanie twoje skłaniało się do woli mojej.

Piersi twoje pełne były wszelakich cnót wdzięczności, tak bardzo, że nie masz nic tak dobrego we mnie, czegoby nie było w tobie. Boś wszelakie dobro pociągnęła do siebie wdzięcznością obyczajów swoich, kiedy Bóstwu memu podobało się wstąpić do ciebie, i Człowieczeństwu memu mieszkać z tobą, i ssać mleko z piersi twoich.

Ramiona twoje piękne były przez prawdziwe posłuszeństwo, i znoszenie prac. Dla tego cielesne ręce twoje piastowały Człowieczeństwo moje, i zażywałem pokoju między ramionami twymi z Bóstwem moim.

Żywot twój był najczystszy jako słoniowa kość, i jako miejsce z drogich kamieni bardzo ślicznych, bo stateczność sumienia twego, i wiary nigdy nie ustawała; ale ani w uciskach mogło przyjść do nagany. Tego tedy żywota, to jest wiary twojej, ściany były jako złoto świetne, w których znaczy mężność cnót twoich, i roztropność twoja, sprawiedliwość, i skromność z doskonałą trwałością, bo same wszystkie cnoty twoje doskonałe były w Boskiej miłości.

Nogi twoje przenajczystsze, i umyte były jakoby pełne ziół pachnących, bo nadzieja, i afekt dusze twojej był prosty do mnie Boga twego, i pachnący na przykład inszym, i naśladowaniem. To tedy miejsce żywota twego tak duchowne, jako i cielesne, tak u mnie było bardzo pożądane, i tak się dusza moja w nim kochała, że z wysokości niebieskiej zstąpić do ciebie, i w tobie mieszkać nie brzydziłem się, i owszem w tym bardzo się kochał.

Dla tego Matko najmiłsza, korona ona którym ja przestrzegał w sobie, którą zaiste koroną jestem ja Bóg, którym się miał wcielić, na żadnego nie miała być włożona jeno na

ciebie, bo prawdziwie jesteś Panną i Matką, i Cesarzową wszystkich Królewskich Małżonek.”

PYTANIE DZIESIĄTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się przerwany zakonnik na stopniu swoim tak mówiąc: „O Sędzio! pytam cię, gdy ty jesteś najmożniejszy, najpiękniejszy, i najmocniejszy, czemuś Bóstwo twoje, które jest nieporównane z światłością słoneczną, przydziałeś takim worem, to jest Człowieczeństwem twoim?”

Pytanie wtóre: „Jakowym sposobem Bóstwo twoje zamyka się wszystko w sobie, a od nikogo nie może być ogarnione?”

Pytanie trzecie: „Czemuś przez tak długi czas chciał leżeć w żywocie Panieńskim, a nie zaraz eś wyszedł jakoś się począł?”

Pytanie czwarte: „Gdy wszystko możesz, i wszędzie obecnym jesteś, czemuś nie zaraz w takowym wzroście pokazał się, jakoś pokazał gdyś przyszedł do trzydziestego roku?”

Pytanie piąte: „Gdyś się nie narodził z nasienia Abrahamowego wedle Ojca, czemuś chciał być obrzeżań?”

Pytanie szóste: „Gdyś się bez grzechu począł, i narodził, czemuś chciał być chrzczonym?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Któremu Sędzia odpowiedział: „Przyjacielu! odpowiadam tobie przez przykład. Jest niejaki rodzaj jagód, których wino tak mocne jest, że bez prace ludzkiej wychodzi z jagód. Dzierżawca tedy upatrzawszy czas dojrzałości, pokłada naczynie, a nie wino oczekiwania naczynia, ale naczynie wina, a jeśli nie mało nastawiają naczynia, wino w naczynie, któremu jest bliższe zlewa się. Ta tedy jagoda Bóstwo moje jest, które wina miłości Boskiej tak pełne jest, że wszystkie Chóry Anielskie napelniają się z niego, i wszystkie rzeczy które tylko są, onego zażywają, ale człowiek dla nieposłuszeństwa uczynił się być niegodnym.

Gdy tedy Bóg Ojciec mój w czasie od wieku przejrzanym chciał pokazać miłość swoje posłał wino swoje, to jest mnie Syna swego w naczynie, które blisko położone oczekiwało przyjscia wina, to jest w Żywot Panieński, która nad wszystko stworzenie gorętszą miała do mnie miłość. Ta tedy Panna, tak bardzo mnie miłowała i pragnęła, że nie było godziny, którejby mnie nie szukała, życząc sobie być służebnicą moją. Dla tego ona sama otrzymała wino wyborne, które zaiste wino miało trzy rzeczy. Naprzód moc, bo bez pracy ludzkiej wyszedłem. Po wtóre piękną farbę, bom śliczny w urodzie zstąpił z wysokiego Nieba na wojnę. Po trzecie smak wdzięczny upawający najwyższym błogosławieństwem.

To tedy wino, którym ja sam jestem, dla tego wstępowało we wnętrzości Panieńskie, abym ja Bóg niewidomy stał się widowym, żeby człowiek zgubiony był wybawiony. Ja zaprawdę dobrze mogłem inszą postać przyjąć, ale nie byłoby było sprawiedliwości w Bogu, jeno żeby postać była dana za postać, natura za naturę, sposób dosyć uczynienia wedle sposobu wina. Kto tedy z mądrych mógł uwierzyć, albo pomyśleć, że ja Bóg

Wszchemogący takem się chciał upokorzyć, żem wziął wór Człowieczeństwa, jedno że ona niewymowna miłość moja była, dla której widomie chciałem mieszkać z człowiekiem.

A żem widział Panienkę tak pałającą miłością gorącą dla tego zwyciężona jest moja surowość Boska, a pokazała się miłość, aby się ze mną człowiek zjednął. Czemu się dziwujesz? Ja Bóg który sam jestem miłością, i który żadnej rzeczy nie mam w nienawiści z tych, którym uczynił, nie tylko człowiekowi postanowił dary znamienite, ale i siebie samego za nagrodę i zapłatę, aby się wszyscy czarci pyszni zawstydzili.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Jakowym sposobem Bóstwo moje wszystkie rzeczy w sobie zamyka? Odpowiadam. Ja Bóg Duch jestem, który rzekę a stanie się, gdy rozkażę, wszystkie rzeczy posłuszne mi są. Ja zaprawdę jestem który daję wszystkim być, i żyć. Który pierwaj anizelim stworzył Niebo, i góry, i ziemię, sam w sobie jestem. Który nad wszystkimi rzeczami, i oprócz wszystkich rzeczy jestem, który we wszystkich rzeczach jestem, i we mnie są wszystkie rzeczy, a beze mnie nic nie jest. Aże Duch mój gdzie chce tam tchnie, i gdy wszystko chce może, i wszystko wie, i nad wszystkie duchy prędszy, i chyższy, wszelaką mając moc i wszystkie rzeczy mniejsze przeszłe, i przyszłe upatrując. Dla tego Duch mój, to jest Bóstwo moje słusznie nieogarnione jest, wszystko w sobie mając.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu przez tak długi czas leżałem w żywocie Panieńskim? Odpowiadam. Ja jestem wszelakiej natury Stwórcy, i każdej naturze dałem sposób, i czas, i porządek rodzenia. Jeśli tedy ja Stwórcy zarazem jakom się począł, wyszedłbym był z żywota, uczyniłbym to przeciwko przyrodzonemu sporządzeniu, a zatymby Człowieczeństwa mego przyjęcie zmyślane było, a nie prawdziwe. Dla tegom ja chciał być przez tak długi czas w żywocie, jako i insze dzieci, aby te rzeczy, którym dobrze uczynił, porządek przyrodzony sporządzając, i w samym sobie abym wypełnił.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemum nie tak wielkiego wzrostu był zarazem czasu narodzenia mego, jako w roku trzydziestym? Odpowiadam. Gdybym to uczynił, wszyscy by się dziwowali, i lękali się mnie, więcej mnie naśladować z bojaźni, i dla cudów, anizeli z miłości. I jakożby się na ten czas wypełniły pisma Prorockie, którzy powiadali że miał być dziecięciem położony między zwierzętami we żłobie, być chwalony od Królów, i ofiarowany w Kościele, którego mieli przenaśladować nieprzyjaciele. Dla tego na pokazanie Człowieczeństwa mego że jest prawdziwe, i że się we mnie powieści Prorockie wypełniły, pomnażałem się wzrost za czas, który zupełny mądrości tak byłem na początku narodzenia mego, jako i na końcu.”

Odpowiedź pytania piątego: „Na to że mnie pytasz, czemu obrzeżany jestem? Odpowiadam. Ja aczkolwiek nie byłem z rodzaju Abrahamowego wedle Ojca, byłem jednak wedle Matki, aczkolwiek bez grzechu. A dla tego żem prawo w Bóstwie postanowił, i w Człowieczeństwie to prawo chciałem wypełnić, aby mię nieprzyjaciele nie potwarzali, mówiąc, żem ja to przykazał, czegom sam nie chciałem wypełnić.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemum się chciał chrzczyć? Odpowiadam. Wszelki który by chciał nową drogę postanowić, albo zacząć, potrzeba żeby ten który stanowi i zaczyna drogę, tą drogę sam naprzód szedł. Przeto w starym Zakonie ludowi onemu dana droga była niejaka cielesną, to jest obrzezanie na znak posłuszeństwa i oczyszczenia przyszłego, które w osobach wiernych, i Zakon zachowujących, (pierwej anizeliby przyszła prawda obiecana, to jest ja Syn Boży) sprawowała skutek niejaki przyszłej łaski, i obietnice. A gdy przyszła prawda, (bo Zakonu nie było jeno jako cień) postanowiono to od wieków, żeby stara droga ustąpiła nie mając skutku swego, dla tego jako skoro się prawda

pokazała, cień ustąpił, i droga łatwiejszą do Nieba otworzyła się.

Dla tego ja Bóg i Człowiek bez grzechu narodziwszy się, chciałem się chrzcić dla pokory, i inszym na przykład, i żebym Niebo wierzącym otworzył, i na znak tego, gdym się ja chrzciał, na ten czas otworzyło się Niebo, głos Ojcowski słyszany jest, Duch Święty pokazał się w osobie gołębic, i ja Syn Boży pokazałem się w prawdziwym Człowieczeństwie, a ludzie wierni wiedzieli, i wierzyli, że Ociec wiernym ochrzczone otwiera Niebo, Duch Święty jest z tym który chrzci, moc mego Człowieczeństwa w wodzie. Aczkolwiek Ojcowskie, i moje, i Ducha Św. jedno jest sprawowanie, i jedna wola.

Tak tedy gdy przyszła prawda, to jest kiedym przyszedł na świat, ja który prawdą jestem, na ten czas zaraz ustąpiło cienie, i z łupioną jest łupina Zakonu, a pokazało się jąderko. Ustało obrzezanie, a potwierdzony jest we mnie samym chrzest, którym tak małućkim, jako i starym otwiera się Niebo, a Synowie gniewu stawają się synami łaski, i żywota wiecznego.”

OBJAWIENIE PIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

W którym Chrystus mówiąc Oblubienicy swojej Świętej Brygicie, naucza ją, że się nie ma nazbyt pieczołowac około bogactw ziemskich, i ćwiczy ją, że ma zachować cierpliwość czasów, ucisków, z cnotą doskonałej pokory, i zaprzeczenia się.

Syn Boży powiada Oblubienicy, mówiąc: „Przypatruj się z pilnością.” A ona odpowiedziała: „Czemu?” Której Pan rzekł: „Że świat posyła do ciebie cztery sługi, którzy cię chcą oszukać. Pierwszy jest pieczołowanie około bogactw. Temu gdy przyjdzie odpowiedź: 'Bogactwa przemijające są, z których tak wielki ma być dany rachunek, jak wielkie są, a dla tego nie dbam o nie, bo nie idą za dzierżawcą, ale go opuszczają.'

Drugi sługa, jest utrata bogactw, i szkoda w rzeczach sobie pozwolonych. Temu odpowiedź tak: 'Ten który bogactwa dał, tenże je wziął, on zna co mnie jest potrzebnego, niechaj się dzieje wola jego.'

Trzeci sługa jest uciski tego świata. Temu tak powiedź: 'Błogosławiony ty bądź mój Boże, który dopuszczasz na mnie uciski, przez uciski albowiem znam że twoja jestem, dla tego dopuszczasz trafić w terażniejszym wieku, abyś odpuścił w przyszłym, dajże mi cierpliwość, i mężność do wycierpienia.'

Czwarty sługa jest wzgarda, i naśmiewiska. Tym odpowiedź tak: 'Bóg sam dobry jest, i onemu powinna jest wszelaka część. Ja zaś któram uczyniła wszystkie sprawy, nikczemne, i złe; z skąd albo za co mi ma być część, i owszem wszelakiego naśmiewiska godna jestem. Bo na wszytek żywot mój bluźniłam Pana Boga mego. Albo cóż mi więcej pomoże honor, jako i naśmiewisko, tylko że wzbudza pychę, a umniejsza pokory, i zapomina się Bóg? Przeto niech będzie wszytka chwała, i część Panu Bogu.'

Dla tego stój statecznie przeciw sługom tego świata; i miłuj mnie Boga twego zupełnym sercem.”

PYTANIE JEDENASTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się on zakonnik, na stopniu swoim stojąc, i tak mówi: „O Sędzio! pytam cię, gdy Bogiem jesteś, i Człowiekiem, czemuś nie pokazał Bóstwa twego jako Człowieczeństwa, a na ten czas wszyscy by tobie uwierzyli?”

Pytanie drugie: „Czemuś nie sprawił tego, aby były słyszane wszystkie słowa twoje w jednym punkcie, a za tym nie trzeba było czasów swoich przepowiadać one.”

Pytanie trzecie: „Czemuś nie uczynił wszystkich spraw twojich w jedne godzinę?”

Pytanie czwarte: „Czemu ciało twoje pomnażało się w czasie rosnąc, a nie w jednym punkcie?”

Pytanie piąte: „Czemuś, gdy się przybliżała śmierć twoja nie pokazał się w możności Bóstwa twego? Albo czemuś nie pokazał surowości twojej nad nieprzyjacioły twymi, kiedyś rzekł spełniło się wszystko?”

Odpowiedź na pytanie pierwsze. Odpowiedział Sędzia: „O Przyjacielu! odpowiadam tobie, i nie tobie. Tobie tedy odpowiadam, żeby się pokazał zamysł twoje. Wszakże nie odpowiadam tobie. Bo nie dla pożytku twego pokazuje się tobie; ale na przestrożę wszystkich przyszłych i niniejszych rzeczy, albowiem nie myślisz odmienić uporu twego, a dla tego nie przyjdiesz od śmierci twej do żywota mego. Bo w żywocie twoim masz w nienawiści żywot wieczny. Wszakże insi usłyszawszy o żywocie twoim, i owszem o śmierci twojej, przyjdą i wylecą do żywota mego, bo jako napisano jest, wszystkie rzeczy Świętym obracają się w dobre, i nic bez przyczyny nie dopuszcza Pan Bóg.

Odpowiadam tedy tobie. Nic tak jako ci którzy ludzkim obyczajem mówią, gdy my z sobą o duchownych rzeczach mówimy, ale żeby te rzeczy, o których ty myślisz, i pragniesz przez podobieństwa innym pokazały się. Pytasz tedy czemuś nie pokazał Bóstwa mego jawnie jako Człowieczeństwo? Przyczyna tego, bo Bóstwo duchowne jest, Człowieczeństwo zaś cielesne. Wszakże Bóstwo i Człowieczeństwo, od początku złączenia swego, nierozdzielne są, i były, i Bóstwo niestworzone jest, i wszystkie rzeczy, którekolwiek są w nim, i przez nie stworzone są, i w nim jest wszelka doskonałość i piękność.

Gdy by tedy taka piękność pokazała się widomie błotnym oczom, kto by ją mógł widzieć? Albo kto może patrzeć na same materialne słońce w jasności swojej? Albo kto się nie lęka patrzeć na błyskawice, i na srogi grom? Jako daleko więcej gdyby Pan błyskawice, i wszystkich rzeczy Stwórcę w jasności swojej był widziany? Dla dwóch tedy przyczyn jawnie nie jest pokazane Bóstwo moje. Naprzód dla słabości ludzkiego ciała, którego istota jest ziemską. Bo gdyby ciało jakiego człowieka oglądało Boga, stopniało by jako wosk od ognia, a dusza tak wielką radością weseliłaby się, że ciało jako popiół wniwecz by się obróciło. Po wtóre dla Boskiej dobroci, i jego nieodmiennej stateczności; bo gdybych ja cielesnym oczom pokazał moje Bóstwo, które jest nie porównanym sposobem jaśniejsze nad ogień i słońce, uczyniłbym to przeciwko sobie, którym rzekł: 'Nie będzie mnie widział człowiek, a będzie żył.' Ale ani Prorocy widzieli mnie jakom jest w Boskiej naturze mojej, bo też i oni którzy tylko słyszeli głos Bóstwa mego, i widzieli gorę kurzącą się, lękali się mówiąc: 'Niechaj do nas Mojżesz mówi, a będziemy go słuchać.'

Dla tego ja Bóg miłosierny, żeby mnie człowiek lepiej zrozumiał, pokazałem się mu w niejkiej postaci onemu podobnej, która może być widziana, i rozumiana, to jest w

Człowieczeństwie moim, w którym Bóstwo jest. Ale jakoby zakryte, aby człowiek, że onemu nie jest równy w postaci, nie lękał się, bo ja ile Bóg, gdzie cielesny nie jestem, ani cielesnie wyobrażony, przeto w Człowieczeństwie snadniej od ludzi mogłem być słyszany, i widziany.”

Odpowiedź na pytanie wtóre: „Czemum wszystkich słów moich nie wymówił w jedne godzinę? Odpowiadam. Jako przyrodzonym sposobem przeciwna rzecz jest ciału, żeby tak wiele pokarmu wzięło jednej godziny, za czym by wiele lat mogło się kontentować. Tak przeciwko Boskiemu zrządzeniu jest, żeby słowa moje, które są pokarmem dusze, w jedne godzinę miały być wypowiedziane.

Ale jako pokarm cielesny z lekka bywa brany, i zwany, za tym do żołądka bywa słany. Tak słowa moje nie jednej godziny, ale czasów rozmaitych miały być powiedziane wedle wyrozumienia postępujących, aby łaknący mieli z skąd by się posilała, a nasyciwszy się do zaciejszych rzeczy się pobudzali.”

Odpowiedź na pytanie trzecie: „Czemum nie wszystkie sprawy moje uczynił w jednym punkcie? Odpowiadam. Oni którzy mnie w Ciele widzieli, nie którzy mi wierzyli. Przeto tym którzy wierzyli potrzeba było aby za czasem byli nauczani słowy, a pod czas też aby byli pobudzani przykładami, i utwierdzeni uczynkami. Którzy zaś nie wierzyli, słuszną rzecz była, aby skutek złości swojej pokazali, i ile by moja sprawiedliwość Boska dopuściła aby byli znoszeni. Gdybym tedy wszystkie sprawy moje uczynił w jednym punkcie, wszyscy by mnie naśladowali, więcej z bojaźni, aniżeli z miłości.

A za tym jakoby się tajemnica odkupienia ludzkiego wypełniła? jako tedy na początku świata wszystkie rzeczy różnych godzin; i różnymi sposobami stworzone są, aczkolwiek wszystko mogło się uczynić, na ten czas bez inszych czasów zarazem w przejrzeniu Bóstwa mego. Tak też i w Człowieczeństwie moim wszystkie sprawy moje miały być mądrze, i porządnie uczynione dla zbawienia wszystkich i ćwiczenia.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu Ciało moje za czasem rośło, a nie w jednym czasie? Odpowiadam. Duch Święty który jest wiekuiście w Ojcu, i we mnie Synu, pokazał Prorokom com ja w Ciele przyszedłszy miał czynić, i cierpieć. Dla tego podobało się Bóstwu, abym takie ciało wziął, w którym bym mógł pracować od poranku, aż do wieczora, i od roku, do roku aż do śmierci, dlatego żeby się słowa Prorockie uściły. Ja Syn Boży wziąłem ciało podobne Adamowemu, bez grzechu, w którym byłem im podobny, którychem miał odkupić, aby przez miłość swoje człowiek odwrócony ode mnie nawrócił się, umarły aby był wskrzeszony, i zaprzędany, aby był odkupiony.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemum nie wszystkim pokazał możliwości Bóstwa mego, i żem był prawdziwym Bogiem, kiedym rzekł na Krzyżu wypełniło się? Odpowiadam. Wszystkie rzezy którekolwiek były pisane o mnie potrzeba aby się były wypełniły, i dla tegom ja wypełnił wszystkie aż do jednego. Ale że też wiele powiedziano było o zmartwychwstaniu, i w Niebo wstąpieniu moim, przeto potrzeba było, żeby i ono przyszło było do skutku swego, gdyby tedy przy śmierci mojej pokazała się była możliwość Bóstwa mego, kto by był śmiał mnie zdjąć z Krzyża i pogrześć?

Na koniec mała by to rzecz była zstąpić z krzyża, i o ziemię uderzyć tych, którzy mnie krzyżowali, jakoby się tedy wypełniło Proroctwo, albo gdzie by była na ten czas cnota cierpliwości mojej? Co jeślibym zstąpił z Krzyża izali by i wszyscy uwierzyli? Izali by nie mówili żem to uczynił nauką czarnoksięską? Bo jeśli się gniewali, żem wskrzeszał umarłych, uzdrawiałem chorych, większe by rzeczy powiadali, gdybym zstąpił z Krzyża. I

dlatego żeby do wolności przyszedł więzień, ja będąc wolnym pojmany jestem i żeby winowajcy byli wyzwoleni, ja nie winny stanąłem statecznie na Krzyżu. I przez stateczność moje, wszystkie nie stateczne rzeczy ugruntowałem, i słabe umocniłem.”

Chrystus Syn Boży rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą. Naucza ją mówiąc że w żywocie duchownym pracą, i do końca dotrwaniem, słuchając z pokorą rady starszych, sprzeciwiając się mężnie pokusom, znajduje się odpoczynek duszny, i wiekuista Chwała. I kładzie przykład o Jakobie, który służył za Rachelę. Albowiem powiada na niektórych przychodzą mężne pokusy na początku nawrócenia do żywota duchownego, a na niektórych przychodzą w pośrodku, i o koło końca, a dla tego potrzeba się bać, i z pokorą w cnotach, aż do końca potrzeba trwać.

OBJAWIENIE SZÓSTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Napisano jest że Jakob służył za Rachelę, i zdawało się mu dni mało, dla miłości wielkiej, bo miłość wielka czyniła lekką pracę. Ale gdy Jakob spodziewał się dostąpić czego pragnął, oszukany jest. Przecie jednak pracować nie przestał, bo miłość nie dba na trudności, a żeby dostała czego pragnie. Tak się też dzieje i w duchownych rzeczach. Wiele albowiem onych jest którzy żeby dostąpili Niebieskich rzeczy, pracują mężnie modlitwami, i pobożnymi pracami, ale gdy rozumieją że przyszli do Bogomyślności pokoju, bywają uwikłani pokusami, i przymnaża się im ucisków, i gdy u siebie zdadzą się być doskonałymi, ale się znajdują we wszystkim nie doskonali. A nie dziw; albowiem pokusy są które człowieka doświadczają, i oczyszczają, i do doskonałości prowadzą.

Dla tego na niektórych przypadają pokusy na początku nawrócenia swego do żywota duchownego, a takowi doskonalej na końcu utwierdzają się. Drudzy cięższe pokusy ponoszą we środku, i około końca, a ci niechaj pilnie oko na się mają, nigdy o sobie niech nic górnego nie trzymają, ale tym mężniej niechaj pracują, jako powiedział Labai: 'Zwyczaj to jest pierwej starszą siostrę wziąć.' Jakoby rzekł: 'Pierwej potrzeba pracować, a po tym będziesz miał pożądane odpocznienie.'

Dla tego Córko, nie dziwuj się jeśli w starości przychodzą pokusy, bo jako wolno żyć, tak podobna rzecz jest i w pokusach być. Czart albowiem nigdy nie śpi bo pokusa jest okazją doskonałości, aby człowiek o sobie górnie nie rozumiał. Oto pokażę tobie przykład o dwóch. Jeden na początku nawrócenia swego kuszony jest, który sprzeciwiał się, i do końca dotrwał, i dostąpił czego pragnął. Drugi w starości swojej doznał wielkich pokus, i ciężkich, których mało znał w młodości, którymi się tak okrył, że jakoby wszystkich pierwszych rzeczy zabaczył, ale że stał przy radzie, i pracować nie ustawał, aczkolwiek był gnuśny, i leniwy, dla tego przyszedł do pożadanego kresu, i odpocznienia dusznego uznawając w samym sobie, że sądy jego skryte są, i sprawiedliwe, i gdyby nie były one wielkie pokusy, z trudnością przyszedłby do wiekuistego zbawienia.”

PYTANIE DWUNASTE

Questa pierwsza. Jeszcze pokazał się na stopniu swoim on zakonnik mówiąc: „O

Sędzio! pytam cię. Czemuś się raczej chciał narodzić z Panny, a nie z inszej białejgłowy?”

Pytanie wtóre: „Czemuś nie pokazał widomym znakiem, że ona była Matką, i Panną czystą?”

Pytanie trzecie: „Czemuś tak bardzo zakrył narodzenie swoje, które jakby nie wielom było wiadome?”

Pytanie czwarte: „Czemuś uciekał do Egiptu przed Herodem, i czemuś Niemowlątka dopuścił pozabijać?”

Pytanie piąte: „Czemu się dopuszczasz bluźnić, i że fałsz przemaga prawdę?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „O Przyjacielu! dla tegom się więcej z Panny chciał narodzić aniżeli z białejgłowy nie z Panny, bo mnie Bogu Przenajczystszemu wszystkie rzeczy przynależą czyste. Albowiem natura człowiecza jak długo stała w pośrodku stworzenia swego, nie miała nic szpetnego. A gdy przestąpiła przykazanie, natychmiast przystąpił nie jaki wstyd, jaki się trafia ludziom gdy grzeszą przeciw Panom swoim doczesnym. Którzy się też i członków, którymi grzeszyli, wstydzą. A gdy nastąpił wstyd przestępstwa, zarazem przyszło poruszenie nieporządne, a osobiwie w onym członku w którym największy pożytek postanowiony był. Które jednak poruszenie, żeby nie próżne było od pożytku, Boską dobrocią obrócił się w dobre, i przez postanowienie Boskiego przykazania, pozwolony jest uczynek małżeński, z kądby się natura rozmnażała.

Lecz że chwalebniejsza rzecz jest, więcej co czynić, niż przykazanie, przydawając z miłości jakiegokolwiek dobro, kto by mógł. Dla tego podobało się to Panu Bogu one rzecz więcej do uczynku swego obierać, która do większej miłości, i czystości prowadziła, a to jest panieństwo. Bo większa i zacniejsza rzecz jest w ogniu być, a nie zgorzeć, aniżeli bez ognia być, a chcieć koronowań być. Teraz tedy za panieństwo jest niejaka ścieżka do nieba, a małżeństwo jest jakoby droga, dla tego przynależało mnie Bogu Przenajświętszemu w Paniencie czystej odpoczywać, że jako pierwszy człowiek uczyniony jest z ziemi, która nie jakim sposobem była Panną, bo jeszcze nie była zmaszana krwią.

A że Adam i Ewa zgrzeszyli obżarstwem, to jest jedząc owoc zakazany w zdrowej naturze, to jest gdy natura rodzenia była nieskazitelna, i nienaruszona, tak ja Bóg chciałem mieszkać w Przenajświętszym naczyniu, aby przez dobroć moje wszystkie się rzeczy odnowiły.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemuś nie pokazał jawnymi znakami, że Matka moja była Panną i Matką? Odpowiadam. Wszystkie tajemnice Wcielenia mego pokazałem Prorokom, aby im tym więcej wierzono, im dawniej dobrze przed tym były opowiedziane. Że tedy Matka moja prawdziwie przed porodem, i po tym była Panną, dosyć było na świadectwie Jozefowym, który stróżem i świadkiem Panieństwa jej był, który czystość choćby jaśniejszym cudem pokazana była, bynajmniej jednak złość niewiernych od bluźnierstwa nie ustałaby, którzy nie wierzą, że Panna poczęła mocą Boską, nie uważając, że to jest mnie Bogu łączniejsza rzecz, aniżeli słońcu przenikać szkło.

Wszakże sprawiedliwość Bóstwa mego była, aby tajemnica wcielenia mego Bożego zakryta była czartu, a ludziom czasu łaski objawiona. Teraz zaś powiadam, że Matka moja prawdziwie jest Panną i Matką, że jako przy stworzeniu Adama i Ewy dziwna była moc Bóstwa, i wspólnym mieszkaniu ich uczciwa rozkosz, tak przy wstąpieniu Bóstwa mej do

Panny dziwna była dobroć, bo nieogarnione Bóstwo moje wstąpiło w naczynie zamknięte bez naruszenia swego. Było też tam rozkoszne wspólne mieszkanie moje, bo ja Bóg okrywałem się Człowieczeństwem, który wszędzie byłem Bóstwem. Przedziwna też tam była moc, bo ja Bóg bez ciała wychodziłem z żywota mając ciało, nie naruszając panieństwa.

Przeto że człowiek był trudny do wierzenia, Matka moja zaś jest wszelakiej pokory przyjaciółka, dla tego podobało mi się do czasu piękność, i doskonałość jej zakryć, żeby i Matka miała jaką zasługę, za czym by doskonalej była ukoronowana. I ja Bóg tym większą miałem chwałę czasu onego, w której obietnicę wypełnić chciałem dobrym na zasługę, a złym na odpłatę.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemum nie pokazał ludziom narodzenia mego? Odpowiadam. Aczkolwiek czart utracił godność kondycjej pierwszej, wszakże nie utracił wiadomości, która mu jest dana na doświadczenie dobrego, i na zawstydzienie własne. Żeby tedy człowieczeństwo pomnażało się, i do naznaczonego kresu przyszło, dla tego potrzeba było zakryć tajemnice pobożności mojej czartu. Bo zakryty chciałem przyjść na zwalczenie czarta, i postanowiłem być wzgardzony, abym uskromił pychę ludzka. I sami zaiste nauczeni w Zakonie, o którym w Księgach swych czytali, wzgardzili mnie bom przyszedł pokorny. A że pysznymi byli, niech cieli słuchać sprawiedliwości prawdziwej, która z wiary odkupienia mego jest. Dla tego będą zawstydzeni, gdy przyjdzie syn zatracenia w pysze swojej. A gdybym przyszedł w możności i w zacności, jakoby się na ten czas upokarzał pyszny. Albo teraz pyszny wnijdzie do Nieba? Żadnym sposobem. Przyszedłem ja pokorny, aby się człowiek nauczył pokory, i zakryłem się od pysznych, bo ani mojej Boskiej sprawiedliwości, ani sami siebie zrozumieć chcieli.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemum uciekał do Egiptu? Odpowiadam. Przed przestępstwem przykazania, jedna droga do Nieba była szeroka i jasna. Szeroka, to jest w obfitości cnót, jasna w mądrości Boskiej, i posłuszeństwie dobrej woli. Odmieniwszy się tedy dobrowolnie poczęły się dwie drodże. Jedna prowadziła do Nieba. Druga odwodziła. Posłuszeństwo prowadziło do Nieba, a nieposłuszeństwo odwodziło. A że na wolej ludzkiej było obieranie złego i dobrego, to jest słuchać i nie słuchać, dla tego zgrzeszył, bo inaczej chciał, aniżeli jakom ja chciał Bóg, żeby on też tak chciał. Żeby tedy był człowiek zbawiony, słuszna i godna rzecz by była, żeby był kto przyszedł takowy, któryby go odkupił, któryby i posłuszeństwo doskonałe miał, i niewinność, i przeciw któremu któryby chcieli, mogliby pokazać miłość, i którzyby chcieli złość.

Ale na okup rodzaju ludzkiego nie miał być posłany Anioł, bo ja Bóg Chwały mojej inszemu nie daję, ani się znalazł człowiek, któryby sam za się mógł mnie ubłagać, a daleko mniej za inszych. Dla tego ja Bóg sam sprawiedliwy przyszedłem usprawiedliwiać wszystkich.

Żem ja zaś uciekał do Egiptu, w tym ułomność człowieczeństwa mego pokazała się, i proroctwo wypełniło się. Przykład też dałem przyszłym, bo pod czas prześladowania trzeba uchodzić dla większej chwały Bożej przyszłej. A żem nie był znaleziony od prześladowców, rada Bóstwa mego przemogła człowiecza; bo trudno walczyć przeciwko Bogu. A że Niemowlątka pobito, znak przyszłej mojej męki był, i tajemnica powołanych, i miłości Boskiej. Bo aczkolwiek same Niemowlątka głosem i usty nie wydały świadectwa o mnie, wydały jednak śmiercią, jako przynależało dzieciństwu memu. Bo to było przejrzanie, aby też i krwią Niemowlątek chwała Bogu wykonała się.

Bo aczkolwiek złość niesprawiedliwych, onych niesprawiedliwie utrapiała, moje jednak

dopuszczenie Boskie zawsze sprawiedliwe, i łaskawe onych wydało sprawiedliwie, na pokazanie złości ludzkiej, i Bóstwa nieogarnionego rada i pobożność. Dlatego że w dzieciach nie było niesprawiedliwej złości, tam słusznie obfitowała zasługa i łaska. A gdzie język nie miał wyznania i lat, tam krew przelana przymnażała doskonałego dobra.”

Odpowiedź piątego pytania: „Czemu dopuszczasz się bluźnić? Odpowiadam. Napisano jest, że gdy Dawid uciekał przed synem, nie który na drodze złorzeczył mu, którego słudzy jego chcąc zabić, nie dopuścił im Dawid, dla dwóch przyczyn. Naprzód że miał nadzieję wrócić się. Po wtóre że uważał własną ułomność i grzech, i głupstwo przeklinającego, a w sobie Boską cierpliwość i dobroć.

Ja jestem Dawid w figurze, człowiek zaprawdę przenaśladuje mnie, jako Pana sługa złymi uczynkami swymi, wyrzucając mnie z Królestwa mego, to jest z dusze którą ja stworzyłem, która moim Królestwem jest. Na koniec strofuje mnie jako niesprawiedliwego na sądzie, bluźni mnie też że cierpliwy jestem. Ale że cichy jestem, znoszę głupstwo ich, a że Sędzia jestem, oczekiwam nawrócenia ich, aż do samego końca. A że człowiek więcej wierzy fałszom, aniżeli prawdzie, więcej miłując świat aniżeli mnie Boga swego, dla tego nie dziw, jeśli złego cierpię w złości jego, bo ani chce szukać prawdy, ani się nawrócić od złego swego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą wychwala ucząszczanie do spowiedzi, żeby człowiek nie stracił łaski Bożej, którą ma.

OBJAWIENIE SIÓDME W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Gdzie ogień jest w domu, potrzeba aby tam był komin, które dyby dym wychodził, aby mieszkaniac weselił się z ciepła. Tak którykolwiek Ducha i łaskę moje Boską zatrzymać pragną, pożyteczna rzecz jest częsta spowiedź, przez którą by wychodził dym grzechu. Bo aczkolwiek duch mój Boski w samym sobie nieodmiennym jest, wszakże od serca onego prędko odchodzi, którego pokorną spowiedź nie strzeże.”

Chrystus powiada Oblubienicy mówiąc że ludzie, którzy się kochają w cielesnych, i ziemskich rozkoszach, żądzami Niebieskimi, i miłością, i pamiętką Męki jego, i wiekuistego sądu zaniedbując, tych modlitwa jest jako dźwięk kamieni tłukących się, i będą wyrzuceni od obliczności Boskiej, jako wyrodek, i jako nieczystą, i brzydką szmata miesięcznej niewiasty.

OBJAWIENIE ÓSME W KSIĘGACH PYTANIA

„On śpiewał 'wyrwij mię Panie od męża, niezbożnego.' Ten głos jest w uszach moich, jako dźwięk dwóch kamieni bijących się. Jego zaiste serce jakoby trzema głosami woła do mnie. Pierwszy mówi: 'Ja chcę mieć wołą moje w ręce mojej, spać, wstać, i mówić co mi się podoba. Dam przy rodzeniu co chce, pieniędzy pragnie siła mieć w szkatule, rozkosznych szat na grzbiecie. Gdybym to i insze rzeczy miał, rozumiem że to są najszczęśliwsze rzeczy nad insze dary, i nad cnoty dusze.'

Drugi głos jej jest ten: 'Śmierć nie jest nazbyt okrutna, sąd nie jest tak surowy, jako piszą, grożą sroga dla przestrogi, bywają dawane mniejsze rzeczy dla miłosierdzia. Dla tego jeśli będę miał wszystko w tym żywocie wedle woli mojej, dusza w przyszłym żywocie niechaj idzie jako może.'

Trzeci głos jest ten: 'Pan Bóg nie odkupiłby człowieka, gdyby mu nie chciał dać Nieba, aniby tak ucierpiał, gdyby nas nie chciał przyprowadzić do Ojczyzny. Albo czemu ucierpiał, albo kto go przymusił cierpieć? A zwłaszcza Niebieskich rzeczy nie rozumiem, jeno z słuchania, i jeśliż trzeba wierzyć pismu świętemu? nie wiem. Wszakże gdybym mógł mieć wolą moje, przyjąłbym to za Królestwo niebieskie.'

Oto takowa jest wola jego, dla tego jako dźwięk kamieni jest głos jego w uszach moich. Ale, o Przyjacielu! odpowiadam tobie na pierwszy głos: 'Droga twoja nie ciągnie do nieba, ani męka miłości mojej nie smakuje tobie, dla tego otworzone tobie jest piekło, a że się kochasz w podłych, i ziemskich rzeczach, dla tego pójdiesz na niskości.' Na drugi głos odpowiadam tobie: 'Synu, śmierć tobie będzie okrutna, sąd nieznośny, ucieczka niepodobna, jeśli się nie poprawisz.'

Na trzeci głos mówię tobie: 'Bracie, wszystkie sprawy moje z miłości uczyniłem, żebyś ty był mnie podobny, i odszedłszy żebyś się nawrócił do mnie. Teraz zaś sprawy moje są umarłe w tobie słowa moje, przykre, i droga moja zaniedbana. Dla tego zostaje tobie męka, i towarzystwo czartowskie, bo się do mnie obracasz tyłem, depcesz nogami twymi znaki pokory mojej, a nie uważasz jakowym ja stał na krzyżu przed tobą, i za cię. Jam zaprawdę trojako stał za cię. Naprzód jako człowiek, któregoby oko nóż przeniknął. Po wtóre, jako człowiek któregoby serce mieczem było przebite. Po trzecie jako człowiek którego wszystkie członki dla boleści następującego ucisku drżałyby. Męka zaiste moja, gorzkość ciężką miała, aniżeli przebicie oka; a wszakże ja z miłości cierpiałem. Boleść też Matki mojej, więcej poruszyła serce moje, aniżeli własna moja. Wszakże one cierpiałem. Wszystkie tedy członki moje, i wnętrzności moje, długo z następującej męki i boleści drżały. Wszakże jednak nie odstąpiłem i nie opuściłem. Takim tedy stał przed tobą, ale ty wszystkiego tego zapamiętywałeś, i zaniedbywałeś, i pogardzałeś; przeto jak wyrodek, i szmata miesięcznej niewiasty będziesz wyrzucony.'

PYTANIE TRZYNASTE

Questa pierwsza. Do tego pokazał się zakonnik na stopniu swoim on pierwszy, mówiąc: „O Sędzia! pytam cię. Czemu od jednych łaska twoja bywa odjęta, a drugich długo cierpisz złości ich?”

Pytanie wtóre: „Czemu jednym w młodym wieku bywa dawana łaska, a drudzy w starości onej nie mają?”

Pytanie trzecie: „Czemu jedni nad sposób uciski odnoszą, a drudzy zaś są wolni od ucisku?”

Pytanie czwarte: „Czemu jednym wyrozumienie, i dowcip bywa dany nieporównanym sposobem bystry, a drudzy zaś są jako osłowie bez rozumu?”

Pytanie piąte: „Czemu niektórzy nazbyt zatwardzają się, drudzy przeciwnych pociech zażywają?”

Pytanie szóste: „Czemu złym więcej szczęści się na świecie, aniżeli dobrym?”

Pytanie siódme: „Czemu jednego wzywasz na początku, a drugiego na końcu?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu, wszystkie sprawy moje od początku są w przejrzeniu moim, i wszystkie rzeczy, którekolwiek uczynione są na uciechę człowiekowi stworzone są. Ale że człowiek przekłada wolą własną nad wolą moje; dla tej sprawiedliwie bywają mu odjęte dobra jemu darów dane, aby wiedział człowiek wszystkie rzeczy rozumne, i sprawiedliwe u Pana Boga. A że ich wiele jest niewdzięcznych łaski mojej, i tym więcej nie nabożni stawają się, im więcej przymnaża się im darów, dla tej od nich bywają odebrane prędzej dary, aby rada Bóstwa mego pokazała się prędzej, i żeby człowiek na większy sąd swój, łaski mojej źle nie zażywał.

Także czemu drugich w złości długo cierpię? Przyczyna jest, bo wiele ich jest którzy między złymi sprawami swymi mają nieco dobrego. Albowiem albo są pożyteczni inszym, albo są przestroga drugim. Jako Saul gdy był strofowany od Samuela, zdało się że coś nie wiele zgrzeszył przed oblicznością ludzką, ale Dawid więcej. Wszakże gdy to przyszło na doświadczenie, Saul nie posłuszny odstąpił ode mnie Boga swego, i radził się czarownicy, Dawid zaś w pokucie stał się wierniejszy, znosząc cierpliwie co nań przyszło, i przeczytał to sobie wszystko za grzechy swoje. Za tym tedy że ja cierpliwie znosił Saula, pokazuję się niewdzięczność Saulowi, a cierpliwość Bóstwa mego. A że Dawid wybrany jest, pokazuje się przejrzenie moje, i pokora przyszła Dawidowa, i skrucha jego.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu niektórym bywa odjęta łaska w starości? Odpowiadam. Wszystkim bywa łaska dana na to, aby od wszystkich był miłowany dawca łaski. Przeto że wiele ich jest, którzy są niewdzięcznymi na końcu łaski Boskiej, jako Salomon, dla tego słuszna rzecz jest, aby była odjęta na końcu, który nie przestrzegał z pilnością przed końcem. Albowiem dary i łaska moja Boska bywa odjęta pod czas dla niedbalstwa biorącego, bo nie uważa jak wielkie rzeczy wziął, i co miał za to oddać, pod czas też na przestroga inszym, aby każdy stojąc w łasce zawsze się lękał, i z upadku cudzego strachał się. Bo też i mądrzy upadli z niedbalstwa. Także i ci którzy zdali się być przyjaciółmi moimi przez niewdzięczność są wykorzeni.”

Odpowiedź trzeciego pytania: „Czemu niektórzy większe uciski ponoszą? Odpowiadam. Ja jestem Stwórca wszystkiego, dla tego żaden ucisk nie przychodzi bez dopuszczenia mego, jako napisano jest: 'Ja jestem Bóg stwarzając złe', to jest dopuszczając uciski, bo ani na Pogany nie przychodził ucisk beze mnie, i bez słusznej przyczyny. Albowiem Prorocy moi wiele powiadali o uciskach pogańskich, aby tymi biczami byli ćwiczeni, zaniedbujący i odchodzący od rozumu, i żeby ja Bóg wszystkie rzeczy dopuszczający znajomy był, i był wielbiony od wszelakiego narodu.

Jeśliż tedy ja Bóg nie folguję poganom od ucisków, mniej będę folgował tym, którzy dostatecznie kosztowali słodkości Boskiej łaski mojej. Że tedy ucisk jednym jest mniejszy, a drugim większy, to dla tego jest, aby się ludzie odwracali od grzechu, i żeby uciski ponoszący w tym żywocie, pociechy dostąpili w przyszłym. Bo wszyscy którzy tu bywają sądzeni, i którzy się sami sądzą na tym świecie, nie przyjdą na przyszły sąd. Jako napisano jest, 'przejdą z śmierci do żywota.'

Że też niektórzy bywają oddaleni od ucisków, to dla tego jest, aby w karaniu szemrzący nie przyszli na cięższy sąd, bo wiele ich jest, którzy nie są godni, aby w tym żywocie byli karani, nie którzy też są, którzy w tym żywocie ani cielesnego, ani

duchownego karania nie odnoszą; którzy tak bezpieczni są, jakoby Pana Boga nie było; albo jakoby dla sprawiedliwości uczynków ich Pan Bóg folguje im, którym potrzeba się bardzo lękać, i żałować, aby ja Pan Bóg folgując im w tym żywocie, niespodziewanie przyszedłszy, tak niespodziewanych okrutnie nie potępił.

Niektórzy też są, którzy mając zdrowie cielesne, uciski ponoszą na duszy z lekkiego uważania Pana Boga. Drudzy też, ani się weselą z zdrowia cielesnego, ani też z pociech wewnętrznych dusze, a wszakże stoją wedle możliwości swojej w służbie i czci mojej. Niektórzy też z żywota macierzyńskiego aż do końca bywają trapieni chorobami, których takich wszystkich uciski tak miarkuję ja ich Bóg, że nie masz nic bez przyczyny, i nagrody, bo wielom otwierają się oczy w uciskach, które przed tym dobrze spały.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu niektórzy większe mają wyrozumienie? Odpowiadam. Żadnego nie ma pożytku dusza, do wiekuiestego zbawienia, choćby kto był wielkiej mądrości, jeśliby zarazem nie był dobrego żywota, i owszem pożyteczniejsza rzecz jest, mieć małą umiejętność, a lepszy żywot, dla tego każdy miarkować się ma w rozumie, z którym jeśliby pobożnie żył, może otrzymać Niebo; wszakże u wielu jest rozum różny wedle przyrodzonego i duchownego zrządzenia. Albowiem jako człowiek przez Boską gorącość i cnoty, postępuje w doskonałości cnót, tak też przez wolą złą, i przyrodzone złe zrządzenie, i nie dobre wychowanie, człowiek udaje się do próżności, i częstokroć przyrodzenie cierpi defekty, kiedy się co czyni gwałtem przeciwko przyrodzeniu.

Dla tego nie bez przyczyny jest, że rozum w niektórych jest wielki, choć nie pożyteczny, jako w tych, którzy mają umiejętność, ale nie żywot dobry, w drugich zaś jest mniejsza umiejętność, lepszy zwyczaj. W niektórych zaś zgadzają się i żywot, i rozum, ale przeciwnym sposobem w inszych, ani rozum, ani żywot. Ta tedy odmiana pochodzi pod czas z porządzonego mego Boskiego dopuszczenia, albo dla pożytku ludzkiego, albo na upokorzenie ich, i ćwiczenie. Pod czas też dla niewdzięczności, i pokus, pod czas dla defektu w naturze, i skrytych grzechów. Przychodzi też pod czas dla uchronienia się okazji większego grzechu, i że też nie jest natura sposobniejsza do przyjęcia większych rzeczy.

Każdy tedy który łaskę wyrozumienia ma, niechaj się lęka, aby bardziej nie był sądzony jeśliby niedbałym był. Ów zaś który nie ma rozumu i dowcipu, niechaj się weseli i z tej trochy, co ma, ile może niechaj pracuje, bo od wielu okazji grzechu jest wyzwolony. Albowiem Święty Piotr Apostoł w młodości nie pamiętliwy był, Jan Święty nieuk, którzy w starości uchwycili prawdziwą mądrość, bo początku mądrości szukali. Salomon zaś młodziemiec uczony był, Arystoteles subtelny, którzy nie uchwycili początku mądrości, bo ani wielbili dawcę umiejętności jako byli powinni, ani naśladowali co umieli i nauczali, a nie sobie ale dla inszych się nauczyli. Także i Balaam miał umiejętność, której nie naśladował, dla tego Oślica strofowała jego głupstwo, i Daniel młodzieniaszek sądził starce, bo nauka w piśmie nie podoba mi się bez żywota dobrego, dla tego potrzeba jest, że którzy źle zażywają rozumu, niechaj się poprawią, bo ja wszystkich Bóg i Pan daję umiejętność ludziom, i ja poprawuję mądrych i głupich.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu niektórzy zatwardzają się? Odpowiadam. Że Farao był zatwardzony, wina jego była, nie moja, bo się nie chciał konformować Boskiej woli mojej. Albowiem zatwardzenie nic inszego nie jest, jeno odjęcie mojej łaski Boskiej, która dla tego bywa odjęta, bo człowiek nie oddaje mnie Bogu tego, co ma wolnego, to jest własną wolą.

Jako z przykładu zrozumieć możesz. Przykład o roli płodnej i nie płodnej. Człowiek był mając dwie roli, z których jedna nie uprawna będąc, druga pewnych czasów pożytek odniosła, któremu rzekł przyjaciel jego: 'Dziwuję się, gdy jesteś mądry, i bogaty, czemu rol twoich nie uprawujesz z większą pilnością, albo czemu nie podajesz inszym do prawienia?' Odpowiedział on: 'Jedna rola choć wielką pilność czynią około niej, nic nie przynosi, jeno zielska zła, w których się bestie żarliwie bawią, i zaszpecają miejsce, której gdy przydawam gnojska, tak gnujstwem ladaco rodzi, że też mało z boża przyniesie, więcej kąkolu, którego nie chce mi się zbierać, bo zboża nie pragnę jeno czystego. Dla tego słuszniejsza rzecz jest rolą takową porzucić nie zasiewać; bo za tym bestie nie bawią się na onym miejscu, ani się zakrwają w ziołach, jeśli takie gorzkie zioła wyrosną, pożyteczne jednak są dla owiec, bo zakosiwszy onych, smaczniej zażywają słodkich. Druga zaś rola wedle miernego czasu sposobna jest, której jedna część jest opoczysta, i potrzebuje gnoju, druga wilgotna potrzebująca ciepła, druga zaś sucha potrzebująca wilgotności, przeto według w rodzonym przymiotu roli, prace moje chcę miarkować.'

Ja tedy Bóg podobny jestem człowiekowi temu, pierwsza tedy rola jest wolne poruszenie woli dane człowiekowi, które bardziej wzrusza przeciwko mnie, aniżeli za mną, i jeśliby co wedle upodobania mego uczyniło, w wielu rzeczach jednak pobudza mnie, bo wola moja, i ludzka nie zgadzają się. Tak i Faraon uczynił, który gdy z pewnych znaków poznał moc moje, przecie jednak nie odmienił umysłu swego przeciwko mnie stać we złości swojej. Dla tego doznał sprawiedliwości mojej. Bo kto nie dobrze zażywa małych rzeczy, słuszna rzecz jest, aby się z wielkich nie chełpił.

Druga zaś rola jest posłuszeństwo dobrego umysłu, i zaprzeczenie się własnej woli, takowy umysł jeśli jest suchy w nabożeństwie, oczekiwać ma dżdżu łaski mojej Boskiej. Jeśli jest opoczystą przez niecierpliwość, i zatwardzanie, zarówno niechaj przyjmuje uprawę, i naprawę. Jeśli jest wilgotna przez żądzę cielesną, niechaj się zakocha w powściągliwości, i niechaj będzie gotowa jako bydłatko na wolą Pana swego, bo z takowego umysłu ja Bóg bardzo się chełpię. Dlatego że niektórzy zatwardzają się, to czyni wolą ludzką mnie przeciwną, bo aczkolwiek ja chcę wszystkich zbawić. Wszakże do tego nie może przyjść, jeśli człowiek sam do tego nie przyczyni się, pokładając wszelaką wolą swoje pod wolą moje. A że nie wszystkim bywa dany równy postęp, i łaska, ten jest skryty sąd mój, który wiem, i miarkuję każdemu, ile mu potrzeba, i co się mu powinno, który i hamuję zamysły ludzkie, aby głębiej nie upadły. Albowiem wiele ich ma talent łaski, którzy mogliby pracować, ale zabraniają się.

Drudzy strzegą się grzechu dla bojaźni piekła albo że nie mogą grzeszyć, albo że się nie kochają w grzechu, dla tego niektórym nie bywają dawane większe dary, bo ja który sam znam umysły ludzkie, umiem szafować darami moimi."

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu się więcej szczęści złym na świecie, aniżeli dobrym? Odpowiadam. To jest znak wielkiej cierpliwości, i miłości mojej, i doświadczanie sprawiedliwych. Albowiem gdybym samym Przyjaciołom moim dał doczesne dobra, rozpaczaliby źli, a pyszniliby się dobrzy. Ale dla tego bywają dawane wszystkim dobra doczesne, abym ja Bóg wszystkiego dawca i stwórca był miłowany od wszystkich, i że gdy się dobrzy podnoszą w pychę, przez złych nawracali się do sprawiedliwości. Niechaj też wiedzą wszyscy, że doczesnych rzeczy nie mają miłować, ani onych przekładać nad mnie Boga swego, ale one mieć dla samego poratowania, i żeby były do służby mojej tym gorętszymi, im mniej w doczesnych rzeczach znajdują trwałości."

Odpowiedź pytania siódmego: „Czemu jeden bywa powoływany na początku, a drugi około końca? Odpowiadam. Ja jestem jako Matka która widząc w synach nadzieję żywota,

jednym daję mocne lekarstwa, drugim lżejsze. O tych zaś o których nie ma nadzieję, ma nad nimi politowanie, i czyni ile może. Ale jeśli synowie z lekarstwa macierzyńskiego stają się gorszymi, cóż po tym na ten czas pracować? Tak ja czynię człowiekowi, którego wolą widzę gorętszą, i pokorę, i stałość gruntowniejszą, do tego przystępuje łaska na początku a idzie aż do końca, który też we złościach swoich usiłuje, i stara się być lepszym, ten zasługuje aby był powołany około końca. Który zaś niewdzięczny jest, niegodzien aby miał być przypuszczony do piersi macierzyńskich.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, pokazał jej jako z domu świata, i występków jest już wyrwana, i że już poprowadzona jest na mieszkanie do pałacu Ducha Świętego, i dla tego upomina ją, żeby zgadzała się z tymże Duchem, przemierzając zawsze czystą, pokorną, i nabożną.

OBJAWIENIE DZIEWIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Ty jesteś ona któraś w ubogim domku wychowana, do towarzystwaś zacnych przyszła. Zaiste w domu ubogim trzy rzeczy są, to jest ściany pomazane, dym szkodliwy, i żądze napełniające, ale ty zaprowadzona do domu gdzie jest piękność bez zmazy, ciepło bez dymu, wonność bez obrzydzenia napełniająca. Dom tedy ubogi jest świat, którego ściany są pycha, i zapomnienie Boga; wielkość grzechów, nieuwaga przyszłych rzeczy. Te ściany morzą, bo dobre uczynki wniwecz obracają, i zakrywają od człowieka Twarz Bożą. Dym zaś jest miłość świata, ta szkodzi oczom, bo rozum duszny zaciemnia, i zabawia go różnymi rzeczami. Sadza zaś jest rozkosz, która aczkolwiek na czas rozkoszuje, nigdy jednak nie nasycy, ani napełnia dobrocią wiekuistą.

Od tych tedy ty jesteś oderwana, i zaprowadzona jesteś do Ducha Świętego pałacu, który jest we mnie, i ja w nim, który i zamyka ciebie w sobie. On zaiste najczystszy jest, i najśliczniejszy, i bardzo stateczny, bo wszystko w swojej mocy ma. Przysposabiajże się tedy mieszkańcowi domu, przemierzając czystą, pokorną, i nabożną.”

PYTANIE CZTERNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazał się znowu jako i pierwej na stopniu swoim, tak pytając: „O Sędzio! pytam cię czemu zwierzęta cierpią choroby, i niewczasy, gdyż nie będą mieli wiecznego żywota, ani zażywają rozumu?”

Pytanie wtóre: „Czemu się wszyscy rodzą z boleścią, gdy we wszelakim rodzeniu nie masz grzechu?”

Pytanie trzecie: „Czemu niemowlętko nosi grzech ojcowski, gdy nie umie grzeszyć?”

Pytanie czwarte: „Czemu się to przygadza częstokroć, czego się nie spodziewamy?”

Pytanie piąte: „Czemu umiera zły dobrą śmiercią jako sprawiedliwy, a sprawiedliwy pod czas złą śmiercią jako niesprawiedliwy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! aczkolwiek pytanie twoje nie jest z miłości, jednak odpowiadam tobie dla miłości inszych. Pytasz czemu zwierzęta cierpią choroby? To dla tego jest bo w nich jako w inszych, wszelkie rzeczy są nie wedle zrządzenia. Albowiem ja jestem wszystkich natur stwórca, i dałem każdej naturze pomiarkowanie swoje, i rząd za którym by się każde obracało i żyło. Ale jako skoro człowiek dla którego wszystkie rzeczy stworzone są, miłośnikowi swemu, to jest, na mnie Boga swego oburzył się poczęły i insze wszystkie rzeczy nieporządek swój przyjmować, i wszystkie rzeczy, które mają mu być posłuszne, poczęły się przeciwko niemu burzyć, i sprzeciwiać.

Z tego tedy nieporządku, jako człowiekowi, tak i zwierzętom przychodzą przykrości choroby, i przeciwności. Nad to też zwierzęta pod czas cierpią dla pomiarkowania natury swojej, pod czas też dla umitygowania ostrości swej, i wyczyszczenia natury. Pod czas też dla grzechów ludzkich, że gdy one bywają karane, i odchodzą, w których się kocha człowiek, niechajże uważa sam człowiek, jako wielkiej karania godny jest, który większego zażywa rozumu. Bo gdyby nie wyciągały tego grzechy ludzkie, nie tak szczególne bestie, które się bawią przy człowieku, odnosiły by ucisk; ale ani one nie cierpią bez wielkiej sprawiedliwości; ale albo im będzie na prędszy koniec żywota, albo na znoszenie mniejszej pracy, na zepsowanie mocnej natury; albo dla odmiany czasów; albo z niewiadomości ludzkiej, gdy co za pracą przychodzi.

Niechaj że się człowiek boi nad inszych mnie Boga swego, i tym skromniejszy niechaj będzie na stworzenie moje, i zwierzęta, nad którymi i dla mnie Stwórcę swego ma mieć politowanie. Dla tegom ja tedy Bóg przykazał człowiekowi o dniu Sobotnim, bo ja mam staranie o wszelakim stworzeniu moim.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu się wszystkie rzeczy rodzą z boleścią? Odpowiadam. Człowiek kiedy wzgardził rozkoszą bardzo piękną, natychmiast wstąpił w żywot pracowity. A że się począł nierząd w człowieku, i przez człowieka, sprawiedliwość moja jest, żeby też inszemu stworzeniu, które jest dla człowieka nie jaka gorzkość, była dla pomiarkowania rozkoszy swojej, i dla podniety pokarmu swego; rodzi się tedy człowiek z boleścią, i wychodzi z pracą, aby usiłował wnijść do odpocznienia prawdziwej, umiera zasię nagi, i ubogi, aby zahamował bieg nie porządny i strachał się przyszłego w proch obrócenia się.

Zwierzęta też dla tego rodzą z boleścią, aby zejście ich pomiarkowała gorzkość, i żeby uczestnikami byli z człowiekiem w pracy, i boleści. Dla tego człowiek, im zacniejszy jest nad zwierzęta, tym goręcej niechaj mnie miłuje Boga Stwórcę swego.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu dziecię nosi grzechy Ojcowskie? Odpowiadam. Wszelka rzecz która z nieczystości pochodzi, izali może być czystą? Tak też pierwszy człowiek kiedy one czystość i piękność niewinności dla nieposłuszeństwa utracił, wyrzucony jest z Raju wesela, i przyoblekł się w nieczystość. Na odzyskanie tedy tej niewinności żaden z samej siebie nie znajdował się dostateczny. Dla tego ja miłosierny Bóg, w ciele przyszedłszy postanowiłem Chrztę, za którym dziecię wolne zostaje od złej nieczystości, i od grzechu, i dla tego syn nie poniesie grzechu Ojcowskiego, ale każdy z osobna w grzechu swoim umrze; wszakże częstokroć to się przytrafia, że synowie naśladowają grzechów ojcowskich.

Dla tego też i pod czas bywają karane grzechy ojcowskie w synach, nie dlatego żeby grzechy ojcowskie w nich nie ukarane miały być, aczkolwiek karanie grzechów bywa zatrzymane do czasu, ale każdy w grzechu swoim umrze, i będzie karany; pod czas też

grzechów ojcowskich, jako napisano jest, mści się Pan Bóg do czwartego pokolenia, bo sprawiedliwość moja Boska jest, że gdy synowie ani za się, ani za rodzice starają się błagać gniewu mego, potrzeba żeby byli karani z ojcami, których przeciwko mnie naśladowali.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu się to często przygadza, czego się nie spodziewamy? Odpowiadam. Napisano jest, że przez te rzeczy którymi grzeszy człowiek bywa karany; a któż umie rozumieć radę Bożą? Dla tego, że ich wiele mnie szukają, ale nie wedle umiejętności, tylko dla świata, jedni nazbyt się boją, drudzy bynajmniej, drudzy się z rad swoich pyszną. Przeto ja Bóg, który wszystkich sprawuję zbawienie, dopuszczam pod czas, żeby się to stało czego się człowiek więcej boi, pod czas też bywa ona rzecz odjęta, w której się nazbyt kto kocha, pod czas co człowiek z wielką pilnością upatruje, i czego pragnie oddala się od niego, żeby człowiek nade wszystkie rzeczy zawsze się mnie Boga bał, we mnie się kochał, i mnie znał.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu człowiek zły czasem umiera śmiercią dobrą, jako i sprawiedliwy? Odpowiadam. Żli pod czas mają nie jakie dobra, i czynią niejake sprawiedliwości uczynki, za które na tym świecie potrzeba im nagrodzić. Także też i sprawiedliwi, pod czas czynią niejake złe rzeczy, za które w tym żywocie potrzeba aby byli karani, albo oczekiwani, dlatego że w tym żywocie wszystkie rzeczy nie pewne są, i wszystkie zachowują się do przyszłego. A że wszystkich jedno jest wejście, także i jedno zejście ma być wszystkich, bo nie zejście, ale żywot sprawiedliwego człowieka czyni. Ale że złym trafia się koniec jako sprawiedliwym, to jest z Boskiej sprawiedliwości mojej, bo oni takowego końca pragnęli.

Albowiem czart upatrzywszy swoich przyjaciół koniec, opowiada im nie kiedy czas śmierci dla pychy ich, i próżnej chwały, i na oszukanie, jako w onych Księgach, które zmyślonymi się nazywają, znajduje się że po śmierci jako sprawiedliwi mają być chwaleni. A przeciwnym sposobem sprawiedliwym się pod czas przygadza płacziwy koniec, dla ich większej zasługi. Że którzy zawsze za żywota swego w cnotach się obierali, przez śmierć smutną uwolnieni, żeby odlecieli do Nieba, i aby się w nich i najmniej do oczyszczenia nie znalazło, bo jako napisano jest, że Lew zabił Proroka nieposłusznego, a nie jadł trupa, lecz go strzegł. A że Lew zabił ciało cóż się inszego pokazuje, tylko dopuszczenie moje Boskie, aby nieposłuszeństwo w Proroku było skarane? Że zaś Lew nie jadł trupa, było pokazanie dobrych spraw Proroka, aby oczyściwszy się w tym żywocie, w przyszłym znalazł się sprawiedliwym.

Dla tego niechaj każdy lęka się roztrząsać sądów moich, bo jako ja nie ogarniony jestem w Wszemchności, tak straszny jestem w radach, i sądach moich. Mnie albowiem nie którzy chcąc ogarnąć mądrością swoją, oszukali się w nadziei swojej.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą, upomina ją, żeby się nie trwożyła, jeśli pod czas słowa jego Boskie w objawieniach jej powiedziane, znajdują się pod czas skryte, pod czas wątpliwe, pod czas nie pewne. Bo to bywa dla pewnych przyczyn tu naznaczonych, i skrytej sprawiedliwości Boskiej. Radzi jednak że z cierpliwością, i bojaźnią, i dotraniem pokory, zawsze oczekiwać potrzeba skutku, i obietnic słów jego, aby dla niewdzięczności nie była odjęta łaska obiecana. Powiada też, że się wiele cieleśnie powiedziało, co się nie cieleśnie, ale duchowne wypełni.

OBJAWIENIE DZIESIĄTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Nie twórz się jeśli jedno słowo mówię skrycie a drugie jaśniej, albo jeśli kogo raz nazywam sługą moim, albo synem i przyjacielem, a zasię znajduje się przeciwnym sposobem. Bo słowa moje różnie mogą się rozumieć i wykladać. Jakom tobie powiedział o jednym, że ręka jego była śmiercią jego, i o inszym, żeby więcej do stołu mego nie przystępował. To dla tego się powiada, bo albo mam ci powiedzieć, czemu tak rzekł, albo samą rzeczą obaczysz koniec prawdy, jako jest jawnie w tych dwóch.

Pod czas też powiadam nie co skrzycie, żebyś się i bała, i weseliła, żebyś się bała, żebyś się inaczej nie stało dla cierpliwości mojej Boskiej, który znam odmiany serc; żebyś się też weseliła, bo się wola moja zawsze wypełniła. Jako też w starym Zakonie wiele powiedziałem, co więcej duchowne a nie cieleśnie mają się rozumieć. Jako o Kościele, o Dawidzie, i o Jeruzalem, aby ludzie cieleśni uczyli się duchownych rzeczy pragnąc. Albowiem na doświadczenie stateczności wiary, i przyjaciół moich pracy, wiele powiedział i obiecał, co wedle rozmaitych duchów moje skutki, różnie od dobrych i złych mogą się rozumieć, i żeby w rozmaitych stanach wszyscy mieli czym by się pobudzić i doświadczyć mogli, i ode mnie się uczyć.

A że się nie co powiedziało tajemnie, z sprawiedliwości mojej jest, aby się rada moja zataiła, i żeby każdy cierpliwie oczekiwał łaski mojej, aby snadź gdy rada moja zawsze pewnego czasu pokazywała się, wszyscy w oczekiwaniu byliby ospali. Wiele też obiecał, co dla ludzkiej niewdzięczności odjąłem, i wiele się cieleśnie powiedziało, co się duchowne wypełni, jako o Jeruzalem, i o Syjonie, bo Żydowie, jako napisano jest, są ślepym ludem Pańskim i głuchym.”

PYTANIE PIĘTNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik jako i pierwej pokazawszy się na stopniu swoim, pyta, mówiąc: „O Sędzia! pytam cię, czemu tak wiele rzeczy stworzonych jest, które zdadzą się być nie potrzebne?”

Pytanie wtóre: „Czemu dusze mieszkające w ciele, albo wyszedłszy z ciała pospolicie nie widzimy ich?”

Pytanie trzecie: „Czemu Przyjaciele twoi gdy cię o co proszą, nie zawsze ich wysłuchiwasz?”

Pytanie czwarte: „Czemu wiele ich chcąc czynić źle nie dopuszczasz?”

Pytanie piąte: „Czemu nie którym choć na to nie zasłużyli, przychodzą na nich złe rzeczy?”

Pytanie szóste: „Czemu ci którzy Ducha Bożego mają grzeszą?”

Pytanie siódme: „Czemu przy nie których czart bawi się i zawsze jest obecny, a przy drugich nigdy?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! jako spraw moich wiele jest dziwnych i nieogarnionych; i aczkolwiek wiele ich jest, wszakże nie bez przyczyny. Człowiek zaprawdę podobny jest dziecięciu wychowanemu w więzieniu i w ciemniej, któremu gdyby powiedziano, że jest światłość i gwiazdy świecące, nie wierzyłoby, bo ich nigdy nie widziało. Tak też człowiek jak skoro opuścił światłość prawdziwą, nie kocha się jeno w ciemnościach, wedle starej przypowieści: 'Kto się przyzwyczai do złego, zda mu się że źle słodkie.' Dla tego aczkolwiek rozum ludzki zaćmiony jest we mnie, wszakże nie jest takowe zaćmienie, ani odmiana, który wszystkie rzeczy tak miernie, uczciwie, i mądrze rozporządzam i rozporządziłem, że bez porządku i przyczyny nie jest uczyniona.

Ale ani góra wysoka, ani puszcza, ani jezioro, ale ani bestie, ani gadziny jadowite, ale jako o ludziach, tak i o wszystkim stworzeniu zawiaduję opatrzenie obmyślam. Ja jestem podobny człowiekowi, który insze miejsca ma na przechadzki, insze dla zachowania sprzętów, insze dla bydła cichych i nie cichych, insze dla obrony i dla rady swojej, insze dla sposobności ziemi tak przystojnej, insze na karanie ludzi. Tak ja Bóg wszystkie rzeczy sporządził mądrze. Insze dla pożytku ludzkiego i rozkoszy, insze dla bestie i ptastwa, insze dla ćwiczenia i zachowania pożyteczności ludzkiej, insze dla żywiołów, nie które zaś dla spraw moich zadziwienia, insze zaś dla przyczyny mnie samemu wiadomej i zachowanej.

Oto pszczoła krótka i maluśka do robienia miodu, wie z wielu ziół brać miód, jako i insze mniejsze i wielkie stworzenia, które przechodzą człowieka w znajomości, i w rozeznaniu ziół, i upatrowaniu pożytku swego, i wiele ich jest pożytecznych, które są człowiekowi szkodliwe. Cóż tedy za dziw, jeśli zmysł ludzki słaby jest do rozeznania i wyrozumienia cudów moich, gdy ich też przechodzą i najmniejsze stworzenia? Oto co może być szpetniejszego nad żabę, i węża? Co może być szpetniejszego nad łopian i pokrzywę i insze podobne? A przecie jednak one bardzo dobre są którzy mogą rozeznąć sprawy moje, i tak cokolwiek jest, na cokolwiek pożytecznego jest, że każda rzecz która się rusza, wie jako naturę swoje ma zachować i posilić.

Dlatego że wszystkie moje sprawy dziwne są, i wszystkie wychwalają mnie: dla tego człowiek im piękniejszym i przełożonym jest nad inszymi, tym powinniejszy mnie nad inszych aby mnie chwalił, bo inaczej jeśliby nawałość wód w niejakich miejscach górnie zatrzymywała się, gdzieby człowiek mógł bezpiecznie mieszkać? I gdyby zwierzęta nie miały swojej ucieczki jakoby mogli uiść nienasyconej chciwości ludzkiej? I gdy by człowiekowi to wszystko było wedle jego zamysłu, izali na ten czas szukałby Niebieskich rzeczy? Jeśliby zaś bestie ani pracowały ani się bały, pozdychałyby, i zaniemogły. Dla tego wiele spraw moich jest w skrytości, abym ja Bóg cudowny i nie ogarniony był chwalony, i poznany od ludzi z mądrości dziwnej mojej w stworzeniu tak wiele stworzenia mego.”

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemu dusze nie dają się widzieć? Odpowiadam. Dusza daleko lepszej natury jest aniżeli ciało, bo z mocy Bóstwa mego jest i nieśmiertelna, uczestnictwo mając z Aniołami, zacniejsza nad wszystkie planety, i nad wszytek świat. Przeto że dusza zacny i ognistej natury jest, ciału dodaje ożywienia i ciepła i że duchowna jest. Dla tego od cielesnych i przez cielesne podobieństwa widziana być żadnym sposobem nie może.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Czemu Przyjaciele moi gdy o co proszą nie zawsze bywają wysłuchani? Odpowiadam. Ja jestem jako Matka, która widząc syna o co proszącego przeciwko zdrowiu swemu, odwołacza prośby jego, hamując płacz jego z zagniewaniem niejakim, które zaiste zagniewanie nie jest gniew, ale miłosierdzie wielkie.

Tak ja Bóg, nie zawsze słucham przyjaciół moich, bo lepiej ja widzę co im pożyteczniejszej do zbawienia, aniżeli oni sami mogą widzieć.

Izaliż Paweł Świąty i insi nie skutecznie się modlili, a przecie jednak nie są wysłuchani? Ale czemu? Bo sami Przyjaciele moi między obfitością cnót, mają też niedostatki nie jakie dla oczyszczenia, i dla tego nie bywają wysłuchani aby tym więcej byli pokorniejszymi, i do mnie gorętszymi, zaczym w pokusach od grzechu będąc nienaruszeni, ja ich bronię, i zachowuję. Dla tego skarb wielkiej miłości jest, że Przyjaciele moi nie zawsze bywają wysłuchani w modlitwach swoich dla większej zasługi, i na doświadczenie ich stateczności. Bo jako czart usiłuje aby mógł jako zarazić żywot sprawiedliwego przez grzech jaki, albo przez śmierć sromotną, aby za tym stateczność wiernych osłabiała. Tak ja dopuszczam nie bez przyczyny doświadczać sprawiedliwego, aby jego stateczność inszym była znajoma, i on żeby miał większą koronę. I jako czart nie wstyda się kusić swoich, bo ich widzi rączych do grzechu, tak ja nie folguję na czas wybranym moim, bo ich widzę gotowych do wszelakiego dobra.”

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu nie których chcących źle czynić nie dopuszczam? Odpowiadam. Którykolwiek by miał dwóch synów, jednego posłusznego, a drugiego nie posłusznego. Ociec przeciwny jest nie posłusznemu ile może, żeby nie wykraczał w złości. Posłusznego zaś próbuje pobudzając do większych rzeczy, żeby jego chyżością pobudził się też syn nie posłuszny do lepszych rzeczy. Tak ja częstokroć nie dopuszczam grzeszyć złym, którzy między złościami swymi nie które dobroci czynią, którymi postępują na pożytek albo samym sobie, albo drugim. Dla tego sprawiedliwość wyciąga aby nie zaraz podani byli czartu, ani żeby mieli skutek wypełnić woli swojej nad nim.”

Odpowiedź pytania piątego: „Czemu na nie których choć na nie, nie zarabiali, przychodzi złe? Odpowiadam. Wszelki którykolwiek dobry jest, mnie samemu Bogu znajomy jest, i czego godzien. Bo wiele rzeczy zda się być pięknych, które nie są; i złota doświadcza ogień. Sprawiedliwy zaś dla tego pod czas ponosi uciski, żeby inszym był na przykład, a memu sobie na zasługę.

Tak i Job doświadczony jest, który dobry był przed karaniem, ale i w uciskach i po tym więcej był znajomy ludziom. A przecie jednak czemu ja go nawiedzał? Kto by chciał to roztrząsnąć, albo wiedzieć mógł jeno ja sam? Którym go uprzedził Błogosławieństwu memu, i zachowałem aby nie zgrzeszył, i trzymałem w pokusach, i jako bez zasług jego uprzedziłem go łaską moją, tak iż z sprawiedliwością i miłosierdziem doświadczałem go. Bo się żaden nie usprawiedliwi przed oblicznością moją, tylko przez łaskę moje.”

Odpowiedź pytania szóstego: „Czemu ci którzy Ducha mego mają, grzeszą? Odpowiadam. Duch Bóstwa mego nie jest przywiązany, ale gdzie chce tchnie, i kiedy chce odchodzi, ani mieszka w naczyniu podległym grzechowi, ale w tym które ma miłość. Bo ja Bóg miłością jestem, i gdzie ja jestem wolność jest. Dla tego kto bierze ducha mego, zgrzeszyć może jeśli chce, bo każdy człowiek ma wolną wolą. A przeto kiedy człowiek obraca wolą swoje przeciwko mnie, Duch mój, który jest w nim, odchodzi od niego. Albo on człowiek bywa karany, żeby poprawił woli swojej.

Tak Balaam chciał złorzeczyć ludowi memu, alem ja mu nie dopuścił, aczkolwiek prorokiem był złym i chciwym. Wszakże mówił pod czas dobrze, nie od siebie, ale od Ducha mego; albowiem częstokroć dobrym i złym bywa dany dar Ducha mego, bo inaczej wielcy oni krasomowej o tak wielkich rzeczach nie dysputowaliby, gdyby nie mieli Ducha mego, aniby tak głupie przeciwko mnie nie brykali, gdyby przeciwko mnie wyznawali, i do

pychy by się nie nakłonili, chcąc więcej wiedzieć aniżeli powinni.”

Odpowiedź pytania siódmego: „Czemu czart więcej się bawi przy niektórych? Odpowiadam. Czart jest jako kat, i doświadczyciel sprawiedliwych. Dla tego z dopuszczenia mego przesładuje dusze nie których. Drugim zaciemnia sumienie, nie których też trapi ciała. Tych zasię przenaśladuje dusze, którzy przeciw rozumowi grzesząc, poddają się wszelakiej nieczystości i niewierności. Tych zasię przenaśladuje sumienie i ciała, którzy dla nie których grzechów oczyszczają się i bywają trapieni, które zaprawdę trapienie przychodzi na niemowlątka oboje płci tak pogańskiej, jako i Chrześcijańskiej, albo dla nie opatrności rodziców, i dla defektu natury, albo dla postrachu i upokorzenia drugich, abo grzechów jakich sprawiedliwość moja tak miłosiernie zrządziła. Aby ci którym bywa odjęta okazja grzeszenia, albo żeby nie byli ciężej karani; albo żeby mieli większą zapłatę. Także też i na bestie wiele takowych rzeczy przypada, albo na ukaranie inszych, albo dla prędszego końca żywota, albo dla nie mierności natury swojej.

Więc że przy nie których czart jest i bliższy jest, dopuszczenie moje jest. Albo dla większej pokory i przestrogi, albo dla większej zasługi i dla pilności szukania mnie. Albo dla oczyszczenia grzechów w tym żywocie, albo że tak zasłużyli niektórym męka poczyna się na tym świecie, która ma trwać bez końca.”

Syn Boży rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, powiada jej, czemu i kiedy jej poczęły się podawać od jego słowa Boskiego objawienia w duchownym żywocie. I powiada jej, że słowa przerweczone objawienia, które w tych Księgach zamykają się, mają najprzedniejsze te cztery cnoty; nasycają albowiem duchowne pragnącego prawdziwej miłości, zagrzewają oziębłych, zafrasowanych uweselają, a słabe dusze posilają.

OBJAWIENIE JEDENASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Przez przyrodzone rzeczy może być zdrowy napój, to jest z zimnego żelaza, i z twardego kamienia, z drzewa suchego, i z zielast gorzkiego. Ale zaprawdę gdyby stal uderzyła się o gorę siarczystą potężnie, tedyby ze stali wypadł ogień, któryby spalił gorę, z której ciepła oliwne drzewo blisko położone, choć z wierchu suche, wewnątrz jednak pełne tłustości, poczynałyby cieć tak bardzo, że też zioła gorzkie, pod oliwnym drzewem będące z płynącej oliwy słodniałyby, i ztądby mógł być zdrowy napój.

Tak ja duchowne uczyniłem tobie. Albowiem serce było zimne jako stal do miłości mojej, w którym jednak była iskierka nie jaka maluśka miłości do mnie, a zwłaszcza kiedyś myśliła, żem ja godzien miłości i czci nad wszystkich. Ale to serce na ten czas uderzyło się o gorę siarczystą, kiedy chwały i rozkosz świetcka była tobie przeciwna, i on małżonek twój któregoś nad inszych cieleśnie miłowała od ciebie, umierając oddalał się. Zaprawdę rozkosz i ukochanie świetckie dobrze się może przyrównać do góry siarczystej, bo nadętość umysłu i smród pożądliwości cielesnej, i ciężkość męki z sobą mają.

Gdy tedy na ten czas przy śmierci małżonka twego umysł twój ciężko był zastosowany, na ten czas iskierka miłości mojej, która jakoby zamknięta tała się, poczęła wynikać. Bo uważywszy próżność świata wszelaką wolą swoje na mnieś spuściła, mnie nade wszystkie rzeczy pragnąc. Dla tej tedy iskierki miłości, oliwne drzewo suche, to jest słowa Ewangelie Świętej, i zabawy z nauczonymi mymi posmakowały tobie, i

wstrzemięźliwość tak ci się bardzo podobała, że wszystkie rzeczy które przed tym zdały się być gorzkie, poczęły smakować.

Gdy tedy oliwa poczyną płynąć i słowa moje Objawienia w duchu tobie przysły, nie który stojąc na górze wołał, mówiąc: 'Z tego napoju gasi się pragnienie, zimny się zagrzewa, uwesela się zafrasowany, do zdrowia przychodzi chory.' Ja tedy Bóg jestem który wołam, słowa moje których ty w duchownym widzeniu często ode mnie słuchał nasycają jako dobry napój pragnącego prawdziwej miłości. Po wtóre zagrzewają zimnych. Po trzecie uweselają smutnych. Po czwarte słabych na duszy uweselają i uzdrawiają."

PYTANIE SZESNASTE

Questa pierwsza. Tenże zakonnik pokazał się na stopniu swoim jako i wyżej, i rzekł: „O Sędzia! pytam cię. Czemu według powieści Ewangelie Kozłowie będą na lewej, a owce na prawej twojej, izaliż się w takich kochasz?”

Pytanie drugie: „Gdy ty jesteś Synem Bożym równy Ojcu, czemu napisano, że ani ty, ani Aniołowie wiedzą o godzinie sądu?”

Pytanie trzecie: „Gdy Duch Święty mówił Ewangelistom, czemuż taka jest niezgoda Ewangelie?”

Pytanie czwarte: „Gdy tak wielkie jest zbawienie ludzkiemu narodowi z wcielenia twego, czemuż tak długi czas odwłóczył wcielić się?”

Pytanie piąte: „Gdy tak ludzka dusza lepsza jest nad wszytek świat, czemu na każde miejsce, i zawsze nie posilasz Przyjaciół, i przepowiadaczów twoich?”

Odpowiedź pytania pierwszego. Odpowiedział Sędzia: „Przyjacielu! nie pytasz abyś wiedział, ale aby każdy wiedział złość twoje. Albowiem w Bóstwie nie masz nic cielesnego, ani ciałem okrażonego, bo Bóstwo moje duch jest, ani ze mną dobrzy i źli mogą mieszkać, nie inaczej jako światłość, i ciemności; ale ani prawica i lewica w Bóstwie moim jest jakoby cielesnie określona, ale ani szczęśliwsi są, którzy na prawej mojej będą jako i na lewej.

Lecz przez podobieństwo to się powiedziało; bo przez prawicę rozumie się zacność mojej Boskiej chwały, przez lewicę zaś zguba wszystkiego dobra. Ale oni owce ani Kozłowie w onej prawdziwej chwale mojej są, gdzie nie masz nic cielesnego, i poszpeconego i odmiennego. Ale w podobieństwach i figurach zwierząt, częstokroć opisują się obyczaj ludzkie, jako w owcy niewinność, w koźle cielesność, to jest człowiek niepowściągliwy znaczy się, który ma być postanowiony na lewicy, gdzie nie masz nic dobrego.

Dla tego wiedz że ja Bóg pod czas zażywam ludzkich słów, i podobieństwa, żeby maluśki miał czego się chronić, a doskonali aby doskonalszymi byli, aby się wypełniło pismo, że Syn Panieński położony jest, aby przeciwko niemu sprzeciwnie mówiono, aby z wielu serc objawili się myśli."

Odpowiedź pytania wtórego: „Czemum ja Syn Boży powiedział, że nie wiem godziny sądu? Odpowiadam. Napisano jest, że Pan Jezus pomnażał się w leciech i w mądrości, wszelaka tedy rzecz której przybywa i ubywa, ma odmienność, Bóstwo zaś nieodmienne

jest. Dlatego że ja Syn Boży w spółwieczny Ojcu, pomnażałem się, tom miał z Człowieczeństwa, com zasię nie wiedział, tego nie wiedziało Człowieczeństwo moje, wedle zasię Bóstwa wszystkim wiedział i wiem, bo nic nie czyni Ociec, jeno co i ja Syn, albo izali co wie Ociec, czego ja nie wiem Syn, i Duch Święty żadnym sposobem. Ale sam Ociec, z którym ja jestem Syn, i Duch Święty jedna istność, jedno Bóstwo, i wola, wie godzinę one sądu, nie Aniołowie, ani insze stworzenie.”

Odpowiedź pytania trzeciego: „Jesliż Duch Święty mówił przez Ewangelistów, czemuż taka niezgoda między niemi? Odpowiadam. Napisano jest, że Duch Święty rozmaity jest w sprawowaniu swoim, bo rozmaitymi sposobami rozdaje dary swoje wybranym swoim. Sam zaiste Duch Święty jest jako człowiek mając wagę w ręce, zgadzając, i sposobiając ręce jej rozmaitymi sposobami, aby do słuszności ona waga przysła, którą zaiste wagę inaczej sporządza zwyczajny i niezwyczajny, inakszym sposobem mocny i słaby.

Tak też Duch Święty na kształt wagi, raz wstępuje na serca ludzkie, drugi raz zstępuje. Wstępuje kiedy umysł podnosi przez subtelności rozumu, i przez nabożeństwo, i przez zapał żądze duchownej. Zstępuje zaś kiedy dopuszcza że się umysł uwikła trudnościami, frasując się próżnymi rzeczami, i uciskami trwoży się. Dla tego jako wagi nie ma nic pewnego, jeno ażby się umiarkowała, i ręka rządce żeby była przy niej. Tak też w sprawowaniu Ducha Św. umiarkowania potrzeba, i żywota dobrego, i żeby była prosta intencja i uwaga spraw i cnót. Dla tego ja Syn Boży widomy w ciełe, gdy na rozmaitych miejscach rozmaicie miałem powiadać, rozmaite miałem naśladowce i słuchacze.

Albowiem nie którzy naśladowali mnie z miłości, drudzy aby należli okazją i dla dworności, nie którzy też znaśladowujących mnie, byli subtelniejszego dowcipu, nie którzy prostego. Dla tegom ja mówił proste rzeczy, z skąd się prostaczekowie ćwiczyli. Mówiłem też rzeczy wysokie, czemu się mądrzy dziwowali; pod czas też mówiłem w przypowieściach i skrycie, z czego nie którzy brali okazje do mówienia, pod czas też powtarzałem com pierwej mówił, pod czas przykładałem i umniejszałem.

Dla tego nie dziw, jeśli ci którzy powieść Ewangelie Św. sporządzali że kładli różnie, ale jednak prawdziwie, bo nie którzy z nich położyli słowo do słowa, nie którzy zmysł słów, w nie słowa nie którzy pisali i słyszeli, a nie widzieli. Drudzy pierwsze rzeczy na ostatku, drudzy wiele rzeczy o Bóstwie moim, a każdy z nich jako im dał mówić Duch Święty. Wszakże chcę abyś wiedział, że tych tylko Ewangelistów potrzeba przyjmować, których Kościół mój przyjął, bo wiele ich starało się pisać, którzy mieli żarliwość, ale nie wedle wiadomości mojej. Oto albowiem ja powiedział jako czytano dzisiaj, 'Zepsujcie Kościół, a ja go znowu zbuduję.' Ci którzy to słyszeli świadczyli i prawdziwi byli według słowa słyszającego, ale fałszywi świadkowie byli, bo nie przypatrywali się związkowi słów moich, bo ono słowo powiedziałem do zrozumienia o Ciele moim.

Także też gdym rzekł: 'Jeżeli nie będziecie pożywać Ciała mego, nie będziecie mieli żywota', wiele ich na zad ustąpiło, bo nie uważali klauzury którą powiedział: 'Słowa moje żywotem i duchem są', to jest duchowne mają wyrozumienie i moc, a nie dziw że błędzili, bo nie naśladowali mnie z miłości. Dla tego Duch Święty na kształt wagi wstępuje w serca ludzkie, raz mówiąc cieleśnie, drugi raz duchowne. Zstępuje zaś kiedy serce ludzkie zatwardza się do Boga, albo herezjami, albo świetckimi rzeczami zabawia się i zaciemnia.”

Na ten czas zarazem rzekł Sędzia zakonnikowi pytającemu, który siedział na stopniu drabiny: „Ty Przyjacielu! Takeś wiele razy pytał mnie o subtelne rzeczy, i ja już dla

Oblubienice mojej która stoi, pytam cię, czemu dusza twoja, która ma rozum, i rozeznanie dobrych i złych rzeczy, więcej się kocha w ziemskich rzeczach, aniżeli w niebieskich, ani wedle tego jako rozumie, żyje?” Odpowiedział on zakonnik: „Bo przeciwko rozumowi czynię, i dopuszczam zmysłem cielesnym przemagać rozum.” A Chrystus rzekł: „Dla tego sumienie twoje będzie sędzią twoim.”

Po tym rzekł Chrystus Pan do Oblubienice: „Oto, Córko, jak wiele może złość ludzka w człowieku, nie tylko złość czartowska, ale sumienie zepsowane, a to pochodzi, z stąd że człowiek nie sprzeciwia się jako powinien pokusie swojej. Ale uczynił tak mistrz tobie znajomy, albowiem zstąpił duch kuszący go tak bardzo, że ja, ktoby wszystkie Herezje były przed nim stojące, i jakoby mówili jednymi ustami, 'my jesteśmy prawdą', ale on nie wierzył zmysłem swoim, ani rozumiał nad się, dla tego wyzwolony jest, stał się umiętny od początku, aż do Alfę i Omegi, jako mu było obiecane.”

DEKLARACJA

To jest od onego słowa pierwszego w Biblii, które się poczyna: „Na początku stworzył Pan Bóg Niebo i ziemię”, aż do Objawienia Jana Świętego, gdzie napisano „Alfa i Omega”. Ten Mistrz, był Mistrz Mathyas [Mattias] Kanonik Linkopęński i Spowiednik Świętej Brygidy, o tym masz w pierwszej Księdze w Rozdziale trzecim, i w Rozdziale pięćdziesiątym wtórym, także w szóstej Księdze 75 i 89.

Odpowiedź pytania czwartego: „Czemu przez tak długi czas odkładałem wcielić się? Odpowiadam. Zaprawdę potrzebne było wcielenie moje, przez które rozwiązało się przeklęstwo, i wszystkie rzeczy się uspokoiły na Niebie, i na ziemi, ale wszakże potrzeba było, żeby się człowiek pierwej wyćwiczył w Zakonie przyrodzonym, po tym w Zakonie pisanym. Albowiem przez Zakon przyrodzony pokazała się jak wielka i jakowa była miłość człowieka; przez Zakon pisany zrozumiał ułomność swoje, i nędzę, a na ten czas począł szukać lekarstwa, dla tego słuszna rzecz była, aby na ten czas przyszedł lekarz kiedy się wzmogła choroba, aby gdzie była choroba, tam żeby opływało lekarstwo. Wszakże i w Zakonie przyrodzonym, i w Zakonie pisanym wiele było sprawiedliwych, i wiele miało Ducha Św. i przepowiadali wiele, i uczyli inszych do wszelakich rzeczy uczciwych, i oczekiwali mnie Zbawiciela swego. Ci przybliżali się do miłosierdzia mego, a nie do męki wiecznej.”

Odpowiedź pytania piątego: „Gdy dusza lepsza niż jest świat, czemuż nie bywają posyłani przepowiadacze na każde miejsce zawsze? Odpowiadam. Zaprawdę dusza godniejsza jest i zacniejsza nad wszytek świat, i nad wszystkie rzeczy gruntowniejsza. Albowiem dla tego godniejsza jest, bo duchowna i równa Aniołom, i do wiecznej wesela stworzona jest. Zacniejsza zasię jest, bo na obraz Bóstwa mego uczyniona jest, i nie śmiertelna, i wieczna. Dlatego że człowiek godniejszy jest i zacniejszy nad wszystko stworzenie; za tym też nad wszystkich zacniej żyć powinien, bo rozumiem nad wszystkich jest ubogacony.

Jeśli zaś człowiek źle zażywa rozumu, i Boskich darów moich, co za dziw, jeśli ja to karzę, czasu sprawiedliwości, co się czasu miłosierdzia opuściło. Dla tego tedy nie bywają posyłani wszędzie i zawsze przepowiadacze, bo ja Bóg upatrzwszy zatwardziałość serc wielu, folguję pracy wybranych moich, żeby się darmo nie trudzili.

A że ich wiele jest, którzy umyślnie i z pewnej wiadomości grzesząc, wołają więcej przemieszkiwać w grzechach, a niżeli się nawrócić, dla tego nie są godni słuchać postów moich zbawienia.

Ale, o Przyjacielu! już skończę z tobą odpowiedź myśli twoich, i ty skończysz żywot. Już doświadczysz, coć pomogła wymówka twoja i przyjaźń ludzka? O jakobyś był szczęśliwym, gdy byś uważał profesję twoje, i ślub twój.” Po tym rzekł Duch do Oblubienice: „Córko, ten który o tak wiele i takie rzeczy zdał się pytać, jeszcze żyje w ciele, ale ledwo jeden dzień ma żyć, którego afekty, i myśli serdeczne pokazały się tobie przez podobieństwa, nie na większą sromotę twoje, ale na zbawienie duszom inszym. Ale o to z afekcjami i myślami skończy się nadzieja i żywot jego.”

Chrystus rozmawiając z Oblubienicą swoją Świętą Brygidą, powiada jej, że się nie ma trwożyć dla tego, że on nie czyni zaraz sprawiedliwości nad człowiekiem wielkim grzesznikiem, bo on dekret odkłada, aby jego sprawiedliwość która się ma na nim wykonać, inszym żeby się pokazała. Powiada też że słowa jego Boskie w tych Księgach Niebieskiego Objawienia które są, mają naprzód rość, i aż do zupełniej dojrzałości pożytek czynić, a po tym wydadzą skutek, i moc na świecie; które zaiste słowa, są jako olej w lampie, to jest w duszy cnotliwej, którym ona napełnia się, a gdy przyjdzie Duch Święty one zapalają, i przedziwną światłością świeci. Przydaje też że przerweczone słowa Objawienia wprzód wstąpią gdzie indziej, i pożytek uczynią, aniżeli w Królestwie Szwedzkim, gdzie się też Oblubienicy objawiać poczęły.

OBJAWIENIE DWUNASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Syn Boży mówi: „Czemu się frasujesz że onego tak cierpliwie znoszę? Nie wiesz że to ciężka rzecz jest wiekuiście gorzeć, i dlatego aż do ostatecznej punktu cierpię go, aby się w nim sprawiedliwość moja inszym pokazała; dla tego gdziekolwiek sieją ziela dla farb, jeśliby przed czasem były rwane nie tak ważą do rzeczy pozornej, jako kiedy by były rwane czasu słusznego. Tak słowa moje które sprawiedliwością i miłosierdziem mogą się pokazać, i aż do zupełnej dojrzałości mają pożytek przynosić i rość, i na ten czas rzeczy do której będą przyłożone, dobrze się zgodzą, i moc moje wcześniej ozdobią.

Nad to czemu się frasujesz że on słowom moim nie ufa, a żeby się cuda jawnie pokazały? Izaliż go ty zrodziła, albo znasz wnętrzości jego jako ja? On zaprawdę jest jako lampa gorząca i świecąca, w którą gdy naleją tłustości zarazem do niej przykłada się knot ujmować i wyjmować. Tak on jest lampa cnót, lampa sposobną na przyjęcie łaski Boskiej mojej, w tę jak skoro się wleją słowa moje, rozpuszczają się dobrze i wstąpią do wnętrzości serca. I co za dziw jeśli tłustość rozpuszcza się, kiedy ogień gore w lampie, który tłustość rozstąpią, i sprawuje to że lampa gorę.

Ten zaiste ogień Duch mój jest, który jest i mówi w tobie, i sam tenże Duch także jest i mówi w nim, aczkolwiek skrytym sposobem, i jemu pożytecznym. Ten ogień zapala lampę serca jego do pracowania ku chwale mojej, i zapala też duszę na przyjęcie tłustości łaski i słów moich, od których dusza słodko bywa przyjęta, i dostateczniej utuczona kiedy do sprawowania przychodzi. Przeto nie lękaj się, ale stój dostatecznie w wierze Św. jeśli by słowa te przyszli z ducha twego, albo z ducha świata tego, słuśnieś by się miała lękać. Ale że są z Ducha mego, które mieli Prorocy Święci, dla tego nie masz się bać, ale weselić, chyba żebyś się więcej bała próżnej chwały ludzkiej, aniżeli przedłużenia słów moich Boskich.

Słuchaj nad to coć powiem. Królestwo to z grzechem wielkim, i długo nie skarany z mieszane jest, dla tego słowa moje tu jeszcze wstąpić i pożytek uczynić nie mogą, jako tobie pokażę teraz przez podobieństwo, mówiąc: Gdyby orzech w sądzony był w ziemię, na który by co ciężkiego w sadzono, dlaczego nie mógłby wynieść, który orzech będąc dobrej i świeżej natury, gdy od ciężaru zwierzchniego przycisnionego nie może się podnieść, na ten czas szuka w ziemi aby się mógł podnieść z tej strony, gdzie nie masz tak ciężaru wielkiego, gdzie tak głęboko i gruntownie zasadza korzenie, że nie tylko czynić pożytek piękny, i owszem uroższy w pień mocno, oddala precz wszelaką rzecz przeszkadzającą wyjścia, i wyrasta nad to co jest ciężkiego. Tak orzech ten znaczy słowa moje, które gdy wyciska grzech w Królestwie tym, teraz słusznego wejścia mieć nie może, pierwej gdzie indziej podnasza się, i urasta, aby się twardość ziemię tego Królestwa gdy ustanie, miłosierdzie otworzyła.”

Bóg Ojciec powiada Świętej Brygicie, subtelnie nauczając ją o mocy onych pięci miejsc, które są w Jeruzalem, i Betlejem, i o łasce, którą biorą pielgrzymowie, nawiedzając one miejsca z pokorą nabożną, i prawdziwą miłością powiadając, że na przerzeczonych miejscach było naczynie zamknięte, i nie zamknięte, rodził się Lew który był widziany, i niewidziany, był baranek ostrzyżony, i niestrzyżony, kładziono węża który leżał i nie leżał, gdzie też był orzeł, który latał, i nie latał, i wyklada to wszystko w figurze.

OBJAWIENIE TRZYNASTE W KSIĘGACH PYTANIA

Bóg Ociec powiada: „Jeden Pan był któremu rzekł sługa jego: 'Oto nowina twoja wyprawiona jest, i korzenie wykopane są, kiedyż tedy mamy siać pszenicę?' Któremu odpowiedział Pan: 'Aczkolwiek korzenie zda się być wykopane, wszakże jeszcze jednak zastarzałe pniaki i korzenie niewykopane są, które na wiosnę, dla dżdżów, i wiatrów wywrócą się; dla tego czekaj cierpliwie czasu siania.' Któremu odpowiedział sługa: 'Cóż tedy czynić niż przyjdzie wiosna, i żniwo?' Któremu odpowiedział Pan: 'Ja wiem pięć miejsc, każdy który do nich przyjdzie, będzie miał pięcioraki pożytek, wszakże jeśli czysty przyjdzie, próżny od pychy i pałający miłością.

Na pierwszym miejscu było naczynie zamknięte, i nie zamknięte, naczynie małe i nie małe, naczynie świetne, i nieświetne, naczynie próżne, i nie próżne, naczynie czyste, i nie czyste. Na wtórym miejscu rodził się Lew, który był widziany i niewidziany, który był słyszany, i nie słyszany, którego się dotykało, i nie dotykało, którego zwano, i nie zwano, którego trzymano, i nie trzymano. Na trzecim miejscu był Baranek strzyżony, i nie strzyżony, Baranek zraniony, i nie zraniony, Baranek wołający, i nie wołający, Baranek cierpliwy, i niecierpliwy, Baranek umierający, i nie umierający. Na czwartym miejscu był położony wąż, który leżał, i nie leżał, ruszał się i nie ruszał się, słuchał i nie słuchał, widział i nie widział, czuł i nie czuł. Na piątym miejscu był Orzeł, który latał, i nie latał, który przyszedł na miejsce, z którego nigdy nie odchodził, który odpoczywał, i nie odpoczywał, który się odnawiał, i nie odnawiał, który się weselił, i nie weselił, który był czczony, i nie czczony.”

WYKŁAD PRZERZECZONYCH RZECZY, I DEKLARACJA W FIGURZE

Ociec mówi: „Naczynie ono, o którym ci powiedział, Panna Maryja Córka Joachymowa, Matką Człowieczeństwa Chrystusowego była. Ona bowiem była naczyniem

zamkniętym, i nie zamkniętym, zamknięte diabłu, a nie Bogu, bo jako strumień pragnąc biec w naczynie założone sobie, a nie mogąc przemoc, szuka innego wyjścia, i wejścia. Tak czart jakoby strumień występku, pragnął rozmaitymi wynalazkami swojemu przystąpić do serca Panny Maryjej, ale nigdy do najmniejszego grzechu nie mógł nakłonić dusze jej, bo zamknięte było przeciwko pokusom. Albowiem strumień Ducha mego napęlił serce jej, i osobliwą łaską ubogacił.

Po wtóre Panna Maryja Matka Syna mego, była naczynie małe, i nie małe, małe w głębokiej pokorze swojej, wielkie i nie małe w miłości Bóstwa mego.

Po trzecie Panna Maryja była naczyniem próżnym, i nie próżnym; próżnym od wszelkiej rozkoszy, i grzechu nie próżne ale pełne Niebieskiej słodkości, i wszelkiej dobroci.

Po czwarte Panna Maryja była naczynie jasne, i nie jasne, jasne bo wszelka dusza piękna ode mnie stworzona jest, ale dusza Panny Maryjej pomnażała się we wszelkiej doskonałości światłości, tak bardzo, że Syn mój zawiesił się na duszy jej, z której piękności weseliło się Niebo i ziemia. Ale naczynie to nie świetne było u ludzi, bo godnościami świetckimi, i bogactwy pogardziła.

Po piąte Panna Maryja była naczynie czyste, i nie czyste; czyste było, bo wszytka była czysta i piękna, i taka nieczystość nie znajdowała się w niej, gdzieby się końcem igły mogła tchnąć. Ale nie czyste było, bo z pokolenia Adamowego wyszła, i z grzesznych urodziła się, aczkolwiek bez grzechu poczęła się, żeby też Syn mój narodził się z niej bez grzechu.

Dla tego którzyby na miejsce to, to jest gdzie się Panna Maryja urodziła, i wychowana była przyszedli, nie tylko będą oczyszczeni, ale naczyniem będą ku chwale mojej.

Drugie miejsce jest w Betlejem; gdzie Syn mój jako Lew narodził się, który się zdawał i nie zdawał widzieć i był trzymany wedle Człowieczeństwa, ale według Bóstwa nie widomy i nie poznany był.

Trzecie miejsce jest Kalwaria, gdzie Syn mój jako Baranek niewinny zraniony, i umarł wedle Człowieczeństwa, ale wedle Bóstwa nie cierpliwy, i nie śmiertelny był.

Czwarte miejsce było Ogród pogrzebu Syna mego, w którym jako wąż nikczemny był położony, i leżało Człowieczeństwo jego, ale wedle Bóstwa wszędzie było.

Piąte miejsce było góra Oliwna, z której Syn mój jako Orzeł wyleciał wedle Człowieczeństwa do Nieba, gdzie wedle Bóstwa zawsze był, który odnawiał się, i odpoczywał wedle Człowieczeństwa, gdy według Bóstwa zawsze i w odpoczynku tenże był.

Dla tego ktoby na te miejsca przyszedł czysty, z dobrą i doskonałą wolą, będzie miał do widzenia, i do skosztowania jako słodki i wdzięczny jestem ja Bóg, a tak gdy przyjdiesz na te miejsca pokażę bardzo wiele rzeczy."

Koniec piątej Księgi Objawienia św. Brygidy - Stara wersja

Księga Szósta

Słowa Matki Bożej do Oblubienice, któremu opowiadała piękność Chrystusową, i jako częstokroć żydzi w jakim utrapieniu swoim chodzili, aby nań patrzali, i pociechę odnosili.

Rozdział 1

Matka Boża rozmawiała z Oblubienicą, mówiąc: „Ja jestem Królowa Nieba. Syn mój miłuje cię zupełnym sercem, dla tego radzę tobie, abyś nic nie miłowała, tylko onego samego. On albowiem tak jest wdzięczny, którego jeślibyś miała, żadnej rzeczy nie będziesz pragnęła. Tak piękny, że piękność Niebios i światłości do porównania z nim jest jakoby cień. Z skąd (gdym ja chowała Syna mego) takiej piękności był, że ktokolwiek na niego patrzył, bywał wolny od boleści serdecznej którą miał. Dla tego wiele żydów mawiało z sobą: 'Pójdźmy, abyśmy obaczyli Syna Maryi, abyśmy się ucieszyli.' I aczkolwiek nie wiedzieli go być Synem Bożym. Wszakże pociechę wielką mieli patrząc na niego.

Tak też Ciało jego czyste było, że nigdy na nim, jaka weszka, albo robaczek nie powstał. Bo robak uczciwości Stwórcy swemu wyrządzał, ani też jakie zawikłanie, ani zeszpecenie w jego włosach nie znajdowało się, ani się mnożyło.”

Syn Boży mówi do Oblubienice te słowa, o nie którym który źle żył, i przy śmierci miał dobrą wolą poprawić się, jeśliby żyw był. I powiada że dla onej woli dobrej, nie był osądzony na mękę wieczną, ale na straszne męki do Czyśćca.

Rozdział 2

Syn Boży powiada Oblubienicy: „On który teraz choruje, za którym ty się modlisz, nazbyt niedbały był około mnie, i wszytek żywot swój odprawował przeciwny. Ale teraz powiedz mu to, iż jeśliby miał wolą poprawić się, gdy by uszedł śmierci, jeszcze dam mu łaskę. Upomniź go tedy aby się chciał poprawić, bo z wielkiego miłosierdzia, i gorzkości męki jego, mam nad nim politowanie.” I gdy on (przed odprawowaniem Prymy) umarł.

Po wtóre pokazał się Pan Oblubienicy, i rzekł: „O to uważaj jako sprawiedliwy jestem w sądzie moim. Ten który tak bardzo chorował, przyszedł na sąd mój, i aczkolwiek z wolej dobrej był przysądzony do łaski, wszakże póki się doskonale nie oczyści, tak w czyśćcu dusza jego będzie miała gorzką mękę, że żaden z ludzi nie będzie mógł o tym pomyśleć. Cóż tedy będą oni cierpieć, którzy wszelką wolą swą mają w świecie, a żadnego ucisku nie ponoszą?”

Jako widziała Oblubienica jednego czarta, który z sromotą uciekał od nie którego męża, nabożnie się modlącego, którego sam czart mężnie kusząc długo turbował. I jako Anioł dobry objaśnia widzenie Oblubienicy.

Rozdział 3

Widziała Oblubienica jednego czarta mającego związane ręce przy niektórych modlącym się. I gdy z godzinę stał, natychmiast czart straszny, i wielki głos wypuścił z wielkim rykiem, i tak zawstydzony się odszedł. O którym powiada Anioł dobry Oblubienicy: „On czart na czas onego męża turbował, i dla tego miał związane ręce, bo go nie mógł przewyciężyć, jako miał woła. Bo jako skoro on człowiek będąc nagabany, mężnie się sprzeciwił, Bóg tak osądził, żeby mu czart nie uczynił jako chciał. Wszakże ma jeszcze nadzieje czart, że go może zwyciężyć, ale tej godziny łatwie zwyciężony jest, że się już więcej nigdy nań nie pokusi. Łaska tedy Boża co dzień w tym człowieku będzie się pomnażała, i dla tego czart nie bez przyczyny woła, że stracił onego na którego tak często uderzał, aby go zwyciężył.”

OBJAŚNIENIE

Ten Brat dwanaście lat był kuszony o Sakramencie Ciała Chrystusowego, i o Imieniu Błogosławionej Panny, którego bez plugawej myśli nigdy nie mógł wspomnieć. Za modlitwą Świętej Brygidy tak bardzo wolny został, że nigdy nie mógł wesoły być, tylko w dzień kiedy Ciało Chrystusowe przyjmował, i Imię Błogosławionej Panny Maryi najśodsze w sercu, i w uśmiech jego było.

Także nie jaki Kapłan był zaczarowany od czarownicy w niepowściągliwości ciała, prosił Świętej Brygidy, żeby się za nim modliła, która (będąc zachwycona w duchu) to słyszała: „Dziwujesz się Córko, czemu czart panuje; w człowieku to sprawnie niestateczność woli ludzkiej, jako uważać możesz w tym człowieku od tej niewiasty oczarowanym. Wiedźże tedy że ona niewiasta ma trzy rzeczy, to jest niewierność, zatwardziałość, chciwość pieniędzy i ciała. Dla tego przychodząc do niej czart, podaje jej drożdże gorzkości swojej. Wiedz też i to, że język niewiasty tej, będzie końcem jej, a ręce jej śmiercią będą, i sam czart, sprawca testamentu jej.”

To się wszystko tak stało. Albowiem trzeciej nocy ona czarownica oszalała, i porwawszy nóż przebiła się, i wrzesz ciała tak, że wszyscy słyszeli: „Przyjdź diable, a pójdz ze mną.” I tak z strasznym wołaniem skończyła żywot swój. Kapłan zaś ten przereczony, od pokus cielesnych zostawszy wolny, zaraz wszedł do zakonu, w którym Panu Bogu (aż do końca żywota) pożytek bardzo wdzięczny czynił.

Chrystus powiada Oblubienicy, że wszelki mąż cnotliwy i mądry, będzie przepowiadał śmieje słowa, i łaskę Bożą (które są w tych Księgach) narodom pragnącym, także i nie chcącym, tak ubogim, jako i bogatym, za co będzie miał wielką zapłatę od Boga.

Rozdział 4

„Kto ma złoto mądrości Pana swego, powinien trzy rzeczy czynić: Naprzód rozdawać onym, którzy go chcą mieć, a nadto dawać też i tym, którzy go nie chcą. Po wtóre ma być cierpliwy i skromny. Po trzecie ma być rozumny, i sprawiedliwy w rozdawaniu. On albowiem człowiek, który przereczone cnoty ma, ten jest który ma złoto moje, to jest mądrość moje. Cóż albowiem droższego między kruszcami nad złoto, tak też ani co inszego w piśmie zacniejszego, nad mądrość moje? Ta mądrością napelniłem tego, za

którym się ty modlisz, i dla tego on powinien przepowiadać śmieie (jako żołnierz mój) słowa moje. A nie tylko tym, którzy go pragną słyszeć, ale też i którzy nie chcą, niechaj opowiada łaskę moje.

Po wtóre, niechaj on będzie cierpliwy dla imienia mego, wiedząc że ma Pana, który wszelakich naśmiewisków słuchał. Po trzecie, żeby był sprawiedliwy w rozdawaniu, tak ubogiemu, jako i bogatemu. Nikomu niechaj nie folguje, nikogo niechaj się nie obawia, bo ja jestem w nim, a on we mnie. Któż mu zaszkodzi, gdy ja wszechmocny jestem w nim, i około niego? Ja mu dam kosztowną nagrodę za pracą jego, nie cielesnego co, albo ziemskiego, ale siebie samego, w którym jest wszystko dobro, i w którym są wszelkie dostatki."

Chrystus surowie grozi obłudnym zakonnikom i pysznym, którzy prostotę prostych ludzi i niewinnych, naśmiewając się turbują rogami obmówiska, i złych spraw. Napomina ich jednak pobożnie, aby się do cnót prędko nawracali, bo inaczej ciężko będą karani.

Rozdział 5

„Ja jestem Stworzyciel wszystkich, a od nikogo nie stworzony. Ja przez długi czas odwracałem oczy moje od tego miejsca, dla nieprawości mieszkających. Jako bowiem pierwsi fundatorowie kwapili się z cnoty do cnoty postępować. Tak teraz ci dzisiejsi ze złego do złego, każdy jeden drugiego uprzedzić stara się, i wychwalają się z grzechu. Teraz tedy modlitwy najmiłszej Matki mojej do miłosierdzia mię nakłaniają, ale złośliwego rodzaju jeszcze zostają nie jakie korzenia, jako z podobieństwa zrozumiesz.

Kiedy by był Pasterz, który by mówił do Pana swego: 'Panie! w owczarni twojej jest trochę owiec i cichych, między którymi skopowie znajdują się rogaci, turbujące owce których głowa na nic jest nie pożyteczna, skóra zepsowana, ciało pogniłe, wnętrzności śmierdzące.' Odpowiedział Pan: 'Niechaj się nie lękają owce moje ciche, głowy baranom poucinał żelazem ostrym, skóra (że mi nie daje wełny) będzie złupiona. Wnętrzności, i mięso jako zgniłe będą wyrzucone na pole, i będą dane ptastwu, które nie umieją rozemnać między czystym i nieczystym.'

Ja jestem Pan, który na tym miejscu nie których prostaków, jako owieczki mam, między którymi nie którzy są jako barani rogaci bodząc ich. Którzy jako barani naprzód prędko biegając, obrywają wełnę, po tym z rogami za niemi goniąc, uderzają o ziemię. Tak oni z prostoci niewinnych naśmiewając się trapią ich, i rogami obmówiska, i złymi sprawami o ziemię uderzają. Dla tego głowa ich (to jest intencja wyniesiona rogami pychy, i wielkiego rozumienia o sobie) będzie odcięta od nich sądem moim surowym, który jest jako miecz ostry. Skóra ich (to jest jako obłuda którą się miasto prostoty zakonnicy przyodziali) będzie zdarta z nich. A za same obłudę dusza ich od czartów ze wszelakiego dobra będzie złupiona, bo ukazowali co inszego, a co inszego było, służyli mi usta, a uczynkami się nie zgadzali.

Ciało ich w rozkoszach opływa, które przed oblicznością moją jest jako ciało nierządnic, ogniem będzie palone bez miłosierdzia. Wnętrzności ich (to jest myśli, i chciwości, które do świata mają, a nie do mnie) w których przechowali się nieprzyjaciele moi, to jest grzechy i czart, a nie ja. Będą karani od czartów, że nie będzie tak chciwości złej, za którą by nie byli karani. Dla tego (póki jeszcze czas jest) słowa ich (to jest wola

nadęta, i pyszna) niechaj się nakłoni do pokory, i w skórę prostoci niechaj się oblecze. Ciało niechaj się pohamuje od rozkoszy, wewnętrznosci (to jest myśli) pokutą niechaj się uzdrawiają, aby sprawiedliwości z nich, (wedle zasług ich) prędko nie wyciągał, i żebym ich nie podał w moc czartom. Za czym nie będą mogli nic inszego czynić, jeno co się będzie podobało czartom, i będą ich przyganiać, z jednego złego do drugiego.”

PRZYDATEK

Do tego Chrystus powiada: „Jeszcze będzie przypowieść o domie tym, mówiąc: 'Czemu uczynił tak Pan Bóg temu domowi?' Odpowiedzą: 'Bo nie chcieli słuchać słów napominającego.' Albowiem postawie nad nimi straż, którzy z wysoka upatrując ziemię, rozkoszy ich obrócą w niewolę, i dadzą im chleba pod miarę, i dla miłości ich będą policzeni.”

Chrystus łaskawie strofuje Oblubienice, z niejakej niecierpliwości, którą miała nauczając że się nie ma więcej gniewać, ani odpowiadać przyczynę dającym, ażby się umysł jej uspokoił, i żeby widziała że może pożytek jaki uczynić słowami swoimi.

Rozdział 6

„Ja jestem Stwórca twój, i Oblubieniec. Tyś Oblubienica moja nowa, czworako teraz zgrzeszyłaś w gniewie twoim. Naprzód żeś nie cierpliwa była w sercu twoim dla słów; gdym ja dla ciebie podjął karanie, i stojąc przed Sędzim nie odpowiedziałem jednego słowa. Po wtóre żeś srogo odpowiedziała, i krzyczałaś wielkim głosem urągając się; a ja (będąc przybity gwoździami) patrzałem w niebo, a nic nie mówiłem. Po trzecie żeś pogardziła mną, dla którego miała byś wszystko cierpliwie znosić. Po czwarte żeś bliźniemu twemu nie była pożyteczna, przez cierpliwość bowiem twoje, (który zbłądził) a do dobrego miał być pobudzony.

Dla tego chcę abyś się na po tym nie gniewała. Albowiem gdy cię kto do gniewu pobudzi, póki gniew od ciebie nie odejdzie, nie mów do niego. Ale gdy się umysł uspokoi, i z pilnością uważysz przyczynę zagniewania, mów skromnością. A jeśliby co takowego było, w czym mówiąc nie byłoby żadnego pożytku, ani też milcząc nie zgrzeszyła byś, lepsza rzecz jest dla zasługi milczeć.”

Chrystus przez Oblubienicę rozkazuje nie jakiemu nabożnemu Diakonowi, żeby z gorącością i śmiałością przepowiadał Słowo Boże towarzyszom swoim, i inszym grzesznikom, nauczając słabych, strofując niekarnych, i dając duszę swoje na śmierć, dla zbawienia dusz inszych.

Rozdział 7

„Ja jestem Bóg twój, i Bóg wszystkich, i Stworzyciel. Chociaż zaniedbany jestem i pogardzony. A to powiesz onemu, za którym się ty modlisz, którego wiesz że miłuje mnie. Gdy na cię urząd Diakoństwa włożony jest, zwierzchność przepowiadania przyjąłeś, abyś nauczał słabych, i strofował nie karnych. Tego ja sam czynić nie zabraniałem przez się

samego. To Apostołowie moi, i Uczniowie mówili, którzy dla pozyskania jednej dusze po rozmaitych miejscach miałach, i wsiach biegali, i dla zbawienia dusz, dusze swoje aż na śmierć wydawali. Dla tego, że powinność twoja jest przepowiadać, ani przystoi, ani przynależy tobie milczeć; bo około ciebie są nieprzyjaciele moi złośliwi, i w pośrodku nich chodzisz.

Onych zaiste przekłete obżarstwo tak mi jest nienawistne, nie inaczej tylko jakoby w dzień wielkopiątkowy mięso jedli. Oni są jako naczynie z obu dwu stron dziurawe, w które choćbyś morze wlał, nigdy by się nie napełniło. Ani oni nasycić się mogą, których obżarstwo rozmnaża grzech, nie uskromniona chciwość cielesna. Oni też Aniołów moich stróżów swoich oddalają od siebie, a przyzywają czartów, którzy teraz bliżsi są im, aniżeli dobrzy Aniołowie, bo stoją w Chórze moim, nie żeby się mnie podobali, ale żeby od inszych nie byli strofowani, albo ganieni.

Pokazują się być starszych Ojców naśladowcami, ale za prawdę są przed oblicznością moją kłamcami i zdrajcami. Złamali albowiem wiarę, którą mi obiecali, i oszukują dusze, z których dobrodziejstwa żyją, bo ani żywotem, ani modlitwami im nie nagradzają. Dla tego przed Aniołami, i wszystkimi Świętymi przysięgam w prawdzie mojej (który jestem prawdą, i z ust moich nigdy nic inszego, tylko prawda wychodziła) iż (jeśli by się nie poprawili) dopuszczę im troszeczkę chodzić drogą rozkoszy i woli swojej, po tym przeprowadzę ich drogą podobną cierniu, i ostowi ostremu, z której żeby nie zstępowali, postawię sługi moje po prawicy ich, i po lewicy, którzy im nie dopuszczą z chodzić, ale przymuszają ich iść. Po tym jako ciało zmarłe upada na ziemię, tak dusze ich zstąpią do piekła tak głęboko, że nigdy nie powstaną.”

Chrystus dodaje światłości Oblubienicy lękającej się, aby bezpiecznie strofowała nie których Zakonników w grzechach ciężkich będących, u których ona była gościem, powiadając że strofowanie jej nie będzie poczytane za grzech, ale za zasługę, choćby się oni z tego gorszyli, i zatwardzili.

Rozdział 8

„Myślałaś Oblubienico częstokroć tak sama w sobie: 'Gdy Bóg mój jest Panem wszystkiego i wszystko może, a cierpliwie znosił zdrajcę swego. Czemuż ja stworzenie jego nie więcej będę znosiła mieszkających z sobą? Aby snadź z napominania mego, i strofowania gorszymi się nie stali.' Na którą myśl odpowiadam tobie, że z jednej miary pobożna była, ale mniej pałająca, bo dobry Rycerz, między złymi postanowiony, widząc obrazę P. swej, chociaż nie może poprawić uczynkiem, o uczciwe jednak rzeczy Pana swego mówi; z stąd gdy go co potka, cierpliwie znosi.

Tak ty mów im teraz bezpiecznie przeciwko występków ich, że mi już nazbyt brzydkie są, że tak długo leżą w nich, i jakimkolwiek sposobem z tego oni zatwardzają się przeciwko mnie, nie będzie to poczytano za grzech żeś im to mówiła, ale ci większa zapłata z tego będzie. Jako bowiem Apostołowie wielom przepowiadali, aczkolwiek nie wszyscy się nawracali, wszakże im nagroda dla tego nie mniejsza była. Tak będzie i tobie, że choćby wszyscy nie usłuchali cię, wszakże jednak będą nie którzy co się z słów twoich zbudują, i ozdowieją.

Mówże tedy im, jeśli by się nie poprawili, tak prędko i surowie stawię się im, że

wszyscy którzy usłyszą, będą wzdychać i wszyscy, którzy tego doznają, osłabiają. Albowiem będę ich sądził jako złodziejów z sromotą niewypowiedzianą przed Aniołami, i wszystkimi Świętymi. Bo Zakonny habit nie dla zasługi dobrze żyjąc przyjęli, przed oblicznością moją są jako złodzieje, trzymając dobra, które nie są ich, ale tych którzy dobrze żyją. I jako zdrajców będę ich sądził mieczem moim, który wszystkie członki ich (od głowy aż do nóg) posieka.

Napełnię ich też ogniem pałającym, a nie ustawiającym; bo jako Ociec pobożny upominałem ich, a nie słuchali, pokazałem im słowa ust moich (czego przed tym nigdy nie bywało) a pogardzili. Gdy bym słowa moje posłał do Pogan, snadniej by one przyjęli, i pokutowaliby. Dla tego nie będę im folgował, ani przyjmę za nimi modlitwy Najwyższej Matki mojej, i Świętych moich, ale jako długo ja jestem w chwale mojej, która jest bez końca, tak długo oni będą w mękach. Wszakże póki jeszcze dusza ich mieszka w ciele, tak długo miłosierdzie moje jest im otworzone.”

Chrystus objawia tu Oblubienicy, jako brzydki jest przed Bogiem Kapłan, który odprawuje Mszę Świętą w grzechu śmiertelnym, i jako czarci stoją przy nim w odprawowaniu Mszę Świętą. I o jego okrutnej męce przyszłej, jeśli się nie poprawił.

Rozdział 9

„On Kapłan za którym się ty modlisz, jest jakoby kleszcze, które mi złoto mocy mojej bywa wyciągnięte. On jest jako owca, która się wyrodziła nie chcąc słuchać głosu Matki. Gdy przystępuje do Ołtarza mego, stoją około niego czarci, i w duszy przemieszkiwają; bo ona jest umarła przede mną. Gdy kładzie na się humerał, czarci zaciemniają duszę jego, aby nie uważał i nie rozumiał, jako straszna rzecz jest przystępować do Ołtarza mego, i jako czysty miałby bądź, który ma stać przede mną najczystszym. Gdy się obłóczy w Albę, w zatwardziałość serca, i w nienabożeństwo przybiera się; bo myśli, że grzech jego nie jest ciężki, przyszła wieczna męka nie wielka, a jakowe jest wesele wieczne nigdy nie przyjdzie na myśl.

Gdy na się kładzie stułę, diabeł ciężkie jarzmo kładzie na szyję jego tak, że się kocha w słodkości grzechu, i tak obciąża duszę jego, że nie dopuszcza mu wzdychać i uważać grzechu swego. Gdy sobie kładzie manipularz, wszystkie sprawy do Boga należące są mu ciężkie i przykre, i wstydlive, ziemskie zaś są mu lekkie. A gdy się opasuje pasem, na ten czas wiąże się wola jego z diabłem tak, że chce i stanowi bawić się w grzechu, a na ten czas rozwiązuje się miłość moja z nim, bo wola jego jest do wszelkiej onej rzeczy, co mu czart podaje do myśli, gdy by nie był zachowany skrytym sądem moim.

Gdy kładzie na się Ornat, na ten czas w niewiarę przybiera go czart. A kiedy mówi Confiteor, czarci powiadają, 'Ześ skłamał, my jesteśmy świadkami, że spowiedź jego podobna jest Judaszowej, bo co inszego mówi usta, co inszego ma w sercu.' Gdy przystępuje do Ołtarza mego, na ten czas ja odwracam Oblicze moje od niego, i o czymkolwiek czyta Mszę Świętą, (bądź o Matce mojej, bądź o Świętych moich) tak mi to wdzięczna rzecz jest, jakoby nierządna niewiasta plugastwo swoje w naczyniu położywszy ofiarowała panu jakiemu do picia. Albo kiedyby kto mówił nie przyjacielowi swemu, 'strzeż się ja szukam szkody twojej.' A kiedy poświęca Ciało moje, i mówi: 'To jest Ciało moje', na ten czas uciekają czarci od niego, i ciało jego zostaje jako pień, bo dusza jego umarła jest przed oczyma moimi.

A gdy Ciało moje kładzie do ust swoich, z rozumienia onego wysokiego, wszytką gromada czartów wraca się do niego, bo żadnej miłości do mnie nie ma. Ja zaiste tak miłosierny jestem, iż jeśliby rzekł skruszonym sercem, i z przedsięwzięciem poprawy: 'Panie (dla twej najdroższej męki, i miłości którą przeciwko człowiekowi masz) odpuść mi grzechy moje', ja bym go przyjął, a nie wracałby się do niego czart. Ale on gnój ma świetcki w uściech, a w sercu zaś są robaki gryzące, i dla tego nie podoba mu się słodkość słów moich, w sercu myśli nie pożyteczne gryzą go, aby nic nie myślał o mnie. Dla tego nigdy nie będzie przystępował do Ołtarza mego. Cóż tedy jest Ołtarz mój? tylko on Niebieski stół, i chwała w Niebie, z której Aniołowie i Święci weselą się, to znaczy Ołtarz on w Kościele kamienny, gdzie na każdy dzień Ciało moje na Krzyżu ukrzyżowane ofiaruje się, jako nie kiedy na Zakonie ofiary reprezentowali, które się teraz dzieją w Kościele. Co znaczy Stół Niebieski, tylko sprawowanie, i wesele Anielskie? Tego wesela on nigdy nie ukusi w chwale mojej, przed tym Ołtarzem moim nigdy nie będzie stał, ani będzie oglądał Oblicza mego.

Synowie zaś moi, sami będą patrzeć na twarz moje. Ja jestem jako prawdziwy Pelikan, bo własną Krew daję im, i posilam ich w tym żywocie, a w przyszłym aż do sytości. Onego zaś będzie karmił orzeł brzydki, którego zwyczaj jest dzieciom swoim, po nakarmieniu przez niejaki czas nie dać potrzeb, tak że chudość z głodu pochodząca, przez wszystkich żywot ich pokazuje się na nich; tak czart rozkoszą swoją będzie karmił do czasu, aby po tym głodu w weselu zażywał, i będzie go miał bez końca. Wszakże jednak póki żyje, miłosierdzie jest mu otworzone, jeśli by się nawrócił."

OBJAŚNIENIE

Ten Kapłan był Prokuratorem i poborcą, i za rada Świętej Brygidy był złożony z urzędu, który z wielkiej zapalczywości, rzekł jej: „Pani! żeście mi odjęli część, i beneficjum moje, wiele żeście z tego pozyskali? Lepiej wam było siedzieć w domu waszym, aniżeli niezgody rozsiewać.” Ona mu odpowiedziała: „Cokolwiek Król uczynił jam mu radziła dla zbawienia dusze waszej i czci; albowiem nie może Kapłan (który dziedzictwem Bożym jest) takiego urzędu bez niebezpieczeństwa dusze mieć.”

Odpowiedział on: „Co wam do dusze mojej? Dajcie przebyć ten świat jako mogę, bo dusza moja w przyszłym żywocie sama sobie dobrze posłuży.” Któremu odpowiedziała Pani: „Dla tego powiadam tobie, i bez wątpienia to będzie, jako słyszałam na sądzie Bożym, jeśli się prędko nie postrzeżesz, i nie poprawisz, jako mię nazywają Brygida, tak ty nie wyjdiesz osobnego sądu Bożego, i niezwyczajnej śmierci.”

Przełoż prędko po tym temuż Kapłanowi Biskup wziął Kościół. Za tym straszną i nie słychana śmiercią umarł, albowiem gdy dzwon lano niektóry, spis wyskoczywszy z formy, onego zewsząd oblała i spaliła.

Matka Boża powiada godność swoje Oblubienicy, i dobrodziejstwa, które od niej biorą wszyscy. Powiada też o sposobie i modlitwach, przez które Dusza nie jakiego Książęcia zmarłego (za którą sama Oblubienica modliła się) mogła być wybawiona od straszego czyścica. Nauka bardzo osobliwa.

„Ja jestem Królowa Niebieska. Ja Matka miłosierdzia. Ja sprawiedliwych wesele, i forta grzesznych do Nieba. Żadnej też męki nie masz w czyścicu takiej któraby dla mnie lżejsza nie była, i znośniejsza. Co inaczej nie jest; nie masz tak żadnego złego człowieka (który póki żyje) aby nie mógł mieć miłosierdzia mego. Bo dla mnie lżejsze pokusy od czartów, czego inszy nie ma. Żaden tak oddalony od Boga nie jest, (chyba żeby był wcale przeklęty) (który jeśliby mię wzywał) aby się nie miał nawrócić do Pana, i będzie miał miłosierdzie.

Ja albowiem (że jestem miłosierna, i od Syna mego dostałam miłosierdzia) pokazać tobie chcę, jako on przyjaciel twój umarły, którego żałujesz wybawiony może być od siedmiu plag, o których Syn tobie mój powiedział. Naprzód będzie wybawiony od ognia, który cierpi za wszeteczeństwo, kiedy by kto chciał według trzech porządków Kościelnych, to jest Małżonków, Wdów, i Panien jedne białogłową. Wydać do Małżeństwa za jego duszę. Druga do zakonu, trzecią któraby mogła trwać w stanie Wdowim, bo nierządem ciężko zgrzeszył, stanu własnego nie zachował.

Po wtóre że obżarstwem trojako zgrzeszył, naprzód rozkosznie, i nad miarę jedząc, i pijąc. Po wtóre dla pychy, i okazałości, wiele potraw gotując. Po trzecie nazbyt długo przy stole siedząc, i sprawy Boskie opuszczając. A dla tego kto by chciał ogarnąć na część Boga (który jest trojaki i jeden) dla tego trojakiego obżarstwa, trzech ubogich, przez jeden rok zupełny, i aby im dawał takowe potrawy prawie dobre, jakowe on sam jada, który ich przyjmuje, ani sam pierwej niechaj nie jada, ażby onych trzech widział jedzących, i dla onego małego poczekania, żeby się zgładziły one długie zabawy, które przyjaciel twój miał siedząc dług u stołu. Nad to niechaj da tym trzem odzienia dostateczne, i pociechy jakich by im potrzeba było.

Po trzecie za pychę, którą miał po wiele razy, powinien (który by chciał) siedem ubogich przyjąć, którego by dnia chciał, w każdy tydzień przez jeden rok, i żeby z pokorą umywał nogi ich, myśląc sobie tak w sercu, gdy ich umywa: 'Panie Jezu Chryste, który pojmany jesteś od żydów, zmiłuj się nad nim.' Po wtóre: 'Panie Jezu Chryste, który przywiązany jesteś do słupa, zmiłuj się nad nim.' Po trzecie: 'Panie Jezu Chryste, który osądzony jesteś niewinnie od winnych, zmiłuj się nad nim.' Po czwarte: 'Panie Jezu Chryste, który z własnych szat złupiony jesteś, a przyobleczony w szatę naśmiewiska, zmiłuj się nad nim.' Po piąte: 'Panie Jezu Chryste, tak ciężko ubiczowany, że aż kości widać było, a nie było w tobie zdrowego miejsca, zmiłuj się nad nim.' Po szóste: 'Panie Jezu Chryste, który policzkowany, i zeplwany jesteś, zmiłuj się nad nim.' Po siódme: 'Panie Jezu Chryste, który na Krzyżu rozciągniony jesteś, którego ręce, i nogi gwoździami były przybite, i głowa najświętsza od cierniowej korony zakrwawiona, oczy pełne były łez, usta i nozdrze pełne krwie, zmiłuj się nad nim.' Pomywszy tedy nogi ubogich, nakarmi ich, jako będzie mógł najlepiej, i jako będzie widział wedle potrzeby, i będzie ich prosił pokornie, żeby się modlili za dusze jego.

Po czwarte zgrzeszył lenistwem trojako, naprzód był leniwy w chodzeniu do Kościoła. Po wtóre w szukaniu Odpustów. Po trzecie w nawiedzeniu miejsc Święt. Za pierwsze tedy ktoby chciał niechaj idzie raz w miesiąc do Kościoła przez jeden rok, i żeby sprawił jedne Mszę Świętą za duszę jego. Za wtóre niechaj idzie ile będzie mógł, i będzie chciał, a osobliwie za duszę jego na miejsca gdzie są dane Odpusty, i gdzie są nabożni, którzy one dają. Za trzecie niechaj pośle ofiarę swoje przez kogo wiernego, i sprawiedliwego do najprzedniejszych Świętych w Królestwie tym Szwedzkim, gdzie wielki zjazd ludzi dla nabożeństwa, i Odpustów zwykły bywać, jako to do Św. Eryka, i do Świętego Zygfyda, i do inszych; a temu słusznie niechaj nagrodzą za pracą, który odnosi ofiarę.

Po piąte że zgrzeszył próżną chwałą, i wesołością. Ktoby chciał, niechaj zbierze wszystkie ubogie, którzy są na dworze jego, albo blisko niego, na każdy miesiąc raz przez jeden rok, i postawi ich w jednym domu, i sprawi przed nimi jedną Mszą Świętą za umarłych, którą gdy pocznie Kapłan, niechaj ich prosi i upomina, żeby się modlili za duszę jego. A po Mszy Świętej nakarmić wszystkich ubogich tak, żeby się wszyscy wesoło rozešli z onego obiadu, aby umarli weselił się z modlitw ich, i ubodzy weselili się, że się mieli dobrze.

Po szóste, że aż do pieniążka najmniejszego będzie wypłacał długi. I tak długo będzie w mękach masz wiedzieć że około końca swego, i na końcu wołał miał aczkolwiek nie tak gorącą jako powinien popłacić długi swoje, dla której woli nie ma być potępiony; z skąd uważać może człowiek, jak wielkie jest miłosierdzie Syna mego, który dla tak małej rzeczy daje odpocznienie. A gdyby był onej wolej nie miał, bez wątpienia byłby potępiony. Dla tego powinni przyjaciele jego, którzy na dobra jego nastąpili, mieć wolą zapłacić, i popłacić długi jego, komubycokolwiek wiedzieli że winien, i którym oddadzą długi jego, niechaj ich proszą pokornie, aby odpuścili duszy jej, jeśli by jaką szkodę z długi jego czekania odnosili. Bo przerweczeni przyjaciele jej zmarłego grzech poniosą, jeśli by nie zapłacili. Po tym każdemu Klasztorowi w Królestwie niechaj pośle jałmużnę, jaką będzie chciał, i niechaj się postara, aby była czytana jedna Msza Święta w Klasztorze jawnie, a pierwej niżeli się pocznie Msza Święta, niechaj się modlą za duszę jego, aby jej Pan Bóg miłościw był. Po tym niechaj będzie Msza Święta jedna za umarłych w każdym Kościele Parafialnym, w którym dobra swoje miał, którą Kapłan przy wszystkich ludziach niechaj śpiewa, a pierwej niż pocznie śpiewać, niechaj powie ludowi: 'Ta Msza Święta odprawuje się za duszę jego, proszę was dla Imienia Chrystusowego jeśli co przeciwko wam, słowem, albo uczynkiem, albo rozkazaniem wykroczył, odpuście mu.' I tak niechaj przystąpi do Ołtarza.

Za siódme, to jest że sędzią był, a sąd swój zlecał namiestnikom złośliwym dlaczego jest w rękach czartowskich, wszakże że to przeciwko woli jego było, że się niesprawiedliwie obchodził, aczkolwiek mniej o to dbał, i upatrywał, jako był powinien, może być wyzwolony, jeśli będzie miał ratunek. Ale przez taki ratunek, to jest przez Najświętsze Ciało Syna mego, które na każdy dzień bywa ofiarowane na Ołtarzu, Chleb albowiem on, który na ołtarzu bywa pokładany, przed słowami onymi: 'To jest Ciało moje', chleb jest, ale po słowach przerweczonych obraca się w Ciało Syna mego, które ze mnie bez żadnej zmayı wziął, które ukrzyżowane jest, na ten czas bywa Ojciec czczony, i chwalony w duchu z Członków Syna. Syn weseli się w możności, i w Majestacie Ojcowskim. Matka jego (która ja jestem) bywa czczona od wszystkiego Wojska Niebieskiego, którym go porodziła, wszyscy Aniołowie obracają się do niego, i chwałą dusze sprawiedliwych; dzięki oddają, że przezeń odkupieni są. O jako straszna rzecz jest nędznikom! którzy takiego i tak zacnego Pana niegodnymi dotykają się rękami, to tedy Ciało, które z miłości umarło, może i wybawić. Dla tego niechaj będzie jedna Msza Święta o jakimkolwiek zacnym Święcie Syna mego, to jest, jedna o Narodzeniu, jedna o Obrzezaniu, jedna o Królach, jedna o Ciele Chrystusowym, jedna o Męce, jedna o Zmartwychwstaniu, i o w Niebo wstąpieniu, o Ześłaniu Ducha Świętego. Także o jakimkolwiek zacnym Święcie, które ku czci mojej bywa odprawowane, także dziewięć Mszy Świętych ku czci dziewięciu Chórów Anielskich, które Msze Święte gdy się o Aniołach odprawują, ma być dziewięć ubogich, których potrzeba nakarmić i przyodziać, aby Aniołowie (którym do strzeżenia był dany, i których rozmaicie obrażał) przez tę małą jałmużnę mogli być ubłagani, i duszę jego Bogu swemu żeby ofiarowali. Po tym jedna Msza Święta powszechna za wszystkie umarłe, żeby była odprawowana, aby oni przez nie odpocznienia dostąpili, i ona żeby była godna z nimi odpoczywać."

OBJAŚNIENIE

Ten był zacny i miłosierny, który po śmierci ukazał się Świętej Brygicie tak mówiąc: „Nic mię tak nie podnosi od ucisków moich, jako modlitwa sprawiedliwych, i Sakrament Ciała i Krwie Pańskiej. Ale że byłem sędzią, a sądy moje zlecałem tym, którzy się mało kochali w sprawiedliwości, dla tego jeszcze zatrzymany jestem na wygnaniu, ale prędko byłbym wyzwolony jeśliby powinni moi (którzy są i będą) na zbawienie moje łaskawsi.”

Także o tymże mamy w tejże Księdze, w Rozdziale Dwudziestym pierwszym.

Matka Boża upomina Oblubienice, że zawsze ma pamiętać o bolesnej Męce Chrystusowej, a jako onej godziny Męki jego wszystkie rzeczy Niebieskie, i ziemskie, i sama Matka, i Aniołowie mieli wielkie politowanie, nawet i same żywioły, i nieczułe kamienie wzdrygały się, na koniec i sami czarci truchleli, i lękali się, i wszystkie dusze żywych i umarłych.

Rozdział 11

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Czasu śmierci Syna mego, wszystkie rzeczy turbowały się. Albowiem Bóstwo, które nigdy się od niego nie odłączało, ani przy śmierci w one godzinę śmierci jakoby żalosne zdało się być, aczkolwiek żadnej boleści, albo męki Bóstwo cierpieć nie może, bo nie cierpliwe, i nie odmienne jest. Syn sam cierpiał boleść we wszystkich członkach, i w samym sercu; który jednak wedle Bóstwa był nieśmiertelny. Dusza też jego, (która była nieśmiertelna) cierpiała, bo z ciała wyszła. Zgromadzeni też Aniołowie zdali się być smutni, gdy obaczyli Boga w Człowieczeństwie że cierpi na ziemi. Ale jako się smucili Aniołowie, którzy nieśmiertelnymi są? Nie inaczej tylko jako sprawiedliwy gdyby obaczył przyjaciela swego co cierpiącego, z czego by miał wielkiej chwały dostąpić, i weseliłby się w prawdzie z chwały jego, że onej dostąpi, ale jednak dla męki smęcił się nie jakim sposobem. Tak Aniołowie jakoby się smęcili z męki jego, choć nie cierpliwymi są, ale się weselili z chwały jego przyszłej, i z pożytków które miały być z Męki jego.

Wszystkie też żywioły smęcili się Słońce i Miesiąc porzucili światło swoje. Ziemia drżała, opoki się padały, groby się otwierały w godzinę śmierci Syna mej. Wszyscy Poganie trwożyli się gdziekolwiek byli, bo w serca ich przyszedł jakoby niejaki bodziec boleści, aczkolwiek nie wiedzieli z skąd by to było smęciło się też serce ich, tych którzy go krzyżowali w one godzinę, ale nie dla chwały ich. Jeszcze też i duchowe nieczyści smęcili się w one godzinę, i jakoby w jedne gromadę zgromadziwszy się trwożyli się.

Oni zaś którzy byli na łonie Abrahamowym bardzo się smęcili tak, iż woleliby byli na wieki w piekle być, aniżeli takową mękę widzieć w Panu swoim. Ja też którym na ten czas temu Synowi memu przytomna była Panna i Matka jego, jaką na ten czas boleść miałam, zaden nie może uważać. Dla tego Córko moja, rozmyślaj Mękę Syna mego, uciekaj przed nie statkiem świata, który nic inszego nie jest, tylko jakoby widzenie jakie i kwiat prędko przechodzący.”

Matka Boża powiada, że ona podobna jest ulowi pszczoł, bo ona Błogostawiona

pszczola, to jest Syn Boży napełnił ją miodem słodkim, kiedy wstąpił w żywot jej, tak dostatecznie, że z onej słodkości wszystek smak zaraźliwy od nas oddalony jest.

Rozdział 12

Błogosławiona Panna mówi do Oblubienice: „Oblubienico Syna mego, ty pozdrawiałaś mię, i przyrównałaś do ula pszczelnego. Ja zaprawdę byłam ulem; albowiem Ciało moje było jakoby drzewo samo w żywocie Macierzyńskim, pierwej niżeli się z Duszą złączyło. Było też Ciało moje po śmierci mojej jako drzewo dotąd, aż duszę moje Pan Bóg w Ciele do Bóstwa wywyższył. To drzewo, stało się ulem, kiedy ona Błogosławiona pszczola Syn Boży spuścił się z Nieba, i Bóg żywy zstąpił w Ciało moje. We mnie na ostatek był nie jaki bardzo słodki, i subtelny plastr, który zgotowany był wszelkimi sposobami na przyjęcie słodkiego miodu, łaski Ducha Świętego.

Ten plastr na ten czas wypełnił się kiedy Syn Boży przyszedł do mnie z mocą, i z miłością, i uczciwością. Przyszedł z mocą, bo Pan i Bóg mój był, przyszedł z miłością, bo dla miłości którą do dusz miał, Ciało przyjął i Krzyż. Przyszedł z uczciwością, bo wszelki grzech Adamów był oddalony ode mnie. Za czym Syn Boży bardzo uczciwy uczciwe Ciało przyjął.

Ale jako pszczola żądło ma, którym jednak nie kole, aże musi. Tak Syn mój ma surowość sprawiedliwości, której jednak nie zażywa, tylko kiedy jest od grzechów pobudzony. Tej pszczole źle się nagradzało; albowiem za możliwość podany jest w ręce złośliwych. Za miłość, dany jest w ręce okrutników. Za uczciwość obnażony jest, i bez miłosierdzia ubiczowany. Błogosławiona tedy niech będzie pszczola ona, która z drzewa onego uczyniła sobie ul, i napełniła go miodem swoim tak dostatecznie, iż gdy mi dano onej słodkości, smak on jadowity z ust wszystkich był oddalony.”

Chrystus napomina Oblubienice, aby wszystek czas sporządzała według woli Bożej, i żeby nic nie czyniła, tylko to, coby wierzyła iż się podoba Panu Bogu, i żeby miała zawsze wolą trwać na służbie Bożej, i myśl aby podnosiła do rzeczy Niebieskich, a ciało swoje tak trapiła w tym żywocie, żeby mogło powstać do przyszłej chwały.

Rozdział 13

Mówi Syn Boży do Oblubienice: „Ty powinnaś mieć trzy rzeczy, naprzód nie chodzić tylko wedle woli mojej. Po wtóre nie siedzieć tylko dla pożytku czci mojej. Po trzecie nie powinnaś stać, tylko dla pożytku Oblubieńca. Na ten czas tedy chodzisz wedle woli mojej, kiedy wszelki czas twój obracasz wedle woli mojej. Kiedy ani jesz, ani spisz, ani co innego czynisz, tylko się Panu Bogu upodobać rozumiesz. Stoisz zaś mocno, gdy wolą masz stać na służbie mojej. Siedzisz zaś na ten czas, kiedy umysł twój z chęcią do Niebieskich rzeczy podnosisz, uważając jakowa jest Chwała ŚŚ. i żywot wieczny.

Do tych tedy trzech drugie trzy rzeczy masz przydać. Naprzód masz się tak sposobić jako Panna, która ma być poślubiona, która myśli tak w sobie: 'Wszystkie rzeczy które tylko mogę mieć z dóbr Ojca mego, które mają przypaść na mnie, zgromadzę je do Oblubieńca swego, z którym powinnam być w potrzebach, i przeciwnościach.' Tak i ty

powinnaś uczynić, bo jako Ojciec twój, ciało twoje jest od tego, albowiem wszelką pracą, którą będziesz mogła mieć, na ubogie, i na insze dobre uczynki, wydać masz, abyś ze mną jako z Oblubieńcem mogła się weselić. Bo ciało twoje może upaść, dla tego nie trzeba folgować mu w tym żywocie, żeby w przyszłym powstało do lepszego żywota.

Po wtóre myśl jako dobra żona myśli sobie: 'Jeśli mąż mój miłuje mię, czemuż się mam frasować? Jeśli w pokoju mieszka ze mną, kogoż się mam bać? Dlatego żeby się nie gniewał na mnie, będę mu wyrządzała wszelaką część, i będę zawsze czyniła wedle woli jego.' Po trzecie myśl sobie, że Oblubieniec twój jest wieczny, i bardzo bogaty, z którym będziesz miała wiekuiłą część, i bogactwo wieczne. I dla tego nie kochaj się w doczesnych przemijających rzeczach, abyś mogła otrzymać na wieki trwające."

Chrystus pokazuje Oblubienicy, jako ją rozkazał Aniołowi na kształt maluchnego dziecięcia wychować w żywocie duchownym, i w cnotach, i po wtóre zaleca ją Aniołowi, powiada też jako świętym oszukaniem wywiódł ją z świata do spokojnego portu. I rozkazuje żeby wszystkie pokusy odkryła swoim Ojcom Duchownym, a będzie miała koniec doskonały.

Rozdział 14

Nie który z Aniołów mówił do Pana: „Chwała tobie niechaj będzie Panie mój, od wszystkiego wojska twego za wszelaką miłość twoje. Ty naznaczyłeś tę Oblubienicę straży mojej tu stojącą. O to one tobie po wtóre oddaję, ja albowiem wabiłem ją do ciebie jako malutkie dziecię, naprzód dając jabłko, po tym gdy zjadła jabłko, rzekłem jej: 'Pójdź za mną Córko dalej, a dam ci wina słodkiego, bo w jabłku nie masz tylko trochę smaku, w winie zaś słodkość, i duszne wesele.' A gdy skosztowała wina, rzekłem po wtóre do niej: 'Pójdź jeszcze dalej, a dam tobie co jest wiecznego, w czym jest wszelakie dobro.'"

To gdy się wyrzekło, rzekł Pan do Oblubienice: „Prawda jest to, co sługa mój mówił, to coś słyszała. On albowiem jako jabłkiem wabił cię na ten czas do mnie, kiedyś myśliła sobie, że wszystko jest ode mnie, coś tylko miała, i dziękowałaś mi samemu za to, bo w jabłku nie masz nic, tylko jakiś smak, i mały posiłek. Tak na ten czas tobie smakowała miłość moja, tylko jakoby nie jaki smak znajomości Bożej był w sercu twoim, ty zaś dalej postąpiłaś, kiedyś sama w sobie tak myśliła: 'Chwała Boża jest wieczna, a radości świetckie nazbyt są krótkie; a na końcu świata nazbyt są nie pożyteczne, co mi na tym będzie, że te doczesne rzeczy tak mam miłować.' Z takiej myśli poczęłaś mężnie wstrzymywać się od rozkoszy światowych, i czynić dobrze, coś mogła w Imię moje. I na ten czas jakoby kiedyś była zdjęta chęcią do wina tyś mnie więcej pragnęła. Po tym gdyś myśliła, że ja jestem Wszzechmocny P. od której jest wszelkie dobro, i opuściłaś wolą twoje, czyniąc moje. Na ten czas słusznie stałaś się moja, i zezwoliłem na cię, i uczyniłem to, że jesteś moja."

Co wyrzekłszy, rzekł Pan do Anioła: „Sługo mój, ty bogaty jesteś we mnie, część twoja jest wiekuiста, ogień miłości nie zagaszony, cnota twoja nie ustająca. Ty oddałeś mi Oblubienicę moje, ale chcę żebyś ją jeszcze strzegł, ażby przyszła do lat. Strzeż jej, żeby jej czart co nieostrożnej nie zarzucił, postaraj się jej o szaty cnót, o szaty wszelakiej piękności, karm ją słowami mymi, które są jako mięso świeże, którym się krew naprawia, ciało nie mocne do zdrowia przychodzi, uciecha i rozkosz dobra w duszy wzbudza się.

Ja albowiem uczyniłem tej, jako kto zwykł czynić przyjacielowi swemu, którego miłością, i dobrodziejstwem swoim chwytą. Mówi tedy onemu chwytając go: 'Przyjacielu wnijdź do domu mego, i obacz tam co się dzieje, co masz też ty tam czynić?' Do którego gdy wnijdzie, nie pokazuje mu ten, który go chwytą jadowitych węzów, i okrutnych Lwów, którzy mieszkają w domu, aby się nie lękał przyjaciel, ale dla uciechy przyjaciela ukazuje węże jakoby byli owce ciche, Lwy jakoby owce piękne, mówiąc przyjacielowi swemu: 'Przyjacielu, wiedz że cię miłuję, i dla dobrego twego zniewoliłem cię, dla tego cokolwiek obaczysz, powiadaj przyjaciom moim. Oni albowiem będą cię strzeż, i cieszyć tak, że się tobie będzie podobało lepiej więzienie moje, aniżeli własną wolność twoja.'

Tak Córko najmilsza podobnym sposobem uczyniłem ja tobie. Ja albowiem jakoby w niewolą wziąłem cię, gdym cię od miłości twojej odwiódł do miłości mojej, gdy od świetkich niebezpieczeństw, wezwałem cię do tego portu odpocznienia, na którym których ty rozumiesz być Pannami przez powściągliwość. Zaprawdę Lwami są przez złość których ty rozumiesz być owcami przez Bogomyślność, ci jako węzowie czołgają się na brzuchu obżarstwa i pożądlivosti. Dla tego cokolwiek widziałas, albo słyszałas, nie do kogo inszego odnoś, tylko do przyjaciół moich, którzy cię przestrzegają i nauczają. Bo Duch który cię prowadzi do Portu, ten cię poprowadzi i do Ojczyzny i który cię prowadził do początku dobrego, ten cię poprowadzi i do końca lepszego."

Chrystus powiada Oblubienicy, że Prałaci, i nauczeni w piśmie, którzy się z umiejętności chwycali, i ubiegają, a źle żyją, podobni są nierządnicom, i pijanicom, którzy samych się, i inszych w grzechach pogrążają, gdy więcej mieliby być cnotliwsi nad inszych. Zabieży jednak z miłosierdziem każdemu nawracającemu się jako Ociec własny synowi.

Rozdział 15

„On Prałat, za którym się ty modlisz, już odwraca oczy swoje ode mnie, a obraca się do świata z ozdobą godności swojej. Albowiem gdyby chciał być moim, patrzyłby na mnie na każdy dzień, czytałby Księgę moje pilniej, i nie z taką pilnością myśliłby o prawie, które się nazywa Kościelne.” Któremu ona odpowiedziała: „Izaliż Panie mój nie jest Prawo twoje, prawo Kościelne?” A Pan odpowiedział: „Prawo moje było póki je czytali moi, i dla mnie było czytane. Teraz tedy nie jest moje, bo go już czytają w domu Kostyrów, którzy nie mają czas nad jednymi warcabami trawia, bo dla małej sprawiedliwości, którą w prawie Kościelnym znajdują, wielkie pieniądze zbierają. Ani go już czytają dla czci mojej, ale dla tego, aby pieniędzy nabierali.

W domu tedy gdzie grają w warcaby, są nierządnicę, są i pijanice. Takowi teraz czytają Prawa moje, takowych teraz nazywają umiejętnymi. Ale zaprawdę są głupimi. Cóż albowiem zwykła czynić nierządnicę, nic inszego tylko że jest wielomówna, w obyczajach lekka, piękna na twarzy, i przybrana w szaty? Takowi już ci są, którzy czytają i uczą się prawa mego, dworstwo jest w słowach ich, nigdy ust swoich nie otworzą na przepowiadanie moje, nigdy na chwałę moje. Lekkiimi są w obyczajach tak, że się też świetcy wstydzą obyczajów ich, a nie tylko samych siebie zawodzą, ale i inszych za sobą przykładem swoim ciągną.

Oni żadnej rzeczy nie pragną, tylko żeby ich widział, i chwalił świat, że idą uczciwie, i zacnie w szatach swoich, bogactw, i godności nabywają, słowa, i przykazanie moje są im gorzkie, żywot mój, i droga jest im brzydka. Zaprawdę zabawa ich, i żywot, tak śmierdzi

przed oblicznością moją, jako nierządnicą. Bo jako nad insze niewiasty jest podlejsza, i wzgardzona nierządnicą, tak oni są nad inszych u mnie w nienawiści. Powiadają albowiem, i wychwalają się, że umieją prawo, ale na oszukanie inszych, i dla rozkoszy swojej. W domu też moim gdzie prawo czytają, są pijanice, i nie powściągliwi, którzy wychwalają się, że nad inszych występują, i naturę swoje do zbytków pobudzają.

Takowi teraz są nauczyciele Prawa, którzy się weselą z zbytków, a występków swoich mało się wstydują, a dla cudzych grzechów by najmniej się nie smuć. Wszakże gdyby dobrze czytali Prawo moje, znaleźliby że mają być nad inszych powściągliwsi, nad inszych pokorniejszymi, i nad inszych dobrze żyć powiniejszymi.

Ja tedy jestem jako możny Pan, miłując wielu miast owieczki, który aczkolwiek możny jest, wszakże nie przyjmuje jakiego drugiego miasta owiec, tylko te, które powinien z sprawiedliwości mieć. Tak ja, który wszystkich rzeczy Stwórca jestem, i możny, wszakże nie przyjmuję inszych, tylko których powinienem mieć z sprawiedliwości, i którzy z miłości znają się być mojemu. Wszakże ktobykolwiek ode mnie zbłądził, i chciałby się nawrócić, i głosu mego słuchać, może być zbawiony.

Izali owca błądząca od własnej trzody, a do drugiej przyłączywszy się, jeśli usłyszy beczenie Matki, nie z skwapliwością bieży do Matki? Także gdy Matka słyszy głos płodu swego, z wielką prędkością zabiega mu, także jeśli wolna jest, żadna jej rzecz nie może przeszkodzić, aby nie miała biec. Tak ja wszystkiego Stwórca z chęcią przyjmuję onego, który głosu mego słucha, i z weselem zabiegam mu jako Ociec, weseląc się z naleźionego syna, który był zginał, jako i Matka weseli się z naleźionego Baranka.”

OBJAŚNIENIE

Ten był Proboszczem w Kościele Świętego Piotra, a po tym Kardynałem, o którym Syn Boży powiada: „Wiele ich jest dziedzictwem Bożym, i jałmużnicy Boży, skarbią inszym dary Boże. Bo Kapłan (który jest dziedzictwem Bożym) cokolwiek ma nad pożywienie, i odzienie, i potrzebę, nie jego jest, ale ubogich. Dla tego szczęśliwy jest, który zbiera lecie, czym ma żyć zimie. Oto albowiem jako widzisz że chciwie rozpraszają rodzice co on nagromadził, nie dbając nic o duszę jego. Wszakże że on miał dobrą wolą rozdzielić dobra swoje, przyszedł do tego, czego pragnał, przecie jednak daleko by był szczęśliwy, gdyby był swoje rzeczy za żywota rozrządził.”

Nie który z Świętych objawił Oblubienicy, iż choćby człowiek raz na każdy dzień umierał dla Pana Boga, nie dosyć by na tym było Panu Bogu za Chwałę wieczną. Powiada też o mękach straszliwych, które nie jaka białogłowa zmarła, za rozkosz cielesną (w której żyła) cierpiała we wszystkich członkach.

Rozdział 16

Niektóry z Świętych, powiadał Oblubienicy: „Gdybym na każdą godzinę (w którą na świecie żyłem) jedne śmierć dla Pana Boga podjął był, a zawsze po wtóre do żywota wracał bym się był, nigdy ze wszystkim tym dostatecznie nie mógłbym od dziękować Panu Bogu za miłość jego, bo chwała jego nigdy nie wychodzi z ust moich, wesele moje nigdy nie odstępuje od dusze mojej, chwała, i część nigdy nie ustaje w widzeniu, radość nigdy nie odstępuje od słuchu mego.”

Tedy Pan rzekł do onego Świętego: „Powiedz tej Oblubienicy tu będącej. Co zasługują oni, którzy się więcej o ten świat starają, aniżeli o Boga, którzy się więcej kochają w stworzeniu, aniżeli w Stworzycielu? A jakową mękę teraz ma ona białogłowa, która będąc na świecie wszystka w rozkoszy żyła?” Odpowiedział on Święty: „Męka jej bardzo ciężka jest; albowiem za pychę, (którą we wszystkich członkach miała) głowa jej i ręce, ramiona i nogi, jakoby płomieniem straszliwym pałają. Piersi jej tak są skłote, jakoby skóra jeżowa, której ości, jakoby w ciało jej w rosły, i bez przestanku ściskają. Ramiona jej, i insze członki, których zażywała z wielką swoją rozkoszą w obłapianiu człowieka, są jako dwa węże, którzy się obwinęli około niej, i bez przestanku gryzą ją, a gryząc nie fatygują się.

Żywot jej tak okrutnie mękę cierpi, jakoby ostrym kołem okrutnie była przebita, i jakoby wszystką siłą w bijany był, aby dalej wszedł. Golenie jej i kolana są jako lód zmarzły, i nienachylony, nie mając żadnego odpocznienia, ani najmniejszego ciepła. Nogi też jej (które ją nosiły do rozkoszy, i inszych za sobą pociągały) stoją jakoby na brzytwach ostrych bez przestanku przerzynających.”

OBJAŚNIENIE

Ta Pani bardzo brzydząc się Spowiedzią, a naśladowując własnej woli, zaskoczyła ją puchlina w gardło, i tak bez spowiedzi umarła. Ta była widziana na Sądzie Bożym, na którą wszyscy czarci skarżyli wołając: „O to niewiasta chciała się zakryć przed tobą Boże, a nam wszystkim znajoma była!” Odpowiedział Sędzia: „Spowiedź jest osobliwa łaźnia dla tego kto się nie chciał omyć czasu swego, natychmiast czernieje od plugastwa waszego. A że się nie chciała zawstydić przed jednym, słuszną rzecz jest, aby była zawstydzona przed wszystkimi.”

Matka Boża naucza Oblubienicę, jakowym sposobem sprzeciwiając się ma odpowiadać czartowskiemu poduszczeniu, tak do pożądlivości, jako i do miłości świata, i zbytków jako też dusza (która jest złączona z Bogiem przez miłość) aczkolwiek nie pokój ponosi od rozmaitych myśli, którym jeśli nie zezwala, nie bywają jej poczytane za grzech, ale w zasługę i koronę.

Rozdział 17

Panna Maryja powiadała Oblubienicy: „Córko, jeśli nieprzyjaciel twój wabi cię do rozkoszy doczesnych dóbr, odpowiedz mu tak: 'Nieprzyjacielu, tyś nic nie stworzył, dla tego nic nie możesz dać, a choćbyś też mógł, prędko by upadły, i skończyły by się.' Jeśli cię zaś wabi do zakochania się w świecie, powiedz mu: 'Miłość świata tego kończy się z biada.' A jeśli cię wabi do rozkoszy cielesnej, odpowiedz mu: 'Tego ja nie chcę mieć, bo na końcu jest jako trucizna, i z boleścią kończy się.'”

Tedy na ten czas pokazał się czart, któremu rzekła Błogosławiona Panna: „Powiedz aby ta słyszała, gdzie jest coś ty stworzył?” Odpowiedział czart: „Nie, ja nie stworzyłem, bo byłem ja stworzeniem dobrym, a z siebie samego zły.” Tedy po wtóre rzekła Błogosławiona Panna: „Izaliż przyjaźń twoja miała kiedy dobry koniec z weselem?” A czart: „Nigdy to nie było, i nie będzie.” Po trzecie rzecze Błogosławiona Panna: „Odpowiedz i na to: Izali kiedy pociecha twoja miała dobry koniec?” A czart na to: „Nigdy nie miała dobrego końca, i mieć

nie będzie, bo się w złym poczyna, i do złego idzie.”

Tedy czart przydał do Panny: „Ty Panno daj mi moc nad tą.” A Panna: „Czemu jej nie weźmiesz w moc twoje?” A czart odpowiedział: „Nie mogę tego uczynić, bo dwojaką krew w jednym naczyniu zmieszana ja nie mogę odłączyć i oddzielić, bo krew miłości Bożej jest zmieszana ze krwią miłości serca jej.” Tedy jeszcze rzekła Błogosławiona Panna: „Czemu jej nie dopuszczasz zażywać swego pokoju?” Odpowiedział czart: „Tego nigdy nie uczynię, bo jeśli jej nie będę mógł zabić przez grzech śmiertelny, tedy się będę starał, aby była karana za grzech powszechny. A jeśli tego nie będę mógł dokazać, tedy w szatę jej wrzucę bodziec mój, który żeby wyrwała rozmaity nie pokój będzie miała, to jest rozmaite myśli wrzucę w serce jej, od których zewsząd będzie trapiąca.” Tedy Panna rzekła: „Ja one chcę ratować, albowiem ilekroć ona wyrwa je, i między twoje oczy rzuca, tylekroć bywa jej odpuszczony grzech, i korona i zasługa jej pomnoży się.”

PRZYDATEK

Nie którego dnia była kuszona Święta Brygida pokusą obżarstwa. Będąc tedy zachwycona w Duchu, widziała Murzyna, który miał w ręce jakoby bułkę chleba, i młodzieńca nie jakiego, który miał złote naczynie. Tedy rzekł młodzieniec murzynowi: „Czemu ją trapisz, która oddana jest straży mojej?” Odpowiedział murzyn: „Bo się chełpi z powściągliwości, której nie miała, dla tego jej daję bochenek mój, aby jej smakowały grubsze potrawy; bo Chrystus wasz pościł nie którego czasu nic nie jedząc, Prorocy też jedli chleb, i pili wedle miary; dla tego zasłużyli sobie wysokie rzeczy. A ta jako zasłuży sobie, która się zawsze do sytości najada?”

Odpowiedział Młodzieniec: „Chrystus nauczył pościć, aby nie osłabiało ciało, ani chce wkładać nie podobnych rzeczy naturze, ale pragnie skromności, ani tego szuka, jakowe rzeczy, i jak wiele kto czego zażywa, ale jaką intencją i miłością zażywa, bo zwyczaj wychowania dobrego dziękując Panu Bogu, potrzeba zachować, aby ciało w ciężkie choroby nie wpadło.” Po tym zniknął czart, a Święta Brygida wolna była od pokusy.

Chrystus powiada Oblubienicy, że Zakonnicy, i insi Duchowni (którzy przyjmują Ducha Świętego, a nie dziękują za to Panu Bogu, ale lekce sobie poważają łaskę, i pyszną się z niej, kochając się w świecie, tęsknią sobie w żywocie duchownym) są podobni niewdzięcznemu ubogiemu pragnącemu, który skosztowawszy napoju, wrzuca go między oczy z łajaniem dającym.

Rozdział 18

„Nie którzy są jako człowiek ubogi, i pragnienie cierpiący, którego gospodarz wysłuchawszy, daje mu napój, który ma najlepszy. Wziąwszy tedy napój i skosztowawszy go, mówi: 'Nie podoba mi się ten napój, anić zań dziękuję.' I rzuca napój w oczy dającego, miasto podziękowania sromoci go. Będąc tedy tak zelżony gospodarz, który cichy jest, sam w sobie tak mówi: 'Oto gość mój wielką mi krzywdę uczynił, ale nie chcę się mścić z niego, aż obadwa przyjdziemy do Sędziego, i gdy będzie czas do sądu.' A na ten czas zetrze z oblicza swego i osuszy.

Tak też tymi czasy czynią mi wiele Zakonników. Oni albowiem w ubóstwie swoim, w pogardzie i przeciwnościach świata tego, wołają do mnie, i mówią: 'Panie zewsząd

przychodzi na nas wzgarda i ucisk, dajże nam jaką pociechę.' Tedy ja z miłosierdzia mego wielkiego mam politowanie nad niemi, i daję im wino bardzo dobre, to jest Ducha Świętego, którego słodkość napełnia dusze ich, którego gorącość sprawuje to, że nie dbają nic na wzgardę i ubóstwo. Skosztowawszy tedy wina mego, i na czas zachowawszy go, lekce go sobie ważą, ani mi za to dziękują, ale rzucają w twarz moje, kiedy uważają, i życzą sobie więcej być z światem, i kiedy z łaski onej, którą mają, nadymają się.

Tak też on mnie teraz czyni którego ty znasz, który gdy był ubogi, i opuszczony, cieszyłem go Duchem moim, gdy był wzgardzony i nie miał pociechy dusznej, ja go okrywałem radością moją. Bo aczkolwiek nie jakoby głosem cielesnym mówię, albo że słowa moje jawnie nie bywają słyszane, wszakże Duch mój w wybranych moich skrytym natchnieniem upomina ich, aby żyli dobrze, i pobudza utwierdzając do lepszego. Ale on skosztowawszy Ducha mego, i przyjąwszy łaskę pociechy mojej, jakoby za nic sobie to poczyta com mu dał, i już w twarz moje rzucił myśli napój mój. Wszakże jeszcze nie rzucił, patrzajże tu pilnością, i uważaj, jako cierpliwy, i miłosierny ja jestem, który nie tylko że cierpliwie znoszę go, ale i za niewdzięczność oddaję mu dobrym.

Albowiem większą teraz aniżeli pierwej ma od ludzi część, i zachowanie, i dostateczniej teraz ma część, i nadzwyczaj ma swoje potrzeby; ale on mnie za to mniej, a niżeli pierwej służy, łaskę moje ma sobie za nic, i miłości mojej nic nie waży sobie. Tak tedy stoi jakoby człowiek, myśląc sam w sobie, aby napój rzucił między oczy Dawcy; bo świat (który opuścił) więcej kocha, aniżeli mnie, ciężkie rzeczy zdadzą mu się być przyjęte, tęskni sobie w żywocie duchownym. Tego, abyś lepiej doznała, dosyć pokażę tobie zapach odmienny. Albowiem póki mi zupełnym sercem służył, i do mnie się gorąco garnął, wonność nie jaka wdzięczna pachnęła z szat jego, a nie dziw, bo Aniołowie pełni cnót około przyjaciół Bożych stoją na każdy dzień, broniąc ich.

Teraz tedy za odmienną wolą odmienił się zapach, a teraz taki się czuje zapach, jakowa jest umysłu intencja i wola. Cóż tedy ja mam czynić, gdy napój mój rzucają w oczy moje? Zaprawdę otrę go jako człowiek cichy, i cierpliwie zniosę, ażę czas sądu mego przyjdzie, i powszechne upodobanie, aby się na ten czas wszystkim pokazała niewdzięczność, i górne rozumienie złośliwego, i cierpliwość Pana znoszącego, aby się pokazała."

OBJAŚNIENE

Ten był Zakonnik Klasztoru Świętego Pawła, który będąc skruszony, dobrze skończył.

Chrystus powiada, i uskarża się na ludzie, którzy się kochają w doczesnych rozkoszach, pogardzając przyszłą chwałą, i dobrodziejstw męki jego. Których modlitwa podobna jest do szelestu trzciny, i do dźwięku tłoczących się kamieni, i takowi będą potępieni. A na ten czas obaczą Chwałę Bożą w Niebie, i nad Niebem zewnątrz i z wierzchu, i na wszelkim miejscu, na pohańbienie swoje.

Rozdział 19

„On którego ty znasz śpiewa: 'Wyrwij mię Panie od człowieka złego.' Ten głos jest w uszach moich, jakoby głos piszczałki, i jakoby szum trzciny, głos ust jego jest jako dźwięk dwóch kamieni tłukących się. Kto może odpowiedzieć na ten dźwięk jego, gdyż nie wie

coby znaczyło? Albowiem jego serce jakoby trzema głosami woła do mnie. Pierwszy mówi: 'Ja chcę mieć wołą moje, będę spał, i wstanę kiedy mi się będzie podobało, słowa mnie upodobane będą w usciech moich, co rozkosznego, i co wdzięcznego jest, wnijdzie w usta moje. O skromność nic nie dbam, ale chcę nasycić przyrodzenie, i czego tylko żywnie chcę dam mu, pragnę abym miał dostatek pieniędzy, miękkie szaty na grzbiecie moim. Na ten czas gdy to mam, wesele moje mam, i czego pragnę, albowiem to sobie sam za szczęście.'

Drugi głos jego woła i mówi: 'Śmierć nie jest przykra, jako powiadają, sąd nie tak srogi jako piszą, grozą albowiem Kaznodzieje surowie dla przestrogi, ale będzie to inaczej dla miłosierdzia. Dla tego gdy mam wołą moje, w tym żywocie, mam to za jedne rozkosz, i osobliwą rzecz, a dusza niechaj idzie gdzie może.'

Trzeci zaś głos mówi, i woła: 'Pan Bóg by mię nie stworzył, gdy by mi nie chciał dać Królestwa Niebieskiego, nie ucierpiałby był, gdy by mię nie chciał wyprowadzić do Ojczyzny. A czemu tak gorzką mękę chciał podjąć, kto go przymusił, albo co z tego za pożytek? jako mogę wiedzieć. O Królestwie Niebieskim nie mogę rozumieć, tylko z niejakiego słuchania. Dobroci nie widzę, jeśliż mam wierzyć, albo nie wiem? Gdyby mi się działo według woli mojej, wiem że to jest wesele, i miał bym to za Królestwo Niebieskie.'

Oto takowa myśl, i wola jego, dla tego jakoby dźwięk kamieni głos jego brzmi w uszach moich. Ale na pierwszy głos serca jego, odpowiadam mu: 'Przyjacielu, droga twoja nie jest do nieba, ani rozmyślanie męki mojej smakuje tobie, dla tego otworzone jest tobie piekło, bo żywot twój kocha się w podłych rzeczach, i droga twoja idzie na dół.' Na wtóry głos odpowiadam tobie: 'Synu, śmierć na cię przyjdzie okrutna, sąd będzie tobie nie znośny, nie podobna rzecz będzie tobie uciec, mękę gorzką będziesz miał, jeśli byś się nie poprawił.' Na trzeci głos serca twego odpowiadam tobie: 'Bracie, wszystkie rzeczy, które ja uczyniłem z miłości uczyniłem dla ciebie, abyś mnie był podobny, i odwrócony, abyś się nawrócił do mnie. Teraz tedy miłość moja zgasła w tobie, sprawy moje przykre są tobie, słowa moje zdadzą się być tobie głupie, droga moja trudna; dla tego zostaje tobie męka gorzka, i towarzystwo czartowskie, jeśli byś serca twego nie odmienił do lepszych rzeczy. Ty na koniec obracasz do mnie łaskawego Pana, i Stwórcę twego tył twój, a nie oblicze, miłujesz nieprzyjaciela mego na wzgardzenie moje, depcesz pod nogami znaki moje, a wynosisz śmieie znaki nieprzyjacielskie.'

Oto którzy się zdadzą być mojemu, jako stoją przeciwko mnie! Oto jako się odwrócili. Ja tedy to widzę, a cierpliwie znoszę! Ale nad to z zatwardziałości swojej jeszcze nie chcą uważać com uczynił dla nich, i jakom stanął przed nimi. Ja albowiem stanąłem trojako przed niemi. Naprzód jako człowiek, którego ostry miecz przeniknął zrzenicę. Po wtóre jako człowiek, którego serce mieczem było przekłute. Po trzecie jako człowiek, którego wszystkie członki pomartwiły dla gorzkości następującej męki, takim stał przed niemi.

Cóż tedy znaczy zrzenica, tylko Ciało moje, któremu tak była gorzka męka, jako boleść, i przebicie oka, wszakże jednak one z miłości cierpiałem? Cóż zaś znaczy miecz, tylko boleść Matki mojej, która więcej utrafiła serce moje, aniżeli boleść własna? Po trzecie wszystkie wnętrzości moje i członki zadrżały w Męce, tak stałem przed niemi, i takowe rzeczy cierpiałem dla nich. Ale tym wszystkim pogardzają, tego wszystkiego zaniedbują, jako syn nie dbając o matkę swoje. Izaliż ja nie jako matka byłem im, która mając w żywocie syna, życzy sobie tego w godzinę rodzenia, aby wyszło niemowlętko żywe z żywota, a jeśli dojdzie Chrztu nie dba choć by umarło.

Tak ja uczyniłem Człowiekowi. Ja jako matka urodziłem człowieka z ciemności

piekielnej męką moją na dzień wiekiusty. Ja go nosiłem jakoby w żywocie z wielką trudnością, gdy wszystkie rzeczy (o których Prorocy prorokowali) wypełniłem, i ja go karmiłem mlekiem, gdy słowa dobre pokazałem, i przykazania żywota dałem. Ale sam człowiek jako zły syn nie dbając nic na boleść macierzyńska, pogardza mną, miasto miłości drażni mię, sprawuje mi za boleść żywota, płacz przydając ranom moim choroby, podaje mi na łaknienie kamienie, miasto napoju, napawa błotem.

Cóż tedy jest ta boleść, którą mi sprawuje człowiek, gdyż ja nie zatrwożony, i nie cierpliwy jestem, na wieki trwający Bóg? Zaprawdę na ten czas radzie mi człowiek jaką boleść, kiedy się przez grzech odłącza ode mnie, ale jako jeden za drugiego w przypadku boleści zwykł podejmować. Zadawał mi na ten czas człowiek boleść, kiedy nie wiedział co był grzech, i jak ciężki, kiedy nie miał Proroków, ani Zakonu, ani jeszcze nie słuchał słów ust moich. Teraz zaś czyni mi jeszcze nad boleść jakoby nie jaki płacz (aczkolwiek nieodmienny jestem) kiedy poznawszy miłość moje, i wołą moje czyni przeciwko przykazaniu memu, i śmieie grzeszy przeciwko rozumowi sumienia swego. Za czym wiele ich teraz głębiej zstępują do Piekła, za poznaniem woli mojej, jakoby przykazania nie mieli.

Zadawał mi też człowiek jakoby nie jakie rany, (aczkolwiek ja Bóg zranionym być nie mogę) kiedy grzech do grzechu przydawał. Teraz zaś na rany moje, jakoby niejaką przydają szkodliwą chorobę, gdy nie tylko przymnażają grzechów, ale się z nich wychwalają, a nie kruszą się. Nad to daje mi człowiek kamienie miasto chleba, i błota miasto napoju. Co jest chleb, którego ja pragnę? tylko postępek duszny, skrucza serdeczna, żądza Boska, i pokora w miłości pałająca. Miasto tego daje mi człowiek kamienie przez zatwardziałość serca, napawa mię błotem przez nie pokutę, i próżną ufność. Nie chcą się do mnie nawrócić za napomnieniem i karaniem, pogardzają na mnie patrzeć, i miłości mojej uważać.

Dla tego słusznie uskarżać się mogę, że jako matka porodziłem ich z boleścią męki mojej, do światłości, ale oni więcej wołą być w ciemności. Karmiłem ich mlekiem słodkości mojej, a oni o to nie dbają, dla tego śmiało do boleści nie wiadomości, przydają błoto złości. Karmię mię grzechem, którego łzami cnót mieliby posilić. Podają mi kamienie, któremu mieliby oddawać słodkość obyczajów. Dla tego jako sprawiedliwy Sędzia (cierpliwość mając sprawiedliwości, i w sprawiedliwości miłosierdzie, i w miłosierdziu mądrość) powstanę czasu swego przeciwko nim, wedle zasług ich, i obaczą chwałę moje w Niebie, i nad niebem, z wierzchu, i wewnątrz, i na wszelakim miejscu, i po wszystkich pagórkach, i padołach. Ale też i ci, którzy pójdą na potępienie, obaczą i zawstydzeni będą, zawstydzeniem słusznym."

OBJAŚNIENIE

Ten Zakonnik klasztoru Świętego Wawrzyńca rozpustny od nieprzyjaciół zabity, umarł, i w Kościele Świętego Wawrzyńca pochowany. Święty zaś Wawrzyniec był widziany, że mówił do Sędziego: „Co tu czyni z Wybranymi twojemu ten biegun, których ciała krew wylały dla ciebie? A ten zaś Mnich izali się nie kochał w rozkoszy swojej?”

A za tym było widzenie takie, że ciało jego było wyrzucane z grobu z smrodem brzydkim, i z strachem. Po tym Sędzia rzekł do dusze, która tam stała: „Idź nędzniczo do nieobrzezanych, i wyrodków, których naśladowałaś, boś nie chciała słuchać głosu Ojca swego.” I tak widzenie zniknęło.

Matka Miłosierdzia powiada, że człowiek który ma skrucę, i wołą poprawić się, a

przecie jednak jest oziębły w nabożeństwie, i miłości Bożej, ma uprosić od Pana Boga iskielki ognia Boskiego przez częste rozmyślanie męki Chrystusowej. A z stąd zagrzeje się dusza Boską gorącością, i będzie karmiona piersiami Panieńskimi, to jest cnotą bojaźni Bożej, i posłuszeństwa.

Rozdział 20

Panna Maryja mówi: „Ja jestem jako Matka, która ma dwóch synów, ale oni nie mogą tykać się piersi macierzyńskich, bo nazbyt zimni są, i w domu zimnym bawiące się. Wszakże ich Matka tak bardzo miłuje, że gdyby podobna rzecz była, z chęcią posiekałaby piersi swoje dla używania synom. Ja zaprawdę jestem Matka miłosierdzia, bo nad wszystkimi (którzy miłosierdzia proszą) utrapionymi mam politowanie. Ja mam jakoby dwóch synów. Pierwszy jest, skrucza onych, którzy wykraczają przeciwko Synowi mojemu. Drugi jest wola poprawić się z dopuszczonych grzechów.

Ale ci dwaj synowie nazbyt są zimni, bo nie mają żadnego ciepła miłości, żadnej żądze rozkoszy Boskiej, i dom dusze ich tak zimny jest od ognia pociechy Boskiej, że nie mogą przyjąć piersi moich. Ja zaś że jestem miłosierna, szłam do Syna mojego, i rzekłam: 'Synu mój, niech ci będzie część i chwała za wszelką miłość, któraś mi oświadczył. Ja mam dwóch synów, zmiłuj się nad nimi, bo dla oziębłości, nie mogą wziąć piersi Matki.' Tedy mi odpowiedział Syn mój: 'Matko najmiłsza, dla ciebie spuszczę iskielkę w dom, za którą może się dostateczniej zapalić ogień, niechajże się tedy rozżarzy iskielka, i rozżarzy, a ogrzeje syny twoje, aby mogli przyjąć piersi twoje.'”

Po tym Matka mówiła do Oblubienice: „On takowy jest, za którym się ty modlisz, osobliwe nabożeństwo miał do mnie, i aczkolwiek nieskończenie uwikłał się w nędze, wszakże zawsze ufał wspomózeniu moim, i do mnie niejaki ciepło miał, ale do Syna mego żadnej miłości nie miał, ani od niego Boskiej bojaźni. I dla tego on, gdy by na ten czas z świata był powołany między uczynkami swymi złymi, bez końca byłby męczony. Ale że ja pełna miłosierdzia jestem, dla tego onego nie przypominałam, ale jeszcze w nim dla mnie nie jaka nadzieja dobrego jest, gdy by się on sam chciał ratować.

Ma albowiem teraz skrucę z dopuszczonych grzechów, i wola poprawić się, ale nazbyt zimny jest w miłości, i nabożeństwie, a dla tego, żeby się mógł zagrzać, i przyjąć piersi moje, ma być posłana, iskielka do domu dusze jego, to jest rozmyślanie męki Syna mego ma u niego być częste. Niechaj albowiem uważa, jako Syn Boży, i Syn Panieński, który jest jeden Bóg z Ojcem i z Duchem Świętym, umęczony jest. Jako pojmany, i policzkowany, jako zeplwany, i ubiczowany tak okrutnie, że się ciało padało z biczów. Jak ze wszystkich żył wyciągniony, i przybity stał boleści pełen, i na Krzyżu umarł.

Jeśli by tę iskielkę często rozdymał, tedy się on zagrzeje, a ja go na ten czas przyjmę do piersi moich, to jest do dwóch cnot, które ja miałam, które są bojaźń Boża, i posłuszeństwo. Ja albowiem aczkolwiek nigdy nie zgrzeszyłam, wszakże bałam się wszelkiej godziny, abym słowem albo postępkami nie obraziła Pana Boga mego. Takową bojaźnią będę karmiła Syna mego, to jest skrucą przerweczonego sługi mego, za którym się ty modlisz, żeby się nie tylko skruszył, że źle czynił, ale i będzie się bał męki, będzie się też na po tym lękał obrazić Syna mego Jezusa Chrystusa. Nakarmię też mlekiem wola jego u piersi posłuszeństwa mego. Ja zaiste jestem ona, którą nigdy nie była nie posłuszna Panu Bogu. Wpuszczę tedy węń (który się zagrzeje miłością Syna mego) posłuszeństwo, za czym będzie na wszystko posłuszny, co mu rozkażą.”

OBJAŚNIENIE

Ten powinny Świętej Brygidy był, a bardzo światowy, za napomnieniem Boskim, skruszony nawrócił się, który tak zwykł był mówić: „Póki lękałem się pokuty, byłem jakoby związany łańcuchami, a jakom począł uczyć się do spowiedzi, czuję się być tak lekki, i na duszy spokojny, że nic nie dbam na godności, ani na szkody domowe; i nie masz mi nic słodszy, tylko mówić i słuchać o Panu Bogu.” Ten przyjąwszy Sakramenta Święte, i w usciech mając Pana Jezusa, tak mówiąc: „Jezu najśłodszy, zmiłuj się nade mną.” Tak zasnął w Panu.

Gdy się modliła Panna Maryja za nie jakim zmarłym nabożnym sługą swoim, mówił do niej Chrystus, że jałmużny które czynią Potomkowie za duszę jego, mało mu pomagają, bo raczej były dla pychy, i chwały światckiej, aniżeli z nabożnej miłości do Pana Boga. Wszakże dla przyczyny Panny Najświętszej umniejsza mu się męka.

Rozdział 21

Panny Maryja mówi: „Błogosławione niechaj będzie Imię twoje Synu mój. Ty jesteś Król Chwały i Pan możny, mając sprawiedliwość z miłosierdziem. Ciało twoje mnie najmilsze, (które się w Żywocie moim rodziło i karmiło bez grzechu) dnia dzisiejszego (za duszę tego zmarłego) poświęcone jest. Proszę cię tedy Synu najmilszy, aby było pomocne duszy jego, i zmiłuj się nad nim.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja od wszystkiego stworzenia, bo miłosierdzie twoje nieskończone. Ja jestem podobny człowiekowi, który kupuje maluśką rolę, jakoby na pięć stóp za wielkie pieniądze, na której złoto czyste było zachowane. Ta rola człowiek ten jest, mając pięć zmysłów którego najdroższą krwią swoją kupił, w którym było złoto najczystsze, to jest Dusza z Bóstwa mego stworzona, która teraz z ciała wyszła, sama ziemia została.

Jego potomkowie są podobni człowiekowi możnemu, który przyszedłszy do sądu, woła na kata: 'Utnij mieczem głowę jego od ciała, nie daj mu długo żyć, ani folguj krwi jego.' Tak oni czynią onemu. Albowiem jakoby do sądu przychodzą, gdy się o zbawienie dusze ojca swego przystojnie starają. Ale na kata wołają: 'Utnij głowę jego od ciała.' Kto jest ten kat, tylko czart, odłączając duszę od Boga swego, za zezwoleniem sobie? Na tego wołają 'utnij' kiedy pogardziwszy pokorą one dobro, które za duszę jego czynią dla pychy, i chwały światckiej więcej, aniżeli z miłości Bożej.

Albowiem przez pychę, głowa, to jest Bóg, odłącza się od człowieka, a łączy się z nim przez pokorę. Oni też wołają, 'aby nie długo żył', kiedy nic nie dbają o śmierć jego, aby otrzymali dobra. Wołają 'aby nie folgował krwi', kiedy nic nie dbają o gorzką mękę jego, i choćby najdłużej w niej był, byle woli swojej mogli dosyć uczynić. Albowiem myśl ich wszystka jest do świata, i za małą rzecz ważą sobie mękę moje.”

Tedy odpowiedziała Panna: „Widziałam sprawiedliwość twoje Synu mój surową, do której nic nie mówię, ale do Miłosierdzia twego łaskawego; przeto dla przyczyny mojej, zmiłuj się nad nim, bo na każdy dzień odprawowałem Godzinki moje ku czci mojej, ani mu przypisuj pychy potomków jego, której dla niego zażywają. Oni albowiem weselą się, a ten

placze, i jest dręczony bez pociechy.”

Której odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja najmilsza. Słowa twoje pełne są słodkości, i słodsze nad miód słowa twoje pochodzą z serca, które miłosierdzia pełne jest, i dla tego miłosierdziem brzmią słowa twoje. Ten za którym się ty modlisz, trojaki miłosierdzie będzie miał dla ciebie. Naprzód będzie wybawiony z rąk czartowskich, którzy jako krucy nie nasyceni trapią go. Jako bowiem ptacy, gdy jaki straszny grzmot słyszą, łup który w nogach trzymają, dla dźwięku onego opuszczają, i uciekają. Tak dla ciebie czarci porzucają duszę jego, ani już więcej nie dotkną się go, i nie będą prześladować. Po wtóre będzie przeniesiony z wielkiego gorąca do lżejszego. Po trzecie, będą go cieszyć Aniołowie ŚŚ. Wszakże nie jest jeszcze zupełnie wybawiony, i jeszcze potrzebuje ratunku. Wiesz albowiem, i widzisz; wszelką sprawiedliwość we mnie, że żaden do żywota wiecznego nie przyjdzie, ażby jako złoto (przez ogień przeczyszcivszy się) bez zmayı był. Przeto dla przyczyny twojej, (gdy nastąpi czas miłosierdzia i sprawiedliwości) będzie wyzwolony.”

Pan Chrystus przyjmuje do miłosierdzia nie jakiego Biskupa za przyczyną Matki swojej, nagiego w dobre uczynki, ale nowo nawróconego do skruchy, i do przedsięwzięcia Świętego żywota. I przybiera go w miłosierdzie, i Boską słodkość, nauczając go, jako pokornie ma żyć bez chciwości, i jako występne poddane z miłosierdziem, i sprawiedliwością ma karać.

Rozdział 22

Syn Boży mówi: „On Prałat za którym się ty modlisz do mnie Oblubienico, już się nawrócił do mnie trojako. Naprzód jako człowiek nagi. Po wtóre, jako który ma miecz w ręce. Po trzecie jako który ma rozciągnięte ręce, i proszący odpuszczenia. Przeto dla przyczyny Matki mojej ja też już nawracam się do niego, i zajdę mu jako matka gdy znajdzie syna zgubionego. I aczkolwiek Apostołowie moi za nim się do mnie przyczyniali, małą jednak łaskę dla niego otrzymali, bo jako skoro tę godność Kościoła mego przyjął, przeciwny mi był, i nie jako Prałat zań się zastawiał.

Teraz tedy aby nagi nie był, przyoblekę go. Co jest nagość jego? tylko że mało ma dobrych uczynków swoich, które zaiste uczynki dobre mieli by przyodziać duszę jego cnotami, która naga jest przed Oblicznością moją, choć się jej zdało że była przyodziana. Ja dam mu wspomóżenie teraz dla Matki mojej, i Świętych moich przyczyny, aby się mogła przyodziać i przykryć, bo nagi przyszedł do mnie. Na ten czas tedy przychodzi nagi, kiedy myśli tak sam w sobie: 'Ja nic dobrego nie mam od siebie, nic dobrego nie mogę bez Boga, ani też godzien jestem jakiego dobra; albowiem gdybym wiedział jakobym się mógł podobać Panu Bogu, i co się onemu podoba, z chęcią bym uczynił, choć bym miał umrzeć.'

Przez takie tedy poznanie przychodzi on nagi do mnie. Dla tego zajdę mu, i przyoblekę go. Miał też miecz w rękach, kiedy upatrował sądu mego surowość, mówiąc tak u siebie: 'Sąd Boski nie znośny jest, i niepodobna rzecz uchronić się go; dla tego wszystkie rzeczy one, których Pan Bóg chce po mnie, ja chętnie chcę, i gotowy jestem na wolą jego z wolą moją, bo żadnych nie mam dobrych uczynków, niechaj że się dzieje według woli jego, a nie wedle wolej mojej.' Ta myśl i ta woła od niego miecz surowości mojej, a przyniosła do niego miłosierdzie.

Po trzecie podniósł ręce na ten czas kiedy uważał tak u siebie samego: 'Ja wiem że nad miarę zgrzeszyłem, i dla tego sądzisz, wszakże w dobroci twojej P. Boże ufając, spodziewam się wspomnienia; albowiem nie wgardziłeś Pawła prześladownika, ani odrzuciłeś Magdaleny grzesznice, dla tego Panie obracam się do ciebie, ażebyś uczynił ze mną wedle wielkiego miłosierdzia swego.' Za taką tedy myśl, i za taką żądze podam mu rękę miłosierdzia mego, i przydam mu słodkości mojej.

Wszakże jeśli by te trzy rzeczy (które rozkażę) mężnie wypełnił, naprzód albowiem powinien oddalić od siebie wszelaką pychę i okazałość, a przyjąć wszelaką pokorę. Po wtóre niech oddali od serca swego wszelką pożydlivość, aby te doczesne rzeczy (które mu są złecone) miał jako człowiek szafarz dobry mając rachunek dać Panu swemu. Po trzecie niechaj się z pilnością stara, aby grzechu swego, i poddanych swoich nie zaniedbywał, ale sprawiedliwością, i miłosierdziem karał, uważając sprawy moje, że z miłosierdziem przyjmowałem jawnogrzeszniki, nierządnicę, który z sprawiedliwości pogardziłem pysznymi.

Izali tego nie macie w piśmie? że niektóry przyszedłszy do mnie rzekł: 'Mistrzu pójdę za tobą, gdzie idziesz?' Odpowiedziałem mu: 'Nie, bo liszki jamy mają.' A czemu go pogardziłem, tylko że widziałem serce jego i woła, że chciał mieć chwałę, i dostatki bez prace, i dla tego z sprawiedliwości mojej był ode mnie oddalony. Tak niechaj uczyni i on, albowiem ktobykolwiek wystąpiwszy, przyszedłby do niego upokorzywszy się, i chcąc się poprawić, statecznie prosiłby odpuszczenia, na ten czas on powinien mu miłosierdzie pokazać.

A kogo by zaś dobrowolnie grzeszącego znalazł, a nie chciałby się opamiętać, będzie go karał pomaluśku, i uważanie biczami, albo skarze go winą pieniężną; jednak że niechaj go przestrzega, żeby nie czynił onego karania dla chciwości, ale dla miłości i sprawiedliwości; a one pieniądze na takie rzeczy niechaj obraca, żeby dobry rachunek Panu Bogu mógł z tego dać, to jest żeby wedle sprawiedliwości miłosiernie od onego występnego one pieniądze były wzięte i mądrze na rzeczy Boskie, aby były wydane. A jeśli by on skarany raz winą pieniężną niechał się jeszcze opamiętać, tedy niechaj od niej odejmę urząd i godność, aby on tak zawstydzony został jako ośieł, który gdy nosi złote siodło, coś wielkiego o nim rozumieją, a gdy z niego będzie zdjęte, jako bestią niemą puszczają go jako i pierwej.

Tak ja też Stwórcę wszystkiego czynię, ja albowiem naprzód karzę człowieka przez uciski doczesne, przez chorobę, i przez przeciwne rzeczy woli jego, a jeśli by on jeszcze na ten czas nie chciał się opamiętać, tedy oddalam od niego miłosierdzie moje, i puszczam go na męki onemu z sprawiedliwości zgotowane."

Panna Maryja pokazała się Oblubienicy, prosząc Syna za jednym wielkim Panem, którego przyrównywa do zbójce. Której Chrystus powiada wielkie grzechy jego, wszakże za przyjaźnią jej, czyni mu trzy łaski. Daje mu albowiem Mistrza Duchownego, i wyrozumienie okrutnej męki wiekuistej, i nadzieję dobrą miłosierdzia z bojaźnią roztropną.

Panna Maryja mówi do Syna: „Synu mój Błogosławiony Ty bądź. Ja proszę od ciebie miłosierdzia za tym zbrojcą, za którym Oblubienica twoja modląc się płacze.” Odpowiedział Syn: „Czemu Matko prosisz za nim? Albowiem on uczynił trojaki łożostwa. Naprzód splądrował Anioły i wybrane moje. Po wtóre splądrował wiele ciał ludzkich, bo dusze ich od ciała przed czasem oddzielił. Po trzecie wiele ludzi obłupił niewinnych z dóbr ich.

Naprzód tedy splądrował Anioły, bo dusze wielu które się mieli złączyć z Aniołami, rozłączył słowami szyderskimi, uczynkami złymi, i przykładami przez okazję, i pociągnięciem do złego. Aże też cierpiał złych w złości swojej, których słusznie powinien był karać. Po wtóre wiele niewinnych karał na gardle dla pychy swojej. Po trzecie dobra niewinnych niesłusznie sobie przywłaszczał, i na nędzniki niesłuszną potwarz położył. Z tymi trzema rzeczami i insze trzy złe rzeczy ma. Naprzód zbytnią pożądlivość świata. Po wtóre żywot niepowściągliwy, bo aczkolwiek w Małżeństwie jest, i tego nie zachowuje z Boską miłością, ale żeby tylko dosyć uczynił pożądlivości swojej. Po trzecie ma pychę tak wielką, że żadnego nie chce mieć sobie równego.

Oto taki jest ten za którym się ty modlisz. Ty widzisz we mnie wszelką sprawiedliwość, i co się każdemu powinno. Izali gdy Matka Jakoba, i Jana, przystąpiła do mnie i prosiła, aby jeden z nich siedział na prawicy, a drugi na lewicy mojej? Ja jej odpowiedziałem, że on któryby więcej pracował, i upokarzał się, ten na prawicy mojej będzie siedział, i na lewicy. Jakoż tedy powinna rzecz siedzieć komu na prawicy ze mną albo dla mnie, ale i owszem więcej przeciwko mnie?” Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój, pełen wszelakiej sprawiedliwości, i miłosierdzia. Ja widzę sprawiedliwość twoje straszna, jako ogień bardzo potężny, i jakoby gore, do której się żaden przybliżyć nie śmie, ale z drugiej strony widzę miłosierdzie twoje prędkie; i do tego ja Synu mój mówię, i przystępuję, bo aczkolwiek małą mam sprawiedliwość do ciebie strony tego zabójcy, wszakże dla tego żadnym sposobem (jeśliby miłosierdzie twoje wielkie nie przyczyniło się) nie mógłby być zbawiony.

On albowiem podobny jest dziecku, które aczkolwiek ma usta, oczy, ręce, i nogi, wszakże nie może mówić usty, ani widzeniem rozeznąć między ogniem i światłością słoneczną, ani może chodzić na nogach, albo pracować rękoma. Tak ten zabójca jest. On albowiem od narodzenia swego rósł do spraw diabelskich, uszy jego zatwardziały na słuchanie dobrych rzeczy. Oczy jego polśniły do wyrozumienia przyszłych rzeczy. Usta też były zamknięte na Chwałę twoje, i ręce dla sprawowania dobrego dla Pana Boga były u niego nazbyt słabe, tak bardzo, że wszelka cnota, i wszelka dobroć była jakoby umarła przed nim, wszakże jakoby jedną nogą swoją na dwu stopniach stał. Noga tedy ona była żądza jego i myśli, który myślał tak sam w sobie z wielką żądzą: 'O Boże! daj to abym kogo mógł znaleźć, któryby mi powiedział, jakobym się mógł poprawić, czym bym mógł ubłagać Pana Boga mego? Bo choćbym miał i umrzeć, chętnie bym to uczynił.' Pierwszy stopień był że się często bał i uważał, że okrutna ona będzie męka wiekuista. Drugi stopień był żal utraty Królestwa Niebieskiego. Dla tego Synu mój najśłodszy dla nieskończonej dobroci twojej, i dla prośby mojej, którym cię w żywocie moim nosiła, zmiłuj się nad nim.”

Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko moja najśłodsza. Słowa twoje pełne są mądrości, i sprawiedliwości. A że we mnie jest wszelka sprawiedliwość i miłosierdzie, dla tego nagrodziłem zabójcy trzy dobre rzeczy, za drugie trzy dobre, które ofiarował. Albowiem że przedsięwzięcie miał poprawy, pokazałem mu Przyjaciela mego, który mu pokaże drogę żywota. Za wtóre, to jest za rozmyślanie ustawiczne wiekuistej męki, dałem mu większe rozumienie wiecznej męki, aniżeli pierwej, aby zrozumiał w sercu swoim, jako gorzka jest wiekuista męka. Za trzecią, to jest za boleść utraty Królestwa Niebieskiego, oświeciłem nadzieję jego, aby lepiej ufał teraz, a niżeli pierwej i mędrzej,

ażeby się teraz rozumniej bał, aniżeli pierwej.”

Jeszcze po wtóre mówiła Matka: „Błogosławiony ty bądź Synu mój od wszystkiego stworzenia na Niebie i na ziemi żeś te trzy rzeczy nagrodził zbójcy z sprawiedliwości twojej. Dla tego teraz proszę abyś mi też raczył dać miłosierdzie twoje, bo ty nic nie czynisz bez miłosierdzia. Dajże mu tedy z miłosierdzia swego jedną łaskę dla prośby mojej, a druga dla sługi twego, który mię do prośby za zbójcą przyciska, trzecią też łaskę daj dla łez i prośby Córki mojej Oblubienice twojej.”

Której odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko najmiłsza, Pani Anielska, i Królowa wszystkich Duchów. Słowa twoje słodkie mi są jako wino najprzedniejsze, rozkoszne nad wszystkie rzeczy, o których może pomyśleć, i doświadczone we wszelkiej mądrości, i sprawiedliwości. I Błogosławione niechaj będą usta twoje i wargi twoje, z których miłosierdzie pochodzi na nędzne grzeszniki. Ty zaprawdę miłosierdzia Matką jesteś nazwana, i tak jest, bo nędze wszystkich uważasz, i mnie do miłosierdzia nakłaniasz. Prośże tedy co chcesz, albowiem nie może być daremna miłość, i prośbą twoją.”

Tedy odpowiedziała Matka: „Ten zbójca Panie mój, i Synu mój! nazbyt niebezpiecznie położony jest, stoi albowiem jedną nogą jakoby na dwu stopniach. Dla tego daj mu aby stateczniej mógł stać o to, co jest mnie najmiłszego, to jest najczystsze Ciało twoje, któreś ze mnie bez wszelkiej zmy, i pożądlivosti najczystsze do Bóstwa twego przyjął. To Ciało twoje jest najprędsza chorych pomoc, i najwdzięczniejsze lekarstwo, to przywraca ślepym wzrok, głuchym słuch, chromym chód, sposobność do roboty ręcznej. To też jest najmocniejsze i najśłodsze lekarstwo, za którym prędko przychodzą do zdrowia nie mocni. Dajże mu to, żeby uczuł w sobie wspomóżenie, i ucieszył się z niego z gorącą miłością. Po wtóre, proszę abyś mu raczył pokazać co ma czynić, jako cię będzie mógł ubłagać. Po trzecie, proszę aby mu był dany odpoczynek z gorącości ciała jego dla prośby tych, którzy cię za nim proszą.”

Odpowiedział po wtóre Syn: „Najmiłsza Matko, słowa twoje słodkie są jako miód w uściech moich, ale ja sprawiedliwy jestem, a tobie nie może się nic odmówić; dla tego za prośbą twoją jako mądry Pan, chcę sobie wziąć na rozmyśl, nie dlatego żeby jaka odmiana miała być we mnie, albo że czego nie wiesz, i nie widzisz we mnie, ale dla Oblubienice to stojącej odkładam, aby mogła zrozumieć mądrość moją.”

Chrystus powiada jeśliby on zbójca wyżej mianowany chciał przyjąć Najświętszą Komunią, potrzeba naprzód żeby miał skrucę za dopuszczone grzechy z przedsięwzięciem poprawy, i więcej nie grzeszyć, ale w dobrym przebywać. Naucza go też inszych środków, którymi się może z Panem Bogiem, z Aniołami, Świętymi, i z bliźnimi zjednać. Czego jeśliby nie uczynił, ciężko będzie karany.

Rozdział 24

Panna Maryja mówi: „Błogosławiony ty bądź Synu mój, Królu chwały, i Aniołów, proszę cię i po wtóre za zbójcą.” Odpowiedział Syn: „Błogosławiona ty bądź Matko najmiłsza. Jako mleko twoje w Ciało Człowieczeństwa mego weszło, i wszystkie członki moje zmocniło, tak słowa twoje wchodzą, i uweselają serce moje, bo każda prośba twoja z uwagą jest i wszelka woła do miłosierdzia. Dla tego uczynię dla miłości twojej miłosierdzie

moje nad zbójcą.”

Odpowiedziała Matka: „Dajże mu tedy Synu najmilszy to, co jest mnie najmilszego, to jest Ciało twoje, bo ten zbójca łaknący, albo głodny jest, i próżny od dobrego. Dla tego daj mu łaskę, aby zgasło łaknienie złe, a posiliła się słabość jego, i aby się zapaliła wola do dobrego. Bo aż do tego czasu gnuśna była w twojej miłości.”

Odpowiedział Syn: „Jako dziecię (którego nie karmią prędko) umiera na ciele, tak ten (który od dzieciństwa swego był wychowany od czarta) nie będzie mógł ożyć, ażby był karmiony Pokarmem moim; dla tego (jeśli pragnie Ciała mego pożywać, i jeśli pragnie posilić się słodkością owocu jego) z tymi trzema cnotami niechaj przystępuje do mnie, to jest z skrucłą sprawiedliwą z dopuszczonych grzechów, z wolą nie czynić nic dalej złe, i w dobrych uczynkach do końca trwać. Na prośby tedy tych, którzy za nim przyczyniają się, odpowiadam tobie: że to co ja rozkażę, potrzeba żeby uczynił zbójca, jeśli zbawienia szuka.

Naprzód że śmiał się sprzeciwiać Królowi Chwały, dla tego teraz dla poprawy grzechów, powinien wiary Kościoła Świętego tak mężnie bronić, i żywot swój dla jego obrony gotowy mieć aż do śmierci; że jako pierwaj pracował wszystkimi siłami dla czci świetckiej, i dla pożytku Pana doczesnego, tak i teraz niechaj się stara z pilnością, aby się wiara moja pomnażała, a nieprzyjaciele Wiary Kościoła aby byli poniżeni, i wszystkich aby ciągnął, których by mógł pociągnąć do mnie słowem, albo przykładem, jako pierwaj odciągał, gdy dla świata pracował.

Zaprawdę powiadam ci, choćby nie więcej uczynił, tylko żeby przywiązał przyłbicę dla czci mojej, i włożył by tarczą na ramę swoje tym umysłem, aby stał za wiarę Świętą, będzie mu poczytano za uczynek, jeśliby w tym punkcie powołany był. I choć by też nieprzyjaciele przyszli, żaden mu nie może zaszkodzić. Dla tego niechaj pracuje śmieje, bo możnego Pana ma, gdy mnie mieć będzie. Niechaj pracuje mężnie; bo mu kosztowny dadzą żołąd, to jest żywot wieczny. Za to zaś że Świętych i Anioły obraził, i ciałom dusze poodejmował, niechaj się stara, aby była odprawowana na każdy dzień jedna Msza Święta o wszystkich Świętych przez jeden zupełny rok, gdzie mu się będzie zdało, dawszy Kapłanowi (który będzie odprawował) nagrodę, aby przez tę ofiarę (Święci i Aniołowie obrażeni,) mogli być ubłagani, i do niego oczy swe obrócili. Przez taką albowiem ofiarę bywają ubłagani, kiedy Ciało moje (że Królewską jest ofiara) w miłości i w pokorze bywa przyjmowane i ofiarowane.

Po tym że dobra cudze plądował wdowom, i sierotom czynił krzywdy, dla tego wszystkie rzeczy (które wie zapewne, że ich trzyma nie słusznie) ma oddać z pokorą, prosząc ukrzywdzonych, aby mu z łaską odpuścili, a że nie wszystkim może dosyć uczynić, których ukrzywdził, dla tego w jakim Kościele, jako mu się będzie zdało, własnym nakładem niechaj zbuduje jeden Ołtarz, na którym aż do końca świata jedna Msza na każdy dzień za tych, którym szkody czynił, aby była odprawowana; a żeby to wiecznie trwało, tak wiele dochodu da do tego ołtarza, żeby jeden Kapelan wiecznie odprawując, z stąd miał wyżywienie. Nad to że od niego daleko była pokora, dla tego ma się upokorzyć ile może, aby tych których obraził, do pokoju i do zgody prosił, jako najprzystojniej będzie mogło być.

Także też gdyby kiedy słyszał, że kto grzechy jego, i występki chwali, albo gani, których się dopuszczał, ani ich pyszno niech broni, ani się z nich nie chełpi z uciecha, ale niech sobie pomyśli pokornie, i mówi: 'Prawdziwie nazbyt kochałem się w grzechu, który mi do niczego nie pomógł. Nazbyt w pysze wystąpiłem. A gdybym był chciał, dobrze bym

się był mógł tego uchronić. Dla tego proście Braciszkwie Pana, aby mi dał teraz Ducha, żebym się opamiętał od takich rzeczy, i żebym mógł z dopuszczonych grzechów mężnie się poprawić.'

Za to zaś że w ciele swoim rozmaicie mię obraził, rozumną wstrzeźliwością niechaj uskramia ciało swoje. Jeśliby tedy usłuchał słów moich tych, i wypełniłby je uczynkiem, zbawienie będzie miał, i żywot wieczny; a jeśliby inaczej, aż do najmniejszego będę karał grzechy jego, i większą będzie miał mękę, żem mu to odpowiedział anizeli by miał, gdy by tego nie wiedział."

Po trzech lat Oblubienica miała następujące Objawienie, Pan Chrystus powiada jej, że jeśli się prędko nie poprawi zbójca przereczony, prędko będzie potępiony dekretem strasliwym w rodzaju swoim, i w dobrach, także też i na duszy, jako złośliwy zbójca; co się wszystko tak stało, bo się nie chciał poprawić.

Rozdział 25

Syn Boży mówił do Oblubienice: „Powiedziałem zbójcy pierwej piękną piosnkę, i owszem piękne lekarstwo, teraz zaś powiadam mu nie piosnkę, ale lamentacją i biadę. Albowiem jeśli się prędko nie wróci na inszą stronę, uczynię straszną sprawiedliwość moje. Albowiem dni jego skrócą się, nasienie jego nie uczyni pożytku, zgromadzone bogactwa rozszarpują insi, a on będzie sądzony jako złośliwy zbójca, i jako syn nie posłuszny pogardzający napomnieniem Ojcowskim.”

Chrystus powiada Oblubienicy modlącej się za nie którym Królem, że on się star w Królestwie swoim za radą Duchownych, sprawiedliwych i mądrych mężów odnowić mury Jerozolimskie, to jest Kościoła, i Wiary Katolickiej, którzy jakoby już upadli duchowne, którego mur przez pospólstwo Chrześcijańskie, a naczynia Kościelne przez Kapłany i Zakony znaczą się.

Rozdział 26

Syn Boży mówi: „Ten który się stał członkiem moim z członka diabelskiego, niechaj pracuje tak jako ci, którzy budują mury Jerozolimskie, którzy dla naprawy Zakonu zepsowanego pracowali, którzy sprzęty Domu Bożego rozrzucone zgromadzili. Zaprawdę uskarżam się na trzy rzeczy. Naprzód że mur Jerozolimski zepsowany jest. Co jest mur Jerozolimski zepsowany (to jest Kościół mego) tylko ciała, i Dusze Chrześcijańskie? Z tych albowiem ma być budowany Kościół mój, którego Kościół mur teraz upadł; bo woła swoje wszyscy wykonać chcą a nie moje, odwracają oczy swoje ode mnie, a nie chcą mieć wołającego słuchać. Słowa moje są im nie znośne, sprawy moje próżne, męka moja niewdzięczna do rozmyślenia, żywot mój nieznośny, i zda się im nie podobny do naśladowania.

Po wtóre uskarżam się, że naczynia Domu mego zaprowadzone są do Babilonu. Które to są naczynia Domu mego, a naczynia różne? tylko rząd i zabawa Kapłańska, i

Zakonników. Tych dobry rząd, i ozdoba odniesiona jest na wolę, i na rozkosz własną z Kościoła mego, i na pychę święcką. Mądrość moja, i nauka jest im próżna. Przykazania moje ciężkie. Obietnicę (którą mi obiecali) nie wypełniają. Zakon mój, i postanowienie Przyjaciół moich, przodków swoich zgwałcili, a swoje wymyślania czynią, i mają za Zakon.

Po trzecie uskarżam się, że Zakon dziesięciorga Przykazania mego zgubiony jest. Izaliż nie czytacie w Ewangelie mojej? że gdy mię pytał jeden mówiąc: 'Mistrzu co mam czynić, abym miał żywot wieczny?' Odpowiedziałem mu: 'Chowaj przykazania moje', które teraz zagubione, i zaniedbane są.

Dla tego Król ten, za którym się ty modlisz, ma zgromadzić męża Duchowne, mądre mądrością swoją, i tych którzy Ducha mego mają, aby pytał i szukał z pilnością wedle rady ich, jako mur Kościoła mego ma być odnowiony w Chrześcijaństwie? I część Bogu aby była wyrządzana, wiara dobra aby zakwitnęła, miłość Boska aby się zapaliła, męka moja w sercach ludzkich aby się wyraziła. Niechaj się też pyta, jako naczynia Domu mego mają się przywrócić do pierwszego stanu, to jest jako Kapłani i Zakonnicy porzuciwszy pychę, mają się znowując pokory, niepowściągliwi zachować się w czystości, chciwi i światowi mają się od zbytej chciwości święckiej strzeż, aby mogli święcić innym.

Niechaj też pracuje mężnie i mądrze, aby przykazania moje pilnie były miłowane. Niechaj zgromadzi sprawiedliwych Chrześcijan, aby z nimi rozwalone rzeczy Duchowne odnawiał. Zaprawdę Kościół mój daleko nazbyt odstąpił ode mnie tak bardzo, że gdy by przyczyna Matki mojej nie przystąpiła, nie byłoby nadzieje miłosierdzia; ale między wszystkimi stanami święckimi, żołnierze więcej nad innych odstąpili od prawdy, których niebezpieczeństwo i męka tobie pierwszej pokazana była."

Chrystus zakazuje Oblubienicy słuchać nowych rzeczy, i spraw święckich, i o wojnach, ale rozkazuje aby uważała sprawy Boże, które nader dziwne są. Strofuje też onych, którzy tylko na bogactwa godności i rozkoszy patrząc, powiadają że nigdy nie wnikną do ziemie onej opływającej mlekiem i miodem, to jest do Niebieskiej Chwały, jeśli by się nie nawrócili, i sprawiedliwie nie żyli wedle stanu swego. Ale sprawiedliwi wnikną, i będą się weselić.

Rozdział 27

„Czemu się kochasz w słuchaniu spraw święckich, i o wojnach wielkich ludzi, i czemu takim próżnym słuchaniem zabawiasz się, gdy ja jestem wszystkiego Panem, i żadna rozkosz za nic ma być poczytana beze mnie? Jeślibyś ty tedy chciała słuchać spraw Pańskich, i jeślibyś chciała uważać uczynki Wielmożnych, miałabyś raczej uważać i słuchać spraw moich, które rozumem nie mogą być ogarnione w rozmyślaniu zadymienia pełne, i w słuchaniu cudowne; aczkolwiek tedy czart pobudza Pany święckie do woli swojej, i aczkolwiek się im szczęści z skrytej sprawiedliwości mojej, wszakże ja jestem Panem ich, i sądem moim będą sądzeni.

Oni poczęli sobie zakon nowy przeciwko Zakonowi memu; starania zaiste wszelakiego zażywają, jakoby od świata mogli być uczeni, jakoby mogli bogactw nabyć, jako woli swojej dosyć uczynić, jako Potomki swe rozprzestrzenić? Dla tego przysięgam w Bóstwie, i w Człowieczeństwie moim, że (jeśliby w takim stanie pomarli) izali wnikną do ziemie onej? która była obiecana synom Izraelskim, pod figurą, która opływała mlekiem i

miodem, nie więcej jako oni, którzy pragnęli garnców mięs, a nagłą śmiercią umierali. Jako bowiem oni śmiercią cielesną poumierali, tak ci umrą śmiercią duszną.

Oni zaś którzy wolą moje czynią, ci wnijdą do ziemie, która opływa mlekiem i miodem, to jest w Niebieską Chwałę, w której nie masz ziemie na spodku, ani nieba w zgorę, ale ja sam Stwórca wszystkiego, i Pan, ja jestem na spodzie i w zgorę, ja z wierzchu i wewnątrz. Bo ja napełniam wszystkie rzeczy, ja nakarmię przyjaciół moje słodkością nie miodową, ale niewypowiedzianą i przedziwną napełnię ich, aby nic nie pragnęli, tylko mnie, niczego nie potrzebowali, tylko mnie, w którym jest wszelkie dobro.

Tego dobra nieprzyjaciele moi nigdy nie skosztują, chyba by się odwrócili od złości swej, bo gdy by oni uważali, co ja uczyniłem dla nich, jeśli by pomyśleli co im dałem, nigdy by mię tak do gniewu nie pobudzali. Ja albowiem dałem im wszystkie rzeczy potrzebne, i czego tylko pragnęli mieć z skromnością. Ja im dopuściłem aby skromne mieli godności, także przyjaciół i rozkoszy. Ktokolwiek będąc na godności, myśli tak sam w sobie, że położony jestem na godności uczciwie wedle stanu mego chcę się sprawować. Będę wyrządzał Panu Bogu mojemu uczciwość, nikogo nie będę uciskał, podlejszych od siebie będę przyjmował, wszystkich będę miłował.

Taki w godności swojej mnie się podoba, który prawdziwie bogactwa ma, i myśli tak sam w sobie: 'Ja że mam bogactwa, żadnej rzeczy nie będę brał nie słusznie, nikomu nie uczynię krzywdy, będę się strzegł grzechu śmiertelnego, będę ratował ubogich.' Takowy w bogactwach swoich jest mi wdzięczny.

Kto zaś w rozkoszy jest, i myśli tak sam w sobie: 'Ciało moje słabe jest, ani mam nadzieje żebym się miał powściągnąć; a że mam uczciwą żonę, nie będę pragnął innych, zachowam się od wszelkiej sprośności nie rządu.' Ten takowy może mi się podobać.

Ale wiele ich teraz zakon swój przekładają nad zakon mój, albowiem w godności swojej żadnych nie chcą mieć nad sobą przełożonych, bogactwy nie mogą się nigdy nasycić, w rozkoszach swoich nad sposób, i chwalebne postanowienie chcą wykraczać. Dla tego (jeśli by się nie poprawili, i inszej drogi nie zaczęli) nie wnijdą do ziemie mojej, w której mleko i miód Duchowny jest, to jest słodkość i nasycenie, której gdy skosztują, nic więcej już nie pragną, ani czego potrzebują, tylko co mają, tym się kontentują."

Potępia nie jaka duszę zmarłego Chrystus za grzechy ciężkie, że nie miał politowania nad boleściami, i ranami męki Chrystusowej. Którą dusza do martwego płodu bywa przypodobna i potępiona. I przez onych, którzy naśladowali złośliwie Chrystusa w przepowiadaniu przez Krzyżowniki, i stróże grobu jego, jaśnie znaczy się.

Rozdział 28

Zdało się że wielkie wojsko stało przed P. Bogiem, do którego mówił Pan Bóg: „O to ona dusza nie jest moja, z rany zaiste boku mego nie większe miała pożałowanie, tylko kiedy by była przebita tarcz nieprzyjaciela jej. O ranach rąk moich tak wiele dbała, jakoby kiedy wiotche sukno podrapane było. Rany też nóg moich tak lekkie u niej były, jakoby widziała ono miękkie jabłko przerzynają.”

Tedy Pan mówił do niej: „Ty częstokroć pytałaś za żywota twego, czemu ja Bóg w

ciele umarłem? Teraz zaś ja cię pytam, czemuś ty nędzna dusza umarła?” Odpowiedziała ona: „Żem cię nie miłowała.” A Pan rzekł duszy: „Ty byłaś mi jako dziecię nie donoszone Matce swojej, która nie mniejszą boleść cierpi za nie, jako też i za ono, które żywe wychodzi z żywota jej. Tak ja drogo, i z tak wielką gorzkością odkupił cię, jako nie którego z Świętych moich, acz się ty o to mało starałaś, ale jako dziecię nie donoszone nie ma słodkości z piersi macierzyńskich, ani pociechy z słów, ani zagrzewania od niej. Tak ty nigdy nie będziesz miała słodkości wybranych moich niewypowiedzianej, bo słodkość twoja podobała się tobie. Nigdy nie będziesz słuchała słów moich dla postępuku twego, bo słowa ust twoich, i świata, podobały się tobie. A słowa ust moich były tobie gorzkie. Nigdy nie uczujesz miłości, i dobroci mojej, boś ze mną była jako lód do wszelakiego dobra. Idźże tedy na miejsce ono, gdzie niedonoszone dzieci bywają rzucone, gdzie będziesz żyła w śmierci twojej wiecznie, boś nie chciała żyć w światłości, i w żywocie moim.”

Po tym Pan Bóg mówił do wojska: „O Przyjaciele moi! Gdyby wszystkie gwiazdy i planety obrócili się w języki, i choćby mię wszyscy Święci prosili, nie uczyniłbym miłosierdzia nad tą, która z słusznej sprawiedliwości ma być potępiona. Ta tedy dusza podobna była trojakim ludziom. Naprzód onym, którzy mię naśladowali w przepowiadaniu ze złości, aby należli okazją w słowach i uczynkach moich oskarżyć, i wydać mię. Ci widzieli uczynki moje dobre i cuda, których żaden uczynić nie mógł, tylko Bóg. Ci słuchali mądrości mojej, i doświadczyli żywota mego chwalebne, i tego mi zajrzeli, i gniewem się przeciwko mnie poruszali. Ale czemu? Dlatego że uczynki moje były dobre, a sprawy ich złe, a że też nie pozwalałem na grzechy ich, ale surowie karałem.

Tak też dusza ta naśladowała mię w prawdzie ciałem swoim nie z Boskiej miłości, ale żeby ją tylko ludzie widzieli, słuchała spraw moich, i oczyma na nich patrzała, i z stąd się gniewała, słuchała przykazania mego, a naśmiewała się z niego. Kosztowała dobroci mojej, a nie uwierzyła. Widziała przyjaciół moje, postępując w dobrym, i tego im zazdrościła. Ale czemu? Bo słowa moje, i wybranych moich były przeciwko złości jej. Przykazania i napominania moje były przeciwko rozkoszy jej. Miłość też moja, i posłuszeństwo było przeciwko woli jej. Wszakże sumienie tej powiadało jej, że ja miałem być nad wszystkich czczony. Z obrotu zaś Niebieskiego rozum jej pokazywał, że ja byłem stwórcą wszystkiego; z pożytków ziemnych, i inszych rzeczy dobrze sporządzonych widziała mię być stwórcą, i aczkolwiek tak wiedziała, wszakże na słowa moje gniewała się, bom jej sprawy złe strofował.

Po wtóre podobna była tym którzy mię zabili, którzy mówili społecznie, 'Zabijmy go śmieje; albowiem żadnym sposobem nie powstanie.' A ja przepowiedziałem uczniom moim, że miałem zmartwychwstać trzeciego dnia; ale nieprzyjaciele moi świata tego kochankowie, nie wierzyli abym miał z sprawiedliwością zmartwychwstać trzeciego dnia, bo mię prawego Człowieka widzieli ale Bóstwa tającego się nie widzieli, dla tego i bezpiecznie grzeszyli, i z sprawiedliwości jakoby przemogli; bo gdy by wiedzieli, nigdy by mię byli nie zabili. Tak też dusza ta myślała: 'Będę zażywała rozkoszy wedle upodobania, zabiję go śmieje przez wola, i przez złe uczynki, w których się kocham. Co mi to szkodzi, i czemu się mam od tej wstrzymać? Albowiem nie powstanie na sąd, nie będzie sędził wedle spraw ludzkich. Albowiem gdyby miał tak ściśle sędzić, nie odkupiłby był człowieka, i gdy by tak miał w nienawiści grzech, nie znosiłby był tak cierpliwie grzesznika.'

Po trzecie, podobny był onym, którzy strzegli grobu mego, którzy się byli przyzbroili, i opatrzyli grób stróżami zapieczętowawszy, abym z martwych nie wstał, mówiąc: 'Tak strzeżmy z pilnością aby nie z martwych wstał, abyśmy onemu snadź nie służyli.' Tak czyniła dusza ta. Albowiem przyzbroiła się zatwardziałością grzechu, strzegła też z pilnością, to jest spraw wybranych moich, w których ja odpoczywam przestrzega z

pilnością, aby słowa moje, i napominania ich nie weszły do niej, myśląc tak w sobie: 'Będę się strzegła od nich abym nie słuchała słów ich, abym snadź nie była pobudzona jakimi myślami Boskimi, i myślałabym opuszczając zaczęta rozkosz, abym snadź nie słyszała, co by się woli mojej nie podobało.' I tak się oddaliła od onych ze złości, do których się miała z miłości przyłączyć."

OBJAŚNIENIE

Ten był szlachetnie urodzony, a mało co o Panu Bogu dbał. Przy stole bluźnił Świętych Bożych, i tak kichając umarł bez Sakramentów. Którego dusza była widziana, że stała na sądzie, któremu rzekł Sędzia: „Ty mówiłeś jakoś chciał, i czyniłeś jakoś mógł. Dla tego tobie teraz milczeć przynależy, i słuchać. Odpowiedzże mi przy tej, która tego słucha, aczkolwiek ja wszystko wiem. Izaliż nie słyszała com ja powiedział: 'Nie chcę śmierci grzesznego, ale żeby się nawrócił.' Czemużeś tedy nie nawróciła się do mnie, gdy mogłaś?” Odpowiedziała dusza: „Słyszałam ci w prawdzie, ale o to nie dbałam.”

Rzekł po wtóre Sędzia: „Izalim ja nie powiedział: 'Idźcie przekłęci w ogień wieczny, a pójďte ze mną Błogosławieni.' Czemużeś się tedy nie kwapiła do Błogosławieństwa?” Któremu dusza: „Słyszałam w prawdzie, alem temu nie wierzyła.”

Znowu rzekł Sędzia: „Izalim nie słyszała że ja Bóg byłem sprawiedliwy, i wiekuisty? Sędzia sprawiedliwy; czemużeś się tedy nie lękała sądu przyszłego?” Któremu odpowiedziała dusza: „Słyszałam w prawdzie, ale kochałam się sama w sobie, i zamykałam uszy, abym nie słyszała sądu, zatwardziałam serce, abym o tym nie myślała.”

Której rzekł Sędzia: „Dla tego teraz sprawiedliwość jest, że ucisk i zawstydzenie otworzą tobie rozum, boś nie chciała rozumieć gdyś mogła.” Za tym dusza będąc wyrzucona od sądu, narzekała i wołała: „Ach, ach jaka nagroda! Ale kiedy będzie koniec?” Za razem był słyszany głos: „Jako sam początek wszystkich rzeczy nie ma końca, tak ani tobie koniec.”

Pan Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby często zażywała Ciała Chrystusowego; które przez Mannę (która padała Ojcom na puszczy; i przez mąkę Wdowy onej, którą karmiła Proroka) znaczy się. Powiada też o wielkich cnotach, i o łaskach, których dusza nabożna dostępuje z zażywania przereczonego.

Rozdział 29

„Ja jestem Bóg twój, i Pan, którego głos Mojżesz w krzaku, i Jan Święty w Jordanie. Od tego dnia chcę abyś przyjmowała częściej Ciało moje, to jest albowiem lekarstwo, i pokarm, którym się dusza posila. Nie mocny na duszy, i słaby w cnotach wzmaga. Izali nie masz tego w Piśmie? że Prorok był posłany do białogłowy, która go karmiła trochę mąki, a nie ubywało jej, aż deszcz przyszedł na ziemię. Ja jestem onym Prorokiem w figurze. Ciało moje jest mąka ona, to jest pokarm duszny, ten ani bywa strawiony, ani go ubywa, ale nasyca dusze, i zawsze niestrawiony jest.

Albowiem cielesny pokarm ma trzy rzeczy: naprzód ztarty rozplywa się, po wtóre wniwecz się obraca; po trzecie karmi do czasu. Ale mój pokarm, choć go pożywa, ale nie ubywa. Po wtóre nie niszczyje, ale zostaje tenże. Po trzecie nie karmi do czasu, ale

wiecznie. Ten pokarm znaczył się przez Mannę, której zażywali oni starszy Ojcowie na puszczy, to jest Ciało moje, które w Ewangelii obiecałem, które nasyci na wieki.

Jako tedy chory pomnaża się w sile cielesnym pokarmem; tak wszelki (który Ciało mego z dobrą intencją zażywa) pomnaża się w duchowną siłę. To jest mocne lekarstwo, które wchodzi do dusze, i nasyci ją. Tego myśli cielesne nie uznawają, a rozumowi dusze wiadomy jest. Ten pokarm nie smaczny jest złym, którym nie smakuje tylko rozkosz doczesnych rzeczy, których oczy nic nie widzą, tylko pożądliwość swoje, których rozum nic nie rozeznawa, tylko wolą swoje."

Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby zupełnie konformowała wolą swoje do woli Bożej tak w szczęściu, jako i w nieszczęściu; albowiem wola przyrównywa się korzeniowi drzewa, który, jeśli dobry jest, na ten czas drzewo (to jest dusza) wydaje dobry owoc; a jeśli niestateczny jest, na ten czas pogryzą go kret, to jest czart, i dusza napęlnia się wiatrem przeciwności, albo schnie od ciepła słonecznego, to jest od świetckiej miłości próżnej.

Rozdział 30

Syn Boży mówił do Oblubienice: „Aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże powiedz mi twoją własną mową, jakowa jest wola twoja?” Zaraz odpowiedział Anioł za Oblubienicę, który jej był dany do straży: „Wola jej jest jako czytamy: 'Bądź wola twoja jako w Niebie, tak i na ziemi.'" Odpowiedział Pan: „To jest, czego pytam, i chcę. Ta mi jest najwdzięczniejsza posługa, dla tego Oblubienico moja potrzeba abyś była jako drzewo dobrze wykorzenione, które się trzech rzeczy złych przychodzących na się nie ma bać. Naprzód, jeśli by drzewo było dobrze wykorzenione, nie podkopuje go kret. Po wtóre, nie naruszają go nawałności wiatrów. Po trzecie nie schnie od gorąca słonecznego. Drzewo tedy twoje, dusza twoja jest ten korzeń najprzedniejszy, wola dobra jest wedle woli Bożej.

Z tego albowiem korzenia wolej tak wiele cnót pochodzi, jak wiele jest korzenia w drzewie. Korzeń tedy najprzedniejszy (z którego insze wyrastają) ma być mięszy i mocny, ma też być głęboko w ziemi. Tak wola twoja ma być mocna w cierpliwości, mięszsza w Boskiej miłości, głęboko zasadzona w prawdziwej pokorze; a jeśli by tak wykorzeniona była wola twoja, tedy się nie ma bać kreta.

Cóż tedy znaczy kret pod ziemią chodzący, tylko czart, który niewidomie około dusze biega, i onej przeszkadza? Ten korzeń woli jeśli by był niestateczny do cierpliwości, ukuszeniem swoim podkopuję, i gryząc wniwecz obraca, kiedy skłonności złe, i myśli w puszczając do serca, wolą twoje do różnych rzeczy porywa, i sprawuje to, że czegokolwiek pragniesz przeciwko woli mojej. Na ten czas zaraziwszy przedni korzeń, wszystkie insze korzenie zarażają się, i schnie drzewo, to jest jeśli wola twoja i chciwość twoja byłaby skażona, za tym i insze cnoty poszpecają się, i nie podobają mi się, i owszem przez same wolą złą, jeśli by się nie poprawiła przez pokutę, godna jesteś, abyś była podana czartu, choćby wola nie przyszła do skutku.

Jeśli by zaś korzeń woli był mocny i mięszy, gryźć ci go może czart, ale nie może rozczepić. A na ten czas z gryzienia onego korzeń tym mocniej wzmaga się w większą siłę. Tak jeśli by wola twoja zawsze była mężna w przeciwnych i szczęśliwych rzeczach. Gryźć ci ją może w prawdzie czart, to jest myśli złe wpuszczając, ale jeśli się onym

sprzeciwiasz, i nie pozwalasz, na ten czas nie będą tobie na karanie, ale obróć ci się przez cierpliwość na większą zasługę, i nad podwyższenie w cnotach. A jeśli ci snadź przytrafiło się upaść przez niecierpliwość, albo zniecka, na ten czas ja odpuszczam grzechy, i dam tobie cierpliwość, mężność na znoszenie pokus czartowskich.

Po wtóre jeśli drzewo dobrze wykorzenione było, nie ma się bać nawolności wiatrów. Tak też wola twoja, jeśli była wedle wolej mojej, nie masz się frasować, gdyż się przeciwnie dzieje na świecie, bo to jest jakoby wiatr. Uważając sama w sobie, że snadź tak potrzeba tobie, to jest cierpieć przeciwności. Nie masz się też frasować, gdy toba pogardzają, i z ciebie się naśmiewają, bo ja których chcę podwyższyć, i poniżyć mogę. Nie masz się smęcić z choroby cielesnej, bo ja uzdrowić i zbawić mogę, bo nic nie czynię bez przyczyny. Który zaś wola ma mnie przeciwną, tu na tym świecie ucisk odnosi, bo nie może do tego przyjść czego szuka, i jeszcze w przyszłym żywocie za złą wolą będzie karany. A gdy by wola swoje na mię spuścił, wszystkie rzeczy (któreby na niego przyszły) mógłby znieść.

Po trzecie, drzewo dobrze wykorzenione, nie ma się lękać zbytniego gorąca, to jest którzy wola mają doskonałą nie wysuszają się. Nie wysycha w nich miłość Boża przez miłość, ani się dają odciągnąć od miłości Bożej jakiemu złemu najazdowi. Oni zaś którzy nie stateczni są, tych dusza od dobrej złączenia, i od miłości Bożej prędko bywa odwrócona, albo poduszczeniem czartowski, albo przeciwnością świata, albo od miłości jego próżnych rzeczy nie potrzebuje pragnąć.

Dla tego nie dobrym drzewem jest on człowiek, o którym ty teraz myślisz, tego główny korzeń złamany jest, to jest 'bądź wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi.' On albowiem przyjął żywota powściągliwego surowość; ale w nim oziębła gorącość miłości. Tegom ja wspomagał dla prośby Matki mojej, bo miał trzy rzeczy: Ubóstwo w bogactwach, niedołączność w członkach, niedostatek w umiejętności, ta była wola moja. A gdyby był cierpliwie w tych trzech rzeczach zachował się, miałby być i wiekuiste dostatki, miałby i wiekuiste zdrowie, i piękność, miałby poznanie, i widzenie Boga; i do otrzymania tego, jam go wspomagał, dając mu duchowną moc, pokazując mu przez natchnienie wola moje, ale wola jego, jest woli mojej przeciwna, oziębła szuka wspomżenia.

Frasuje się albowiem o ubóstwo nie dla mnie, ale dla pożytku swego, narzeka też na chorobę, aby nie cierpiał bólu, narzeka i na umiejętność żeby od inszych nie był pogardzony, dla tego z skrytej wiadomości mojej trzy rzeczy te, dla których się on frasował, otrzymał wedle woli swojej. Albowiem ma teraz większe dostatki, aniżeli pierwiej potrzeby cielesne, ma i większą umiejętność, i ma większą powagę. Dla tego gdy kret diabelski tyka się go kusząc onego, potrzeba mu się bać upadku, bo wola najprzedniejsza złamała się. Dla tego jeśli miłość świetcka zapaliła się, zaraz schnie od dobrego, i idzie za pożądliwością.

A jeśli napadł na niego ucisk, frasuje się z każdej miary jako drzewo od wiatrów chwiejące się nie może oprzeć się w żadnej rzeczy, a na wszelaką rzecz narzeka. A jeśli przystąpiła godność, nie mniej będzie się frasował, jakoby się wszystkim podobał, i jakoby od wszystkich miał być zwany dobrym, i wszelakim rzeczom, które by przypadły, mógł zabiegać mądrze. Oto jako wielka niestateczność pochodzi z nie statku korzenia zepsowanego. Cóż ja tedy mam czynić? Ja albowiem jestem jako dobry ogrodnik, w którego ogrodzie jest nie mało drzewa niepożytecznego, a mało dobrego, jeśli zgola były wycięte one dobre drzewa, a kto wnijdzie do ogrodu? Jeżeli zaś wszystkie drzewa pożytku nie przynoszące, z korzeniem były by wykopane, nader szpetny pokaże się ogród dla dołów i dla błota.

Tak i ja, gdy bym wszystkich dobrych z ciała wyprowadził do siebie, ktoby na ten czas wchodził do Kościoła Świętego? A gdy bym wszystkich w jednym mgnieniu oka złych zniósł, bardzo szpetnie doły pokazały by się w ogrodzie moim, i na ten czas wszyscy służyli by mi dla bojaźni karania, a nie z miłości. Dla tego ja czynię jako dobry Sadownik, który latorośl w suchy pniak szczepi, która gdy podrośnie, i mocno się zawęźmie, ono co suchego, będzie wrzucone w ogień. Tak ja uczynię, wszczępię zaiste sobie szczepienie słodkości, i latorośli cnót, które gdy podrosną, odetnę co będzie suchego, i wrzucę w ogień, i ochędożę ogród mój, aby w nim nic nie pożytecznego nie zostawiało, coby gałązkom nowym, i pożytek przynoszącym mogło przeszkodzić.”

OBJAŚNIENIE

O Przeorze nie jakim skruszonym z słów Chrystusowych, który po tym był nabożny. Tenże Przeor widział Chrystusa ściągającego ręce do niego, i tak mówił: „Przez tę twardą kość przeszły gwoździe.” Gdy ten Przeor umarł, rzekł Chrystus: „Brat on, przyjaciel twój, nie umarł, ale żyje, bo uczynkami wypełnił Imię Braterskie. Ale możesz spytać: 'Kto jest prawdziwy Brat?' Odpowiadam ci. Iż ten jest prawdziwy Brat, który wedle pospolitej przypowieści, wszystkie sprawy swoje niesie na grzbiecie, który niczego nie pragnie, tylko Pana Boga, i umie kontentować się potrzebami, który mię (żem się stał ciałem) za Brata swego zna, i miłuję jako Brata.”

Jeszcze o tymże Bracie. Gdy tenże Brat trudny był do wierzenia, że łaska była dana Św. Brygicie, widział w zachwyceniu Panią, i ogień zstępujący z nieba na nie, gdy się temu dziwował, i rozumiał być oszukaniem, przyszedłszy do siebie. Po wtóre zasnął i słyszał jawnie dwakroć głos mówiący: „Żaden zahamować nie może tego ognia, aby nie miał wychodzić. Ja bowiem swoją możliwością wypuszczę ten ogień na Wschód, i na Zachód, na południe i na północ, i zapali wielu.” Po tym ten Brat wierzył Objawieniu, i był obrońcą ich, i tak uczynkami wypełnił Imię Brata, i dobrze skończył.

To też w tym Rozdziale: Brat niektóry chorował trzy lata tak, że noga jego spróchniała, i szpik z niej wypływał; który tak wielkiej cierpliwości był, że zawsze Pana Jezusa w sercu miał, i w uściech, tak mówiąc: „Jezu najgodniejszy Boże, zmiłuj się nade mną.” Który przybliżając się do śmierci wołał: „Pragnę, pragnę, pragnę. O pragnienie moje przybądź!” Którego gdy pytano czego by pragnął? Odpowiedział: „Pana Boga, i z pragnienia tego i widzenia wesele się, i raduję się tak bardzo, że jeślibym sto lat żyć mógł w tej chorobie, chętnie kontentowałbym się.” Po tym tenże Brat około północkska, weselać się umarł w ręku Braciej.

Przyszłej tedy niedziele Święta Brygida będąc zachwycona w Duchu słyszała: „O Córko, że Panowie, i nauczeni nie chcą przyjść do mnie pokorni, dla tego zbieram ubogich, i nieuków do Królestwa Niebieskiego. Albowiem ten ubogi i nienauczony dzisiaj znalazł mądrość nad mądrość Salomonową. Bogactwa które nie próchnieją, i Koronę, której mu się zawsze przymnaża, a nigdy się nie skończy. Powiedz też onemu Bratu, który mu za pokutę swoje służył w chorobie jego, że dla służby jego, będzie wyzwolony od pokus, i będzie miał mężność do duchownych rzeczy, koniec też wesół, i będzie odpoczywał w odpoczynku Łazarzowym.”

Widziała Oblubienica na Boskim Sądzie jednego czarta, i jedne duszę podobną bardzo strasznej bestie, i była potępiona ona dusza, bo zawsze przemieszkiwała w złym, ani na końcu nie pokutowała. A jako Chrystus jest łaskawy i pobożny dobrym, a surowy na

złych. I jako dusza insza wstępowała jako gwiazda najjaśniejsza.

Rozdział 31

Widziała Oblubienica na Bożym Sądzie, jakoby stali dwaj czarci podobni sobie na wszystkich członkach, których paszczyki były otwarte, jako wilcze, oczy płomieniste, jako szkło w piecu, uszy zawiesziste, jako u psów, brzuch odęty, i bardzo zawieszisty, ręce jako u Grysa, golenie bez przegubin, nogi były jakoby ucinki, i jakoby na pół poucinane. Tedy jeden z nich rzekł do Sędziego: „Sędzia, osądź tę duszę mnie podobną tego żołnierza, mnie za żonę, do mego złączenia.”

Odpowiedział Sędzia: „Powiedz co za słusność i przyczynę masz do niej?” Odpowiedział czart: „Ja naprzód pytam cię, bo sprawiedliwy jesteś. Izali kiedy znajdzie się jakie zwierzę podobne drugiemu, nie zwykli mówić, to zwierzę ze Lwiego rodzaju jest, albo wilczego, albo inszego jakiego? Teraz tedy pytam: Któregoby rodzaju była ta dusza, albo komu podobna, czy Aniołom, czy czartom?”

Któremu Sędzia: „Nie jest podobna Aniołom, ale tobie i towarzyszom twoim, jako się pokazuje.” Za tym jakoby się naśmiewając rzekł czart: „Gdy ta dusza z gorącości pomazania, to jest z miłości twojej jest stworzona, podobna była tobie. Teraz zaś pogardziwszy twoją słodkością, stała się moją trojakim prawem. Naprzód że jest mnie podobna w ułożeniu. Po wtóre że podobny smak mamy. Po trzecie że jedne mamy obydwaj wola.”

Odpowiedział Sędzia: „Aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże dla tej Oblubienice mojej, która tu stoi, powiedz jako jest tobie podobna, przereczona dusza w ułożeniu?” Odpowiedział czart: „Jako podobne mamy członki, tak też podobne mamy sprawy. My albowiem mamy oczy otwarte, wszakże nic nie widzimy. Ja zaprawdę nie chcę nic widzieć co do twojej miłości, i do ciebie przynależy. Tak ani ta chciała widzieć gdy mogła, co do ciebie, i do zbawienia dusze przynależało, ale same rozkoszy doczesne upatrywała. My też mamy uszy, ale nie słuchamy, abyśmy mieli postąpić. Tak ani ta (co czci twojej przynależało) nie chciała słuchać. I mnie też podobnie wszystkie rzeczy twoje gorzkie są. Dla tego też głos słodkości, i dobroci twojej nigdy nie wnijdzie w uszy nasze, dla pociechy naszej i postępu. My mamy też usta otwarte, bo jako ona usta swoje otwarte miała do wszelakich słodkości świątecznych, a zawarte do ciebie, i do chwały twojej. Tak i ja mam usta otwarte na obrażę twoje, i nigdy bym ich nie hamował od złego, gdyby to podobna rzecz była, abym cię mógł frasować, i od chwały oddalić.

Ręce jej są jako Grysowe, bo cokolwiek z doczesnych rzeczy dostać mogła, aż do śmierci trzymała, i trzymała by dłużej, gdy byś jej dopuścił dłużej żyć. Tak i ja wszystkich, (którzy w ręce mojej mocy przychodzą) trzymałbym tak mocno, iż bym ich nigdy nie puścił, gdy by ich nie wydarto z sprawiedliwości twojej, choć bym nie rad. Brzuch jej nadęty jest, bo chciwość jej rozciągała się bez miary, napełniała się albowiem, a nie nasyciała się. Tak wielka zaiste była jej chciwość, iż gdy by była sama wszystko osiągnąć mogła, dla tego pracowałaby była, i jeszcze nad to chciała by była w niebie królować. Podobną chciwość ja też mam, albowiem gdybym wszystkie dusze, (które w niebie, i na ziemi, i w czyścicu są) mógł osiągnąć, z wielką chęcią porwałbym je, i choćby była sama jedna dusza, i tej dla tej chciwości mojej nie opuściłbym wolno od męki.

Piersi też jej bardzo zimne są jako i moje, bo żadnej miłości nie miała do ciebie, i nigdy jej nie smakowały napominania. Tak i ja żadnej miłości nie mam do ciebie, i owszem

z zazdrości (którą mam do ciebie) z wielką chęcią, okrutną śmiercią zawsze dopuściłbym się zabić, i na takową mękę zawsze odnawiać się, dla tego, abyś ty był zabity, gdyby podobna rzecz była, abyś był zabity. Golenie też nasze są bez przegubin, bo wola nasza jedna jest. Albowiem od początku stworzenia mego wola moja była tobie zawsze przeciwna, i nigdy tego nie chciałem, co ty. Tak też wola jej zawsze była przeciwna twoim Przykazaniom. Nogi nasze jakoby ucięte są, bo jako nogami idziemy dla pożytku cielesnego, tak też chęcią i uczynkiem dobrym idą do Pana Boga. Tak dusza ta nigdy nie chciała do ciebie iść z chęcią, ani rzeczą samą jako i ja, a dla tego podobni jesteśmy sobie we wszystkich członkach. Mamy też podobny smak, bo aczkolwiek wiemy, że jesteś najwyższe dobro, wszakże cię nie kosztujemy jako jesteś słodki i dobry; dla tego jako podobni jesteśmy sobie, tak też osądź nas, abyśmy byli pospołu.”

Za tym przed Panem rzekł jeden z Aniołów mówiąc: „Panie Boże! Jak skoro ta dusza złączyła się z ciałem, jam jej zawsze pilnował, i nie odstępowałem nigdy od niej, póki w niej jakie dobro znajdowało się. Teraz zaś ją porzucam jako wór próżny od wszelkiego dobra. Nad to jeszcze miała trzy rzeczy złe. Naprzód że słowa twoje poczytała za kłamstwo. Po wtóre Sąd twój miała za fałsz. Po trzecie miłosierdzie twoje za nic miała, i owszem to miłosierdzie twoje jakoby umarło było przed nią. Ta dusza była też w małżeństwie, i nie miała tylko jedną żonę, a nie mieszła się z inszą białogłową, a tę wierność małżeńską on zachował nie dla Boskiej miłości i bojaźni, ale że tak pieszczono miłował ciało onej żony, że nie pragnął z inszym ciałem łączyć się.

Słuchał też Mszy Świętej, i bywał przy obrzędach Bożych nie dla nabożeństwa, ale żeby nie był wyłączony, i żeby go nie notowali insi Chrześcijanie. Chodził też z inszymi do Kościoła tą intencją, i tym sposobem, abyś mu dał zdrowie cielesne, bogactwa światowe i godności. I żebyś go też zachował od przypadków, co ludzie nieszczęściem nazywają.

Panie, tej duszy dałeś wszystko na świecie, i więcej niżeli zasłużyła. Albowiem dałeś jej syny urodziwe, dałeś zdrowie cielesne, i bogactwa, zachowałeś go od nieszczęścia, którego się on lękał, dałeś mu z sprawiedliwości twojej skutek żądy jego tak bardzo, że za jedno stokrotnie nagrodziłeś mu, i żadną rzecz nie została nie mająca nagrody. Dla tego porzucam ją teraz próżną od wszelkiego dobra.”

Tedy odpowiedział czart: „Wiem Sędzia, że naśladowała woli mojej, i stokrotnie nagrodziłeś jej co miała mieć z ciebie, przeto osądź nas, abyśmy się złączyli. Izaliż w Zakonie twoim nie napisano jest że gdzie jedna wola, i jedno zezwolenie było małżeńskie, tam słusznie złączenie ma być? Tak też między nami jest, jego albowiem wola jest moja, a moja jest jego, czemuż nas nie masz pospołu łączyć?”

Odpowiedział Sędzia: „Niechaj otworzy dusza wolą swoje, jako się jej podoba złączenie swoje.” Która odpowiedziała Sędziemu: „Więcej ja chcę być w mękach piekielnych, aniżeli przyjść do weselą Niebieskiego, abyś ty Boże nie miał pociechy. Tak albowiem cię bardzo nienawidzę, że mało dbam o mękę moje, byleś ty nie miał uciechy.” Tedy czart rzekł do Sędziego: „Takową ja też mam wolą, że wolę na wieki wieków cierpieć mękę, aniżeli przyjść do Chwały twojej, a to dla tego, abyś ty z stąd nie miał pociechy.” Tedy Sędzia rzekł do dusze: „Wola twoja jest Sędzią twoim, i wedle twego rozsądku będziesz miała.”

A na ten czas Sędzia obróciwszy się do mnie, któram na to wszystko patrzała, rzekł mi: „Biada temu, bo gorszy był nad zbójce, miał albowiem duszę swoje sprzedając; pragnął albowiem nieczystości cielesnej, bliźniego swego oszukiwał, dla tego głosy ludzkie za nim wołają o pomstę. Aniołowie odwracają od niej oblicze, Święci nie chcą z nim mieć

towarzystwa.”

A na ten czas czart przystąpiwszy do duszy onej sobie podobnej, rzekł: „O Sędzia! oto ja, a ja. Ja, że dla złości mojej zły jestem, a nie odkupiony, ani już więcej mogę być odkupiony. Ten zaś jest jakoby inszy ja, bo odkupiony jest, a przyrównywał się do mnie, więcej mnie słuchając, a niżeli ciebie, dla tego przysądź mi ją.” Któremu rzekł Sędzia: „Gdy byś się ty jeszcze upokorzył, ja dałbym tobie chwałę, i gdyby ta dusza na ostatnim punkcie żywota swojego prosiła była odpuszczenia z przedsięwzięciem poprawienia się, nigdy by nie była w rękach twoich, ale że trwając aż do końca była posłuszna tobie, dla tego słuszna rzecz jest, aby była wiecznie twoja. Wszakże dobre rzeczy, które czyniła za żywota swego, jeśli jakie są, ujmą złość twoją, że jej nie będziesz mógł tak wiele zadawać męki ilebyś chciał.” Rzekł czart: „Przeto już moja jest, dla tego jako zwykli mówić, ciało jej będzie ciało moje, choć ja cielesny nie jestem, i krew jego, krwią moją będzie.”

I zdało się że się czart bardzo weselił z tego, i począł rękami płaszać. Któremu rzekł Sędzia: „Czemu się tak bardzo weselisz? I co za radość twoja z zguby dusze? Powiedz aby słyszała Oblubienica moja, która stoi, bo choć ja wszystko znam, wszakże dla tej Oblubienicy (która duchownych rzeczy bez podobieństwa pojąć nie może) odpowiedz.” Tedy czart rzekł: „Gdy ta dusza gore, ja więcej i okrutniej goreję, i gdy ją podpalam, ją więcej palę się; ale żeś ją odkupił krwią twoją, i takeś ją umiłował, żeś siebie Boga za nie dał, i gdym ją oszukać mógł, dla tego się ja weselę.” Odpowiedział Sędzia: „Złość twoja wielką jest, ale z pilnością patrz, dopuszczam ci bowiem widzieć.” A oto gwiazda śliczną wstępowała na wysokość Nieba, a obaczywszy to czart, zamilkł.

Któremu Pan rzekł: „Komu jest ona podobna?” Odpowiedział czart: „Ona jest śliczniejsza nad słońce, jako ja czarniejszy nad dym, ona jest pełna wszelakiej słodkości, i Boskiej miłości, a ja jestem pełen wszelakiej złości, i gorzkości.” A Pan: „Jako to siedzi na umyśle twoim, i co byś chciał dać za to, żeby ta była dana w moc twoją?” Odpowiedział czart: „Wszystkie dusze, które są w piekle od Adama, aż do tej godziny, z wielką chęcią dałbym za nie, i jeszcze nad to, tak gorzką mękę chciałbym cierpieć tak, gdy by końce mieczów niezliczonych były postawione w jednej gromadzie koniec wedle końca tak gęsto, żeby nie było miejsca nad jedne igłę między sztychami, a ja między te z wielką chęcią poszedłbym od wierzchu Nieba aż do piekła, żeby ona dusza była dana w moc moje.”

Odpowiedział Pan: „Złość twoja wielka jest do mnie i do wybranych moich. A ja jestem tak bardzo miłujący, iż (gdy by była podobna rzecz) po wtóre umrzeć, z wielką chęcią takie karanie jedno podjąłbym za każdą duszę, i za każdego ducha nieczystego, jakowem raz podjął na krzyżu za wszystkie dusze tak, żeby nie został jeden duch nie czysty; ale ty tak zazdrościwy jesteś, że nie chcesz, aby jedna dusza do mnie przyszła.”

Tedy Pan rzekł do onej dusze, która się zdała być jako gwiazda: „Pójdź wybrana moja do wesela, którego pragnęłaś, pójdź do słodkości, która się nigdy nie skończy, pójdź do Boga swego, i Pana, któregoś tak częstokroć pragnęła. Ja tobie dam samego siebie, w którym jest wszelkie dobro, i wszelaką słodkość. Pójdź do mnie z świata który podobny jest boleści i męce, bo na nim nie masz nic, tylko mizerja.”

A na ten czas Pan obróciwszy się do mnie, któram to wszystko w duchu widziała, rzekł mi: „O to Córko! to w jednym mgnieniu oka stało się u mnie; ale że ty bez podobieństwa duchownych rzeczy pojąć nie możesz, dla tego tobie tak te rzeczy pokazuję, aby zrozumiał człowiek, jako ścisły jestem przeciwko złym, a łaskawy przeciwko dobrym.”

OBJAŚNIENIE

Dusza nie która była przyprowadzona do Sędziego, za którą szło czterech murzynów, którzy mówili do Sędziego: „Oto korzyść szliśmy na nią, i wszystkie drogi jej znaczyliśmy, i już wpadła w ręce nasze; co będziemy czynić?” Którym odpowiedział Sędzia: „Co mnie do tej dusze?” Odpowiedział pierwszy murzyn: „Ty Boże powiedziałeś: 'Ja jestem sprawiedliwy i miłosierny, i długo czekający grzeszników.' Ta tedy dusza położyła się w przejrzeniu, jakoby stworzona miała być na wieczną potępienie.” Drugi murzyn rzekł: „Ty Panie powiedziałeś, że człowiek miał być sprawiedliwy z bliźnim swoim, i nie miał go oszukiwać. A ten zaś oszukał bliźniego swego, i pożyczał co mógł i brał cokolwiek chciał, nie mając żadnej woli wrócić.” Trzeci murzyn rzekł: „Ty powiedziałeś że człowiek nie miał miłować stworzenia nad Stwórcę. Ta tedy dusza we wszystkich rzeczach kochała się nad cię.” Czwarty murzyn rzekł: „Że żaden nie może wniknąć do Nieba, tylko który pragnie i szuka ze wszystkiego serca Pana Boga. Ta zaś nic dobrego nie pragnęła, ani się w jakich duchownych rzeczach kochała, ale cokolwiek czyniła dla ciebie, aby nie była ukazywana od Chrześcijan, że nie była Chrześcijaninem.”

Tedy rzekł Sędzia do niej: „Co ty powiadasz o sobie?” Odpowiedziała: „Zatwardziało serce moje jest, a życzę tobie złego, a nic dobrego, który jesteś Stwórcą moim i Odkupicielem. Wszakże przymuszona prawdę powiem. Ja jestem jakoby nie donoszony płód ślepy i chromy pogardzając rozkazaniem Ojcowskim. Dla tego Sąd mój, powiada mi sumienie moje, abym onych naśladowała w mękach, których obyczajów radam naśladowała na ziemi.” Co wyrzekłszy dusza z wielkim płaczem wyszła od oblicza Pańskiego a widzenie zniknęło.

Na końcu tego Objawienia czytamy o Bracie Algocie [Algot], Przyorze Skareńskim [Skara], który był Mistrzem w Teologii, przez trzy lata będąc ślepy, i chorując na kamień szczęśliwie skończył. Albowiem Święta Brygida (modląc się za nim aby przyszedł do zdrowia) słyszała w duchu odpowiedź: „Ten jest gwiazda jasna. Nie potrzeba aby zdrowiem cielesnym była zeszpecona dusza; już albowiem walczył i skończył i nic mu już nie dostaje, tylko żeby był ukoronowany. A to będzie miał znak, że od tej godziny ulżą się mu boleści cielesne, a dusza wszystka zapali się miłością moją.”

Słowa Chrystusowe do Oblubienice. Jako rodzice (nauczające synów swych w światckich obyczajach do nabycia godności i światckiej chwały) podobni są węzom, którzy żądłem swym, i trucizną dzieci karmią.

Rozdział 32

„Wąż i samica jego, gdy się łączą a mają w nasieniu łączenia jad, i z przyrodzenia ich poczyną się jadowity wąż. Gdy się tedy pocznie wąż, nie może się ożywić tylko przez łaskę moje; bo nic be ze mnie nie jest, ani może być, ani otrzymać Ducha, tylko za pomocą moją. A gdy się urodzi wąż, że matka nie ma piersi, których by płód mógł zażywać, zwinąwszy się położy się na płodzie swoim, i tak mocno zagrzewa go, że się zda jakoby się miało zadusić; który płód czując z wierzchu ciepło zbytne, a od ziemi zbytne zimno, za przycisnieniem potrzeby przykłada usta do ziemi i pomaluśku poczyną ziemię ssać i jeść.

Po tym ucząc go matka chodzić, kole żądłem płód swój w ogon, który gdy poczyną

podnosić, kole po wtóre aby spuścić; podobnym też sposobem uczy głowy podnosić koląc żądłem, i grzbiet zginać. Po tym matka upatruje jakiego miejsca, gdzie ciepło słoneczne jest nie mniej gorące, i tam z sobą prowadzi płód swój idąc przed nim pomalusińku aby się też nauczył chodzić, za którą gdy przyjdzie, i zaśnie na ciepłe słonecznym, myśli tak matka sama w sobie: 'Płód mój ma jad na złość, a dla tego potrzeba aby się nauczył kłóć, ale że jeszcze słabe ma żądło, jeśli mu położę co twardego, prędzej się złamie, aniżeli się przyzwyczai, i mocne będzie do kłocia.' Dla tego matka mądre mając staranie o płodzie swoim, znajduje co miękkiego, a przyniósłszy kładzie przed płodem swoim śpiącym.

Po tym mocno tchnieniem swoim tchnąwszy w uszy jego, wzbudzą go tak bardzo przykro, że jakoby od siebie odszedłszy z onego wiatru, pocznie kłóć one miękką rzecz, którą przedem położyla matka, na której tak długo zaprawuje swoje żądło, za czym z częstego kłocia żądłem, tak mu stwardnieje żądło, że po tym kole kamienie, drzewa i najmocniejsze rzeczy, a tak wyćwiczywszy swój płód, opuszcza go matka.

Taki jest on człowiek, którego ty znasz. Jest albowiem jako płód węzowy, bo z ojca węża, i samice węzowej urodził się. Albowiem ci oboje zeszedli się z srogim jadem, to jest z pychą, która bardziej zaszkodziła duszy, aniżeli ciała jad materialny. Sam albowiem wąż gdy miał wielką chęć do wyniesienia się, i chciwość nie ugaszoną, zapalił się pożądliwością do samicy; która obaczywszy go być mądrego urodziwego, i ochotnego, zapaliła się równą miłością do węża. Dla tego ze wszelką pychą (pogardziwszy bojaźnią swoją) złączyli się z sobą, i z jadowitego rodzaju urodzili węża. W których nasienie (że miłosierny jestem, i sprawiedliwość tak wyciągnęła) dałem duszę Bóstwem moim stwórzoną.

Ale że matka nie ma piersi Boskiej miłości, którymi by karmiła syna swego, dla tego zagrzewa go pod sobą, to jest wychowuje go do miłości świetckiej, i nosi go równo z zacnymi, pragnąc tego zupełnym sercem, aby mógł być policzony między wielkie Pany, i pobudzając go żeby się ruszał, tak mówi do niego: 'Kiedy byś miał ono Państwo, i Księstwo, a takową godność przynależy tobie, i o taką godność masz się starać.' Takowymi tedy słowy syn węzów pobudzony od matki, i do ziemskich rzeczy zapalony, z zimna Boskiej miłości, poczyna ziemskich rzeczy pragnąc, onych zażywać, a zażywając bardziej się do nich zapalać.

Po tym aby się nauczył ruchać członkami, i podnosić głowy, kole go w ogon matka, kiedy naucza, i prowadzi do tego, żeby sobie drugich pozyskowali obietnicami, drugich żeby sobie nabywał łagodnymi słowy, i faworami, kiedy rozkazuje żeby nie żałował dóbr, aby był zwany dobry, nie folgować żywotowi, aby był zwany mężny, nie mieć odpoczynku, aby było sławne imię jego. Naucza też matka syna czołgać się, i idąc przed nim, prowadzi go na ciepło słoneczne, kiedy żyjąc w pysze, i swawolnie pobudza go do podobnych rzeczy; mówiąc mu osobnie i jawnie: 'Tak żył Ojciec twój, i przodkowie twoi. Tak wielkich Panów przynależy chodzić, wstyd będzie jeśli byś chciał być nad nich świętobliwszy, sromota jeśli byś chciał być nad nich pokorniejszy, którzy z łagodnej mowy dostąpili faworu ludzkiego, i że się przypodobali obyczajom ich, dostąpili wielkiego Imienia.'

Takim napominaniem syn węzowy powabiony, idzie za matką z jednego grzechu do drugiego, aż przychodzi do cielesności, jako by na upał słoneczny. Gdzie gdy pocznie odpoczywać, i smakować sobie gorącość cielesną, na ten czas uczy go matka kąsać, i kłóć. A że matka upatruje słabość jego w żądle, i niedostatek w możliwości, i w siłach nie potęgę, dla tego radzi mu żeby w przód nabywał rzeczy doczesnych, które są mniejszej wagi, żeby wstępował naniżej godności, które rzeczy wszystkie zdadzą się być na początku miękkie, i słodkie do nabycia.

Który zezwoliwszy na jadowitą radę, szarpie podlejszych, którzy nie mają sto siły, żeby mu się sprzeciwili, gdy im odbiera co mają; innych szczypie, krzywdę im czyniąc. Innych nienawiścią siąga, i żywota pozbawia. Po tym gdy się zmoże złości żądło, na tych małych, natchniony po wtóre od Matki poczyna wstępować do wyższych, większym zazdrościć, zdrady zakładać, i pobudzać zwady tak bardzo, że też i na najmocniejsze rzeczy nie lęka się porwać żądłem swoim, to jest na ukrzywdzenie Kościoła Świętego, jeśliby się temu z pilnością, i mądrze nie zabiegło. Na wykorzenie zaś złości tego żądła nie masz nic tylko jedno lekarstwo, to jest żeby był ucięty język wężowi, a to będzie rzecz mądrych ludzi rozeznac jako ma być urznięty, i co jest za język jego.”

Po tym jeszcze przydał Pan. „Jako sukno bywa przebite, a nie boli go to, i jako jabłko bywa obłupione, a ten który je ma, żadnej z tego obrazy nie ma. Tak męka moja jest w sercu tego węża, bo nigdy jej z pilnością w sercu swoim nie uważa; albowiem w przejrzeniu pokłada wiarę swoje tak mówiąc: 'Jeśli mię Pan Bóg przejrzał na potępienie, czemuż mam więcej pracować? Jeśli zaś na zbawienie, snadnie przyjmie pokutę moje.' Biada onemu jeśliby się co prędzej nie poprawił, bo żaden dla przejrzenia mego nie bywa potępiony. Wiedz też że on wąż (to jest samica Matka tego) nie dostąpi czego głupio pragnie; ale ani synowi, ani rodzajowi jej będzie się szczęściło, i owszem ona w gorzkości umrze, a pamiętka jej w zapomnieniu będzie.”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Niechaj tego z pilnością przestrzegają, aby z rodzaju samice, i węża nie szukano wspomżenia i utwierdzenia Królestwa, bo się już przybliżają do sądu Bożego, a dni ich nie będą przedłużone. Po tym inaczej pokazał się Chrystus tak mówiąc: „Wiedz zapewne, że ta Pani nie dostąpi czego pragnie, ani synom jej nie będzie się szczęściło, ani się rozmnożą, ani pamiętka ich w rodzaju, i rodzaju nie będzie.”

Bóg Ociec powiada Synowi, jako on jest podobny Oblubieńcowi, który tak bardzo umiłował Oblubienicę swoje, że dla niej ukrzyżowany jest, ona zaś rozmiłowała cudzołożnika, i zabiła Oblubieńca. I jako (dusza przez Oblubienicę, łożnica przez Kościół, bramy łożnice, przez wolą, cudzołożnik zaś przez rozkoszy cielesne) znaczą się, przepowiada też o przyszłej Oblubienicy, którą ma być poślubiona Chrystusowa.

Rozdział 33

Bóg Ociec mówi do Syna: „Ty podobny jest Oblubieńcowi, który sobie poślubił Oblubienicę śliczną w urodzie, i uczciwą w obyczajach, i wprowadził ją do łożnice swojej, i umiłował, jako siebie samego. Tak ty Synu mój. Ty poślubiłeś sobie Oblubienicę nową, kiedyś do dusz ludzkich tak bardzo pałał miłością, żeś samego siebie dał za nich poszarpać, i na krzyżu chciał tak okrutnie być rozpięty. Tę wprowadziłeś do Kościoła twego Świętego, który Krwią twoją poświęciłeś, jakoby nie jaką łożnicę. Ale zaprawdę Oblubienica twoja teraz stała się cudzołożnicą. Drzwi łożnice twojej są zamknięte, i na miejscu leży cudzołożnica złośliwa, którą myśli tak sama w sobie: 'Kiedy mąż mój zaśnie, na ten czas przeciwko niemu dobędę miecza ostrego, i zabiję go, bo mi się nie podoba.'

Co znaczy Oblubienica? Tylko dusza, którą krwią twoją odkupiłeś, których aczkolwiek nie mało jest, wszakże dla jedności wiary, i miłości jedną się mogą nazwać, i wiele z tych

teraz stały się cudzołożnicami, bo więcej miłują świat, aniżeli ciebie. Rozkoszy cudzej szukają, a nie twojej, drzwi łożnice (to jest Kościoła) są zamknięte. Co znaczą drzwi? Tylko woła dobrą, przez którą do dusze wchodzi Pan Bóg, ta zamknięta jest jakoby nie mając żadnego skutku dobroci, a wola twego nieprzyjaciela wypełnia się. Albowiem co się kolwiek podoba, i w czymkolwiek się kocha ciało, to sobie za rozkoszną rzecz ma, to w uczciwości ma, to świętym i dobrym być przepowiada.

Wola tedy twoja która jest (że ludzie mają cię miłować gorąco, pragnąc ciebie roztropnie, wszystko dla ciebie dać rozsądnie) prawie że wszystkim zamknięta jest, i zaniedbana. Wszakże i nie którzy, którzy pod czas drzwiami do łożnice twojej jawnie wchodzić nie tą intencją wchodzić, aby wola twoje czynili, i żeby ciebie zupełnym sercem miłowali, ale dla wstydu ludzkiego żeby się nie zdali być nie prawymi, aby ludzie o nich nie wiedzieli jakowemi są wewnątrz przed Panem Bogiem.

Tak tedy źle zamknięta forta łożnice twojej, i więcej się kochają w cudzołożniku, aniżeli w tobie. Myślą też sami w sobie, że gdy obnażywszy się, będziesz spał, zabiją cię. Na ten czas zaiste zdasz się im być obnażony, kiedy ciało twoje (które z najczystszych wnętrzności Panieńskich wzięteś, wszakże nie utraciwszy Bóstwa) widzą pod osobą chleba na Ołtarzu, a nie widzą w nim nic możliwości Bóstwa twego, ale cię rozumieją za trochę chleba, gdy zaprawdę Bóg jesteś i Człowiek, którego oczy oglądać nie mogą ciemnościami świata zaślepione. Na ten czas też zdasz się im że spisz, kiedy ich zostawujesz bez karania, i tak bezpiecznie wchodzić do łożnice twojej, myśląc tak sami w sobie: 'Wnijdę i wezmę Ciało Chrystusowe jako i drudzy, wszakże jednak po przyjęciu będę czynił co mi się podoba. Cóż mi albowiem zaszkodzi jeśli nie przyjmę, i co mi za pożytek przyniesie choć przyjmę?'

Oto nędznicy przez takie myśli, i przez takową wola zabijają cię w sercach swoich, abyś nie królował w nich chociaż nieśmiertelny jesteś, i na wszelkim miejscu przez możność Bóstwa twego. Ale że nie przynależy tobie Synu mój, abyś miał być bez Oblubienice, a Oblubienicę masz mieć czystą, przetoż poszlę przyjaciół moje, którzy ci wezmą Oblubienicę nową, urodziwą na spojrzeniu, uczciwą w obyczajach, rozkoszną w dotknięciu, i żeby ją wprowadzili do łożnice twojej.

Ci tedy Przyjaciele moi będą tak prędcy, jako ptacy latające, bo Duch mój ze mną samym poprowadzi ich; będą i mocni jako i oni, przed których rękoma mur się rozsypuje. Będą i śmieli, jako i oni, którzy się nie boją śmierci, i gotowi dać żywot, ci przyprowadzą do ciebie Oblubienicę nową, to jest Dusze wybranych moich zajdą przeciwko tobie z wielką czcią i ozdobą, z wielkim nabożeństwem i miłością, z pracą męską, i dotrwaniami mocnym. Ja jestem on (który mówię teraz) który przy Jordanie, i na górze wołałem: 'Ten jest Syn mój najmiłszy', słowa moje prędko wypełnią się.'

Matka Boża objaśnia Oblubienicy przez podobieństwo, jako słowa tej Księgi sama Panna uprosiła od Syna, na żądanie wszystkich wybranych świata, które słowa obiecują przekłęctwo pysznym, a miłosierdzie pokornym. Zamykają się też słowa, w których bywa dana moc pewnym osobom, wymiatać diabelstwa, i zgadzać nie zgodnych, osobliwie Królów Francji, i Anglii.

Panna Maryja powiada: „Syn mój podobny jest Królowi, który miał miasto, w którym było siedemdziesiąt Książąt, a w każdej panowaniu nie był tylko jeden wierny Królowi. Tedy oni wierni widząc że niczego inszego oczekiwali zdrajcy, tylko śmierci, i potępienia, pisali do niejkiej Panij dobrze znajomej Królowi, prosząc jej aby się przyczyniła za niemi, i żeby powiedziała Królowi, aby napisał do nich słowa napomnienia swego, za którymi by się opamiętali od uporu swego. Która opowiedziawszy Królowi o onych zdrajcach.

Odpowiedział jej Król: 'Nic inszego im nie dostaje, tylko śmierci i godni jej są. Jednakże dla prośby twojej napiszę im dwie słowa. W pierwszym tedy słowie są trzy rzeczy. Naprzód potępienie, które zasłużyli. Druga ubóstwo. W trzecim słowie zawstydzienie, i zelzenie, których godni są za swoje sprawy. Drugie słowo jest iż wszelki, który by się upokorzył, będzie miał łaskę, i będzie żył.'

Gdy tedy ten list (mający w sobie te dwie słowa) przyszedł do onych zdrajców, rzekli niektórzy z nich: 'My jesteśmy tak mocni jako i Król, a przeto będziemy się bronić.' Drudzy zaś rzekli: 'Nie dbamy nic na śmierć, ani na żywot; co będzie, to będzie, nic nie dbamy.' Insi zaś mówili: 'Fałsz to jest cośmy słyszeli, i zmyślona rzecz, bo ten list z ust Królewskich nie wyszedł.' Usłyszawszy tedy takowe odpowiedzi, pisali oni wierni po wtóre do przerzeczonej Panij, dobrze Królowi znajomej, w te słowa: 'Nie wierzą ci zdrajcy Królewskim słowom, ani naszym, przeto proś Króla (aby tym snadniej wierzyli) niechaj im pośle jaki osobliwy znak, za czym by uwierzyli, że list z ust Królewskich wyszedł.'

Co usłyszawszy Król rzekł: 'Dwie rzeczy osobliwe przynależą do Króla, to jest korona, i tarcz. Królewskiej korony żaden nie może nosić tylko Król; tarcz zaś Królewska uspokaja niezgodliwe; dla tego te dwie rzeczy poślę im, aż snadź uwierzą słowom moim, i od złości się swej nawrócą.' Ten Król nikogo inszego nie znaczy tylko Syna mego, który jest Królem chwały Syn Boży. Ten ma Miasto, to jest świat, w którym siedemdziesiąt jest języków, jakoby siedemdziesiąt Panowania, a w każdym języku jeden przyjaciel Syna mego jest, to jest żadnej języka nie masz, w którym by się nie znajdowały przyjaciele Syna mej, którzy się znaczą w jednym dla jedności wiary, i miłości.

Ja zaś jestem ona Pani dobrze znajoma Królowi, i do mnie przyjaciele moi (widząc nędzę przychodzącą na świat) posłali prośby swoje prosząc abym Syna mej zahamowała przeciwko światu rozgniewanego, który prośbami mymi, i Świętych moich zmiękczonego posłał światu słowa ust swoich od wieku przejrane. A na większą wiarę żeby nie rozumiano, aby miały być zmyślone, uprosiłam na znak koronę, i tarcz Królewską. Korona dla mocy, która będzie dana jednemu przeciw duchom nieczystym, tarcz dla sprawy pokoju, która będzie dana drugiemu, to jest rozróżnienie serc odnawiać w jedno serce, i z obopólną miłością. Słowa tedy Syna mego nic nie są, tylko jakoby dwie słowie, bo we wszystkich onych nie są insze, tylko te dwie, to jest przekłębstwo na zatwardziałych, a miłosierdzie na upokorzonych."

To wyrzekłszy, Syn mówił do Matki: „Błogosławiona ty bądź. Ty jesteś jako matka ona, która bywa posłana aby wzięła synowi swemu żonę. Tak ja posyłam ciebie do przyjaciół moich, którzy dusze wybranych moich przyłączają do mnie w małżeństwo duchowne, jakie przynależy Bogu. Więc dla wielkiego miłosierdzia i miłości, którą tak gorąco miłujesz dusze, daje ci zwierzchność nad oną koroną, i tarczą, że nie tylko dwiema, ale i inszym, którymbyś chciała, możesz dać. Ty albowiem jesteś pełna miłosierdzia, a dla tego wszelkie miłosierdzie ciągniesz, ode mnie do grzeszników. Błogosławiony niechaj będzie on, którybykolwiek tobie służył, bo nie będzie opuszczony ani przy śmierci, ani w życiu."

Po tym mówiła Matka do Oblubienicy: „Napisano jest że Jan Chrzciciel uprzedził obliczność Syna mego, którego nie wszyscy widzieli, bo był na puszczy. Tak ja przed strasznym sądem Syna mego przyszedł uprzedzam z miłosierdziem moim; dla tego ode mnie powiedz onemu, który ma koronę, że ilekroć uczyłby gorącość Syna mego w sobie nad opętanymi, niechaj czyta te słowa: 'Boże Ojcze! który jesteś z Synem i z Duchem Świętym Stwórcą wszystkich rzeczy, i Sędzią tych, które się stały, który posłał Błogosławionego Syna swego z samym sobą we wnętrznościach Maryi Panny dla naszego zbawienia. Rozkazuje tobie nieczysty duchu, abyś dla chwały jego, i dla przyczyny Panny Maryi wyszedł z tego stworzenia Bożego, w Imię tego, który się narodził z Panny, Jezus Chrystus jeden Bóg, który jest Ojciec i Syn i Duch Święty.'

Po tym powie się drugiemu z strony mojej, który ma tarcz: 'Ty częstokroć posyłałeś mię, jako posła twego do Pana Boga, i prosiłam Syna mego za tobą. Teraz tedy ja ciebie proszę abyś był posłem moim do najwyższej Głowy Kościoła, bo choćby tam siedział i Lucyfer; słowa Syna mego według woli jego wypełnią się.' A gdy przyjdzie do Francji zgromadziwszy przed się Książęta przy Audyencji niechaj im powie te słowa: 'Bóg który jest z Ojcem i z Duchem Świętym, Stwórcą wszystkich rzeczy, i tych które się stały, który raczył wstąpić we wnętrzności Panieńskie, i z jednoczyć Bóstwo swoje z Człowieczeństwem, wszakże nie oddalając się nic od Bóstwa. Który przywiązał tak miłość swoje do człowieka, że gdy obaczył włócznią i ostre gwoździe, i wszystkie instrumenty śmierci przed sobą, bardziej chciał śmierć i wszystkie instrumenty śmierci znieść, wszystkie stawy okrutnie zranić, Ręce i Nogi przebić, aniżeli miłość do człowieka przywiązaną opuścić. On was dla swojej okrutnej męki, i śmierci niechaj złączy w jedno serce, którzy do tego czasu byliście w różności.' Po tym jako Duch Święty nauczy go, niechaj im przepowie męki piekielne, wesele sprawiedliwych, i nagrodę nieprawych."

Chrystus pokazuje Oblubienicy, jako dusza jednego Zakonnika czyściła się w żywocie przez choroby cielesne, i pokazywała się jego chwała pod osobą gwiazdy przed śmiercią. A jako dusza drugiego Zakonnika insza już potępiona była oczekiwana od dziewięciu czartów przed Książęciem czartowskim. I kładzie się tu przyczyna czemu złych Zakonników Pan Bóg znosi.

Rozdział 35

Syn Boży rozmawiał z Oblubienicą: „Widziałaś duszę onego Zakonnika zmarłego pod osobą gwiazdy, i słusznie; bo tenże za żywota swego tak jasny i gorący był, jako gwiazda, bo mię nad wszelkie stworzenie miłował, żył w zachowaniu przedsięwzięcia swego. Ta też Dusza pokazywała się tobie przed śmiercią w stanie onym, w którym na on czas była, kiedy pokazywała się tobie, a to było kiedy ona przyszła do ostatniego kresu życia swego, i kiedy znaki choroby, pokazujące śmierć przychodziły. Ta tedy gdy do ostatniego kresu przybliżała się, przyszła do czyścica, a ten czyściec było ciało jej, gdzie się czyściła boleściami i chorobami.

A dla tego jakowa gwiazda w naczyniu otwartym pokazywała się tobie, a to było że pałała miłością moją, i dla tego teraz jest we mnie, a ja w niej. Bo jako gwiazda gdy by przyszła na hojniejsze i jaśniejsze światło nie znać by jej było, tak on teraz we mnie zawarty jest, a ja w nim, i będzie się weselił z chwały onej nie wypowiedzianej, która się nigdy nie skończy. Gdy tedy była w Czyścicu swoim taką miłością jeszcze w ten czas gorzała do mnie ona gwiazda, a ja do niej, że one ciężkość bólu cielesnego poczytała

sobie za małą, której radość w ucisku się poczęła, a na wiekuiste wesele wzrosła.

Co czart obaczywszy, i w niej jakie prawo chcąc znaleźć dla miłości, którą ona dusza do mnie miała, z chęcią opuściłby insze dusze dla niej. Insza też Dusza pokazywała się tobie, której czart dziewięcią praw dostał, której sąd że pokazałem pierwej tobie, przeto teraz męki jej chcę ci pokazać, co się przed Bogiem we mgnieniu oka stało, wszakże to cielesnie bez przewłoki nie może się wypowiedzieć i wysłuchać.

Dusza tedy jego gdy przyszła na mękę, zaraz siedem czartów zabiegło jej przed Książęciem swoim tak mówiąc: 'Ta dusza do prawa naszego należy.' Naprzód czart pychy mówił: 'Ona jest moja, bo żadnego nie rozumiała równego być sobie, i nad wszystkimi chciała być, jako i ja.' Drugi czart chciwości rzekł: 'Ta nigdy napełnić i nasycić się nie mogła, jako i ja, a dla tego moja jest.' Trzeci czart nieposłuszeństwa mówił: 'Ta przywiązana była do posłuszeństwa i do ćwiczenia, ale we wszystkim nie posłuszna była Bogu, a posłuszna ciału, a dla tego moja jest.' Czwarty czart obżarstwa rzekł: 'Ta czasów zakazanych jedząc i pijąc jakom ja jej radził wykraczała, i nie chciała się wstrzymywać, dla tego moja jest.' Piąty czart próżnej chwały rzekł: 'Ta śpiewała dla próżnej chwały, a gdy pod czas spuszczał się jej głos i nিকczemniał, na ten czas ja podwyższałem go wzgórze, i przybiegłszy z weselem, wspomagałem ją.' Szósty czart własności mówił: 'Miała być uboga na świecie, i nic nie mieć swego własnego, ale on przeciwnym sposobem jako mrówka, co mógł mieć zgromadzał, i nad wiadomość przełożonego swego zażywał, dla tego moja jest.' Siódmy czart pogarda Zakonu swego, mówił: 'On z Zakonnego postanowienia powinien był do zachowania we wszystkich sprawach swoich postanowione czasy zachować, ale on przeciwnym sposobem czynił, bo wszystkie rzeczy miał nie porządne; pił albowiem i jadł kiedy chciał, spał, i nie spał, i mówił kiedy się mu podobało, i wszystko nie według postanowienia Zakonnego sprawował, a dla tego moja jest.'

Tedy Książę czartowskie jakoby na przykład pokazując mówił: 'Ty duchu pychy żeś go opanował z wierzchu i wewnątrz, dla tego wnijdź weń, i ściśnij go tak mocno, jako duchowne rzeczy, gdy by podobna rzecz była żeby mieli członki, i gdyby się mieszały z cielesnymi, a ściśnij tak okrutnie, żeby mózg wyszedł z oczyma, i szpik z kości, i aby się wszystkie członki porwały.' Do drugiego ducha chciwości rzekł: 'Ty miałeś go wedle woli twojej, a nigdyś się nie mógł nasycić, dla tego wnijdź weń w ogniu gorszym nad jad, i w rozpuszczonym ołowiu, a rozpalali go tak okrutnie, że jako wino wszedłszy w jakie naczynie, napełnia wszystkie miejsca, tak ogień twój jadowity w rozpalonym ołowiu niechaj wnijdzie we wszystkie członki jego, i niechaj w nich gore bez końca.'

Do trzeciego ducha nieposłuszeństwa rzekł: 'Tyś go opanował we wszystkich rzeczach które były przeciw jego profesji, i więcej tobie był posłuszny, a niżeli Bogu swemu, wnijdźże tedy weń, jako miecz bardzo ostry, i tak się z nim mocno zetrzyj, nie inaczej tylko jakoby miecz był wrażony w serce, któryby ani na tę, ani na owe stronę nie mógł wnijść, ale nie ruchomy, będąc męczył by nie znośnie.' Do czwartego ducha obżarstwa rzekł: 'Tobie zezwalał na wszelką niepowściągliwość; dla tego kąsaj go zębami swymi, i rozszarpuj serce jego, i każdy z duchów wzwyż mianowanych (to jest pychy, chciwości, nieposłuszeństwa i obżarstwa) jedne część serca jego tak niechaj trzyma, a trzymając tak niechaj męczy, aby zawsze było darte, a nigdy nie zdarte.'

Do piątego ducha, to jest próżnej chwały mówił: 'Wnijdź weń, a nigdy nie daj mu pokoju, miasto śpiewania, z usz jego nigdy nic inszego niechaj nie wychodzi, tylko biada, wszelkie wesele i rozkosz której na świecie szukał, niechaj mu się obróci w płacz, i wiekuistą nędzę.' Do szóstego zaś ducha własności rzekł: 'Wnijdź weń, i trap go gorzkością, i oddal od niego wszystkie rozkoszy których pragnął, a miasto nich

niewypowiedziane zawstydzienie i potępienie nie pojęte, do tego wstyd wieczny będzie miał.' Do siódmego ducha pogardy rzekł: 'Ze wszystkie swoje czasy nieporządne miał, dla tego jeden czas przyjdzie nań (który nigdy się nie skończy) w którym zimno i gorąco będzie cierpiał bez końca.'

Za tym we mgnieniu oka przed Książęciem czartowskim dwaj źli duchowe pokazali się tak mówiąc: 'I my też mamy część w tej duszy.' Pierwszy rzekł: 'Ten był Kapłanem, a niejako Kapłan żył, dla tego moja część jest w nim.' Drugi rzekł: 'On miał nie jaki fundament na głowie swojej, na którym korona chwały stać miała, i tej nie miał, dla tego mój jest.' Odpowiedział Książę: 'Za zacne imię Kapłańskie, niechaj mu będzie odmienione, a niech go nazywają szatanem. Miasto korony chwały, którą pogardził, niech mu będzie włożone naśmiewisko przeklęctwa, i pogarda wiekuista.'"

Po tym mówił Pan do Oblubienice: „Oto Oblubienico moja, jakowa nagroda, i jak różna. Obie dwie te duszy były jednego Zakonu, ale w nagrodzie nazbyt nie równie. Izali ty wiesz na co ja tobie pokazuję? Zaprawdę powiadam tobie, że ludzie tego Zakonu daleko się oddalili ode mnie, jako z tego przykładu będziesz mogła rozumieć. Ja jestem podobny Gospodarzowi, który sobie wziął robotników, którym zlecił motykę na kopanie ziemie, i miotłę na wymiecienie tej ziemie, do tego naczynia do wynoszenia. Wszakże oni robotnicy pogardziwszy rozkazaniem Pańskim, odnieśli one naczynia Panu swemu, i rzekli: 'Motyka nazbyt tępa jest, a ziemi twarda bardzo, dla tego nie możemy pracować o koło niej. Miotka cienka, i nie może pogarnąć ziemie. Naczynie zaś bardzo ciężkie, dla tego do naszenia bardzo nazbyt przykre.' Tak mi wyrządzają ci Zakonnicy; ja albowiem dałem im jako robotnikom jakim motykę, to jest dałem im zwierzchność na przepowiadanie słowa mojego, i moc przekopywać serca zimne, bojaźnią moją. Ale tę motykę teraz odrzucają, i biorą nową, bo słowa moje, i nauki moje obracają na ulżenie ciału, aby się podobali ludziom, i pomnożyli się w bogactwach, powiadając że serca ludzkie teraz twarde są; a słowa Pańskie nie bardzo ostre do wzbudzenia nabożeństwa, i dla tego łagodne słowa, i rzeczy przepowiadają ludziom, sprawiedliwość moje zakrywają, grzechów nie strofują, za czym bezpiecznie leżą w grzechach słuchacze, i niedbale pokutują.

Po wtóre dałem im miotłę, którą żeby wymiatali ziemie, to jest żeby się w pokorze i ubóstwie kochali. Ale ta im się zda bardzo słaba, mówią: 'Albowiem jeślibyśmy nie chcieli mieć, z skądże będziemy żyć. Jeślibyśmy nazbyt byli pokorni, kto nas do siebie przygarnie?' I tak fałszywą ufnością oszukani, tak dalece, że teraz inszych w pysze przechodzą, im nad inszych mieliby być pokorniejszymi. Ja też dałem im jakoby naczynie do noszenia ziemie, to jest aby mieli powściągliwość od rozkoszy cielesnych. Ale to pod nogi moje porzucili, mówiąc: 'Jeśli w takiej pracy, jako Ojcowie żyli, chcemy żyć, ustaniemy, i w takiej powściągliwości od wszystkich zostaniemy wzgardzeni, jeśli w takiej ścisłości nie przemożemy.' I tak wszystkie Zakonne dobra są im przykre, a to co się im podoba, czynią.

Cóż ja tedy mam czynić, którego naczynia porzucają, i z pracą się wymawiają. Wszakże powiem im: 'Żyćcie wedle wolej waszej, róbcie robotę wasze własną, i znajdziecie pożytek wasz. Miejcie część światcką, za część wiekuistą, bogactwa światckie, i przyjaźń jego, za wiekuistą; rozkosz światcką za słodkość, która się nigdy nie skończy. Ja przysięgam w prawdzie mojej, iż (gdy bym nie czynił dla dwóch rzeczy, dla których ich cierpię) ani jeden dom ich stałby więcej.

Pierwsza, jest Matki przyczyna, która z Patronem ich bez przestanku się modli. Druga jest sprawiedliwość moja, bo aczkolwiek dla złości ich nie powinienem im żadnego miłosierdzia czynić, wszakże dla ofiarowania darów, które mi się podobają, cierpię ich. Oni

albowiem są jako naczynia, którymi inszym pożytek przynoszą, albowiem z ich przepowiadania, i śpiewania; pod czas drudzy pomnażają się w cnotach, i w nabożeństwie, i okazją biorą do dobrego postępu, ale sami siebie w piekielną głębokość wyrzucają, bo służą jako słudzy dla zysku, a nie dla wiecznego. Zaprawdę słudzy są, a bardzo się mało inszych znajduje, a tak mało, że za ledwie jeden znajduje się we stu."

OBJAŚNIENIE

Pokazała się dusza przybrana w szkaplerz, a dziwnie na wszystkich członkach zeszepecona. Tedy Chrystus rzekł: „Nie jaki lud słysząc że Synowie Izraelscy wszędzie mieli zwycięstwo, bojąc się tedy, aby nie byli pod mocą ich, posłali posły swoją mające stare obuwie na nogach swych, i chleb spleśniały w torbach, aby się tym udali, że byli z dalekich krajów. Czego oni doznawszy obrócili ich na wieczną służbę. Tak wiele Zakonników (zmyślając że nie są, i służąc światu pod płaszczem Zakonności) bywają wyrzuceni od mego wiekuistego dziedzictwa. Z takowych ten jest, którego duszę czart dziewięcią praw trzyma.

Pierwszy jest, że podnosząc się w pychę wynosi się nad inszych, pokazując się być Profesorem cnót, gdy jest występków pełen. Wtóre jest, że pragnie onych rzeczy, które widzi, nie kontentując się potrzebami. Trzecie jest, że w tym jest posłuszny, co mu lubo, a co nie, albo czyni po niewoli, albo szuka okazy schronić się. Czwarta jest, że się kochał w niewstrzeźliwości jako towarzysz onych, o których powiadają, że Bogiem ich jest brzuch.

Piąte jest że szuka chwały od ludzi, a nie od Boga, dla tego przepowiada wysokie rzeczy, śpiewa wdzięcznie, i czyni coś osobliwego. Szóste jest, że się chełpi z zbytków, i habitem cudzoziemskim, którego własność miałaby być samo prawdziwe ubóstwo. Siódme jest, że żadnych nie zachowuje czasów, ale się sprawuje wedle nadętości ciała swego. Ósme jest, że bez wstydu, i z przetartym czołem przystępuje do Ołtarza mego poświęcając, i rozgrzeszając inszych, a sam godzien związania, i naganienia. Dziewiąte jest, że niegodnie nosi znak chwały na głowie swojej, sprzysiągłszy się z nieprzyjacielem moim; dla tego jeśli się nie poprawi, nie ujdzie sprawiedliwości mojej."

Odpowiedziała ona: „O Panie mój! On odprawuje Msze Święte i każe, a kazanie jego podoba się wielom, izaliż to może być tylko z Ducha swego Św.?” Której Bóg rzekł: „Jest z Ducha mego, ale kiedy on nie tą miłością, ani umysłem przepowiada, jako prawdziwy Kaznodzieja przepowiadać ma, ani idzie za skutkiem przepowiadania. Za czym duch złośliwy sprawie to w nim, że żuje słomę, i ssie ogon wężowy, dla tego szuka kwiatów ginących."

Tedy ona rzekła: „O Panie! nie rozumiem co się to mówi, dla tego Panie mój racz mi wytłumaczyć, co to znaczy." Której Pan rzekł: „On na ten czas żuje słomę, kiedy mu nie smakuje on chleb wieczny, kiedy nie wchodzi w serce Boską mądrość, która mówi: 'Pójdźcie do mnie pokorni, a ja was ochłodzę.' Na ten czas też ssie ogon wężowy, kiedy mu nie smakuje napój Boskiego wyrozumienia, ale chytróść czartowska, która powiada: 'Idźcie, a będą utworzone oczy wasze.' Na ten czas też szuka kwiatów ginących, kiedy się nie stara o pożytek wiekuistej słodkości, ale ustawicznie ma w uściech słowa świetckie, i słowa cielesne."

Chrystus objawia Oblubienicy, jako dla trzech rzeczy dobrych (które były w sercach próżnych i najczystszych Apostolskich) był zesłany na nich trojaki Duch Święty, i jako w

ludzie pełne chciwości, pożądlivosti i pychy, nie wchodzi Duch Święty, i że Chrystus chce naprzód wino swoje (to jest słowa tej Księgi) podać przyjaciółom swoim, którzy one będą opowiadać inszym.

Rozdział 36

„Ja który mówię z tobą jestem on, który takowego dnia, jako dzisiaj posłałem Ducha mego Świętego na Ucznie moje, który przyszedł do nich trojako. Naprzód jako strumień, po wtóre jako ogień, po trzecie w postaci języków. Przyszedł tedy do nich przez drzwi zamknięte, bo sami byli i że trojako dobra mieli. Naprzód albowiem mieli wszelką wolę zachować czystość, i wstrzeźliwość we wszelakich rzeczach. Po wtóre mieli pokorę najprzedniejszą. Po trzecie wszystkie żądze do Pana Boga, bo nic innego nie pragnęli tylko samego Boga.

Ci byli jako naczynia troje czyste, ale próżne dla tego przyszedł Duch Święty, i napełnił ich. Przyszedł albowiem jako strumień, bo wszystkie żyły, i wszystkie członki ich rozkoszą Boską, i pociechą napełnił. Przyszedł jako ogień, bo gorącością Boskiej miłości tak zapalił serca ich, że nic nie miłowali tylko Pana Boga, i nic się nie bali tylko jego samego. Po trzecie, przyszedł w postaci języków, bo jako język jest w uściech, wszakże nie szkodzi ustom, ale tym więcej pomocny jest do mowy. Tak Duch Święty wewnątrz w duszy ich był, za którym niczego nie pragnęli, tylko mnie samego, którym ich w Boskiej mądrości wymownymi uczynił, za którego mocą jako językiem wszelką prawdę opowiadali.

Dlatego że te naczynia próżne były dla żądze, słuszna rzecz była, żeby do nich przyszedł Duch Święty. Albowiem do tych nie może wniknąć, którzy napełnieni są; którzyż tedy napełnieni są? Tylko ci, którzy wszelkiego grzechu, i złej żądze pełni są. Oni albowiem są jako troje naczynia złośliwe. Pierwsze jest pełne jakoby smrodliwej gnoju ludzkiego, którego dla nieznośnego smrodu, żaden nie może wachać. Drugie jest jakoby nikczemnego plugastwa pełne, którego żaden dla gorzkości kosztować nie może. Trzecie napełnione jest jakoby zepsowaną krwią i ropą, na które żaden nie może patrzeć dla brzydkości.

Tak zli pełni są światckiej pychy, i chciwości, którzy śmierdzą przed oblicznością może ją, i Świętych moich gorzej aniżeli gnój ludzki. Cóż są doczesne rzeczy wszystkie, tylko gnój smrodliwy? W tym smrodliwym gnoju prędko ginącym nędznicy kochają się, w którym naczyniu jest zbytnia pożądlivość, i niewstrzeźliwość we wszystkich członkach; a ta mnie jest gorzka do kosztowania jako plugastwo; albowiem nie będę mógł znieść takich, a daleko mniej przez łaskę moje wniknąć do nich. Albowiem jako ja mam (bywszy prawdziwa czystość) wniknąć do tak sprośnych? Jako ja ogień prawdziwy miłością mam ich zapalić? których tak zły ogień pożądlivosti zapala. Trzecia jest pycha i nadętość ich, ona albowiem jest jako krew zepsowana i ropa, ona jest która człowieka w dobrych rzeczach psuje wewnątrz i z wierzchu, oddała łaskę daną od Pana Boga, i czyni człowieka brzydkiego Panu Bogu i bliźniemu, któryby tedy tak był napełniony łaską Ducha Świętego? nie może być napełniony.

Ja zaś jestem jako człowiek mający wino sprzedajne, które gdy chce dawać do napoju, daje naprzód przyjaciółom swoim, i towarzyszom do kosztowania. Po tym posyła swoich miasto podwojskich, aby obwołali 'że kosztowaliśmy wina, które dobre jest. Wszyscy tedy którzy chcą niechaj przychodzą.' Tak ja mam wino bardzo dobre, to jest słodkość; która jest niewypowiedziana; tej ja nie którym towarzyszom moim dawał

kosztować którzy słuchali słów moich, które z ust moich pochodzą.

Między tymi woźnymi którzy wina kosztowali, był ten który do mnie dzisiaj przyszedł, mając jakoby troje naczynia do napełnienia. Przyszedł albowiem mając wolą wstrzymać się od wszelkiej próżności, wolą do wszelkiej pokory, żądzą do wszystkiego co by mi się podobało. Dla tej napełniłem naczynia jej dzisiaj. Naprzód albowiem będzie do duchownych rzeczy w mądrości jaśniejszy do wyrozumienia, i sposobniejszy do rozmyślenia, aniżeli pierwej. Po wtóre napełnił go miłością moją, w której gorętszy będzie aniżeli pierwej do wszelkiego dobra. Po trzecie dałem mu bojaźń uważniejszą, to jest, żeby się niczego nie bał tylko mnie, i co się mnie podoba. Dla tego aby też inszym obwołać umiał słodkość wina mego, niechaj słucha słów moich, które ja powiedziałem, i które napisane są; że usłyszawszy miłość moje i sprawiedliwość, tym więcej niechaj będzie w wołaniu pilniejszy, im pilniej wina słodkości kosztuje.”

OBJAŚNIENIE

Ten Brat za Świętą Brygidą chodził do Świętego Jakoba Grobu, który w duchu widział Świętą Brygidę jakoby siedmiu koron ukoronowaną, i widział słońce wszystko z czerniałe, który zadziwowawszy się, słyszał głos jaśnie wołający: „Słońce to zaćmione znaczy Książęcia ziemie waszej, który jako słońce świecił, będzie wzgardzony przez nazwisko ludzkie, a białogłowa ta którą widzisz, będzie miała głos siedmiorakiej łaski Bożej, który głos znaczy siedem koron któreś widział. A to będzie tobie znak, że ty będziesz uzdrowiony od choroby tej i wrócisz się do swoich, i będziesz podwyższony na wyższej stopień.” Który wróciwszy się został Opatem postępując z cnoty w cnotę.

Słowa Panny Najświętszej do Oblubienicy, jako Panna Najświętszą od czworakiego ludzi rodzaju bywa pozdrowiona, to jest od prawdziwych przyjaciół swych z miłości, a od drugich z bojaźnieli męki, a od inszych aby się zbogacili, od inszych też obłudników w nadzieję dumną odpuszczenia. Pierwszym dwom nagroda duchowna, trzecim doczesna jest, a czwarcy obrzydliwi są.

Rozdział 37

Panna Maryja powiada: „Czworaki jest rodzaj ludzki, którzy mię pozdrawia. Pierwsi są, którzy wszelką wolą swoje, i sumienie swoje porzucają w ręce moje, i cokolwiek czynią to wszystko dla czci mojej. Tych pozdrowienie jest mi jako napój najwdzięczniejszy. Drudzy są którzy się boją karania, i dla bojaźni strzegą się grzechu, tym ja daję umniejszenie złej bojaźni, i pomnożenie prawdziwej miłości i umiejętności, z którejby się uczyli mądrze Pana Boga miłować, jeśliby w chwale mojej do końca trwali. Trzeci są którzy dosyć wynoszą sławę moje; ale nie żadnym inszym umysłem i chucią, tylko żeby część doczesną, i pożytek przemijający z stąd mieli. I dla tego jako Pan, któremu jaki dar kto posyła, i on odsyła zarówno nie co darującemu. Tak i ja że oni o doczesne rzeczy proszą, ani żadnej rzeczy droższej nie pragną; dla tego daję im co chcą, i nagradzam im na tym świecie. Czwarci są którzy pokazują się być dobrymi, wszakże kochają się w grzechu, albowiem grzeszą potajemnie gdy mogą, aby ich ludzie nie widzieli, tak myślą sami w sobie: 'Albowiem Panna Maryja miłosierna jest, i jako skoro kto jej będzie wzywał, uprosi odpuszczenie.' Tych wołanie tak mi się podoba jako naczynie, które z wierzchu jest pozłociste, a wewnątrz pełne smrodliwego gnoju, którego żaden nie może wachać. Takowi są nie którzy przez złą wolą grzeszenia.”

Chrystus powiada Oblubienicy że dwaj są duchowe, to jest dobry, i zły, znaki tedy Ducha Świętego, są słodkość duszna, i chwala. A znaki ducha złego są utrapienie, i nie pokój duszy pochodzący z chciwości, albo z gniewu.

Rozdział 38

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Duch dobry w sercu ludzkim; cóż jest Duch dobry? tylko Bóg. Co jest Bóg? tylko chwala, i słodkość Świętych. Jam Bóg jest w nich, a oni w nim, a na ten czas wszelkie dobra mają, gdy mają Pana Boga i wszystkie Ufy Niebieskie, i wszelkie dobro. Także też którzykolwiek mają ducha złego, mają wszelkie zło w sobie. Co albowiem jest duch zły? Tylko czart. Co zaś czart? Tylko męka, i wszystkie zło. Dla tego kto ma czarta, ma w sobie mękę, i wszelkie zło.

Jako tedy dobry człowiek nie czuje z skąd albo jakim sposobem Ducha Świętego słodkość wchodzi do dusze jego, ani jej doskonale w tym żywocie skosztować może, aczkolwiek kosztuje części. Tak człowiek zły gdy się gryzie chciwością, gdy z pracą postępuje do ambicje, gdy go gryzie gniew, albo się maże zbytkami, i inszymi występkami, męka czartowska jest, i znak wiekuistego nie pokoju, aczkolwiek w tym żywocie (jako jest) uważać się nie może biada tym, którzy się do tego ducha przywiązali.”

Widziała Oblubienica czarta pokazującego na sądzie Bożym siedmioro Ksiąg przeciwko nie której duszy jednego żołnierza zmarłego, ale Anioł dobry pokazał za nią jedne Księgę, że dusza nie była potępiona wiecznie, bo nie za wiadomością czartowską, żałowała sama w sobie na końcu, wszakże była zkazana dla grzechów na dziewięć mąk w czyścicu aż do dnia sądnego, bo tak długo pragnęła w ciele żyć. Ale objawił Chrystus trzy środki, przez które może być przed tym wybawiona, i natychmiast odpuszczają się jej męki, za przyczyną Najświętszej Panny i Świętych. Przyczyna zaś Anioła dobrego za nią nie zaraz była wysłuchana, ale odkładając do czasu, kładzie ją Chrystus na uwagę.

Rozdział 39

Czart nie który pokazał się na sądzie Bożym; który trzymał nie jaką duszę jednego zmarłego bardzo drżącą nie inaczej, tylko jako kiedy owo serce drży. Który czart na ten rzekł do Sędziego: „Oto zdobycz! Anioł albowiem twój, i ja chodziliśmy za tą duszą od początku jej, aż do końca, ale on aby jej strzegł, ja zaś abym jej szkodził, i obadwaś my ją łowili jako łowczy. Ale jednak ona na końcu wpadła w ręce moje, do której pozyskania ja tak chciwy jestem i prędko, nie inaczej tylko jako strumień spadający na dół, któremu żadna rzecz nie zawadza, chyba niejaka przegroda, to jest sprawiedliwość twoja; która że jeszcze się nie pokazała przeciwko duszy tej, a dla tego jeszcze nie bezpieczne mam prawo do niej. Ja też tak bardzo pragnę onej nie inaczej, tylko jako zwierz głodny, który dla głodu zrze członki swoje. Przeto że sprawiedliwy Sędzia jesteś, osądź ją sprawiedliwie.”

Odpowiedział Sędzia: „Czemu raczej wpadła w ręce twoje, aniżeli Anioła mojej?”

Odpowiedział czart: „Bo więcej grzechów jego było, aniżeli uczynków dobrych.” Rzekł Sędzia: „Pokaż jakie były?” Odpowiedział czart: „Ja mam jedną księgę pełną grzechów jego.” A Sędzia rzekł: „Jako nazywają tę księgę?” Odpowiedział czart: „Tej nazwisko jest nieposłuszeństwo, w której księdze jest siedmioro ksiąg, a każda księga ma trzy kolumny, a każda kolumna ma więcej aniżeli tysiąc słów; ale żadna nie ma mniej nad tysiąc, a inne mają więcej niż po tysiącu.”

Rzekł Sędzia: „Powiedźże, jako nazywają te księgi, bo aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże aby inszym wiadoma była wola twoja, i dobroć moja, chcę abyś powiedział?” Odpowiedział czart: „Nazwisko pierwszej księgi jest pycha, a w tej księdze są trzy kolumny. Pierwsza jest pycha duchowna w sumieniu swoim, bo się pysznił z dobrego żywota, który rozumiał że miał lepszy nad wszystkich. Pysnił się też z rozumu swej, i sumienia mędrzej nad inszych. Druga kolumna była, że się pysnił z dóbr sobie danych i z sług i inszych rzeczy. Trzecia była, że się pysnił z piękności członków, i z urodzenia zacnego, i w sprawach swoich, a w tych trzech kolumnach były niezliczone słowa, jako ty lepiej wiesz.

Druga księga była chciwość jego, i ta miała trzy kolumny. Pierwsza była duchowna, że nie uważał aby jego grzechy miały być tak ciężkie, jako powiadano, a nie godnie pragnął Królestwa Niebieskiej, które nie przynależy nikomu, tylko doskonale czystemu. Druga, że więcej pragnął na świecie, niżeli potrzeba było, i jego wola na to tylko była, aby wyniósł imię swoje, i wielki rod. Nad to aby dziedzice swoje nie dla czci twojej, ale dla czci świata wychował i uwielbił. Trzecia kolumna była że pragnął czci świetckiej, i żeby był nad inszych, a w tych rzeczach, jako ty lepiej wiesz, niezliczone są słowa, którymi szukał faworów, i przyjaźni, którymi też i doczesnych rzeczy nabywał sobie.

Trzecia księga jest zazdrość, ta ma trzy kolumny; pierwsza była na myśli, którą zazdrościł inszym tajemnie, którzy więcej mieli, i więcej się im szczęściło aniżeli jemu. Druga że z zazdrości brał rzeczy tych, którzy mniej mieli, niżeli on, a więcej potrzebowali. Trzecia że z zazdrości szkodził bliźniemu tajemnie swoją radą do tego jawnie, tak słowem, jako i uczynkiem, tak przez siebie samego, jako i przez swoich, i drugich do tegoż pobudzał.

Czwarta księga jest łakomstwo, w której były trzy kolumny. Pierwsza była łakomstwo na myśli, bo inszym nie chciał powiadać o tych rzeczach, które wiedział, z skąd insi wzięliby byli pociechę, i postępek, myśląc tak sam w sobie: 'Co mnie z stąd za pożytek, jeśli temu, albo owemu dałbym radę tę? Co mi za nagroda, jeśli mu w tej radzie albo słowie dopomogę?' I tak potrzebujący zafrasowawszy się, odchodził od niego nie zbudowany, albo nie nauczony, gdyż dobrze mógł od niego, gdyby była wola przystąpiła, zbudować się. Druga kolumna była, który gdy mógł zjednać nie zgodliwych, nie chciał tego czynić. Gdy też mógł pocieszyć zafrasowanych, a nie chciał. Trzecia kolumna była łakomstwa w dobrach jego, dlatego że kiedy jeden pieniądz miał dać w Imię twoje, frasował się, i przykro mu to było, a dla czci świetckiej z chęcią dałby i sto. W tych tedy kolumnach są nieskończone słowa, jako ty lepiej znasz. Wszystkie albowiem rzeczy wiesz, i żadna rzecz nie może się skryć przed tobą, ale dla tej przymuszasz mię mówić twoją mocą, bo chcesz aby to inszym było pożyteczno.

Piąta księga jest gnuśność, i ta ma trzy kolumny. Naprzód że w sprawach był gnuśny do sprawowania dobrych spraw, dla czci twojej, to jest do przykazań twoich; albowiem dla odpoczynku swego cielesnego, zgubił czas swój. Ciało albowiem swego pożytek, i rozkosz była mu wdzięczna. Po wtóre gnuśny był w myśli; albowiem kiedy Duch twój dobry wpuścił w serce jej skruchę, albo jakie duchowne rozumienie, nazbyt długa mu się ta rzecz zdała, i

oddalał myśli swoje od myśli duchownej, a wszelkie wesele świąteczne zdało mu się być rozkoszne, i wdzięczne. Po trzeciej był gnuśny w uśmiechu, to jest w modlitwie, i w mówieniu co było z pożytkiem innych, i ze czcią twoją, gorący zaś był do szyderskich słów, o jak wiele słów miały te kolumny! i jakoby niezliczone są, tobie samemu wiadome!

Szóstą księgą gniew; ta też miała trzy kolumny, pierwsza że się gniewał na bliźniego swego o te rzeczy, które jemu nie były potrzebne. Druga kolumna była, że obraził bliźniego w uczynku z gniewu swego, pod czas też z gniewu rozrzucając swoje rzeczy. Trzecia że z gniewu turbował bliźniego swego.

Siódma księga była rozkosz jego, która też miała trzy kolumny. Pierwsza była że nieprzystojnie, i nieporządnie wylewał nasienie swoje; aczkolwiek żonaty był, i od innych białogłowskich zmasz był oddalony, wszakże przez słowa nie uczciwe, także przez nieprzystojne dotykanie, wylewał nasienie swoje nieprzystojnym sposobem. Druga kolumna, że nazbyt był wszeteczny w słowach, przywoził albowiem żonę swoją nie tylko do większego ognia i pożądliwości, ale też i innych do słuchania, i myślenia rzeczy wszetecznych przez słowa swe częstokroć przyciągał. Trzecia kolumna była, że nazbyt rozkosznie chował ciało swoje, gotując sobie rozkoszne, i rozmaite potrawy na większą rozkosz cielesną, i dla chwały ludzkiej, aby był mianowany za zacnego. Więcej tedy aniżeli tysiąc jest słów w tej kolumnie. Siedząc przy stole dłużej aniżeli trzeba, nie uważając czasu sobie danego, rozmawiając nieprzystojnie, biorąc więcej niż natura potrzebowała. Oto Sędzia! księga moja wszystka pełna jest, przysądźże mi tę duszę."

Gdy tedy zamilknął Sędzia, na ten czas Matka miłosierdzia przystąpiwszy się, która jako się zdało, że z daleka stała, rzekła: „Synu mój, ja chcę się rozmówić o sprawiedliwości z tym czartem.” Której odpowiedział Syn: „Najmilsza Matko, kiedy się czartu nie może odmówić sprawiedliwość, jako tobie może się odmówić, która jesteś Matka moja, i Pani Anielska? Ty albowiem wszystko możesz, i wszystko wiesz we mnie, ale dla tego mówisz aby innym była znajoma miłość moja.”

Za tym mówiła Matka do czarta: „Przykazuję tobie czarcie, żebyś mi odpowiedział na trzy rzeczy o które cię pytam, ale aczkolwiek po niewoli uczynisz, z sprawiedliwości jednak powinieneś, bo Panią twoją jestem. Powiedzże mi. Izali ty wiesz wszystkie myśli ludzkie?” Odpowiedział czart: „Tylko one wiem, które z powierzchownego sprawowania ludzkiego, i z postanowienia jego zrozumieć mogę, i one które ja osobiście wpuszczam w serce jego, bo aczkolwiek ja zgubiłem godność moją, wszakże z subtelności natury mojej, jeszcze mi została mądrość taka, że z postanowienia ludzkiego zrozumieć mogę co jest za myśl, ale dobrych myśli ludzkich poznać nie mogę.”

Po wtóre rzekła Panna Najświętsza do czarta: „Powiedz mi czarcie acz po niewoli. Która jest ona rzecz, która może zglądzić pismo z księgi twojej?” Odpowiedział czart: „Żadna go rzecz nie może zmazać, tylko jedna, to jest miłość Boska. Którykolwiek by jej dostał do serca, choćby był największej grzesznik, zaraz się wymaże, co było o nim napisano w księdze mojej.”

Rzekła mu jeszcze: „Powiedz mi czarcie. Izali jest jaki tak nie czysty grzesznik, i tak oddalony od Syna mego, któryby nie mógł przyjść do odpuszczenia, póki żyje na świecie?” Odpowiedział czart: „Żadnego nie masz takiego grzesznika, któryby się nie mógł nawrócić póki żyje, jeśliby chciał kiedy; albowiem choć największy grzesznik odmienia wolę swoją złą w dobrą, a zacząłby Boską miłość, i w niej chciałby stać nieodmiennie, wszyscy czarci nie mogą go trzymać.”

To gdy usłyszano, rzekła Matka miłosierdzia do około stojących: „Ta dusza na końcu żywota swego nawróciła się do mnie i rzekła: 'Ty Matka miłosierdzia jesteś, i zmiłowanie czynisz nad nędznymi; ja nie godny jestem prosić Syna twego, bo grzechy moje ciężkie są, i nazbyt ich wiele, i jam go bardzo pobudzał do gniewu, kochając się bardziej w rozkoszy mojej, i w żywocie, aniżeli w Bogu Stworzycielu moim. Przeto proszę cię zmiłuj się nade mną, bo ty żadnemu proszącemu nie odmawiasz miłosierdzia, i dla tego ja nawracam się do ciebie, i obiecując jeśli będę żył, poprawić się, i wołą moje do Syna twego nawrócić, i nic inszego, tylko jego miłować. Ale nad wszystko żałuję, i wzdycham, że nie dobrego nie uczyniłem dla czci Syna twego, Stwórcę mego. Dla tego proszę cię najłaskawsza Pani zmiłuj się nade mną, bo nie do kogo inszego, tylko do ciebie mam się uciekać.' Takowymi słowy, i takową myślą, przyszła na końcu ta dusza do mnie. Izaliż nie miałam jej wysłuchać? kto albowiem zupełnym sercem, i zupełną wołą poprawy drugiego o co prosi, izaliż nie godzien aby był wysłuchany, daleko więcej ja, która jestem Matką miłosierdzia?”

Odpowiedział czart: „O takowej woli jam powiedział, ale jeśli tak jest, jako powiadasz, pokaż jaśnie?” Odpowiedziała Matka: „Nie godzien jesteś abym ci odpowiedziała, wszakże że to dla postępu inszych dzieje się, com pokazała, dla tego odpowiadam tobie. Ty nędzniku naprzód powiedziałaś że księgi twoje żadna rzecz nie może wymazać pisma, tylko miłość Boża.” A za tym obróciwszy się Panna do Syna, rzekła: „Więc Synu mój niechaj otworzy księgi swoje czart, i niechaj czyta, a obaczy jeśli tam wszystko zupełnie jest napisano, albo jeśli co jest wymazanego.”

Tedy rzekł Sędzia do czarta: „Gdzie jest księga twoja?” A czart odpowiedział: „W brzuchu moim.” Któremu rzekł Sędzia: „Brzuch twój co jest?” Odpowiedział czart: „Pamięć moja. Jako bowiem w brzuchu jest wszelaka nieczystość, i wszelaki smród; tak w pamięci mojej jest wszelaka złość, i nieprawość, która jakoby smród zły śmierdzi przed oblicznością twoją, kiedy albowiem odszedłem od ciebie przez pychę moje, i od światłości twojej, na ten czas znalazłem sobie wszelką złość, i zaćmiona jest pamięć moja w dobrach Bożych, i w tej pamięci mojej, jest napisana wszelka złość grzechów.”

Tedy Sędzia rzekł do czarta: „Przykazuję tobie czarcie abyś patrzył z pilnością i szukał w księdze twojej, co napisano jest, a to ztarto z grzechów tej dusze, i powiedz jawnie?” Odpowiedział czart: „Oto widzę w księgach moich i insze rzeczy napisane, o których nie myślałem. Widzę albowiem one siedem być wymazane, i nic nie zostaje w księdze mojej, tylko śmiecie.”

Po tym Sędzia rzekł do onego dobrego Anioła, który stał: „Gdzie są uczynki tej dusze?” Który odpowiedział: „Panie, wszystkie są w przejrzaniu twoim, i w wiadomości, terażniejsze, przeszłe, i przyszłe, wszystko wiemy w tobie, i widzimy, a ty w nas, ani nam potrzeba tobie mówić, bo wszystko wiesz. Ale że miłość twoje chcesz pokazać, dla tego pokazujesz wołą twoje, którym się tobie podoba. Ta albowiem od początku, jako skoro dusza jego była złączona z ciałem, byłem zawsze z nim. Ja też pisałem jedne księgę o dobrach jego, jeśli byś tedy tej księgi słuchać chciał, w mocy twojej jest.”

Odpowiedział Sędzia: „Nie mogę sądzić aż pierwej usłyszę, i poznam dobre i złe. Co sprawiedliwie uznawszy jako na ten czas sprawiedliwość pokaże, wedle tego ma być sądzony, bądź na śmierć, bądź do żywota.” Odpowiedział Anioł: „Księga moja, jest posłuszeństwo jego, którym cię słuchał, a w tej są siedem kolumn. Pierwsza jest Chrzest. Druga jest wstrzemięźliwość jego w poście, i od nie przystojnych spraw, i grzechów, także też od rozkoszy, i od pokus ciała swego. Trzecia kolumna była modlitwa jego, i przedsięwzięcie, które do ciebie miał. Czwarta kolumna była uczynki jego dobre w

jałmużnach, i insze uczynki miłosierne. Piąta kolumna była nadzieja jego do ciebie. Szósta wiara, którą jako Chrześcijanin trzymał. Siódma była Boża miłość.”

Co gdy wypowiedział, rzekł po wtóre Sędzia do onegoż Anioła dobrego: „Gdzie jest księga twoja?” On zaś odpowiedział: „W widzeniu, i w miłości twojej Panie mój.” Tedy Panna Najświętsza naśmiewając się rzekła do czarta: „Jakoś strzegł księgi twojej, i jako jest ono zmazano, i co było w nich napisano?” Tedy czart rzekł: „Biada, biada, żeś mię oszukała!” A po tym Sędzia rzekł do Matki swej: „Ty zaprawdę słusznie otrzymałaś w tej kwestji dekret, i pozyskałaś duszę tę sprawiedliwie.”

Po tym czart wołał: „Ja zgubiłem, ja zwyciężony jestem. Ale powiedz mi Sędzia, jak długo będę trzymał tę duszę z śmieciami tymi?” Odpowiedział Sędzia: „Ja pokażę tobie, księgi bowiem otworzone są, i czytane. Ale powiedz mi czarcie, lubo ja wszystko wiem, jeśli ta dusza ma wniknąć do nieba wedle sprawiedliwości, czyli nie? Oto bowiem dopuszczam tobie wiedzieć teraz prawdę sprawiedliwości.” Odpowiedział czart: „Sprawiedliwość jest w tobie, iż jeśliby kto zszedł bez grzechu śmiertelnego, nie wniknie na męki piekielne, i ktokolwiek ma Boską miłość, słusznie ma mieć Niebo. Przeto że ta dusza nie zesłała w grzechu śmiertelnym, i miała Boską miłość, godna jest (przyjąwszy w przód oczyszczenie swoje) wniknąć do ciebie.”

Odpowiedział Sędzia: „Dla tego żem ci teraz otworzył rozum, i dopuściłem ci widzieć światło prawdy i sprawiedliwości, powiedz tym którzy słuchają (którym mi się podoba) jakowa ma być sprawiedliwość tej dusze?” Odpowiedział czart: „Trzeba żeby się oczyściła tak, aby w niej nie było żadnej zmayı; bo aczkolwiek tobie jest przysądzona z sprawiedliwości; wszakże jeszcze nie czysta jest, ani może przyjść do ciebie, tylko ażeby się pierwej oczyściła. Aże będąc Sędzią, pytałeś mię. Teraz ja zasię pytam ciebie jako się ma czyścić, i jak długo w rękach moich ma być?”

Odpowiedział Sędzia: „Tobie rozkazuję czarcie, abyś w nie nie wchodził, ani ją pożerał, ale ją masz czynić, aż będzie czysta i nie pokalana, ona albowiem wedle winy będzie cierpiała mękę swoje; trojako albowiem zgrzeszyła widzeniem, trojako słyszeniem, i trojako dotykaniami, a dla tego trojako ma być karana. Naprzód albowiem na widzeniu ma widzieć jaśnie grzechy swoje, i obrzydliwości. Po wtóre ma widzieć ciebie w złości twojej, i w strasznej sprośności twojej. Po trzecie ma widzieć nędzę, i męki straszne inszych dusz. Także też trojako ma być trapiąca na słuchu. Naprzód albowiem usłyszy straszną biadę, bo chciała słyszeć chwałę swą własną, i rozkoszne rzeczy świata. Po wtóre ma słyszeć straszne wrzaski czartowskie i naśmiewiska. Po trzecie będzie słyszała naigrawania, i nie znośne rzeczy, i nędze, bo więcej słuchał i rozkoszniej świetckiej miłości i faworu, a niżeli Bożej; i że goręcej służył światu, niżeli Bogu swemu.

Trojako też niechaj będzie karana w dotykaniami. Naprzód niechaj gore pałającym ogniem zewnątrz, i z wierzchu tak, żeby najmniejszej makuły nie było w niej, któraby się nie oczyściła ogniem. Po wtóre niechaj cierpi zimna wielkie, bo pałała pożądliwością swoją, a zimna była w miłości mojej. Po trzecie będzie w rękach czartowskich, żeby nie była najmniejsza myśl, i najmniejsze słoweczko, które by się nie oczyściło, aż będzie jako złoto, które się w piecu czyści wedle woli Pana swego.”

Tedy po wtóre rzekł czart: „I jak długo ta dusza będzie w męce tej?” Odpowiedział Sędzia: „Jak długo wola jego była żyć na świecie; a że ona takowa była, że chętnieby w ciele żyła aż do końca świata; tak jest albowiem sprawiedliwość moja, że ktokolwiek ma Boską miłość do mnie, i wszelką żądzą pragnie mię, życząc sobie być ze mną, i być odłączony od świata. Ten takowy bez karania powinien mieć Niebo, bo rachunek

niniejszego żywota jest oczyszczenie jego. Który się zaś boi śmierci dla okrutnej męki, śmierci, i dla przyszłej męki, i chciałby dla tego dłużej żyć, aby się poprawił, ten powinien mieć lekką mękę w czyścicu. Który zaś ma wolą żyć aż do dnia sądnego, choć nie grzeszyć śmiertelnie, dla woli jednak wiecznego życia którą ma; powinien mieć mękę wieczną aż do dnia sądnego.”

Tedy odpowiedziawszy Najświętsza Matka, rzekła: „Błogosławiony ty bądź Synu mój za sprawiedliwość twoje, która jest we wszelkim miłosierdziu bo aczkolwiek my wszystko widzimy, i wiemy w tobie, wszakże dla poznania inszym powiedz, których środków ma zażywać, żeby się umniejszył tak długi czas męki, i jakowych na to, żeby zagasił tak okrutny ogień, i jakowym sposobem może być wybawiona ona dusza z rąk czartowskich?”

Odpowiedział Syn: „Tobie nie może się nic odmówić, bo ty Matka miłosierdzia jesteś, i starasz się wszystkim o miłosierdzie, i o pociechę. Trzy rzeczy albowiem są, które sprawują że tak długi czas męki umniejsza się, i zagasza ogień, i wybawia z rąk czartowskich. Pierwsza rzecz jest jeśliby kto słusznie oddał te rzeczy, które on nie słusznie od inszych pobrał, i wycisnął gwałtem, albo też oddać inszym, co się słusznie winno, to albowiem jest sprawiedliwość, aby się tak długo dusza czyściła, ażby one rzeczy, które przez niego nie słusznie wzięte są, oddane były aż do najmniejszego pieniążka, albo przez przyczynę Świętych, albo przez jałmużny, i uczynki przyjacielskie, albo przez oczyszczenie na to słusznie. Druga jest hojna jałmużna, przez tę albowiem gasi się grzech, jako woda gasi ogień. Trzecia jest ciała mego ofiara na Ołtarzu zań, i przyjaciół moich przyczyna. Te są trzy rzeczy, które go wybawią od onych trzech mąk.”

Odpowiedziała po wtóre Matka miłosierdzia: „Cóż mu tedy teraz pomagają uczynki dobre, które czynił za żywota dla ciebie?” Odpowiedział Syn: „Nie dla tego pytasz jakobyś nie wiedziała, gdy wszystko wiesz i widzisz we mnie, ale dla tego pytasz, abyś inszym miłość moje pokazała. Zaprawdę i najmniejsze słowo, ani też najmniejsza myśl, którą dla czci mojej myślił, nie będzie mu bez nagrody, bo wszystkie rzeczy, którekolwiek czynił dla mnie, są teraz przed nim, i w męce swojej z stąd ma ochłodę, z stąd ma pociechę, z stąd lżejsze upalenie czuje, co inaczej nie było.”

Po tym jeszcze mówiła Matka do Syna: „Co to jest że ta dusza stoi nie ruchoma jakoby która nie rusza rękoma, ani nogąma przeciwko nieprzyjaciołom, a przecie jednak żyje?” Odpowiedział Sędzia: „Prorok pisał o mnie, że ja był jako Baranek milczący przed tym, który go strzyże, zaprawdę ja milczał przed nieprzyjaciółymi, i dla tego jest ta sprawiedliwość, że ta dusza nie dbała o śmierć moje, i one sobie za małą rzecz miała; dla tego ona jest teraz z sprawiedliwości w mężobójskich rękach, jako dziecię, które wołać nie może.”

Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Najśladniejszy Synu mój, który nic nie czynisz bez słuszności. Ty powiedziałeś naprzód Synu mój, że przyjaciele twoi mogą one duszę ratować, a ty dobrze wiesz że ta dusza trojako mi służyła. Naprzód przez wstrzemięźliwość, to jest poszcząc posty do moich Święt, i w nie się wstrzymując dla Imienia mego. Trzecia że też śpiewał usta własnymi dla czci mojej. Przeto Synu mój, że przyjaciel twoich wysłuchiwasz, na ziemi, proszę cię też abyś mię raczył wysłuchać.”

Odpowiedział Syn: „Ktokolwiek jest u Pana jakiego w miłości najprzedniejszy, tego przyczyny więcej bywają wysłuchane; a że ty mnie nad wszystko najprzedniejsza jesteś, i bardzo miła, dla tego prosz co chcesz, a będzie ci dano.” Odpowiedziała Matka: „Ta dusza cierpi trzy męki w widzeniu, trzy w słyszeniu, i trzy w dotykaniu. Proszę cię tedy Synu mój najmilszy, abyś jej jedne mękę w widzeniu chciał umniejszyć, to jest żeby nie widziała

strasznych czartów, ale insze dwie męki niechaj cierpi, bo sprawiedliwość twoja wyciąga, której zabieżeć nie mogę wedle sprawiedliwości miłosierdzia twego. Po wtóre proszę, abyś jej jedne mękę w widzeniu umniejszyć chciał, to jest aby nie słyszała naśmiewiska, i zesromocenia swego. Po trzecie proszę, abyś też w dotknięciu jedne mękę umniejszył, to jest żeby nie czuła zimna zmarzłego lodu, którego godna, bo zimna była w miłości twojej.” Odpowiedział Syn: „Błogosławiony ty bądź Matko moja najmiłsza. Tobie nie może się nic odmówić, niechaj będzie wola twoja, jakoś prosila, niech ci się tak stanie.” Odpowiedziała Matka: „Błogosławiony ty bądź Najśłodszy Synu mój za wszelką miłość, i miłosierdzie twoje.”

Za tym w tymże czasie był widziany jeden z Świętych z wojskiem wielkim, mówiąc: „Chwała tobie niechaj będzie Panie Boże Stwórco, i Sędzia wszystkich. Ta dusza nabożnie mi służyła w żywocie swoim, ona albowiem pościła ku czci mojej, i chwaliła mię, i przyjaciół twoje około stojące pozdrawianiem swoim. Przeto dla nich, i dla mnie proszę cię zmiłuj się nad tą duszą, i dla przyczyn naszych, daj jej odpocznienie w jednej męce, to jest żeby czarci nie mieli mocy zaciemniać sumienia jej, i panować nad nią; gdy by ich bowiem nie pohamowano, nigdy by się nie spodziewała końca mrzerzej, i dostąpienia chwały, tylko kiedy by się tobie podobało, osobliwie spojrzeć na nie łaską twoją, a ta jej jest największa męka między wszystkimi mękami. Dla tego łaskawy Panie, daj jej dla przyczyn naszych, że w którebykolwiek męce była, niechaj wie zapewne, że się ona męka ma skończyć, i że ma dostąpić wiecznej chwały Świętej.”

Odpowiedział Sędzia: „Ta jest albowiem prawdziwa sprawiedliwość, że ta dusza częstokroć odrywała sumienie swoje od duchownych rzeczy, i od wyrozumienia do cielesnych rzeczy, i zaćmić chciała sumienie swoje, i nie bała się czynić przeciwko mnie, dla tego słuszna rzecz jest żeby teraz czarci zaćmili sumienie jej; ale że wy przyjaciele moi najmiłsi słów moich słuchaliście, i one uczynkiem wypełniliście, nie słuszna rzecz jest abym wam miał co odmówić, przeto uczynię, co chcecie.”

Tedy odpowiedzieli wszyscy Święci: „Błogosławiony ty bądź Boże we wszelkiej sprawiedliwości twojej.” Po tym dobry Anioł, który był dany duszy do strzeżenia rzekł do Sędziego: „Ja od początku złączenia tej duszy z ciałem byłem z nią, i chodziłem za nią z opatrności miłości twojej, a ona pod czas czyniła wolą moje, przeto proszę cię Panie mój, zmiłuj się nad nią.” Tedy odpowiedział Pan: „Chcemy się na to rozmyślać.” A za tym to widzenie znikło.

OBJAŚNIENIE

Ten był żołnierz dobry, i na ubogie łaskawy, za którego żona dała wielkie jałmużny, która w Rzymie umarła, jako Duch Boży opowiedział o niej, jako jest w Księgach 3, Rozdziału 12.

Czwartego roku po tym Oblubienica widziała następujące widzenie, gdzie nie jaka dusza była osądzona aż do dnia Sądnego do Czyśćca. Widziała też duszę postawioną na Sądzie Boskim przez Anioła, jakoby już na poły ubraną; za którą on z Niebieską rzeszą przyczyniał się do Pana, którą na ten czas zupełnie wybawił od mąk, i jako gwiazdę świetną posłał do Chwały za przyczyną Aniołów, i Świętych, za płaczem, i obrządkami Przyjaciół żywych.

Rozdział 40

Po tym zaś czwartego roku, po wtóre widziałem Młodzieńca ślicznego u duszą, jako się wyżej powiedziało, która była jakoby już przyodziana, ale nie zupełnie. Który rzekł Sędziemu siedzącemu na Majestacie, przed którym tysiące tysięcy stało, i wszyscy mu chwałę dawali dla cierpliwości jego i miłości: „O Sędzia! Ta jest dusza ona, za którą przyczyniałam się, a ty odpowiedziałeś żeś chciał deliberować. Teraz tedy my wszyscy stojący prosimy za nią miłosierdzia twego, i aczkolwiek my wiemy wszystko w twojej miłości, wszakże dla Oblubienice twojej, która duchowne to słyszy i widzi, mówimy ludzkim sposobem, chociaż ciała nie mamy.”

Odpowiedział Sędzia: „Gdyby wóz pełny był kłosów, a kiedyby nie mało ludzi jeden po drugim wziął kłos swój, umniejszyło by się w liczbie i w ciężarze; tak jest teraz albowiem też siła, i miłości uczynki przyszły przede mnie za duszą tą, a dla tego osądzona jest, aby przyszła do straży twojej, a ty ją zanieś do odpocznienia, którego ani oko widziało, ani ucho słyszało, albo słyszeć może, ani sama dusza w ciele o tym kiedy pomyśleć mogła, gdzie nie masz Nieba w zgórę, ani ziemie na dole, gdzie wysokość jest nie pomyślona, i długość niewypowiedziana, gdzie szerokość przedziwna, i głębokość nie ogarniona, gdzie Bóg jest nad wszystkim i z wierchu i wewnątrz, rządzi wszystkim i zachowuje wszystko, a nikt onego nie zachowuje.”

Po tym zaś ona dusza, zdało się że wstępowała do Nieba tak jasna jako gwiazda najjaśniejsza w światłości swojej. A na ten czas rzekł Sędzia mówiąc: „Przyjdzie prędko czas, którego przeniosę Sądy moje, i uczynię sprawiedliwość z potomków tego zmarłego, którego jest dusza ta, bo w pysze postępuje to potomstwo, ale do nagrody za pychę przystąpi.”

Chrystus strofuje nie jakiego Króla, i ludzie świąteczkie, którzy biegiłości świąteczkiej, i wielkiemu wojsku, i męźności swojej, a nie Bogu przypisują męstwa, i zwycięstwa swoje z nieprzyjaciół, powiadając że na wojnę iść mają, jako Dawid przeciwko Olbrzymowi, kładąc nadzieję w Bogu swym, jednak nie bez dyskrecji ludzkiej poprzedzającej, bo łacniej ten zwycięża, który ma pomocnika Boga.

Rozdział 41

Syn Boży powiada Oblubienicy o niektórym Królu Szwedzkim: „Powiedziałem ci że dziecięciem jest ten Król, a to że dwóch rzeczy możesz zrozumieć. Naprzód z rządu jego. Po wtóre z wojska niezliczonego. Aż nie Pasterzem będąc Dawid zwyciężył Olbrzymia? Ale jako? Izali mocą i mądrością? Nie zaprawdę, ale mocą Boską; bo gdyby był Pan Bóg nie zatrwożył światłości Olbrzymowej, i nie ośmielił dziecięcia Dawida, jako dziecię miało się porwać na Olbrzymia, i jako kamyk miał obalić tak męźnego, i dotknąć się tak mądrego, gdyby w kamieniu nie była moc Boża? A dla tego ten ławie zwycięża, który ma Pana Boga pomocnika. Ani temu (który się doskonale spuszcza na Pana Boga) potrzeba mieć wielką męźność ciała, ale też potrzeba mu wiary, i miłości.

Świąteczki albowiem ludzie rozumieją że mocą cielesną zwyciężają, i szczęście wojny kładą w rozumie ludzkim, abo w biegiłości ludzkiej. A gdy zostają zwycięzcami, więcej przypisują biegiłości ludzkiej, aniżeli mocy Boskiej, aczkolwiek ani dobrzy, ani źli bez

dopuszczenia Bożego i sprawiedliwości zwycięzcami nie zostają. Albowiem pod czas dobrym szczęści się przeciwko złym, i przeciwnym sposobem złym przeciwko dobrym za dopuszczeniem Bożym skrytym. A że cierpliwości i sprawiedliwości Bożej mało ludzi dla powszechnego niedbalstwa uważać chcą, dla tego moc Boża zelżenie cierpi, a człowieka jakoby możnego i czyniącego zwycięstwa swoją mocą wychwalają, i wynoszą. A nie bez przyczyny powiedziałem, że dziecięciem jest ten Król; albowiem dziecię kiedy widzi dwie jabłka, jedno które jest wszystko złoćiste z wierzchu, a wewnątrz wszystkie zgniłe, drugie zaś które z wierzchu jest nie piękne, ale wewnątrz świeże. Dziecię prędzej obierze jabłko które z wierzchu jest piękne, a wewnątrz zgniłe, bo nie umie uważać, tylko te rzeczy, które z wierzchu widzi.

Tak też Król czyni. Piękna mu się rzecz być zdała iść z wielkim wojskiem, ale nie wiedział, ani uważał co za nędza tała się wewnątrz, nie uważał jak wielki głód, i boleść następowała, i że nędzni z głodem wychodzili, a nędzniejsi wracać się mieli. Nikczemna tedy i głupia rzecz zda się być z małym wychodzić wojskiem, ale wielki w ten zaiste pożytek. Dla tego gdy by on tak szedł, to jest z pokorą, i z małym wojskiem, napełnię sumienie jego Boską mądrością, i ciało jego umocnię Boską męžnością.

Ja albowiem mogę uczynię męznego z słabego, wielkiego z pokornego, zacnego z podłego. Przeto powiedz mu żeby się nie lękał; ale niechaj położy nadzieję swoje we mnie, i niechaj czyni z Boską mądrością, i ludzkim rozmysłem, kiedy może, a tak gdzie ludzka mądrość nie dosięże, miłość i wola dobra onego wymówi.”

PRZYDATEK

Syn Boży mówi: „Każdy który ziemie Pogańskie pragnie nawiedzić, ma mieć pięć rzeczy. Naprzód oczyścić sumienie swoje skrucą, i spowiedzią prawdziwą, jakoby zaraz miał umrzeć. Po wtóre ma złożyć wszelkie lekkości w obyczajach, i w szatach nie chwytając się obyczajów nowych, ale onych zacnych od przodków naszych postanowionych. Po trzecie nie mieć nic doczesnego tylko dla potrzeby, a dla chwały Bożej.

A jeśliby wiedział że się co nie słusznie nabyło, albo przez się, albo przez rodzice, chcieć oddać, choćby to rzecz była mała, albo wielka. Po czwarte, dla tego pracować, żeby nie wierni, przyszli do prawdziwej wiary, nie pragnąc ich bogactw, ani dobytów, ani żadnej rzeczy tylko dla samej potrzeby cielesnej. Piąta jest chcieć chętnie umrzeć dla chwały Bożej, i tak się sporządzić, aby do zacnej śmierci mógł przyjść.”

Matka Boża wychwalając się z starania, która miała podobać się Bogu, powiada iż nie dla tego się chwali, aby szukała własnej chwały, ale żeby Pan Bóg z tego był chwalony, i czczony. I prosi u Syna o szaty Niebieskie cnót, Oblubienicy, i o pokarm Święty Ciała jego, i o Ducha gorącego. Co Syn pozwolił, jeśliby naprzód Oblubienica miała pokorę bojaźń, i wdzięczność.

Rozdział 42

Matka Boża mówi: „Ja od młodości mojej zawsze myślałam o czci Syna mego, i zawsze oto starałam się, jakobym się mu podobała; aczkolwiek tedy wszelka chwała mało z stąd ma zacności, która pochodzi z własnych ust, wszakże ja tym sposobem nie mówię

jako ci, którzy własnej chwały szukają; ale dla czci Syna mego, Boga i Pana mego, który cudownie słońce zawiesił w prochu. Ogień też nie trawiący, ale świecący zamknął na suszy, a owoc zacny, i bardzo słodki wydał bez wilgości.”

Po tym obróciwszy się do Syna rzekła: „Błogosławiony ty bądź Synu mój. Ja jestem jako ona niewiasta, która u Pana wysłuchana, za winne o małe prosiła miłosierdzie. Tak ja proszę cię za Córka moją bo wstydliva jest, to jest za Oblubienicą twoją, której Duszę krwią twoją odkupiłeś, miłością oświeciłeś, dobrocią twoją pobudziłeś, i przez miłosierdzie sobie poślubiłeś. Proszę cię Synu mój, daj jej trzy rzeczy. Naprzód szaty kosztowne, bo Córka i Oblubienica jest Króla Królów; bo jeśli Oblubienica Królewska nie ma szat Królewskich, bywa pogardzona, jeśli zaś nie uczciwa znajduje się, naśmiewają się z niej. Dla tego daj jej szaty nie z ziemie, ale z Nieba, nie które się świecą z wierzchu, ale które się lśnią miłością, i czystością zewnątrz.

Daj jej cnót szatę, aby z wierzchowych rzeczy nie zebrała, ale żeby miała zewnątrz obfitość, i żeby też mogła w szatach nad inszych pokazać się. Po wtóre, daj jej pokarm rozkoszniejszy, albowiem Oblubienica twoja przyzwyczała się do grubych potraw, teraz zaś niechaj się przyzwyczajają do pokarmu twego. Ten jest bowiem pokarm, którego się dotykają a nie widzą go, którego trzymają, a nie czują; nasycą, a zmysły go nie znają, wchodzi, a wszędzie jest, to jest Przenajdostojniejsze Ciało twoje. Co figurował Baranek upieczony, to albowiem Człowieczeństwo twoje ze mnie wzięte cudownie sprawiło, Bóstwo twoje z Człowieczeństwem szczęśliwie ono wypełnione na każdy dzień pokazuje. Ten pokarm, Synu mój, daj Oblubienicy twojej, bo bez niego jako dziecię bez mleka schnie, bez niego mdleje, a z nim, i przez niego do wszelkiego dobra, jako chory z pokarmu odnawia się. Po trzecie, daj jej Synu mój, Ducha gorętszego; ona albowiem jest ogniem, który nigdy nie jest zapalony, nigdy nie zgaś, który sprawuje, że rozkoszne rzeczy widziane w pogardę przychodzą, a do przyszłych nadzieję czyni; tego Ducha Synu mój, daj jej.”

Za tym Syn odpowiedział: „Matko najmiłsza, słowa twoje są słodkie, ale jako wiesz że kto szuka zacnych rzeczy, potrzeba jest aby czynił mężnie, i ćwiczył się w pokornych; dla tego trzy rzeczy jej są potrzebne. Naprzód że ma mieć pokorę, przez tę albowiem wysokich rzeczy dostępuje się, to jest aby wiedziała że ma dobra, które ma z łaski Bożej, a nie z zasług swoich. Po wtóre powinna służbę, którą ma oddawać dawcy łask. Po trzecie bojaźń, aby nie zgubiła pozwolonej łaski. Przeto żeby te trzy rzeczy pierwsze, o któreś prosiła, ona otrzymała, niechaj nie zaniedbuje trzech rzeczy wyżej powiedzianych. Żadnego albowiem pożytku z tego nie masz, że kto co miał, jeśliby nie umiał tego co otrzymał, trzymać. A nie znośnie to trapi umysł, że kto co miał, a stracił więcej aniżeli by nigdy nie miał.”

Frasowała się Oblubienica, że nie cierpliwie, i nie wesóło, posłuszna była Ojcu Duchownemu. Której Chrystus mówił, iż jeśli ona ma przedsięwzięcie doskonale posłuszną być, choć pod czas wola sprzeciwia się, jednak tak posłuszną będąc, zasługę, i czyszcza się grzechy przeszłe. Kładzie też tu Pan oręża duchownej mowy, to jest cnoty, którymi sprawiedliwi walczą, i zwyciężają, niesprawiedliwi zaś porzucają je, i bywają zwyciężeni.

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Powiedz mi, czemu się frasujesz, bo aczkolwiek ja wszystko wiem, wszakże z powieści twojej chcę pokazać, żebyś ty poznała, coć mam odpowiedzieć?” Któremu odpowiedziała Oblubienica: „Dwu rzeczy się boję, i o dwie rzeczy się frasuję. Naprzód że nie cierpliwa jestem do posłuszeństwa, i do cierpliwości mniej wesola. Po wtóre, że na przyjaciół twoje przychodzi ucisk, a nieprzyjaciele twoi panują nad nimi.”

Odpowiedział Pan: „Ja jestem w tym, któremu dana jesteś do posłuszeństwa, a dla tego każda godzina, każda minuta, ilekroć wołają zewolisz na posłuszeństwo, i wołają chcesz być posłuszna, choć ciało przeciwko temu pod czas będzie wierzgało, będzie tobie poczytano w zasługę, i na oczyszczenie grzechów. Na wtóre (to jest że się frasujesz z przeciwności przyjaciół moich) odpowiadam tobie przez przykład, gdzie dwaj społecznie walczą z sobą, a jeden z nich porzuca zbroję swoje, a drugi zaś ubiera się zawsze w zbroję swoje. Izaż nie on snadniej bywa zwyciężony, który porzuca zbroję, aniżeli ten, który na każdy dzień ma się do zbroje swojej. Tak i teraz jest; albowiem nieprzyjaciele na każdy dzień oręza swoje porzucają.

Trojakie tedy oręza są potrzebne, a osobliwie do wojny. Naprzód co człowieka wożą albo nosi, jako to koń, albo co podobnego? Po wtóre czym się człowiek broni, jako to miecz? Po trzecie co okrywa ciało, jako to zbroja, albo pancerz? Ale nieprzyjaciele naprzód utracili konia posłuszeństwa, przez które do wszelkiego dobra mieli przyjść. Ono bowiem samo jest, które z Bogiem zachowuje przyjaźń, i strzeże wiary Panu obiecanej. Porzucili i miecz bojaźni Pańskiej, która ciało od rozkoszy hamuje, i oddala się od dusze, czart aby się do niej nie przybliżał. Zgubili i pancerz, który ich miał bronić od postrzałów, to jest Boską miłość, która uwesela w przeciwnych rzeczach, broni w szczęściu, uspokaja w pokusach, leczy w boleściach.

Przyłbica ich, która jest mądrość Boska, leży w błocie. Obrona szyje to jest Boska miłość, także też upadła. Jako bowiem przez szyje obraca się głowa, tak przez Boską myśl, umysł do wszystkich rzeczy, które Boskie są, miał by się obracać, ale już upadła Boska myśl, dla tego głową leży na dole, i powiewa ją wiatr. Oręże też piersi nazbyt słabe jest, to jest chęć do Pana Boga tak osłabiała, że za ledwie co może widzieć, a daleko mniej słyszeć. Obrona też nóg zapomniana, i zaniedbana jest, to jest skrucza z przedsięwzięciem poprawienia się; wesela się albowiem w grzechach, i życzą sobie w nich trwać póki mogą. Obrona ramion, to jest uczynki dobre są im w nienawiści; śmieje albowiem czynią co chcą a nie wstydują się.

Ale przyjaciele moi na każdy dzień ubierają się we zbroje, biegają albowiem na koniu posłuszeństwa, jako dobrzy słudzy, wołają swoje dla rozkazania Pańskiego porzucając. Walczą przeciwko występkom w bojaźni Pańskiej, jako dobrzy żołnierze, znoszą w miłości wszystkie rzeczy przychodzące, jako dobrzy walecznicy, oczekiwając wspomnienia Pańskiego. Przezbrają się mądrością Bożą, i cierpliwością przeciwko obmówcom, i potwarcom, jako dobrzy Zakonnicy oddalający się od świata. Chyżi są, i prędcy do Boskich rzeczy, jako prędky wiatr. Gorący do Pana Boga jako Oblubienica do obłapiania Oblubienica; prędcy i mężni, aby ominęli rozkoszy świetckie, jako Jelenie, frasobliwi w czynieniu jako mrówka, czujni jako strażnik.

Oto takowi są przyjaciele moi, i tak na każdy dzień orężami cnót przybierają się, czym nie przyjaciele pogardzają, a dla tego snadnie bywają zwyciężeni. Walka tedy duchowna, która jest w cierpliwości i Boskiej miłości, daleko zacniejsza jest nad cielesną, i czartu daleko obrzydliwsza; albowiem nie pracuje czart, aby odjął cielesne rzeczy, ale żeby poszpecił cnoty, i odjął cierpliwość, i stałość cnót. Dla tego nie frasuj się jeśli jakie

przeciwności przychodzą na przyjaciół, bo z stąd im przychodzi zapłata.”

Chrystus powiada Oblubienicy swojej żem on jest podobny Utnikowi, który szklane naczynia robi, któremu lubo siła się psuje naczynia, jednak on nie przestaje znowu inszego robić, to jest dusz, ażby się Niebieski Chór Anielski napelnił, i że podobny jest pszczole, która obiera sobie insze nowe ziele, to jest nawróci Pogany, z skąd wielką słodkość pociągnie, to jest wiele dusz na wypełnienie pszczelnika Królestwa Niebieskiego.

Rozdział 44

„Ja jestem jako dobry Utnik, który z popiołu czyni rozmaite naczynia, aczkolwiek się go siła psuje, wszakże nie przestawa nowego czynić, ażby się wypełniła liczba naczynia. Tak ja czynię że z podłej materii znaczne czynię stworzenia, to jest człowieka, i aczkolwiek siła ich odchodzi ode mnie, przez uczynki swoje złe, wszakże nie przestaję stworzyć inszych, aż Chór Anielski, i miejsca w niebie próżne napelnią się. Ja też podobny jestem dobrej pszczole, która wyszedłszy z pszczelnika swego, leci do ziele piękne, które z daleka widzi, w którym szuka kwiatu pięknego, i wonności wdzięcznie pachnącej. Ale gdy się przybliży do ziele, znajduje kwiat zeschły, i wonność odmienną, i z wietrzała, i słodkość wyjęta; ale po tym szuka inszego ziele, i znajduje ziele nieco gorzkie, którego kwiat jest maluśki, i zapach nie bardzo pachnący, słodkość wdzięczna, ale nie wielka. Na tym tedy ziele upadła pszczoła, i bierze z stamtąd słodkość, i niesie do ula, ażby się wedle woli jej wypełnił.

Pszczoła albowiem ta, ja jestem stwórca wszystkiego i Pan, który z pszczelnika na ten czas wyszedłem, gdy postać ludzką wzięwszy, pokazałem się w niej widomy. Szukałem zaś ziele piękne; to jest rodzaj wziętem sobie, którzy piękni byli z wiary, słodcy w miłości, pożytek czyniący dobrym obcowaniem. Teraz zaś od pierwszego stanu odwróciwszy się, z imienia zdadzą się być piękni, ale w spółkowaniu są szpetni, pożytek czyniący światu, i ciału, ale nie płodni do Boga, i do dusze.

Słodcy sobie, ale mnie bardzo gorzcy; dla tego upadną, i wniwecz się obrócą. Ja zaś jako pszczoła obiorę sobie insze ziele nieco gorzkie, to jest Pogany obyczajami daleko odległe, z których nie którzy mają kwiat maluśki, i słodkość nie wielką, to jest wołą, którą chętnieby się nawrócili, i służyliby mi, gdy by wiedzieli jako, i gdyby mieli pomocniki. A z tego ziele tak wiele wyciągnę słodkości, aż się napelni ul, i tak się do niego chcę przybliżać, żeby ani ziele nie zbywało słodkości, ani pszczoła żeby nie była próżna w pracy od pożytku, i urośnie to cudownie choć to gorzkie jest, i podłe na wielką piękność. Co się zaś pięknego zda, starzeje się, i przyjdzie do nie piękności.”

Chrystus powiada Matce swej, że ludzie na duszne oczy ślepi mogą wzrok odzyskać, aby mogli Boga widzieć, i nad wszystko miłować dla trzech rzeczy, to jest z uważenia sprawiedliwości doczesnej, i dobroci przez piękność stworzenia, i ze wszechmocności, i mądrości jego, błędzą zaś wszyscy, którzy wierzą że złe albo dobre rzeczy pochodzą z fortuny, albo z gwiazd.

Rozdział 45

Maryja Panna mówi: „Błogosławiony ty bądź Synu najmilszy, Boże mój, i Panie mój! Ja lubo frasować się nie mogę, wszakże we trzech rzeczach mam politowanie nad człowiekiem. Naprzód że człowiek ma oczy, ale ślepy jest, albowiem widzi pojmanie swoje, a idzie do niego, naśmiewa się z sprawiedliwości twojej, a rzegocze się do pożądlivosti swojej, wpała w minucie na mękę wieczną, i utracą chwałę szczęśliwą, i wiekiustą. Po wtóre mam politowanie nad człowiekiem, że pragnie i patrzą z radością na świat, a miłosierdzia twej nie uważa, a to co małe jest szuka, a to co wielkiego porzuca. Po trzecie mam politowanie, że gdy ty Bóg wszystkich jesteś, chwała twoja jednak u ludzi jest zapomniana, i zaniedbana, i sprawy twoje umarłe są przed nimi. Dla tego Synu mój Błogosławiony, zmiłuj się nad nimi.”

Odpowiedział Syn: „Wszyscy którzy na świecie są, i sumienie mają, widzą że na świecie jest sprawiedliwość, którą grzeszników karzą. Jeźliż tedy cielesne występki od doczesnych ludzi bywają karane z sprawiedliwości, żeby dusza nieśmiertelna od Boga nieśmiertelnego była karana, to widzieć i zrozumieć mógłby człowiek, gdyby chciał; ale że oczy obraca do świata, i chuć do rozkoszy swojej, dla tego jako puchacz idzie za nocą, tak człowiek bieży za dobrami uciekającymi, a w nienawiści ma, które na wieki trwają.

Po wtóre widzieć i uważać mógłby człowiek, gdyby chciał, iż jeźli szczepy zioła i drzewa piękne są, jeźliż tedy wszystkie te rzeczy świetckie piękne są, i tak wdzięczne, jako daleko piękniejszy jest i wdzięczniejszy tych wszystkich rzeczy Pan i Stwórca, i jeźli chwały tej przemijającej z tak wielkim pragnieniem pożądamy, i miłujemy, jako daleko więcej mielibyśmy pragnąc chwały onej wiecznej. To widzieć człowiek mógłby gdy by chciał, bo to dobrze może zrozumieć; bo ona rzecz, która większa, i znaczniejsza jest więcej miałaby być miłowana, aniżeli to, co podlejszego jest, i gorszego. Ale że człowiek jako bestia zawsze do tych ziemskich rzeczy skłania się, któremu dano jest patrzeć wzgóre, przeto jakoby pajęczą robi siatkę, piękność opuszcza Anielską, a idzie za doczesnymi rzeczami, i tak jako siano na mały czas kwitnie, i jako siano prędko upada.

Po trzecie rozumieją w sumieniu swoim którzy chcą, a to z tych rzeczy stworzonych z pilnością uważać mogą, bo jeden jest wszystkich Bóg i stwórca, wszystkie rzeczy szłyby nieporządnie, gdyż żadnych rzeczy nie masz nie porządných, tylko one, które człowiek sam źle sporządza. Aczkolwiek tak się zda ludziom, którzy Planet, i czasów biegów nie znają, i którym sądy Boże dla grzechów poprzedzających są skryte. Jeźliż tedy jeden jest Bóg, i on dobry, bo od niego pochodzi wszelkie dobro, czemuż go nie wychwala człowiek nad wszystkich i więcej, niż insze rzeczy? gdyż rozum ich powiada im, że on ma być nad wszystko chwalony, od którego są wszystkie rzeczy. Ale człowiek jakoś powiedziała, ma oko, a nic nie widzi, i owszem sam osoba swoja zamknął oko swoje przez bluźnierstwo, gdy gwiazdom przypisuje że ludzie dobrzy, albo źli są.

Fortunie też przypisują cokolwiek przeciwnego, albo przykrego przytrafiłoby się im, nie inaczej, tylko jakoby co Boskiego było w niej, któraby albo rodić, albo co czynić mogła; gdyż fortuna nic nie jest, lecz rozrządzenie ludzkie, i wszystkich rzeczy w Boskiej stałości przejrane jest, i stałe wedle potrzeby każdej rzeczy rozum nie rozdane, ani to w gwiazdach jest, że dobry człowiek, albo zły jest, chociaż w nich wiele rzeczy zdadzą się być rozumne, to jest według jakowości natury, i czasów sporządzone, i umiarkowane, więc ono mogliby ludzie widzieć, gdyby chcieli.”

Odpowiedziała Matka: „Wszelki człowiek który ma dobre sumienie, dobrze rozumie, że Bóg ma być więcej miłowany, aniżeli co inszego, i to też skutkiem wykonywa; ale że

blonka wielom przykryła oko, choć zrenica jest zdrowa; dla tego widzieć nie mogą wszyscy. Cóż tedy znaczy ta blonka, tylko nie uwagę przyszłych rzeczy, która okrywa rozumienie wielu? Dla tego proszę cię najmilszy Synu, abyś (jako sprawiedliwość twoja jest nad kim) raczył pokazać, nie dla tego, żeby wstyd jego i nędza tym większa była, ale żeby karanie jego zasługom jego należyte, tym lżejsze się stało, i żeby o twojej sprawiedliwości wiedzieli, i onej się bali.

Albowiem kiedyby gdzie był wór pełny czego, albo naczynie pełne mleka, cożby wiedział człowiek co jest w worze, ażby dobył woru? Także też aczkolwiek sprawiedliwość twoja wielka jest, jeśli ty jasnym sądem nie pokażesz jej, mało się jej będą lękać, bo sprawy twoje cudownie długością czasów, i wielkością grzechów przyszły w lekkie uważanie. Po wtóre proszę abyś miłosierdzie twoje raczył pokazać przez jakiego tobie miłego dla drugich nabożeństwa, i pociechy nędznych. Po trzecie proszę aby Imię twoje przyszło ku czci, aby tych którzy miłują widziano, a oziębli aby się zapalali.”

Odpowiedział Syn: „Gdzie wiele przyjaciół przychodzi, i przyczyniają się, słuszna rzecz jest aby byli wysłuchani, daleko więcej kiedy wchodzi, i przyczynią się jaka Pani bardzo miła Panu. Niechajże to będzie co chcesz, sprawiedliwość albowiem moja, jaśnie pokaże się tak bardzo, że kto jej dozna, poczuje. Sprawy jego przyjdą między ludzie, i członki jego zadrzą. Po wtóre dam jednej osobie miłosierdzie ile jej potrzebować będzie, i zniesie, ciało jej będzie podwyższone, a dusza jej uwielbiona będzie, dla tego aby się miłosierdzie moje pokazało.”

Po tym Matka mówiła: „Miejsce to Zakonników wywrócone jest od dobrego, i fundowane na ledzie, którego fundament od początku złoto najczystsze, a pod nim zaś przepaść wielka jest, gdy zaś zagrzeje słońce, rozpuści się lód, a co zbudowane jest, wpadnie w przepaść. Przeto Synu mój Błogosławiony, zmiłuj się nad niemi; straszny albowiem jest upadek, i przepaść nie znośna bez końca ciemności wiekuiste, i męka przedłużona.”

*Modliła się Oblubienica do Panny, aby jej uprosiła miłość doskonałą do Boga.
Odpowiedziała Panna; abyś tego dostąpiła, naśladuj sześć słów Ewangelie tu opisanych,
i powiada, że ten który pracuje, na modlitwie i w czytaniu, słusznie może zebrać na
potrzeby swoje.*

Rozdział 46

Mówiła Oblubienica do Panny: „O jako słodki jest Pan Bóg! Wszelki albowiem który go ma słodkiego, żadnej nie będzie miał boleści, w której nie uczułby słodkości; a dla tego o Matko Boża najłaskawsza! proszę cię abyś tak wyciągnęła z serca mego miłość wszystkich rzeczy doczesnych, żeby tylko Syn twój nad wszystko mnie był najmilszy aż do śmierci.”

Odpowiedziała Matka: „Że Syna mego pragniesz mieć sobie za najmilszego, naśladujże słów jego, które on sam zostawi w Ewangelie Świętej, które do tego ciągną, aby on sam nad wszystko był miłowany. A dla tego sześć słów Ewangelie Świętej przywodzę tobie na pamięć. Pierwsze jest, które rzekł bogaczowi: 'Idź a sprzedaj wszystko co masz, a daj ubogim, i pójdz za mną.' Drugie jest: 'Nie frasujcie się o jutrzejszy dzień.' Trzecie jest: 'Patrzcie jako się żywią ptaszkowi niebiescy, jako daleko więcej Ociec

Niebieski będzie karmił ludzie.' Czwarte jest: 'Oddajcie co jest Cesarskiego Cesarzowi, a co jest Bożego Bogu.' Piąte jest: 'Naprzód szukajcie Królestwa Bożego.' Szóste jest: 'Wszyscy którzy łakniecie, pójďte do mnie, a ja was posilę.'

On zaprawdę zda się wszystko sprzedać, który nie więcej pragnie mieć, tylko jako na jednego skromną majątnostkę, a insze wszystkie rzeczy rozdaje ubogim dla Chwały Bożej, a nie dla chwały świetckiej, tym umysłem, aby otrzymał przyjaźń Bożą, jako widzimy w Świętym Grzegorzu, i inszych rozmaitych Królach, i Książętach, których tak bardzo miłował Bóg, którzy choć mieli bogactwa, i inszym rozdali. Jako i onych, którzy wszystkie rzeczy oraz porzucili dla Boga, po tym i u inszych żebrali. Albowiem oni, którzy mieli bogactwa świetckie, tylko je mieli dla Chwały Bożej, które z chęcią wielką porzuciliby byli, gdy by tego był potrzebował po nich Pan Bóg. Ci zaś drudzy przyjmowali ubóstwo, którego pragnęli dla czci Bożej. Dla tego wszelki człowiek, który ma dobra doczesne, dobrze nabyte ma dostatki, albo też dochody, dopuszcza się mu brać pożytki na wychowanie swoje, i czeladki swojej, i czci Bożej; co by mu zaś zbywało, niechaj rozdaje potrzebującym przyjaciółom Bożym. Po wtóre nie frasuj się o jutrzejszy dzień, albowiem choćbyś też nic nie miała tylko nagie ciało, miej nadzieję w Bogu, a on, który karmi, i zachowuje ptaszęta, i ciebie będzie karmił, który cię odkupił krwią swoją."

Której ja odpowiedziała: „O Pani najmiłsza! która jesteś piękna, bogata, i cnotliwa; dla tegoś zaś piękna, żeś nigdy nie zgrzeszyła, dla tegoś bogata, żeś Przyjaciółka Boża najmiłszą, dla tegoś cnotliwa, boś doskonała we wszystkich sprawach dobrych. Przeto Pani moja, wysłuchaj mię, która jestem pełna grzechów, a w cnotach uboga. My mamy żywność dzisiaj, i potrzeby nasze, i jutro zaś znowu potrzebujemy, jakoż tedy możemy być bez starania, kiedy nic nie mamy? Albowiem lubo dusza ma pociechę od Boga, osieł zaś który ciało jest, potrzebuje żywności swojej.”

Odpowiedziała Panna: „Jeśli macie co zbytnej, i bez czego możecie być, sprzedajcie to, albo zastawcie, i tak czyńcie bez frasunku.” Odpowiedziałam ja: „Szaty mamy, których zażywamy w nocy, i we dnie, i naczynia trochę do stołu naszego. Kapłan zaś ma księgi, i dla Mszy Św. mamy kielich, i aparaty.” Odpowiedziała Panna: „Kapłan nie może być bez ksiąg, ani wy bez Mszy Świętej, ale ani Msza Święta zwykła się odprawować bez aparatów ochędzonych. Ciało też wasze nie ma być nagie, ale przyodziane dla wstydu, i dla zimna, przeto takowych wszystkich rzeczy potrzebujecie.”

Pytałam też: „Jeśliż mam pieniędzy pożyczać na wiarę do jakiego czasu pewnego?” Odpowiedziała Matka: „Jeśli wiesz zapewne że na naznaczony czas mogłabyś oddać, pożycz. Jeśliż zaś nie mogła nie pożyczaj. Lepsza albowiem rzecz jest tobie, jednego dnia być bez pokarmu, aniżeli wiarę twoje wydać na niepewność.” A ja jeszcze: „Jeśliż kiedy mam pracować dla pożywienia?” Odpowiedziała Matka: „Co teraz czynisz, i na każdy dzień czyń?” A ja odpowiedziałam: „Uczę się Gramatyki, modłę się i piszę.” Rzekła za tym Matka: „Nie słuszna takową pracę opuszczać dla prace cielesnej.” „A jakoż tedy będziemy mieli na jutrzejsze pożywienie?” Odpowiedziała Matka: „Proszę w Imię Jezusa Chrystusa, jeśli inaczej nie możecie mieć.”

Matka Boża powiada, że człowiek powiadając słowa Boże, jeśli z stąd przymówki cierpi, takowa dusza na ten czas pięknie bywa od Pana Boga ozdobiona, a który zaś trapi ciało swoje dla Chwały Bożej, dusza jego będzie miała Boską słodkość, i będzie przybrana, a komu uwłaczają czci, a ten nie ma w nienawiści obmawiającego, ubiera się dusza jego w drogą szaty od Boga dane. Niechajże się tedy ubiegają Przyjaciele Boscy na

wybawienie dusz grzesznych, które pod górą grzechów zasnąwszy, leżą w niebezpieczeństwie.

Rozdział 47

Matka Boża mówi: „Nie frasuj się, jeśli masz powiadać słowa Boże tym, którzy ich nienawidzą, i nie radzi słuchają, albowiem którzykolwiek się wstydzą, i obmowę cierpią dla słowa Bożego, a cierpliwie to znoszą, takowy wstyd dusze ich przyozdabia. A jeśli zaś kto fatyguje ciało swoje dla chwały Bożej, z stąd dusza jego będzie miała słodkość, i będzie przyozdobiona. Albowiem dusza ludzka, która słucha obmowy przeciwko sobie, jednak nie życzy złego obmawiającemu, przybiera się jakoby w śliczne szaty tak bardzo, że Oblubieniec który jest jeden Bóg we trzech Personach, pragnie onej dusze do wiekuiestej miłości Bóstwa swego. Dla tego Przyjaciele Boży chętnie niechaj się ubiegają do nawrócenia onych którzy pychę i pożądliwość miłują więcej, niż Pana Boga.

Bo oni leżą jako pod górą, która się urwała, i dla tego trzeba pracować w tym, aby byli wybawieni. Jako albowiem ten, który widzi braci swoich pod ziemią góry upadłej leżących, pod czas uderza w górę, aby wyrzucił koniecznie, pod czas łamie po lekku, aby ten który pod górą leży, nie był ciężej przywalony. Pod czas też uderza mocno, aby prędzej góra od onego, który pod nią leży, odwalona była, ani waży prace swojej, byle ten, który pod górą leży, od niebezpieczeństwa był wybawiony. Tak też i Przyjaciele Boży niech pracują, aby dusze zbawione były.

A przeto jako ich mało było, którzy mieli dobrą wiarę kiedy Syn mój wstąpił do nieba, tak teraz mało ich jest, którzy przykazanie ono wypełniają. Będziesz miłował Pana Boga nade wszystko, a bliźniego, jako siebie samego. Dla tego Przyjaciele Boży, jako pierwaj do Pogan, tak teraz niechaj idą do Chrześcijan. Jako bowiem niepodobna rzecz była otrzymać Niebo, którzy wiary słuchali, a nie zachowali. Tak też nie podobna rzecz jest Chrześcijanom otrzymać Niebo, którzy bez Boskiej miłości umierają.”

Chrystus Pan przyrównywa się do Lekarza, który gotuje napój zdrowy, i słodki, który napój Boskiej słodkości gotowy jest wszystkim dać, którzy go pragną z miłością, którego napoju oni, którzy zdrowi są w duchu, kosztują, i w nim się rozkoszują, którzy zaś w duchu nie mocni są.

Rozdział 48

Chrystus Pan powiada Oblubienicy: „Ja jestem jako dobry Lekarz który gotuje dobre lekarstwa, do którego wszyscy bieżą, którzy go miłują, bo wiedzą że lekarstwo jego nie jest przykre; którzy tedy piją słodkie lekarstwo jego, rozumiejąc one być zdrowe, ustawicznie chodzą do domu jego. Ci zaś którzy czują lekarstwa rzezanie, chronią się go. Tak jest i o napoju Duchownym, który jest Duch Święty. On zaiste Duch Boży, słodki jest do kosztowania, i posila wszystkie członki, za tym przyjmie go do serca, aby było wesole przeciwko pokusom.

Ja Bóg, jestem on Lekarz, gotujący lekarstwo, który gotowy jestem dać napój mój wszystkim, którzy go pragną z miłością. On tedy zdrowy jest, i sposobny do przyjęcia

napoju mego, który nie ma woli ustawicznie trwać w grzechu, ale skosztowawszy napoju mego, ustawicznie pragnie go pić, który zaś ma wolą bawić się w grzechach, nie stara się mieć Ducha Bożego.”

Matka Boża daje pewną wiadomość, jako ona poczęta była z przykazania posłuszeństwa Bożego od rodziców bez żadnego grzechu pierwородnego.

Rozdział 49

Matka Boża powiada: „Jeśli by kto chciał pościć, a pragnął by jeść, ale wola sprzeciwiała by się żądzy, a przykazał by mu Przełożony, którego by potrzeba słuchać, żeby dla posłuszeństwa jadł, ono jedzenie większej by zasługi godne było, aniżeli post. Podobnym sposobem złączenie rodziców moich było, kiedy ja poczęta była, i dla tego prawda jest, że ja poczęta była bez grzechu pierwородnego, a nie w grzechu, bo jako Syn mój, i ja nigdyśmy nie grzeszyli, tak żadne Małżeństwo uczciwsze nie było, jako ono, z którego ja wyszła.”

Słowa Panny do Oblubienice, jako Panu Bogu nic się tak nie podoba, jako żeby najbardziej był miłowany od człowieka. I pokazuje przykładem o jednej niewieście pogańskiej, która otrzymała łaskę dla wielkiej miłości, którą miała do Stwórcy.

Rozdział 50

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Żadna rzecz nie podoba się tak Panu Bogu, jako gdy człowiek miłuje go nad wszystko. Oto powiem ci podobieństwo o niejkiej białogłowie pogańskiej, że nic nie wiedząc o wierze Katolickiej, myślała sama w sobie tak: 'Ja wiem z jakiej materji jestem, i z jakiej przyszłam w żywot macierzyński, ja też wierzę, że nie podobna rzecz mnie mieć ciało, członki wnętrzości, i zmysły, gdy by mi kto tego nie dał. A przeto jakiś Stwórca jest, który mię stworzył tak ozdobną osobę ludzką, a nie stworzył mię sprośną, jako robaki, i węże. Zda mi się tedy, że choćbym ja miała nie mało mężów, i choćby mię wszyscy wołali, prędzej bym ja pobiegła na jedno wołanie Stwórcy mego, a niżeli na wołanie onych wszystkich. Ja też mam nie mało synów, i córek, wszakże gdy bym wiedziała że mają pokarm w ręku, a wiedziałabym że mój Stwórca łaknie, ja zaprawdę wydarła bym pokarm z rąk synów, i z radością dałabym go Stwórcy memu. Ja też mam nie mało majętności którymi rządę wedle woli mojej, wszakże gdy bym wiedziała wolą Stwórcy mego, z chęcią puściła bym wolą moje na stronę, i dała bym je na Chwałę tegoż Stwórcy mego.'

Ale obacz Cóрко, co Pan Bóg uczynił z tą niewiastą pogańską, on albowiem posłał jej jednego Przyjaciela swego, który ją nauczył Wiary Świętej. I Bóg przez siebie samego nawiedził serce jej, jako zrozumieć możesz z słów niewiasty. Albowiem kiedy on Mąż Boży przepowiadał jej jednego być Boga bez początku i bez końca, który jest Stwórca wszystkiego. Odpowiedziała ona: 'Bardzo rzecz jest podobna do wierzenia, że on, który mię stworzył, i wszystko, nie ma nad sobą Stwórcę, i bardzo to jest do prawdy, że żywot jego jest wieczny, który mógł mi dać żywot.'

Kiedy zaś niewiasta usłyszała, że tenże Stwórca przyjął Ciałowicieństwo z Panny, i że on sam uszy swymi własnymi przepowiadał. Odpowiedziała: 'Dobra rzecz jest wierzyć Bogu na wszystkie sprawy cudowne. Ale ty Przyjacielu Boży powiedz mi jakie są słowa one, które z ust Stworzycielowych wyszły, wolę zaiste opuścić wolę moje, a jemu być posłuszną wedle rozkazania jego.'

Za tym gdy Przyjaciel Boży powiadał o męce, i o Krzyżu Pańskim, także o Zmartwychwstaniu jego, odpowiedziała niewiasta z płaczem, i rzekła: 'Błogosławiony niechaj będzie Pan Bóg, który z taką cierpliwością pokazał miłość swoje na ziemi, którą miał do nas w Niebiesiech. Dla tego jeśli go pierwej umiłowala, że mię stworzył, a teraz daleko więcej powinna jestem miłować go, że mi pokazał drogę prostą, i odkupił mię krwią swoją, powinna jestem służyć mu wszystkimi siłami, i członkami mojemu, bo mię odkupił wszystkimi członkami swojemu. Nad to powinna jestem wszelką chęć moje oddać od siebie, którą pierwej miałam do majętności, do Synów, i rodziców, a teraz tylko mam pragnąć Stwórcę mego w Chwale swojej, i w onym żywocie, który się nie kończy.'

Rzekła też Matka Boża: „Oto Córko, że ona niewiasta rozmaitemu otrzymała nagrodę za miłość swoje. Tak i na każdy dzień daje się nagroda każdemu według tego, jako kto miłuje Pana Boga, gdy na świecie żyje.”

Pożyteczna nauka duchowna. Jako człowiek ma odpowiadać przeciwko trzem nieprzyjaciołom dusznym; to jest przeciwko czartu, który kusi w pysze, i chciwości, i przeciwko przyjaciołom, i domownikom, którzy radzą, żeby człowiek nie był nazbyt sprawiedliwy, i pokorny i przeciwko zazdrościwym, którzy życzą człowiekowi wstydu, szkody, i żywota krótkiego.

Rozdział 51

„On człowiek, którego ty znasz, ma trzy nieprzyjacioły. Pierwszy jest wedle niego, i gdziekolwiek on jest, bądź nie śpi, a onego nie widzi. Drugi towarzysz z nim, i blisko niego jest, kiedy nie śpi, ale tego nie słucha. Trzeci zaś nie towarzyszy z nim, i ani go zna, a ten go ma w nienawiści. Pierwszy nieprzyjaciel jest czart, który go kusi w pysze i w chciwości, i rozmaitymi innymi sposobami. Dla tego przeciwko takiemu nieprzyjacielowi niechaj ma bicz, myśląc tak w sobie: 'O czarcie ty nic dobrego nie dałeś, ani stworzył, czemu wedle woli twojej mam się pysznić? Ty szukasz mię zatracić, a Chrystus wzywa mię do żywota, przeto słuszna rzecz jest uciekać przed wolą twoją, a iść za wolą Bożą, i przykazaniem jego.' Przeto ktokolwiek z taką intencją czuje albo śpi, ten chlusta biczem przeciwko czartowi; za czym on zatruwając się ucieka.

Drugi nieprzyjaciel, są towarzysze przyjaciele jego, i słudzy, którzy mu mówią: 'Będziesz miał szkody, jeśli będziesz nazbyt sprawiedliwy, możesz pod czas uczynić pożytek własny, i przejrzeć wiele. Jeśli zaś będziesz nazbyt pokorny, będziesz wzgardzony, dla tego miej bogactwa, i nas też uczyni bogatymi z sobą. Staraj się o godności świeckie, a będziemy się z sobą pospołu cieszyć.' Ten nieprzyjaciel daje się słyszeć na każdy dzień, a dla tego przeciwko takiemu nieprzyjacielowi potrzeba z murować mur gęsty, aby nie było słyszeć. Mur zaś ten jest wola dobra, to jest żeby bardziej chciał mieć ubóstwo dla sprawiedliwości, aniżeli bogactwa z niesprawiedliwością, i większy wstyd za pokorę, aniżeli część dla pychy. Niechajże odpowie temu nieprzyjacielowi, który tak radzi: 'Jeśli co czynię przeciwko Bogu, proszę cię nie

ostrożnego napomnij, bo na ten czas bardziej się wesele z słów twoich, aniżeli się smęczę.' Taki niechaj będzie mur między nim, i nieprzyjacioły jego, żeby słowa ich były jako wiatr, który wieje na mur, ale żeby się nie tykał serca, za czym aby się nie oddaliło od miłości Bożej.

Trzeci nieprzyjaciół jest on, którego nie zna, ci są którzy mu życzą wstydu, szkody, i żywota krótkiego, dlatego żeby oni otrzymali godności, i powodzenie światckie. Przeto przeciwko takiemu nieprzyjacielowi, niechaj ma powróż mocny, to jest miłość do Boga, i bliźniego, za którą niechaj pragnie z chęcią cierpieć te rzeczy, co Pan chce, aby on cierpiał, nikogo nie chcąc uszkodzić. A na ten czas naśmiewisko (którego mu nieprzyjaciele życzą) obróci mu się w chwałę, i szkoda w pożytek, krótki żywot w długi, a nieprzyjaciół tym się tak wiąże, że szkodzić nie będzie mógł."

Gdy się dziwowała Oblubienica, i za niegodną się być poczytała przed Chrystusem, a zwłaszcza w tej łasce sobie danej, to jest widzieć, i słyszeć one rzeczy, które dzieją się w Niebie, w czyścicu, i w piekle, pokazuje się to pięknie od Chrystusa, i Matki jego, na początku, i na końcu Rozdziału. I pokazuje się jej w przykładzie trzech białogłów, które ona widziała, jedne w piekle, a drugą w czyścicu okrutne męki cierpiące, że jako dając córkom swoim nauki, i przykłady życia bezpiecznego, i pysznego córki też naśladowując ich, są potępione strasznie.

Rozdział 52

Rzekła Oblubienica: „Chwała tobie za wszystkie stworzone rzeczy, i część za wszystkie cnoty twoje. Wszyscy niechaj służą tobie za miłość twoje. Ja tedy niegodna, i od młodości mojej grzesznica dziękuję tobie Boże mój, że nikomu nie odmawiasz łaski, którzy cię proszą, ale wszystkim pokazujesz miłosierdzie i folgujesz. O najśodszy Boże! dziwna rzecz jest, co ze mną czynisz, albowiem kiedy się tobie podoba, usypiasz ciało moje duchownym snem, wzbudzasz też na ten czas duszę moje do widzenia, i słuchania, i uczuwania duchownych rzeczy. O Boże mój! o jak słodkie są słowa twoje duszy mojej! Które połyka jako słodki pokarm, i wchodzą z weselem w serce moje. Albowiem kiedy słowa twoje słyszę, i nasycona jestem, i zgłodniała; nasycona, bo mię nic nie cieszy, tylko słowa twoje. Głodna zaś bo onych goręcej pragnę słuchać. Dla tego Błogosławiony Boże wspomóż mię zawsze czynić wolą twoje."

Odpowiedział Chrystus: „Ja jestem bez początku, i bez końca, i wszystkie rzeczy którekolwiek są, przez moc moje stworzone są. Wszystkie się rządzą mądrością, i sądem moim, także wszystkie sprawy moje rządzą się miłością. Dla tego nie masz u mnie nic nie podobnej, ale nazbyt jest twarde serce ono, które ani mię miłuje, ani się mnie boi, gdy jestem wszystkich rzeczy rządcą i Sędzią. Aczkolwiek więcej wykonywa wolą czartowską, który jest siepaczem moim, i zdrajcą, który rozdaje obficie jad po świecie, dla którego dusze żyć nie mogą, ale pogrążają się na śmierć piekielną. Ten zaś jad grzech jest, który smakuje choć gorzki jest duszy, i co dzień roztrząsa się z rąk diabelskich po wielu. Ale kto słyszał takowe rzeczy, że się ludziom daje żywot, a oni wolą śmierć? Wszakże ja wszystkiego Bóg cierpliwy jestem, i mam politowanie nad nędzą ich.

Ja zaiste czynię jako Król, który posławszy wino sługom swoim, rzekł: 'Rozdawajcie rozmaitym, bo zdrowe jest; daję albowiem chorym zdrowie, smętnym pociechę, serce

mężne zdrowym.' Ale ani wino bywa posyłane, tylko przez naczynie sposobne. Tak ja posłałem słowa moje (które przyrównywają się do wina) sługom moim przez cię, która jesteś naczynie moje, które napełniać, i wyczerpywać chcę do woli mojej. Duch albowiem mój Święty nauczy cię gdzie pójdziesz, i co masz mówić. Dla tego z radością mów, i bez bojaźni coć rozkazuję, bo żaden przeciwko mnie nie przemoże."

Tedy ja odpowiadam: „O Królu wszelkiej Chwały, i dawco wszelakiej mądrości, i wszystkich cnót! Czemuż mię (którą ciało w grzechach strawiła) przyjmujesz na taką sprawę twoje? Ja albowiem jestem jako osieł głupi, a uboga w cnoty, i we wszystkim zgrzeszyłam a niw czym się nie poprawiłam.” Odpowiedział Duch: „Ktoby się dziwował, gdyby jaki Pan, z podanej sobie monety, albo kruszcu, poczyniłby korony, albo pierścienie, albo kubki, do pożytku swego? Tak ani temu potrzeba się dziwować, jeśli ja przyjmuję serca przyjaciół moich mnie oddane, i czynię w nich wolę moje. A że jeden ma większy rozum, a drugi mniejszy, tak każdego sumienia zażywam, jako potrzeba dla czci mojej, bo serce sprawiedliwego jest moneta moja, dla tego bądź stała, i gotowa na wolę moje."

Po tym mówiła Matka Boża do mnie: „Co powiadają białogłowy pyszne w Królestwie twoim?” Której ja odpowiadałam: „Ja jestem jedna z onych, a dla tego wstydam się mówić przed oblicznością twoją.” A Matka rzekła: „Aczkolwiek ja to lepiej wiem niżeli ty, jednak chcę cię słuchać mówiącej.” A ja odpowiadałam: „Kiedy mówią; opowiadano nam prawdziwą pokorę, rzekliśmy, że Ojcowie nasi nazgromadzali nas wielkie majątności, i zostawili obyczaje piękne, czemuż ich naśladować nie mamy? Matka też nasza siedziała z pierwszymi ubrana zacnie, mając sług wiele, wychowując nas z chwałą, czemu tego nie mam zostawić córce mojej, czegom się nauczyła? To jest rządzić się zacnie, i żyć z radością cielesną, umierać też z zacną chwałą świetcką."

Odpowiedziała Matka Boża: „Wszelka białogłowa, która tych słów naśladuje uczynkiem, prostą drogą idzie do Piekła. A dla tego gruba jest taka odpowiedź, co albowiem za pożytek będą mieć takie słowa? Gdy wszystkiego Stwórcę dopuszczał cierpieć ciało swemu, ze wszelką pokorą od narodzenia swego, aż do śmierci mieszkać na ziemi, a nigdy szata pychy nie powstała na nim. Zaprawdę takie niewiasty nie upatrują Oblicza jego kiedy stał żyjąc, i umarły na krzyżu zakrwawiony, i zsiniały od mąk, ani dbają na naśmiewiska jego, których on słuchał, ani na śmieć wzgardzoną którą obrał. Ale ani wspominają na miejsce gdzie oddał Ducha swego, bo gdzie złodzieje i lotrowie wzięli karanie swoje, tam zabity jest Syn mój. I ja (która ze wszystkiego stworzenia jestem mu najmiłsza, i we mnie jest wszelka pokora) byłam tam obecna.

A dla tej którzy takowe pyszne, i nadęte rzeczy czynią, i inszym dają okazję naśladować tego, podobni są kropidłu, które będąc włożone w rozpaloną tłustość, wszystkich parzy, i poszpeca, których trapi. Tak i pyszni dają przykłady do pychy, i ciężko przykładem złym parzą dusze. A dla tego ja chcę uczynić jako dobra Matka, która syny swoje strasząc, pokazuje im różgę, na którą też patrzą i słudzy, ale synowie obaczywszy ją, boją się obrażać Matki, dziękując jej, że im groziła a nie karała. Słudzy zaś boją się bicia, jeśli co przestąpią, i tak z onej bojaźni Macierzyńskiej czynią synowie wiele dobrego więcej aniżeli przed tym. Słudzy zaś mniej się dopuszczają złego. Przeto że ja jestem miłosierdzia Matka, dla tego chcę tobie pokazać nagrodę grzechu, żeby przyjaciele Boscy z miłości Bożej gorętszymi byli, grzesznicy zaś wiedząc niebezpieczeństwo swoje strzegli się grzechu przynajmniej z bojaźni, a tym sposobem miłosierdzie pokazuję dobrym, i złym; dobrym aby otrzymali większą koronę w Niebie, złym zaś aby mniejsze karanie odnosili, i nie masz żadnego tak wielkiego grzesznika, któremu bym nie była gotowa zabieżeć, i Syn mój łaskę mu dać, jeśli miłosierdzia prosi z miłością."

A po tym pokazały się trzy niewiasty, to jest Matka, córka, i wnuczka, ale matka pokazała się umarła, i wnuczka, córka zaś pokazała się żywa. Matka tedy przereczona umarła zdała się jakoby lała z ciemnej jamy i z błota, której serce wyrwane było, i wargi przerznione, podbródek też drżał, zęby jej świecące białe i długie, które się chwiały, nozdrza zgniłe, i oczy wyrwane wiszące na jagodach na dwu żyłach, czoło zdało się być pogrążnione, a miasto czoła okrutna przepaść i ciemna. Na głowie zaś nie było czaszki, a mózg jako ołów wybiegał, i jako smoła wrzał. Szyja też jej obracała się jako drzewo, które obraca się na tokarni, albo jako hebel, któremu ostre bardzo żelazo było, rznąc bez pociechy. Piersi zaś otwarte były pełne robaków długich, i krótkich, z których każdy z nich obracał się tam i sam na drugiego; a ramiona były podobne rękojeściom kamieniarze nieślicznego, ręce zaś były jako tłuki sękowate, i długie i pacierze grzbietu jej wszystkie się rozerwali, z których gdy jeden ku górze wstępował, drugi zstępował, nigdy nie przestając, jeden też wąż długi, i wielki, szedł od spodku żołądka aż ku górze, który złączywszy głowę z ogonem, jako łuk, ustawicznie się wił po wnętrznościach jako koło. Golenie zaś zdały się być jako dwa kije ościste, pełne ostrych gwoździ, a nogi jej były jako żabie.

Za tym ona Matka umarła mówiła do Córki żywej: "Słuchaj jaszczurko, i jadowita córko moja. Biada mnie żem kiedy była Matka twoja. Ja jestem któram cię położyła w gniazdo pychy, w którym ty zagrzawszy się, rosłaś, ażeś do lat przyszła, i tak się tobie bardzo podobało, żeś w nim wszystek wiek swój strawiła. Dla tego powiadam tobie, że ilekroć ty oczy obracasz z pysznym spojrzeniem, któregom cię ja nauczyła, tylekroć wrzucasz wrzący jad w oczy moje z nieznośnym upaleniem. Ilekroć też mówisz pyszne słowa, których nauczyłaś się ode mnie, tylekroć połykam gorzki napój. A ilekroć uszy twoje napęniają się wiatrem pychy, który nawałności górnego rozumienia pobudza, to jest słuchając ciała twego wychwalania, i pragnąc godności świetckich, czego nauczyłaś się u mnie, tylekroć przychodzi do uszu moich szum straszny z wiatrem wiejącym, i pałającym.

Biada tedy mnie ubogiej, i nędznej. Dla tego ubogiej, bo nic dobrego nie mam, ani czuję. Dla tego nędznej, że mam dostatek wszystkiego złego. Ale ty córko podobna jesteś do ogona krowiego, która idąc po błocie, ilekroć kiwa ogonem, poszpeca, i pokrapia blisko stojące. Tak ty córko moja, podobna jesteś krowie, która nie masz Boskiej mądrości, a idziesz wedle uczynków, i poruszenia ciała twego. Dla tego ilekroć naśladujesz uczynków zwyczaju mojego, to jest grzechów, których nauczyłam cię, tylekroć odnawia się męka moja, i tym bardziej rozpala się. Przeto o córko moja, czemu się pysznisz z urodzenia twego? Izali z stąd masz mieć część jaką, i ozdobę, że nieczystość wnętrzności moich była poduszka twoja zgniłość? Żywot tedy mój był wyjściem twoim, i nieczystość krwi mojej, była szata twoja, kiedyś się rodziła. Dla tego teraz brzuch mój, w którymś leżała, wszystek od robaków jest zgryziony.

Ale co się uskarżam na cię córko, gdyś więcej miała bym się uskarżać sama na się; albowiem trzy rzeczy są, które mię już bardziej trapią na sercu. Pierwsza rzecz jest, żem od Pana Boga stworzona do Niebieskiego wesela, złem zażywała sumienia mego, i takem się usposobiła na męki piekielne. Druga jest, że Pan Bóg stworzył mię piękną jako Anioła, ale ja się sama zeszpeciłam, że jestem podobniejsza bardziej czartu, niżeli Aniołowi Bożemu. Trzecia jest, że za czas mnie pozwolony, bardzo złą uczyniłam zamianę, wzięłam bowiem coś małego przemijającego, to jest grzechu rozkosz, za który uczułam teraz nieskończone złe, to jest piekielną mękę."

A za tym rzekła do Oblubienice: „Ty która mię widzisz, nie widzisz mię tylko przez podobieństwa cielesne, bo gdybyś mię widziała w tej postaci, w której jestem umarła, byś od strachu, bo wszystkie członki moje są czarci. Dla tego prawdziwe jest pismo, które mówi, że jako Sprawiedliwi są członkami Bożymi, tak grzeszni są członkami czartowskimi.

Tak ja teraz tego doświadczam, że czarci przywiązali się do dusze mojej, bo wola serca mego rządziła mię do takiej sprośności. Ale słuchaj dalej. Tobie się zda, że nogi moje są jako żaby, dla tego to jest, że nie odmiennie stała w grzechu, dla tego teraz czarci statecznie stoją we mnie, a kłając mię, nigdy się nie mogą nasycić. Golenie zaś moje są jako kije ościste, bom wola moje miała wedle rozkoszy cielesnej, i uciechy mojej. A że każdy pacierz ciała mego rozerwał się, i każdy obraca się gdzie indziej, to dla tego jest, że wesele umysłu mego pod czas przychodziło zbyteń z pociechy świata. A przeto jako grzbiet rusza się wedle obrotu głowy, tak ja miałam być stateczna, i obrotna wedle woli Boskiej, który jest głowa wszystkiego dobrego. Ale że tego nie czyniła, dla tego słusznie to cierpię, co widzisz.

Że zaś wąż od wierzchu żołądka czołga się, a stanąwszy jako łuk wije się jako koło, to dla tego jest, że rozkosz i uciecha moja nie porządna była, i wola moja wszystko chciała mieć, i wydawać wiele, i nie uważnie; dla tego teraz wąż chodzi po wnętrznościach moich, bez pociechy i miłosierdzia mięzrząc. A że piersi otwarte są, i od robaków gryzione, to pokazuje prawdziwą sprawiedliwość Bożą, kochałam się bowiem bardziej w gnoju, a niżeli w Bogu, a do przemijających rzeczy była miłość serca mego. A dla tego jako z robaczek małych rodzą się wielkie robaki, tak dusza moja za gnój, który miłowałam, napęlnia się czartami. Ramiona też moje zdadzą się jako rękojeści, to dla tego jest, że żądza moja miała jakoby dwie ramiona, to jest że pragnęła długiego wieku, abym długo żyła w grzechu. Życzyłam też tego i pragnęła, żeby sąd Boży łaskawszy był, aniżeli jako pismo powiada. Wszakże sumienie dobrze mi powiedziało, że czas mój krótki był, a sąd Boży nie znośny, ale przeciwnym sposobem, pragnienie moje, grzeszyć szeptało mi, że żywot mój jest długi, i sąd Boży jest znośny, i z takowego poduszczenia wywracało się sumienie moje, a tak wola i rozum szła za rozkoszą, i lubieżnościami, i dla tego teraz czart obraca się w duszy mojej przeciwko woli mojej, a sumienie moje rozumie i czuje sąd Boży być sprawiedliwy.

Ręce też moje są jako dołbnie podługowate, dla tego to jest, że się w przykazaniach Bożych nie kochała, a teraz ręce moje są mi ciężkie, i nie sposobne do żadnej rzeczy. Szyja zaś że się obraca jako drzewo na tokarni; to dla tego jest, że słowa Boże nie były mi słodkie w przyjmowaniu do serca mego w miłości, dla nazbyt gorzkie, bo strofowały serca mego rozkoszy, i lubieżności, i tak teraz ostre żelazo stoi w gardle moim. Wargi też moje dla tego przerznione są, bo prędkie były do słów pysznych i nie uczciwych, ale leniwe były i gnuśne do mówienia słów Bożych. Podbródek pokazuje się drżący, i zęby ruchające się, a to dla tego jest, że byłam doskonałej wolej dawać ciału memu pokarmów, żebym się udała piękna, i wdzięczna, zdrową, i mocna do wszelakich rozkoszy cielesnych, i dla tego trzęsie się podbródek mój bez przestanku, i zęby ruchają się, bo zwanie zębów, i praca była nie pożyteczna wedle pożytku dusznego.

Nozdrza też moje rozstrzygnięte są, bo jako między wami się dzieje, onym którzy takowym sposobem grzeszą, na większy wstyd, tak też i mnie znak wstydu mego włożony jest na wieki. A że oczy wiszą na dwu żyłach po jagodach, słuszna rzecz jest, że jako oczy radowały się z piękności jagód dla pokazania pychy, tak teraz z wielkiego płaczu wylazły, i wiszą na jagodach ze wstydem. Słusznie też czoło skłęsło, i miasto niego są nieznośne ciemności, bo czoło moje okrywałam bindalikiem pychy, i chciałam się chlubić, i być widziana z piękności, a dla tego teraz czoło moje jest sprośne i ciemne. A że mózg podnosi się, i ciecze jako ołów i smoła, słuszna rzecz jest, bo jako ołów sposobny jest wedle woli tego, który go zażywa. Tak sumienie moje, które w mózgu leżało, skłaniało się do woli serca mego; aczkolwiek te rzeczy, które miałam czynić dobrze rozumiałam.

Ale i męka Syna Bożego nigdy nie dotykała się serca mego, ale uciekała jako ono,

com dobrze widziała, a nie dbałam. Nad to i o krwi, (która z członków Syna Bożego płynęła) nie więcej rozmyślałam, jako o smole i chroniłam się jako smoły słów miłości Bożej, żeby mię od rozkoszy cielesnych nie odwabiły, i nie zatrwożyły. Wszakże pod czas słuchałam dla ludzi słów Bożych, ale tak snadnie wychodziły z serca mego, jak snadno wchodziły, a dla tego teraz mózg płynie jako smoła gorąca i wrząca. Uszy też moje zatkanie są kamieniami twardymi, bo słowa pyszne z radością wchodziły w nie, i zstępowały łagodnie do serca, bo miłość Boża przez wychodziła z serca mego. A że dla świata, i dla pychy wszystko czyniłam, comkolwiek mogła, dla tego teraz od uszu moich zamknięte są słowa radosne.

Ale mogła byś spytać, jeśli czyniła jakie uczynki zasługujące? Odpowiadam tobie. Ja uczyniłam jako wekslarz, który oberznawszy monetę naznacza ją Panu, tak ja pościłam, i czyniłam jałmużny, i inne uczyni, alem je czyniła z bojaźni piekła, i żebym mogła ująć przeciwności cielesnych; ale że miłość Boża oderzniona była w uczynku moim, dla tego takowe rzeczy nie były mi pomocne do otrzymania nieba, wszakże nie były bez nagrody. Jeszcze możesz spytać: Jakowa jestem wewnątrz na woli, gdyż taka sprośność jest na wierzchu? Odpowiadam. Wola moja jest jako mężobójce, i matkobójce, który chętnieby zabił Rodzicielkę swoje, tak ja co najgorszego złego najłaskawszemu życzę Bogu Stwórcy memu, który bardzo mi był słodki, i dobry.”

Także wnuczka umarła przereczzonej Baby zmarłej, mówi do własnej matki żyjącej: „Słuchaj niedźwiadku jadowity, matko moja. Biada mnie, żeś mię oszukała. Pokazywałaś mi albowiem wesołą twarz, aleś mi okrutnie zraniła serce. Dałaś mi albowiem trzy rady z ust twoich, a trzech nauczyłam się z spraw twoich, i trzy drogi pokazałaś mi wchodzie twoim. Pierwsza rada była miłować cielesnie, dla otrzymania miłości cielesnej. Druga rozrzucać doczesne rzeczy marnie dla chwały świetckiej. Trzecia była wylegać się dla rozkoszy cielesnej. Te albowiem rzeczy były mi bardzo szkodliwe. Albowiem że miłowałam cielesnie, dla tego otrzymałam wstyd, i nienawiść duchowną. Ażem marnie utraciła doczesne rzeczy, dla tego oddalona jestem od darów łaski Bożej w żywocie, a po śmierci dostąpiłam wstydu. Żem się też kochała w wyleganiu cielesnym za żywota, dla tego w godzinę śmierci poczynął się niepokój dusze mojej, bez żadnej pociechy.

Trzech też rzeczy nauczyłam się z spraw twoich, to jest czynić nie jakie uczynki dobre, wszakże onego grzechu nie opuszczałam, w którym kochałam się. Jako on czyni, który zmieszawszy z trucizną miód, podaje Sędziemu, który rozgniewawszy się, wylewa na podającego. Tak ja teraz doznawam w wielkim ucisku i utrapieniu. Po wtóre nauczyłam się dziwnego sposobu ubierania się, to jest nakrywać oczy rantuszkami, sandałki, abo pantofle mieć na nogach, rękawiczki na rękach, a wszystkie szyję gołą. Rantuszek oczy zakrywający, znaczy piękność ciała mego, która tak zakrywała duchowne oczy moje, że nie upatrywałam piękności dusze mojej. Pantofle zaś które okrywały nogi moje spodkiem, ale nie z wierzchu, znaczą wiarę Świętą Kościoła, którą wiernie trzymałam, ale żadne dobre uczynki za nią nie szły, bo jako pantofle pomagają nogom do chodzenia, tak sumienie moje stojąc w wierze, pobudzało duszę; ale że dobre uczynki nie następowały, dla tego dusza była jako naga. Rękawice zaś na rękach, znaczą nadzieję próżną którą miałam. Ja zaiste sprawy moje, które się znaczą przez ręce, wyciągałam do tak gęstego, i szcudrobliwego miłosierdzia Bożego, które się znaczy w rękawicach; bo kiedy macałam sprawiedliwości Bożej, nie czułam jej, anim uważała, a dla tego śmiała byłam do grzeszenia. Gdy się zaś przybliżała śmierć, spadł rantuszek z oczu moich na ziemię, to jest na ciało moje, a na ten czas dusza obaczyła, i poznała się że naga była, bo nie wiele uczynków moich było dobrych, a grzechów bardzo wiele; a dla wstydu nie mogłam stać na pałacu Króla wiecznego, bom była wstydliwie ubrana. Ale na ten czas czarci porwali mię na okrutną mękę, gdzie ze wstydem moim wielkim ze mnie się naśmiewali.

Trzecia rzecz, której nauczyłam się od ciebie matko, przyodziewać sługę w szaty Pańskie, i na Stolicy Pańskiej posądzonego czcić jako Pana, a nie dodźirki sługi, i wszystkie rzeczy lada jakie Panu dawać. Panem zaś tym miłość Boża jest, a sługa zaś jest wola do grzeszenia. A przeto w sercu moim (gdzie miała królować miłość Boża) siedział sługa, to jest, lubieżność, i rozkosz w grzechu, którego na ten czas ubierała, kiedy wszelaką rzecz stworzoną obracałam do mojej rozkoszy. Niedodźirki zaś, i ladaco, dawałam Bogu nie z miłości, ale z bojaźni. Tak tedy weseliło się serce moje z postępuku lubieżności, i rozkoszy mojej, bo miłość Boża była wysuszona przez ode mnie, i dobry Pan wygnany, a zły sługa przyjęty.

Oto matko tych trzech rzeczy nauczyłam się z spraw twoich. Trzy też drogi pokazałaś mi w chodzie twoim. Pierwsza była jasna, którą gdym poszła, od jasności jej nie mogłam patrzeć. Druga była śliska jako lód, którą gdym poszła na jedne stopę, upadłam zaraz na jeden krok. Trzecia była nazbyt długa, którą gdym poszła, przyszedł za mną strumień bardzo prędko, i zaniósł mię pod górę w głęboką jamę.

W pierwszej drodze, znaczy się chód pychy mojej, która była zbyt jasna, bo okazałość, która pochodzi z pychy, tak bardzo rozświeciła się w oczach moich, że nie myślałam o końcu jej, i dla tego byłam ślepa. W drugiej drodze, znaczy się nieposłuszeństwo, aczkolwiek czas nieposłuszeństwa w tym żywocie nie jest długi, bo po śmierci musi człowiek być posłuszny, wszakże mnie był długi, bo jako skoro postąpiłam na jedne stopę, to jest w pokorze spowiedzi, upadłam na krok, żeby mi odpuszczono grzech, ale uczyniwszy spowiedź, nie chciałam się grzechów strzeż, i dla tego nie stałam statecznie w kroku posłuszeństwa, ale powalałam się w grzechy, jako kto powala się na ledzie bo wola zimna była, nie chcąc się od tych rzeczy pohamować, w których kochałam się. Tak tedy jakom postąpiła na jedne stopę wyznawając grzechy, powalałam się na krok, bo chciałam grzechy i rozkoszy (których spowiadałam się) powtarzać.

Trzecia droga była, że spodziewałam się nie podobnych rzeczy, to jest żem mogła czynić grzech, a nie mieć długiej męki. Żem też mogła długo żyć, i godziny śmierci nie przyśpieszyć. A gdym tą drogą szła, przyszedł za mną bardzo prędko strumień, to jest śmierć, która od jednego roku do drugiego pochwycając mię, wyróciła nogi moje ciężką chorobą. Cóż zaś inszego były nogi, tylko iż widząc chorobę zbliżającą się mało, mogłam upatrywać pożytek cielesny, a mniej zbawienia dusznego? Przeto wpadłam w głęboką jamę, kiedy serce, które wysokie było w pysze, i zatwardziało w grzechu rozпалиło się, a dusza głęboko upadła w dół męki za grzech. A dla tego ta droga nazbyt długa była, bo żywot cielesny skończywszy się, męka długa prędko poczynała się. Biada tedy mnie matko moja, bo czegom się kolwiek od ciebie nauczyła, teraz to nagradzam z wielkim i gorzkim płaczem.”

Jeszcze mówiła ta córka umarła do Oblubienice, która to widziała: „Słuchaj ty która widzisz mnie. Tobie się zda, że głowa moja, i oblicze moje jest jakoby grom błyskający wewnątrz i z wierzchu, szyja też i piersi jako w mocnej prasie, z długimi bodźcami położone. Ramiona też i nogi moje, są jako długie węże, a w brzuch biją okrutnymi młotami; kolana zaś moje, i golenie są jako ciekąca woda z rynien dachowych, która wisi zmarzła. Ale jeszcze jedna męka jest mi przykrzejsza nad wszystkie te; jako bowiem gdy by jaka osoba była, której by wszystkie oddechy żywotnego ducha zatkane były, i wszystkie żyły napełnione wiatrem, wspierały by do serca, które dla wielkiej mocy wiatru, pukać by się musiało.

Tak i ze mną dzie się dla wiatru pychy, w którym bardzo kochałam się, wszakże

jestem na drodze miłosierdzia, bo w ciężkiej chorobie mojej spowiadałam się jako najlepiej ilem mogła, wszakże z bojaźni. A gdy się przybliżała śmierć, przyszło mi na pamięć uważanie męki Boga mego, to jest, że ona daleko cięższa, i przykrzejsza była, aniżeli moja, którą dla zbrodni moich, godna jestem cierpieć; i z takiej uważania, otrzymałam płacz wzdychając, że tak wielka miłość Boża była przeciwko mnie a moja tak malusieńka przeciwko niemu. Spojrzałam bowiem na ten czas na niej oczyma sumienia mego i rzekłam: 'O Panie! Ja wierzę ciebie być Bogiem moim, zmiłuj się nade mną Synu Panieński, dla gorzkiej męki twojej. Od tego czasu albowiem ja z chęcią poprawiłabym się w żywocie moim, gdybym miała czas.' I w onej minucie, zapaliła się iskierka nie jaka miłości w sercu moim, że przykrzejsza zdała mi się być męka Chrystusowa, aniżeli śmierć moja, za czym w ten czas rozpukeło się serce, a dusza moja przysła w ręce czartowskie, aby była stawiona na sąd Boży. Dla tegom zaś przysła w ręce czartowskie, bo nie przystojna rzeczy była, żeby Aniołowie tak wielkiej piękności mieli się przybliżyć do dusze tak wielkiej sprośności.

Na sądzie tedy Bożym, gdy czarci wrzeszczeli, żeby dusza moja była osądzona do piekła. Odpowiedział Sędzia: 'Widzę ja iskierkę nie jaką miłości w sercu jej, która nie ma być zagaszona, ale ma być przed oblicznością moja, a dla tego przysądzam duszę do Czyśćca, aż (słusznie oczyszczona) będzie mogła dostąpić odpuszczenia.' Jeszcze mogła byś spytać, jeśli uczestniczką będę wszystkich dóbr, które się za mnie dzieją? Odpowiadam tobie przez podobieństwo. Jako bowiem gdy byś ty widziała dwie wadze wiszące, a na jednej byłby ołów z przyrodzenia ciężki, a na drugiej cokolwiek lekkiego, idąc ku górze, a im więcej by kładziono na wagę próżną, tym prędzej by podniosły wagę one, która ważna i ciężka jest. Tak jest ze mną, bo im głębiej byłam w grzechu, tym ciężiej wstąpiłam na męki, i dla tego cokolwiek się dzieje dla czci Bożej za mnie, podnosi mię z męki, a osobliwie modlitwa, i dobre uczynki, które się dzieją przez ludzkie sprawiedliwe, i Przyjacioły Boże, i dobrodziejstwa, które dzieją się z dóbr dobrze nabytych, i uczynki miłości; takie tedy rzeczy są, które mię na każdy dzień przybliżają do Pana Boga."

Po tym mówi Matka do Oblubienice: „Ty dziwujesz się, jako (ja która jestem Królowa Niebieską, i ty która żyjesz na świecie, i ona dusza która jest w Czyśćcu, i druga w piekle) wspólnie rozmawiamy, to ja albowiem dobrze powiem tobie. Ja zaprawdę nigdy nie odchodzę z Nieba, ani dusza która jest w piekle będzie oddalona od mąk, ani ona dusza od Czyśćca, póki się nie oczyści, ani ty przyjdiesz do nas, póki się nie odłączysz od ciała. Ale dusza twoja z rozumem twoim, mocą Ducha Świętego podnosi się do słuchania słów Bożych w Niebie, i bywa dopuszczono tobie widzieć nie jakie męki w piekle, i w Czyśćcu; złym na przestrozę, a dobrym na postępek w dobrym, i pociechę. Wszakże wiedz, że ciało twoje, i dusza twoja złączone są na ziemi, ale Duch Święty daje tobie wyrozumienie, który jest w niebie, do wyrozumienia jego woli."

OBJAŚNIENIE

Tu powiada o trzech niewiastach, z których trzecia wstąpiła do Klasztoru. Ostatek żywota swego sprawując w wielkiej doskonałości.

Chrystus gani przełożonych pyszniących się z przełożenstwa, mówiąc, iż poddanym swoim mają się pokazać pokornymi, i cnotliwymi w życiu, i obyczajach, a pożytecznymi w sprawiedliwości, i słuszności, a mierząc się w sobie aby się nie wynosili nad się, aby się nauczyli (znając niedoskonałości swoje) mieć pożalenie nad ułomnościami poddanych przykładem Chrystusowym, który i w przód chciał czynić, i cierpieć, aniżeli

uczyć, i służyć, aniżeli żeby mu służono. I żeby poprawowali poddanych pilnie, by przykładem Helego Kapłani nie byli karani.

Rozdział 53

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Wielka rzecz jest, i owszem wielkie dziwowisko jest, że gdzie się Król Chwały upokorzył, tam człowiek zostawszy na rachunkach, chce się podnosić w pychę. Albowiem, jeśli jest kto przełożony nad inszymi, dla tego nie ma się pysznić że przełożony jest, ale tym więcej bać się, bo wszyscy jednajże natury są, i wszelka moc jest od Boga. Zaiste jeśli dobry jest, który bywa przełożony, od Boga jest, dla własnego, i drugich zbawienia. A jeśli zaś zły jest, za dopuszczeniem Bożym jest dla poprawy poddanych, a na większy sąd swój. A nie dziwna rzecz ta jest, ale godna, i sprawiedliwa, że człowiek, który pogardził poddany być Stwórcy swemu, panowania podlejszego, i podobnego sobie dobrze żeby doświadczył; dla tego gdy kto albo bywa przymuszony, albo pragnie być na przełożeniu, takim się niechaj pokaże poddanym, żeby był łaskawy w obyczajach i w żywocie, pożyteczny też w sprawiedliwości, i w słuszności. Nad to z zarównej natury, wszelki który jest przełożony, ma się upokorzać, i mierzyć samego siebie w samym sobie, żeby się nie wynosił się i z siebie samego, niech się uczy mieć politowanie nad inszymi. Niechaj się też obawia, aby mu taż miarką, którą on mierzy nie odmierzone.

Tak ja Bóg, i Człowiek miarkowałem siebie samego, bo lubo ludzki defekt znałem przez umiejętność, cierpiąc jednak męki, i Krzyż, poznałem rzeczą samą, a to dla tego, abym na przykład dał siebie inszym, pierwej począłem czynić, aniżeli uczyć, i służyć chciałem niż aby mnie służono. Tak i Matka moja, choć była Apostolską Pani, wszakże pokorę nad wszystkich umiłowała, i jakoby jedna była z najmniejszych, a dla tego wstąpiła do najwyższego szczęścia. Przeto przełożony niechaj zna w niedostatkach własnych, poddanych niedostatki, i niechaj upatruje, żeby ani słowy, ani przykładami, ani złym używaniem zwierzchności swojej, nie podawał materjej, ani okazji do grzeszenia innym, bo nic tak nie pobudza gniewu Boskiego, i ludzi do grzechu, jako rozpusta Przełożonych; albowiem gdyby był Heli Kapłan, jako Finees, i Mojżesz stał w mocy Kapłaństwa swego, i miłowałby był duchowne syny swoje, wszystek by rodzaj jego był zbawiony. Ale że się cielesnie chciał podobać synom, dla tego pamiątkę swoje zostawił w ucisku, i potomków swoich w zawstyżeniu.”

Chrystus powiada, że świat ten był przyjściem jego jako pustynia, w której była jako studnia mętna, to jest miłość świecka, do której siedem dróg było grzechów, którymi chodzili Paganie, i Żydowie jako ślepi. Ale on przyjąwszy człowieczeństwo, oświecił świat pokazawszy drogi do Nieba; które że już zarosły chwastem grzechów, dla tego teraz posyła te słowa swoje tej Księgi na świat, które którzyby przyjęli, i uczynkiem wypełnili, będą zbawieni.

Rozdział 54

Matka Boża mówi do Syna: „Błogosławiony ty bądź Synu mój. Ty jesteś początek bez początku czasu, i możność bez której żaden nie może być możny. Proszę cię Synu mój, wykonaj moźnie coś mądrze począł.” Odpowiedział Syn: „Ty jesteś jako napój słodki

pragnącemu, i jako źródło oblewające suszę, bo przez cię łaska wszystkim płynie; dla tego uczynię o co prosisz.”

Znowu mówi Syn: „Świat ten przed wcieleniem moim, był jako niejaka pustynia, w której studnia była mętna i nie czysta, z której wszyscy pijący, pragnęli tym więcej, i ciekące oczy tym więcej chorowały. Wedle tej zaś studnie stali dwaj mężowie, z których jeden wołając mówił: 'Pijcie bezpiecznie, bo lekarz przychodzi odejmując wszelaką chorobę.' Drugi zaś wołał: 'Pijcie z radością, próżna to rzecz jest, nie pewnych rzeczy pragnąc.' Do tej tedy studnie siedem dróg było, i dla tego do studnie wszyscy szli. Świat tedy ten dobrze do pustyni przyrównany jest, gdzie są bestie i nie pożyteczne drzewa, wody nieczyste; bo człowiek jako bestia chciwy był na wydanie krwi bliźniego swego, nie pożyteczny w uczynkach sprawiedliwości, i nieczysty przez niepowściągliwość i chciwość. Na tej tedy pustyni szukali ludzie studnie mętnej, to jest miłości światckiej, i czci jego, która jest głęboka w pysze, mętną w pieczołowaniu, i staraniu około ciała i przez siedem grzechów śmiertelnych, i jakoby przez siedem dróg przystęp był do niej.

Dwa zaś mężowie stojący wedle studnie, znaczą Mistrze Pogańskie, i Żydowskie. Doktorowie albowiem żydowscy pysznili się z Zakonu, który mieli a nie zachowali go. Aże bardzo chciwi byli, dla tego lud słowy i przykładami pobudzali do szukania doczesnych rzeczy, mówiąc: 'Pójdźcie, i żyjcie bezpiecznie, bo Mesjasz przyjdzie, i przywróci wszystko.' Doktorowie zaś Pogańscy mówili: 'Zażywajcie stworzenia, które widzicie, bo dla tego świat stworzony jest, abyśmy się weselili.' Gdy tedy człowiek wedle tego stał, że ani Pana Boga uważał, ani myślał o przyszłych rzeczach, za tym ja z Bogiem Ojcem, i z Duchem Świętym jeden Bóg przyszedłem na świat, i przyjąłem Człowieczeństwo, opowiadając jawnie mówiłem: 'Co Bóg obiecał, a Mojżesz napisał wypełniło się; kochajcież się tedy w Niebieskich rzeczach, bo ziemskie przemijają, a wiekuiste dam wam.'

Pokazałem też siedmioraka drogę, przez którą człowiek od sprośności swojej miał się odwracać; albowiem pokazałem ubóstwo, i posłuszeństwo, nauczyłem postu, i modlitwy; chroniłem się podczas ludzi, a byłem sam na modlitwie, i podejmowałem naśmiewiska. Obratem prace i boleści, podjąłem męki, i wzgardzoną śmierć. Tę albowiem drogę przez siebie samego pokazałem, przez którą przyjaciele moi przez długi czas chodzili, ale teraz zepsowała się ta droga. Śpią strażnicy przechodzący, kochają się w próżnych i nowych rzeczach; dla tego powstanę, a nie będę milczał.

Odejmę głos wesela, i osądzę winnicę moje inszymi, którzy będą pożytek czynić czasów swoich. Wszakże (według pospolitej przypowieści) między nieprzyjaciółami znajdują się przyjaciele. Przeto pošlę przyjacielom moim słowa słodsze nad figi, wdzięczniejsze nad miód, droższe nad złoto, które jeśliby którzy przyjęli, i trzymali się, będą mieli skarb on, który na wieki szczęśliwy jest, a nie ustaje, ale się rozmnaża w żywocie wiekuistym.”

Matka Boża powiada, że dobrze może być zwana złota ona godzina, w którą ona od rodziców poczęta była; którzy to więcej uczynili z posłuszeństwa Bożego, aniżeli z rozkoszy własnej, i więcej tam sprawowała miłość Boża, aniżeli rozkosz cielesna, ale chciał Pan Bóg żeby Poczęcia jej sposób nie był zaraz wszystkim wiadomy, aźby prawda rozjaśniła czasu swego naznaczonego.

Matka Boża powiada: „Kiedy Ojciec mój, i Matka moja, Małżeńskim sposobem się zeszedli, więcej to sprawowało posłuszeństwo, aniżeli wola, i więcej tam sprawowała miłość Boża, aniżeli rozkosz cielesna; albowiem ona godzina, w którą poczęłam się, dobrze może być nazwana, złota godzina, i bardzo droga, bo insi Małżonkowie schodzą się z rozkoszy cielesnej, moi zaś rodzice zeszedli się z posłuszeństwa, i przykazania Bożego. Dobrze tedy złota godzina moje poczęcie było, albowiem na ten czas początek począł się zbawienia wszystkich, i ciemności jakoby kwapiły się do światłości. Pan Bóg albowiem osobiwą nie jaką rzecz, i od wieku zakrytą, uczynić chciał w sprawie swojej, jako uczynił w ródzce suchej, którą zakwitnęła.

Ale wiedz że Poczęcie moje nie wszystkim znajome było, bo tak chciał Bóg, iż jako przed Zakonem pisany uprzedził Zakon przyrodzony, i dobrowolne obieranie dobrego, i złego, a po tym miał przyjść Zakon pisany, który miał zachować wszystkie nie porządne sprawy. Tak podobało się Bogu, że przyjaciele jego pobożnie wątpili o Poczęciu moim, aby każdy pokazał żarliwość swoje, ażby prawda rozjaśniała czasu naznaczonego.”

Panna Maryja powiada, jako Narodzenie jej było przez bramę pospolitą, i było początkiem prawdziwych radości, bo na ten czas wniknęła latorośl, z której wyszedł kwiat wdzięczny wszystkim Narodom, przy której Narodzeniu czarci zębami zazgrzytali; sprawiedliwi się radowali, a Aniołowie się weselili. I uskarża się na niewiasty, które z nabożeństwem tego nie przestrzegają.

Rozdział 56

Panna Maryja powiada: „Kiedy Matka moja mnie porodziła, przez pospolitą bramę wyszłam, bo inszym sposobem nikt nie mógł się rodzic, tylko z osobiwej łaski Syn mój, bo jako wszelakiej natury jest Stwórca, tak też cudownie chciał się urodzić, i niewymownie. Kiedym się ja urodziła, nie było to tajno czartom, ale przez nie jakie podobieństwo mówiąc, tak oni myśleli: 'Oto narodziła się Panna jakaś, co będziemy czynić? Albowiem coś cudownego pokazuje się w niej na przyszły czas. Jeśli zasądziemy na nie wszystkie złości naszej sieci, porwie ją jako kłocze. Jeśli upatrujemy z pilnością wszystkie wnętrzności jej, ma potężną obronę; ani się w niej znajduje zmaza, gdzie by koniuszczyk grzechu miał się zawiesić. Dla tego trzeba nam się bać, bo czystość jej będzie nas męczyła; łaska jej zetrze cokolwiek w nas jest mocy. Stateczność jej zarzuci nas pod nogi jej.'

Przyjaciele też Boży, którzy w długim oczekiwaniu byli, mówili za natchnieniem Bożym: 'Czemu już dłużej mamy się frasować? I owszem cieszyć się nam potrzeba, że się narodziła światłość, która oświeci ciemności nasze, a pragnienie nasze wykona się.' Aniołowie też Boży weselili się (lubo ich wesele było zawsze w widzeniu Bożym) mówiąc tak: 'Narodziła się na ziemi pożądana nie jaka rzecz, i najprzedniejsza w miłości Bożej, przez którą odnowi się na Niebie i na ziemi pokój prawdziwy, i upadki nasze napelną się.'

Zaprawdę Córko powiadam tobie że Narodzenie moje początkiem było prawdziwego wesela, bo na ten czas wniknęła latorośl, z której wyszedł kwiat on, którego Prorocy i Królowie pragnęli. A gdym była takiego wieku, żem mogła co rozumieć o Stwórcy moim, na ten czas nie wypowiedzianą miłością do niego pałałam, i pragnęłam go zupełnym sercem. Przedziwną też łaską zachowana byłam, że ani w młodym wieku nie zezwoliłam na grzech, bo miłość Boża, i staranie rodziców, do tego wychowanie uczciwe, obcowanie z

dobrymi, i gorącość wiedzieć o Bogu przemieszkiwała ze mną.

Teraz zaś uskarżam się, że one białogłowy, które się rodzą, i rodzą ze strachem, i rodzą się z nieczystością, i kochają się w niej, nie uważają, najczystszego Narodzenia mego, ale gorsze są nad bestie, bo żyją, bez rozumu, żyją zaiste według ciała; dla tego niechaj uciecze od nich rozkosz, odejdzie od nich duch czystości, upłynie od nich wesele wiekuiste, a napełni ich duch nieczystości, którego naśladowały.”

Panna Maryja w dzień Oczyszczenia powiedziała Oblubienicy, że ona nie potrzebowała oczyszczenia, bo bez zmazy, i czysta była. Wszakże żeby się wypełniły Proroctwa, chciała w Zakonie, i pod Zakonem żyć, i nic w sobie osobnego nie pokazywać, ale w pokorze mieszkać. Powiada też, że miecz, o którym Symeon powiedział, Sześcią boleści za żywota jej duszę przeniknął.

Rozdział 57

Matka Boża mówi do Oblubienice Synowskiej, mówiąc: „Córko moja wiedz, że ja nie potrzebowałam oczyszczenia jako insze białogłowy, bo Syn mój, który się narodził ze mnie, on mię oczyścił. Ani ja żadnej by najmniejszej zmazy nie miałam, bom Syna przenajczystszego bez żadnej zmazy porodziła. Wszakże tedy żeby się Zakon wypełnił, i Proroctwa według Zakonu, w Zakonie chciałam żyć; ani według rodziców święckich żyłam, ale z pokornymi pokornie mieszkałam; anim chciała nad inszych co osobnego mieć; ale w pokorze najbardziej kochałam się.

Takowego też dnia, jako dzisiaj, boleści mi przybyło; bo aczkolwiek wiedziałam z natchnienia Ducha Bożego, że Syn mój miał cierpieć, wszakże z słów Symeonowych, którymi opowiedział, że miecz miał przeniknąć duszę moje, i że Syn mój miał być położony na cel, któremu się wszyscy mieli sprzeciwiać, ciężiej przeniknęła serce moje boleść ta, która też tak długo, ażem była wyjęta do Nieba z ciałem, i z duszą, nigdy nie wychodziła z serca mego, lubo z pociechy Ducha Bożego miarkowałam się.

Chcę abyś też wiedziała, że od onego dnia boleść moja sześcióraka była. Naprzód była w myśli mojej, albowiem ilekroć spojrzałam na Syna mego, ilekroć powijałam go w pieluszki, ilekroć widziałam ręce jego, i nogi, tylekroć umysł mój jakoby nową boleścią przenikał, bo myślałam jako miał być ukrzyżowany. Po wtóre była boleść w słuchu moim; albowiem ilekroć słyszałam naśmiewiska Syna mego, kłamstwa, i zdrady przeciwko niemu zasadzone, tylekroć umysł mój oblewał się boleścią tak, że ledwo się mógł zatrzymać, ale za pomocą Bożą boleść moja, sposób i przystojność miała, aby nie cierpliwość, i lekkość nie pokazała się we mnie. Po trzecie boleść moja była w widzeniu; albowiem kiedym widziała Syna mego, a ono go wiążą, biczą, i na drzewie wieszają, upadłam jakoby na poły umarła; ale przyszedłszy ku sobie, stałam bolejąc i tak cierpliwie znosząc, że ani nieprzyjaciele, ani insi we mnie nic nie znajdowali, tylko stateczność.

Po czwarte była boleść moja w dotykaniu; ja albowiem z inszymi złożyłam Syna mego z krzyża, obwinęłam go, i włożyła w grób, a tak na ten czas przybywało mi boleści mojej, że zaledwie ręce, i nogi moje miały co siły do otrzymania się. O jako chętnie na ten czas rada bym była pogrzebiona z Synem moim! Piątą wielką boleść cierpiałam z wielkiego pragnienia przyjść do Syna mego, jako on wstąpił do Nieba, bo długą przewłoka którą miałam na świecie po Wniebowstąpieniu jego, boleść moje rozmnażała. Po szóste,

cierpiałam boleść z ucisku Apostołów, i przyjaciół Bożych, których boleść była boleść moja, bojąc się zawsze i bolejąc. Bojąc się żeby nie wpadli w pokusy, i w uciski. Bolejąc że słowom Syna mego na każdym miejscu się sprzeciwiano. Ale lubo łaska Bożą zawsze przemieszkiwała ze mną, i wola moja była wedle woli Bożej, jednakże boleść moja ustawiczna była zmieszana z pociechą, ażem była wzięta z ciałem i z duszą w Niebo do Syna mego. Dla tego Córko niechaj nie odchodzi boleść ta od dusze twojej, bo gdyby nie było ucisków, bardzo mało przyszłoby ich do Nieba.”

Matka Boża powiada Oblubienicy, że nie mniejsza ona boleść była jej między innymi, to jest kiedy dla bojaźni uciekała z Synem swoim do Egiptu; i że słyszała, że Syna jej prześladował Herod, i niemowlątka pozabijał. I powiada pięknie o onych rzeczach, co Syn jej czynił w dzieciństwie, i w młodości swojej, aż do czasu przepowiadania, i męki.

Rozdział 58

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Powiedziałam ci o boleściach moich, ale i ona boleść nie była mniejsza, którą miałam, kiedy Syna mego niosłam uciekając do Egiptu, i kiedy słyszała że niewinnie dzieci zabijano, a Herod na śmierć szukał Syna mego. Ale aczkolwiek wiedziałam, co było napisano o Synu moim, wszakże serce moje dla wielkiej miłości którą miałam do Syna mego, boleścią i smutkiem napełniało się.

Teraz zaś mogła byś spytać co czynił Syn mój przez wszystkie on czas wieku swego przed męką swoją? Odpowiadam, że jako powiada Ewangelia, poddany był rodzicom, i jako insze niemowlątka też czynił, aż przyszedł do lat większych, i tam w młodości jego nie było bez cudów. Jako stworzenia służyły Stwórcy swemu, jako bałwany zaniemieli, i wiele ich upadło w Egipcie za przyjściem jego. Jako mądrze przepowiadali, że Syn mój miał być znakiem wielkich rzeczy przyszłych, jako mu też usługiwali widomie Żydowie, jako ani żadne nieochędnostwo nie powstało na nim, ani zawichłanie we włosach jego nie pokazało się; co o wszystkich rzeczach nie potrzeba tobie wiedzieć. Gdy w Ewangelie znaki Bóstwa, i Człowieczeństwa jego przekładała się, które ciebie i inszych zbudować mogą.

Gdy zaś przyszedł do większych lat, ustawicznie się modlił, i będąc posłuszny wstępował z nami na postanowione święta do Jeruzalem, i na insze miejsca, którego spojrzenie i mowa, tak cudowna, i przyjemna była, że wiele smutnych mówiło: 'Pójdźmy do Syna Maryi, od którego możemy się pocieszyć.' Pomnażając się tedy w leciech, i w mądrości, której od początku pełny był, pracował też rękami pod czas około tych rzeczy, które jemu przynależały; i każdemu z osobna nam powiadał słowa pocieszne, i słowa Boskie tak, że niewypowiedzianym weselem ustawicznie napełnialiśmy się. Gdy zaś w bojaźni w ubóstwie, i trudnościach byliśmy, nie sprawował nam złota, ani srebra; ale napominał do cierpliwości, i cudownie zachowani byliśmy od nienawisnych.

Żywność też nasze mieliśmy pod czas z opatrności pobożnych ludzi, pod czas też z prace naszej tak, żeśmy mieli potrzeby na samo wychowanie, a nie na zbytki, bo nic inszego nie szukaliśmy, tylko samemu Bogu służyć. Po tym zasię rozmawiał on w domu towarzysko z Przyjaciołami, którzy przychodzili o Zakonie, i co on znaczył, i o figurach. Dysputował też jawnie z mądrymi, tak, że się dziwowali mówiąc: 'Oto Syn Józefów naucza Mistrze, jakiś Duch wielki mówi w nim.'

Gdy zaś niektórego czasu pomyślałam o męce jego, a obaczył mię bardzo smutną;

odpowiedział mi: 'Wierzysz Matko, że ja w Ojcu jestem, a Ociec we mnie jest? Izaliż ty pomazana jesteś na wejście moje, albo uciśniona? Czemu że się frasujesz? Wola albowiem Ojca mego jest, żebym ja podjął śmierć, i owszem wola moja z Ojcem. Co zaś mam z Ojca, nie może cierpieć, ale ciało, którem z ciebie wziął, będzie cierpiało, aby ciał inszych było odkupienie, i dusze zbawiły się.' Tak też posłuszny był, że gdy Józef frasunkiem rzekł mu, uczyń to, albo owo, zaraz to czynił, bo tak zakrywał Bóstwa swego moc, iż tylko ode mnie, a pod czas od Józefa nie mogło być poznane.

Widzieliśmy też światłość przedziwną, która częstokroć ogarnywała jego, i głosy Anielskie śpiewające nad nim słyszeliśmy. Widzieliśmy też że nie czyści duchowe (którzy przez Egzorcysty doświadczone w Zakonie naszym nie mogli być wyrzuceni) wychodzili, tylko ujrzeli obecność Syna mego. Oto Córko niechaj te rzeczy będą ustawicznie w pamięci twojej, a dziękuj Panu Bogu gorzącej, bo przez cię dzieciństwo swoje inszym chciał oznajmić."

Matka Boża powiada Oblubienicy co uczuła zaraz począwszy Syna Bożego, i co uczuły ona, i Elżbieta w obłapieniu wzajemnym, i o Świętym pomieszkaniu ich, i jako po tym Anioł cieszył lękającą się, i nauczył Józefa dziwowanego się, i powiada świętobliwy sposób życia, który ona i Józef zachowali, i wiele cnót zacnych Józefowych.

Rozdział 59

Matka Boża powiada: „Kiedy Anioł opowiadał mi, że się Syn Boży miał narodzić ze mnie, zaraz jakom zezwoliła, coś niezwyčajnego, i dziwnego uczułam w sobie, dla tego zadziwowawszy się bardzo, poszłam do Elżbiety powinnej mojej, abym ją pocieszyła brzemienną, i abym się z nią namówiła o tych rzeczach, co mi Anioł powiedział. A gdy mi ona wedle studnie zabiegła, i wzajemnie obłapiliśmy się, Niemowlątko w żywocie jej cudownym i widomym ruszeniem się, radując się weseliło. Ja też podobnie nie zwyczajną radością na ten czas poruszyłam się w sercu moim, tak, że język mój, mówił nie pomysłne słowa o Bogu, a dusza moja na ten czas ledwo się od radości we mnie została. Gdy tedy Elżbieta dziwowała się gorącości Ducha, który mówił we mnie, i ja nie mniej dziwowałam się w niej łasce Bożej, obiedwie Błogosławiąc Panu Bogu staliśmy po społu przez kilka dni.

Po tym zaś nastąpiła myśl nie jaka kołając w umysł mój. Jakowym sposobem, i z jakim nabożeństwem miałam się mieć do tak wielkiej łaski mnie uczynionej? Com też miała odpowiedzieć, gdy by mię pytano jakom poczęła, albo kto jest Ojcem Syna, który się ma narodzić? Albo żeby Józef za poduszczeniem nieprzyjacielskim co inszego nie rozumiał o mnie? A gdym ja tak myślała, Anioł nie inakszy od onego, którego pierwej widziałam, stanął, mówiąc: 'Bóg nasz, który wiekuisty jest, ten jest z tobą, i w tobie jest. Nie bójże się tedy, bo ten da tobie mówić, ten będzie sprawował kroki twoje i miejsca. On sam wykona sprawę swoje z tobą możnie, i mądrze.' Józef zaś któremu poślubiona byłam, gdy zrozumiał mię być brzemienną, dziwując się, i za nieprzystojną rzecz rozumiejąc mieszkać ze mną, frasował się nie wiedząc co miał czynić, któremu Anioł we śnie rzekł: 'Nie odstępuj od Panny poślubionej tobie, bo jakoś słyszał od niej tedy to jest prawdziwa rzecz; poczęła albowiem z Ducha Bożego, i porodzi Syna, Odkupiciela świata, więc służ jej wiernie, i bądź wstydlivości jej stróżem, i świadkiem.'

Po tym od onego dnia Józef służył mi, jako Panie swojej, a jam się też do spraw jego

i najmniejszych skłaniała. Po tym ja ustawicznie byłam na modlitwie, rzadko chciałam być widziana, i widzieć, i wychodzić bardzo rzadko, tylko na Święta najprzedniejsze, czucia nocnego, i przy czytaniu, które Kapłani nasi odprawowali, z pilnością przestrzegałam, mając pewne czasy do prac ręcznych, i uważna byłam do postu według tego, jako natura moja mogła znieść na służbie Bożej. One zaś rzeczy, które nam zbywały w żywności, dawaliśmy ubogim, kontentując się z tego, cośmy mieli. Józef zaś tak mi służył, że nigdy z ust jego nie było słyszane słowo nie przystojne, nigdy szemrzące, nigdy gniewliwe; albowiem on był bardzo cierpliwy w ubóstwie, pilny w pracy, gdzie była potrzeba, cichy na strofowanie, posłuszny w posłudze mojej. Prędko obrońca przeciwko tym, którzy ujmowali Panieństwu memu, wierny świadek cudów Bożych. On też tak umarły był światu, że nic nie pragnął, tylko Niebieskich rzeczy, i tak wierzył obietnicom Bożym, że ustawicznie mówił: 'Daj Panie Boże żebym żył i oglądał wypełnioną obietnicę Bożą.' Albowiem rzadko chodził między ludziami, i do rady ich, bo wszystka żądza jego była, być posłuszny woli Bożej, dla tego teraz chwala jego wielka jest."

Matka Boża powiada Oblubienicy, że Hieronim Święty nie wątpił o wzięciu jej Ciała do Nieba, ale że Pan Bóg nie objawił jasnie prawdy, dla tego wołał on pobożnie wątpić, aniżeli zapewne udawać co nie było pokazano. I dla tego napisał w liście swoim, że tego nie widział, i przydaje tu Panna nie co o chwale Hieronima Świętego.

Rozdział 60

Matka Boża mówi do Oblubienice: „Co tobie powiedział Mistrz on, który roztrząsał słowa w liście Hieronima mego, który mówi o wzięciu moim do Nieba, że nie miał być czytany w Kościele Bożym, bo mu się zda jakoby w piśmie onym, miał Hieronim wątpić o wniebowzięciu moim dlatego że powiedział aby nie miał wiedzieć jeśli jestem wzięta w Ciele, albo nie? albo od jakich perso odniesiona? Dla tego ja Matka Boża odpowiadam Mistrzowi, że Hieronim nie wątpił o wniebowzięciu moim, ale że Pan Bóg nie objawił jasnie takowej prawdy, dla tego Hieronim Święty wołał pobożnie wątpić, aniżeli to twierdzić, co nie było pokazano od Boga.

Ale wspomnij Córko com ci powiedziała pierwej, że Hieronim Święty był miłośnik wdów, i naśladowca Zakonników doskonałych, i wyznawca, i obrońca prawdy, który zasłużył ci modlitwę one, któraś mię pozdrowiała. Dla tego teraz przydaję, że Hieronim Święty był trąbą długą, przez którą mówił Duch Święty; także też i płomieniem ognistym z onego ognia który przyszedł na mnic, i na Apostoły w dzień Święteczny; dla tego szczęśliwi którzy tej trąby naśladują."

Matka Boża powiada Oblubienicy że po wniebowstąpieniu Syna, długo żyła na świecie, z wielką żalnością nawiedzając miejsca gdzie on umęczony był, i cudowne rzeczy pokazywał, a to dopuścił Pan Bóg, aby przykładem żywota, i cnót jej, wiele się nawróciło, Apostołowie aby się utwierdzili, i aby jej korony przybyło. I pokazuje przyczynę, czemu w Niebo wzięcie jej nie wszystkim znajome było.

Rozdział 61

Matka Boża powiada: „Wspomnij Córko że niegdy, gdy minęło kilka lat, wymawiałam Hieronima Świętego o wniebowzięciu moim. Teraz zaś prawdę tego wniebowzięcia mego pokażę tobie. Ja zaiste po wniebowstąpieniu Syna mego, przez długi czas żyłam na świecie, a tego chciał Pan Bóg, aby (obaczywszy cierpliwość moje, i obyczaje moje) wiele dusz się nawróciło do Pana Boga; Apostołowie Boży, i inisi wybrani żeby się utwierdzili. Także też przyrodzone ułożenie ciała mego to wyciągało żebym dłużej żyła, żeby korona moja przymnożyła się. Albowiem wszelakiego czasu po wniebowstąpieniu Syna mego, póki żyłam, nawiedzałam miejsca, na których on męki cierpiał, i cuda swoje pokazywał.

Tak męka jego w sercu moim wyrażona była, że choć jadłam, albo pracowałam, jakoby świeża była w pamięci mojej. Tak też zmysły moje oddalone były od świeckich rzeczy, że ustawicznie jakoby nowymi żądzami zapalałam się, i wzajem boleściami pobudzałam się. Wszakże tak boleść miarkowałam, i wesele moje, że nic nie opuszczałam z tych rzeczy, które przynależały do Boga. Tak też między ludźmi bawiłam się, zem na nic oprócz żywności skromnej w tych rzeczach w których się ludzie kochali, nie patrzyła, ani też brałam.

A że wniebowzięcie moje nie wielom wiadome było, ani też o nim powiadano, to chciał Pan Bóg który jest Syn mój, aby pierwej wyraziła się na sercach ludzkich wiara wniebowstąpienia jego, bo serca ludzkie trudne, i twarde do wierzenia były o wniebowstąpieniu jego, jako daleko więcej gdyby było przepowiadane zaraz na początku wiary wniebowzięcie moje.”

Królowa Niebieska powiada Oblubienicy jako jej Anioł opowiedział czas, którego ona miała zejść z tego świata, i z ciałem w Niebo wstąpić. Powiada też Panna sposób zejścia swego, i rozmyślenia w których dusza jej myślała czasu śmierci swojej. I o niejakiach wielmożnych rzeczach, które się stały na ten czas; i kiedy wzięta była do Nieba cieleśnie.

Rozdział 62

Matka Boża powiada: „Gdy niektórego dnia po wyjściu coś nie wiele lat po wniebowstąpieniu Syna mego, bardzom się frasowała pragnąc do Syna mego, obaczyłam Anioła jasnego, jako i przed tym widziałam, który mi rzekł: 'Syn twój, który jest Bóg, i Pan nasz, posłał mię opowiadać tobie, bo czas już jest, że z ciałem pójdziesz do niego, abyś wzięła Koronę tobie zgotowaną.' Któremu ja odpowiedziałam: 'Izali wiesz dzień, albo godzinę, której mam zejść z tego świata?' Odpowiedział Anioł: 'Przyjdą przyjaciele Syna twego, którzy pogrzebią ciało twoje.' Co wyrzekłszy Anioł zniknął, a ja gotowałam się na śmierć, obchodząc zwykle miejsca zwyczajem moim, na których Syn mój mękę cierpiał. Gdy tedy nie której dnia zachwycony był duch mój w zadziwieniu miłości Boskiej, na ten czas dusza moja w onym rozmyśleniu moim napełniona była tak wielką radością, że ledwie mogła się wstrzymać, i w onym uważaniu dusza moja od ciała odeszła.

Ale co i jak wielmożne rzeczy na ten czas widziała dusza moja, i jaką ją uczcił czią Ociec, Syn, i Duch Święty, i od jakiej wielkości Aniołów podniesiona była, ani pojąć możesz, ani ja też tobie powiadać chcę, póki Dusza, i ciało twoje nie rozłączą się. Aczkolwiek nie co z tych rzeczy wszystkich pokazałam ci w onej modlitwie codziennej, które cię Syn mój nauczył. Ci zaś, którzy na ten czas ze mną w domu byli, kiedy oddałam

ducha, dobrze poznali z niewypowiedzianej światłości, co za Boskie rzeczy na ten czas działały się ze mną.

Po tym Przyjaciele Syna mego, z Boskiego zrządzenia posłani, pogrzebali ciało moje w dolinie Józafat, z którymi było niezliczona moc Aniołów, jako promienia słoneczne, a źli duchowe nie śmieli się przybliżyć. Piętnaście tedy dni ciało moje leżało pogrzebione w ziemi, po tym z wielkością Aniołów było wzięte do Nieba. A ten czas nie bez wielkiej tajemnicy jest, bo siódmej godziny będzie zmartwychwstanie ciała, a ósmej godziny wypełni się uwielbienie dusz, i ciała.

Pierwsza zaiste godzina była od początku świata, aż do czasu onego, w który przez Mojżesza był dany Zakon. Druga od Mojżesza, aż do wcielenia Syna mego. Trzecia kiedy Syn mój Chrystus postanowił, i surowość Zakonu ulżył. Czwarta, kiedy sam przepowiadał słowem, i potwierdzał przykładem. Piąta, kiedy Syn mój cierpieć chciał, i umrzeć, i kiedy powstał od śmierci, i zmartwychwstanie swoje pewnymi dowody utwierdził. Szósta kiedy wstąpił na Niebo, i zesłał Ducha Świętego. Siódma kiedy przyjdzie na sąd. Ósma kiedy się wypełnią wszystkie rzeczy, które obiecano, i prorokowane są. A na ten czas będzie uwielbienie doskonałe, na ten czas będzie widziany Pan Bóg w Chwale swojej, a Święci będą świecić jako słońce, a nie będzie już więcej boleści.”

Chrystus daje Oblubienicy słowa tu napisane, i rozkazuje one postać Papieżowi Klemensowi, to jest żeby uczynił pokój między Królami Francuskim i Angielskim, i żeby przyszedł do Włoskiej ziemi, i opowiedział Rok Jubileuszu; strofuje go też Chrystus z pewnych grzechów, i niedbalstw ciężkich, i przeszłego żywota nieporządnego. I grozi mu sprawiedliwością, jeśliby się nie poprawił.

Rozdział 63

Chrystus mówi do Oblubienice: „Pisz ode mnie do Papieża Klemensa te słowa: 'Jam cię podwyższył, i sprawiłem to, żeś wstąpił na wszystkie stopnie godności. Wstańże tedy, abyś uczynił pokój między Królami Francuskim i Angielskim, którzy są jadowitymi bestiami, zdrajcami dusz. Wróć się znowu do Włoskiej ziemi, przepowiadaj tam słowa, i Rok miłości Bożej, i zbawienia dusz, i obacz ulice oblane Krwią Świętych moich, a dam ci zapłatę one, która się nie skończy. Przypatruj się też pierwszym czasom, w które śmieje do gniewu pobudzałeś mię, a milczałem, w które czyniłeś coś chciał, a nie miałeś tego czynić, a jakoby nie sądząc cierpliwy byłem, bo czas mój teraz przybliży się, i będę się badał od ciebie niedbalstwa, i śmiałości czasu twego.

A jakom uczynił żeś na wszystkie stopnie wstąpił, tak zstąpisz duchowne przez insze stopnie, których doświadczysz prawdziwie na duszy, i na ciele, jeśli byś nie słuchał słów moich, a umilknie język twój wielomówny, i Imię twoje, któreś sławne uczynił na ziemi, w zapamiętaniu, i naśmiewisku będzie przed oblicznością moją, i Świętych moich.

Będę się też pytał od ciebie, żeś nie godnie (wszakże za dopuszczeniem moim) na wszystkie stopnie wstąpił, co ja Bóg lepiej wiem, aniżeli twoje niedbałe sumienie może pamiętać. Będę cię też pytał, jak bardzo w stanowieniu pokoju między Królami leniwy byłeś, jak bardzo na inszą stronę nakłoniłeś się. Nad to nie będzie w zapomnieniu, jako chciwość, i ambicja w Kościele czasu twego kwitnęła, i rozmnożyła się, i jak wiele odnowić i poprawić mogłeś. Ale ty miłośniku cielesny nie chciałeś. Wstańże tedy, a nizeli

ostateczna godzina twoja przybliżając się przyjdzie, i niedbalstwa pierwszych czasów blisko ostatniego czasu, żarliwością zagaś.

A jeśli wątpisz, którego Ducha te słowa są, oto Królestwo, i osoba znajome są, w których dziw, i cudowne rzeczy stały się. Sprawiedliwość albowiem i miłosierdzie, o których mówię, przybliżają się na każdym miejscu. I sumienie też twoje powiada że ta rzecz jest słuszna, w której cię upominam, i miłości pełna, którać radzę, i gdyby cierpliwość moja nie zachowała cię była, już daleko głębiej nad twoje przodki zstąpił byś był. Przeto szukaj w Księgach sumienia twego, i obacz jeśli prawdę mówię.”

Chrystus grozi tu nie którym ciężko, że zapomniawszy grzechów swoich przeszłych, i drogi Bożej, żyli w bezpieczeństwie wesoło. Powiada jednak jeśliby się poprawili, najdą w nim miłosierdzie.

Rozdział 64

Syn Boży mówi: „Nieprzypatruj się tym Łotrom śmiejącym się, bo powstanę przeciwko nim prędko, nie jako przyjaciel, ale jako ten, który się zemści z nich. Biada im, bo czasu pokoju nie chcieli szukać wiecznego dobra. Powiadam tobie, że powstałi ludzie rodzaju onego z korzenia gorzkości i zgromadzili pożytki próżności, i pożądlivosti swojej. Przeto teraz zstąpi, i powstanie przeciwko nim ubóstwo, za pojmanie wstyd, pogarda, i boleść. Wszakże którzyby się upokorzyli, najdą łaskę w oczach moich.”

Chrystus daje tu Oblubienicy znaczną naukę do zachowania żywota gospodarskiego; i Bogomyślnego, które przez Marthę i Maryją tu jaśnie znaczą się; to jest, jako ma począć, i postąpić człowiek w żywocie duchownym, i w cnotach, żeby postąpił do najwyższego stopnia doskonałości miłości Bożej i bliźniego. A naprzód powiada o członkach onych, którzy naśladują żywota Maryi.

Rozdział 65

Syn Boży powiada: „Dwoje są życia, które przyrównywiają się Marcie, i Maryi, których jeśli by kto chciał naśladować, naprzód niechaj uczyni szczyrą spowiedź ze wszystkich grzechów swoich, mięwszy prawdziwą skruchę za nie, i wolą więcej nie grzeszyć.

Pierwszy tedy żywot, który za świadectwem moim Maryja obrała, który prowadzi do Bogomyślności; ten jest albowiem najosobliwszą częścią, i bankietem żywota wiekuistego. Wszelki tedy on, który żywota Maryi chce naśladować, dosyć mu na tym, żeby tylko miał potrzeby cielesne, to jest żeby szaty nie wydworne, pokarm, i napój w skromności, a nie zbyteczny, czystość bez żadnej rozkoszy złej, posty rozumne wedle postanowienia Kościelnego. A kto pości, niechajże uważa z pilnością żeby nie chorował z nierozumnego postu, aby dla onej choroby, modlitw, i kazania nie opuszczał, albo innych dobrych uczynków. Dla tego nie umniejszaj, któremu bliźniemu, i sobie samemu pożytek mógł uczynić. Z pilnością się też niechaj rachuje, żeby nie był gnuśny z postu do sprawiedliwości słusznej, albo leniwy do uczynków pobożności, bo dla karanie opornych, i do poddania pod jarzmo wiary niewiernych, potrzeba siły tak cielesnej, jako i duchownej.

Przeto wszelki chory, który by więcej dla czci Bożej chciał pościć, a niżeli jeść, za równie tak wielką zapłatę będzie miał dla woli dobrej, jako on, który pości rozumnie z miłości. Także też kto dla posłuszeństwa Świętego pożywa, chcąc więcej pościć, a niżeli jeść, takąż będzie miał zapłatę, jaką ten który pości.

Po wtóre Maryja nie ma się weselić z świeckiej czci, i jego powodzenia, ani też smęcić się z jego przeciwności, ale z tego niechaj się weseli, to jest że nie z bojaźni stają się pobożnymi, że świata tego miłośnicy stają się kochankami Bożymi. Że dobrzy postępują w dobrym, i ustawicznie będąc na służbie Bożej, stają się pobożniejszymi z tego, niechaj się frasuje który jest Maryją, że grzesznicy upadają co dalej to gorzej, że Bóg od stworzenia nie bywa miłowany, że przykazania Boże bywają pogardzone.

Po trzecie Maryja nie ma być próżnująca, jako ani Martha, ale odprawivszy sen swój potrzebny niechaj wstanie, i dziękuje Panu Bogu serdecznie. Bo wszystkie rzeczy z dobroci swojej stworzył, i z miłości swojej przyjąwszy ciało, wszystkie rzeczy odnowił, pokazawszy przez mękę i śmierć swoje miłość taką do człowieka, nad którą większa nie może być. Niechaj też dziękuje Maryja Panu Bogu za wszystkich którzy już są zbawieni, i za wszystkich którzy są w czyśćcu, i za tych, którzy na świecie są, prosząc Pana Boga, aby nad siły nie dopuszczał ich kusić. Maryja też niech będzie uważna na modlitwie, i w Chwale Bożej porządną. Albowiem jeśli ma potrzeby do żywności bez pieczołowania, ma czynić modlitwy dłuższe, jeśli zaś uprzykrzy się jej modlitwa, i przyjdą pokusy, może zaiste pracować rękoma uczciwą robotę, i pożyteczną, albo dla własnego pożytku, jeśli potrzebuje, albo na pożytek innych. A jeśli się jej uprzykrzy w obojgu, to jest na modlitwie, i w pracy, na ten czas zaiste może mieć jaką zabawkę uczciwą, albo słuchać słów budujących ze wszelaką pobożnością, odrzuciwszy w stronę wszelaką nieprzystojność, ażby ciało, i dusza sposobniejsza była do spraw Bożych. Jeśli zaś Maryja jest taka, że nie ma wychowania cielesnego tylko z prace swojej, na ten czas niechaj się krócej modli dla roboty potrzebnej, a ona praca dokończeniem będzie, i pomnożeniem modlitwy. A jeśli Maryja pracować nie umie, albo nie może, na ten czas niechaj się nie wstyda, i niech jej nie będzie przykra rzecz żebrać i owszem tym więcej pocieszniejsza. Bo na ten czas naśladuje mnie Syna Bożego, który abym człowieka ubogacił, stałem się sam ubogi. A jeśli Maryja podlega posłuszeństwu, niechaj żyje według posłuszeństwa Przełożonego swego, a przybędzie jej Korony więcej, aniżeli kiedy była na wolności.

Po czwarte Maryja nie ma być łakoma, jako ani Martha, ani też nazbyt szczodra. Albowiem jako Martha daje doczesne rzeczy dla Boga, tak Maryja ma rozdawać duchowne rzeczy swoje. Jeźliż Maryja ma Pana Boga w sercu swoim miłego, niechaj się strzeże onego słowa, które wiele ich zwykło mówić: 'Dosyć mnie na tym, jeśli będę mógł ratować duszę moje własną, co mnie do spraw bliźniego? Albo jeśli ja dobry jestem, cóż mnie do tego jako drudzy żyją?' O Córko! Ci którzy takowe rzeczy mówią, i myślą, kiedy by obaczyli przyjaciela swego, a ono mu taką zelżywość wyrządzają, i uciskają, biegaliby aż do śmierci, aby przyjaciel był z ucisków wybawiony. Tak Maryja czyni, żałować albowiem ma, że Pan jej bywa obrażony, że brat jej, który jest bliźni jej, gorszy się. Albo jeśli wpada w grzech, niechaj się stara Maryja ile może aby on od grzechu wyrwany był, a wszakże z dyskrecją. A jeśli Maryja dla tego bywa prześladowana, niech inszego miejsca bezpieczniejszego, bo ja sam Bóg powiedziałem: 'Jeźliby was prześladowano w jednym mieście, uciekajcie do drugiego.' Tak i Paweł Święty uczynił, bo inszego czasu potrzebniejszy był, i dla tego spuszczonej jest przez mur w koszu.

Przeto żeby Maryja była szczodra, i pobożna, potrzeba jej pięć rzeczy. Naprzód potrzeba jej domu, w którym by spali goście. Po wtóre szat na przyodzianie nagich. Po trzecie pokarmów do nakarmienia łaknących. Po czwarte ciepła do zagrzewania zimnych.

Po piąte lekarstwa dla chorych, to jest słów pociesznych z miłością Bożą. Dom tedy Maryi jest serce jej, której źli goście są, wszystkie one rzeczy przychodzące, które turbują serce jej, to jest gniew, smutek, chciwości, pycha, i wiele rzeczy podobnych, które przez pięć zmysłów wchodzą. Wszystkie tedy te występki kiedy przystępują, i przypadają, mają jakoby leżeć, jako oni goście, którzy śpią, i jako oni, którzy są w odpoczynku; bo jako gospodarz przyjmuje złych i dobrych gości z cierpliwością, tak Maryja powinna wszystko znosić dla Pana Boga z cierpliwością, ani najmniej nie zezwalać występkom, ani się w nich kochać, ale od serca ile może pomalusińku za wspomoczeniem łaski Bożej one odrzucać. A jeśli odrzucić nie może, niechajże one znosi cierpliwie nad wolą jako nieprzyjacioły, wiedząc zapewne, że mu pomagają do większej korony, a nie na potępienie.

Po wtóre Maryja niechaj ma szaty, którymi by okryła nagie, to jest pokorę z wierzchnią, i wewnętrzną, i pożałowanie w utrapieniu bliźnich. A jeśliby Maryja pogardzona była od ludzi, niechaj przybiega zaraz do myśli swojej, uważając jako ja Bóg wzgardzony, i zesromocony, cierpliwie znoś, jako będąc sądzony milczałem, biczowany, cierniem koronowany, nie szemrałem. Niech też uważa Maryja żeby nie pokazywała znaków gniewu przeciwko tym, którzy ją będą strofować, albo niecierpliwości, ale niech błogosławi prześladowającym się, żeby widząc błogosławili Panu Bogu, którego naśladuje Maryja, a sam Bóg da błogosławieństwo za przeklęctwo Maryja niechaj się też przestrzega aby nie ujmowała czci, albo żeby nieprzeklinała tych, którzy się jej przykrzą; bo ta rzecz godna jest potępienia ujmować komu czci, i takowego słuchać, i z niecierpliwości lżyć bliźniego, dla tego Maryja aby dobro pokory, i cierpliwości doskonale otrzymała, niech że się przestrzega, a przestrzegając niechaj napomina tych, którzy komu uwłoczą czci, w jakim są niebezpieczeństwie, a niechaj ich napomina miłosnymi słowy, i przykładem do prawdziwej pokory.

Jeszcze szata Maryi ma być politowanie, albowiem gdyby widziała grzeszącego bliźniego swego, niechaj ma pożałowanie nad nim, prosząc Pana Boga aby mu był miłościw. Jeśliby go też widziała cierpiącego krzywdę, albo szkodę, albo potwarz, niechaj ma nad nim pożałowanie, i niechaj go wspomaga prośbami, ratunkiem, i pieczołowaniem. Bo prawdziwe żałowanie nie szuka co jest swego, ale co jest bliźniej. A jeśli Maryja takowa jest, że jej nie słuchają Książęta, i królowie, a nic nie sprawuje dobrego jej wychodzenie z celle, na ten czas niechaj prosi pilniej Pana Boga za utrapionymi, a Pan Bóg, który patrzy na serce, dla miłości proszącego obróci serca ludzkie do pokoju utrapionego, albo będzie wybawiony od ucisku swego, albo mu będzie dana od Pana Boga cierpliwość, aby mu przymnożyło się korony, dla tego takowa szata, to jest pokora i politowanie ma przemieszkiwać w sercu Maryi, bo nic tak nie ciągnie do dusze Pana Boga, jako pokora, i pożałowanie bliźniego.

Po trzecie niechaj ma Maryja pokarm, i napój dla gości, albowiem przykrzy goście przebywają w sercu Maryi, to jest kiedy serce wychodzi od siebie, i pragnie rozkoszy, widzieć ziemskie rzeczy, i mieć bogactwa doczesne. Kiedy ucho pragnie słyszeć własną chwałę, kiedy ciało szuka rozkoszy w cielesnych rzeczach, kiedy duch wymawia ułomności, i czyni lekki grzech, gdy przychodzi tęskność w dobrym, a zapamiętanie przyszłych rzeczy, kiedy rozumieją o wielkich uczynkach dobrych, a złe są w zapomnieniu. Na takowe goście Maryi potrzeba rady, a żadnym sposobem przeglądając nie zasypiać tego; dla tego Maryja ośmieliwszy się w wierze, niechaj wstanie mężnie, i tak niech odpowie gościom tym: 'Ja nie chcę mieć nic z doczesnych rzeczy, ale żebym tylko miała skromne wyżywienie ciała mego. Ja ani najmniejszego czasu trawić nie chcę, tylko na chwale Bożej, ale ani chcę upatrywać pięknych, i podłych rzeczy, ani pożytecznych ciała, i nie pożytecznych, ani co smacznego smakowi memu, albo niesmacznego, tylko wedle upodobani Bożego, i pożytku dusznego, bo ani mnie miło żyć i przez jedne godzinę, tylko

na chwałę Bożą.' Takowa tedy wola jest pokarmem gości, i taka odpowiedź zagasza nieporządne rozkoszy.

Po czwarte Maryja niechaj ma ciepło do zagrzewania gości, i do oświecenia ich. Ten tedy ogień jest ciepło Ducha Świętego, nie podobna zaiste rzecz komu zaprzecić się woli własnej, albo cielesnego afektu przeciw Rodzicom, albo zakochania się w bogactwach, tylko za sprawą Ducha Świętego, i natchnienia jego. Ale ani sama Maryja jakkolwiek doskonała, począć albo skończyć może żywota błogosławionego bez tegoż Ducha Świętego miłości, i ćwiczenia; żeby tedy Maryja świeciła gościom przychodzącym. Naprzód niechaj myśli tak: 'Pan Bóg tym mię sposobem stworzył, to jest abym go nad wszystko czciła, a czcząc go miłowała, i onego się bała. Narodził się też z Panny, aby drogi do Nieba nauczył, której naśladować, za nimbym szła z pokorą; po tym śmiercią swą otworzył Niebo, abym tam pragnąc, i pośpieszając się przychodziła.'

Niechaj też rozmyśla Maryja, i rachuje wszystkie sprawy swoje, myśli i afekty, to jest, jako obrażała Pana Boga, i jako cierpliwie Pan Bóg znosi człowieka, i jako wielą sposobów wzywa go do siebie. Takowe tedy myśli, i tym podobne gośćmi są Maryi, którzy wszyscy jako w ciemnościach są, gdyby nie byli oświeceni ogniem Ducha Świętego, który zaprawdę ogień na ten czas przychodzi do serca, kiedy Maryja uważa, że słuszna rzecz jest służyć Panu Bogu. Kiedy wolałaby największą mękę znieść, aniżeli wiadomie pobudzić Pana Boga do gniewu, którego dobrocią dusza stworzona jest, i błogosławioną krwią odkupiona, na ten czas też serce z tego dobrego ognia ma światło, kiedy umysł uważa i upatruje, jaką intencją gość każdy, to jest każda myśl przychodzi, kiedy serce uważa, jeśli przychodzi do wesela wiekuistego, albo do mijających rzeczy. Jeśli żadnej myśli nie opuszcza nie roztrząsnawszy jej, żadnej nie karanej bez bojaźni. Żeby tedy ten ogień otrzymał się, i otrzymany dochował się, potrzeba żeby Maryja nazgromadzała drewno suchych, któremi by się rozmnażał ogień ten, to jest, z pilnością niechaj upatruje cielesne poruszenia, aby nie brykało ciało. I niechaj przyłoży wszelkiej pilności, aby uczynki pobożności, i modlitwy z nabożeństwem, mnożyły się, w których Duch Święty kocha się, ale z wielką pilnością wiedzieć potrzeba, i uważać że ogień zapalony, gdy w naczyniu zawartem nie ma wyjścia, rychlej gaśnie, i naczynie oziębia.

Tak jest i z Maryją, bo jeśli ona nie na co innego żyć chce, tylko żeby czyniła część Bogu, potrzeba żeby się jej usta otwierały, i żeby płomień miłości jej wychodził. Na ten czas zaś otwierają się usta, kiedy z pałającej miłości mówiąc, syny duchowne Bogu rodzi. Ale z pilnością niechaj upatruje Maryja aby tam otwierała usta przepowiadania swego, gdzieby dobrzy byli gorętszymi, a źli stali się lepszymi, gdzieby sprawiedliwość mogła się rozmnażać, a zły zwyczaj zaginać. Albowiem Paweł Święty Apostoł mój pod czas mówić chciał, ale przez Ducha mego nie dopuszczono mu, który sposobnego czasu milczał, a czasu potrzebnego mówił. Który pod czas łagodnych słów, pod czas też surowych zażywał. Który wszystkie słowa swoje, i sprawy miał dla chwały Bożej, i dla utwierdzenia wiary Świętej.

Jeśli zaś Maryja nie może przepowiadać, mając jednak wolą, i umiejętność do przepowiadania, niech uczyni jako liszka, która krążąc po górach, znajduje wiele miejsc biegając, a gdzie znajdzie miejsca lepsze, i sposobniejsze sobie, tam czyni dla odpoczynku swego jamę. Tak Maryja niechaj doświadcza słowy, przykłady, i modlitwami serc wielu, a kiedy znajdzie serca sposobniejsze do przyjęcia słowa Bożego, tam się niechaj bawi, napominając i radząc co może. Maryja niechaj się też stara, żeby słuszne wyjście dane było płomieniowi jej, bo im większy jest płomień, tym więcej się ich oświeca, i zapala. Na ten czas zaś płomień ma wyjście przystojne, kiedy Maryja ani się lęka nagany, ani szuka chwały własnej; kiedy ani się boi przeciwnych rzeczy, ani się też kocha w

szczęśliwych, a na ten czas przyjemniejsza, to jest Pana Bogu, żeby Maryja czyniła uczynki dobre jawnie, aniżeli w skrytości, aby za tym widzący wielbili Pana Boga.

Potrzeba tedy wiedzieć że Maryja ma wypuszczać dwa płomienie, jeden w skrytości, a drugi na widoku; to jest dwojaka pokorę mieć. Pierwsza niech będzie w sercu i wewnątrz, druga niech będzie na wierzchu. Pierwsza jest, aby Maryja uważała niegodną się być, i nie pożyteczną do wszelakiego dobrego, i żeby się nad żadnego w myśli nie przenosiła być chwalona, i widziana niech nie pragnie, górnego rozumienia żeby się strzegła, Pana Boga nade wszystko pragnąc, i jego słowa naśladować. A jeśli Maryja takowy płomień wypuszcza znakami spraw, na ten czas oświeci się serce jej miłością, i wszystkie przeciwne rzeczy przychodzące bywają zwyciężone, i snadnie zniesione. Drugi płomień niechaj bywa na widoku; jeśli albowiem prawdziwa pokora jest w sercu, ma się też pokazać na szacie, i ma być słyszana z ust, i wykonana uczynkiem. W ten czas zaś prawdziwa pokora jest w szacie, kiedy Maryja więcej obiera szatę małej ceny, z której ma ciepło, i pożytek, aniżeli szatę większej ceny, z której ma pychę i okazałość; albowiem szata która nie wiele kosztuje, i nazywa się u ludzi podła, i wzgardzona, zaprawdę piękna jest u Pana Boga, bo pobudza do pokory. Szata zaś, która drogo bywa kupowana, i nazywa się piękna, sprośna jest u Pana Boga, bo odejmuje piękność Anielską, to jest pokorę. Albowiem Maryja z jakiej słusznej przyczyny była przymuszona mieć odzienie trochę lepsze nad wolą jej, niech się dla tego nie frasuje, bo z stąd pomnaża się zapłata jej.

Jeszcze Maryja powinna mieć pokorę w uściech, to jest mówić o pokorze, chroniąc się nie uczciwych słów, i wystrzegać się wielomówstwa, nie zażywać subtelnych słów, i nie przekładając swoich nad insze. A jeśli by Maryja co słyszała, a ono ją z jakiego uczynku dobrego wychwala, niech się nie wynosi, ale tak niech odpowie: 'Chwała niech bądź Panu Bogu który dał wszystko; cóż ja albowiem jestem, tylko proch przed obliczem wiatru, albo co dobrego ode mnie, która jestem jako ziemia bez wody?' A jeśli ją ganią niechaj się nie frasuje, ale tak niech odpowie: 'Słuszna rzecz jest żem tak częstokroć przed oblicznością Bożą grzeszyłam, a nie pokutowałam, i większego utrapienia ja godna jestem, dla tego modlić się za mną, abym znosząc naśmiewiska doczesne, mogła uiść wiecznych.' A jeśli by Maryja była pobudzona do gniewu dla złości bliźnich, z pilnością niech przestrzega aby nie rozpuszczała języka na odpowiedzi nie uważne, bo częstokroć za gniewem pycha idzie. Przeto rada jest, że gdy przyjdzie gniew, i pycha, potrzeba ścisnąć wargi przez tak długi czas, ażby wola prosić mogła wspomnienia od Boga cierpieć; i uważać co, i jako odpowiedzieć, aby mogła zwyciężyć sama siebie, bo gniew na ten czas uśmierza się w sercu, i człowiek może mądrze głupim odpowiedzieć.

Wiedź też to że czart bardzo zazdrości Maryi, który jeśli jej przeszkodzić nie może przez przestępstwo przykazania Bożego, na ten czas pobudza ją do łatwości wielkiego gniewu, albo do rozpusty w próżnym weselu, albo do słów nie uczciwych, i żartobliwych; dla tego Maryja zawsze niech prosi wspomnienia od Pana Boga, aby jej wszelka mowa, i sprawa od niego była rządzona, i do niego się ciągnęła. Także Maryja niech ma pokorę w uczynku, żeby nic nie czyniła dla chwały ziemskiej, o żadną się rzecz mowa nie kusiła, żadnej pokory nie wstydała się w uczynku, strzegła się osobności, wszystkim częścią wyrządzała, między wszystkimi za niegodną się poczytała.

Jeszcze Maryja bardziej niech sobie obiera siedzieć z ubogimi, aniżeli z bogatymi, więcej podlegać, aniżeli przełożoną być, więcej milczeć, aniżeli mówić, więcej osobno być, aniżeli z możnymi i rodzicami zabawiać się. Maryja niechaj też ma w nienawiści własną wolą; o śmierci swojej zawsze niechaj myśli, niech nie będzie dworna, nieszemrząca, ani zapamiętająca sprawiedliwości Bożej, i namiętności swoich. Maryja też niechaj będzie

częsta do spowiedzi, czuła w pokusach swoich, pragnąc nie dla czego innego żyć, tylko dla czci Bożej, i żeby się zbawienie grzesznych rozmnażało. Tak tedy Maryja jeśli będzie na umyśle ułożona, jako się tu wyraziło, gdyby ją obrano i uczyniono Marthą, i będąc posłuszna dla miłości Bożej, przyjmuje sprawowanie wiele dusz, będzie jej dana dwojaka Korona, jako przez podobieństwo pokazuję tobie. Pan niektóry był możny, mając okręt naładowany towarami drogimi, który rzekł sługom swoim: 'Idźcie do portu takiego, gdzie mi pożytek będzie wielki, i zysk chwalebny, jeśli powstaną wiatry, pracujcie mężnie, a nie tęsknijcie, bo zapłata wasza będzie wielka.' A gdy słudzy jechali, tedy przypadła burzliwość, podniosły się nawalności, a okręt był bardzo w wielkim niebezpieczeństwie. Za tym rządcą okrętu osłabiał, i każdy z nich wątpił o żywocie, i zmówili się przyplłynąć do jednego portu, gdzie ich pędził wiatr, a nie do onego portu, który im był naznaczył Pan. Co usłyszawszy jeden z sług wierniejszy, i westchnawszy z żarliwej miłości ku Panu pałając, porwał styr okrętu, i mocą przyprowadził okręt do portu, który Pan naznaczył.

Dla tego człowiekowi temu, który tak mężnie przyprowadził okręt do portu gdzie Pan chciał, większą zapłatą nad inszych potrzeba nagrodzić. Tak też jest o przełożonym dobrym, który dla miłości Bożej, i dla zbawienia dusz, przyjmuje ciężar rządu, nie dbając o część, bo dwojaką zapłatę będzie miał. Naprzód że uczestnikiem będzie wszystkich dóbr tych, jak wiele ich przyprowadził do portu. Po wtóre że chwała jego pomnażać się będzie bez końca. A przeciwnym sposobem tak będzie tym, którzy szukają godności, i przełożenstwa, bo zaiste będą uczestnikami wszystkich mąk, i grzechów tych, których podjęli się rządzić. Po wtóre że zesromocenie ich będzie bez końca; albowiem przełożeni duchowni, którzy starają się o godności, podobniejsi są nierządnicom, aniżeli przełożonym, bo oszukują dusze złymi przykładami swymi, i słowy, i nie godni są tego nazwiska Maryja, abo Martha, jeśliby się przez pokutę nie poprawili.

Po piątę Maryja ma dać lekarstwo gościom swoim, to jest tych uweselić słowy dobrymi, bo na wszystkie rzeczy, które się przytrafić mogą, bądź by były wesole, bądź smutne, mówić mu tak: 'Ja tego chcę, czegokolwiek Pan Bóg po mnie chce, abym chciała, i jego woli gotowa jestem słuchać, choć bym też i poszła do piekła'. Albowiem takowa wola jest lekarstwem przeciwko tym rzeczom, które przychodzą do serca. A ta wola jest pociecha w ucisku, i pomiarkowanie dobre w szczęściu. Ale że Maryja ma wiele nieprzyjaciół, dla tego ustawicznie niechaj się spowiada, albowiem jak długo wiadomie bawi się w grzechu, mając okazję do spowiedzi a zaniedbywa, albo pogardza. Na ten czas więcej może być nazwana z biegiem przed Panem Bogiem, aniżeli Maryja.

Także też o sprawach Marthy wiedz, że aczkolwiek cząstka Maryi lepsza jest, wszakże nie dla tego cząstka Marthy zła jest, i owszem chwalebna, i dobrze się podobająca Bogu. Dla tego powiem tobie teraz jako się Martha ma ćwiczyć. Ona zaprawdę powinna mieć pięciorakie dobra jako i Maryja. Naprzód wiarę dobrą Kościoła Bożego. Po wtóre wiedzieć o przykazaniach Bożych, i o radach Ewangelicznej prawdy, a to ma wykonywać sercem i uczynkiem. Po trzecie hamować język swój od wszelakiego słowa złego, któreby było przeciwko Bogu, i bliźniemu, i rękę od wszelakiej nieuczciwej, i nieprzystojnej sprawy, i umysł zatrzymywać ma od zbytnej chciwości, i rozkoszy. Umieć też kontentować się tym, co Pan Bóg dał, a zbytków nie pragnąć. Po czwarte odprawować uczynki miłosierne rozumnie, i pokornie, aby ufając onym uczynkom wniwczym nie obrażała Pana Boga. Po piątę miłować Pana Boga nade wszystko, i więcej niż siebie samego, tak uczyniła Martha. Albowiem ona z radością dała mnie sama siebie, naśladowując słów, i spraw moich, a po tym dała wszystkie swoje dobra dla miłości mojej; a dla tego brzydziła się doczesnymi rzeczami, a szukała niebieskich, a przeto wszystko cierpliwie zносиła, a o inszych, jako i o sobie starała się, dla tego zawsze myślała o miłości mojej, i o męce mojej, i weseliła się w uciskach, i jako Matka miłowała wszystkich.

Martha też naśladowała mię co dzień, nic nie pragnąc, tylko słyszeć słowa żywota. Miała też politowanie nad bolejącymi, pocieszała chorych, nikogo nie przeklinała, ale przeglądając złości bliźniego za wszystkich się modliła. Wszelki tedy, który miłości pragnie w żywocie gospodarskim, ma naśladować Marthy, miłując bliźniego, aby otrzymał Niebo, ale nie przechowując występków jego, strzegąc się własnej chwały i wszelakiej pychy, i obłudności; gniewu też i zazdrości nie ma zachowywać. Ale tu uważ, że Martha prosząc za bratem swoim Łazarzem umarłym, naprzód przyszła do mnie, lecz nie był wskrzeszony zaraz brat jej, ale przyszła po tym Maryja przyzwana. A w ten czas dla dwu sióstr brat był wskrzeszony. Tak też jest w duchownym żywocie; albowiem kto doskonale pragnie być Maryją, potrzeba żeby był naprzód Martha, pracując dla czci mojej cielesnie, i pierwiej ma umieć sprzeciwiać się żądom cielesnym, i pokusom czartowskiemu zabiegać, a po tym namyśliwszy się wstąpić na stopień Maryi.

Kto bowiem nie jest doświadczony, i kuszony, i ktoby nie zwyciężył pobudek ciała swego, jakóż może ustawicznie bawić się około Niebieskich rzeczy? Któryż zaś to jest brat umarły Marthy, i Maryi, tylko sprawowanie niedoskonałe? Albowiem częstokroć sprawa dobra dzieje się nie uważną intencją, i nie rozmyślnie, i dla tego leniwie, i nikczemnie postępuje. Ale żeby sprawowanie dobre było mnie przyjemne, wskrzeszą się, i ożywia przez Marthę, i Maryją, to jest kiedy bliźni bywa szczyrze miłowany dla Pana Boga, i do Boga, a samego Pana Boga pragnie nade wszystko, a na ten czas wszelakie dobre sprawowanie ludzkie podoba się Panu Bogu. Dla tego ja powiedziałem w Ewangelie, że Maryja najlepszą częśćką obrała; albowiem częśćka Marthy, na ten czas dobra jest, kiedy boleje nad grzechami bliźnich.

Jest też na ten czas częśćka Marthy lepsza, kiedy pracuje w tym, jakoby ludzie lepszymi byli, i żyli uczciwie, i byli stateczni, a to czyni dla samego Boga miłości. Ale Maryi częśćka najlepsza jest, kiedy ona o samych tylko rzeczach niebieskich, i pozyskaniu dusz rozmyśla, na ten czas zaś Pan Bóg do domu Marthy, i Maryi wchodzi kiedy uspokojony od zabaw świeckich umysł, a napełniony dobrymi żądaniami, Pana Boga jakoby obecnego zawsze uważa, i w jego miłości nie tylko rozmyśla, ale pracuje we dnie, i w nocy."

Chrystus pokazuje Oblubienicy, że dusza jest małżonką Bożą, której dom jest ciało. Pięć zaś sług jej, i pięć służebnic przez pięć zmysłów, i przez pięć cnót znaczą się. Powiada też Pan, jaka ma być dobra dusza, i jako przybrana? Nad to pokazuje, za które grzechy nie jaka dusza jednego zmarłego, była osądzona do Czyśćca; i dla przyczyn jednego Świętego, powiada, którymi modlitwami może być wybawiona od mąk.

Rozdział 66

Syn Boży mówi: „Pan nie jaki pojął żonę, której zbudował dom, dawszy jej sługi i służebnice, do tego i wychowanie, a sam jechał w daleka stronę. Wszakże wróciwszy się Pan, usłyszał o złej sławie małżonki, sługi nieposłuszne, i służebnice zelżone, a rozgniewawszy się o to, podał żonę do sądu, sługi karom, a służebnice do pręgierza. Ja Bóg jestem Pan on, który duszę ludzką mocą Bóstwa mego stworzona, wziąłem sobie za żonę, pragnąc z nią mieć niewypowiedzianą słodkość Bóstwa mego. Poślubiłem ją bowiem sobie w wierze, w miłości, i w dotrwanii cnót; tej zaś duszy zbudowałem Dom, kiedy jej dałem ciało śmiertelne, w którym miała się doświadczać, i w cnotach się ćwiczyć.

Dom tedy ten, to jest ciało, cztery własności ma, to jest zacność, śmiertelność, odmienność, i skażytelność. Zacne tedy jest ciało, bo od Boga stworzone jest, i uczestnictwo ma ze wszystkimi żywiołami, i zmartwychwstanie w dzień ostateczny do wieczności, ale względem dusze, nikczemne jest, bo z ziemie jest, a dusza duchowna. Więc że ciało nie jaka zacność ma, przeto ma być przybierane w cnoty, aby w dzień sądu mogło przyjść do uwielbienia. Jest też ciało śmiertelne, bo z ziemie jest, przeto potrzeba jest żeby mężne było przeciwko rozkoszom, do których jeśliby się nakłoniło, utraci Pana Boga, ciało też odmienne jest, a dla tego w stateczności ma być dla dusze, bo jeśli pójdzie za pobudkami swymi, będzie podobne bydłom. Po czwarte ciało skazitelne jest, dla tego zawsze niechaj będzie czyste, bo czart pragnie nieczystości, która odpędza strażą Anielską.

Mieszkanie zaś tego domu, to jest ciała jest dusza, w którym jako w domu rządzi się i ożywia samo ciało; albowiem bez przytomności dusze, ciało samo straszne jest, i smrodliwe, i obrzydliwe do widzenia. Ma też dusza pięć sług, którzyby służyli domowi dla uciechy. Pierwszy tedy sługa jest widzenie, który ma być jako dobry strażnik, który by upatrywał między nieprzyjaciółami przychodzącymi, i nieprzyjaciółami. Na ten czas zaś przychodzą nieprzyjaciele, kiedy oczy pragną widzieć piękne twarzy, i lubości ciała, i co jest szkodliwego, i nie uczciwego. W ten czas zaś przychodzą przyjaciele, kiedy kochają się patrząc na mękę moje, i na sprawy przyjaciół moich, i na te rzeczy, które są na część Bożą.

Drugi sługa jest słuch, która jest jako dobry odźwierny, który otwiera przyjaciołom, a zamyka przed nieprzyjaciółmi. Na ten czas zaś odmyka przyjaciołom, kiedy się kocha w słuchaniu słów Bożych, w mowach, i sprawach przyjaciół Bożych. Zamyka się zaś przed nieprzyjaciółami, kiedy obmówisk wszetecznych rzeczy, i próżnych słów nie chce słuchać.

Trzeci sługa jest smak do jedzenia, i do picia. Ten jest jako dobry lekarz, który pokarmy sporządza według potrzeby, nie na zbytki, ani dla rozkoszy; albowiem pokarmy mają być brane jako lekarstwa, dla tego dwie rzeczy mają być upatrywane w smaku, to jest żeby pokarm nie zbytnie był brany, ani też nazbyt skromny. Albowiem jeśli kto zbytnie pokarmu zażywa, przynosi choroby, a jeśli zaś nazbyt szczupły nad słusność, czyni tęskliwość na służbie Bożej.

Czwarty sługa jest dotknięcie. Ten ma być jako dobry robotnik, pracując rękoma słusnie na wyżywienie ciała, pracując roztropnie uśmierzając nieprzystojne rzeczy cielesne, pracując z wielką chęcią dla dostąpienia wiekuistego zbawienia.

Piąty sługa, jest powonienie rozkosznych rzeczy, ten dla zapłaty wiecznej, od wielu mógłby się obejść. Dla tego ten sługa niechaj będzie jako dobry szafarz, uważając jeśli potrzeba duszy, jeśli tego godna, jeśli też bez tego może się obejść ciało; jeśli zaś uważa że ciało bez rozkosznego powonienia, w czymkolwiek było, może stać, i żyć, i wstrzyma się od niego dla Pana Boga, zasługuje u Pana Boga wielką zapłatę, bo cnota ona bardzo podoba się Panu Bogu, kiedy też i od tych rzeczy, które się godzą człowiek hamuje się.

Gdy tedy dusza ma takie sługi, powinna też mieć i pięć służebnic, któreby Paniej strzegły, i przestrzegały onej w niebezpieczeństwach jej. Pierwsza niechaj będzie bojaźliwa, i pilna, aby się Oblubieniec nie obrażał, gdy by przestępowała przykazania jego, albo żeby Pani zaniedbana nie znajdowała się. Druga niechaj będzie nabożna żeby nic nie szukała, tylko czci Oblubieńca, i Paniej swojej pożytku. Trzecia niechaj będzie skromna, i stateczna żeby się Pani ani w weselu rozpuszczała, ani też w przeciwnościach upadała. Czwarta niechaj będzie cierpliwa, i roztropna, która by Panią mogła cieszyć w przeciwnych

rzeczach. Pięta niechaj będzie wstydliva i czysta, żeby się ani w myśli, ani w mowie, ani w uczynku nic nieprzystojnego nie znajdowało.

Przeto jeśli dusza ma taki Dom, jakom powiedział, tak układnie sługi, i służebnice, sprośna rzecz jest jeśli dusza sama, którą Panią jest nie miałyby być piękną, i nabożną. Dla tego chcę też tobie pokazać ubiór duszny i ozdobę. Ona też ma być rozumna w rozeznaniu co powinna ciału, a co Bogu, bo uczestnictwo ma z Aniołami w rozumie, i w miłości. Przeto niech ma ciało jako osła, dając mu potrzeby do żywności skromne, pobudzając go do pracę, karząc bojaźnią, i wstrzemięźliwością, i przestrzegając pobudek jego, żeby tak nie folgowała ułomności cielesnej, zaczymby dusza grzeszyła przeciwko Panu Bogu. Po wtóre dusza niechaj będzie niebieska bo Obraz ma Niebieskiego Boga, i dla tego nigdy niechaj sobie nie smakuje, ani się kocha w cielesnych rzeczach, aby się obrazowi czartowskiemu nie przyrównywała. Po trzecie niechaj będzie pałająca miłością Bożą, bo siostrą jest Anielską nieśmiertelną, i wiekuistą. Po czwarte niechaj będzie piękna we wszelkiej cności, bo piękność samego Boga wiecznie będzie widziała; a jeśli zezwala ciału, wiekuiście będzie sprośną.

Potrzeba też żeby ta Pani, to jest dusza miała pokarm, której pokarm jest pamięć dobrodziejstw Boskich, uważanie strasznych sądów jego, i ukochanie w miłości, i przykazaniach jego, a dla tego dusza z pilnością niech przestrzega, żeby nigdy nie była rządzona od ciała, bo na ten czas wszystkie rzeczy porządek tracą. Na ten czas też oczy chcą widzieć upodobane rzeczy, a szkodliwe uszy chcą słuchać próżnych rzeczy, miło też kosztować słodkich rzeczy, i pracować na daremnie dla świata. W ten czas też na rozumie oszukiwa się, panuje niecierpliwość, umniejsza się nabożeństwa, a przybywa ospałości, grzech bywa lekce ważony, a przyszłych rzeczy nie upatruje. Zatym też brzy dnieje pokarm duchowny, i wszystkie rzeczy, które Boże są, zdadzą się być ciężkie i przykre; jakoż bowiem tam może rozkoszować wdzięczna pamięć Boża, gdzie jest rozkosz cielesna? Albo jako się ma przysposabiać dusza do woli Bożej, gdzie same tylko podobają się cielesne rzeczy? Albo jakoż się tam może rozeznąć prawda od fałszu, gdzie są wszystkie rzeczy ciężkie, które są Boże?

Przeto o takowej duszy tak oszpeconej może się mówić, że Dom Boży stał się, z którego czynisz dają czartu, i jemu za arendowany. Taka albowiem jest dusza tego zmarłego, którego widzisz. Albowiem czart ma do niej dziewięć praw. Pierwsze że dobrowolnie zezwoliła na grzech. Drugie że pogardziła godnością, i obietnicą chrztu swego. Trzecie że nie dbała na łaskę przy bierzmowaniu swoim od Biskupa daną. Czwarte że nie uważała czasu danego do pokuty. Piąte że się nie bała mnie Boga w uczynkach swoich, ani sądów moich, ale umyślnie odstąpiła ode mnie. Szóste że pogardziła cierpliwością moją, jakoby nie był, albo jakoby nie sądzić nie chciał. Siódme że na rady i przykazania moje tak wiele dbała, jako i na ludzkie. Ósme że nie dziękowała Bogu z serca za dobrodziejstwa jego, bo serce jej wszystko było na świecie. Dziewiąte że męka moja była jako umarła w sercu jego, i dla tego teraz cierpi dziewięć mąk. Pierwsza jest co cierpi, wszystko ono nie z miłości cierpi, ale ze złą wolą. Druga jest, że opuściła Stworzyciela, a miłowała stworzenie, dla tego wszelkie stworzenie brzydzi się nią. Trzecia męka jest boleść, że opuścił, i utracił wszystko, w czym się kochał, i one są przeciwko niemu. Czwarta, jest gorącość, i pragnienie, bo więcej pragnął ginących rzeczy, aniżeli wiecznych. Piąta, jest strach, i moc czartowska, bo się nie chciał bać łaskawego Boga, gdy mógł. Szósta jest niewidzenie Boga, bo nie widział czasu swego cierpliwości Bożej. Siódma, jest desperacja o odpuszczeniu, bo nie wie jeśli będzie zbawiona, albo nie. Ósma jest sumienia swego gryzienie, bo dobre rzeczy opuścił, a czynił złe. Dziewiąta męka, jest zimno, i płacz, bo nie pragnął miłości Bożej.

Wszakże że ta dusza dwie rzeczy dobre miała. Jedna że miała wiarę męki mojej, i sprzeciwiała się ile mogła przeciwko tym, którzy mię obmawiali. Druga jest, że miłowała Matkę moje, i Świętych, i postami część im wyrządzała. Przeto dla przyczyn Przyjaciół moich, którzy się za nim modlą, powiem tobie, jakby mógł zbawiony być. Naprzód będzie zbawiony dla męki mojej, bo trzymał wiarę Kościoła mego. Po wtóre dla ofiarowania Ciała mego, bo to jest lekarstwo dusz. Po trzecie dla przyczyn Wybranych moich, którzy są w Niebie. Po czwarte dla uczynków dobrych, które się dzieją w Kościele Świętym. Po piąte dla przyczyn dobrych ludzi żyjących na świecie. Po szóste dla jałmużny uczynionej z dóbr dobrze nabytych, i jeśli oddają te rzeczy, któreby wiedzieli że są źle nabyte. Po siódme dla prace sprawiedliwych, którzy dla zbawienia dusz pielgrzymują. Po ósme dla Odpustów od Papieżów nadanych. Po dziewiąte dla pokut niektórych za dusze przyjętych, których żyjąc nie wypełnili.

Oto Córko to objawienie zasłużył tobie Patron twój Święty Eryk, któremu ta dusza służyła, bo przyjdzie czas, którego oziębnie złość ziemie tej, i żarliwość dusz w wielu sercach powstanie.”

Chrystus powiada Oblubienicy że świat ten podobny jest łodzi, która ma trzy części, to jest przodek, środek i tył. Tak ten świat zamyka się trzema wiekami, jako się tu wypisze, a na końcu trzeciego wieka (w którym już jesteśmy) narodzi się z przeklętych niewiasty, i męża on straszny Antychryst.

Rozdział 67

Syn Boży powiada: „Świat ten jest jako łódź, który pieczołowania pełny jest, i nawałnościami pokus uderza się, a nigdy człowiek nie ma bezpieczeństwa, póki by nie przyszedł do portu odpocznienia. Jako bowiem łódź ma trzy części, to jest przodek, środek i tył, albo zad; tak trzy wieki tobie opisuję być na świecie. Pierwszy był od Adama, aż do Wcielenia mego, ten się znaczy przez przodek łodzi, który wysoki był, i dziwny, i mocny. Wysoki w pobożności Patriarchów, dziwny w umiejętności Proroków, mocny w zachowaniu Zakonu; ale ta część na ten czas pomaluśku ustępować poczęła, kiedy lud Żydowski pogardziwszy przykazaniem moim zmieszał się ze złością, i nie pobożnością, dla tego odrzucony jest od godności, i majętności.

Średnia zaś część łodzi, to jest świata. Na ten czas poczęła się pokazywać, kiedy ja sam Syn Boga żywego chciałem się Wcielić; bo jako średnia część łodzi głębsza jest, i szersza jest nad ostatnią część; tak za przyjściem moim poczęło powiadać o pokorze, i o wszelkiej uczciwości, i przez długi czas wiele ich naśladowało. Teraz zaś że niezbożność, i pycha wzmaga się, a męka moja jakoby zapomniana i zaniedbana. Dla tego trzecia część poczyna się, która będzie trwała aż do dnia sądnego, a w tym wieku przez cię posłałem słowa Ust moich światu; których którzykolwiek słuchali, i naśladowali, szczęśliwi będą. Jako bowiem Jan Święty w Ewangelie, nie swojej ale mojej powiada: 'Błogosławieni którzy nie widzieli, a uwierzyli.' Tak powiadam teraz Błogosławieni wždy będą wiekuistym błogosławieństwem, którzyby tych słów słuchali, i naśladowali.

Na końcu zaś tego wieku, narodzi się Antychryst; jako bowiem z małżeństwa duchownego rodzą się Synowie Boży; tak Antychryst narodzi się z przeklętej niewiasty, udawającej się że ona rozumie się na duchownych rzeczach, i z przeklętego męża; z których złączenia (za dopuszczeniem moim) czart utworzy sprawę swoje. Ale czas onego

Antychryst nie będzie jako on brat, którego księgi widziałaś napisać; ale czasu mnie wiadomej, kiedy złość nad miarę rozmnoży się, i niepobożność zawężmie się, niezmiernie. Przeto wiedz, że pierwej niż Antychryst przyjdzie, Narodom nie którym otworzy się brama wiary. Po tym Chrześcijano którzy się kochają w Herezje, i złośnikom depcącym Kapłany, i sprawiedliwość, znak jest jasny, że prędko przyjdzie Antychryst.”

Gdy wątpiła Oblubienica o jednym Zakonniku, jeśli był oszukany od czarta, albo nie? że powiadał o sobie, że widział widzenia Niebieskie. Odpowiedział Chrystus że on jest oszukany od czarta pod osobą Anioła światłości, co jaśnie pokazuje Chrystus księgami jego, które w sobie mają pychę, i własną chwałę. I przykazuje Chrystus aby był napomniany, żeby się poprawił, bo jeśli będzie inaczej, prędko a źle umrze. Co (ach niestytyż) tak się po tym stało.

Rozdział 68

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Powiadam tobie o onym Zakonniku, o którymś ty wątpiła. Wiedz albowiem że nie cierpliwość jego sprawiła to, że porzucił swój Klasztor pierwszy, i kłamliwie wszedł do drugiego, ale że wyklęty przyszedł do Miasta mego Jeruzalem, dla tego zasłużył naśmiewisko i oszukanie, bo wstydał się być pokornym Zakonnikiem, i stać w powołaniu, do którego był powołany. Słuchajże tedy ksiąg które ma, a najdziesz w nich nadętość i własną chwałę; albowiem czytałaś w księgach jego, że Święty Piotr, i Paweł, powiedzieli onego być godnym najwyższego Kapłaństwa, i żeby zaraz był Papieżem, i Cesarzem, i że kiedy czego potrzebował, znajdował pod głowami u siebie, niejaki pieniądze złote, i niejaka monetę nie znajomą. I że Michał Archanioł pokazał się mu w ciele nie jakiego kupca. I jako on zgromadził wszystkie przeszłe prorocstwa. Przeto abyś wiedziała, że te rzeczy wszystkie są od czarta, który go oszukiwa. Dla tego powiedz mu, że ani Papieżem, ani Cesarzem będzie, i owszem (jeśli się prędko nie powróci do Klasztoru swego, i nie stanie jako Zakonnik pokorny) umrze w krótkim czasie jako Apostata nie godny społeczności Świętych, i towarzystwa Zakonników.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że niejaki brat był oszukany pod zasłoną cnoty, który nic nie jadał w Wielki post, i insze nie roztropne wstrzemięźliwości zachował, mając nadzieję, że za tym miał dostąpić Nieba. Bo nie w naszych dobrych uczynkach mamy mieć ufność, które choćby największe były, za nic mamy je poczytać, choć potrzebne są, ale z pokorą mamy się spodziewać w samym miłosierdziu Bożym.

Rozdział 69

Syn Boży mówi: „Ja powiedziałem w Ewangelie mojej, że dwiema rzeczami może dostąpić Nieba. Pierwsza jest, jeśli się człowiek upokorzył jako malućkie dziecię. Druga jeśli człowiek czyni gwałt samemu sobie. On tedy jest pokorny, który choć by jak najwyżej postąpił i dobrze czynił, jakoby nic nie rozumie, o zasługach swoich, ani w nich ufa. On też czyni sobie gwałt, który pobudkom nieporządnym ciała swego pobudkom z przeciwiając się, karze się roztropnie, żeby nie obrażał Pana Boga i wierzy że nie dla uczynków sprawiedliwości swojej, ma otrzymać Niebo, lecz przez miłosierdzie Boże.

Ale on brat, który w wielki post nie jadał, i insze nie roztropne posty odprawował, przez wstrzemięźliwość swoje, jakoby z sprawiedliwości chciał dostać Nieba, które zaiste uczynki wstrzemięźliwości, i sprawiedliwości, więcej pochodziły z pychy, aniżeli z pokory. Dla tego sprawiedliwie będzie sądzony, z tymi, którzy pościli, i dziesięciny dawali, a inszymi pogardzali; któremu lepiej by było, gdyby był naśladował pokory onego grzesznika, który nie śmiał oczu podnieść ku Niebu. Albowiem ja sam Bóg, i prawdziwy człowiek mieszkając z ludźmi, jadłem i piłem, co przed mię kładziono, abym dał ludziom przykład życia, i żeby ludzie brali potrzeby żywota swego, a dziękowali Panu Bogu.”

Chrystus pokazuje Oblubienicy straszny dekret potępienia jednej dusze Kardynała zmarłego, że złośliwie i w rozkoszach żył. Grozi Prałatom, i Kapłanom ścisłą sprawiedliwością bardzo strasznie, że obżerają się nie porządnie, wniwecz obracają dobra Kościelne wiernych zmarłych, i obiecuje onym dobrodziejom w Chwale wiekuistej, nagrodę wielką.

Rozdział 70

Zdało się jakoby osoba jednego Kardynała zmarłego siedziała na jednym słupie drzewianym, której murzynowie czarni cztery, komory gotowali przez które dusza onego miała iść. W pierwszej tedy komorze, były szaty rozmaite, w których się dusza za żywota kochała. W drugiej byli naczynia złote, i srebrne, i insze rozmaite sprzęty, którymi się dusza cieszyła za żywota. W trzeciej komorze były pokarmy i apteka, którymi się dusza z ciałem posilała. W czwartej komorze były konie, i zwierzęta, na których dusza póki była w ciele wozila się.

Gdy tedy dusza przechodziła przez komorę pierwszą, to jest szat, nieznośne zimna cierpiała, i ciężar straszny dźwigała, i wołając z płaczem mówiła: „Biada mnie że więcej kochałam się w pięknych rzeczach, aniżeli w pożytecznych. Kochałam się gdy mię wynoszono, i chwalono, dla tego słuszna rzecz jest abym była podnóżkiem czartowskim.” Przechodząc zaś przez drugą komorę, cierpiała mękę wrzece smolnej, i ogień bardzo wielki, i nie znośny. A na ten czas wołała dusza: „Biada mnie, biada mnie na wieki, że piłem, i upijałem się, szukałem świetnych i pięknych rzeczy ziemskich, a dla tego teraz godna jestem upijać się z strumienia rozkoszy czartowskiej.” Gdy też dusza przechodziła przez trzecią komorę, cierpiała smród nieznośny, i ogniste węże. A na ten czas tak wołała straszliwie: „O! o! kochałem się w służebnicy, a pogardziłem Panią? Lubiłem słodkie rzeczy, dla tego słuszna jest, że teraz zażywam gorzkich.” Przechodząc zaś przez czwartą komorę, słyszała grzmot bardzo straszny, jakoby grom, i zawołała żałośliwie dla bojaźni: „O jako słuszna jest nagroda moja.”

Po tym jeszcze był słyszany głos jeden taki: „Myśli człowiek na ziemi, izali Syn Boży kłamał, który powiedział, że człowiek z najmniejszego pieniądza, ma oddać rachunek na sądzie? I owszem powiadam co więcej, że też z każdego momentu i grosza, i pokarmu, i napoju, ze wszystkich myśli i rozmów, odda człowiek rachunek, jeśliby nie były zgładzone skrucą, i pokutą. Albo izali nie wierzą Kapłani, Kardynałowie, i Biskupi, że z jałmużn moich (których oni nie z bojaźnią, i nie z nabożeństwem zażywają, ale żrą bez pożytku) nie mam ich słuchać rachunku? Albo izali wierzą że dusze (których były dobra one z których się oni pysznia) nie proszą przed oblicznością moją pomsty? Zaprawdę Córko będę sądził z pilnością, i będę się badał jakowym sposobem podnoszą Ofiary moje, i

ludzie i Aniołowie będą ich sądzić; albowiem Ja i Przyjaciele moi nadaliśmy Kościół, aby Kapłani spokojniej mi służyli, ale teraz ani Kapłani żyją jako przyjaciele; ani się modlą, aby ich słuchano. Przeto ja duszom onych, których dobra one były, z stołu łaski mojej, i męki, dam opatrzenie i miłosierdzie uczynię.”

Na Miłościwym Lecie Chrystus przez Oblubienicę przykazał jednemu spowiednikowi, żeby wszystkich spowiadających się przed sobą, bezpiecznie rozgrzeszył, tylko oprócz karani jawnego Kościelnego.

Rozdział 71

Syn Boży rozkazuje: „Niechaj rozgrzesza on dobry spowiednik wszystkie grzeszniki, którzy przychodzą do niego z skruchą, chybaby przyszedł do niego taki któregobym nie kazał rozgrzeszyć, ale się też niechaj przestrzega, co sobie jawnie Kościół zachowuje.”

OBJAŚNIENIE

Tu rozumie się być Magister Piotr spowiednik Świętej Brygidy. On albowiem o sobie samym, jakoby o inszym pisze w liście swoim, do Mikołaja Świętej pamięci na ten czas Biskupa Lincopeńskiego [Linköping], w Królestwie Szwedzkim z dworu Rzymskiego, w te słowa: „Nie który Kapłan był z cudzych stron, któremu Namiestnik Papieski dozwolił dosyć czynić pielgrzymów języka swego w Sakramencie Spowiedzi, dając mu moc rozgrzeszać ze wszystkich grzechów, w których on mógł. Przeto wiele do niego zbiegało się z wielkimi, i ciężkimi grzechami, które on rozgrzeszał; między którymi przyszedł jeden bardzo bogaty, i zacny, powiadając że grzeszył ze czterema parami sióstr, które nie były wszystkie z jednego Ojca i Matki, ale każda para, z Ojca i z Matki różna była.

Po tym przydał że grzeszył ze dwiema stu białychgłów, a w tym nie wpadł nigdy w jaką niesławę, ani też skarżono kiedy na niego kiedy przed jakim sędzią duchownym, albo świetckim. Kapłan przerwany gdy to usłyszał począł się go lękać, ile mógł, onego się chronił. Grzesznik zaś on Boskim ogniem rozpalony, nie przychodził do rozpacz, nie przestając prosić przerwonego Kapłana, aby go rozgrzeszył, przyszedł tedy do Świętej Brygidy uskarżając się, że Kapłan on nie chciał go rozgrzeszyć. Przeto ona upadłszy na Modlitwę przyczyniając się za przerwonym Kapłanem, i za onym wielkim grzesznikiem. I teże godziny usłyszała głos mówiącej Ojcowi z Nieba: 'Rozkaż Kapłanowi ze strony mojej, z pilnością niechaj odprawuje wszystkich przychodzących do siebie z języka, i Nacyey swojej, zadawając im pokutę, według łaski sobie danej, i niechaj rozgrzesza bezpiecznie, aźby jaki taki grzesznik przyszedł, o którym bym go upomniał mówiąc 'tego nie rozgrzeszaj.' Wszakże niech się przestrzega jawnego karania Kościelnego za jawne grzechy, które mają być sądzone jawnie od Kościelnych Prałatów.”

Chrystus rozkazuje aby opatrzenie było, żeby od rozgrzeszenia żadnych pieniędzy nie brano. I że Plebani mogą rozgrzeszać od wszystkich grzechów tajemnych, żeby grzesznicy, gdy by byli odsyłani do starszych bez rozgrzeszenia dla bojaźni wstydu w swoich grzechach śmiertelnych nie zatwardzali się, i w nich nie poumierali.

Rozdział 72

Syn Boży mówi: „Dwie są zmazy w Kościele moim. Jedna jest, że mało tych jest, których rozgrzeszają bez pieniędzy. Druga jest, że Plebani nie śmieją rozgrzeszać ze wszystkich grzechów ich skrytych, ale powiadając że ich nie mogą rozgrzeszyć w niektórych grzechach Biskupom zachowanym, posyłają onych grzeszników do Biskupów, i tam przez długi czas klują się, a że z skrytych grzechów stają się wiadome. Przeto kto miłuje dusze, ma zbawiennie takowym rzeczom zabiegać, żeby dusze albo dla wstydu, albo dla zatwardziałości w grzechach śmiertelnych nie pomarli.”

Chrystus powiada o nie jakim Spowiedniku Papieskim zostającym w Rzymie, że lubo występny jest, jednak rozgrzeszenie jego ważne jest u Pana Boga; i opowiada Chrystus jego nagłą śmierć.

Rozdział 73

„Ten Spowiednik trędowaty jest, i jako ptak, który się nazywa kanią, śmiały jest w maluśkich rzeczach, a pyszny jako Lew. I dla tego jako motel ma skrzydła szerokie, a sam maluśki, upadnie od najmniejszego wiatru. Wszakże wiedz że rozgrzeszenie jego, które daje pokutującym zwierzchnością Kościelną, tak ważne jest u Pana Boga, jako rozgrzeszenie sprawiedliwych Kapłanów. Jeszcze powiedz mu tak: 'Czego pragniesz będziesz miał, ale posiadać nie będziesz, i owszem, zbiory twoje rozerwą insi.'" Który po tym otrzymał Arcybiskupstwo, i tegoż dnia umarł.

Widziała Oblubienica widzenie, że od Zamku Świętego Anioła, aż do Świętego Piotra w Rzymie, było nie mało mieszkania obtocz onego murem. I Chrystus objaśnia jej, że on Święty Papież duchowne, i gorąco miłował Kościół, będzie tam mieszkał z Kardynałami, i radnymi swymi.

Rozdział 74

Widziałam w Rzymie od Pałacu Papieskiego wedle Świętego Piotra, aż do Zamku Świętego Anioła, i od Zamku aż do Świętego Ducha, i aż do samego Kościoła Świętego Piotra, że jakoby jeden plac był, a on plac otaczał mur, a rozmaite były mieszkania około samego muru. Tedy słyszałam głos mówiący: „Papież on (który Oblubienicę swą oną miłością miłował, którą ja, i przyjaciele moi miłowali są) posiedzie to miejsce z Asesorami swymi, żeby wolniej, i spokojniej przyzwać mógł radę swą.”

Chrystus rozkazuje przez Świętą Brygidę nie jakiemu nabożnemu Kapłanowi, i uczonemu w Piśmie Świętym, aby Kazanie miewał, choć się ludziom nie podoba, aby na to nic nie dbał, bo dobrzy ludzie którzy słuchają słowa Bożego, i one pełnią, a źli ludzie którzy słuchając słowa Bożego, źle czynią, w piekle będą męki cierpieć.

Rozdział 75

Gdy w Piśmie nauczony Maciej ze Szwecji, który złożył tej Księgi Przedmowę, Kazanie odprawował, jeden z żołnierzy jakoby szalony zawołał, mówiąc: „Jeśli dusza moja nie ma przyjść do Nieba, niechaj idzie jako bestia, jedząc ziemię, i skórę z drzewa. Długa bowiem to chwila aż do sądnego dnia; albowiem przed onym sądem żadna dusza nie ogląda Chwały Bożej.” Co usłyszawszy Oblubienica, która przy tym obecna była, westchnąwszy rzekła: „O Panie Królu Chwały! Wiem że miłosierny jesteś, i wielkiej cierpliwości. Wszyscy albowiem którzy nie powiadają prawdy, i opuszczają sprawiedliwość, chwałą ich na świecie, którzy zaś żarliwość twoje mają, i one pokazują, bywają pogardzeni, przeto Panie daj temu Mistrzowi stateczność, i gorącość przepowiadania.”

Za tym Oblubienica w zachwyceniu obaczyła Niebo otwarte, i piekło gorące, i słyszała głos mówiący do siebie: „Obacz Niebo, obacz dusze, w jaką chwałę przybrane są, powiedz że tedy temu Mistrzowi twemu: 'To powiada nie kto inszy, tylko Bóg twój, Stwórca, i Odkupiciel twój. Każ bezpiecznie, każ statecznie, każ wcześnie, i nie wcześnie, każ że dusze Błogosławione, i oczyszczone widzą oblicze Boże. Każ gorąco, bo zapłata będzie tobie, jako Synowi słuchającemu głosu Ojca swego. Jeśli wątpisz kto ja jestem, który mówię, wiedz że ja jestem on, który oddaliłem od ciebie pokusy twoje.'”

To usłyszawszy, po tym obaczyła piekło, którego bardzo przestraszyła się, i usłyszała głos taki: „Nie lękaj się duchów, których widzisz, tych albowiem ręce, to jest mocy związane są, i nie więcej mogą bez dopuszczenia mego, jako słoma przed nogami twymi. Cóż tedy myślą ludzie rozumiejąc siła o sobie, że się ja nie będę mścił z nich, który i czartowstwa podbijam pod wołą moje?” Oblubienica odpowiedziała: „O Panie mój, nie obrażaj się jeśli co rzekę! Izaliż ty, który bardzo wielkiego miłosierdzia jesteś, ustawicznie będziesz karał onego, który ustawicznie grzeszyć nie mógł? Nie wierzą albowiem ludzie, aby to miało przynależyć Bóstwu twemu, który sąd miłosierdziem przewyższasz, ani ludzie karzą wiecznie nie których przeciwko sobie grzeszącym.”

Odpowiedział Duch: „Ja jestem sama prawda, i sprawiedliwość, który daję każdemu według uczynków jego, który w serca wglądam, i w wołą, i jako Niebo dalekie jest od ziemi, tak drogi moje, i sądy moje dalekie są od sądów, i wyrozumienia światowych ludzi. Dlatego że nie poprawuje człowiek złości swojej póki żyje, i może, cóż za dziw, jeśli będzie karany, gdzie nic nie może, albo jako w wieczności mojej prawdziwej mieszkać mają ci, którzy na wieki chcą żyć, i zawsze grzeszyć. A przeto kto się poprawuje z grzechu swego, gdy może, mieszkać powinien ze mną na wieki, bo ja wiecznie mogę wszystko, i wiecznie żyję.”

OBJAŚNIENIE

Ten człowiek żonaty był, który jawnie nałożnicę trzymając w domu, powstał z utrapionym sercem (że go w tym napomniano) i na co ich nie mało patrzali, zabił nałożnicę, który po tym czwartego dnia w zatwardziałości serca umarł bez Sakramentów, i pogrzebiony w Kościele Braci, z którego grobu (co wiele Braci słyszało, i przez nie mało nocy) głos był słyszany: „Biada, biada! goram, goram!” Co gdy powiedziano żonie jego, przy obecności jej był otworzony grób, w którym ciało pogrzebione było, gdzie nic nie znaleźli tylko trochę szmat, i obuwia; gdy zaś zamknięto grób, głos on więcej nie był słyszany.

Chrystus karząc Oblubienicę swą ogniem, popaliwszy rzeczy jej, powiada że kto nie karze domowników swoich uczciwie, wpada w sąd Boży. I karze straszliwie nie jakiego, który rozumiał, że wszystkie rzeczy idą za fortuną, i przypadkiem, i że chwycił ryby przez czary.

Rozdział 76

Gdy gościem była Oblubienica w jednej wsi, przytrafiło się, że się popaliły szaty, i drobiażdżki jej, i czeladzi. Która gdy się modliła, mówił Chrystus do niej: „Piszą że Książę kucharczów spalił Kościół Jerozolimski. Któż to jest ten Książę? tylko oni, którzy więcej szukają rozkoszy cielesnej, aniżeli gorzkości męki mojej. Tak ty szukasz osoby, i piękne szaty, a obyczajów ich nie strofujesz, żebyś się im nie zdała być przykra, dla tej teraz stała się szkoda, co baczysz abyś zrozumiała, że nie dosyć do doskonałości siebie samą karać, i owszem też i inszych, a osobliwie czeladkę do podobnych rzeczy, i do żywota uczciwego pobudzać potrzeba. Co albowiem możesz starać, a opuszczasz dla dobra doczesnego, i pobjaźniania twego, to tobie będzie poczytano na sąd, i za grzech.

Nad to wiedz, że gospodarz domu tego, dwojaki grzech ma, to jest niedowiarstwo, że wierzy aby wszystkie rzeczy fortuną miały być rządzone, i przypadkiem. Druga zażywa czarów, i nie jakich słów czartowskich, aby mógł siłą ryb nałowić w stawie, a przeto że twoim sługą jest, napomnij go słowy, aby się opamiętał, i poprawił, bo inaczej obaczysz oczyma twymi, że czart któremu on służy, zabije go.”

Który słysząc napomnienie Oblubienice Chrystusowej, a nie czyniąc według powieści jej, prędko po tym upadłszy na łożku głowa na wznak, umarły znaleziony.

Chrystus strofuje jednego Zakonnika, dysputującego o zbawieniu pogan, i powiada, że oni którzy dobrze żyjąc pracowali, aby byli wezwani do Winnice Niebieskiej Chwały, a nie mogli być Chrześcijanami, po śmierci wezmą pociechę od Boga, choć nie wnijdą do Chwały.

Rozdział 77

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Co tobie powiedział on brat wielomówny?” Odpowiedziała ona: „Że pogaństwo, które nie było wezwane do Winnice, żadnego pożytku nie będzie miało z Winnice.” Odpowiedział Pan: „Powiedz mu: Przyjdzie czas kiedy będzie jedna Owczarnia, i jeden Pasterz, jedna wiara, i jedno jasne poznanie Boga. A na ten czas wiele tych, którzy byli wezwani do Winnice, będą potępieni, którzy zaś nie byli wezwani, wszakże wedle siły swojej pracowali, aby byli powołani, otrzymają w prawdzie nie jakie od Pana Boga miłosierdzie, i łaskę ulżenia, wszakże do samej Winnice nie wnijdą.

Jeszcze mu powiedz: 'Lepsza rzecz jest tobie do zbawienia z nabożną prostością modląc się mówić Ojczy nasz, a niżeli o tak subtelnych rzeczach dla próżnej chwały świetckiej mądrze dysputować. Przeto uważ sobie jakiś wstąpił do Klasztoru, i wiedz że prędzej gdzie indziej będziesz chleba szukał. A wszakże jeśli ty odmienisz wolę swoje, Pan Bóg zahamuje dekret swój.”

Był wygnany (przez słowa tu opisane, i objawione Oblubienicy) z nie którego domu jeden czart, który dawał odpowiedzi i opowiadał nie które przyszłe rzeczy mieszkającym tam, i jemu część oddającym. Który natychmiast za mocą Bożą, i z słów onych czart pohańbiony z wraskiem odszedł.

Rozdział 78

Gdy Oblubienica nocowała w niektórym domu jednej nocy, gdzie czart jawnie mówił, i dawał odpowiedzi, i przepowiadał wiele, przy niej tedy zamilkł on duch nieczysty, a na ten czas ona na modlitwie usłyszała głos mówiący do siebie, nikogo jednak nie widząc, na tym (mówi:) „Miejscu stały się nie które złe rzeczy od mieszkańców pierwszych, i od tych, którzy teraz mieszkają tu; albowiem chwała bożków, a nie bywają w Kościołach tylko dla wstydu ludzkiego, i nie słuchają słów Bożych. Przeto czart na tym miejscu panuje, dla tego Spowiednik twój, zgromadziwszy wszystkie mieszkające w domu tym, i sąsiady, niechaj im mówi te słowa: 'Pan Bóg jeden jest i trojaki, przez którego wszystkie rzeczy stały się, a bez niego nie może żadna rzecz być. Czart zaś jego stworzenie jest, który słomki jednej przed nogami waszymi ruszyć nie może, chyba za dopuszczeniem Bożym. Ale kiedy więcej szukacie, i kochacie się w stworzeniu, i w świecie, aniżeli w Bogu, i chcecie być bogatymi przeciwko Bogu, na ten czas czart poczyna mieszkać w duszach waszych za dopuszczeniem sprawiedliwości Bożej, dopomagając, aby się wam szczęściło w rzeczach doczesnych. Przeto wierzcie w Boga a porzućcie węże, którym dajecie mleko, i nie czyńcie pierwiastek Bożko z dobytków, albo wieprzów waszych, ani z chleba, ani z wina, ani z inszych rzeczy; ani mówcie że to fortuna sprawuje, albo owo, ale że Pan Bóg tak dopuścił; ani mówcie że na Ołtarzu nic inszego się nie ofiaruje, tylko jeden opłatek chleba, ale statecznie wierzcie że tam jest prawdziwe Ciało Boże ukrzyżowane na Krzyżu, i wierzcie prawdziwie Sakramentom, Chrztu, Bierzmowania, i Ostatniego pomazania, a na ten czas uciecze czart od was.'”

Gdy tedy wszyscy krzyknęli: „Wierzemy, i obiecujemy się poprawić”, zaraz z pieca, gdzie czart dawał odpowiedź był słyszany głos taki: „Oto tu już więcej nie będę miał miejsca.” I tak odszedł zawstydzony, ani po tym tam głos, albo utrapienie czartowskie nigdy nie było słyszane.

Nie który był osądzony na śmierć, że nie będą Kapłanem, odprawował powinności Kapłańskie. O którym Chrystus powiada że dla onego karania, i skruchy, którą miał, nie jest potępiony na duszy; Msze jednak, i insze Sakramenta, które on sprawował, były przyjmujące i wiernym pomocne dla wiary, którą mieli.

Rozdział 79

Nie który nie będąc na Kapłaństwo poświęcony, odprawował Mszę, który gdy był oddany Sędziemu, osądzony był na spalenie. Za którym gdy się modliła Oblubienica, Chrystus rzekł jej: „Obacz miłosierdzie moje. Ten człowiek gdyby był nie był skarany, nie otrzymałby był nigdy chwały, teraz zaś otrzymał skruchę, i tak dla tego karania, które cierpi, i skruchy, przybliża się do łaski i odpoczynku. Teraz zaś możesz pytać, jeśli lud,

który słuchał Mszy jego, i przyjmował Sakramenta od nie poświęconego jest potępiony, albo jeśli śmiertelnie grzeszył? Odpowiadam tobie, że żadnym sposobem nie jest potępiony, ale wiara słuchających zbawiła ich, bo oni wierzyli że on od Biskupa był poświęcony, i że ja był w rękach jego na Ołtarzu. Tak i wiara Rodziców była pomocna chrzczonym od niego, bo wiara z miłości uczynków, która wierzy godne rzeczy o Bogu, nie będzie bez nagrody, ani będzie oszukana w żądzy swej.”

Chrystus powiada Oblubienicy o nie jakiej białogłowie, która od diabła latawca cielesnie z wielkim strachem była nagabana, że przez spowiedź szczerą i przyjęcie Ciała i Krwie mojej, i przez modlitwy Sług Bożych będzie wyzwolona.

Rozdział 80

Niektóra białogłowa była nagabana od czartowstwa, i tak się jej żywot podnosił, że jakoby zaraz miała porodzić, i zaś pomału spuszczał się, jakoby nic w żywocie nie miała. A gdy tak długo była trapiąca od nieczystego ducha, i ustawicznie się wzdymała jako brzemienna, Pani jej radziła się Oblubienice Chrystusowej w tej mierze; która gdy była na modlitwie, rzekł do niej Chrystus: „Jako między dobrymi Duchami jeden jest nad drugiego subtelniejszy, i wyższy; tak i między duchami złymi jeden nad drugiego jest gorszy. Albowiem w tym Królestwie są trzy rodzaje czartów. Jeden jest ognisty, i płomienny, który panuje nad obzercami, z pijanicami. Drugi jest który opanywa ciała, i dusze ludzkie. Trzeci jest brzydki nad inszych, który pobudza człowieka przeciwko jego przyrodzeniu do cielesności.

A że w tej białogłowie panuje czart dla niedowiarstwa, i niepowściągliwości jej, i że dla wstydu niespowiadawszy się, przystąpiła do Najświętszego Sakramentu. Przeto niechaj się spowiada grzechu, który dawno tai, i przyjaciele Boży niechaj się modlą za nią, a po tym niechaj weźmie Ciało moje z rąk Kapłańskich, bo mnie się tak upodobało, żeby modlitwami, i łzami za nie wylanymi od niektórych przyjaciół moich była uzdrowiona.”

Co gdy się tak stało białogłowa uzdrowiona jest.

Daje tu lekarstwa Chrystus, przez które jedno dziecię we trzech leciach, które było nagabane od czarta, uzdrowione jest; Matka też jego (która przenagabanie cierpiąca od latawca) przez moc Chrystusowe, i słowa tu napisane, od onego była wyzwolona.

Rozdział 81

Dziecię we trzech leciach uspokoić się nie mogło, aż gdy je pokropiono zimną wodą, co widząc Oblubienica dziwowała się, której rzekł Chrystus: „Obacz sprawiedliwość, i dopuszczenie Boże. Matka tego dziecięcia długo od latawca była nagabana; albowiem czart (że duch jest) bierze sobie ciało z powietrza, w którym niecnotę sprawując, pokazuje się być wiadomym, czyniąc z oną niewiastą, jakoby wszetecznie złość, i nieprawość swoje, i lubo dziecię z ojca, i z matki narodziło się, jednakże czart ma w niem wielką moc, ale takim sposobem ochrzczone, jako niewiasty nie mówiąc słów Trojce Najświętszej chrzcić zwykły. A przeto dziecię niech będzie ochrzczone w Imię Ojca, i Syna, i Ducha

Świętego, a będzie uzdrowiona. Matka też niechaj się spowiada grzechu swego, i niech mówi (gdy czart będzie przychodził do niej:) 'Jezu Chryste Synu Boży, któryś się narodził z Maryi Panny dla zbawienia ludzkiego, i ukrzyżowany jesteś, i teraz królujesz na Niebie, i na ziemi zmiłuj się nade mną.'" Co niewiasta czyniąc, wolna została.

Chrystus bardzo tu strofuje wierzących wieszczkowi przepowiadającemu przyszłe rzeczy, bo to sprawuje czart z subtelnej natury za dopuszczeniem Bożym, dla niewiary i chciwości ludzkiej.

Rozdział 82

Żołnierz jeden radził się wieszczka, jeśli ludzie Królestwa mieli rebellizować przeciwko Królowi Szwedzkiemu, czyli nie? I tak się stało, jako wieszczka powiedziała. Co gdy żołnierz powiedział Królowi przy Oblubienicy Chrystusowej, zaraz jako skoro się odwróciła od Króla, słyszała głos Chrystusów w duchu mówiący sobie: „Słyszałaś jako się żołnierz radził wieszczki, i jako przepowiedziała przyszły pokój, dla tej powiedz Królowi że się to dzieje z dopuszczenia mego dla złej wiary ludzkiej. Albowiem czart z subtelnej natury swojej wiele przyszłych rzeczy poznać może, który żeby oszukał wierzących sobie, a nie wiernych mnie, objawia, którzy się go w czym radzą. Dla tego powiedz Królowi żeby takowi ludzie byli wykorzenieni od towarzystwa wiernych, bo tacy oszukują dusze, bo dla zysku doczesnej oddają się czarowi, aby wielu oszukiwali.

A nie dziw bo kiedy człowiek więcej pragnie wiedzieć aniżeli Pan Bóg chce aby on wiedział, i zbogacić się usiłuje przeciwko woli Bożej, przeto w ten czas czar kusząc go, i widząc skłonnego do natchnienia swego, posyła pomocników swoich, to jest wieszczki, i insze przeciwniki wiary, którymi oszukiwa. A gdy małej rzeczy doczesnej dostępuje, której pragnie, traci co jest wieczne.”

Chrystus powiada, że nabożeństwo pogańskich ludzi w przyszłym czasie więcej a niżeli Chrześcijańskie, bardzo rozmnoży się, i będą śpiewać wszyscy 'Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu.'

Rozdział 83

Syn Boży mówi do Oblubienice: „Wiedz, że jeszcze takie będzie nabożeństwo w poganach, że Chrześcijanie będą duchowne jako słudzy ich, i wypełnią się pisma, że lud nie rozumny będzie mię wielbił, i pobudują się pustynie, a będą śpiewać wszyscy 'Chwała Ojcu, i Synowi, i Duchowi Świętemu, i część wszystkim Świętym jego.'”

Chrystus strofuje obciążających się wielą szat dla zimna, i pyszniących się z pięknych szat, jako paw z pierza, co gdyby zupełną ufność mieli w niem, on dałby im piękność, i ciepło w ciele i w duszy.

Rozdział 84

Gdy Oblubienica w pół zimy w Królestwie Szwedzkim przewiozła się do nie jakiej wyspy, nie chcąc nie pokoju czynić inszym, przemieściła aż do dnia w Łodzi. Gdy tedy słudzy nadzwyczaj cierpieli zimno, onej jednak ciepło było, którzy się jej dotykając, i widząc ciepło dziwowali się. Która gdy się modliła na świtaniu, rzekł Pan: „O jak wiele ludzi nie mają ufności do mnie! którzy się obciążają szatami, jako jeż jabłkami, i jako paw pierzem, tak oni pyszną się z pięknych szat; gdy jednak ani się zagrzać mogą beze mnie, ani pięknymi są w oczach ludzkich, tylko z mego. Gdy by zaś oni położyli nadzieję swoje we mnie, ja bym im dał ciepło cielesne, i duszne, i uczyniłbym ich pięknymi, przed Obliczem Aniołów moich, i Świętych moich. Teraz zaś szpetni są, bo nie kontentują się potrzebami, i bardziej miłują stworzone rzeczy, a niżeli stwórcy.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że którzy wiedząc trzymają źle nabyte rzeczy nie wnikną do pokoju, ażeby wrócili przykładem jednej duszy, która długo w czyścću była, którzy zaś niewiadomi, nie będą karani. Objasnia też o jałmużnach z dóbr źle nabytych, jeśli są pożyteczne czyniącym.

Rozdział 85

Jeden człowiek który czterdzieści lat w czyścću był, pokazał się Oblubienicy mówiąc: „Ja dla grzechów moich, i dla dóbr onych doczesnych tobie dobrze wiadomych, długom był w czyścću. Albowiem słyszałem to częstokroć za żywota mej, że nie słusznie od rodziców moich nabyte były one dobra, alem o to nie dbał, anim wracał. Gdy zaś za natchnieniem Bożym nie którzy z rodziców moich mając sumienie po śmierci mojej oddali one dobra Panom własnym, a za tym ja z tego, i za modlitwami Kościelnymi jestem wybawiony z czyścća.”

Po tym rzekł Chrystus do Oblubienice: „Co rozumieją ludzie, którzy nie słusznie trzymając nabyte rzeczy wiadomi, izali wnikną do odpocznienia mojego? Zaprawdę nie więcej nad Lucypera; ale ani jałmużny z źle nabytych rzeczy będą im pożyteczne, ale będą pożyteczne, i obrócą się na pociechę własnych Panów, których one dobra byli. Oni zaś którzy mają źle nabyte rzeczy niewiadomi, nie będą karani, ale ani oni utracą Nieba, którzy wolą doskonałą mają wrócić, i czynią ile mogą, bo Pan Bóg dla woli dobrej nagrodzi albo na tym świecie, albo na przyszłym.”

Jako widziała Oblubienica zstępujący ogień z Nieba na ołtarz, i w rękach Kapłańskich widziała Baranka, a w Baranku Oblicze Chrystusowe Człowiecze pałające, i słyszała wykład tajemnice.

Rozdział 86

Jeden Kapłan w Dzień Świąteczny odprawował pierwszą Mszą w niejakim Klasztorze; na ten czas tedy w samo podniesienie Ciała Chrystusowego obaczyła Oblubienica ogień zstępujący z Nieba na wszystkie Ołtarz, a w ręku Kapłańskich widziała chleb, a w chlebie Baranka żywego, a w Baranku jakoby oblicze człowiecze pałające. A za tym usłyszała głos mówiący do siebie: „Jako teraz widzisz ogień zstępujący na ołtarz, tak

podobnie Duch mój Święty zstąpił na Apostoły moje takiego dnia, jako dzisiaj, zapalając serca ich. Chleb zaś przez słowo staje się Barankiem żywym, to jest Ciało moje, a Oblicze jest w Baranku, i Baranek w Obliczu, bo jest Ojciec w Synu, a Syn w Ojcu, a Duch Święty w obydwu.”

I po wtóre Oblubienica widziała w ręku Kapłańskich w samo podniesienie Ciała Chrystusowego Młodzieńca dziwnej piękności, który rzekł: „Błogosławię wam wierzącym, a nie wierzącym będę Sędzią.”

Na wejście jednego wyklętego w domu uczuła Oblubienica smród nieznośny, co Chrystus wykładając powiada, że jako on smród był szkodliwy ciału, tak klątwa szkodliwa jest duszy wyklętego, i jego uczestnikom.

Rozdział 87

Nie którego dnia, gdy Oblubienica siedziała z nie jakim Biskupem, i z inszymi zacnymi ludźmi, w ten czas uczuła smród nieznośny, jakoby z zagnięłości jakiej ryby, a gdy się dziwowali Panowie, że tylko ona sama czuła smród, a nikt inszy, natychmiast wszedł jeden człowiek do domu, który był wyklęty, a że był możny, nie dbał nic o klątwę. Gdy tedy skończyli rozmowę, Chrystus rzekł do Oblubienice: „Jako zagnięłość łuski rybiej szkodliwa jest ciału nad insze smrody, tak klątwa jest duchowna choroba szkodliwsza nad insze choroby duszy, bo nie tylko szkodzi wyklętemu, ale i tym którzy się z nim bawią, i z nim zezwalają. Przeto Biskup niechaj się stara, aby tacy byli karani, żeby z uczestnictwa ich drudzy się nie pomazali.”

Gdy Oblubienica wątpiła, coby znaczyło ono poruszenie znaczne i dziwne, które uczuła w sercu, kiedy z Objawienia Boskiego miało jej co być. Matka Boża objawia jej tajemnicę prawdy powiadając, że Pan Bóg i ona chcą przez nie światu pokazać wolę swoje.

Rozdział 88

Nocy Narodzenia Pańskiego tak dziwna, i wielka przyszła Oblubienicy Chrystusowej radość serdeczna, że się ledwo mogła wstrzymać dla wielkiej radości, i tejsze chwile uczuła w sercu poruszenie znaczne, i dziwne, że jakoby w sercu było dzieciątko żywe, przewracające się. A gdy ono poruszenie trwało, pokazała Ojcu swemu duchownemu, i nie którym przyjaciółom swoim duchownym, aby snadź nie było oszukanie, którzy doświadczywszy prawdy widzeniem, i dotknięciem dziwowała się. I tak tegoż dnia znowu na wielkiej Mszy pokazała się Matka Boża, i rzekła Oblubienicy, mówiąc: „Córko dziwujesz się z poruszenia, które czujesz w sercu swoim. Wiedz że nie jest oszukanie, ale pokazanie niejake podobieństwa słodkości mojej, i miłosierdzia mnie uczynionego; albowiem jako ty nic wiesz, jako tobie tak prędko serdeczna radość, i poruszenie przychodzi, tak przyjsie Syna mego do mnie dziwne było, i prędkie. Albowiem kiedy ja zezwoliła Aniołowi, który mi opowiedział poczęcie Syna Bożego, zaraz uczułam w sobie dziwną rzecz, i żywą. A gdy się rodził ze mnie z niewypowiedzianą radością, i dziwną prędkością przez zamknięte drzwi żywota mojego wychodził.

Przeto Córko nie lękaj się oszukiwania ale raduj się, że poruszenie to, które ty czujesz, znak przyjścia Syna mego jest do serca twego. Przeto jako Syn mój dał tobie nowe imię Oblubienicy swojej; tak ja nazywam ciebie Synową, to jest żoną Syna mego; albowiem jako Ojciec, i Matka zestarzawszy się, i chcą odpocząć, kładą na synową ciężary domowe, i powiadają jej, co potrzeba czynić w domu. Tak Pan Bóg i ja w sercach ludzkich zestarzeliliśmy się, i oziębli od miłości ich, pokazać chcemy przyjaciółom naszym, i światu przez cię wolą nasze. Poruszenie zaś to serca twego, będzie przemieszkiwało z tobą, i będzie się rozmnażało według pocięcia serca twego.”

Chrystus przez Świętego Jana Ewangelistę upewnia Oblubienicę, że tenże Jan pisał objawienia za natchnieniem Ducha Świętego, a nie kto inszy, i że wykład Mistrza Macieja na Biblię jest od tegoż Ducha Świętego z Boskiego natchnienia jemu dany.

Rozdział 89

Czasu jednego, którego Mistrz Matyas z Królestwa Szwedzkiego wykładacz Biblii, wykladał Objawienia nie którego czasu prosił Oblubienicę aby wywiedziała się w duchu o czasie Antychrysta, i jeśli od Świętego Jana objawienie było napisane, bo wiele ich przeciwnie rozumieli. Gdy się tedy ona za to modliła, była zachwycona w duchu, i na ten czas obaczyła osobę jakoby olejem namazaną, ale świecąca się bardzo wielką jasnością, któremu Chrystus rzekł: „Wydaj świadectwo, kto napisał objawienie.” Odpowiedział on: „Ja jestem Jan, któremuś na krzyżu zlecił Matkę swoje. Ty Panie natchnąłeś we mnie tajemnicę twoje, a ja pisałem na pociechę przyszłych czasów, aby wierni twoi nigdy dla przyszłych przypadków, nie byli oszukani.”

I rzekł Pan do Oblubienice: „Oto co Córko, powiadam tobie że jako Jan Święty pisał z Ducha mego przyszłe rzeczy, które widział, tak Maciej spowiednik, i Ociec twój z tegoż Ducha rozumie, i pisze duchowną prawdę pisma Świętego. Nad to jeszcze powiedz Mistrzowi twemu, którego ja uczyniłem Mistrzem, że wiele jest Antychrystów, ale gdzie, i kiedy przyjdzie on przekłęty Antychryst, pokażę mu przez cię.”

Gdy wątpił nie jaki Zakonnik niewierny, i dysputował o tej łasce widzenia Niebieskich rzeczy, które było dane Oblubienicy od Pana Boga darmo, Chrystus strofuje go przez Oblubienicę z wielomóstwa, i umiejętności jego próżnej, i karze go paralizem.

Rozdział 90

Gdy Mistrz Maciej rozmawiał z nie którym Zakonnikiem wielkiej poważności, i zachowania o tej łasce widzenia Niebieskich rzeczy od Pana Boga danego Oblubienicy, odpowiedział on Zakonnik: „Nie jest to podobna do wierzenia, ani się zgadza z pismem, żeby Pan Bóg miał odstąpić od powściągliwych, i którzy się świata zaprzeli, a pokazać tajemnice swoje wielmożnym Białogłowom.” Gdy tedy Mistrz wiele mówił przeciwko temu, on na to nie pozwolił. Gdy zaś Oblubienica to usłyszała, i widziała Mistrza zafrasowanego, upadła na modlitwę, a za tym zachwycona w duchu, usłyszała Chrystusa mówiącego tak: „Wielu jest ta niebezpieczna choroba, że z lekarstwa chorują, przeto nie trzeba im dawać, aby ciężej nie chorowali; ja zaś jestem lekarstwo chorych, i prawda błądzących, ale ten

Zakonnik wielomówny nie pragnie lekarstwa, bo gnój umiejętności próżnej jest w sercu jego. Przeto dam mu jeden policzek ręką moją, a będą słyszeć wszyscy, że ja jestem Bóg, nie wiele mówca, ale skuteczny, i straszliwy.” Tenże Zakonnik po tym utrapieniu upokorzony jest, i paraliżem zarażony umarł.

Chrystus przykazuje Oblubienicy, żeby posilała ciało skromnie, aby z jego słabości, dusza nie miała przeszkody w Boskich rzeczach.

Rozdział 91

Gdy Oblubienica nazbyt osłabiała w głowie, i na sercu z postu, i niespania, i gdy z nią rozmawiał Chrystus, umysł jej dla słabości nie dobrze pojmował słowa słyszane, tedy rzekł jej Chrystus: „Idź, a daj skromne potrzeby ciału, bo mnie się tak podoba, żeby ciało miało skromne potrzeby, a dusza żeby nie miała przeszkody do duchownych rzeczy dla jego ustania.”

Chrystus strofuje z groźbą jednego Mnicha, który przed Królem powiedział z Żywotów Świętych, że Oblubienica była oszukana, i mówi Pan; że oni Ojcowie oszukani byli, którzy pyszniąc się z sprawiedliwości swojej, wynosili się nad inszych, nie chcąc słuchać Mężów pokornych.

Rozdział 92

Przy obecności Oblubienice, jeden Mnich przyniósł Księgi Żywotów Świętych przed Króla Szwedzkiego, i Senatory jego, czytając w nich, że wiele z Świętych Ojców było oszukanych z zbytniej wstrzeźliwości, i z nieroztropności; i powiedział że się dla tego boję, aby Oblubienica Chrystusowa także oszukana nie była. Gdy po tym stojąc modliła się, usłyszała Chrystusa mówiącego do siebie: „Co powiedział on mnich, że wiele Świętych było oszukanych? Prawdziwie on wór słów mówił, jako chciał, ale nie jako powinien; albowiem żaden z przyjaciół moich nie był oszukany, który mię mądrze miłował, ale oni którzy pyszniąc się w wstrzeźliwości, i sprawiedliwości swojej wynosili się nad inszych, i którzy nie chcieli słuchać pokornych, ci oszukani są.

A że ten mnich nosił Księgi Ojców Świętych przeciwko mnie, których on nie naśladuje, dla tego ja przyniosę Księgi sprawiedliwości mojej przeciwko niemu, i który się w mądrości swojej chwali, przyjdzie przed mądrość moje, a na ten czas obaczy w sumieniu swoim, że prawdziwej mądrości nie masz w słowach górnych, ale w sumieniu czystym, i w prawdziwej pokorze. O jako daleko profesorowie Zakonu tego odstępują od ścieżek Ojca swego! który był jako budowniczy płotów rozwalonych, i jako mąż chodzący ścieżkami doskonałych.”

Widzenie godne uważania o nie jakiej Paniej, którą Maryja Panna, i Piotr Święty podpierali, żeby nie upadła, za którą radą żywot odmieniła, i z osobliwej łaski Bożej wpadła w chorobę, w której oczyściwszy się, poszła do Nieba.

Rozdział 93

Oblubienica widziała w duchu jedne białogłową na powrozie siedzącą, której jedne nogę podpierał mąż śliczny, drugą zaś Panna nie jaka przedziwnej piękności. A za tym Błogosławiona Panna pokazawszy się, rzekła: „Ta Pani dobrze tobie znajoma, wielkim staraniem uwikłana jest około ciała i świata, cudownie zachowana jest, aby nie upadła; ona albowiem częstokroć miała wolą grzeszyć, ale ani miejsca, ani czasu nie było, a to sprawiła modlitwa Piotra Apostoła Syna mego, w którym się ta niewiasta kochała. Pod czas miała czas, i miejsce, ale woli nie było, a to sprawiła miłość moja, która jestem Matką miłosierdzia, a dlatego że się już przybliżył czas jej, radzi jej Święty Piotr, aby jaką ostrość przyjęła w odzieniu, złożywszy szaty kosztowne, bo sam Najwyższy Apostoł nagość i więzienie cierpiał, także i głód, lubo możny był na niebie i na ziemi. Ja zaś Matka Boża która żadnej godziny bez ucisku serca nie miałam, żyjąc na ziemi, radzę aby ona nie wstydziała się być pokorną, i słuchać przyjaciół Bożych.”

Po tym zaś pokazał się Święty Piotr Apostoł mówiąc Oblubienicy: „Ty nową Oblubienico Pana Chrystusowa, i Boga naszego idź, a pytaj się onej niewiasty którąm ja miłował, i strzegł jeśli by snadź chciała być szczerze córką moją?” A ona będąc spytana zezwoliła, i rzekła: „Chcę zupełnym sercem.” Odpowiedział Święty Piotr: „Ja będę miał staranie o niej, jako o córce mojej Petroneli, i wezmę ją pod straż moje.”

I zaraz Pani ona to usłyszawszy; odmieniła żywot swój, a po tym po małym czasie, poczęła przez wszystek czas żywota swego chorować, aż się oczyściła, i z wielkim nabożeństwem oddała ducha. Ta tedy Pani gdy już ostatniego wypuszczała ducha, obaczyła Świętego Piotra Apostoła w Biskupim ubierze, i Świętego Piotra Męczennika w habicie Braci Kaznodziejów. Obudwu albowiem za żywota swego bardzo miłowała, a na ten czas ona rzekła jawnie: „Co jest Panowie moi?” Gdy tedy Panie w około stojące pytały jeśliby co widziała? Odpowiedziała: „Dziwne rzeczy. Albowiem widzę Panów moich Świętego Piotra Apostoła w ubierze Biskupim, i Piotra Męczennika w habicie Dominika Świętego którychem ja zawsze kochała, i w pomocy ich zawsze ufałam.” I zaraz zawoławszy: „Błogosławiony Pan Bóg, o to idę.” I zasnęła w Panu.

Matka Boża objawia Oblubienicy, gdzie były one dusze, które Chrystus wybawił z piekła, kiedy zstąpił do piekłów, aż póki nie wstąpił do Nieba? Także też gdzie zostały ciała tych, którzy z nim w Jeruzalem zmartwychwstali kiedy dusze ich wziął z sobą do Nieba? I jako przy zmartwychwstaniu pierwszej się pokazał Pan Pannie Matce swojej, a niżeli komu inszemu; i naucza Córkę jako się ma sprzeciwiać pokusom.

Rozdział 94

Matka Boża mówi: „Takiego dnia jaki dziś jest, powstał od umarłych Syn mój, mocny jako Lew, bo ztargł moc czartowską, i wyrwał dusze wybranych swoich, które wstąpiły z nim do wesela niebieskiego. Ale mogłabyś spytać: Gdzie były one dusze, które na ten czas wybawił z piekła, aż póki nie wstąpił do Nieba? Odpowiadam tobie że były w weselu nie jakim, które tylko znajome było Synowi memu. Albowiem gdziekolwiek Syn mój jest, i był, tam jest, i było wesele, i chwała, jako powiedział Łotrowi: 'Dzisiaj ze mną będziesz w Raju.'

Wiele też w Jeruzalem Świętych umarłych powstało, których widzieliśmy, których dusze wstąpiły z Synem moim, ale ciała oczekiwają z innymi sądu, i zmartwychwstania? Mnie zaś, która jestem Matką Bożą, gdy po śmierci jego w niewypowiedzianym smutku i boleści byłam, pokazał się Syn mój pierwaj, anizeli komu inszemu, i rzeczywiście pokazał się mi, ciesząc mię, i przypominając że widomie miał wstąpić do Nieba, i lubo to nie jest pisane dla pokory mojej, jednak ta jest własna prawda, że Syn mój zmartwychwstawszy pierwaj się mnie pokazał, a niżeli komu inszemu.

Teraz tedy że Syn mój takiego dnia, jaki dzisiaj cieszył mię, dla tego ja dziś, i na po tym umniejszą pokus twoich, i nauczę cię, jako się masz im sprzeciwić. Ty albowiem dziwujesz się, czemu pokus przybywa ci w starości, których ani w młodości, ani w małżeństwie nie doznawałaś? Odpowiadam tobie że to dla tego, abyś wiedziała, że ty nic nie jesteś, ani możesz bez Syna mego, i gdyby Syn mój nie zachował cię, nie byłoby żadnego grzechu, którego byś się ty nie dopuściła, przeto daję tobie teraz przeciwko pokusom trzy lekarstwa. Gdy bowiem pokusą szpetną bywasz obciążona, mów: 'Jezu Synu Boży, który znasz wszystkie rzeczy, ratuj mię, abym się w próżnych myślach nie kochała.' A gdy ci się chce gadać, mów: 'Jezu Synu Boży, któryś przed Sędzią milczał, trzymaj język mój, aż rozmyślę, jako mam mówić, i co. Gdy cię zaś chęć wiedzie do pracy, albo odpoczynku, albo do jedzenia, mów: 'Jezu Synu Boży, któryś był przywiązany, rządź rękami, i wszystkimi członkami moimi, żeby sprawy moje ściągały się do dobrego końca.' I ten niech ci będzie znak, że od tego dnia sługa twój, to jest ciało twoje, na Panią, to jest na duszę twoje, nie będzie przemagało."

PRZYDATEK

Kuszona była Święta Brygida na modlitwie swojej, której rzekła Panna Maryja: „Czart jest jako szpieg zazdrosny, starając się oskarżyć, i przeszkodzić dobrem, żeby w modlitwach swoich od Pana Boga nie byli wysłuchani, dla tego jakkolwiek pokusą jesteś kuszona na modlitwie, przecie jednak módl się, i tym więcej pobudzaj się do modlenia; bo żądza i staranie dobre, będzie poczytane za skuteczną modlitwę. A jeśli przychodzących rzeczy sprośnych na cię nie będziesz mogła wyrzucić, na ten czas ono usiłowanie będzie poczytane za Koronę, byleś nie zezwalała na pokusy, i były przeciwko woli twojej."

Jeden zacny Książę sprawiedliwy nie chciał przyjąć jednej wielkiej godności rządu Królestwa dobrą intencją, którego Matka Boża przez Oblubienicę strofuje, przykazując żeby to przyjął, mając zawsze w ustach słowa prawdy, a w ręku miecz sprawiedliwości bez braku person.

Rozdział 95

Gdy nie jaki Szlachcic Królestwa Szwedzkiego, którego nazywano Pan Izrael, wielkimi prośbami na zacną godność rządu Królestwa był wzywany częstokroć od Króla, a on mając żądzą iść przeciwko poganom, i tam na służbie Bożej dla wiary Świętej umrzeć, żadnym sposobem do przyjęcia przerzeczonej godności nie skłaniał się. A gdy się modliła Oblubienica, mówiła do niej Matka Boża, mówiąc: „Jeśli oni, którzy sprawiedliwość znają, i onej pragną, a uczynić ją mogą, zabraniają się dla Pana Boga przyjąć ciężaru i prace, jakoż ma stać Królestwo w klubie swojej? Zaprawdę ono nie jest Królestwo, ale jaskinia łotrowska, i mieszkanie tyranów, gdzie niesprawiedliwi panują, a sprawiedliwych depcą, i

dla tego człowiek sprawiedliwy, i dobry ma się miłością Bożą pociągać, a z żarliwości dobrej ofiarować się na rząd, aby pomógł wielom.

Który zaś starają się o godności, i rządy dla czci świeckiej, nie są Książętami prawdziwymi, ale tyranami złośliwymi. Więc ten przyjaciel mój Izrael niech przyjmie rząd dla czci Bożej, mając w uściech słowa prawdy, i w ręce miecz sprawiedliwości, nie patrząc, ani nie skłaniając do faworów ludzkich, ani do powinnych, ani też mieć brak w personach. Albowiem powiadam tobie, że jeszcze o tym będą mówić ludzie: 'Ten wyszedł z Ojczyzny mężnie, uczcił Matkę Bożą szczyrze, służył Panu Bogu wiernie.' Dla tego wiedz, że inszą drogą poprowadzę go do krainy mojej."

Tak prawdziwie po tym wszystko się stało. Albowiem gdy przeminęło kilka lat, ten Pan wyszedł przeciwko Poganom, i przyciągnął w Alemanii do miasta Rygi [1], gdzie zachorował, i uczuwszy prędką śmierć. Szedł z niektórymi do Kościoła Katedralnego, i tam na palec Błogosławionej Panny Maryi obrazu, który tam w wielkiej uczciwości jest, włożył Pierścień kosztowny, i zostawił go tam mówiąc oczywiście: „Ty mnie Panią jesteś, i zawsze byłaś najśodsza, w czym cię wzywam, abys mi była świadkiem, przeto siebie samego, i duszę moje twojej opatrności i miłosierdziu poruczam.”

Po tym wzięwszy Sakramenta z nabożeństwem umarł. A gdy się za nim modliła Oblubienica, Matka Boża powiadała o nim tak mówiąc: „On mi dał pierścień miłości swojej, pragnąc mię mieć za Oblubienicę swoje. Zaprawdę Córko wiedz, że on gdy żył, nie miłował mię połowa serca swego, ale zupełnym, i we wszystkich sprawach swoich, i sądach, bał się Syna mego. Przeto ja prowadziłam go za wspomozieniem Bożym, drogą jemu bardziej potrzebną, i pożyteczną, i postanowiłam go w Niebieskim Wojsku Świętych, i Aniołów Bożych, którzy go miłowali, bo gdyby był w rękach Rodziców umarł dla pociechy doczesnej, mógłby był mieć przeszkodę. Jego zaiste dobra wola tak się podobała Panu Bogu, jako by między pogaństwem umarł, przeciwko nie wiernym walcząc za wiarę Świętą Katolicką.”

OBJAŚNIENIE

Ten Pan był Brat Świętej Brygidy.

[1] Łotwa okupowanych w tym czasie przez Niemcy.

Gdy w Rzymie popaliły się dzwony Kościoła Świętego Piotra, Chrystus powiada Oblubienicy swojej, żeby się nie dziwowała, bo pod czas żywioły pokazują znaki przyszłych rzeczy; tak te dzwony pokazują bliską śmierć niektórego Papieża, którego bliski sąd czeka, jeśliby się prędko nie nawrócił do Pana Boga.

Rozdział 96

Trochę przed śmiercią niektórego Najwyższego Biskupa, cudownym przypadkiem spaliły się dzwony Kościoła Świętego Piotra w Rzymie, co usłyszawszy Oblubienica zdumiała się modliła się. A na ten czas okazał się jej Chrystus, mówiąc: „Zaprawdę Córko wielki to jest znak, albowiem napisano jest, że żywioły wszystkie jakoby żałowały mię przy śmierci, kiedy jasność i zwykle skutki swoje zakryły. Tak żywioły i stworzenia pod czas walczą; i mszczą się za Pana Boga, i pokazują w biegach swoich gniew Boży, i znaki

przyszłych rzeczy. Ale teraz oto pała się dzwony, i jakoby wszystkie wołają: 'Pan umarł, Pan Najwyższy Biskup ustąpił. Niechaj będzie ten dzień błogosławiony, ale nie Pan ten błogosławiony.'

O dziwna rzecz! gdzie by wszyscy mieli wołać: 'Niechaj żyje długo, i szczęśliwie, niech żyje ten Pan,' tam wołają, i z weselem mówią: 'Niech ustąpi, i nie powstaje.' I nie dziw, albowiem ten, który powinien był wołać: 'Pójdźcie, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym.' On wołał: 'Pójdźcie, a obaczcie mię w pompie, i chwale większej, a niżeli Salomona. Pójdźcie do dworu mojego, a wytrząśajcie worki wasze, a znajdziecie zgubę dusz waszych.' Tak bowiem wołał przykładem, i uczynkiem. A przeto już przybliży się czas gniewu, i będę go sądził jako rozpraszającego trzodę Piotra Świętego. O jaki sąd następuje na niego! Wszakże jeśli by się jeszcze chciał nawrócić do mnie, ja zajdę mu w pół drogi, jako łaskawy Ociec."

Jako Pan Bóg chce żeby byli grzesznicy napominali do spowiedzi wcześniej, i nie wcześniej, a osobliwie na końcu żywota, przykładem jednego człowieka, który żył Czterdzieści lat bez spowiedzi Święty, a na końcu jakoby przez gwałt przyprowadzony spowiadał się, i otrzymawszy skruchę, zbawiony jest.

Rozdział 97

Jeden wielki Pan według świata, który długo się nie spowiadając ciężko zachorował, nad którym politowanie mając Oblubienica Chrystusowa, modliła się za nim. Chrystus tedy pokazał się Oblubienicy, i rozmawiał z nią, mówiąc: „Mów Spowiednikowi twemu, aby tego chorego nawiedził, i wysłuchał go Spowiedzi.” Który gdy przyszedł, odpowiedział mu chory, że nie potrzebuję Spowiedzi, powiadając że się często spowiadał. Po wtóre drugiego dnia rozkazuje Chrystus Spowiednikowi wrócić się, który przyszedłszy do chorego, takąż jako i pierwej odniósł odpowiedź. Trzeciego zaś dnia znowu przyszedłszy Spowiednik do chorego za objawieniem Chrystusowym Oblubienicy, tak mu rzekł: „Chrystus Syn Boga żywego, i czartów Pan, powiada tobie, ty masz w sobie siedem czartów.

Jeden siedzi w sercu, który go tak krępuje, żeby za grzech nie żałowało. Drugi siedzi w oczach, abyś nie widział pożytecznych rzeczy duszy twojej. Trzeci siedzi w ustach twoich, abyś tych rzeczy nie mówił, któreby były ku czci Bożej. Czwarty siedzi w dobrych rzeczach twoich, dla tego umiłowałaś wszelką nieczystość. Piąty jest w rękach twoich, i w nogach, dla tego ludzi odzierać, i zabijać nie obawiałaś się. Szósty jest we wnętrzościach twoich, a dla tego obżarstwo się ciebie trzyma, i pijaństwo. Siódmy jest w duszy twojej, gdzie Pan Bóg siedzieć miał, a teraz tam siedzi czart, nieprzyjaciół twój, a przeto pokutuj co prędzej, bo jeszcze Pan Bóg zmiłuje się nad tobą."

Tedy chory on z płaczem odpowiedział: „Jako ty mnie możesz obiecać odpuszczenie, który tak wielą jawnych grzechów jestem uwikłany?” Odpowiedział Spowiednik: „Poprzysięgam ci czegom doświadczył, że choćbyś i największe grzechy popełnił, przez skruchę możesz być zbawiony.” Tedy on po wtóre z płaczem rzekł: „Ja wątpiłem o zbawieniu duszy mojej, który oddałem się czartu, który mi częstokroć o to mówił, przeto mając już sześćdziesiąt lat, nigdy się nie spowiadał, ani zażywał Ciała Chrystusowego, alem sobie zmyślił zabawkę kiedy drudzy komunikowali, już tedy spowiadam się tobie Ojczy, że takiego płaczu jaki teraz mam nie pomnę żebym go kiedy

miał.” A przeto onego dnia cztery razy spowiadał się, a nazajutrz po spowiedzi komunikował.

Po tym zaś szóstego dnia umarł, o którym Chrystus do Oblubienice tak mówił: „On człowiek służył łotrowi onemu, którego niebezpieczeństwo pokazałem tobie pierwej, i od niego już uciekł czart, któremu się był oddał, a to się stało dla skruchy, którą miał, i już przyszedł do czyśćca, a tego wybawienia znakiem jest skrucha, którą miał na końcu. Ale mogła byś spytać, czemu zasłużył skruchę człowiek, który w tak wielkich grzechach był? Odpowiadam tobie. To sprawiła miłość moja, który aż do ostatniego kresu czekam ludzkiego nawrócenia, i zasługi Matki mojej. Albowiem lubo on człowiek nie miłował jej sercem; jednak że miał zwyczaj pożałowanie czynić nad boleścią jej, ilekroć ją widział i słyszał Imię jej, dla tego zysk zbawienia swego znalazł, i będzie zbawiony.”

Chrystus przez Oblubienicę grożąc strofuje nie jaką Ksienią, strofując ją do krowy tłustej czarta, bo własne rzeczy miała, i miękkości zażywała w szatach dwornych z pychą, i używała rozkosznie dając przykład siostram zatracenia.

Rozdział 98

Syn Boży mówi: „Ona Ksieni jest z krów tłustych, idąc po błocie, i ogonem swoim błotnym, kropiąc w około stojących. Tak ona kropi Siostry przykładem swoim złym, której trefione szaty wydają że nie jest Córka Błogosławionego Benedykta mego, ani jest Oblubienicą pokorną, bo zapomniała ślubu swego. Albowiem Reguła jej mówi, aby miała grube i podłe, a ona ma subtelne, i rozkoszne. Reguła też rozkazuje jeść według potrzeby z skromnością, i z bojaźnią, i żadnej rzeczy swojej nie mieć, ale ona mając własne rzeczy, tuczy się jako krowa czartowska, idąc na własną wolą.

Reguła też rozkazuje żeby wszystkie rzeczy były w rękach Ksieni, a nie uważa intencje Świętego Benedykta mego, który dla tego wszystkie rzeczy położył w rękach Ksieni, aby Ksieni była roztropna, i przykładem cnót najosobliwsza w naśladowaniu Reguły. Ale ona bierze nazwisko przełożenstwa, i moc na rozpustę swoje, nie uważając że za wszystkie dusze Sióstr swoich ma dawać rachunek. Dla tego wiedz że (jeśli nie poprawi obyczajów swoich, i Sióstr swoich) pójdzie z krowami tłustymi do piekła, i będą ją drapać krukowie piekielni, bo nie chciała z pokornymi wniść do nieba.”

OBJAŚNIENIE

Ta Ksieni umarła, i pokazała się Świętej Brygicie nie co biała, ale jakoby siatką żelazną obtoczona, której język był ognisty, ręce i nogi ołowiane, uczy bardzo zapłakane, i rzekła: „Dziwujesz mi się, że się tak sprośnie pokazuję, ta jest nagroda sprawiedliwości Bożej; albowiem że się zdam być biała, dla tego to jest, że Panieństwo zachowała, ale sieć żelazna znaczy, że Reguły, i cierpliwości nie zachowała. Jako bowiem w sieci oko z okiem łączy się, tak ja za wiele uczynków dobrych opuszczonych wiele cierpieć powinnam, bo dobrych uczynków (póki czas miałam) nie czyniłam. A że język mój pokazuje się ognisty, słuszna rzecz jest, bo on przeciwko profesji mojej na rozmaite próżności, i dwórstwa rozpuszczał się.

Ręce zaś moje, i nogi pokazują się ołowiane, i słusznie, bo sprawy moje znaczą się w rękach, które miały być świetne jako złoto, były nikczemne, i rozplywające się jako ołów.

Nogi też moje, którymi na zbudowanie, i zabawę chodzić miałam, zlizwały się w świetckich rzeczach, a leniwe były do wszelakiego dobra duchownego. Oczy moje zdadzą się tobie jako onego, który zbyt płacze, i słuszną rzeczą bom ich hamowała od płaczu, gdy mogła opłakiwać, i powinnam była wszystkie niedbalstwa żywota mego. Wszakże jestem wstanie miłosierdzia, i w oczekiwaniu dobrej nadziei w Kościele Bożym, i dla przyczyn Świętych, i krwi Chrystusowej.”

Był widziany między Zakonnkami jeden murzyn w odzieniu mniszkiem, o którym Chrystus powiada że on był czart chciwości, który pod płaszczem miłości wiódł Zakonnice do zbierania bogactw, aby inszym czyniły hojne jałmużny, co tu Chrystus ciężko strofuje i gani.

Rozdział 99

Był widziany murzyn straszny w jednym Klasztorze między Zakonnkami, mając czarne welur, i w mniskim habicie; czemu gdy się dziwowała Oblubienica, Chrystus powiada, mówiąc: „W Ewangelii mojej że potrzeba się strzeż onych, którzy chodzą w owczym odzieniu, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Tak teraz powiadam tobie, że on murzyn któregoś widziała między mniszkami w odzieniu mniszkiem, ten jest czart chciwości, który im radzi zbierać majątności, Miasteczka, Wsi, i wiele innych bogactw, aby tym rozkoszniej żyły, i hojne dawały jałmużny aby pod takim płaszczykiem zakonności odstąpiwszy od ubóstwa mnie miłego, poluśienku rozpuszczały się, ażby przewróciwszy Regułę, i pierwszą obserwacją, potraciły dusze.

Przeto wiedz, że (jeśli się z pilnością nie będą strzeż tego wilka chciwości, to jest kontentując się tym co mają, a więcej nie pragnąc przymnażać majątności, i świetckich bogactw) zarażą się od niego, i zdrowe owce tej trzody z potępieniem swoim, a po tym od wilków będą rozszarpane nie miłosiernie; więcej albowiem mnie się podoba, żeby w ubóstwie Świętem i sposobem (które mi ślubowały) żyły, i onym się kontowały, aniżeli żeby wikłać się ziemskim pieczołowaniem około rządów dóbr doczesnych, z rozdawania jałmużny innych dóbr, chełpiły się po próżnicy.”

Chrystus utwierdza Oblubienicę mówiąc, abyś się nie lękała ze słowa Boże od niego objawione w tych Księgach, które są, mogłyby jaką naganę odnieść, lubo mają być doświadczane, deptane, i wyciskane jako olej, aby się z stąd cierpliwość, i część Boża rozszerzała.

Rozdział 100

Lękała się Oblubienica, że słowa tych Ksiąg (od Pana Boga jej objawione) miały być naganione, i potwarzane od ludzi, zazdrościwych, i złośliwych, która gdy się o to modliła, Chrystus mówił, mówiąc: „Ja mam dwie ręce, jedną obłapiam Niebo, i wszystkie rzeczy które na niem są. Drugą zaś obłapiam ziemię i morze. Pierwszą rękę wyciągam do wybranych moich, na Niebie, i na ziemi, czcząc ich, i poświęcając. Drugą wyciągam na złości ludzkie, cierpiąc ich miłosiernie, i hamując ich, aby nie czynili tak wiele złego, jako chcą. Przeto nie lękaj się, bo żaden nie będzie mógł zganić słów moich, ale przyjdą na

miejsce, i do narodu mnie miłego.

Wszakże wiedz że słowa te są jako olej, dla tego mają być doświadczone, deptane i wygniatane, raz od ludzi zazdrościwych, drugi raz od tych, którzy chcą wiedzieć, a czasem odszukujących okazje, a to dla tego aby się część moja, i cierpliwość pokazała.”

Chrystus rozkazuje Oblubienicy, aby to, co od niego usłyszy w duchu, pisała, i posyłała do Narodów, aby poznali niewdzięczność swoje, i cierpliwość Bożą.

Rozdział 101

Syn Boży mówi do Oblubienice, mówiąc: „Ja jestem jako jeden Pan, którego syny nieprzyjaciół tak oczarował, i sobie podbił, że w niewoli chępiąc się, ani oczu do Ojca, i dziedzictwa podnieść nie chcą. Przeto co ode mnie usłyszysz, napisz, a poślij do Synów, i Przyjaciół moich, a oni niechaj rozsiewają one między Narody, jeśliby snadź chcieli uznać niewdzięczność swoje, a cierpliwość moje, bo ja Bóg powstać chce, i pokazać Narodom sprawiedliwość, i miłość moje.”

Chrystus upomina jedne chorą, żeby była stateczną w cierpliwości, bo dla pożytku dusze jej dopuszczona na nie choroba. I objaśnia że Odpusty Kościołów Rzymskich większe są u Pana Boga, i pożyteczniejsze duszom, aniżeli jako ludzie wierzą.

Rozdział 102

Pani nie jaka ze Szwecji, gdy przez długi czas w Rzymie chorowała, rzekła jakoby się uśmiechając, przed Oblubienicą: „Sława jest że na tym miejscu jest rozgrzeszenie od winy, i od karania, ale Panu Bogu nie masz nic nie podobnego, bo karania ją doświadczam.” Tedy nazajutrz rano Oblubienica usłyszała w duchu głos mówiący sobie: „Córko, ta Białogłowa jest mnie miła, a to że sama nabożnie żyła, i córki swoje mnie wychowała; ale że jeszcze takiej skruchy nie miała w karaniu, jaką rozkosz miała, i miałaby była w grzechach gdyby była miłością moją nie była pohamowana.

Przeto że ja Bóg każdemu rozdaję choroby, i zdrowie, jako każdemu widzę być co potrzebne, dla tego i w najmniejszym słówku nie ma mię nikt drażnić, ani posądzać, ale na każdemu miejscu, mają mię czcić. Powiedz też jej że Odpusty Kościołów Miasta Rzymskiego większe są u Pana Boga, aniżeli ludzie rozumieją, bo ci którzy z doskonałym sercem przychodzą na te Odpusty, nie tylko odpuszczenie grzechów będą mieli, ale też chwałę wieczną; albowiem człowiek choćby się tysiącokrotnie zabił dla Pana Boga, nie byłby godny do najmniejszej chwały, która bywa dana Świętym. A lubo człowiek nie może żyć do tak wielu tysięcy lat, jednakże za nie skończone grzechy nie skończone mają być karania, dla tego człowiekowi nie podobna jest rzecz dosyć uczynić, i wypełnić w tym żywocie; przeto dla odpustów, odpuszczają się wielkie, i ciężkie karania, i długie odmieniają się w krótkie, i ci którzy otrzymawszy Odpusty z miłością doskonałą, i skruchą prawdziwą z chodzą tego świata, zostają wolnymi nie tylko od grzechów, ale też i od karania, bo ja Bóg nie tylko dam Świętym, i Wybranym moim o co proszą, ale jeszcze przymnożę stokrotnie dla miłości. Przeto napomnij tę chorą do cierpliwości, i stateczności, bo ja uczynię z nią, co

jej będzie pożyteczniejszego do zbawienia.”

OBJAŚNIENIE

Tej Panij duszę widziała Święta Brygida wstępującą jako ogień, której zabiegało nie mało murzynów, których dusza obaczywszy, przelękała się, i jakoby drżała, a natychmiast pokazała się jakoby najpiękniejsza Panna przychodząc jej na pomoc, która rzekła murzynowi: „Co macie do tej dusze, która jest z familie nowej Oblubienice Syna mego?” I zaraz oni murzynowie pouciekali, i z daleka zaglądali.

Gdy tedy dusza przyszła na sąd, rzekł Sędzia: „Kto będzie odpowiadał za tę duszę, i kto jest Prokuratorem jej?” I zaraz pokazał się Święty Jakob mówiąc tak: „Ja Panie powinienem odpowiadać za nie, albowiem dwakroć z wielką pracą była u grobu mego. O Panie! zmiłuj się nad nią, bo chciała a nie mogła.” Któremu rzekł Sędzia: „Co to jest, że chciała, a nie mogła?” Któremu odpowiedział Święty Jakob: „Chciała służyć tobie całym sercem, a nie mogła, bo ją do tego choroba nie dopuszczała.” Tedy Sędzia rzekł do dusze: „Idź, bo wiara twoja, i wola twoja zbawi cię.” I zaraz dusza odeszła od Sędziego radując się, i jako gwiazda świecąca się przed wszystkimi stojącymi, którzy mówili: „Błogosławiony ty bądź Panie Boże, który jesteś, byłeś, i będziesz, który nie oddalasz miłosierdzia twego od tych, którzy w cię ufają.”

Jako Mikołaj Święty w Barze [Bari] u grobu swego pokazał się Oblubienicy namazany olejem, powiadając jej o oleju ciekącym z ciała jego, i o inszych cnotach swoich kiedy żył, i o szczodroliwej dobroci Bożej do swoich Wybranych.

Rozdział 103

Gdy nawiedzała Oblubienica Relikwie Świętego Mikołaja w Barze [Bari] u grobu jego, poczęła myśleć o onym olejku, który płynął z ciała jego, a za tym zachwycona w duchu widziała jedną osobę olejem namazaną, i bardzo wdzięcznie pachnącą. Która rzekła jej: „Ja jestem Mikołaj Biskup, któryć się pokazuję w jakiej osobie, jakom sporządzony był na duszy pókim żył. Bo wszystkie członki moje tak sposobne i prędkie były do służby Bożej, jako rzecz namazana, która sposobna staje się do sprawy dzierżawce, i dla tego chwała radości zawsze była na duszy mojej, i w ustach moich przepowiadanie Boskie. A w uczynku cierpliwość dla cnót pokory, i czystości, w których najbardziej kochałem się.

Ale że teraz na świecie wielu kości suche są od wilgotności Boskiej, dla tego wydawają dźwięk próżności i gruchotanie zobopólnego dotykania, i nie sposobne do czynienia pożytku sprawiedliwości, i brzydkie Panu Bogu ku wejrzeniu. Ty zaś wiedz, że jako róża wydaje wonność, a jagoda słodkość, tak Pan Bóg ciała memu wypuszczać olej dał osobliwe błogosławieństwo, bo on nie tylko czci wybranych swoich w Niebie, ale i uwesela, i podwyższa na ziemi, aby się ich wiele budowało, i uczestnikami byli z łaski sobie danej.”

Jako Błogosławiona Anna pokazała się Oblubienicy, i naucza jej jednej modlitwy osobliwej ku czci jej, żeby białogłowy mężatce uprosiły sobie potomstwo.

Rozdział 104

Zakrystian Klasztoru Świętego Pawła za murami w Rzymie dał Oblubienicy Chrystusowej relikwie Świętej Anny Paniej naszej Matki Panny Maryi. Gdy tedy Święta Brygida myślała, gdzie je miała położyć, i w jakiej uczciwości mieć, pokazała się jej Święta Anna mówiąc: „Ja jestem Anna, Pani wszystkich mężatek, które były przed Zakonem. Ja też jestem Matka wszystkich mężatek, które są po Zakonie, bo Pan Bóg chciał się z rodzaju mego narodzić, przeto Córko czcuj Pana Boga tym sposobem: 'Błogosławiony ty bądź Jezu Synu Boży, i Synu Panieński, któryś z małżeństwa Świętej Anny, i Joachima, Matkę sobie obrał, przeto dla przyczyny Świętej Anny zmiłuj się nad wszystkimi, którzy są w małżeństwie, aby owoc rodzili Panu Bogu. Sprawuj też wszystkimi, którzy idą do małżeństwa, aby w nich był chwalony Pan Bóg.' Relikwie zaś moje które masz, będą miłującym na pociechę, ażby onych Pan Bóg chciał zacząć uczcić w zmartwychwstaniu ostatecznym.”

Matka Boża umacnia Oblubienicę do nawiedzenia miejsc Świętych w Rzymie, i mówi, że większe w nim są odpusty, niżeli ludzie wierzą, które Święci uprosili modlitwami swymi, i krwią swoją.

Rozdział 105

Matka Boża mówi do Oblubienice, mówiąc: „Czemu się tak smęcisz Córko?” Odpowiedziała ona: „Pani, że nie nawiedzam miejsc tych Świętych, które są w Rzymie.” A Matka Boża rzekła: „Dopuszcza się tobie nawiedzać miejsca te z pokorą, i nabożną uczciwością, bo w tym Rzymie większe są odpusty, niżeli ludzie wierzyć mogą; które Święci Bosczy chwalebnią krwią swoją, i prośbami u Syna mego uprosić zasłużyli. Wszakże Córko moja, nie opuszczaj dla tego nauk twoich w gramatyce, ani Ojca twego duchownego Świętego posłuszeństwa.”

Nie który zmyśliwszy sobie że opuścił świat, i że chciał służyć Panu Bogu, radził się Oblubienice w jakim stanie miał służyć Panu Bogu, której Chrystus powiada, że ten jeszcze nie przeszedł Jordanu, to jest jeszcze nie pogardził światem doskonale, i wolą swoją, i dla tego nie usłyszy odpowiedzi tajemnej woli Bożej.

Rozdział 106

Nie który powiadał że chciał służyć Panu Bogu, i chcąc wiedzieć w jakim stanie Panu Bogu miał się więcej podobać, radził się Oblubienice, pragnąc mieć Boską odpowiedź. O którym Chrystus powiadając mówi do Oblubienice: „Ten jeszcze nie przeszedł do Jordanu, a daleko mniej że go nie przebrnął jako napisano o Eliaszu, który przeszedłszy Jordan, gdy przyszedł na puszczą, słyszał tajemnicę Bożą. Ale co to jest Jordan? tylko ten świat, który płynie jako woda, bo doczesne rzeczy raz wstępują z człowiekiem, drugi raz zstępują, raz podnoszą z godnościami, i szczęśliwym powodzeniem, a drugi raz na dół rzucają przeciwnościami, i nigdy człowiek nie jest bez frasunku, i utrapienia.

Więc kto pragnie Niebieskich rzeczy, potrzeba jest aby od umysłu wszystkie ziemskie chęci oddalił, bo komu słodki jest Pan Bóg, zaprawdę brzydkie mu są ziemskie rzeczy. Ale ten człowiek do tego jeszcze nie przyszedł, aby wszystkimi rzeczami miał pogardzić, i owszem jeszcze wolą swoje ma w ręce swojej. Przeto jeszcze Niebieskich tajemnic nie usłyszy, aż by doskonałej światem pogardził, i wolą swoje puścił w ręce Boże.”

Chrystus powiada Oblubienicy, że jako orzeł z wysokości strzeże dzieci swoich, i ratuje ich w potrzebie i w niebezpieczeństwie; tak on przyjaciół swoich w potrzebach cielesnych, i dusznych. Przykazuje też Oblubienicy żeby nawiedziła Ciało Świętego Jędrzeja, którego Pan wychwala tu, a tym którzy go nawiedzają, obiecuje miłosierdzie i łaskę.

Rozdział 107

Syn Boży powiada Oblubienicy: „Orzeł widzi z daleka, kto by chciał szkodzić dzieciom jego, a lotem swoim uprzedza broniąc ich. Tak ja wiem co wam jest pożyteczniejszego, a dla tego mówię 'czekajcie', i znowu mówię 'idźcie'. Ale że teraz czas jest, idźcie do miasta Amalfi, do Apostoła mego Jędrzeja, którego ciało było Kościołem moim ozdobionym wszelką cnotą. Przeto stało się tam skarbnicą wiernych, i wspomozieniem grzesznych, albowiem którzy z dobrą wiarą tam przychodzą do niego, nie tylko zostają wolni od grzechów, ale też będą opływać pociechą wiekuistą. I nie dziw, albowiem on nie wstydził się krzyża mego, ale go z radością dźwigał, a przeto nie wstydam się słuchać i przyjmować tych, za którymi się on przyczynia, bo wola jego, jest wola moja. A gdy będziecie u niego, wróćcie się zaraz do Neapolem na Święto Narodzenia mego.”

Odpowiedziała Oblubienica: „O Panie! czas nasz przyszedł, a lata z chorobą przybliżają się, i dostatki doczesne umniejszają się.” Której odpowiedział Pan: „Ja jestem natury Twórcy, Pan, i naprawcy. Ja też jestem w potrzebach wspomozycielem, i obrońcą, i dawcą. Jako bowiem gdy kto ma konia kochanego, nie porzuca go na łące najemnej, ale na swojej by najrozkoszniejszej, aby się tam koń pasł. Tak ja, który wszystko mam, i niczego nie potrzebuję, i we wszystkie myśli wglądam, natchnę serca miłujące mnie, aby dobrze czynili tym, którzy mię pragną, albowiem i tych, którzy mię nie miłują napominam, aby dobrze czynili przyjaciółom moim, aby za modlitwami dobrych, stali się lepszymi.”

Gdy się modliła Oblubienica w Rzymie przy grobie Świętego Stefana, pokazał się on jej, powiadając jej o żywocie, i o cnotach swoich, także i o męce, i ofiaruje się jej łaskę uprosić u Pana Boga, i powiada jej że jeszcze pójdzie do Jeruzalem.

Rozdział 108

Modliła się Oblubienica przy grobie Świętego Stefana w Rzymie za murami, tak mówiąc: „Błogosławiony ty bądź Święty Stefanie, bo jednak jej zasługi jesteś z Świętym Wawrzyńcem, albowiem jako on przepowiadał nie wiernym, tak i ty przepowiadałeś Żydom, i jako Wawrzyniec Święty z weselem podejmował ogień, tak i ty kamienie; przeto między Męczennikami słusznie masz mieć część pierwszą.”

Tedy pokazawszy się Święty Szczepan odpowiedział jej mówiąc: „Ja od młodości mojej począłem miłować Pana Boga, bo miałem rodziców pilno starających się o zbawienie dusze mojej. Gdy zaś Pan mój Jezus Chrystus Wcielił się, i począł przepowiadać, na ten czas ja go zupełnym sercem słuchałem, i zaraz po jego wniebowstąpieniu przyłączyłem się do Apostołów, służąc wiernie w urzędzie mnie naznaczonym z pokorą. Gdy zaś żydzi bluźnili Pana Boga mego Jezusa, ja z weselem przyjąłem okazję mówienia z nimi, statecznie strofowałem zatwardziałość ich, gotowy będąc umrzeć dla prawdy, i naśladować Pana Boga mego. Ale trzy rzeczy pomagały mi do chwały, i korony że się teraz weselę. Naprzód była dobra wola moja. Po wtóre modlitwa Pańska moich Apostołów. Po trzecie męka i miłość Boga mego.

Przeto teraz mam trojaki dobro. Naprzód że bez przestanku widzę oblicze i chwałę Bożą. Druga że cokolwiek bym chciał, tobym mógł, a nic nie chcę, tylko czego Bóg chce. Trzecia jest, że wesele moje będzie bez końca. A że się ty z chwały mojej weselisz, przeto modlitwa moja dopomoże tobie do dostąpienia większej Bożej znajomości, i Duch Boży będzie przemieszkiwał z tobą, i pójdziesz jeszcze do Jeruzalem na miejsce męki mojej.”

Matka Boża strofuje nie jakiego duchownego, to jest żeby ufności nie pokładał w żadnej cnotce swojej, i niechaj się strzeże wielomówstwa, śmiechów, i lekkości w obyczajach. Nad to że przyjemniejsza jest rzecz Panu Bogu żeby człowiek sprawiedliwie żył na świecie z pracy swojej, aniżeli na puszczy, albo w Zakonie bez Boskiej miłości.

Rozdział 109

Matka Boża mówi: „Gdy w najlepszy pokarm wleją nieco gorzkości, za nic nie stoi. Tak też gdyby kto jakiegokolwiek, i jak wielkie cnoty miał, jeśli się kocha w jakiś grzechu, nie podoba się to Panu Bogu. Przeto powiedz onemu przyjacielowi memu, iż jeśli pragnie podobać się Synowi memu, i mnie, niech nie pokłada nadziei w cnotce swojej by najmniej, ale niechaj hamuje język swój od wielomówstwa, i od śmiechu, i niechaj się strzeże w obyczajach swoich wszelakiej lekkości. Albowiem on powinien nosić kwiatki w ustach, którymi ma powabiać tych, którzy smaku nie czują do owocu osobliwego. Jeśli zaś między kwiatkami znajdują się jakie gorzkości, w wielkim poniżeniu będą kwiatki, i owocu się dobrego nie spodziewać.

Jeszcze powiedz mu, że jako mąż, i niewiasta pod czas kochają się dla samego poratowania cielesnego, i jako Zakonnik jest pod czas w Zakonie dla cielesnego dobra, tak on człowiek którego on zna, pragnie sobie być w Klasztorze, aby nic przeciwnego nie cierpiał, pragnie też być ubogim, wszakże żeby mu niwczym nie z chodziło. Przeto niechaj będzie puszczony na własną wolą, bo Panu Bogu jest przyjemniejsza rzecz na świecie sprawiedliwie żyć, i pracować rękami, niżeli na puszczy, albo w Zakonie mieszkać bez miłości Bożej.”

Słyszała Oblubienica Chrystusowa w duchu, co znaczą siedem gromów, i czemu Świętemu Janowi przykazano było aby ich tylko naznaczył, a nie pisał, i że wielom żyjącym, którzy na ten czas byli, gromy przychodziły do Kościoła, żeby wiele pragnęło umrzeć.

Rozdział 110

Jeden także Mistrz pytał się Świętej Brygidy, co znaczą siedem gromów? Tedy Pani będąc zachwycona w duchu, słyszała od Chrystusa: „Nie wierz Córko, żeby w Bóstwie moim o jakich doczesnych rzeczach miało się pomyśleć, albo żeby gromy, albo wiatry, albo stworzenia nierozumne miały mieć głosy ludzkie. Ale Jan Święty z natchnienia mego, widział przyszłe niebezpieczeństwo Kościoła, pod osobami cielesnymi, które gdyby był napisał na pewny czas, ci wszyscy, którzy by byli usłyszeli, przestraszyli by się byli, i oczekiwając dla bojaźni wniwecz by się obrócili. Dla tego przykazano mu było, żeby znaczył co widział, ale żeby nie pisał; albowiem gdzie się kolwiek co znaczy, znak jest jakiej rzeczy przyszłej, przynoszący bojaźń, tak jest w grzmocie gromów, błyskawic, i wiatrów.

Albowiem znaczyły prześladowanie tyrańskie, którzy prześladowali Kościół mój; które tak gwałtowne Jan Święty widział w duchu, iż się raczej mieli znaczyć, a niżeli być pisane. Jako bowiem on, który pisze, albo powiada jedne małą przypowieść, która w sobie wielkie rzeczy zamyka, aby słuchający mieli okazją lękać się przyszłych rzeczy, tak ja pokazałem przyszłe rzeczy, alem nie wyłożył aby się ludzie bali. A że nie był czas, aby się złupiła łuszcza, jąderko się pokazało, przeto pokazałem przyszłe rzeczy pod pokryciem, bo pierwaj ma być zgotowane naczynie, niżby się wlał napój. Wiedz też że takowe gromy, i błyskawice przyjdą na Kościół mój za żywota wielu teraz żyjących, że wiele ich będą życzyć sobie śmierci, a śmierć od nich uciecze.”

Że posłuszeństwo przechodzi czystość, i przyprowadza do chwały.

Rozdział 111

Syn Boży mówi: „Czemu się lękasz? Choćbyś dziesięćkroć jadła na dzień dla posłuszeństwa, nie będzie to poczytano za grzech. Albowiem Panieństwo zasługuje koronę, wdowi stan przybliża się do Pana Boga, ale posłuszeństwo wszystkich wprowadza do chwały.”

Panna Najświętsza Maryja upewnia Oblubienicę, o Obrzeźce Chrystusowej, którą z pilnością chowała, i do zachowania Janowi Świętemu Ewangeliście dała ze krwią Chrystusową, która była została w Ranach Chrystusowych.

Rozdział 112

Panna Maryja mówi: „Gdy Syn mój był obrzezany, ja one obrzeszczkę z wielką uczciwością chowałam gdzie się kolwiek obróciła. Jakom ja bowiem one miała zakopać w ziemi, która ze mnie bez grzechu urodziła się. A gdy czas powołania mego z tego świata przychodził, ja one oddałam Świętemu Janowi Ewangeliście stróżowi memu, ze krwią oną błogosławioną, która była została w Ranach jego, kiedyśmy go złożyli z krzyża. Po tym gdy Jan Święty, i następcy jego zeszli z świata, gdy nastąpiła złość, i niedowiarstwo, wierni, którzy na ten czas byli, schowali to w jednym miejscu, bardzo ochędożnym pod ziemią, i długo to było w niewiedomości, póki Anioł Boży one przyjaciołom Bożym objawił.

O Rzymie! o Rzymie! gdybyś wiedział, weseliłbyś się bez przestanku, i owszem gdybyś wiedział, i umiał płakać, płakałbyś bez przestanie, bo masz skarb mnie najmilszy, a nie czcisz go.”

Jako Święta Brygida widziała stan nie których Zakonników w Alwestrze [Alvastra], i co się po tym przydało, opisano jest.

Rozdział 113

Gdy Święta Brygida była na modlitwie, będąc zachwycona w duchu, obaczyła dom nie jaki, a nad domem Niebo bardzo jasne. Gdy się tedy z pilnością przypatrując dziwowała, widziała z domu wylatające gołębie, i przenikające Niebo, którym murzynowie przeszkadzali, ale nie przemogli. A pod domem była przepaść, w której są trojacy bracia. „Pierwsi są prości jako gołębie, przeto łatwo wstępują. Drudzy są którzy przychodzą do czyśćca. Trzecia są, którzy jedno nogę mają na morzu, a drugą na okręcie, których sąd teraz przybliża się. A żebyś wiedziała i tego doświadczyła, jeden po drugim prędko zejdzie według tego, że imiona ich wyrażam tobie.” Co się tak stało. Przyszło albowiem powietrze morowe, i zniosło tak jako przepowiedziano, trzydzieści, i trzech braci.

Duch Święty powiedział Oblubienicy, która zaniedbywała rozgrzeszenia przyjmować za grzechy, i że grzech powszedni staje się śmiertelnym dla pogardy.

Rozdział 114

Gdy Święta Brygida raz spowiadała się, Spowiednik jej był zawołany od jednego Kapłana, który wstawszy przepomniał dać rozgrzeszenia. A gdy Święta Brygida mając iść spać przypadła na kolana, rzekł Duch Święty: „Wstań Córko, a upokorz się do rozgrzeszenia, bo Mistrz twój cię nie rozgrzeszył.” Która otrzymawszy rozgrzeszenie, po wtóre rzekł do niej Duch Święty: „Wszelki, który nie strzeże się małych grzechów, wpada w większe. Albowiem i powszedni grzech, o który gryzie go sumienie, a onym kto się bawi, i powtarza go, dalej staje się śmiertelnym, i ciężej dla pogardy będzie karany.”

Dosyć na dobrej woli pokutującemu, gdy by nie mógł mieć Spowiednika, ta Łotrowi pomogła na krzyżu, i niebo otworzyła wola zaś zła piekło otworzyła, Lucyper złą wola, stał się zły.

Rozdział 115

Jeden człowiek z Diecezje Aboeńskiej [Åbo] przyszedł do Rzymu, nie umiejąc języka Szwedzkiego, którego gdy żaden w Rzymie nie zrozumiał, ani Spowiednika mógł mieć, radził się Św. Brygidy, co miał czynić. Tedy Święta Brygida w duchu usłyszała, Jezus Chrystus Syn Boży mówi: „Człowiek on który się ciebie radził, płacze że nie może mieć Spowiednika. Powiedzże mu, że ma dosyć na woli. Albowiem co pomogło Łotrowi na

krzyżu, jeśli nie wola dobra? Albo co otwiera Niebo, tylko wola dobrego chcieć, a w nienawiści mieć złe? Co zaś sprawuje piekło, tylko wola zła, i chuć nie porządna? Aż Lucyfer nie dobrym był stworzony? Albo ja sama dobroć, i cnota, stworzyłem jakie złe rzeczy? Żadnym sposobem. Ale jako skoro Lucyfer począł źle zażywać woli, i obracał ją nie porządnie, stał się i sam nie porządnym, i z woli złej, stał się sam złym; dla tego ten ubogi, niech stoi statecznie, i nie ustępuje. A gdy się do Ojczyzny swojej powróci, niech szuka, i słucha zbawiennych rzeczy duszy swojej od mądrych, a wolą swoje niech podkłada, i słucha więcej rady sprawiedliwych, a niżeli swojej woli. A jeśli by za tym umarł na drodze, będzie mu tak jakom mówił Łotrowi: 'Będziesz ze mną w Raju.'

Prostota tych, którzy ledwie umieją Ojczyzę naszą, więcej podoba się Panu Bogu, aniżeli mądrość pysznych, i nauczone głupstwo, a z miłości zachowuje przykazania, rady, Ewangeliej Świętej prawa wszystkie, i ustawy.

Rozdział 116

Jeden prostaczek, który nie umiał zupełnie Ojczyzę naszą, szukał rady dusznej od Świętej Brygidy. Której Chrystus powiedział: „Więcej się mnie podoba prostota ludzi prostych, aniżeli mądrość pysznych, bo w nich jest pycha oddalająca Pana Boga od serca. W tym człowieku jest pokora wprowadzająca Pana Boga do serca. Przeto powiedz mu, niech to czyni, co miał w zwyczajności czynić, jakoż i teraz czynił, a będzie miał zapłatę z tymi, którym powiedziałem: 'Pójdzie którzy pracujecie, a ja was nakarmię chlebem wiekuistym.'

Albowiem gdybym mu mówił, jakom powiedział żydowi, który się mnie radził nie szczyrze, powiadając mu: 'Chowaj przykazania; i sprzedaj co masz', nie może tego pojąć, bo starość nie pojmuje nauki, i ubóstwo nie ma co sprzedać. Jednakże człowiekowi idącemu do wiecznej żywota potrzebne są przykazania, bo bez nich nie może być zbawiony człowiek, byle tylko miał czas, i ktoby go uczył, tego zaś człowieka uczone głupstwo, i wola dobra tak mi się podoba, jako onej wdowy dwa pieniądze, które przełożyłem nad bogactwa Królewskie; albowiem on w swoim głupstwie ma wszelaką mądrość. Miłuje bowiem mnie sercem, ale z skąd, jeśli nie z Ducha mego? A to zda się mądrym ludziom świata tego być głupstwem, nie miłować bogactw, i nie umieć wspaniale mówić. Dla tego powiedziałem mądrze głupstwo, bo on z Ducha mego nauczył się prawdziwej mądrości, to jest miłować Pana Boga.

Aż tobie nie zda się być prawdziwie mądrym ten, który nie umie, tylko jedno słowo, to jest miłować? Przez tę albowiem miłość on zachowuje wszystkie przykazania Zakonu Mojżeszowego, przez tę daje Bogu, co Boże jest. Przez tę zachowuje wszystkie rady Ewangelie mojej. Przez tę miłuje bliźniego, nie pragnąc cudzego, i owszem nic, oprócz potrzeby swojej, ani wydzierając, ani oszukiwając bliźniego. Przez tę ustawicznie pamięta na śmierć swoje, i na sąd mój, którym u mnie będzie sądzony. A przeto kto by chciał przyjść do mnie, nie ma się frasować że nie umie Zakonu, byle tylko użyć chciał sumienia swego, które rozkazuje aby to chciał cierpieć, co czyni drugiemu.

Na co się albowiem człowiek uczy tak wielu rzeczy, i tak wielkich, i tak wiele przewraca ksiąg? Izali dla służby mojej? Izali nie raczej dla dworności, i dla przeprowadzenia czasu, i okazałości, i chcieć być zwanym uczonym? Wszakże jednak każdy stoi przy sumieniu swoim, i z niego się sądzi każdy. Dla tego Córkę ktokolwiek z doskonałej wiary, i woli, te trzy słowa czyta: 'Jezu zmiłuj się nade mną', więcej mi się

podoba, aniżeli on, któryby tysiąc słów, albo wierszów czytał bez uwagi.”

Najchwalebniejsza Panna Maryja gdy jest wzywana, by też od najsprośniejszych grzeszników, daje im wspomóżenie, jako się pokazuje na duszy jednego grzesznika, który zażywał z stołu pobożności tej Panny.

Rozdział 117

Panna Maryja powiada: „Nie masz żadnego tak wielkiego grzesznika, ani w tak lichej zabawie, którego bym, gdyby wzywał ratunku mego, nie wspomogła. Cóż bowiem może być podlejszego, jako leczyć głowę parchowatą? Jeśli mię kto wzywa poratuję go, by był oczyszczony. Co może być podlejszego nad naczynie ono, albo sprośniejszego, którym się wyrzuca gnój z chlewa na wóz? Jeśli by mię kto wzywał, ja go wspomogę. Cóż zaś może być podlejszego, jako omywać rany trędowatego, kto by kolwim wzywał mię, ja nie będę się brzydziła dotykać onego namazywać, i leczyć rany jego?”

Odpowiedziała Oblubienica, mówiąc: „O Przenajświętsza Panno! Wiem że pokorna, można, i łaskawa jesteś, ratuj duszę one, za którą cię tak wielokroć prosiła.” Odpowiedziała Matka Boża: „Ona dusza trzy rzeczy miała za żywota swego; chciała albowiem mieć świat, ale świat jej nie chciał mieć. Po wtóre, kochała się w ciele swoim przez niepowściągliwość, bo nie chciała być w małżeństwie. Po trzecie mniej miłowała Pana Boga, niżeli była powinna, lubo stateczna była w wierze. Od tych wszystkich rzeczy teraz wybawiona jest, i z radością używa z miseczki stołu litości mojej. Jeszcze ma nie które rzeczy, z których oczyściwszy się, prędko będzie wyzwolona.”

Syn Boży radzi Córce Świętej Brygidy Katarzynie, która się chciała powrócić do ojczyzny, żeby z nią została, bo Małżonek jej wkrótce miał umrzeć.

Rozdział 118

Syn Boży mówi: „Radzę onej Paniej żeby była z tobą do czasu, bo pożyteczniejsza rzecz jest zostać, aniżeli się wracać. Albowiem mam jej tak uczynić, jako czyni Ojciec córce, w której się dwaj kochają, i o którą proszą w Małżeństwo, z których jeden jest ubogi, a drugi bogaty, a w obodwu się kocha Panna, Ojciec zaś mądry widzi afekt Panieński, że się kocha w ubogim, daje ubogiemu szaty, i podarki, a za bogatego daje córkę swoje.

Tak ja chcę uczynić. Ta miłuje mnie, i męża swego, przeto że ja bogatszy jestem, i Pan wszystkich rzeczy, chcę go upatrzeć darami moimi pożyteczniejszymi na duszy, bo wola moja jest powołać go prędko do siebie, i choroba, w której teraz jest, znakiem jest zejścia jego. Przynależy albowiem idącemu do możnego Pana rachunek mieć swój w rękach, i od cielesnych rzeczy być wolnym. One zaś chcę prowadzić i przywieść do swego, aż sposobną będzie do sprawy, którąm jej od wieku przejrzał, i wola moja jest pokazać jej.”

A po nie małym czasie gdy Święta Katarzyna ślubowała z Matką swoją w Rzymie zostać, przestraszywszy się nie zwyczajnego żywota, i wspomniawszy sobie na wolność

przeszłą bardzo się frasując prosiła Matki swojej, aby się mogła do Szwecji wrócić. Matka zaś jej (w takiej pokusie) gdy była na modlitwie, pokazał się jej Chrystus mówiąc: „Powiedz tej Panience Córce twojej, że ona jest wdową, i radzę jej aby z tobą została, bo ja sam chcę o niej mieć staranie.”

Pospolity stan Małżeński podoba się Panu Bogu, Wdowi stan znajduje łaskę, ale Panieństwo najdoskonalsze jest.

Rozdział 119

Chrystus mówi: „Pospolity chwalebny stan, wdzięczny jest mnie, albowiem Mojżesz Wódz ludu mego, podobał mi się, choć był żonaty. Tak i Piotr Święty za żywota żony był powołany na Apostolstwo, i w tym podobał mi się, bo od małych rzeczy postępować do większych, i doskonalszych, i lud cielesny potrzeba aby był ćwiczony przez znaki, i uczynkami żeby dostępował duchownych rzeczy.

Tak też Judyt dla Wdowiego stanu, i dla dobra Wdowiego, znalazła łaskę przed oblicznością moją, i zasłużyła ludowi swemu dla powściągliwości wybawienie. Jan zaś, którego straży poleciłem Matkę moje, żadnej w tym nagany nie miał, że Panną był, i owszem bardzo mi się podobał, bo doskonały jest żywot w ciele, nie cieleśnie żyć, i podobny żywotowi Anielskiemu, dla tego i zasłużył stróżem być czystości, i jemu najosobliwsze znaki miłości pokazałem.

Tak też mówię teraz, wdowi stan tej Paniej, więcej mi się podoba, niż małżeński, bo przyjemniejsza jest u mnie Wdowa pokorna, niżli Panna pyszna. I więcej zasłużyła Magdalena w pokorze, i płaczu, niżeli gdyby była na własnej woli.”

Miłość przyrównywa się do drzewa, z którego wszystkie cnoty pochodzą, między którymi posłuszeństwo ma najpierwsze miejsce.

Rozdział 120

Chrystus Syn Boży mówi: „Jako drzewo ma siła gałęzi, te zaś które wyżej są, więcej biorą ciepła, i wiatrów. Tak też jest o cnotach. Miłość jest zaiste jako drzewo, z której wszystkie cnoty pochodzą, między którymi najprzedniejsze miejsce ma posłuszeństwo, dla której ja Bóg podjąć Krzyż, i śmierć nie zbraniałem się. Przeto posłuszeństwo bardzo mi się podoba, jako owoc najsmaczniejszy, bo jako pokój najspokojniejszy, tak i człowiek on mi jest najprzyjemniejszy, który się z pokory inszym poddaje, i wolą swoje wszystkę pokłada w ręce inszych. Przeto podoba mi się (na większą jej koronę, i na zasługę miłości) żeby Pani ta była posłuszną, opuściwszy wolą swoje, bo Abraham z woli swojej stał się miłszym, i Ruth w ludzie Bożym zacniejsza, bo woli własnej nie słuchała.”

Jeszcze mówi Chrystus: „Nie umrze ta, jako powiedział lekarz, ale będzie żyła nie mały czas, bo ja one wychować chcę pod obroną prawej ręki mojej, i dam jej mądrość aby mi przynosiła kwiatki wdzięczne, i żyła na część moje.”

Chrystus pokazuje posłuszeństwo być cnotą, za którą wszystkie rzeczy niedoskonałe przyjdą do doskonałości, a bez posłuszeństwa nie uwaga w myślach, conceptach rodzi się, a za tym idzie nie nabożeństwo, i ucisk częstokroć duszny, i cielesny.

Rozdział 121

Chrystus mówi: „Posłuszeństwo jest cnota, za którą niedoskonałe rzeczy przychodzą do doskonałości, i wszystkie niedbalstwa zagaszają się, albowiem ja Bóg nade wszystko doskonały, i sama doskonałość, byłem posłuszny Ojcu aż do Krzyża, abym pokazał przykładem moim, że się podoba Bogu zaprzeć się własnej woli. Ale wiele ich nie uważwszy cnoty posłuszeństwa, i nie mając żarliwości roztropnej, idą za conceptami umysłu swego, i tak przez mały czas nie uważnie trapią ciało swoje, aby po tym dłużej byli nie pożyteczni samym sobie, za czym Panu Bogu nie podobają się, i inszym są przykrymi. A gdy tacy uważają nie dostatki swoje, chcąc na zad przywołać pierwszych rzeczy, natychmiast następuje wstyd opuścić zaczęte rzeczy, i z uporu nie śmieją zacząć co jest zdrowszego.

Z takich jest ten człowiek, którego widzisz, który nie przestaje na radzie dobrych mężów, ani uważa słowa moje, które powiedziałem: 'Nie chcę śmierci ciała, ale grzechu.' Przeto potrzeba się mu bać, aby nie przyszedł na frasunek większy, i żeby od rozumu nie odszedł. Wszakże jeśli będzie słuchał mądrych, i duszę swoje oddali od zamysłów własnych, przymnoży się mu korony, i duchowne nabożeństwo w nim rozkrzewi się. A jeśli inaczej, jako napisano jest, stanie mu się: 'Przyszedł człowiek, i posiał kąkol, i zaraz z wszedłszy ciernie, zadusiło nasienie jego.'”

Chrystus pokazuje, że przykładem swoim przyjaciele Boscy mają miarkować sprawy swoje, aby praca modlitw nie była mniejsza do Korony.

Rozdział 122

Syn Boży powiada: „Ja będąc w Człowieczeństwie, tak miarkowałem modlitwy, prace, i posty moje, żeby się ani gorszyli patrzący, ani się też obrażali nieprzytomni, ale wszyscy, którzy chcieli, mogli naśladować słów moich, uczynków, i przykładów. Ta zaś Pani którą widzisz dziwne ma dzieła, i nie jest to bez wielkiej pokusy, ani bez gryzienia sumienia, dla tego radzi się jej, skromniej miarkować dzieła swoje, i czynić te rzeczy, które czyni, bardziej w skrytości, niż na widoku, bo inaczej praca jej będzie próżna, i modlitwy jej mniej będą ważyć do korony.”

Koniec Szóstej Księgi Objawienia św. Brygidy - Stara wersja

Księga Siódma

Donna Brygida, oblubienica Chrystusa, miała tę wizję w Jerozolimie, w kościele Świętego Grobu, w kaplicy na górze Kalwarii, w piątek po Wniebowstąpieniu Pańskim, kiedy to – porwana w uniesieniu – ujrzała rzeczywiście całą mękę Pana, tutaj obszernie opisaną.

Rozdział 15

Na górze Kalwarii, kiedy byłam pogrążona w smętnej modlitwie, ujrzałam Pana mojego nagiego i ubiczowanego, prowadzonego na ukrzyżowanie przez Żydów, którzy Go zajadle pilnowali. Wtedy zobaczyłam także otwór wydrążony na górze i oprawców gotowych dopuścić się tego okrucieństwa.

Pan zwrócił się do mnie i powiedział: „Spójrz, do tego otworu w skale, została tam włożona podstawa mojego krzyża w czasie mojej męki”. I zaraz zobaczyłam, jak tam Jego krzyż był umieszczany przez Żydów i mocowany w szczelinie górskiej skały za pomocą kawałków drewna wbijanych młotkiem z każdej strony, aby krzyż trzymał się mocno i nie przewrócił się.

Kiedy krzyż był już mocno osadzony, zamontowali wokół jego podstawy drewniane deski, tworząc jakby stopnie aż do miejsca, gdzie miały być przybite stopy, aby zarówno On, jak i oprawcy mogli dojść tam po tych stopniach i stanąć na nich, żeby Go lepiej przybić do krzyża.

Potem weszli po tych stopniach, prowadząc Go z sobą. Towarzyszyły temu wszelkiego rodzaju szyderstwa i wstrętne obelgi. A On, powoli wstępując na górę, jak łagodny baranek prowadzony na rzeź, kiedy stanął na szczycie tych desek, nie zmuszony, ale dobrowolnie wyciągnął od razu rękę i otwarłszy prawą dłoń, położył ją na krzyżu. Ci zaś oprawcy okrutnie przybili ją do krzyża, przesywając ją w tym miejscu, gdzie kość jest najmocniejsza. Następnie gwałtownie podciągając liną lewą rękę, tak samo przybili ją do krzyża. Następnie rozciągnąwszy z wysiłkiem ciało, ukrzyżowali dwoma gwoźdźmi złączone nogi i tak mocno pociągnęli chwalebne członki na krzyż, że niemal rozerwały się żyły nerwów.

To uczyniwszy, znów nałożyli Mu i wcisnęli na najświętszą głowę koronę z cierni, którą wcześniej zdjęli przed ukrzyżowaniem. Ona zaś tak mocno ukłuła Jego chwalebna głowę, że oczy Jego napełniły się krwią, która natychmiast zeń wypłynęła. Również uszy się nią napełniły. Oblała też twarz oraz brodę, które całkowicie pokryły się czerwoną krwią. Zaraz potem oprawcy i żołnierze zwinnie usunęli wszystkie deski, które stały przy krzyżu. Wtedy pozostał sam wysoki krzyż i mój Pan na nim ukrzyżowany.

Kiedy ja, pełna bólu, drżałam jeszcze z powodu ich okrucieństwa, ujrzałam Jego przygnębioną Matkę, jakby oszalałą i na wpół martwą, pocieszaną przez Jana i jej

siostry, które stały niedaleko od krzyża, po prawej stronie. Nowy ból z powodu współczucia dla tej zgnębionej Matki zranił mnie tak mocno, że wydawało mi się niemal, iż to moje serce zostało przeszyte ostrym mieczem goryczy. Powstając, boleściwa Matka, jakby fizycznie unicestwiona, spojrzała na swego Syna i stała tak podtrzymywana przez siostry, zdjęta zdumieniem i na wpół żywa, przeszyta mieczem boleści. Kiedy Syn zobaczył Ją razem z innymi płaczącymi przyjaciółmi, słabym głosem polecił Ją Janowi i wyraźnie było widać z Jego postawy i głosu, że serce Jego było zranione ostrą strzałą współczucia dla swej Matki.

Wtedy Jego łagodne i piękne oczy zdawały się jakby martwe, Jego usta były otwarte i krwawiące. Oblicze było blade, zapadnięte, całe posiniaczone i splamione krwią; prawie całe Jego ciało było jednym sińcem, blade i wycieńczone z powodu ciągłego upływu krwi; tak samo też skóra, dziewicza powłoka Jego najświętszego Ciała, tak delikatna i miękka, na której po najlżejszym uderzeniu od razu pojawiał się zewnętrzny znak sińca. Czasami On sam usiłował rozciągnąć się na krzyżu z powodu wielkiego i przejmującego bólu, jakiego doznawał. Rzeczywiście, chwilami ból przechodził od członków i otwartych żył do serca, które napełniało się niezmiernym cierpieniem i tak przedłużała się Jego agonია, złączona z coraz większą goryczą.

Wtedy On, umęczony nadmiarem udręki i już bliski śmierci, powiedział smętnym i donośnym głosem do Ojca: Boże mój, czemuś Mnie opuścił? Miał usta blade i język zakrwawiony, brzuch zapadnięty, niemal przyklejony do pleców, tak jakby w ogóle nie miał żadnych wnętrzości.

Zawołał po raz drugi z największym bólem pełnym smutku: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. A potem, uniósłszy nieco głowę, zaraz ją skłonił i tak wyzionął ducha.

Widząc to, Matka Jego cała zadrżała z przeogromnej goryczy i już prawie upadłaby na ziemię, gdyby jej inne kobiety nie podtrzymały. W tym czasie Jego dłonie bardzo się poluzowały w miejscach gwoździ z powodu dużego ciężaru ciała i tak opierało się ono niemal wyłącznie na gwoździach nóg. Palce, dłonie i ramiona były bardziej luźne niż wcześniej. Barki i plecy były jakby przyklejone do krzyża.

Wtedy stojący dokoła Żydzi wołali wiele rzeczy przeciwko Jego Matce, naśmiewając się z Niej. Niektórzy mówili tak: „Maryjo, Twój Syn umarł”. Drudzy lżyli w jeszcze inny sposób. Kiedy wszyscy stali dokoła, ktoś podbiegł i z największą furią wbił włócznię w Jego prawy bok tak gwałtownie i silnie, że niemal przeszył ciało z jednej strony na drugą. A gdy wyciągnął tę włócznię, zaraz z impetem wypłynęła z tej rany jakby rzeka krwi i zalała ostrze oraz część włóczni, która wyszła z ciała już splamiona krwią.

Widząc to, Matka Jego zadrżała i z tak wielką goryczą jęknęła, że widać było wyraźnie z twarzy i z gestu, jak ostry i gwałtowny był ból Jej duszy.

Kiedy te rzeczy się skończyły, a większa część tłumów się rozeszła, niektórzy spośród przyjaciół zdjęli Pana, a Matka wzięła Go w swe święte ramiona, ułożyła siedząco na swoich kolanach, całego w ranach, jakby rozszarpanego i posiniaczonego.

Wówczas Matka Jego obmyła prześcieradłem całe ciało i rany, zamknęła Mu oczy, ucałowała je i owinęła Go w czysty całun. I tak ponieśli Go wśród płaczu i wielkiego bólu, i złożyli w grobie.

Widzenie, jakie donna Brygida miała w Betlejem, gdzie Dziewica Maryja ukazała Jej otwarcie, jak urodziła swego chwalebного Syna. Dziewica obiecała jej to jeszcze w Rzymie, zanim udała się do Betlejem piętnaście lat wcześniej, jak to wynika z rozdziału 1. tej księgi.

Rozdział 21

Kiedy byłam przy żłóbku Pana w Betlejem, ujrzałam przepiękną Dziewicę, brzemienną, ubraną w biały płaszcz i delikatną tunikę, przez którą widać było jej dziewicze ciało. Jej łono było powiększone i bardzo nabrzmiałe, ponieważ była bliska rozwiązania. Wraz z Nią znajdował się tam wielce czcigodny starzec, a z nimi dwojgiem wół i osioł. I weszli do groty.

Ów starzec, przywiązawszy wołu i osła do żłobu, wyszedł na zewnątrz i przyniósł Dziewicy zapalone światło. Przytwierdził je do ściany i wyszedł, aby nie być obecnym przy porodzie.

Następnie owa Dziewica zdjęła sobie buty z nóg i biały płaszcz, którym była okryta, usunęła welon z głowy i złożywszy to wszystko w pobliżu, została w prostej tunice, z przepięknymi włosami koloru złota, rozpuszczonymi na plecach. Wyciągnęła następnie dwie delikatne pieluszki lniane i dwie inne śnieżnobiałe pieluszki wełniane, które przyniosła ze sobą, aby owinąć w nie Dzieciątka, a także jeszcze inne dwie mniejsze, aby Je przykryć i przewiązać główkę. I położyła je w pobliżu, aby móc się nimi posłużyć we właściwym czasie.

Kiedy wszystko było gotowe, Dziewica zaczęła z wielką pobożnością modlić się na kolanach, zwrócona plecami w stronę żłobu, zaś twarzą ku niebu, w kierunku wschodnim. Podniósłszy następnie ręce, z oczyma utkwionymi w niebo, była jakby w uniesieniu i kontemplacji, upojona Boską słodyczą.

I kiedy tak Ona trwała na modlitwie, zobaczyłam, jak poruszył się Ten, który spoczywał w Jej łonie i zaraz nagle, w jednej chwili porodziła Syna, od którego biło tak niewymowne światło i tak wielki blask, że nie można go porównać ze słońcem, a światło postawione przez starca nie dawało żadnej jasności, jakoż jego materialna światłość została całkowicie przyćmiona owym Boskim blaskiem. Ten poród był tak nagły i momentalny, że nie mogłam nawet dostrzec i zrozumieć, jak i gdzie się odbył. Lecz zaraz zobaczyłam leżące na ziemi i przepelnione blaskiem owo chwalebne Dziecię, którego ciało było wolne od wszelkiej plamy lub nieczystości. Zobaczyłam także przy Nim ułożone, zwinięte i lśniące łóżysko.

Usłyszałam wtedy śpiew aniołów o cudownej łagodności i wielkiej słodyczy. I zaraz brzuch Dziewicy, który przed porodem był bardzo nabrzmiały, cofnął się i widać było teraz Jej ciało cudownie piękne i delikatne.

Kiedy zatem Dziewica uświadomiła sobie, że już porodziła, schyliła głowę i złożywszy ręce z wielką godnością i pobożnością, oddała cześć Dziecięciu i rzekła do Niego: „Witaj, Boże mój, Panie mój i Synu mój”. A wtedy Dziecię, jęczące i nieco drżące z zimna oraz z powodu twardego postania, na którym leżało, odwróciło się nieco i wyciągnęło członki, jakby szukając ulgi. Matka wzięła Je na ręce i przytuliła do piersi, i rozgrzewała Je piersią i policzkiem, z wielką radością i czułą matczyną troską.

Siedząc na ziemi, położyła sobie Syna swego na łonie i wzięła w palce Jego pępowinę, która zaraz się oderwała, a nie wypłynęła żadna ciecz ani krew. I zaraz zaczęła Je czule owijać. Najpierw w lniane pieluszki, potem w wełniane, przewiązując Mu ciało, nóżki i ręce przepaską przeplecioną w czterech miejscach górnej części jednej z lnianych pieluszek. Następnie mocno Je okręciła, obwiązując główkę Dziecka dwiema pieluszkami lnianymi, które w tym celu sobie przygotowała.

Kiedy to uczyniła, wszedł starzec i upadłszy na kolana, oddał Mu cześć, wzdychając z radości.

W czasie porodu Dziewica ani nie zmieniła koloru, ani nie wyglądała na wyczerpaną, ani nie brakowało Jej sił, jak to zwykle się zdarzać innym rodzącym. Tyle tylko, że Jej łono, w którym poczęło się Dziecię, z nabrzmiąłego wróciło do swego naturalnego stanu.

Wtedy powstał i trzymając w objęciach Dziecię, razem – to znaczy Ona i Józef – oddali Mu cześć z ogromną radością i weselem.

Sędzia żali się do oblubienicy z powodu wszystkich grzeszników wszelkiego stanu i warunków, opowiadając o dobrodziejstwach im wyświadczonych i o ich niewdzięczności. Grozi także im wyrokiem swego strasliwego gniewu i napomina ich, aby się do Niego nawrócili, gdyż przyjmie ich z miłosierdziem jak ojciec.

Rozdział 30

Ujrzałam wielki pałac, podobny do pogodnego nieba, w którym był oddział wojska niebieskiego, niezliczony jak atomy słońca i lśniący jak jego promienie. W pałacu siedział na tronie cudowny Pan, podobny do mężczyzny o niezrównanym pięknie i ogromnej sile, którego szaty były wspaniałe i pełne olśniewającego światła. Przed Siedzącym na tronie stała Dziewica, jaśniejsza od słońca, czczona i wielbiona przez wszystkich obecnych spośród wojska niebieskiego jako ich Królowa.

Siedzący na tronie otworzył usta i powiedział:

„Słuchajcie, wy wszyscy moi nieprzyjaciele żyjący w świecie, ponieważ nie mówię

do moich przyjaciół, którzy czynią moją wolę. Posłuchajcie, wy wszyscy, księża, arcybiskupi i biskupi, i wy wszyscy z każdego niższego stopnia w hierarchii Kościoła. Posłuchajcie, wy wszyscy, zakonnicy, z któregokolwiek zakonu jesteście. Posłuchajcie, o królowie, księżęta i sędziowie ziemscy oraz wszyscy słudzy. Posłuchajcie, damy, królowe i dworki, i wy wszyscy z każdego stanu i stopnia, wielcy i mali, którzy zamieszkujecie świat, słuchajcie tych słów, jakie Ja sam, wasz Stwórca, teraz do was kieruję.

Oto uskarżam się, że oddaliliście się ode Mnie i oddaliście się szatanowi, memu nieprzyjacielowi. Porzuciliście moje przykazania i wypełniacie wolę szatana, słuchacie jego podszeptów, nie myślicie, że Ja jestem niezmiennym i wiecznym Bogiem, waszym Stwórcą. Przyszedłem z nieba do Dziewicy, przyjąłem od Niej ciało i żyłem z wami. Ja sam otwarłem wam drogę i przekazałem rady, jak dostać się do nieba. Byłem obnażony, biczowany, ukoronowany cierniem i tak rozciągnięty na krzyżu, że prawie wszystkie nerwy i połączenia mego ciała zostały zerwane. Znosiłem wszelkie niegodziwości i najhaniebniejszą śmierć, i gorzką ranę na sercu dla waszego zbawienia.

Ale wy, nieprzyjaciele moi, wcale na to wszystko nie zważacie, ponieważ zostaliście oszukani. Dlatego niesiecie jarzmo i brzemię szatana z fałszywą radością i nie znacie ani nie słyszycie tych słów, aż dopiero przyjdzie na was bezgraniczny ból. Ale nawet to wam nie wystarcza, gdyż tak wielka jest wasza pycha, że gdybyście mogli wynieść się ponad Mnie, chętnie byście to uczynili. I taka jest w was rozwiązłość ciała, że chętnie wolelibyście się pozbyć Mnie, niż porzucić nieład waszej rozpusty. A wasza pożądlivość jest nienasycona jak worek bez dna, ponieważ nie ma niczego, co by mogło ją zaspokoić.

Poprzysięgam więc – na moje Bóstwo – że jeśli umrzecie w stanie, w jakim się znajdujecie, nigdy nie ujrzycie mojego oblicza. Lecz przez waszą pychę spadniecie w otchłań piekła, tak że wszystkie szatany rzucą się na was, aby was rozpaczliwie dręczyć. Z powodu waszej lubieżności będziecie napełnieni diabelskim jadem. A z powodu waszej pożądlivości nasycicie się boleściami i udrękami, i cierpieć będziecie wszelkie męki, jakie są w piekle.

O nieprzyjaciele moi, obrzydli, niewdzięczni i wyrodni, wydaję się wam jakby robakiem, co wyginał zimą, dlatego czynicie wszystko, co chcecie i dobrze się wam powodzi. Dlatego powstanę przeciwko wam w lecie, a wtedy płakać będziecie i nie uciekniecie z mojej ręki. Niemniej jednak, o nieprzyjaciele, ponieważ was odkupiłem krwią moją i domagam się tylko waszych dusz, wróćcie pokornie do Mnie, a z radością przygarnę was jak dzieci. Zrzućcie z siebie ciężkie jarzmo szatana i przypomnijcie sobie o mojej miłości, a w sumieniu waszym zobaczycie, że jestem słodki i łagodny”.

Chrystus, mówiąc do swojej oblubienicy w Rzymie, zapowiada dzień i sposób jej śmierci, polecając jej, co ma uczynić z Księżą objawień. Mówi też, że wielu w świecie przyjmie je z pobożnością, kiedy Jemu się spodoba, i otrzymają Jego łaskę. Pan zarządza także,

Rozdział 31

Na pięć dni przed śmiercią donny Brygidy, oblubienicy Chrystusa wielokrotnie wspomianej, zdarzyło się, że ukazał się jej Pan nasz, Jezus Chrystus, przed ołtarzem, który znajdował się w jej pokoju. Odsłaniając przed nią swe radosne oblicze, powiedział: „Ja postąpiłem z tobą, jak zwykł postępować oblubieniec, który ukrywa się przed oblubienicą, aby być przez nią jeszcze goręcej pożądanym.

Tak więc w tym czasie nie nawiedzałem cię, aby ci przynieść pocieszenie, ponieważ był to czas twojej próby. Dlatego teraz, doświadczona, wystąp i przygotuj się, ponieważ nadszedł czas, aby wypełnić to, co ci obiecałem, to znaczy, że przed moim ołtarzem zostaniesz przyobleczona w habit mniszki, zostaniesz konsekrowana i odtąd nie tylko będziesz uważana za moją małżonkę, ale także mniszkę i matkę klasztoru. Wiedz przeto, że zostawisz swoje ciało tutaj w Rzymie, dopóki nie zostanie złożone na miejscu specjalnie do tego celu przygotowanym, ponieważ chcę położyć kres twoim trudom i uznać za dokonane to, co chciałaś uczynić”.

I zwracając się do Rzymu, jakby się użalając, powiedział: „O Rzymie mój, Rzymie mój, papież tobą gardzi i nie zważa na słowa moje, lecz przyjmuje rzeczy wątpliwe za pewne. Dlatego nie usłyszysz już mojego fletu, gdyż decyduje wedle własnego uznania o czasie mojego miłosierdzia”.

Potem rzekł do oblubienicy: „Ty zaś powiedz przeorowi, że wszystkie słowa moich objawień przekazujesz braciom i mojemu biskupowi, którego obdarzę ogniem mego Ducha i napełnię moją łaską.

Wiedz, że kiedy mi się spodoba, przyjdą ludzie, którzy z rozkoszą i radością przyjmą te słowa niebieskich objawień, jakie zostały ci dotąd przekazane, i wypełnią się wszystkie rzeczy tobie zapowiedziane. I choć wielu została zabrana moja łaska z powodu ich niewdzięczności, to jednak w ich miejsce przyjdą inni, którzy ją uzyskają.

Ponadto w ostatnich słowach wszystkich danych ci objawień niech będzie to ogólne i powszechne, które dałem ci w Neapolu, ponieważ mój sąd wypełni się nad wszystkimi narodami, które nie będą chciały w pokorze zwrócić się do Mnie, jak to zostało ci ukazane”.

Przekazawszy te i inne rzeczy tutaj nie zapisane, oblubienica Chrystusa przypomniała sobie słowa dotyczące osób z nią mieszkających, które, jak mówiła, widziała przed Bogiem, przed swoją śmiercią: „Za pięć dni, rano, po komunii, wezwij pojedynczo osoby, które mieszkają z tobą i są obecne, które teraz ci wymienię, i powiedz im, co mają uczynić. I tak z ich słowami i na ich rękach przybędziesz do twego klasztoru, to znaczy do mojej radości i twoje ciało zostanie złożone w Vadstene”.

Potem, kiedy zbliżał się piąty dzień, o świcie raz jeszcze ukazał się jej Chrystus,

przynosząc jej pociechę. Kiedy odprawiono Mszę św. i przyjęła sakramenty z największą pobożnością i czcią, na rękach wspomnianych osób oddała ducha.

Księga Ósma

Rozdział 48

...Wtedy zabrzmiał głos z wysoka, który mówił: „O Matko Miłosierdzia, Matko wiecznego Króla, wyproś miłosierdzie. Doszły do Ciebie modlitwy króla, Twego sługi. Wiemy dobrze, że słuszne jest, aby zostały ukarane jego grzechy, ale proś o miłosierdzie, żeby się nawrócił, czynił pokutę i oddał cześć Bogu”.

Odpowiedział Duch: „W Bogu są cztery sprawiedliwości. Pierwsza jest ta, że On, niestworzony i wieczny, ma być czczony ponad wszystkimi rzeczami, ponieważ od Niego wszystkie rzeczy pochodzą, w Nim żyją i istnieją. Druga jest, że Jemu, który zawsze był i jest, i który narodził się w czasie, powinno się służyć i że powinien być kochany w czystości przez wszystkich. Trzecia jest, aby On – który sam będąc nieczuły na ból, stał się podatny na cierpienie w swoim człowieczeństwie, godząc się być śmiertelnikiem i przez to wysłużył ludziom nieśmiertelność – był upragniony ponad wszystkie rzeczy pożądane i godne pożądania. Czwarta sprawiedliwość polega na tym, aby ci, którzy są niestali, szukali prawdziwej stałości, a ci, którzy są w ciemnościach, by pragnęli światła, to znaczy Ducha Świętego, prosząc Go o pomoc z żalem i prawdziwą pokorą.

Lecz co się tyczy króla, sługi Matki Bożej, dla którego teraz prosi się o miłosierdzie, to sprawiedliwość domaga się, aby nie wystarczył mu czas na godne zadośćuczynienie zgodnie ze sprawiedliwością jego grzechów popełnionych przeciwko miłosierdziu Bożemu. A i też jego ciało nie byłoby w stanie znieść kary, na jaką przez nie sobie zasłużył.

Niemniej jednak miłosierdzie Matki Bożej wyjednało i uzyskało miłosierdzie dla Jej sługi, tak że niech sam posłucha, co uczynił i jak ma się poprawić, jeśli chce za to żałować i nawrócić się”.

I zaraz w tym samym momencie ujrzałam na niebie przepiękny duży dom, a w nim ambonę, na ambonie zaś księgę, a przed amboną były dwie postacie, to znaczy anioł i szatan.

Jeden z tych dwóch, mianowicie szatan, tak mówił: „«Ahi» jest moje imię! Ten anioł i ja gonimy za tą samą upragnioną sprawą, ponieważ widzimy, że wszechpotężny Bóg proponuje zbudowanie wspaniałej rzeczy. I dlatego pracujemy, anioł dla doskonałości, ja dla zniszczenia. Lecz zdarza się, że kiedy owa upragniona rzecz wpada czasem w moje ręce, jest tak rozpalona i gorąca, iż nie jestem w stanie jej utrzymać. Kiedy zaś wpada w ręce anioła, jest taka zimna i śliska, że zaraz wymyka mu się z rąk”.

Patrząc uważnie na tę ambonę – z całą uwagą umysłu – mój rozum nie był w stanie pojąć, jaka ona była, ani dusza też nie umiała zrozumieć i wyrazić jej piękna. Ambona

przypominała z wyglądu promień słońca, koloru czerwonego i białego, złotanego, lśniącego.

Kolor złoty był jak jaśniejące słońce, biały jak najczystszy śnieg, czerwony jak czerwona róża. I każdy kolor widać było w drugim. Faktycznie, kiedy patrzyłam na kolor złoty, widziałam w nim biały i czerwony. Albo kiedy patrzyłam na biały, widziałam w nim pozostałe dwa kolory. Tak również działo się, kiedy patrzyłam na czerwony: jeden widziało się w drugim. Jednak każdy był inny od drugiego i sam w sobie wyraźny, ale w całości i we wszystkim wydawały się jednakowe.

Patrząc w górę nie byłam w stanie uchwycić długości i wysokości ambony, a patrząc w dół nie mogłam objąć jej ogromnej głębokości, ponieważ była całkowicie niepojęta.

Potem na tej samej ambonie zobaczyłam lśniąca księgę, jakby najczystsze złoto, które przybrało kształt księgi. Ta księga była otwarta i jej pismo nie było zapisane atramentem, lecz każde słowo było żywe w tej księdze i mówiło od siebie, tak jakby ktoś mówił: „Czyń to albo tamto”, a wszystko, co słowo wypowiedziało, stawało się. Nikt nie czytał pisma tej księgi, lecz wszystko, co zawierała, wszystko było na ambonie i było widoczne w tych kolorach.

Przed amboną zobaczyłam pewnego króla jeszcze żyjącego na świecie. Po lewej stronie ambony ujrzałam innego króla zmarłego, który był w piekle; po prawej stronie ambony zobaczyłam innego króla zmarłego, który był w czyścisku. Wspomniany król żyjący, siedzący w koronie, był jakby w szklanej kuli.

Nad kulą wisiał straszliwy miecz z trzema ostrzami, który coraz bardziej zbliżał się do kuli, tak jak w zegarze linia wskazująca południe zbliża się do swojego znaku. Po prawicy tego króla żyjącego stał anioł, który miał okrągłe, złote naczynie. Po lewej stronie stał diabeł z obcęgi i młotem. Obydwaj walczyli, który z nich będzie rękoma bliżej kuli w momencie, kiedy zostanie uderzona mieczem i rozpadnie się.

Wtedy usłyszałam przeraźliwy głos diabła mówiącego: „Oto obydwa chcemy tego samego łupu, ale nie wiemy, który z nas będzie go miał”.

I zaraz sprawiedliwość Boża powiedziała mi: „Te rzeczy, które zostały ci ukazane, nie są cielesne, lecz duchowe. Ani anioł, ani diabeł nie mają bowiem ciała, lecz tak dzieje się, ponieważ ty nie możesz zrozumieć rzeczy duchowych inaczej, jak tylko za pomocą obrazów cielesnych. Króla żywego widzisz w szklanej kuli, ponieważ życie jego jest jak kruche szkło, w każdej chwili może się rozbić. Miecz z trzema ostrzami to śmierć, która gdy przybywa, dokonuje trzech rzeczy: osłabia ciało, przemienia sumienie, usuwa wszystkie siły, oddzielając – jak miecz – duszę od ciała. Ponadto fakt, że anioł i diabeł zdają się walczyć o szklaną kulę oznacza, iż obydwa pragną posiąść duszę króla, która będzie przyznana temu, którego rad bardziej słuchała.

Posiadanie przez anioła pustego naczynia oznacza, że jak dziecko spoczywa na łonie matki, tak anioł sprawia, iż dusza staje przed Bogiem jakby w naczyniu, na łonie

wiecznej pociechy. Z kolei fakt posiadania przez diabła obcęgow i młota oznacza, że diabeł przyciąga duszę obcęgami złych przyjemności i ogłusza ją młotem, to znaczy licznie popełnionymi występkami. To, że szklana kula raz jest nazbyt gorąca, a raz nazbyt śliska i zimna, oznacza, iż król jest niestały. Poddany bowiem pokusie, myśli i mówi sobie: „Choć wiem, że mogę obrazić Boga, ulegnę tej pokusie w moim umyśle; niemniej jednak tym razem wprowadzę ją w czyn, ponieważ teraz nie mogę się już z niej wycofać”. I tak świadomie grzesząc, przechodzi w ręce diabła. Później ten sam król, spowiadając się i żałując, wychodzi z rąk diabła i przechodzi pod władzę dobrego anioła. I dlatego dopóki ten król będzie taki niestały, zagraża mu niebezpieczeństwo, ponieważ ma kruche fundamenty”.

Potem ujrzałam po lewej stronie ambony innego króla, tego, który był umarły i skazany na piekło, odzianego w szaty królewskie, prawie siedzącego na tronie. Był umarły, blady i straszliwy, a przed nim koło z czterema ostrymi liniami. Koło to obracało się zgodnie z ruchami króla. I każda linia albo szła w górę, albo w dół, tak jak król chciał, ponieważ ruch koła był w mocy króla. Trzy z tych linii miały napisy, czwarta żadnego. Zobaczyłam także po prawej stronie tego króla anioła jako przepięknego mężczyznę, z pustymi rękoma, posługującego przy ambonie. Po lewej stronie natomiast pojawił się diabeł, który miał głowę psa z nienasyconym brzuchem i otwartym pępkiem, kipiącego jadem o wszystkich trujących kolorach, a w każdej nodze miał po trzy wielkie pazury, silne i ostre.

Wtedy ktoś, pełen blasku jak słońce i o przepięknym wyglądzie, powiedział mi: „Ten król, którego widzisz, jest nędznikiem. Jego sumienie zostanie ci teraz odsłonięte, jakie było w czasie jego panowania, i jego intencje, kiedy umierał. Jakie było jego sumienie przed panowaniem, tego nie możesz wiedzieć. Wiedz jednak, że przed twoimi oczyma jest nie jego dusza, lecz sumienie. A ponieważ dusza i diabeł nie są cielesne, lecz duchowe, dlatego pokusy diabelskie i kary są ci przedstawiane na sposób cielesny”.

I zaraz ów król umarły zaczął mówić nie ustami, lecz mózgiem. Tak rzekł: „Moi doradcy, taka jest moja intencja: chcę zachować i strzec wszystkiego, co jest poddane koronie królestwa. Chcę także pracować, aby wzrastało, a nie umniejszało się. W jaki zaś sposób ma to być osiągnięte, to mnie nie obchodzi. Mnie wystarczy, że będę go bronić i rozszerzać”.

Wtedy diabeł zawołał i powiedział: „Oto jest prawie rozbite. Co zrobi mój sąsiad?”

Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi, która leżała na ambonie i rzekła do szatana: „Włóż haczyk do dziury i pociągnij do siebie”. Kiedy Sprawiedliwość wyrzekła to słowo, położono haczyk i w tej samej chwili przyszedł przed króla młot miłosierdzia, którym król mógł odpędzić haczyk, gdyby chciał uświadomić sobie prawdę o wszystkim i gdyby owocnie zmienił swą wolę.

Znów przemówił ów król: „O moi doradcy i moi ludzie, wy, którzy braliście mnie za pana, a ja (brałem was) za doradców; jednak wskazuję wam człowieka z królestwa, który

jest zdrajcą mojego honoru i mojego życia, pragnie być królem, występuje przeciwko pokojowi i wspólnocie ludów królestwa. Jeśli taki człowiek będzie znoszony i tolerowany, sprawa publiczna upadnie, wzrośnie niezgoda i wewnętrzne choroby królestwa. Ufali mi oraz słowom, jakie do nich kierowałem, dopóki ten człowiek, oskarżany przeze mnie o zdradę, nie został dotknięty największą karą, okryty hańbą i skazany na wygnanie.

Lecz moje sumienie wiedziało dobrze, jaka jest autentyczna prawda w tej sprawie i że powiedziałem wiele rzeczy przeciwko niemu z powodu ambicji do panowania i lęku przed jego utratą, a także żeby jeszcze bardziej rozszerzyć moją cześć i żeby królestwo pewniej pozostało w rękach moich i moich potomnych. Myślałem sobie także, że choć znam prawdę i w jaki sposób zostało zdobyte panowanie, a ów człowiek oczerniony, to jeślibym go znów przyjął, wynagrodził i powiedział prawdę, wszelki wstyd i hańba spadłyby na mnie. Postanowiłem więc w mojej duszy, że lepiej umrzeć niż powiedzieć prawdę, naprawiać wypowiedziane kłamstwa i popełnione niegodziwości”.

Szatan odpowiedział wówczas: „O Sędzio, oto jak ten król oskarża sam siebie”.

Odpowiedziała Boża Sprawiedliwość: „Założ mu sidła”.

I kiedy szatan zaraz przystąpił do wykonania rozkazu i zakładał mu sidła, wyszło z ust króla ostrze żelazne, którym mógłby się posłużyć, gdyby chciał, aby przeciąć i rozerwać sidło.

I znów przemówił ów król: „O doradcy moi, pytałem się duchownych i literatów o stan królestwa, a oni mówią, że gdybym oddał królestwo w ręce innego, byłoby to ze szkodą dla wielu i byłbym zdrajcą życia i czci, gwałcicielem sprawiedliwości i praw. I dlatego, aby móc zachować królestwo i bronić go przed najeźdźcami, trzeba pomyśleć o jakichś innych wpływach z podatków, ponieważ stare nie wystarczają, aby rządzić królestwem i bronić go. Pomyślałem więc, by nałożyć nowe podatki i podstępne podwyżki ze szkodą dla wielu obywateli, nie tylko mieszkających w królestwie, ale także tych, którzy przez nie przejeżdżają, oraz kupców. W tych rzeczach postanowiłem wytrwać aż do śmierci, choć sumienie mówiło mi, że to było przeciwko Bogu, przeciwko wszelkiej sprawiedliwości i publicznemu dobru”.

Wtedy zawołał szatan: „O Sędzio, oto ten król zgiął obydwie ręce ku mojemu naczyniu z wodą. Co zatem mam zrobić?”

Odpowiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Rzuć na to twój jad”.

Kiedy szatan rzucił jad, zaraz pojawiło się przed królem naczynie do namaszczenia, które ów król mógłby pociągnąć ku sobie.

Wtedy szatan zawołał głośno: „Oto widzę coś cudownego i nieprzeniknionego: mój haczyk zaczął serce tego króla i zaraz został mu podany młot. Założyłem mu sidło na usta, a otrzymuje wyostrzony miecz. Wylałem mu na ręce truciznę, a daje się mu naczynie z maścią”.

Odezwała się Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie i powiedziała: „Wszystko w swoim czasie, miłosierdzie i sprawiedliwość się ucałują”.

Potem przemówiła do mnie Matka Boga i powiedziała: „Przyjdź, córko, zobacz i

posłuchaj tego, co dobry duch podpowiada duszy, a co zły. Rzeczywiście każdy człowiek ma natchnienia i nawiedzenia, niekiedy ze strony dobrego ducha, a czasami ze strony złego. I nie ma nikogo, kto by za życia nie był nawiedzony przez Boga”.

I zaraz ujrzałam znów króla umarłego, którego dusza – kiedy żył – tak była natchniona przez dobrego ducha: „O przyjacielu, jesteś zobowiązany, aby służyć Bogu ze wszystkich sił, ponieważ dał On ci życie, sumienie, rozum, zdrowie, cześć, a ponadto znosi cię pomimo twych grzechów”.

Odpowiedziało sumienie króla i rzekło: „To prawda, że jestem zobowiązany służyć Bogu, mocą którego zostałem stworzony i odkupiony, i żyję, i trwam dzięki Jego miłosierdziu”.

Zły duch natomiast mu podpowiadał: „Bracie, daję ci dobrą radę, zrób tak, jak ci, którzy myją jabłka. Odrzucają brud i skórę, zachowując dla siebie środek i to, co najbardziej użyteczne. Ty zrób to samo. Bóg bowiem jest pokorny, miłosierny, cierpliwy i nie potrzebuje niczego. Z twoich dóbr oddaj Mu to, bez czego i tak możesz łatwo się obejść, a zachowaj dla siebie, co najlepsze i najbardziej użyteczne. Rób więc wszystko, co ci się podoba. Gdybyś musiał przebaczać, nie rób tego, a w zamian oddaj coś na jałmużnę, przez co możesz przynieść pociechę wielu osobom”.

Odpowiedziało sumienie króla: „Ta dopiero rada jest rzeczywiście użyteczna. Będę mógł dać coś od siebie bez jakiegokolwiek szkody dla mnie, a Bóg uzna to za wielką rzecz. Resztę zachowam na swój własny użytek i pozyskam sobie licznych przyjaciół”.

Następnie przemówił jeszcze anioł wyznaczony na stróża króla i podsunął mu takie natchnienia: „O przyjacielu, pomyśl, że jesteś śmiertelnikiem, wkrótce umrzesz. Zastanów się także, że to życie jest krótkie, a Bóg jest sędzią sprawiedliwym i cierpliwym, który bada wszystkie twoje myśli, słowa i czyny, od początku używania rozumu aż do końca. Sądzi także wszystkie twoje uczucia i intencje i nic nie pozostaje nie osądzone. Wykorzystuj więc twój czas i twoje siły zgodnie z rozumem, umartwiaj twoje członki ku pożytkowi duszy, żyj skromnie, nie szukaj rozkoszy cielesnych, zaspokajając twoje żądze. Ci bowiem, którzy żyją według ciała i rozwiązłości, nie wejdą do ojczyzny Boga”.

Z kolei diabelski duch od razu zaczął podszeptować królowi swoje natchnienia: „O bracie – mówił – jeśli z każdej godziny i każdej chwili musisz zdać sprawę Bogu, jaka przyjemność ci pozostaje? Ale posłuchaj mojej rady: Bóg jest miłosierny i łatwo uśmierza swój gniew. Nie odkupiłby cię, gdyby chciał cię stracić. Dlatego Pismo mówi, że przez żal odpuszczone są wszystkie grzechy. Uczynź więc tak, jak zrobił przebiegłe pewien człowiek, który był winien drugiemu dwadzieścia libry złota, a nie mając ich, poszedł do przyjaciela po radę. Ten doradził mu, aby wziął dwadzieścia libry miedzi i pozłocił je jedną libram złota, i takimi pozłacanymi spłacił swój dług. Idąc za tą radą, zapłacił wierzycielowi takimi pozłacanymi dwudziestoma librami miedzi, a dla siebie zachował dziewiętnaście libry czystego złota. Ty również zrób w ten sposób i używaj dziewiętnastu godzin twego czasu na przyjemności, lubieżności, rozkosze, a jedna ci wystarczy, żeby się zasmucić i

okazać skruchę. Dlatego odważnie przed i po spowiedzi rób to, na co masz ochotę. Bo jak połączona miedź wydawała się złotem, tak grzeszne czyny, których obrazem jest ta połączona miedź, będą usunięte i wszystkie twoje czyny będą lśnić jak złoto”.

Odpowiedziało wówczas sumienie króla: „Wydaje mi się dobra i rozumna ta rada, ponieważ tak postępując, mogę dysponować całym czasem zgodnie z moim upodobaniem.

Raz jeszcze dobry anioł podsunął królowi swoje natchnienie: „O przyjacielu, pomyśl wpierw, dla jakiego celu Bóg wyciągnął cię z ciasnego łona twojej matki. Potem pomyśl, z jaką cierpliwością Bóg znosi cię za życia. Wreszcie pomyśl, przez jakie cierpienie cię wybawił od śmierci wiecznej”.

Lecz z kolei szatan mówił do króla: „O bracie, jeśli Bóg wydobył cię na świat z ciasnego łona twojej matki, to zważ, że wydobędzie cię znów ze świata przez okropną śmierć. A jeśli Bóg znosi to, że żyjesz, zważ również, że w tym życiu masz wiele niewygód i udręk wbrew twojej woli. Jeśli Bóg cię odkupił przez swą okrutną śmierć, to kto Go do tego przymusił? Przecież ty Go o to nie prosiłeś”.

Wtedy król, jakby mówiąc na głos, przemówił w swoim wnętrzu: „To prawda – rzekł – co mi podpowiadasz. Faktycznie zasmuca mnie bardziej konieczność umierania niż to, że się narodziłem z łona mej matki. Więcej kosztuje mnie znoszenie przeciwności świata i udręk mego ducha aniżeli cokolwiek innego. Gdyby mi dano wybierać, chciałbym raczej żyć w świecie bez udręk i pozostać w pociechach, niż odłączyć się od nich. Ponadto bardziej pragnąłbym żyć i radować się wiecznie w świecie, aniżeli miałby mnie Chrystus odkupić przez swoją śmierć. Nie troszczyłbym się o to, czy będę w niebie, gdybym mógł mieć na ziemi świat do własnej dyspozycji”.

Wtedy usłyszałam głos z ambony, który mówił: „Zabierz teraz królowi naczynie z maścią, ponieważ zgrzeszył przeciwko Bogu Ojcu. Bóg Ojciec bowiem, który jest wiecznie w Synu i w Duchu Świętym, dał przez Mojżesza prawdziwe i właściwe prawo. Ten król natomiast wydał prawo przeciwne i przewrotne. Ponieważ jednak uczynił też coś dobrego, choć z nieszczerą intencją, pozwala się mu posiadać królestwo za jego dni i otrzymać w ten sposób zapłatę w świecie”.

Znów przemówiło Słowo z ambony i rzekło: „Usuń ostrze żelazne sprzed oczu króla, ponieważ zgrzeszył przeciwko Synowi Bożemu. On bowiem w Ewangelii mówi, że dozna sądu bez miłosierdzia, kto nie praktykował miłosierdzia. Ten król nie chciał okazać miłosierdzia wobec tego, kto cierpiał niesprawiedliwie. Nie chciał też wycofać rzuconego oszczerstwa ani naprawić wyrządzonego zła. Jednak ze względu na kilka jego dobrych uczynków niech otrzyma w nagrodę to, że na ustach jego będą słowa mądre i będzie uważany za mędrca”.

Po raz trzeci przemówiła Sprawiedliwość i powiedziała: „Niech zostanie królowi odebrany płaszcz, ponieważ zgrzeszył przeciwko Duchowi Świętemu. Duch Święty

bowiem odpuszcza grzechy wszystkim, którzy za nie żałują, tymczasem ten król postanowił trwać w swoim grzechu aż do śmierci. Ponieważ jednak uczynił coś dobrego, niech będzie mu dane to, czego najbardziej pragnie dla przyjemności swego ciała, a mianowicie niech ma za żonę pożądaną i piękną w jego oczach kobietę. Niech ponadto ma piękną i upragnioną śmierć, wedle oceny świata”.

Po tym głosie, w przeddzień śmierci króla, szatan zawołał: „Oto zostało mu odebrane naczynie z maścią, dlatego unieruchomię jego ręce, aby niczego pożytecznego już nie uczynił”.

Gdy tylko to powiedział, król został pozbawiony siły i zdrowia.

Rzekł jeszcze szatan: „Oto zostało mu odebrane żelazne ostrze”.

I zaraz król został pozbawiony mowy.

W momencie, kiedy nie mógł wypowiedzieć żadnego słowa, przemówiła Sprawiedliwość do dobrego anioła, który został dany królowi jako stróż. Powiedziała: „Poszukaj w kole linii zmierzającej ku górze i przeczytaj, co jest na niej napisane”. Była to czwarta linia, ale nic na niej nie zostało zapisane i była niemal zupełnie gładka.

Powiedziała wówczas Sprawiedliwość: „Ponieważ ta dusza kochała to, co próżne, niech zatem teraz idzie do tego, którego kochała, aby otrzymać nagrodę”.

W tym momencie dusza króla oddzieliła się od ciała.

Kiedy dusza wychodziła z niego, zaraz zawołał szatan i powiedział: „Teraz już rozbiję serce tego króla, ponieważ jego dusza jest moja”.

Ujrzałam wtedy króla, jak cały się zmieniał od stóp do głów. Wyglądał przerażająco, przypominał zwierzę odarte ze skóry. Oczy jego zostały wyszarpięte na zewnątrz, a całe ciało było jakby zeszywniałe. Dał się słyszeć jego głos: „Biada mi – mówił – który stałem się ślepy jak nowo narodzone szczenię, szukające tylnych części suki. Z powodu mojej niewdzięczności nie widzę jej sutków. Biada mi, który w swojej ślepotce widzę, że nigdy już nie ujrzę Boga, gdyż w moim sumieniu rozumiem teraz, skąd spadłem i co powinienem był uczynić, a nie uczyniłem.

Biada mi, bo narodzony w świecie przez Bożą Opatrzność i odrodzony w chrzcie, zapomniałem o Bogu i zaniedbałem Go. A ponieważ nie chciałem pić słodczy Boskiego mleka, dlatego jestem bardziej podobny do ślepego psa niż do dziecka, które widzi i żyje. Lecz teraz, choć wbrew mojej woli, także jako król, jestem zmuszony powiedzieć prawdę. Jestem bowiem jakby związany trzema sznurami i zobowiązany służyć Bogu, to znaczy przez chrzest, przez małżeństwo i przez koronę królewską.

Lecz wzgardziłem pierwszym, kiedy moje uczucie skierowałem ku próżności świata. Nie dbałem o drugie, kiedy pożałowałem żony drugich. Pogardziłem trzecią, kiedy pyszniłem się moją władzą ziemską i nie myślałem o niebieskiej. Dlatego, choć jestem teraz ślepy, widzę jednak w swoim sumieniu, że z powodu wzgardzenia chrztem muszę być związany nienawiścią szatana; z powodu nieuporządkowanych poruszeń ciała muszę cierpieć to, co podoba się szatanowi; z powodu zaś pychy muszę być

przywiązany do nóg szatana”.

Wtedy powiedział szatan: „Bracie, teraz jest czas, abym ja przemówił i zadziałał. Przyjdź więc do mnie, nie z miłości, lecz z nienawiści. Ja bowiem byłem najpiękniejszym z aniołów, a ty człowiekiem śmiertelnym. Przemożny Bóg dał mi wolną wolę, ale ponieważ jej nadużyłem i wołałem znienawidzić Boga, aby raczej wzbić się ponad Niego, niż Go kochać, dlatego upadłem, tak jak ktoś, kto ma głowę w dole, a nogi w górze.

Ty natomiast, jak każdy człowiek, zostałeś stworzony po moim upadku i otrzymałeś w stosunku do mnie szczególny przywilej, a mianowicie zostałeś odkupiony krwią Syna Bożego, ja natomiast nie. Zatem ponieważ wzgardziłeś miłością Boga, zwróć teraz głowę ku moim nogom, a ja włożę twoje nogi w moje usta i w ten sposób będziemy razem połączeni jak ci, z których jeden ma miecz w sercu drugiego, a ten drugi nóż we wnętrznościach pierwszego.

Ty zatem obrażaj mnie twoim gniewem, a ja uderzę w ciebie moją złością. A ponieważ ja miałem głowę, to znaczy rozum, aby czcić Boga, gdybym tego chciał, ty zaś miałeś nogi, to znaczy siłę, żeby iść do Boga, ale nie chciałeś, zatem moja straszliwa głowa będzie żreć twoje zimne nogi. Będziesz nieustannie pożerany, ale nigdy nie zjedzony; będziesz się wręcz odradzał w sobie samym. Połączymy się także trzema linami. Pierwszą, środkową, która złączy razem twój i mój pępek, tak abyś ode mnie wessał mój jad, a ja żebym wchłonał w siebie twoje wnętrzności. I słusznie. Kochałeś bowiem bardziej siebie samego niż twego Odkupiciela, a ja bardziej kochałem siebie niż mego Stwórcę. Drugą liną zwiążemy twoją głowę i moje nogi. Trzecią – moją głowę i twoje nogi”.

Potem zobaczyłam tego samego diabła z trzema pazurami na każdej nodze. Mówił do króla: „Ponieważ ty, bracie, miałeś oczy, aby zobaczyć drogę życia, i sumienie, aby rozemnić dobro i zło, moje dwa pazury wbijają się do twoich oczu i oślepią je; trzeci pazur wbija ci się w mózg. Tymczasem cierpieć będziesz, aby być moim panem, a ja podnóżkiem twoich stóp. Miałeś także dwoje uszu, aby słuchać drogi życia, i usta, żeby mówić rzeczy pożyteczne dla duszy. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciałeś słuchać i mówić dla twojego zbawienia, inne dwa moje pazury wbijają ci się w uszy, a trzeci w usta. Będziesz nimi dręczony, ponieważ będzie dla ciebie straszliwie gorzkie wszystko to, co wcześniej, kiedy obrażałeś Boga, wydawało ci się słodkie”.

Po tych słowach złączyły się – jak zostało zapowiedziane – głowy, nogi oraz pępki króla i diabła. I tak razem związani osunęli się w przepaść.

I usłyszałam wtedy głos mówiący: „Och, och, cóż ma teraz król ze wszystkich swych bogactw? Nic, tylko potępienie. I cóż zostało mu z honorów? Wstyd, to na pewno. I cóż z pożądlivosti i przywiązania do królestwa? Nic, tylko męka. On był namaszczone świętym olejem i konsekrowany świętą formułą, ukoronowany koroną królewską, żeby oddawać cześć słowom i rzeczom Boskim, aby bronić ludu Bożego i królować. I żeby wiedzieć także, że jest zawsze poddany Bogu i że Bóg mu za wszystko wynagrodzi. Lecz ponieważ pogardliwie nie chciał być poddany Bogu, dlatego teraz jest pod nogami

diabła. I ponieważ nie chciał odkupić czasu przez uczynki przynoszące zasługi, kiedy mógł, teraz nie będzie miał już czasu, żeby gromadzić zasługi”.

Potem przemówiła znów Sprawiedliwość z księgi leżącej na ambonie. Powiedziała mi: „Wszystkie te rzeczy tak surowo ci pokazane są jednym punktem przed Bogiem. Lecz ponieważ ty jesteś w ciele, było konieczne, aby rzeczy duchowe wyjaśnić ci za pomocą materialnych obrazów. Dlatego jeśli wydawało ci się, że król, anioł i szatan rozmawiali między sobą, to były to tylko natchnienia i podszepty sumienia przekazane duszy króla przez ducha dobrego lub złego, lub przez niego samego, lub doradców i ich przyjaciół. To, że szatan powiedział:

«Jest przebite», kiedy król twierdził, iż chce zachować dla siebie królestwo – niezależnie od tego, jakie byłyby kulisy korony, a w każdym razie, że nabył ją, nie zważając na sprawiedliwość – należy interpretować w takim sensie, że sumienie króla było przeszyte żelaznym ostrzem diabła ze względu na upór w grzechu, kiedy nie chciał przeprowadzić żadnego badania ani śledztwa co do słuszności spraw związanych z królestwem.

I kiedy nie chciał zbadać, jakiej sprawiedliwości kazał panować w swoim królestwie. Haczyk został przyłożony do duszy króla, gdy diabelska pokusa przeważała w jego duszy, bo chciał upierać się przy niesprawiedliwości aż do śmierci. Następnie to, że po haczyku do łona króla dostał się młot, oznacza czas dany królowi na okazanie skruchy. Gdyby bowiem król pomyślał i powiedział:

«Zgrzeszyłem, nie chcę już świadomie zachowywać wyrządzonego zła, lecz poprawię się z reszty», zaraz złamałby się hak sprawiedliwości, uderzyłby młot skruchy, a król wstąpiłby na dobrą drogę i zdążyłby ku dobremu życiu.

Fakt, że szatan zawołał: «Oto król wystawia mi język» i że zaraz nałożył sidło królowi, ponieważ nie chciał on wyświadczyć łaski oczernionemu przez niego człowiekowi, tak należy tłumaczyć: ktokolwiek świadomie obraża bliźniego lub go szkaluje, aby powiększyć swoją sławę, działa w duchu diabelskim i jak złodziej, dlatego powinien być złapany w sidła. Po sidłach przed królem pojawia się żelazne ostrze. Ma ono oznaczać czas zmiany i poprawy złej woli oraz moment cnotliwego działania. Kiedy zatem człowiek poprawia się przez dobrą wolę i naprawia wyrządzone zło, wola jest jak żelazne ostrze, które przecina sidła diabła, dzięki czemu uzyskuje się odpuszczenie grzechów. Gdyby zatem ten król zmienił swą wolę i wyświadczył łaskę temu oskarżonemu i oczernionemu człowiekowi, zaraz rozerwałoby się sidło diabła. Lecz ponieważ jego wola utwierdziła się w złym postanowieniu, dla Bożej sprawiedliwości jeszcze bardziej trwał w uporze.

Po trzecie widziałaś, że kiedy król myślał o nałożeniu w królestwie nowych podatków, został mu wylany na rękę jad. Oznacza to, że uczynki króla były inspirowane przez szatana. Jak bowiem jad powoduje drganie i wyiębienie ciała, tak król był potrząsany i poruszany przez złe podszepty i niegodziwe myśli, kiedy szukał sposobów, jak zabrać posiadłości lub dobra drugich, a także złoto przechodniów. Kiedy bowiem

przechodnie spali i sędzili, że złoto jest w ich torbach, po przebudzeniu zauważali, że są we władzy króla. Następnie naczynie z maścią, które pojawia się po jądzie, oznacza krew Jezusa Chrystusa, przez którą wszelka choroba zostaje uzdrowiona.

Gdyby przeto król umoczył swe uczynki w rozważaniu krwi Chrystusa i poprosił o pomoc Boga, i gdyby rzekł: «O Panie Boże, który mnie stworzyłeś i odkupiłeś, wiem, że za Twoim pozwoleniem otrzymałem królestwo i koronę. Wypędź więc nieprzyjaciół, którzy ze mną walczą i spłać moje długi, ponieważ nie wystarcza mi funduszy mojego królestwa», Ja pomógłbym mu i ulżyłbym jego ciężarom. Lecz ponieważ on zapragnął rzeczy drugiego, chcąc uchodzić za sprawiedliwego, podczas gdy wiedział, że jest niesprawiedliwy, szatan skierował jego serce i przekonał go, by działał wbrew Konstytucji Kościoła, by także prowadził wojny i okradał niewinnych, aż Sprawiedliwość wymierzyła mu sprawiedliwość i wyrównała rachunki z wysokości ambony Boskiego Majestatu.

Koło zaś, które poruszało się u boku króla, raz poruszało się w kierunku radości, raz w stronę smutku. Cztery linie, jakie były na tym kole, oznaczały cztery rodzaje woli, które powinien mieć każdy człowiek, a mianowicie: doskonałą, mocną, prawą i rozumną. Doskonała jest wola kochania Boga i posiadania Go ponad wszystko; ta wola jest w pierwszej linii. Druga jest wola pragnienia i czynienia dobra bliźniemu jak sobie samemu ze względu na Boga. Musi ona być mocna, aby nie złamać się ani przez nienawiść, ani przez skąpstwo. Trzecia jest wola powstrzymywania się od pragnień cielesnych i pragnienia rzeczy wiecznych. Jest ona zapisana na trzeciej linii. Czwarta jest wola niekochania świata, chyba że racjonalnie i jedynie z konieczności.

Kiedy zatem obróciło się koło, pojawiła się linia skierowana ku górze, oznaczająca, że król kochał przyjemności świata i gardził miłością Boga. W drugiej linii było napisane, że kochał zaszczyty i osoby świata. W trzeciej linii była zapisana nieuporządkowana miłość do dóbr i bogactw świata. W czwartej nic nie było napisane, ale cała była gładka, podczas gdy należało na niej napisać przede wszystkim miłość do Boga. Pustka na tej czwartej linii oznaczała brak miłości i bojaźni Bożej. Przez bojaźń bowiem Bóg zostaje jakby przyciągnięty do dobrej duszy i przez miłość w niej się zatrzymuje. Jeśliby bowiem człowiek za życia nigdy nie kochał Boga, ale jednak u jego kresu powiedział z całego serca: «O Boże, żałuję z całego serca, że zgrzeszyłem, daj mi twoją miłość, a poprawię się przez resztę mego życia», nie poszedłby do piekła. Ponieważ jednak król nie kochał Tego, którego powinien, już otrzymał nagrodę».

Potem ujrzałam po prawicy Sprawiedliwości tego drugiego króla, który był w czyścicu. Był on podobny do ledwie narodzonego dziecka, niezdolnego jeszcze się poruszać, jedynie poruszał oczami. Po jego lewej stronie zobaczyłam szatana, którego głowa przypominała miech wyposażony w długą rurę, a ręce jego były jak dwa węże. Kolana były jak tłocznia, a nogi przypominały długi harpun. Po prawej stronie króla zaś stał przepiękny anioł, gotowy do pomocy.

Wtedy usłyszałam głos mówiący: „Ten król ukazuje ci się w takiej postaci, w jakiej była jego dusza, kiedy wyszła z ciała”.

Natychmiast szatan zawołał w kierunku księgi leżącej na ambonie i powiedział: „Jest się tu czemu dziwić. Ten anioł bowiem i ja czekaliśmy narodzin tego dziecięcia, on w swojej czystości, ja w całkowitej nieczystości. Kiedy zaś dziecko się narodziło, ukazała się jego nieczystość z powodu ciała, ale nie w ciele. Anioł, czując do niej wstręt, nie może dotknąć dziecięcia; ja natomiast, który mam go w ręku, nie wiem, dokąd go zaprowadzić. Moje mroczne oczy bowiem nie widzą go z powodu blasku jakiegoś światła, które wychodzi z jego piersi. Anioł natomiast go widzi i wie, dokąd poprowadzić, ale nie jest w stanie go dotknąć. Dlatego Ty, który jesteś sprawiedliwym Sędzią, rozwiąż ten nasz spór”.

Odpowiedziało Słowo, które znajdowało się na ambonie: „Powiedz mi, ty, który mówisz, z jakiego powodu dusza ta wpadła w twoje ręce?”

Odpowiedział szatan: „Ty, który jesteś uosobioną Sprawiedliwością, powiedziałaś, że nic nie może wejść do nieba, jeśli wcześniej nie zwróci tego, co zostało niesłusznie ukradzione. Lecz ta dusza cała splamiła się rzeczami bezprawnie zabranymi, tak iż pokarmami niegodziwymi karmiły się jego żyły, szpik, ciało i krew. Ponadto powiedziałaś, żeby nie gromadzić skarbów, które niszczy rdza i mól, ale by troszczyć się o skarby wieczne. Natomiast w tej duszy w miejscu, gdzie powinien być ukryty skarb niebieski, była pustka, pastwisko robaków i żab. Wreszcie powiedziałaś, żeby kochać bliźniego ze względu na Boga. Lecz ta dusza kochała bardziej ciało niż Boga i nie dbała wcale o miłowanie bliźniego. Za życia bowiem pocieszała się zabieraniem dóbr bliźniemu, raniła serca swoich poddanych, nie zwracając uwagi na ich szkody, byle tylko jej nie brakowało niczego. Czyniła wszystko, co jej się podobało, co chciała i co rozkazała, niewiele przejmując się równością. Oto główne powody, ale jest jeszcze nieskończenie wiele innych”.

Wtedy odpowiedziało Słowo z księgi Sprawiedliwości, mówiąc do anioła: „A ty, aniele stróżu tej duszy, który jesteś w świetle i widzisz światło, co masz, co by z mocy prawa i cnoty było pożytkiem dla niego?”

Anioł odpowiedział: „Miała ona świętą wiarę, wierzyła i ufała, że każdy grzech jest odpuszczany przez skruchę i spowiedź, ponadto lękała się Ciebie jako swego Boga, choć nie tak jak powinna”.

Znów przemówiła Sprawiedliwość: „O aniele mój, jest ci teraz dane wziąć tę duszę, a ty, szatanie, masz pozwolenie, by widzieć jej światło. Zbadajcie zatem obydwaj, co kochała ta dusza, kiedy żyła w ciele i cieszyła się dobrym zdrowiem”.

Odpowiedzieli oni, to znaczy anioł i szatan: „Kochała ludzi i bogactwa”.

Wtedy powiedziała Sprawiedliwość z księgi: „Co kochała, kiedy przycisnął ją smutek śmierci?”

Obydwaj odpowiedzieli: „Kochała siebie samą, ponieważ bardziej dręczyła się z powodu chorób swego ciała i smutku swego ducha, aniżeli z powodu męki swego Odkupiciela”.

I jeszcze nalegała Sprawiedliwość: „Zbadajcie znów, co kochała i co myślała w ostatnim momencie życia, kiedy miała jeszcze jasny umysł i poznanie”.

Odpowiedział tylko anioł: „Ta dusza tak pomyślała: «Ach, tak byłam zuchwała wobec mego Odkupiciela! Gdybym miała choć odrobinę czasu, żeby podziękować memu Bogu za Jego dobrodziejstwa! Bardziej dręczy mnie to, że zgrzeszyłam przeciw Bogu, niż cierpienie boleści w moim ciele i choćby nie dane mi było niebo, chciałabym jednak mimo to służyć memu Bogu»”.

Odpowiedziała Sprawiedliwość, mówiąc: „Ponieważ ty, szatanie, nie możesz widzieć duszy z powodu jasności jej blasku ani ty, aniele mój, nie możesz mieć jej w ręce z powodu jej nieczystości, dlatego wyrok jest następujący: i ty, szatanie, oczyść ją, i ty, aniele, pocieszaj ją, aż zostanie dopuszczona do światła chwały. A tobie, o duszo, dane jest patrzeć na anioła i doznawać od niego pociechy. I będziesz mieć udział we krwi Chrystusa i modlitwach Matki Jego oraz Kościoła”.

To usłyszawszy, szatan powiedział do duszy: „Ponieważ wpadłaś w moje ręce pełna pokarmów i dóbr niegodziwie nabytych, teraz opróżnię cię z nich w mojej tłoczni”. I wtedy szatan włożył mózg króla między swoje kolana, jakby były prasą, i ścisnął tak mocno na długość i szerokość, aż cały szpik stał się kruchy jak listek z drzewa.

Następnie szatan powiedział do duszy: „Ponieważ miejsce cnoty jest puste, ja je zapełnię”. I wzięwszy rurę miecha, włożył ją w usta króla, i dmuchał w nią mocno, napełniając wszystko straszliwym wichrem, tak iż pękały jego żyły i nerwy.

I powiedział jeszcze szatan do duszy króla: „Ponieważ byłeś bezbożny i okrutny wobec twoich poddanych, których miałeś traktować jak dzieci, moje ręce, dusząc cię, będą cię dręczyć; tak jak ty uciskałeś swoich poddanych, tak moje ręce podobne do węży będą cię rozrywać, zadając ci ogromny ból i udrękę”.

Po tych trzech karach, to znaczy tłoczni, miechu i węzach, diabeł chciał je jeszcze powiększyć, zaczynając od pierwszej. Wtedy ujrzałam anioła Bożego, jak rozciągnął swoje dłonie nad rękami szatana, aby go nie uciskał jak za pierwszym razem. I za każdym razem anioł łagodził kary.

Następnie dusza po każdej karze podnosiła oczy swoje ku aniołowi, nic nie mówiąc, ale tylko gestem dając znak, żeby ją pocieszał i jak najszybciej wybawił.

Znów przemówiło Słowo z ambony i powiedziało mi: „Wszystko to, co z taką powagą zostało ci ukazane, w Bogu jest jedną całością, ale ty jesteś materialna i dlatego zostało ci ukazane przez podobieństwo. Choć więc król pragnął zaszczytów świata oraz tego, co zabrał innym, to jednak ponieważ lękał się Boga, a następnie porzucił to, co mu się podobało, ten lęk przyciągnął go do miłości Boga. Wiedz zatem, że wielu obciążonych licznymi zbrodniami uzyskuje przed śmiercią szczyt skruchy. Lecz ten król nie osiągnął miłości wcześniej, jak tylko w ostatnim momencie życia.

Brakowało mu bowiem sił i stałości, ale z mojej łaski otrzymał Boże natchnienie, dzięki któremu bardziej żałował pohańbienia Boga niż własnej szkody. Ten jego ból został wyrażony w owym świetle, z powodu którego oślepiiony szatan nie wiedział, dokąd zaprowadzić tę duszę. I nie mógł powiedzieć, że został oślepiiony, niemal jakby nie był

duchem rozumnym; lecz twierdził, że widział w tej duszy tyle blasku światła i wiele nieczystości. Anioł natomiast wiedział dobrze, dokąd zaprowadzić duszę, choć nie mógł jej dotknąć, zanim nie została oczyszczona, jak jest napisane: «Nikt nie ujrzy oblicza Boga, zanim nie zostanie oczyszczony».

Znów przemówiło do mnie Słowo z ambony i powiedziało: „Widziałas ponadto, jak anioł rozciągnął swoje ręce nad rękoma szatana, aby nie powiększał kar: to oznacza władzę, jaką anioł ma nad szatanem, którego złość powstrzymuje. Zły duch bowiem w żaden sposób i na żadnym polu nie mógłby ukarać, jeśli nie miałby pozwolenia od Boga. Dlatego Bóg także w piekle okazuje miłosierdzie. Istotnie, choć dla potępionych nie ma miejsca na odkupienie lub odpuszczenie grzechów i pociechę, to jednak ukarani są jedynie zgodnie z zasługami i sprawiedliwością; dlatego wielkie w tym jest miłosierdzie Boga.

Ponadto ów król wydawał ci się noworodkiem: oznacza to, że kto chce odrodzić się z próżności świata do życia niebieskiego, ten powinien być niewinny i przez łaskę Bożą wzrastać w cnotach aż do doskonałości.

Wreszcie król podnosił oczy do anioła: to oznacza, że przez pośrednictwo anioła stróża otrzymywał pociechę, a dzięki nadziei radość, ponieważ ufał, że dojdzie do życia wiecznego. Tak więc rzeczy duchowe stają się zrozumiałe poprzez rzeczy materialne. Istotnie, szatani lub aniołowie nie mają takich członków, ani też nie wygłaszają podobnych mów, ponieważ są duchami, ale za pomocą tych porównań materialnych można poznać ich dobroć bądź zło”.

Znów przemówiła Dziewica od ambony i powiedziała: „Ambona, którą widziałas, oznacza Boga samego, to znaczy Ojca, Syna i Ducha Świętego. Nie mogłaś natomiast ogarnąć długości, szerokości, głębokości i wysokości tej ambony, gdyż w Bogu nie należy szukać początku ani końca; jest On bowiem bez początku i bez końca. Ponadto każdy z kolorów był widoczny w drugim, a jednak każdy z nich był odrębny od drugiego; oznacza to, że Bóg Ojciec jest wiecznie w Synu, Syn w Ojcu i w Duchu Świętym, a Duch Święty w Obu, jest rzeczywiście jedną naturą, choć w różnych Osobach.

Czerwony kolor krwi oznacza Syna, który bez uszczerbku na Bóstwie wziął ludzką naturę w swojej osobie. Kolor biały oznacza Ducha Świętego, przez którego zostały obmyte grzechy. Kolor złoty oznacza Ojca, który jest początkiem i doskonałością wszystkich rzeczy. Nie idzie o to, że w Ojcu jest większa doskonałość niż w Synu, ani że Ojciec jest przed Synem; lecz [zostało to tak ukazane], aby można było zrozumieć, że Ojciec nie jest tym samym, co Syn, ale inna jest osoba Ojca, inna jest osoba Ducha Świętego. Wszyscy jednak są w jednej naturze. Dlatego zostały ci ukazane trzy różne i połączone kolory: różne przez wzgląd na różnicę Osób, a połączone w jedności natury. I jak w każdym kolorze widziałas pozostałe, a nie mogłaś zobaczyć jednego bez drugiego ani nie widziałas jednego wcześniej, a drugiego później, większego lub mniejszego, podzielonego lub zmieszanego, lecz jedną wolę, jedną wieczność, jedną władzę i jedną chwałę. I choć Syn pochodzi od Ojca, a Duch Święty od Obydwóch, to jednak nigdy

Ojciec nie był bez Syna ani Syn i Duch Święty bez Ojca”.

I tak samo mówił mi Syn: „Księga, którą widziałaś na ambonie, oznaczała, że w Bogu jest sprawiedliwość i odwieczna mądrość, do której nic nie można dodać ani od niej ująć. A jest to księga życia, zapisana nie pismem kaligraficznym, które jest, a nie było. Pismo zaś tej księgi jest od zawsze. W Bogu bowiem wszystko jest wieczne. On obejmuje wszystkie rzeczy, obecne, przeszłe i przyszłe, bez jakiegokolwiek zmienności i niestałości, ponieważ wszystko widzi. Słowo natomiast, jak zostało powiedziane, mówi samo w sobie, ponieważ Bóg jest wiecznym Słowem, od którego pochodzą wszystkie inne słowa, i w którym wszystkie są ożywiane i istnieją.

To samo Słowo przemawiało w sposób postrzegalny zmysłami, kiedy stało się ciałem i zamieszkało z ludźmi.

Oto tę Boską wizję wysłużyła ci Matka Boga. I takie jest miłosierdzie obiecane królestwu Szwecji, a mianowicie żeby jego mieszkańcy usłyszeli słowa wychodzące z ust Boga. A że niewielu będzie takich, którzy przyjmą powierzone ci słowa niebiańskie i uwierzą w nie, to nie jest wina Boga, lecz ludzi, którzy nie chcą porzucić chłodu swego umysłu.

Zaiste, także słowa Ewangelii nie wypełniły się w pierwszych królach tego czasu. Lecz nadejdą jeszcze inne czasy, w których się te słowa wypełnią”.

Rozdział 56

...Następnie zobaczyłam, że owe trzy rzeczy, to znaczy Cnota, Prawda, Sprawiedliwość, były równe Sędziemu, który wcześniej mówił. I usłyszałam głos jakby herolda mówiącego: „O wy, wszystkie nieba wraz z wszystkimi planetami, zamilknijcie! Wy wszyscy, szatani, którzy jesteście w ciemnościach, posłuchajcie! I wy wszyscy pozostali, którzy trwacie w mrokach, otwórzcie uszy! Bowiem Najwyższy Władca pozwala wam usłyszeć sąd nad książętami ziemi”. To, co zaraz potem ujrzałam, nie było materialne, lecz duchowe. Moje oczy i moje uszy duchowe otwały się na słuchanie i widzenie.

Zobaczyłam nadchodzącego Abrahama wraz ze wszystkimi świętymi, zrodzonymi z jego potomstwa. I przybyli wszyscy patriarchowie i prorocy. Następnie zobaczyłam czterech ewangelistów, podobnych do czterech zwierząt, jak to są malowane w świecie na ścianach; lecz wydawały się żywe, nie martwe. Potem ujrzałam dwanaście tronów, a na nich dwunastu Apostołów oczekujących na przyszłą władzę. Następnie przyszli Adam i Ewa wraz z męczennikami, wyznawcami i wszystkimi innymi świętymi od nich pochodzącymi. Nie było jeszcze widoczne człowieczeństwo Chrystusa ani ciało błogosławionej Jego Matki, ale wszyscy czekali na Ich przybycie. Również ziemia i wody zdawały się unosić aż do nieba, a wszystko, co w nich było pochylało się i kłaniało z czcią przed Władzą.

Potem ujrzałam ołtarz na miejscu Majestatu i kielich z winem, wodą i chlebem, na podobieństwo hostii ofiarowanej na ołtarzu. Wtedy zobaczyłam, że w kościele świata jakiś kapłan, ubrany w szaty kapłańskie, rozpoczynał Mszę św. Kiedy wykonał wszystkie czynności związane z Mszą i doszedł do słów błogosławieństwa chleba, wydawało mi się, jakbym ujrzała słońce, księżyc, gwiazdy ze wszystkimi planetami oraz całe niebo ze swymi stanami i swoim ruchem, jak na przemian rozbrzmiewały ich głosy o niezwykle dźwięcznym brzmieniu. I słyszeć było wszelki śpiew i harmonię. Widać było niezliczone rodzaje muzyków, których słodkiego grania nie dało się ogarnąć zmysłami. Przebywający w świetle patrzyli na kapłana i kłaniali się Władzy ze czcią i szacunkiem. Ci zaś, co przebywali w ciemnościach, drżeli z przerażenia i byli zatrwożeni.

Kiedy kapłan wymówił nad chlebem Boskie słowa, wydawało mi się, że ten chleb na miejscu Majestatu był w trzech figurach, pozostając jednak w rękach kapłana. I tenże chleb stawał się żywym barankiem, w baranku ukazała się twarz człowieka, a w środku widać było płonący płomień, poza Barankiem i twarzą. I wpatrując się mocno w twarz, widziałam w niej Baranka; patrząc zaś na Baranka, widziałam w nim tę samą twarz; a Dziewica siedziała razem z ukoronowanym Barankiem i służyli Im wszyscy aniołowie. Byli oni tak liczną rzeszą, jak atomy w słońcu; od Baranka bił podziwu godny blask.

Rzesza świętych dusz była tak liczna, że mój wzrok nie był w stanie ogarnąć ich długości, szerokości, wysokości i głębokości; ujrzałam także kilka wolnych miejsc, które jeszcze miały być wypełnione ku czci Boga. Usłyszałam wówczas, jak z ziemi podnosił się głos nieskończonej liczby osób, które wołały i mówiły: „O Panie, Boże i Sędzio sprawiedliwy, wydaj sąd nad naszymi królami i książętami, i pomyśl o krwi przez nas wylanej, i o cierpieniach, łzach żon i dzieci naszych. Wejrzyj na nasz głód i wstyd, na rany, nasze więzienia, podpalone domy, gwałt i pohańbienie naszych dziewcząt i kobiet. Popatrz na zniewagę kościołów i całego kleru, zobacz fałszywe przysięgi książąt i królów, zdrady, podatki ściągane pod przymusem z bezczelnością i przemocą, ponieważ nie liczy się dla nich to, że ludzie umierają tysiącami, wystarczy, że oni mogą wzrastać w pychę”.

Następnie wołały z piekła niezliczone rzesze i mówiły: „Wiemy, o Sędzio, że jesteś Stwórcą wszystkich. Osądź naszych panów, którym służyliśmy na ziemi, ponieważ to oni wepchnęli nas w tę otchłań piekielną. I choć nie mieliśmy nic przeciwko Tobie, jednak sprawiedliwość zmusza nas, byśmy się użalali i mówili prawdę. Rzeczywiście, ci nasi panowie ziemscy trzymali nas przy sobie bez miłości, ponieważ o nasze dusze troszczyli się nie więcej niż o swoje psy. Dla tych naszych panów obojętne było, czy kochamy Ciebie, Boga, Stwórcę wszystkich. Oni raczej pragnęli, żebyśmy ich kochali i im służyli. Dlatego są godni nie nieba, lecz piekła, chyba że wesprzesz ich swą łaską. To oni bowiem posłali nas na zatracenie. Dlatego chcielibyśmy cierpieć nawet więcej niż już cierpimy, aby ich kara nigdy się nie skończyła”.

Następnie ci, którzy byli w czystcu – określe to przez podobieństwo – tak wołali: „O

Sędzio, byliśmy skazani na czyściec dzięki skruszce i dobrej woli, jaką okazaliśmy pod koniec życia. Dlatego użalamy się przeciwko panom, którzy żyją jeszcze na ziemi. Oni bowiem mieli nas prowadzić i napominać przez słowa i karcenie, a także pouczać dobrymi radami i przykładami. Oni natomiast zachęcali nas i podżegali raczej do złych czynów i do grzechów. Dlatego z ich powodu nasza kara jest teraz cięższa, a czas męki dłuższy, wstyd i ucisk większe”.

Następnie Abraham wraz ze wszystkimi patriarchami tak przemówił: „O Panie, wśród wszystkich rzeczy godnych pożądania, my pragnęliśmy, aby z naszego rodu wyszedł Syn Twój, obecnie przez książęta ziemi pogardzany. Dlatego prosimy Cię, aby zostali osądzeni, ponieważ nie przejmowali się Twoim miłosierdziem ani nie bali się Twojego sądu”.

Przemówili wtedy prorocy: „My prorokowaliśmy przyjście Syna Bożego i mówiliśmy, że dla wyzwolenia ludu konieczne było, aby narodził się z Dziewicy, został zdradzony, pochwycony, biczowany, ukoronowany cierniem i w końcu umarł na krzyżu, żeby otworzyć niebo i zniszczyć grzech. Otóż, ponieważ wszystko, co zapowiadaliśmy, wypełniło się, prosimy zatem o sąd nad książętami ziemi, gardzącymi Synem Twym, który umarł z miłości do nich”.

Również ewangeliści mówili: „My byliśmy świadkami, że Syn Twój wypełnił w sobie wszystkie zapowiedziane rzeczy”.

Apostołowie także mówili: „My jesteśmy sędziami i do nas należy sądzić zgodnie z prawdą. Dlatego tych, którzy gardzą ciałem Boga i Jego przykazaniami, skazujemy na zatracenie”.

Potem powiedziała Dziewica, która siedziała z Barankiem: „O Najśłodszy Panie, ulituj się nad nimi”.

Sędzia przemówił do Niej: „Nie godzi się odmówić Ci czegokolwiek. Jeśli zatem odstąpią od grzechu i uczynią odpowiednią pokutę, znajdą miłosierdzie i zdejmę z ich głowy wyrok”.

Po tych rzeczach ujrzałam, jak ta twarz, która była widoczna w Baranku, przemówiła do króla: „Ja wyświadczyłem ci wielką łaskę. Ukazałem ci bowiem moją wolę, jak miałaś postępować w sprawowaniu rządu i jak miałaś to czynić z uczciwością i roztropnością. Pociągnąłem cię także jak matka ciepłymi słowami miłości i jak dobry ojciec przeraziłem napomnieniami. Lecz ty, słuchając szatana, oddaliłeś się ode Mnie, jak matka, która odrzuca poroniony płód, która nie śmie go dotknąć ani przyłożyć do piersi jego ust. Dlatego wszelkie dobro, jakie było ci obiecane, zostanie ci odebrane i będzie dodane któremuś z twoich potomków”.

Potem ujrzałam Dziewicę siedzącą razem z Barankiem. Mówiła do mnie: „Chcę ci wyjaśnić, jak to się stało, że zostało ci dane zrozumienie widzenia duchowego. Na różne sposoby bowiem święci Boga przyjęli Ducha Świętego. Niektórzy, jak prorocy, wiedzieli już przed czasem, w którym miało się wydarzyć to, co zostało im ukazane; inni święci znali w duchu rzeczy, jakie mieli opowiedzieć osobom, które by ich pytały; inni zaś

wiedzieli, czy są żywi, czy umarli ci, co byli od nich daleko.

Niektórzy wiedzieli także, jaki mógł być wynik jakiejś bitwy, zanim została jeszcze rozpoczęta. Lecz tobie nie zostało dane wiedzieć nic innego, jak tylko słyszeć i widzieć rzeczy duchowe. A to, co widzisz, zapisz i przekaż osobom, którym zostanie ci polecane. Nie jest ci dane wiedzieć, czy są umarli czy żywi ci, dla których masz zadanie spisać, ani też, czy posłuchają rady zawartej w tym, co piszesz, bądź wizji duchowej udzielonej ci przez Boga dla nich. Lecz jeśli ten król wzgardzi moimi słowami, przyjdzie następny, który je przyjmie z czcią i szacunkiem, i posłuży się nimi dla swojego zbawienia”.

NABOŻEŃSTWO PIĘTNASTU MODLITW ŚWIĘTEJ BRYGIDY

Od dłuższego czasu Brygida pragnęła wiedzieć, ile ciosów Chrystus Pan otrzymał podczas swej Męki. Pewnego dnia Zbawiciel objawił się jej i rzekł:

”Moje Ciało otrzymało 5480 ciosów. Jeżeli chcesz je uczcić pobożną praktyką, zmów 15 Ojcze nasz i 15 Zdrowaś Maryjo z modlitwami, których cię nauczyłem podczas całego roku. W ten sposób w ciągu roku uczcisz każdą moją Ranę”.

PIERWSZA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

(Ojcze nasz, któryś jest w niebie: święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.)

1 Zdrowaś Maryjo...

(Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.)

O Jezu Chryste! Słodkości odwieczna wszystkich obejmujących Cię miłością. Radości przewyższająca wszelkie szczęście i oczekiwanie, prawdziwe Zbawienie i Nadziejo każdego grzesznika. Ty, który objawiłeś, że największym Twoim zadowoleniem jest być między ludźmi, tak, że z miłości dla nich po upływie zapowiedzianych czasów przyjąłeś naturę ludzką, wspomnij sobie, o Jezu, wszystkie cierpienia zniesione od chwili poczęcia, a zwłaszcza w czasie swojej świętej Męki, jak to przewidywała odwieczna myśl Boża i jak zdecydowała wola Najwyższego. Wspomnij sobie, Panie że urządzając Wieczerzę Eucharystyczną wraz z uczniami, po umyciu im nóg, dałeś swoje Najświętsze Ciało i Drogocenną Krew, a udzielając pociechy ze właściwą sobie dobrocią przepowiedziałeś bliską swoją Mękę. Wspomnij na smutek i gorycz, które w udręczonej Duszy odczułeś, wyznając wobec najbliższego otoczenia: ”Smutna jest dusza moja aż do śmierci”.

Wspomnij wszystkie obawy, niepokoje i bóle, które Twoje delikatne Ciało znosiło przed ukrzyżowaniem, kiedy po odprawieniu po raz trzeci modlitwy, oblewając się Krwawym Potem, zostałeś zdradzony przez swojego ucznia Judasza, aresztowany przez wybrany naród, oskarżony przez fałszywych świadków, niesprawiedliwie sądzony przez trzech sędziów, tuż przed uroczystym świętem Wielkanocy, czyli Paschy. Wspomnij, że przywiązano Cię do słupa i rozdarło Ciało biczami, że byłeś obnażony z własnych szat i odziany w inny strój na pośmiewisko, że Cię

ukoronowano cierniami, do ręki włożono trzcinę, zasłonięto oczy i twarz, że Cię policzkowano i obrzucono obelgami. Na pamiątkę tych wszystkich zniewag i bóleści, które wycierpiałeś w okresie poprzedzającym Mękę Krzyża, daj mi przed nadejściem śmierci przeżyć prawdziwą skruchę serca, szczerą i całkowitą spowiedź, odprawić godne zadośćuczynienie i otrzymać odpuszczenie wszystkich grzechów. Amen.

DRUGA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Prawdziwa wolności Aniołów, Raju niezmałconego szczęścia, wspomnij sobie na odrazę i smutek, które odczułeś, kiedy nieprzyjaciele otoczyli Cię jak wściekłe lwy i tysiącami zniewag, policzkowaniem, kaleczeniem i innymi wymyślnymi udrękami prześcigali się w zadawaniu cierpień. Ze względu na te tortury i stek obelżywości, błagam Cię, Boski Zbawicielu, wyzwól mnie z więzów wszystkich nieprzyjaciół widzialnych i niewidzialnych, a roztaczając błogosławioną opiekę prowadź drogą doskonałości do zbawienia wiecznego. Amen.

TRZECIA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Stworzycielu nieba i ziemi, którego żadna rzecz nie może ograniczyć, ani objąć. Ty, który ogarniasz i zespalasz wszystko swoją potęgą, wspomnij sobie na gorzką boleść, którą odczuwałeś, kiedy kaci, przywiązując Twoje święte ręce i nogi do krzyża, przeszli je na wylot grubymi, stępionymi gwoździemi. Rozciągając Cię z niesłychanym okrucieństwem na krzyżu, nie syci Twych cierpień, miotali obelgi na wszystkie strony i dając upust swojej wściekłości, powiększali Twoje Rany przez zadawanie dodatkowych katuszy. Ze względu na ogrom cierpień, których doświadczyłeś podczas ukrzyżowania, daj mi Twoją świętą bojaźń i Twoją prawdziwą miłość. Amen.

CZWARTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Lekarzu niebieski, wyniesiony na kryżu, by nasze rany uleczyć Twoimi, wspomnij na obicia i złamania, jakich doznałeś w swoich członkach, tak że każdy z

nich został w jakiś sposób naruszony. Od stóp do głowy nie znaleziono miejsca na Twoim Ciele, które nie byłoby pokryte raną. W takim stanie poniżenia, zapominając o własnych cierpieniach, nie przestawałeś modlić się do Ojca za nieprzyjaciół słowami: "Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". Na mocy tego bezgranicznego Miłosierdzia i na pamiątkę owej boleści, spraw, żeby pamięć o Twojej gorzkiej Męce przywiodła nas do doskonałej skruchy i przyniosła odpuszczenie wszystkich popełnionych grzechów. Amen.

PIĄTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Zwierciadło odwiecznego Blasku, wspomnij na smutek, którego doznałeś, kiedy w świetle Boskiego poznania, rozważając nad przeznaczeniem tych, którzy mieli być odkupieni dzięki zasługom Twojej świętej Męki, widziałeś zarazem tłumy skazanych, którzy szli na potępienie z powodu niezliczonych grzechów. Żal Ci było tych nieszczęśliwych ludzi zgubionych i zrozpaczonych. Przez to bezgraniczne współczucie, a zwłaszcza przez wzruszającą dobroć okazaną skruszonemu łotrowi współkrzyżowanemu na Golgocie, kiedy Mu powiedziałeś: "Dziś ze mną będziesz w raju", błagam Cię o słodki Jezu, okaż miłosierdzie mnie grzesznemu w godzinę śmierci. Amen.

SZÓSTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Łaskawy i upragniony Królu, wspomnij na boleść, którą odczułeś, przykuty do krzyża, zostałeś na tym drzewie hańby wyśmiany i wzgardzony. Wszyscy Twoi krewni i przyjaciele opuścili Cię z wyjątkiem ukochanej Matki, która stała wiernie przy Tobie podczas konania. Ty zaś poleciłeś Ją swojemu wiernemu Uczniowi, mówiąc do Najświętszej Maryi Panny: "Niewiasto, oto syn Twój!" i do świętego Jana: "Oto Matka Twoja!" Błagam Cię, o mój Zbawicielu, przez miecz boleści, który ongiś przeszył duszę Twojej Najboleśniejszej Matki, współczuj ze mną we wszystkich utrapieniach i doświadczeniach, zarówno cielesnych jak i duchowych, abym je wszystkie przezwyciężył w życiu a zwłaszcza w ostatniej godzinie przed nadejściem śmierci. Amen.

SIÓDMA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Źródło niewyczerpanej litości, który z głęboką miłością wypowiedziałeś na krzyżu tęsknotę: "Pragnę!" Było to pragnienie zbawienia rodzaju ludzkiego. Proszę Cię, o mój Odkupicielu, rozpal pragnienia naszych serc, byśmy wytrwale dążyli do doskonałości. Wygaś w nas całkowicie pożądliwość ciała i żądze światowe. Amen.

ÓSMA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Słodczy serc, niepojęta Dobroci, przez gorzką żółć i ocet, których skosztowałeś na krzyżu z miłości ku nam, spraw, byśmy godnie przyjmowali Twoje Ciało i Twoją bezcenną Krew, lekarstwo i pociechę naszych dusz, w czasie ziemskiego pielgrzymowania i w godzinie śmierci. Amen.

DZIEWIĄTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Cnoto królewska, Radości ducha, wspomnij na boleść, którą znosiłeś, kiedy zatopiony w smutku z powodu zbliżającej się śmierci, znieważony, wykpiony przez wybrany naród, opuszczony przez Ojca Twego, wołałeś głośno: "Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mnie opuścił?" Zaklinam Cię, o mój Zbawicielu, przez doznaną trwogę, abys mnie nie opuścił podczas cierpienia i trwogi, jakie wywołuje zbliżająca się śmierć i sąd Boży. Amen.

DZIESIĄTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Który jesteś Początkiem i Końcem wszystkich rzeczy, Życiem i Szczytem cnót, wspomnij sobie, że ze względu na mnie zostałeś pogrążony w niezmiernych boleściach. Przez ten bezmiar cierpień, spowodowany okrutnymi Ranami, które zadały grzechy świata, naucz mnie zachować z prawdziwą Miłością Twoje przykazania, bo one dla tych, którzy Cię kochają, są łatwą i jedyną drogą do zbawienia. Amen.

JEDENASTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Niezglębione źródło Miłosierdzia, błagam Cię z uwagi na pamięć o Twoich Ranach, których dojmujący ból doszedł do szpiku kości i wypełnił wszystkie wnętrzności, wyrwij mnie nędznego z grzechów i ukryj w głębi tych Ran przed zagniewanym Obliczem Sprawiedliwości, aż minie Twe oburzenie i słuszny gniew. Amen.

DWUNASTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Zwierciadło prawdy, Miłości, zwieńczająca wszystkie siły ducha, Znak jedności, rozdarty i umęczony obfitym upływem godnej uwielbienia Krwi, wspomnij na niezliczone Rany, które okryły Cię od stóp do głowy. O niezmierna i totalna boleści, którą znosiłeś w swym dziewiczym ciele z miłości ku nam. Jezu Chryste, co mogłeś nadto dla mnie uczynić? Czego jeszcze nie dokonałeś? Zaklinam Cię, o mój Zbawicielu, wszystkie swoje Rany znacz drogocenną Krwią w moim sercu, abym mógł w nim ustawicznie czytać boleść i miłość Twoją. Spraw, aby przez moje przyłgnięcie do Twojej Męki zaznaczył się w mojej duszy owoc Twych cierpień. Niech Twoja miłość wzrasta w niej codziennie do czasu, aż stanę przed Tobą. Skarbie wszystkich dóbr i wszystkich radości. O słodki Jezu, daj mi w życiu wiecznym to, o co Cię błagam. Amen.

TRZYNASTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Odwieczna Potęgo, Królu nieśmiertelny i niezwyciężony, wspomnij na boleść, którą znosiłeś, kiedy opuściły Cię wszystkie siły, zarówno ciała jak i ducha, kiedy skłaniając głowę oświadczyłeś: "Wykonało się". Błagam Cię, Panie Jezu, przez zupełne wyczerpanie i przygniatający niepokój, jakich doznałeś przed dopełnieniem dzieła Odkupienia, zmiłuj się nade mną w ostatniej godzinie życia, kiedy dusza moja będzie w udręce, a serce pełne trwogi. W Tobie ufność pokładam. Amen.

CZTERNASTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Jedyny Synu Ojca, Blasku i Wyrazie Jego Istoty, wspomnij na serdeczne i pokorne polecenie się Ojcu w ufnej wypowiedzi: "Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego". I wtedy skonałeś. Ale choć całe ciało okaleczone i zbroczone Krwią, oddając ostatnie tchnienie, przestało żyć, Twa Boska moc otworzyła źródło Miłosierdzia i wylała zdroje łask odkupieńczych dla ludzkości. Przez tę drogocenną śmierć i wszystkie jej okoliczności, błagam Cię, Królu Świętych, wzmocnij mnie i pomóż w walce przeciw szatanowi, ciału i krwi, ażeby umarły dla świata żył tylko Tobą i dla Ciebie. Proszę gorąco, przyjmij w godzinę śmierci moją pielgrzymią i wygnańczą duszę u bram wieczności. Amen.

PIĘTNASTA MODLITWA

1 Ojcze nasz...

1 Zdrowaś Maryjo...

O Jezu! Usymbolizowany w życiodajnej, rajskiej winorośli, wspomnij na obficie brocząca Krew, która popłynęła hojnie z Twego Ciała jak wino z dojrzałych gron w tłoczni. Przebity włócznią żołnierza, wylałeś wszystką Krew i Wodę do ostatniej kropli. Wisząc wysoko na krzyżu z opadłą Najświętszą Głową, stałeś się jak pęk zeschniętej mirry, bezwładny, odrętwiały, bez śladu życia na zewnątrz i we wnętrzu Ciała, aż do szpiku kości. Przez gorzką Mękę i przez wylaną drogocenną Krew, Błagam Cię, o słodki Jezu, zrań moje serce łaską, ażeby łzy pokuty i miłości stały się dla mnie dniem i nocą tak potrzebne, jak chleb powszedni. Nawróć mnie całkowicie do Siebie, aby me serce utworzyło dla Ciebie stałe mieszkanie, aby moja mowa była Ci miła, a koniec życia uwieczniony nadzieją spotkania się z Tobą w raj, gdzie mógłbym Cię chwalić i błogosławić na wieki wraz ze wszystkimi Świętymi. Amen.

Różaniec

Polecamy gorąco, by 15 dziesiątek Różańca Świętego było odmawianych codziennie. W przekazach fatimskich Pani nasza wielokrotnie kładła nacisk na wagę codziennej modlitwy różańcowej. Powiedziała nawet, że Franciszek będzie musiał odmówić „wiele różańców”, zanim będzie mógł pójść do Nieba. Odmówienie wszystkich 15 dziesiątek Różańca może być dokonywane na różne sposoby. Jednak dla wielu najlepszym sposobem jest odmawianie jednej części o konkretnej porze dnia, na przykład: Tajemnice Radosne o poranku, Bolesne w południe, a Chwalebne wieczorem. *Witaj Królowo (Salve Regina)* należy odmówić na koniec, po całym dniu Różańca.

Św. Ludwik de Montfort (+1710): „Błogosławiony Alan de la Roche, który tak bardzo był poświęcony Pannie Najświętszej, miał wiele objawień od Niej i wiemy, że potwierdził prawdziwość tych objawień przez uroczystą przysięgę. Trzy z nich wyróżniają się szczególnym naciskiem: pierwsze, jeśli jacyś ludzie zaprzestaną odmawiania *Zdrowaś Maryjo* (Anielskie Pozdrowienie, które uratowało świat [Łk 1:28]) z powodu niedbalstwa, oziębłości i niechęci do tej modlitwy, będzie to prawdopodobnym i bliskim znakiem potępienia ich wiecznego.”

Zasadniczym aspektem Różańca jest medytacja nad tajemnicami – wydarzeniami z życia Pana naszego i naszej Pani. Oznacza to rozmyślanie o nich, wyobrażanie ich sobie, rozważanie łask i cnót w nich ukazujących oraz posłużenie się nimi jako inspiracją do lepszego poznawania i ukochania Boga. Popularne jest skupienie się na konkretnej cnocie w każdej z tajemnic.

ZNAK KRZYŻA

Prawą ręką uczynić znak Krzyża przez dotknięcie czoła, następnie piersi, lewego ramienia, a potem prawego, mówiąc: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

SKŁAD APOSTOLSKI

Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, Pana naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny, umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion; zstąpił do Piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, Świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

OJCZE NASZ

Ojciec nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, i nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

POWIEDZ TRZY RAZY MODLITWĘ „ZDROWAŚ MARYJO”

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

- * Przy pierwszym „Zdrowaś Maryjo” po słowie „Jezus” dodaj: „który pomnaża nam Wiarę”.
- * Przy drugim „Zdrowaś Maryjo” po słowie „Jezus” dodaj: „który wzmacnia naszą Nadzieję”.
- * Przy trzecim „Zdrowaś Maryjo” po słowie „Jezus” dodaj: „który rozpala nas Miłością”.

CHWAŁA OJCU

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

ZAPOWIEDZ TAJEMNICĘ (TAJEMNICE RADOSNE, BOLESNE ALBO CHWALEBNE)

- * Pierwsza Tajemnica Radosna – Zwiastowanie (modlitwa o pokorę)
- * Druga Tajemnica Radosna – Nawiedzenie (modlitwa o miłość bliźniego)
- * Trzecia Tajemnica Radosna – Narodziny (modlitwa o ubóstwo w duchu)
- * Czwarta Tajemnica Radosna – Ofiarowanie (modlitwa o czystość umysłu i ciała)
- * Piąta Tajemnica Radosna – Odnalezienie Dzieciątka Jezus w Świątyni (modlitwa o posłuszeństwo)

- * Pierwsza Tajemnica Bolesna – Modlitwa w Ogrójcu (modlitwa o wypełnienie się woli Bożej)
- * Druga Tajemnica Bolesna – Ubiczowanie (modlitwa o umartwienie zmysłów)
- * Trzecia Tajemnica Bolesna – Cierniem ukoronowanie (modlitwa o królowanie Chrystusa w naszych sercach)
- * Czwarta Tajemnica Bolesna – Dźwiganie Krzyża (modlitwa o cierpliwe znoszenie prób)
- * Piąta Tajemnica Bolesna – Ukrzyżowanie (modlitwa o darowanie win)

- * Pierwsza Tajemnica Chwalebna – Zmartwychwstanie (modlitwa o wiarę)
- * Druga Tajemnica Chwalebna – Wniebowstąpienie (modlitwa o chrześcijańską

nadzieję)

- * Trzecia Tajemnica Chwalebna – Zesłanie Ducha Świętego (modlitwa o dary Ducha Świętego)
- * Czwarta Tajemnica Chwalebna – Wniebowzięcie (modlitwa do Jezusa przez Maryję)
- * Piąta Tajemnica Chwalebna – Ukoronowanie (modlitwa o łasce wytrwania do końca)

ODMÓW JEDNO „OJCZE NASZ”

ODMÓW DZIESIĘĆ „ZDROWAŚ MARYJO”, ROZWAŻAJĄC PIERWSZĄ CZĘŚĆ RÓŻAŃCA. PO KAŻDYM „ZDROWAŚ MARYJO, ŁASKI PEŁNA, PAN Z TOBĄ, BŁOGOSŁAWIONAŚ TY MIĘDZY NIEWIASTAMI I BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA TWOJEGO, JEZUS” DODAJ:

Przy Tajemnicach Radosnych:

- * „któregoś, o Panno, z Ducha Świętego przyjęła”...
- * „któregoś, o Panno, do Elżbiety zaniosała”...
- * „któregoś, o Panno, porodziła”...
- * „któregoś, o Panno, do świątyni zaniosała”...
- * „któregoś, o Panno, w świątyni znalazła”...

Przy Tajemnicach Bolesnych:

- * „który za nas Krwią się pocił”...
- * „który za nas był ubiczowany”...
- * „który za nas był cierniem ukoronowany”...
- * „który za nas Krzyż dźwigał”...
- * „który za nas był ukrzyżowany”...

Przy Tajemnicach Chwalebnych:

- * „który powstał z martwych”...
- * „który do Nieba wstąpił”...
- * „który nam Ducha Świętego zesłał”...
- * „który wziął Cię, o Panno, do Nieba”...
- * „który w Niebie Cię, o Panno, ukoronował”...

ODMÓW JEDNO „CHWAŁA OJCU”

ODMÓW JEDNĄ „MODLITWĘ FATIMSKĄ”

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najwięcej potrzebują Twojego miłosierdzia. Amen.

POWTARZAJ TĘ KOLEJNOŚĆ PRZEZ POZOSTAŁE TAJEMNICE

WITAJ KRÓLOWO

Witaj Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy, wygnańcy Ewy; do Ciebie wzdychamy, jęcząc i płacząc na tym łożu padole. Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko,
abyśmy się stali godni obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: Boże, Twój Syn przez swoje życie, śmierć i zmartwychwstanie wysłużył nam wieczne zbawienie, spraw, abyśmy, rozważając te tajemnice w Różańcu Najświętszej Maryi Panny, według nich kształtowali swoje życie i osiągnęli to, co one obiecują, przez Chrystusa Pana naszego. Amen

ZAKOŃCZ MODLITWĘ ZNAKIEM KRZYŻA

Prawą ręką uczynić znak Krzyża przez dotknięcie czoła, następnie piersi, lewego ramienia, a potem prawego, mówiąc: „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”.

INFORMACJE O NAS I NASZEJ MISJI

www.objawienia.com

Oficjalna strona

Proroctw i Objawień Świętej Brygidy Szwedzkiej

Niech Bóg wam błogosławi!

Jesteśmy trzema niegodnymi sługami naszego Pana i Boga Jezusa Chrystusa, którzy z łaski Bożej żyjemy jak mnisi w czystości i pokorze, i w poświęceniu naszego życia, by kochać Boga ponad wszystko, głosząc słowa Pana Jezusa po całym świecie. Naszą misją jest gromadzenie braci i siostr, którzy mają dobrą wolę głosić, nauczać i propagować te Święte Objawienia naszym umiłowanym braciom i siostram w świecie. Prosimy, przekaz adres naszej strony internetowej i powiedz o niej oraz o cudownych słowach naszego Pana wszystkim swoim przyjaciołom, krewnym i znajomym dla zbawienia ich dusz. Jeśli jesteś księdzem, mamy nadzieję i modlimy się, że będziesz głosić te słowa z Ducha Świętego wszystkim swoim parafianom.

(Mt 12:30) „Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie; i kto nie zbiera ze Mną, rozprasza.”

Ten werset jasno wykląda, że żeby zostać zbawionym, musisz ratować siebie i innych od piekła. On również jasno uczy, że jeśli nie starasz się ratować dusz, to w rzeczywistości im szkodzisz i je rozpraszasz. A Chrystus mówi, że ci, którzy nie starają się ratować dusz, są Jego nieprzyjaciółmi. A zatem, czy naprawdę robisz wszystko, co w Twojej mocy?



Pokornie prosimy wszystkich o wydrukowanie kopii tych ksiąg razem z adresem naszej strony i rozdanie ich za darmo wszystkim waszym braciom i siostram. Idźcie do świątyń i wręczajcie je lub umieszczajcie na pojazdach zaparkowanych na placach kościelnych. Proponujemy również, abyś spytał proboszcza, czy by zechciał zakupić egzemplarze „Proroctw i Objawień Św. Brygidy Szwedzkiej” dla całej swojej parafii po obniżonej cenie. Prosimy również o wyłożenie kopii tych wielkich Objawień wszędzie: na drzwiach, drzewach i innych miejscach, gdzie mogłyby być widoczne dla wszystkich, aby dla naszego Pana Jezusa Chrystusa uratować tyle dusz, ile to możliwe!



Poszukujemy chętnych tłumaczy, którzy posiadają umiejętność robienia dobrych przekładów na różne języki. Szukamy też kogoś, kto mógłby przygotować audiobook w formacie mp3. Pragniemy, by z twoją pomocą, Czytelniku, pewnego dnia Objawienia te były dostępne przynajmniej w pięćdziesięciu tłumaczeniach. Prosimy, pomóż nam znaleźć książki z Objawieniami Świętej Brygidy w innych językach. Zostaniesz sownie nagrodzony przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, jeśli podejmiesz trud, by rozpowszechnić jego Boskie słowa innym w jakikolwiek możliwy dla ciebie sposób. Możesz to robić na różne sposoby: na przykład przez pisanie o naszej stronie internetowej i cytowanie Objawień Świętej Brygidy lub tematów poruszanych w naszych filmach, przez zamieszczanie adresu lub hiperłącza na forach albo blogach, czy w inny podobny sposób tak, aby ludzie mogli odnaleźć cudowne słowa naszego Pana i Jego Najświętszej Matki oraz nasze filmy. Możesz umieszczać nasze filmy na różnych internetowych stronach z filmami, wstawiać je na własną stronę lub na strony forów itp., dzielić się nimi z przyjaciółmi, a nawet z nieprzyjaciółmi, żeby mogli wzrastać w prawdziwej wierze albo dojść do niej. Możesz również skontaktować się ze sprzedawcami lub wydawcami, aby zapytać ich o zakup tych książek od nas albo drukowanie ich dla nas. Prosimy, rozdawaj i dziel się naszymi książkami i kopiami naszych filmów bez żadnych opłat oraz rozsyłaj maile o naszej stronie. Usilnie również prosimy cię o odmawianie Modlitwy Różańcowej za bliźnich i błagaj ich, by również go odmawiali. Żadna inna modlitwa nie jest tak potężna jak Różaniec Święty! Jeśli możesz i chcesz nam pomóc w ratowaniu dusz, skontaktuj się z nami, a my podamy ci dalsze instrukcje. Bo przez pomoc duszom innych ludzi, pomagasz sobie!

Św. Brygida została kanonizowana przez Papieża Bonifacego IX w roku 1391, którą potwierdził Papież Marcin V na Soborze w Konstancji w roku 1415.

Objawieniom Św. Brygidy przyznano wyjątkowo wysoki poziom prawdziwości, autorytetu i doniosłości już we wczesnym okresie. Papież Grzegorz XI (1370-1378) potwierdził je i orzekł jako wysoce pożyteczne, jak też Bonifacy IX (1389-1404) w bulli papieskiej „Ab origine mundi” w paragrafie 39 (7 października 1391 r.). Przedstawiono je następnie na Soborze w Konstancji (1414-1418) i na Soborze w Bazylei (1431-1449) – oba orzekły o ich zgodności z Wiarą Katolicką. Objawienia były również mocno bronione przez licznych wysoce szanowanych teologów, m.in. Jana Gersona (1363-1429), Kanclerza Uniwersytetu Paryskiego i Kardynała Jana de Torquemadę (1388-1468).



Św. Brygida urodziła się w szlacheckiej, bogatej rodzinie. Jej rodzina była wierząca, żyła zgodnie z nauczaniem naszego Pana Jezusa Chrystusa i przekazała wiele ze swoich dóbr na powstające kościoły i klasztory, a także wiele na ubogich. Pewnego razu, w

wieku lat dziesięciu, Św. Brygida zobaczyła ukrzyżowanego Pana Jezusa Chrystusa, który rzekł do niej: „Spójrz, jakże cierpię!”. Pomyślała, że działo się to w tym samym czasie i odrzekła: „O Panie, któż Ci to uczynił?”. A Pan odpowiedział: ”Ci, co mną gardzą i zapominają o mojej wielkiej miłości”. Po śmierci jej męża wstąpiła do zakonu i oddała wszystkie swoje bogactwa. Wszystkie z jej proroctw spełniły się do dnia dzisiejszego, a pozostaje jeszcze kilka, które mają się wypełnić.

Proszę, nie zapominaj czytać te Objawienia i inne Boże pisma codziennie, aby wzrastać duchem i w cnocie, ponieważ diabeł będzie robił wszystko co w jego mocy, abyś zaprzestał czytania tego Słowa Bożego, aż w końcu o nich zapomnisz i popadniesz w grzechy. Nie zapominaj drukować kopii tych wielkich Objawień, abyś miał je zawsze pod ręką, gdy nadejdą wielkie katastrofy, przed którymi ostrzega Pismo Święte, abyś nie musiał polegać (przykładowo) na elektryczności, która nie zawsze będzie dostępna.

Ta książka jest lustrem, w którym dusza może zobaczyć swoje skazy i poznać, co jest miłe Panu, a co Mu się nie podoba. Czytaj tę książkę raz po raz, a nauczysz się, jak powinienes kochać Boga i twego bliźniego, jak gardzić tym co ziemskie i przejściowe, walcząc o nieprzemijające i Niebiańskie, znosząc dla Chrystusa przeciwności tego świata i gardząc dobrami i atrakcjami, dziękując Bogu w chorobie, nie będąc dumnym w dobrym zdrowiu, nie stając się zuchwałym, gdy los ci sprzyja, ani przygnębionym w pokusach.

Św. Ludwik de Montfort (+1710 r.): „Błogosławiony Alan de la Roche, który tak bardzo był poświęcony Pannie Najświętszej, miał wiele objawień od Niej i wiemy, że potwierdził prawdziwość tych objawień przez uroczystą przysięgę. Trzy z nich wyróżniają się szczególnym naciskiem: pierwsze, jeśli jacyś ludzie zaprzestaną odmawiania *Zdrowaś Maryjo* (Anielskie Pozdrowienie, które uratowało świat [Łk 1:28]) z powodu niedbalstwa, oziębłości i niechęci do tej modlitwy, będzie to prawdopodobnym i bliskim znakiem potępienia ich wiecznego.”



Polecamy gorąco, by 15 dziesiątek Różańca Świętego było odmawianych codziennie. W przekazach fatimskich Pani nasza wielokrotnie kładła nacisk na wagę codziennej Modlitwy Różańcowej. Powiedziała nawet, że Franciszek będzie musiał odmówić „wiele różańców”, zanim będzie mógł pójść do Nieba. Powinienes przedkładać czytanie Słowa Bożego i modlitwę nad inne czynności, by wzrastać duchem. Odmówienie wszystkich 15 dziesiątek Różańca może być dokonywane na różne sposoby. Jednak dla wielu najlepszym sposobem jest odmawianie jednej części o konkretnej porze dnia, na przykład: Tajemnice Radosne o poranku, Bolesne w południe, a Chwalebne wieczorem. *Witaj Królowo (Salve Regina)* należy

odmówić na koniec, po całym dniu Różańca. Zasadniczym aspektem Różańca jest medytacja nad Tajemnicami – wydarzeniami z życia naszego Pana i Najświętszej Maryi Panny. Oznacza to rozmyślanie o nich, wyobrażanie ich sobie, rozważanie łask i cnót w nich ukazywanych oraz posłużenie się nimi jako inspiracją do lepszego poznawania i ukochania Boga. Popularne jest skupienie się na konkretnej cnotce w każdej z tajemnic.

Matka Boża do Św. Dominika (1214 r.): „Dominiku, czy wiesz, jakiej broni chce użyć Błogosławiona Trójca, aby zmienić ten świat?”. „O, Pani moja – odpowiedział św. Dominik – lepiej wiesz ode mnie...”. Wtedy Panna Najświętsza odrzekła: „Chcę, abyś wiedział, że w tego rodzaju walce taranem pozostaje zawsze Psalterz Anielski (Różaniec), który jest kamieniem węgielnym Nowego Testamentu. Jeśli więc chcesz zdobyć te zatwardziałe dusze i pozyskać je dla Boga, głoś mój Psalterz.”. (Tajemnica Maryi, str. 18)

„Odkąd bł. Alan de la Roche na nowo przywrócił to nabożeństwo, głos ludu, który jest głosem Bożym, zawsze nazywał je ‘Różańcem’. Słowo ‘Różaniec’ znaczy ‘Korona z Róż’, co ma oznaczać, że ilekroć żarliwie odmawiają ludzie Różaniec, na skroń Jezusa i Maryi wkładają koronę ze stu pięćdziesięciu trzech czerwonych róż i szesnastu białych. Będąc kwiatami Niebiańskimi, te róże nigdy nie zwiędną ani nie stracą swego wyśmienitego piękna. Zaprawdę, stać będą przed tobą przez całą wieczność i przynosić radość i zachwyty! Nasza Pani okazała swą całkowitą aprobatę dla nazwy ‘Różaniec’; wyjawiała kilku osobom, że każdorazowo gdy odmawiają ‘Zdrowaś Maryjo’, dają Jej przepiękną różę, a każdy kompletny Różaniec to dla Niej korona z róż.



Znany jezuita, br. Alfons Rodriguez, zwykł odmawiać Różaniec z taką gorliwością, że często widywał czerwoną różę wychodzącą z jego ust za każde ‘Ojczy nasz’, a białą za każde ‘Zdrowaś Maryjo’. I czerwone, i białe były równe co do piękna i woni, jedyna różnica pozostawała w kolorze.

W kronikach o Św. Franciszku czytamy o młodym bracie zakonnym, który miał godny pochwały zwyczaj odmawiania Korony Królowej Niebios (Różańca) każdego dnia przed obiadem. Pewnego dnia z jakiegoś powodu nie mógł jej odmówić. Już zadzwonił dzwon refektarza, gdy poprosił przełożonego, by pozwolił mu jeszcze na tę modlitwę, zanim zasiądzie do stołu. Otrzymałszy pozwolenie, zawrócił się do celi, by się pomodlić.

Gdy długo nie wychodził, przełożony wysłał po niego innego brata. Ten zobaczył go w celi skąpanego w niebiańskim świetle przed Panną Najświętszą, przy której stały dwa Anioły. Piękne róże ciągle wypływały z ust jego przy każdym ‘Zdrowaś Maryjo’, Aniołowie zbierali je jedna po drugiej, umieszczając na skroni Naszej Pani, a Ona z uśmiechem je przyjmowała.

W końcu dwóch jeszcze innych mnichów zostało wysłanych, by zobaczyć, co

się stało i zobaczyli tę samą piękną scenę, a Panna Najświętsza nie odeszła, zanim cały Różaniec nie był odmówiony.”

(Św. Ludwik de Montfort, Tajemnica Maryi)

„Gdyby mi ktoś nową utorował drogę, którą można by dojść do Jezusa Chrystusa, i gdyby droga ta wyłożona była wszystkimi zasługami Błogosławionych, ozdobiona wszystkimi ich cnotami heroicznymi, oświetlona światłem anielskim i upiększona pięknnością Aniołów, i gdyby wszyscy Aniołowie i Święci znajdowali się na niej, by prowadzić, bronić i podtrzymywać tych, co nią iść pragną, zaprawdę powiem śmiało i powiem prawdę: ponad tę drogę, tak doskonałą, wybrałbym raczej niepokalaną drogę Maryi. Jest to droga bez skazy i plamy, bez grzechu pierwotnego i uczynkowego, bez cienia i ciemności.”

(Św. Ludwik de Montfort, Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny)

Proponujemy ci również czytanie Słowa Bożego przynajmniej jedną do dwóch godzin dziennie, aż do śmierci, jeśli to możliwe. Jeśli nie czytasz wystarczająco każdego dnia, twoja modlitwa stanie się pusta, ponieważ osoba nie znająca Pisma, nie będzie wiedzieć, o co prosić i modlić się cnotliwie i z duchowym błogosławieństwem. Jeśli nie możesz tego tak spełnić, powinieneś powoli, ale uparcie podjąć kroki, by dojść do tego poziomu poprzez postanowienie w sercu, by nigdy nie czytać ani nie modlić się mniej niż zdecydowałeś. Wtedy, gdy przyzwyczaisz się do czytania chociażby jednej godziny dziennie, będziesz mógł powoli dodawać do niej następne minuty, aż osiągniesz swój cel. Działanie w ten sposób jest o wiele mądrzejsze, a cel zostanie osiągnięty dużo łatwiej. Ponieważ ćwiczenia duchowe są podobne innym ćwiczeniom światowym: im więcej praktyki podejmiesz, tym lepsze rezultaty. Najlepszym czasem modlitwy jest rano, gdyż umysł jest wolny od myśli i dyskusji świeckich, zatem radzimy tobie poświęcić czas poranny na Modlitwę Różańcową. Różaniec jest najpotężniejszą bronią w świecie przeciw diabłu i tym, którzy lekceważą wieczny płacz za zaniechanie oddawania czci Najświętszej Pani jak na to Ona w pełni zasługuje! Pomyśl i rozważ, jak wielkie to jest móc rozmawiać z Panem całego stworzenia i z Jego Matką, kiedy tylko chcemy. To prawie niemożliwe dla człowieka, by porozmawiał z królem czy królową z tego świata, a jednak Król królów i Jego umiłowana Matka słyszą każde twoje słowo. Zaprawdę, powiadam ci, że nawet jedno dobre słowo modlitwy ma więcej wartości niż wszystkie złota i klejnoty, i nieskończona ilość wszechświatów, bo one przemijają, ale słowa Boga nigdy nie przemijają. Pomyśl sobie, jak bardzo mógłbyś się skoncentrować i na ile oparł się nieprzyzwoitym, rozpraszającym myśłom, gdybyś nagle dowiedział się, że dostaniesz 10.000 zł albo nowy samochód jeśli tylko zmówisz Różaniec będąc pełnym skupienia, będąc poza zasięgiem jakichkolwiek innych myśli, będąc skupionym wyłącznie na modlitwie.



Ten przykład ukazuje nam, jak słaba jest nasza wola, jak daleko bardziej pożądamy rzeczy doczesnych, zamiast skupić się na duchowych, nigdy nie przemijających. Pamiętajmy o tym przykładzie, a wtedy będziemy się w stanie goręcej i żarliwiej modlić a tym samym otrzymać wieczną nagrodę w Niebie! Diabły skupiają się niezmiernie na tym, by skłonić człowieka do pogardy modlitwą w następujące sposoby: albo próbują cię nią znużyć, albo mieć trudności w koncentracji, albo modlić się króciutko – one wiedzą, że modlitwa jest jedyną drogą do zbawienia. Wybiegi, jakie szatani stosują, by cię rozproszyć i zawieść do piekła w tym wieku, to oczywiście światowe i bezbożne media, gry komputerowe itp., ale grzechy typu m.in.: pożądlivość ciała, zarozumiałość, nieskromne ubiory, obżarstwo, zachłanność i pycha dają im więcej mocy nad umysłem, ponieważ dana osoba poszukuje ziemskich komfortów zamiast dóbr niebieskich.



Św. Alfons (1760 r.): „Dla życia duchowego czytanie świętych ksiąg jest być może nie mniej pożyteczne niż modlitwa przemyślana. Św. Bernard mówi, że czytanie uczy nas natychmiastowo modlitwy i cnoty w praktyce. Stąd konkludował, że duchowe czytanie i modlitwa są tymi ramionami, którymi piekło jest pokonywane, a Niebo zdobywane...

Dlatego Św. Atanazy mawiał, że nie znajdziemy człowieka poświęconego służbie Bożej, a któryby nie praktykował czytania duchowego.” (T.S., str. 513)

„A zatem, bracia, bądźmy wytrwali w naszej regule, strzeżmy się wszelkiej opieszałości. Albowiem Pan współdziała z nami, stosownie do tego, co napisano: «Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra»”. Ale aby uniknąć bycia lekkomyślnym, dobrze jest rozważyć sobie słowo Apostoła „Umieram codziennie”. Ponieważ jeśli też będziemy żyć, jakby umierając co dzień, nie będziemy grzeszyć. A znaczeniem tego powiedzenia jest, że gdy wstajemy codziennie, powinniśmy pamiętać, że możemy nie dotrzeć wieczora; i znowuż, gdy się kładziemy na spoczynek, powinniśmy pamiętać, że możemy nie powstać. Gdyż nasze życie z natury jest niepewne, a Opatrzność przydziela nam go dzień po dniu. A zatem układając nasze życie codzienne, nie powinniśmy popadać w grzechy ani mieć ku czemuś pożądlivość, ani żywić ku komuś wielkiego gniewu, ani też gromadzić dóbr ziemskich. Ale, tak jakby żyjąc w codziennym wyczekiwaniu śmierci, powinniśmy pozostawać bez dóbr i przebaczać wszystko wszystkim, nie powinniśmy także zachowywać żadnego pożądanego kobiet ani chcieć innych pustych przyjemności. Powinniśmy odwrócić się od tego jak od przeszłego i już nieistniejącego, zawsze przemagając się i wypatrując Dnia Sądu. Bo większy strach i zagrożenie męką niwelują zapędy do przyjemności i duszę stawiają na nogi, gdy staje na skraju upadku. „Gdyśmy więc weszli na drogę naszego nawrócenia, podążajmy nią nadal, prosto do celu wyężdżając siły ku temu, co przed nami. Niech nikt z nas nie spogląda do tyłu, jak to uczyniła żona Lota, tym bardziej że Pan mówi: ‘Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a ogląda się wstecz, nie nadaje się do Królestwa Bożego’. – Św. Atanazy, Żywot Św. Antoniego

Katolik musi również zrozumieć, że nieliczni są zbawieni. Pan nasz Jezus

Chrystus wyjawiał nam, że droga do Nieba jest prosta i wąska, a nieliczni ją odnajdują podczas, gdy droga do piekła jest szeroka i obierana przez większość (Mt 7:13)

Św. Mateusz 7:13 – „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby, a wielu jest takich, którzy przez nią wchodzi. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia, a mało jest takich, którzy ją znajdują!”



Św. Łukasz 13:24: – „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi, gdyż wielu, powiadam wam, będzie chciało wejść, a nie będą mogli.”

Pismo także naucza, że prawie cały świat leży w ciemnościach tak bardzo, że szatan jest nawet nazwany „księciem” (Jan 12:31) i „bogiem” (2 Kor 4:3) tego świata.

1 J 5:19 – „Wiemy, że jesteśmy z Boga, cały zaś świat leży w mocy Złego.”

Smutnym jest fakt historyczny, iż większość ludzi na tym świecie ma złą wolę i odrzuca prawdę. Oto dlaczego niemal cały świat trwa w ciemnościach i znajduje się na drodze zatracenia. Taki był stan rzeczy od początku. Tak było wtedy, gdy jedyne osiem dusz z całej populacji światowej (Noe i jego rodzina) uniknęli gniewu Bożego w czasie potopu, który pokrył całą Ziemię i gdy Izraelici odrzucili Prawo Boże i raz po raz popadali w bałwochwalstwo. Tylko dwóch ludzi z całej populacji Izraelitów (Jozue i Kaleb) weszło do Ziemi Obiecanej, gdyż ludzie sprzeciwiali się Bogu raz po raz nawet wtedy, gdy widzieli cuda, jakich świat dotąd nie widział!

Św. Leonard z Porto Maurizio (1676-1751) o małej liczebności zbawionych rzekł: „Po konsultacji wszystkich teologów i poczynieniu sumiennych studiów nad tym zagadnieniem, napisał on [Suarez]: ‘Najczęściej podtrzymywaną opinią wśród Katolików jest ta, że jest więcej dusz potępionych niż przeznaczonych’. Dołącz autorytet Ojców Greckich i Łacińskich do tego, co powiedzieli teologowie, a odkryjesz, że prawie wszyscy oni mówią to samo. Taka jest opinia Św. Teodora, Św. Bazylego, Św. Efrema, Św. Jana Chryzostoma. Co więcej, według Baroniusza był to powszechny pogląd wśród Ojców Greckich, która to prawda została wyraźnie objawiona Św. Szymonowi Słupnikowi, który po tym objawieniu dla pewności swojego zbawienia zdecydował się na żywot stojąc na szczycie słupa przez czterdzieści lat, wystawiony na wszelką zmienność pogody – oto wzór pokuty i świętości dla każdego. Teraz odnieśmy się do Ojców Łacińskich. Usłyszysz Św. Grzegorza, który jasno mówi: „Wielu dochodzi do wiary, ale niewielu do Królestwa Niebieskiego”. Św. Anzelm stwierdza: „Jest niewielu zbawionych”. Św. Augustyn twierdzi jeszcze bardziej dobitnie: „Dlatego, w porównaniu do potępionych mało jest zbawionych”. Jednak najstraszniejsze oświadcza Św. Hieronim. Przy końcu swego życia, w obecności swoich uczniów wypowiedział te srogie słowa: „Ze stu tysięcy ludzi, których życie zawsze było złe, znajdziecie tylko jednego godnego odpuszczenia grzechów”.



Wizja Archidiacona Lyonu, który zmarł tego samego dnia co Św. Bernard (1153 r.): „Wiedz, Ekszelencjo, że w tej samej godzinie, w której odszedłem, trzydzieści trzy tysiące ludzi również zmarło. Spośród tej liczby Bernard i ja poszliśmy bezzwłocznie do Nieba, trzech do Czyśćca, **a wszyscy pozostali spadli do piekła.**” (powiedziane do Św. Wincentego Ferrera) Przemyśl: kiedyś praktycznie cała Europa była katolicka, królestwa zakazały religii fałszywej, tworząc tym samym wspaniały okres dla rozwoju duchowości, doskonały czas, nie tak, jak obecnie! Ilu wtedy zostało zbawionych, ocalonych, ilu może być w takim razie teraz? Jeżeli zastanowimy się głębiej, nie pozostaje nam nic innego, jak czarna rozpacz.

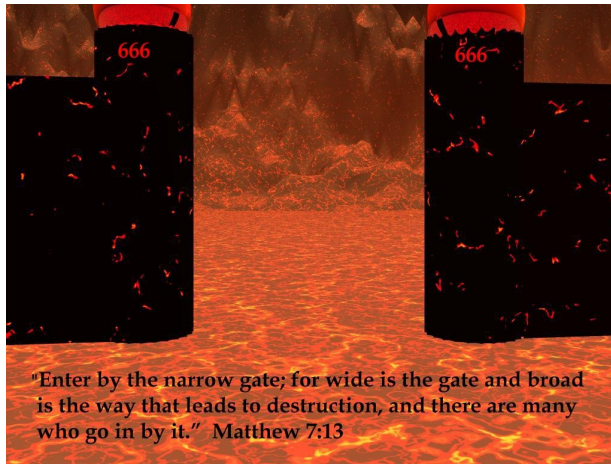
Chrystus mówił nam, o tej nielicznej grupie duchownych, którzy zostaną zbawieni: „Oni zaprawdę są niewolnikami, jest ich tak niewiele i tak ciężko ich znaleźć, że na każdych stu nie wiem czy jeden się taki znajdzie.” (Proroctwa i Objawienia Św. Brygidy, księga 6 – rozdział 35)



Jeżeli sam Chrystus powiedział, że na stu duchownych nie znajdzie się choć jeden zbawiony, to jak myślisz? Ilu z nas, zwykłych ludzi, którzy nie próbują nawet odrzucić dóbr tego świata, zostanie zbawionych? Smutna to rzecz, że tylko wizja śmierci i piekła jest w stanie przebudzić tę niewielką cząstkę ludzi czytających ten tekst! Wpierw przeczytasz tekst a potem być może z lenistwa bądź przewrotności twojej odrzucisz, gasząc tym samym zapał i miłość do końca, aż nadejdzie czas. Modlimy się żarliwie byś nie był jednym z tych Judaszów, którzy będą cierpieć wieczne męki w piekle!

W piekle jest tak gorąco, że nawet gdyby cały świat wraz ze wszystkim, co się na nim znajduje, podpalić nie może być porównania. Najróżniejsze głosy bluźnią przeciw Bogu a swoje wywody kończą straszliwym lamentem. Dusze przypominają ciała ludzi, których członki są wiecznie rozdzielane, bez jakiegokolwiek ulgi, nieustannie. (Proroctwa i Objawienia Św. Brygidy, księga 4 – rozdział 7)

Mikołaj z Nicei mówiąc o ogniach piekielnych, powiedział, że nic na ziemi nie odda ich bezmiar. Dodaje, że gdyby wszystkie drzewa leśne zostały ścięte, ułożone w ogromny stos i podpalone, to ten przerażający stos nie byłby nawet iskrą piekielną.”



„Ponieważ najmniejszy grzech, z którego człowiek się cieszy, za który nie żałuje, wystarcza, by pozbawić go Królestwa Niebieskiego.” (Proroctwa i Objawienia Św. Brygidy, księga 1 - rozdział 32)

„Inni chrześcijanie uwierzyli w istnienie piekła, ponieważ Chrystus mówił wielokrotnie i z wielkim naciskiem, że ono istnieje, a Hiacynta je widziała: w jednym momencie pojęła, że Boża sprawiedliwość jest dopełnieniem Jego miłosierdzia i że musi być piekło, jeśli ma być Niebo. Nic nie wydało jej się ważniejsze od uratowania jak największej liczby dusz z tych okropności, które widziała spod świetlistych rąk Królowej Niebios. Nic nie mogło być za trudne, być za małe lub za wielkie, by zaniechać ten ratunek.” (Nasza Pani z Fatimy, str. 89)

Poniżej znajduje się interesujący cytat od Św. Alfonsa na temat nawrócenia się jakiegoś człowieka na Wiarę Katolicką przy końcu jego życia. Św. Alfons twierdzi, że takie nawrócenia wynikają z konieczności i że byłoby bardzo trudno Bogu przebaczyć takiej osobie:

Ten kto żyje w grzechu, umrze w grzechu. „W grzechu swoim pomrzecie” (J 7:21). To prawda, że w którymkolwiek momencie grzesznik się nawróci, Pan Bóg mu przebaczy, ale żaden grzesznik nie ma obiecanej łaski nawrócenia na godzinę śmierci. „Szukajcie Pana, gdy się pozwala znaleźć” (Iz 55:6). Zatem, przyjdzie taki czas, gdy niektórzy grzesznicy będą szukać Boga, a nie znajdą Go. „Będziecie Mnie szukać, a nie znajdziecie” (J 7:34). Nieszczęśliwcy pójdą na spowiedź w godzinę śmierci, będą obiecywać i płakać, i prosić Boga o miłosierdzie, ale nie wiedząc, co czynią. Człowiek widzący siebie pod stopą nieprzyjaciela, który zamierza się sztyłem na jego gardło, będzie ronił łzy, błagał o przebaczenie i obiecywał mu służyć jak niewolnik przez resztę życia. Ale czy przeciwnik mu uwierzy? Nie! Będzie przekonany, że jego słowa są nieszczerze – że celem jest jedynie wyrwać się z jego rąk, a potem, gdy zostanie mu przebaczone, będzie bardziej wrogi niż kiedykolwiek. Podobnie, jak może Bóg przebaczyć umierającemu grzesznikowi, widząc, że wszystkie jego akty skruchy i obietnice pochodzą nie z serca, ale ze strachu przed śmiercią i nadchodzącym potępieniem.” (Kazanie 38 O śmierci grzesznika, par. 8)



Wielu ludzi dzisiaj nie myśli o pomocy innym

duszo. Wolą tracić czas na oglądanie świeckiej TV, seriali, filmów, granie w gry video i poszukiwanie ziemskich przyjemności, niż poświęcić go na ratunek swojej własnej i dusz innych ludzi. Nie spędzają nawet godziny dziennie starając się ratować siebie i innych od wiecznych ogni piekielnych. Ci bezduszni grzesznicy nie wejdą do Królestwa Niebieskiego, bo zupełnie nie dbają o dusze innych ludzi, tylko o następną przyjemność i zabawę życiową. (Mt 12:30) Nasz Pan z pewnością skaże ich na wieczny ogień piekielny za ich brak miłości! Wyobraź sobie, że widzisz swojego przyjaciela lub kogoś z rodziny, jak jest bezlitośnie torturowany, a ty nie możesz temu przeciwdziałać. Większość ludzi zrobiłaby prawie wszystko, żeby zapobiec takiej sytuacji. A właśnie tak będzie, jeśli nie wysilisz się, by uratować duszę twego przyjaciela. (Mt 7:13-14) Więc jeśli naprawdę zależy ci na rodzinie i przyjaciółach, powiedz im, proszę, o Słowie Bożym i wielkich Objawieniach Św. Brygidy. Jedna pojedyncza dusza jest cenniejsza od nieskończonej ilości wszechświatów, gdyż świat materialny przestanie istnieć, a dusza twego przyjaciela nigdy nie przestanie. Zawsze pamiętaj: prawdziwy przyjaciel to ten, który mówi ci prawdę. Jako Katolik każdy jest zobowiązany starać się o przemianę swoich przyjaciół i członków swej rodziny. A więc gdy ktoś jest zupełnie nieświadomy, w co wierzy jej czy jego przyjaciel, to ta osoba nie ewangelizuje tak, jak powinna. Zatem zaprosimy ludzi na ucztę weselną Pana, jak o to nas prosił! Jeżeli cieszymy się z tego, że wierzymy, a nie jesteśmy gorliwi o rozszerzenie wiary na innych, jak możemy oczekiwać zbawienia?



Jeśli możesz to zrobić, wspomóż nas datkiem w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa, by pomóc rozgłaszać Proroctwa i Objawienia Św. Brygidy Szwedzkiej i prawdziwą Wiarę Chrześcijańską po całym świecie, żeby ratować dusze naszych umiłowanych braci i sióstr. Aby móc osiągnąć ten cel z twoją pomocą, potrzebujemy twego wsparcia finansowego, by docierać do ludzi, publikować te książki w różnych językach i o wiele więcej. Pokornie prosimy was wszystkich, byście dali z tego, co wam zbywa, żeby pomagać nam ratować dusze od ogni piekielnych. Twoje wsparcie finansowe może wpłynąć na to, gdzie ktoś spędzi całą wieczność.

Jest napisane: „Kto poda kubek świeżej wody do picia jednemu z tych najmniejszych, dlatego że jest uczniem, zaprawdę powiadam wam, nie utraci swojej

nagrody.” (Ew. Mateusza 10:42)

[Potrzebujemy twego wsparcia, złóż datek tutaj, prosimy.](#)

Potrzebujemy również twoich modlitw! Modlimy się o Boże błogosławieństwo dla was wszystkich i umocnienie waszego życia duchowego poprzez Jego cenne słowa, które można znaleźć w Objawieniach Św. Brygidy!

Jeśli chcesz się z nami skontaktować, proszę przeslij email na adres info@objawienia.com. (Jeśli możesz, pisz proszę po angielsku.)

We are looking for translators. Please contact us [here](#).

WWW.OBJAWIENIA.COM

Free DVDs and Books

Book 6

We don't have all chapters in Book 6 yet.

Our Lord tells Saint Bride by example that nothing pleases God so much as that he be loved above all things.

Chapter 50

The Mother of God speaks to the spouse of Christ, Saint Bride, and says: "Nothing pleases God so much as that man love him above all things. See, I shall tell you by the example of a heathen woman who knew nothing of the Christian faith; but she thought thus to herself: 'I know', she says, 'of what matter I am, and how I came to be in my mother's womb. I believe also that it is impossible for me to have a body, joints, bowels, and senses, unless someone had given these to me. And therefore there is some creator and maker who made me so fair a person of mankind, and would not make me as foul as worms and serpents.

Therefore it seems to me that though I had many husbands, if they all called me, I should rather go at one call from my maker than at the calling of them all. I have also many sons and daughters, yet if I see them with food in their hands and I know that my maker was hungry, truly I would take away the food from my children's hands and gladly give it to my maker. I have also many possessions which I dispose of at my own will. Yet if I knew the will of my maker, I would most desire to leave my own will and dispose of them according to his praise'.

But see, daughter, what God did with this heathen woman. Truly, he sent his friend to her, who informed her in the holy faith. And God himself visited her heart, and you may well understand by the woman's words, for when that man of God preached to her that there was one God without beginning and end who is the Creator of all things, she answered: 'It is well to be believed, that he who made me and all things has no maker above him. And it is likely true that his life is everlasting who could give me life'.

When this woman heard that the same Creator took mankind of a Virgin and preached with his own mouth, she answered: 'It is well to believe all virtuous works are of God. But, Friend of God, tell me what are the words that come from my Creator? For I will leave my own will and obey his according to all his words'.

Then, the Friend of God preaching to her of his Passion, Crucifixion and Resurrection, she answered with weeping eyes and said: 'Blessed is that God who so patiently showed his charity on earth that he had for us in heaven. Therefore if I have loved him first, for he made me, now I am much more bound to love him, for he showed me the right way and bought me with his holy blood. I am also bound to serve him with all my might and all my limbs, for he bought me with all his limbs. And furthermore, I am bound to put away from me all my own will and desire that I previously had for my goods, possessions, children, family relations and friends, and only to desire my Creator in his bliss and in that life that never ends' ”.

Then said the Mother of God: "See, daughter, this woman obtained a many fold reward for her love, and so is each day reward given to each one after that time that God had lived in this world”.

This is a revelation sent to the holy spouse of Christ, Saint Bridget, in which our Lady Saint Mary reproached the pride of women in their stance, bearing, speech, dress, and other behavior, with the example of three wretched women: of which one was in Hell, another in Purgatory, and the third, alive.

Chapter 52

The holy spouse of Christ, Saint Bridget, spoke to our Lord Jesus Christ words of love and praise for the great grace that he shaped with her, and said: "Praise to you, almighty God, for all the things that have been made, and praise for all your virtues. Service be rendered to you by all creatures for your great love and charity. I, therefore, always unworthy and sinful from my childhood, thank you, my God, that you do not deny grace to any sinner who asks for it. But you spare and have mercy for all. O my sweetest God, it is truly marvelous that you work with me; for when it pleases you, you bring my body into a spiritual sleep, and then you excite and raise up my soul to see and hear and feel spiritual things.

O my most sweet God, how sweet have been your words to my soul, which swallows them as the most sweet food. And then enter with joy into my heart, for when I hear your words, I am both full and hungry; full, because nothing delights me except your words; hungry, because the more I hear them the more fervently I want them. Therefore, blissful God, give me help always to do your will” .

Our Lord Jesus Christ answered and said: "I am without beginning and without end. And all things which are made by my power; all things are disposed by my wisdom and all things are governed by my judgement and will; and all my works are ordered by charity. Therefore for me there is nothing that is impossible. But that heart is over-hard which neither loves me nor fears me, since I am ruler of all things and Judge. And yet man fulfills the will rather of the devil, who is my tormentor and a deceiver, who gives out venom largely through the world, for which souls may not live, but they are drowned down into the death of Hell. This venomous sin, which, though it is bitter to the soul, yet to many tastes sweet, and each day it is drawn out of the devil's hand upon many people.

But who ever heard any such things, that life is offered to all, and they choose death rather than life. Nevertheless I, God of all, am patient and have compassion on their wretchedness. For I do as a king who sends wine to his servants and says: 'Pour it forth to many, for it is wholesome. It gives health to the sick, mirth to them who are depressed, and a courageous heart to those who are whole.' But yet the wine is not sent but by an appropriate vessel. So I have sent my words, which are like wine, to my servants by you, who are my vessel, which I will fill and draw out after my own will. My Holy Spirit shall teach you where you will go and what you shall say. Therefore speak joyfully and without fear the things that I order; for there is no one who shall prevail against me".

Then answered the spouse, Saint Bridget: "O king of all glory and bliss, giver of all wisdom and granter of all virtues, why do you choose me for such work, who has wasted my body in sins? I am like a donkey, unlearned and unwise and defective in virtues; and I have trespassed in all things and amended nothing".

Our Lord Jesus Christ answered: "If money or other metal were presented to a lord, who should marvel, though he made of it for himself crowns or rings or coins to his own profit. So it is no marvel though I receive the hearts of my friends presented to me and do my will in them. And just as much as one has less understanding and another more, so do I use the conscience of each as is expedient to my praise. For the heart of a rightful man is my money; therefore be firm and ready to do my will".

Then spoke the Mother of God to Saint Bridget, saying: "What do the proud women say in your kingdom?" Saint Bridget answered: "O Lady, I am one of them, and therefore I am ashamed to speak in your presence". "Though I know it better than you, yet I would hear it from you".

Saint Bridget answered: "When", she said, "true humility was preached to us, we

said that our ancestors willed to us and gave us in heritage great possessions and a good education as to behavior and class. Why therefore should I not follow them? My mother sat with the first and the highest and was clad and arrayed nobly, having many servants and educating them with praise. Why should I not also pass on such things to my daughter, who has learned to bear herself nobly and to live with bodily joy and to die with great praise from the world?"

The Mother of God answered: "Each woman who has these words and follows them in deed goes by the true way to Hell. And therefore such an answer is very difficult. What does it profit to have such words, when the Creator of all things suffered his body to live and dwell on earth in all humility from the time of his birth until his death, and never wore upon himself the clothing of pride. Truly, such women do not consider his face, how he stood living and dead upon the cross, bloody and pale from pain; nor those who reckon nothing of the criticism which he heard, nor of his despicable death which he chose; neither have they in mind the place where he gave up the spirit, for where thieves and robbers had received many wounds, there was my Son wounded.

And I, who before all creatures, am most dear to him, and in me is all humility, was present there. And therefore they who did such proud and pompous things, and given other occasion to follow them, are like a sprinkler, which, when it is filled with a burning liquid, burns and befouls all of them whom it sprinkles. Right so do the proud give examples of pride and very grievously they burn souls by evil examples.

And therefore I will now do like a good mother, who, fearing for her children, makes them see the rod, which the servants also see. But the children, seeing the rod, fear to offend their mother, thanking her for threatening them but not beating them. The servants fear to be beaten if they trespass. And so from dreading the mother the children do more good deeds than they did before, and the servants do less evil.

So truly, because I am the mother of mercy, therefore I will show you the reward of sin, that the friends of God may be more fervent in the charity of God. And sinners, knowing their peril, flee from sin, at least, from fear. And in this way I have mercy on both good and evil; on the good people, that they may obtain and get more crowns and rewards in heaven, on the wicked, that they suffer less pain. And there is none who is so great a sinner, but I am ready to help him; and my Son to give him grace, if he ask mercy with charity".

After this, there appeared three women: that is to say, the mother, and the daughter, and the niece, that is, that daughter's daughter. But the mother and the granddaughter appeared dead, and the daughter appeared to be alive. The said dead mother seemed to

come creeping out of a foul and dark clay ditch; her heart was drawn out of her body, her lips cut off, and her chin trembled; her teeth, shining, white and long, ground and chattered together; her nostrils were all gnawn; her eyes were put out, hanging down on her cheeks between sinews; her forehead was hollow; and instead of her forehead there was a great and dark depth.

In her head the head pan failed and had fallen away, and the brain boiled up as if it had been lead, and flowed out like black pitch. Her neck turned about like wood that is turned in the instrument of a joiner, against which was set a blade of the sharpest iron, cutting and shaving away without any comfort. Her breast was open and full of worms long and short; and each of them wallowed hither and thither upon each other. Her arms were like the hafts or handles of a grinding stone. Her hands were like keys full of knots and long. The chines or vertebrae of her back were all dissolved, each from the other; and one going up, another going down, they never ceased moving. A long and large serpent came forth from the nether part of her stomach to the other parts; and joining the head and tail together as a round bow, went round about her bowels continually, like a wheel. Her hips and her legs seemed like two rough staves of thorns full of most sharp prickles. Her feet were like toads.

Then this dead mother spoke to her daughter who was alive saying: "Hear you, altogether my tom and venomous daughter. Woe is me that I was ever your mother. I am she who set you in the nest of pride, in which you, made hot, grew until you came of age. And then it was pleasing to you that you had spent your time in that nest. Therefore I say to you that as often as you turn your eyes to look at, or see pride, which I taught you, so often cast you boiling venom in my eyes with insufferable burning heat. As often as you speak words of pride which you learned from me, so often swallow I most bitter drink. As often as your ears are filled with the wind of pride which the waves of arrogance and pride excite and stir up in you, that is to say, to hear praise of your own body and to desire praise from the world, which you learned from me, so often comes to my ears a fearful and dreadful sound, with blowing and burning wind.

Woe, therefore, to me, who am poor and wretched; poor because I have nor feel anything of good, and wretched because I have abundance and plenty of evil. But you, daughter, are like the tail of a cow which, going in foul clay, as often as she moves her tail, as often does she befoul and sprinkles those near her. So you, daughter, are like a cow; for you have no goodly wisdom, and you go after the works and impulses of your body.

Therefore as often as you follow the works of my custom, that is to say, those sins which I taught you, so often is my pain renewed, and the more grievously it burns upon

me. Therefore, my daughter, why are you proud of your generation and parentage? For it would be honor and respect to you that the uncleanness of my bowels was your pillow, my shameful member was your birthing, and the uncleanness of my blood was your clothing when you were born? Therefore, now, my womb, in which you lay, is altogether eaten by worms.

But why, daughter, do I complain to you, when I ought more to complain about myself? Because there are three things which torment me most grievously in my heart. The first is that I, made by God for heavenly joy, misused my conscience and have disposed myself to the sorrows of Hell. The second is that while God made me fair as an angel, I deformed and misshaped myself so that I am more like the devil than an angel of God. The third is that in the time given to me, I made a very evil change. For I received a little thing, short and transitory, that is to say, delight in sin, for which now I feel endless evil, that is, the pain of Hell”.

Then said this dead mother to the spouse of Christ, Saint Bridget: "You", she said, "who see me, see me not but by bodily likeness. For if you should see me in that form in which I am, you would die from fear; and all my members are devils. And therefore the Scripture is true which says that as rightful men are members of God, so sinners are members of the devil. Right so I now experience the devil's arms fastened into my soul; for the will of my heart has disposed me to so much filth, deformity and misshapeness.

But hear now more. It seems to you that my feet are toads. That is because I stood firmly in sin; therefore now fiends stand firmly in me. And always biting and gnawing at me, they are never full. My legs and my thighs are as staves full of prickly thorns, for I had a will after fleshly delight and my own lust.

That each chine of my back is loose, and each of them moves against the other; that is therefore because the joy of my lust sometimes went too much upward for worldly solace and comfort, and sometimes too much downward because of too much depression, grouching, and wrath because of the adversity and disease of the world. And there as the back is moved and stirred after the motions of the head, so ought I to have been stable and moveable according to God's will, who is the head of all good. But because I did not do so, therefore I justly suffer these pains which you now see.

That a serpent creeps forth from the lower parts of my stomach to the higher parts, and standing like a bow turned about as a wheel, is because my lust and delight were inordinate; and my will would have had all the world's goods in its possession; and in many ways to have spent them, and indiscreetly. Therefore the serpent now searches about in my entrails without comfort, gnawing and biting without mercy.

That my breast is open and altogether gnawn with worms, shows the true justice of God, for I loved foul and rotten things more than God; and the love of my heart was all given to transitory and passing things of the flesh and of the world. And therefore as from small worms are brought longer worms, right so is my soul; for the foul stinking things which I loved are filled with devils. My arms seem as if they are beams; that is because I had my desire like two arms; that is to say, because I desired a long life, that I might have lived longer in sin.

I would also and desired that the Judgement of God had been easier than the Scripture said. Nevertheless, my conscience told me very well that my time was short and the Judgement of God insufferable. But again my desire and delight that I had in sinning stirred me to think that my life should be long and the Judgement of God bearable. And of such suggestions my conscience was subverted and turned upside down, and my will and reason followed lust and delectation. And therefore the devil is now lodged in my soul against my will, and my conscience understands and feels that the Judgement of God is right.

My hands are like long keys. And that is because the precepts and commandments were not pleasing to me; and therefore my hands are now to me a great burden, and lack any use. My neck is turned like wood which is placed against a sharp blade; that is because the words of God were not sweet to me to swallow and taste them in the charity and love of my heart; but they were too bitter, for they argued and criticized the delight and will of my heart; and therefore now a sharp blade stands at my throat.

My lips are cut off, for they were ready with vain, joking, and dishonest words of pride; but they failed and found it irksome to speak the words of God. My chin appears to be trembling, and my teeth grind and beat together; that is because I was wilfull in giving food to my body, so that I might seem fair and desirable, whole and strong to all the delights and pleasures of the body. And therefore now my chin trembles and quakes without comfort, and my teeth beat together; for all that they wasted was but unprofitable work as far as being fruit for the soul.

My nose is cut off; because amongst you it is done to them who trespass in such a case to their greater shaming, right so is the mark of my shame set upon me for ever. That my eyes hang down by sinews upon my cheeks is correct for, just as the eyes joyed in the fairness of my cheeks for ostentation and showing-off from pride, so now from much weeping they are put out and hang down to my cheeks with shame and confusion. And right so is my forehead hollow, and instead of it there is a great darkness. For about my forehead was set the veil and array of pride; and I would appear glorious, and be seen of fairness, and seem fair. And therefore is my forehead now dark and foul,

deformed and misshapen. That my brain boils up and flows out like lead and pitch, is well deserved. For as lead is soft and may be bent according to the will of him who uses it, so was my conscience, which lay in my brain, bowed to the will of my heart, although I understood well the things that I should have done.

And the Passion also of the Son of God was in no way fastened in my heart, but it flowed out like a thing that I knew well and took no heed of. And furthermore, of that holy blood which flowed out of the members of the Son of God, I took no more heed than of pitch, and fled, as if they were pitch, from the words of charity and of the love of God, lest they should convert me or trouble me from the delights of the body. Nevertheless, sometimes I heard the words of God to the shame of man; but as quickly as they entered, so quickly went they out of my heart again. And therefore now my brain flows out like burning pitch, with extremely hot boiling. My ears are stopped with hard stones, for words of pride entered in them joyfully, and softly and sweetly they went down into the heart, for the charity of God was closed out of my heart. And because I did all that I could for pride and for the world, therefore now joyful words have been shut out from my ears.

But you may ask if I did any meritorious or good deeds. And I answer you I did as does a money changer, who clips and cuts the money; and then reassigns or takes it again to the lord to whom it belongs. So I fasted and made alms and such other good works; but I did them for fear of Hell, and to escape the adversities and disease of the body. But because the charity and the love of God was cut off from my deeds, therefore such deeds were not valuable to me for obtaining Heaven, although they were not without reward. You might also ask how I am within in my will, when so much foulness and distortion is without. I answer: My will is as the will of a manslayer or of him who would gladly slay his own mother. So I covet and desire the worst evil to God, my Creator, who has been to me the best and most sweet”.

Then the dead granddaughter, that is, the daughter's daughter of the same dead Beldame, spoke to her own mother who was still alive, saying: "Hear, you scorpion, my mother, woe is me, because you have evilly deceived me. For you showed me your merry face, but you pricked me very grievously in my heart. Three counsels you gave me of your mouth, three things I learned of your works. And three ways you showed me in your process and going out. The first counsel was to love bodily in order to get carnal love and fleshly friendship. The second was to spend temporal goods over abundantly for praise from the world. The third was to have rest for the delectation and delight of the body.

These counsels were very harmful to me and a great hindrance. For I loved carnally, therefore I now have shame and spiritual envy. And because I spent temporal

goods wastefully, therefore was I deprived of grace and the gifts of God in my life, and after my death I have obtained great confusion and shame. For I delighted in the quest and rest of the flesh in my life, therefore in the hour of my death began the unrest of my soul without comfort.

Three things also I learned of your works. The first was to do some good deeds, and nevertheless use them and not to leave that sin which delighted me: as a man should do who mixed honey with venom, and offered it to a Judge; and he, moved by that to anger, dropped it on him who offered it. So am I now expert in many fold anguish and tribulation.

The second is that I learned from you a marvelous manner of clothing myself; that was to conceal my eyes with a kerchief, to have sandals on my feet, gloves on my hands and the neck all naked in front. This kerchief concealing my eyes means the fairness of my body, which so obscured my spiritual eyes that I took no heed nor saw not the fairness of my soul. The sandals, which protect the feet underneath and not above, mean the holy faith of the Church, which I held faithfully, but there followed no fruitful works. For as sandals furthered my feet, right so my conscience, standing in the faith, promoted my soul. But because good works did not follow, therefore my soul was naked.

The gloves on the hands mean a vain hope I had; for I extended my works which are meant by the hands, into so great and large mercy of God, which is signified in the gloves, that, when I groped for the justice of God, I felt it not nor took any heed of it. Therefore I was overbold in sinning. But when death came, then the kerchief fell down from my eyes upon the earth, that is to say, upon my body. And then the soul saw and knew itself as naked, for few of my deeds were good, and my sins were many. And for shame I might not stand in the palace of the eternal king of bliss, because I was shamefully clothed. But then devils drove me into hard punishment, where I was scorned with shame and confusion.

The third thing, mother, that I learned of was to clothe the servant in the lord's clothes, and to set him in the lord's seat, and to praise him as a lord, and to minister to the lord the reliefs of the servant and all things that were despicable. This lord is charity and the love of God. The servant is a will to sin. Truly in my heart where ought to have reigned godly charity was set the servant, that is, delight and lust of sin, whom I clothed then when I turned my will to all temporal things that are made. And the reliefs and parings and the most abject things I gave to God, not out of charity, but out of fear. So therefore was my heart glad of fulfilling and delight of my own will, for the charity and love of God was excluded from me, and the good Lord cast out and the evil servant closed within. See, mother, these three things I learned from your doings.

Three ways you showed me also in your going out. The first was bright. But when I entered in it, I was blinded by its brightness. The second was compendious and slippery as ice, in which, when I went one step forward, I slid again backward a whole step. The third was very long, in which, when I went forth, there came after me a sudden rushing flood and bore me over a hill into a deep ditch.

In the first way is noted the going forth of my pride, which was too much; for the ostentation and showing which proceeded from my pride shone so much in my eyes that I did not think about the consequences of it, and therefore I was blind.

In the second way is noted that disobedience in this life is not long; for after death a man is compelled to obey. Nevertheless, to me it was long, for when I went one step forward in meekness of confession, I slid backward a step. Because I would that the sin confessed have been forgiven, but after making confession, I would not flee from the sin. And therefore I did not stand firmly in the step of obedience, but I slid again into sin, as does he who slides upon ice; because my will was cold and would not get up and flee from the things which delighted me. So therefore when I went a step forward, confessing my sins, I slid a step backward; because I would fall again to those sins and delectations that delighted me, of which I had made confession.

The third way was that I hoped for a thing which was impossible; that is to do more sin and not have lengthy pain; also to live longer, and the hour of death not be near. And when I went forth by this way, there came after me a hasty rushing flood; that is to say, death, which from one year to another caught me and turned my feet upside down with pain of illness.

What were these feet, but when sickness comes about, I might take little heed of the profit of the body and less to the health of the soul? Therefore I fell into a deep ditch, when my heart that was high in pride and hard in sin burst, and the soul fell down low into the ditch of pain for sin. And therefore this way was long; for after the life of the body was ended, soon there began a great pain. Woe, therefore, to me, my mother; for all those things that I learned from you with joy, now I wail about them with weeping and sorrow".

Then spoke this same dead daughter to the spouse of Christ, Saint Bridget, who saw all these things, saying: "Hear, you who see me. To you it seems that my head and my face as like thunder, thundering and lightning within and without; and my neck and my breast as it were put into a hard press, with long sharp pricks; my arms and my feet are as it were long serpents; and my womb is smitten with hard hammers; my thighs and

my legs are as it were flowing water out of the gutters of a roof, and my feet are frozen together.

But yet there is one pain within that is more bitter to me than all these. Right as if there were any person of whom all the breaths of his living spirits were stopped and all the veins, filled with wind, pressed up to the heart, which for violence and strength of those winds should begin to burst; so am I disposed within very wretchedly for the wind of my pride, which was to me much cherished. Nevertheless, yet I am in the way of mercy, for in my most grievous sickness I was confessed in the best manner I could, for fear of pain. But when death came near, than came to my mind the consideration and vision of the Passion of my God, how that was much more grievous and more bitter than all that I was worthy to suffer for my sins and demerits. And with such consideration, I became tearful and wept and wailed that the charity and the love of God was so much to me and mine so little to him.

Then I beheld him with the eyes of my conscience and said: 'O Lord, I believe you, my God. O you Son of the Virgin, have mercy upon me for your bitter Passion; for now from henceforth would I amend my life, if I had time, very willingly'. And in that point of time was there lit and kindled in my heart a spark of charity, by which the Passion of Christ seemed more bitter to me than my own death. And so then burst my heart, and my soul come into the hands and power of devils to be presented to the Judgement of God.

Therefore it came into the hands of devils, because it was not worthy that the angels of fairness should come near the soul of so much foulness. But in the Judgement of God, when the devils cried and asked that my soul should be judged and damned to Hell, the Judge answered: 'I see', he said, 'a spark of charity in the heart which ought not to be quenched, but it must be in my sight. Therefore I judge the soul to Purgatory, until the time that it be so worthily purged and made clean that it deserve and have forgiveness'.

But now you might ask if I shall have part of all the goods and good deeds that were done for me. I answer you with a parable. Just as if you saw two balances hanging, and in that one were naturally bearing downward and in the other were some light thing going upward, the greater things and fair that were put in the empty balance, so much the rather should they lift up the other balance that is heavy and of great weight. It is so with me; for the deeper that I was in sin, the more grievously am I gone down into pain. And therefore what ever is done to the praise of God for me, it lifts me up from pain; and specially that prayer and good that is done by rightful men and the friends of God, and benefits that are done by well-gotten goods and deeds of charity. Such things, truly, they were that make me each day become closer to God".

After this spoke the holy Mother of God to the spouse of Christ, Saint Bridget, and said: "You marvel how I, who am Queen of Heaven, and you who live in the world, and that soul which is in Purgatory, and that other which is in Hell, speak together. This I shall tell you. I, truly, never go from Heaven, for I shall never be departed from the sight of God. Nor that soul which is in Hell shall not be separated from pain. Nor that soul which is in Purgatory, neither, until it is purged clean. Nor shall you come to us before the departure of your bodily life.

But your soul with your understanding, by virtue of the spirit of God, is lifted up to hear the words of God in Heaven: and you are allowed to know some pains in Hell and in Purgatory, for warning and amendment of evil livers and to the comfort and profit of them who are good. Nevertheless, know that your body and your soul are joined together on earth, but the Holy Spirit who is in Heaven gives you understanding to understand his will".

EXPLANATION

After this, the third woman who was alive left all the world and entered into the religious life, and lived all her life after in great perfection and holiness.

Our Lord Jesus Christ teaches Saint Bride how active life and contemplative ought to be kept through the example of Mary and Martha; and first, of contemplative life.

Chapter 65

The Son of God says: "Bride, there are two lives which are compared to Mary and Martha; which lives, if a man or a woman would follow he must first make clean confession of all his sins, being himself truly sorry for them, having the desire never to sin again. The first life, as the Lord bears witness, Mary chose; and it leads to the contemplation of heavenly things; and this is the best part and day's journey to everlasting health. Therefore every man and woman who desires to take and hold to the life of Mary, it is enough for him to have two things that are necessary to the body; that is, clothing without vanity or showing of pride, and food and drink in scarceness and not in superfluity.

He must also have charity without any evil delight, and reasonable fasting after the rules of holy Church. And in his fasting he must take heed that he not become ill from

unreasonable abstinence, unless by such sickness his prayers or preaching or other good deeds thereby are lessened, by which he might profit both his neighbour and himself. He must also carefully examine himself, that by his fasting he is neither made dull nor hasty to the rigor of justice or slow to the works of pity, to punish those who are rebellious, and to make unfaithful men subject to the yoke of faith, It is necessary to have bodily strength as well as spiritual. Therefore anyone who is sick or feeble, who would rather fast to my praise than eat, he shall have as great reward for his good will as does he who fasts reasonably for charity. And in the same way he who eats out of holy obedience, willing rather to fast than to eat, shall have the same reward as he who fasts.

Second, Mary ought not to delight in the praise of the world nor of its prosperity; nor ought he to sorrow at its adversity, except in that he ought to delight when wicked men are made devout and that lovers of the world are made lovers of God, and when good men profit in goodness and, by labouring in the service of God, are made more devout. Of this also ought he who is Mary to sorrow; that sinners fall into worse sin, and that God is not loved by his creature, and that God's commandments are despised and not kept.

Third, Mary ought not to be idle any more than is Martha; but after he takes his necessary sleep, he ought to rise, and with inward attentiveness of heart thank God who of his charity and love made everything from nothing; and of that same charity, taking the body of man, he made all things again; showing by his Passion and death his love for man, more than you who might not be. Mary must also thank God for all those who are saved; and for all who are in Purgatory, and for them who are in the world, praying God humbly that he suffered them not to be tempted beyond their strength.

Mary must also be discreet in prayer, and orderly in the praising of God, for if he has the necessities of life without business, he ought to make longer prayers. And if he grows bored with praying, and temptations grow upon him, then he may labour with his hands at some honest and profitable work, either to his own profit if he have need, or else to the profit of others. And if he is weary and bored both in prayer and in labour, then he may have some honest occupation, or hear words of others' edification with all seriousness, and without dissolution and vanity, until the body and soul be made more able and quick to the service of God.

If he who is Mary be such that he has not bodily sustenance but of his own labour, then he must make his prayer shorter for such needful work; and that same labour shall be profiting and increasing of prayer. If Mary can not work, or may not, then be not too ashamed or despairing about begging, but rather joyful; for then he follows me, the Son of God; for I made myself poor that man should become rich. And if he who is Mary be subject to obedience, he should live in obedience to his prelate, and the crown of reward

shall be double the more than he was at his own liberty.

Fourth, Mary ought not to be covetous, no more than was Martha. But he ought to be truly generous; for Martha gives temporal goods for God, so ought Mary to give spiritual goods. And therefore, if Mary has loved God entirely in his heart, he should be careful of that word that many have in their mouths, saying: 'It is nothing to me, if I may help my own soul, What do I care about the works of my neighbours?' Or this: 'I am good: why should I care about how other men live?'

O daughter, they who say and think such words, if they see their friend troubled or dishonestly treated, they should risk their deaths to deliver their friend from tribulation. So must Mary do; he ought to sorrow that his God is offended, and that his brother, or his neighbour, is hurt; or if any fall into sin, Mary ought to labour as much as he may that he be delivered - nevertheless, with discretion. And if for that Mary is persecuted, he must seek another more secure place. For I myself who am God have said so: 'Si vos persecuti fuerint in una civitate fugite in aliam'; that is, if they persecute you in one city, flee to another. And so did Paul, for it became necessary at one time; and therefore he was let down over the wall in a basket.

Therefore, that Mary be generous and merciful, five things are necessary to her: first, a house in which guests can sleep; second, clothes to clothe the naked; third, food to feed the hungry; fourth, fire to make the cold hot and warm; fifth, medicine for the sick.

The house of Mary is his heart, whose wicked guests are all the things that come to him and trouble his heart, such as anger, despair, sloth, greed, pride, and many others, which enter in by the five senses. Therefore all these vices, when they come, ought to lie as guests who sleep at rest. For as an innkeeper receives guests both good and bad with patience, so ought Mary to suffer all things for God by the virtue of patience, and not consent to sin nor delight in it, but remove it from his heart as much as he may little by little with the help of God's grace; and if he may not remove them and put them away, let him endure them patiently against his will, as guests knowing certainly that they will reap him more rewards, and in no ways to damnation.

Second, Mary ought to have clothes to clothe his guests, that is, humility, inward and outward, and compassion of heart for the disease of one's fellow Christian. And if Mary is despised by men, then he should think how I, God, was despised, taunted and suffered it patiently: how I was judged and spoke not; how I was scourged and crowned with thorns, and did not complain. Mary must also take heed that he show no tokens of wrath or impatience to them who taunt him or despise him; but he ought to bless them who persecute him, so that they who see it may bless God, whom Mary follows; and God

himself shall return blessings for curses.

Mary also must beware that he neither backbite nor criticize those who burden him or trouble him. For it is damnable to backbite and to hear a backbiter and to criticize his neighbour impatiently; and therefore, that Mary may have the gift of meekness perfectly, he must study to admonish and to warn them of the perils for backbiting others, exhorting them with charity by speech and example to true humility. Also the cloth of Mary ought to be compassion; for if he sees his fellow Christian sin, he ought to have compassion on him, and to pray to God to have mercy on him. And if he sees his neighbour suffer wrong or harm or be taunted, he ought to be sorry for that, and to help him with his prayers and other help and actions. Yes, against the great men of the world; for true compassion seeks not what he wants for himself, but for his fellow Christian.

But if Mary is such who is not heard amongst princes and great men and at leaving his cell gains nothing, then he should pray to God carefully for those who are in pain; and God, beholder of the heart, shall for the charity of him who prays turn the hearts of men to peace which are diseased. And either he shall be delivered of his tribulation, or else God shall give him patience, so that his reward in heaven shall be doubled. Therefore such a cloth of humility or of compassion ought to be in Mary's heart. For there is nothing which draws God so into a soul as humility and compassion for his fellow Christian.

Third, Mary must have food and drink for guests. For grievous guests are lodged in Mary's heart, when the heart is ravished out of itself and desires to see delectable things in this world and to have temporal possessions; when his ear desires to hear his own praises; when the flesh seeks to delight in fleshly things; when the spirit pretends to be frail and excuses sin; when there is tardiness to do good and forgetfulness of things that are to come; when good deeds are considered to be many and the evil thought to be few and forgotten.

Against such guests Mary has need of counsel, that he dissemble not nor fall asleep. Therefore Mary, heartened with faith, must rise firmly and answer thus to these guests: 'I will not have any temporal things, except those which are necessary to sustain the body. I will not spend the best hour or time, except to praise God. Nor will I take heed of fair or foul, nor what is profitable or unprofitable to the flesh, nor what is savory or unsavory to the taste, except only the pleasure of God and profitable to the soul; for I do not wish to live hour by hour, except to praise God'. Such a will is food to guests who may come, and such an answer quenches inordinate delights.

Fourth, Mary must have a fire to make her guests warm, and to give them light. This fire is the heat of the Holy Spirit; for it is impossible for any man to forsake his own will or

the carnal affection of his friends or the love of riches, but by the working inspiration and heat of the Holy Spirit. Neither may Mary himself, be he never so perfect, begin nor continue any good life without sweetness and information of the same Holy Spirit. Therefore, that Mary illumines and lights the guests that come first, he must think thus: 'God made me for that skill that I should praise him, love him and dread him above all things; and he was born of a Virgin to teach the way to heaven, which I should follow with humility. And after, with his death, he opened heaven, that by desiring and advancing I should haste there'.

Mary must also examine all his works and thoughts and desires, and how he has offended God, and how patiently God suffered man, and how in many ways God calls man to him. For such thoughts and others like them are the guests of Mary, which are all in darkness; but if they are lightened with the fire of the Holy Spirit, which fire comes to the heart when Mary thinks it is reasonable to serve God, and when he would rather suffer all pain than wittingly provoke God to anger, by whose goodness his soul is made and bought again with his blessed blood. The heart also is lit by this good fire, when reason thinks and discerns by what intent each guest, that is, each thought, comes, when the heart examines if the thought goes to everlasting joy or to transitory joy; if it leave no thought undiscussed, none unpunished, none without dread.

Therefore, that this fire may be got, and kept when it is obtained, it is necessary for Mary to gather together dry wood, by which this fire is fed; that is, that he be concerned about the stirrings of the flesh, that the flesh begin not to be wanton; and that he put to all diligence, that the works of pity and devout prayer be enlarged and increased, in which the Holy Spirit delights. But above all it is to know and see that where fire is kindled in a close vessel and has no ash, the fire is soon quenched and the container becomes cold. And so is it with Mary; for if Mary desires to live only to praise God, then it is necessary for him that his mouth be opened and the fame of his charity to go out. Then is the mouth opened, when by speaking in fervent charity he gets spiritual sons for God.

But Mary must be very careful that he open the mouth of his preaching when they who are good may be made more fervent, and they who are wicked may be amended, where righteousness may be increased and evil habits removed. For my Apostle Paul would sometimes have spoken; but he was forbidden by my Spirit, and therefore at the right time he was still, and at the convenient time he spoke; and sometimes he used soft words, and sometimes sharp; and all his words and deeds were to the praise of God and to strengthen faith.

But if Mary may not preach, and has the desire and the knowledge how to preach,

he must do so as a fox that goes about seeking many places with his feet; and when he finds the best and most suitable places, there he makes a den to rest in. So Mary must with words, examples, and prayers try the hearts of many; and when he finds hearts more able to receive the word of God, there must he stay and rest, admonishing and stirring whom he may. Mary must also work that a fitting show be given to his flame of fire: for the greater the flame is, the more people are illumined and enflamed by it. The flame has then a fitting show, where Mary neither dreads criticism nor shame, nor seeks his own praise, when he dreads neither contrarious things, nor delights in wealth and prosperity. And then it is more acceptable to God that Mary do his good deeds in the open rather than in private, to that extent that they who see them may praise and worship God.

Also, Mary ought to give out two flames, one in private, another openly: that is, to have double humility; the first in the heart, inwardly, the other outwardly. The first is that Mary thinks himself unworthy and unprofitable in all goodness, and that he prefers not nor exhalts himself in his own conceit above any person; and that he does not desire to be seen and praised, but that he flees from all pride and haughtiness, desiring God above all things and following his words. If Mary send out such a flame in his deeds, then shall his heart be lit with charity, and all contrary things that come to him shall be overcome and easily endured.

The second flame must be in the open; for if true humility is in the heart, it ought to appear in clothing and to be heard in the mouth and to be fulfilled in deeds. True humility is in the clothing when Mary chooses cloth of less price, from which he may gain warmth and profit, rather than cloth of more value, of which he might be proud and show off. For cloth which is cheap and is called by men vile and abject is truly fair to God because it provokes humility. But that cloth which is bought with great price and is called fair is foul to God; for it takes away the fairness of angels, which is humility. Nevertheless, if Mary is compelled by any reasonable cause to have better clothing than he would want, be not troubled therefore; for by that shall his reward be greater.

Also Mary ought to be meek in mouth, speaking humble words; fleeing from vain words and such as cause laughter; being careful of much speech; not using subtle nor pretty words; nor professing his own will or words before the comprehension and feeling of those who are better. And if Mary is praised for any good deed, he should not be exalted thereby with pride, but should answer thus: 'Laus sit deo qui dedit omnia', that is, praising God who gave all goodness. For what am I but dust before the face of the wind; or what good comes of me, earth without water? And if he is criticized, he should not be downcast but answer thus: 'It is appropriate; for I have so often offended in the sight of God and not done penance for which I should earn greater torment. Therefore pray for

me that by enduring temporal reprimands, I may escape everlasting ones'.

If Mary is provoked by wrath to any misjudgment of his fellow Christian, he must be prudently careful of any indiscreet answer; for pride is often associated with wrath, and therefore it is wholesome advice that when wrath and pride come about, that he hold his lips tightly together until he can ask for help from God for endurance and patience; and until he may be advised what and how to answer; or until he may overcome himself. For then wrath is quenched in the heart and men may answer wisely to those who are unwise.

You know also that the devil is greatly envious of Mary; and therefore if he may not stop him by breaking God's commandments, then he stirs him to be easily moved with great wrath, or else to the dissoluteness of vain mirth, or else to dissolute and playful words. Therefore Mary must ask for help from God that all his words and deeds may be governed by God and addressed to God. Also Mary must have meekness in his actions, that he does the right not because of earthly praise; that he attempt nothing new, that he be not ashamed of being humble; that he flee singularity in his works, that he respect all; and that in all things he consider himself unworthy.

Also Mary ought rather to sit with the poor than with the rich; rather he should obey than be obeyed; rather to be silent than to speak; rather to be alone solitary than be constantly amongst the great of the world and among his worldly friends. Mary must hate his own will and think always on his death. Mary ought not to be idle, nor complain, nor be forgetful of the justice of God and of his own affections. Mary must be fervent in confession, careful concerning temptations, desiring to live for the right and for nothing else but the praise of God and that the health of souls be increased and enlarged.

Therefore, if Mary, who is thus disposed as I have now said, be chosen by Martha, and obeying, for the love of God takes the rule of many souls, there shall be given to him a double crown of reward, as I show you in a parable. There was a certain lord of great power who had a ship filled with precious merchandise, and said to his servants: 'Go to such a harbour, and you shall gain much for me, and glorious fruit. If the wind rises against you, work hard and do not become weary; for your reward shall be great'. Then the servants sailed away.

And the wind became strong, and tempests arose, and the ship was grievously battered. Because of this the ship's captain was exhausted and all despaired of their lives. And then they agreed to come to any harbour that the wind could blow them to, and not to the haven that the lord had assigned to them. When one of the servants who was more loyal than the others heard this, he wailed and out of fervent love and zeal that he

had for his lord, he violently seized hold of the steering board of the ship and with great strength he brought the ship to the harbour the lord desired. Therefore this man who thus manfully brought the ship to the harbour is to be rewarded with more singular rewards than any other.

It is the same with a good priest who for love of God and salvation of souls takes charge of the steering, not paying heed to fame, for he shall be doubly rewarded: first, because he shall be partner of all the good deeds of those whom he has brought to the haven; second, because his joy and bliss shall be increased without end. And so shall it be against those who desire fame and responsibility; for they shall be partner to all the pains and sins of those that they have chosen to govern. Second, for their confusion shall be without end.

For the priests who desire fame are more like whores than priests. For they deceive souls with their evil words and examples; and they are unworthy to be called either Mary or Martha, unless they make amends with penance.

Fifth, Mary ought to give his guests medicine; that is, delight and comfort them with God's words. For to all things that ever happen to him, whether they be joyful or burdensome, he ought to say: 'I will this; whatever God wills, I will do; and to his will I am readily obedient; though I should go to Hell'. For such a will is medicine against evil things that occur to the heart, and this will is delight in tribulation and a good restraint in prosperity. But because Mary has many enemies he must therefore make his confession frequently. For as long as he remains in a state of sin and could have confessed and is negligent and takes no heed, then is he rather to be called an apostate before God than Mary".

Of the deeds of the active life which are understood by Martha.

"You must know also that though the part of Mary is best, yet the part of Martha is not evil, but praiseworthy and very pleasing to God. Therefore I shall tell you how Martha ought to be governed. For he ought to have five good things as well as Mary. First, the right faith regarding God's Church. Second, to know the commandments of the Godhead and the counsels of the truth of the Gospel; and these he ought perfectly to keep in thought and deed. Third, he ought to keep his tongue from evil words that are against God and his neighbour, and his hand from all dishonest and unlawful actions, and his heart from too much greed and pleasure. He ought also to be content with the goods God has given him, and not to desire superfluous things.

Fourth, he ought to fulfill the deeds of mercy reasonably and modestly, that in doing those deeds he offends in no way. Fifth, he ought to love God above all things and more

than himself. So did Martha, for he gave joyfully of himself, following my words and deeds; and after she gave all her goods for my love. And therefore she loathed temporal things, and sought heavenly things, and suffered heavenly things patiently, and took heed and care of others as of herself. And therefore she thought always on my charity and Passion; and she was glad in tribulation and loved all as a mother.

The same Martha also followed me every day, desiring nothing but to hear words of life. She had compassion on those who were grieving; she comforted the sick; she neither cursed nor said evil to any. But she did not imitate the pushiness of her neighbour and prayed for all. Therefore every man who desires charity actively ought to follow Martha in loving his neighbour, to bring him to heaven, but not in favoring and nourishing his vices and sins. He ought also to flee his own vanity, pride and doubleness. Also he ought not to use wrath or envy.

But mark well that Martha, praying for her brother Lazarus when he was dead, came first to me. But her brother was not yet raised until Mary came after, when she was called. And then for both sisters their brother was raised from the dead to life. So in spiritual life he who perfectly desires to be Mary must first be Martha, labouring physically to my praise. And he ought first to learn how to withstand the desires of the flesh and the temptation of the fiend and afterwards he may with deliberation ascend up the height of Mary. For he who is unproved and tempted, and he who has not overcome the lusts of his flesh, how may he continually heed and choose heavenly things?

Who is the dead brother of Mary and Martha, but an unperfect work? For often a good work is done with an indiscreet intent and with an ill advised heart, and therefore it is done dully and slowly. But for the working of good deeds to be acceptable to me, it must be raised and quickened by Martha and Mary; that is, when the neighbour is clearly loved for God and to God, and God alone is desired above all things. And then every good work of man is pleasing to God. Therefore I said in the Gospel that Mary chose the better part; for then the part of Martha is also good, when he grieves for the sins of his fellow Christians; and then is the part of Martha better, when he labours that men may continue in the good life wisely and honestly, and that only for the love of God.

But the part of Mary is best when he beholds only heavenly things and the profit of souls. And the Lord enters into the house of Martha and Mary when the heart is fulfilled with good affections; and at peace away from the noise of worldly things; and thinking of God as always present; and not only contemplating and meditating on his love, but labouring in that day and night”.

How our Lady and Saint Peter kept a woman from falling into sin, by whose counsel she changed her life, and of special grace she fell ill, and so was purged and went to Heaven.

Chapter 93

The spouse of Christ, Saint Bride, saw spiritually a woman sitting in a rope whose one end a fair man held up, and a virgin of great beauty held up the other end.

Then our Lady appeared and said: "This lady whom you know is wound up in much business of the flesh and the world, and it is miraculous that she has balanced herself so well that she has not fallen. For she has often desired to sin, but never had the place nor the time to do so. And that caused the prayer of the Apostle Peter to be made by my Son, whom this woman loved. Sometimes she had time and space, but not the will; and that was made by the love of me who am the Mother of God.

And therefore now because her time draws near, Saint Peter counseled her to take upon her some harshness in clothing and wearing, putting away soft garments. For he was the chief Apostle; and yet he endured nakedness, prison and hunger, although he was mighty in heaven and on earth. I also, Mother of God, who never passed an hour on earth without tribulation and discomfort of heart, counsel her that she not be ashamed to be meek and to obey the friends of God".

After this soon Saint Peter the Apostle appeared and said to Saint Bride: "You, now, spouse of our lord God, go and ask of this woman whom I have loved and preserved, if she will wholly be my daughter".

When Saint Bride had asked, and she consenting, said, "I will, with all my heart", Saint Peter answered: "I shall arrange for her as for my daughter, Peronell, and take her into my charge". Then, as soon as this lady heard this, she changed her life. And not long after, she fell ill, which continued for the rest of her life, until she was purged and with very great devotion gave up her spirit. For, when she came to the end of her life, she saw Saint Peter arrayed like a bishop, and Saint Peter Martyr in the habit of the Friars Preachers, for he was of that Order, both of whom she had loved entirely during her life.

And then she said openly: "Who are these lords?" When the ladies and women who stood about her asked her what she saw, she answered: "I see", she said, "marvelous things. For I see my lords, Peter the Apostle dressed pontifically and Peter the Martyr in the habit of the Preachers, whom I have always loved and always hoped for their help".

And then, crying: "Blessed be God. See: I come", she passed to our Lord.

Book 7

A revelation which Lady Bridget had in Rome after the year of jubilee and in which the Virgin Mary foretells to her that she will go to Jerusalem and Bethlehem when it pleases God; and Mary promises her that she will then show her the manner in which she gave birth to her blessed Son.

Chapter 1

When Lady Bridget, the bride of Christ, was in Rome and was once absorbed in prayer, she began to think about the Virgin Birth and about the very great goodness of God who willed to choose such a very pure mother for himself. And her heart then became so greatly inflamed with love for the Virgin that she said within herself: "O my Lady, Queen of Heaven, my heart so rejoices over the fact that the most high God forechose you as his mother and deigned to confer upon you so great a dignity that I would rather choose for myself eternal excruciation in hell than that you should lack one smallest point of this surpassing glory or of your heavenly dignity."

And so, inebriated with the sweetness of love, she was above herself, alienated from her senses and suspended in an ecstasy of mental contemplation. The Virgin appeared then to her and said to her, "Be attentive, O daughter: I am the Queen of Heaven. Because you love me with a love so immense, I therefore announce to you that you will go on a pilgrimage to the holy city of Jerusalem at the time when it pleases my Son. From there you will go to Bethlehem; and there I shall show you, at the very spot, the whole manner in which I gave birth to that same Son of mine, Jesus Christ; for so it has pleased him."

In Rome Lady Bridget had this revelation which speaks about the glorious sword of sorrow that pierced the soul of the Blessed Virgin Mary and which the just man Simeon foretold to her in the temple.

Chapter 2

While Lady Bridget, the bride of Christ, was in Rome, in the church called Saint Mary Major, on the feast of the Purification of the Blessed Virgin Mary, she was caught up into a spiritual vision, and saw that in heaven, as it were, all things were being

prepared for a great feast. And then she saw, as it were, a temple of wondrous beauty; and there too was that venerable and just old man, Simeon, ready to receive the Child Jesus in his arms with supreme longing and gladness. She also saw the Blessed Virgin most honorably enter, carrying her young Son to offer him in the temple according to the law of the Lord.

And then she saw a countless multitude of angels and of the various ranks of the saintly men of God and of his saintly virgins and ladies, all going before the Blessed Virgin-Mother of God and surrounding her with all joy and devotion. Before her an angel carried a long, very broad, and bloody sword which signified those very great sorrows which Mary suffered at the death of her most loving Son and which were prefigured by that sword which the just man Simeon prophesied would pierce her soul. And while all the heavenly court exulted, this was said to the bride: "See with what great honor and glory the Queen of Heaven is, on this feast, recompensed for the sword of sorrows which she endured at the passion of her beloved Son." And then this vision disappeared.

A revelation which blessed Francis showed to Lady Bridget wherein he invited her to his chamber to eat and to drink and explained to her spiritually that his chamber was obedience and that his food was to convert souls to God and that his drink was to see his converts loving God with all their strength and fervently absorbed in prayer and in the other virtues.

Chapter 3

On the feast of Saint Francis in his church in Trastevere in Rome, Saint Francis appeared to the same bride of Christ and said to her, "Come into my chamber to eat and to drink with me." When she heard this, she at once prepared for a journey in order to visit him in Assisi. After she had stayed there five days, she decided to return to Rome and entered the church to recommend herself and her loved ones to Saint Francis. He then appeared to her and said: "Welcome! For I invited you into my chamber to eat and to drink with me. Know now that this building is not the chamber that I mentioned to you. No, my chamber is true obedience, to which I always so held that I never endured to be without an instructor. For I continually had with me a priest whose every instruction I humbly obeyed, and this was my chamber. Therefore do likewise, for this is pleasing to God.

My food, however, whereby I was refreshed with delight, was the fact that I most willingly drew my neighbors away from the vanities of worldly life to serve God with the

whole of their hearts; and I then swallowed that joy as if it were the sweetest morsels. My drink, however, was that joy I had while I saw some whom I had converted loving God, devoting themselves with all their strength to prayer and contemplation, teaching others to live good lives, and imitating true poverty. Behold, daughter: that drink so gladdened my soul that, for me, all things in the world lost their taste. Enter, therefore, into this chamber of mine; and eat this, my food; and drink this drink with me. Drink it so that you may be refreshed with God eternally.”

Lady Bridget had this revelation in the city of Ortona, in the kingdom of Naples. Christ speaks to her and assures her that there are relics of the body of Saint Thomas the Apostle on the altar there and that he takes a most sweet delight in these relics and in those of his other saints, counting such relics as his precious treasure on earth and promising great merit and reward to those who honor them with due devotion.

Chapter 4

To a person who was wide awake and at prayer, it seemed as if her heart were on fire with divine charity and entirely full of spiritual joy so that her body itself seemed to fail in its strength. She then heard a voice that said to her: "I am the Creator and Redeemer of all. Know therefore that such a joy, as you now feel in your soul, is a treasure of mine. For it is written that 'the Spirit breathes where he will, and you hear his voice, but you know not whence he comes or whither he goes.'

This treasure I bestow on my friends in many ways and by many means and through many gifts. However, I wish to tell you about another treasure, which is not yet in heaven but is with you on earth. This treasure is the relics and bodies of my friends. For, in truth, whether they are fresh or moldering, whether they have turned into dust and ashes or not, the bodies of my saints are most certainly my treasure.

But, you may ask, since Scripture says, 'Where your treasure is, there your heart is,' how then is my heart with that treasure, namely, with the relics of the saints? I answer you: my heart's supreme delight is to bestow - according to their will, their faith, and the toils of their journey - everlasting rewards on all those who visit the places and honor the relics of my saints, namely, of those who had been glorified by miracles and canonized by the supreme pontiffs. Thus my heart is with my treasure. Therefore, I want you to know for certain that in this place is my most choice treasure, namely, the relics of my apostle Thomas, which are not found elsewhere in such quantity as they are on this altar, where they are unspoiled and undivided.

For when that city where my apostle's body was first buried was destroyed, then with my permission this treasure was translated by certain of my friends to this city and was placed on this altar. But now it lies here as if concealed, for before the apostle's body came here, the princes of this land were of the disposition described in the Scriptures: 'They have mouths and will not speak. They have eyes and will not see. They have ears and will not hear. They have hands and will not touch. They have feet and will not walk,' etc. How could such people then, with such an attitude toward me, their God, be able to pay due honor to such a treasure?

Therefore, anyone who loves me and my friends above all, and who would rather die than offend me in the least and who also has the will and the authority to honor me and to instruct others, such a one, whoever it be, will exalt and honor my treasure, namely, the relics of this my apostle whom I chose and forechose. Therefore, it should be said and preached for very certain that, just as the bodies of the apostles Peter and Paul are in Rome, the relics of Saint Thomas, my apostle, are in Ortona."

The bride, however, answered and said: "O Lord, did not the princes of this kingdom have churches built; and did they not practice great almsgiving?" The Lord said to her: "They have done many things and have offered me much money to appease me. Yet the alms of many of them were to me less pleasing and acceptable because of the marriages that they had contracted contrary to the statutes of the holy fathers. And even though those marriages that the supreme pontiffs permitted were ratified and to be upheld, nevertheless the will of those people was corrupt and was striving against the statutes of the Church. Therefore, at my divine judgment, this must be examined and judged."

ADDITION

When the lady had gone to Ortona, it happened that she and her companions had to spend a whole night under God's open sky, in the cold and in a heavy rain. Then toward dawn, Christ said to her: "For three reasons, tribulation comes to human beings: either for greater humility - as when King David was troubled; or for greater fear and caution - as when Sarah, Abraham's wife, was taken away by the King; or for a human being's greater consolation and honor. And so it has happened to you. For I gave those who met you the impulse to proceed no farther that day. But you would not believe them, and so you suffered as you have. Therefore go now into the city, and my servant Thomas will give you what you desire."

Item concerning the same thing. Christ appeared in Ortona and said: "I told you

earlier that Saint Thomas, my apostle, was my treasure. This is certainly true. For Thomas himself is truly a light of the world. But human beings love darkness more than light.”

Then Saint Thomas also appeared and said: ”I will give to you a treasure that you have long since desired.” And in the same moment, a tiny splinter of a bone of blessed Thomas came forth from the very case of Saint Thomas's relics without anyone's touch. The lady received it with joy and reverently saved it.

Lady Bridget had this revelation in Naples at the request of Lord Elzear, son of the countess of Ariano and, at that time, a young scholar of good disposition. He had then asked Lady Bridget to pray to God for him. While she was at prayer, the Virgin Mary appeared to her and gave to her this revelation, by means of which she informs him about the measures to be maintained in his life and very beautifully says that reason must be the doorkeeper and guardian of the soul, to expel all temptations and resist them manfully lest they enter one's inner house.

Chapter 5

To almighty God, from whom all good things proceed, be praise and honor, especially for these things that he has done for you in the time of your youth! Of his grace one must ask that the love you have for him may increase in you daily even until death.

A mighty and magnificent king constructed a house, in which he placed his beloved daughter, assigning her to the custody of a man and saying this: ”My daughter has mortal enemies and therefore you must guard her with all care. There are four things that you must beware with diligent premeditation and constant concern: first, that no one undermine the foundation of the house; second, that no one climb over the top of the outer walls; third, that no one breach the walls of the house; fourth, that no enemy enter through the gates.”

My Lord, this parable that I write for you out of divine charity - God, the searcher of all hearts being my witness - must be understood spiritually. Therefore, by the house I mean your body, which the King of heaven formed out of the earth. By the king's daughter I mean your soul, created by the power of the Most High and placed in your heart. By the guardian I mean human reason, which will guard your soul according to the will of the eternal King. By the foundation I mean a good, firm, and stable will. For on it

must be built all good works, by which the soul is best defended.

Therefore, since your will is such that you wish to live for nothing else but to follow God's will, showing him by word and deed all the honor you can, and also serving him with your body and your goods and all your strength, as long as you live, in order that you may be able to commend your soul, preserved from all impurity of the flesh, to its Creator, then, oh how vigilantly must you guard this foundation, i.e., your will, by means of the guardian, i.e., your reason, so that no one may be able to undermine it with his siege-engines to the soul's harm.

By those who strive to undermine this type of foundation I mean those who speak to you thus and say: "My Lord, be a layman and take to yourself a charming, noble, and wealthy wife so that you may rejoice in your offspring and heirs and no be weighed down by the tribulation of the flesh." And others perhaps reply in this manner: "If you want to become a cleric, then also learn the liberal arts, to the end that you may be called 'master' while procuring for yourself, by prayers or gifts, as much as you can of the goods and revenues of the Church.

Then you will have worldly honor for your knowledge; and by your worldly friends and your many servants, you will be glorified for the abundance of your riches." Behold: if perhaps anyone should offer you such persuasion, immediately make the guardian, i.e., reason, answer him and say that you would be willing to endure all the tribulation of the flesh rather than lose your chastity. Answer also that you want to acquire knowledge and the arts for the honor of God and the defense of the Catholic faith, for the strengthening of good people and for the correction of the erring and of all who need your advice and teaching; and say that you do not wish to desire anything in this life beyond sustenance for your body and for the household truly necessary to you and not overly enlarged for the sake of vainglory.

Say also that, if perchance divine providence were to confer on you some added dignity, you desire to order all things wisely for the benefit of your neighbor and for the honor of God. And so indeed the guardian, i.e., reason, will be able to expel those who are exerting themselves to undermine the foundation, i.e., your good will. Reason must also constantly and diligently beware lest anyone climb over the top of the walls. By this top of the walls I mean charity, which is more sublime than all the virtues. Know therefore most certainly that the devil desires nothing more than to leap over that wall. And so he incessantly tries as much as he can that mundane charity and carnal love may surpass divine charity.

Wherefore, my Lord, as often as worldly love attempts to advance itself in your

heart in preference to divine charity, immediately send the guardian, i.e., reason, out to meet it with the commandments of God and saying that you would rather endure death in soul and body than live to such an end that you would, by word or deed, provoke a God so kind, and, indeed, that you would not in any way spare your own life, your goods or possessions, or the favorable opinions of your relatives and friends provided that you might be able to please God alone in every respect and honor him in all things, and that you choose to submit voluntarily to all tribulations rather than cause any harm, scandal, or trouble to any of your neighbors - whether higher or lower than yourself - and that, in accord with the precept of the Lord, you wish instead to love all your neighbors thoroughly and in a brotherly way.

And if you do this, my Lord, you are proved to love God more than yourself, and your neighbor as yourself. Then, therefore, the guardian, i.e., reason, can rest securely because no rival of your soul is able to climb over the top of the walls.

By the house walls, in truth, I mean four delights of the heavenly court, which a human being ought to long for interiorly with attentive meditation. The first is a fervent longing in the heart to see God himself in his eternal glory and those unfailing riches that are never taken away from one who has acquired them. The second is an incessant wish to hear those sweet-sounding voices of the angels in which, without tiring and without end, they praise God and unceasingly adore him.

The third is a whole-hearted and fervently longing desire eternally to praise God even as the very angels do. The fourth is longing to possess the everlasting consolations of the angels and of the holy souls in heaven. Hence it is to be noted that, just as one who is inside a house is always surrounded by walls wherever one turns, so it is with everyone who, day and night, with supreme longing, desires those four things - namely, to see God in his glory, to hear the angels praising God, to praise God together with them, and to possess their consolations. Truly, wherever such a one turns or whatever work he is intent upon, he is then always preserved unharmed inside firm walls so that, as a result, by dwelling among the very angels in this life, he may be said to enjoy the company of God.

Oh how much, my Lord, your enemy longs to dig through walls of this sort and to take such inner delights away from the heart and to introduce and entangle into your desire others contrary to them, which could gravely harm your soul. On which account, the guardian, i.e., reason, must have diligent precaution about the two ways by which the enemy usually comes. The first way is the hearing; the second, sight. He comes indeed through the hearing when he introduces into the heart the delights of secular songs and of various sweet-sounding instruments, of useless tales and of narrations of the praises

of one's own person. The more these things raise one up through pride in oneself, the more distantly one is separated from the humble Christ.

Therefore the guardian, i.e., reason, must resist such delight and say this: "Just as the devil has hatred for all the humility that the Holy Spirit breathes into the hearts of human beings, so I, by the working of God's help, will have hatred for all the pomp and worldly pride that the evil spirit, with his pestilent inflammation, pours into hearts; and it shall be to me as hateful as the stench of rotten corpses, which immediately suffocates those who catch it in their nostrils." Through sight also the enemy is accustomed to come, as if by a second way, to dig through the aforementioned house walls; and he brings with him many tools: namely, all sorts of metals wrought into various objects and forms, precious stones, prestigious clothing, lordly palaces, castles, estates, ponds, forests, vineyards, and all other sorts of costly and lucrative things.

For if all these things are fervently desired, they are a proven means of dissipating the aforementioned house walls, i.e., the heavenly delights. Therefore the guardian, i.e., reason, must run out quickly, before such things come into the heart's delight and love, and must say: "If I shall have in my power any of the possessions of this sort, I will lay it away in that chest where thieves or moth are not feared; and with divine grace helping me, I will not offend my God through coveting others' possessions; nor, through ambition for the things of others, will I separate myself in any way from the company of those who serve Christ."

By the gates of the said house I mean, in fact, all the body's needs, which indeed the body cannot decline: namely, eating, drinking, sleep, wakefulness, and even occasional distresses and joys. Therefore the guardian, i.e., reason, must stand by these gates, i.e., the body's needs, with concern and, with divine fear, must resist enemies wisely and persistently lest they enter toward the soul.

Therefore, just as in taking food and drink one must beware lest the enemy enter through overindulgence, which makes the soul slothful in serving God, so too one must beware lest the foe gain entrance through excessive abstinence, which makes the body weak in doing all things. Let the guardian, i.e., reason, also take note lest, either when you are alone with your household or when guests arrive, for the sake of worldly honor and the favorable opinion of human beings, there be an uninterrupted succession of too many courses; but, out of divine charity, treat each one well while excluding a multiplicity of foods and also extravagant delicacies.

Next, the guardian, i.e., reason, must with vigilance and attention consider the fact that, just as food and drink must be moderated, so too must sleep be moderated with

fear in such a way that the body may be nimble and in better order for accomplishing all the honor of God so that every waking moment may be usefully spent on the divine offices and on honest labors, with all the heaviness of sleep far removed.

Moreover, at the approach of any distress or rancor, the guardian, i.e., reason, accompanied by his companion, namely, fear of God, must swiftly run forth lest, through anger or impatience, it happen that you forfeit divine grace and gravely provoke God against yourself. What is more, when some consolation or joy fills your heart, let the guardian, i.e., reason, imprint the heart more deeply with the fear of God which, with the help of the grace of Jesus Christ, will moderate that consolation or joy in a way that will be of more use to you.

ADDITION

When Lady Bridget was in Naples, there were revealed to her the innermost secrets of the heart of Elzear - later, a cardinal - and certain wonderful things that were going to happen to him. When he heard these things, he was stunned; and he changed for the better.

In the year of our Lord, 1371, in the month of May, on the day of blessed Urban, pope and martyr, when Lady Bridget had been living in Rome for many years, after she had returned from pilgrimages in the kingdom of Naples, while she was at prayer on the day and in the month given above, Christ appeared to her and said that she should prepare herself to make a pilgrimage to Jerusalem in order to visit the Holy Sepulchre.

Chapter 6

While Lady Bridget was living continuously in Rome, she was one day at prayer and her mind was lifted up. Christ then appeared to her and spoke to her, saying this: "Prepare yourselves now to make a pilgrimage to Jerusalem to visit my sepulchre and the other holy places that are to be found there. You will leave Rome when I tell you."

In Rome before Lady Bridget went overseas a certain devout Friar Minor consulted the said lady concerning some doubts in his conscience. As this lady prayed, the Virgin Mary appeared to her and gave her complete answers to those doubts and, moreover, said that no matter how sinful the pope or the priests might be - provided that they are not heretics - the pope has the keys of the Church and the true power of binding and loosing

and that at the altar the priests fully confect and handle the Blessed Sacrament of the Body of Christ even though they are unworthy of heavenly glory.

Chapter 7

Honor and thanks be given to almighty God and to the Blessed Virgin Mary, his most worthy Mother! It seemed to me, unworthy person that I am, that while I was absorbed in prayer, the Mother of God spoke to me, a sinner, these following words: "Say to my friend the friar, who through you sent his supplication to me, that it is the true faith and the perfect truth that if a person, at the devil's instigation, had committed every sin against God and then, with true contrition and the purpose of amendment, truly repented these sins and humbly, with burning love, asked God for mercy, there is no doubt that the kind and merciful God himself would immediately be as ready to receive that person back into his grace with great joy and happiness as would be a loving father who saw returning to him his only, dearly beloved son, now freed from a great scandal and a most shameful death.

Yes, much more willingly than any fleshly father, the loving God himself forgives his servants all their sins if they assiduously repent and humbly ask him for mercy and they fear to go on committing sins, and, with all the longing of their hearts, desire God's friendship above all things.

Therefore say to that same friar, on my behalf, that because of his good will and my prayer, God in his goodness has already forgiven him all the sins that he ever committed in all the days of his life. Tell him also that because of my prayer the love that he has for God will always increase in him right up to his death and will in no way diminish.

Likewise, say to him that it pleases God my Son that he stay in Rome, preaching, giving good advice to those who ask, hearing confessions, and imposing salutary penances, unless his superior should send him sometimes out of the city for some lawful necessity. For their transgressions, the same friar should charitably reprove his other brothers with good words, with salutary teachings, and, when he might be able to correct them, even with just rebukes, to the end that they may keep the rule and humbly amend their lives.

Furthermore, I now make known to him that his Masses and his reading and his prayers are acceptable and pleasing to God. And therefore tell him that, just as he guards himself against any excess in food and drink and sleep, so he must diligently guard himself against too much abstinence, in order that he may not suffer any faintness

in performing divine labors and services. Also, he is not to have an overabundance of clothing but only necessary things, according to the Rule of Saint Francis, so that pride and cupidity may not ensue; for the less costly and valuable his clothes have been, the more lavish shall be his reward. And let him humbly obey all of his superior's instructions that are not contrary to God and that the friar's own ability permits him to perform.

Tell him also, on my behalf, what he will answer to those who say that the pope is not the true pope and that it is not the true Body of Jesus Christ my Son that the priests confect on the altar. He should answer those heretics in this way: 'You have turned the backs of your heads to God, and thus you do not see him. Turn therefore to him your faces, and then you will be able to see him.'

For it is the true and Catholic faith that a pope who is without heresy is - no matter how stained he be with other sins - never so wicked as a result of these sins and his other bad deeds that there would not always be in him full authority and complete power to bind and loose souls. He possesses this authority through blessed Peter and has acquired it from God. For before Pope John, there were many supreme pontiffs who are now in hell. Nevertheless, the just and reasonable judgments that they made in the world are standing and approved in God's sight.

For a similar reason, I also say that all those priests who are not heretical - although otherwise full of many other sins - are true priests and truly confect the Body of Christ my Son and that truly they touch God in their hands on the altar and administer the other sacraments even though, because of their sins and evil deeds, they are unworthy of heavenly glory in God's sight."

After the abovesaid friar had received from Lady Bridget the last revelation above, he asked her to pray to God concerning the matter of Christ's private property, and also concerning the authority of the supreme pontiff and of the celebrating priests. As the lady was praying, the Virgin Mary appeared to her and answered all these points as follows.

Chapter 8

"Say to my friend the friar that it is not licit for you to know whether the soul of Pope John XXII is in hell or in heaven. Nor indeed is it licit for you to know anything about the sins that the same pope took with him when, after his death, he came before God's judgment. But tell the same friar that those decretals that the same Pope John made or established concerning Christ's private property contain no error in the Catholic faith nor

any heresy.

I, indeed, who gave birth to the true God himself, bear witness to the fact that the same Jesus Christ, my Son, had one personal possession and that he alone possessed it. This was that tunic that I made with my own hands. And the prophet witnesses to this fact, saying in the person of my Son: 'Over my garment, they cast lots.' Behold and be attentive to the fact that he did not say 'our garment' but 'my garment.'

Know too that, as often as I dressed him in that tunic for the use of his most holy body, my eyes then filled at once with tears and my whole heart was wrung with trouble and grief and was afflicted with intense bitterness. For I well knew the manner in which that tunic would in future be separated from my Son, namely, at the time of his passion when, naked and innocent, he would be crucified by the Jews. And this tunic was that garment over which his crucifiers cast lots. No one had that same tunic while he lived, but only he alone.

Know too that all those who say that the pope is not the true pope and that the priests are not true priests or rightly ordained and that what is consecrated by the priests in the celebration of Masses is not the true Body of my blessed Son, yes, all those who assert such errors are puffed up with the spirit of the devil in hell.

For truly these same heretics have committed such serious acts of malice and frightful sins against God that, because of their very great demerits, they are damnably filled with diabolic wickedness, and, through their heresy, they are cut off and cast out from the number of the whole flock of Christianity in the just judgment of the divine majesty, just as Judas was shut out and cut off from the sacred number of the apostles because of his wicked demerits: for he betrayed Christ my Son. Know that, even so, all those who want to amend their lives will obtain mercy from God."

How Christ, speaking to Lady Bridget during prayer, instructs her to go now to Jerusalem and promises to her bodily strength and the necessary expenses.

Chapter 9

The Son of God speaks to blessed Bridget his bride and says: "Go now and depart from Rome for Jerusalem. Why do you plead your age? I am the Creator of nature; I can weaken or strengthen nature as it pleases me. I will be with you. I will direct your way. I will guide you and lead you back to Rome; and I will procure for you everything

necessary, more adequately than you have ever had before.”

The Virgin Mary, speaking to Lady Bridget, says that in no way is it God's will that clerics should have wives or be contaminated by carnal vice - prohibiting any pope from allowing this marriage of clerics to take place or be established in God's Church.

Chapter 10

Rejoice eternally, O blessed Body of God, in perpetual honor and in perennial victory and in your everlasting omnipotence together with your Father and the Holy Spirit and also with your blessed and most worthy Mother and with all your glorious heavenly court. To you be praise indeed, O eternal God, and endless thanksgiving for the fact that you deigned to become a human being and that for us in the world you willed to consecrate your venerable Body out of material bread and lovingly bestowed it on us as food for the salvation of our souls!

It happened that a person who was absorbed in prayer heard then a voice saying to her: "O you to whom it has been given to hear and see spiritually, hear now the things that I want to reveal to you: namely, concerning that archbishop who said that if he were pope, he would give leave for all clerics and priests to contract marriages in the flesh. He thought and believed that this would be more acceptable to God than that clerics should live dissolutely, as they now do. For he believed that through such marriage the greater carnal sins might be avoided; and even though he did not rightly understand God's will in this matter, nonetheless that same archbishop was still a friend of God.

But now I shall tell you God's will in this matter; for I gave birth to God himself. You will make these things known to my bishop and say to him that circumcision was given to Abraham long before the law was given to Moses and that, in that time of Abraham, all human beings whatsoever were guided according to their own intellect and according to the choice of their own will and that, nevertheless, many of them were then friends of God. But after the law was given to Moses, it then pleased God more that human beings should live under the law and according to the law rather than follow their own human understanding and choice. It was the same with my Son's blessed Body.

For after he instituted in the world this new sacrament of the eucharist and ascended into heaven, the ancient law was then still kept: namely, that Christian priests lived in carnal matrimony. And, nonetheless, many of them were still friends of God because they believed with simple purity that this was pleasing to God: namely, that

Christian priests should have wives and live in wedlock just as, in the ancient times of the Jews, this had pleased him in the case of Jewish priests. And so, this was the observance of Christian priests for many years.

But that observance and ancient custom seemed very abominable and hateful to all the heavenly court and to me, who gave birth to his body: namely, because it was being thus observed by Christian priests who, with their hands, touch and handle this new and immaculate Sacrament of the most holy Body of my Son. For the Jews had, in the ancient law of the Old Testament, a shadow, i.e., a figure, of this Sacrament; but Christians now have the truth itself - namely, him who is true God and man - in that blessed and consecrated bread.

After those earlier Christian priests had observed these practices for a time, God himself, through the infusion of his Holy Spirit, put into the heart of the pope then guiding the Church another law more acceptable and pleasing to him in this matter: namely, by pouring this infusion into the heart of the pope so that he established a statute in the universal Church that Christian priests, who have so holy and so worthy an office, namely, of consecrating this precious Sacrament, should by no means live in the easily contaminated, carnal delight of marriage.

And therefore, through God's preordination and his judgment, it has been justly ordained that priests who do not live in chastity and continence of the flesh are cursed and excommunicated before God and deserve to be deprived of their priestly office. But still, if they truthfully amend their lives with the true purpose of not sinning further, they will obtain mercy from God.

Know this too: that if some pope concedes to priests a license to contract carnal marriage, God will condemn him to a sentence as great, in a spiritual way, as that which the law justly inflicts in a corporeal way on a man who has transgressed so gravely that he must have his eyes gouged out, his tongue and lips, nose and ears cut off, his hands and feet amputated, all his body's blood spilled out to grow completely cold, and finally, his whole bloodless corpse cast out to be devoured by dogs and other wild beasts. Similar things would truly happen in a spiritual way to that pope who were to go against the aforementioned preordination and will of God and concede to priests such a license to contract marriage.

For that same pope would be totally deprived by God of his spiritual sight and hearing, and of his spiritual words and deeds. All his spiritual wisdom would grow completely cold; and finally, after his death, his soul would be cast out to be tortured eternally in hell so that there it might become the food of demons everlastingly and

without end. Yes, even if Saint Gregory the Pope had made this statute, in the aforesaid sentence he would never have obtained mercy from God if he had not humbly revoked his statute before his death.”

This is the beginning of a revelation that Lady Bridget had in Naples for the lady queen of the same city. But other things contained therein are not set down here because they are secrets that pertain to the status and person of the said lady queen.

Chapter 11

“I am God, the Creator of all. I gave to angels and to humans free decision so that those who willed to do my will might remain with me forever and so that those who thought things contrary to me might be separated from me. And so, certain of the angels became demons because they did not will to love me or to obey me. Then when man had been created and the devil saw my love for man, the devil not only became my enemy but also promoted war against me by inciting Adam to violate my commandments. The devil prevailed on that occasion by my permission and as a result of my justice; and ever since that time, the devil and I are in discord and strife because I want man to live according to my will while the devil exerts himself to make man follow his own desires.

Therefore at that moment when I opened heaven with my heart's blood, the devil was deprived of that justice which he seemed to have; and those souls that were worthy were saved and freed. Then indeed the law was established that it should be in man's decision to follow me, his God, in order to obtain the everlasting crown. But if he follows the devil's desires, he will have everlasting punishment. Thus the devil and I do struggle, in that we both desire souls as bridegrooms desire their brides. For I desire souls in order to give them eternal joy and honor; but the devil desires to give them eternal horror and sorrow. Hear what the queen had done to me. I allowed the raising of her to a kingship, etc.”

ADDITION

Christ speaks: “Write to her that she should make a clean confession of all that she had done from her youth and that she should have a firm purpose of amendment according to the advice of her confessor. Second, she should diligently recall the manner and the quality of her life during her marriage and during her rule; for she is going to render an account of everything to me. Third, she must have the intention of paying her debts and of restoring that which she knows was wrongly acquired. For the soul is in peril

as long as such things are kept; and it does no good to give lavish gifts if debts go unpaid. Fourth, she is not to burden the community with her new inventions, but instead should lighten the burdens which have grown customary. For God will hear the sigh and the crying of those in misery.

Fifth, she must have councilors who are just and not covetous; and she must entrust her judgments to such men as love truth and do not fawn upon factions or seek to grow rich but know how to be content with what is necessary. Sixth, every day, at fixed times, she should remember God's wounds and his passion, for by this means the love of God is renewed in the heart. Seventh, at fixed times she should collect the poor, wash their feet, and refresh them. She should love all her subjects with sincere charity, bringing all those at strife to accord and consoling those who are unjustly offended. Eighth, she should grant her gifts with discretion and according to her means, not oppressing some while making others rich, but wisely relieving some without burdening anyone.

Ninth, she is not to be more attentive to the money of criminals than to justice; but setting aside all greed, she is to weigh the quality of the crimes and show more compassion where she sees greater humility. Tenth, during her lifetime, she is to apply all her diligence to ensure that her kingdom can be in a calm state after her death, for I predict to her that henceforth she will not have offspring from her womb. Eleventh, she should be content with the colors and beauty by which God has adorned her face; for extraneous color is very displeasing to God. Twelfth, she is to acquire greater humility and contrition for her sins because, in my eyes, she is a predator of many souls, a prodigal squanderer of my goods, and a rod of tribulation to my friends. Thirteenth, she must have continual fear in her heart because in all the time she has had, she has led the life of a lascivious woman rather than that of a queen.

Fourteenth, let her put aside worldly customs and those women who flatter her. The short time that she has left, she should spend in honoring me, for up to now she has treated me as if I were a human being without recollection of her sins. Let her now fear and live in such a way that she may not feel my judgment. Otherwise, if she does not listen to me, I will judge her not as a queen but as an ungrateful apostate; and I will scourge her from head to heel; and she will be a disgrace before me and my angels and my saints."

Item, a revelation. Christ speaks: "Write those things with fewer and gentler words, just as the Holy Spirit will inflame you, and send them through my bishop to the queen."

Item, concerning a certain queen. A lady was seen standing in a shift spattered with

sperm and mud. And a voice was heard: "This woman is a monkey that sniffs at its own stinking posterior. She has poison in her heart and she is harmful to herself and she hastens into snares that throw her down." And again she was seen wearing a crown of twigs spattered with human excrement and with mud from the streets and sitting naked on a tottering beam. At once there appeared a most beautiful virgin who said: "This is that insolent and audacious woman who is reputed by mankind to be a lady of the world, but in God's eyes, she has been cast off, as you see." And the virgin added: "O woman, think of your entrance and be attentive to your end; and open the eyes of your heart and see that your councilors are those who hate your soul!"

Item, concerning a certain queen. A woman was seen sitting on a golden seat; and two Ethiopians stood before her - one, as it were, on the right and the other on the left. The one standing on the right called out and said: "O lionlike woman, I bring blood. Take and pour out! For it is a mark of the lioness to thirst after blood." The one on the left said: "O woman, I bring to you fire in a vessel. Take - for you are of a fiery nature - and pour out into the waters in order that your memory may last in the waters as well as on the land."

Then a virgin of wondrous beauty appeared, and the Ethiopians fled from her sight. She said: "This woman is in a perilous state. If she prospers in accordance with her will, the result will be tribulation for many. But if she suffers tribulation, the result will be more useful to her for obtaining eternal life. She herself does not wish to give up her own will or to suffer tribulation in compliance with God. Therefore, if she is left to her own will, she will not be the cause of consolation for herself or for others."

Item, a revelation. The Son appeared and said: "This woman had done some things that did please me. Therefore, because of the prayers of my friends, I am willing to point out to her how she may escape the scorn of mankind and the squandering of her own soul if, indeed, she obeys well; if not, she would not escape the justice of the Judge; for she did not will to hear the Father's voice."

Concerning Lord Gomez. The Mother of God speaks: "Advise him to do justice wherever he can. If he knows that he has goods that were wrongly acquired, he must not delay in making restitution. He must also be careful not to impose unusual burdens on his subjects, and he must be content with the things that he has because they are sufficient for him if he manages them discreetly and with moderation. Women other than his own wife, he must avoid like poison; and he must not lead out the army against anyone nor take part in the action himself unless he fully knows that justice is on his side and that the war is just. He must also be zealous in making frequent use of confession and in receiving the Body of Christ more frequently and in occupying himself, at fixed

times in the day, with the remembrance of Christ's passion and his wounds."

Concerning Anthony of Carleto. Christ speaks: "Tell the queen to let him stay in his position. If he rises up to greater things, it will be at the cost of his soul; and neither he himself nor his friends will have any joy out of his promotion." And so it all turned out.

This revelation was given by God to Lady Bridget in Naples at the request of Lord Bernard, the Neapolitan archbishop. He asked her to pray to God concerning some doubts he had in his conscience. When she was at prayer, Christ appeared to her, answered all the archbishop's doubts, and gave him instruction and the measures he should maintain in governing his own house and in governing his subjects in his diocese.

Chapter 12

Christ speaks to his bride and says: "Tell him that if he wishes to be called a bishop in the justice of the divine judgment, he must not imitate the manners and customs of many who are now rulers of the Church. I took on a human body from a virgin in order that by words and deeds I might fulfill the law which, from eternity, had been ordained in the Godhead. I opened the gate of heaven with my heart's blood, and I so illumined the way by my words and deeds that all might use my example in order to merit eternal life. But truly, the words that I said and the deeds that I did in the world are now almost completely forgotten and neglected. For this, no one is as much a cause as the prelates of the churches. They are full of pride, greed, and the rottenness of bodily pleasure.

All of these things are contrary to my commandments and to Holy Church's honorable statutes, which my friends established out of great devotion after my ascension and after I had accomplished my will in the world. For those wicked prelates of the churches, who are filled with the malignity of an evil spirit, have left to mankind examples that are exceedingly harmful to souls; and therefore it is necessary for me to exact full justice from them by doing judgment on them, abolishing them from the book of life in heaven and placing them beside my enemy Lucifer in hell, in hellish sees that shall be the seat of their perpetual excruciation. Nevertheless, you ought to know that if anyone is willing to amend himself before death by loving me with all his heart and if he abstains from sins, then I will be prompt in showing my mercy.

Tell him also, as if on your own part, these words that follow: 'My Lord, it sometimes happens that, from a black furnace, there goes forth a beautiful flame that is useful and quite necessary for fashioning works of beauty. But that does not mean that the furnace

must then be praised for its black color. The praise and honor and thanks are owed to the artist and master of those works.

It is a similar situation with me, unworthy woman that I am, if you find something useful in my advice; for then you ought continually to show infinite thanks and willing service, not to me, but to God himself, who made and makes all things and who has a perfect will to do good. My Lord, I begin by first speaking to you of those things that touch the salvation of many souls. I advise you that, if you would have God's friendship, neither you, nor any other bishop acting on your behalf, should be willing to promote anyone to sacred orders unless he has first been diligently examined by good clerics and has been found to be so suitable in his life and character that, by the testimony of wise and truthful men, he is declared worthy to receive such an office.

With diligent attention, see to it that all the bishops under you and all the suffragans of your archbishopric do the same. For no one could believe how great God's indignation is against those bishops who do not take care to know and diligently to examine the quality of those whom they promote to orders of such dignity in their bishoprics. Whether they do this at the supplication of others or out of negligence and laziness or because of fear, they shall indeed render a most strict account of this at God's judgment.

I also advise you to inquire about the number and the identities of those holders of benefices in your diocese who have the care of souls. Summon them to your presence at least once a year to discuss then with them their own welfare and that of the souls of those under them. And if, by chance, they could not all come together on the same day, then definite dates are to be set on which they may come to you individually during the year so that none of them may be able to excuse himself in any way from consulting you for a whole year.

And you are to preach to them about the kind of life to be led by those who have an office of such great dignity. Know too that priests who have concubines and celebrate Mass are as acceptable and pleasing to God as were the inhabitants of Sodom whom God submersed in hell.

And even though the Mass, in itself, always is the same and has the same power and efficacy, nevertheless, the kiss of peace that such fornicating priests give in the Mass is as pleasing to God as the kiss by which Judas handed over the Savior of all. Therefore constantly try as much as possible, with words and deeds, by enticing or rebuking or threatening, to work together with them so that they may endeavor to lead a chaste life, especially since they must touch so very holy a Sacrament and, with their hands, administer it to other faithful Christians.

Furthermore, for their salvation you should advise all the clergy, both the higher ranks made up of prelates or canons and also the minor clerics - all, that is, who are subject to your rule and have ecclesiastical incomes - that they should correct their lives in every respect. And let no one believe that, for the sake of avoiding sodomy, fornication is at all permissible for clerics; nor, for that reason, is it to be endured that they should defile themselves with women. For every Christian who has the use of intellect and who does not care about eternal life while he is living, will undoubtedly endure after death the most severe punishments of hell for eternity.

I also advise you that your household should not be too large out of pride, but that it should be well proportioned to the needs of your office as a ruler and to the requirements of your status. Those clerics, therefore, who are called your companions, you should keep with you wherever you may be, for the good of your reputation rather than for vainglory or for pomp; and they are to be few in number rather than many. But of those clerics whom you maintain for no other reason than to sing the divine office or to pursue studies or to teach others or to do writing, you may have as many as you please. And nevertheless it is to your advantage to take diligent care, as best you can, for their correction and for the salvation of their souls.

Be attentive to the rest of your servants so that each has his own task; and if some of them are superfluous, do not keep them out of vainglory lest your heart be elated at having a larger household than your peers. It is also expedient that you always have in mind those truly necessary members of your household whom you keep with you; painstakingly scrutinize their lives like a true householder, correcting their actions, lives, and characters and, with good formation, encouraging and admonishing them in a fatherly way so that they learn to flee from sins and vices and to love God above all things. It is indeed more acceptable to God and more useful to yourself that you keep with you no member of the household who is unwilling to comply with sound advice and humbly amend his transgressions.

Of your clothing, I advise you never to have in your possession more than three pairs at one time; everything beyond this, you should immediately give to God himself. Of bed covers, towels, and tablecloths, keep for yourself only what is necessary and useful to you; and give the rest to God. Of silver vessels, reserve for yourself just enough for your own person and for the guests who eat at your own table; donate the superfluous pieces to God with a cheerful mind. For the rest of your household and the guests who sit at other tables certainly can, without any embarrassment, eat and drink using vessels of tin, clay, wood, or glass. For that custom which now prevails in the houses of bishops and lords of having an overly excessive abundance of gold and silver is quite harmful to

souls and very repulsive to God himself, who, for our sake, subjected himself to all poverty.

Beware, also, of having too many courses and extravagant delicacies. Nor should you have overly large and expensive horses, but rather those that are moderate in size and price. For such large horses are needed by those who expose themselves to the dangers of war for the defense of justice and the protection of life and not for pride. Indeed, I tell you that as often as prelates, out of pride and vainglory, mount big horses, the devil mounts the prelates' necks. For I know a person who, when the prelates and cardinals proudly lifted their feet to ride on the backs of their big horses, saw demons as Ethiopians who then lifted their feet and mounted the necks of the prelates and sat there laughing.

As often as the prelates pompously spurred their horses, the Ethiopians lifted their heads in their glee and kicked their heels into the breasts of those horsemen. Again, I advise you to have your vicars promise under oath that, while carrying out your business, they will not presume to do anything contrary to justice. And if they later do the opposite, you are to have them rebuked in accordance with justice. If you do as I have said, you can be confident that your conscience is quite sound.

And now I give advice for the consolation of the souls of your departed, about whom you asked me whether or not they were in purgatory and what almsdeeds ought to be done for them, etc. I answer and say that every day for one year you are to have two Masses celebrated for them and every day you are to feed two paupers, and every week take care to distribute one florin in coins to the poor.

Say also to the parish priests that they are to correct their parishioners and to rebuke them for their open sins in cases that pertain to them in order that they may be able to live better lives. Those parishioners who are unwilling to be rebuked should then be rebuked by you. If, however, you know that some are openly sinning against God and justice, and if they are such great tyrants that you cannot pass judgment on them, then tell them in sweet and gentle words to correct themselves.

If they do not wish to obey, you may leave them to God's judgment; and God will see that your intention is good. One must not throw the meek lamb into a wolf's ferocious teeth because this will make the wolf more ravenous. Nevertheless, it is fitting for you to forewarn them charitably about the peril of their souls, as a father does with his children when they oppose him. Nor are you bound to forego rebukes out of fear for your body unless, by chance, some danger to souls could come from them.' "

This revelation, made to Lady Bridget, began in Naples immediately after the death of her son Lord Charles, a knight. The vision continued, with certain breaks, during her Jerusalem voyage until she arrived at Jerusalem; and there it ended in the Church of the Holy Sepulchre of the Lord. It contains in itself allegations made by the Virgin Mary and by an angel on behalf of the said knight's soul at the divine judgment in the presence of Christ the Judge and allegations made on the devil's part against that very soul and Christ the Judge's verdict for its liberation.

Chapter 13

The Virgin Mary speaks to Lady Bridget and says: "I want to tell you what I did for the soul of your son Charles when it was being separated from his body. I acted like a woman standing by another woman who is giving birth, in order that she might help the infant, lest it die in the flow of blood or suffocate in that narrow place through which an infant exits and so that, by her watchful care, the infant's enemies, who are in the same house, might not be able to kill it. I acted in the same way.

Indeed I stood near your same son Charles, shortly before he sent forth his spirit, in order that he might not have such thoughts of carnal love in his memory that, for the sake of this love, he would think or say anything against God or will to omit anything pleasing to God or will to perform, to his soul's harm, those things that could be in any way contrary to the divine will.

I also helped him in that narrow space, i.e., at his soul's exit from his body, so that in dying he would not endure pain so hard as to cause him to become at all inconstant through despair, and so that in dying he might not forget God. I also guarded his soul from its deadly enemies, i.e., the demons, so that none of them could touch it. As soon as it had left his body, I took custody of it and defended it. This action quickly routed and dispersed that whole throng of demons who, in their malice, yearned to swallow it and torture it for eternity. But as to how, after the death of Charles, judgment was passed on his soul, this will be shown to you completely when it pleases me."

SECOND REVELATION ON THE SAME MATTER

After an interval of some days, the same Virgin Mary herself again appeared to the same Lady Bridget, who was wide awake and at prayer and said: "Through God's goodness, it is now permitted for you to see and hear how judgment was passed on the aforesaid soul when it had left the body. That which then happened in one moment

before God's incomprehensible majesty will be shown to you in painstaking detail at intervals by means of corporeal likenesses so that your understanding may be able to grasp it.”

In the same hour, therefore, Lady Bridget saw herself caught up to a certain large and beautiful palace where, upon the tribunal, the Lord Jesus Christ sat as if crowned as an emperor in the company of an infinite host of attendant angels and saints. She saw standing near him his most worthy Mother, who listened carefully to the judgment. Also in the presence of the Judge, a soul was seen standing in great fear and panic, naked as a newborn infant, and, as it were, entirely blind so that it could see nothing; but in its consciousness, it understood what was being said and done in the palace. An angel stood on the Judge's right side near the soul and a devil on his left. But neither of them touched the soul or handled it.

Then, at last, the devil cried out and said: "Hearken, O most almighty Judge! I complain in your sight about a woman who is both my Lady and your Mother and whom you love so much that you have given to her power over heaven and earth and over all of us demons of hell. She has indeed done me an injustice regarding that soul which now stands here. According to justice, as soon as this soul had left the body, I ought to have taken it to myself and presented it in my company before your court of judgment. And behold, O just Judge: that woman, your Mother, seized this soul with her own hands, almost before it exited from the man's mouth; and in her powerful ward she has brought it to your judgment.”

Then Mary, the Virgin Mother of God, answered thus: "Hearken, you devil, to my reply! When you were created, you understood the justice that was in God from eternity and without beginning. You also had free choice to do what most pleased you. And even though you have chosen to hate God rather than love him, nevertheless you still understand quite well what, according to justice, ought to be done. I tell you, therefore, that it was my business, rather than yours, to present that soul before God, the true judge.

For while this soul was in the body it had a great love for me, and in its heart frequently pondered the fact that God had deigned to make me his mother and that he willed to exalt me on high above all created things. As a result he began to love God with such great charity that in his heart he used to say this: 'I so rejoice because God holds the Virgin Mary his Mother most dear above all things, that there is in the world no creature and no bodily delight that I would take in exchange for that joy. No, I would prefer that joy to all earthly delights.

And if it were possible that God could remove her, in the smallest point, from that dignity in which she stands, I would rather choose for myself, in exchange, eternal torture in the depth of hell. Therefore, to God himself be endless thanksgiving and everlasting glory for that blessed grace and that glory immeasurable that he has given to his most worthy Mother!' Therefore, O devil, see now with what sort of will he passed away. Which now seems to you more just: that his soul come to God's judgment defended by me or that it come into your hands to be tortured without pity?"

The devil answered: "I have no right to expect that this soul, which loves you more than itself, would come into my hands before judgment be passed. But even though, at the bidding of justice, you did him this favor before the judgment, nevertheless, after the judgment his works will condemn him to be punished at my hands. Now, O Queen, I ask you why you drove all of us demons from the presence of his body at his soul's exit so that none of us could cause any horror there or strike any fear into him."

The Virgin Mary answered: "I did this in return for the ardent charity that he had toward my body and in return for the joy that he had from the fact that I am the Mother of God. Therefore I obtained from my Son the favor that, wherever he was and even where he now is, no evil spirit might approach his body."

After this, the devil speaks to the Judge and says: "I know that you are justice and power itself. You do not judge less justly for the devil than for an angel. Therefore adjudge that soul to me! Using the wisdom that I had when you created me, I had written all his sins. Indeed, I had kept watch over all his sins with that malice of mine that I had when I fell from heaven. For when that soul first came to the age of reason and really understood that what it was doing was sinful, its own will then drew it to live in worldly pride and carnal pleasure, rather than resist such things."

The angel answered: "When his mother first understood that his will was wavering toward sin, she immediately rushed to his aid with works of mercy and daily prayers that God might deign to have mercy on him lest he withdraw himself from him. Because of those works of his mother, he finally obtained a godly fear so that, as often as he fell into sin, he immediately hurried to make his confession."

The devil answered, "I must tell his sins." And at the very moment he intended to begin, he immediately started to exclaim and lament and carefully search himself, including his head and all the limbs that he seemed to have; and he was seen to tremble all over; and with great confusion he cried out: "Woe to me in my misery! How have I wasted my long labor? Not only is the text blotted out and ruined, but even the material on which everything was written has burnt up completely. Moreover, the material

indicates the times that he sinned. And I do not recall the times any more than the sins written down in connection with them." The angel answered: "This was done by his mother's tears and long labors and many prayers. God sympathized with her sighs and gave to her son this grace: namely, that for every sin he committed, he obtained contrition, making a humble confession out of love for God. Therefore those sins have been blotted out and are unheeded by your memory."

The devil answered, asserting that he still had a sack full of those writings according to which the abovesaid knight had purposed to make amends for his sins but did not take care [to do so and asserting that the writings gave grounds on which] to torture him until, through punishment, satisfaction had been made. And indeed that same knight had not yet taken care to amend those sins during his lifetime. The angel answered: "Open the sack and seek a judgment on those sins for which you must chastise him." At those words, the devil cried out like a madman, saying: "I have been plundered in my power. Not only my sack has been taken, but also the sins that filled it! The sack in which I put all the reasons that I had to punish him was his laziness; for, because of his laziness, he omitted many good things."

The angel answered: "His mother's tears have plundered you and have burst the sack and have destroyed the writing. So greatly did her tears please God!" The devil answered: "I still have here a few things to bring forth: namely, his venial sins."

The angel answered: "He had the intention to make a pilgrimage from his fatherland, leaving his goods and his friends and visiting, by many labors, the holy places. He complemented these things, furthermore, by so preparing himself that he was worthy to gain an indulgence from Holy Church. Moreover, he desired, by making amends for his sins, to appease God his Creator. As a result, all those charges, which you just said that you had written down, have been pardoned."

The devil answered: "Nevertheless, I still must punish him for all those venial sins that he committed; and therefore, through indulgences, they have not been deleted at all. For there are thousands upon thousands of them, and they have all been written on my tongue." The angel answered: "Extend your tongue and show the writing." The devil answered with loud howling and clamor like a maniac; and he said: "Woe is me. I have not one word to say; for my tongue has been cut off at the root together with its strength!"

The angel answered: "His mother did this with her continual prayers and her labor; for she loved his soul with her whole heart. Therefore, for the sake of her love, it pleased God to pardon all the venial sins that he committed from his infancy right up to his death; and therefore your tongue is said to have lost its strength."

The devil answered: "I still have one thing carefully stored in my heart, and no one can abolish it. This thing is the fact that he acquired some things unjustly and never attended to their restoration." The angel answered: "His mother made satisfaction for such things with her alms, her prayers, and her works of mercy so that the rigor of justice inclined toward the mildness of mercy; and God gave him the perfect intention of making full satisfaction - according to his opportunities and without sparing any of his own goods - to all those from whom he had taken anything unjustly. God accepted that intention in place of its effect because he was not well enough to live any longer. Therefore, his heirs must make satisfaction for such things to the extent that they can."

The devil answered: "If I therefore do not have the power to punish him for sins, I must nevertheless chastise him because he did not practice good deeds and virtues according to his ability while he had his full senses and a healthy body. For virtues and good deeds are those treasures that he ought to bring with him to such a kingdom, namely, to the glorious kingdom of God. Permit me therefore, by means of punishment, to supply what he lacks in virtuous deeds."

The angel answered: "It is written that, to one who asks, it shall be given and, to one who knocks with perseverance, it shall be opened. Listen then, you devil! By her charitable prayers and pious works his mother has perseveringly knocked at the gate of mercy on his behalf; and, for more than thirty years, she has shed many thousands of tears that God might deign to pour the Holy into his heart so that this same son of hers might willingly offer his goods, his body, and his soul to God's service. And God did so, for that knight became so fervent that it pleased him to live for nothing other than to follow God's will. And behold: God, who had been petitioned for so long a time, did pour his blessed Spirit into his heart.

And the Virgin Mother of God has given to him, out of her own virtue whatever he lacks in those spiritual weapons and garments that are proper for knights who must, in the kingdom of heaven, enter the presence of the highest Emperor. Those saints too, who now have a place in the heavenly kingdom and whom this knight loved during his life in the world, added to his consolation out of their merits. For he himself truly did assemble a treasure as those pilgrims do who daily exchange perishable goods for eternal riches.

And because he did so, he will therefore obtain everlasting joy and honor, especially for his burning desire to make a pilgrimage to the holy city of Jerusalem, and for the fact that he fervently longed to risk his life willingly in warfare so that if he had been a match for so great a work, the Holy Land might be restored to the dominion of

Christians to the end that the glorious sepulchre of God might be held in due reverence. Therefore you, O devil, have no right to supply those things that he did not personally accomplish.”

The devil answered: ”Still, he lacks a crown. For if I could devise anything to spoil its perfection, I would willingly do so.” The angel answered: ”It is entirely certain that all who will themselves from hell by truly repenting their sins, by voluntarily conforming themselves to the divine will, and by loving God himself with all their heart, will obtain his grace. And it pleases God himself to give them a crown out of the triumphal crown of his blessed human body if they have been purged according to strict justice. Therefore, it is not at all suitable for you, O devil, to devise anything related to his crown.”

When the devil heard this, he cried out impatiently, roaring, and said: ”Woe is me. For all my memory has been taken from me! I do not now recall in what respect that knight followed my will; and - what is more amazing - I have even forgotten what name he was called by while he lived.”

The angel answered: ”Know that now, in heaven, he is called 'Son of Tears.' ” The devil cried out loudly and answered: ”Oh, what a cursed sow his mother, that she-pig, is, who had a belly so expansive that so much water poured into her that her belly's every space was filled with liquid for tears! Cursed be she by me and by all my company!”

The angel answered: ”Your curse is God's honor and the blessing of all his friends.” Then, however, Christ the Judge spoke, saying this: ”Depart, O devil, my enemy!” Then he said to the knight: ”Come, O my chosen one!” And so, at once, the devil fled.

When the bride saw these things, she said: ”O Power eternal and incomprehensible, you yourself, God and Lord, Jesus Christ! You pour into hearts all good thoughts and prayers and tears. You conceal your gracious gifts; and for them you confer eternal rewards in glory. Therefore, to you be honor and service and thanks for all that you have created! O my sweetest God, you are most dear to me and truly to me dearer than my body and soul!”

The angel also then spoke to that same bride of Christ and said: ”You ought to know that this vision has been shown to you by God not only for your own consolation but also in order that God's friends may be able to understand how much he deigns to do in answer to the prayers, tears, and labors of his friends who charitably pray and labor for others with perseverance and good will. You also ought to know that this knight, your son, would not have had such a grace if he had not, since infancy, had the will to love God and his friends and to amend his life willingly after every fall into sin.”

Lady Bridget had this revelation in the holy city of Jerusalem, the first time that she was in the Church of the Holy Sepulchre. In it, Christ declares the pardon and grace that good pilgrims have in the said church when they come there with a right intention and a holy purpose.

Chapter 14

The Son spoke to the bride: "When you people entered my temple, which was dedicated with my blood, you were as cleansed of all your sins as if you had at that moment been lifted from the font of baptism. And because of your labors and devotion, some souls of your relatives that were in purgatory have this day been liberated and have entered into heaven in my glory. For all who come to this place with a perfect will to amend their lives in accord with their better conscience, and who are not willing to fall back into their former sins, will have all their former sins completely forgiven; and they will have an increase of grace to make progress."

This vision Lady Bridget saw in Jerusalem in the Church of the Holy Sepulchre in the chapel of Mount Calvary, on the Friday after the octave of the Ascension of the Lord, when, caught up in spirit, she saw the whole passion of the Lord in painstaking detail, as it is here contained at greater length.

Chapter 15

While I was at Mount Calvary, most mournfully weeping, I saw that my Lord, who was naked and scourged, had been led by the Jews to his crucifixion. He was being guarded by them diligently. I then saw too that a certain hole had been cut into the mount and that the crucifiers were round about and ready to work their cruelty. The Lord, however, turned toward me and said to me: "Be attentive; for in this hole in the rock the foot of the cross was fixed at the time of my passion." And at once I saw how the Jews were there fixing and fastening his cross firmly in the hole in the rock of the mount with bits of wood strongly hammered in on every side in order that the cross might stand more solidly and not fall.

Then, when the cross had been so solidly fastened there, at once wooden planks were fitted around the trunk of the cross to form steps up to the place where his feet

were to be crucified, in order that both he and his crucifiers might be able to ascend by those plank steps and stand atop the planks in a way more convenient for crucifying him. After this, they then ascended by those steps, leading him with the greatest of mockery and scolding. He ascended gladly, like a meek lamb led to the slaughter. When he was finally on top of those planks, he at once, willingly and without coercion, extended his arm and opened his right hand and placed it on the cross. Those savage torturers monstrously crucified it, piercing it with a nail through that part where the bone was more solid.

And then, with a rope, they pulled violently on his left hand and fastened it to the cross in the same manner. Finally, they extended his body on the cross beyond all measure; and placing one of his shins on top of the other, they fastened to the cross his feet, thus joined, with two nails. And they violently extended those glorious limbs so far on the cross that nearly all of his veins and sinews were bursting.

Then the crown of thorns, which they had removed from his head when he was being crucified, they now put back, fitting it onto his most holy head. It pricked his awesome head with such force that then and there his eyes were filled with flowing blood and his ears were obstructed. And his face and beard were covered as if they had been dipped in that rose-red blood. And at once those crucifiers and soldiers quickly removed all the planks that abutted the cross, and then the cross remained alone and lofty, and my Lord was crucified upon it.

And as I, filled with sorrow, gazed at their cruelty, I then saw his most mournful Mother lying on the earth, as if trembling and halfdead. She was being consoled by John and by those others, her sisters, who were then standing not far from the cross on its right side. Then the new sorrow of the compassion of that most holy Mother so transfixed me that I felt, as it were, that a sharp sword of unbearable bitterness was piercing my heart. Then at last his sorrowful Mother arose; and, as it were, in a state of physical exhaustion, she looked at her Son. Thus, supported by her sisters, she stood there all dazed and in suspense, as though dead yet living, transfixed by the sword of sorrow. When her Son saw her and his other friends weeping, with a tearful voice he commended her to John. It was quite discernible in his bearing and voice that out of compassion for his Mother, his own heart was being penetrated by a most sharp arrow of sorrow beyond all measure.

Then too, his fine and lovely eyes appeared half dead; his mouth was open and bloody; his face was pale and sunken, all livid and stained with blood; and his whole body was as if black and blue and pale and very weak from the constant downward flow of blood. Indeed, his skin and the virginal flesh of his most holy body were so delicate

and tender that, after the infliction of a slight blow, a black and blue mark appeared on the surface. At times, however, he tried to make stretching motions on the cross because of the exceeding bitterness of the intense and most acute pain that he felt. For at times the pain from his pierced limbs and veins ascended to his heart and battered him cruelly with an intense martyrdom; and thus his death was prolonged and delayed amidst grave torment and great bitterness.

Then, therefore, in distress from the exceeding anguish of his pain and already near to death, he cried to the Father in a loud and tearful voice, saying: "O Father, why have you forsaken me?" He then had pale lips, a bloody tongue, and a sunken abdomen that adhered to his back as if he had no viscera within. A second time also, he cried out again in the greatest of pain and anxiety: "O Father, into your hands I commend my spirit." Then his head, raising itself a little, immediately bowed; and thus he sent forth his spirit. When his Mother then saw these things, she trembled at that immense bitterness and would have fallen onto the earth if she had not been supported by the other women. Then, in that hour, his hands retracted slightly from the place of the nail holes because of the exceeding weight of his body; and thus his body was as if supported by the nails with which his feet had been crucified. Moreover, his fingers and hands and arms were now more extended than before; his shoulder blades, in fact, and his back were as if pressed tightly to the cross.

Then at last the Jews standing around cried out in mockery against his Mother, saying many things. For some said: "Mary, now your Son is dead"; but others said other mocking words. And while the crowds were thus standing about, one man came running with the greatest of fury and fixed a lance in his right side with such violence and force that the lance would have passed almost through the other side of the body. Thus, when the lance was extracted from the body, at once a stream, as it were, of blood spurted out of that wound in abundance; in fact, the iron blade of the lance and a part of the shaft came out of the body red and stained with the blood. Seeing these things, his Mother so violently trembled with bitter sighing that it was quite discernible in her face and bearing that her soul was then being penetrated by the sharp sword of sorrow.

When all these things had been accomplished and when the large crowds were receding, certain of the Lord's friends took him down. Then, with pity, his Mother received him into her most holy arms; and sitting, she laid him on her knee, all torn as he was and wounded and black and blue. With tears, she and John and those others, the weeping women, washed him. And then, with her linen cloth, his most mournful Mother wiped his whole body and its wounds. And she closed his eyes and kissed them; and she wrapped him in a clean cloth of fine linen. And thus they escorted him with lamentation and very great sorrow and placed him in the sepulchre.

Christ complains to the bride about all the earth's princes and prelates because they will not keep in their memory and recall in their heart these his sorrows and his passion and because they will not consider those sacred places of the Holy Land; and he threatens them if they do not amend themselves.

Chapter 16

After this, in that same hour, Christ spoke to his same bride, Lady Bridget, saying: "To these things that you have now seen and to the other things that I endured, the world's princes are not attentive; nor do they consider the places in which I was born and I suffered. For they are like a man who has a place designated for wild and untamed beasts and where he sets loose his hunting dogs and takes delight in gazing at the dogs and the wild things as they run.

It is a similar case with the princes of the earth and the prelates of the churches and all states of the world. They gaze at earthly delights with greater eagerness and pleasure than at my death and my passion and my wounds. Therefore, I shall now send them my words through you; and, if they do not change their hearts and turn them toward me, they will be condemned along with those who divided my clothing and, over my garment, cast lots."

ADDITION

Here follows a revelation made to blessed Bridget in Famagusta. The Son speaks: "This city is Gomorrah, burning with the fire of lust and of superfluity and of ambition. Therefore its structures shall fall, and it shall be desolated and diminished, and its inhabitants shall depart, and they shall groan in sorrow and tribulation, and they shall die out, and their shame shall be mentioned in many lands because I am angered at them."

Concerning the duke, who was privy to his brother's death. Christ speaks: "This man boldly expands his pride. He boasts of his incontinence and is not attentive to the things that he has done to his neighbor. Therefore, if he does not humble himself, I will act in accord with the common proverb: 'No lighter wails he who afterward weeps than he who wailed afore.' For he shall have a death no lighter than his brother's - no, a death more bitter - unless he quickly amends himself."

Concerning the duke's confessor. Christ speaks: "What did that friar say to you? Did

he not say that the duke is good and cannot live in a better way? Did he not excuse the duke's incontinence? Such men are not confessors but deceivers. They go about like simple sheep, but they are more truly foxes and flatterers. Such are those friends who see and propose 'assumptions and dejections' to human beings for the sake of some temporal trifle. Therefore if that friar had sat in his convent, he would have obtained less punishment and a greater crown. Now, however, he will not escape the hand of one who rebukes and afflicts."

Certain people advised the lady to change clothes and blacken faces because of the Saracens. Christ speaks: "What advice are they giving you? Is it not to disguise your clothes and blacken your faces? Would I, God, who instruct you, truly be like someone who does not know the future or like someone powerless who fears all things? Not in the least! But I am wisdom itself and power itself, and I foreknow all and can do all. Therefore retain your accustomed manner of clothing and faces, and entrust your wills to me. For I, who saved Sarah from the hands of her captors, will also save all of you on land and sea and will provide for you in a way that is to your advantage."

Concerning a bishop. The Mother speaks: "My friend ought to love you as a mother, as a lady, as a daughter, and as a sister. As a mother, because of your age and because of the advice that he must seek. Second, as a lady, because of the grace given to you by God, who through you has shown the secrets of his wisdom. Third, as a daughter, by teaching and by consoling and by providing you with more useful things. Fourth, as a sister, by reproving - when this would be opportune - and by admonishing and by inciting to more perfect things through words and examples. Also, tell him that he ought to be like one who carries the best of flowers.

These flowers are my words, which are sweeter than honey to those who savor them, sharper and more penetrating than arrows, and more effective in remuneration. It is therefore the duty of the bearer to protect the flowers from the wind, the rain, and the heat: namely, from the wind of worldly talk; from the rain of carnal delights; from the heat of worldly favor. For one who glories in such things causes the flowers to become worthless and shows himself unsuitable to carry them."

Concerning the queen of Cyprus. The Son speaks: "Advise the queen not to return to her native land for this is not to her advantage. But let her stay in the place in which she has been set, serving God with all her heart. Second, she is not to marry, taking a second husband, for it is more acceptable to God to weep for the things that have been done and, by penance, to make up for time that has been uselessly spent. Third, she should guide the people of her kingdom toward mutual concord and charity; and she should labor that justice and good morals be laudably maintained and that the

community not be weighed down with unusual burdens. Fourth, for God's sake, she should forget the evils that were committed against her husband and not burn for revenge.

For I am the Judge, and I shall judge for her. Fifth, she should nurture her son with divine charity and appoint as his councilors men who are just and not covetous, and as members of his household, men who are modest, composed, and wise, from whom he may learn to fear God, to rule justly, to sympathize with the unfortunate, to flee from flatterers and sycophants like poison, and to seek the advice of just men, even if they are poor, lowly, or despised. Sixth, she is to put down the shameful custom of women involving tight clothing, display of the breasts, unguents, and many other vanities; for these are things entirely hateful to God.

Seventh, she should have a confessor who, having left the world, loves souls more than gifts and who neither glosses over sins nor fears to reprove them. And, in those things that pertain to the salvation of the soul, she is to obey him just as she obeys God. Eighth, she should seek out and be attentive to the lives of holy queens and saintly women; and she is to labor for the increase of God's honor. Ninth, she should be reasonable in her gifts, avoiding both debts and the praises of men, for it is more acceptable to God to give little or even nothing than to contract debts and to defraud one's neighbor."

On the crowning of the new king. The Son speaks: "It is a great burden to be a king, but also a great honor and a very great enjoyment. It is fitting, therefore, that a king be mature, experienced, prudent, just, and a hard worker who loves his neighbors' welfare more than his own will. Therefore, in ancient times, kingdoms were well ruled when such a man was elected as king - one who had the will and the knowledge and the ability to rule with justice. Now kingdoms are not kingdoms but scenes of childishness, folly, and brigandage. For just as the brigand searches for ways and times to lay his ambush in order to acquire lucre without being marked, so kings now search for inventions by which to elevate their offspring, fill their purses with money, and discreetly burden their subjects. And they all the more gladly do justice in order to obtain temporal good, but they do not love justice in order to obtain everlasting reward.

Therefore, a wise man wisely said: 'Woe to that kingdom whose king is a child who lives daintily and has dainty flatterers but feels no anguish at all about the advancement of the community.' But because this boy will not bear his father's iniquity, therefore, if he wishes to make progress and to fulfill the dignity of his kingly name, let him obey my words that I have already spoken concerning Cyprus.

And let him not imitate the behavior of his predecessors, but let him lay aside childish levity and lead a kingly life, having assistants of the sort who fear and who do not love his gifts more than his soul and his honor, who hate flatteries, and who are not afraid to speak the truth and to follow it and to assert it. Otherwise, the boy will have no joy in his people, and his people no joy in the one elected.”

When Lady Bridget was in Jerusalem, she was doubtful as to whether it were better for her to lodge in the monastery of the Friars Minor on Mount Zion or in the pilgrims' hostel in Jerusalem; and then the Virgin Mary appeared to her at prayer and told her that she should lodge in the hostel as a good example to others.

Chapter 17

The Mother of God speaks: "In that place on Mount Zion there are two kinds of human beings. Some love God with all their heart. Others want to have God, but the world is sweeter to them than God is. And therefore, so that the good may not be scandalized and so that you may not give an occasion to the lukewarm or an example to the future, it is therefore better to reside in the place appointed for pilgrims. For my Son will provide for you in all things as it pleases him."

In the kingdom of Cyprus, Lady Bridget was asked by Lady Eleanor, the queen of the said kingdom, to pray to God for her son the king and for that kingdom. Lady Bridget then crossed over to Jerusalem; and there one day, while she was at prayer, Christ appeared to her and spoke to her these counsels, which she was to write to the said king and to his paternal uncle, the prince of Antioch. And he instructed her to write those things to them as if from herself and not from the part of Christ.

Chapter 18

The bride writes to the king of Cyprus and to the prince of Antioch: "The first counsel is that each of you, in the presence of his confessor, is to make a clean and complete confession of all the things that he has done against the will of God; and thus you are to receive the blessed Body of our Lord Jesus Christ with fear and love of God. The second counsel is that both of you are to be united in true love so that you may be one heart toward God and his honor, ruling the kingdom for the honor of God and the good of your subjects.

The third counsel is that both of you are to be united in true charity with your subjects and that, solely out of reverence for the passion and death of Jesus Christ, you are to forgive and spare all who, by advice, deed, or approbation, cooperated in the death of your father King Peter. Include them in your charity with all your heart in order that God may deign to include you in his mercy and also that he may will to strengthen you to rule the kingdom for his honor.

The fourth counsel is that, since divine providence has appointed you the governors of the kingdom, you should use all possible diligence in speaking to all the prelates, both of the churches and of the religious orders, effectively but charitably advising them that they and their subjects should all correct themselves in all those matters in which they have in any way deviated spiritually or temporally from the holy state of their predecessors, the holy fathers of earlier times, and that they should quickly return to living purely in the pristine state of their predecessors, so that their state may be totally reformed in order that they and their subjects, having thus truly amended their lives, may obtain God's friendship and be made worthy to pray that God may mercifully deign to renew in holiness of virtues the state of the universal Church.

The fifth counsel is that, for the sake of that great charity with which God has loved your souls, you should will to love the souls of your subjects, advising your military people that all who have in any way offended God should quickly and humbly correct themselves, and that all who are under obedience to the Roman Church and who have reached the age of reason should humbly exercise the practice of confession; that they should reconcile themselves to those neighbors they have offended and establish a concord with them; and that, having amended their lives, they should receive the awesome Body of Christ.

Thereafter, moreover, they are to lead a Catholic life: namely, living faithfully in marriage or in widowhood or even in the state of praiseworthy virginity; observing all that Holy Church teaches; leading, with loving heart, the members of their household and their domestics and their subjects and all others possible, by their good example and by word and deed, to do the same; and strengthening those in such states by their good admonitions. And know for very certain that all who are not willing to obey in these matters will suffer the cost in body and soul.

The sixth counsel is that you should tell all prelates that they must effectively and frequently admonish all their clerics, namely, the rectors of churches, that each of them is to inquire diligently in his parish as to whether there be any of his parishioners who persist in living wickedly in public sins, causing offense to God and contempt for Holy

Mother Church.

Any such people whom they find living impudently in their public sins, they are to forewarn with effective admonishments concerning the peril of their souls; and they are to teach them such measures and spiritual remedies by means of which they can and must humbly amend their lives. If, however, some of those who live in public sins will not humbly obey, then the same rectors must not delay in reporting to their superiors and the bishops in order that the prelates may juridically correct the forwardness of such obstinate persons by means of an ecclesiastical censure.

If, in fact, because of the sinners' stubbornness and pride or because of their temporal power, the aforesaid bishops and prelates are unable to correct or punish them, then you, my lords, are advised to be, with your powerful hands, co-workers with the lord prelates so that by your help the said sinners may be brought to correct themselves and that having amended their lives they may attain God's mercy."

A revelation made to Lady Bridget in the holy city of Jerusalem concerning the kingdom of Cyprus and its reformation, which she her self transmitted to the lord king and to the prince of Antioch that they might publish it to the whole kingdom. And because the aforesaid prince did not put complete faith in that revelation, therefore the said lady, on her return trip from Jerusalem, published it in the city of Famagusta on the eighth day of October, in the presence of the said lord king and the queen and the said prince and all the royal council.

Chapter 19

It happened to a person who was wide awake and absorbed in prayer that while she was suspended in an ecstasy of contemplation, she saw herself caught up in spirit to a palace that was of incomprehensible size and indescribable beauty. And it seemed to her that Jesus Christ was sitting among his saints on the imperial seat of majesty. He opened his blessed mouth and uttered these words that are noted down below:

"I truly am supreme charity itself; for all things that I have done from eternity, I have done out of charity; and, in the same way, all things that I do and shall do in the future proceed entirely from my charity. For charity is as incomprehensible and intense in me now as it was at the time of my passion when, through my death and out of exceeding charity, I freed from hell all the elect who were worthy of this redemption and liberation. For if it were still possible that I might die as many times as there are souls in hell so that

for each of them I might again endure such a death as I then endured for all, my body would still be ready to undergo all these things with a glad will and most perfect charity. But, in fact, it is now impossible that my body could once more die or suffer any pain or tribulation. And it is also just as impossible that any soul that after my death has been or will be condemned to hell would ever again be freed from there, or would enjoy the heavenly gladness that my saints and chosen ones enjoy at the glorious sight of my body.

No, the damned will feel the pains of hell in an everlasting death because they did not will to enjoy the benefit of my death and passion and did not will to follow my will while they lived in the world. However, because no one is judge over the offenses done to me except myself, and, for this reason, my charity that I have ever shown to human beings makes its complaint in the presence of my justice, it therefore pertains to justice to render judgment on this in accord with my will.

Now I make my complaint about the inhabitants of the kingdom of Cyprus as if about one human being. But I do not complain about my friends who dwell there and who love me with all their heart and follow my will in all things; but I speak in complaint, as if to one person, to all those who scorn me and always resist my will and so very greatly oppose me. And therefore I now begin to speak to them all as if to one.

O people of Cyprus, my adversary, listen and be diligently attentive to what I say to you! I have loved you as a father loves his only son, whom he has willed to exalt to all honor. I conferred on you a land in which you could have in abundance all things necessary for the sustenance of your body. I sent to you the warmth and light of the Holy Spirit that you might understand the right Christian faith to which you faithfully bound yourself, humbly subjugating yourself to the sacred statutes and to the obedience of Holy Church.

Indeed, I placed you in a place that would be quite fitting for a faithful servant, namely, among my enemies, so that in return for your earthly labors and for the physical struggle of battles you would obtain in my heavenly kingdom an even more precious crown. I also carried you for a long time in my heart, i.e., in the charity of my Godhead, and kept you as the apple of my eye in all your adversities and tribulations. And as long as you observed my precepts and faithfully kept obedience and the statutes of Holy Church, then, of a certainty, did an almost infinite number of souls come from the kingdom of Cyprus to my heavenly kingdom to enjoy eternal glory with me for ever.

But because you now do your own will and all those things that delight your heart, without fearing me who am your Judge and without loving me who am your Creator and

who also redeemed you through my very hard death; and because you spat me out of your mouth like some foul and unsavory thing; and, indeed, because you have enclosed the devil together with your soul in the chamber of your heart; and because you have driven me thence as if I were a thief and a robber; and because you were no more ashamed to sin in my sight than irrational animals are in their mating, it is therefore a fitting justice and a just judgment that you should be driven out from all my friends in heaven and be placed forever in hell amidst my enemies.

And know this without a doubt: that my Father - who is in me, and I am in him, and the Holy Spirit is in us both - is himself my witness that nothing but truth has ever gone forth from my mouth. Wherefore know for a truth that if anyone has been so disposed as you now are and if he will not amend his life, his soul will go the same way along which went Lucifer because of his pride, and Judas, who sold me because of his greed, and Zimri, whom Phinehas killed because of his lust. For Zimri sinned with a woman against my precept; and therefore, after his death, his soul was condemned to hell.

Wherefore, O people of Cyprus, I now announce to you that if you will not correct yourself and amend your life, then I shall so destroy your generation and progeny in the kingdom of Cyprus that I shall spare neither the poor person nor the rich. Indeed, I shall so destroy this same generation of yours that in a short time, your memory will thus slip away from the hearts of human beings as if you had never been born in this world. Afterward, however, it is my pleasure to, plant new plants in this kingdom of Cyprus that will carry out my precepts and will love me with all their heart.

But, nevertheless, know for a certainty that if anyone of you wills to correct himself, amend his life, and humbly turn back to me, then like a loving shepherd, I shall joyfully run out to meet him, lifting him onto my shoulders and personally carrying him back to my sheep. For by my shoulders I mean that if anyone amends his life, he will share in the benefit of my passion and death, which I endured in my body and shoulders; and he will receive with me eternal consolation in the kingdom of heaven.

You should also know for very certain that you, my enemies who dwell in this said kingdom, were not worthy that such a vision or divine revelation of mine should be sent to you. But some friends of mine who live in the same kingdom and faithfully serve me and love me with their whole heart have, by their labors and tearful prayers, inclined me to make you understand, by means of this my revelation, the grave peril of your souls. For, to some of my said friends there, it has been divinely shown by me how many countless souls from this said kingdom of Cyprus are being excluded from heavenly glory and are being eternally doomed to the death of Gehenna.

However, the above words I speak to those Latin Christians subject to the obedience of the Roman Church, and who, at baptism, vowed to me right Roman Catholic faith, and who, through works contrary to me, have totally withdrawn from me. Greeks, however, who know that all Christians must hold only one Catholic Christian faith and be under only one Church, namely, the Roman, and have, as spiritual pastor over them, only my sole vicar general in the world, namely, the supreme Roman pontiff, and who, nevertheless, will not spiritually subject and humbly subjugate themselves to that same Roman Church and to my vicar because of their stubborn pride or because of greed or because of the wantonness of the flesh or because of some other thing that pertains to the world, are unworthy to obtain pardon and mercy from me after death.

But the other Greeks, who would desirously wish to know the Roman Catholic faith, but cannot, and who nevertheless, if they knew it and had the ability, would willingly and devoutly receive it and would humbly subjugate themselves to the Roman Church and who, nonetheless, following their conscience in their state and faith in which they are, do abstain from sin and live piously - to such as these, after their death, I must show my mercy in the matter of punishment when they are called to my judgment.

Let the Greeks also know that their empire and kingdoms or domains will never stand secure and tranquil in peace, but that they themselves will always be subject to their enemies from whom they will always sustain the gravest of losses and daily miseries until, with true humility and charity, they devoutly subject themselves to the Church and faith of Rome, totally conforming themselves to the sacred constitutions and rites of that same Church.”

When, however, these things had thus been seen and heard in spirit as reported above, the said vision disappeared; and the said person remained at prayer, suspended in no little fear and wonder.

In the kingdom of Cyprus, a certain Friar Minor asked the said lady to advise him as to what he ought to do about some doubts in his conscience, especially concerning the observance of the Rule of his order. When indeed the lady was praying for the abovesaid friar one day in the holy city of Jerusalem, Christ appeared to her and spoke to her, saying many things about the Order of Friars Minor. And at the end he threatens all property-owning religious with everlasting death.

Infinite thanksgiving and humble service, praise, and honor be to God in his power and everlasting majesty - to him who is one God in three persons! It pleased his immense goodness that his most worthy humanity should speak to a person at prayer, saying this:

"Hear, O you to whom it has been given to hear and see spiritual things; and diligently hold in your memory these my words. There was a man named Francis. When he turned away from worldly pride and covetousness and from the flawed delight of the flesh and turned toward a spiritual life of penance and perfection, he then obtained true contrition for all his sins and a perfect intention of amendment, saying: 'There is nothing in this world that I am not willing to give up gladly for the sake of the love and honor of my Lord Jesus Christ. There is also nothing so hard in this life that I am not willing to endure it with gladness because of his love, doing all that I can for the sake of his honor, according to my strength in body and soul. And I want to lead and strengthen all others that I can to love God above all with the whole of their heart.'

The Rule of this Francis, which he himself began, was not dictated and composed by his human understanding and prudence, but by me in accord with my will. For every word that is written in it was breathed into him by my Spirit; and afterwards, he brought that Rule forth and held it out to others. So too, all other Rules that my friends began and themselves personally kept and observed and effectively taught and held out to others were not dictated and composed by their own understanding and human wisdom, but by the breathing of that same Holy Spirit. For a number of years, the brothers of this Francis - who are called Friars Minor - held and kept that Rule of his well and very spiritually and devoutly, in whole accordance with my will.

As a result, the devil, the ancient fiend, felt great envy and unrest because he had not the strength to conquer the said friars by his temptations and deceits. Therefore, the devil sought diligently that he might find a man whose human will he could mix together with his own malign spirit. At last he found a cleric who inwardly thought thus: 'I would like to be in a state where I could have worldly honor and my bodily pleasure and where I could amass so much money that I would lack nothing at all that pertains to my needs and pleasures. Therefore, I wish to enter the Order of Francis; and I will pretend to be very humble and obedient.' And so, with that intention and will, the aforementioned cleric entered the said order; and at once the devil entered into his heart. And thus the said cleric became a friar in the said order.

Inwardly, however, the devil considered in this manner: 'Just as Francis with his humble obedience wishes to draw many from the world to receive great rewards in heaven, so this my friar - who will be named 'Adversary' because he will be the adversary of the Rule of Francis - will draw many in the Order of Francis from humility to

pride, from rational poverty to covetousness, from true obedience to the doing of one's own will and to the pursuit of bodily pleasure.'

And when the aforesaid Brother Adversary entered the Order of Francis, at once, at the devil's instigation, he began to think inwardly thus: 'I will show myself so humble and obedient that all will reckon me a saint. When the others are fasting and keeping silence, then I, with special companions, shall do the contrary: namely, by eating and drinking and talking so secretly that none of the others will know or understand this. Also, according to the said Rule, I cannot lawfully touch money or possess gold or silver; therefore I will have some special friend to keep my money and gold secretly with him on my behalf so that I may use that money as I will.

I also want to learn the liberal arts and science, so that from them I may be able to have some honor and dignity in the order, having horses and silver vessels and handsome clothes and costly ornaments. And if anyone reproves me for these things, I shall answer that I do it for the honor of my order, if besides, I could work further and do so much that I would be made a bishop, then I would truly be happy and blessed in such a life as I then could lead, for then I would enjoy my personal freedom and I would have all my bodily pleasure.'

Now hear what the devil had done in the aforesaid Order of Francis. For it is truly so that in the world the friars who, either in action or in will and desire, hold the aforesaid Rule that the devil taught to Brother Adversary, are more numerous than those who keep the Rule that I myself taught to Brother Francis. You should nevertheless know that however much those friars - namely, those of Francis and those of Brother Adversary - are mixed together as long as they live in the world, I will nevertheless separate them after death, for I am their Judge. And I shall judge that those friars of the Rule of Francis are to remain with me, together with Francis, in everlasting joy. But those who belong to Brother Adversary's Rule will be doomed to eternal punishments in the depth of hell if before death they would not will to correct themselves and humbly amend their lives.

Nor is this to be wondered at, for those who ought to give examples of humility and sanctity to worldly human beings actually furnish them with vile and ribald examples through their pride and covetousness. And therefore both the said friars themselves and all other religious who are prohibited by rule from having private property and yet have some property against their Rule, and who wish to appease me by conferring upon me a part of it, should know for very certain that their gifts are abominable to me and hateful and unworthy of any good gift in return. For it is more agreeable and pleasing to me that they diligently observe the blessed poverty that they professed according to their Rules, than that they might present to me all the gold and silver and even all the metals that

there are in the world.

You, O woman who hear my words, should also know that it would not have been permitted for you to know this aforespoken vision if it had not been for a good servant of mine who sincerely petitioned me with all his heart on behalf of that Friar Minor, and who, out of divine charity, desired to give to that same friar some advice useful to his soul.”

When, however, these things had been seen and heard, this vision disappeared.

A vision that Lady Bridget had in Bethlehem, where the Virgin Mary showed to her the whole manner of her childbearing and how she gave birth to her glorious Son just as the Virgin herself had promised the same Lady Bridget in Rome fifteen years before she went to Bethlehem as can be seen in the first chapter of this book.

Chapter 21

When I was at the manger of the Lord in Bethlehem, I saw a Virgin, pregnant and most very beautiful, clothed in a white mantle and a finely woven tunic through which from without I could clearly discern her virginal flesh. Her womb was full and much swollen, for she was now ready to give birth. With her there was a very dignified old man; and with them they had both an ox and an ass. When they had entered the cave, and after the ox and the ass had been tied to the manger, the old man went outside and brought to the Virgin a lighted candle and fixed it in the wall and went outside in order not to be personally present at the birth.

And so the Virgin then took the shoes from her feet, put off the white mantle that covered her, removed the veil from her head, and laid these things beside her, remaining in only her tunic, with her most beautiful hair - as if of gold - spread out upon her shoulder blades. She then drew out two small cloths of linen and two of wool, very clean and finely woven, which she carried with her to wrap the infant that was to be born, and two other small linens to cover and bind his head; and she laid these cloths beside her that she might use them in due time.

And when all these things had thus been prepared, then the Virgin knelt with great reverence, putting herself at prayer; and she kept her back toward the manger and her face lifted to heaven toward the east. And so, with raised hands and with her eyes intent on heaven, she was as if suspended in an ecstasy of contemplation, inebriated with divine sweetness. And while she was thus in prayer, I saw the One lying in her womb then move; and then and there, in a moment and the twinkling of an eye, she gave birth

to a Son, from whom there went out such great and ineffable light and splendor that the sun could not be compared to it. Nor did that candle that the old man had put in place give light at all because that divine splendor totally annihilated the material splendor of the candle.

And so sudden and momentary was that manner of giving birth that I was unable to notice or discern how or in what member she was giving birth. But yet, at once, I saw that glorious infant lying on the earth, naked and glowing in the greatest of neatness. His flesh was most clean of all filth and uncleanness. I saw also the afterbirth, lying wrapped very neatly beside him. And then I heard the wonderfully sweet and most dulcet songs of the angels. And the Virgin's womb, which before the birth had been very swollen, at once retracted; and her body then looked wonderfully beautiful and delicate.

When therefore the Virgin felt that she had now given birth, at once, having bowed her head and joined her hands, with great dignity and reverence she adored the boy and said to him: "Welcome, my God, my Lord, and my Son!" And then the boy, crying and, as it were, trembling from the cold and the hardness of the pavement where he lay, rolled a little and extended his limbs, seeking to find refreshment and his Mother's favor. Then his Mother took him in her hands and pressed him to her breast, and with cheek and breast she warmed him with great joy and tender maternal compassion.

Then, sitting on the earth, she put her Son in her lap and deftly caught his umbilical cord with her fingers. At once it was cut off, and from it no liquid or blood went out. And at once she began to wrap him carefully, first in the linen cloths and then in the woolen, binding his little body, legs, and arms with a ribbon that had been sewn into four parts of the outer wollen cloth. And afterward she wrapped and tied on the boy's head those two small linen cloths that she had prepared for this purpose.

When these things therefore were accomplished, the old man entered; and prostrating on the earth, he adored him on bended knee and wept for joy. Not even at the birth was that Virgin changed in color or by infirmity. Nor was there in her any such failure of bodily strength as usually happens in other women giving birth, except that her swollen womb retracted to the prior state in which it had been before she conceived the boy. Then, however, she arose, holding the boy in her arms; and together both of them, namely, she and Joseph, put him in the manger, and on bended knee they continued to adore him with gladness and immense joy.

A revelation in Bethlehem at the manger of the Lord, on the same matter as above.

Chapter 22

Afterwards again in the same place, the Virgin Mary appeared to me and said: "My daughter, it is a long time ago that I promised you in Rome that I would show to you here in Bethlehem the manner of my childbearing. And even though I showed to you in Naples something about this - namely, what state I was in when I gave birth to my Son - nevertheless, know for very certain that I was in such a state and gave birth in such a manner as you have now seen: on bended knee, praying alone in the stable. For I gave birth to him with such great exultation and joy of soul that I felt no discomfort when he went out of my body, and no pain. But at once I wrapped him in the small clean cloths that I had prepared long before.

When Joseph saw these things, he marveled with great gladness and the joy from the fact that I had thus, without help, given birth. But because the great multitude of people in Bethlehem were busy about the census, they were therefore so attentive to it that the wonders of God could not be publish among them. And therefore know for a truth that however much human beings, following their human perception, try to assert that my Son was born in the common manner, it is nevertheless more true an beyond any doubt that he was born just as I elsewhere told you and just as you now have seen."

It was at the manger of the Lord that this revelation was made to the same lady in Bethlehem: how the shepherds came to the manger to adore the newborn Christ.

Chapter 23

I saw also in the same place, while the Virgin Mary and Joseph were adoring the boy in the manger, that shepherds and guardians of the flock then came to see and adore the infant. When they had seen it, they first wished to inquire whether it were male or female because the angels announced to them that the Savior of the world had been born and had not said "saviorress." Therefore the Virgin Mother then showed to them the infant's natural parts and male sex; and at once they adored him with great reverence and joy; and afterward they returned praising and glorifying God for all these things that they had heard and seen.

This revelation she had in Bethlehem, in the chapel where Christ was born. In it, Mary tells her how the three magi kings adored Christ, her Son.

Chapter 24

The same Mother of the Lord also said to me: "My daughter, know that when the three magi kings came into the stable to adore my Son, I had foreknown their coming well in advance. And when they entered and adored him, then my Son exulted, and for joy he had then a more cheerful face. I too rejoiced exceedingly; and I was gladdened by the wonderful joy of exultation in my mind, while being attentive to their words and actions, keeping those things and reflecting on them in my heart."

The Mother of God, speaking to Lady Bridget, tells her some things about her own humility and that of her Son; and she says that just as she and her Son were humble while they were in the world, so too are they humble now although they are in heaven.

Chapter 25

The Mother speaks: "There is the same humility in my Son now in the power of his Godhead as there was then, when he was laid in the manger. Although he knew all things in accordance with his Godhead, nevertheless, while lying between two animals, he spoke nothing at all, in accordance with his humanity. So too now, sitting at the right hand of the Father, he hears all who speak to him with love; and he answers through infusions of the Holy Spirit. To some he speaks with words and thoughts, to others as if from mouth to mouth, just as it pleases him.

Similarly, I, who am his Mother, am, in my body which has been raised on high above all things created, now as humble as I then was when I was betrothed to Joseph. Moreover, you ought to know for very certain that before Joseph betrothed me, he understood, in the Holy Spirit, that I had vowed my virginity to God and that I was immaculate in thought, word, and deed. He betrothed me with the intention that he might serve me, treating me as his lady, not as his wife.

I too in the Holy Spirit knew for very certain that my virginity would remain forever unharmed even though, as a result of God's hidden plan, I was being betrothed to a husband. But after I gave my consent to the messenger of God, Joseph, seeing my womb swell by virtue of the Holy Spirit, feared very greatly. Not suspecting me of anything sinister, but mindful of the sayings of the prophets who had foretold that the Son of God would be born of a virgin, he reckoned himself unworthy to serve such a mother until the angel instructed him in his sleep not to be afraid but to serve me with charity.

But of our riches, Joseph and I reserved nothing for ourselves except the necessities of life, for the honor of God. The rest we let go, for the love of God. When my Son's hour of birth was at hand - an hour that I very well knew beforehand - I came, in accord with God's foreknowledge, to Bethlehem, bringing with me, for my Son, clean clothing and cloths that no one had ever used before. In them I wrapped, for the first time, him who was born from me in all purity.

And even though from eternity it was foreseen that I would sit in honor on a most sublime seat above all creatures and above all human beings, yet nonetheless, in my humility, I did not disdain to prepare and serve the things that were necessary for Joseph and myself. Similarly also, my Son was subject to Joseph and to me. Therefore, just as I was humble in the world - known to God alone and to Joseph - so too am I humble now as I sit on a most sublime throne, ready to present to God the rational prayers of all. But some I answer by means of divine outpourings. To others, however, I speak more secretly as is well pleasing to God."

When Lady Bridget now wished to return from Jerusalem to Rome, she went on the birthday of the Virgin Mary to visit her sepulchre and the other shrines that are there near the city of Jerusalem. As she prayed at the said sepulchre, that same Virgin appeared to her, assuring her about the time of her death and assumption and testifying that this was literally her sepulchre.

Chapter 26

When I was in the Valley of Jehoshaphat, praying at the sepulchre of the glorious Virgin, that same Virgin appeared to me, shining with exceeding splendor, and said: "Be attentive, daughter! After my Son ascended to heaven, I lived in the world for fifteen years and as much time more as there is from the feast of the ascension of that same Son of mine until my death. And then I lay dead in this sepulchre for fifteen days.

Thereupon I was assumed into heaven with infinite honor and joy. However, my garments with which I was buried then remained in this sepulchre; and I was then clothed in such garments as those that clothe my Son and my Lord, Jesus Christ. Know also that there is no human body in heaven except the glorious body of my Son and my own body. "Therefore go now, all of you, back to the lands of Christians; ever amend your lives for the better; and in future, live with the greatest of care and attention now that you have visited these holy places, where my Son and I lived in the body and died and were buried."

When Lady Bridget, in returning from Jerusalem, passed through the city of Naples, at the request of the lady queen and of the archbishop of the said city she prayed to God for that same city's inhabitants. And Christ, speaking to her, reprov'd the aforesaid inhabitants for their too many sins, showing to them the means by which sinners might reconcile themselves to him, promising them mercy if they would be reconciled and would amend their lives. He also threatens them with the severity of justice if they will not correct themselves but rather persevere in sin. Lady Bridget published this revelation herself in the presence of the said Lord Bernard the archbishop and three masters of theology and two doctors of canon and civil law and some knights and citizens of the said city.

Chapter 27

To a person who was wide awake at prayer and absorbed in contemplation - and while she was in a rapture of mental elevation - Jesus Christ appeared; and he said to her this: "Hear, O you to whom it has been given to hear and see spiritual things; and be diligently attentive; and in your mind beware in regard to those things that you now will hear and that in my behalf you will announce to the nations, lest you speak them to acquire for yourself honor or human praise. Nor indeed are you to be silent about these things from any fear of human reproach and contempt; for these things that you are now going to hear are being shown to you not only for your own sake, but also because of the prayers of my friends.

For some of my chosen friends in the Neapolitan citizenry have for many years asked me with their whole heart - in their prayers and in their labors on behalf of my enemies living in the same city - to show them some grace through which they could be withdrawn and savingly recalled from their sins and abuses. Swayed by their prayers, I give to you now these words of mine; and therefore diligently hear the things that I speak.

I am the Creator of all and Lord over the devils as well as over the angels, and no one will escape my judgment. The devil, in fact, sinned in a threefold manner against me: namely, through pride; through envy; and through arrogance, i.e., through love of his own will. He was so proud indeed that he wished to be lord over me and that I should be subject to him. He also envied me so much that if it were possible, he would gladly have killed me in order to be lord himself and sit on my throne. Indeed, his own will was so dear to him that he cared nothing at all about my will so long as he could perform his own

will. Because of this, he fell from heaven; and, no longer an angel, he became a devil in the depth of hell.

Afterward, however, I, seeing his malice and the great envy that he had toward humankind, showed my will and gave my commandments to human beings that by doing them they could please me and displease the devil. Finally, because of the charity that I have toward human beings, I came into the world and took flesh of a virgin. Indeed, I personally taught them the true way of salvation by work and by word; and to show them perfect charity and love, I opened heaven for them by my own blood.

But what are those human beings who are my enemies doing to me now? In truth, they have contempt for my precepts; they cast me out of their hearts like a loathsome poison; indeed, they spit me out of their mouths like something rotten; and they abhor the sight of me as if I were a leper with the worst of stenches. But the devil and his works they embrace in their every affection and deed. For they bring him into their hearts, doing his will with delight and gladness and following his evil suggestions. Therefore, by my just judgment they shall have their reward in hell with the devil eternally without end.

For in place of the pride that they practice, they will have confusion and eternal shame to such a degree that angels and demons will say of them: 'They are filled with confusion to the very utmost!' And for their insatiable greed, each devil in hell will so fill them with his deadly venom that in their souls there will remain no place that is not filled with diabolic venom. And for the lust with which they burn like senseless animals, they will never be admitted to the sight of my face but will be separated from me and deprived of their inordinate will.

Moreover, know that just as all mortal sins are very serious, so too a venial sin is made mortal if a human being delights in it with the intention of persevering. Wherefore, know that two sins, which I now name to you, are being practiced and that they draw after them other sins that all seem as if venial. But because the people delight in them with the intention of persevering, they are therefore made mortal, and the people in the city of Naples commit many other abominable sins that I do not wish to name to you.

The first of the two sins is that the faces of rational human creatures are being painted with the various colors with which insensible images and statues of idols are colored so that to others, these faces may seem more beautiful than I made them. The second sin is that the bodies of men and women are being deformed from their natural state by the unseemly forms of clothing that the people are using. And the people are doing this because of pride and so that in their bodies they may seem more beautiful and more lascivious than I, God, created them.

And indeed they do this so that those who thus see them may be more quickly provoked and inflamed toward carnal desire. Therefore, know for very certain that as often as they daub their faces with antimony and other extraneous coloring, some of the infusion of the Holy Spirit is diminished in them and the devil draws nearer to them. In fact, as often as they adorn themselves in disorderly and indecent clothing and so deform their bodies, the adornment of their souls is diminished and the devil's power is increased.

O my enemies, who do such things and with effrontery commit other sins contrary to my will, why have you neglected my passion; and why do you not attend in your hearts to how I stood naked at the pillar, bound and cruelly scourged with hard whips, and to how I stood naked on the cross and cried out, full of wounds and clothed in blood? And when you paint and anoint your faces, why do you not look at my face and see how it was full of blood? You are not even attentive to my eyes and how they grew dark and were covered with blood and tears, and how my eyelids turned blue.

Why too do you, not look at my mouth or gaze at my ears and my beard and see how they were aggrieved and were stained with blood? You do not look at the rest of my limbs, monstrously wounded by various punishments, and see how I hung black and blue on the cross and dead for your sake. And there, derided and rejected, I was despised by all in order that, by recalling these things and attentively remembering them, you might love me, your God, and thus escape the devil's snares, in which you have been horribly bound.

However, in your eyes and hearts, all these things have been forgotten and neglected. And so you behave like prostitutes, who love the pleasure and delight of the flesh, but not its offspring. For when they feel a living infant in their womb, at once they procure an abortion by means of herbs and other things so that without losing their fleshly pleasure and further wicked delight, they may thus be always absorbed in their lust and their foul carnal intercourse. This is how you behave. For I, God, your Creator and Redeemer, visit all with my grace, knocking, namely, at your hearts, because I love all.

But when you feel, in your hearts, any knock of an inpouring - namely of my Spirit - or any compunction; or when, through hearing my words, you conceive any good intention, at once you procure spiritually, as it were, an abortion, namely, by excusing your sins and by delighting in them and even by damnably willing to persevere in them. For that reason, you do the devil's will, enclosing him in your hearts and expelling me in this contemptible way. Therefore, you are without me, and I am not with you. And you are

not in me but in the devil, for it is his will and his suggestions that you obey.

And so, because I have just spoken my judgment, I shall also now speak my mercy. My mercy, however, is this: namely, that none of my very enemies is so thorough or so great a sinner that my mercy would be denied him if he were to ask for it humbly and wholeheartedly. Wherefore, my enemies must do three things if they wish reconcile themselves to my grace and friendship. The first is that with all their heart they repent and have contrition because they have offended me, their Creator and Redeemer. The second thing is confession - clean, frequent, and humble - which they must make before their confessor.

And thus let them amend all their sins by doing penance and making satisfaction in accord with that same confessor's council and discretion. For then I shall draw close to them, and the devil will be kept far away from them. The third thing is that after they have thus performed these things with devotion and perfect charity, they are to go to communion and receive and consume my Body with the intention of never falling back into former sins but of persevering in good even to the end.

If anyone, therefore, amends his life in this manner, at once I will run out to meet him as a loving father runs to meet his wayward son; and I will receive him into my grace more gladly than he himself could have asked or thought. And then I will be in him, and he in me; and he shall live with me and rejoice forever. But upon him who perseveres in his sins and malice my justice shall indubitably come. For when the fisherman sees the fish in the water playing in their delight and merriment, even then he drops his hook into the sea and draws it out, catching the fish in turn and then putting them to death - not all at once, but a few at a time - until he has taken them all.

This is indeed what I shall do to my enemies who persevere in sin. For I shall bring them a few at a time to the consummation of the worldly life of this age in which they take temporal and carnal delight. And at an hour that they do not believe and are living in even greater delight, I shall then snatch them away from earthly life and put them to eternal death in a place where they will nevermore see my face because they loved to do and accomplish their inordinate and corrupted will rather than perform my will and my commandments." However, after these things had thus been seen and heard, this vision disappeared.

A revelation of the Virgin Mary which Lady Bridget had in the city of Naples. And she directs it to Lord Bernard, the Neapolitan archbishop. The revelation reproaches those who do not instruct their servants or infidel slaves, newly converted to the faith, in that

same Catholic faith and Christian law. The Virgin Mary also reproves those masters who maltreat these said servants of theirs and exasperate them beyond measure. She also threatens with great punishment fortune-tellers and enchanters and diviners and also those who support them and put faith in them.

Chapter 28

The bride of Christ writes to Lord Bernard, archbishop of Naples, saying: "Reverend Father and Lord! When that person, whom you know well, was praying suspended in a rapture of contemplation, the Virgin Mary appeared to her and said to her this:

'I, who speak to you, am the Queen of heaven. I am, as it were, a gardener of this world. For when a gardener sees the rise of a strong wind harmful to the little plants and the trees of his garden, at once he runs to them quickly and binds them fast with sturdy stakes as well as he can. And thus he comes to their aid, in various ways according to his ability, lest they be broken by the rushing wind or wretchedly uprooted.

I, the Mother of mercy, do the same in the garden of this world. For when I see blowing on the hearts of human beings the dangerous winds of the devil's temptations and wicked suggestions, at once I have recourse to my Lord and my God, my Son Jesus Christ, helping them with my prayers and obtaining from him his outpouring of some holy infusions of the Holy Spirit into their hearts to prop them up and savingly confirm them that they may be kept spiritually uninjured by the diabolic wind of temptations lest the devil prevail against human beings, breaking their souls and plucking them up by the stem in accord with his wicked desire.

And thus when, with humility of heart and active compliance, human beings receive these said stakes of mine and my assistance, at once they are defended against the diabolic onslaught of temptations; and remaining firm in the state of grace, they bear for God and for me the fruit of sweetness in due season. But as for those who scorn the aforesaid spiritual stakes of my Son and me and are swayed by the wind of temptations through consent to the devil and through action, they are uprooted from the state of grace and, through illicit desires and deeds, are led by the devil even to the profound and eternal pains and darkness of hell.

Now, however, know that in the Neapolitan citizenry many different horrible and secret sins are being committed which I am not relating to you. But instead I am speaking to you now about two kinds of open sins that greatly displease my Son and me and all the heavenly court.

The first sin is the fact that in this said city many buy pagans and infidels to be their

slaves and that some masters of those slaves do not bother to baptize them and do not want to convert them to the Christian faith. And even if some of them are baptized, their masters bother no more, after the slaves' baptism, to have them instructed and trained in the Christian faith or to train them in the reception of the Church's sacraments than they did before the slaves' baptism and conversion. And so it results that the said convert slaves, after accepting the faith, commit many sins and do not know how to return to the sacraments of penance and communion or how to be restored in the state of salvation and of reconciliation with God and of grace.

Moreover, some keep their female servants and slaves in extreme abjection and ignominy, as if they were dogs - selling them and, what is worse, frequently exposing them in a brothel to earn money that is a disgrace and an abomination. Others, in fact, keep them in their own houses as prostitutes both for themselves and for others; and this is extremely abominable and hateful to God and to me and also to the whole heavenly court.

Some other masters so grieve and exasperate these said servants of theirs with abusive words and blows that some of the said servants come to a state of despair and want to kill themselves. Indeed these sins and acts of negligence much displease God and all the heavenly court.

For God himself loves them because he created them; and to save all, he came into the world, taking flesh from me, and endured suffering and death on the cross. Know too that if anyone buys such pagans and infidels with the intention of making them Christians and wants to instruct and train them in the Christian faith and virtues and intends, during his life or at his death, to set these slaves at liberty so that the said slaves may not pass to his heirs, such a master of slaves merits much by this and is acceptable in the sight of God. But know for very certain that those who do the contrary will be heavily punished by God.

The second kind of sin is that many men and women, with various inordinate marks of respect, keep about them and consult wicked fortune-tellers and diviners and the most evil of enchantresses. For sometimes they ask them to perform witchcraft and incantations in order that they may be able to conceive and beget children. Others require them to perform incantations and to make fetishes that will cause certain men and women, or even their temporal lords, to be enamored of them to the point of distraction and to love them with all their heart. Others, in fact, beg foreknowledge of the future from these same accursed witches.

Many others ask them to give them health in their infirmities through their art of

enchantment and witchcraft. All indeed who keep these same warlock diviners or enchantresses in their households and at their own expense and all who seek from such people such wicked advice and diabolic remedies, and, indeed, all those same warlock diviners and enchantresses who promise the things mentioned above - all are cursed and hateful in the sight of God.

As long as they persevere in such a state and purpose, no infusion or grace of the Holy Spirit will ever descend or enter into their hearts. But nevertheless, if they repent and humbly amend their lives with the true purpose of not falling back again, they will obtain grace and mercy from my Son.' ”

However, when these things had thus been heard, this vision disappeared.

A certain bishop, who was the ruler of the March of Ancona on behalf of the holy Roman Church, asked Lady Bridget about the fact that he was pricked in conscience on the grounds that he was absent and too remote from his diocese because of his aforesaid office in the marquisate where he resided, and thus could not attend to the sheep entrusted to him in his diocese. And he wondered, therefore, whether it would be more pleasing to God that he reside in his office in the marquisate or that he return to rule the sheep entrusted to him in his diocese. And when at this request the abovesaid lady prayed for the aforementioned bishop, then Christ appeared to her and said to her the words that are contained below.

Chapter 29

Blessed be God forever for all his bounties! Amen. My Lord, most reverend Father, first of all I humbly recommend myself to you. You have written to me with humility that I, a woman unknown to you, should humbly pray to God for you. To this I reply and tell you truthfully, according to my conscience, that I am inadequate for such a task: being a sinner, alas, and unworthy. You have also written to me that I should write to you some spiritual advice for the salvation of your soul. And therefore God, attending to your faith and humility, willed with devoted fatherly love to satisfy your desires and faith and was attentive, not to my sins, but to the heartfelt affection of his humble petitioner.

For when I, a sinner unworthy of doing so, was praying for you on the preceding day to my Lord Jesus Christ, he then appeared to me in spirit and spoke with me, using a similitude and saying this: "O you, to whom it has been given to hear spiritually and to see, be attentive now and know for very certain that all bishops and abbots and also all the other ecclesiastical prelates and benefice-holders who have the care of souls and

who leave their churches and my sheep, which have been entrusted to them, and who receive and hold other offices and positions of rulership with the intention and purpose that in these offices they may be more honored by human beings and may be exalted and raised to a higher status in the world, then, even though in those offices these rulers neither steal nor plunder anything nor commit any other injustice, nevertheless, because they glory and delight in those offices and honors and, for this reason, leave my sheep and their churches, they are, in doing such things, to my eyes like pigs dressed in pontifical or sacerdotal ornaments.

This situation might be expressed by means of the following similitude: There was a great lord who had invited his friends to supper. And at the hour of the supper, those pigs - dressed as above - entered into the palace in the sight of that lord and in the sight of the banqueters who sat at the table. The lord, however, wished to give to them some of those precious foods on his table; but then the aforesaid pigs cried out with a loud sound, grunting their opposition with their pig voices and refusing to eat those precious foods, although they were avidly eager to eat, in their usual way, the cheap husks meant for pigs.

Then, however, when that lord saw and understood this, he loathed their vileness and filth; and at once he said to his servants with great wrath and indignation: 'Expel them from my palace and cast them forth to be refreshed and sordidly sated with the pigs' husks of which they are worthy! For they are neither willing nor worthy to eat of my foods, which have been prepared for my friends.' "

By these things, my most reverend Father and Lord, I then understood in spirit that this is what you must do: namely, that you must decide in your own conscience whether or not those sheep of Christ, namely, those entrusted to you in your bishopric, are being well and spiritually ruled in your absence. If in your absence they are being well ruled in accord with what is spiritually appropriate to their souls' advantage and benefit, and if furthermore you see that by ruling the March you can do God greater honor and be more useful to souls than in your own bishopric, then indeed I say that you can quite lawfully stay in your office as ruler of the March in accord with the will of God, provided that it is neither desire for honor nor empty glorying in that office that seduces you into staying there.

If, in fact, your conscience dictates to you the contrary, then I advise you to leave that office of the marquisate and go back to reside personally in your own church and in the bishopric entrusted to you: namely, in order to rule those sheep of yours, or rather, of Christ, specially entrusted to you and to feed them by word, example, and work, not negligently and faultily like a wicked hireling, but carefully and virtuously like a true and

good shepherd.

Be forbearing with me, my Lord, in that I, although an ignorant woman and an unworthy sinner, write such things to you. I ask of him, our true and good Shepherd, who deigned to die for his sheep, that he may bestow on you the Holy Spirit's grace, by which you may worthily rule his sheep and always do his glorious and most holy will, even till death.

The Judge complains to the bride about the universal number of sinners of all states and conditions, narrating the good deeds that he did for them and their ingratitude. He also threatens them with the terrible sentence of his wrath. Nevertheless, he admonishes them to be converted to him; and he will receive them with mercy, like a father.

Chapter 30

I saw a grand palace like the serene sky. In it was the host of the heavenly army, innumerable as the atoms of the sun and having a gleam as of the sun's rays. But in the palace, on a wonderful throne there sat, as it were, the person of a human being, a Lord of incomprehensible beauty and immense power; his clothes were wonderful and of inexpressible brightness. And before him who sat on the throne there stood a Virgin who was more radiant than the sun.

All those of the heavenly host, who stood nearby, reverently honored her as the queen of heaven. But then he who sat on the throne opened his mouth and said: "Hearken, all you my enemies who live in the world; for to my friends who follow my will, I am not speaking. Hearken, all you clerics: archbishops and bishops and all of lower rank in the Church! Hearken, all you religious, of whatever order you are! Hearken, you kings and princes and judges of the earth and all you who serve!

Hearken, you women: princesses and all ladies and maidservants! All you inhabitants of the world, of whatever condition or rank you are, whether great or small, hearken to these words that I myself, who created you, now speak to you! I complain because you have withdrawn from me and have put faith in the devil, my enemy. You have abandoned my commandments and you follow the will of the devil and you obey his suggestions.

You do not attend to the fact that I, the unchanging and eternal God, your Creator, came down from heaven to a Virgin and took flesh from her and lived with you. Through

my own self, I opened the way for you and showed the counsels by which you might go to heaven. I was stripped and scourged and crowned with thorns and so forcefully extended on the cross that, as it were, all the sinews and joints of my body were being undone. I heard all insults and endured a most contemptible death and most bitter heartache for the sake of your salvation.

To all these things, O my enemies, you are not attentive because you have been deceived. Therefore you bear the yoke and burden of the devil with false sweetness and neither know nor feel them before the approach of sorrow over the interminable burden. Nor is this enough for you; for your pride is so great that if you could ascend above me, you would gladly do it. And the pleasure of the flesh is so important to you that you would more gladly forfeit me than give up your inordinate delight.

Moreover, your greed is as insatiable as a sack with a hole in it; for there is nothing that can satisfy your greed. Therefore, I swear by my Godhead that if you are to die in the state in which you now are, you shall never see my face; but for your pride you shall sink so deeply into hell that all the devils will be above you, afflicting you beyond all consolation. Indeed, for your lust you shall be filled with horrible diabolic venom; and for your greed you shall be filled with sorrow and anguish; and you shall be partakers of all the evil that there is in hell.

O my enemies - abominable and ungrateful and degenerate - I seem to you, as it were, a worm dead in winter. Therefore, you do whatever things you will, and you prosper. Therefore, I will arise in summer and then you shall be silent, and you shall not escape my hand. But nevertheless, O my enemies, because I have redeemed you with my blood and because I am in quest of naught but your souls, therefore return to me even now with humility and I will gladly receive you as my children. Shake off from you the devil's heavy yoke and recall my charity and you shall see in your conscience that I am sweet and meek."

In Rome Christ speaks to his bride, blessed Bridget, foretelling to her the day and manner of her death and ordering what should be done with the books of revelations. He also says that when he so pleases, there will be many in the world who will receive them with devotion and who will obtain his grace. The Lord also makes arrangements concerning the body of his bride and where it ought to be buried.

It happened five days before the day of the passing of Lady Bridget, the often-mentioned bride of Christ, that our Lord Jesus Christ appeared to her in front of the altar that stood in her chamber. He showed himself with a joyful face and said to her: "I have done to you what a bridegroom usually does, concealing himself from his bride so that he may be more ardently desired by her. Thus I have not visited you with consolations during this time; for it was the time of your testing.

Therefore, now that you have already been tested, go forward and prepare yourself; for now is the time for the fulfillment of that which I promised you: namely, that before my altar you shall be clothed and consecrated as a nun. And henceforth you shall be counted, not only as my bride, but also as a nun and a mother in Vadstena. Nevertheless, know that you will lay down your body here in Rome until it comes to the place prepared for it. For it pleases me to spare you from your labors and to accept your will in place of the completed action."

And having turned toward Rome, he said as if making a complaint: "O my Rome, O my Rome, the pope scorns you and does not attend to my words but accepts the doubtful in place of the certain. Therefore he shall hear my pipe no more; for he makes the time of my mercy dependent on his own choice."

Then he said to the bride: "As for you, however: tell the prior to hand over all these words of mine, in all the revelations, to the brothers and to my bishop, to whom I shall give the fervor of my Spirit and whom I shall fill with my grace. And know that when it so pleases me, those human beings will come who, with sweetness and joy, will receive those words of the heavenly revelations that up until now have been made to you; and all the things that have been said to you will be accomplished.

And although my grace has been withdrawn from many because of their ingratitude, nevertheless others will come who will arise in lieu of them and who will obtain my grace. But among the very last words of the revelations made to you, put that common and universal revelation that I gave to you in Naples. For my judgment shall be carried out on all the nations who do not humbly return to me, as it has there been shown to you."

However, after these and many other things not written here had been said, the bride of Christ made mention of and arrangements for some persons living with her and whom, before death, she said she had seen in God's presence.

After those things had been heard, the Lord added these words: "On the morning of the fifth day, after you have received the sacraments, call together one by one the persons who are present and living with you and whom I have just now named to you

and tell them the things that they must do. And thus, amidst these words and their hands, you will come to your monastery, i.e., into my joy; and your body will be placed in Vadstena.”

Then, as the fifth day approached, at the moment of dawn, Christ appeared to her again and consoled her. But when Mass had been said and after she had received the sacraments with very great devotion and reverence, in the hands of the aforesaid persons she sent forth her spirit.

Book 8

We don't have all chapters in Book 8 yet.

After our Lady had sent many revelations to a king, at last she sent him one and said that it should be the last letter that should be sent to him. But in this revelation following, our Lady spoke again to the same king and declared her first statement and informed Saint Bridget why the words of God are spoken so darkly that they may have diverse ways of being understood. Here is also shown the blessed Trinity under the likeness of a pulpit; and of three beams of three diverse colors; and of the judgement of three kings, of which one was alive, another was in Hell, and the third in Purgatory.

Chapter 48

The Mother of God speaks to the Bride and says: "Daughter, I told you before that that should be my last letter that should be sent to the king, my friend; that is to be understood of those things which touch his singular person and mine. For if a man heard a useful thing sung about his friend, and he sat and heard it in order to tell it to him, whether it were a song of mirth or a letter of wholesome criticism, both he who wrote it and he who sung it would be worthily rewarded. Right so the Justice of God, judging in justice and justifying in mercy, will sing of justice and mercy. And therefore whoever will hear, let him hear.

For it is no letter of criticism, but a song of justice and charity. Sometimes when a letter was sent to someone, it contained warnings and criticism; for it blamed unkindness of benefits and warned and stirred to conversion and the amending of manners. But now the justice of God sings a fair song, that belongs to those whoever hear it, believe it, and receive it indeed, that he shall find fruit of health and fruit of endless life.

But you might ask why the words of God are said so darkly that they may be diversely understood and sometimes they are otherwise understood of God and other times of men. I answer: God is like to a man who makes burning wine. For this man has many pipes, some going up and some down, by which the wine runs now up and now down through the working of the heat of the fire until it is made perfectly. Right so does God in his words, for sometimes he goes up by justice, and sometimes he comes down by mercy; as it is shown in King Isaac, to whom, I say, the prophet said out of justice that he should die, and yet afterwards mercy gave him many years of life.

Sometimes also God comes down by simple showing of words bodily expressed, but he goes up again by spiritual understanding; as it was in David, to whom many things were said under the name of Solomon which were understood and fulfilled in the Son of God. Sometimes also God speaks of things to come as if they were things past, and touches both things present and things to come; for all things, both present, past, and to come, are in God as one point. And you ought not to marvel though God speaks in diverse ways, for it is done for five reasons.

First, that God should show his great mercy, that no man hearing the justice of God should despair of his mercy. For when a man changes the will of sin, then God changes the strictness of his sentence. The second cause is that they who give faith to the justice and to the promises of God should be crowned and rewarded the more largely for faith and constancy. The third cause is that if the counsel of God were known in a certain time, some should be greatly troubled by that, knowing of contrary cases, and others for weariness should cease in their fervor and desire.

And therefore when I write any words to anyone, it is not expressed to you in the conclusion whether the words shall be received and be believed with the effect of them or not. Nor is it declared to you whether he shall believe and fulfill the words in deed or not, for it is not lawful to you to know it. The fourth cause is that no one should presume bodily to discuss the words of God, because he makes him low who is high, and of one he makes a second. The fifth cause is that he who seeks occasion to depart from God may find it, and those who are foul will be more foul, and the good be made more knowledgeable”.

After this, the Son of God spoke to Saint Bridget and said: "If a man spoke by a pipe that had three holes and said to the hearer, you shall never hear my voice by this hole, he would not be blamed though he spoke afterwards by the other two holes. So it is now in our speech; for though the Virgin my Mother said that should be the last letter to be sent to the king, that is to be understood of his person. But now I, God, who am in the Mother and the Mother in me, send my messenger to the king, as well as for them who are now at present alive as for them who are not yet born.

For justice and mercy are endless in God, for eternally this justice was in God, that while God was, before Lucifer, full of wisdom of goodness and of power, he would that many should be partners in his goodness. And therefore he made angels; of which some, beholding their fairness, desired to be above God: And therefore they fell and are made under the feet of God wicked fiends. And yet in them God in a manner has mercy; for when the fiend by the justice and permission of God fulfilled the evil that he wanted, he is

as it were in a manner comforted by the prosperity of his malice.

Not that the pain of the fiend is lessened thereby; but as a sick man who has a most strong enemy is comforted by hearing of his death, though the pain of his sickness is not lessened by that hearing, so the fiend of envy, wherein he is hotly burning, rejoices and is glad when God does justice against men; for the thrust of his malice is in a manner refreshed and eased. But after the fall of the fiends, God, seeing the lack in his army, made man, that he should obey his precepts and bring forth fruit, until as many men and women were ascended into heaven as angels fell out of heaven.

Therefore man was made perfect; who, when he had taken the commandment of life, paid no heed to God nor to his power. But consenting to the suggestion of the fiend, he trespassed, saying, 'Let us eat of the Tree of Life, and we shall know all things, good and evil'. Thus Adam and Eve would not harm God, as would the fiend; neither would they be above God, but they would be as wise as God. And they fell, but not as did the fiend; for the fiend had envy of God, and his wretchedness shall never end. But man would other than God would that he should will, and therefore he deserved and suffered justice with mercy.

Then felt they justice when they had nakedness for clothing of glory, and hunger for plenty, stirring of the flesh for virginity, dread for security, and labour for rest. But soon they obtained mercy; that is to say, clothing against nakedness, food against hunger, security through coming together for the increasing of mankind. Truly, Adam was of most honest life, in that he had no wife but Eve, nor other woman but her alone. Also, God has showed justice and mercy to the beasts, for God has made three worthy things: first, angels who have spirit but no body, second, man who has a soul and a body; third, beasts which have bodies but no souls as man has.

Therefore an angel, because he is spirit, cleaves continually to God and needs no man's help. But man, because he is flesh, may not cleave continually to God, until the mortal body be separated from the soul. And therefore, that man may live, God has made to his help unreasonable beasts to obey and serve him better. And upon these unreasonable beasts God has great mercy, for they have no shame of their members nor sorrow of death until it comes. And they are content with simple living.

Also after the Flood of Noah was passed, God did justice with mercy. For God might well have brought well the people of Israel into the Land of Promise in a short while. But it was right that the vessels that might hold the best drink should first be proved and purged and afterwards sanctified. To whom also God did great mercy, for by the prayers of one man, who was Moses, their sin was taken away and the grace of God given to them. In the same way, after my Incarnation, justice is never used without mercy nor

mercy without justice”.

Then there followed a voice on high, saying; "O Mother of mercy, Mother of the eternal king, purchase your mercy; for to you are come the prayers and tears of your servant, the king. We know very well that it is rightful that his sins are punished, but be merciful so that he maybe converted and do penance and reverence to God”.

Then answered our Lord Jesus Christ and said: "There is fourfold justice in God. The first is that he who is made and is without end shall be worshipped above all things; for of him and in him all things live and have their being. The second justice is that to him who always was and is and was born in time, in time before prophesied, to do service to all; and for that he is loved in all cleanness. The third justice is that he who of himself may not suffer but of his manhood was made able to suffer; and in the mortality that he took upon himself has earned for man immortality, to be desired by man above all things that may be desired or are to be desired. The fourth justice is that they who are unstable should seek true stability, and they who are in darkness desire light, that is, the Holy Spirit, asking his help with contrition and true meekness.

But of this king, the servant of my Mother, for whom mercy is now asked, justice says that his time is not sufficient to purge worthily, as justice demands, the sins that he has done against God's mercy, so that his body might not suffer the pain that he has deserved for his sins. Nevertheless the mercy of the Mother of God has deserved and obtained mercy for the same, her servant, that he shall hear what he has done and how he may make amends, if he will in time be concerned and converted”.

”Then after that”, said Saint Bride, ”I see in Heaven a house of marvelous fairness and greatness. And in that house was a pulpit and in the pulpit a Book. And I see two standing before the pulpit; that is to say, an angel and the fiend.

Of which the one, that is, the fiend, spoke and said: 'My name', he said, 'is Wailaway. For this angel and I follow one thing that is desirable to us; for we see the Lord's most mighty plans to build a great thing. And therefore we labour; the angel for the perfection of the thing, and I to the destruction of the same. But it happens that when that desirable thing comes sometimes into my hands, it is so fervent and hot that I may not hold it; and when it comes into the hands of the angel, it is so cold and slippery that soon it slides out of his hands'.

And when I, said Saint Bridget, behold carefully with all consideration of my mind the same pulpit, my understanding is not allowed to conceive it as it was, that my soul might not comprehend the fairness of it, nor my tongue express it. For the appearance of

the pulpit was as if it had been the sunbeam, having a red color and a white color and a shining color of gold. The golden color was as the bright sun. The white color was as snow, most white. And the red color was as a rose. And each color was seen in the other. For when I beheld the gold color, I see within it the white and red color. And when I see the white color, I see in it the other two colors. And when I behold the red color, I see in it the white and golden color. So that each color was seen in the other, and yet each was distinct from the others and by itself; and no color was before the other, nor after the other, nor less than the other, nor more than the other; but over all and in all things they seemed even.

And when I looked upwards, I might not comprehend the length and the breadth of the pulpit; and looking downward, I might not see nor comprehend the greatness nor the deepness of it, for all was incomprehensible to the consideration. After this I see a Book in the same pulpit, shining like most bright gold, that had the shape of a book. Which Book, and the Scripture of it, was not written with ink, but each word in the book was alive and spoke itself, as if a man should say, do this or that, and soon it was done with speaking of the Word. No man read the Scripture of that Book, but whatever that Scripture contained, all was seen in the pulpit and in the three colors.

Before this pulpit I see a king who was alive in the world; and on the left side of the pulpit I see another king who was dead and in Hell; and on the right side I see the third king who was in Purgatory. The said king who was alive sat crowned as if it had been a vessel of glass closed about. Above that glass hung a horrible sword with three edges, continually drawing nearer to that glass as does a gnomon in a sun dial draw near to its mark. On the right side of the same king stood an angel who had a vessel of gold and his lap open. And on his left side stood a fiend who had a pair of tongs and a hammer. And both the angel and the fiend strove which of their hands should be nearer the vessel of glass when the three-edged sword should touch and break it.

'Then I heard the horrible voice of the fiend, saying: 'How long shall this be? For we both follow one pryer, and do not know who shall overcome'.

Then soon the Justice of God spoke to me and said: 'These things that are shown to you are not physical but spiritual. For neither angel nor fiend have bodies; but they are shown to you in such a manner, because you may not understand spiritual things but through a physical likeness. This living king appears to you as if in as it were a vessel of glass, for his life is but as it were frail glass and suddenly to be ended; the three-edged sword is death, for when it comes it does three things.

It enfeebles the body, it changes the conscience, and it departs it from all strength, separating as by a sword the soul from the body. That the angel and the fiend seem to strive about the glass means that either of them desires to have the king's soul, which

shall be accorded to him to whose counsel he is most obedient. That the angel has a vessel and a lap means that just as a child rests in his mother's lap, so does the angel labour that the soul be presented to God as if it were in a vessel and rest in the lap of endless comfort.

That the fiend has tongs and a hammer means that the fiend draws the soul to him with the tongs of wicked delight and breaks it asunder with the hammer; that is, with the consent and commission of sin. That the vessel of glass is sometimes very hot and sometimes very cold and slippery means the inconstancy and instability of the king; for when he is tempted he thinks thus: 'Though I know well that I offend God, if I fulfill now the conceit of my heart, yet at this time I shall fulfill my conceit in deed'. And so knowingly he sins against his God, for as he sins so knowingly he comes into the hands of the fiend. Afterwards the king makes his confession contritely, and so he escapes the hands of the fiend and comes into the power of the good angel. And therefore, unless the king leave his inconstancy, he stands in great peril, for he has a feeble foundation'.

After this I saw on the left side of the pulpit the dead king who was damned to Hell clad in kingly array and sitting as if on a throne. But he was dead and pale and very fearful to look upon. Before his face was as if it were a wheel that had four lines to the outermost part; and this wheel turned about at the breathing and blowing of the king. And each of the four lines went upward and downward as the king would, for the moving of the wheel was in the king's power.

The three lines had writing but in the fourth line was written nothing. On the right side of this king I saw an angel as if like a most beautiful man, whose hands were empty; but he served the pulpit. On the left side of the king appeared a fiend whose head was like a dog's; his womb might not be filled, his navel was open and boiled out venom, colored with all manner of venomous colors. And on each foot he had three claws, great, strong and sharp.

Then there was one who shone more brightly than the sun, that for brightness was marvelous to see. And he said to me: 'This king whom you see is full of wretchedness, whose conscience is now shown to you as he was in his kingdom, and what state he was in when he died. What his conscience was or how he came to his kingdom you do not need to know. Nevertheless, know that his soul is not before your eyes, but his conscience. And for the soul and the fiend are not physical but spiritual, therefore the fiend's temptations and torments are shown you through physical aspects'.

Then soon that dead king began to speak, not of his mouth, but as if it had been from his brain, and said: 'O you, my counsellors, this is my will, that whatever is subject

to the crown of my realm, I will hold it and keep it. I will also labour that the things that I have be increased and not lessened. But in what wise those things were obtained, that I hold, what is it to me to inquire? It is enough to me if I may defend and increase the things that I have'.

Then cried the fiend and said: 'See, it is throughout. What shall my hook do?' Justice answered out of the Book that was in the pulpit, saying to the fiend: 'Put your hook into the hole and draw it towards yourself'. And as soon as the Word of Justice was spoken, the hook was put in. But with it at the same moment a hammer of mercy came before the king with which the king could have smitten away the hook, if he would have inquired into the truth of all things and fruitfully have changed his will. Then spoke the same king again and said: 'O, my counselors and my men, you have me as your lord, and I have taken you as my counselors. Therefore I tell you that there is a man in my realm who is a traitor to my worship and of my life, who lies in wait to hinder my realm and to disturb the peace and the common people of the realm'. In this, said the king, 'there has been given proof from both learned and unlearned, both lords and common people, believing the words that I said to them, in so much that that man whom I defamed of treason took great harm and shame, and sentence of exile was passed against him.

Nevertheless, my conscience knows well what the truth was in all this deed, and I know well that I said many things against that man out of ambitiousness for the kingdom and for dread of losing it, and that my fame should be spread abroad, and that the realm should cleave more surely to me and to my successors. I thought also myself that though I knew the truth as to how the kingdom was obtained, and what wrong was done to him, yet if I receive him again into favor and tell the truth, then all reproach and harm shall fall upon myself. And therefore I firmly set my heart that I would rather die than tell the truth or revoke my wrong words and deeds'.

Then said the fiend: 'O Judge, see how the king gives me his tongue'.

'The Justice of God answered: 'Put down your snare'. And when the fiend had done so, soon there hung before the king's mouth a most sharp blade, with which he might if he would have cut away the snare and entirely broken it. Then spoke the same king and said: 'O my counselors, I have counseled with clerks and learned men of the state of the realm, and they say to me that if I should resign the realm into other men's hands I should do harm to many, and be a traitor to their lives and goods and a breaker of the law of justice; and therefore that I might keep the kingdom and defend it from enemies, we must think of and imagine some new things, for the old rents of the exchequer are not sufficient to govern and to defend this realm.

And thus I thought of new impositions of taxes and of guileful exactions to be imposed upon the realm, both to the harm of them dwelling in it and of innocent people traveling through it and merchants. And in these devices I planned to continue until my death, although my conscience told me that they were against God, against all justice, and against common honesty'.

Then cried the fiend and said: 'O Judge, see how this king has bowed both his hands under my vessel of water. What shall I do?'

Justice answered out of the Book: 'Put your venom on it'. And soon as the venom of the fiend was put on his hands, there came before the king a vessel of ointment with which the king might well have halted that venom.

Then the fiend cried out loudly and said: 'I see a marvelous thing that passes my ability to understand. For my hook is put to the heart of the king, and then there is given a hammer to his bosom. My snare is put into his mouth, and there is offered to him a most sharp blade. My venom is poured on his hands, and there is given to him a vessel of ointment'.

Justice answered out of the Book of the pulpit and said: 'All things have their time; and Mercy and Justice shall meet together'.

After this the Mother of God spoke to me and said: 'Come, daughter, and hear and See what the good Spirit does, and what the evil; for every man has infusions and visitations some time of the good Spirit and sometimes of the evil. For there is not one but that he is visited by God as long as he lives'.

And soon there appeared again the same dead king, whose soul the Holy Spirit inspired while he lived, in this wise: 'O friend, you ought to serve God with all your strength, for he gave life, conscience and understanding, health and power; and yet he suffers you in your sins'. The king's conscience answered, speaking by a resemblance: 'It is true', he said, 'that I am required to serve God, by whose power I am made and bought, and through whose mercy I live and have my being'.

But here the wicked spirit stirred against the king and said: 'Brother, I give you good counsel. Do as he does who pares an apple, for the parings and the core he throws away, and the inside and the best he keeps to himself. So do you. God is meek and merciful and patient and needs nothing. Therefore give him of your goods such as you may easily part with, and other goods that are more profitable and desirable keep to yourself. Do also what you desire according to your flesh, for that may lightly be

amended. And what you do not desire to do, though you are bound to do it, leave it; and instead with it give alms. For by this many may be helped'.

The king's conscience answered: 'This', he said, 'is a profitable counsel. For I may give some things that I have without any great harm to me, and yet God sets much store with that. And other things I shall keep to my own use and to obtain friendship with many others'.

After this the good angel who was given to guard the king spoke to him through inspiration, saying: 'O friend, think that you, a mortal, shall die. Think also that this life is short and that God is a rightful and patient Judge who examines all your thoughts, words and deeds from the beginning of your age of understanding unto the end, who also judges all your desires and intentions and leaves none undiscussed. Therefore, use your time and your strength reasonably and govern your members to the profit of your soul. Live soberly, not fulfilling the lust of your flesh in desires, for those who live according to the flesh and after their own will shall not come to the kingdom of God'.

But here again the fiend with his suggestions stirred the king and said: 'O brother, if you will give a reckoning to God of all your times and moments, when shall you then have pleasure? But hear my counsel. God is merciful and may easily be pleased, for he would not have redeemed you if he would have lost you. Therefore the Scripture of God says that all sins are forgiven by contrition. Do you therefore as did he who owed another twenty pounds of gold. And when he lacked the amount of the payment, he went to his friend and asked his counsel.

And he advised him to take twenty pounds of copper and gild it with one pound of gold, and with that false money pay his creditor. And he did after the counsel given him and paid his creditor twenty pounds of copper gilded over; and nineteen pounds of pure gold he kept to himself. Do so likewise. Spend nineteen hours to your delight, lust and joy; and one hour is sufficient for you to be sorry and repent of your sins. Therefore do what delights you both before and after confession; for as copper that is gilded seems gold, so the works of sins that are meant by the copper, when they are gilded over with contrition, shall be removed, and all your works shall shine like gold'. Then the king's conscience answered: 'This counsel seems to me delightful and reasonable. For if I do this I shall have more time for my own delight'.

The good angel spoke again to the king through his inspiration, saying: 'O friend, think first with what skill God brought you out of the narrow womb of your mother. Second, think with what great patience God suffered you to live. Third, think with what great bitterness God has redeemed you from endless death'.

But again the fiend stirred the king, saying: 'O brother, if God has brought you out of

the narrow womb of your mother into the breadth of the world, think also how he shall lead you again out of the world through bitter death. And if God lets you live long, think also that you have had in your life many diseases and sorrows against your will. If God has bought you with his harsh death, who compelled him? Did you pray to him?

Then the king answered as if through speaking within his conscience: 'It is true', he said, 'what you say. For I grieve more that I shall die than that I was born from my mother's womb, It is also more grievous to me to bear the adversities of the world and the things that are contrary to my will than any other thing. For I would, if I could choose, rather live in the world without tribulation and to stay in comfort there, than to depart from the world. And I would rather desire to have endless life in the world with worldly happiness than that Christ had bought me with his blood. And I care not if I never get to Heaven, if I might have the world at my will on earth'.

Then I heard a Word from the pulpit, saying this: 'Now take away from the king the vessel of ointment, because he has sinned against God the Father. For God the Father who is endless in the Son and in the Holy Spirit gave a true and right law by Moses. But this king has made an evil and a contrary law. Nevertheless, because this king has done some good deeds, although he did not do them with good intent, therefore he shall be allowed to have possession of the kingdom while he lives, and so be rewarded in this world'.

A second time the Word spoke out of the pulpit and said this: 'Take away the most sharp blade from this king's eyes. For he has sinned against the Son. For he said in his new law that judgement shall be done without mercy to them who do no mercy. But this king would not do mercy to him who was unrighteously vexed nor amend his error nor change his evil will. Nevertheless, for some good deeds that he has done, be it given to him as a reward that he have words of wisdom in his mouth and that he be held to be wise by many people'.

The third time the Word of Justice spoke from the pulpit and said: 'Let the hammer be taken away from the king, because he has sinned against the Holy Spirit. For the Holy Spirit forgives sins to all those who repent, but this king intends to persevere in his sin to the end.

Nevertheless, because he has done some good deeds, therefore let that thing be given to him that he desires most to the delight of his body, that is, that woman whom he desires to be his wife, the delight of his eye, and that he have a fair and desirable end after that world'.

After this, when the end of his life drew near, the fiend cried and said: 'See, the

vessel of ointment is borne away. Therefore shall I now make his hands heave, that he shall do no fruitful goods'. And as soon as the word of the fiend was said, the king was deprived of his strength and health. And then soon the fiend cried and said: 'See, the sharp blade is taken away; therefore I shall increase my snare upon him'.

And then the king was deprived of his speech. And in the moment of his privation, Justice spoke to the good angel who was given to the king to be his keeper, and said: 'Seek in the wheel and see what line of it goes up, and read the writing on it'.

The angel looked and the fourth line went up, in which that nothing was written, for all of it had been erased. Then said Justice: 'Because this soul has loved what is void, therefore he now goes to the delight of his reward'. And soon the soul of the king was separated from the body. And as soon as the soul was gone out, the fiend cried and said: 'Now I shall break and tear apart the heart of this king, because I possess his soul'.

And then I see how the king was all changed from the top of his head to the soul of the foot, and he seemed as horrible as a flayed beast. His eyes were removed and his flesh all clumped together. Then his voice was heard, saying: 'Woe to me, for I am made as blind as a whelp that is born blind, seeking the hind parts of the mother. For, through my unkindness, I cannot see the mother's teats. Woe to me, for I see in my blindness that I shall never see God, for my conscience understands now from where I fell, and what I ought to have done and did not do. Woe to me, for by the providence of God I was born into the world and born again by baptism. And yet I was negligent and forgot God.

And because I would not drink the milk of the sweetness of God, therefore am I now more like a blind dog than to a living and a seeing child. But now against my will, though I were a king, I am compelled to say the truth. For I was bound as if it had been with three ropes to serve God: that is to say, through baptism; through wedlock; and through the crown of the kingdom. But the first I despised when I turned my affection and will to the vanity of the world. Of the second I took no heed when I desired another man's wife. The third I despised when I was proud of earthly power and thought not of the power of heaven. Therefore, though I am now blind, I see in my conscience that for the contempt of my baptism I ought to be bound to the hatefulness of the fiend. And for the inordinate stirring of the flesh I ought to suffer the fiend's lust. And for my pride I ought to be bound to the fiend's feet'.

Then the fiend answered: 'O brother, now it is time that I speak and with my speaking I shall work. Therefore come to me, not with charity but with hate; for I was the fairest of the angels, and you were a mortal man. And God most mighty gave me free choice of will. But because I used it inordinately and would rather hate God and surpass

him in praise than love him, therefore I fell as he who has his head downward and his feet upward. But you, as each other man, were made after my fall and given a special privilege above me, in as much as you were bought with the blood of the Son of God. Therefore, because you have despised the charity of God, turn your head to my feet and I shall take your feet into my mouth; and so we can be joined together as they are where the one has a sword in the other's heart, and the other has a knife in his innards.

And because I had a head, that is to say, understanding, to worship God if I would, and you had feet, that is to say, strength to go to God and would not, therefore my fiery head shall consume your cold feet, and you shall be devoured without ceasing, but not consumed, for you shall be revived again to the same punishment. We shall also be joined together with three ropes, of which the first shall be in the middle, with which your navel and mine shall be bound together; so that when I breathe, you shall draw my venom into yourself, and when you breathe, I shall draw your entrails into myself. And worthily, for you love yourself more than your redeemer, as I loved myself more than my maker. Your head shall be bound to my feet with the second rope, and with the third rope my head shall be bound to your feet'.

After this, I see the same fiend having three sharp claws in each foot, saying to the king: 'Because you, brother, had eyes to see the way of life and conscience to discern between good and evil, therefore my two claws shall enter and claw your eyes; and the third claw shall enter your brain, with which you shall be so strangled that you shall be all under my feet. For you were made to have been my lord, and I the sole of your foot. You also had ears to hear the way of life, and a mouth to speak to the profit of your soul. But because you despised to hear and speak to the health of your soul, therefore two claws of my other foot shall enter into your ears, and the third into your mouth, where you shall be so tormented that all things shall be to you the most bitter that seemed to you before most sweet, when you offend God'.

When these things were said, soon the head and the feet and the navel of the king were joined in this manner with the head and feet and navel of the fiend, and so both bound together fell down into Hell. And then I heard a voice crying, saying: 'O, O what has the king got now of all his wealth? Certainly nothing but harm. And what has he now of all his power? Certainly, nothing but shame. And what has he now of his avarice, through which he desired so much from his kingdom? Truly, nothing but pain. Because he was anointed with holy and sacred oil and consecrated with holy words and crowned with a king's crown, that he should worship the words and deeds of God, and defend and govern the people of God, knowing himself under the feet of God, and God his rewarder. But he despised being under the feet of God; therefore he is now under the feet of the fiend. And because he would not redeem his time with fruitful works when he could,

therefore from henceforth he shall have no fruitful time'.

After this spoke Justice out of the Book that was in the pulpit, saying to me: 'All the things that are thus seriously shown are done against God in a moment. But because you are bodily, therefore it is necessary that spiritual things be shown to you through a bodily likeness. Because the king and the angel and the fiend seemed to speak together is nothing else but the inspirations of the good and evil spirits made by them to the soul of the king, or by his counselors or friends. That the fiend cried and said: 'It is truth', it is to mean that when the king said that he would hold and keep all that belonged to the crown, however it was obtained, and not to heed justice, then the king's conscience was bored through with the iron of the fiend, that is to say, with the hardness of sin, when he would not speak and discuss which were the things that belonged rightfully to the realm, and which not, and when he cared not to examine what right he had to the crown.

And then was the hook put to the king's soul, when the fiend's temptation prevailed so much in his soul that he would abide in his injustice until death. But because there came a hammer to the king's bosom after the hook, means the time of contrition given to the king; because if the king had had such a thought, saying, 'I have sinned; I will no longer knowingly own ill-gotten goods, but I will amend me from henceforth', then the hook of righteousness would be broken with the hammer of contrition, and the king would have come to the good life and the good way. That the fiend cried, 'See, the king gives me his tongue', and then the snare was put on it, which was when the king would not do grace to the man whom he had defrauded.

This is to understand, that whoever wittingly blames and defames his neighbour to increase his own fame, is governed with the spirit of the fiend, and snared with the snare of a thief. But because there came a sharp iron before the king after the snare means the time of changing and of correction of his will and work. Because when a man corrects his trespass with amendment and with good will, such a will is a most sharp blade, with which the snare of the fiend is cut asunder and remission of sins is obtained. Therefore if this king had changed his will and done grace to the man who had been wronged and slandered, then the snare of the fiend would have been cut away. But because he formed his will for an evil purpose, therefore the justice of God was that he should be more hardened in sin.

And that when the king thought to put new exactions of taxes upon his realm, you saw the venom poured upon his hands, meaning that his works were governed by the spirit of the fiend and by evil suggestions. For as venom makes the body cold and sick, so was the king troubled and restless with wicked suggestions and thoughts, seeking means how he might obtain goods and possession of other men and gold from them who

went by the way. For then wayfaring men slept and trusted that their gold would be in their purse, but when they awoke, they found that it was in the king's power.

But because the vessel of ointment came after the venom means the blood of Jesus Christ, by which the sick soul is raised to life. For if the king had weighed his works in consideration of the blood of Christ and prayed God to be his help and said: 'I Lord God, who has made and bought me; I know that by your permission I can come to the kingdom and crown, therefore beware the enemies who war against me, and pay you my debts; for the goods of the realm are not sufficient'. I truly should have made his works and his burden easier to bear. But because he desired other men's goods and would be seen as just when he knew very well that he was wrong, therefore the fiend governed his heart and stirred him against the ordinance of the Church, and to wage war and defraud innocents, until Justice out of the pulpit of God's majesty cried for judgement and justice.

The wheel which was moved at the king's breathing means his conscience, which was stirred in the manner of a wheel, now to mirth, now to sadness. The four lines that were in the wheel mean the fourfold will that each man ought to have; that is to say, a perfect will, a strong will, a right will and a reasonable will. The perfect will is to love God and have him above all things; and this will ought to be in the first line above. The second line is to desire and to do good to his neighbour and to himself for God. This will must be so strong that it be neither broken with hate nor with greed. The third will is to abstain from fleshly desires and to desire eternal things. And this will must be right that it not be done to the pleasure of man, but of God. The fourth will is not to will to have the world, but reasonably and only to your need.

Therefore when the wheel was turned, there appeared in the last line going upward that the king loved the delights of the world, and set at nought the love of God. In the second line was written that he loved the men of the world. In the third line was written the love that he had inordinately for worldly riches and possessions. In the fourth line was written nothing, but all was void in which ought to have been written the love of God. Above all things, therefore, the blankness of the fourth line means the absence of love and fear of God; for by fear God is drawn into the soul, and by love God is fastened in a good soul.

Because if a man had never loved God in all his lifetime, and at his last end might say or think in his heart, 'O God, I think with all my heart that I have sinned against you; give me your love and I shall repent me from this time', a man of such love may not nor shall go to Hell. But because the king loved him not whom he ought to have loved, therefore he has now the reward of his love'.

After this, I see the other king on the right side of Justice, who was in Purgatory, who was like a newborn child that might not move himself about, but only open his eyes. And I see that the fiend stood on the king's left side, whose head was like a pair of bellows with a long pipe, his arms were like two serpents, and his knees like a press, and his feet like a long hook. On the right side of the king stood a most fair angel, ready to help him.

And then I heard a voice saying: 'This king appears now such as his soul was disposed when it departed from the body'. And then the fiend cried to the Book in the pulpit, saying: 'Here is seen a marvelous thing. This angel and I have waited for the birth of this child, he with his cleanliness, and I with my filth. But now the child is born, not in the body, but from the body, uncleanness in him appears which the angel, loathing, might not touch the child. But I torment him, for he is fallen into my hands. But I do not know where to lead him; for my dark eyes do not see him, for the light of a clearness that comes out of his breast. The angel sees him and knows where to lead him, but he may not touch him. Therefore you, who are the rightful Judge, separate us from our strife'.

The Word answered out of the Book which was in the pulpit and said: 'Tell, you who speak, from what cause this soul comes into your hands'. The fiend answered: 'You are righteous, and you said that no one shall enter Heaven who does not first make restitution of things which are unrightfully obtained. But this soul is all befouled with ill-gotten goods. Second, you said that treasures should not be hoarded which rust and moths destroy, but those which last without end. But in this soul that place was empty where heavenly treasure should have been gathered and that place was full where worms and frogs were nourished. Third, you say that a man's neighbour should be loved like God. But this soul loved his body more than God, and of the love of his neighbour he cared not at all; for he, while in the body, rejoiced when his neighbour's goods were taken away. He wounded the hearts of his subjects, not taking heed of the harm to others, as long as he himself had plenty, and he did whatever he desired, and commanded whatever he would, and took little heed of justice. These are the principal causes, after which follow others without number'.

Then answered the Word out of the Book of Justice, saying to the angel: 'O you angel, keeper of the soul, who are in light and see light, what right or power have you to help this soul?'

The angel answered: 'This soul', he said, 'had holy faith, and believed and hoped that all of which he had sinned should be done away by contrition and confession. And he feared you, his God, though less than he ought to have'.

Then Justice spoke again and said: 'O you, my angel, now it is granted to you to touch the soul and to you, you fiend, to see the light of the soul. Inquire therefore both what this soul loved when it lived in the body and had all his members intact'. The angel and the fiend both answered: 'He loved men and wealth'.

Then said Justice again out of the Book: 'What did he love when he was in agony with the pain of death?' Then both answered: 'He loved himself, for he was more agonized with the sickness of his body and of the tribulation of his heart, than he was of the Passion of his Redeemer'. Then spoke Justice again and said: 'Still seek and look for what he loved and thought in the last moment of his life, while he still had a whole conscience and understanding'.

Only the good angel answered: 'The soul thought thus. 'Woe', he said, 'to me, for I have been overbold against my Redeemer. Would God I now had time in which I might thank God for his benefits. Because it grieves me more that I have sinned against God than the pain of my body; and though I should never attain heaven, yet would I serve my God'.

Justice answered out of the Book: 'For as much as you, fiend, may not see the soul for the brightness of his light, and you, my angel, may not touch the soul for his uncleanness, therefore this is the judgement; that you, fiend, purge it; and you, angel, comfort it until it be brought into the brightness of bliss. And to you, you soul, it is granted to look to the good angel and to have comfort from him; and you shall obtain the blood of Christ and the prayers of his Mother and of his Church'.

'Then said the fiend to the soul: 'Because you have come to my hands filled with food and ill-gotten goods, I shall now therefore empty you with my press'.

And then the fiend put the brains of the king between his knees, like a press, and strained it strongly in length and breadth, till all the marrow was as thin as the leaf of a tree. Second, the fiend said to the soul: 'Because the place is empty where virtues should be, I shall therefore fill it'. And then he put the pipe of his bellows in the king's mouth, and blew strongly, and filled him very full of horrible wind; so much so that all the king's being and sinews were wretchedly broken and burst asunder.

The third time, the fiend said again to the king's soul: 'Because you were cruel and without mercy towards your subjects, who ought to have been to you as if your sons, my arms therefore shall biting grip you together; that as much as you grieved your subjects, so shall my arms, as if serpents, rend you with the most grievous horror and sorrow'.

After these three pains, that is to say, of the press, of the bellows, and of the serpents, when the fiend would have accumulated these same pains again, beginning at the first, then I saw the angel of God put out his hands upon the fiend's hands, that he should not make the pains so great as they were the first time. And so each time, the angel of God eased the pains; and after each pain, the soul lifted up his eyes to the angel, saying nothing but showing in his bearing that he was comforted by him; and that he should quickly be saved.

Then said the Word out of the pulpit to me: 'All these things which are thus seriously shown to you are done with God in a moment; but because you are bodily, they are shown to you in bodily likeness. But this king, though he were greedy to have the world's praise and to obtain goods that were not his, yet, because he fears God and left for that dread some things that were pleasurable to him, therefore that dread drew him to the love and charity of God. For you know well that many who are involved with many heavy sins become very contrite before their death, whose contrition may be so perfect that not only their sin is forgiven them, but also the pain of Purgatory, if they die in the same contrition.

But the king obtained no charity until the last moment of his life; for then his strength and his conscience were failing, yet he obtained of my grace godly inspiration, by which he sorrowed more of not worshipping God than of his own sorrow and harm. And this sorrow means that light by which the fiend was blinded and knew not where to lead the soul. Yet he said not that he was so blinded for lack of spiritual understanding, but because he marveled how that in that soul should be such clearness of light and so much uncleanness. The angel knew well enough whether to lead the soul, but he could not touch it until it was purged. As it is written, 'No man shall see the face of God but he be first made clean.'

Then the Word out of the pulpit spoke again to me and said: 'That you see the angel put out his hands upon the soul and of the fiend that he should not increase the pains means the power of the angel above the power of the fiend by which he restrains the fiend's malice. For the fiend should have no measure nor order in punishing unless he were restrained by the virtue of God. And therefore God does mercy in Hell; for though there be no redemption, remission nor comfort to them who are damned, yet inasmuch as they are not punished but after their deserts and after justice, therefore in that is shown God's great mercy. Otherwise the fiend should have no temperance nor measure in his malice. That the king was seen as a child just born means that those who will be born out of the vanity of the world to the life of heaven, must be innocent and by the grace of God grow in virtues to perfection.

That the king lifted up his eyes to the angel means that by the angel, his guardian, he had his comfort; and of hope he had joy, inasmuch as he hoped to come to endless life. And these are spiritual things understood by bodily likeness; for neither fiends nor angels have such members nor such speaking together, for they are spirits. But by such likeness their goodness or wickedness are shown to bodily eyes'.

Also the Word spoke out of the pulpit, saying to me: 'The pulpit which you see means the Godhead's self; that is to say, Father and Son and Holy Spirit. That you might not understand the length, breadth, depth, and height of the pulpit means that in God is not found either beginning or end. For God is and was without beginning, and shall be without end. And that each color of the three said colors was seen in the others, and yet each color was discerned from the others, means that God the Father is endless in the Son and in the Holy Spirit, and the Son in the Father and in the Holy Spirit, and the Holy Spirit in them both, which are truly one in nature and distinct in property of persons.

That one of the colors seemed to be sanguine and red means the Son, who without hurt of his Godhead took man's nature into her person. The white color means the Holy Spirit, by whom is washing away of sins. The golden color means the Father, who is the beginning and the perfection of all things. Not that any perfection is more in the Father than in the Son, nor that the Father is before the Son; but that you understand that the Father is not the same in person, that is the Son. For the Father is other in person, and other is the Son in person, and other is the Holy Spirit in person; but one in nature. Therefore three colors are shown to you both separated and joined together; separated for distinction of persons, and joined together for union of nature.

And as in each color you see the other colors, and you might not see one without another, and there was nothing in the colors before nor after, more nor less, right so in the Trinity is nothing before nor after, more nor less, separated nor joined; but one will, one eternity, one power and one glory. And though the Son is of the Father, and the Holy Spirit of both, yet the Father was never without the Son and the Holy Spirit, nor the Son and the Holy Spirit without the Father'.

Also the Word spoke to me and said: 'The Book that you see in the pulpit means that in the Godhead is endless justice and wisdom, to which nothing may be added or lessened. And this is the Book of Life, that is not written as the scripture, that is and was not; but the scripture of this Book is forever. For in the Godhead is endless being and understanding of all things present, past and to come, without any variation or changing. And nothing is invisible to it, for it sees all things.

That the Word spoke itself means that God is the endless Word, from whom are all words, and in whom things have life and being. And this same Word spoke then visibly when the Word was made man and was conversant among men. So, this goodly vision has the Mother of God made to be shown to you; and this is the mercy called to the kingdom of Sweden, that men dwelling there should hear the words that proceed out of the mouth of God. But because few receive and believe these heavenly words given you from God, that is not God's fault, but men's. For they will not leave the cold of their own souls. Nevertheless, the words of the Gospel were not fulfilled with the first kings of our time; but the times shall yet come when they shall be fulfilled' ”.

How the Father of Heaven showed to Saint Bridget a severe judgement upon a king who was unkind and disobedient to the counsels of God. And how they who are in Heaven, on earth, in Purgatory, and in Hell ask wrath upon kings and princes and how our Lady prayed for them.

Chapter 56

God the Father spoke to the spouse, Saint Bridget, and said: "Listen to the things that I say, and speak of the things that I order you; not for your power, nor for your reproach. But singly and evenly hold in your heart the praiser and the reprover, so that you may never be moved to ire for reproof, nor raised to pride for praising. For he is worthy of praise who is and was endless in himself, who has made angels and men only to that end, that many should be partners in his glory. I am now he, and the same in power and in will that I was when the Son took man's nature; in which Son I am and was, and he in me, and the Holy Spirit in both.

And though it were secret to the world that he was the Son of God, yet it was known to some, though it were few. And know that the Justice of God which had no beginning nor end, no more than God himself, was first shown to angels as light before they see God; for they fell not from ignorance of the law of the Justice of God, but because they would not hold it or keep it. For they understand that all who love God should see him and abide with him for ever, and they who hated God should be punished endlessly and never see him in his glory.

And yet in their ambition and desire for praise they chose rather to hate God and to have the place where they shall be punished, than to love him that they might rejoice endlessly. And of like justice is that of a man as of angels. For man ought first to love God and afterward see him, that he should more be seen in manhood; for he might not

be seen in his Godhead. And free choice is given also to man as to angels, that they should desire heavenly things and despise earthly.

Therefore I, God, visit many in many ways, although my Godhead is not seen. And in many parts of the world I have shown to many persons how the sin of each land might have been amended, and how mercy might have been obtained, before ever I did justice and my righteousness in those places. But men take no heed of these things, nor consider them. This justice is also in God, that all who are upon earth first hope surely for those things that they do not see, and which they believe in relation to the Church of God and to the holy Gospel. And furthermore that they love God above all things, who has given them all things; and he has given himself to death for them, that all should endlessly rejoice with him. Therefore I, myself, God, speak to such as desire me, that it be known how sin ought to be amended, and how pain may be lessened and bliss increased”.

”After this I see”, said Saint Bridget, ”as if all the heavens had been one house, in which sat a Judge on a throne. And the house was full of servants and praisers of the Judge, each of them in his voice. And under this Heaven was seen a kingdom. And soon there was heard a voice that all might hear it, which said: 'Come, both angels and fiends, to the Judgement; that is to say, you angel who are guardian of the king, and you fiend who are governor of the king'.

And as soon as the word was spoken, an angel and a fiend stood before the Judge. The angel seemed like a man troubled, and the fiend like a joyous man.

Then said the Judge: 'O you angel, I put you as the king's guardian, when he made the covenant of peace with me and made confession of all his sins that he had done from his childhood, that you should be nearer to him than the fiend. How is he now therefore so far from you?'

The angel answered, 'O Judge, I am burning in the fire of your charity, with which the king was warmed for a time. But when the king loathed and despised those things that your friends said to him, and it was tedious to him to do the things that you counseled to him, then the king went according as his own lust drew him, away from me, and nearer each hour to the enemy'.

The fiend answered, 'I am the self which is cold, and you are the self which is hot with godly fire. Therefore such as who comes closer to you is more fervent to good works, so likewise the king, drawing near to me, is made more cold towards your charity and hot towards my works'.

Then answered the Judge: 'The king was stirred to love God above all things, and his neighbour as himself. Why, therefore, have you taken from me the man whom I bought with my own blood, and made him to deny to his neighbour, not only his temporal goods but even his life?'

The fiend answered: 'O Judge, now it is for me to speak and the angel to keep silence. For when the king went from you and from your counsels and came to me, then I counseled him to love himself more than his neighbour; and that he should not care for the health of souls, if he had the power of the world; and that he should not take heed of those who were needy or defrauded, if his friends had plenty'.

Then said the Judge to the fiend: 'Who so will go from you, they may; for you may hold none with violence. Therefore I shall yet send some of my friends to the king, who will warn him of his peril'.

The fiend answered: 'Justice is that who ever will obey me, he ought to be governed by me; and therefore I shall send my counselors also to the king, and it shall be seen to whose counsel he would rather give audience'.

Then said the Judge: 'Go, for my justice is to judge to the tormenter what is his, as well as to him who has action of what is due to him in his cause'.

After this, said Saint Bridget, when certain years were past, I see again the same Judge with his heavenly host, more moved than he was wont to be, and as though he were angry. And then he said to the angel and to the fiend: 'Tell', he said, 'which of you has overcome'.

The angel answered: 'When I came to the king with godly inspiration, and your friends with spiritual words, soon the messengers of the fiend whispered in his ears and said: 'Will you spare temporal goods or your praise or souls or bodies, that your friends whom you love more than yourself may have praise and prosperity?' To this stirring the king assented and to the stirring of the friends he, saying, answered: 'I am sufficient enough and wise enough from counsel without you. Go your way from me with shame'. And so the king turned his back to them, and his face to the enemy, and put from him friends with dishonest reproof and the scorn of the friends of the world.'

Then cried the fiend and said: 'Judge, see, now it is for me to govern the king and to give him counsel by my friends'. The Judge answered: 'Go, and as much as you are allowed, punish the king. Because he has provoked me to indignation against him'.

Two years after this, the Judge appeared again, and the angel and the fiend before him. Then said the fiend: 'O Judge, decide now whether I shall pronounce judgement. You are truly the essence of charity, and therefore it is not fitting to you to be in the heart of him where envy and anger are rooted. You are also true wisdom and therefore you ought not to be in the heart of him who desires to deny the life of his neighbours, their goods, and their praise. You are also the true truth, and therefore it is not proper to dwell with that man who has bound himself with oaths to do treason and deceit. Therefore because this king has spit you out from him as that thing is spit out that is abominable, therefore allow me to stir him and oppress him, that he be all out of his mind and actions. For my counsels he holds as wisdom, and your counsel he takes for scorn. And with such reward I desire to reward him, for he has done my will. Nevertheless I may not harm him without your permission'.

And when this was heard, the Judge seemed to have a marvelous changing; for then he appeared as bright as the sun, and in the sun were seen three words: that is, Virtue, Truth and Justice. Virtue spoke and said: 'I have made all things without merit beforehand. And therefore I am worthy to be praised by my creature and not to be despised. I am also worthy of being praised by my friends for my charity. I ought also to be praised and feared by my enemies, for I support them patiently without their merits, where they have worthily deserved damnation. And therefore, you fiend, it is fitting to me to decide all after my justice and not after your malice'.

Then soon Truth spoke also and said: 'I in my Godhead took manhood of a Virgin, in which manhood I spoke and preached to people. I sent also the Holy Spirit to the Apostles, and I spoke by their tongues. As I spoke each day by spiritual infusion to such as I chose, therefore my friends must know that I myself who am Truth have sent my words to a king, which he has despised. Therefore, you fiend, hear now; for I will speak that it be known whether the king has obeyed my counsel or my stirrings. For I will tell all the counsel I gave to the king, rehearsing now in a few words what I expressed earlier at greater length.

For the king was stirred and counseled to beware of all sins forbidden by holy Church and to have moderate fastings, so that he might hear and answer his subjects' complaints, and be ready to do right to rich and poor who asked it; so that for much abstinence the good of the community of the people of the realm and the governance of the common profit not be lessened, nor that he should not be the more slothful from overmuch excess to give audience to all. Also the king was counseled and stirred how he should serve God and pray, and which days and times he should leave other occupations and purposes for the common profit of his realm. Also the king was counseled which

days he should treat all his counsels with men who loved Truth and with the friends of God; and that he should never knowingly pass over truth nor law; and that he should not put any unwanted grievance to the common people of his realm but for the defence of the same, and for war against the pagans.

Also the king was counseled to have a number of servants in his household, according to the faculty of livelihood and rents of the exchequer of his realm. And all that was left over, he should share with his knights and friends. Also the king was counseled wisely to admonish them who were insolent and lewd with charitable words, and manfully to correct them; and that he love in goodly charity those who were prudent and sober; and that he should defend the people dwelling in his realm and give his gifts with discretion; and all those things that belong to the crown he should not diminish nor alienate; and he should judge rightfully both men of the land and strangers; that he should love the clergy, and charitably gather to him his chivalry, and nourish in peace the common people of his realm'.

When these things were heard, the fiend answered to the Judge and said: 'And I counseled the king to do some sins privately which he dared not do in the open. I counseled him also to say long and many prayers and psalms without attention and devotion of heart, so that he should prolong and occupy the time in vain, and not hear any who would complain, nor do any right to such as had suffered wrong. Also I stirred the king to leave and despise other good men of the realm; and to lift up and prefer one man above all others; and to love him with all his heart, more than himself; and to hate his own son; and to grieve the common people of the realm with his exactions; and to slay men and spoil churches.

I stirred the king also to simulate justice; and to permit each man to deny others, that he should alienate and give lands belonging to his crown to a great prince of another realm, my sworn brother; and this I counseled to that end that treason and war should come about; that good men and rightful should be cast down; wicked people should be drowned the deeper in Hell; and they who shall be purged in Purgatory should be the more grievously tormented; women should be defiled; ships in the sea should be robbed; sacraments of the Church should be despised; lecherous lives should the more boldly be continued; and all my will more freely fulfilled. And thus, Judge, by these sins, and many others, which I do and which are fulfilled by the king, it may be proved and known whether the king has obeyed your counsel or mine'.

At this spoke Justice, answering, and said: 'Because the king has hated Virtue and despised Truth, therefore it is now proper for you to increase some of your counsel given to the king. And I ought according to justice to lessen and withdraw from him some of my

graces I gave to him'.

The fiend answered: 'O Judge, I shall multiply and increase my gifts to the king. And first, I shall send him negligence, that he take no heed of the works of God in his heart, and that he think not on the works and examples of your friends'.

Justice answered: 'And I shall diminish for him the inspirations of the Holy Spirit, and I shall withdraw from him the good thoughts and comfort that he had before'.

Then said the fiend: 'I shall send him boldness to think and to do deadly sins and venial without embarrassment or shame'.

Justice answered: 'I shall lessen his reason and discretion that he discern not nor discuss the rewards and judgements of deadly and venial sins'. The fiend said: 'I shall give him dread that he dare not speak nor do right against the enemies of God'.

Justice answered: 'I shall lessen his prudence and knowledge of things to be done so lewdly, that he shall seem more like a fool and clown in words and deeds than a wise man'. Then said the fiend: 'I shall bring him anguish and tribulations of heart, because he has not prosperity after his will'.

Justice answered: 'I shall lessen for him ghostly comforts, which he had sometimes in prayers and in his actions'.

The fiend said: 'I shall put to him evil to think subtle inventions, by which he may beguile and deceive those whom he wishes to destroy'.

Justice answered: 'I shall lessen his understanding so much that he shall take no heed of his own praise nor of his own profit'. The fiend said: 'I shall put to him such joy of heart that he shall not heed his own shame, nor of the harm and peril of his soul, while he may have temporal prosperity after his will'.

Justice answered: 'I shall lessen his thinking beforehand and that consideration that wise men have in their words and deeds'.

Then said the fiend: 'I shall give him a woman's boldness, and an unseemly fear, and such a bearing that he shall seem more like a ribald or a harlot than a crowned king'.

Justice answered: 'Of such a judgement is he worthy, that separates him from God. For he ought to be despised by his friends, and to be hated by the community of his people, and to be cast down of God's enemies; for he has misused the gifts of God's charity, both spiritual and physical'.

Then spoke Truth again and said: 'These things that are shown to you are not for

the merits of the king, whose soul is not yet judged; but it shall be judged in the last moment of his life'.

After these things were said, I saw that the three, that is to say, Virtue, Truth and Justice, were like the Judge who spoke before.

And then I heard the voice, as if of a beadle saying, 'O you, all heavens with all planets, be silent; and all you fiends who are in darkness, listen; and all you others that are in darkness, hear; for the sovereign emperor proposes to hear judgement upon the princes of the earth'.

And then the kings whom I saw were not bodily but spiritual. And my ghostly ears and eyes were opened to hear and to see. And then I saw Abraham come with all the saints who were born of his generation. Then came all Patriarchs and Prophets. And afterwards I saw the four Evangelists, whose shape was like to four beasts, as they are painted upon walls in the world, except that they appeared to be living and not dead. After this, I saw twelve seats, and in them the twelve Apostles, waiting for the coming of the power. Then came Adam and Eve with Martyrs and Confessors and all other saints that came from them. But the manhood of Christ was not yet seen, nor the body of his blessed Mother; but all waited for her arrival. The earth and the water seemed to be lifted up to Heaven, and all things that were in them humbled themselves, and with reverence bowed themselves to the power.

Then after this, I saw an altar that was in the seat of the majesty, and a chalice with wine and water and bread in the likeness of a host offered up upon the altar; and then I saw how in a church of the world a priest began mass, arrayed in a priest's vestments. And when he had done all that belonged to the Mass, and came to the words with which he should bless the host, I saw as if the sun and the moon and the stars with all the other planets, and all the heavens with their courses and moving spheres, sounded with the sweetest note and with sundry voices. And all the song and melody was heard, and seemed as if it had been innumerable manners of music, whose most sweet sound was impossible to comprehend by man's wit or to be spoken about. They who were in the light beheld the priest and bowed themselves to the power with reverence and worship, and they who were in darkness shuddered and were afraid.

But when the words of God were said by the priest upon the host, it seemed to me that the same sacred host was in the seat of the majesty in three figures, staying nevertheless in the hand of the priest. And the same holy host was made a living Lamb, and in the Lamb appeared the face of a man. And a burning flame was seen within and without the Lamb and the face. And when I fastened my eyes intently to behold the face,

I saw the same face in the Lamb. And the Virgin sat crowned by the Lamb, and all angels served them, who were of so great a multitude as the beams of the sun. And a marvelous shining proceeded from the Lamb.

There was also so great a multitude of holy souls, that my sight could not behold them in length, breadth, height and deepness. I see also some places being empty, that are yet to be fulfilled to the worship of God. Then I heard a voice out of the earth, of innumerable thousands, crying and saying: 'O Lord God, rightful Judge, give your judgement upon our kings and princes, and take heed to the shedding of our blood, and behold the sorrows and weeping of our wife and children. Behold our hunger and shame, our wounds and our imprisonments, the burning of our houses, and the violation of the chaste maidens and women. Behold the wrong done to churches and all the clergy. And see the false promises and deceits of kings and of princes, and the pillage that they wreak to them with violence and anger. For they heed not how many thousands die, so that they may spread abroad their pride'.

Then cried there out of Hell as it had been innumerable thousands, saying: 'O Judge, we know that you are maker of all things. Give judgement therefore upon the lords whom we served on earth. For they have drowned us in Hell deeper than we should have been, and though we will you harm, yet justice compels us to complain and say the truth. For our earthly lords loved us without charity; for they cared no more about our souls than about those of dogs. And it was alone to them whether we loved you, our Creator, or no, desiring ever to be beloved and served by us. Therefore they are unworthy of Heaven; for they care not for you. And they are worthy of Hell, unless your grace help them. For they have deserved us; and therefore we would suffer more grievous pains than suffer that their pain should never have end'.

Afterward, they who were in Purgatory, speaking by likenesses, cried and said: 'O Judge, we are condemned to Purgatory for contrition and good will that we had at the end of our life. And therefore we complain upon the lords who yet live on the earth. For they ought to have governed us, and to have warned us with words and criticism, and to have taught us with wholesome counsels and examples. But they comforted us rather, and provoked us rather to evil deeds and sins. And therefore our pain is now the more grievous for them; and the time of pain is the larger; and our shame and tribulation is greater'.

Then spoke Abraham with all the Patriarchs, and said: 'O Lord, among all things desirable, we desire that your Son should be born of our lineage, which is now despised by the princes of the earth. Therefore we ask judgement upon them, for they take no heed of your mercy, nor do they dread your judgement'.

Then spoke the Prophets and said: 'We prophesied the coming of the Son of God; and we said that for the deliverance of the people it was necessary that he should be born of a Virgin and endure treason and be taken and be scourged and be crowned with thorns and at last die on the cross, that Heaven should be opened and sin taken away. Wherefore those things are now fulfilled of which we said; therefore we ask judgement upon the princes of the earth who despise your Son who of your charity died for them'.

Then spoke the Evangelists and said: 'We are witnesses that your Son has fulfilled in himself all things which were prophesied of him'.

Also the Apostles spoke and said: 'We are Judges, therefore it belongs to us to judge according to the truth. Wherefore he who despises the body of God and his precepts, we judge to perdition'.

After all this, the Virgin who sat by the Lamb said: 'O most sweet Lord, have mercy upon them'. To her the Judge answered: 'It is not right', he said, 'to deny you any thing. Therefore they who cease from sin and do worthy penance shall find mercy; and judgement shall be turned away from them'.

After this I saw that the face that was seen in the Lamb spoke to the king and said: 'I have done grace with you, for I have shown you my will: how you should bear and demean yourself in your governing, and how you should govern yourself honestly and worthily. I cherished you also with sweet words of charity like a mother, and I frightened you with warnings like a piteous father. But you, obeying the fiend, have cast me from yourself, as a mother casts away a stillborn child whom she does not touch nor put her teats to his mouth. And therefore all the good that is promised you shall be taken from you and given to one who shall come after you'.

After this the Virgin who sat with the Lamb spoke to me and said: 'I will tell you how understanding of spiritual visions is given to you; for the saints of God receive the Holy Spirit in different ways. For some of them know before the time when those things should happen which were shown to them, such as holy Prophets. Others knew before what end any battle should have, before they who should fight entered battle. Others knew in spirit what they should answer to persons who came to them when any thing was asked of them.

Others knew whether they were dead or alive who were far from them. But it is not lawful to you to know other things, but to hear and see ghostly things, and to write the things which you see, and to tell and say them to such people as you are ordered. And it

is not lawful to you to know whether they be alive or dead, to whom you are asked to write; or whether they will obey or not the counsels of your writing given to you from God in spiritual visions from him. But though this king has despised my words; yet shall there come another who shall receive them with reverence and praise and use them to his health.' ”

Book 9

We don't have all chapters in Book 9 yet.

Christ, in giving these revelations, likens himself to a carpenter; and afterward he sent them to Lord Alphonsus, a bishop and at that time a hermit, to be elucidated, telling how the Holy Spirit sometimes leaves the elect to themselves.

Chapter 49

The Son of God spoke to the bride, saying: "I am like a carpenter who, cutting wood from the forest, carries it off into his house and of it fashions a beautiful image and adorns it with colors and lineaments. And his friends, seeing the image and that it could be adorned with colors still more beautiful, themselves applied their colors too, painting upon it. Thus I, God, have cut from the forest of my Godhead my words that I have put into your heart. My friends, in fact, have redacted them into books, in accord with the grace given to them, and have colored and adorned them.

Now, therefore, that they may be serviceable to more tongues, give over all the books of the revelations of these same words of mine to my bishop, the hermit, who is to write them together and to elucidate the obscure things and to hold to the Catholic sense of my Spirit.

Because my Spirit sometimes leaves my elect to themselves in order that they, in the manner of a pair of scales, may judge and examine my words in their heart, and, after much thought, may expound them more clearly and elicit the better things.

For just as your heart is not always capable and warm for uttering and writing those things that you sense, but now you turn and turn them again in your soul, now you write and rewrite them, until you come to the proper sense of my words, thus with the Evangelists and Doctors my Spirit ascended and descended because now they put some things that had to be emended, now some things that had to be retracted, now they were judged and reprehended by others.

And nevertheless others afterward came, who more subtly examined and more lucidly explained their words. But nevertheless it was from my Spirit, through infusion, that all my Evangelists had the words that they spoke and wrote. Likewise say to the

same hermit that he is to do and to fill the office of an evangelist.”

Book 10

We don't have Book 10 yet.

Book 11 "The Sermon of the Angel"

Chapter 1

Sunday - First Reading

When John in his Gospel speaks of the Word, that is he who is, and has ever been, with the Father and the Holy Spirit, one God, In this one God, there are truly Three Persons; yet not three Gods, for in the Three Persons is only one divinity, the one, perfect Godhead, belonging equally to each; and in the Three Persons, only one will, one wisdom, one power, one beauty, one strength, one love, one joy.

The Word, then, being for ever one with the Father and the Holy Spirit, is truly God. A familiar word like ONE can help us, perhaps, to understand - for each of the three letters is necessary to the whole, and we cannot take away one letter without destroying the meaning. So in God, there must ever be the Three Persons, equal in all things, with all things equally in each, for there can be no dividing of God. There was no dividing when the Word, the Son of God, took a human nature; he was not separated, by this, from the Father and the Holy Spirit. He took our human nature, yet remained ever the Word of God. His human nature was necessary for him, to achieve our salvation. It can help us to understand this if we consider how our thoughts and our words are not things we can see or touch, except in so far as writing gives them a more material existence.

The Word of God, the Son of God, could not have come as one of us, or lived with us, for our salvation, unless he had taken on our human nature. A written word can be seen and read, then understood, then spoken. The Son of God can be seen, in that flesh he took to himself, and so we can understand and have no doubt that he is one with the Father and the Holy Spirit. Truly then, there are Three Persons, undivided, unchanging and unchangeable, eternally in all things equal, Three, yet but one God. Since God is eternal and timeless, all things were eternally known to him, before their existence in time.

Then, when he willed them to be, they came to be with that exact perfection which suited their purpose. The divine wisdom of God willed all things to be what they are for his own honour and glory. He had no need of them; it was not to make up for any deficiency in himself - something wanting to his goodness or joy - there can be no defect or deficiency in God. It was his love, and his love alone, which led him to create; that there might be beings, apart from himself, whose existence should be an existence of joy, deriving from his own being an joy. All things, then, foreseen by God, and present to

him eternally, though as yet uncreated, had already that design and perfection which they would possess when his creating brought them to be.

One thing excelled all others, designed and perfected by God with a special joy. This was Mary, the Virgin who was a Mother, the Mother who was ever a Virgin.

It has been said that all created things are made up of four elements - fire, air, water and earth. If so, then in Mary's pure body, these elements were to have a special perfection: the air should be fittingly an image of the Holy Spirit; the earth should be rich and fruitful, for the growth of useful things, to supply every need; the water should be calm and unmenacing, unruffled by every wind; and the fire so strong and bright that all the earth should be warmed by it, and the heavens themselves.

Virgin Mary, we know that in you the design and perfection willed by God have come to be. As he foresaw you, so he has perfectly created you. And of all his creation, you most please him. The Father rejoiced that he would do so much through you: the Son rejoiced in your holiness and love: the Holy Spirit rejoiced in your lowliness and obedience. The Father's joy is that of the Son and the Holy Spirit: the Son's joy is that of the Father and Spirit: and the Holy Spirit's joy is that of the Father and the Son.

Father, Son and Holy Spirit rejoice in you, the one joy of Three who are One. Father, Son and Holy Spirit love you, Mary, the love of the Three Persons, One God.

Chapter 2

Sunday - Second Reading

Mary, we know that you were ever in the mind of God, before his creating brought you to be - the most perfect of all his creatures. He knew you as Noe, before the flood, knew the Ark he was to build, and the way he was to build it. The design of the Ark had been made known to him, and he waited for the time when God would command him to set to work. The design and perfection, Mary, of your glorious body, the Ark of God, was known to God before all time. And he knew the time when he would bring it into being by his creating. As Noe rejoiced at the thought of the Ark he was to build, so God rejoiced, Mary, at the thought of you. Noe's Ark would withstand the storms; you, Mary, the Ark of God, would withstand, in the strength of your holiness, every attack of the hatred and sin of hell.

Noah's Ark was so built that no water could seep in - a ship whose timbers were carefully protected both inside and out. You, Mary, the Ark of God, would be so strong in

God's grace, anointed and protected by his Holy Spirit, that no desire would ever enter your heart, either for your own glory or for the possession of earthly things. Such desires, we know, are as displeasing to God as the water which seeps into the keel of a ship, and collecting there becomes stank and offensive.

Noe was pleased at the size and capacity of his Ark. God rejoiced, Mary, in that holiness which would be yours, in your love which would embrace all creatures, and in your gentleness which would look with pity on sinners, and hate only what was hateful to him. But most of all, he rejoiced in that ever increasing grace which would fit you to bear in your womb that which heaven and earth could not contain, the Person of God the Son, to hold him and be truly his Mother.

Noe took pride, as every captain of a ship takes pride, in the cleanliness and tidiness and brightness of the Ark. God rejoiced, Mary, in your virginity, for in you there would be no sin, nor slightest stain of sin, to taint your perfection. Noe provided for himself and those with him, all that was needed to survive the days ahead. God chose you, Mary, for his Son, that your body should provide for him a perfect human body. Noe came from the Ark unchanged. But from you, Mary, the Ark of God, the Son of God came forth, clothed with that pure flesh and blood which he had taken from you.

When Noe left the Ark, its purpose was served - it was empty and useless. But when Christ came forth from your womb, you were filled with every gift of the Holy Spirit, growing ever in holiness, not further now from Christ, but nearer to him, and dearer even than before, united to him on earth and in heaven for ever.

Chapter 3

Sunday - Third Reading

From the moment of God's promise, through the long years of waiting, Abraham loved the son who was to be his, the child who would be called Isaac. How much more did God love you, Virgin Mary, whom he had foreseen from eternity, and knew before your creating, for he knew also the joy your birth would be to him. Abraham did not know how his love for God would be tested and proved through his promised son.

But God knew with his divine knowledge how through you, Mary, his great love for man would be made known. Abraham knew that Isaac would be born of his union with Sarah, a child conceived unexpectedly in their old age. God knew that his Son would be conceived in you, Virgin Mary, without the intervention of man, and be born of you, true

Mother yet ever a Virgin. Abraham knew that his son once conceived would grow without his help to become a person, independent of his father. God knew that the sacred body of his Son, formed in your womb, would in a special way, be for ever most intimately united with the Godhead. This must be so, since the Son is ever in the Father, the Father in the Son, equal yet one.

Abraham knew that he and his son must return to dust in the corruption of death. God would not allow your pure body, Mary, to see corruption, for it was the flesh and blood of your body which had been given to form the body of his Son. Abraham built a house for the son who was to be born to him. But God himself, the Blessed Trinity, is the dwelling in which you, Mary, will abide for ever. In a wonderful way, then, your dwelling, Mary, was in God, who surrounded you with his protecting love. Yet God dwelt ever in you, leading you to the highest holiness by his presence. For his promised son, Abraham prepared wheat, wine and oil, three kinds of essential nourishment.

For you, Virgin Mary, God himself was to be your eternal meal, Father, Son and Holy Spirit, Three yet One. And through you he was to give himself to men as the food of life. So we may attribute this food of life in a way, to you, Mary, since it is by you that it has come to us. The three things which Abraham prepared can be thought of as a sign of the action of the Three Persons. Oil cannot burn without a wick. This can suggest to us That the love of God the Father could not be made known on earth without the humanity of the Son, that humanity which he took from you, his Virgin Mother.

Wheat was to be made into flour, and then bread, for our daily use. The Son of God, though he is truly the food of Angels, could not be our food without that flesh and blood which he took from your loving womb. Wine cannot refresh us unless it is in something we can drink from. The Holy Spirit could not be poured out upon us without the humanity of your Son. For the salvation which Christ's Passion and Death accomplished is the fount of all the delights and graces bestowed by God on Angels and on men.

Chapter 4

Monday - First Reading

It was love that led God to create. There could be nothing lacking in God, nothing wanting to his goodness or his joy.

It was out of love alone that he willed creation, that there might be beings, apart

from himself, who would partake of his infinite goodness and joy. So the Angels came to be, created by God in countless numbers. To them he gave free will, freedom to act, in accordance with their nature, as they willed. As he himself is under no necessity but has created out of love alone, he will that the Angels, whom he designed for eternal happiness with him, should likewise be under no necessity.

He looked for love in response to his love, obedience to his offer of eternal joy.

Yet in the first moment of their creation, there were Angels who chose, freely and deliberately against their Creator, in spite of his infinite love, which called them to love in return. Justly they fell, fixed in their evil will, from an eternal joy into an eternal misery. But not all fell. To those Angels who chose love for love, there was given the contemplation of God in all his glory, power and holiness. From this contemplation, they came to know the eternity of God, that he has no beginning and no end; they learnt what it meant to have him for their Creator; and they saw most clearly how everything they possessed had come to them from his love and his power.

They learnt too that his wisdom had given them a wisdom of their own, by which he allowed them to foresee the future. And it was a joy and consolation to them to know that God in his mercy and love wished to replace, in his own way, those Angels who had forfeited by pride and envy their place in heaven.

In their contemplation of God, the Angels saw with wonder a throne placed next to that of God himself. They knew that the one for whom this throne had been prepared had not yet been created. Yet already they loved this chosen one, and rejoiced as they waited. Their love for each other was born of their love for God. But between these two loves they saw one who was more lovable than themselves, one whom God loves with great joy more than all his creatures. Virgin Mary, you were the chosen one, destined for that throne near to the throne of God.

It was you whom the Angels loved, after God, from the first moment of their creation, seeing in the contemplation of God, how beautiful he had made themselves, but how much more beautiful he would make you. They saw that in you there would be a love and a joy far greater than their own. They saw too the crown that awaited you, a crown of glory and beauty surpassed only by the majesty of God. They knew how God their Creator was glorified by themselves and they rejoiced. They knew how much more he would be glorified by you, and they rejoiced still more.

Before ever you were created, Mary, God and Angels together rejoiced in you.

Monday - Second Reading

God's creation of the world and all it contains took place in the instant of his will's expression; and with that design and perfection foreseen by him. Yet there remained still uncreated another work of creation which would surpass what he had already done. You, Mary, are, as it were, another world, a world which God foresaw with greater joy, a world the Angels were more pleased to contemplate, a world of more benefit to those of good will than the whole earth and all it contains.

Mary, we may see in God's act of creation and in all created things an image of your creating. We read that it pleased God to separate the darkness from the light when he created the earth. How much more it pleased him to enlighten you from childhood. The darkness, the time of your infancy, was made light by your knowledge of God, your understanding of God, and the will to love for God which day by day led you on to a love surpassed only by the love of God.

The mental darkness of childhood, without knowledge of God, without reasoning power to guide, is for us a time of defencelessness and danger. But we know that for you, exempt from sin, it was a time of purest innocence. We read that it pleased God to make, together with the stars, two lights - the sun for daytime, the moon for the night. It pleased God still more, Mary, to set in you two heavenly lights, brighter and more beautiful than the sun or the moon: the first - perfect obedience, a radiant light for Angels and men to admire, guiding all who saw it to God himself, who is the light of eternal day; the second - a most complete and trusting faith, the light to men in the darkness of despair and unbelief when your Son chose suffering and death, a light to cast out all shadow of doubt and uncertainty when he rose from the dead. We read that it pleased God to create the stars. The thoughts of your heart, Mary, were more pleasing to him.

We read that it pleased God to create the birds, whose flight and song are a delight to men. All the words which you spoke, Mary, heard also in heaven to the joy of the Angels, were more pleasing still. We read that God created the earth itself, the dry land and the soul; and flowering and fruit-bearing trees of many kinds. Your life, Mary, your occupations and work, were more pleasing to him, for you would give nourishment, and life itself, to all, and your love would make each act of your life more beautiful to God and the Angels than the fairest of flowers are to men. God created the plants, flowers, trees, and fruits, minerals, metals, and precious stones - he has made the earth rich with these things.

Yet he saw in you, Mary, even before your creating, more qualities and virtues than in all earthly things. We read that God's creation was pleasing to him, and that he looked

with joy on all he had done. It pleased him still more to create you, Mary, and he looked with greater joy on you, even before your creating, than on this earth and all earthly things. That world and everything in it, - all would be destroyed. Though created before you, Mary, it would not endure. But you, by God's eternal decree, were created to be for ever, and to be for ever united to him in deepest love, created in fullest grace, responding to his grace in all things, and so growing to the perfection of holiness.

Chapter 6

Monday - Third Reading

God is the Creator of all beings, and he is Being itself. Nothing can be or come to be without God. Therefore, this world and all things in it owe their existence to him alone. He is the Creator of all. And Creator, last of all, of Man. To mankind he gave, as he had given to the Angels, the gift of free will. He wished that be free choice man would cling to what was good, and so avoid a just punishment and earn a just reward. Among men, little regard is paid to work done unwillingly, under threat of punishment.

We honour work done willingly out of love, and it is such work that deserves reward. It pleased God rather to leave them free, making known what a reward obedience would win, and what punishment pride and disobedience would incur. God created man, forming him from the dust of the earth. He looked for man's love and obedient service, that so the the places of those Angels who had disobeyed in their pride, and fallen from joy into misery, might be filled once more. They should have received a crown of joy for their love and obedience. Instead, they lost their reward, hating not only the joy they had forfeited but also those virtues which would have assured it to them.

A king is given a crown of gold, calling all to honour him who wears it. But there is a heavenly crown for each virtue, calling even to men on earth to honour one who loves God, calling to Angels in heaven to rejoice, calling to God to reward. What of the crown of God himself? In him all virtues reside, surpassing in every way every other possible good. In him all is virtue. Yet three special virtues stand out in what we know of God, three crowns of incomparable glory. First, that he created the Angels. (It was the envy of such glory that led some of them into their pride and fall.) Second, that he created Man. (The loss of God's glory was man's most grievous loss, when in his folly he let himself be led into sin.) Third, that he created you, Virgin Mary.

The fall of Angels and of man did not lessen the virtue of God, or take from his crown of glory. They were created for God's honour, and they refused it, it is true, just as

they were created for their own desire, and yet forfeited it by sin. The wisdom of God turned their sin into an even greater glory for himself. For your creation, Mary, gave such glory to God, that what was refused him by Angels and men was made good a thousand times over. Virgin Mary, our Queen and our hope of salvation, you may truly be called the crown of God's honour. Through you he showed his divine virtue.

From you he won honour and glory greater than from all other creatures. The Angels knew, even before your creating, that by your holiness and humility you would overcome the pride of the Devil and his hatred for man. They had seen how man had fallen into misery, but in their contemplation of God, they still rejoiced, knowing well what great things God would do, Mary, through your lowliness, when his creating brought you to be.

Chapter 7

Tuesday - First Reading

We read in the Bible of Adam's original state of happiness. Then of his disobedience to God, which brought so much suffering and sorrow. We are not told that he continued in disobedience. From his conduct after Cain had killed Abel, his refraining from intercourse with Eve until he knew that this was no longer the will of God, we may judge that the love and service of God was his first thought. His sorrow was not so much the unhappiness he had brought on himself, but rather the offence he had committed against God.

Created by God, owing his existence and his happiness to God, he had turned against God, and so justly deserved God's anger. This was true sorrow, bringing with it repentance and humility. And with this true sorrow came also consolation from God. One thing, and one thing only, could have fully consoled him - the promise that God himself should come as man, of Adam's own race, and by love and humility redeem that race which his pride had deprived of life.

That God should be born as men are born was unthinkable. Adam and Eve owed their beginning in some way to a special creation by God. Even this would not be fitting for the coming of God to earth. It would seem that Adam understood from God's words something of what was to be. At least, we may picture him foreseeing the future, foreseeing a woman, like Eve in womanhood, but lovelier and holier than all of his race, a virgin and mother, bringing God himself to this world. We may think of him grieving at the words spoken to Eve by the Devil.

But rejoicing, his sorrow turned to joy, at the thought, Mary, of your words to the Angel. We may think of him grieving that Eve his wife, created by God from his body, had deceived him and drawn him on to eternal death. But rejoicing that you, Virgin Mary, would bear in all purity Christ, the Son of God, to restore man to life. Grieving that Eve's first act was of disobedience; rejoicing that you, Mary, would be a daughter of God, most dear to him in all things, ever obedient to his will.

Grieving that Eve had been tempted, in the sight of God and all the Angels, by the false promise of being made like to God; rejoicing that in the sight of God and the Angels, you, Mary, would acknowledge yourself the Handmaid of God. Grieving that Eve had offended God, and brought about the condemnation of man; rejoicing that your word to God should bring such joy to yourself and to all men. Grieving that Eve had closed to man the gate of heaven; rejoicing that your word had opened that gate again to yourself and to all who sought to enter. So we may think of Adam rejoicing with great joy at the thought, Mary, of your coming, as we know the Angels rejoiced, before the creation of the world, foreseeing your creation by God.

Chapter 8

Tuesday - Second Reading

Adam's punishment made him see the justice and mercy of God. Throughout his life he feared to offend God and was guided in all things by love for God. This way of life he handed on to those who came after him. With time they forgot God's justice and mercy. With time they forgot God himself, and that he was their Creator. They believed only what pleased them, immersing themselves in pleasure and sin.

So came the flood, when God destroyed all men on earth, saving only Noe and those with him in the Ark, through whom he willed to people the earth again. Once again men multiplied on the earth, and once again they fell, tempted away from God, turning to the worship of false gods and idols. God's mercy and fatherly love led him to intervene, and he chose one who was a faithful follower of his law, Abraham, to make a covenant with him and his descendants. He fulfilled his desire for a son, and Isaac was born. And he promised that from his descendants, Christ, his son, would come.

It is possible that Abraham, by God's permission, foresaw many things. We may think of him as having foreseen Mary, the Mother of Christ. We may think of him rejoicing in her, and loving her more than Isaac his son.

It was not greed or ambition that led Abraham to acquire lands and wealth. It was not for his own sake that he desired a son. He was like a gardener of some great lord's estate. He had planted a vine, and planned to make cuttings from that vine, and so in time make for his master a vineyard of great worth. Like a good gardener, he knew that each plant needed careful attention, and proper feeding, if it was to bear good fruit. One plant in particular he cherished, watching its growth with great delight. He knew that it would be the choicest of all the trees in his vineyard.

His master would love to rest in the shade beneath it, praising its beauty and the sweetness of its fruit. If Abraham was the gardener, then the vine which he first planted was Isaac; the cuttings of that vine his descendants; the feeding of each plant the goods of this world which Abraham acquired for the sake of Isaac and his race; the most cherished tree, that tree of beauty and sweetness, was the Virgin Mary; and the Master for whom Abraham the gardener worked, the owner of the vineyard, was God himself, who waited till the vineyard (the race of Isaac) was established, and then, coming, saw with content, the perfect vine in the midst of his vineyard, the Virgin Mother of God. The beauty of this tree was the perfect and sinless life of Mary; the sweetness of the fruit, the acts of her life; the shade of that tree, her virginal womb, overshadowed by the Spirit of God.

If Abraham then foresaw what was to be, he rejoiced in his many descendants, but most of all in that one of his descendants who, as Virgin Mother, was to bear the Son of God. This faith and holy desire Abraham handed on to Isaac, his son: your oath, he had said to the servant sent for Isaac's wife, must be sworn on the One who is to come of my race. Isaac too handed on this same faith and desire, when he blessed his son Jacob.

And Jacob in blessing his twelve sons, handed on this same faith and desire in his turn to Judah. God so loved Mary, the Mother of his Son, even before the creation of the world, and before her creating, that he gave to those he had specially chosen as his friends some foreknowledge of her, for their consolation. First to the Angels, then to Adam, and then to the Patriarchs, the creation of Mary was a thing of wonder and joy.

Chapter 9

Tuesday - Third Reading

God is all love, and all loving; infinite in love, and infinite in loving. We may truly say - God is love. He makes known his love to those who love, and all things speak to them

of the love of God. See how great was his love for his People, the People of Israel. He delivered them from the Egyptians, and led them out from captivity, into a fruitful land, that they might live there in peace and prosperity. It was this prosperity that was envied by the Devil, and in his hatred for all that was loved by God, he tempted God's People, and by his deceits, led them time and and again into sin.

They had the Law of Moses; they were the People whom God had made his own, through his covenant with Abraham; yet they fell into idolatry and worshipped false gods. God looked on them and found there among them some who still served him with true faith and love, following his law. To strengthen these followers of his, amid the dangers that surrounded them, to confirm them in their faith and love, he raised up among them the Prophets, men who came not only for the help of God's own, but also to rescue those who had made themselves enemies of God.

In time, like the mountain streams which join, and then join to other streams as they descend, increasing ever in volume and power, carrying all before them, down at last to meet other waters and in the lower lands form into the great rivers, the Holy Spirit filled the hearts of his Prophets, and first one, then another, then more raised their voices, to speak as he inspired them, till their sound filled the ears of many, to comfort and console, to call back and restore. The sweetest sound of their voices was that news of joy - that God himself would be born of a Virgin, to make amends for the evil which Satan, through Adam, had caused to man; that he would redeem man, and rescue him from his misery, restoring to him eternal life.

Joy too, that God the Father so willed this redemption of man that he would not spare even his only-begotten Son: that the Son so willed to obey the Father, that he would take to himself our human flesh: that the Holy Spirit, though inseparable from the Father, willed to be sent by the Son. The Prophets knew that the Son of God would come into this world, to be light in our darkness, brighter than the sun at dawn, to proclaim God's justice and love. But they knew he would not come unheralded. As the morning star heralds the sun, they foresaw that a star would rise in Israel, fairest of all the stars, in brightness and beauty surpassed only by the sun itself. This star with the Virgin Mary, who would be Mother of Christ, her love surpassed only by the love of God, her heart ever responding to the will of God.

This news was given by God to his Prophets, to console them in their labour of teaching, and encourage them in their trials.

For they grieved at the pride and sinfulness of the People, who neglected the Law of Moses, rejected God's love, and incurred his anger. But they rejoiced, Mary, in you, foreseeing that God, that giver of all law, would receive back to his grace those who had

sinned, for the sake of your humility and holiness of life. They grieved to see the Temple empty and desolate, and the worship of God neglected.

They rejoiced, Mary, to foresee the creation of that holy temple, your pure body, where God himself would love to reside. They grieved at the destruction of the gates and the walls of the holy city, broken by armies, invaded by sin. They rejoiced, Mary, to foresee how you would stand firm, against all attack, a strong citadel where Christ would arm himself, the gate through which he would come forth to his conflict with the Devil and his own. To the Prophets, as to the Patriarchs, your coming, Mary, was a thing of wonder and joy.

Chapter 10

Wednesday - First Reading

Before God made known his law to Moses, man had to live without a rule of life. Those who loved God, did what they thought was God's will. Those who rejected his love, and did not fear to do so, acted as they chose. To dispel their ignorance, God in his goodness made known his law, teaching first the love of God, then love for others, then his will concerning marriage, its holiness and binding force, its purpose in his plan - the growth of his people. The union of man and woman in a holy marriage was most pleasing to God, for he willed to choose the child of such a union as the Mother of Christ. The eagle, flying above the earth, looks down at the trees, and choosing with its sharp eyes the tallest tree, one firmly rooted to withstand the storms, one that cannot be climbed, one that nothing can fall on, builds there its nest, God sees, with penetrating gaze, all things, both present and future.

He looked therefore among all men and women, from the beginning to the end of time, for a husband and wife fit for the bearing of the child of his choice. He found none so worthy as Joachim and Anne, who lived together in holiness and a love for each other born of their love for him. It was to them he entrusted the one who was to be Mother of his Son. She was to be, as it were, the eagle's nest, in which he could find protection and shelter. Joachim and Anne were the tall tree in which this nest would be built, firmly rooted in a union based on the love and honour of God; the branches of this tree their lifelong thought for the will of God, and their desire for a child, not for their own sake, but to beget one who would grow to love God and serve him as they themselves did.

The tallness of this tree, beyond the reach of the winds, and higher than all around, was the height of holiness which Joachim and Anne had attained, beyond the attacks of

Satan, untroubled, except by the thought that God's honour was many times assailed by the sins of many, with no thought of honour or worldly possessions, no pride or ambition to move them from their selfless love of God.

God knew that for the birth of the Mother of Christ, none holier could be found than Joachim and Anne. What a treasure you held, blessed Anne, while she who was to be Mother of God rested in your womb. How precious to God that seed of Mary's life in your womb, more precious than the offspring of all men on earth. Anne became God's treasure-house, keeping safe this most precious thing, this seed of so precious a life.

God saw it and watched over it, for as his Son was to say - where one's treasure is, there is one's heart. The Angels looked on this treasure with joy, knowing how precious it was to God their Creator. It was a holy and blessed day, to be honoured by all, the day when this precious seed was first sown. God himself and the Angels greeted that day with great rejoicing.

Chapter 11

Wednesday - Second Reading

That seed of life was ready, and at God's chosen moment, life began as he infused into it a living soul. We see the bees in summer, busy making flowers for honey; led by instinct to their sweetness, they seem often to wait for the buds to open. God foresaw, as he foresees all things, the birth of Mary, and he waited with joy as she lay hidden in her mother's womb, for he knew that none ever of those to be born would equal her in holiness. None would so make known to men his infinite love.

The infusing of Mary's soul in the womb of Blessed Anne was more beautiful than the dawn of the most beautiful day. As we so often long for the dawn, so Angels and men longed for her birth. Where the nights are short in summer, so that there is little darkness, people do not notice the dawn; they wait for the sun itself, thinking of their crops and their fruits. Where the nights are quite long, even in summer, the dawn is watched for and welcomed, not only for the coming of the sun to the fields, but because men weary of the night and the darkness.

The Angels in heaven did not await the coming of Mary that they might see Christ, for they were ever in the light of his presence; they longed for her, so that the love of God might be made known in the world, so that men who loved God might be strengthened in their love, and then they, the Angels, could go out to gather them as an everlasting

harvest for God. But men, living in this world of sorrow and hardship, desired the coming of Mary that they might see Christ their Saviour. They longed for her coming, that they might learn from her perfect life how man should live. The Virgin Mary is foretold as the branch which would grow from the root of the father of David, to bear a flower on which the Spirit of God would rest. In her mother's womb - how light Anne's burden! - Mary was the tender branch which would soon come forth. The flower that branch would bear was Christ.

He himself, from the moment of her assent to God's message, was a richer and infinitely sweeter nourishment than blessed Anne had given to her. Though Mary was to him the food of life, giving her own flesh and blood to be his, that he might appear in true humanity, he was to Mary her heavenly food, that she might bear him as her child, though he was truly the Son of God. They were Mother and Son, Son and Mother, yet this Son was truly the Son of God, the only-begotten Son of the Father, eternally with him, eternally united with him and the Holy Spirit, eternally the Person of the Son of God, who with the Father and the Spirit lives in glory, eternally One.

Chapter 12

Wednesday - Third Reading

In Father, Son and Holy Ghost, there is only the one Divinity. There is ever the one divine will. A fire with three flames is but the one fire. The three flames of love in God are the one love of his will, burning to fulfil his one divine purpose. The love of the Father was seen most brightly by the Angels when they knew his will to give his Son for the redemption of man. The love of the Son proceeding from the Father was seen most brightly when the son willed to deprive himself of his glory and take the form of a slave.

The love of the Holy Spirit was seen most brightly in that readiness to make known in many ways the one will of the Three. All heaven was ablaze with these flames of God's love, to the delight of the Angels. Yet all heaven must wait; must wait for the coming of Mary. The redemption of man, willed and foreseen by God, could not take place without her. A flame of divine love was to be kindled in Mary which would rise up to God and return so filled with his love that no corner of this world would be left cold and in darkness.

When Mary was born, she was like a new lamp, all ready to be lit; to be lit by God with a light burning like the three-fold flame of his own love. The first flame of her lover was her choice, for God's glory, to be ever a virgin. So pleasing was this to the Father

that he willed to entrust to her his beloved Son, that Son who is inseparable from the Divinity of himself and the Holy Spirit. The second flame of her love was her humility, so pleasing to the Son that he willed to take from her a true human body, and that humanity which was destined to be honoured in heaven above all things. The third flame of her love was her obedience, which brought to her from the Holy Spirit the fullness of grace.

It is true that these flames of Mary's love were not lit at the moment of her birth. She was still, as other children, only a little one, unaware of God's will. Yet God took more pleasure in her than in all other beings. She was like a sweet-sounding harp, not yet in tune; but he whose treasure she was knew how lovely the music he would make with her.

It may be believed that Christ's knowledge was not lacking in anything due when he was conceived in Mary's womb. We may believe too that Mary developed in understanding earlier than others. Since the coming of Mary was such joy to God and the Angels, men too must rejoice, and give glory and honour to God, who chose her from all his creation by eternal decree and willed that she should be born among sinners, to bring forth in sinlessness the Saviour of the world.

Chapter 13

Thursday - First Reading

Speaking of the beauty of Mary, we think of lovely things: her sacred body is like a vase of purest crystal; her soul like a lantern of clearest light; her mind like a fountain of water rising up into the air, then falling in cool streams to the deep valley. Passing from infancy to childhood, to the age when she was able to understand, she began to think of the existence of God, and how he made all things, and especially man, for his own eternal glory, and how his justice embraces all things.

Her thoughts reached out to God, as the waters of the fountain rise into the air; then, like those waters flowing down to the valley, her thoughts returned to herself and brought her a most profound humility. The Church sings of Christ leaving and returning to the Father, though he was ever with the Father and the Father ever with him. Mary's thoughts reached up to heaven in contemplation and grasped God by faith. Then in the love with which God possessed her, she turned her mind again to God and to herself, never losing her thought of God. Together with hope and trust, and with holy fear, the fire of this love inflamed her heart, as the flame is the brightness of the lantern.

She understood the perfect subjection of body to soul, and no discord ever troubled her, so that in body she was purer than purest crystal. How soon she learnt to appreciate God's love, and treasure it with all her being! Think of this love as a lily which God had planted, with a threefold root, bearing three flowers of great beauty. The three roots are three most powerful virtues, protecting her body. The three flowers, three adornments of her soul, which gave great joy to God and the Angels.

The first of the three virtues was her abstinence, her right use of God's gifts of food and drink - no over-indulgence to make her slow in the service of God, no unwise austerity to impair her health. The second was her wakefulness, so that she rested no longer than was necessary - not wasting God's time in laziness, but not fatiguing herself to the detriment of her work. The third was her command over her will, so that she was not easily wearied in body, and never over-anxious or over-excited.

The first adornment of her soul was her love for the things of God rather than the things of earth, no matter how beautiful these might seem to be. The things men so often prize, possessions and wealth, were utterly distasteful to her. The second adornment was her appreciation of the infinite distance between worldly honours and spiritual glory. This world's praises were as abhorrent to her as the poisoning air of corruption. The third adornment was her love for all that God loves, her repugnance for all that was hateful and displeasing to him. She sought in all things the true sweetness of God, and no taste of bitterness was permitted to endure in her after her death.

With such beauty of soul, Mary surpassed all other created things. God willed that only through her should his promise be fulfilled. Her love left no blemish or defect, not even the smallest. In nothing could the enemy claim victory over her. If then she was so pleasing in the sight of God and the Angels, may we not think that she had also great earthly beauty? Those who saw her looked with delight, and knew that her loveliness was born of her love for God. They saw her, and loved to see her, and were led to a new love for God.

They watched her, and loved to be with her, and knew that no evil could touch them, nothing sinful attract them, in the presence of her beauty and holiness.

Chapter 14

Thursday - Second Reading

With our slow and clouded minds, it is hard for us to appreciate that moment when

Mary first knew God and gave herself to him. His will became her one desire and her joy. She saw how she owed everything to his creating; but she knew that according to his plan, her will was free, to choose or refuse his will and his way. She saw the blessings which God had already bestowed, and for these alone she chose to love him in return, and to love him for ever.

Soon she was to understand how much more he would do, She learnt that he who created all would not rest content, but would himself come to his creation as redeemer of his creatures. And this out of love alone. She learnt that man's will, free to choose good or evil, could make satisfaction to God for sin, or incur his anger by sin. In that moment of understanding, she chose once for all her course through life.

The captain of a ship knows what dangers lie ahead, and he charts his voyage to avoid the storms. He watches the ship's course, and works out the distance sailed, and the distance still to sail before arriving in port. Every rope, every piece of equipment is in place and ready for use. The cargo he carries must reach port as quickly as possible. Every detail of the voyage must be worked out ahead. Mary was like the captain of a ship.

As soon as she had understood God's will, she set her course according to his commandments. She was watchful at all times that her attention should never be distracted from God. She took care, when those around her spoke of their ambitions, their successes or failures, not to let herself become less devout in her service of God. Anything contrary to God's law she knew at once as a danger to be avoided at all cost.

With this self-training and discipline, all that she did was good. All that she said, all that she listened to, all that she gave her attention to, was sensible and wise.

Her work was useful to herself and to others, and each journey she made had some good reason. The trials of life she accepted with patience and joy. Her one thought was God. Her one desire was to be for ever with him, to offer to him in return for all he had done for her all her love and her praise. So perfect a life won her from God, who is the giver of all good things, the highest holiness and glory. It is no wonder that God loved her more than all other creatures.

She alone of all men and women was ever sinless and immune from sin. How near she was to heaven at that moment when the Angel Gabriel greeted her - Hail, full of grace! How pure, how holy she was, at that moment when the Father entrusted to her his only Son, at her assenting - Be it done unto me, according to thy word! At that moment of time, Divinity was united with humanity, humanity with Divinity; the Son of God was made

man; the Son of the Father become the Son of Mary.

Chapter 15

Thursday - Third Reading

This union between God and man, between Christ and the Virgin Mary, only God can comprehend. The Son of God, truly God, all present and present to all, whose eternal dwelling in heaven is the Blessed Trinity itself, made for himself on earth a dwelling-place in the womb of the Virgin Mary. The Holy Spirit, who is ever in the Father and in the Son, rested in Mary, filling her, both body and soul, with his presence. The Son, who is ever with the Father and the Holy Spirit in heaven, acquired for himself as man a new dwelling on earth. The Father too, with the Holy Spirit, dwelt in a new way on earth, in the humanity of the Son, for the Father with the Holy Spirit must be ever in the Son. The Son alone took flesh.

He alone took our humanity. True God, he came as man to men, withholding from the eyes of men his Divinity seen ever by the Angels in heaven. All who hold the true faith must rejoice unceasingly at this union achieved through Mary. The Son of God took in her womb true flesh and blood, and true humanity, not losing his Divinity: in divinity was humanity, in humanity Divinity. Christ did not lose his Divinity, nor Mary her virginity.

It would be utterly wrong to think that God could not have done such a thing, for all things are possible to God. It would be equally wrong to think that he would not have done such a thing for his own, for this would deny the goodness of God. If we believe then that God could and would do such a thing, why do not all men love God with all their love?

Picture some king, honoured by all, with great power and possessions, and someone dear to him suffering great insult and injury; if the king took on himself the burden of his friend, if he gave all his wealth to save him from poverty, still more, if he offered his life for his friend, would not this be the greatest love he could show? But no love of men on earth could equal the love of God in heaven. No love could equal that love which led God to condescend to our need, and entrust himself to the womb of the Virgin Mary and take there our humanity.

Mary is like that bush which Moses saw, burning yet never consumed by the fire. God himself was there, till Moses knew and obeyed his word. And to him he made known his name - I am who am, the name of the eternal. The Son of God dwelt in Mary, till the

span of time between conception and birth was completed. At conception, he had taken, by his Divinity, full possession of Mary's pure body. At birth he came forth, with his Divinity united for ever to true humanity. But as the sweet perfume of the rose leaves the rose still as lovely, his coming forth was no lessening, but truly a glorification of the virginity of Mary.

To God, to the Angels, to Adam, to the Patriarchs and the Prophets, and to countless servants of God, this Burning Bush, which was Mary, brought joy beyond words - Mary, in the fire of her love, conceiving the Son of God - the Son of God in obedience to the Father, resting in her, to be born, true man, true God, of a Mother and Virgin, a Virgin-Mother. To ourselves also, and to all our race, this must bring great rejoicing and consolation. The Son of God, he who with the Father and the Spirit is the eternal God, has taken our humanity, through the love of the Virgin Mary.

Her love embraces all things that belong to God. We then may claim, and be sure of her intercession. We can say truly than man who deserved eternal death through sin can acquire eternal life only through her. From Mary, the Son of God came in perfect humanity, to fight as man with Satan who had subjugated man. To Mary, men must resort for strength against Satan's temptings. Mary is the gateway by which Christ entered into this world, to open to man the gate of heaven. Pray then, pray then to Mary, that at death she may come to us, to secure for us entry into the eternal kingdom of Christ, her Son.

Chapter 16

Friday - First Reading

We are told that Mary was afraid when the Angel appeared and spoke to her. It was not fear of any bodily harm to herself, but dismay at the thought that this might be a trick of Satan, to lead her into sin. At the moment when her mind first knew God and his holy will, she had chosen for herself a life of love, and this brought with it a wise and holy fear of God.

It is our delight to call Mary a rose of great beauty. We know that the lovelier and healthier the rose, the stronger and sharper are the thorns which surround it. If Mary is a rose of beauty, she will not be untouched by the sharp thorns or trial and sorrow. Indeed, as the days of her life went by, her sorrows increased in bitterness and pressed more heavily upon her. Her first sorrow was that fear of God which her knowledge of his existence and his will had brought her. It was a sorrow to her that in all she did, she must keep in mind the thought and threat of sin. She directed each thought, word and work to

God, but there was always the fear that some defect might creep in to lessen its value in his eyes. How foolish are those who deliberately and without fear throw themselves into all kinds of sin, bringing on themselves suffering and sorrow.

Mary was sinless, and immune from sin. Everything she did pleased God. In every way she was entirely pleasing to him. Yet she never allowed herself to be free from the fear of displeasing him. A greater sorrow still was in her heart, for she knew from the writings of the Prophets that God willed to come as man, and suffer as man. In her love for God, this caused her great grief, though she did not yet know that she was to be the Mother of God. When that moment arrived, the moment when she knew that the Son of God had become her Son, to take in her womb that human body which was to suffer as the Prophets had foretold - who could measure her joy?

Who could measure her sorrow? Like the rose, she had grown in beauty, but the thorns had grown too, stronger and sharper and more piercing. To Mary it was joy beyond words that her son should come in humility to lead man to heaven, saving him from the penalty which Adam's pride had incurred, the misery of hell. It was great sorrow that the sin of Adam by which man rebelled in both body and soul should require the redeeming death of her Son in such agony of body and soul.

It was great joy to her to conceive her Son in sinlessness and purity. It was great sorrow to her that this so loved son was born to suffer a shameful death, and that she herself would be there to stand and see. Great joy to know that he would rise from death, and win in return for his Passion an everlasting honour and glory; great sorrow to know that this glory would not be won except by the agony and shame of the Cross. The perfect rose blooms in beauty on its stem, and our delight is not spoiled by the sharp thorns around it.

The sharp thorns of Mary's sorrow piercing her heart could not change her or weaken her will, and in her suffering she accepted whatever God's will should demand of her. We call her a Rose of Jericho, for men say that nowhere can so lovely a rose be found. In her holiness, Mary is more beautiful than all mankind, surpassed only by her Son. To God and the Angels in heaven, her patience and willing endurance brought joy. To all on earth, it must be a joy to meditate on her sufferings so willingly accepted, and on that consolation she had ever in her heart, that all was the will of God.

Chapter 17

Friday - Second Reading

The Prophets foretold many things about Christ. They spoke of the death of the Innocent One and the pains he would suffer to win for men on earth an eternal life with him in heaven. They foretold and set in writing that the Son of God, to save all men, would be bound, scourged, mocked, led out to be crucified, and reviled as he hung on the Cross. They knew that the immortal God would take man's mortal form. They knew that he willed to suffer as man for man.

If the Prophets foresaw these things, would not Mary foresee them, even more clearly? She was the Mother predestined for the Son of God. How could she not have foreseen his sufferings when he took flesh in her womb for this very purpose? The presence of the Holy Spirit would enlighten her, so that she knew better than the Prophets that things which they, through the Holy Spirit, foretold.

At the moment of Christ's birth, as she held him for the first time in her arms, Mary foresaw the fulfilment of prophecy. As she wrapped him in swaddling-clothes, she foresaw the scourging of his flesh which would make him a leper in the eyes of men. The hands and feet of her Child brought the thought of the nails which would pierce them. The face of her Son, beautiful beyond the beauty of men, was the face men would spit on. His cheeks would feel the blows of their hatred. His ears would hear the curses of their defiance.

His eyes would be blinded by the blood from the wounds in his head. His mouth would taste the bitterness of gall. His arms would be bound, then stretched in agony on the Cross; and his heart, empty at last of blood, would shrink in death. No part of that sacred body would escape the bitterness of that most bitter death. And when all breathing ceased, there would still be the soldier's sharp spear to pierce his lifeless heart. Mary rejoiced as no mother ever rejoiced when her Son, the Son of God, was born, true God, true man, mortal in his humanity, immortal in his Divinity.

But Mary knew sorrow deeper than the sorrows of all mothers, foreseeing the Passion of her Son. Her joy was beyond words, but her joy brought with it a sorrow deeper than all the sorrows of this world.

A mother's joy is complete when her child is born and she sees it healthy and perfectly formed. Her pain and anxiety are over. Mary rejoiced at Christ's birth, but she knew that no moment of her life would be free of sorrow. The Prophets foretold, long before the coming of Christ, his sufferings and death. Simeon foretold, in the presence of Mary and her Child, the piercing of her heart by a sword of sorrow. We know that the mind is more sensitive to pain even than the body.

We know that the soul of Mary, even before the death of her Son, would feel that sword of sorrow more sharply than all women on earth would feel the suffering of childbearing. Each day brought nearer the sufferings of Christ. Each day brought nearer the piercing of Mary's heart. It was the compassion of Christ alone which enabled her, by his presence and his words, to bear day by day such piercing sorrow.

Chapter 18

Friday - Third Reading

You shall seek me and shall not find me'. These words of Christ were the sharp point of the sword of sorrow, entering Mary's heart. That sword pierced deeper at the betrayal of Judas, and at the arrest of Christ, when he willed to be taken by the enemies of justice and truth. Deeper still at each insult offered to Christ, with each suffering inflicted on him. The sorrow of her heart overflowed into all the members of her body. She saw how cruelly Christ was struck, and more cruelly beaten and scourged. She heard the sentence of death passed by the Jews. She heard the cries of the people - Crucify him, away with him.

She saw him led out, bound as a criminal, to a traitor's death. She saw him struggling to carry his Cross, dragged forward and whipped as he stumbled, led like some wild beast rather than a lamb to the slaughter. As Isaias had foretold, he went meekly to his death; like the lamb that is led to the slaughter house, like the sheep that is dumb before its shearers.

Christ was patient in his sufferings. Mary endured patiently the sorrow of his sufferings. She followed him, even to the place of death. She saw the wounds of his scourging, the crown of thorns, his cheeks disfigured with blows, his face covered with blood, and she wept in sorrow.

She saw him stretched on the Cross, and heard the blows of the hammer as the nails pierced his hands and feet. So great was her suffering and sorrow that her strength almost failed her as she stood by and watched. She saw the vinegar and gall offered for his lips to taste. and her own lips could not move in prayer. She heard his cry - My God, My God, why hast thou forsaken me?, and saw his head fall forward and his body become rigid as he breathed forth his spirit. She stood and saw how he died. Then truly was her heart quite pierced by the sword of sorrow. It was the strength God gave that alone saved her from dying in such sorrow. To see her Son, stripped and bleeding, dying, pierced by a lance, mocked by those who stood by, jeered at by soldiers, deserted by all but a few of his chosen ones, abandoned by so many whom he had won to justice and

truth, to see this most bitter death - could there be sorrow so deep as her?

We read that once, when the Ark of God fell into the hands of enemies, the wife of one of God's priests died for sorrow. How much greater was the sorrow of Mary, for she saw the body of her Son, which the Ark prefigured, nailed to the wood of the Cross. Her love for her Son was love for the Son of God, greater than the loves of all men. If the loss of the Ark could cause sorrow and death, the death of Christ would have brought Mary to death but for God's gift to support so grievous a sorrow. By his death, Christ opened the gateway to heaven, and won for his own their entry into joy. Mary looked up from the depths of her sorrow, as one coming back from the gates of death.

Her faith never faltered that Christ would rise again, and in this faith she could comfort many whose faith had failed. They took him down from the Cross, and wrapped him in fine linen with spices, and laid him in the tomb. Then all left. Few still had faith that he would rise. Little by little, the sorrows of Mary's heart lightened, and she felt the first sweetness of consolation. The sufferings of her Son were at an end. She knew that on the third day he would rise, would rise with his humanity united again to his Divinity, would rise to everlasting honour and glory, to suffer, to die no more.

Chapter 19

Saturday - First Reading

We read that the Queen of Sheba made the long journey from her own lands in the south to visit Solomon the King. Her journey was not wasted, for she found great delight in his words. No gifts were too precious for her to give, no praise too high, and she departed in admiration of such great wisdom. The Virgin Mary spent long hours in thought, considering the course of events in this world, and all the things that this world holds dear. Nothing delighted or attracted her, except the wisdom she had learned from God. This was her desire and her search, and she did not rest till she had found it in Christ.

In the Son of God she found wisdom infinitely greater than Solomon's. The Queen of Sheba was overcome with wonder as she contemplated the wisdom of Solomon. Mary was overcome with sorrow as she pondered the loving wisdom of Christ, who saw salvation in suffering, and willed to save man from subjection to Satan by his sufferings and cross. When at last the sufferings of Christ were over, Mary looked up from the depths of her sorrow, ever offering herself and her will to God for his glory, gifts most precious to him. Gifts too of another kind, for many were led to the truth of God by her

faith.

No words or works of men were so powerful to bring men to God. Many lost faith when they saw Christ die. She alone withstood the unbelief of men, seeing in Christ her Son the Son of God, over whose Godhead death could have no dominion.

When the third day came, it brought bewilderment and anxiety to the Disciples. The women going to the tomb to anoint the body of Jesus sought him and could not find him. The Apostles were gathered together in their fear, guarding the doors. Then, surely, though we are not told of this in the Gospels, Mary spoke of the resurrection of her Son, that he had truly risen from death, that he was alive again in all his humanity, no more subject to death, risen to an eternal glory. We read that Mary Magdalen and the Apostles were first to see the risen Christ. But we may believe that Mary his Mother knew of his rising before all others, and that she was the first to see him.

It was Mary in her lowliness who first gave praise and adoration to the risen Christ. When Christ ascended to the glory of his kingdom, the Virgin Mary remained on earth. We cannot know what her presence meant to so many. Those who loved God were strengthened in their love; those who had turned from him were brought back to his love. The Apostles looked to her for guidance and counsel. The Martyrs found in her, courage to face suffering and death. The Confessors of the Faith were strengthened in their believing. Virgins were drawn to her purity. Widows were consoled by her sorrows. Husbands and wives found in her a pattern of perfection. All who heard and obeyed the word of God found in Mary great comfort and help.

Whenever the Apostles came to her, she was able to teach them about Christ, and help them to understand. The Martyrs rejoiced to suffer for Christ, for he had suffered for all. They remembered the long years of sorrow borne so patiently by Mary his Mother, and they bore their martyrdom even more readily. The Confessors, meditating on Mary, learnt many things about the truths of the Faith. From her example, they learnt too the wise use of earthly things, food, drink and sleep, work and rest.

And how to order their lives in all things to the honour and glory of God. Virgins learnt from Mary's example true chastity in virtue. They learnt too the wise use of their time, how to avoid vanity and foolish talk, and see all things in the light of true holiness. Widows learnt from her, consolation in sorrow, strength against temptation, and humble submission to God's will. With a mother's love, Mary could never have wished for the death of her Son, still less for the death of the Son of God. Yet she willed in all things the will of God. She chose for God's sake the humble acceptance of suffering and sorrow.

Husbands and wives learnt from Mary true love for each other, in body and in soul, and the union of their wills, as of their flesh, in all that the will of God demanded. They learnt how she had united herself for ever with God by faith, and never in any way shown resistance to his divine will.

Chapter 20

Saturday - Second Reading

We read in the Gospels these words of Christ - the measure you give shall be the measure you receive. No one on earth can know the glory of Mary, the Mother of God. She who on earth gave so much receives now in heaven a measure of glory beyond the whole of creation. When it pleased Christ to call her from this earth, there awaited her all whom her holiness had helped. God himself, whose love had been made known only through her, awaited her coming to adorn her with a glory surpassed only by his own. She was raised to the highest place in heaven, to be Queen, not only of his earthly creation, but Queen over the Angels for ever.

The Angels rejoiced in this Queen, made for ever obedient to her by their love for her. Those Angels too who had fallen from God were made subject to her; not temptation of theirs could withstand her; no one calling with love for her help would be left unprotected; the tempters would choose rather an increase of their misery than the opposing of her power. Of all creatures the most humble, Mary is now the most glorious, the most perfect in beauty, and nearest to God himself. As gold surpassed all other metals, Angels and men surpass all the creatures of God. Gold needs the fire and the work of the goldsmith before it can be fashioned into a work of beauty.

Mary, more perfect than all Angels and men, was fashioned by her own will, in the fire of the Holy Spirit, into a thing of the highest beauty. A work of art wrought in gold needs the light to be seen; in the light of the sun, it will be seen in all its perfection. All that the Virgin Mary accomplished, and the beauty of her soul, could not be seen while she was living on earth. Lit by the light of God himself in heaven, she appeared in the fulness of beauty. All heaven gave praise to her, and to that beauty of soul with which her will had adorned her, a beauty beyond the beauty of all creation, near even to God's own perfection. Mary is enthroned for ever, on that throne placed near to the throne of God.

No one is nearer than she to the Father, the Son and the Holy Spirit. The Father is in the Son, the Son is in the Father, the Holy Spirit is in the Father and the Son. The Son, when he became man in the Virgin's womb, was not thereby divided from the Father and

the Holy Spirit. He took our humanity, not losing his Divinity, as Mary acquired Motherhood without loss to her Virginity. God gave to Mary, therefore, a place near to himself, so that she is ever with the Father, the Son and the Holy Spirit, and ever associated with this Blessed Trinity in all things.

Who could measure the joy in heaven when God raised Mary from this earth? Who will measure our joy when, seeing God face to face, we see too the glory of Mary? The Angels rejoicing in Mary glorify God. The death of Christ has filled again the places made vacant in heaven. The raising of Mary to heaven has increased even the blessedness of heaven. To Adam and Eve, to the Patriarchs and Prophets, to all who died before Christ and were released by his death, to all who have died since Christ's death and been taken to heaven, Mary's entry into heaven is an everlasting joy and delight.

They praise God for her glory, for the honour he has bestowed on her as the one who bore in holiness Christ, their Redeemer and Lord. We may picture the Apostles and many holy ones around Mary as her last hour approached. We know the reverence and honour they paid to her at the moment of her death. We believe that she died, as all others die. We believe that her Son, the Son of God, took her to himself, and raised her, body and soul, to live for ever in heaven.

Chapter 21

Saturday - Third Reading

The Son of God, the Son of Mary, Christ who is Truth itself, has said to us - return not evil for evil, but return good for evil. Will not he himself therefore, for he is God, return good for good, and give great reward even for little? He promises in the Gospel that for every good work he will repay a hundredfold. What then will be Mary's reward? Her life was a life of countless good works, a life entirely pleasing to God, a life ever free from defect and unmarred by sin. In all things she will chose, and every member of her body responded gladly to that command. The justice of God has willed that we must rise, body and soul, at the last day, to be repaid for our works.

Body and soul we shall stand before God, for in all things, body and soul act as one. Christ's sinless body rose from the dead, and is now and for ever united in glory with his Divinity. The sinless body of Mary, together with her soul, was taken up by God after her death into heaven, and she is honoured there, body and soul, for ever. No mind of ours can comprehend the perfection and glory which is Christ's as reward for his sufferings. No mind of ours can comprehend the glory which is Mary's, in body and soul,

for her perfect obedience to God.

The holiness of Mary, those virtues adorning her soul, glorified God her Creator, and she is crowned now in heaven with his reward for those virtues.

The good works of Mary, accomplished by her perfect subjection of body to soul, proclaim for ever her praise. She has done all things as God willed, and omitted nothing that God desired, to win an eternal heavenly glory of both body and soul. No soul, except Christ's, was so filled with holiness and merit as the pure soul of Mary. No body, except the sacred body of her Son, was so worthy to be glorified for its purity and perfection as the pure body of Mary. The justice of God flashed forth when he drove Adam from the garden of Paradise for tasting the forbidden fruit of the tree of knowledge. The mercy of God entered sweetly into this world when the Virgin Mary was born, whom we may fittingly name the tree of life.

The justice of God drove out Adam and Eve into instant exile and misery, for their disobeying. The mercy of God gently invites and attracts to the glory of heaven, all who seek life in obeying. Mary, the tree of life, grew up in this world, to the joy of the Angels in heaven. They longed for the fruit of this tree, which was Christ, and they rejoiced, as they rejoiced in their own eternal happiness, that the great love of God would be made known among men, and their own heavenly ranks increased in number.

The Angel Gabriel rejoiced to be sent with God's message to Mary, and his greeting was spoken with great love for her. When Mary, in the perfection of her holiness and humility, assented, he rejoiced still more that the desire of all the Angels was soon to be fulfilled. We believe and we know, that Mary was assumed body and soul into heaven. We and all our race should ever think of her, and pray to her. In the trials and sorrows of our days, in the sinfulness of our hearts, in the bitterness of life, overshadowed by the certain approach of death. we should look to her, and draw near to her with true sorrow for sin.

We have called her the tree of life. To taste the fruit of the tree, we must first part its branches, and stretch out our hands through the leaves. The tree of life is Mary, the sweet fruit of this tree, Christ her Son. We reach through the branches to pluck the fruit when we greet Mary, as Gabriel did, with great love. She offers us her sweet fruit to taste when she sees our hearts no longer in sin, but willing in all things the will of God. Her intercession and prayer help us to receive the most holy Body of Christ, consecrated for us by the hands of men. This is the Food of true Life, the bread of Angels, and the nourishment of sinful men.

We, though we are sinful and sinning - we are the desire of Christ. His own blood

has redeemed us, and he has destined us for heaven, to increase there the numbers of his loved ones. With wise thought, therefore, and with care, with all reverence and love, take him and eat. Let Christ fulfil in you this desire of his heart.

May the wondrous intercession of the Virgin whose name is Mary win for you this joy from her Son, Jesus Christ, who, with the Father and the Holy Spirit, lives and reigns, God for ever. Amen.

Book 12 "Four Prayers"

Proem

to the prayers written below, which were divinely revealed to the blessed Bridget of the kingdom of Sweden.

Since blessed Bridget always petitioned and asked God to pour into her some acceptable manner of praying, it happened one day, while she was praying, that in a wonderful manner she was lifted up in spirit by an elevation of mind. And then were poured into her from God certain most beautiful prayers concerning the life and passion and praise of Christ and concerning the life, compassion, and praise of the most Blessed Virgin Mary.

Afterward she so kept them in memory that every day she would read them devoutly. Wherefore the Blessed Virgin Mary, on a later occasion appearing to her at prayer, said: "I merited for you those prayers. Therefore, when you read them devoutly, you shall be visited with the consolation of my Son."

In this prayer revealed by God to blessed Bridget, the glorious Virgin Mary is devoutly and beautifully praised for her holy conception and infancy, for all her virtuous acts and labors, for the great sorrows of her whole life, for her most holy death and assumption, etc.

Prayer 1

Blessed and revered may you be, my Lady, O Virgin Mary, most holy Mother of God. You are, in truth, his best creation; and no one has ever loved him so intimately as you, O glorious Lady. Glory be to you, my Lady, O Virgin Mary, Mother of God. That same angel by whom Christ was announced to you announced you yourself to your own father and mother; and of their honest wedlock you were conceived and begotten.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. In your most holy infancy, immediately after your weaning, you were borne by your parents to the temple of God and were, with other virgins, entrusted to the keeping of the devout high priest.

Praise be to you, my Lady, O Virgin Mary. When you reached that age at which you understood that God was your Creator, you forthwith began to love him intimately above all things. Then too you most discreetly ordered your time, both day and night, by means of various offices and exercises in honor of God. Your sleep, too, and the food for your glorious body were so temperately regulated by you that you were always fit for God's service.

Infinite glory be to you, my Lady, O Virgin Mary, who humbly vowed your virginity to God himself and therefore had no concern about who would betroth you, for you knew that he to whom you had first given your faith was more mighty and more good than all others combined.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. You were alone and ablaze with ardent love for God and - all your mind and all the strength of your powers being lifted up - you were, with ardor and diligence, contemplating the most high God to whom you had offered your virginity, when the angel was sent to you from God and, in greeting you, announced to you God's will. To him you replied most humbly, professing yourself God's handmaid; and then and there the Holy Spirit wonderfully filled you with all power and virtue. To you, God the Father sent his coeternal and coequal Son, who came into you then and, of your flesh and blood, took for himself a human body. Thus, at that blessed hour, the Son of God became, in you, your son, alive in his every limb and without loss of his divine majesty.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. Of your own blessed body, the body of Christ had now been created; and in your womb, you felt his body ever growing and moving even to the time of his glorious nativity. Before anyone else, you yourself touched him with your holy hands; you wrapped him in cloths; and, in accord with the prophet's oracle, you laid him in a manger. With exultant joy, in motherly fashion, you used the most sacred milk of your breasts to nurture him.

Glory be to you, O my Lady, O Virgin Mary. While still dwelling in a contemptible house, i.e., the stable, you saw mighty kings coming to your Son from afar and humbly offering to him, with the greatest reverence, their royal guest-gifts. Afterward, with your own precious hands, you presented him in the temple; and, in your blessed heart, you diligently preserved all that you heard from him or saw during his infancy.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. With your most holy offspring, you fled into Egypt; and afterward, in joy, you bore him back to Nazareth. During his physical growth, you saw him, your Son, humble and obedient to yourself and to Joseph. Blessed may you be, O Lady Virgin Mary. You saw your Son preaching, doing miracles, and

choosing the apostles, who, being enlightened by his examples, his miracles, and his teachings, became witnesses of truth that your Jesus is also truly the Son of God: publishing to all nations that it was he who, through himself, had fulfilled the writings of the prophets when on behalf of the human race he had patiently endured a most hard death.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary, who knew beforehand that your Son must be made captive. Later your blessed eyes with sorrow saw him bound and scourged and crowned with thorns and fixed naked to the cross with nails. You saw many despising him and calling him a traitor.

Honor be to you, my Lady, O Virgin Mary. In sorrow, you gazed at your Son as he spoke to you from the cross; and with your blessed ears, you dolefully heard him, in the agony of death, crying to the Father and commending his own soul into his hands.

Praise be to you, my Lady, O Virgin Mary. With bitter sorrow, you saw your Son hanging on the cross: from the top of his head to the soles of his feet, all black and blue and marked with the red of his own blood, and so cruelly dead. You also gazed at the bitter sight of the holes - in his feet, in his hands, and even in his glorious side. You gazed at his skin, all lacerated without any mercy.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. With tears in your eyes, you saw your Son taken down, wrapped in cloths, buried in a monument, and there guarded by soldiers.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. To the grave intensification of your heart's deep sorrow, you parted from the sepulchre of your Son and, all full of grief, were brought by his friends to the house of John. But there, at once, you felt a relief of your great sorrow because you most surely foreknew that your Son would quickly rise.

Rejoice, my most worthy Lady, O Virgin Mary, for in the same instant that your Son arose from death he willed to make this same fact known to you, his most Blessed Mother. Then and there he appeared to you by himself, and later he showed to other persons that he was the one who had been raised from death after having endured death in his own living body.

Rejoice therefore, my most worthy Lady, O Virgin Mary. When death had been conquered and death's instigator had been overthrown, and heaven's entry had been opened wide through your Son, you saw him rising and triumphant with the crown of victory. And on the fortieth day after his resurrection, you saw him, in the sight of many, ascend with honor to his kingdom in heaven as himself a king accompanied by angels.

Exult, my most worthy Lady, O Virgin Mary. You merited to see how, after his ascension, your Son suddenly transmitted to his apostles and disciples the Holy Spirit with which he had previously filled you to the full. By increasing the fervor of their charity and the rightness of their Catholic belief, he wonderfully enlightened their hearts.

Rejoice still more, my Lady, O Virgin Mary; and at your joy, let all the world rejoice. For many years after his ascension your Son permitted you to remain in this world for the consolation of his friends and for the strengthening of the faith, for the relief of the poor and for the sound counseling of the apostles. Then, through your prudent words, your seemly behavior, and your virtuous deeds, your Son converted countless Jews and infidel pagans to the Catholic faith; and by wondrously illuminating them, he enlightened them to confess that you are a virgin-mother and that he, your Son, is God with a true human nature.

Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. In your ardent charity and maternal love, you unceasingly desired at every moment to come to your so well-loved Son now sitting in heaven. While dwelling in this world and sighing after the things of heaven, you humbly conformed to the will of God; wherefore, by the dictates of divine justice, you ineffably increased your eternal glory. To you, O my Lady, O Virgin Mary, be eternal honor and glory. When it pleased God to rescue you from the exile of this world and to honor your soul in his kingdom forever, he then deigned to announce this to you through his angel; and he willed that your venerable body, when dead, be entombed by his apostles in a sepulchre with all reverence.

Be glad, my Lady, O Virgin Mary. For in that most light death of yours, your soul was embraced by the power of God; and he, as a watchful father, protected it from all adversity. Then it was that God the Father subjected to your power all things created. With honor, God the Son placed you, his most worthy Mother, beside himself on a most lofty seat. And the Holy Spirit, in bringing you to his glorious kingdom as a virgin betrothed to himself, did wonderfully exalt you.

Rejoice eternally, my Lady, O Virgin Mary. For some days after your death, your body lay entombed in its sepulchre until, with honor and through the power of God, it stood linked anew to your soul. Exult to the full, O Mother of God, O glorious Lady, O Virgin Mary. You merited to see your body revived after your death and assumed with your soul into heaven amidst honor from the angels. You acknowledged that your glorious Son was God with a human nature; and with exultant joy, you saw that he is the most just judge of all and the rewarder of good works.

Rejoice again, my Lady, O Virgin Mary. For your body's most holy flesh knows that it now exists in heaven as both virgin and mother. It sees itself in no way stained by any mortal or venial crime. No, it knows that it did all the works of virtue with such charity that God, in justice, had to revere it with highest honor. Your flesh then understood that the more ardently that anyone loves God in this world, the nearer to himself will God place that person in heaven. For it was manifestly clear to the whole court of heaven that no angel and no human loved God with such charity as you did; and therefore it was right and just that with honor God himself placed you, body and soul, on the highest seat of glory.

Blessed may you be, O my Lady, O Virgin Mary. Every faithful creature praises the Holy Trinity for you because you are the Trinity's most worthy creature. For wretched souls you obtain prompt pardon, and for all sinners you stand forth as a most faithful advocate and proxy. Praised therefore be God, the most high Emperor and Lord, who created you for such great honor that you yourself became both Empress and Lady everlastingly in the kingdom of heaven, forever to reign with him unto ages of ages. Amen.

This prayer was revealed by God to blessed Bridget. In it, by means of a painstakingly detailed narrative, Christ is beautifully and devoutly praised for his glorious incarnation; for all the actions, labors, and sorrows of his life and of his holy death; for his ascension into heaven; for the sending of the Holy Spirit upon the disciples; etc.

Prayer 2

Blessed may you be, my Lord, my God, and my Love most beloved of my soul: O you who are one God in three Persons. Glory and praise be to you, my Lord Jesus Christ. You were sent by the Father into the body of a virgin; and yet you ever remain with the Father in heaven, while the Father, in his divinity, inseparably remained with you in your human nature in this world.

Honor and glory be to you, my Lord Jesus Christ. After having been conceived by the power of the Holy Spirit, you physically grew in the Virgin's womb; and in it you humbly dwelt until the time of your birth. After your delightful nativity, you deigned to be touched by the most clean hands of your Mother, to be wrapped in cloths, and to be laid in a manger.

Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. You willed that your immaculate flesh

be circumcised and that you be called Jesus. You willed to be offered by your Mother in the temple. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. You had yourself baptized in the Jordan by your servant John. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. With your blessed mouth, you preached to human beings the words of life; and in the sight, through yourself, within your actual presence, you worked many miracles. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. By fulfilling the writings of the prophets, you manifested to the world in a rational way that you are the true God.

Blessing and glory be to you, my Lord Jesus Christ. For forty days, you wonderfully fasted in the desert. You permitted yourself to be tempted by your enemy, the devil, whom - when it so pleased you - you drove from yourself with a single word. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. You foretold your death ahead of time. At the last supper, of material bread you wonderfully consecrated your precious Body and charitably bestowed it on your apostles in memory of your most worthy passion. By washing their feet with your own precious and holy hands, you humbly showed your very great humility.

Honor be to you, my Lord Jesus Christ. In fear of suffering and death, you gave forth from your innocent body blood in place of sweat. Nonetheless, you accomplished for us the redemption that you had willed to perform; and thus you manifestly showed the charity that you had toward the human race.

Glory be to you, my Lord Jesus Christ. Sold by your disciple and bought by the Jews, you were made a captive for our sake. Solely by your word, you cast your enemies to the earth; and then of your own will you gave yourself over as a captive to their unclean and grasping hands.

Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. You were led to Caiaphas, and you, who are the Judge of all, humbly permitted yourself to be given over to the judgment of Pilate. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. From Pilate the judge, you were sent to Herod; and you permitted yourself to be mocked and scorned by him; and you consented again to be remitted to that same Pilate as judge.

Glory be to you, my Lord Jesus Christ, for the derision that you endured while you stood invested with purple and crowned with the sharpest thorns. With great patience you endured the spitting on your glorious face, the veiling of your eyes, and, on your cheek and neck, the grave and cutting blows of the deadly hands of the wicked.

Praise be to you, my Lord Jesus Christ. Like an innocent lamb, you most patiently permitted yourself to be tied to the column and monstrously scourged; to be led, all bloody, to Pilate's judgment and there be gazed at.

Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. Most patiently, in Pilate's presence, with your own blessed ears you willed to hear abuse and lies hurled at you and the voices of the people asking that the guilty robber be acquitted and that you, the innocent, be condemned.

Honor be to you, my Lord Jesus Christ. With your glorious body covered in gore, the judgment on you was the death of the cross. The cross you bore in pain on your sacred shoulders; and, amidst frenzy, you were led to the place of your passion. Despoiled of your garments, thus you willed to be fixed to the wood of the cross.

Glory unmeasured be to you, my Lord Jesus Christ. For us you humbly endured that the Jews stretched out your venerable hands and feet with rope, that they cruelly fixed them with iron nails to the wood of the cross, that they called you a traitor, that in manifold ways they derided you with unspeakable words while above you was inscribed that title of confusion.

Eternal praise and thanksgiving be to you, my Lord Jesus Christ. With what great meekness you suffered for us such cruel sorrows! On the cross your blessed body was emptied of all its strength; your kindly eyes grew dark; as your blood decreased, a pallor covered all your comely face; your blessed tongue grew swollen, hot, and dry; your mouth dripped from the bitter drink; your hair and beard were filled with blood from the wounds of your most holy head; the bones of your hands, of your feet, and of all your precious body were dislocated from their sockets to your great and intense grief; the veins and nerves of all your blessed body were cruelly broken; you were so monstrously scourged and so injured with painful wounds that your most innocent flesh and skin were all intolerably lacerated. Thus afflicted and aggrieved, you, O my most sweet Lord, stood on the cross, and, with patience and humility, awaited in extreme pain the hour of your death.

Perpetual honor be to you, Lord Jesus Christ. Placed in this your anguish, with your kind and charitable eyes you humbly looked upon your most worthy Mother, who never sinned nor ever gave to the slightest sin any consent. While consoling her who was your own, you committed her to the faithful keeping of your disciple.

Eternal blessing be to you, my Lord Jesus Christ. In the agony of death, you gave to all sinners the hope of forgiveness when, to the robber who had turned to you, you mercifully promised the glory of paradise. Eternal praise be to you, my Lord Jesus Christ, for each and every hour that you endured such great bitterness and anguish on the cross for us sinners. For the most acute pains proceeding from your wounds direly penetrated

your happy soul and cruelly passed through your most sacred heart until your heart cracked and you happily sent forth your spirit, and, with bowed head, humbly commended it into the hands of God your Father. Then, having died in the body, you remained there all cold.

Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. By your precious blood and by your most sacred death, you redeemed souls and mercifully led them back from exile to eternal life. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. You hung dead on the wood of the cross, and straightway you mightily liberated your friends from the prison of hell. Blessed may you be, my Lord Jesus Christ. For our salvation, you permitted your side and your heart to be perforated with a lance, and from that same side you sent forth, in a rich flow, water and your precious blood in order to redeem us. Before the judge's leave had been given, you willed that your most sacred body not be taken down from the cross.

Glory be to you, my Lord Jesus Christ. You willed that your blessed body be taken down from the cross by your friends and that it be laid in the hands of your most unhappy Mother. You permitted that it be wrapped in cloths by her and be buried in a monument and that it be guarded there by soldiers.

Sempiternal honor be to you, my Lord Jesus Christ. On the third day, you rose from the dead, and you showed yourself alive to such others as it so pleased you. After forty days, while many watched, you ascended to the heavens; and there, in honor, you placed your friends whom you had delivered from Tartarus.

Jubilation and praise eternal be to you, Lord Jesus Christ. You sent the Holy Spirit to the hearts of your disciples; and in their spirits, you immeasurably increased divine love.

Blessed may you be, and praiseworthy and glorious unto the ages, my Lord Jesus. You sit upon the throne in your kingdom of heaven, in the glory of your divinity, corporeally alive, with all your most holy limbs that you took from the flesh of the Virgin. Even thus shall you come on the day of judgment to judge the souls of all the living and the dead: you, who live and reign with the Father and the Holy Spirit unto ages of ages. Amen.

In this prayer, revealed by God to blessed Bridget, praise is given in a beautiful way to all the members of the most holy body of our Lord Jesus Christ and to his body's most virtuous actions.

Prayer 3

My Lord Jesus Christ, although I know well that your blessed body is unceasingly praised and glorified by the harmonious jubilee of the citizens of heaven above, and yet, because I am bound by a debt to render to you infinite thanksgiving, therefore I, although a person unwise and unworthy, desire nevertheless with all my heart and with all my mouth to offer to all the members of your precious body such thanks as I can and praise and honor.

My Lord Jesus Christ, you are truly the High Priest and Pontiff who first and before all others wondrously consecrated of material bread your true and blessed Body that you might satisfy us with the bread of angels. Therefore, may your glorious priestly seat at the right hand of God your Father, in your divinity, be happy and blessed unto eternity. Amen.

My Lord Jesus Christ, you truly are the head of all men and angels, the worthy King of kings and Lord of lords; and you do all your works out of true and ineffable charity. You humbly permitted your blessed head to be crowned with a crown of thorns. Blessed, therefore, be your head and hair; and may they be gloriously adorned with an imperial diadem. May heaven and earth and sea and all things created be subject and obedient to your empire and your power unto eternity. Amen.

My Lord Jesus Christ, your splendid forehead never turned away from right justice and truth. Blessed, therefore, be that same forehead of yours, and, with royal and triumphant glory, may it be perpetually praised by all creatures together. Amen.

My Lord Jesus Christ, with your bright eyes of pity you look kindly upon all who with true charity ask of you grace and mercy. Blessed, therefore, be your eyes, your eyelids, and your glorious eyebrows; and may all your fair and lovely sight be unceasingly glorified by the whole heavenly army of citizens on high. Amen.

My Lord Jesus Christ, with your kindly ears you gladly hear and hearken to all who humbly address you. Blessed, therefore, be those ears of yours; and may they be eternally filled with all honor. Amen.

My Lord Jesus Christ, your most sweet and blessed nostrils did not shrink from the stench of the putrid cadaver of the dead Lazarus or even from the horrid smell that spiritually proceeded from the traitor Judas when he kissed you. Blessed, therefore, be

your precious nostrils; and may all expend on them the odor of sweetness and praise forever. Amen.

My Lord Jesus Christ, for our bodily and spiritual health and salvation and for our instruction in faith, you, with your own blessed mouth and lips, very often preached the words of life and of doctrine. Blessed, therefore, be your venerable mouth and your lips for every word that proceeded from them. Amen.

My Lord Jesus Christ, with your most clean teeth, you most moderately chewed physical food for the sustenance of your blessed body. Blessed, therefore, and honored be your teeth by all your creatures. Amen.

My Lord Jesus Christ, your tongue never moved to speak and never kept silence, except with justice and utility and to the extent that such action had been foreordained in your divinity. Blessed, therefore, be that same tongue of yours. Amen.

My Lord Jesus Christ, in accordance with your age, you fittingly wore a fine beard on your handsome face. May your venerable beard, therefore, be everlastingly revered and adored. Amen.

My Lord Jesus Christ, blessed be your throat, your stomach, and your viscera; and may all your sacred inwards be perpetually honored for the fact that they decently nourished your precious body in due order and perfectly sustained your bodily life for the redemption of souls and to the joy of the angels. Amen.

My Lord Jesus Christ, you are worthily called a leader by all because you bore on your holy shoulders and neck the burdensome bulk of the cross before you mightily shattered the gates of hell and led the souls of the elect back to heaven. Therefore, to your blessed neck and shoulders that so endured, be honor and glory eternally without end. Amen.

My Lord Jesus Christ, your blessed, royal, and magnificent heart could never, by torments or terrors or blandishments, be swayed from the defense of your kingdom of truth and justice. You did not spare your most worthy blood in any way; but rather, with your magnificent heart, you faithfully strove for justice and the law and intrepidly preached to your friends and to your enemies the law's precepts and the counsels of perfection. By dying in battle to defend these things, you - and your holy followers with you - have obtained the victory. Therefore, it is right that your unconquered heart be ever magnified in heaven and on earth and be unceasingly praised with triumphal honor by all creatures and soldiers. Amen.

My Lord Jesus Christ, the strenuous soldiers and faithful servants of this world gladly expose their own lives to death in war in order that their lords may enjoy safety of life; but you, O my good Lord, quickly hastened to the death of the cross in order that your servants might not miserably perish. Wherefore it is just that your glorious and intrepid breast be eternally adored by all your servants, whom you have thus delivered, and by all others and that it be humbly praised even by the angelic choirs. Amen.

My Lord Jesus Christ, with your venerable hands and arms you surpassed the strength of Samson in a wonderful way as you patiently endured that they be fixed to the wood of the cross and thus, with violence, snatched your friends from hell. Therefore to these same limbs of yours, from all whom you have redeemed, may there be shown unceasing reverence, eternal praise, and everlasting glory. Amen.

My Lord Jesus Christ, may your precious ribs and your back be blessed and honored unto eternity by all human beings who sweat over labors spiritual and earthly. For from your infancy even to your death, you labored unceasingly for our redemption; and with great pain and burdensomeness, you bore our sins on your back. Amen.

My Lord Jesus Christ, supreme purity and true cleanness, may your most innocent loins be blessed and praised above all the angels' cleanness which is in heaven and above the purity of all who have preserved their chastity and virginity in the world; for the chastity and virginity of them all cannot be compared to your cleanness and your purity. Amen.

My Lord Jesus Christ, may your knees, with their hams and your shins, be revered and humbly honored by all creatures in heaven and on earth above all who show reverence and honor by kneeling in the presence of their lords and masters; for you, the Lord of all, in all humility knelt before your own disciples. Amen.

My Lord Jesus Christ, good Teacher, may your most blessed feet be blessed and perennially adored; for, in this world, to your great sorrow, you walked with unshod feet along the harsher way that you taught to others, and at the end, for our sake, you permitted them to be fixed with hard nails to the cross - you who live and reign with God the Father in the unity of the Holy Spirit through all ages of ages. Amen.

In this prayer, which was divinely revealed to blessed Bridget, most devout and beautiful praise is given to all the members of the glorious body of the Virgin Mary and to all her body's virtuous actions.

Prayer 4

O my Lady, my life, O Queen of heaven, O Mother of God, although I am certain that your glorious body is unceasingly praised in heaven with melodious jubilee by all the heavenly court, still I, although an unworthy person, desire with all my heart to render here on earth such praise and thanks as I can to all your precious limbs.

Therefore, O my Lady, O Virgin Mary, praised be your hair with all its strands, now decorated with a diadem of glory; for your hair is brighter than the radiance of the sun. Just as the hairs of the head cannot be computed, even so are your virtues innumerable.

O my Lady, O Virgin Mary, may your forehead and your most honest face be together praised above the whiteness of the moon, for none of the faithful in this dark world ever looked to you without feeling some spiritual consolation poured into himself at the sight of you. Blessed may you be, my Lady, O Virgin Mary. Your eyebrows and your eyelids exceed in the brightness of their splendor the rays of the sun. Blessed be your most chaste eyes, O my Lady, O Virgin Mary. They coveted none of the transitory things that they saw in this world. As often as you lifted up your eyes, their appearance excelled the splendor of the stars in the sight of the whole heavenly court.

O my Lady, O Virgin Mary, may both your most blessed cheeks be praised above the beauty of the dawn, which so beautifully rises with its colors white and red. Even thus, while you were in the world, did your lovely cheeks shine with bright splendor in the sight of God and the angels because you never displayed them for worldly pomp or vanity.

O my Lady, O Virgin Mary, revered and honored be your most honest ears above all the forces of the sea and above the motion of all the waters; for your ears ever manfully militated against all the unclean flux of worldly hearing. O Virgin Mary, my Mistress, may your most sweet nose glory! By the power of the Holy Spirit, it never drew or sent forth a breath without all your thought being ever in the presence of the most High. Although at times you slept, you never turned your will from him. Therefore, to that same nose of yours and to your most blessed nostrils be ever given an odor of sweetness, praise, and honor above the mingled odor of all the spices and all the herbs that habitually send forth a delightful fragrance.

O my Lady, O Virgin Mary, praised be your tongue - so pleasing to God and to the angels - above all fruitful trees. Every word that your tongue uttered never harmed any

person but always came forth to someone's advantage. Your tongue was very prudent, and all found it sweeter to hear than the sweetest fruit is sweet to taste. O my Queen and my Lady, O Virgin Mary, may your blessed mouth and your lips be praised above the loveliness of roses and all other flowers and especially for that your blessed and most humble word in which, with this same precious mouth of yours, you responded to God's angel when through you God willed to fulfill in the world his will, which he had foretold through the prophets. By virtue of that word, you diminished the power of the demons in hell and honorably restored the choirs of angels in heaven.

O Virgin Mary, my Lady and my consolation, may your neck, your shoulders, and your back be perpetually honored above the charm of all lilies, for you never bent these members of yours and never straightened them again, except for some useful purpose or for the honor of God. Just as the lily moves and bends at the blowing of the winds, so all your members moved at the infusion of the Holy Spirit. O my Lady, my strength and my sweetness, may your most holy arms, your hands, and your fingers be blessed and eternally honored above all precious gems, which are comparable to your virtuous works. Just as your virtuous works allured the Son of God to you, even so did your arms and hands sweetly bind him in a maternal embrace of love.

O my Lady and my enlightenment, blessed be your most sacred breasts above all the sweetest springs of healing waters. Just as their welling water supplies solace and refreshment for the thirsty, your sacred breasts, in giving milk to the Son of God, supplied us in our need with medicine and consolation.

O my Lady, O Virgin Mary, blessed be your most precious bosom above the purest gold. When you stood all sorrowful beneath the cross of your Son, then - at the sound of the hammers - you felt your glorious bosom most sharply constricted as if in a hard press. Although you heartily loved your Son, you nevertheless preferred him to endure that most bitter punishment in order that he might die for the redemption of souls, rather than that he avoid this death to their loss. Thus too did you stand most firm in the virtue of constancy when in every adversity you totally conformed yourself to the divine will.

O my Lady, O joy of my heart, O Virgin Mary, may your most venerable heart be glorified and revered. It was so afire for the honor of God - more so than all other creatures of heaven and earth - that the flame of its charity ascended the heights of heaven to God the Father, and, because of this, God's Son descended from the Father into your glorious womb with the fervor of the Holy Spirit. Nevertheless, the Son was not separated from the Father even though, in accordance with the Father's foreordination, he was most honestly made human in your virginal womb.

O my Lady, most fertile and most virginal Virgin Mary, blessed be your most blessed womb above all fruitfully sprouting fields. Just as the seed that has fallen upon good ground brings forth for its owner fruit a hundredfold, even so your womb, a virgin-womb and yet most fertile, brought forth for God the Father blessed fruit, more than a thousandfold. Just as the lord of a field glories in its fertile abundance of fruit and just as the little birds and the animals feed in it with delight, even so did the blessed and fertile fruit of the little field of your womb cause high honor for God in heaven, rejoicing for the angels, and, for humans on earth, a lavish flow of sustenance and life.

O my Lady, Virgin most prudent, may your most sacred feet be eternally praised above all roots that unceasingly bear fruit. May your feet be thus blessed because they carried the glorious Son of God enclosed in your body as its sweetest fruit while your body itself was inviolate and your virginity remained uninjured forever. Oh with what honesty your most sacred feet went their way! Truly, at each of their prints, the King of heaven stood consoled and all the court of heaven rejoiced and was very glad.

O my Lady, O Virgin Mary, O Mother of all, may God the Father, together with the Son and the Holy Spirit, be eternally praised in his incomprehensible majesty for that most sacred cell of your whole body in which God's Son so sweetly rested - he whom the whole army of angels praises in heaven and whom the whole Church reverently adores on earth.

And you, my Lord, my King, and my God, to you be perpetual honor, perennial praise, blessing, and glory, and infinite thanksgiving. For you created this Virgin so worthy and so honest; and you chose her for yourself as your Mother for the sake of all who in any way have been consoled in heaven and on earth and for the sake of those in purgatory who have had, through her, assistance and solace. You live and reign with God the Father in the unity of the Holy Spirit, one God, through all ages of ages. Amen.

The Life of Saint Bridget by Prior Peter and Master Peter

One should know that this most humble handmaid of God never presumed to call herself or to have herself called the bride of Christ, or his channel, because of vainglory or transitory honor or any temporal advantage, but at the instruction of Christ and of blessed Mary, his most worthy Mother, who both called her so. And it was not from presumption, but out of humble obedience to them, that she thus called herself in her writings.

Of what parents Christ's bride, Lady Bridget, was born.

As we read about blessed John the Baptist and about Saint Nicholas, the merits of parents many times cooperate to produce in their children an even greater grace, which perseveres to the end. So Lady Bridget of holy memory, the princess of Närke in the kingdom of Sweden, the bride of Christ, came forth from just and devout parents, who were noble according to the flesh because they were of the noble race of the kings of the Goths, but more noble according to God. For her father was a devout and just man and was called Lord Birger of Upper Sweden. Every Friday, he humbly confessed his sins; and he used to say this: "On Fridays, I want to prepare myself so well for God that on the other days I may be ready to bear whatever God may give."

He also visited, with great labor, the places of the saints - namely, of James and of others - imitating the footsteps of his predecessors. For his father had been a Jerusalem pilgrim and so had his grandfather and his great-grandfather and his great-great-grandfather. And it is unheard of that men so magnificent and of such great wealth and glory from the ends of the world - namely, from the kingdom of Sweden - should undertake such a laborious journey - namely, to see the places of Saint James and of Jerusalem, where Jesus Christ became incarnate and suffered.

Wherefore Christ later, among other words of the revelations, spoke to his aforesaid bride: "I tell you," he said, "but not for your praise, that your generation has come forth from a lineage of holy kings. And they themselves earned, by their merits, that my divine grace be made manifest with you." And similarly the mother of this same bride of Christ - her name was Lady Ingeborg - was very noble and very devout.

Her father, named Lord Benedict, a man sprung of kingly seed, founded and endowed many churches and monasteries. The wife of this Benedict hid her devotion of mind and walked ways in accord with her noble rank and the customs of the nobility. One time when she and her household were passing through a certain monastery of nuns, she was looked down upon by a certain nun. And indeed this nun began, with force, to

disparage this same grandmother of the said Lady Bridget and to murmur with the other nuns. And when, on the following night, the said nun had fallen asleep, a person of wonderful beauty appeared to her and said with angry countenance: "Why have you disparaged my handmaid by saying that she is haughty, which is not true? For from her offspring I shall cause a daughter to come forth, with whom I shall do my great deeds in the world; and I shall pour such great grace into her that all the nations will be astonished."

However, when the time came that this bride of Christ, Lady Bridget, was still in her mother's womb, it happened that her mother suffered shipwreck in an inlet of the sea. And when many of either sex had already drowned, a duke of the kingdom, Lord Eric, the king of Sweden's brother, who was there at the time, saw her in peril, and, by every means in his power, brought her alive to the shore. Then that very night, a person in shining garments stood by that same mother of Lady Bridget and said: "You have been saved for the sake of the good that you have in your womb. Therefore nourish it with the love of God because it is God who has given it to you."

How the birth of Christ's bride appeared to a priest.

And so, with the coming of the time at which the girl Bridget was born, a certain parish priest of a nearby church - a man of proven life and advanced age - while awake and praying, saw in the night a shining cloud, and, in the cloud, a virgin sitting with a book in her hand. To the wondering priest the same virgin said: "To Birger has been born a daughter whose wonderful voice will be heard throughout the world."

How she was as if tongueless for three years.

And so, as the girl Bridget advanced in age, she was as if tongueless for three years and did not have the use of speech. Her parents were in much doubt about this, believing that she was mute; but at the end of the third year, she so fully obtained the use of speech that she did not speak in the babbling manner of infants, but, contrary to what is natural at such an age, she sounded the words perfectly.

How Bridget's mother dies.

In the meantime her mother, a woman virtuous in all things, was growing infirm. Several days in advance, she foreknew and foretold her own passing; and when she was just about to go forth from her body and saw her husband and the others sorrowing, she said: "Why do you sorrow? It is enough to have lived this long. We must rejoice because

I am now called to a mightier Lord." And having called her children, she blessed them all and fell asleep in the Lord.

How, while still a girl, she saw wonderful things.

And so, when the girl Bridget, the bride of Christ, had now attained the seventh year of her age, she once saw, while wide awake, an altar just opposite her bed and a certain lady in shining garments sitting above the altar. The lady had a precious crown in her hand and said to her: "O Bridget, come!"

And hearing this, she arose from bed, running to the altar. The lady said to her: "Do you want to have this crown?" She nodded, and the said lady put the crown on her head so that Bridget then felt, as it were, the circle of the crown touching her head. But when she returned to bed, the vision disappeared; and yet she could never forget it.

How she saw Christ crucified.

Round about her tenth year, on a certain occasion she heard a sermon preached in church about the passion of our Lord Jesus Christ. The following night she saw, in a dream, Christ as if he had been crucified in that same hour, and he said to her: "In such a way was I wounded." And she thought that this had happened at that hour and answered in her sleep: "O Lord, who has done this to you?"

Jesus Christ answered: "Those who scorn me and neglect my love: they have done this to me." Then she came to herself; and from that day, she felt such affection for the passion of Christ that she could rarely recall the memory of it without tears.

How an unknown girl was seen sitting beside her.

Moreover, on a day in her twelfth year, she was intent upon some handiwork involving silk and gold in the company of other girls of her own age; and she felt much anxiety of soul because she could not do her work as she wished. Then her maternal aunt - a very devout and praiseworthy lady into whose keeping Bridget had come after her mother's death - walked into the house and saw an unknown maiden sitting beside Bridget and doing that same piece of work with her. And since, at her entrance, that unknown girl had disappeared, the aunt then asked Bridget who the girl was that had been working with her.

Bridget answered that she had seen no one. Her aunt, however, inspected the work

and found that it was so finely done that anyone looking at it would be given to understand that it was not the work of a girl of such a tender age but was something divine. Therefore this lady herself used to hold it in regard among her relics as something from God.

How the aunt found Bridget praying at night.

One night, the aforesaid aunt secretly entered the bedroom of the maidens and found Bridget kneeling naked before her bed and praying with tears. The aunt, suspicious of maidenly levity, ordered someone to bring a switch. But when she had begun to extend the switch to strike Bridget, at once it broke into tiny pieces so that the said aunt, seeing this, wondered greatly and said: "What have you done, Bridget? Have the women taught you some fallacious prayers?" The maiden answered with tears: "No, my lady; but I arose from bed to praise him whose custom is ever to help me." And her aunt said: "Who is he?" To which the maiden said: "The Crucified One whom I saw." And because of this, from that day her aunt began to love and venerate her more fervently.

How she saw the devil.

Not long after, when Bridget was wide awake and playing with girls, she saw the devil, as it were, having a hundred hands and feet and most deformed in every way. Thoroughly terrified, she ran to her bed, where the devil appeared to her again and said to her: "I can do nothing unless the Crucified were to permit." Since the women had seen and were asking what it was that had befallen her and why she was so thoroughly terrified, she answered: "A certain heartache seized upon me." And those women asked nothing more of her. But after some years, her aunt came and heard from her the whole truth and instructed her to cover her visions in silence and to be of good hope and to love God intimately and to beware of all levity.

How she came to marriage and how she lived in her marriage.

In the meantime, Lady Bridget was betrothed to a rich young man, a noble and prudent knight who was called Lord Ulf of Ulvåsa, prince of Närke. Between them they had so very honorable a marriage that both spouses lived in virginity for one year, devoutly asking God that if they ought to come together he, the Creator of all, would from them create an offspring that would be at his service. She truly loved God and was most highly wary of herself so that no one might speak badly of her and that she might not give occasion for anyone to disparage her. Therefore she fled levities and places or persons for which she could be branded; and she had in her company honest handmaids

and well-mannered companions. Indeed, together with the members of her household, she was intent upon work for divine worship or for the welfare of her neighbors.

How she prayed and how a prayer was poured into her.

In truth, the bride of Christ was so very fervent in prayer and tears that when her husband was away, she passed almost whole nights in vigil and did not spare her body many genuflexions and cruel disciplining. In fact, some time passed during which she constantly kept asking God in her prayers that some suitable manner of praying might be poured into her. One day, in a wonderful manner, she was elevated in mind; and then there was poured into her a most beautiful prayer concerning the passion of Christ and concerning the life and the praise of the most Blessed Virgin Mary. She kept this prayer in her memory so that afterward she might read it every day. And so one time when blessed Mary appeared to her afterward, she said: "I merited that prayer for you; therefore when you read it, you will be visited with the consolation of my Son."

About confession.

She continuously frequented confession; and for her confessor, she had a very expert and devout master of theology, called Master Matthias, who wrote an excellent gloss on the whole Bible and composed many volumes of books. And it was he who composed the prologue for the books of the Heavenly Revelations of the aforesaid Lady Bridget; and it was him that she obeyed in all her difficulties. wherefore, this same confessor used to say familiarly to his friends: "In Lady Bridget, it is a sign of some future grace that she so laments light matters as others lament things very serious and that she leaves nothing in her words or behavior unexamined."

About fasting.

When she could, she multiplied her great fasts and other acts of abstinence; and she very often abstained from delicacies in a hidden way so that it would not be noticed by her husband or by others.

About reading.

Indeed, when she was not occupied with manual labor, she was continually rereading the lives of the saints and the Bible, which she had caused to be written out for herself in her own language; and when she could hear the sermons of upright men, she

did not spare herself the labor of going to hear those same sermons.

About almsdeeds.

Right up to her death, she did very large almsdeeds. In Sweden, she had a house set aside for the poor; and she served them in person when she could. She washed their feet and clothed them and visited them when they were infirm and handled their wounds and bodies with tender compassion and the greatest of maternal charity.

How blessed Mary helped her in childbirth.

Now at one time Lady Bridget was imperiled during childbirth, and her life was despaired of. That night, the women who were present to watch over her were awake; and as they looked, a person dressed in white silk was seen to enter and stand before the bed and handle each one of Lady Bridget's members as she lay there - to the fear of all the women who were present. When, however, that person had gone out, Lady Bridget gave birth so easily that it was a thing of wonder and not to be doubted that the Blessed Virgin, who gave birth without pain, was that person who mitigated the labors, the pains, and the peril of her handmaid, just as that same Virgin afterwards told her in a vision when she spoke this revelation:

A revelation.

"When you," she said, "had difficulty in childbirth, I, Mary, entered unto you. For that reason, you are an ingrate if you do not love me. Labor, therefore, that your children may also be my children."

How she virtuously educated and nurtured her children.

The bride of Christ, therefore, with great concern and diligence, virtuously educated and nurtured her sons and daughters, handing them over to teachers by whom they were instructed in discipline and good behavior. She wept daily over her children's sins, fearing that they would offend their God. And so one time when Saint John the Baptist appeared to her, he said: "Because you wept over the fact that your son offended me by not fasting on my vigil, and because you would prefer him to serve me rather than be a king, I shall therefore help him and shall arm him with my arms." Mention is made of this more clearly at the end of the fourth book of the Heavenly Revelations given to the aforesaid lady.

How she gained her husband for God and they both went to Saint James.

When, however, Lady Bridget had for a long time been making progress in the virtues, she also gained her husband for God. For even though he was a vigorous man and an important member of the king of Sweden's council, he occupied himself - at his wife's advice and admonishment - in learning to read the Hours of the most Blessed Virgin Mary and the books containing the laws and legal judgments; and he studied to fulfill what belongs to justice and the law. And so, both of them - namely, this husband and wife - being fervent in their love for God and that they might more freely disengage themselves from the vanities of the world, went forth from their fatherland and from their kindred after Abraham's example, and, with great labors and expenses, proceeded into Spain to Saint James in Compostella.

After they had made their pilgrimage to many places of the saints and while they were on the way back, her husband took sick in the city that is called Arras, near Flanders. As the sickness grew worse, the bride of Christ, being in a state of great anxiety of soul, merited to be consoled by Saint Denis, who appeared and spoke to her at prayer: "I," he said, "am Denis, who came from Rome to these parts of France to proclaim God's word in my life. And so, because you love me with special devotion, I therefore proclaim to you that through you, God wills to be made known to the world and that you have been handed over to my guardianship and protection. Wherefore I shall help you always; and I give to you this sign: your husband will not die now of this sickness." And many other times, this same blessed Denis visited her in revelations and consoled her.

A vision of future things.

After some days, there in that same city of Arras, she again saw certain wonderful things in prophetic vision: namely, how she was going to travel to Rome and to the holy city of Jerusalem, and how she was going to depart from this world, and how a very handsome youth led her then in spirit through all the said places. All these things were thus fulfilled after much time.

How, with her husband convalescing, she returned to her fatherland.

However, after his long illness, her husband was convalescing; and they both returned to their fatherland. Between them, they maintained a mutual continence and decided to enter a monastery. And after all their affairs and goods had been set in order

to this end, her husband - still having the same purpose - died in the year of our Lord, 1344.

How she was sent to a teacher and how, after her husband's death, she was visited by the Spirit.

After some days, when the bride of Christ was worried about the change in her status and its bearing on her service of God, and while she was praying about this in her chapel, then she was caught up in spirit; and while she was in ecstasy, she saw a bright cloud; and from the cloud, she heard a voice saying to her: "Woman, hear me." And thoroughly terrified, fearing that it was an illusion, she fled to her chamber; and at once she confessed and then received the Body of Christ.

When at last, after several days, she was at prayer in the same chapel, again that bright cloud appeared to her; and from the cloud, she heard again a voice uttering words like those before, namely: "Woman, hear me." And then that lady, again thoroughly terrified, fled to her chamber; and having confessed, she communicated as before, fearing that the voice was an illusion.

Finally, after several days, when she was praying again in the same place, she was indeed caught up in spirit and again saw the bright cloud, and, in it, the likeness of a human being, who said this: "Woman, hear me; I am your God, who wish to speak with you." Terrified, therefore, and thinking it was an illusion, she heard again: "Fear not," he said; "for I am the Creator of all, and not a deceiver. For I do not speak to you for your sake alone, but for the sake of the salvation of others.

Hear the things that I speak; and go to Master Matthias, your confessor, who has experience in discerning the two types of spirit. Say to him on my behalf what I now say to you: you shall be my bride and my channel, and you shall hear and see spiritual things, and my Spirit shall remain with you even to your death." After this, he added: "For three reasons, Lucifer fell," etc., as is more fully contained in the revelations of the Heavenly Book.

And this is the first revelation in the prologue, etc. Therefore in the year of our Lord 1345, the first divine revelations were made to Lady Bridget not in sleep but while she was awake and at prayer, with her body remaining alive in its vigor, but while she was caught up from her bodily senses in ecstasy and in visions, either spiritual or imaginary, with the coming of a vision or a supernatural and divine illumination of her intellect, for she saw and heard spiritual things and felt them in spirit. Indeed, in the manner mentioned, she saw and heard corporeal images and similitudes; in fact, in her heart she felt something, as it were, alive, which moved more actively and more fervently in response to greater inflammations and infusions, but less when the infusions were less.

Many times, indeed, the movement in her heart was so vehement that motion could be seen and felt even on the outside.

How, even before her husband's passing, she saw certain things.

In the fourth year before her husband's passing, a saint of our land of Sweden, Botvid by name, appeared to her, as it were, in an ecstasy of mind, and said: "I have, with other saints, merited for you God's grace - namely, to hear and to see and to feel spiritual things - and the Spirit of God will inflame your soul."

In the third year before her husband's passing, the most Blessed Virgin Mary appeared to her and said: "I am the Queen of those in misery. I want to show you what my Son was like in his humanity and what he was like when he suffered on the cross. And this will be a sign to you, that you will come to the places in Jerusalem where I lived in the body and there, with your spiritual eyes, you will see my Son." After twenty-eight years, all of this was thus accomplished, as it is more clearly recorded in the book of revelations that she had in Jerusalem and in Bethlehem.

How, at the beginning of the revelations, she was instructed to stay in a certain monastery.

And so at the beginning of the revelations, she was at once instructed to obey that same Matthias, a master of theology, and to stay in a monastery of Cistercian monks, namely, Saint Mary's in Alvastra, which is in Sweden, in the diocese of Linköping. The Spirit said to her in a vision: "If it should please the mighty Lord to do a work that is singular, general works must not therefore be despised but must be loved all the more and with greater fervor. So I, the God of all, who am above all rules, permit you to reside at the present time near the monastery - not to abolish the Rule, nor to introduce a new custom, but rather to display my wonderful work in a holy place. For David, in a time of need, ate the hallowed loaves - an act that is nevertheless forbidden to some in a normal time."

There was a lay brother with the name Gerekin in this same monastery of the Cistercian order at Alvastra. For forty years he never went outside the monastery; but day and night, he was absorbed in prayers; and he had this grace: that, during prayer, he almost continually saw the nine choirs of angels; and at the elevation of the Body of Christ, he merited frequently to see Christ in the appearance of a child. When Lady Bridget had come to the monastery and was residing there, this brother wondered in his heart and said:

"Why does that lady settle here in a monastery of monks, introducing a new custom

against our Rule?" Then this same brother was caught up in an ecstasy of mind and clearly heard a voice saying to him: "Do not wonder. This woman is a friend of God; and she has come in order that at the foot of this mountain she may gather flowers from which all people, even overseas and beyond the world's ends, shall receive medicine."

Again, on a second occasion, this same brother saw her raised from the earth, and, as it were, lightning going forth from her mouth. And then he heard in spirit: "This is the woman who, coming from the ends of the earth, shall give countless nations wisdom to drink. And this will be a sign to you: that she, from the mouth of God, is going to tell you the end of your life. And you will exult at her words and at her coming; and your desire will be fulfilled more quickly lest you see the evils that God is going to bring down upon this house."

Lord Hemming, bishop of Åbo, performed her divine embassy in France and England and saw that the kings were less than willing to receive the words of God - namely, those revelations touching the kings and the war between the kingdoms of France and England. These revelations are contained in the fourth book of the Heavenly Revelations, nearly at the end of the chapter "Disturbed in heart," etc. As he slept, Lady Bridget appeared to him and said: "Why are you disturbed? You will return to your fatherland successfully, and you will bear the fruit of souls. But know that the plague upon those to whom you were sent shall not yet end, for their hearts are hardened against God, and they shall be troubled yet a while until they are humbled."

There was a nun named Katharine in the monastery of Mount Saint Mary, in the kingdom of Sweden. She received this grace: blessed Mary appeared to her, and, among other words, said: "I shall show to you that I am the Mother of God, and I shall present you to my Son." When this lady had seen Lady Bridget and they were talking together familiarly, she replied: "O you happy lady! For I am not speaking so that either you or I would be boasting, because I have heard for very certain a voice that said this: 'Know that Bridget shall yet be called happy because, if she is scorned on earth, she will be honored in heaven and those to be born will proclaim her name.' Therefore stand firm because without doubt it will thus be accomplished, even as I have heard."

When Master Matthias, her confessor - of whom mention was made above - was stricken with a certain temptation, it was said to Lady Bridget in spirit: "He will be knowledgeable from 'In the beginning,' i.e., from the beginning of the Bible and of the book of Genesis, which thus commences: 'In the beginning, God created heaven and earth,' right through to 'Alpha and O,' i.e., right through to the Apocalypse, where 'Alpha and O' is thus written. And he will be liberated from his temptations, and I shall give to him the fervor of my Spirit." And at once he felt himself liberated and given rest from his temptation. Also, on the same day that this Master Matthias died in his fatherland, Lady Bridget, who was staying in Rome, heard in spirit: "Happy are you, Master Matthias,

because of the crown that was fashioned for you in Sweden. Come now to wisdom that will never end!"

When, in old age, Brother Algot of the Order of Preachers, a master of theology and a most familiar friend of Lady Bridget, for three years experienced blindness and suffered violently from calculi, he asked the said Lady Bridget to offer prayer to God for him. When, in compliance with his request, she asked for him to be healed, this answer came to her in spirit: "He is a gleaming star. It is not expedient that his soul be blackened by his body's health. Now he has competed and he has reached the finish. Nothing remains save that he be crowned. This will be a sign to him: now, from this hour, the pains of his flesh will be alleviated; now all of his soul will be inflamed with my charity." And not many days afterward, he expired.

The aforementioned Lady Bridget also had, from God, these special graces of great virtue and wonder: the first is that when she was saying anything that would be an offense to God, at once she felt in her mouth a very great bitterness, as it were, of sulphur. And by this she knew at once that she had offended God; and, bringing that word back into her memory, at once and without delay she confessed it to her confessor with great sorrow and tears. Also, when anyone spoke to her any sly or vicious words that would offend God, at once she felt in her nostrils a horrible stench of sulphur, which she could hardly tolerate. And this was a sign that God had then been offended by the words of that person - a thing that we proved almost an infinite number of times.

Moreover, when any person asked her about some doubt in his conscience and sought from her advice and a special remedy that would be very good, she then used to answer him: "Pray to God about this. And we too shall think, and we shall do what we can for you - although I am an unworthy sinner." In fact, after three days or so and sometimes on the very same day, she would answer that same person - if the person were spiritual and honest - having first lifted her hands toward heaven and saying this: "I am a sinner unworthy to say such things; nevertheless, know that Jesus Christ appeared to me at prayer and told me what reply I might make to the fact that you asked such and such, etc."

And then she gave him the words that she had had from Christ or from the Blessed Virgin Mary as the response to this matter. Or else when she was well, she wrote down with her own hand and in her mother tongue the words divinely given to her; and she had them most faithfully translated into the Latin tongue by us, her confessors. And afterward, she listened to the translation together with her own writing that she herself had written, so that there might be not one word more added there or missing but only what she herself had divinely heard and seen in the vision.

If, in fact, she was ill, she called her confessor and her writer - a secretary specially

assigned to this - and then, with great devotion and fear of God and sometimes with tears, she reported to him those words in her own vernacular and with a certain attentive elevation of mind, as if she were reading them in a book. And then the confessor said these words in the Latin tongue for the writer, and he wrote them down right there in her presence. And afterward, when the words had been written out, she wanted to listen to them; and she listened very diligently and attentively. And so she gave or sent this writing to those who were making the inquiry. This has often - yes, very often - been proven in experience by the lady queen and the archbishop of Naples; also by the queen and the king and the princes and many others from the kingdom of Cyprus and from the kingdom of Sicily; and by men, and by women too, from Italy, from Sweden, and even from Spain.

Moreover, it also happened very often that to the same Lady Bridget were revealed the most secret thoughts and doubts of those who came to her and even of certain other persons who were absent - things that they themselves had never at all made public by word or by writing or by sign. Witnesses to this are: Lord Nicholas of Nola, rector of the Patrimony; Lord Gomez de Albornoz, rector of the duchy of Spoleto; the lord count of Fondi; and many others, both religious and secular, to whom she told or wrote the innermost things of their hearts.

One also had to wonder at another grace that the aforesaid lady had from her bridegroom, Jesus Christ. For very often it happened that with devotion and charity, various persons asked her to pray to God for certain souls of some of their departed. And if it seemed to her that they were in purgatory - a place where they would need intercessory prayers - they asked her to tell this to them, the living questioners, and to make known to them by what alms and sacrifices or by what intercessory prayers of the living the dead could be freed from those pains.

Indeed, she received in writing the names of the departed; and with utmost charity and compassion, she prayed to God for them. And then, in prayer, she obtained answers from God as to whether those souls were in purgatory - and even about the manner of that purgatory and of those pains where they were - or whether they were in hell or in heaven. She was also given to know, clearly and distinctly, the manners of intercessory prayer and of alms giving through which those souls could be freed.

Good proof of this was experienced by some of the aforesaid living persons who were named above and who devoutly asked her about such things, and, concerning this, had divine answers from her in writing. Indeed when she herself, or any of us in her house, was anxious or doubtful about anything, at once and without great delay, through the revelations divinely given to her, she humbly brought back from Christ, her glorious bridegroom, or from our Lady, the Virgin Mary, a most precious answer explaining that business.

What more is there? For the testimony to so many virtues, to such great holiness and excellence, to such flowing and abundant grace divinely shining in her is all disclosed in the books of the Heavenly Revelations, which were divinely given to her, and in the Book of Questions, which was also given to her divinely, through an infusion from the Holy Spirit, in a wonderful manner and, as it were, in a single hour, while she was riding her horse and journeying to her villa in Vadstena, as is more fully recorded at the beginning of that same Book of Questions.

Testimony is also provided by visual experiences, for very often these things were seen by us ourselves and by many others in various parts of the world. For we have often seen that things that she had prophetically foretold many years ahead of time, afterwards actually came about in our experience. This is something that many others also saw and experienced. From them it may be clearly gathered (and it can be tested by the sayings of the saints) that she had from God the true spirit of prophecy and that intellectual vision had been divinely given to her.

The miracles too that since her death are happening through her merits and intercession bear now, and will in future bear, the clear witness of truth to the great graces that divinely sparkled in her. Indeed, after this lady had been called into the Spirit of God, she prophesied not only about the future - as did the prophets - but also about the present and the past; and she also clarified many things concerning certain doubtful matters in Sacred Scripture.

Moreover, like the apostles, she relinquished all that she owned; and, at God's instruction, she sent letters to the major personages of the whole of Christendom: namely, to the supreme pontiffs; to the emperors; to the kings and queens of France and of England, of Sicily and of Cyprus; to princes and princesses; to various prelates; to seculars and to religious; to kingdoms, and to lands and to cities. She also visited many lands personally, showing God's will to great and small alike for the good of their souls, redeemed by Christ's blood.

Like the holy evangelists, she wrote also about the birth of Christ and about his glorious life, and, in a similar way, about his death and about his resurrection and about his eternal glory, as is shown clearly enough in her revelations.

In truth, she was not without experience of martyrdom; for she mortified her body by living in toil and abstinence, by exposing herself to dangers on land and on sea, and by patiently enduring, for the sake of Christ's name, the reproaches and affronts of many, whether she was in grave physical infirmity or in health. From her innermost heart, she continually returned thanks to her bridegroom, Jesus Christ, for all adversities; and she prayed suppliantly to God for those who offended her.

How a certain lady who had died appeared to her and foretold to her the future.

Now, during the first month that Lady Bridget came to the said monastery of Cistercian monks - namely, Saint Mary's of Alvastra - a certain lady, already dead and very well known to her, appeared to her at prayer and said: "To you shall be given understanding of spiritual things; in all things, therefore, humble yourself. And that you may know this with greater certainty, behold, I give to you a threefold sign.

The first is that I have been gravely purged for the stubbornness of my conscience. The second: that my husband, who is not my husband, now seeks something carnal - namely, carnal intercourse with another woman in opposition to God - and it will be, for him and his posterity, a cause of tribulation. The third is that you will cross the sea; and you will die in a glorious place, in Rome."

Moreover, the lady appeared to her a second time and said: "I want to inform you of my situation; for it thus pleases God that as we have loved each other while both living in the flesh, so we should now love each other in spirit. I - to speak using a similitude - have been put, as it were, in thick glass and can hear, but not yet reach, the things that I wish for. Thus, I can understand and desire and hope for those everlasting joys; but I have not yet attained to the full until the glass, by God's will, becomes more thin and sheer.

And this has been because two things weighed me down in the world: namely, a facility of anger; and the fact that I was not content with the things that I had, but wanted always to have more. Therefore induce those who were my friends to have chalices made for me, in which the sacrifice of my Lord Jesus Christ may be offered; and second, to have remembrance of me made during the year by those who are the friends of God. For by such means I shall, without a doubt, be more quickly freed from this punishment."

What sort of things happened during life to that aforesaid lady who was the sister of Lady Bridget's husband and who thus appeared to her.

That said lady who after death appeared to Lady Bridget was very famous for her fasts and prayers. And one time, when she was seriously ill, the devil appeared to her in a most hideous form, intending as if to snatch her as she lay there. In fact, violently terrified, she called out: "For eternity," she said, "I shall be damned!" As she many times repeated these words, her confessor spoke to her: "Why," he said, "do you speak these words, my Lady, when you have always loved God with all your heart?"

She, however, could make no answer save as before: "I shall be damned for eternity!" Finally, she fell silent in the hands of those who held her; in a wonderful way, her face began to change and to take on colors and to be, in color, now white and now a rosy red. While those present were wondering, she said in a loud voice: "Blessed are

you, my God, who have created and have freed me. I confess you and I bless you.”

But when she had regained her breath and was returning to herself, she called her confessor and other virtuous men and said to them: "I saw the devil in a most vile form. Taking fright at his appearance, I believed that I would be damned. And while I was in this terrible anxiety, I saw Christ, as it were, standing on the cross. As the devil fled away, Christ said: 'When a year has rolled by, you will see the same vision, but not the devil. And this will be a sign to you, when you see it, that at once your life will be at an end.' " And so it happened; for when the year had rolled by, on that very same date she saw Christ; and then her soul was loosed from the flesh after long purgation.

How this lady appeared a third time to Christ's bride, Lady Bridget.

This said lady also appeared a third time after her death to that same Lady Bridget and said: "What I longed for, I now have. My former torments have been consigned to oblivion, and my love is now perfect. But as for you: be obedient! For you are going to come into the society of the great."

How, after the death of her husband, Lady Bridget distributed her goods.

With her husband dead, at once Lady Bridget distributed all her goods among her children and the poor. She changed her way of living and dressing; and she would have done even greater things but for the obstacle of the fact that she had been instructed in a revelation to make a pilgrimage to Rome. And when she was scorned by the nobles for the sudden change and the cheapness of her clothing, she answered: "It is neither for you that I start, nor for you that I stop. For I have determined in my heart to tolerate injurious words. Pray, therefore, for me that I may be able to persevere."

How she was divinely instructed to go to the king of Sweden.

And so, when she had been instructed in spirit to go to the king of Sweden, and when she pleaded the excuse that she did not know what to say to him, this answer was made to her by God: "When you arrive," he said, "open your mouth; and I will fill it." Therefore, when she arrived, divine words were at once poured into her - not only words that pertained to the king, but also many that were about the future.

How she was sent to a bishop and he acknowledged her coming.

This same Lady Bridget also came to a certain bishop of proven life and devotion and said to him some words divinely revealed to her. When he heard those words, he, in his own conscience, discovered - right down to the last point - what she herself had understood in spirit: namely, things that, except for God and himself, no human at all had ever known. For the said lord bishop had certain less rational desires, and, in some things, a zeal at variance with knowledge; and he practiced fasts that went beyond nature. Therefore, he more willingly accepted her charitable admonitions, corrected everything by the standard of charity, and spoke to her: "Last night," he said, "I definitely saw you entering toward me and removing from my heart very great burdens. Therefore, not only do I believe your words, but I also see in my soul that God is doing wonderful things with you."

How she prohibited the king from imposing unjust imposts and tributes.

When the king of Sweden was hard pressed to pay a certain sum of money and was arranging to put the burden on the community of the realm contrary to the statutes and his oaths, Lady Bridget replied to him: "My Lord, do not do this; for you will not be immune from the wrath of God. But take instead my two sons; and pawn them as hostages until you can pay; and do not offend your God." Then, on that very day, there came to her the following vision in which Christ spoke to Lady Bridget and said this: "Just as a kingdom has sometimes been saved because of the charity of one human being, so some kingdoms have been lost because of one person's new inventions and burdensome taxes.

I give you an example of this in the case of the following kingdom. For its king himself trusted in money - exacted by fraud or feigned justice from his people and from travelers - more than he trusted in me. Therefore, he lost his life and left his kingdom in trouble.

Others who succeeded him turned his crooked inventions into custom, and, as it were, into law. But if a king trusts in me, his God, and the community of the realm is petitioned for assistance with charity, then I am able to save and to restore to peace more quickly because of that charity. Therefore, if the king desires to prosper, let him keep his promise to me and keep truth with the community of his realm; and let him especially beware of introducing new inventions or tributes or technicalities. In his difficulties, let him follow the advice of those who fear God, and not the advice of the covetous; for it is better to suffer some adversity in this world than to sin knowingly against me and against his own soul."

How the devil wanted to deceive her.

One day, when Lady Bridget was going, at the Spirit's instruction, to visit a certain man obsessed by the devil, the horse on which she was accustomed to ride, and which had previously been very gentle, suddenly so reared up from the ground that the horseshoes on its hooves could all be seen. As a result of this rearing, that same lady suffered pain in her back for a long time, whereby she was given to understand that the devil begrudged this sinner's conversion. In fact that man being visited - a man noble, by the world's standards, and great - was vexed by the devil; and especially in her presence, he was disturbed, as it were, more gravely than usual.

Then that same man spoke many horrible things against God and said to her: "Oh, how unlike are your spirit in you and my spirit in me! But when it pleases the Spirit who is in you, I shall be perfectly healed; for he himself, because of my disbelief and my hidden demerits, has given me over into the hands of a cruel exactor." She answered him: "I promise you that you shall be quickly healed, but I ask why you speak such great abominations against God." And he said: "I do not rule myself." When he had said this word, he began to speak, as it were, more bitterly against God and to blaspheme him, saying: "Him who created heaven and earth, I worship; about your new God Christ, be silent!" Then the bride of Christ said: "Be silent, wretched devil, in your speech against God; for even if you are this creature's punisher, nevertheless you shall not be his eternal owner." And at once that man, as if drowsing, fell silent; but after several days, he was cured.

Still another miracle took place. In a revelation, it had been divinely told to the aforementioned Lady Bridget that on God's behalf she should instruct a certain Brother Peter - the prior of the Cistercian order's monastery of Saint Mary of Alvastra in Sweden - to write the books of the revelations that had been divinely given to that same Lady Bridget in spiritual vision. This same prior was a very simple man; and he would for no reason set his hand to writing; for he reckoned himself, because of his ignorance, less than suitable for so great a work. Then he was driven by Christ with the fear of death - and almost died - until he consented. And when his consent was given, he was suddenly cured without any lapse or interval of time.

So too a demoniac in East Gothland. In the presence of two trustworthy witnesses, at words from the mouth of the aforesaid religious - words whose form this lady heard from Christ and which the brother said to the demon according to Christ's instruction - then indeed the demoniac was cleansed.

Moreover, another demoniac in Sweden was cleansed in the same manner by the same religious, in the presence of trustworthy witnesses, at the instruction of the aforesaid Lady Bridget.

Moreover, through the intervention of the Blessed Virgin Mary, who with Christ appeared to the said Lady Bridget, a certain public prostitute was converted through the prayer of that same Lady Bridget. Moreover, many magnates in the kingdom of Sweden were converted when at one and the same time and place - with the exception of those ungrateful to Christ - they experienced a movement of their hearts for the better: a movement caused by him at the words of the same Lady Bridget and which they confessed had been sent by him.

How Lady Bridget was judged by a certain bishop in his heart, and what things came to her.

One time, at a banquet, when the bride of Christ was sitting at table with a certain devout bishop and, in God's honor, was making use of the delicacies that had been served, she was judged by the bishop interiorly in his mind; for he said in his heart: "Why does this lady of such great spirit not abstain from delicate foods?" Then, toward vespers, she herself, knowing nothing of such thoughts, heard these things in spirit: "Say to the bishop, 'I am he who filled the shepherd with my Spirit. Was this because of the shepherd's fasting? I am he who made married men prophets. What had they done to merit this? I commanded a prophet to take an adulteress as his wife. Did he not obey? I am he who spoke as well to Job in his delights as when he sat upon the dunghill.

Therefore, because I am wonderful, I do all things that please me without dependence on preceding merits.' " And so, hearing this, the bishop recognized himself and now humbled asked the same Lady Bridget to pray for him. And then, on the third day, the most Blessed Virgin Mary appeared to that same bride of Christ and said to her: "Say to that same bishop that because he is accustomed to begin all his sermons with praise of me and because his judgment was made with charity rather than envy, his charity thus merits consolation. Tell him, therefore, that I want to be a mother to him and that I want to present his soul to God. And now I shall expound to you how he is the seventh animal of the animals shown to you and how he will carry my words into the presence of kings and pontiffs." This revelation of the seven animals is more fully recorded in the book of the revelations.

How Lady Bridget returned from the king of Sweden and how her son died.

And so, when Lady Bridget returned from the king of Sweden to the monastery of Alvastra, she found that a son of hers - who, when she left, had long been infirm - was now in extremis. And she wept much over his long infirmity and reckoned that it was happening because of the sins of his parents. Then the devil appeared to her and said: "Why, woman, with all this water of tears, are you weakening your sight and laboring in

vain? Could water ascend to heaven?" In the same hour, Christ appeared to his bride in his human form and said: "This boy's infirmity has not been caused by constellations of stars - as the foolish say - nor by his sins. He has become infirm because of his physical condition and so that his crown will be greater.

Therefore, if he has hitherto been called by his own name, Benedict, Ulf's son, from now on he shall be called the son of tears and prayers; and I shall put an end to his distress. In fact, on the fifth day afterward, there was heard a most sweet singing, as it were, of birds between the boy's bed and the wall; and, behold, then the boy's soul went forth; and the Holy Spirit said to that same Lady Bridget: "Behold what tears accomplish! Now the son of waters has passed over to his rest. Therefore the devil hates the tears of good people, which proceed from divine charity."

About a brother who lay in his infirmity for three years and more.

In the said monastery of Alvastra, a certain lay brother of holy life was infirm for three years and more. At Christ's command, his bride visited the brother and said to him: "Repent with greater attention because there is something hidden in your heart. As long as you keep it hidden, you will not be able to die." When he answered that he had nothing that had not been disclosed in penance, she said: "Ask with what intention you entered the monastery and with what intention you have lived up to now." Then he dissolved in tears and said: "Blessed be God who has sent you to me. Now that you have spoken, I want to tell the truth; for I do have something hidden that I never dared to betray because, as often as I repented, my tongue was always, as it were, tied and indeed excessive shame invaded me so that I did not open the matter.

Therefore, as often as I made my confession, I invented for myself a new conclusion to my words, saying at the end: 'I declare to God and to all God's saints that I am culpable of all the crimes that I have told to you, Father, and of all those that I have not told.' I believed that through this conclusion, all was forgiven. But now, if it should please God, I would gladly tell the whole world." And when a confessor had been called, he fully explained everything with tears; and he did not survive long afterward.

About a temptation to gluttony with which Lady Bridget was tempted.

Now at one time, Lady Bridget was so gravely tempted with gluttony that for hunger, she could scarcely think of anything else. Finally, in spirit, she saw an Ethiopian holding in his hand, as it were, a morsel of bread and a certain very handsome youth holding a gilded vessel. And the youth said: "Why do you solicit that woman who has been given over into my custody?" The Ethiopian responded: "Because she glories in an abstinence

that she has not had; for she does not cease to fill her belly until it is full of delicate dung. I therefore hold forth my morsel that grosser things may, for her, become sweet."

The youth responded: "You know quite well that she does not have an immaterial nature as we do but, rather, a sack made of earth. Since earth is slippery and restless, she needs continual re-creation." The Ethiopian said: "Your Christ fasted, eating nothing; and the prophets ate bread and drank water in moderation. Therefore they merited lofty things.

And how will that woman merit when she always feels a satiety?" The youth responded: "Is Christ not yours too as well as ours?" To which the other said: "By no means at all! For I will never humble myself to him but will rather act in opposition to him because I shall not return to his glory!" The youth responded: "Our Christ taught us to fast, not so that the body would be weakened beyond measure, but so that it would be humbled and not grow insolent in opposition to its soul. Our Christ does not ask for things impossible to nature but for moderation; he does not ask the quality or the quantity of what one eats but, rather, the quality of the eater's intention and charity."

To which the Ethiopian said: "It is just that what that woman did not experience in youth, she should feel in old age." In rebuttal, the youth said: "The praiseworthy thing is abstinence from sin. There is no obstacle to heaven in purple dye or in delicate flesh when these things are possessed together with the love of God. Sometimes the customs of one's upbringing must be maintained well, with thanksgiving, lest the flesh be too seriously weakened." After this, at that same hour, the Virgin Mary appeared to her - wearing a crown - and said to the Ethiopian: "Be silent, you negotiator; look askance, because she has been assigned to me!" And the Ethiopian spoke: "If I cannot do anything else," he said, "I will cast a bramble of the Christ's-thorn plant onto the hem of her garments." To which the Virgin said: "I will help her. And as often as you cast it on, it shall be cast back into your face; and her crown will be doubled." Not long after this vision, the whole temptation to gluttony was taken away.

How she was tempted at prayer.

During her prayers, the bride of Christ was sometimes tempted even with unclean thoughts. Blessed Mary appeared to her and said: "The devil is like an envious spy, seeking to accuse and impede the good. Therefore try and pray as long as you are being tempted because your desire and good effort will count for you as prayer; and if you cannot cast out of your mind the sordid matters that come to it, those efforts will count for you as merit provided that you not consent and as these things are against your will."

How the prayer of the bride of God was of profit to someone.

A certain religious was tempted for twelve years concerning the Sacrament of the Body of Christ and concerning the name of blessed Mary, whom he could never name without sordid thought and blasphemy. And so for a long time he omitted even the Angelic Salutation. With tears, he asked Lady Bridget, the bride of Christ, to pray for him; and, obtaining her prayers, he was so freed that, afterward, he rarely pronounced the name of blessed Mary without great joy; and the Body of Christ became so sweet to him that he could not rest on a day when he did not celebrate Mass.

For a long time, this same man had a desire to visit the holy places in Jerusalem; but, out of obedience and because of his profession, he was not permitted to do so. When he was in extremis, he was enraptured and saw all those places in spirit just as did those who have seen them in body; and when he had shown the arrangement of those places to those who had previously visited them, he passed away, exulting in the Lord.

How the bride of Christ was instructed to go to Rome and to testify to the grace of God.

However, after the passage of almost two years in the Cistercian order's aforesaid monastery of Saint Mary of Alvastra, Christ instructed her to go to Rome, even as it is recorded in the following revelation.

A revelation concerning the same thing.

Our Lord Jesus Christ once spoke to this same Bridget and said: "Go to Rome, where the streets are paved with gold and reddened with the blood of saints and where there is a compendium - i.e., a shorter way - to heaven because of the indulgences that the holy pontiffs have merited by their prayers. Moreover, you shall stay there in Rome until you see the supreme pontiff and the emperor there at the same time in Rome, and to them you shall announce my words."

What she did on the way to Rome.

After she had gone forth from her fatherland, she was divinely instructed in a vision to give up her customary reading and learn grammar. This was when she was given blessed Agnes for her solace and Master Peter, her confessor, for a teacher to instruct her and that she might obey him. Moreover, the said lady, in a brief time, made so much progress in grammatical knowledge that she knew in part how to read, to understand,

and to utter Latin speech.

How she was divinely instructed to go to Naples and visit there the places of saints.

After she had stayed a long time in Rome, Christ spoke to her thus and said: "Permission is given you to visit the holy places in Sicily because in that place are the bodies of many who loved me with all their heart. Outstanding among them is Thomas, my apostle. When you arrive there, I am going to show you certain secrets." And since she hesitated somewhat lest her money for expenses chance to fail on the way, the Lord answered: "One who possesses a meadow does not spare the meadow in preference to his laboring horse. So I, the Lord, provide for my friends when their own providence fails; and I stir up the souls of others to do good to them." Look in the Book of Heavenly Revelations for a certain vision that was given to Lady Bridget by Christ in the city of Ortona and which speaks about the praise of blessed Thomas and about that kingdom.

How in Rome she was divinely instructed to go to Jerusalem although the instruction did not determine the time.

Christ once spoke to her and said: "I am like an eagle that foresees those flying in the air who want to harm its young and forestalls them by its own flight lest they do the harm; so I foresee the times and the ways and the ways' difficulties and the dispositions of souls. And so I say to you: sometimes, 'Stand and wait'; now, 'Go and hurry.' Therefore, because it is already the time, go now to the places previously shown to you: where there was a vessel, clean and not clean; and where there was a lamb, shorn and not shorn; where a lion roared and did not roar; where a serpent moved and did not move; where an eagle flew to a place from which it has never withdrawn."

See in the Book of Questions, in the last and the next-to-last chapters, where these things are recorded and divinely clarified. And when she complained of bodily infirmity and of decrepit age, then an answer came to her from Christ: "Who is the Establisher of nature? Is it not I? Therefore I will increase your strength. I will provide for the way. I will guide you and lead you back to this place in Rome."

On a certain occasion - fifteen years before the incident that we last mentioned above - when Lady Bridget was praying in Rome, the Virgin Mary appeared to her and said: "Because of the exceeding love that you have for me, I tell you that you will go to Jerusalem when it pleases my Son; and then you will go also to Bethlehem; and I then will show to you how I gave birth to my Son, Jesus Christ." This promise the Virgin Mary fulfilled sixteen years later, when Lady Bridget was in these said places - as is more amply recorded in the books of revelations, in a certain revelation made to her in

Bethlehem that speaks of the Virgin Mary's childbearing.

How she was divinely commanded, while she was in Jerusalem, to return again to Rome.

On a certain occasion, while Lady Bridget was praying in Jerusalem, Christ appeared to her and said: "All the places that other pilgrims visit, you too will visit. For there are still other places where I was in the body and which should be visited; but it is sufficient for you to seek out the nearer ones because of your infirmity and because it is not yet the time of that mercy of which mention has been made; for there are very few who reflect upon the charity of my passion and of my patience. But when you have come back from the Jordan, prepare yourselves for your journey; for there are still some things to be sent to the supreme princes of the earth." Look for the many and beautiful revelations that are contained in the Heavenly Book and which were made to that same Lady Bridget in Jerusalem and in Bethlehem.

About a special sign of the Spirit.

One should also know that from the first time that the bride of God was visited by the Spirit of God she had this sign: that, when she was approached by human beings full of diabolic spirit or who were averse to goodness, she felt so great a stench in her nostrils and so bitter a taste in her mouth that she could hardly bear it. Wherefore, when a certain man - who had undergone a change away from goodness and had returned to his earlier sins - had sat down with the bride of God and was speaking with her, he said to her: "What is this about a spirit that you are said to have? Is it from you or from someone else or from a demon?"

To this she - who scarcely had the strength to bear his stench - responded: "You have a fetid indweller, and fetid things proceed from your mouth. Repent, therefore, lest there come upon you the vengeance of God!" The man went away angry; and, when he had gone to sleep, he heard voices without number saying: "Let us drag the pig to the places for pigs because he has spurned the warnings of salvation." Returning to himself, he perfectly corrected his life; and his odor was perceived by the said lady to have changed into sweetness.

A similar thing, as it were, happened to the same Lady Bridget in Famagusta, in the kingdom of Cyprus, with a certain religious to whom she was speaking; and with many other people, this similarly happened to her.

Item concerning the same thing.

The bride of God had also this special trait: that, in the twenty-eight years from the time she began to have the Spirit of God, she never went or made any change to other cities nor ever tarried in any place except in accord with the infusion and instruction of the Holy Spirit.

About the city of Milan.

When she was in Milan, she stayed there a long time; and there, amidst other words, the Blessed Virgin Mary responded to the words of a certain great master of theology, as is recorded in the Book of Heavenly Revelations.

About Rome.

In truth, the said Lady Bridget stayed in Rome a rather long time, not only because of the indulgences but also because of the promises to be fulfilled. There, in manifold ways, she experienced visitations both concerning the state of the City and concerning the reparation of all states. There too, she was informed with certainty about many things in the future, as is shown in the revelations made to her, which are more amply recorded in her books. There also in Rome the promise was fulfilled that had been made to her in a revelation in Sweden many years before: namely, that she, would go to Rome and would stay there until she saw there the pope and the emperor.

Moreover, when the lord pope, Urban V, wanted to return from Italy to Avignon, the Virgin Mary appeared to the said Lady Bridget and said to her some words in a vision, saying that this same lord pope should not return from Rome, nor from Italy, to Avignon; otherwise, the outcome would be to his loss in a brief time - as is more amply recorded in that revelation which the same Lady Bridget, with her own hand, presented to that same lord pope in Montefiascone. And present there, on that occasion, was our lord pope, Gregory XI, who was then called Cardinal Beaufort.

Moreover there, on that occasion in Montefiascone, the Virgin Mary instructed her to tell, on her own behalf, a certain hermit-priest Alphonsus, a friend and acquaintance of hers, to write down and copy the books of the revelations that had been divinely given to her and which indeed until then had been kept secret. At the death of this same lady, Christ confirmed this by instructing the same Lady Bridget to tell her confessors to hand over to the said hermit all the secret revelations and all others that they had not yet handed over in order that this same hermit might have them written out and that he might publish them to the nations for the honor and glory of God.

Moreover, in Naples and in Jerusalem too, she stayed for a long time; and there she saw some visions concerning the state and the tribulation of kingdoms and concerning the nativity and the passion of Jesus Christ and concerning the calling of the nations. Wherefore, in Jerusalem, Christ spoke to her: "My words," he said, "must for a long time be heard and proclaimed; works and signs will come afterward.

Therefore, know that there are many not yet born who are going to receive my words sweetly. Wherefore, as it says in my gospel: 'Blessed are they who hear the words of God'; so I say now: 'Blessed are they who now hear my words and will perform them in deed.' Nevertheless, know that after your passing more will receive my words and will follow them with sweetness, for they are not like a flower that will fall but like a fruit that lasts for eternity." One should know also that although during her husband's life Lady Bridget had done some penance in a hidden way, nevertheless after his death she was not content with this penance. Indeed, for thirty years she used no linen garments except the veils for her head.

Also, before her bed, she had them put on the pavement a coverlet and a little cushion for under her head; and thus she used to sleep there, having over her a single garment or a mantle. When questioned as to how she could rest there in the very intense cold that prevails in those parts of Sweden, she spoke in answer: "I feel," she said, "within myself so great a warmth from divine grace that the cold that is without does not much urge me toward a softer bed."

Day and night, however, she was accustomed to perform so many genuflections, bows, and prostrations that it was a wonder that so tender a person could endure such great labors.

It was her custom too, on Fridays, to pour on her bare flesh flaming drops from a burning candle so that they left wounds remaining; and if at any time before the next Friday these wounds healed somewhat by themselves, she then at once put her nails in and plowed them so that her body would not be without the suffering of wounds; and this she did for the sake of the memory of the passion of Christ. She also had knotty bands of cord with which she girded herself right against her flesh and which she never removed, day or night, whether she was ill or well.

When, however, she came to these parts of Rome and of Italy, she visited the holy places with devotion and great frequency; and with sufficiently great toil to herself, she observed the practice of not speaking voluntarily with anyone on the way unless she happened to have been asked a question - in which case she replied with very few words to the one speaking to her. And whenever she uttered any unconsidered word, then at once, on the cord that hung upon her breast for saying the paternoster, she diligently noted that word by which she had offended God, in order that she might not neglect to

confess it and make satisfaction for it by means of penance.

Similarly too, when she visited shrines, she held her eyes in check so as not to look voluntarily at the faces of human beings. When, however, it happened that she had suddenly looked into someone's face, at once, on that same chaplet that hung at her neck, she kept a token, until, through penance, satisfaction for it had been made.

From her infancy, she was accustomed to confess every Friday. But nevertheless, she was not content with this; no, she also confessed more than once on every day of the year concerning light words and thoughts. For in her there was fear of God together with great love of him.

On Fridays, indeed, because of Christ's passion and the bitterness of the drink of gall proffered to him before his death, she was accustomed to hold in her mouth a certain very bitter herb, which is called genciana. She also did this on other days when she had uttered some unconsidered or incautious word.

In making her confession, she was very humble and very prompt in fulfilling whatever things were enjoined upon her. Moreover, she so loved true humility that in no place did she wish to be without an instructor whom she humbly obeyed in all things. Moreover, she so loved poverty that everything that she had in her possession she put into the hands of another; and when she wished to have something, she asked her confessor the master for it in the name of Jesus Christ as humbly as if she had never possessed it.

She attended to the welfare of the persons living with her even more than she did to her own. For sometimes she was actually concealing her own ruined shoes even while asking for new ones to be given to others; and she acted similarly concerning other necessary things. Indeed, she very patiently endured everything that came; and the Blessed Virgin once spoke to her thus in a vision: "You," she said, should be like a mirror, clear and clean, and like a sharp thorn - a mirror through honest and godly behavior and through good example, but a thorn through denunciation of sinners.

In fact, Lady Bridget well demonstrated the latter point; for, wherever she was, she did this to the best of her ability. She showed it well in Famagusta while, in the presence of the king and the queen and the princes and the other magnates of the kingdom of Cyprus, she seriously and boldly narrated a revelation made to her in Jerusalem concerning the kingdom of Cyprus - despite the fact that at that time she was physically weak and infirm. This revelation too is contained in the books of the Heavenly Revelations.

Moreover, in Naples too she did not keep silent about a revelation made to her

concerning the people of that same city but related it in the presence of the archbishop and three masters of theology and other doctors of canon and civil law and the other lords and prudent men, both clerical and lay. She intrepidly reproved the sins of the city and showed how they might amend their lives - just as Jesus Christ had instructed her in a revelation and as it is more clearly and more amply recorded in the books of revelations.

Furthermore, while she was in Jerusalem, she began to weaken; and this infirmity of hers lasted for a whole year. And both at sea and on land, she most patiently endured fatigue and pain; and it was of this infirmity that she died in Rome.

It happened, finally, in Rome - five days before the day of her passing - that our Lord Jesus Christ appeared to her in front of the altar that stood in her chamber. He showed himself with a joyful face and said to her: "I had done to you what a bridegroom usually does, concealing himself from his bride so that he may be more ardently desired. Thus I have not visited you with consolations during this time; for it was the time of your testing. Therefore, now that you have been tested, go forward and prepare yourself; for now is the time when - as I had promised you - before my altar, you shall be clothed and consecrated as a nun. And henceforth you shall be counted not only as my bride, but also as a nun and a mother in Vadstena."

This is a certain villa that is called by this name; and there stands that monastery of nuns and brothers whose construction was revealed to her by God and where the said lady was to be buried. Finally Christ said to her: "Nevertheless, know that you will lay down your body in Rome until it come to the place prepared for it. For it pleases me to spare you from your labors and to accept your will in place of the completed action."

After these and many other things had been said, she made mention of and arrangements for some persons living with her and whom, before death, she said she had seen standing in God's presence.

After those things had been heard, the Lord added these words: "On the morning of the fifth day, after receiving the sacraments, call together one by one all those whom I named above; and to them tell the things to be done. And thus, amidst these words and their hands, you will come to your monastery - i.e., into my joy; and your body will be placed in Vadstena." Then, as the fifth day approached, at the moment of dawn, Christ appeared to her again and consoled her. But when Mass had been said and after she had received the sacraments, in the hands of the aforesaid persons she sent forth her spirit.

Prayers

How to prepare before prayer

Mental prayer contains three parts: the preparation, the meditation, and the conclusion.

1. In the PREPARATION there are three acts: an act of faith, of the presence of God, and of adoration; 2, an act of humility and of sorrow for our sins, and, 3, a petition for light. They may be made in the following manner: My God, I believe Thee present within me; I adore Thee with my whole soul.

Be careful to make this act with a lively faith, for a lively remembrance of the divine presence contributes greatly to remove distractions. Cardinal Caracciolo, Bishop of Aversa, used to say that when a person is distracted in meditation there is reason to think that he has not made a lively act of faith.

2. Lord, I should now be in hell in punishment of the offences I have offered to Thee. I am sorry for them from the bottom of my heart; have mercy on me.

3. Eternal Father, for the sake of Jesus and Mary, give me light in this meditation, that I may draw fruit from it.

We must, then, recommend ourselves to the Blessed Virgin by saying a Hail Mary, to St. Joseph, to our guardian angel, and to our holy patron. These acts, says St. Francis de Sales, ought to be made with fervor, but should be short, that we may pass immediately to the meditation.

II. On entering on the meditation we must take leave of all extraneous thoughts, saying with St. Bernard, "O my thoughts! wait here;" after prayer we shall speak on other matters. Be careful not to allow the mind to wander where it wishes; but should a distracting thought enter, we must not be disturbed, nor seek to banish it with a violent effort, but let us remove it calmly and return to God. Let us remember that the devil labors hard to disturb us in the time of meditation in order to make us abandon it. Let him, then, who omits mental prayer on account of distractions, be persuaded that he gives delight to the devil. It is impossible, says Cassian, that our minds should be free from all distractions during prayer. Let us, then, never give up meditation, however great our distractions may be. St. Francis de Sales says that if in mental prayer we should do nothing else than continually banish distractions and temptations, the meditation is well made. And before him St. Thomas taught that involuntary distractions do not take away the fruit of mental prayer. When we perceive that we are deliberately distracted, let us

desist from the voluntary defect, and banish the distraction, but let us be careful not to discontinue our meditation.

The Fifteen Prayers of Saint Bridget to our Suffering Lord Jesus Christ

For a long time, St. Bridget wanted to know the number of wounds Our Lord received during His Passion. He one day appeared to her and said, "I received 5480 blows on My Body. If you wish to honor them in some way, say 15 Our Fathers and 15 Hail Marys with the following Prayers (which He taught her) for a whole year. When the year is up, you will have honored each one of My Wounds."

First Prayer

1 Our Father...

(Our Father, Who art in heaven, Hallowed be Thy Name. Thy Kingdom come. Thy Will be done, on earth as it is in Heaven. Give us this day our daily bread. And forgive us our trespasses, as we forgive those who trespass against us. And lead us not into temptation, but deliver us from evil. Amen.)

1 Hail Mary...

(Hail Mary, Full of Grace, The Lord is with thee. Blessed art thou among women, and blessed is the fruit of thy womb, Jesus. Holy Mary, Mother of God, pray for us sinners now, and at the hour of death. Amen.)

O Jesus Christ! Eternal Sweetness to those who love Thee. Joy surpassing all joy and all desire. Salvation and Hope of all sinners. Who hast proved that Thou hast no greater desire than to be among men, even assuming human nature at the fullness of time for the love of men, recall all the sufferings Thou hast endured from the instant of Thy Conception and especially during Thy Passion, as it was decreed and ordained from all Eternity in the Divine Plan. Remember, O Lord, that during the Last Supper with Thy disciples, having washed their feet, Thou gavest them Thy Most Precious Body and Blood and while at the same time Thou didst sweetly console them, Thou didst foretell them Thy coming Passion.

Remember the sadness and bitterness which Thou didst experience in Thy Soul as Thou Thyself bore witness saying, "My soul is sorrowful even unto death." Remember the fear, anguish and pain that Thou didst suffer in Thy Delicate Body before the torment of the Crucifixion, when, after having prayed three times, bathed in a sweat of blood. Thou wast betrayed by Judas, Thy disciple. Arrested by the people of a nation Thou hadst chosen and elevated. Accused by false witnesses. Unjustly judged by three judges during the Flower of Thy Youth and during the Solemn Paschal Season. Remember that Thou wast despoiled of Thy Garments and clothed in those of derision. That Thy Face

and Eyes were veiled. That Thou wast buffeted, crowned with thorns and a reed placed in Thy Hands. That Thou was crushed with blows and overwhelmed with affronts and outrages. In memory of all these pains and sufferings which Thou didst endure before Thy Passion on the Cross, grant me before my death, true contrition, a sincere and entire confession worthy satisfaction and the remission of all my sins. Amen.

Second Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! True Liberty of Angels, Paradise of Delights, remember the horror and sadness which Thou didst endure when Thy enemies, like furious lions, surrounded Thee and by thousands of insults, spits, blows, lacerations and other unheard of cruelties, tormented Thee at will. In consideration of these torments and insulting words, I beseech Thee, O My Savior, to deliver me from all my enemies, visible and invisible and to bring me under Thy Protection to the perfection of Eternal Salvation. Amen.

Third Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Creator of Heaven and earth. Whom nothing can encompass or limit. Thou who dost enfold and hold all under Thy Loving Power, remember the very bitter pain Thou didst suffer when the Jews nailed Thy Sacred Hands and Feet to the Cross by blow after blow with big blunt nails and not finding Thee in a pitiable enough state to satisfy their rage, they enlarged Thy Wounds and added pain to pain and with indescribable cruelty, stretched Thy Body on the Cross, pulled Thee from all sides thus dislocating Thy Limbs. I beg of Thee, O Jesus, by the memory of this most Loving Suffering of the Cross, to grant me the Grace to fear Thee and to love Thee. Amen.

Fourth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Heavenly Physician, raised aloft on the Cross to heal our wounds with Thine. Remember the bruises which Thou didst suffer and the weakness of all Thy

Members which were distended to such a degree that never was there pain like unto Thine. From the Crown of Thy Head to the Soles of Thy Feet, there was not one spot on Thy Body that was not in torment and yet, forgetting all Thy Sufferings, Thou didst not cease to pray to Thy Heavenly Father for Thy enemies saying, "Father, forgive them, for they know not what they do." Through this Great Mercy and in memory of this suffering, grant that the remembrance of Thy Most Bitter Passion may effect in us, a perfect contrition and the remission of all our sins. Amen.

Fifth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Mirror of Eternal Splendor, remember the sadness which Thou experienced when contemplating in the Light of Thy Divinity, the predestination of those who would be saved by the Merits of Thy Sacred Passion, Thou didst see at the same time, the great multitude of reprobates who would be damned for their sins and Thou didst complain bitterly of those hopeless lost and unfortunate sinners. Through this Abyss of Compassion and Pity, and especially through the Goodness which Thou displayed to the good thief when Thou didst say to him, "This day, thou shalt be with Me in Paradise." I beg of Thee, O Sweet Jesus, that at the hour of my death, Thou wilt show me Mercy. Amen.

Sixth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Beloved and Most Desirable King, remember the grief Thou didst suffer, when naked and like a common criminal, Thou was fastened and raised on the Cross. When all Thy friends abandoned Thee, except Thy Beloved Mother, who remained close to Thee during Thy Agony and whom Thou didst entrust to Thy faithful disciple when Thou saidst to Mary, "Woman, behold thy son!" and to St. John, "Son, behold thy Mother!" I beg of Thee, O My Savior, by the sword of sorrow which pierced the soul of Thy Holy Mother, to have compassion on me in all my trials and tribulations, both corporal and spiritual, and to assist me in all my trials, and especially at the hour of my death. Amen

Seventh Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Inexhaustible Fountain of Compassion. Who by a profound gesture of Love, said from the Cross, "I thirst!" Suffered from the thirst for the salvation of the human race. I beg of Thee, O My Savior, to inflame in our hearts the desire to tend toward perfection in all our acts and to extinguish in us the concupiscence of the flesh and the ardor of worldly desires. Amen.

Eighth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Sweetness of Hearts, Delight of The Spirit, by the bitterness of the vinegar and gall which Thou didst taste on the Cross for Love of us, grant us the grace to receive worthily, Thy Precious Body and Blood during our life and at the hour of our death, that They may serve as a remedy and consolation for our souls. Amen.

Ninth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Royal Virtue, Joy of the Mind, recall the pain Thou didst endure when, plunged in an ocean of bitterness at the approach of death, insulted, outraged by the Jews, Thou didst cry out in a loud voice that Thou wast abandoned by Thy Father, saying, " My God, My God, why hast Thou forsaken Me?" Through this anguish, I beg of Thee, O My Savior, not to abandon me in the terrors and pains of my death. Amen.

Tenth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Who art the beginning and end of all things, life and virtue, remember that for our sakes, Thou was plunged in an abyss of suffering from the Soles of Thy Feet to the Crown of Thy Head. In consideration of the enormity of Thy Wounds, teach me to

keep, through pure love, Thy Commandments, whose way is wide and easy for those who love Thee. Amen.

Eleventh Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Deep Abyss of Mercy. I beg of Thee, in memory of Thy Wounds which penetrated to the very Marrow of Thy Bones and to the Depth of Thy Being, to draw me, a miserable sinner, overwhelmed by my offenses, away from sin and to hide me in Thy Wounds until Thy anger and just indignation shall have passed away. Amen.

Twelfth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Mirror of Truth, Symbol of Unity, Link of Charity, remember the multitude of wounds with which Thou wast covered from head to foot, torn and reddened by the spilling of Thy Adorable Blood. O Great and Universal Pain which Thou didst suffer in Thy Virginal Flesh for the love of us! Sweetest Jesus! What is there that Thou couldst have done for us that Thou hast not done?! May the Fruit of Thy Sufferings be renewed in my soul by the faithful remembrance of Thy Passion, and may Thy Love increase in my heart each day until I see Thee in Eternity. Thou who art the treasury of every real good and every joy, which I beg Thee to grant me, O Sweetest Jesus, in Heaven. Amen.

Thirteenth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Strong Lion, Immortal and Invincible King, remember the pain which Thou didst endure when all Thy Strength both moral and physical, was entirely exhausted, Thou didst bow Thy Head saying, "It is consummated!" Through this anguish and grief, I beg of Thee Lord Jesus, to have mercy on me at the hour of my death when my mind will be greatly troubled and my soul will be in anguish. Amen.

Fourteenth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! Only Son of the Father, Splendor and Figure of His Substance, remember the simple and humble recommendation Thou didst make of Thy Soul to Thy Heavenly Father saying, "Father, into Thy Hands, I commend My Spirit!" And with Thy Body all torn, Thy Heart broken and the Bowels of Thy Mercy open to redeem us, Thou didst expire. By this Precious Death, I beg of Thee, O King of Saints, comfort me and help me to resist the devil, the flesh and the world, so that being dead to the world, I may live to Thee alone. I beg of Thee, at the hour of my death, to receive me, a pilgrim and an exile returning to Thee. Amen.

Fifteenth Prayer

1 Our Father...

1 Hail Mary...

O Jesus! True and Fruitful Vine, remember the abundant outpouring of Blood which Thou didst so generously shed from Thy Sacred Body as juice from grapes in a wine press. From Thy Side, pierced with a lance by a soldier, Blood and Water issued forth until there was not left in Thy Body a single drop and finally, like a bundle of myrrh, lifted to the top of the Cross, Thy Delicate Flesh was destroyed, the very Substance of Thy Body withered and the Marrow of Thy Bones dried up. Through this bitter Passion and through the outpouring of Thy Precious Blood, I beg of Thee, O Sweet Jesus, to receive my soul when I am in my death agony. Amen.

Conclusion

O Sweet Jesus! Pierce my heart so that my tears on penitence will be my bread day and night. May I be converted entirely to Thee. May my heart be Thy perpetual habitation. May my conversation be pleasing to Thee and may the end of my life be so praiseworthy, that I may merit Heaven and there with Thy saints, praise Thee forever. Amen.

The Rosary

We highly recommend that all 15 decades of the Rosary be prayed daily. Our Lady repeatedly emphasized the importance of praying the Rosary each day in her messages at Fatima. She even said that Francisco would have to pray “many rosaries” before he could go to Heaven. Praying all 15 decades of the Rosary each day can be accomplished in a variety of ways. However, for many it is best accomplished by praying a part of the Rosary at different times of the day, for example, the joyful mysteries in the morning, sorrowful mysteries at midday, and glorious mysteries in the evening. The Hail, Holy Queen only needs to be prayed at the end of the entire day’s rosary.

St. Louis De Montfort (+1710): “Blessed Alan de la Roche who was so deeply devoted to the Blessed Virgin had many revelations from her and we know that he confirmed the truth of these revelations by a solemn oath. Three of them stand out with special emphasis: the first, that if people fail to say the Hail Mary (the Angelic Salutation which has saved the world – Luke 1:28) out of carelessness, or because they are lukewarm, or because they hate it, this is a sign that they will probably and indeed shortly be condemned to eternal punishment.”

An essential part of the Rosary is meditation on the mysteries, episodes in the life of Our Lord and Our Lady. This means thinking about them, visualizing them, considering the graces and merits displayed in them, and using them for inspiration to better know and love God. It is also common to focus on a particular virtue with each mystery.

THE SIGN OF THE CROSS

With your right hand, trace a cross by touching your forehead, then chest, left shoulder and right shoulder while saying: “In the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Spirit. Amen.”

APOSTLE'S CREED

I believe in God, the Father Almighty, creator of heaven and earth. I believe in Jesus Christ, his only son, our Lord. He was conceived by the power of the Holy Spirit, was born of the Virgin Mary. He suffered under Pontius Pilate, was crucified, died and was buried. He went down to the dead. On the third day, he rose again. He ascended into heaven, and is seated at the right hand of the Father. He will come again in glory to judge the living and the dead. I believe in the Holy Spirit, the Holy Catholic Church, the communion of saints, the forgiveness of sins, the resurrection of the body, and life everlasting. Amen.

OUR FATHER

Our Father, Who art in Heaven, hallowed be Thy name; Thy Kingdom come, Thy will be done on earth as it is in Heaven. Give us this day our daily bread; and forgive us our trespasses as we forgive those who trespass against us; and lead us not into temptation, but deliver us from evil. Amen.

SAY THREE "HAIL MARY" PRAYERS

Hail Mary, full of grace, the Lord is with thee; blessed art thou among women, and blessed is the fruit of thy womb, Jesus. Holy Mary, Mother of God, pray for us sinners, now and at the hour of our death. Amen.

* At the first "Hail Mary" you add after the word "Jesus" 'who increases our faith'.

* At the second "Hail Mary" you add after the word "Jesus" 'who increases our hope'.

* At the third "Hail Mary" you add after the word "Jesus" 'who increases us in love'.

GLORY BE

Glory be to the Father, and to the Son, and to the Holy Spirit. As it was in the beginning, is now, and ever shall be, world without end. Amen.

- ANNOUNCE THE MYSTERY (JOYFUL, SORROWFUL OR THE GLORIOUS MYSTERIES)

* First Joyful Mystery – The Annunciation (Prayer about: Humility)

* Second Joyful Mystery – The Visitation (Prayer about: Love of Neighbor)

* Third Joyful Mystery - The Nativity (Prayer about: Poverty of Spirit)

* Fourth Joyful Mystery - The Presentation (Prayer about: Purity of mind and body)

* Fifth Joyful Mystery - The Finding of the Child Jesus In the Temple (Prayer about: Obedience)

* First Sorrowful Mystery - The Agony In the Garden (Prayer about: God's Will be done)

* Second Sorrowful Mystery - Scourging At the Pillar (Prayer about: Mortification of the senses)

* Third Sorrowful Mystery - The Crowning With Thorns (Prayer about: Reign of

Christ in our heart)

* Fourth Sorrowful Mystery - The Carrying of the Cross (Prayer about: Patient bearing of trials)

* Fifth Sorrowful Mystery – The Crucifixion (Prayer about: Pardoning of Injuries)

* First Glorious Mystery – The Resurrection (Prayer about: Faith)

* Second Glorious Mystery – The Ascension (Prayer about: Christian Hope)

* Third Glorious Mystery - The Descent of the Holy Spirit (Prayer about: Gifts of the Holy Spirit)

* Fourth Glorious Mystery – The Assumption (Prayer about: To Jesus through Mary)

* Fifth Glorious Mystery - The Coronation (Prayer about: Grace of Final Perseverance)

- SAY ONE "OUR FATHER"

- SAY TEN "HAIL MARY" PRAYERS WHILE MEDITATING ON THE FIRST ROSARY MYSTERY (AFTER EVERY "HAIL MARY, FULL OF GRACE, THE LORD IS WITH THEE, BLESSED ART THOU AMONGST WOMEN AND BLESSED IS THE FRUIT OF THY WOMB, JESUS" ADD:

Joyful Mysteries

* 'who you, o Virgin, has received through the Holy Spirit'...

* 'who you, o Virgin, has carried to Elisabeth'...

* 'who you, o Virgin, has given birth to'...

* 'who you, o Virgin, has carried to the temple'...

* 'who you, o Virgin, has recovered in the temple'...

Sorrowful Mysteries

* 'who for us has sweated blood'...

* 'who for us has been scourged'...

* 'who for us has been crowned with thorns'...

* 'who for us has carried the cross'...

* 'who for us has been crucified'...

Glorious Mysteries

* 'who has risen from the dead'...

* 'who has ascended into heaven'...

* 'who has sent us the Holy Spirit'...

* 'who has taken you up, o Virgin, into heaven'...

* 'who has crowned you, o Virgin, in heaven'...

- SAY ONE "GLORY BE"

- SAY THE "FATIMA PRAYER"

O my Jesus, forgive us our sins, save us from the fires of hell. Lead all souls into heaven, especially those who are in most need of thy mercy. Amen.

- REPEAT THIS SEQUENCE FOR REMAINING MYSTERIES

SALVE REGINA

Hail, Holy Queen, Mother of mercy, our life, our sweetness and our hope. To thee do we cry, poor banished children of Eve. To thee do we send up our sighs, mourning and weeping in this valley of tears. Turn then, most gracious advocate, thine eyes of mercy toward us, and after this our exile, show unto us the blessed fruit of thy womb, Jesus. O clement, O loving, O sweet Virgin Mary.

Pray for us, O holy Mother of God.

That we may be made worthy of the promises of Christ.

Let us pray. O God, whose only begotten Son, by His life, death, and resurrection, has purchased for us the rewards of eternal life, grant, we beseech Thee, that meditating upon these mysteries of the most holy Rosary of the Blessed Virgin Mary, we may imitate what they contain, and obtain what they promise, through the same Christ our Lord. Amen.

- FINISH WITH THE "SIGN OF THE CROSS"

With your right hand, trace a cross by touching your forehead, then chest, left shoulder and right shoulder while saying: "In the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Spirit. Amen."

The Prayer of St. Ephram

O Lord and Master of my life,
take from me the spirit of sloth, despondency, lust for power and idle talk.
(Prostration)

But grant unto me, Thy servant,
a spirit of chastity, humility, patience and love.
(Prostration)

Yea, O Lord and King,
grant me to see mine own faults
and not to judge my brothers and sisters.
For blessed art Thou unto ages of ages.
Amen.
(Prostration)

O God, cleanse Thou me a sinner. (Repeat 12 times, with as many bows, and then again the whole prayer from the beginning throughout, and after that one great prostration.)

Free DVDs and Books

Listing of Sections ([CLICK ON ANY SECTION BELOW TO GO DIRECTLY TO IT](#))

[Important Spiritual Information You Must Know to be Saved \(Introduction\)](#)

[Natural Family Planning \(NFP\) \(Introduction\)](#)

[Important Christian Dogma You Must Believe to be Saved \(Introduction\)](#)

[About Receiving the Sacraments From Heretics and Prayer in Communion With Heretics \(Introduction\)](#)

IMPORTANT SPIRITUAL INFORMATION YOU MUST KNOW TO BE SAVED

MORTALLY SINFUL MEDIA!

“Know also this, that, in the last days, shall come dangerous times. Men shall be lovers of themselves, covetous, haughty, proud, blasphemers, disobedient to parents, ungrateful, wicked, without affection, without peace, slanderers, incontinent, unmerciful, without kindness, Traitors, stubborn, puffed up, and lovers of pleasures more than of God: Having an appearance indeed of godliness, but denying the power thereof. Now these avoid.” (2 Timothy 3:1-5)

Most people of this generation, even those who profess themselves Christian, are so fallen away in morals that even the debauched people who lived a hundred years ago would be ashamed of the many things people today enjoy. And this is exactly what the devil had planned from the start, to step by step lowering the standard of morality in the world through the media until, in fact, one cannot escape to sin mortally by watching it with the intention of enjoying oneself. Yes to watch ungodly media only for enjoyment or pleasure or for to waste time (which could be used for God), as most people do, is mortally sinful.

54 years ago (1956), Elvis Presley had to be filmed above the waist up on a tv-show because of a hip-swiveling movement. Not that it was an acceptable performance,

everything tending to sexuality is an abomination, but still it serves to prove how much the decline has come since then, when even the secular press deemed inappropriate what today would be looked upon as nothing. But even at that time, in major Hollywood films like *The Ten Commandments*, could be seen both women and men that are incredibly immodestly dressed. The fall and decline of morals have been in progress ever since the invention of motion picture. God allowed this deceit to be invented because of people's sins, especially for sins of the flesh. The media have such power that it preconditions people's mind in such a way - since people look at TV as reality - that what was shameful yesterday will be the norm today! So if the media shows immodesty as norm, norm it will become!

TV-SERIES, FILMS, CARTOONS

We already know that almost everything on television will have the most abominable impurities and abominations presented in them so that a parent should be appalled by it and refuse his children to even take part of it, but this, sadly, is not the case for most. You will be amazed at how far this goes. Even children cartoons which one could think was acceptable and modest, is far from acceptable or modest but even many times worse than the general media broadcasted for older viewers, which will be dealt with shortly.

Firstly, you will almost always see fornication and adultery or other sexual impurities and sins of the flesh presented throughout the godless media as the norm to live, along with a rejection of the traditional way that people lived in before the beginning of 19th century. The sexual suggestions and perversions are endless in these shows. To sit and watch such shows or to allow your children to watch such shows is not only insanity but a clear mortal sin.

Secondly, there is a comedic part on almost every show which seems to hold no sin, but when examined closely will be revealed for what it really is. For gloating (also called disability humor) which is a most abominable and uncharitable sin will most certainly be impossible to escape if you watch TV-series! This odious sin of gloating prevails in every kind of media such as cartoons, films and shows, where people are beating each other or laughing at the different calamities or stupidities that another person will experience. Think about how evil this is: to laugh at another person's calamity or sorrow! Yet, you cannot escape seeing this when you watch TV! Do to others as you would have them do to you, was one of the commandments of our Lord! (Matthew 7:12) - You would not want someone laughing or making fun of your calamities and miss-happenings, yet we laugh and approve it when sad things happen to others? Then we have the constant jokes about the Christian religion with countless of derogatory words uttered in a most blasphemous spirit by the media when it tries to depict how utterly stupid, foolish, and out of date it is to be a firm Bible believing Christian. The constant ridicule and mockery

of God and the Christian religion should be sufficient cause for rejecting this mortally sinful filth entirely! Again, you would not approve of a show that blasphemed you, a friend, child or wife, yet you watch shows making a mockery of God and religion which is worth infinitely more than weak human beings?

Thirdly, we have the specifically evil sin of immodest clothing and make-up which every show holds as law to be followed, and there is no exception in cartoons for children. Most women-characters are half dressed or half naked in these cartoons showing off their whole body in a sexually suggestive way. This, in fact, is what the devil wants, for he preconditions children's sexuality to grow at a young age. The little mermaid for example, the main character in the Disney movie called "The Little Mermaid", is completely naked from the waist up except for a small covering of sea shells over her breasts which is outrageous to say the least! Sadly, this is how most characters dress! The woman-character in Aladdin the movie is immodestly dressed showing most parts of her body. She even sexually seduces one of the males in a scene for whatever reason, and this is what our kids are watching and learning, from Satan himself! If you have allowed your children to watch such things, you should be ashamed of yourself!

There is a perfect reason why young children become sexually active at a young age. Young children watching such films and shows imitates the behavior, movements and way of acting by the characters; for example: the eye-rollings, the seducing of men or of women, the hip-swirlings and the seducing way of moving the body and the seducing way of walking, etc.

Tinker bell, a character featured in many Disney shows, is considered to be one of the most important branding icons of Disney, (according to Wikipedia sources).

"Tinker Bell is illustrated as a young (sexy), blonde haired, big blue eyed, white female, with an exaggerated hour-glass (model-shaped) figure. She is clad in a short lime-green (ultra revealing miniskirt) dress with a rigid trim, and green slippers with white puffs. She is trailed by small amounts of pixie dust when she moves, and this dust can help humans fly if they 'believe' it will (more of the magic fairy tale crap and 'belief' in the occult, all for our children to watch). Some critics have complained that Tinker Bell is too sexually suggestive." (And this is supposed to be a character for children movies. Outrageous to say the least, even the secular world agrees!)

These are just some of the examples I can come to think of, and my knowledge about children shows is very limited. One with more knowledge could easily fill a number of volumes on the same subject.

The sin of immodest clothing and make-up brings up innumerable impure and lustful

thoughts, which is just what the devil wants when he incites people to commit these sins of immodest clothing and painting the face with makeup, as only harlots and heathens did until recently when “Catholics” started to follow this trend. Those who do these things, do them for the sole reason of making others lust at them, or for to make themselves seem more attractive to others. This is sinful to say the least and very displeasing to God.

Billions of souls are burning now as we speak in the excruciating fire of hell since they were tempted to sexual impurities in their thoughts by the media they watched! Will you follow them or let your children follow them and be the cause of your greater sorrow, when on top of being condemned, you must endure to be tormented forevermore by your own child? Absolute madness! You must hinder your child to use makeup and immodest clothing at any cost! You can only hope to save yourself from hell if you do everything in your power to prevent your children going there. Are you? If they refuse to obey you, throw them out! If they are youngsters, why then don't they obey you? There is a perfect reason why sacred scripture commands chastisement in the education of our children!

“He that loveth his son, frequently chastiseth him, that he may rejoice in his latter end... Give thy son his way, and he shall make thee afraid: play with him, and he shall make thee sorrowful. Laugh not with him, lest thou have sorrow, and at the last thy teeth be set on edge. Give him not liberty in his youth, and wink not at his devices. Bow down his neck while he is young, and beat his sides while he is a child, lest he grow stubborn, and regard thee not, and so be a sorrow of heart to thee. Instruct thy son, and labour about him, lest his lewd behaviour be an offence to thee.” (Ecclesiasticus 30:1-13)

Don't be fooled by the world. You do no sin whatsoever before God if you chastise your children in the education of righteousness. The world, or in truth, Satan, who rule this world, has made laws that says chastisement of children are wrong. This is one of many reasons he has succeeded to achieve a downfall of society! Remember that rebellious and ungodly children were one of the end times prophecies that the Bible mentioned. (2 Timothy 3:1-5)

Fourthly, there is the abominable and mortal sin of blasphemy which is uttered in almost every TV- show, even going so far as to exchange the name of God, Jesus or Christ for curse words. A few hundred years ago, people would have been horrified to commit this sin since it was then rightly punished by execution. But now, people commit this sin constantly and without fear, without anyone raising an eyebrow. Yet, when death comes, all blasphemers will open their eyes and find that they are in a sea of fire to burn and be tormented for all eternity. If you watch things which contain blasphemy, which would be almost every film or show in this age, then you are literally sick and despicable and Hell

will be long for you unless you repent immediately and resolve to never do so again. Death will come and grab you whether you like it or not.

Fifthly, there is the universal acceptance of false religions, magic and occultism which was rightly punishable by death earlier in our history but which now is norm in the media. You will see the horrible sin of magic and occultism in every kind of TV-show; for example, in animated cartoons it's almost 'always' the norm; it is also a frequent occurrence on other shows broadcasted for the general public such as Buffy the vampire slayer, Charmed, Sabrina the Teenage Witch, etc! Many famous comedies are also making this evil filth seem fun and acceptable. But then again, the norm of comedian shows is to make fun of things that are abominable and sinful. A person cannot watch comedy-shows without being guilty of grave sin, for how can a person take delight and laugh about things which displease God?

Just to show you how far the sin of idolatry, magic, new age and occultism have come in the media, the following will be presented about the major blockbuster movie hit, Avatar. This article will prove that a person watching media will be forced to agree or disagree with a number of events that unfolds throughout the storyline, and every time a person agrees with or fails to disagree with that which is against God, he in fact commits a grave sin. This is what makes the watching of media so deadly. People nowadays don't fathom the severity of this crime but it is easily understood to be a most evil crime when one realizes that God will judge our every thought as a deed.

“James Cameron's, Avatar, is a movie where worshipping a tree and communing with spirits are not only acceptable; they are attractive. Avatar is also markedly pantheistic and essentially, the gospel according to James Cameron. This pantheistic theme that equates God with the forces and laws of the universe is outwardly depicted by the heroes and heroine in the movie who all worship Eywa, the "All Mother" Goddess, who is described as "a network of energy" that "flows through all living things.”

Overall, the movie is strewn with ritualistic magic, communion with spirits, shamanism, and blatant idolatry as it conditions the audience to believe these pagan occult lies. In addition, the audience is led to sympathize with the Avatar and even ends up pulling for him as he is initiated into pagan rituals. Even the lead scientist becomes a pagan in the end, proclaiming that she is "with Eywa, she's real," and goes to be with her upon her death.”

People nowadays don't fathom the severity of this crime of magic, idolatry and paganism but it is easily understood to be a most evil crime when one realizes that magicians and occultists are communing with the devil when they do their magical rituals or offerings, whether it be worshipping a tree or stone, or something made by human hand. We are constantly being bombarded throughout the media to accept, magic, paganism, spiritualism, occultists, etc, in other words, false religions, which clearly shows that Satan

is involved here.

Psalms 95:5- "For all the gods of the Gentiles are devils..."

1 Cor. 10:20- "But the things which the heathens sacrifice, they sacrifice to devils, and not to God. And I would not that you should be made partakers with devils."

If someone were to make a show that presented child perversion paedophilia as a good and normal thing to do, everyone would be appalled, but now the worldly media present the communing with demons as something good and allowable and no one raises an eyebrow. To watch such filth is mortally sinful and your torment in hell will be eternal if you watch such things or allow your children to watch such things.

Sixthly, there is the most evil sin of greed and love of possessions which is showed universally on TV as something good and praiseworthy to follow. You will see the most extravagant displays of worldly excesses! This is abominable first off, since every kind of excess is an affront against the many poor people who don't have enough money to even feed themselves with, and secondly since it tempts people to seek these useless and unnecessary things such as expensive cars, houses, and golden necklaces etc... instead of being content with food, clothing and shelter as the Apostle tells us to be. If God judges even every thought that you will have, how much more will He not judge deeds which is what watching ungodly media is!

It should also be understood that media gives the person who watches it a drug-like experience, an experience of false and unholy fire. The most dangerous effect from media is the dream state it puts a person into. After watching something worldly which made an impression, this is what will occupy your mind and your feelings for most part of the day or even weeks to come. From the blockbuster movie Avatar, this demonstration can be seen clearer. A news article published in the Economic Times reads as following:

'Avatar' driving us to suicide, say fans

LOS ANGELES: 'Avatar' may have enthralled worldwide audiences with its imagery of an utopian alien world but movie-goers have complained of depression and even suicidal thoughts after watching the sci-fi hit.

Fans of James Cameron's 3D magnum opus are seemingly finding it hard to separate fact from fiction and Internet forums have been flooded with posts by movie-goers plagued with suicidal thoughts about not being able to visit the planet Pandora, reported CNN online.

North American fan site 'Avatar Forums' has received 2,000 posts under a thread entitled 'Ways to cope with the depression of the dream of Pandora being

intangible'.

Forum administrator Philippe Baghdassarian said, "The movie was so beautiful and it showed something we don't have here on earth. I think people saw we could be living in a completely different world and that caused them to be depressed."

Forum user 'Okoi' writes, "After I watched 'Avatar' at the first time, I truly felt depressed as I 'wake' up in this world again."

It should be understood that this depression arise from a lack of faith in God. The world they really long for is not a fairy tale dream world as depicted in the movie Avatar, but in fact the realm of Heaven and the eternal vision of God – for this is where all humanity were destined to come to had they abstained from sinning and loving the world through their five senses. No one can be happy without God, for God is happiness. Depression arises from a guilty conscience when a person refuses to do what he should to achieve salvation and the eternal vision of God. Satan is exchanging a longing of the real Heaven in people's minds for a longing of fairy-tale-dreams in the media. Saddening to say the least!

A Christian should be spending his time on growing in his faith by praying, reading, and other good works, but most people do instead the contrary, and wastes most of their time on useless tales and fables, which will occupy their minds instead of God. That is why evil media leads countless souls to eternal damnation and the torments of hell. And this is also a clear fulfillment of end times prophecies, which said many would turn from God unto fables and fairy tales. Are you one of those prophesied about?

“For there shall be a time, when they will not endure sound doctrine; but, according to their own desires, they will heap to themselves teachers, having itching ears: And will indeed turn away their hearing from the truth, but will be turned unto fables.” (2 Timothy 4:3-4)

This prophecy also predicted the false theory of evolution which a Christian, of course, cannot believe in since it contradicts the biblical story of creation, with death entering into the world first after sin.

CARTOONS

The second greatest evil after the sexuality and immodesty in children's shows is the constant bullying and fun making of the weaker characters, and the violence in both magazines, shows, films (and video games of course). Even the secular press acknowledges that children's shows oftentimes are more violent than other programs broadcasted for the general public! This article below was taken from the Daily Mail and

clearly proves this point further.

“High levels of violence in cartoons such as Scooby-Doo can make children more aggressive, researchers claimed yesterday. They found that animated shows aimed at youngsters often have more brutality than programs broadcast for general audiences. And they said children copied and identified with fantasy characters just as much as they would with screen actors.

The study also found that youngsters tended to mimic the negative behaviour they saw on TV such as rumour-spreading, gossiping and eye-rolling. The U.S. psychologists quizzed 95 girls aged ten and 11 about their favourite TV shows, rating them for violent content and verbal and indirect aggression. The shows included Lost, Buffy the Vampire Slayer, American Idol, Scooby-Doo and Pokemon.

The researchers found that output aimed at children as young as seven, which included a number of cartoons, had the highest levels of violence. They recorded 26 acts of aggression an hour compared with just five in shows aimed at general audiences and nine in programmes deemed unsuitable for under-14s. 'Results indicated that there are higher levels of physical aggression in children's programmes than in programmes for general audiences,' the study said.”

The following story was taken from a Chinese newspaper further proving the point on how bullying, rebellion, disobedience, etc. is taught to children through anime/cartoons/magazines.

Educators Worry About Influence of Cartoons on Children

“Like many other eight-year-olds, Liu Yimin's favorite heroes aren't great scientists, or the national soccer team, or popular Chinese icons like Lei Feng. (According to the worldly norm, one should idolize weak human beings.)

His heroes are two Japanese animated characters who defy their parents and teachers. Local educators are worried and say that some of characters may be a bad influence on youngsters.

Xin San, an arrogant kindergarten student, bullies the weak, battles the strong, and constantly lusts after women - lots of women.

"I think the content of these shows is too mature for children," said Zhang Jinlian, director of the Shanghai Children and Juvenile Psychological Guidance Center. She said many students like to imitate the actions of these cartoon kids, causing trouble in the classroom and at home. Zhang would like to see steps taken to

prevent children from reading books and watching videos and VCDs about Xin San, but the cartoon kid is just too popular to be avoided.

But today's kids don't want to be instructed, they want innovative cartoons with characters who are rebellious, Xu pointed out. Sales of books and VCDs of the two cartoon series, plus viewer ship levels of the "Chibi Maruko Chan" on Shanghai TV prove that rebellion is very popular with local youngsters.

Unfortunately, children are picking up those rebellious attitudes. Zhang said that many children now bully their parents into buying them a new toy - a trick that they picked up from Chibi Maruko Chan (undoubtedly they also bully their weaker classmates as they have been taught). Even worse, she said, some young boys lustfully gaze at their girl classmates."

A while ago, when the Catholic Church had a great impact on morality in the Christian society, people looked up to and adored our divine savior Jesus Christ, the blessed Virgin Mary, and the fame and virtues of the Saints. Every Catholic child had a patron Saint of his choosing to look up to and follow. What better examples in virtues and good manners can there possibly be?

Satan has in fact exchanged an adoration of God for man through the media. This is why children nowadays look up to actors, artists, heroes or characters mainly found in media. What child today would not want to be as Superman, Spiderman or any other Superhero, who is depicted in the media as invincible, adored, and beloved by all? Why are both grownups and children nowadays so prideful and violent, unloving, disobedient, lustful and arrogant, etc., if not because we through media have been conditioned to act and behave in this way? With the devil as an example through his debauched actors and animated characters, it will always end badly.

With holy examples, such as of our Savior himself and of the Saints, virtues such as humility, patience, charity and love flourish and is found. Therefore, learn to educate your children in the knowledge of Christ and of His Saints, give them Catholic books about Saints so that they can learn about virtues, and good Catholic films about the Saints. You can find a lot of different Catholic books from Saints at this site below, and more is added frequently!

<http://www.catholicrevelations.com/>

You cannot allow your children to watch anything unless you are 100% certain that the film, show or audio, they are viewing, have nothing in it that are against God's law. Unless you keep this standard, you will have your children tormenting you for all eternity in hell since you allowed evil influences and sins to effect them at an early age. You are

responsible for their spiritual well being as long as they live under your roof. This, of course, should make every parent very nervous. For if you had a real live tiger in your bedroom, you would never allow your child in there since the animal could kill them and eat them. The TV or media is far more dangerous than a tiger ever will be since it kills the immortal soul of your precious child! Yet, most people allow their children to watch TV without any supervision. If you say that you cannot supervise their viewing of media, then throw out the TV and other media appliances that they use to access sinful things or prepare yourself to suffer the eternal consequences in the fire of Hell for your actions!

Now a further examination will be made on the different kinds of programs that are presented throughout the media.

Now, you might ask: "So are you forbidding all media as wrong and sinful to watch?" The answer is no. Not all media is bad, but almost everything on television is however. You might have to watch less at what the box has to offer for you. There are for example numerous great religious films and series which is totally acceptable and good for the Spirit to watch (even though, in many films, especially newer ones, there will be immodest scenes or scenes of impurity. A Christian must not look on films or series which they know have bad scenes that can tempt them). Religious films are the best since they direct your mind toward spiritual things and God, which cannot be said of worldly films. When I am talking about Religious films, I am not referring to these worldly films disguised as religious films, which really has nothing at all to do about spirituality but really about the world, for example, stories about a man falling in love with a woman or a woman falling in love with a man, or other worldly motives, with jokes, much vain talk, etc. This is complete and utter nonsense and serves nothing at all for the edifying of soul, mind or body, and should be totally avoided as the trash it really is!

Most documentaries for example, (regarding on what documentaries you watch) can be watched even if most of them aren't good or edifying to the soul. Documentaries on prophecies, end times or doomsday, is acceptable since it draws your mind toward the end, death and coming judgment. Documentaries on animals, nature, space, etc. are in themselves not evil or sinful or contrary to God, and can be watched. However, they will many times be the beginning of great evil and sin. Whatever you watch or listen to, it is always a danger if you get too attached to it and allow too much time to be spent on it every day. As a rule, if you cannot stand a single day without visual and audible media, (television and music) this is a clear sign that you are addicted to media. So if you must watch something and if you can't abstain, you need to learn to watch programs that are not against God or Christian morals. But, the danger still of watching these are the same as with other bad shows since they will direct your mind toward worldly things, but at least it draws your mind towards God's creation which one may contemplate and draw fruit from, which cannot be said of fables and fairy-tale, pro-evolution anti-God films.

People however, that always prioritize worldly activities before spiritual ones will most assuredly lose their souls. A person must be able to make a resolution to leave worldly activities for hours per day and offer up those hours for God in solitude by praying and reading his words. Many people have time, but they spend it badly and chose to watch media or doing other fruitless works of damnation.

You would be a Saint if you had the same desire and longing for God as you have for worldly things. You can only receive a desire, love and longing for God as you have for worldly things when He is whom you desire and strive for above all other things. This will not happen as long as you are over-attached to worldly things. You must also be able - or at least have a desire to be able to - to come to the point were you want to give up watching media completely. For if a person doesn't even desire the better part, how then can he grow? God is the better and best part!

All films and series that leads your mind toward fantasies and fables such as Lord of the rings, Heroes, Smallville, Avatar, etc, even if we were to say, for the sake of argument, that they have nothing in them against God (which is not true), should still be avoided, since they direct our minds from God, from the natural world we live in, toward fantasies and all kinds of thoughts referring thereto. This is the main cause for it being so dangerous and the reason why so many persons watching these shows have unwholesome unrealistic desires or depressions. For a person that spends much time on finding God, will evidently dream and long much for God and come close to Him. In contrast, a person that spends much time on the world, is far from God and dead before God!

Now you might ask: "May I then watch other worldly films or series if the story is fixed on realistic things or the creation of God?" The answer to this question is that it depends on what movie or show you want to watch. I would say that one can watch movies and series about the end of the world, the afterlife and the paranormal, etc, since it leads your mind toward the judgment and the death of the body to come which is a good thing. From this can be understood that it depends on what fruit can be drawn out from it to begin with. *"Every tree therefore that bringeth not forth good fruit, shall be cut down and cast into the fire."* (Luke 3:9)

You will without a doubt bring forth bad fruit if you spend much time on bad things. So if the film or show is about worldly and vain things, then one should not watch such shows since the fruit thereof is empty and vain. This point can be further proved from sacred scripture.

"Beware lest any man cheat you by philosophy, and vain deceit; according to the tradition of men, according to the elements of the world, and not according to Christ..." (Colossians 2:8)

This pretty much rules out all the films, shows and series (anime series and video games as well) that has ever been made in the entire world.

News in itself isn't evil or contrary to God or morals, but most newspapers today have totally unacceptable pictures which make them extremely unsuitable to read. To read newspapers which you know will contain many unchaste, immodest and sexual pictures and useless stories about sex, etc., is complete idiocy and will lead to sins of the flesh if you cannot guard yourself. We advice you to never watch news on television or the like since it is so filled with sins that it is almost impossible to watch without seeing things that will injure your virtue like immodesty, make-up, blasphemy, gloating, lust, adultery etc... continuing in infinity. However, to watch news daily is hardly necessary and St. Alphonsus clearly rebukes people for this in his most excellent work, *The True Spouse of Christ*:

“St. Dorotheus says: "Beware of too much speaking, for it banishes from the soul holy thoughts and recollection with God." Speaking of religious that cannot abstain from inquiring after worldly news, St. Joseph Calasanctius said: "The curious religious shows that he has forgotten himself." It is certain that he who speaks too much with men converses but little with God, for the Lord says: I will lead her into the wilderness, and I will speak to her heart. If, then, the soul wishes that God speak to its heart, it must seek after solitude; but this solitude will never be found by religious who do not love silence." If," said the Venerable Margaret of the Cross, "we remain silent, we shall find solitude." And how will the Lord ever condescend to speak to the religious, who, by seeking after the conversation of creatures, shows that the conversation of God is not sufficient to make her happy? Hence, for a nun that delights in receiving visits and letters, in reading the newspapers, and in speaking frequently of the things of the world, it is impossible to be a good religious. Every time that she unnecessarily holds intercourse with seculars, she will suffer a diminution of fervor.”

You might ask: “Could not this way of viewing media then be applied to all shows?” The answer is no! Most shows are evil in themselves whether or not you fix your eyes on bad scenes. And the objects of discussion on those shows are often the cause of it being sinful, for it is vain, foolish or against God. News on the other hand is not unless you deliberately choose to delve in bad news or shows, such as celebrity news or celebrity shows such as 'Idol' and the like which is mortally sinful and complete and utter foolishness to watch and take delight in. For it is idol making of weak human beings. It's truly sickening to behold how people worship worldly fame along with sinful and weak human beings!

I will not make much mention of films or shows like *Prison break*, *Heroes*, *24*, *Matrix*,

Terminator, 300, X-men, Transformers, Spiderman and the like, etc. For there should be no need of explanation about these shows. They are all against God, they are all based on breaking God's commandments and doing evil or violence, or enjoying others doing evil or violence. Whether or not the world or you claim it's about good vs evil doesn't matter, for these shows in themselves are totally fruitless, often extremely violent, condoning crimes and sins, and often compels the viewer to agree or disagree with the actions of the characters, which more then often are more bad actions then 'good' if it is even possible to call them good. Every time you agree with or fail to disagree with something which obviously is against God, you committed sin! When you watch films or shows for pleasure which have the characters doing crimes and sins, you do in fact agree with them by your continual deed of watching and by your failure in renouncing it in the very same way a politician that is speaking against abortion would be a pro-abortionist when continually voting for allowing abortion. Thus, you are in fact in favor of evil by not denouncing and renouncing it completely!

Ask yourself, is it fitting for a child of God to take delight in such nonsense? Would God approve of these evil shows? Watching shows like this will only serve to stir you up towards wanting to watch more worldly and ungodly shows. Shows with much violence, superpowers, magic and fighting are the most dangerous since they excite our flesh and body in a false sensation or thrill exceedingly much. A person who does not cut this off from himself will lose his soul!

There are so much blasphemy, adultery, lust, pride, vanity, immodest clothing, idol-making of mortal human beings, greed, gluttony and sinful deeds and speech among countless other sins in today's media, that it is a real abomination and sickening to behold! It is in fact a real and eternal spiritual slaughter of billions of people – which is far more horrifying and lamentable than any physical slaughter will ever be – which we observe happening in real time without anyone lifting an eyebrow! However, their laughter will turn into an eternal sorrow after the very moment their death will come! Then every word of mockery and blasphemy will have its special torment in hell for all eternity to come. Learn to meditate on Hell daily and you will not hesitate one second to quit watching evil and ungodly media!

HOW TO CONTROL YOUR EYES

The learning and controlling of your sight will be most necessary for salvation. You cannot fool God! Every time you look willfully with lust in your heart at an unchaste, enticing or unsuitable object, you have most assuredly committed a mortal sin! Therefore, whenever you come across something sinful (or even something licit but which is very beautiful) with your eyes, you must make a habit to look down or away – for the sin of lust will not be far away – making the sign of the cross and saying a Hail Mary,

which is highly recommended and helps against impurities. Countless of Saints have rebuked people for the great error of failing to controlling their eyes. St. Ignatius Loyola for example rebuked a brother for looking at his face more than a brief moment. St. Bridget made a specific confession for every single face she saw during each day! This is true wisdom, for the world tells you to always watch the person you are with in the face. This will many times lead to sins and impure thoughts.

HOW TO CONTROL YOUR SPEECH

“But shun profane and vain babblings: for they grow much towards ungodliness.” (2 Timothy 2:16)

To talk overmuch of worldly and unnecessary things is also considered vain babblings and should be totally avoided. If you have nothing good to say, referring to God or the edification of the soul, then one should keep quiet. Vain babbling will lead to ungodliness as stated above, for that which a person talks much about, that he is full of in his heart. If God is not in the heart of man, then Satan must occupy that place, and you cannot serve both God and man!

VIDEO GAMES

Almost every kind of game that exists in our sad time has numerous mortally sinful things in them which make them impossible to play without going to hell. The younger generation especially, but also older people, is so perverted and drugged by these new games that they seem to live for nothing else!

Firstly, there are the countless games who have a person going around killing or hurting other humans or creatures for fun; for example, Counter-Strike, Halo, Grand Theft Auto, Starcraft, Modern Warfare, Gears of Wars, Tekken, etc. To play such a game is not only sick but abominable. Think about it: to play a game for fun or pleasure which is constituted of the murder or hurt of another being!

God solemnly declares that he will judge our every thought, how much more then will he judge our deeds? When we in our mind take delight and enjoy killing or hurting other beings, God takes this as an act in the very same way as he judges us as murderers if we hate our brother, or, as an adulterer if we look at a woman with lust in our heart. What then will God judge you to be when you in your heart love abominable things?

Secondly, there is the constant danger of hate, uncontrollable wrath, and pride in games when it doesn't go as people would like it to go, and this is more true when playing games online. For when people think of themselves that they are good in the game they play, they are puffed up and deceived into thinking that this victory in a worthless game

actually makes them someone. This is truly pathetic! But if someone then beats them, their pride and arrogance gets hurt, and they get mad, angry and wroth. Who have not had experience of this in online-gaming? Sure, these things happen on single player games as well but it isn't as common. Online games are by far the worst and sinful of all the games, since they not only affects you, but the others you play with as well. Do you understand now why online games are the most dangerous of all the games? Do you realize now that every person you have affected by your gaming will demand just vengeance over you, unless you blot these sins out by penance, repentance and confession? Giving others a bad example and being the cause or accessory of another person's damnation is the worst of all the sins one can be guilty of in this life. Every single thought, word, and deed will be carefully judged and avenged the moment you die. You cannot hide from death.

Thirdly, there are countless of games who try to display magic and the occult as not only acceptable but even good and praiseworthy; for example, World of Warcraft, Diablo, Oblivion, etc. Yes in those games, one is even awarded by magic and occult themes for murdering or hurting the opponent. Eternal Hell will be the home of all you who plays such games, for they are all against God, they are all based on breaking God's commandments and doing evil and violence, or enjoying others doing evil and violence. Whether or not you or the world say its good vs evil, or whether it be humans or monsters you are murdering or hurting, does not change the fact that the games in themselves are totally evil and fruitless, often extremely violent, and as with movies, often compels the player to take actions, agree or disagree with occurrences, which in godly terms are unacceptable and abominable. Playing these games will only serve to stir you up towards wanting to play more. Games with much violence and fighting, or with the ability of sinning in pride by show-offs, or with much usage of magic-powers of the occult, or with the ability to achieve personal fame in a fantasy land, or the show-off with skills, as with online-games, are all the most dangerous since they serve to stir up the flesh and body the most in a false and unholy fire of pleasure and thrill. A person that doesn't cut this off from himself will in fact lose his soul!

PRO-SPORTS

Pro-sports may seem to have no sin in it, but countless of mortal sins will be exposed when one examines it carefully:

First, almost every kind of pro-sports supports the mortal sin of gambling, and it is just a fact that these teams or players get a large portion of their pay-check from gambling. Pro-sports is in fact one of the biggest, if not the biggest generator of the mortal sin of gambling, which has destroyed countless of families and lead millions of poor souls to despair, suicide and hell. Thus, those who watch these games, watch people who are

getting paid for supporting and making the mortal sin of gambling exist. To enjoy the eternal soul killing of other human beings is a clear cut mortal sin.

Second, almost every kind of pro-sport is played on Sundays which is a clear mortal sin since it is a work for these players and they get a pay-check from it. Therefore, they are breaking one of God's Ten Commandments, and there is no excuse for such things. It is a clear mortal sin to enjoy someone committing mortal sin.

Third, as we can see from the Book of the Machabees, the Jewish people neglected the divine worship in order to attend to different sport festivities at the arena. This is now prophetically fulfilled in many people who call themselves Catholic. For instead of praying the Rosary, reading the word of God and playing with and educating their children in good Christian morals as the Sunday is intended for, they watch these sinful games while placing their children in front of another TV set, neglecting their spiritual well being. Many saints teach that sports in of itself is no sin - which it of course isn't - but when it becomes too serious and more than a fun game between friends or when one take too much delight in it or makes too big thing of that which has no value, then they unanimously teach that it becomes sinful.

St. Francis de Sales- "Sports, plays, festivities, etc, are not in themselves evil, but rather indifferent matters, capable of being used for good or ill; but nevertheless they are dangerous, and it is still more dangerous to take great delight in them."

St. Francis de Sales- "Walking, harmless games, music, instrumental or vocal, field sports, etc., are such entirely lawful recreations that they need no rules beyond those of ordinary discretion, which keep every thing within due limits of time, place, and degree. So again games of skill, which exercise and strengthen body or mind, such as tennis, rackets, running at the ring, chess, and the like, are in themselves both lawful and good. Only one must avoid excess, either in the time given to them, or the amount of interest they absorb; for if too much time be given up to such things, they cease to be a recreation and become an occupation; and so far from resting and restoring mind or body, they have precisely the contrary effect. After five or six hours spent over chess, one's mind is spent and weary, and too long a time given to tennis results in physical exhaustion; or if people play for a high stake, they get anxious and discomposed, and such unimportant objects are unworthy of so much care and thought. But, above all, beware of setting your heart upon any of these things, for however lawful an amusement may be, it is wrong to give one's heart up to it. Not that I would not have you take pleasure in what you are doing,—it were no recreation else,—but I would not have you engrossed by it, or become eager or over fond of any of these things."

Fourthly, people are spending billions of dollars on something that is supposed to be a game of fun. They have made a worthless game which holds no significance whatsoever, to become something serious. Think about it. People say: This or that person runs so and so fast or won this or that game. And people think about it as though it is some kind of achievement worthy of praise, when it in fact is saddening and abominable since it leads souls to hell. It is grown people valuing a worthless game or sport as something that holds significance or value: it is truly pathetic. They waste their money and time on this filth when they could be trying to help souls that are falling daily to the eternal fire in hell.

“And so the human heart which is cumbered with useless, superfluous, dangerous clings becomes incapacitated for that earnest following after God which is the true life of devotion. No one blames children for running after butterflies, because they are children, but is it not ridiculous and pitiful to see full-grown men eager about such worthless trifles as the worldly amusements before named, (SPORTS, balls, plays, festivities, pomps), which are likely to throw them off their balance and disturb their spiritual life.” (St. Francis de Sales, *Introduction into the Devout Life*)

Fifthly, most of the different athletes or players are very immodestly dressed in clothes that are absolutely abominable for God since they are tight and reveal so much flesh. Only a few hundred years ago, women would have been arrested and jailed for wearing the clothes that athletes or players wear now. To watch any game or sport that supports or condones the five reasons mentioned above is totally sinful and any honest person who has not refused to meditate on hell and who realizes that it is possible that he or she may go to hell will agree as long as he thinks about this issue in a rational and calm manner. Don't allow your dependency on sports to trivialize clear cut mortal sins that are acted out in front of everyone. Repent before it is too late!

ON MUSIC

It is just a fact that all kinds of popular music are mortally sinful trash that is made by the Devil for the sole reason to drag your soul to an eternal hell fire. There will be countless of impure suggestions toward sin along with a rejection of any kind of morality and decency. Popular music praises sin, and oftentimes speak against God and morality. In short, it contains the same errors and sins that worldly media have, such as: immodest clothing, adultery, blasphemy, foul language and cursing, greed, fornication, make-up, vanity, gloating, magic, occultism, acceptance of false religions, idol-making of mortal humans etc... and are many times even worse. Popular songs that doesn't praise the idolatry and worship of man is hard to find today, and its even harder today to find popular songs which does not praise or worship sin and worldliness as norm. But worse

still are the music-videos. A person cannot even listen to these songs without grave sin, but how much more then does a person sin when watching these sinful music-videos with half naked women/men worshiping sin and the occult by deed and example? This is sadly what many of your children are watching daily on the TV you have given them! You must reject this evil music entirely and not accept this to be played in your home.

Not all music are bad or sinful, you can for example listen to religious music, instrumental music, classical music or other music in line with decency and morals. But the highest good is of course not to listen to music at all. Giving up one's own will is always the highest good.

The best music which one may listen to is of course religious music, since it draws your mind and heart toward our Lord Jesus Christ, Mary, the joy of Heaven, etc.

The next best music which one may listen to is classical music and instrumental music where no singing is involved, for this will not affect your mind toward worldly things as worldly songs always otherwise do.

The worst kind of music one could listen to is music which sings about worldly affairs. A person that listens much to music should avoid listening to worldly songs, otherwise he or she will be drawn toward these worldly things and affairs which are sung about. It is also very necessary to test yourself if you are addicted to music in any way, even totally acceptable music. This is easily done by going a few days without music so that you can test if some withdrawal symptoms effect you. All addictions of earthly things are evil and effect the soul in a harmful way. Just because you don't see or understand the effect doesn't mean that it isn't happening. Spiritual sloth and depression among other things are common attributes of an addiction to media or music.

The effects from the wrong kind of music, and secular songs are very dangerous. There are numerous quotes from the secular world that can be brought forth to prove this point.

"Music directly represents the passions of states of the soul-gentleness, anger, courage, temperance...if one listens to the wrong kind of music he will become the wrong kind of person..." (Quote from Aristotle)

Brain specialists, Dr. Richard Pellegrino declared that music has the uncanny power to "...trigger a flood of human emotions and images that have the ability to instantaneously produce very powerful changes in emotional states." He went on to say: "Take it from a brain guy. In 25 years of working with the brain, I still cannot affect a person's state of mind the way that one simple song can."

Dr. Allan Bloom is quite correct when he asserts that "popular music has one appeal only, a barbaric appeal, to sexual desire... but sexual desire undeveloped

and untutored ... popular music gives children, on a silver plate, with all the public authority of the entertainment industry, everything their parents always used to tell them they had to wait for until they grew up ... Young people know that rock and popular music has the beat of sexual intercourse ... Never was there such an art form directed so exclusively to children...(Every Catholic should understand that masturbation is a clear mortal sin!) The words implicitly and explicitly describe bodily acts that satisfy sexual desire and treat them as its only natural and routine culmination for children who do not yet have the slightest imagination of marriage or family." (Dr. Allan Bloom, Closing of the American Mind, pp. 73-74).

Dr. Allan Bloom: "Today, a very large proportion of young people between the ages of 10 and 20 live for music. It is their passion; nothing else excites them as it does; they cannot take seriously anything alien to music. When they are in school and with their families, they are longing to plug themselves back into their music. Nothing surrounding them - school, family, church - has anything to do with their musical world. At best that ordinary life is neutral, but mostly it is an impediment, drained of vital..."

Dr. Paul King, medical director of the adolescent program at Charter Lakeside Hospital, in Memphis, TN, says more than 80% of his teen patients are there because of rock music. Dr. King says, "the lyrics become a philosophy of life, a religion."

To allow yourself or your children to have any kind of music like rock, pop, rap, techno, trance, or any kind of music that is even remotely similar to this is mortally sinful and really idiotic when presented with these facts. Billions of souls are burning now as we speak in the excruciating fire of hell since they refused to stop listening to bad and sinful music! You will have your children eating your heart out for all eternity in hell, because of the violent hatred they will have against you, since you could have hindered them in their sin, but refused to do so.

ON BOOKS

"Bad books will abound over the earth, and the spirits of darkness will everywhere spread universal relaxation in everything concerning God's service..." (Prophecy of La Salette, 19th of September 1846)

According to Catholic Prophecy, bad books would dominate in the end, and we can now see this happening right in front of our eyes with the worldly school system and with worldly evil books like the Harry Potter series which teaches kids that magic and the

occult is something good and praiseworthy to do or enjoy. Magic is an abominable mortal sin which was rightly punished by execution when the Catholic Faith was in control of Europe and South America. But now, blinded "Catholics" not only tell their kids that being a magician or an occultist is fine, they also buy these books to their kids. Think about it: If someone made a game on how to make contact with demons and on top of this sold this for your children to play with in stores, then every Christian would be appalled, for every Christian know that making contact with demonic spirits are possible. Yet, many parents let their children read filth or watch movies which portray magic and channeling with demonic spirits as normal and good.

Believe it or not, the example used has now in fact become a reality because of parents as yourself, whom says that bad is good and good is bad. Satan has no limit, he would do even worse if the world or God would allow him. Sadly, as time goes on however, worse things will become a norm.

Ouija board a controversial toy for tots

Toys R Us is selling Ouija boards, promoting them as acceptable for children as young as eight years old.

The pink edition of the Ouija board is listed for girls eight-years-old and up while the regular version is designated for all children eight and up. Stephen Phelan, communications manager of Human Life International, checked the website and reports that the findings are disturbing.

"It is just troubling that these things are treated as casually as any other game, like Monopoly or anything else on this Toys R Us site -- and I think it's something Christians should be aware of and really not support," he states.

"If you go to the comments section on the Toys R Us [web]site, you'll read comments from people who talk about being obsessed with it, talk about missing school for it, talk about the spirits they spoke to on the other side and how creepy it was," Phelan describes.

The communications manager adds that the primary groups that deny the evils of the Ouija board are the ones who deny the spirit world entirely. He goes on to say Christians have a biblical mandate.

"We're supposed to deal with the truth only," he notes. "We're supposed to have nothing to do with dark spirits. We're not supposed to dabble in anything that would compromise our souls, and that's exactly what this does." The manufacturer

of the product is Hasbro.

Lord of the Rings is another famous book series which presents magic, occultism, fairy tales and fables as something good and praiseworthy but is in reality just another abomination before the Lord. Sadly, many “Catholics” refuses to accept these facts and still believes that Lord of the Rings is good or even Catholic. You can fool yourself, but you cannot fool God!

“For there shall be a time, when they will not endure sound doctrine; but, according to their own desires, they will heap to themselves teachers, having itching ears: And will indeed turn away their hearing from the truth, but will be turned unto fables.” (2 Timothy 4:3-4)

St. Teresa even confessed that reading books which in themselves was not evil, was still a beginning of great harm and lukewarmness on her part. What then are one to say about evil media, evil video games and sinful stinking books? A person cannot do these things without becoming completely lukewarm and cold in the service of God exactly as it also happened to the glorious St. Theresa, for those who always seek after worldly things are in fact diminishing in the fervor of God!

The following quote further proving this point was taken from the Life of St. Teresa- “What I shall now speak of was, I believe, the beginning of great harm to me. I contracted a habit of reading books; and this little fault which I observed was the beginning of lukewarmness in my good desires, and the occasion of my falling away in other respects. I thought there was no harm in it when I wasted many hours night and day in so vain an occupation, even when I kept it a secret from my father. So completely was I mastered by this passion, that I thought I could never be happy without a new book.”

Doesn't this sound familiar? Don't we all think as Teresa did, that we cannot be happy without our daily media, our evil movies and series, our bad video games or bad books? If the effect on this Saint was the start of a great harm, what then will it be for you, when what you do in comparison with her is infinitely more damaging and dangerous to your soul? How utterly stupid and foolish is it not to spend one's time reading bad worldly books, when one can spend time reading good Catholic books about virtue that would edify soul, mind and body? You will find innumerable good Catholic books if you just look for them, one good place to start is here: <http://www.catholicrevelations.com/>

“To a spiritual life the reading of holy books is perhaps not less useful than mental prayer. St. Bernard says reading instructs us at once in prayer, and in the practice of virtue. Hence he concluded that spiritual reading and prayer are the arms by

which hell is conquered and paradise won..." St. Alphonsus

Burn every book, film or music album immediately which can be accounted to be sinful, and repent, do penance, and confess of this evil. As you would throw away poison in order that it may not be able to hurt yourself or your child, do the same here. Think about pleasing God first and not yourself or your child. Life is too short and Hell is too long and painful to refuse to follow God's law.

HOME-SCHOOLING

For the Love of God, keep your children away from public school, (if that option is available for you) and the company of other bad men. You must do everything in your power to hinder the worldly school-system from indoctrinating your children, even going so far as moving from your country if your country forces public school on children. The responsibility of an eternal soul that is greater than the universe must not be lightly dealt with. If you can home-school your kids but doesn't do it, then you really don't care for the spiritual well being of your children. How can a Catholic parent with good conscience let his kids go to public school where he know they will be exposed to bad influences by other children, and brainwashed by teachings such as evolution and sexual education? Most of the things we learn in school is superfluous anyway and will never be needed. We are bombarded with unnecessary teachings that will occupy much of our time. This will lead souls to forget God and their own spiritual well being! The school system before was very different from today, for back then most states was Christian, and God and the Bible was not banned from school.

Will you allow your children to go to public school and go out with worldly or ungodly friends? Then sadly, you will in fact lose them to the world! God does not tell us as much as to be on guard against demons as with men (Matthew 10:17), for men are oftentimes more harmful to us then the devils are, for demons can be expelled by invoking the most holy names of Jesus and Mary, but man on the other hand cannot be expelled in the same way. And if a man tries to change his life, he will be reviled, despised, and called a most miserable fool, a good for nothing and a man of no education. Many weak souls sadly turn back to the vomit from such and like reproaches out of fear for the loss of human respect!

ON MASTURBATION

Since so many are coming out of mortal sin and are convincing themselves that certain things are not sins, we must preach against those sins with some specificity lest people

perish in their ignorance.

Masturbation is definitely a mortal sin. There are about three places where St. Paul gives a list of some of the main mortal sins which exclude people from Heaven. These lists do not comprise every mortal sin, of course, but some of the main ones. Well, it always puzzled many people exactly what is being referred to in the following passages by the sin of “uncleanness” and “effeminacy.” St. Paul says that these sins exclude people from Heaven. Does “effeminacy” refer to acting like a homosexual? What does “uncleanness” refer to?

Galatians 5:19-21- “Now the works of the flesh are manifest, which are these; Adultery, fornication, **uncleanness**, lasciviousness, Idolatry, witchcraft, hatred, variance, emulations, wrath, strife, seditions, heresies, Envyings, murders, drunkenness, revellings, and such like: of the which I tell you before, as I have also told you in time past, that **they which do such things shall not inherit the kingdom of God.**”

1 Corinthians 6:9-11- “Know ye not that the unrighteous shall not inherit the kingdom of God? Be not deceived: neither fornicators, nor idolaters, nor adulterers, **nor effeminate**, nor abusers of themselves with mankind, Nor thieves, nor covetous, nor drunkards, nor revilers, nor extortioners, **shall inherit the kingdom of God.** And such were some of you: but ye are washed, but ye are sanctified, but ye are justified in the name of the Lord Jesus, and by the Spirit of our God.”

Ephesians 5:5-8- “For this ye know, that no whoremonger, **nor unclean person**, nor covetous man, who is an idolater, **hath any inheritance in the kingdom of Christ and of God.** Let no man deceive you with vain words: for because of these things cometh the wrath of God upon the children of disobedience. Be not ye therefore partakers with them. For ye were sometimes darkness, but now are ye light in the Lord: walk as children of light:”

St. Thomas Aquinas identifies masturbation as the biblical “uncleanness” and “effeminacy.”

St. Thomas Aquinas, *Summa Theologiae*, Pt. II-II, Q. 154, A. 11: “I answer that, As stated above (A6,9) wherever there occurs a special kind of deformity whereby the venereal act is rendered unbecoming, there is a determinate species of lust. This may occur in two ways: First, through being contrary to right reason, and this is common to all lustful vices; secondly, because, in addition, it is contrary to the natural order of the venereal act as becoming to the human race: and this is called “the unnatural vice.” This may happen in several ways. **First, by procuring**

pollution, without any copulation, for the sake of venereal pleasure: this pertains to the sin of "uncleanness" which some call "effeminacy." Secondly, by copulation with a thing of undue species, and this is called "bestiality." Thirdly, by copulation with an undue sex, male with male, or female with female, as the Apostle states (Romans 1:27): and this is called the "vice of sodomy." Fourthly, by not observing the natural manner of copulation, either as to undue means, or as to other monstrous and bestial manners of copulation."

Thus, not only is masturbation a mortal sin, but it's a mortal sin which is identified in three different places in Scripture as one which excludes from the Kingdom of God. It's also classified by St. Thomas as one of the sins against nature, for it corrupts the order intended by God. That's probably why it's called "effeminacy." Though it's not the same as the abomination of Sodomy, it's disordered and unnatural. We believe that this sin – since it's contrary to nature and is classified as "effeminacy" and "the unnatural vice" – is the cause of some people being given over to unnatural lusts (homosexuality).

Therefore, people who are committing this sin need to cease the evil immediately and, when prepared, make a good confession. If people are really struggling in this area, then they are not near the spiritual level where they need to be. God's grace is there for them; but they need to pray more, pray better, avoid the occasions one of sin (bad media being one of them) and exercise their wills. They need to consistently pray the 15-decade Rosary (i.e. daily). They need to put out more effort spiritually and then it shouldn't be a problem.

VANITY, IMMODEST DRESSING, AND MAKEUP

Our Lady of Fatima: "The sins of the world are too great! The sins which lead most souls to hell are sins of the flesh! Certain fashions are going to be introduced which will offend Our Lord very much. Those who serve God should not follow these fashions. The Church has no fashions; Our Lord is always the same. Many marriages are not good; they do not please Our Lord and are not of God."

"Your beauty should not come from outward adornment, such as braided hair and the wearing of gold jewelry and fine clothes. Instead, it should be that of your inner self, the unfading beauty of a gentle and quiet spirit, which is of great worth in God's sight. For this is the way the holy women [and men] of the past who put their hope in God used to make themselves beautiful." (1 Peter 3:3-6)

The divine authority of God's word demands that you always dress humbly by not

wearing tight clothes that show your breasts or your behind or by showing too much skin that leads to temptation, and that you also abstain from using any kind of makeup, jewelry, and accessories (except for Rosaries or Brown Scapulars and the like which is a very great way to protect oneself against the devil) in order not to give a bad example or tempt your neighbor into carnal lust and sin. For every single person you have tempted with your immodest appearance will demand that God executes his righteous vengeance on you since you tempted them into lustful thoughts!

Our Lord Jesus Christ teaches in St. Bridget's revelations, that all who uses make-up or immodest clothing will be especially tormented for every single person that have seen them in their entire life unless they amend before the moment of their death, which is, sad to say, impossible to know when it will be. That can be thousands and thousands of people executing vengeance on you in hell for all eternity! What a horror! That of course means you cannot go and bathe in public since that would be even more immodest and immoral! The world has indeed changed very much the last 100-200 years; yet, no one should think that he could do these things just because they are universally accepted. Do you want to go with the majority? Then, sadly, Hell awaits you for all eternity!

"A woman shall not wear anything that pertains to a man, nor shall a man put on a woman's garment; for whoever does these things is an abomination to the LORD your God." (Deut 22:5).

Women should not dress or act like men, for this is an abomination in God's eyes. God created the human race with two genders, intending each to have his and her proper place in Creation. Men and women are not meant to behave or dress the same manner. Part of the beauty of the human race is found in the differences between men and women.

We each live within a larger society. We are each influenced by the culture around us. Yet society and culture often teach us false things, which lead us away from God. Most women (at least in Western society and culture) dress and act very much like men. They seek the same roles in society, the family, and the Church. They are following a popular teaching of our culture today, that women and men are meant to have the same roles, and especially that women are meant to take up roles formerly held only or mainly by men. They are displaying their adherence to this teaching by dressing like men. This teaching of our culture is contrary to the teaching of Christ.

God wants men and women to act and dress according to their gender and the place God has given each one in Creation. Clothing and hairstyles are expressions of one's thoughts, behavior, and attitude. Women are not meant to behave like men, nor to have the same roles as men, therefore they should not dress or groom themselves like men. And vice versa.

"Think not that I have come to abolish the law and the prophets; I have not come to abolish them but to fulfil them. For truly, I say to you, till heaven and earth pass away, not an iota, not a dot, will pass from the law until all is accomplished. Whoever then relaxes one of the least of these commandments and teaches men so, shall be called least in the kingdom of heaven; but he who does them and teaches them shall be called great in the kingdom of heaven." (Mt 5:17-19).

Saint Padre Pio used to refuse to hear the confession of women who were wearing pants or an immodest dress.

PADRE PIO ON MODERN-DAY FASHIONS

1 Timothy 2:9: "In like manner I wish women also in decent apparel: adorning themselves with modesty and sobriety..."

Galatians 5:19: "Now the works of the flesh are manifest, which are fornication, uncleanness, immodesty..."

Padre Pio had strong views on female fashions in dress. When the mini-skirt craze started, no one dared to come to Padre Pio's monastery dressed in such an inappropriate fashion. Other women came not in mini skirts, but in skirts that were shortish. Padre Pio got very upset about this as well.

Padre Pio tolerated neither tight skirts nor short or low-necked dresses. He also forbade his spiritual daughters to wear transparent stockings. He would dismiss women from the confessional, even before they got inside, if he discerned their dress to be inappropriate. Many mornings he drove one out after another – ending up hearing only very few confessions. He also had a sign fastened to the church door, declaring: "By Padre Pio's explicit wish, women must enter his confessional wearing skirts at least eight inches (20 cm) below the knees. It is forbidden to borrow longer dresses in church and to wear them for the confessional."

Padre Pio would rebuke some women with the words, "Go and get dressed." He would at times add: "Clowns!" He wouldn't give anyone a pass, whether they were people he met or saw the first time, or long-time spiritual daughters. In many cases, the skirts were many inches below the knees, but still weren't long enough for Padre Pio! Boys and men also had to wear long trousers, if they didn't want to be kicked out of the church.

The immodest have in truth a special place in hell waiting for them since they are the source of the most abominable sins of the flesh, as St. Paul teaches us in First

Corinthians,

“Fly fornication. Every sin that a man doth, is without the body; but he that committeth fornication, sinneth against his own body!” (1 Cor 18)

This should of course be understood in the sense of literal fornication as well as fornication in the mind which also is a mortal and damnable sin! You will be held accountable for every eye that have seen you if you use make-up or immodest clothing. That can account for thousands and thousands of people executing vengeance on you in hell for all eternity! Even if you don't use any make-up or dress vainly, God will still judge you to hell if you take delight in vain thoughts or have vain opinions of yourself. If a single thought can damn a person, how much more should tempters with immodest clothing and makeup be damned! This accounts for all kinds of makeup a person may use for vanity. How abominable to want to be accepted for your appearance rather than for your opinions! Oh, vanity, you shall soon rot in the grave, but your soul shall burn for ever more in hell since you thought to make your exterior beautiful, and, in so doing, perverted your interior.

ON BAD THOUGHTS

“But I say to you, that whosoever shall look on a woman to lust after her, hath already committed adultery with her in his heart.” (Matthew 5:28)

God solemnly declares that he will judge our every thought, how much more then will he judge our deeds? When we in our mind take delight in sinful thoughts, God takes this as an act in the very same way as he judges us as murderers if we hate our brother, or, as an adulterer if we look at a woman with lust in our heart. What then will God judge you to be when you in your heart love abominable things?

No one can escape to have bad thoughts, for we are not yet angels but mere men. We cannot escape these bad thoughts, but we can refuse to enjoy them. Don't be surprised if you have all kinds of abominable thoughts. Many people are unlearned and do not understand that this is Satan tempting and giving them these thoughts. Sure, many bad thoughts arise from various bad occasions you have put yourself in during the course of the day or life, but still, if you do not think about these thoughts willfully and it still assail you, then it must be Satan tempting you!

Every time you get bad thoughts against your own will, and you resist them, you have not committed any sin.

When you get bad thoughts against your will and you enjoy them a little, and repents almost immediately, you have still committed sin.

If you however, willfully delve in bad thoughts and enjoy them, you have without a doubt

committed mortal sin! A clearer demonstration of this can be seen in St. Bridget's revelations:

The Son of God speaks to the bride (St. Bridget): "What are you worried and anxious about?" She answered: "I am afflicted by various useless thoughts that I cannot get rid of, and hearing about your terrible judgment upsets me." The Son answered: "This is truly just. Earlier you found pleasure in worldly desires against my will, but now different thoughts are allowed to come to you against your will.

But have a prudent fear of God, and put great trust in me, your God, knowing for certain that when your mind does not take pleasure in sinful thoughts but struggles against them by detesting them, then they become a purgation and a crown for the soul. But if you take pleasure in committing even a slight sin, which you know to be a sin, and you do so trusting to your own abstinence and presuming on grace, without doing penance and reparation for it, know that it can become a mortal sin. Accordingly, if some sinful pleasure of any kind comes into your mind, you should right away think about where it is heading and repent...

...God hates nothing so much as when you know you have sinned but do not care, trusting to your other meritorious actions, as if, because of them, God would put up with your sin, as if he could not be glorified without you, or as if he would let you do something evil with his permission, seeing all the good deeds you have done, since, even if you did a hundred good deeds for each wicked one, you still would not be able to pay God back for his goodness and love. So, then, maintain a rational fear of God and, even if you cannot prevent these thoughts, then at least bear them patiently and use your will to struggle against them. You will not be condemned because of their entering your head, unless you take pleasure in them, since it is not within your power to prevent them.

Again, maintain your fear of God in order not to fall through pride, even though you do not consent to the thoughts. Anyone who stands firm stands by the power of God alone. Thus fear of God is like the gateway into heaven. Many there are who have fallen headlong to their deaths, because they cast off the fear of God and were then ashamed to make a confession before men, although they had not been ashamed to sin before God. Therefore, I shall refuse to absolve the sin of a person who has not cared enough to ask my pardon for a small sin. In this manner, sins are increased through habitual practice, and a venial sin that could have been pardoned through contrition becomes a serious one through a person's negligence and scorn, as you can deduce from the case of this soul who has already been condemned...

http://www.prophecyfilm.com/revelations/book3/b3_chapter19.htm

DANCES, PUBS, BALLS

“There is not a commandment of God which dancing does not cause men to break! Mothers may indeed say: ‘Oh, I keep an eye on their dress; you cannot keep guard over their heart.’ Go, you wicked parents, go down to Hell where the wrath of God awaits you, because of your conduct when you gave free scope to your children; GO! It will not be long before they join you, seeing that you have shown them the way so well! **Then you will see whether your pastor was right in forbidding those Hellish amusements.”** (*The Curé D’Ars, St. Jean-Marie-Baptiste Vianney*, p. 146)

St. Alphonsus (c. 1755): “In the year 1611, in the celebrated sanctuary of Mary in Montevergine, **it happened that on the vigil of Pentecost the people who thronged there profaned that feast with balls, excesses, and immodest conduct, when a fire was suddenly discovered bursting forth from the house of entertainment** where they were feasting, so that in less than an hour and a half it was consumed, and **more than one thousand five hundred persons were killed. Five persons who remained alive affirmed upon oath, that they had seen the Mother of God herself, with two lighted torches set fire to the inn.**” (*The Glories of Mary*, p. 659.)

From these quotes, everyone can see how evil dances are. Dancing causes thousands of tempting and lascivious thoughts that leads countless of lost souls to hell. To obstinately defend dances between boys and girls or between men and women is absolutely despicable, and those parents who allow their children to go to such events or those who even at times force their children to such events, will experience the most excruciating torment in hell unless they amend immediately. To go to pubs which only sell alcohol or which propagate gambling or other mortal sins is absolutely unacceptable and sinful. These places were fervently preached against by St. John Vianney, and he called them real hell holes and the cause of countless of mortal sins!

Keep holy thy Sabbath day or Sunday

Since many people who are reading this have not been taught these concepts by modernist heretics, we must point out a few other things in this regard: servile works are forbidden on Sundays; people should not do laundry on Sundays; people should not do yard work (such as mowing the lawn, etc.) on Sundays; people should not shop food on Sundays unless they are starving etc... Exceptions to this would be work that absolutely must be done. For example, making a fire in your home so that you can be warm and

survive is works that are completely acceptable. If you are able to make your food for the whole family before the Sunday, you should do so. One should not spend the Sunday on making food for the family which may take several hours of the day. You may of course (if you don't have any prepared food) take time to make something small for you or the family which does not require much of your time or take some food that you already have and warm it up. You cannot cut wood on Sundays and you must restrict yourself to only do things that are absolutely necessary for survival. This, of course, implies some preplanning, but no one should refuse to obey the divine commandments since this action will undoubtedly lead to eternal damnation. An obedient person will see the beauty of God forcing man to rest from physical works.

To do other unnecessary works on Sundays is completely unacceptable unless you starve and don't have the means necessary to support your family. In the richer countries, even going so far as begging or receiving social welfare checks every month is far better than to do unnecessary work on Sundays, since this not only damns yourself, but also damns your employer. Your employer will in fact be punished for every single person he has allowed or forced (by threatening with layoffs) to work on Sundays. That can be thousands and thousands of people attacking one man for all eternity! What a horror!

If you have exhausted all the options for receiving an income, for ex: looking for another job or moving to another place, or any other lawful means of receiving an income, (like receiving social welfare checks for the support of the necessities for you or your family, as long as this do not imply that you have to compromise your faith in any way,) then you are not obligated to do it and can safely work on Sundays as long as it is your last option. Below are some examples of acceptable reasons to work on Sundays.

If you cannot continue with home-schooling your children because of the change in your work schedule for example, this would be an acceptable reason with continuing to work on Sundays, another example would be if you had to move to a bad neighbourhood with much drugs, violence or lasciviousness that would influence you or your family in a sinful way, or if by quitting your work, you may be forced to take another work that is sinful or immoral, would be another reason to continue with work on Sundays until you have found another work where you are not forced to work on Sundays or forced to put your family's spiritual wellbeing in jeopardy.

This goes to say if the work you do is acceptable before God. If you sin against God by the specific work you do, such as selling contraception, porn, bad newspapers with immodest images or stories about sex or other sins etc, then you cannot go to that work even if you starve or don't have the means to support yourself or your family. In such cases you have to put your entire trust in God. You cannot be the cause of your brothers mortal sins without yourself being guilty of mortal sin!

“Therefore I say to you: Be not solicitous for your life, what you shall eat, nor for your body, what you shall put on. The life is more than the meat: and the body is more than the raiment... seek ye first the kingdom of God and his justice: and all these things shall be added unto you.” (Lk. 12:22-24, 27-28, 31)

However, in the poorer countries where there is no chance of getting social welfare or income in any other way, it is totally acceptable to work on Sundays as long as the person must do it in order to survive. Many people do not operate under these conditions but work on Sundays in order to have more money than they need to survive. Yes, many people have the means necessary to stay away from work on Sundays, but only go to work to receive more abundance in riches. This is a clear mortal sin!

The following example on this can be seen clearer from St. Bridget's revelations, in the book rightly entitled the Book of Questions. It is composed of questions which Our Lord and Judge give wonderful answers to:

“Third question. Again the monk appeared on his ladder as before saying: "Why should I not exalt myself over others, seeing that I am rich?"

Answer to the third question. The Judge answered: "As to why you must not take pride in riches, I answer: The riches of the world only belong to you insofar as you need them for food and clothing. The world was made for this: that man, having sustenance for his body, might through work and humility return to me, his God, whom he scorned in his disobedience and neglected in his pride. However, if you claim that the temporal goods belong to you, I assure you that you are in effect forcibly usurping for yourself all that you possess beyond your needs. All temporal goods ought to belong to the community and be equally accessible to the needy out of charity.

You usurp for your own superfluous possession things that should be given to others out of compassion. However, many people do own much more than others but in a rational way, and they distribute it in discreet fashion. Therefore, in order not to be accused more severely at the judgment because you received more than others, it is advisable for you not to put yourself ahead of others by acting haughtily and hoarding possessions. As pleasant as it is in the world to have more temporal goods than others and to have them in abundance, it will likewise be terrible and painful beyond measure at the judgment not to have administered in reasonable fashion even licitly held goods."

http://www.prophecyfilm.com/revelations/book5/b5_interrogation7.htm

“The third commandment is that thou have mind and remember that thou hallow and keep holy thy Sabbath day or Sunday. That is to say, that thou shalt do no work nor operation on the Sunday or holy day, but thou shalt rest from all worldly labour and intend to prayer, and to serve God thy maker, which rested the seventh day of the works that he made in the six days before, in which he made and ordained the world. This commandment accomplish he that keep to his power the peace of his conscience for to serve God more holily. Then this day that the Jews called Sabbath is as much to say as rest. This commandment may no man keep spiritually that is encumbered in his conscience with deadly sin, such a conscience can not be in rest nor in peace as long as he is in such a state. In the stead of the Sabbath day which was straightly kept in the old law, holy church hath established the Sunday in the new law. For our Lord arose from death to life on the Sunday, and therefore we ought to keep it holily, and be in rest from the works of the week before, and to cease of the work of sin, and to intend to do spiritual works, and to follow our Lord beseeching him of mercy and to thank him for his benefits, for they that break the Sunday and the other solemn feasts that be established to be hallowed in holy church, they sin deadly, for they do directly against the commandment of God aforesaid and holy church, but if it be for some necessity that holy church admitteth and granteth. But they sin much more then, that employ the Sunday and the feasts in sins, in lechery, in going to taverns in the service time, in gluttony and drinking drunk, and in other sins, outrages against God. For alas for sorrow I trow there is more sin committed on the Sunday and holy days and feasts than in the other work days. For then be they drunk, fight and slay, and be not occupied virtuously in God’s service as they ought to do. And as God command us to remember and have in mind to keep and hallow the holy day, they that so do sin deadly and observe and keep not this third commandment.” (From the Golden legend or the Lives of the Saints, volume 1, page 122-123)

From the above quote can be learned that man should not do the things on a Sunday as he would do on the other days. The Sunday is intended for God to be kept in holiness. Thus, if the only difference for you on Sundays is that you keep away from servile work, and do not give any of your time to God, what profit is there for you? God commanded at least one day off for man so that man could rest from the world and use it for his spiritual well being, in praying, reading and doing other good works for the soul. You should thus spend the Sunday in abstaining from your own will, such as watching the tv, playing games, listening to music or the radio, etc, and instead strive to know God in solitude, prayer and meditation.

SMOKING AND DRUGS

We don't know if smoking in very small amounts once in a while is a sin. But we believe that smoking habitually or regularly is a sin, and it definitely cuts out graces from people's lives. We don't see how those who smoke habitually, for example throughout the day, would be any different from people who eat candy all day and thus try to constantly gratify themselves in that way. This is not even to get into the issue that we know it's horrible for health and leads to death. If you are smoking, you are giving a horrible example to people, tempting them to start smoking which is highly addictive and lethal. Smoking is so addictive that medical scientists have compared the addiction to Heroin addiction. Most people who get addicted to cigarettes will never be able to stop and will be life long slaves under a most filthy, evil and grace diminishing habit.

The same can be said of all addictive substances that you don't need to survive, such as: coffee, candy, chips, cookies, soda, good meats etc... If you can't abstain from these substances for even a few days, then you are addicted to them and need to learn to abstain from them. Good days for learning to abstain from one's own desires are Wednesdays, Fridays and Saturdays. Fridays has always been a day of abstinence in the Catholic Church – since Our Lord suffered and died on that day – which means that one cannot eat anything containing meat under pain of mortal sin (there is no obligation of fast or abstinence on a holy day of obligation such as Christmas, even if it falls on a Friday). One should of course also abstain from other superfluous substances. While some substances may appear to be harmless, grace is highly diminished in people who always uses things which are superfluous.

EXPLAINING THE LAWS OF FAST AND ABSTINENCE, FOR DAYS OF FAST AND ABSTINENCE

On days of fast, only one full meal is allowed, at which meat may be taken. Two other meatless meals, which together are less than the full meal, are also permitted. Only liquids may be taken between meals. The law of fast must be observed by all between the ages of 21 and 59 inclusive

If fasting poses a serious risk to health or impedes the ability to do necessary work, it does not oblige.

There are also certain days of abstinence.

On days of complete abstinence, meat (and soup or gravy made from meat) may not be taken at all.

On days of partial abstinence, meat (and soup or gravy made from meat) can be eaten only once. The law of abstinence must be observed by everyone age 7 and older.

There is no obligation of fast or abstinence on a holy day of obligation, even if it falls on a Friday.

Eucharistic Fast

1. Priests and faithful before Mass or Holy Communion – whether it is the morning, afternoon, evening, or Midnight Mass – must abstain for three hours from solid foods and alcoholic beverages, and for one hour from non-alcoholic beverages. Water does not break the fast.

2. The infirm, even if not bedridden, may take non-alcoholic beverages and that which is really and properly medicine, either in liquid or solid form, before Mass or Holy Communion without any time limit.

Priests and faithful who are able to do so are exhorted to observe the old and venerable form of the Eucharistic fast (from foods and liquids from midnight). All those who will make use of these concessions must compensate for the good received by becoming shining examples of a Christian life and principally with works of penance and charity.

(Pope Pius XII, *Sacram Communionem*, 1957)

For a traditional Catholic calendar, please search the internet.

Natural Family Planning is sinful birth control (NFP)

Saint Caesar of Arles: “AS OFTEN AS HE KNOWS HIS WIFE WITHOUT A DESIRE FOR CHILDREN...WITHOUT A DOUBT HE COMMITS SIN.” (W. A. Jurgens, *The Faith of The Early Fathers*, Vol. 3: 2233)

Pope Pius XI, *Casti Connubii* (#’s 53-56), Dec. 31, 1930: “But no reason, however grave, may be put forward by which anything intrinsically against nature may become conformable to nature and morally good. Since, therefore, the conjugal act is destined primarily by nature for the begetting of children, those who in exercising it deliberately frustrate its natural powers and purpose sin against nature and commit a deed which is shameful and intrinsically vicious.

“Small wonder, therefore, if Holy Writ bears witness that the Divine Majesty regards with greatest detestation this horrible crime and at times has punished it with death. As St. Augustine notes, ‘Intercourse even with one’s legitimate wife is unlawful and wicked where the conception of offspring is prevented.’ Onan, the son of Judah, did this and the

Lord killed him for it (Gen. 38:8-10).”

In reality, the argument against Natural Family Planning can be summed up very simply. Catholic dogma teaches us that the primary purpose of marriage (and the conjugal act) is the procreation and education of children.

Pope Pius XI, *Casti Connubii* (# 17), Dec. 31, 1930: “The primary end of marriage is the procreation and the education of children.”

Pope Pius XI, *Casti Connubii* (# 54), Dec. 31, 1930: “Since, therefore, the conjugal act is destined primarily by nature for the begetting of children, those who in exercising it deliberately frustrate its natural powers and purpose sin against nature and commit a deed which is shameful and intrinsically vicious.”

“Since, therefore, openly departing from the uninterrupted Christian tradition some recently have judged it possible solemnly to declare another doctrine regarding this question, the Catholic Church, to whom God has entrusted the defense of the integrity and purity of morals, standing erect in the midst of the moral ruin which surrounds her, in order that she may preserve the chastity of the nuptial union from being defiled by this foul stain, raises her voice in token of her divine ambassadorship and through Our mouth proclaims anew: any use whatsoever of matrimony exercised in such a way that the act is deliberately frustrated in its natural power to generate life is an offence against the law of God and of nature, and those who indulge in such are branded with the guilt of a grave sin.”

Therefore, even though NFP does not directly interfere with the marriage act itself, as its defenders love to stress, it makes no difference. NFP is condemned because it subordinates the primary end (or purpose) of marriage and the marriage act (the procreation and education of children) to the secondary ends.

NFP subordinates the primary end of marriage to other things, by deliberately attempting to avoid children (i.e., to avoid the primary end) while having marital relations. NFP therefore inverts the order established by God Himself. It does the very thing that Pope Pius XI solemnly teaches may not lawfully be done. And this point crushes all of the arguments made by those who defend NFP; because all of the arguments made by those who defend NFP focus on the marriage act itself, while they blindly ignore the fact that it makes no difference if a couple does not interfere with the act itself if they subordinate and thwart the primary PURPOSE of marriage.

Despite this Magisterial teaching which condemns Natural Family Planning, simple logic will tell Catholics that it is wrong. If the Church has condemned artificial contraception because it prevents the conception of offspring, why would it be permissible to do the

same thing by means of a different method? It is as if the desire or thought to murder someone is not sinful according to NFP advocates, but only the act of murder.

In publications promoting NFP, the fertile period of the wife is sometimes classified as “not safe” and “dangerous,” as though generating new life were considered a serious breach of national security and a little infant a treacherous criminal! This is truly abominable.

Could it be more clear that those who subscribe to this type of behavior and this method shut God and children out and replace them with their own selfish agenda?

Tobias 6:17 – “The holy youth Tobias approaches his bride Sara after three days of prayer, not for fleshly lust but only for the love of posterity. Having been instructed by the Archangel Saint Raphael that to engage in the marital act he must be moved rather for love of children than for lust. For they who in such manner receive matrimony, as to shut out God from themselves, and from their mind, and to give themselves to their lust, as the horse and mule, which have not understanding, over them the Devil hath power.”

The word matrimony means “the office of motherhood.” Those who use NFP attempt to avoid matrimony (the office of motherhood) and shut out God from themselves.

Natural Family Planning also involves a lack of faith on the part of those who use and promote it. Do the couples who use NFP, or the priests who promote it, possess supernatural faith in the providence of God? Do they believe that God is the one who sends life? Does anyone have a right to have 3 children when God willed them to have 10? God is perfectly aware of each couple’s needs, and he knows precisely what they can handle. Those with the true Catholic Faith should be totally unconcerned with charts and calendars. These are all unnatural instruments which frustrate God’s will. Disregard this nonsense and accept the fact that God will not send you any children that you cannot handle. He will not burden you with anything too heavy, for His yoke is always easy and His burden always light. If NFP’ers had their way, there wouldn’t be any families with over 10 children, nor the many saints who came from these families (e.g., Saint Catherine of Siena, 23rd child of 25). Priests who promote “Natural” Family Limitation, and couples who use it, are guilty of serious sin. It is contrary to the teaching of the Church, and it is contrary to the natural law. It is an insult to the providence of God, and it is an utter lack of faith. Why will you not practice chastity instead of committing the mortal sin of NFP. True sanctification comes through the virtue of chastity! As you can read, no reason, however grave can be accepted which subordinates the primary end (or purpose) of marriage and the marriage act (the procreation and education of children) to the secondary ends.

Pope Pius XI, *Casti Connubii* (#’s 53-56), Dec. 31, 1930: “But no reason, however

grave...” Hell will be long for those who practice NFP against the natural law. We implore all priests and laymen to accept the Church’s teaching on this topic, and regain faith in God’s providence. If you have been convinced to believe in this abominable heresy that contradicts the natural law, repent and confess your sin immediately.

This NFP Article will be updated soon.

INFALLIBLE CATHOLIC DOGMA AND DOCTRINE YOU MUST KNOW ABOUT

INTRODUCTION

The unchanging dogma Outside the Catholic Church There is No Salvation and the necessity of the Sacrament of Baptism for Salvation, was defined as a truth by our first pope St. Peter himself:

*“... the name of Our Lord Jesus Christ... **Nor is there salvation in any other.** For there is no other name, under heaven, given to men, whereby we must be saved.”* (Acts 4:12).

There is no salvation outside of Jesus Christ, and the Catholic Church is His Mystical Body. Since there is no entering into the Catholic Church of Christ without the Sacrament of Baptism, this means that only baptized Catholics who die in the state of grace (and those who become baptized Catholics and die in the state of grace) can hope to be saved.

“If anyone abideth not in me, he shall be cast forth as a branch, and shall wither, and they shall gather him up, and cast him into the fire, and he burneth.” (John 15:6)

*Pope Pius XII, **Mystici Corporis** (# 22), June 29, 1943: “**Actually only those are to be numbered among the members of the Church who have received the laver of regeneration [water baptism] and profess the true faith.**”*

*Pope Pius XII, **Mystici Corporis** (# 27), June 29, 1943: “He (Christ) also determined that **through Baptism (cf. Jn. 3:5) those who should believe would be incorporated in the Body of the Church.**”*

THE KEYS OF ST. PETER AND HIS UNFAILING FAITH

It is a fact of history, scripture and tradition that Our Lord Jesus Christ founded His universal Church (the Catholic Church) upon St. Peter.

Matthew 16:18-19-“And I say to thee: **That thou art Peter: and upon this rock I will build my Church, and the gates of hell shall not prevail against it. And I will give to thee the keys of the kingdom of heaven.** And whatsoever thou shalt bind upon earth, it shall be bound also in heaven: and whatsoever thou shalt loose upon earth, it shall be loosed also in heaven.”

Our Lord made St. Peter the first pope, entrusted to him His entire flock, and gave him supreme authority in the universal Church of Christ.

John 21:15-17-“**Jesus saith to Simon Peter:** Simon, son of John, lovest thou me? He saith to him: Yea, Lord, thou knowest that I love thee. **He saith to him: Feed my lambs.** He saith to him again: Simon, son of John, lovest thou me? He saith to him: Yea, Lord, thou knowest that I love thee. **He saith to him: Feed my lambs.** He saith to him a third time: Simon, son of John, lovest thou me? Peter was grieved, because he had said to him the third time: Lovest thou me? And he said to him: Lord, thou knowest all things: thou knowest that I love thee. **He said to him: Feed my sheep.**”

And with the supreme authority that Our Lord Jesus Christ conferred upon St. Peter (and his successors, the popes) comes what is called Papal Infallibility. Papal Infallibility is inseparable from Papal Supremacy – there was no point for Christ to make St. Peter the head of His Church (as Christ clearly did) if St. Peter or his successors, the popes, could err when exercising that supreme authority to teach on a point of Faith. The supreme authority must be unfailing on binding matters of Faith and morals or else it is no true authority from Christ at all.

Papal Infallibility does not mean that a pope cannot err at all and it does not mean that a pope cannot lose his soul and be damned in Hell for grave sin. It means that the successors of St. Peter (the popes of the Catholic Church) cannot err when authoritatively teaching on a point of Faith or morals to be held by the entire Church of Christ. We find the promise of the unfailing faith for St. Peter and his successors referred to by Christ in Luke 22.

Luke 22:31-32- “And the Lord said: Simon, Simon, behold Satan hath desired to have all of you, that he may sift you as wheat: **But I have prayed for thee, that thy faith fail not:** and thou, being once converted, confirm thy brethren.”

Satan desired to sift all the Apostles (plural) like wheat, but Jesus prayed for Simon Peter

(singular), that his faith fail not. Jesus is saying that St. Peter and his successors (the popes of the Catholic Church) have an unfailing faith when authoritatively teaching a point of faith or morals to be held by the entire Church of Christ.

Pope Pius IX, *Vatican Council I*, 1870, *ex cathedra*:

“SO, THIS GIFT OF TRUTH AND A NEVER FAILING FAITH WAS DIVINELY CONFERRED UPON PETER AND HIS SUCCESSORS IN THIS CHAIR...”

Pope Pius IX, *Vatican Council I*, 1870, *ex cathedra*:

“... the See of St. Peter always remains unimpaired by any error, according to the divine promise of our Lord the Savior made to the chief of His disciples: ‘I have prayed for thee [Peter], that thy faith fail not ...’”

And this truth has been held since the earliest times in the Catholic Church.

Pope St. Gelasius I, epistle 42, or Decretal *de recipiendis et non recipiendis libris*, 495: “Accordingly, **the see of Peter** the Apostle of the Church of Rome is first, **having neither spot, nor wrinkle, nor anything of this kind** (Eph. 5:27).”

The word “infallible” actually means “cannot fail” or “unfailing.” Therefore, the very term *Papal Infallibility* comes directly from Christ’s promise to St. Peter (and his successors) in Luke 22, that Peter has an unfailing Faith. Though this truth was believed since the beginning of the Church, it was specifically defined as a dogma at the First Vatican Council in 1870.

Pope Pius IX, *Vatican Council I*, 1870, Session 4, Chap. 4:

“...the Roman Pontiff, when he speaks *ex cathedra* [from the Chair of Peter], that is, when carrying out the duty of the pastor and teacher of all Christians in accord with his supreme apostolic authority he explains a doctrine of faith or morals to be held by the universal Church... **operates with that infallibility with which the divine Redeemer wished that His Church be instructed in defining doctrine on faith and morals; **and so such definitions of the Roman Pontiff from himself, but not from the consensus of the Church, are unalterable.**”**

But how does one know when a pope is exercising his unfailing Faith to infallibly teach from the Chair of St. Peter? The answer is that we know from the language that the pope uses or the manner in which the pope teaches. Vatican I defined two requirements which must be fulfilled: 1) when the pope is carrying out his duty as pastor and teacher of all Christians in accord with his supreme apostolic authority; 2) when he explains a doctrine on faith or morals to be held by the entire Church of Christ. A pope can fulfill both of these requirements in just one line, by anathematizing a false opinion (such as many dogmatic councils) or by saying “By our apostolic authority we declare...” or by saying

“We believe, profess, and teach” or by using words of similar importance and meaning, which indicate that the pope is teaching the whole Church on Faith in a definitive and binding fashion.

So, when a pope teaches from the Chair of Peter in the manner stipulated above he cannot be wrong. If he could be wrong, then the Church of Christ could be officially led into error, and Christ’s promise to St. Peter and His Church would fail (which is impossible). That which is taught from the Chair of Peter by the popes of the Catholic Church is the teaching of Jesus Christ Himself. To reject that which is taught by the popes from the Chair of Peter is simply to despise Jesus Christ Himself.

Luke 10:16- “He that heareth you, heareth me: and he that despiseth you despiseth me...”

Matthew 18:17 -“And if he will not hear the church, let him be to thee as the heathen and publican.”

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum*, 1896:

“... Christ instituted a living, authoritative and permanent Magisterium... If it could in any way be false, an evident contradiction follows; for then God Himself would be the author of error in man.”

NO SALVATION OUTSIDE OF THE CATHOLIC CHURCH

The following statements on Outside the Catholic Church There is No Salvation are from the highest teaching authority of the Catholic Church. They are *ex cathedra* Papal decrees (decrees from the Chair of St. Peter). Therefore, they constitute the teaching given to the Catholic Church by Jesus Christ and the Apostles. Such teachings are unchangeable and are classified as part of the solemn magisterium (the extraordinary teaching authority of the Catholic Church).

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, “Cantate Domino,” 1441, *ex cathedra (infallible statement from the chair of Peter)*: **“The Holy Roman Church firmly believes, professes and preaches that all those who are outside the Catholic Church, not only pagans but also Jews or heretics and schismatics, cannot share in eternal life and will go into the everlasting fire which was prepared for the devil and his angels, unless they are joined to the Church before the end of their lives; that the unity of this ecclesiastical body is of such importance that only for those who abide in it do the Church’s sacraments contribute to salvation and do fasts, almsgiving and other works of piety and practices of the Christian militia produce eternal rewards; and that nobody can be**

saved, no matter how much he has given away in alms and even if he has shed blood in the name of Christ, unless he has persevered in the bosom and unity of the Catholic Church.”

As we can see from this infallible statement from the chair of Peter, no one at all can be saved **unless they are joined to the Church before the end of their lives..** Yet, many people today who call themselves Catholic or Christian, boldly and obstinately assert the direct opposite of this statement and claim that protestants, heretics, Jews, schismatics and even Pagans can attain eternal life.

Pope Gregory XVI, *Summo Iugiter Studio* (# 2), May 27, 1832: **“Finally some of these misguided people attempt to persuade themselves and others that men are not saved only in the Catholic religion,** but that even heretics may attain eternal life.”

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, The Athanasian Creed, Sess. 8, Nov. 22, 1439, *ex cathedra*: **“Whoever wishes to be saved, needs above all to hold the Catholic faith; unless each one preserves this whole and inviolate, he will without a doubt perish in eternity.”** (*Decrees of the Ecumenical Councils*, Vol. 1, pp. 550-553; Denzinger 39-40.)

Pope Innocent III, *Fourth Lateran Council*, Constitution 1, 1215, *ex cathedra*: **“There is indeed one universal Church of the faithful, outside of which nobody at all is saved,** in which Jesus Christ is both priest and sacrifice.”

Pope Boniface VIII, *Unam Sanctam*, Nov. 18, 1302, *ex cathedra*:
“With Faith urging us we are forced to believe and to hold the one, holy, Catholic Church and that, apostolic, and we firmly believe and simply confess **this Church outside of which there is no salvation nor remission of sin... Furthermore, we declare, say, define, and proclaim to every human creature that they by absolute necessity for salvation are entirely subject to the Roman Pontiff.”**

Those who refuse to believe in the dogma Outside the Church There is No Salvation until *they* understand how there is justice in it are simply withholding their Faith in Christ’s revelation. Those with the true Faith in Christ (and His Church) accept His teaching first and understand the truth in it (i.e., *why* it is true) second. A Catholic does not withhold his belief in Christ’s revelation until he can understand it. That is the mentality of a faithless heretic who possesses insufferable pride. St. Anselm sums up the true Catholic outlook on this point.

St. Anselm, Doctor of the Church, *Prosologion*, Chap. 1: **“For I do not seek to understand that I may believe, but I believe in order to understand.** For this

also I believe, that **unless I believed, I should not understand.**"

CONCERNING THOSE BAPTIZED VALIDLY AS INFANTS BY MEMBERS OF NON-CATHOLIC SECTS

The Catholic Church has always taught that anyone (including a layman or a non-Catholic) can validly baptize if he adheres to proper matter and form and if he has the intention of doing what the Church does.

Pope Eugene IV, Council of Florence, "Exultate Deo," 1439: "In case of necessity, however, not only a priest or a deacon, but even a layman or woman, yes even a pagan and a heretic can baptize, so long as he preserves the form of the Church and has the intention of doing what the Church does." (Denzinger 696)

The Church has always taught that infants baptized in heretical and schismatic churches are made Catholics, members of the Church and subjects of the Roman Pontiff, even if the people who baptized them are heretics who are outside the Catholic Church. This is because the infant, being below the age of reason, cannot be a heretic or schismatic. He cannot have an impediment which would prevent Baptism from making him a member of the Church.

Pope Paul III, Council of Trent, Sess. 7, Can. 13 on the Sacrament of Baptism: **"If anyone shall say that infants, because they have not actual faith, after having received baptism are not to be numbered among the faithful... let him be anathema."**

This means that all baptized infants wherever they are, even those baptized in heretical non-Catholic churches by heretical ministers, are made members of the Catholic Church. They are also made subject to the Roman Pontiff (if there is one). So, at what one point does this baptized Catholic infant become a non-Catholic – severing his membership in the Church and subjection to the Roman Pontiff? After the baptized infant reaches the age of reason, he or she becomes a heretic or a schismatic and severs his membership in the Church and severs subjection to the Roman Pontiff *when he or she obstinately rejects any teaching of the Catholic Church or loses Faith in the essential mysteries of the Trinity and Incarnation.*

Pope Clement VI, *Super quibusdam*, Sept. 20, 1351: "...We ask: **In the first place whether you and the Church of the Armenians which is obedient to you, believe that all those who in baptism have received the same Catholic faith, and afterwards have withdrawn and will withdraw in the future from the communion of this same Roman Church, which one alone is Catholic, are**

schismatic and heretical, if they remain obstinately separated from the faith of this Roman Church. In the second place, we ask whether you and the Armenians obedient to you believe that no man of the wayfarers outside the faith of this Church, and outside the obedience of the Pope of Rome, can finally be saved.”

So, one must be clear on these points: 1) The unbaptized (Jews, Muslims, pagans, etc.) must all join the Catholic Church by receiving Baptism and the Catholic Faith or they will *all* be lost. 2) Among those who are baptized as infants, they are made Catholics, members of the Church and subjects of the Roman Pontiff by Baptism. They only sever that membership (*which they already possess*) when they obstinately reject any Catholic dogma or believe something contrary to the essential mysteries of the Trinity and Incarnation. In the teaching of Pope Clement VI above, we see this second point clearly taught: all who receive the Catholic Faith in Baptism lose that Faith and become schismatic and heretical if they become “obstinately separated from the faith of this Roman Church.”

The fact is that all Protestants who reject the Catholic Church or its dogmas on the sacraments, the Papacy, etc. have obstinately separated from the Faith of the Roman Church and have therefore severed their membership in the Church of Christ. The same is true with the “Eastern Orthodox” who obstinately reject dogmas on the Papacy and Papal Infallibility. They need to be converted to the Catholic Faith for salvation.

MATERIAL HERESY

The children or people that are baptized in heretical communities cannot become heretics until they reach the age of reason or until they adopt any heretical views that are opposed to the Catholic Church. This means that some of those baptized persons who are now going to a heretical or schismatic “Church” might not yet be heretics even if everyone else in the same Church are heretics. However, when these children reach the age of reason, many of them might fall into an error called “material heresy.”

The term “material heresy” is used to describe persons who believe in a heresy without knowing that they are contradicting the Catholic Church’s official and infallible teaching. There’s no such thing as a material heretic in the dogmatic teaching of the Church. There are heretics; there are schismatics; and there are Catholics. *Material heretic* is simply a name for a Catholic who is erring in good faith about a dogma. In other words, it’s another name for a mistaken Catholic. It’s a person who is holding a false position – one that is strictly incompatible with Catholic dogma. However, that person is not obstinate against that dogma. He would change his position immediately upon being informed of the true position. The “material heretic” is a Catholic. This is very important to

understand. Many Catholic saints have been material heretics. **St. Thomas, for example, did not believe that Mary was conceived immaculately** (*Summa Theologica*, Part. III, Q. 14, Art. 3, Reply to Obj. 1) even though it is now a defined dogma that Mary was conceived immaculately, and no wonder that even Saints have erred in their teaching, for it is very hard to imagine that a human can know every Church teaching that exists.

THE NATURAL LAW

The natural law is written on the heart of all men, so that all men know that certain things are against God's law and that certain things are in accordance with the natural law of charity, etc.

*As the Haydock Bible and Commentary correctly explains about Romans 2:14-16, "these men are a law to themselves, and have it written in their hearts, as to the existence of a God, and their reason tells them, that many sins are unlawful: they may also do some actions that are morally good, as by giving alms to relieve the poor, honoring their parents, etc. **not that these actions, morally good, will suffice for their justification of themselves, or make them deserve a supernatural reward in the kingdom of heaven; but God, out of His infinite mercy, will give them some supernatural graces**" which if they continue to cooperate with they will get more graces and eventually be exposed to the Catholic Faith, which they must have to be saved."*

All baptized *infants* are Catholics, **even if they are baptized in a Methodist church-building**, etc. This is *de fide*. These baptized Catholics, when they reach the age of reason in a Protestant building, if they hold the Trinity and the Incarnation (which are the two essential mysteries of the Catholic Faith) hold the absolutely essential mysteries of the Catholic Faith.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, Athanasian Creed, Sess. 8, Nov. 22, 1439, *ex cathedra*:

"Whoever wishes to be saved, needs above all to hold the Catholic faith; unless each one preserves this whole and inviolate, he will without a doubt perish in eternity.– But **the Catholic faith is this, that we worship one God in the Trinity, and the Trinity in unity.**

"But it is necessary for eternal salvation that he faithfully believe also in the incarnation of our Lord Jesus Christ...the Son of God is God and man... **This is the Catholic faith**; unless each one believes this faithfully and firmly, he cannot be saved."

If they don't know about any *other* Catholic dogmas (other than the Trinity and Incarnation) then they are not heretics but Catholics [Christians], unless they hold a position that is incompatible with Faith in the Trinity and Incarnation or deny a truth that all know about God and the natural law or deny something that they know to be clearly taught in Scripture. For instance, if the baptized person described above claims to believe in the Trinity and Incarnation but holds that all religions are more or less good, then he is a heretic and does not have the Catholic Faith (*even before he knows that such a position is condemned by the Church*) **because his belief is incompatible with true Faith in the Trinity as the one true God**, which belief he must have to be said to have the Catholic Faith in its simplest components.

Pope Pius XI, *Mortalium Animos* (# 2), Jan. 6, 1928:

“...that false opinion which considers all religions to be more or less good and praiseworthy... Not only are those who hold this opinion in error and deceived, but also in distorting the idea of true religion they reject it..”

Another example would be if the baptized person who believes in the Trinity and the Incarnation (**which are the simplest components of the Catholic Faith**) and has never heard of *other* Catholic dogmas holds that man does not have free will (which some Protestants teach). This person would also become a heretic even before he has seen his position condemned by the Church and before he has heard of *other* Catholic dogmas (other than the Trinity and Incarnation) **because he is rejecting a truth which all know to be true from the natural law, namely, that man has a free will**. Thus, he is denying a truth all know about man from the natural law and he is a heretic.

Another example would be if the baptized person who believes in the Trinity and Incarnation (the Catholic Faith in its simplest components) and has never heard of *other* Catholic dogmas refuses to believe that God is a rewarder and a punisher. This person is a heretic, even though he has never seen that his position is condemned by the Church and has never heard of *other* Catholic dogmas, because he rejects a truth he knows to be true from the natural law, that God is a rewarder and a punisher of our actions (see Heb. 11:6).

A large majority of Protestants today believe in the doctrines of “faith alone” and “eternal security.” These doctrines contradict both the natural law and reason which says that every man shall be rewarded or punished for his deeds. It also contradicts, word for word, the teaching of James 2 in scripture, which teach that faith without works is dead, and that man is not saved by faith alone. This person who believes in faith alone or eternal security is a heretic, even though he has never seen that his position is condemned by the Church and has never heard of *other* Catholic dogmas, because he rejects a truth he knows to be true from the natural law, that God is a rewarder and a

punisher of our actions, and that faith alone does not justify a man only, but our deeds also.

Other common heresies against the natural law is to hold that birth control or natural family planning, also called nfp, which many “Catholics” practise to avoid conception, (which makes them guilty of the mortal sin of contraception) is acceptable, or if a person is to hold that abortion is acceptable, or if a person is to hold that the consuming of mind altering drugs to the point where the conscience is impeded is acceptable. These examples would all fall under the category of deadly sin, because he is rejecting a truth which all know to be true from the natural law, namely, 1) that abortion is murder, 2) that contraception or nfp deliberately frustrates the natural power to generate life, 3) and that mind altering drugs such as smoking marijuana is a mortal sin, just like getting drunk is.

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 23), June 29, 1943:

“For not every sin, however grave it may be, is such as of its own nature **to sever a man** from the Body of the Church, as does schism or heresy or apostasy.”

We can see that it’s the teaching of the Catholic Church that a man is severed from the Church and Salvation by heresy, schism or apostasy.

The baptized children who reach the age of reason in Protestant, Eastern Schismatic, etc. church buildings and believe in the Trinity and the Incarnation (the essential components of the Catholic Faith) and who don’t reject any Catholic dogma because they don’t know of any other than the Trinity and Incarnation, and who don’t embrace any of the positions like those described above, which are directly incompatible with Faith in God, Jesus Christ, the Trinity, the Natural Law or what they know to be clearly taught in Scripture, would be Catholics in a heretical church building.

THERE IS NO SALVATION FOR MEMBERS OF ISLAM, JUDAISM OR OTHER HERETICAL OR SCHISMATIC NON-CATHOLIC SECTS

So far we’ve seen that it’s an infallibly defined dogma that all who die as non-Catholics, including all Jews, pagans, heretics, schismatics, etc. cannot be saved. They need to be converted to have salvation. Now we must take a brief look at more of what the Church specifically says about some of the prominent non-Catholic religions, such as Judaism, Islam, and the Protestant and Eastern schismatic sects. This will illustrate, once again, that those who hold that members of non-Catholic religions can be saved are not only going against the solemn declarations that have already been quoted, but also the specific teachings quoted below.

SPECIFIC CATHOLIC TEACHING AGAINST JUDAISM

Jews practice the Old Law and reject the Divinity of Christ and the Trinity. The Jews reject Our Lord Jesus Christ and call him a deceiver, yet many “Christians” say that they are good? This is mind-blowing! The Church teaches the following about the cessation of the Old Law and about all who continue to observe it:

Pope Eugene IV, Council of Florence, 1441, *ex cathedra*: **“The Holy Roman Church firmly believes, professes and teaches that the matter pertaining to the law of the Old Testament, the Mosaic law, which are divided into ceremonies, sacred rites, sacrifices, and sacraments... after our Lord’s coming... ceased,** and the sacraments of the New Testament began, and that whoever, even after the passion, placed hope in these matters of the law and submitted himself to them as necessary for salvation, as if faith in Christ could not save without them, **sinned mortally**. All, therefore, who after that time (the promulgation of the Gospel) observe circumcision and the Sabbath (not to be mistaken with the Christian Sabbath) and the other requirements of the law, the holy Roman Church declares alien to the Christian faith and not in the least fit to participate in eternal salvation.”

Many people, who call themselves Catholic, do also boldly assert in contradiction of this infallible statement by Pope Eugene IV in the Council of Florence, that Jews who either reject Christ or who have not found or accepted Christ as their Messiah, can be saved. They also contradict our Lord’s words in the gospel.

John 3:36 “He that believeth in the Son, hath life everlasting; but he that believeth not the Son, shall not see life; but the wrath of God abideth on him.”

St. Thomas Aquinas, *Summa Theologica*, Pt. I-II, Q. 103, A. 4: “In like manner the ceremonies of the Old Law betokened Christ as having yet to be born and to suffer: whereas our sacraments signify Him as already born and having suffered. Consequently, just as it would be a mortal sin now for anyone, in making a profession of faith, to say that Christ is yet to be born, which the fathers of old said devoutly and truthfully; so too it would be a mortal sin now to observe those ceremonies which the fathers of old fulfilled with devotion and fidelity.”

Pope Benedict XIV, *Ex Quo Primum* (# 61), March 1, 1756:

“The first consideration is that the ceremonies of the Mosaic Law were abrogated by the coming of Christ and that they can no longer be observed without sin after the promulgation of the Gospel.”

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (#’s 29-30), June 29, 1943: “And first of all,

by the death of our Redeemer, **the New Testament took the place of the Old Law which had been abolished...** on the gibbet of His death **Jesus made void the Law with its decrees** [Eph. 2:15]... establishing the New Testament in His blood shed for the whole human race. **'To such an extent, then,' says St. Leo the Great, speaking of the Cross of our Lord, 'was there effected a transfer from the Law to the Gospel, from the Synagogue to the Church, from many sacrifices to one Victim, that, as our Lord expired, that mystical veil which shut off the innermost part of the temple and its sacred secret was rent violently from top to bottom.'** **On the Cross then the Old Law died,** soon to be buried and to be a bearer of death..."

Thus, those who obstinately defends that faithless Jews who reject Christ can be saved and willfully contradict these infallible teachings of the Church, is a heretic, and will receive the full force of the automatic condemnation.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441, *ex cathedra*:
"The Holy Roman Church firmly believes, professes and preaches **that all those who are outside the Catholic Church**, not only pagans but also **Jews** or heretics and schismatics, **cannot share in eternal life and will go into the everlasting fire** which was prepared for the devil and his angels, unless they are joined to the Church before the end of their lives..."

SPECIFIC TEACHING AGAINST ISLAM

Pope Eugene IV, *Council of Basel*, Session 19, Sept. 7, 1434:
"... there is hope that very many from **the abominable sect of Mahomet** will be converted to the Catholic faith."

Pope Callixtus III, 1455: "I vow to... exalt the true Faith, and to extirpate **the diabolical sect of the reprobate and faithless Mahomet** [Islam] in the East."

The Catholic Church considers Islam an "abominable" and "diabolical" sect. [Note: the Council of Basel is only considered ecumenical/approved in the first 25 sessions, as *The Catholic Encyclopedia* points out in Vol. 4, "Councils," pp. 425-426.] An "abomination" is something that is abhorrent in God's sight; it's something that He has no esteem for and no respect for. Something "diabolical" is something of the Devil. Islam rejects, among many other dogmas, the Divinity of Jesus Christ and the Trinity. Its followers are outside the pale of salvation so long as they remain Muslims.

Pope Clement V, *Council of Vienne*, 1311-1312:
"It is an insult to the holy name and a disgrace to the Christian faith that in certain parts of the world subject to Christian princes where Saracens [i.e., the

followers of Islam, also called Muslims] live, sometimes apart, sometimes intermingled with Christians, the Saracen priests, commonly called Zabazala, in their temples or mosques, in which the Saracens meet to adore **the infidel Mahomet**, loudly invoke and extol his name each day at certain hours from a high place... There is a place, moreover, where once was buried a certain Saracen whom other Saracens venerate as a saint. **This brings disrepute on our faith and gives great scandal to the faithful. These practices cannot be tolerated without displeasing the divine majesty.** We therefore, with the sacred council's approval, strictly forbid such practices henceforth in Christian lands. **We enjoin on Catholic princes, one and all...** They are to remove this offense together from their territories and take care that their subjects remove it, so that they may thereby attain the reward of eternal happiness. **They are to forbid expressly the public invocation of the sacrilegious name of Mahomet...** Those who presume to act otherwise are to be so chastised by the princes for their irreverence, that others may be deterred from such boldness."

While the Church teaches that all who die as non-Catholics are lost, it also teaches that no one should be forced to embrace baptism, since belief is a free act of the will.

Pope Leo XIII, *Immortale Dei* (#36), Nov. 1, 1885: "And, in fact, the Church is wont to take earnest heed that no one shall be forced to embrace the Catholic faith against his will, for, as St. Augustine wisely reminds us, 'Man cannot believe otherwise than of his own will.'"

The teaching of the *Council of Vienne* that Christian princes should enforce their civil authority to forbid the public expression of the false religion of Islam shows again that Islam is a false religion which leads souls to Hell (not Heaven) and displeases God.

SPECIFIC CATHOLIC TEACHING AGAINST PROTESTANT AND SCHISMATIC SECTS

The Catholic Church also teaches that those baptized persons who embrace heretical or schismatic sects will lose their souls. Jesus founded His Church upon St. Peter, as we saw already, and declared that whoever does not hear the Church be considered as the heathen and publican (Matthew 18:17). He also commanded His followers to observe "all things whatsoever" He has commanded (Matthew 28:20). The Eastern schismatic sects (such as the "Orthodox") and the Protestant sects are breakoff movements that have separated from the Catholic Church. By separating themselves from the one Church of Christ, they leave the path of salvation and enter the path of perdition.

These sects obstinately and pertinaciously reject one or more of the truths that Christ clearly instituted, such as the Papacy (Matthew 16; John 21; etc.), Confession (John

20:23), the Eucharist (John 6:54), and other dogmas of the Catholic Faith. In order to be saved one must assent to all the things which the Catholic Church, based on Scripture and Tradition, has infallibly defined as dogmas of the Faith.

Below are *just a few* of the infallible dogmas of the Catholic Faith which are rejected by Protestants and (in the case of the Papacy) by the Eastern “Orthodox.” The Church “anathematizes” (a severe form of excommunication) all who obstinately assert the contrary to its dogmatic definitions.

"To understand the word anathema...we should first go back to the real meaning of *herem* of which it is the equivalent. *Herem* comes from the word *haram*, to cut off, to separate, to curse, and indicates that which is cursed and condemned to be cut off or exterminated, whether a person or a thing, and in consequence, that which man is forbidden to make use of. This is the sense of anathema in the following passage from Deut., vii, 26: ‘Neither shalt thou bring anything of the idol into thy house, lest thou become an anathema like it. Thou shalt detest it as dung, and shalt utterly abhor it as uncleanness and filth, because it is an anathema.’”

Thus, a Protestant or an “Eastern Orthodox” who obstinately rejects these dogmatic teachings is anathematized and severed from the Church, outside of which there is no salvation. It’s quite interesting that, in issuing these dogmatic canons, the Church says: “If anyone shall say.... let him be anathema [*anathema sit*]” as opposed to “If anyone shall say... *he is* anathema [*anathema est*].” This qualification of “let him be” allows room for those Catholics who may be unaware of a particular dogma and would conform to the teaching of the canon as soon as it were presented to him. The person who is obstinate, however, and willfully contradicts the dogmatic teaching of the Church receives the full force of the automatic condemnation.

The point here is that if one is able to reject these dogmas and still be saved, *then these infallible definitions and their accompanying anathemas have no meaning, value or force*. But they do have meaning, value and force – they are infallible teachings protected by Jesus Christ. Thus, all who reject these dogmas are anathematized and on the road to damnation.

Pope Pius XI, *Rerum omnium perturbationem* (#4), Jan. 26, 1923: “The saint was no less a person that Francis de Sales... **he seemed to have been sent especially by God to contend against the heresies begotten by the [Protestant] Reformation. It is in these heresies that we discover the beginnings of that apostasy of mankind from the Church**, the sad and disastrous effects of which are deplored, even to the present hour, by every fair mind.”

Pope Julius III, *Council of Trent*, Session 13, Can. 1 on the Eucharist, *ex cathedra*: **"If anyone denies that in the sacrament of the most holy Eucharist there are truly, really, and substantially contained the Body and Blood together with the soul and divinity of our Lord Jesus Christ, and therefore the whole Christ, but shall say that He is in it as by sign or figure, or force, let him be anathema."**

Pope Julius III, *Council of Trent*, Session 14, Canon 3 on the Sacrament of Penance: "If anyone says that the words of the Lord Savior: 'Receive ye the Holy Ghost; whose sins you shall forgive, they are forgiven them; and whose sins ye shall retain, they are retained' [John 20:22 f.], **are not to be understood of the power remitting and retaining sins in the sacrament of penance... let him be anathema.**"

Pope Julius III, *Council of Trent*, Session 14, on Extreme Unction and Penance: "These are the things which this sacred ecumenical synod professes and teaches concerning **the sacraments of penance and extreme unction**, and it sets them forth to be believed and held by all the faithful of Christ. Moreover, the following canons, it says, must be inviolately observed, and **it condemns and anathematizes forever those who assert the contrary.**"

Pope Paul III, Council of Trent, Session 6, Chap. 16, *ex cathedra*: **"After this Catholic doctrine of justification - which, unless he faithfully and firmly accepts, no one can be justified** - it seemed good to the holy Synod to add these canons, so that all may know, not only what they must hold and follow, but also what they ought to shun and avoid."

Pope Pius IX, *Vatican Council I*, 1870, Sess. 4, Chap. 3, *ex cathedra*: "... **all the faithful of Christ must believe that the Apostolic See and the Roman Pontiff hold primacy over the whole world, and the Pontiff of Rome himself is the successor of the blessed Peter, the chief of the apostles, and is the true vicar of Christ and head of the whole Church...** Furthermore We teach and declare that the Roman Church, by the disposition of the Lord, holds the sovereignty of ordinary power over all others... **This is the doctrine of Catholic truth from which no one can deviate and keep his faith and salvation.**"

THE SACRAMENT OF BAPTISM IS NECESSARY FOR SALVATION

To further show that the Sacrament of Baptism is necessary for salvation, I will quote numerous infallible statements from the Chair of St. Peter.

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Sess. 7, Can. 5 on the Sacrament of Baptism,

ex cathedra: “If anyone says that baptism [the Sacrament] is optional, that is, not necessary for salvation (cf. Jn. 3:5): let him be anathema.”

This infallible dogmatic definition from the Chair of St. Peter condemns anyone who says that the Sacrament of Baptism is not necessary for salvation. The Sacrament of Baptism is necessary for all for salvation, first of all, because, as the Council of Trent defines, all men (except the Blessed Virgin Mary) were conceived in a state of original sin as a result of the sin of Adam, the first man. The Sacrament of Baptism is also necessary for all for salvation because it is the means by which one is marked as a member of Jesus Christ and incorporated into His Mystical Body. And in defining the truth that all men were conceived in the state of Original Sin, the Council of Trent specifically declared that the Blessed Virgin Mary was an exception to its decree on Original Sin. But in defining the truth that the Sacrament of Baptism is necessary for salvation, the Council of Trent made no exceptions at all.

Pope Eugene IV, *The Council of Florence*, “Exultate Deo,” Nov. 22, 1439: “Holy baptism, which is the gateway to the spiritual life, holds the first place among all the sacraments; through it we are made members of Christ and of the body of the Church. **And since death entered the universe through the first man, ‘unless we are born again of water and the Spirit, we cannot,’ as the Truth says, ‘enter into the kingdom of heaven’ [John 3:5].** The matter of this sacrament is real and natural water.”

Pope Innocent III, *Fourth Lateran Council*, Constitution 1, 1215, *ex cathedra*: “**But the sacrament of baptism is consecrated in water at the invocation of the undivided Trinity – namely, Father, Son and Holy Ghost – and brings salvation to both children and adults** when it is correctly carried out by anyone in the form laid down by the Church.”

Pope Pius XI, *Quas Primas* (# 15), Dec. 11, 1925 : “Indeed this kingdom is presented in the Gospels as such, into which men prepare to enter by doing penance; **moreover, they cannot enter it except through faith and baptism**, which, although **an external rite**, yet signifies and effects an interior regeneration.”

We see here that one cannot enter the kingdom of Heaven without faith and the external rite of baptism (i.e., the Sacrament of Baptism). Ignorant people nowadays contradict this fact and claim that people can reach heaven without a real and actual water baptism. One could easily understand if a person were ignorant of these facts and believed that a person or infant could be Saved without the sacrament of baptism since many have been wrong on this issue, even Saints. But when one has seen these infallible dogmatic declarations from the Popes, and still obstinately hold to the position that people or

infants can be saved without real and actual water baptism, he is a heretic. A heretic is a person who obstinately, willfully and knowingly hold an opinion which he knows to be in opposition with what the Church teach.

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Can. 2 on the Sacrament of Baptism, Sess. 7, 1547, *ex cathedra*: “**If anyone shall say that real and natural water is not necessary for baptism, and on that account those words of Our Lord Jesus Christ: ‘Unless a man be born again of water and the Holy Spirit’ [John 3:5], are distorted into some sort of metaphor: let him be anathema.**”

Pope Benedict XIV, *Nuper ad nos*, March 16, 1743, Profession of Faith: “**Likewise (I profess) that baptism is necessary for salvation, and hence, if there is imminent danger of death, it should be conferred at once and without delay,** and that it is valid if conferred with the right matter and form and intention by anyone, and at any time.”

Catechism of the Council of Trent, *Baptism made obligatory after Christ’s Resurrection*, p. 171: “Holy writers are unanimous in saying that after the Resurrection of our Lord, when He gave His Apostles the command to go and teach all nations: *baptizing them in the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Ghost*, **the law of Baptism became obligatory on all who were to be saved.**”

For a person to assert that salvation can be attained invincibly or ignorantly by Jews, pagans, heretics or schismatics without baptism or the Catholic Faith, is truly an the most evil of doctrine since it renders Faith in Jesus Christ and the true Catholic Faith meaningless. According to this erroneous world view, anyone who is “good” can attain eternal life.

Many people like to object against these truths as “bitter” or “uncharitable.” But this is not true. The “foundation of charity is faith pure and undefiled” (Pope Pius XI, *Mortalium Animos*, #9). Some will also say that they cannot understand the justice behind these infallible declarations by God through the Popes. But it is not our job to question God’s laws and decrees. Our job is to believe first and understand second. Yet, if one looks at this situation clearly, one can understand the justice behind it. Adam and Eve brought death and original sin on every human being through their sin of eating the forbidden fruit. Did they fall for just desiring the fruit? NO! They fell after eating a real physical fruit. If you cannot accept that all of humanity must be baptized in the name of the Father, and the Son, and the Holy Spirit, how can you accept that all of humanity fell into sin because of Adam and Eve ate a physical fruit?

Here are some very relevant quotes from the Revelations of St. Bridget that describes

the power of a real baptism and how real water must be joined to the sacrament of baptism for baptism to be efficacious:

“The Mother appeared again and said: “My son, you still have need of a horse and saddle. The spiritual signification of the horse is baptism. Just as a horse has its four legs and carries a man on the journey he must accomplish, so too baptism, as signified by the horse, carries a man in the sight of God and has four spiritual effects. The first effect is that the baptized are liberated from the devil and bound to the commandments and service of God. The second effect is that they are cleansed from original sin. The third is that they are made God's children and coheirs. The fourth is that heaven is opened to them.

Yet how many there are today who, having reached the age of reason, pull the reins on the horse of baptism and ride it off on a false path! The baptismal path is true and rightly followed when people are instructed and upheld in good moral habits before reaching the age of reason and when, upon reaching the age of reason and carefully considering what was promised at the baptismal font, they keep their faith and love of God intact. However, they ride away from the right path and rein the horse in when they prefer the world and the flesh to God.

The saddle of the horse or of baptism is the effect of the bitter passion and death of Jesus Christ, which gave baptism its efficacy. What is water if not an element? As soon as God's blood was poured out, God's word and the power of God's outpoured blood entered into the element. Thus, by the word of God, the water of baptism became the means of reconciliation between humankind and God, the gate of mercy, the expulsion of demons, the way to heaven, and the forgiveness of sins. So those who would boast of the power of baptism should first consider how the effect of baptism was instituted through bitter pain. When their mind swells up with pride against God, let them consider how bitter their redemption was, how many times they have broken their baptismal vows, and what they deserve for their relapses into sin.” *The Revelations of St. Bridget, Book 4, Chapter 74*

As we can read from this splendid teaching by our Holy Mother, the water received the blood of our Lord when he died for our sins, and that is why the water can have such a great efficacy that it can even wash away original sin when it is used with the invocation of the name of the Holy Trinity. Here comes another good example from St. Bridget's revelations about the efficacy of baptism:

Christ describes why a three year old boy is tormented by a demon: “And even though the boy is born by the seed of the father and mother, the devil still has the greatest power over him, for he is not reborn through the true baptism, but is only baptized in the way that women are accustomed to baptize, who do not know about the words of the Holy

Trinity. That is why the boy may be baptized in the name of the Father, the Son, and the Holy Spirit; then he will be cured.”

BELIEVE DOGMA AS IT WAS ONCE DECLARED

There is only one way to believe dogma: as holy mother Church has once declared.

Pope Pius IX, *First Vatican Council*, Sess. 3, Chap. 2 on Revelation, 1870, *ex cathedra*: “**Hence, also, that understanding of its sacred dogmas must be perpetually retained, which Holy Mother Church has once declared; and there must never be a recession from that meaning under the specious name of a deeper understanding.**”

One of the main problems with most traditional “Catholic” groups and the heretical Second Vatican Council - the Vatican II “Church” - is the constant and obstinate deviation from the true literal meaning as the dogmas once was infallibly declared. As we learn above, there can never be a recession from the true meaning of the dogmas as they were once declared *under the specious name of deeper understanding*. Thus we are forced to accept the dogmas as they are written under pain of mortal sin.

This definition of the First Vatican Council is critically important for dogmatic purity, because the primary way the Devil attempts to corrupt Christ’s doctrines is by getting men to recede (move away) from the Church’s dogmas *as they were once declared*. There is no meaning of a dogma other than what the **words themselves state and declare**, so the Devil tries to get men to “understand” and “interpret” these words in a way that is different from how holy mother Church has declared them.

Many of us have dealt with people who have attempted to explain away the clear meaning of the definitions on Outside the Church There is No Salvation by saying, “you must understand them.” What they really mean is that you must understand them in a way *different from what the words themselves state and declare*. And this is precisely what the First Vatican Council condemns. It condemns their moving away from the understanding of a dogma which holy mother Church has once declared to a different meaning, under the specious (false) name of a “deeper understanding.”

Besides those who argue that we must “understand” dogmas in a different way than what the words themselves state and declare, there are those who, when presented with the dogmatic definitions on Outside the Church There is No Salvation, say, “that is your interpretation.” They belittle the words of a dogmatic formula to nothing other than one’s private interpretation. And this also is heresy. For its not our own interpretation which defines the dogmas, the dogmas define themselves, as have been shown. A person

claiming otherwise will make himself guilty of bearing false witness. And this also is mortal sin.

THOSE WHO DIE IN ORIGINAL SIN OR MORTAL SIN DESCEND INTO HELL

As I have proven above, there is no possible way for children to be freed from original sin other than through the Sacrament of Baptism. This, of course, proves that there is no way for infants to be saved other than through the Sacrament of Baptism. So the following definitions merely affirm what has already been established: no child can possibly enter the kingdom of Heaven without receiving water baptism, but will rather descend into Hell.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, “Letentur coeli,” Sess. 6, July 6, 1439, *ex cathedra*: “We define also that... **the souls of those who depart this life in actual mortal sin, or in original sin alone, go straightaway to hell**, but to undergo punishments of different kinds.”

Pope Pius VI, *Auctorem fidei*, Aug. 28, 1794:

“26. **The doctrine which rejects as a Pelagian fable, that place of the lower regions (which the faithful generally designate by the name of the limbo of the children) in which the souls of those departing with the sole guilt of original sin are punished with the punishment of the condemned, exclusive of the punishment of fire**, just as if, by this very fact, that these who remove the punishment of fire introduced that middle place and state free of guilt and of punishment between the kingdom of God and eternal damnation, such as that about which the Pelagians idly talk” – **Condemned** as false, rash, injurious to Catholic schools.

Here Pope Pius VI condemns the idea of some theologians that infants who die in original sin suffer the fires of Hell. At the same time, he confirms that these infants do go to a part of the lower regions (i.e., Hell) called the limbo of the children. They do not go to Heaven, but to a place in Hell where there is no fire. This is perfectly in accord with all of the other solemn definitions of the Church, which teach that infants who die without water baptism descend into Hell, but suffer a punishment different from those who die in mortal sin. Their punishment is eternal separation from God.

Pope Pius XI, *Mit brennender Sorge* (# 25), March 14, 1937: “**Original sin**’ is the hereditary but impersonal fault of Adam’s descendants, who have sinned in him (Rom. v. 12). **It is the loss of grace, and therefore eternal life**, together with a propensity to evil, which everybody must, with the assistance of grace, penance, resistance and moral effort, repress and conquer.”

THE UNBAPTIZED CHILDREN AND THE LIMBO OF THE CHILDREN

The Catholic Church teaches that aborted children and infants who die without baptism descend immediately into Hell, but that they do not suffer the fires of Hell. They go to a place in Hell called the limbo of the children. The most specific definition of the Church proving that there is no possible way for an infant to be saved without the Sacrament of Baptism is the following one from Pope Eugene IV.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, Session 11, Feb. 4, 1442, *ex cathedra*:
“**Regarding children**, indeed, because of danger of death, which can often take place, **when no help can be brought to them by another remedy than through the sacrament of baptism**, through which they are snatched from the **domination of the Devil [original sin] and adopted among the sons of God**, it advises that holy baptism ought not be deferred for forty or eighty days, or any time according to the observance of certain people...” (Denz. 712)

Pope Eugene IV here defined *from the Chair of Peter* that there is *no other remedy* for infants to be snatched away from the dominion of the devil (i.e., original sin) other than the Sacrament of Baptism. This means that anyone who obstinately teaches that infants can be saved without receiving the Sacrament of Baptism is a heretic, for he is teaching that there is *another remedy* for original sin in children other than the Sacrament of Baptism.

Pope Martin V, *Council of Constance*, Session 15, July 6, 1415 - Condemning the articles of John Wyclif - Proposition 6: **Those who claim that the children of the faithful dying without sacramental baptism will not be saved, are stupid and presumptuous in saying this.** - **Condemned**

The arch-heretic John Wyclif was proposing that those (such as ourselves) are stupid for teaching that infants who die without *water* (i.e., *sacramental*) baptism cannot possibly be saved. He was anathematized for this assertion, among many others. And here is what the Council of Constance had to say about John Wyclif's anathematized propositions, such as #6 above.

Pope Martin V, *Council of Constance*, Session 15, July 6, 1415: “The books and pamphlets of John Wyclif, of cursed memory, were carefully examined by the doctors and masters of Oxford University... **This holy synod, therefore, in the name of our Lord Jesus Christ, repudiates and condemns, by this perpetual decree, the aforesaid articles and each of them in particular; and it forbids each and every Catholic henceforth, under pain of anathema, to preach,**

teach, or hold the said articles or any one of them.”

So those who criticize Catholics for affirming the dogma that no infant can be saved without the Sacrament of Baptism are actually proposing the anathematized heresy of John Wyclif. Here are some other dogmatic definitions on the topic:

Pope St. Zosimus, *The Council of Carthage*, Canon on Sin and Grace, 417 A.D.-
“**It has been decided likewise that if anyone says** that for this reason the Lord said: ‘*In my Father’s house there are many mansions*’ [John 14:2]: **that it might be understood that in the kingdom of heaven there will be some middle place or some place anywhere where the blessed infants live who departed from this life without baptism, without which they cannot enter into the kingdom of heaven, which is life eternal, let him be anathema.**” (Denz. 102, authentic addition to canon 2.)

Pope Paul III, *The Council of Trent*, On Original Sin, Session V, *ex cathedra*: “If anyone says that recently born babies should not be baptized even if they have been born to baptized parents; **or says that they are indeed baptized for the remission of sins, but incur no trace of the original sin of Adam needing to be cleansed by the laver of rebirth for them to obtain eternal life**, with the necessary consequence that in their case there is being understood a form of baptism for the remission of sins which is not true, but false: **let him be anathema.**” (Denz. 791)

This means that anyone who asserts that infants don’t need the “laver of rebirth” (water baptism) to attain eternal life is teaching heresy. St. Augustine was perhaps the most outspoken proponent of the apostolic truth that infants who die without Baptism are excluded from the Kingdom of Heaven (since they have original sin).

St. Augustine, A.D. 415: “**Anyone who would say that infants who pass from this life without participation in the Sacrament [of Baptism] shall be made alive in Christ truly goes counter to the preaching of the Apostle and condemns the whole Church**, where there is great haste in baptizing infants because it is believed without doubt that there is no other way at all in which they can be made alive in Christ.” (Jurgens, *The Faith of the Early Fathers*, Vol. 3: 2016.)

The Revelations of St. Bridget also corroborates this infallible dogmatic truth revealed by God in Book 5, Interrogation 6:

First question. Again he appeared on his ladder as before, saying: "O Judge, I ask you: Why does one infant emerge alive from the mother's womb and obtain

baptism, while another, having received a soul, dies in the mother's belly?"

Answer to the first question. The Judge answered: "You ask why one infant dies in the mother's belly while another emerges alive. There is a reason. All the strength of the child's body comes, of course, from the seed of its father and mother; however, if it is conceived without due strength, because of some weakness of its father or mother, it dies quickly. As a result of the negligence or carelessness of the parents as well as of my divine justice, many times it happens that what was joined together comes apart quickly.

Yet a soul is not brought to the harshest punishment for this reason, however little time it had for giving life to the body, but, rather, it comes to the mercy that is known to me. Just as the sun shining into a house is not seen as it is in its beauty - only those who look into the sky see its rays - so too the souls of such children, though they do not see my face for lack of baptism, are nevertheless closer to my mercy than to punishment, but not in the same way as my elect." - *The Revelations of St. Bridget, Book 5, Interrogation 6, Question 1*

More proof:

"But consider my goodness and mercy! For, as the teacher says, I give virtue to those who do not have any virtue. By reason of my great love I give the kingdom of heaven to all of the baptized who die before reaching the age of discretion. As it is written: It has pleased my Father to give the kingdom of heaven to such as these. By reason of my tender love, I even show mercy to the infants of pagans. If any of them die before reaching the age of discretion, given that they cannot come to know me face to face, they go instead to a place that it is not permitted for you to know but where they will live without suffering." - *The Revelations of St. Bridget, Book 2, Chapter 1*

These fascinating sentences clearly affirm infallible Catholic dogma by teaching that no one can see God's face without water baptism. Yet, they also give us explicit confirmation that these children are in a state of light and mercy, though not in the same way as those in Heaven.

BAPTISM OF BLOOD AND BAPTISM OF DESIRE – ERRONEOUS TRADITIONS OF MAN

In this document, I have shown that the Catholic Church infallibly teaches that the Sacrament of Baptism is necessary for salvation. I have also shown that it is only through

receiving the Sacrament of Baptism that one is incorporated into the Catholic Church, outside of which there is no salvation. I have also shown that the Catholic Church infallibly teaches that the words of Jesus Christ in John 3:5 – *Amen, amen I say unto thee, unless a man be born again of water and the Holy Ghost, he cannot enter into the kingdom of God* – are to be understood literally: as they are written. **This is the infallible teaching of the Church and it excludes any possibility of salvation without being born again of water and the Holy Ghost.** However, throughout the history of the Church, many have believed in the theories called baptism of desire and baptism of blood: that one's desire for the Sacrament of Baptism or one's martyrdom for the faith supplies for the lack of being born again of water and the Holy Ghost. Those who believe in baptism of blood and baptism of desire raise certain objections to the absolute necessity of receiving the Sacrament of Baptism for salvation. I will respond to some of the major objections made by baptism of desire and blood advocates; and in the process, I will give an overview of the history of the errors of baptism of desire and baptism of blood. In doing this I will demonstrate that neither baptism of blood nor baptism of desire is a teaching of the Catholic Church.

THE FATHERS ARE UNANIMOUS FROM THE BEGINNING

The Fathers (or prominent early Christian Catholic writers) are unanimous from the beginning that no one enters heaven or is freed from original sin without water baptism.

In 140 A.D., the early Church Father Hermas quotes Jesus in John 3:5, and writes:

“They had need to come up through the water, so that they might be made alive; **for they could not otherwise enter into the kingdom of God.**”

This statement is obviously a paraphrase of John 3:5, and thus it demonstrates that from the very beginning of the apostolic age it was held and taught by the fathers that no one enters heaven without being *born again of water and the Spirit* based specifically on Our Lord Jesus Christ's declaration in John 3:5.

In 155 A.D., St. Justin the Martyr writes:

“... they are led by us to a place where there is water; and there they are reborn in the same kind of rebirth in which we ourselves were reborn... in the name of God... they receive the washing of water. For Christ said, ‘**Unless you be reborn, you shall not enter into the kingdom of heaven.**’ **The reason for doing this we have learned from the apostles.**”

Notice that St. Justin Martyr, like Hermas, also quotes the words of Jesus in John 3:5,

and based on Christ's words he teaches that it is from apostolic tradition that no one at all can enter Heaven without being born again of water and the Spirit in the Sacrament of Baptism.

In his dialogue with Trypho the Jew, also dated 155 A.D., St. Justin Martyr further writes:

“... hasten to learn in what way forgiveness of sins and a hope of the inheritance... may be yours. **There is no other way than this: acknowledge Christ, be washed in the washing announced by Isaias [Baptism]...**”

St. Cyril of Jerusalem, 350 A.D.:

“He says, ‘*Unless a man be born again*’ – and He adds the words ‘*of water and the Spirit*’ – *he cannot enter into the Kingdom of God....*if a man be virtuous in his deeds, but does not receive the seal by means of the water, shall he enter into the kingdom of heaven. **A bold saying, but not mine; for it is Jesus who has declared it.**”

We see that St. Cyril continues the apostolic Tradition that no one enters heaven without being born again of water and the Spirit, based again on an absolute understanding Our Lord's own words in John 3:5.

Pope St. Damasus, 382 A.D.:

“**This, then, is the salvation of Christians:** that believing in the Trinity, that is, in the Father, and in the Son and in the Holy Spirit, **and baptized in it...**”

St. Ambrose, 387 A.D.:

“... **no one ascends into the kingdom of heaven except through the Sacrament of Baptism.**”

St. Ambrose, 387 A.D.:

“**Unless a man be born again of water and the Holy Spirit, he cannot enter the kingdom of God.**’ No one is excepted: not the infant, not the one prevented by some necessity.”

St. Ambrose, *De mysteriis*, 390-391 A.D.:

“You have read, therefore, that the three witnesses in Baptism are one: water, blood, and the spirit; and if you withdraw any one of these, the Sacrament of

Baptism is not valid. For what is water without the cross of Christ? A common element without any sacramental effect. **Nor on the other hand is there any mystery of regeneration without water: for ‘unless a man be born again of water and the Spirit, he cannot enter the kingdom of God.’ [John 3:5] Even a catechumen** believes in the cross of the Lord Jesus, by which also he is signed; but, unless he be baptized in the name of the Father and of the Son and of the Holy Spirit, he cannot receive the remission of sins nor be recipient of the gift of spiritual grace.”

St. John Chrysostom, 392 A.D.:

“Weep for the unbelievers; weep for those who differ not a whit from them, those **who go hence without illumination, without the seal!** ... They are outside the royal city... with the condemned. **‘Amen, I tell you, if anyone is not born of water and the Spirit, he shall not enter into the kingdom of heaven.’**”

St Augustine, 395 A.D.:

“... **God does not forgive sins except to the baptized.**”

Pope St. Innocent, 414 A.D.:

“But that which Your Fraternity asserts the Pelagians preach, **that even without the grace of Baptism infants are able to be endowed with the rewards of eternal life, is quite idiotic.**”

Pope St. Gregory the Great, c. 590 A.D.:

“**Forgiveness of sin is bestowed on us only by the baptism of Christ.**”

Theophylactus, Patriarch of Bulgaria, c. 800 A.D.:

“*He that believeth and is baptized, shall be saved.* **It does not suffice to believe; he who believes, and is not yet baptized, but is only a catechumen, has not yet fully acquired salvation.**”

Many other passages could be quoted from the fathers, but it is a fact that the fathers of the Church are unanimous from the beginning of the apostolic age that no one at all can be saved without receiving the Sacrament of Baptism, based on the words of Jesus Christ in John 3:5. The eminent Patristic Scholar Fr. William Jurgens, who has literally read thousands of texts from the fathers, was *forced* to admit the following (even though he believes in baptism of desire) in his three volume set on the fathers of the Church.

Fr. William Jurgens: “**If there were not a constant tradition in the Fathers that the Gospel message of ‘*Unless a man be born again of water and the Holy Ghost he cannot enter into the kingdom of God*’ is to be taken absolutely**, it would be easy to say that Our Savior simply did not see fit to mention the obvious exceptions of invincible ignorance and physical impossibility. **But the tradition in fact is there; and it is likely enough to be found so constant as to constitute revelation.**”

The eminent scholar Fr. Jurgens is admitting here three important things:

- 1) The fathers are constant in their teaching that John 3:5 is absolute with no exceptions; that is, no one at all enters heaven without being born again of water and the Spirit;
- 2) The fathers are so constant on this point that it likely constitutes divine revelation, without even considering the infallible teaching of the popes;
- 3) The constant teaching of the fathers that all must receive water baptism for salvation in light of John 3:5 excludes exceptions for the “invincibly ignorant” or “physically impossible” cases.

And based on this truth, declared by Jesus in the Gospel (John 3:5), handed down by the Apostles and taught by the fathers, the Catholic Church has infallibly defined as a dogma (as we have seen already) that no one at all enters heaven without the Sacrament of Baptism.

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Canon 5 on the Sacrament of Baptism, **ex cathedra**: “**If anyone says that baptism is optional, that is, not necessary for salvation (John. 3:5): let him be anathema.**”

NOT ALL OF THE FATHERS REMAINED CONSISTENT WITH THEIR OWN AFFIRMATION

Despite the fact that there is a constant tradition from the beginning that no one at all is saved without water baptism, not all of the fathers always remained consistent with their own affirmation on this point. **And that is where we come across the theories of “baptism of blood” and “baptism of desire.”** It must be understood that the fathers of the Church were mistaken and inconsistent with their own teaching and the apostolic Tradition on many points – since they were fallible men who made many errors.

The fathers of the Church are only a definite witness to Tradition when expressing a point held universally and constantly or when expressing something that is in line with defined dogma. Taken individually or even in multiplicity, they can be dead wrong and

even dangerous. St. Basil the Great said that the Holy Ghost is second to the Son of God in order and dignity, in a horrible and even heretical attempt to explain the Holy Trinity.

St. Basil (363): “The Son is not, however, second to the Father in nature, because the Godhead is one in each of them, and plainly, too, in the Holy Spirit, even if in order and dignity He is second to the Son (yes, this we do concede!), though not in such a way, it is clear, that He were of another nature.”

When St. Basil says above that the Godhead is one in Father, Son and Holy Spirit, he is correctly affirming the universal, apostolic Tradition. But when he says that the Holy Spirit is second in *dignity* to the Son he ceases to remain consistent with this Tradition and falls into error (material heresy, in fact). And the fathers made countless errors in attempting to defend or articulate the Faith.

St. Augustine wrote an entire book of corrections. St. Fulgentius and a host of others, including St. Augustine, held that it was certain that infants who die without *baptism descend into the fires of Hell*, a position that was later condemned by Pope Pius VI. As Pope Pius VI confirmed, unbaptized infants go to Hell, but to a place in Hell where there is no fire.

But St. Augustine was so outspoken in favor of this error that it became the common and basically unchallenged teaching for more than 500 years, according to *The Catholic Encyclopedia*.

The Catholic Encyclopedia, Vol. 9, “Limbo,” p. 257: “**On the special question, however, of the punishment of original sin after death, St. Anselm was at one with St. Augustine in holding that unbaptized infants share in the positive sufferings of the damned; and Abelard was the first to rebel against the severity of the Augustinian tradition on this point.**”

This is why Catholics don’t form definite doctrinal conclusions from the teaching of a father of the Church or a handful of fathers; a Catholic goes by the infallible teaching of the Church proclaimed by the popes; and a Catholic assents to the teaching of the fathers of the Church when they are in universal and constant agreement from the beginning and in line with Catholic dogmatic teaching.

Pope Benedict XIV, *Apostolica* (# 6), June 26, 1749: “**The Church’s judgment is preferable to that of a Doctor** renowned for his holiness and teaching.”

Errors of the Jansenists, #30: “**When anyone finds a doctrine clearly established in Augustine, he can absolutely hold it and teach it, disregarding any bull of the pope.**”- Condemned by Pope Alexander VIII

Pope Pius XII, *Humani generis* (# 21), Aug. 12, 1950: “**This deposit of faith our Divine Redeemer has given for authentic interpretation not to each of the faithful, not even to theologians, but only to the Teaching Authority of the Church.**”

The Catholic Church recognizes infallibility in no saint, theologian or early Church father. It is only a pope operating with the authority of the Magisterium who is protected by the Holy Ghost from teaching error on faith or morals. So, when we examine and show how Churchmen have erred on the topics of baptism of desire and blood this is 100% consistent with the teaching of the Church, which has always acknowledged that any Churchman, no matter how great, can make errors, even significant ones.

THE THEORY OF BAPTISM OF BLOOD – A TRADITION OF MAN

A small number of the fathers – **approximately 8 out of a total of hundreds** – are quoted in favor of what is called “baptism of blood,” the idea that a catechumen (that is, one preparing to receive Catholic Baptism) who shed his blood for Christ could be saved without having received Baptism. It is crucial to note at the beginning that **none of the fathers considered anyone but a catechumen as a possible exception to receiving the Sacrament of Baptism; they would all condemn and reject as heretical and foreign to the teaching of Christ the modern heresy of “invincible ignorance”** saving those who die as non-Catholics. So, out of the fathers, approximately 8 are quoted in favor of baptism of blood for catechumens. And, **only 1 father out of hundreds, St. Augustine, can be quoted as clearly teaching what is today called “baptism of desire”**: the idea that a catechumen could be saved by his explicit desire for water baptism. This means that with the exception of St. Augustine, all of the few fathers who believed in baptism of blood actually rejected the concept of baptism of desire. Take St. Cyril of Jerusalem, for example.

St. Cyril of Jerusalem, 350 A.D.: “**If any man does not receive baptism, he does not receive salvation. The only exception is the martyrs...**”

Here we see that St. Cyril of Jerusalem believed in baptism of blood, but rejected baptism of desire. St. Fulgence expressed the same.

St. Fulgence, 523: “From that time at which Our Savior said: “*If anyone is not reborn of water and the Spirit, he cannot enter into the kingdom of heaven,*’ no one can, without the sacrament of baptism, except those who, in the Catholic Church, without Baptism pour out their blood for Christ...”

Here we see that St. Fulgence believed in baptism of blood but rejected the idea of baptism of desire. And what's ironic and particularly dishonest is that the baptism of desire apologists (such as the priests of the Society of St. Pius X) will quote these patristic texts (such as the two above) in books written to prove *baptism of desire*, without pointing out to their readers that these passages actually deny baptism of desire; for we can see that St. Fulgence, while expressing belief in baptism of blood, rejects baptism of desire, only allowing martyrs as a possible exception to receiving baptism. (What would St. Fulgence say about the modern version of the heresy of baptism of desire, also taught by such priests of the SSPX, SSPV, CMRI, etc. whereby Jews, Muslims, Hindus and pagans can be saved without Baptism?)

It is also important to point out that some of the fathers use the term "baptism of blood" to describe the Catholic martyrdom of one already baptized, **not as a possible replacement for water baptism**. This is the only legitimate use of the term.

St. John Chrysostom, *Panegyric on St. Lucian*, 4th Century AD:

"Do not be surprised that I call martyrdom a Baptism; for here too the Spirit comes in great haste and there is a taking away of sins and a wonderful and marvelous cleansing of the soul; and just as those being baptized are washed in water, so too those being martyred are washed in their own blood."

St. John is here describing the martyrdom of a priest St. Lucian, a person already baptized. He is not saying that martyrdom replaces baptism. St. John Damascene describes it the same way:

St. John Damascene:

"These things were well understood by our holy and inspired fathers --- thus they strove, **after Holy Baptism**, to keep... spotless and undefiled. Whence some of them also thought fit to receive **another** Baptism: I mean that which is by blood and martyrdom."

This is important because many dishonest scholars today (such as the priests of the Society of St. Pius X) will distort the teaching on this point; they will quote a passage on baptism of blood where St. John is simply speaking of baptism of blood as a Catholic martyrdom for one already baptized, and they will present it as if the person were teaching that martyrdom can replace baptism – when such is not stated anywhere.

Some may wonder why the term *baptism of blood* was used at all. I believe that the reason the term "baptism of blood" was used by some of the fathers was because Our Lord described His coming passion as a baptism in Mark 10:38-39.

[Mark 10:38-39]: "And Jesus said to them: You know not what you ask. Can you

drink the chalice that I drink of: or be baptized with the baptism wherewith I am baptized? But they said to him: We can. And Jesus saith to them: You shall indeed drink of the chalice that I drink of: and with the baptism wherewith I am baptized, you shall be baptized.”

We see in the aforementioned passage that Our Lord, although already baptized by St. John in the Jordan, refers to another baptism which He must receive. This is His martyrdom on the cross, not a substitute for baptism of water. It is His “second baptism,” if you will, not his first. Thus, baptism of blood is described by Our Lord in the same way as St. John Damascene, not to mean a substitute baptism for an unbaptized person, but rather a Catholic martyrdom which remits all the fault and punishment due to sin.

The term *baptism* is used in a variety of ways in the scriptures and by the Church fathers. The baptisms: of water, of blood, of the spirit, of Moses, and of fire are all terms that have been implemented by Church Fathers to characterize certain things, but not necessarily to describe that an unbaptized martyr can attain salvation. Read the verse of scripture in which the term *baptism* is used for the Old Testament forefathers:

[1Cor. 10:2-4]: “And all in Moses were BAPTIZED, in the cloud, and in the sea: And did all eat the same spiritual food, And all drank the same spiritual drink: (and they drank of the spiritual rock that followed them, and the rock was Christ.)”

I believe this explains why a number of fathers **erred** in believing that baptism of blood supplies the place of baptism of water. They recognized that Our Lord referred to His own martyrdom as a baptism, and they erroneously concluded that martyrdom for the true faith can serve as a substitute for being born again of water and the Holy Ghost. But the reality is that there are no exceptions to Our Lord’s words in John 3:5, as the infallible teaching of the Catholic Church confirms. **Anyone of good will who is willing to shed his blood for the true faith will not be left without these saving waters. It is not our blood, but Christ’s blood on the Cross, communicated to us in the Sacrament of Baptism, which frees us from the state of sin and allows us entrance into the kingdom of Heaven.**

Pope Eugene IV, “Cantate Domino,” *Council of Florence, ex cathedra*: “**No one, whatever almsgiving he has practiced, even if he has shed blood for the name of Christ, can be saved, unless he has persevered within the bosom and unity of the Catholic Church.**”

SUMMARIZING THE FACTS ON BAPTISM OF BLOOD

As stated already, the theory of baptism of blood has never been taught by one pope.

one council or in any Papal Encyclical. At least 5 dogmatic councils of the Catholic Church issued detailed definitions on Baptism, and not one ever mentioned the concept or the term baptism of blood. The Council of Trent had 14 canons on Baptism, and baptism of blood is mentioned nowhere. And, in fact, various infallible statements from the popes and councils exclude the idea.

Pope Eugene IV, “Cantate Domino,” *Council of Florence, ex cathedra*: **“No one, whatever almsgiving he has practiced, even if he has shed blood for the name of Christ, can be saved, unless he has persevered within the bosom and unity of the Catholic Church.”**

Pope Eugene IV explicitly excludes from salvation even those who “shed blood for the name of Christ” unless they are living within the bosom and unity of the Church! And, as proven already, the unbaptized are not living within the bosom and unity of the Church (*de fide*)! The unbaptized are not subjects of the Catholic Church (*de fide, Council of Trent, Sess. 14, Chap. 2*); the unbaptized are not members of the Catholic Church (*de fide, Pius XII, Mystici Corporis # 22*); and the unbaptized do not have the mark of Christians (*de fide, Pius XII, Mediator Dei # 43*).

If “baptism of blood” truly served as a substitute for the Sacrament of Baptism, God would never have allowed the Catholic Church to understand John 3:5 *as it is written* in its infallible decrees, as He has (Pope Eugene IV, *The Council of Florence, “Exultate Deo,” Nov. 22, 1439, etc.*). This is certain, because the Church’s official understanding of the scriptures cannot err.

Furthermore, God would never have allowed the infallible Council of Trent to completely pass over any mention of this “exception” in its canons on baptism and its chapters on justification as an alternative way of achieving the state of grace. He would never have allowed all of the infallible definitions from popes on *only one baptism* to avoid any mention of “the baptism of blood.”

And God would not have allowed Pope Eugene IV to define that nobody, even *if he has shed blood in the name of Christ, can be saved unless he is in the bosom and unity of the Catholic Church*, without mentioning the exception of “baptism of blood.” **God has never allowed the theory of baptism of blood to be taught in one council, by one pope, or in one infallible decree, but only by fallible theologians and fallible early Church fathers.** All of this is because baptism of blood is not a teaching of the Catholic Church, but the erroneous speculation of certain fathers who also erred frequently in the same documents. Besides, there would be no need for God to save anyone by baptism of blood (or “baptism of desire”), since He can keep any sincere souls alive until they are baptized.

THE THEORY OF BAPTISM OF DESIRE – A TRADITION OF MAN

Those who have been brainwashed by apologists for the theory of baptism of desire may be surprised to learn that of all the fathers of the Church, **only 1 can even be brought forward by baptism of desire advocates as having taught the concept.** That's correct, only one, St. Augustine. The baptism of desire advocates will make a feeble attempt to bring forward a second father, St. Ambrose, as we will see; but even if that were true, that would make only two fathers out of hundreds who can be quoted as ever having speculated on the concept of baptism of desire. So then, what is one to say about the following statements of the priests of the Society of St. Pius X (SSPX), who have written three separate books on "baptism of desire"?

Fr. Jean-Marc Rulleau (SSPX), *Baptism of Desire*, p. 63: "This baptism of desire makes up for the want of sacramental baptism... The existence of this mode of salvation is a truth taught by the Magisterium of the Church and held from the first centuries **by all the Fathers. No Catholic theologian has contested it.**"

Fr. Francois Laisney (SSPX), *Is Feeneyism Catholic?*, p. 79, on Baptism of desire: "**It is not only the common teaching, but unanimous teaching**; it is not only since the early part of this millennium, but rather from the beginning of the Church..."

These statements are totally false and grievous lies which completely misrepresent the teaching of Tradition and corrupt people's faith, as we already have seen. **The fathers are unanimously *against*** the concept that anyone (including a catechumen) could be saved without water baptism. But let us examine the teaching of the one father, St. Augustine, who did express belief (at least at times) in the idea that a catechumen could be saved without the Sacrament of Baptism by his desire for it.

ST. AUGUSTINE (354-430)

St. Augustine is quoted in favor of the concept of baptism of desire, but he admittedly struggled with the issue, sometimes clearly opposing the idea that unbaptized **catechumens** could achieve salvation, and other times supporting it.

St. Augustine, 400: "That the place of Baptism is sometimes supplied by suffering is supported by a substantial argument which the same Blessed Cyprian draws... **Considering this over and over again, I find** that not only suffering for the name of Christ can supply for that which is lacking by way of Baptism, but even faith and conversion of heart, if... recourse cannot be had to the celebration of the Mystery of Baptism."

There are two interesting points about this passage. The first relates to baptism of blood: notice that Augustine says that his belief in baptism of blood is supported by an inference or an argument that St. Cyprian made, not anything rooted in the Tradition of the Apostles or the Roman Pontiffs.

St. Cyprian, *To Jubaianus* (254): "... in regard to what I might think in the matter of the baptism of heretics... This baptism we cannot reckon as valid..."

As we saw already, many of the inferences of St. Cyprian showed themselves to be quite wrong, to put it nicely, such as his "inference" that it was from "apostolic Tradition" that heretics cannot confer baptism, which is wrong, since even heretics can baptize validly. Thus, St. Augustine is revealing by this statement a very important point: **that his belief even in baptism of blood is rooted in fallible human speculation, not in divine revelation or infallible Tradition. He is admitting that he could be wrong and, in fact, he is wrong.**

Secondly, when Augustine concludes that he also believes that faith (that is, faith in Catholicism) and a desire for baptism could have the same effect as martyrdom, he says: "*Considering this over and over again...*" By saying that he considered this over and over again, St. Augustine is admitting that his opinion on *baptism of desire* is also something that he has come to from his own consideration, not through infallible Tradition or teaching. It is something that he admittedly struggled with and contradicted himself on. All of this serves to prove again that baptism of desire, like baptism of blood, is a tradition of man, born in erroneous and fallible human speculation (albeit from some great men), and not rooted in or derived from any Tradition of the Apostles or of the popes.

Out of the hundreds of fathers of the Church, the only other one that the baptism of desire advocates *even try* to quote is St. Ambrose. They think that in his funeral speech for his friend (the Emperor Valentinian) he taught that the emperor (who was only a catechumen) was saved by his desire for baptism. But St. Ambrose's funeral speech for Valentinian is extremely ambiguous and could be interpreted in a variety of ways. It is thus gratuitous for them to assert that it clearly teaches the idea of "baptism of desire."

LITURGICAL TRADITION AND APOSTOLIC BURIAL TRADITION

Besides these clear testimonies of the fathers against the theory of baptism of desire, perhaps most striking is the fact that in the history of the Catholic Church **there is not a single tradition that can be cited for praying for – or giving ecclesiastical burial to – catechumens who died without baptism.** *The Catholic Encyclopedia* (1907) had the following to say about the actual Tradition of the Church in this regard:

“A certain statement in the funeral oration of St. Ambrose over the Emperor Valentinian II has been brought forward as a proof that the Church offered sacrifices and prayers for catechumens who died before baptism. **There is not a vestige of such a custom to be found anywhere . . .** The practice of the Church is more correctly shown in the canon (xvii) of the Second Council of Braga (572 AD): ‘Neither the commemoration of Sacrifice [oblationis] nor the service of chanting [psallendi] is to be employed for catechumens who have died without baptism.’”

There you have the teaching of Catholic Tradition! No catechumen who died without the Sacrament of Baptism received prayer, sacrifice or Christian burial! The Council of Braga, in 572 A.D., forbade prayer for catechumens who died without Baptism. Pope St. Leo the Great and Pope St. Gelasius had earlier confirmed the same Church discipline – which was the universal practice – forbidding Catholics to pray for unbaptized catechumens who had died. **This means that the belief in the early Church was that there was no such thing as baptism of desire.** The theory of baptism of desire didn’t become a widespread belief until the middle ages, when St. Thomas Aquinas and some other eminent theologians made it their own, which caused many theologians to subsequently adopt that position out of deference to them, a position on the possible salvation of catechumens who died without baptism which was contrary to the overwhelming belief and liturgical tradition of the early Church, not to mention the Church’s later infallible teaching on the scripture John 3:5.

The true teaching of apostolic and Catholic tradition on this topic is also seen from the teaching of the Catholic Liturgy, which all worshipping Catholics in the early Church acknowledged and believed: namely, that no unbaptized catechumen or unbaptized person was considered part of *the faithful*. That unbaptized catechumens are not part of the faithful was held by all of the fathers because it was taught to all Catholics in the liturgy.

Dr. Ludwig Ott, *Fundamentals of Catholic Dogma*, Membership in the Church, p. 309: “3. The Fathers draw a sharp line of separation between Catechumens and ‘the faithful.’”

This means that no unbaptized person can be saved, because Catholic dogma has defined that no one is saved outside the one Church of the faithful.

Pope Gregory XVI, *Summo Iugiter Studio*, May 27, 1832, on no salvation outside the Church: “Official acts of the Church proclaim the same dogma. Thus, in the decree on faith which Innocent III published with the synod of Lateran IV, these things are written: ‘**There is one universal Church of all the faithful outside of**

which no one is saved.”

POPE ST. SIRICIUS (384-398)

In his letter to the Bishop of Tarragona in the year 385, Pope St. Siricius also shows how the belief in the early Church rejected any concept of baptism of desire.

Pope St. Siricius, 385, [Concerning the necessity of baptism] “Therefore just as we declare that respect for the Easter sacrifice [Paschal time] should not be lessened in the case of any person, in like manner **we wish help to be brought with all speed to children who because of their age cannot yet speak, and to those who in any emergency are in need of the water of holy baptism, lest it should lead to the destruction of our souls if, by refusing the water of salvation to those who desire it, each of them, when taking leave of this world, should lose both the kingdom and life.** Indeed whoever suffers the peril of shipwreck, an enemy attack, the danger of siege or desperation resulting from some bodily infirmity, and so **asks for what in their faith is their only help, let them receive at the moment of their request the reward of regeneration that they beg for.** This much should suffice for my digression on this subject; now let all priests who do not wish to be wrenched from the firmly-fixed rock of the apostles, on which Christ built his universal church, hold fast to the aforesaid rule.” (Latin found in Denzinger-Schonmetzer, Latin Edition, 1962, no. 184; an English Translation found in *The Christian Faith*, Sixth Revised and Enlarged Edition, Staten Island, NY: Alba House, 1996, p. 540.)

I hope that the baptism of desire advocates read this one very carefully. The Pope declares that the man who begs for regeneration and desires water baptism is still denied heaven if he dies without it! This quotation from Pope St. Siricius is striking in that it again clearly shows how the early Church rejected belief in the concept of baptism of desire. The Pope begins by affirming that the observance of Paschal time should not be relaxed. (He is referring to the fact that Baptisms were historically performed during Paschal time.) **After affirming that this tradition should be maintained, the Pope warns that infants and those in any necessity or danger should be baptized immediately, lest those who desire baptism die and are “deprived of the Kingdom and life” for not having received water baptism which they desired.** This is a clear rejection of the idea of baptism of desire.

This point is made again by the Pope in the second half of the quotation, where he says that when those unbaptized persons “**ask for what in their faith is their only help, let them receive at the very moment of their request the reward of regeneration they beg for.**” This means that receiving water Baptism is the *only help to salvation* for such

persons who earnestly desire to receive Baptism. There is no help to salvation for such persons in their desire or martyrdom, but only in receiving the Sacrament of Baptism.

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Can. 2 on the Sacrament of Baptism, Sess. 7, 1547, *ex cathedra*: “**If anyone shall say that real and natural water is not necessary for baptism, and on that account those words of Our Lord Jesus Christ: ‘Unless a man be born again of water and the Holy Spirit’ [John 3:5], are distorted into some sort of metaphor: let him be anathema.**”

As you can see, you are anathematized if you assert that baptism of desire is a Catholic doctrine!

MAJOR OBJECTIONS

SESS. 6, CHAP. 4 OF THE COUNCIL OF TRENT

OBJECTION- In Session 6, Chapter 4 of its decree on Justification, the Council of Trent teaches that justification can take place by the water of baptism or the desire for it! So there!

ANSWER- [**Preliminary Note:** If Sess. 6, Chap. 4 of Trent were teaching what the baptism of desire advocates claim (which it isn't), then it would mean that every man must receive baptism or at least have the actual desire/vow for baptism to be saved. It would mean that it would be **heresy** to say that any unbaptized person could be saved if he doesn't have at least the desire/vow for water baptism. But 99% of the people who quote this passage in favor of baptism of desire don't even believe that one must desire baptism to be saved! They believe that Jews, Buddhists, Hindus, Muslims, etc. can be saved who don't desire water baptism. Thus, 99% of those who quote this passage **reject even what they claim it is teaching**. Frankly, this fact just shows the dishonesty and the bad will of most baptism of desire advocates in attempting to quote this passage as if they were devoted to its teaching when, in fact, they don't believe in it at all and are in heresy for teaching that non-Catholics can be saved who don't even desire water baptism.]

That being noted, this passage of the Council of Trent does not teach that Justification can take place by the water of baptism or the desire for it. It says that justification in the impious **CANNOT TAKE PLACE WITHOUT** the water of baptism or the desire for it. This is totally different from the idea that justification can take place by the water of baptism or the desire for it.

Pope Paul III, *Council of Trent*, Sess. 6, Chap. 4: “In these words there is

suggested a description of the justification of the impious, how there is a transition from that state in which a person is born as a child of the first Adam to the state of grace and of adoption as sons of God through the second Adam, Jesus Christ our savior; indeed, this transition, once the gospel has been promulgated, **CANNOT TAKE PLACE WITHOUT** the laver of regeneration or a desire for it, **AS IT IS WRITTEN**: *Unless a man is born again of water and the Holy Spirit, he cannot enter the kingdom of God (John 3:5).*”

First off, the reader should note that this crucial passage from Trent has been horribly mistranslated in the popular English version of Denzinger, the Sources of Catholic Dogma, which is cited above.

The critical phrase, “*this transition, once the gospel has been promulgated, cannot take place without the laver of regeneration or a desire for it*” has been mistranslated to read: “*this transition, once the gospel has been promulgated, cannot take place except through the laver of regeneration or a desire for it...*” This mistranslation of the Latin word “*sine*” (without) – which is found in the original Latin – to “except through” completely alters the meaning of the passage to favor the error of baptism of desire. This is important to keep in mind because this mistranslation is still being used all the time by baptism of desire apologists (often deliberately), including in recent publications of the SSPX and CMRI. That being mentioned, I will proceed to discuss what the council actually says here.

Looking at a correct translation, which is found in many books, the reader also should notice that, in this passage, the Council of Trent teaches that John 3:5 is to be taken as it is written (Latin: *sicut scriptum est*), which excludes any possibility of salvation without being born again of water in the Sacrament of Baptism. There is no way that baptism of desire can be true if John 3:5 is to be taken as it is written, because John 3:5 says that every man must be born again of water and the Spirit to be saved, which is what the theory of baptism of desire denies. The theory of baptism of desire and an interpretation of John 3:5 as it is written are mutually exclusive (they cannot both be true at the same time) – and every baptism of desire proponent will admit this. That is why all of them must – and do – opt for a non-literal interpretation of John 3:5.

But what does the passage in Trent that we just discussed say: It says infallibly, “**AS IT IS WRITTEN**, *UNLESS A MAN IS BORN AGAIN OF WATER AND THE HOLY GHOST, HE CANNOT ENTER INTO THE KINGDOM OF GOD.*”

But what about the claim of the baptism of desire people: that the use of the word “or” (Latin: *aut*) in the above passage means that justification can take place by the water of baptism or the desire for it. A careful look at the correct translation of this passage shows

this claim to be false. Suppose I said, “*This shower cannot take place without water or the desire to take one.*” Does this mean that a shower can take place by the desire to take a shower? No it doesn’t. It means that both (water and desire) are necessary.

Or suppose I said, “*There cannot be a wedding without a bride or a groom.*” Does this mean that you can have a wedding with a groom and not a bride? Of course not. It means that both are necessary for the wedding. One could give hundreds of other examples. Likewise, the passage above in Trent says that Justification **CANNOT TAKE PLACE WITHOUT** water or desire; in other words, both are necessary. It does not say that Justification *does take place* by either water or desire!

THE CATECHISM OF THE COUNCIL OF TRENT

OBJECTION- The Catechism of the Council of Trent taught that one’s determination to receive baptism could avail him to grace and righteousness if it is impossible for him to receive baptism.

Catechism of the Council of Trent, *Ordinarily They Are Not Baptized At Once*, p. 179: “On adults, however, the Church has not been accustomed to confer the Sacrament of Baptism at once, but has ordained that it be deferred for a certain time. The delay is not attended with the same danger as in the case of infants, which we have already mentioned; should any unforeseen accident make it impossible for adults to be washed in the salutary waters, their intention and determination to receive Baptism and their repentance for past sins, will avail them to grace and righteousness.”

ANSWER- The Catechism of the Council of Trent is not infallible. Fathers John A. McHugh, O.P. and Charles J. Callan, O.P. wrote the introduction for a common English translation of the Catechism of the Council of Trent. Their introduction contains the following interesting quote from Dr. John Hagan, Rector of the Irish College in Rome, about the Catechism’s authority.

Catechism of the Council of Trent- Fifteenth printing, TAN Books, Introduction XXXVI: “Official documents have occasionally been issued by Popes to explain certain points of Catholic teaching to individuals, or to local Christian communities; whereas the Roman Catechism comprises practically the whole body of Christian doctrine, and is addressed to the whole Church. Its teaching is not infallible; but it holds a place between approved catechisms and what is de fide.”

THE CATECHISM ATTRIBUTED TO ST. PIUS X

The Catechism attributed to Pope St. Pius X repeats for us the same *de fide* teaching of the Catholic Church on the absolute necessity of water baptism for salvation.

The Catechism of Pope St. Pius X, *The Sacraments*, “Baptism,” Q. 16: “Q. Is Baptism necessary to salvation? A. **Baptism is absolutely necessary to salvation, for Our Lord has expressly said: ‘Unless a man be born again of water and the Holy Ghost, he cannot enter into the Kingdom of God.’**”

So, contrary to popular belief, those who reject “baptism of desire” actually follow the teaching of the Catechism attributed to Pope St. Pius X on the absolute necessity of water baptism. They don’t follow, however, the teaching of this *fallible* Catechism when it proceeds to contradict this truth on the absolute necessity of water baptism for salvation.

The Catechism of Pope St. Pius X, *The Sacraments*, “Baptism,” Q. 17: “Q. Can the absence of Baptism be supplied in any other way? A. **The absence of Baptism can be supplied** by martyrdom, which is called Baptism of Blood, or by an act of perfect love of God, or of contrition, along with the desire, at least implicit, of Baptism, and this is called Baptism of Desire.”

This again is a total contradiction to what is stated in Question 16. It should be noted that this catechism, while attributed to Pope St. Pius X, did not come from his pen and was not solemnly promulgated by him. There is no Papal Bull from him promulgating the catechism, so it is just a fallible catechism that went out during his reign and was given his name. But, even if St. Pius X had himself authored the above words (which he didn’t), it wouldn’t make a bit of difference to the points I’ve made. This is because a pope is only infallible when speaking magisterially. This catechism is not infallible because it wasn’t promulgated solemnly from the Chair of Peter or even specifically by the pope. Further, this catechism is proven not to be infallible by the fact that it teaches the abominable heresy that there is salvation “outside” the Church (as I will show)!

But I will first quote where the catechism affirms the dogma.

The Catechism of Pope St. Pius X, *The Apostles’ Creed*, “The Church in Particular,” Q. 27: “Q. Can one be saved outside the Catholic, Apostolic and Roman Church? A. **No, no one can be saved outside the Catholic, Apostolic Roman Church, just as no one could be saved from the flood outside the Ark of Noah, which was a figure of the Church.**”

Here the Catechism attributed to Pope St. Pius X reaffirms the defined dogma. But it proceeds to deny this dogma just two questions later!

The Catechism of Pope St. Pius X, *The Apostles' Creed*, "The Church in Particular," Q. 29: "Q. But if a man through no fault of his own is **outside** the Church, can he be saved? A. **If he is outside the Church through no fault of his, that is, if he is in good faith**, and if he has received Baptism, or at least has the implicit desire of Baptism; and if, moreover, he sincerely seeks the truth and does God's will as best as he can, such a man is indeed separated from the body of the Church, but is united to the soul of the Church and consequently is on the way of salvation."

Here we see this fallible Catechism word for word denying the dogma Outside the Church There is No Salvation! It teaches that there can be salvation "outside" the Church, which directly denies the truth it taught to the people in Question 27. This statement is so heretical, in fact, **that it would be repudiated even by most of the crafty heretics of our day, who know that they cannot say that people are saved "outside," so they argue that non-Catholics are not "outside" but are "inside" somehow**. So even those crafty heretics who reject the true meaning of Outside the Church There is No Salvation would have to admit that the above statement is heretical!

Further, notice that the catechism attributed to St. Pius X teaches the heresy that persons can be united to the "Soul" of the Church, but not the Body. As proven already, the Catholic Church is a Mystical Body. Those who are not part of the Body are no part at all.

Pope Pius XI, *Mortalium Animos* (# 10), Jan. 6, 1928: "For since the mystical body of Christ, in the same manner as His physical body, is one, compacted and fitly joined together, it were foolish and out of place to say that the mystical body is made up of members which are disunited and scattered abroad: **whosoever therefore is not united with the body is no member of it, neither is he in communion with Christ its head.**"

This discussion on the catechisms should demonstrate to the reader how the rampant denial of Outside the Church There is No Salvation and the necessity of Water Baptism has been perpetuated through fallible texts with imprimaturs and why it has been imbibed today by almost all who profess to be Catholic. It has been perpetuated by fallible documents and texts which contradict themselves, which contradict defined dogma, and which teach heresy, and which – all the while – elsewhere affirm the immutable truths of the absolute necessity of the Catholic Church and water baptism for salvation. And this is why Catholics are bound to adhere to infallibly defined dogma, not fallible catechisms or theologians.

Pope Pius IX, *Singulari Quadem*: "For, in truth, when released from these corporeal chains, 'we shall see God as He is' (1 John 3:2), we shall understand

perfectly by how close and beautiful a bond divine mercy and justice are united; but, as long as we are on earth, weighed down by this mortal mass which blunts the soul, **let us hold most firmly that, in accordance with Catholic teaching, there is ‘one God, one faith, one baptism’ [Eph. 4:5]; it is unlawful to proceed further in inquiry.**”

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Can. 5 on the **Sacrament** of Baptism, *ex cathedra*: **“If anyone says that baptism [the sacrament] is optional, that is, not necessary for salvation (cf. Jn. 3:5): let him be anathema.”**

How many infallible statements from Popes have we not seen, which absolutely proves that a real psychical water-baptism is necessary for salvation? Anyone denying this fact is simply a liar and a heretic who obstinately adhere to fallible sources instead of infallible ones, and imagines himself (or some other man, or some other fallible source) to be the source of truth, thus putting man in the place of God (the infallible Popes, through whom God's truth is revealed). When such a person above described prays the "Our Father" he is a hypocrite, because he himself has no intention of doing the will of God!

THE ABSOLUTE NECESSITY FOR EVERYONE ABOVE THE AGE OF REASON TO KNOW ABOUT THE TRINITY AND THE INCARNATION TO BE SAVED

John 3:36- “He that believeth in the Son, hath life everlasting; but he that believeth not the Son, shall not see life; but the wrath of God abideth on him.”

The Catholic Church also teaches that it is absolutely necessary for everyone above reason to positively know about the most holy mysteries of our great religion in order to be saved. These mysteries are the Trinity and the Incarnation. Those who speak about invincible ignorance and that ignorance about the Catholic faith can somehow save a person are thoroughly refuted by these words below. They are also refuted by Our Lord's words in the Gospel!

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, Sess. 8, Nov. 22, 1439, *ex cathedra*: **“Whoever wishes to be saved, needs above all to hold the Catholic faith; unless each one preserves this whole and inviolate, he will without a doubt perish in eternity.**— But the Catholic faith is this, that we worship one God in the Trinity, and the Trinity in unity; neither confounding the persons, nor dividing the substance; for there is one person of the Father, another of the Son, another of the Holy Spirit, their glory is equal, their majesty coeternal...and in this Trinity there is nothing first or later, nothing greater or less, but all three persons are coeternal and coequal with one another, so that in every respect, as has already been said

above, both unity in Trinity, and Trinity in unity must be worshipped. **Therefore let him who wishes to be saved, think thus concerning the Trinity.**

“But it is necessary for eternal salvation that he faithfully believe also in the incarnation of our Lord Jesus Christ...the Son of God is God and man... This is the Catholic faith; unless each one believes this faithfully and firmly, he cannot be saved.”

Some will state that dogmas of the Catholic Church that true non heretical Popes have pronounced are somehow their own interpretation of how things work and that the Popes are not inspired by God when they speak infallibly from the chair of Peter. Such nonsense would mean that no foundation of truth could ever exist since there would be no infallible declarations by the Popes to rely on to explain Scripture to us. These woeful wretches are also condemned by our saintly Pope St. Pius X!

Pope St. Pius X, *Lamentabile*, The Errors of the Modernists, July 3, 1907, #22: **“The dogmas which the Church professes as revealed are not truths fallen from heaven, but they are a kind of interpretation of religious facts, which the human mind by a laborious effort prepared for itself.”- Condemned**

Dogmas are truths fallen from heaven which cannot possibly contain error. They are not merely human statements, written to warn non-Catholics, which are subject to correction and qualification. Dogmas are infallible definitions of the truth which can never be changed or corrected, and have no need to be changed or corrected since they cannot possibly contain error. Dogmas are defined so that Catholics must know what they must believe as true from divine revelation without any possibility of error.

Pope Leo XII, *Ubi Primum* (# 14), May 5, 1824: **“It is impossible for the most true God, who is Truth itself, the best, the wisest Provider, and the Rewarder of good men, to approve all sects who profess false teachings which are often inconsistent with one another and contradictory, and to confer eternal rewards on their members... by divine faith we hold one Lord, one faith, one baptism... This is why we profess that there is no salvation outside the Church.”**

Pope Innocent III, *Fourth Lateran Council*, Constitution 1, 1215, *ex cathedra*: **“There is indeed one universal Church of the faithful, outside of which nobody at all is saved, in which Jesus Christ is both priest and sacrifice.”**

Pope Boniface VIII, *Unam Sanctam*, Nov. 18, 1302: **“With Faith urging us we are forced to believe and to hold the one, holy, Catholic Church and that, apostolic, and we firmly believe and simply confess this Church outside of which there is no salvation nor remission of sin.”**

INVINCIBLE IGNORANCE

2 Corinthians 4:3: “**And if our gospel be hid, it is hid to them that are lost, in whom the god of this world [Satan] hath blinded the minds of unbelievers, that the light of the gospel of the glory of Christ, who is the image of God, should not shine unto them.**”

Pope Paul III, *Council of Trent*, Sess. 6 on Justification, Chap. 15: “...it must be maintained that the grace of justification, although received, is lost not only by infidelity, whereby even faith itself is lost, but also by any other mortal sin, although faith be not lost, **thereby defending the doctrine of the divine law which excludes from the kingdom of God not only the unbelievers**, but also the faithful who are ‘fornicators, adulterers, effeminate, liars with mankind, thieves, covetous, drunkards, railers, extortioners’ [1 Cor. 6:9], and all others who commit deadly sins...”

The dogma Outside the Catholic Church There is No Salvation has been solemnly defined at least seven times by popes speaking from the Chair of St. Peter. Never once were any exceptions mentioned about “invincible ignorance.” In fact, it is just the opposite: all exceptions were always excluded.

Pope Innocent III, *Fourth Lateran Council*, Constitution 1, 1215, *ex cathedra*: “There is indeed one universal Church of the faithful, outside of which nobody at all is saved, in which Jesus Christ is both priest and sacrifice.”

Thus, the idea that a non-Catholic who is ignorant of the Faith can be saved is heretical; it is contrary to the dogma that “**no one**,” (Pope Pius IV; Benedict XIV; Pius IX) “**nobody at all**,” (Innocent III) “**nobody**, even if he shed his blood in the name of Christ” (Eugene IV) can be saved as a non-Catholic. It is a denial of the dogma that “**every human creature**” (Boniface VIII) must be a Catholic, and that “**only those**” (Eugene IV) inside the bosom and unity of the Church can achieve salvation.

Those who insist that “invincible ignorance” can possibly save a person who dies as a non-Catholic simply depart from and deny the dogmatic teaching of the Catholic Church.

Fr. Francisco de Vitoria, O.P., a famous 16th century Dominican theologian, summed up the traditional teaching of the Catholic Church on this topic very well. Here is how he put it: “**When we postulate invincible ignorance on the subject of baptism or of the Christian faith, it does not follow that a person can be saved without baptism or the Christian faith.** For the aborigines to whom no

preaching of the faith or Christian religion has come will be damned for mortal sins or for idolatry, but not for the sin of unbelief. As St. Thomas says, however, if they do what in them lies [in their power], accompanied by a good life according to the law of nature, it is consistent with God's providence that he will illuminate them regarding the name of Christ."

Fr. Michael Muller, C.S.S.R., *The Catholic Dogma*, pp. 217-218, 1888: "**Inculpable or invincible ignorance has never been and will never be a means of salvation.** To be saved, it is necessary to be justified, or to be in the state of grace. In order to obtain sanctifying grace, it is necessary to have the proper dispositions for justification; that is, true divine faith **in at least the necessary truths of salvation**, confident hope in the divine Savior, sincere sorrow for sin, together with the firm purpose of doing all that God has commanded, etc. **Now, these supernatural acts of faith, hope, charity, contrition, etc., which prepare the soul for receiving sanctifying grace, can never be supplied by invincible ignorance; and if invincible ignorance cannot supply the preparation for receiving sanctifying grace, much less can it bestow sanctifying grace itself. 'Invincible ignorance,' says St. Thomas, 'is a punishment for sin.'** (De, Infid. Q. x., art. 1).

All the people who die in cultures which have never been penetrated by the Gospel go to Hell for sins against the natural law and the other grave sins which they commit – which bad will and failure to cooperate with God's grace is the reason He does not reveal the Gospel to them. The First Vatican Council defined infallibly, based on Romans 1, that the one true God can be known with certitude by the things which have been made, and by the natural light of human reason.

St. Paul, *Romans 1:18-20*: "For the wrath of God is revealed from Heaven against all ungodliness and injustice of those men that detain the truth of God in injustice: Because that which is known of God is manifest in them. For God hath manifested it to them. **For the invisible things of him, from the creation of the world, are clearly seen, being understood by the things that are made; his eternal power also, and divinity: so that they are inexcusable.**"

Everyone can know with certainty that there is a supreme spiritual being, Who is the One True God and the Creator of the world and all that it contains. Everyone knows that God is not something that they have carved out of wood or jade or stone. They know that God is not the tree that they worship or the river they worship or the rock or the snake or the sacred tree frog. They know that these things aren't the Creator of the universe. Every such person knows that he is worshipping a creature rather than the Creator. They are, as St. Paul says in verse 20, without excuse. St. Augustine explains this well in reference to persons who died ignorant of the Faith and without baptism.

St. Augustine (+428): "... **God foreknew that if they had lived and the gospel had been preached to them, they would have heard it without belief.**"

St. Thomas Aquinas, *De Veritate*, 14, A. 11, ad 1: Objection- "**It is possible that someone may be brought up in the forest, or among wolves; such a man cannot explicitly know anything about the faith.** St. Thomas replies- It is the characteristic of Divine Providence to provide every man with what is necessary for salvation... provided on his part there is no hindrance. In the case of a man who seeks good and shuns evil, by the leading of natural reason, **God would either reveal to him through internal inspiration what had to be believed, or would send some preacher of the faith to him...**"

St. Thomas Aquinas, *Sent. II, 28, Q. 1, A. 4, ad 4*: "If a man born among barbarian nations, does what he can, God Himself will show him what is necessary for salvation, either by inspiration or sending a teacher to him."

St. Thomas Aquinas, *Sent. III, 25, Q. 2, A. 2, solute. 2*: "**If a man should have no one to instruct him, God will show him**, unless he culpably wishes to remain where he is."

In his Encyclical Letters, dated Dec. 8, 1849; Dec.. 8, 1864; and Aug. 10, 1863, and in his Allocution on Dec. 9, 1854: Pope Pius IX. says:

"It is not without sorrow that we have learned another not less pernicious error, which has been spread in several parts of Catholic countries, and has been imbibed by many Catholics, who are of opinion that all those who are not at all members of the true Church of Christ, can be saved: Hence they often discuss the question concerning the future fate and condition of those who die without having professed the Catholic faith, and give the most frivolous reasons in support of their wicked opinion"

"We must mention and condemn again that most pernicious error, which has been imbibed by certain Catholics, who are of the opinion that those people who live in error and have not the true faith, and are separated from Catholic unity, may obtain life everlasting. Now this opinion is most contrary to Catholic faith, as is evident from the plain words of our Lord, (Matt. xviii. 17 ; Mark xvi. 16; Luke x. 16; John iii. 18) as also from the words of St. Paul, (II. Tim. lii. 11) and of St. Peter (II. Peter. ii. 1). To entertain opinions contrary to this Catholic faith is to be an impious wretch."

"We therefore again reprobate, proscribe, and condemn all and every one of these perverse opinions and doctrines, and it is our absolute will and command that all

sons of the Catholic Church shall hold them as reprobated, proscribed, and condemned. It belongs to our Apostolic office to rouse your Episcopal zeal and watchfulness to do all in your power to banish from the minds of the people such impious and pernicious opinions, which lead to indifference of religion, which we behold spreading more and more, to the ruin of souls. Oppose all your energy and zeal to these errors and employ zealous priests to impugn and annihilate them, and to impress very deeply upon the minds and hearts of the faithful the great dogma of our most holy religion, that salvation can be had only in the Catholic faith. Often exhort the clergy and the faithful to give thanks to God for the great gift of the Catholic faith."

St. Augustine, *Tractate 89*, on John 15:22-23- "**What, then, does He [Jesus] mean by the words, *If I had not come and spoken unto them, they had not had sin?* [John 15:22] Was it that the Jews were without sin before Christ came to them in the flesh? Who, though he were the greatest fool, would say so?...** But when He went on to say, *But now they have no excuse for their sin*, some may be moved to inquire whether those to whom Christ neither came nor spoke, have an excuse for their sin. For if they have not, why is it said here that these had none, on the very ground that He did come and speak to them? And if they have, have they it to the extent of thereby being barred from punishment, or of receiving it in a milder degree? To these inquiries, with the Lord's help and to the best of my capacity, I reply, that such have an excuse, ***not for every one of their sins, but for this sin of not believing on Christ***, inasmuch as He came not and spoke not to them."

Pope Gregory XVI, *Summo Iugiter Studio*, May 27, 1832, on no salvation outside the Church: "**Finally some of these misguided people attempt to persuade themselves and others that men are not saved only in the Catholic religion, but that even heretics may attain eternal life...** You know how zealously Our predecessors taught that article of faith which these dare to deny, namely the necessity of the Catholic faith and of unity for salvation... Omitting other appropriate passages *which are almost numberless in the writings of the Fathers*, We shall praise St. Gregory the Great who expressly testifies that THIS IS INDEED THE TEACHING OF THE CATHOLIC CHURCH. He says: '*The holy universal Church teaches that it is not possible to worship God truly except in her and asserts that all who are outside of her will not be saved.*'

THE DOGMA, POPE PIUS IX AND INVINCIBLE IGNORANCE

OBJECTION- What about Pope Pius IX? Isn't it true that he taught that the invincibly ignorant could be saved in two documents? What about *Singulari Quadem* and *Quanto*

Conficiamur Moerore?

ANSWER- Confusion on this topic has increased as a result of a few misunderstood statements from Pope Pius IX. As we analyze these statements, **it is imperative to keep in mind that, even if Pope Pius IX had taught that the invincibly ignorant could be saved on these two occasions, it wouldn't mean that such a position is true, because they were fallible documents which could have contained error.** No pope can change or contradict dogma. Pope Honorius, who reigned in the 7th century, was, in fact, later condemned for propagating heresy, though not in his solemn capacity teaching to the universal Church, further proving how even a pope can err or teach heresy in his fallible capacity. Thus, no one, not even a pope, can change the dogma that no one who dies outside the Catholic Church, ignorant or not, can be saved. Here are some more quotes on ignorance.

Pope Benedict XV, *Humani Generis Redemptionem* (# 14), June 15, 1917:

“...‘Ignorance is the mother of all errors,’ as the Fourth Lateran Council so truthfully observes.”

The Errors of Peter Abelard, Condemned by Innocent II, July 16, 1140, #10: “That they have not sinned who being ignorant have crucified Christ, **and that whatever is done through ignorance must not be considered sin.**” - **Condemned**

The first of the documents from Pope Pius IX, frequently quoted by those who believe in salvation outside the Church, is *Singulari Quadem*, an allocution (a speech to the cardinals) given December 9, 1854:

“...those who are affected by ignorance of the true religion, if it is invincible ignorance, are not subject to any guilt in this matter before the eyes of the Lord.”

First of all, this is a speech of Pope Pius IX to the cardinals. It is not a dogmatic pronouncement, not even an encyclical, nor even an encyclical addressed to the entire Church.

But is Pope Pius IX saying that the invincibly ignorant can be justified and saved in their condition? No. Rather, he is stating that the “invincibly ignorant” will not be held accountable for the sin of infidelity, but they will still go to Hell. Read carefully the last part of the sentence, “are not subject to any guilt IN THIS MATTER,” that is, in the matter of infidelity. St. Thomas Aquinas explains that **unbelievers who have never heard of the Gospel are damned for their other sins**, which cannot be remitted without Faith, not because of the sin of infidelity (or disbelief in the Gospel). These other sins of the unbelievers serve as the reason why God does not reveal the Gospel to them and which ultimately excludes them from salvation. If one among them, however, were truly sincere

and of good will, and cooperating with the natural law, then God would send a preacher (even miraculously, if necessary) to bring the Catholic Faith and baptism to him. Pope Pius IX goes on to say in the same allocution concerning a person of good will who is invincibly ignorant:

“the gifts of heavenly grace will assuredly not be denied to those who sincerely want and pray for refreshment by the divine light...”

St. Thomas Aquinas, Sent. III, 25, Q. 2, A. 2, solute. 2: **“If a man should have no one to instruct him, God will show him,** unless he culpably wishes to remain where he is.”

St. Augustine, *Tractate 89*, on John 15:22-23- **“What, then, does He [Jesus] mean by the words, *If I had not come and spoken unto them, they had not had sin?* [John 15:22] Was it that the Jews were without sin before Christ came to them in the flesh? Who, though he were the greatest fool, would say so?...To these inquiries, with the Lord's help and to the best of my capacity, I reply, that such have an excuse, *not for every one of their sins, but for this sin of not believing on Christ,* inasmuch as He came not and spoke not to them.”**

Thus, Pope Pius IX was not teaching that people who are ignorant of the Catholic Faith can be saved; he was, rather, stating that such unbelievers are not damned for the matter of infidelity. The fact that all who die as ignorant non-Catholics are not saved is the affirmation of all of Catholic Tradition and all the saints, besides being the dogmatic teaching of the Catholic Church.

Pope Pius IX proceeded to speak about the invincibly ignorant again seven years later in his encyclical *Quanto Conficiamur Moerore*, August 10, 1863. *Quanto Conficiamur Moerore* does not meet the requirements for infallibility; it is addressed only to the cardinals and bishops of Italy.

Pope Pius IX, *Quanto Conficiamur Moerore*: *“And here, beloved Sons and Venerable Brothers, **We should mention again and censure a very grave error in which some Catholics are unhappily engaged, who believe that men living in error, and separated from the true faith and from Catholic unity, can attain eternal life.** Indeed, this is certainly quite contrary to Catholic teaching. It is known to us and to you that they who labor in invincible ignorance of our most holy religion AND WHO ZEALOUSLY KEEPING THE NATURAL LAW AND ITS PRECEPTS ENGRAVED IN THE HEARTS OF ALL BY GOD, AND BEING READY TO OBEY GOD, LIVE AN HONEST AND UPRIGHT LIFE, can, by the OPERATING POWER OF DIVINE LIGHT AND GRACE, attain eternal life since God...will by no means suffer anyone to be punished with eternal torment who has*

not the guilt of deliberate sin.”

First, notice that Pope Pius IX specifically condemns the idea that a man “living in error and separated from the true Faith” can be saved. What, may I ask, is the idea of salvation for the “invincibly ignorant”? Why, of course, it is the idea that a man living in error and separated from the true Faith can be saved. So, the very concept of salvation for the “invincibly ignorant” is condemned as QUITE CONTRARY TO CATHOLIC TEACHING in this very document of Pope Pius IX.

Second, notice again that Pope Pius IX does not say anywhere that the invincibly ignorant can be saved where they are. Rather, he is reiterating that the ignorant, if they cooperate with God’s grace, keep the natural law and respond to God’s call, they can by God’s “*operating power of divine light and grace*” [*being enlightened by the truth of the Gospel*] attain eternal life, since God will certainly bring all of his elect to the knowledge of the truth and into the Church by baptism. **According to the specific definition of Sacred Scripture, “*divine light*” is the Gospel truth of Jesus Christ** (the Catholic Faith) which removes the ignorant from darkness.

Ephesians 5:8 “For **you were heretofore darkness, but now light in the Lord.** Walk then as children of the light.”

1 Thess. 5:4-5 “But you, **brethren [believers]**, are not in darkness... For all **you are the children of the light.**”

So, we must not interpret Pius IX’s words in *Quanto Conficiamur Moerore* about the good-willed ignorant being saved by receiving “divine light and grace” contrary to their clear scriptural and Traditional meaning, which is that divine light and grace is received by hearing of the Gospel, believing it and being baptized. Thus, in *Quanto Conficiamur Moerore*, Pius IX is saying that the good-willed, sincere person who is ignorant of the Faith will be “illuminated” by receiving the “divine light” (hearing the Gospel) and will enter the Catholic Church so that he can be saved.

I realize that Pope Pius IX was not nearly as clear as he could have been in the second half of *Quanto Conficiamur Moerore*. The heretics have had a field day with it, because they think that they can exploit its wording to favor their heresy that there is salvation outside the Church. If Pope Pius IX had repeated in a strong way the previous definitions of the popes, without any ambiguous language, he would have avoided the danger of modernists *misinterpreting* his words. This is a shame because almost all of his statements on this topic do very clearly affirm Church dogma without any ambiguity that heretics can jump on.

Pope Pius IX, *Nostis et Nobiscum* (# 10), Dec. 8, 1849: “In particular, **ensure that the faithful are deeply and thoroughly convinced of the truth of the doctrine that the Catholic faith is necessary for attaining salvation**. (This doctrine, received from Christ and emphasized by the Fathers and Councils, is also contained in the formulae of the profession of faith used by Latin, Greek and Oriental Catholics).”

Pope Pius IX, *Ubi primum* (# 10), June 17, 1847: “**For ‘there is one universal Church outside of which no one at all is saved**; it contains regular and secular prelates along with those under their jurisdiction, **who all profess one Lord, one faith and one baptism.**”

Pope Pius IX- *Syllabus of Modern Errors*- Proposition 16, Dec. 8, 1854: “Man may, in the observance of any religion whatever, find the way of eternal salvation, and arrive at eternal salvation.” – **Condemned**

Notice again that the concept of salvation for the “invincibly ignorant” is condemned here. The concept of salvation for the “invincibly ignorant,” as it is held by almost everyone who holds it today, is that some men – including those who observe non-Catholic religions – can find and arrive at salvation in these religions because they are “without fault of their own.” But this is heretical and condemned by Pius IX’s own Syllabus of Errors above.

SALVATION FOR THE “INVINCIBLY IGNORANT” REDUCED TO ITS ABSURD PRINCIPLE

Invincible ignorance becomes a destructive heresy, obliterating the necessity of the catholic faith all over the world. The theory that “invincible ignorance” saves can also be refuted by reducing it to its absurd principle, which is this: If being ignorant of the Savior could render one worthy of salvation, then Catholics are actually doing non-Christians a disservice in preaching Jesus Christ to them. St. Paul, St. Vincent Ferrer, St. Francis Xavier, Fr. Pierre De Smet, the North American Martyrs and the other countless heroic missionaries in Church history, who suffered mind-boggling hardships to preach the Gospel to the ignorant pagans, *were simply making these people more culpable and more guilty before God*, according to the modern heresy of salvation for the “invincibly ignorant.” If the missionaries had just stayed home, according to the invincible ignorance heresy, the sincere pagans could have been saved for never having heard of Christ through *no fault of their own*. But by making the effort to preach Christ to them, as the missionaries did, they were – according to the invincible ignorance heresy – rendering these persons *without excuse* if they failed to live up to the obligations of the Gospel or rejected it altogether. Thus, preaching the Gospel to the non-Christians, according to the

heretical “invincible ignorance” theory, puts the pagans in a situation in which it is more likely that they are going to be damned. Thus, the modern heresy of salvation by being “invincibly ignorant” actually makes preaching to the pagans *counterproductive* for the salvation of souls. But such a notion is absurd, of course, and proves the illogical and false nature of the invincible ignorance heresy.

But, in fact, the heresy has gotten so bad today in the time of the Great Apostasy in which we live that most “Catholics” today readily profess that pagans, Jews, Buddhists, etc. who know of the Gospel *and reject it* can also be saved by “invincible ignorance.” But this is only the necessary result of the invincible ignorance heresy; for if pagans who’ve never heard of Christ can be saved “in good faith,” then pagans who reject Christ could also be in good faith too, for how much does one have to hear to lose his “invincible ignorance”? Once one strays from the principle – that is to say, once one rejects the divinely revealed truth – that *all who die as pagans are definitely lost without exception* (Pope Eugene IV, *de fide*), the clear cut lines of demarcation are rejected, and a gray area necessarily takes over, a gray area according to which *one cannot possibly know or set limits on who is possibly in good faith and who is not*.

Pope Gregory XVI, *Mirari Vos* (# 13), Aug. 15, 1832: “With the admonition of the apostle that ‘there is one God, one faith, one baptism’ (Eph. 4:5) **may those fear who contrive the notion that the safe harbor of salvation is open to persons of any religion whatever**. They should consider the testimony of Christ Himself that ‘those who are not with Christ are against Him,’ (Lk. 11:23) and that they disperse unhappily who do not gather with Him. **Therefore, ‘without a doubt, they will perish forever, unless they hold the Catholic faith whole and inviolate’ (Athanasian Creed).**

GIFTS, DONATIONS AND WILLS

Catholics should neither will things nor give gifts/donations to those who are heretics or non-Catholics. This would include those who profess to be traditional Catholics, but don’t hold the correct positions. Well, here are some interesting canons we’ve recently come across in study. They come from the regional councils in Africa around the year 419 A.D. They inculcate the same ancient Christian concept:

Canons of the African Code, 419 A.D., Canon 22: “And that to those who are not Catholic Christians, even if they be blood relations, **neither bishops nor clergymen shall give anything at all by way of donation of their possessions.**”

Canons of the African Code, 419 A.D., Canon 81: “It was ordained that **if any**

bishop should prefer to his Church strangers to blood relationship with him, or his heretical relatives, or pagans as his heirs, he shall be anathematized even after his death..."

ABOUT RECEIVING THE SACRAMENTS FROM HERETICS AND PRAYER IN COMMUNION WITH HERETICS

PREFACE

This article will not refute the concept of whether validly ordained, (but heretical or schismatical priests) consecrate the sacraments validly – for they do – but will rather deal with whether one may approach such priests for the sacraments. Some people claim that one may approach heretical (but validly ordained) priests for the sacraments of the Eucharist and Confession licitly. This concept, however, is false, and will be thoroughly refuted in this article.

Important to understand is **that a heretical or schismatical priest** consecrate these sacraments validly – **but illicitly** – and sins mortally every time he confect these sacraments. Also everyone that knowingly approach a heretical or schismatical priest for the sacraments, receives them illicitly, and sins mortally every time he approach these sacraments:

The Catholic Encyclopedia, Vol. 13; "Sacraments" (1912): "The care of all those sacred rites has been given to the Church of Christ. Heretical or schismatical ministers can administer the sacraments validly if they have valid Orders, but their ministrations are sinful (see Billot, op. cit., thesis 16). **Good faith would excuse the recipients from sin**" [that is, only if they are unaware of the priest being a heretic or schismatic].

The priest consecrates validly because of his valid ordination to the priesthood; he consecrates illicitly because of his heresy or schism:

The Catholic Encyclopedia, Vol. 13; "Sacraments" (1912): "For administering Baptism validly no special ordination is required. Any one, even a pagan, can baptize, provided that he use the proper matter and pronounce the words of the essential form, with the intention of doing what the Church does (Decr. pro Armen., Denzinger-Bannwart, 696). Only bishops, priests, and in some cases, deacons may confer Baptism solemnly. It is now held as certain that in Matrimony the contracting parties are the ministers of the sacrament, because they make the

contract and the sacrament is a contract raised by Christ to the dignity of a sacrament (cf. Leo XIII, Encyclical "Arcanum", 10 Febr., 1880). For the validity of the other five sacraments the minister must be duly ordained. The Council of Trent anathematized those who said that all Christians could administer all the sacraments (Sess. VII, can.10). Only bishops can confer Sacred Orders (Council of Trent, sess. XXIII, can.7). Ordinarily only a bishop can give Confirmation. The priestly Order is required for the valid administration of Penance and Extreme Unction (Conc. Trid., sess. XIV, can.10, can.4). **As to the Eucharist, those only who have priestly Orders can consecrate, i.e. change bread and wine into the Body and Blood of Christ.**"

It should be stressed, of course, that all ordinations which has taken place in antipope Paul VI's new rite of "Holy Orders" of bishops, priests and deacons are invalid, since they have deviated from the traditional formula of consecration. This means that all ordinations which have occurred after 1968 in Paul VI's new rite of "Holy" Orders are invalid. This means that almost all the priests in the new Vatican II religion are invalidly ordained and never consecrate the sacraments either validly or licitly. Priests in the New Vatican II religion, however, who was ordained before 1968 and Paul VI's new rite of ordination, are still valid priests and consecrates these sacraments validly (but illicitly) if they use the traditional formula (correct wording) of confecting these Sacraments. Some argue that even these heretical or apostate priests may be approached for the sacraments licitly. This, however, is completely false and will be thoroughly refuted in this article. *(If you want to learn more about the invalidity of Vatican II, the New Mass, and Paul VI's new rite of ordination, consult this page: <http://www.catholic-saints.net/vatican-ii/>)*

THE BIBLICAL BASIS FOR AVOIDING HERETICS

Now, the doctrine that people can never pray in communion with heretics, receive the sacraments from heretics or enter their churches, are taught from the beginning of the Church, and its foundation is of course from the Bible.

Titus 3:10:- "A man that is a heretic, after the first and second admonition, avoid."

The infallible word of God commands us to avoid a heretic after the first and second admonition.

2 John 1:9-10:- "Whosoever revolteth, and continueth not in the doctrine of Christ, hath not God. He that continueth in the doctrine, the same hath both the Father and the Son. If any man come to you, and bring not this doctrine, receive him not into the house nor say to him, God speed you. For he that saith unto him, God

speed you, **communicateth** with his wicked works.”

This bible verse makes it crystal clear that those who have dealings with heretics or schismatics, “**communicateth with his wicked works.**” This means that those who have dealings with heretics have a part of and share in their sins.

However, there is **one** exception to this doctrine of receiving the Sacraments from heretics. This specific canon from the *Council of Florence* deals with the sacrament of baptism. The Catholic Church will always make it clear when there is an exception to a doctrine.

Pope Eugene IV, Council of Florence, “Exultate Deo,” 1439: “In case of necessity, however, not only a priest or a deacon, but even a layman or woman, yes even a pagan and a **heretic can baptize, so long as he preserves the form of the Church and has the intention of doing what the Church does.” (Denz. 696)**

This exception on baptism is really necessary since no man can ever be saved or by any other means enter into the bosom and unity of the Church without the sacrament of baptism. This, of course, is another proof of the explicit necessity for all to be baptized in order to be saved.

Pope Paul III, The Council of Trent, Can. 5 on the Sacrament of Baptism, *ex cathedra*: “If anyone says that baptism [the sacrament] is optional, that is, not necessary for salvation (cf. Jn. 3:5): let him be anathema.”

Pope Eugene IV, The Council of Florence, “Exultate Deo,” Nov. 22, 1439, *ex cathedra*: “Holy baptism, which is the gateway to the spiritual life, holds the first place among all the sacraments; through it we are made members of Christ and of the body of the Church. And since death entered the universe through the first man, ‘unless we are born again of water and the Spirit, we cannot,’ as the Truth says, ‘enter into the kingdom of heaven’ [John 3:5]. The matter of this sacrament is real and natural water.”

The Church made this specific exception in regard to heretics since everyone - young as well as old - must receive the water of regeneration to be saved. However, the words of Pope Eugene IV, in the Council of Florence, do not allow a person to receive the sacrament of Baptism from heretics in all cases, but only in an extreme necessity. One example would be when the danger of death is imminent, and the person in question might risk dying without the sacrament of baptism. In such a situation, as described above, however, “**not only a priest or a deacon, but even a layman or woman, yes even a pagan and a heretic can baptize, so long as he preserves the form of the Church and has the intention of doing what the Church does.**” And so, it is clear why

God made this exception through the Pope. Again, when there are exceptions, it will always be mentioned and made clear.

The point being made, one will not, however, find any exceptions regarding any other of the sacraments in regard to heretics or schismatics. According to the teachings of the Church, heretics and schismatics must be avoided under pain of mortal sin. You may thus not have friendly relations with them, e.g., playing sports together, or doing other activities like this, or even meet with them as one would meet with a real Catholic friend. The only exception to this would be if you're trying to convert a heretic or an unbeliever. In such a case, you can meet with him and talk with him. However, if your intention is wrong and you know that you keep contact with atheists or heretics for the wrong reasons, and not for the purpose of really converting them (or even if your intention is right but the sinner, heretic or schismatic is obstinate and non-convertible and refuses to listen), as all too often happens with heretical family members, then you must cease all contact with them. For doing otherwise might be the cause of your eternal destruction. How many people have not forfeited God to please other men more? How many have not lost God because they spent too much time trying to help others whilst overlooking themselves? "Beware of men", Jesus Christ warns (Matthew 10:17). Catholics must realize that few are Saved; most adult Catholics are damned. Not even Jesus Christ, who is God, could convert all the hardened Jews.

AGAINST HERETICS AND PRAYING IN COMMUNION WITH HERETICS

Catholics are explicitly forbidden to knowingly pray in communion with notorious heretics or receive the sacraments from them as Pope Leo X and the following dogmatic Councils makes clear. These quotations, of course, also condemn the Vatican II sect's false ecumenism, as well as their false prayer meetings or gatherings with the false religions of the world:

Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8, *ex cathedra*: "And since truth cannot contradict truth, we define that every statement contrary to the enlightened truth of the faith is totally false and we strictly forbid teaching otherwise to be permitted. We decree that **all those who cling to erroneous statements of this kind**, thus sowing heresies which are wholly condemned, **should be avoided in every way** and punished as detestable and odious heretics and infidels who are undermining the Catholic faith."

The Pope just said infallibly that **all heretics should be avoided in every way**. Note that you can only know that someone is a heretic if *you yourself have obtained this knowledge of the person in question*. Thus, if you ***know*** your priest to be a heretic, you are obliged to **avoid him in every way**, and may not approach him for the sacraments.

Moving on:

III Council of Constantinople, 680-681: "If any ecclesiastic or layman shall go into the synagogue of the Jews or the meetinghouses of the heretics to join in prayer with them, let them be deposed and deprived of communion [excommunicated]. If any bishop or priest or deacon shall join in prayer with heretics, let him be suspended from communion [excommunicated]."

The Third Council of Constantinople just defined infallibly that any person who prays in communion with heretics are to be excommunicated and refused communion for praying with other heretics. Now let's look at some other quotes:

Council of Laodicea, 4th century, (#Canon 6): "No one shall pray in common with heretics and schismatics... It is not permitted to heretics to enter the house of God while they continue in heresy."

Council of Carthage: "One must neither pray nor sing psalms with heretics, and whoever shall communicate with those who are cut off from the communion of the Church, whether clergy or layman: let him be excommunicated."

Pope Pius IX, Sept. 16, 1864, *letter to the English Episcopate* (CH 254): "That Christians and ecclesiastics should pray for Christian unity under the direction of heretics and, what is worse, according to an intention which is radically impregnated and vitiated with heresy, is absolutely impossible to tolerate!"

1917 Code of Canon Law, Canon 823: "Mass may not be said in churches of heretics or schismatics, even though they were in the past properly consecrated or blessed."

Pope Pius XI, *Mortalium animos* (# 10): "So, Venerable Brethren, it is clear why this Apostolic See has never allowed its subjects to take part in the assemblies of non-Catholics: for the union of Christians can only be promoted by promoting the return to the one true Church of Christ of those who are separated from it, for in the past they have unhappily left it. To the one true Church of Christ, we say, which is visible to all, and which is to remain, according to the will of its Author, exactly the same as He instituted it."

For people then to claim (in spite of all the quotations above saying otherwise), that an assembly presided over by heretics or an assembly that prays in communion with other

heretics, *to somehow be the Church of God or the Church of Catholics*, is simply to deny God's revealed infallible truth.

ST. THOMAS AGAINST COMMUNION WITH HERETICS

Now, let's look at what St. Thomas has to say about heretics:

St. Thomas Aquinas, *Summa Theologica, Tertia Pars, Question 82, Art. 9*: "I answer that, As was said above, heretical, schismatical, excommunicate, or even sinful priests, although they have the power to consecrate the Eucharist, yet they do not make a proper use of it; on the contrary, they sin by using it. But whoever communicates with another who is in sin, becomes a sharer in his sin."

First, I want to make clear that the second part of this quotation from St. Thomas (which is taken out of context by certain individuals) will be dealt with shortly in the *major objections section*. However, St. Thomas is clearly teaching (in agreement with the Popes) that people who knowingly attend the churches of heretics, schismatics, or even sinful (excommunicated) priests, become a sharer in their sin. And although one may approach a sinful priest licitly until the Church has made Her sentence on him, one are not obliged to go to him, and can stay home. However, if the priest is a notorious heretic or schismatic, you may not approach him for the sacraments, and must stay home.

One example of this would be if a priest's heresy or schism was concealed to most people, and you perhaps were the only one who knew about it after speaking with him, and ***you thus knew him to be a heretic***; then you must avoid him as a heretic, and may not approach him for the sacraments. If, however, you would culpably or knowingly choose to go to such a heretical priest, then you are actually helping in this priest's wicked and sinful deed, since you by showing external communion with him, profess to everyone present that you have the same faith as he do. A priest who is a heretic or schismatic sin mortally when using the sacraments, and thus draws down on his own head and those he deceive an eternal flame of fire that will never be extinguished. So, by entering the "Churches" of heretics, you are clearly showing to everyone present that you are in communion with this person and that you agree with his heresies. This should be absolutely clear to any honest person.

IMPOSING OR NOT

Some will object to this by saying: "I can go to a heretical (but validly ordained) priest licitly for the mass and the sacraments as long as he isn't imposing about his heresy or preach heresy from the pulpit."

Answer: It does not matter whether the priest is imposing about his heresy or whether he preaches it from the pulpit, as some deceived people believe. For tell me, dear reader. Is someone who is a heretic a member of the Church even if he does not preach his heresy from the pulpit or are imposing about it? What about a "Pope" who was to become a heretic, but wasn't imposing about his heresies; would you consider him as the Pope or go to him for the sacraments? According to these people, this heretical "pope" must be a valid pope that one can approach for the sacraments, as long as he isn't imposing about his heresies... But is this really so? Who would ever claim such nonsense? No, in truth, you would answer that he would not be a member of the Church, since all heretics are separated from the Church, and that he thus would consecrate the sacraments illicitly. Thus, the same logic then follows here with heretical priests, whether they are imposing or not, or whether they preach heresy from the pulpit or not. **They are all to be avoided as odious heretics that undermine the Catholic Faith.** (Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8, *ex cathedra*)

And if you don't agree with this, then why don't you go to the apostate Benedict XVI and receive the sacraments from him? He's not any better than any of the other heretical priests you approach for the sacraments! In fact, they are just as bad as he is, they even hold to the same heresies as he do, and most of them even accept him as the pope and as head of the Catholic Church! We are not allowed to choose which heretics we can approach, as if some heretics should be tolerated. This is totally unscriptural, and contradicts numerous Catholic teachings.

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9), June 29, 1896: "... can it be lawful for anyone to reject any one of those truths without by the very fact falling into heresy? – without separating himself from the Church? – without repudiating in one sweeping act the whole of Christian teaching? For such is the nature of faith that nothing can be more absurd than to accept some things and reject others... **But he who dissents even in one point from divinely revealed truth absolutely rejects all faith,** since he thereby refuses to honor God as the supreme truth and the *formal motive of faith.*"

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9), June 29, 1896:

"The practice of the Church has always been the same, as is shown by the unanimous teaching of the Fathers, who were wont to hold as **outside Catholic communion, and alien to the Church,** whoever would recede in the least degree from any point of doctrine proposed by her authoritative **Magisterium.**"

IMPOSING – A TERM INVENTED BY HERETICS

Imposing is a term some people have invented for themselves to justify their going to different priests (that they know are heretics), for the sacraments and to hear mass from them. Well, the problem with this thinking isn't that they are unaware of the priest being a heretic, but that they actually are fully aware of this, yet make up excuses to go to him. But has there ever been a dogma that declares anything even close to this? Can anything even be cited to give such an indication? Of course not! You will not find any Church teaching that says so! To invent one's own doctrines to justify one's own mortal sin in receiving the sacraments illicitly, and then to teach others to do the same, is really outrageous and scandalous to say the least! These people have no shame! Whether a priest is imposing his heresies on other people or not, has nothing to do with whether the priest becomes a heretic, as St. Robert Bellarmine clearly shows:

St Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, lib. IV, c. 9, no. 15.: **For men are not bound, or able to read hearts; but when they see that someone is a heretic by his external works, they judge him to be a heretic pure and simple, and condemn him as a heretic.**"

The point is: what Catholic dogma says that one may knowingly approach a heretical priest for the sacraments (except for the sacrament of baptism in case of necessity)? Not a single dogma have been given thus far that have indicated this; (the *Fourth Lateran Council*, taken out of context, will be dealt with shortly). We would gladly change our position if someone proved to us with Catholic dogma that their position was true. However, this is not the case and no such dogmatic proof has ever been presented. Only **fallible** saints (*taken out of context*) and **fallible** theologians can be quoted, which then reveals that their position is weak and wavering and that it is lacking a good Catholic foundation. Is this what we are to build our Faith on; namely, saints and theologians, and in view of all the dogmas and reasoning, deny what has been put before our eyes? Isn't this exactly what the believers in baptism of blood/desire do as well? Do they not obstinately cling to fallible saints and theologians instead of the infallible dogmas? And are they not condemned for this exact behavior, maybe even from you? Why then do you act precisely in the same way here? If you can't prove your case with Catholic dogma, then you should not obstinately defend it or hold to it as true!

Besides, how can a person claim to believe in the Lord Jesus, when he without compromise - even knowingly and willfully - approach a priest whom he knows reject the necessity of believing in Jesus Christ, or any of his words? Do you really love Jesus and believe in Him, or do you just say you do? Are mass attendance and illicit sacraments more important to you than Jesus Christ and the Faith itself? For by the external deed, you show to other people and to Our Lord, that you have no problem to approach a priest who rejects Him! Apostates, heretics, and schismatics, crucify Our Lord a second time when they presume to consecrate these sacraments, and you are helping in this deed by going to them!

Neither can you preserve your faith or please God if you approach heretical priests, as Pope Pius IX makes clear: **“For the Church's children should consider the proper action to preserve the most precious treasure of faith, without which it is impossible to please God.”**

And you become a sharer in the heretical priest's sin as St Thomas says: “As was said above, **heretical, schismatical, excommunicate**, or even sinful priests, although they have the power to consecrate the Eucharist, yet they do not make a proper use of it; on the contrary, they sin by using it. But whoever communicates with another who is in sin, becomes a sharer in his sin.”

NOTORIOUS OR NOT

Some people also falsely claim that a factor which determines if a priest is to become a heretic (that must be *avoided* for communion), is determined by the fact how many other people actually are aware of the priest being a heretic. They claim this by asserting that if only a *few* people are aware of the priest's heretical position, then that priest must not be a notoriously heretical priest, and may thus licitly be approached for the Sacraments. Thus they reason, for according to them, only a notorious heretic must be avoided; and a priest who isn't obviously known to 'everyone' (or most people) must therefore not be a notorious heretic. However, they fail to realize that the priest in question may already have revealed his heresy and obstinacy or bad will to anyone who have made the true position known to him.

What determines if a priest must be avoided for communion is ***not*** decided by the fact how many others are actually aware of him being a heretic. This is so since the priest by being a heretic have already severed himself from the Church and communion, and because the whole of Heaven (The Holy Trinity, The Blessed Virgin and all the Angels and the Saints) also have pronounced judgment on him. Are we then (in spite of these facts), to profess external communion with him who have severed himself from the Church, and whom God already have condemned? If the priest converts, the condemnation, of course, turns into mercy.

Obviously then, the factor which determines if someone is to be avoided for communion is what ***you*** can know about the said person in question. It is ***not*** determined by what others understand about him or by the fact of how many others actually are aware of him being a heretic. *You will not* be judged to hell for what others knew or did not know about. *You* will, however, be judged to hell for what ***you knew about; what you did not care to know about,*** and what ***you failed to do when you had obtained this knowledge!***

St Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, lib. IV, c. 9, no. 15.: **For men are not bound, or able to read hearts; but when they see that someone is a heretic by his external works, they judge him to be a heretic pure and simple, and condemn him as a heretic.**

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441:

"Therefore the Holy Roman Church condemns, reproveth, anathematizes and declares to be outside the Body of Christ, which is the Church, whoever holds opposing or contrary views."

And if you don't agree with this, then *you must* hold to the opinion that one could have licitly approached the ultra-heretical antipope from hell - *Paul VI, for the sacraments* - even if we knew him to be a heretical antipope and even if we had obtained knowledge beforehand on what he would (try) do to the Church (*according to the logic of the heretics*) if only a few people were aware of him being a heretic, or if only a few people knew about his evil intentions. Yes, according to this false position, (the illogical position of the heretics), one could even have approached him licitly for the Eucharist when he had started to put all these heresies into practice.

So when Paul VI was undermining and trying to destroy the faith in the hearts of the people as much as a heretic possibly could have done in a lifetime, i.e., approving and putting into practice all the heresies of the Second Vatican Council; by changing the Traditional Mass into a New invalid Mass; by changing the Rites of Holy Orders (thus making all Vatican II priests and bishops invalidly ordained); by abolishing the index of forbidden books (which reveals his true intention, to spread heresy and lies), and by allowing contraception or NFP, etc, etc... then, in spite of all these facts, if only few people knew him to be a heretic, one could have approached him licitly for the Sacraments of Confession and the Eucharist... This is the inescapable and illogical conclusion from the heretics' reasoning, but none, however, would ever dare admit to it!

But if your position is the true Catholic position: namely, that one couldn't have approached Paul VI or any other heretic like him for the Sacraments, then you must also hold the position that one cannot approach other heretical priests for the sacraments of Confession and the Eucharist, that one personally knows are heretical. You cannot pick and choose what heretics to go to. All heretics are outside the Church. Therefore, all heretics must be avoided.

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9):

"No one who merely disbelieves in all can for that reason regard himself as a Catholic or call himself one. For there may be or arise some other heresies, which are not set out in this work of ours, **and, if any one holds to one single heresy he is not a Catholic.**"

POPE PIUS IX AGAINST HERETICS

Pope Pius IX, "*Graves Ac Diuturnae*," 1875, (# 4): "You should remind them to beware of these treacherous enemies of the flock of Christ and their poisoned foods. **THEY SHOULD TOTALLY SHUN THEIR RELIGIOUS CELEBRATIONS, THEIR BUILDINGS, AND THEIR CHAIRS OF PESTILENCE WHICH THEY HAVE WITH IMPUNITY ESTABLISHED TO TRANSMIT THE SACRED TEACHINGS. THEY SHOULD SHUN THEIR WRITINGS AND ALL CONTACT WITH THEM.** **They should not have any dealings or meetings with usurping priests and apostates from the faith who dare to exercise the duties of an ecclesiastical minister without possessing a legitimate mission or any jurisdiction. They should avoid them as strangers and thieves who come only to steal, slay, and destroy.** For the Church's children should consider the proper action to preserve the most precious treasure of faith, without which it is impossible to please God, as well as action calculated to achieve the goal of faith, that is the salvation of their souls, by following the straight road of justice."

Can it be any clearer than that? We "**should not have any dealings or meetings with usurping priests and apostates from the faith who dare to exercise the duties of an ecclesiastical minister without possessing a legitimate mission or any jurisdiction...**" we "**should avoid them as strangers and thieves who come only to steal, slay, and destroy.**" and "**THEY SHOULD TOTALLY SHUN THEIR RELIGIOUS CELEBRATIONS, THEIR BUILDINGS, AND THEIR CHAIRS OF PESTILENCE WHICH THEY HAVE WITH IMPUNITY ESTABLISHED TO TRANSMIT THE SACRED TEACHINGS. THEY SHOULD SHUN THEIR WRITINGS AND ALL CONTACT WITH THEM**"

Further commenting on the absolute, undeniable words of Pope Pius IX above isn't really necessary for an honest soul.

But why must heretics be totally avoided, you may ask? Pope Pius IX answers this too: "**For the Church's children should consider the proper action to preserve the most precious treasure of faith, without which it is impossible to please God...**" Pope Pius IX says that your faith will be destroyed by going to heretics and that you cannot please God by doing this. How clear does it have to get? Thus, you may never approach your apostate or heretical Novus Ordo priest or your heretical and schismatical traditional "Catholic" priest, or any other heretical or schismatical priest of that sort for Confession or the Eucharist. For almost all of them, without exception, deny the necessity of believing in Jesus Christ, by granting salvation to people who do not even believe in Christ. Most of them also obstinately deny various dogmas of the Church when it is

presented to them!

FALLIBLE VS INFALLIBLE

Heretics simply refuse to follow the teachings of the Church on these matters, but rather follow wrong and fallible statements of certain theologians or saints. Many of these saints and theologians do not even agree with their position. Yet, these heretics twist their words to fit their own heretical belief system (more on this later).

The point is: If we were to decide what constitutes the Catholic faith based on fallible saints or theologians, then we could as well deny the Immaculate Conception of Mary, we could believe that all unbaptized Children who die before the age of reason burns in the fires of hell, we could believe in the theory of baptism of desire and blood, etc. All these opinions, in fact, seems convincing and true in view of the respected saints and theologians, who have held these positions and taught it (which is the cause of so many believing in it), in spite of Catholic dogma saying otherwise.

However, be it the opinion of a *theologian* or a *saint* (or even both), it really holds no weight at all in comparison with infallible Catholic dogma. Real Catholics (not fake Catholics) base their Faith on infallible Catholic dogma, and not on the opinions of saints or theologians. That should be clear to anyone. When people stop believing in the infallible Magisterium of the Church and instead choose to base their faith solely on the theories of saints and theologians (or even on themselves and what they deem to be of the faith), then one knows that their case is doomed, and that their position is not the Catholic one.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441, **ex cathedra**: "The Holy Roman Church firmly believes, professes and preaches **that all those who are outside the Catholic Church**, not only pagans but also Jews or **heretics and schismatics**, cannot share in eternal life and will go into the everlasting fire which was prepared for the devil and his angels, **unless they are joined to the Church before the end of their lives.**"

As we see above, it's an infallible dogma (that one are bound to believe under pain of mortal sin) that all heretics are outside the Church and thus outside the bounds of licitly administering the sacraments. Therefore, you can never knowingly receive the sacraments from a heretical priest (licitly) without sinning mortally. You could, however, receive them licitly from a heretic, if you were unaware of him being a heretic. This is the only exception, but this exception doesn't work if you know the priest to be a heretic.

However, if we were to say, (for the sake of argument) that it were true that one could

approach a heretical priest for the sacraments licitly (which it isn't); but let's theorize that it is so that we can refute this position further. If there were any such teaching by a saint or theologian that allowed such a thing, namely, that one could approach a heretical priest for the sacraments; and even if they held such a position, (which they don't) they were still not talking about approaching the kind of heretical priests that exists in our day, in the Great Apostasy. Examples of this would be a priest who reject the necessity of believing in Jesus Christ or who believes in salvation for people who even reject Christ, such as pagans, Jews and Muslims. Would anyone dare to say that this is what the theologians and saints actually believed if they had theorized that one could go to a heretical priest for the mass and the sacraments? Absolutely not! Then don't try to make it look as if they do!

Nevertheless, this is the *exact* same straw man argument the baptism of desire/blood advocates use. Don't these people just love to stress (lying through their teeth) that "*all the saints and theologians believed in baptism of desire and blood; so it must be true*", and by it trying to imply that they (the saints and theologians) also believed in salvation for pagans, Muslims and Jews; (even though, in truth, their version of baptism of desire/blood only applied to people who already believed in Jesus Christ and who were catechumens, and not pagans, Muslims and Jews). See the difference?

Why then do some people try to make it look like as though the theologians had as opinion that one could go to the worst kind of abominable, apostate or heretical priests that may ever have existed for the sacraments, licitly? They even make it appear as though one are perfectly free to go to a heretic even *after* one have found out about his Christ rejecting heresy. It must also be pointed out that the only saints and theologians these people even try to quote to defend their position (of receiving the sacraments from heretics), do not even agree with their heretical position (except for *one* theologian); however, except for this one theologian (*John de Lugo*), the rest actually refutes their sacrilegious position (as we will show).

But according to these sad heretics, one can freely go to a priest who believes in universal salvation for everyone, and to a priest who obstinately defends, supports and accepts as "Pope" the most vile and abominable heretics ever to have lived in the history of mankind! Yes, according to their view, one could even go to that priest after one have presented him with the proof about the *Novus Ordo Church, Benedict XVI and Vatican II*, that proves them to be heretical. Yes, one could go to him even after that priest obstinately rejected that undeniable proof you presented to him (according to their heretical logic), just as long as he isn't preaching his heresies from the pulpit or are imposing about them! Such are their words, then you can go to him. Anything goes it seems for these people, anything but Catholic sense and Catholic dogma! The bad will of these people are truly remarkable and sad.

So then, what are we to do when we have presented our priest with the information about *Benedict XVI* and *Vatican II*, and he yet obstinately adheres to *Benedict XVI* as the pope and the *Novus Ordo church* as the true Church? Are we then to avoid him as the heretic he has manifestly shown himself to be? The answer to this question is of course yes!

Titus 3:10: “**A man that is a heretic, after the first and second admonition, avoid.**”

2 John 1:9-10: “Whosoever revolteth, and continueth not in the doctrine of Christ, hath not God. He that continueth in the doctrine, the same hath both the Father and the Son. If any man come to you, and bring not this doctrine, receive him not into the house nor say to him, God speed you. For he that saith unto him, God speed you, **communicateth** with his wicked works.”

St Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, lib. IV, c. 9, no. 15.: **For men are not bound, or able to read hearts;** but when they see that someone is a heretic by his **external works, they judge him to be a heretic pure and simple**, and condemn him as a heretic.”

Therefore, it's both a dogmatic and biblical fact that you cannot approach any heretical priests for the mass or the sacraments.

GOD WANTS OBEDIENCE RATHER THAN SACRIFICE

God wants obedience, rather than sacrifice. In other words, if you accept heretics or reject His dogmas, all your spiritual works will be worthless in His sight.

1 Kings 15:22-23: “And Samuel said: **Doth the Lord desire holocausts and victims, and not rather that the voice of the Lord should be obeyed? For obedience is better than sacrifices**: and to hearken rather than to offer the fat of rams. **Because it is like the sin of witchcraft to rebel: and like the crime of idolatry, to refuse to obey. Forasmuch as thou hast rejected the word of the Lord, the Lord hath also rejected thee from being king.**”

If a person rejects God's truth, he cannot please Him. To hold that one may licitly receive the sacraments from heretics, in light of all the facts, is simply to deny God.

Pope Pius VIII, *Traditi Humilitati (#4)*, May 24, 1829: “Indeed this deadly idea concerning the lack of difference among religions is refuted even by the light of natural reason. We are assured of this because the various religions do not often

agree among themselves. **If one is true, the other must be false; there can be no society of darkness with light.** Against these experienced sophists **the people must be taught that the profession of the Catholic faith is uniquely true**, as the apostle proclaims: **one Lord, one faith, one baptism.**”

NO COMMUNION WITH HERETICS

It is also of divine law and not only a disciplinary law that Catholics can only be in communion with other Catholics and that they can never worship with people who are heretics, schismatics, or infidels. For a person to knowingly enter into a religious house that is heretical or schismatic is of course to profess religious unity outwardly in a way that is completely unacceptable before other people. The scandal this provokes in the eyes of true Catholics is easy to understand. For every person that sees you entering a "church" where the priest is a heretic or schismatic, will assume that you agree with his heresy or schism. The unity of faith that must exist between people who call themselves Catholic and who worship God is one constant that can never be changed according to Catholic teaching. This is called divine law. Without the unity of faith, there is only darkness and eternal fire, as Pope Leo XIII and the following quotes makes clear:

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 10), June 29, 1896:“For this reason, **as the unity of the faith is of necessity required for the unity of the Church,** inasmuch as it is the *body of the faithful*, so also for this same unity, inasmuch as the Church is a divinely constituted society, unity of government, which effects and involves ***unity of communion, is necessary jure divino (by divine law).***”

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 22): “As therefore **in the true Christian community** there is only one Body, one Spirit, one Lord, and one Baptism, so **there can be only one faith.** And therefore if a man refuse to hear the Church let him be considered – so the Lord commands – as a heathen and a publican. It follows that **those who are divided in faith or government cannot be living in the unity of such a Body,** nor can they be living the life of its one Divine Spirit.”

Pope St. Clement I, 1st Century: "**If any man shall be friendly to those with whom the Roman Pontiff is not in communion, he is in complicity with those who want to destroy the Church of God;** and, although he may seem to be with us in body, he is against us in mind and spirit, and is a much more dangerous enemy than those who are outside and are our avowed foes."

*III Council of Constantinople, 680-681: “**If any ecclesiastic or layman shall go into the synagogue of the Jews or the meetinghouses of the heretics to join in prayer with them, let them be deposed and deprived of communion. If any***

bishop or priest or deacon shall join in prayer with heretics, let him be suspended from communion.”

Pope Pius IX, *Etsi Multa*, #26, Nov. 21, 1873: "Therefore, by the authority of **Almighty God, We excommunicate and hold as anathema Joseph Humbert himself and all those who attempted to choose him, and who aided in his sacrilegious consecration. We additionally excommunicate whoever has adhered to them and belonging to their party has furnished help, favor, aid, or consent. We declare, proclaim, and command that they are separated from the communion of the Church. They are to be considered among those with whom all faithful Christians are forbidden by the Apostle [2 John 10-11] to associate and have social exchange to such an extent that, as he plainly states, they may not even be greeted.**"

The above quote is very relevant to our situation today in that many priests and adherents of those priests would fall under this very same condemnation. First let's learn a little history about the above condemnation of Joseph Humbert and all his adherents: "A surprisingly large number of German priests and laymen rejected the First Vatican Council's solemn teaching on the papacy. In September 1870, nearly 1,400 Germans who called themselves 'Old Catholics' signed a declaration that renounced the conciliar teaching. In September 1871, 300 delegates met in Munich to organize a new church. Unable to find a Catholic bishop who would renounce Catholic dogma and join them, the Old Catholics turned to the Jansenist Bishop Heykamp of Devetner in the Netherlands of the schismatic Little Church of Utrecht. He ordained **Father Joseph Humbert Reinkens** a bishop in August 1873."

Pope Pius IX, *Graves ac diuturnae* (#'s 1-4), March 23, 1875: "... **the new heretics who call themselves 'Old Catholics'... these schismatics and heretics... their wicked sect... these sons of darkness... their wicked faction... this deplorable sect...** This sect overthrows the foundations of the Catholic religion, **shamelessly rejects the dogmatic definitions of the Ecumenical Vatican Council,** and devotes itself to the ruin of souls in so many ways. We have decreed and declared in Our letter of 21 November 1873 that **those unfortunate men who belong to, adhere to, and support that sect should be considered as schismatics and separated from communion with the Church.**"

Here, Pope Pius IX gives an explicit confirmation that people **must** consider heretics or schismatics to be outside the Church and that there is no need for a further declaration to decide this. But who can deny the fact that Vatican II also is a **new "church"** with **new heretics**, and that all the validly ordained bishops and priests left in this **"new church"** also would fall under the same condemnation as **Joseph Humbert**? Therefore, without a

doubt, you may not approach any of the validly ordained *Novus Ordo* priests for the sacraments of Confession or the Eucharist at all, as the heretics and schismatics teach.

Another striking fact is that almost all of the validly ordained priests left in the entire world (both *traditional* "Catholic" priests and *Novus Ordo* priests alike) also reject Vatican I and papal infallibility, by obstinately denying infallible Catholic dogma. The old "Catholics" was excommunicated for this very reason, and one were not even allowed to greet them, and anyone who would adhere to them (for example, receive the sacraments from them) was to be excommunicated just like them.

"We have decreed and declared in Our letter of 21 November 1873 that those unfortunate men who belong to, adhere to, and support that sect should be considered as schismatics and separated from communion with the Church." (Pope Pius IX, *Graves ac diuturnae* (#'s 1-4), March 23, 1875)

Therefore, without a doubt, neither may you approach any of the validly ordained traditional "Catholic" priests left in the world for the sacraments licitly, if they obstinately deny or reject even a single Catholic dogma or hold to even a single heresy, as Pope Leo XIII makes clear:

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9):

"No one who merely disbelieves in all can for that reason regard himself as a Catholic or call himself one. For there may be or arise some other heresies, which are not set out in this work of ours, **and, if any one holds to one single heresy he is not a Catholic.**"

CAN HERETICS HAVE AUTHORITY IN THE CHURCH?

What are the requirements for a licit reception of the sacraments? This is a very important question to understand since many claim one can receive them licitly not only from heretics, but from apostate priests as well.

The Catholic Encyclopedia. Vol. 13. "Sacraments." (1912) *Conditions for the licit reception*: (b) "For the licit reception it is also necessary to observe all that is prescribed by Divine or ecclesiastical law, e.g. as to time, place, the minister, etc. As the **Church alone has the care of the sacraments and generally her duly appointed agents alone** have the right to administer them, *except Baptism in some cases*, it is a general law that application for the sacraments should be made to worthy and duly appointed ministers."

Sadly, we have come to a point in the history of the Church where even heretics are

considered by some to consecrate the Eucharist licitly **in the Church**; which means, *somehow*, that heretics are given authority in the Church. But this is of course impossible. For to give or receive the sacraments licitly, means to give or receive them by the authority and permission of the Church. Do heretics have this authority in the Catholic Church (except for the sacrament of baptism)? Do heretics confect the sacrament of Confession and the Eucharist licitly with the permission and the authority of the Catholic Church? Of course not! They do not have this authority either to consecrate the Eucharist licitly, or to absolve from sins licitly, as we have proved! Please look at the following dogmas of the Church carefully, and see how heretics are outside the Church of Christ.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441, ex cathedra: "The Holy Roman Church firmly believes, professes and preaches **that all those who are outside the Catholic Church**, not only pagans but also Jews or **heretics and schismatics**, cannot share in eternal life and will go into the everlasting fire which was prepared for the devil and his angels, unless they are joined to the Church before the end of their lives"

Here we can see that all Catholics are bound under pain of mortal sin to believe that a heretic is outside the Catholic Church. Here are some other testimonies from the Magisterium which affirm this fact.

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441:
"Therefore the Holy Roman Church condemns, reprovcs, anathematizes and **declares to be outside the Body of Christ**, which is the Church, whoever holds opposing or contrary views."

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 23), June 29, 1943:
"For not every sin, however grave it may be, is such as of its own nature to **sever a man from the Body of the Church, as does schism or heresy or apostasy.**"

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9), June 29, 1896:
"The practice of the Church has always been the same, as is shown by the unanimous teaching of the Fathers, who were wont to hold as **outside Catholic communion, and alien to the Church**, whoever would recede in the least degree from any point of doctrine proposed by her authoritative **Magisterium.**"

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9):
"No one who merely disbelieves in all can for that reason regard himself as a Catholic or call himself one. For there may be or arise some other heresies, which are not set out in this work of ours, **and, if any one holds to one single heresy he is not a Catholic.**"

Pope Innocent III, *Eius exemplo*, Dec. 18, 1208:

"By the heart we believe and by the mouth we confess the one Church, **not of heretics**, but the Holy Roman, Catholic, and Apostolic Church outside of which we believe that no one is saved."

This last solemn profession of faith by Pope Innocent III in *Eius exemplo*, demonstrates how foreign to Catholic belief - that is to say, how heretical - is the idea that a heretic can be inside the Church. Nevertheless, this is exactly the idea proposed by individuals who assert that heretics – *somehow* – have authority to licitly administer the sacraments. And since it is a dogma that a heretic cannot be inside the Church, it is a dogmatic fact (*a fact which if it were not true would render a dogma false*) that a heretic cannot have any authority in the Church.

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (#15), June 29, 1896: "it is absurd to imagine that he who is **outside can command in the Church.**"

Therefore, it is most certain that a heretic cannot consecrate the Eucharist licitly or administer the sacrament of Confession licitly, because it is absurd to imagine that one who is outside can command in the Church.

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 22), June 29, 1943: "**Actually only those are to be included as members of the Church who have been baptized and profess the true faith, and who have not been so unfortunate as to separate themselves from the unity of the Body, or been excluded by legitimate authority for grave faults committed.**"

MAJOR HERETICAL OBJECTIONS

FOURTH LATERAN COUNCIL

FIRST OBJECTION: "Pope Innocent III, in the *Fourth Lateran Council*, teaches that heretics must first be pointed out before one is bound to stop going to them for religious purposes. So there."

ANSWER TO THE FIRST OBJECTION: The perverted, out of context quote, as presented by the deceiving heretics:

"Pope Innocent III, *Fourth Lateran Council*, Constitution 3, On Heretics, 1215: "Moreover, we determine to subject to excommunication believers who receive, defend or support heretics [...] If however, he is a cleric, let him be deposed from

every office and benefice, so that the greater the fault the greater the punishment. **If any refuse to avoid such persons AFTER THEY HAVE BEEN POINTED OUT BY THE CHURCH** [*postquam ab ecclesia denotati fuerint*], let them be punished with the sentence of excommunication until they make suitable satisfaction. Clerics should not, of course, give the sacraments of the Church to such pestilent persons nor give them a Christian burial..."

Notice the smoke and mirrors [...] where they whip out the Latin and say: "Look at this part here! Focus in on this only because if you read the whole thing you'll see we are perverting what the pope decreed!" But now let us see the whole paragraph and let us examine what it REALLY says:

Pope Innocent III, Fourth Lateran Council (Tanner Edition): "Catholics who take the cross and gird themselves up for the expulsion of heretics shall enjoy the same indulgence, and be strengthened by the same holy privilege, as is granted to those who go to the aid of the holy Land. Moreover, we determine to subject to excommunication believers who receive, defend or support heretics."

Alright, the pope just said that those **believers** (not heretics) who receive defend or support heretics are to be excommunicated...

Pope Innocent III, Fourth Lateran Council, continued: "We strictly ordain that if any such person, after he has been designated as excommunicated,"

Keep in mind that we are still talking about non-heretical **believers** who have been excommunicated for in some way helping a heretic.

Pope Innocent III, Fourth Lateran Council, continued: "We strictly ordain that if any such person, after he has been designated as excommunicated, refuses to render satisfaction within a year, then by the law itself he shall be branded as infamous and not be admitted to public offices or councils or to elect others to the same or to give testimony. He shall be intestable, that is he shall not have the freedom to make a will nor shall succeed to an inheritance. Moreover nobody shall be compelled to answer to him on any business whatever, but he may be compelled to answer to them. If he is a judge sentences pronounced by him shall have no force and cases may not be brought before him; if an advocate, he may not be allowed to defend anyone; if a notary, documents drawn up by him shall be worthless and condemned along with their condemned author; and in similar matters we order the same to be observed. If however he is a cleric, let him be deposed from every office and benefice, so that the greater the fault the greater be the punishment. **If any refuse to avoid such persons AFTER THEY HAVE BEEN POINTED OUT BY THE CHURCH** [*postquam ab ecclesia denotati fuerint*],

let them be punished with the sentence of excommunication until they make suitable satisfaction. Clerics should not, of course, give the sacraments of the Church to such pestilent persons nor give them a Christian burial..."

"If he be a cleric," a cleric who is NON-heretical and has been excommunicated for in some way helping a heretic. Do you see how clearly they have perverted the meaning of this council? The heretics want it to speak about heretics, since it suits their purpose of going to other heretics for the sacraments, but anyone but a liar can see that it is not speaking about a heretic, but a **believer** "*who receive, defend or support heretics.*"

There are two points to look at here. The first point is that these actions of *supporting, defending or receiving heretics* aren't evil in themselves, but rather charitable if done rightly. The second point is that a believer can be in good faith regarding heretics. Helping a heretic doesn't necessarily mean that the person agreed with the heretic or that he himself was a heretic or that he even knew he was helping a heretic. That's why the council declares these people as "*believers,*" who "*receive, defend or support heretics...*" And since there are many ways of defending, supporting and receiving heretics that doesn't necessarily involve heresy or schism, one cannot conclude (as heretics do), that one can go to other excommunicated heretical or schismatical priests for the sacraments who you know are heretics or schismatics, until the *Church has made Her sentence on them,* as their excuse is.

There are many examples one could give to show that a believer who receives, defends or even supports heretics isn't heretical himself:

For can a believer *receive* a heretic into his home for the purpose of converting him? Of course he can!

Can the same believer in good faith and charity have compassion on a heretic who doesn't have the means to financially *support* himself or his family? Absolutely! (The believer should of course, if he is aware of this person's heresy, wish to use this charity or support as a carrot or incentive in order to bring the heretic, schismatic or apostate into the Church again.)

And can a believer be in material heresy regarding a doctrine of the Church and unknowingly *defend* the heretical position of a heretic? Absolutely!

As we have seen, these actions by the believer were neither heretical nor schismatical but charitable (if done in good faith). A believer can thus do well towards others without understanding that he actually might do harm or give greater scandal. That is why, according to the said council, they (the supporters) are to be avoided only after they have been *pointed out by the Church,* and their true intention have been revealed. For just as a person can do these things unknowingly and in good faith, so too can a person

do these things out of compassion - not only for the heretic - but for the heresy held by him as well. A person who thus have compassion with a heresy held by a heretic - rather than compassion for the heretical person - is himself also a heretic, since he agrees with his heretical position and supports it. And if a believer was to become aware that a supporter of a heretic was agreeing with his heresy or *supporting* it, then he are to avoid him as a heretic, since there is no need then to await the Church's declaration to reveal the 'supporters' inner intention. This is the reason why the Church doesn't automatically declare these people who "*receive, defend or support heretics*" – as heretics – that absolutely must be avoided "*until they have been pointed out by the Church.*"

That's why it's extremely dishonest for people to use the **Fourth Lateran Council or St. Thomas Aquinas** (next objection) as an argument for receiving communion or confession from an obstinately heretical priest (whom you know to be a heretic) when the Council doesn't say so. In fact, it is a mortally sinful distortion of the truth taught in the **Fourth Lateran Council**.

Furthermore, it's very dishonest to pronounce *the sentence of the Church* as a basis of avoiding heretics in these times when the Church and Her hierarchy no longer is visible or accessible for Catholics. Even those instances, (like with sinful priests) where the Church would have judged normally, are today abrogated by the law or principle of *epikeia*, since there are no valid or non-heretical hierarchy in existence in the Church today. "***Epieikeia* or *Epikeia*, meaning "equity," is the name for the canonical principle that merely Church laws, a.k.a. ecclesiastical laws or disciplinary laws, can cease to bind in particular cases which were not envisioned by the lawgiver.** This term can be found in any book dealing with these subjects. This principle does not apply to dogmatic teachings of faith or morals, but laws instituted by the Church for the governance of its members." That is why we today are even forced to make these judgments about sinful priests by our own judgment and by our own authority since there are no valid Church hierarchy. Thus, when **WE** see someone hold a heretical belief, we must by our own judgment and reason, judge him to be a heretic, and avoid him as such. Again, if we have the knowledge and reason to know or spot heresy, then we are to use that knowledge; for doing otherwise would be a sin against the Faith.

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 23), June 29, 1943:

"For not every sin, however grave it may be, is such as of its own nature to **sever a man from the Body of the Church, as does schism or heresy or apostasy.**"

It's perfectly understandable if a person lacks knowledge to detect finer or more specific heresies that people can be material "heretics" about and which doesn't entail rejecting the natural law or the essential mysteries that all must know about. However, if **you know your priest to be a heretic**, then you must avoid him as such. If you don't know that your priest is a heretic and you haven't put much effort in finding out if he is, then

find out if he is; and if he isn't a heretic, then you can go to him (as long as he isn't professing external communion with other heretics, as most priests do, who holds the notorious arch heretic Benedict XVI as the "Pope"). Such a priest is to be assumed to be a heretic (even though he doesn't seem to hold to any other heresy), for the fact of him professing external communion with a notorious heretic. We assume that priest to be a heretic in the very same way we would assume as a heretic a person who enters a protestant church (who then is to be assumed to be a protestant heretic) for being in communion with other protestant heretics (even if there is a slight possibility of him being only a material heretic). Yes, there is a possibility that your priest is unaware of all the heresies that are promoted by Benedict XVI and Vatican II. In fact, there is a slight possibility that anyone who has been baptized - whatever "Christian" church building he may enter – may be a material heretic (as long as he doesn't contradict the natural law or the essential mysteries), although this scenario is very unlikely.

However, if you would have pointed out the true position regarding Vatican II and Benedict XVI to (for example) an independent priest who seem to hold to no heresy (at least outwardly), and who are not in communion with any other heretical society, and the priest, after having been presented with the evidence, yet obstinately continued to accept Benedict XVI as the "Pope" or Vatican II and the Novus Ordo "Church" as the true Catholic Church, then his heresy would have become manifested and you would be forced to avoid him. Thus, we must both avoid the priest whom we find out to be a heretic, and the priest whom we see profess external communion with other manifest heretics. This is a truth of faith that is further taught by St. Robert Bellarmine:

St Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, lib. IV, c. 9, no. 15.: **For men are not bound, or able to read hearts;** but when they see that someone is a heretic by his **external works, they judge him to be a heretic pure and simple**, and condemn him as a heretic."

We do not sin by assuming someone to be a heretic (even if absolute proof is absent) if he by his external works reveals this possibility to be true. For when we make an assumption, we do not judge anything in a conclusive way. This method of thinking is not to be applied with other happenings that may occur to man through life (or even with material heresy in regards to faithful Catholics who can and may be erring on certain finer points of Faith). We are not to assume or judge on those things without clear irrefutable evidence, since most happenings in life are neither heretical nor sinful. But notorious or external signs of heresy or schism on graver points on the other hand, are mortally sinful and separates a soul from God. Heresy kills souls!

However, to judge someone as a definitive heretic for believing in baptism of desire (for example) - would be to go too far and to judge falsely, if you first failed to ask him what he thought or knew about it. For it could very well be that he is a material heretic (*if his*

version of baptism of desire only concerns people or catechumens who already believe in Christ) and not as the heretics believe, who applies it to everyone, including pagans and people who reject Christ. A person becomes a heretic or schismatic by obstinately refusing to accept a position he knows the Church teaches. Thus, if he has been presented false or non-infallible evidence against baptism of desire, and he still is uncertain, it is possible that he is a material "heretic" (as long as he does not deny the necessity of belief in Jesus Christ for salvation.) He may not have fully understood what the Church teaches on this matter, and if he is uncertain and not obstinate, he may still be a material "heretic".

A priest, however, who rejects Christ, by believing in universal salvation for everyone, including pagans and people that hate or even reject Christ such as the Jews or the Muslims - such a case would of course be an obvious one - for it is of divine law that every Christian must hold the belief in Jesus Christ as essential for Salvation. The same goes for the doctrine concerning the Trinity and the Incarnation. The number of these so called priests of Satan, who holds the belief in Jesus Christ and his Church as meaningless, are almost innumerable these days. All these so called priests must of course be totally avoided and condemned, even if, perhaps, your very good "friend" tells you otherwise. For you know very well in your heart that this is true!

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, Athanasian Creed, Sess. 8, Nov. 22, 1439, *ex cathedra*:

"Whoever wishes to be saved, needs above all to hold the Catholic faith; unless each one preserves this whole and inviolate, he will without a doubt perish in eternity. – But **the Catholic faith is this, that we worship one God in the Trinity, and the Trinity in unity...**

"But it is necessary for eternal salvation that he faithfully believe also in the incarnation of our Lord Jesus Christ...the Son of God is God and man... This is the Catholic faith; unless each one believes this faithfully and firmly, he cannot be saved."

Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8, *ex cathedra*: "And since truth cannot contradict truth, we define that every statement contrary to the enlightened truth of the faith is totally false and we strictly forbid teaching otherwise to be permitted. We decree that **all those who cling to erroneous statements of this kind**, thus sowing heresies which are wholly condemned, **should be avoided in every way** and punished as detestable and odious heretics and infidels who are undermining the Catholic faith."

And really, do the heretics think that the Catholic Church can contradict itself? They must hold to this, or be totally illogical.

WHY PEOPLE OF BAD WILL AND PRIDE ARE LEFT IN DARKNESS

Many people also don't understand why so many "good" people are left in heresy or schism, faithlessness and darkness, or why so many "good" people have never even heard of Jesus Christ - and why these "good" people would be condemned and go to Hell if they died in that state, when they are not yet heretics or schismatics (for they cannot reject what they do not yet know about)?

The answer to these questions is that God beforehand knew of these peoples rejection of the true faith even though it was never presented to them. For even though a person has never heard of the Catholic Church or Her teachings on the Eucharist, Confession, Baptism, Faith and Works unto Salvation etc, during his whole life, but that person - while reading his Bible - rejects words which clearly indicates these teachings, i.e. *"unless you eat the flesh of the Son of Man and drink His blood, you have, you have no life in you"*, or *"receive ye the Holy Ghost: Whose soever sins ye remit, they are remitted unto them; and whose soever sins ye retain, they are retained;"* then, if he read such and like words, but simply refused to believe that Jesus really could mean what he was saying, and that it was impossible that his personal interpretation was wrong, and if he was obstinate about his position, then he would be a mortal sinner and prideful, for he have already made up his mind that his personal interpretation is *right*. Thus, if ever the true position would have been presented to him, he would simply have refused to believe in it, and would then have become a heretic. I think many people who have talked with protestant heretics are aware of these facts. These protestant heretics often express opinions such as: "I simply refuse to believe such a teaching to be true", or "I simply refuse to believe the Catholic teaching on the Eucharist, etc..."

A humble soul will always think that it is possible that he or she has understood some things wrong, and thus will always conform herself immediately to the true faith when it is presented to her. A person who always thinks he's right or who cannot accept advice from other people or who always have a high esteem of his own mind, he cannot, in truth, be in good disposition of ever receiving the true Catholic Faith. He would just simply refuse to believe if the true faith ever was presented to him. It's truly a most sad and abominable pride and presumption to believe that it is not possible that one has understood some things wrong, and that one could not be corrected by other people. All heretics, without exception, have fallen in this trap of pride and presumption. The same must be said about all people who die as heretics, schismatics, pagans, infidels, Jews or Muslims, etc. A humble soul will not reject God's words because he can't understand it, but will rather seek to understand it, in that he prays to God for help and guidance (in knowing the truth). The mere thought or reflection of a humble soul that he or she might be in error, and her humble prayers to God coupled with abstinence from mortal sins, fervently pleading for His enlightenment concerning a specific issue, is often enough for a soul to come out of a heresy. For humility is the perfect way to Heaven, and none but

the humble will enter therein.

"Heresies are only embraced by those who had they persevered in the faith, would be lost by the irregularity of their lives."

-St. Augustine

The first sin that every single heretic falls for before falling into heresy is always one or many of the seven mortal sins; namely, pride, lust, gluttony, envy, greed, sloth, and wrath. By reason of their mortal sins, the devil gains the possession of their conscience by justice, and is able to influence them into believing heresies. This is the sad truth behind heresy. A person who avoids mortal sins and follows the natural law, and also tries as much as he is able to avoid venial sins, will never fall into heresy, since holy angels guard him when he is in the state of grace.

We can never accept even the smallest venial sin. St. Teresa of Avila said, "For the love of God, take care never to grow careless about venial sin, however small ... There is nothing small if it goes against so great a sovereign." Deliberate venial sin weakens the spiritual powers, reduces our resistance to evil, and causes us to wander in our journey to the Cross. It is an illness of the soul, but not its supernatural death.

There are two situations in which we commit venial sin:

» We violate divine law with full or partial knowledge and consent.

» We disobey an objectively grave precept but due to ignorance we think the obligation is not serious.

1 John 5:16 "**There is sin which is mortal ... All wrongdoing is sin, but there is sin which is not mortal.**"

When a venial sin is enacted with full consent, the devil gets a hold over the person's soul, where he is able to influence the soul more, and in a little while, he leads the soul into countless of mortal sins from this seemingly small venial sin, unless penance and amendment is made in reparation to God's justice. A soul that continues in venial sin without quitting his sinful occasions deserve to fall into mortal sin since he rejected God's commandments. If the soul continues committing venial sin, it will always end in mortal sin, so it's very important to guard against mortal and venial sins at all times. Billions of poor souls are now suffering in the fires of hell, cursing their habitual venial sins that led them into committing mortal sins. If you wish to avoid joining them in the fires of hell, avoid every occasion of sin as if it were true poison.

Can you imagine the horror of standing before the Judge and hearing the sentence of

death and eternal condemnation pronounced against you? Probably not. But you have felt the driving guilt and fear when God's Word stabs you with this sentence: "*The wages of sin is death.*" (Romans 6:23). Why do we fear and feel guilt? Because "*all have sinned, and come short of the glory of God.*" (Romans 3:23).

All heretics, and all the other people who die outside the Church and Salvation, does not seek after the truth nor prays to God to enlighten them about the truth. These people rather refuse to believe, or only believe in what they think is of the true Faith, rejecting everything else. This is the heresy or mortal sin all the Protestants or Eastern "Orthodox," etc, fall under, who in truth (many of them) do not fully understand what the Church teaches (yet obstinately refuses to believe in it whenever it is presented to them) or would refuse to believe in it if it ever were presented to them.

This is the exact reason why many people are left in darkness and faithlessness, since God beforehand knew of their bad will and their refusal to accept the true Catholic Faith. This is a truth of Faith that is taught by many of the Popes, Saints and Fathers of the Church.

St. Augustine (+428): "... **God foreknew that if they had lived and the gospel had been preached to them, they would have heard it without belief.**"

St. Thomas Aquinas, Sent. III, 25, Q. 2, A. 2, solute. 2: "**If a man should have no one to instruct him, God will show him, unless he culpably wishes to remain where he is.**"

Pope St. Pius X, *Acerbo Nimis* (# 2), April 15, 1905:

"And so Our Predecessor, Benedict XIV, had just cause to write: '**We declare that a great number of those who are condemned to eternal punishment suffer that everlasting calamity because of ignorance of those mysteries of faith which must be known and believed in order to be numbered among the elect.**'"

Pope Benedict XIV, *Cum Religiosi* (# 4), June 26, 1754:

"See to it that every minister performs carefully the measures laid down by the holy Council of Trent... that confessors should perform this part of their duty whenever anyone stands at their tribunal who does not know **what he must by necessity of means know to be saved...**"

2 Corinthians 4:3: "***And if our gospel be hid, it is hid to them that are lost, in whom the god of this world [Satan] hath blinded the minds of unbelievers, that the light of the gospel of the glory of Christ, who is the image of God, should not shine unto them.***"

This is why every Doctor of the Church held that no adult could be saved without knowledge of the Trinity and the Incarnation. It is why the Doctors of the Church who believed in baptism of desire (although they were wrong about this) only extended it to unbaptized catechumens who believed in the Trinity and Incarnation.

However, we should not think we are good in any way for having the Faith or think that we are special in anyway for being brought into the Faith. This is a trap which one easily could fall for. And it is a very dangerous trap, for if a person thinks himself to be special in anyway, then he is probably already lost. Pride (in my opinion) leads most souls to Hell. It is the beginning and end of damnation. (You may of course think or consider yourself to be *especially* evil or sinful, such as: “*that you are the worst person on earth*” or “*the greatest sinner on earth*” etc, which is good to think about oneself). This is the way one should consider oneself: as the greatest sinner in the world and totally unworthy to receive any grace from God. In truth, personally, I do not understand why I have been brought to the Faith, and why so many pagans, Jews or Muslims, who are better than me, have not. What did I do to deserve this grace of Faith, and what did they fail to do? Why are they in darkness, while I have found the true light of the Gospel? Why, I often ask myself, without understanding why. I will quote St. Alphonsus, who explains this better than me:

St. Alphonsus, Preparation For Death, (c. +1760): “How thankful we ought to be to Jesus Christ for the gift of faith! What would have become of us if we had been born in Asia, Africa, America, or in the midst of heretics and schismatics? He who does not believe is lost. This, then, was the first and greatest grace bestowed on us: our calling to the true faith. O Savior of the world, **what would become of us if Thou hadst not enlightened us? We would have been like our fathers of old, who adored animals and blocks of stone and wood: and thus we would have all perished.**”

St. Alphonsus Liguori, Sermons (c. +1760): “**How many are born among the pagans, among the Jews, among the Mohometans and heretics, and all are lost.**”

ST. THOMAS AQUINAS

SECOND OBJECTION: "St. Thomas Aquinas teaches that one may go to a heretic for the sacraments until the Church have pointed him out."

ANSWER TO THE SECOND OBJECTION: Sadly, the heretics have perverted St. Thomas' teaching here too, by saying that he was talking about heretical priests when he

was actually talking about sinful priests. It must be understood that it would not matter if St. Thomas had said what the heretics want him to say, since St. Thomas would then be in contradiction with the infallible dogmatic teachings of the Catholic Church. That's why Catholics (real Catholics) don't go by the definitions of Saints or theologians when deciding what constitutes the Catholic Faith, but by infallible Catholic dogma proclaimed by the Popes from the chair of Peter (ex cathedra). Here is the full quote from St. Thomas as it is presented by the heretics:

St. Thomas Aquinas, *Summa Theologica*, Supp. Part, Q. 82, A. 9: "Still there is a difference among the above, because heretics, schismatics, and excommunicates, have been forbidden, by the Church's sentence, to perform the Eucharistic rite. And therefore whoever hears their mass or receives the sacraments from them, commits sin. **But not all who are sinners** are debarred by the Church's sentence from using this power: and so, although suspended by the Divine sentence, yet they are not suspended in regard to others by any ecclesiastical sentence: **consequently, until the Church's sentence is pronounced, it is lawful to receive Communion at their hands, and to hear their mass.** Hence on 1 Corinthians 5:11, "with such a one not so much as to eat," Augustine's gloss runs thus: "In saying this he was unwilling for a man to be judged by his fellow man on arbitrary suspicion, or even by usurped extraordinary judgment, but rather by God's law, according to the Church's ordering, whether he confess of his own accord, or whether he be accused and convicted."

Let's examine this teaching of St. Thomas closely. When he says "*But not all who are **SINNERS**,*" it is clear that he excludes some of the people from being "*debarred by the Church's sentence from using this power*" that he speaks about above, that is, "*heretics, schismatics, and excommunicates.*" When he mentions "*sinners,*" one can only assume that he is not speaking about heretics or schismatics since he would have stated this if this were so.

It's also a fact that people have been excommunicated in Church history both for sins as well as for heresy, so it's perfectly clear then that what St. Thomas was talking about here are priests who have been excommunicated for personal sins. These priests who have been excommunicated for sins are thus not "all debarred by the Church's sentence from using this power to perform the Eucharistic rite."

It's also a fact that priests excommunicated for personal sins still have, by the authority of the Church – in case of necessity – the power to perform the Eucharistic rite and the Sacrament of Penance. Therefore, without a doubt, St. Thomas must have been talking about Priests who have been excommunicated for sins, and who are not "all debarred by the Church's sentence from using this power to perform the Eucharistic rite."

He was not talking about *priests who have been excommunicated for heresy, apostasy or schism*, unless, of course, one would like to argue that St. Thomas didn't know what he was talking about (since all heretics are outside the Church). One can only assume that St. Thomas was in agreement with the constant and infallible tradition of the Church which explicitly orders people to stay away from the churches of heretics, (*Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8.*) But it would not matter anyway, since Catholics decide these things by infallible Catholic dogma, and not on fallible Saints. But just to prove the point further and to show that St. Thomas really was speaking about **sinners** and not heretics, we will look at what St. Robert Bellarmine had to say on this matter:

St. Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, II, 30:

"For, in the first place, **it is proven with arguments from authority and from reason that the manifest heretic is 'ipso facto' [by that very fact] deposed.** The argument from authority is based on St. Paul (Titus 3:10), who orders that the heretic be avoided after two warnings, that is, after showing himself to be manifestly obstinate - **which means before any excommunication or judicial sentence.** And this is what St. Jerome writes, adding that the other **sinners are excluded from the Church by sentence of excommunication, but the heretics exile themselves and separate themselves** by their own act from the body of Christ."

Let's look again at what St. Bellarmine just said: "**sinners** are excluded from the Church **by sentence of excommunication**"..."but the **heretics exile themselves.**"

So it's absolutely clear, as just proved by St. Robert Bellarmine, who quoted from St. Jerome, that St. Thomas was actually talking about how sinful priests are not "*debarred by the Church's sentence from using this power to perform the Eucharistic rite*". Unless, of course, one would like to be a total liar. And so, St. Thomas is clearly speaking about how a priest with private or public mortal sins is not suspended by the Church's sentence (not formally) from performing the Eucharistic rite, even if he sins every time he confects the sacraments on account of the Divine suspension. We may thus approach sinful priests (and not heretical priests, as liars try to make it say) for the sacraments, *until the Church's sentence have been pronounced.*

Catholics have no obligation, however, to approach sinful priests for the sacraments and can stay home, but neither are they forbidden to go if they desire these sacraments. This is so because heresy automatically excommunicates every person guilty of it and puts him outside the Church; a person's own mortal sins, however, does not.

The Church further teaches that one may approach such a priest (who have been excommunicated for other reasons than heresy, schism or apostasy), only in grave circumstances for the sacraments, *if no other reasonable option is available* (more on

this in the Fourth objection). For sin and heresy is not the same, and to be excommunicated for sin or to be excommunicated for heresy is not the same, (although both cases lead the excommunicated soul to Hell). The Pope, even if he is a public mortal sinner, still remains Pope and has the same authority as any other Pope. If, however, he was to become a heretic, schismatic or apostate, he would automatically cease to be the Pope and head of the Church, and would lose all his authority and ecclesiastical power.

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 23), June 29, 1943:

“For not every sin, however grave it may be, is such as of its own nature to sever a man from the Body of the Church, as does schism or heresy or apostasy.”

And really, when people use fallible quotes from fallible Saints and theologians to try to prove their position, you can know that they have lost track of the distinction between fallible and infallible words.

CARDINAL JOHN DE LUGO

THIRD OBJECTION: "Cardinal John de Lugo, who was a respected theologian, and who was counted by St. Alphonsus himself as second only after St. Thomas Aquinas, and who was called "a light of the Church" by Pope Benedict XIV, said that one could go to a heretical priest whom you know to be a heretic for the mass and the sacraments."

ANSWER TO THE THIRD OBJECTION: Cardinal John de Lugo was simply wrong. He was also confused about certain points on which he taught (as we will show). This made him come up with a belief system of his own. This fact was even admitted by the Catholic Encyclopedia:

The Catholic Encyclopedia, "Cardinal John de Lugo," Vol. 9, (1910): "All his writings (Lugo), whether on dogmatic or moral theology, exhibit two main qualities: A penetrating, critical mind, sometimes **indulging a little too much in subtleties, and a sound judgment...In several problems he formed a system of his own, as for instance about faith, the Eucharist, the hypostatic union, etc.**"

John de Lugo even argued that the words, "This is My Blood", (or a similar short form), to be a complete sacramental form for the wine-consecration. De Lugo argued that the very existence of such (erroneous) liturgies in ancient times (based on non-approved and spurious documents) proved that those few words are enough for validity, and that ipso facto the additional words of the form, although used universally in the Church, are not essential. He thus argued (at his own time) as the Vatican II "Church" does today. This proposition by John de Lugo was of course condemned (the theory) as false

(Salmanticenses 30-32, Disp. IX, dub. 3). The heretics however, would have us believe that a short form consecration would be a true and valid one, for why else would he (Lugo) have said so? But who amongst these heretics would ever admit to such a thing? Our guess is that none or very few ever would. This striking fact then reveals these people to in fact be bad willed heretics, since heretics only reject those articles of faith that do not fit them, or only believe in those they deem to be from the deposit of faith. Both of these terms is what makes up a heretic! This then should further prove these peoples absolute hypocrisy and bad will.

Now, Cardinal de Lugo was certainly not infallible, and he was even wrong on major theological subjects (such as regarding the mass and the form of consecration). In fact, the changes proposed by Cardinal de Lugo would have rendered the act of consecration (transubstantiation) invalid, as Pope St. Pius V makes clear:

Pope St. Pius V, *De Defectibus*, chapter 5, Part 1:

"The words of Consecration, which are the FORM of this Sacrament, are these: FOR THIS IS MY BODY. And: FOR THIS IS THE CHALICE OF MY BLOOD, OF THE NEW AND ETERNAL TESTAMENT: THE MYSTERY OF FAITH, WHICH SHALL BE SHED FOR YOU AND FOR MANY UNTO THE REMISSION OF SINS. Now if one were to remove, or change anything in the FORM of the consecration of the Body and Blood, and in that very change of words the [new] wording would fail to mean the same thing, HE WOULD NOT CONSECRATE THE SACRAMENT."

This, yet again, shows us why real Catholics build their Faith, (not on saints or theologians) but on the infallible magisterium of the Church. This quote by Pope St. Pius V also proves the invalidity of the *Novus Ordo mass* (Vatican II mass) where the words of consecration have been changed:

FORM OF CONSECRATION IN THE NEW MASS

"For this is my body. For this is the chalice of my blood, of the new and eternal testament. It shall be shed for you and FOR ALL SO THAT SINS MAY BE FORGIVEN."

First, the words THE MYSTERY OF FAITH have been abolished in the form of consecration in the new mass which in itself renders it highly doubtful. However, what absolutely renders the new mass invalid without a doubt are the following: The original form of consecration does not use the words "FOR ALL SO THAT SINS MAY BE FORGIVEN" but uses the words "FOR MANY SO THAT SINS MAY BE FORGIVEN". The Vatican II sect uses the words FOR ALL, since they publicly and notoriously hold and teach and believe in the heresy of universal salvation or salvation for people in false

religions. Thus, they have changed the wording from many (which indicates that not all are saved) to for all, which then fits their heretical belief system. The words for MANY, was used by JESUS CHRIST himself, and not even a Pope can change the words instituted by our Lord, as Pope Pius XII makes clear:

Pope Pius XII, *Sacramentum Ordinis* (# 1), Nov. 30, 1947:

"...the Church has no power over the 'substance of the sacraments,' that is, over those things which, with the sources of divine revelation as witnesses, Christ the Lord Himself decreed to be preserved in a sacramental sign..."

It would neither make much a difference if they ever changed back to the traditional formula, since almost all of the Vatican II priests left in the world are invalidly ordained anyway and never consecrates the Eucharist. The hosts in the Vatican II churches are thus just a piece of bread.

[If you want to learn more about the invalidity of the new mass, please consult this page: <http://www.catholic-saints.net/vatican-ii/>]

Therefore, in view of all these theological errors by Cardinal John de Lugo - especially concerning the mass - one can only conclude (when he was talking about approaching a heretical priest for the mass and the sacraments) that he also here, "**in several problems... formed a system of his own, as for instance about faith, the Eucharist, the hypostatic union, etc.**" (*The Catholic Encyclopedia*) and not that of the Church... Not that his opinion has any significance anyway, since real Catholics first and foremost follow the infallible magisterial teaching of the Church (and not first or foremost the fallible opinions of theologians).

We will now look at the following quotes by Cardinal de Lugo regarding the reception of the Church's sacraments from heretics:

Cardinal John de Lugo: "The second chief doubt is whether we may communicate with an undeclared heretic only in civil and human affairs or even in sacred and spiritual things. It is certain that we cannot communicate with heretics in the rites proper to a heretical sect, because this would be contrary to the precept of confessing the faith and would contain an implicit profession of error. But the question relates to sacred matters containing no error, e.g. whether it is lawful to hear Mass with a heretic, or to celebrate in his presence, or to be present while he celebrates in the Catholic rite, etc.

Notice that Cardinal de Lugo distinguishes between attending a heretical rite (which is never permitted) and attending a Catholic Mass or rite celebrated by an "undeclared heretic," which is also never permitted, if one is aware of the priest being a heretic (e.g. a priest of the SSPX who celebrates the Catholic rite and *claims* to be Catholic but is

actually a heretic who professes external communion with other heretics, e.g. SSPX.)

Cardinal de Lugo: “But the opposite view is general and true, unless it should be illicit for some other reason on account of scandal or implicit denial of the faith, or because charity obliges one to impede the sin of the heretical minister administering unworthily where necessity does not urge. **This is the teaching of Navarro and Sanchez, Suarez, Hurtado and** is what I have said in speaking of the sacrament of penance and of matrimony and the other sacraments. It is also certain by virtue of the said *litterae extravagantes* in which communication with *excommunicati tolerati* is conceded to the faithful in the reception and administration of the sacraments.”

Notice that Cardinal de Lugo bases much of his conclusion on other theologians instead of on papal authority. This is the way error or heresy is begun. He also seems to have confused people who are guilty of automatic excommunication (heretics, schismatics and apostates) with **sinners** (*excommunicati tolerate*) who are specifically excommunicated by the Church.

John de Lugo: “So as these heretics are not declared [formal?] excommunicates or notoriously guilty of striking a cleric, there is no reason why we should be prevented from receiving the sacraments from them because of their [automatic?] excommunication, although on other grounds this may often be illicit unless necessity excuse as I have explained in the said places.” (Cardinal John de Lugo S.J. (1583-1660), Tractatus de Virtute Fidei Divinae: Disputatio XXII, Sectio.)

What he says here is simply wrong and one cannot follow his fallible opinion here since it is contradicted by many Popes. Thus, one cannot use the fallible erroneous opinions of Cardinal John de Lugo, or any other theologian or saint for that matter *as some kind of proof for receiving the sacraments from heretics* when the Church teaching on this matter clearly speaks against it. This should be clear to any honest person, but the heretics simply can't get this fact through their obstinate heads.

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9), June 29, 1896:

"The practice of the Church has always been the same, as is shown by the unanimous teaching of the Fathers, who were wont to hold as **outside Catholic communion, and alien to the Church**, whoever would recede in the least degree from any point of doctrine proposed by her authoritative **Magisterium**."

All apostates, heretics, or schismatics are outside Catholic communion, and must be shunned, as the following dogmatic Council makes perfectly clear:

III Council of Constantinople, 680-681: “**If any ecclesiastic or layman shall go**

into the synagogue of the Jews or the meetinghouses of the heretics to join in prayer with them, let them be deposed and deprived of communion. If any bishop or priest or deacon shall join in prayer with heretics, let him be suspended from communion."

It's a dogma that all heretics are outside the Church (*de fide*). Thus, no *heretical* priest can ever licitly administer the sacraments (unless we are speaking about baptism) and people who knowingly approach illicit sacraments, sins mortally. Thus, Cardinal John de Lugo's private opinions are not something to even be considered in light of all these dogmatic facts.

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (#15), June 29, 1896: "it is absurd to imagine that he who is **outside can command in the Church.**"

Heretics or schismatics, are true spiritual murderers (which is far worse than physical murderers), and to give other people the impression that they (heretics and schismatics) are true Catholics, is truly abominable and shameful. However, the heretics who brings forth every excuse possible that they can find, would love to stress just that (that heretics and schismatics are Catholics).

And so, the only reason these heretics spend so much time and effort in proclaiming the fallible opinions of saints and theologians (as though it were the true and Catholic one) is because they know they have nothing else to back up their sacrilegious position with. These people's conscience must be weighing down hard on them since all know one should not profess or show a friendship or communion with people who are spiritual murderers. That's why these people must choose to overlook the dogmas which condemn their heresy of praying in communion with heretics and receiving the sacraments from them.

What you **must** do (instead of looking for excuses to go to them) is to denounce these murderers of souls (heretics and schismatics) before other people. And what you **mustn't** do, is to profess communion with them. It's really easy if you are honest with yourself. Unless you oppose heretics and schismatics, you will be condemned to an eternal hellfire, as the following quotes makes perfectly clear:

Pope St. Felix III (5th Century): "Not to oppose error is to approve it; and not to defend truth is to suppress it, and, indeed, to neglect to confound evil men - when we can do it - is no less a sin than to encourage them."

James 4:17 "To him therefore who knoweth to do good, and doth it not, to him it is sin."

Pope Leo XIII, *Inimica Vis*, 1892: "An error which is not resisted is approved;

a truth which is not defended is suppressed... He who does not oppose an evident crime is open to the suspicion of secret complicity."

All non-Catholic religious services are crimes against the true God, the Catholic God, in the highest degree possible!

THE 1917 CODE OF CANON LAW

FOURTH OBJECTION: "The 1917 Code of Canon law teaches that one may attend the religious services of heretics or schismatics and receive the sacraments from them. Canon 2261.2-3, of the *1917 Code of Canon Law* states: "... **the faithful may for any just cause ask the sacraments or sacramentals of one who is excommunicated, especially if there is no one else to give them** (c. 2261.2)... But from an excommunicated vitandus [to be shunned] or one against whom there is a declaratory or condemnatory sentence, the faithful may only in danger of death ask for sacramental absolution according to canons 882, 2252, and also for other sacraments and sacramentals in case there is no one else to administer them (c. 2261.3)."

ANSWER TO THE FOURTH OBJECTION: First, let's note that the 1917 Code of Canon law does not speak about heretics or schismatics. It explicitly speaks about excommunicated people. Even if this were speaking about heretics or schismatics, (which it isn't), it would hold no weight to the infallible definitions made by the Catholic Church. The 1917 Code of Canon Law is also not infallible as will be proved further down.

Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8, *ex cathedra*: "And since truth cannot contradict truth, we define that every statement contrary to the enlightened truth of the faith is totally false and we strictly forbid teaching otherwise to be permitted. We decree that **all those who cling to erroneous statements of this kind**, thus sowing heresies which are wholly condemned, **should be avoided in every way** and punished as detestable and odious heretics and infidels who are undermining the Catholic faith."

Second, one needs to understand that excommunication can be incurred for many things. **Historically, excommunications were distinguished by the terms *major* and *minor*.** Major excommunications were incurred for heresy and schism (sins against the faith) and certain other major sins. Those who received major excommunication for heresy were not members of the Church (as we have just proven at length). Minor excommunication, however, *did not remove one from the Church*, but forbade one to participate in the Church's sacramental life. Pope Benedict XIV made note of the distinction.

Pope Benedict XIV, *Ex Quo Primum* (# 23), March 1, 1756: "**Moreover heretics and schismatics are subject to the censure of major excommunication by the law of *Can. de Ligu. 23, quest. 5, and Can. Nulli, 5, dist. 19.***"

Minor excommunication, on the other hand, was incurred for things such as violating a secret of the Holy Office, falsifying relics (c. 2326), violating a cloister (c. 2342), etc. These are all ecclesiastical or Church penalties. Such actions, though gravely sinful, *did not separate a person from the Church*. And though the terms major and minor excommunication are no longer used, it remains a fact that **a person could incur an excommunication (for something other than heresy) which would not separate him from the Church**, and he could incur an excommunication for heresy which would separate him from the Church. **Therefore, a Catholic who receives an excommunication for heresy is no longer a Catholic** because heretics are outside the Catholic Church (*de fide*, Pope Eugene IV). But a **Catholic** who receives an excommunication for something else is still a **Catholic**, though in a state of grave sin. Thus, it is clear that the 1917 Code of Canon Law is speaking about sinners and disobedient Catholics of different kinds, and not about heretics.

MORE ON THE 1917 CODE OF CANON LAW

The 1917 Code was definitely not an *ex cathedra* (from the Chair of Peter) pronouncement because it does not bind the whole Church, but only the Latin Church (not the Eastern Rites), as stipulated in Canon 1 of the 1917 Code.

Canon 1, 1917 Code of Canon Law: "Although in the Code of canon law the discipline of the Oriental Church is frequently referenced, nevertheless, **this [Code] applies only to the Latin Church and does not bind the Oriental,** unless it treats of things that, by their nature, apply to the Oriental."

A pope speaks infallibly from the Chair of Peter when his teaching on faith or morals binds *the entire Church*, which the 1917 Code doesn't:

Pope Pius IX, *Vatican Council I*, 1870, Session 4, Chap. 4: "...the Roman Pontiff, when he speaks *ex cathedra* [from the Chair of Peter], that is, when carrying out the duty of the pastor and teacher of all Christians in accord with his supreme apostolic authority he explains a doctrine of faith or morals **to be held by the universal Church... operates with that infallibility...**"

The 1917 Code is not infallible Church discipline either, as proven by the fact that it contains a law which directly contradicts the infallible discipline of the Church since the beginning on a point tied to the Faith. The actual Bull promulgating the 1917 Code,

Providentissima Mater Ecclesia, was not signed by Benedict XV, but by Cardinal Gasparri and Cardinal De Azevedo. Cardinal Gasparri, the Secretary of State, was the main author and compiler of the canons. Some theologians would argue that only disciplines which bind the whole Church – unlike the 1917 Code – are protected by the infallibility of the governing authority of the Church, an argument which seems to be supported in the following teaching of Pope Pius XII.

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 66), June 29, 1943: “**Certainly the loving Mother is spotless** in the Sacraments, by which she gives birth to and nourishes her children; in the faith which she has always preserved inviolate; **in her sacred laws imposed upon all**; in the evangelical counsels which she recommends; in those heavenly gifts and extraordinary graces through which, with inexhaustible fecundity, she generates hosts of martyrs, virgins, and confessors.”

This would mean that a disciplinary law is not a law of the "Catholic" (i.e. universal) Church unless it binds the universal Church. It should also be remembered that it is of divine law that only the Popes are infallible when speaking *ex cathedra* (from the chair of Peter.) Thus, this proves that Pius XII was speaking about the infallible statements from the chair of Peter. Regardless, the 1917 Code doesn't enjoy infallibility. This is further proven by the following canons.

1) The 1917 Code of Canon law teaches that Christian burial can be given to unbaptized catechumens.

The 1917 Code teaches in canon 1239, that unbaptized catechumens can be given Christian burial. This contradicts the entire Tradition of the Catholic Church for 1900 years on whether unbaptized persons can be given Christian burial.

Canon 1239, 1917 Code: “1. Those who die without baptism are not to be accorded ecclesiastical burial. 2. **Catechumens who through no fault of their own die without baptism are to be reckoned as baptized.**”

Since the time of Jesus Christ and throughout all of history, the Catholic Church universally refused ecclesiastical burial to catechumens who died without the Sacrament of Baptism, as *The Catholic Encyclopedia* admits:

The Catholic Encyclopedia, “Baptism,” Volume 2, 1907: “A certain statement in the funeral oration of St. Ambrose over the Emperor Valentinian II has been brought forward as a proof that the Church offered sacrifices and prayers for catechumens who died before baptism. **There is not a vestige of such a custom to be found anywhere**... The practice of the Church is more correctly shown in the canon (xvii) of the Second Council of Braga (572 AD): ‘Neither the commemoration of

Sacrifice [oblationis] nor the service of chanting [psallendi] is to be employed for catechumens who have died without baptism.”

This is the law of the Catholic Church since the beginning and throughout all of history. So, since this issue is tied to the Faith and not merely disciplinary, either the Catholic Church was wrong since the time of Christ for *refusing ecclesiastical burial for catechumens who died without baptism* or the 1917 Code is wrong for granting it to them. It is either one or the other, because the 1917 Code **directly contradicts** the Traditional and constant law of the Catholic Church for nineteen centuries on this point which is tied to the Faith. The answer is, obviously, that the 1917 Code is wrong and not infallible, and the Catholic Church’s law for all of history refusing ecclesiastical burial to catechumens is right. In fact, it is interesting to note that the Latin version of the 1917 Code contains many footnotes to traditional popes, councils, etc. to show from where certain canons were derived. **Canon 1239.2 on giving ecclesiastical burial to unbaptized catechumens has no footnote, not to any pope, previous law or council, simply because there is nothing in Tradition which supports it!**

The Catholic Encyclopedia (1907) quotes an interesting decree from Pope Innocent III wherein he commented on *the traditional, universal and constant law of the Catholic Church from the beginning* which refused ecclesiastical burial to all who died without the Sacrament of Baptism.

The Catholic Encyclopedia, “Baptism,” Volume 2, 1907: “The reason of this regulation [forbidding ecclesiastical burial to all unbaptized persons] is given by **Pope Innocent III (Decr., III, XXVIII, xii): ‘It has been decreed by the sacred canons that we are to have no communion with those who are dead, if we have not communicated with them while alive.’**”

2) The 1917 Code teaches that heretics can be in good faith.

Canon 731.2, 1917 Code: “It is forbidden that the Sacraments of the Church be ministered to **heretics and schismatics, even if they ask for them and are in good faith**, unless beforehand, rejecting their errors, they are reconciled with the Church.”

A heretic, **by infallible definition, is of bad faith** and brings down upon his head eternal punishment.

Pope St. Celestine I, *Council of Ephesus*, 431:

“... **all heretics** corrupt the true expressions of the Holy Spirit **with their own evil minds** and they **draw down on their own heads an inextinguishable flame.**”

Pope Eugene IV, *Council of Florence*, "Cantate Domino," 1441, *ex cathedra*: "The Holy Roman Church firmly believes, professes and preaches that **all those** who are outside the Catholic Church, not only pagans but also Jews or **heretics** and schismatics, cannot share in eternal life and **will go into the everlasting fire** which was prepared for the devil and his angels, unless they are joined to the Church before the end of their lives..."

Pope Gregory XVI, *Summo Iugiter Studio* (# 2), May 27, 1832: "Finally some of these **misguided people attempt to persuade themselves** and others that men are not saved only in the Catholic religion, but **that even heretics may attain eternal life.**"

A person in *good faith* who is erring innocently about a dogma (loosely and improperly called a material heretic in theological discussions) is not a heretic, but a Catholic erring in good faith. So the statement in the 1917 Code about heretics and schismatics in good faith is definitely theologically erroneous and it proves that it was not protected by infallibility.

Objection: "A heretic can be in good faith about certain theological issues. A heretic may also be in good faith in some ways since, how else could a heretic turn from his errors and become a Catholic!"

Answer to the objection: No, a heretic cannot be of good Faith as long as he remains a heretic, and as long as he obstinately rejects God's grace of conversion to the true Catholic Faith. The moment a heretic ceases to be heretical, he is of good faith. Important to understand (for otherwise this might cause confusion) is that a heretic or a schismatic is a baptized person above the age of reason who has knowledge of and affirms a belief in the Trinity and the Incarnation, (the essential mysteries) but who rejects the full teaching of Christ and of His Church. A heretic is thus not a *material heretic* (a term used to describe a Catholic erring in good Faith), for a heretic is by definition a person who knowingly and obstinately rejects parts of the true Faith. A person can only reject what he has read, or heard about, and understood (unless we are speaking about the Trinity and the Incarnation and the natural law which all are bound to know explicitly without exception to be saved.) Thus, a heretic is by definition always of bad faith and will continue to be this as long as he remains in his heresy. That a heretic may desire the true faith is true, but that does not mean that he holds the true faith (until he actually has been converted).

This is further proven by an example. For if you were to say to an obstinate murderer and rapist: "You should cease to murder and rape people (remember that heresy murders souls)!" And the murderer would answer: "I am considering it since I see that it is wrong. I

desire to change. Yet, I will continue to murder and rape for a bit more (he will continue to spread heresies and lies a bit more)." Would anyone be so mad as to say that he is in good faith even though he desires to cease doing evil? Of course not. Likewise, heretics are like murderers since they murder their own and other people's souls eternally. In fact, they are worse than murderers and rapists. And as long as they are obstinate in their heresy, they are of bad faith and continue to murder souls.

The heretics are also not able to be in good faith about some parts of the faith, since the faith must be taken as a whole, or rejected as a whole, as Pope Leo XIII teaches:

Pope Leo XIII, *Satis Cognitum* (# 9), June 29, 1896: "... can it be lawful for anyone to reject any one of those truths without by the very fact falling into heresy? – without separating himself from the Church? – without repudiating in one sweeping act the whole of Christian teaching? For such is the nature of faith that nothing can be more absurd than to accept some things and reject others... But he who dissents even in one point from divinely revealed truth absolutely rejects all faith, since he thereby refuses to honor God as the supreme truth and the *formal motive of faith*.

The Catholic Encyclopedia has the following points to say about heresy:

The Catholic Encyclopedia. Vol. 7. "Heresy", the gravity of the sin (1910): "Heresy is a sin because of its nature it is destructive of the virtue of Christian faith. Its malice is to be measured therefore by the excellence of the good gift of which it deprives the soul. Now faith is the most precious possession of man, the root of his supernatural life, the pledge of his eternal salvation. Privation of faith is therefore the greatest evil, and deliberate rejection of faith is the greatest sin. St. Thomas (II-II, Q. x, a. 3) arrives at the same conclusion thus: "All sin is an aversion from God. A sin, therefore, is the greater the more it separates man from God. But infidelity does this more than any other sin, for the infidel (unbeliever) is without the true knowledge of God: his false knowledge does not bring him help, for what he opines is not God: manifestly, then, the sin of unbelief (infidelitas) is the greatest sin in the whole range of perversity." And he adds: "Although the Gentiles err in more things than the Jews, and although the Jews are farther removed from true faith than heretics, yet the unbelief of the Jews is a more grievous sin than that of the Gentiles, because they corrupt the Gospel itself after having adopted and professed the same. . . . It is a more serious sin not to perform what one has promised than not to perform what one has not promised." It cannot be pleaded in attenuation of the guilt of heresy that heretics do not deny the faith which to them appears necessary to salvation, but only such articles as they consider not to belong to the original deposit. In answer it suffices to remark that two of the most evident truths of the depositum fidei [deposit of faith] are the

unity of the Church and the institution of a teaching authority [The Popes] to maintain that unity. That unity exists in the Catholic Church, and is preserved by the function of her teaching body: these are two facts which anyone can verify for himself. In the constitution of the Church there is no room for private judgment sorting essentials from non-essentials: any such selection disturbs the unity, and challenges the Divine authority, of the Church; it strikes at the very source of faith. The guilt of heresy is measured not so much by its subject-matter as by its formal principle, which is the same in all heresies: revolt against a Divinely constituted authority.”

3) The 1917 Code teaches that Catholics may be present at non-Catholic forms of worship, including non-Catholic weddings and non-Catholic funerals!

Canon 1258, 1917 Code: “1. It is not licit for the faithful by any manner to assist actively or to have a part in **the sacred [rites] of non-Catholics**. 2. **Passive or merely material presence can be tolerated for the sake of honor or civil office, for grave reason approved by the Bishop in case of doubt, at the funerals, weddings, and similar solemnities of non-Catholics**, provided danger of scandal is absent.”

Note: this canon is talking about *non-Catholic or non-Christian (false) worship and rites*. This is outrageous! This canon allows one to travel to and attend a Jewish Synagogue or a Hindu Temple or a Lutheran Service, etc., etc., etc. for the wedding or funeral of infidels or heretics – *just as long as one doesn't actively participate!* This is ridiculous, for to go out of his way to be present at such non-Catholic services where false worship is conducted (for the sake of honoring or pleasing the person involved in it) is a scandal in itself. It is to honor a person who is sinning against the First Commandment. To go to the funeral of a non-Catholic is to imply that there was some hope for him for salvation outside the Church; and to attend the wedding of a non-Catholic is to imply that God condones his or her marriage outside the Church. A Catholic can neither take part *actively* in false worship nor go out of one's way to travel to the false worship or the non-Catholic ceremony to honor it with his “passive” presence. To have a passive presence at non-Catholic services, is actually to honor the devil and the demons, since Psalms 95:5 says that “all the gods of the Gentiles are devils.” To show to others that you are attending their religious houses, is to show formal consent to their religion and it is mortally sinful, and completely inexcusable. And as always, heretics must either state that the Church can contradict itself on a matter that is tied to the faith or be totally illogical. Here is the true infallible faith again:

Pope Leo X, Fifth Lateran Council, Session 8, *ex cathedra*: "And since truth cannot contradict truth, we define that every statement contrary to the enlightened

truth of the faith is totally false and we strictly forbid teaching otherwise to be permitted. We decree that **all those who cling to erroneous statements of this kind**, thus sowing heresies which are wholly condemned, **should be avoided in every way** and punished as detestable and odious heretics and infidels who are undermining the Catholic faith."

"Should be avoided in every way," is just not "clear" enough for the heretics. Hence, this canon also proves that this code is not infallible.

4) The 1917 Code of Canon law teaches baptism of desire.

Again, a pope speaks infallibly from the Chair of Peter when his teaching on faith or morals binds the entire Church, which the 1917 Code doesn't; thus, the 1917 Code's proposition in canon 737 that Baptism is necessary "at least in desire" for salvation is not binding on the universal Church or protected by infallibility. The 1917 Code contradicts the immemorial Tradition of the Church on ecclesiastical burial for catechumens (unbaptized persons) and it holds no weight for a moment against the infallible declaration of the Chair of St. Peter (binding the entire Church) that no one can enter heaven without the Sacrament of Baptism.

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Can. 5 on the Sacrament of Baptism, *ex cathedra*: "If anyone says that baptism [the sacrament] is optional, that is, **not necessary for salvation** (cf. Jn. 3:5): **let him be anathema.**"

Pope Paul III, *The Council of Trent*, Can. 2 on the Sacrament of Baptism, Sess. 7, 1547, *ex cathedra*: "If anyone shall say that real and natural water is not necessary for baptism, **and on that account those words of Our Lord Jesus Christ: "Unless a man be born again of water and the Holy Spirit" [John 3:5], are distorted into some sort of metaphor: let him be anathema.**"

AUTOMATIC EXCOMMUNICATION FOR ALL HERETICS, SCHISMATICS AND APOSTATES WITHOUT EXCEPTION

The declaratory sentence which follows an automatic excommunication is merely a legal recognition of something which already exists. If this were not true, the automatic excommunication would be meaningless. Canon 2314, of the 1917 Code of Canon Law, although not infallible, is perfectly in line with Catholic teaching: "All apostates from the Christian faith and each and every heretic or schismatic: 1) Incur *ipso facto* [by that very fact] excommunication..."

Pope Pius XII, *Mystici Corporis Christi* (# 23), June 29, 1943: “For not every sin, however grave it may be, is such as of its own nature **to sever a man from the Body of the Church, as does schism or heresy or apostasy.**”

Pope Leo XIII, Satis Cognitum (# 9), June 29, 1896: “The practice of the Church has always been the same, as is shown by the unanimous teaching of the Fathers, who were wont to hold as outside Catholic communion, AND ALIEN TO THE CHURCH, WHOEVER WOULD RECEDE IN THE LEAST DEGREE FROM ANY POINT OF DOCTRINE PROPOSED BY HER AUTHORITATIVE MAGISTERIUM.”

Pope Pius VI, *Auctorem fidei*, Aug. 28, 1794: **“47. Likewise, the proposition which teaches that it is necessary, according to the natural and divine laws, for either excommunication or for suspension, that a personal examination should precede, and that, therefore, sentences called ‘ipso facto’ have no other force than that of a serious threat without any actual effect” – false, rash, pernicious, injurious to the power of the Church, erroneous.**”

The heretical person is already severed from the Church. Most heretics are known to be heretics without a trial or declaratory sentence, and must be denounced as such. As we see here, the Catholic Church teaches that formal processes and judgments are not **necessary for *ipso facto* (by that very fact) excommunications to take effect.** They are very often, as in the case of the heretic Martin Luther, formal recognitions of the *ipso facto excommunication that has already occurred. This should be obvious to a Catholic.*

Pope Pius XII, Mystici Corporis Christi (# 22):

“As therefore **in the true Christian community** there is only one Body, one Spirit, one Lord, and one Baptism, so **there can be only one faith.** And therefore if a man refuse to hear the Church let him be considered – so the Lord commands – as a heathen and a publican. It follows that **those who are divided in faith or government cannot be living in the unity of such a Body,** nor can they be living the life of its one Divine Spirit.”

St. Robert Bellarmine, *De Romano Pontifice*, II, 30:

“... for men are not bound, or able to read hearts; BUT WHEN THEY SEE THAT SOMEONE IS A HERETIC BY HIS EXTERNAL WORKS, THEY JUDGE HIM TO BE A HERETIC PURE AND SIMPLE, AND CONDEMN HIM AS A HERETIC. For, in the first place, **it is proven with arguments from authority and from reason that the manifest heretic is ipso facto deposed.** The argument from authority is based on St. Paul (Titus 3:10), who orders that the heretic be avoided after two warnings, that is, after showing himself to be manifestly obstinate **which means**

before any excommunication or judicial sentence. And this is what St. Jerome writes, adding that the other sinners are excluded from the Church by sentence of excommunication, but the heretics exile themselves and separate themselves by their own act from the body of Christ.”

As we’ve already shown, it’s a dogma that 1) heretics are not members of the Church; and 2) that a heretic is automatically excommunicated (ipso facto) without any further declaration. It is a dogmatic fact, therefore, that a heretic cannot be a part of or govern the Church, since he is not a member of it. To state that Catholics should hold communion with a manifest heretic because no process against him had been completed, is contrary to Catholic teaching, Catholic Tradition and Catholic sense.

THE NECESSITY AND OBLIGATION FOR ALL TO JUDGE AND CONDEMN HERESY OR SCHISM

“We have decreed and declared in Our letter of 21 November 1873 that those unfortunate men who belong to, adhere to, and support that sect should be considered as schismatics and separated from communion with the Church.” (Pope Pius IX, *Graves ac diuturnae* (#'s 1-4), March 23, 1875)

Here we clearly see that Pope Pius IX gives every man and woman the authority to condemn and judge people who have separated themselves from the bosom and unity of the Catholic Church. This is a command, and not something which people can choose to do. You must defend the true faith whenever your behavior, silence or omission would imply that you deny the faith or agree with heresy. Every evasion you’ll make from denouncing heresy or heretics will torment you for all eternity in the fires of hell, as the Catholic Church have always taught.

Pope St. Felix III (5th Century): "Not to oppose error is to approve it; and not to defend truth is to suppress it, and, indeed, to neglect to confound evil men - when we can do it - is no less a sin than to encourage them."

Here is another quote from the Council of Trent which proves that one can and must decide what is and what is not of the Catholic Faith, by one's own judgment.

Pope Pius IV, *Council of Trent*, Sess. 13, Chap. 4: “These are the matters which in general it seemed well to the sacred Council to teach to the faithful of Christ regarding the sacrament of order. **It has, however, resolved to condemn the contrary in definite and appropriate canons in the following manner, so that all, making use of the rule of faith, with the assistance of Christ, may be able to recognize more easily the Catholic truth in the midst of the darkness of so**

many errors."

This proves that everyone are allowed to decide when someone have fallen in heresy or not, since the canon would never have said: "**so that all, making use of the rule of faith, with the assistance of Christ, may be able to recognize more easily the Catholic truth in the midst of the darkness of so many errors,**" without actually permitting people to judge what is a heresy, or who is a heretic. Without this truth, people are forced to profess communion with everyone: Protestants, Muslims, Devil-worshippers and so on. If you claim that you can judge a devil-worshiper to be outside the Church, then you can also judge someone who professes to be a Catholic, yet who holds to one or more heresies. But this is common sense, unless one is a liar.

THE NECESSITY TO STUDY AND KNOW THE CATHOLIC FAITH

St. Thomas Aquinas, *Summa, Prima Secunda Pars, Q. 76, Art. 2*: "Now it is evident that whoever neglects to have or do what he ought to have or do, commits a sin of omission. Wherefore **through negligence, ignorance of what one is bound to know, is a sin; whereas it is not imputed as a sin to man, if he fails to know what he is unable to know.** Consequently ignorance of such like things **is called "invincible," because it cannot be overcome by study.** For this reason such like ignorance, not being voluntary, since it is not in our power to be rid of it, is not a sin: Wherefore it is evident that no invincible ignorance is a sin. On the other hand, **vincible ignorance is a sin, if it be about matters one is bound to know; but not, if it be about things one is not bound to know.**"

Truly, one is bound to know the Catholic Faith well enough to be able to spot heresy when it is presented. So then - in accordance with the Angelic Doctor - if we know that our priest, bishop, etc. is heretical or schismatical, but we adhere to him anyway, then we indeed share in his sin of heresy or schism, whereby we would then be labouring **OUTSIDE** the true religion. Invincible ignorance on the other hand - ignorance that is not able to be overcome by any well ordered human effort - is a different matter, and is totally excusable, unless we are speaking about the essential mysteries (the Trinity and the Incarnation), and the natural law, which must be known explicitly by everyone above the age of reason for salvation. When people break the natural law it's always a sin, and cannot be excused, since this law is written by God on every man's heart. Ignorance of the Trinity and the Incarnation, however, is not a sin in itself, but God withholds this knowledge of the essential mysteries from many people since He foreknew that they would reject His offer of salvation.

Pope St. Pius X, *Acerbo Nimis* (# 2), April 15, 1905:

"And so Our Predecessor, Benedict XIV, had just cause to write: '**We declare that**

a great number of those who are condemned to eternal punishment suffer that everlasting calamity because of ignorance of those mysteries of faith which must be known and believed in order to be numbered among the elect.”

BAPTISM; THE STEPS TO CONVERT TO THE TRADITIONAL CATHOLIC FAITH; THE STEPS FOR THOSE LEAVING THE NEW MASS; AND CONDITIONAL BAPTISM

CONTAINED IN THESE PAGES BELOW: -*THE STEPS TO CONVERT TO THE TRADITIONAL CATHOLIC FAITH - THE COUNCIL OF TRENT'S PROFESSION OF FAITH FOR CONVERTS - THE STEPS TO BE TAKEN BY THOSE COMING OUT OF THE NEW MASS - THE FORM OF BAPTISM AND CONDITIONAL BAPTISM WITH EXPLANATION*

The steps one must take to convert to the traditional Catholic Faith are actually simple. They are slightly different, however, depending upon whether one has or has not received baptism. Please consult this file carefully.

If you haven't received baptism, the steps to convert to the Traditional Catholic Faith are as follows:

1) Know and believe the basic catechism (i.e. the basic teachings) of the traditional Catholic Faith. **PLEASE READ THE CATHECHISM NOW** One should also immediately begin to pray the Rosary each day (15 decades preferably). If you don't know how, consult the [How to Pray the Rosary](#) section of our website. Always take time every day to read and study the Faith, and ask God for final perseverance.

2) Hold belief in all the traditional dogmas of the Church and the correct Catholic positions against the post-Vatican II sect (covered in detail in our material), including, for example, the dogma Outside the Church There is No Salvation (without exception), the Trinity, the Incarnation, the Papacy, Papal Infallibility, the necessity of water baptism, etc.

3) After you know the basic catechism (which shouldn't take very long), and are confident that you assent to all the traditional teachings of the Catholic Church, and that you are not living in mortal sin, nor have a will to continue living in mortal or venial sin, receive baptism. There is no reason to delay this (see Acts 8:36-37) if you have completed steps 1 and 2. Normally this would be done by a Catholic priest at your local Catholic Church. Since we are in the Great Apostasy, and there are almost zero fully [Traditional Catholic priests](#) around, a layperson is probably the one who should do it for you. The Council of Florence (see below) declared that anyone can validly

administer baptism. Thus, if you have a strong Catholic friend or, in case you don't, if you have a non-Catholic family member or friend who could perform the baptism reliably with the proper intention, then that person can administer baptism for you using the form given below. Confession is not necessary for a person who has never received baptism, since baptism removes original sin and all actual sins. After baptism, however, one should get into the habit of going to confession to a traditional priest ordained in the traditional rite of ordination at least once a month if that is possible. Sadly, however, today there are virtually not a single non-heretical priest left in the world. One must go to confession if a non-heretical priest is available if he or she commits a mortal sin after baptism, which hopefully will not occur. A good practice is to write down your sins on a piece of paper so that you will have an easier time remembering the sins you have committed. This can also be done by those who have no priest and who confess directly to God, in order to facilitate that your confession to Our Lord will be as exact as possible. One could also make a confession of sins or heresies to any person or friend you feel you trust. This should generally be someone who is able to advise you on spiritual things, and not to any person you know.

Confessing our sins to each other, even though we cannot give absolution, is still a great tool to use in exposing the devil and in overcoming habitual bad habits or sins (reoccurring or habitual bad habits is in most cases what lead people to sin in the first place). The Saints had as a habit to confess their sins daily, and thus we should try to act in this way as much as we are able. For confessing our sins daily, breeds humility.

4) Make the profession of faith for converts from the Council of Trent, which is below. If there is a specific sect to which you belonged, or if you believed in a specific heresy, add at the end that you also reject that heretical sect or heresy. [The Council of Trent's Profession of Faith for Converts](#)

For those who have received baptism, it is slightly different:

1) Know and believe the basic catechism (i.e. the basic teachings) of the traditional Catholic Faith. **PLEASE READ THE CATHECHISM NOW** One should also immediately begin to pray the Rosary each day (15 decades preferably). If you don't know how, consult the [How to Pray the Rosary](#) section of our website. Always take time every day to read and study the Faith, and ask God for final perseverance.

2) Hold belief in all the traditional dogmas of the Church and the correct Catholic positions against the post-Vatican II sect (covered in detail in our material), including, for example, the dogma Outside the Church There is No Salvation (without exception), the Trinity, the Incarnation, the Papacy, Papal Infallibility, the necessity of water baptism, etc..

3) Make the profession of faith for converts from the Council of Trent, which is below. If there is a specific sect to which you belonged, or if you believed in a specific heresy, add at the end that you also reject that heretical sect or heresy. [The Council of Trent's Profession of Faith for Converts](#)

4) If a non-heretical priest is available to you, you must make a general confession to a priest ordained in the traditional rite of ordination after taking the previous 3 steps. This is a confession in which one mentions all mortal and venial sins committed after baptism that one can remember, including adherence to any sects or false religions or having spread a false sect or false religion. Beware to check carefully beforehand that the priest you approach for the sacraments is not heretical nor in communion with other heretics. Today, in the Great Apostasy, there is almost not a single non-heretical priest left in the world. The only alternative that is left for almost everyone today is to confess their sins to God directly and ask Him with tears or sorrow and true repentance to forgive them their sins. This will forgive your sins if you are sincere, if no other option is available. If you find a non-heretical priest, then as long as the priest says "I absolve you from your sins in the name of the Father and of the Son and of the Holy Ghost" the confession is valid. A good practice is to write down your sins on a piece of paper so that you will have an easier time remembering the sins you have committed. This can also be done by those who have no priest and who confess directly to God, in order to facilitate that your confession to Our Lord will be as exact as possible. One could also make a confession of sins or heresies to any person or friend you feel you trust. This should generally be someone who is able to advise you on spiritual things, and not to any person you know.

Confessing our sins to each other, even though we cannot give absolution, is still a great tool to use in exposing the devil and in overcoming habitual bad habits or sins (reoccurring or habitual bad habits is in most cases what lead people to sin in the first place). The Saints had as a habit to confess their sins daily, and thus we should try to act in this way as much as we are able. For confessing our sins daily, breeds humility.

For those who aren't sure whether they are baptized, the order is:

1) Know and believe the basic catechism (i.e. the basic teachings) of the traditional Catholic Faith. **PLEASE READ THE CATHECHISM NOW** One should also immediately begin to pray the Rosary each day. If you don't know how, consult the [How to Pray the Rosary](#) section of our website. Always take time every day to read and study the Faith, and ask God for final perseverance.

2) Hold belief in all the traditional dogmas of the Church and the correct Catholic positions against the post-Vatican II sect (covered in detail in our material), including, for example, the dogma Outside the Church There is No Salvation (without exception),

the Trinity, the Incarnation, the Papacy, Papal Infallibility, the necessity of water baptism, etc.

3) Make the profession of faith for converts from the Council of Trent, which is below. If there is a specific sect to which you belonged, or if you believed in a specific heresy, add at the end that you also reject that heretical sect or heresy. [The Council of Trent's Profession of Faith for Converts](#)

4) Have someone perform a conditional baptism using the conditional form of baptism given below. If there is any doubt about your baptism, this should be done.

5) After your conditional baptism, make a general confession to a non-heretical priest if one is available, mentioning all mortal and venial sins committed after your first possibly valid baptism that you can remember. A good practice is to write down your sins on a piece of paper so that you will have an easier time remembering the sins you have committed. This can also be done by those who have no priest and who confess directly to God, in order to facilitate that your confession to Our Lord will be as exact as possible. One could also make a confession of sins or heresies to any person or friend you feel you trust. This should generally be someone who is able to advise you on spiritual things, and not to any person you know.

Confessing our sins to each other, even though we cannot give absolution, is still a great tool to use in exposing the devil and in overcoming habitual bad habits or sins (reoccurring or habitual bad habits is in most cases what lead people to sin in the first place). The Saints had as a habit to confess their sins daily, and thus we should try to act in this way as much as we are able. For confessing our sins daily, breeds humility.

People leaving the New Mass or adherence to the Vatican II Counter Church also need to make a confession (to a validly ordained and non-heretical priest, if one is available) that they attended a non-Catholic service and for however long they attended. If they participated in other things at the New Mass (e.g. were a lay-minister, dressed immodestly, etc.) or accepted false ecumenism or denied some other dogma or if they practiced NFP, these things should also be mentioned in confession. This must be done before receiving Communion at the Traditional Mass (if there is an acceptable one for you to attend in your area). Those leaving the New Mass and adherence to the Vatican II false Church should also make that same profession of faith from the Council of Trent.

[The Council of Trent's Profession of Faith for Converts](#)

BAPTISM AND CONDITIONAL BAPTISM

The form of baptism is: "*I baptize you in the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Ghost.*" or

"I baptize you in the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Spirit."

If there is some doubt about the validity of your baptism, the conditional form of baptism is: "*If you are baptized, I do not baptize you again, but if you are not yet baptized [pour water on the head, making sure it touches the skin] I baptize you in the name of the Father, and of the Son, and of the Holy Ghost.*" Since there are barely any true Catholic priests in the whole country, you can have a Catholic friend perform a conditional baptism, and you can administer baptism to your own children.

Pope Eugene IV, Council of Florence, "Exultate Deo," 1439: "In case of necessity, however, not only a priest or a deacon, but even a layman or woman, yes even a pagan and a heretic can baptize, so long as he preserves the form of the Church and has the intention of doing what the Church does." (Denz. 696)

BAPTISMAL VOWS

According to the Roman Ritual, at present in use, three questions are to be addressed to the person to be baptized, as follows: "Dost thou renounce Satan? and all his works? and all his pomps?" To each of these questions the person, or the sponsor in his name, replies: "I do renounce". The practice of demanding and making this formal renunciation seems to go back to the very beginnings of organized Christian worship. Tertullian among the Latins and St. Basil among the Greeks are at one in reckoning it as a usage which, although not explicitly warranted in the Scriptures, is nevertheless consecrated by a venerable tradition. St. Basil says this tradition ascends from the Apostles. Tertullian, in his "De Coronâ", appears to hint at a twofold renunciation as common in his time, one which was made at the moment of baptism and another made sometime before, and publicly in the church, in the presence of the bishop. The form of this renunciation as found in the Apostolic Constitutions (VIII, 4) reads as follows: "Let therefore the candidate for baptism declare thus in his renunciation: 'I renounce Satan and his works and his pomps and his worship and his angels and his inventions and all things that are under him'. And after his renunciation let him in his consociation say: 'And I associate myself to Christ and believe and am baptized into one unbegotten Being, the only true God Almighty, the Father of Christ, the Creator and Maker of all things, from whom are all things; and into the Lord Jesus Christ, His only begotten Son, the Firstborn of the whole creation, who before the ages was begotten by the good pleasure of the Father, by whom all things were made...

I believe in God, the Father Almighty, Creator of Heaven and earth; and in Jesus Christ, His only Son, Our Lord; who was conceived by the Holy Ghost, born of the Virgin Mary, suffered under Pontius Pilate, was crucified, died, and was buried. He descended into Hell; the third day He rose again from the dead; He ascended into Heaven, and sitteth at

the right hand of God, the Father Almighty; from thence He shall come to judge the living and the dead. I believe in the Holy Ghost, the Holy Catholic Church, the communion of saints, the forgiveness of sins, the resurrection of the body, and the life everlasting. Amen.

St. Justin Martyr testifies that baptism was only administered by those who, together with their profession of faith, made a promise or vow that they would live in conformity with the Christian code. Hence the generally employed formula: syntassomai soi, Christe, "I surrender myself to thee, O Christ, to be ruled by thy precepts". This took place directly over the apotaxis or renunciation of the devil, and was variously described by the Latins as promissum, pactum, and votum. During this declaration of attachment to Jesus Christ the person to be baptized turned towards the East as towards the region of light.

The practice of renewing the baptismal promises is more or less widespread. This is done under circumstances of special solemnity such as at the closing exercises of a mission, after the administration of First Communion to children, or the conferring of the Sacrament of Confirmation. It is thus intended as a way of reaffirming one's loyalty to the obligations taken over by membership in the Christian Church.

PROFESSION OF CATHOLIC FAITH

Promulgated solemnly by Pope Pius IV and the Council of Trent

- I, N., with firm faith believe and profess each and every article contained in the symbol of faith which the holy Roman Church uses; namely:
 - I believe in one God, the Father almighty, maker of heaven and earth, and of all things visible and invisible; and in
 - one Lord Jesus Christ, the only-begotten Son of God, born of the Father before all ages; God from God, light from light, true God from true God; begotten not made, of one substance (consubstantial) with the Father, through whom all things were made;
 - who for us men and for our salvation came down from heaven, and was made incarnate by the Holy Spirit of the Virgin Mary, and was made man.
 - He was crucified also for us under Pontius Pilate, died, and was buried; and
 - He rose again the third day according to the Scriptures, and ascended into heaven;
 - He sits at the right hand of the Father, and He shall come again in glory to judge the living and the dead, and of His kingdom there will be no end.
 - And I believe in the Holy Ghost, the Lord, and giver of Life, who proceeds from the Father and the Son; who equally with the Father and the Son is adored and glorified; who spoke through the prophets.
 - And I believe that there is one, holy, Catholic, and apostolic Church.
 - I confess one baptism for the remission of sins; and I hope for the resurrection of the

dead, and the life of the world to come. Amen.

- I resolutely accept and embrace the apostolic and ecclesiastical traditions and the other practices and regulations of that same Church.
- In like manner I accept Sacred Scripture according to the meaning which has been held by holy Mother Church and which she now holds. It is Her prerogative to pass judgment on the true meaning and interpretation of Sacred Scripture. And I will never accept or interpret it in a manner different from the unanimous agreement of the Fathers.
- I also acknowledge that there are truly and properly seven sacraments of the New Law, instituted by Jesus Christ our Lord, and that they are necessary for the salvation of the human race, although it is not necessary for each individual to receive them all.
- I acknowledge that the seven sacraments are: Baptism, Confirmation, Eucharist, Penance, Extreme Unction, Holy Orders, and Matrimony; and that they confer grace; and that of the seven, Baptism, Confirmation, and Holy Orders cannot be repeated without committing a sacrilege.
- I also accept and acknowledge the customary and approved rites of the Catholic Church in the solemn administration of these sacraments.
- I embrace and accept each and every article on Original Sin and Justification declared and defined in the most holy Council of Trent.
- I likewise profess that in Mass a true, proper, and propitiatory sacrifice is offered to God on behalf of the living and the dead, and that the Body and Blood together with the Soul and Divinity of our Lord Jesus Christ is truly, really, and substantially present in the most holy Sacrament of the Eucharist, and that there is a change of the whole substance of the bread into the Body, and of the whole substance of the wine into the Blood; and this change the Catholic Church calls transubstantiation.
- I also profess that the whole and entire Christ and a true Sacrament is received under each separate species.
- I firmly hold that there is a purgatory, and that the souls detained there are helped by the prayers of the faithful.
- I likewise hold that the saints reigning together with Christ should be honored and invoked, that they offer prayers to God on our behalf, and that their relics should be venerated.
- I firmly assert that images of Christ, of the Mother of God ever Virgin, and of the other saints should be owned and kept, and that due honor and veneration should be given to them.
- I affirm that the power of indulgences was left in the keeping of the Church by Christ, and that the use of indulgences is very beneficial to Christians.
- I acknowledge the holy, Catholic, and apostolic Roman Church as the mother and teacher of all churches; and...
- I unhesitatingly accept and profess all the doctrines (especially those concerning the primacy of the Roman Pontiff and his infallible teaching authority) handed down, defined, and explained by the sacred canons and ecumenical councils and especially those of this most holy Council of Trent (and by the ecumenical Vatican Council I). And at the

same time:

- **I condemn, reject, and anathematize everything that is contrary to those propositions, and all heresies without exception that have been condemned, rejected, and anathematized by the Church.**

- I, N., promise, vow, and swear that, with God's help, I shall most constantly hold and profess this true Catholic faith, outside which no one can be saved and which I now freely profess and truly hold. With the help of God, I shall profess it whole and unblemished to my dying breath; and, to the best of my ability, I shall see to it that my subjects or those entrusted to me by virtue of my office hold it, teach it, and preach it. So help me God and His holy Gospel.

CHASTITY, HUMILITY, OBEDIENCE, AND LOVE

The word of God proclaims that all who wants to obtain Salvation must strive to live in Chastity (according to one's state in life), Humility, Obedience, and Love of God, in the true Catholic Faith, by renouncing all kinds of heresies and heretics.

Pope Pius IV, *Council of Trent*, Sess 14, Nov. 11, 1563, on Matrimony: **"If anyone says that the married state is to be preferred to the state of virginity or celibacy, and that it is not better and happier to remain in virginity or celibacy than to be united in matrimony (Matt. 19:11; 1 Cor. 7:25): let him be anathema."** (Denzinger 980)

St. John Chrysostom, A.D. 392: **"That virginity is good I do agree. But that it is even better than marriage, this I do confess.** And if you wish, I will add that it is as much better than marriage as Heaven is better than Earth, as much better as angels are better than men." (*The Faith of the Early Fathers*, Vol. 2: 1116)

You should fast often with moderation and abstain from eating superfluous food and drink in order to crucify your fleshly lusts and desires. Fasting is in truth one of the greatest ways to be victorious against fleshly lusts and desires along with the Rosary and spiritual reading.

Let every man understand that whenever he sins or speaks ungodly words and blasphemy, he murders himself and gives scandal to his brothers and sisters who beholds this behaviour in a spiritual way. To give others occasion of sin is the worst of all sins! Remember this and you will always fear the Lord and remain in humility! No one should think himself better than his neighbour; for all have sinned and fallen short of the glory of God! It is of great importance not to attend any kind of dance, ball, discotheque or the pub. Your eternal soul depends on it.

Be sure to not associate with worldly and ungodly people who refuse to obey the will of God, for they will tempt you with their sinful and ungodly life, and you will not escape punishment for being a friend with an unrepentant sinner, unless for the express purpose of his conversion. As all saints exclaim: most people that go to hell, go there because they sought human approval and friendship rather than friendship with God!

There will be no friendships in hell. In hell everyone will hate one another, and the more a person knew another, the more will that person hate the other, since that person was the greater cause of his eternal damnation. If this is so with friends, what then, will it be in regards to your own family? Accursed be you my wife, who led me to these sins of lust! Accursed be you my children, who after following my bad examples, fell headlong down to hell to my greater sorrow! Accursed by you my father and mother, for giving me bad advice, and accursed be me, wretched and sad, forever more in this lake of eternal fire!

In hell there will be perfect hatred for one another. One would rather be alone in hell if the option was given him, but this will not be. You will torment each other to the utmost in hell for all eternity, since you led each other down to this place of torments by your bad living and example. How much a person will hate another in hell is indeed impossible for us still living to understand, but that the hatred will be perfect, infinite and eternal, is easy to grasp!

"Most people fail to see that the sin of the Angels was a thought of revolt, and as a result a third part of those glorious spirits lost their thrones in Heaven. It was the eating of a little fruit by our First Mother, Eve, that proved the undoing of the human race. Was it not an act of disobedience that deprived Saul of his throne, and was it not a sinful glance that led holy David to the commission of a heinous crime? An act of vanity too, lost him 70,000 of his subjects. Did not the venerable Eleazar sacrifice his life rather than eat swine's flesh? And what about the death of Oza and Ahio for daring to touch the Ark? You fail to see that it is not the trifling act which is wrong, but the principle involved: the malice of the offence against an infinite God, to whom we owe our love, our gratitude and our allegiance. Surely, if God died on account of sin, sin must be dreadful. If sin is punished by Hell-fire, sin must be enormous. When you make light of sin, you judge not Catholics, but God Himself."

Sadly, only death and hell will serve to wake up the majority of the people reading this! You will read this and then continue in your sloth and worldliness, or you will have a short lived spiritual fervor that will cool as times goes by! The greatest error among those people that are condemned to hell are that they presume that they are in the state of grace and fit for heaven, thus showing of their pride and arrogance in that they do not even consider themselves as great sinners, who really do nothing at all to better themselves and their bad living, and who do not even consider their unworthiness of

heaven, and the possibility of them actually being on the road to destruction. God condemns such presumption. We are sinful creatures who are able to fall into sin at every moment of our life. We must always trust in God and his mercy, not on our own strength. A person who is really humble will never think of himself that he is already saved while still living on earth. He will have death before his eyes and the constant thought of the possibility of losing God through sin. These and like thoughts will make him constant in the prayers to God for help to achieve salvation, and the grace to avoid sin. A person who does not pray to God for help to achieve salvation, is already condemned and will not make it!

INFORMATION ABOUT US AND OUR MISSION

God Bless You!

We are three unworthy servants of our God and Lord Jesus Christ who, by the grace of God, live like monks, in chastity and humility and in dedicating our lives to love God above all, while spreading Jesus' words all over the world. Our mission is to gather brothers and sisters who have the good will to preach, teach and spread these Holy Revelations to our beloved brothers and sisters in the world. Please put a link to our homepage and tell all your friends, relatives and everyone you know about this site and the wonderful words of our Lord for the salvation of souls. If you are a preacher, we hope and pray that you will preach these words from the Holy Spirit to your whole congregation.

Matthew 12:30 "He who is not with me is against me, and he who does not gather with me scatters."

This verse clearly teaches that in order to be saved you need to save yourself and others from hell. It also clearly teaches that if you are not trying to save souls, you are, in fact, damaging and scattering souls. And Christ says that those who do not try to save souls are his enemies. So, are you really doing all you can?

We humbly ask you all to print out copies of these books with a link to our homepage and give them free of charge to all your brothers and sisters. Go to the churches and hand them out or place them on vehicles parked for church services. We also suggest that you ask your congregation leader if he is willing to buy The Prophecies and Revelations of Saint Bridget of Sweden for his whole congregation at a discounted bulk rate. We also ask you to place copies of these great revelations everywhere: on doors, trees and other places where they can be seen by all in order to save as many souls as possible for our Lord Jesus Christ!

We are looking for willing translators who have the skill to make a good translation into different languages. We are also looking for someone who can make an audio book in

mp3. We wish to have at least 50 translated languages, one day, with the help of you, the reader. Please help us find more books of Saint Bridget's Revelations in other languages. You will be rewarded greatly by our Lord Jesus Christ if you make an effort to spread His divine words to others in any way you can. You can help to spread the word of God in many ways: for example, by writing about our website and quoting the Revelations of St. Bridget or the things said in our videos with our link or our hyperlink added to the text on forums and blogs and the like so that people can find the wonderful words by Our Lord and His Mother and our videos. You can upload our videos to different video sites, embed them on your own site or on forum sites and the like, and share them with your friends and even your enemies so that they may grow in the true faith or come to the true faith. You can also contact book salesmen and book publishers in order to ask them to buy these books from us or print these books for us. Please give out and share our books and DVD's free of charge and send e-mails to people about our site. We also beg you to pray the Rosary for their sake and plead with them to also begin to pray the Rosary. For a hardened heart will become soft by continuing praying the Rosary. No prayer is as powerful as the Holy Rosary! If you are able and willing to help us with the salvation of souls, please contact us and we will give you further instructions. For by helping other people's souls, you help yourself!

Saint Bridget was canonized by Pope Boniface IX in the year 1391 and confirmed by Pope Martin V in the Council of Constance in the year 1415.

The Revelations of St. Bridget were accorded an exceptionally high degree of authenticity, authority and importance from an early date. Pope Gregory XI (1370-78) approved and confirmed them and judged them highly favorably, as did Boniface IX (1389-1404) in the papal Bull *Ab origine mundi*, par. 39 (7 Oct 1391). They were later examined at the Council of Constance (1414-18) and at the Council of Basel (1431-49), both judging them to be in conformity with the Catholic faith; The Revelations were also strongly defended by numerous highly regarded theologians, including Jean Gerson (1363-1429), Chancellor of the University of Paris and Cardinal Juan de Torquemada (1388-1468).

Saint Bridget was born of a noble and rich family. Her family was good in their faith according to our Lord Jesus Christ and they gave a lot of their riches to the uprising of churches and monasteries and also a lot to the poor. Once, at the age of ten, she saw the Lord crucified, and the Lord Jesus Christ said: "Look, how I suffer!" She thought it had happened at the same time and answered: "O Lord, who has done this to you?" The Lord answered: "Those, who despise me and forget my great love." When her husband died she became a nun and gave away all of her riches. All of her prophecies have been fulfilled to this day and there are still a few left that shall be fulfilled.

Please do not forget to read these revelations of St. Bridget and other scriptures of God

everyday to grow in spirit and virtue, because the devil will be doing everything in his power to make you stop reading God's word so that you will forget them and fall into sin. Do not forget to print out copies of these great revelations so that you always have them in your hand for when the great disasters which the Holy Bible warns about come to pass, and so that you don't rely (for example) on electricity that will not always be available.

This book is a mirror in which the soul can see its stains and learn what is pleasing to God and what displeases him. Read this book again and again and you will learn how you must love God and your neighbor, despise what is earthly and transient, striving after the everlasting and heavenly, enduring for Christ's sake the adversities of this world and despising its prosperity and enticements, thanking God in sickness, not taking pride in good health, not becoming presumptuous in good fortune nor downcast in trials.

St. Louis De Montfort (+1710): "Blessed Alan de la Roche who was so deeply devoted to the Blessed Virgin had many revelations from her and we know that he confirmed the truth of these revelations by a solemn oath. Three of them stand out with special emphasis: the first, that if people fail to say the 'Hail Mary' (the Angelic Salutation which has saved the world – Luke 1:28) out of carelessness, or because they are lukewarm, or because they hate it, this is a sign that they will probably and indeed shortly be condemned to eternal punishment."

We highly recommend that all 15 decades of the Rosary be prayed daily. Our Lady repeatedly emphasized the importance of praying the Rosary each day in her messages at Fatima. She even said that Francisco would have to pray 'many rosaries' before he could go to Heaven. You should prioritize reading the word of God and praying before other activities to grow in the spirit. Praying all 15 decades of the Rosary each day can be accomplished in a variety of ways. However, for many it is best accomplished by praying a part of the Rosary at different times of the day, for example, the joyful mysteries in the morning, sorrowful mysteries at midday, and glorious mysteries in the evening. 'Salve Regina' only needs to be prayed at the end of the entire day's rosary. An essential part of the Rosary is meditation on the mysteries, episodes in the life of Our Lord and Our Lady. This means thinking about them, visualizing them, considering the graces and merits displayed in them, and using them for inspiration to better know and love God. It is also common to focus on a particular virtue with each mystery.

Our Lady to St. Dominic (1214): "Dominic, do you know which weapon the Blessed Trinity wants to use to reform the world? 'Oh, my Lady,' answered St. Dominic, 'you know far better than I do...' Then Our Lady replied: 'I want you to know that, in this kind of warfare, the battering ram has always been the Angelic Psalter (the Rosary) which is the foundation stone of the New Testament. Therefore if you want to reach these hardened souls and win them over to God, preach my Psalter (the Rosary).' (The Secret of the

Rosary, p. 18.)

“Ever since Blessed Alan de la Roche re-established this devotion, the voice of the people, which is the voice of God, called it “The Rosary”. The word Rosary means “Crown of Roses,” that is to say that every time people say the Rosary devoutly they place a crown of one hundred and fifty-three red roses and sixteen white roses upon the heads of Jesus and Mary. Being heavenly flowers, these roses will never fade or lose their exquisite beauty. In truth, they will stand before you for all eternity and bring you happiness and delight! Our Lady has shown her thorough approval of the name Rosary; she had revealed to several people that each time they say a Hail Mary they are giving her a beautiful rose and that each complete Rosary makes her a crown of roses.

The well-known Jesuit, Brother Alphonsus Rodriguez, used to say his Rosary with such fervor that he often saw a red rose come out of his mouth at each Our Father and a white rose at each Hail Mary. The red and white roses were equal in beauty and fragrance, the only difference being in their color.

The chronicles of Saint Francis tell of a young friar who had the praiseworthy habit of saying the Crown of Our Lady (the Rosary) every day before dinner. One day for some reason or other he did not manage to say it. The refectory bell had already been rung when he asked the Superior to allow him to say it before coming to the table, and having obtained the permission he withdrew to his cell to pray.

After he had been gone a long time the Superior sent another Friar to fetch him, and he found him in his room bathed in a heavenly light facing Our Lady who had two angels with her. Beautiful roses kept issuing from his mouth at each Hail Mary; the angels took them one by one, placing them on Our Lady's head, and she smilingly accepted them.

Finally two other friars who had been sent to find out what happened to the first two saw the same lovely scene, and Our Lady did not go away until the whole Rosary had been said.”

(The Secret of the Rosary by St. Louis De Montfort)

“Show me a new road to our Lord, pave it with all the merits of the saints, adorn it with their heroic virtues, illuminate and enhance it with the splendour and beauty of the angels, have all the angels and saints there to guide and protect those who wish to follow it. Give me such a road and truly, truly, I boldly say—and I am telling the truth—that instead of this road, perfect though it be, I would still choose the immaculate way of Mary. It is a way, a road without stain or spot, without original sin or actual sin, without shadow or darkness”.

(True devotion to Mary by St. Louis De Montfort)

We also recommend you read the Word of God at least one to two hours every day until the moment of your death if it is possible. If you do not read enough everyday, your prayer will become empty since an ignorant person does not know what to ask and pray for in virtues and spiritual blessings. If you are unable to accomplish this right away, you should slowly but surely take steps to move to this point by making a resolution in your heart to never read or pray less than you have decided. Then when you have grown accustomed to maybe one hour reading and one hour praying per day, you can slowly try to add to this until you have reached your goal. It is much wiser to do it in this way and the goal will be reached much easier. For spiritual exercises are like most activities of the world: the more practice you have, the better you get. The best time for prayer is in the morning, since the mind is more clear from the thoughts and discussions of the world, so we advise you to always dedicate time in the morning for the Rosary. The Rosary is the most powerful weapon in existence against the devil and those who neglect it will indeed be eternally sorry for refusing to honor our Lady as she deserves! Think and reflect upon what greatness it is to be able to speak with the God of the whole creation and His Mother whenever we want. It is almost impossible for a man to be able to speak with a king or queen of this world, and yet the King of kings and his beloved Mother hear your every word. In truth, I tell you, that even one good word of prayer has more worth than all gold and jewels and an infinite amount of universes, for they will all perish, but God's words will never perish. Think about how much you would concentrate and fight against distracting thoughts if someone were to tell you that you could have 10,000 dollars or a new car if you prayed a Rosary with full concentration and without yielding to distracting thoughts. This example should shame us all since we humans are, by our very nature, wicked at heart and are inclined to search for filth rather than gold (worldly things rather than heavenly ones). Everyone should try to remember this example, and then we will all be able to pray better which will bring us an everlasting, heavenly reward! The devils concentrate exceedingly much on getting a person to despise prayer in these ways: either they try to make you bored by it, or to have a difficulty in concentrating when praying, or to pray a little; for they know that prayer is the only way to salvation. The devices the devils use to distract you and lead you to hell in this age is are obviously worldly and ungodly media and video games and the like, but sins like the lust of the flesh, vanity, immodest clothing, gluttony, greed and pride among others also give them more power over the mind since the person searches for earthly comforts instead of heavenly ones.

St. Alphonsus (1760): "To a spiritual life the reading of holy books is perhaps not less useful than mental prayer. St. Bernard says reading instructs us at once in prayer, and in the practice of virtue. Hence he concluded that spiritual reading and prayer are the arms by which hell is conquered and paradise won... Hence St. Athanasius used to say that we find no one devoted to the service of the Lord that did not practice spiritual reading." (T.S., p. 513)

"Wherefore, children, let us hold fast our discipline, and let us not be careless. For in it the Lord is our fellow-worker, as it is written, "to all that choose the good, God worketh with them for good." But to avoid being heedless, it is good to consider the word of the Apostle, "I die daily." For if we too live as though dying daily, we shall not sin. And the meaning of that saying is, that as we rise day by day we should think that we shall not abide till evening; and again, when about to lie down to sleep, we should think that we shall not rise up. For our life is naturally uncertain, and Providence allots it to us daily. But thus ordering our daily life, we shall neither fall into sin, nor have a lust for anything, nor cherish wrath against any, nor shall we heap up treasure upon earth. But, as though under the daily expectation of death, we shall be without wealth, and shall forgive all things to all men, nor shall we retain at all the desire of women or of any other foul pleasure. But we shall turn from it as past and gone, ever striving and looking forward to the day of Judgment. For the greater dread and danger of torment ever destroys the ease of pleasure, and sets up the soul if it is like to fall. 'Wherefore having already begun and set out in the way of virtue, let us strive the more that we may attain those things that are before. And let no one turn to the things behind, like Lot's wife, all the more so that the Lord hath said, "No man, having put his hand to the plough, and turning back, is fit for the kingdom of heaven. (St. Athanasius, The Life of Anthony)

Catholics must also understand that few are saved. Our Lord Jesus Christ revealed that the road to Heaven is straight and narrow and few find it, while the road to Hell is wide and taken by most (Mt. 7:13).

Matthew 7:13- "Enter ye in at the narrow gate: for wide is the gate, and broad is the way that leadeth to destruction, and many there are who go in thereat. How narrow is the gate, and strait is the way that leadeth to life, and few there are that find it!"

Luke 13:24- "Strive to enter by the narrow gate; for many, I say to you, shall seek to enter, and shall not be able."

Scripture also teaches that almost the entire world lies in darkness, so much so that Satan is even called the "prince" (John 12:31) and "god" (2 Cor. 4:3) of this world.

1 John 5:19- "We know that we are of God, and the whole world is seated in wickedness."

It's the sad fact of history that most people in the world are of bad will and don't want the truth. That's why almost the whole world lies in darkness and on the road to perdition. This has been the case since the beginning. It was the case when only eight souls out of the world's entire population (Noah and his family) escaped God's wrath in the deluge that covered the entire earth, and when the Israelites rejected God's law and fell into idolatry over and over again. Only two men out of the whole population of

Israelites (Joshua and Caleb) made it into the Promised Land since the people opposed God time upon time even though they had seen such miracles as the world had never seen!

Saint Leonard of Port Maurice [A.D. 1676-1751], on the fewness of the saved: "After consulting all the theologians and making a diligent study of the matter, he [Suarez] wrote, 'The most common sentiment which is held is that, among Catholics, there are more damned souls than predestined souls.' Add the authority of the Greek and Latin Fathers to that of the theologians, and you will find that almost all of them say the same thing. This is the sentiment of Saint Theodore, Saint Basil, Saint Ephrem, Saint John Chrysostom. What is more, according to Baronius it was a common opinion among the Greek Fathers that this truth was expressly revealed to Saint Simeon Stylites and that after this revelation, it was to secure his salvation that he decided to live standing on top of a pillar for forty years, exposed to the weather, a model of penance and holiness for everyone. Now let us consult the Latin Fathers. You will hear Saint Gregory saying clearly, "Many attain to faith, but few to the heavenly kingdom." Saint Anselm declares, "There are few who are saved." Saint Augustine states even more clearly, "Therefore, few are saved in comparison to those who are damned." The most terrifying, however, is Saint Jerome. At the end of his life, in the presence of his disciples, he spoke these dreadful words: "Out of one hundred thousand people whose lives have always been bad, you will find barely one who is worthy of indulgence."

Vision of Archdeacon of Lyons, who died the same day as St. Bernard (1153): "Know, Monsignor, that at the very hour I passed away, thirty-three thousand people also died. Out of this number, Bernard and myself went up to heaven without delay, three went to purgatory, and all the others fell into Hell." (Told to St. Vincent Ferrer)

Think about how almost the whole of Europe was fully Catholic and how the kingdoms outlawed false religions at this time, making this moment of time much more spiritually beneficial for souls than we see today! If so few were saved at this moment of time, how many are saved now? One can only shudder and cry at this thought!

Christ speaking about all the monks of the world and the fewness of them being saved from hell: "*They are in truth slaves, and there are very few who are different, yea so few that you hardly can find one in a hundred!*" (*The Prophecies and Revelations of St. Bridget, Book 6 - Chapter 35*)

If Christ says that not even one in a hundred monks will be saved, how many do you think will be saved of normal people who do not even try to renounce the world and its

pleasures! Sadly, only death and hell will serve to wake up the majority of the people reading this! You will read this and then continue in your sloth and worldliness, or you will have a short lived spiritual fervor that will cool as times goes by! We pray with tears that you are not one of these Judases that will suffer for all eternity in hell!

“Hell is so hot inside that if the whole world and everything in it were on fire, it could not compare to that vast furnace. The various voices heard in the furnace all speak against God. They begin and end their speech with laments. The souls look like people whose limbs are forever being stretched without relief or pause.” (The Prophecies and Revelations of St. Bridget, Book 4 - Chapter 7)

“Nicholas of Nice, speaking of the fire of Hell, says that nothing on earth could give an idea of it. He adds that if all the trees of the forests were cut down, piled into a vast heap and set on fire, this terrible pile would not be a spark of Hell.”

“For the smallest sin, lusted after, is enough to damn anyone from the kingdom of Heaven, who does not repent.” (The Prophecies & Revelations of St. Bridget, Book 1 - Chapter 32)

“Other Christians accepted Hell on faith, because Christ had said repeatedly and with solemn emphasis that there is a Hell, but Jacinta had seen it; and once she grasped the idea that God’s justice is the counterpart of His mercy, and that there must be a Hell if there is to be a Heaven, nothing seemed so important to her except to save as many souls as possible from the horrors she had glimpsed under the radiant hands of the Queen of heaven. Nothing could be too hard, nothing too small or too great to give up.” (Our Lady of Fatima, p. 89)

Below is an interesting quote from St. Alphonsus concerning the idea of conversion to the Catholic Faith at the end of one’s life. Although these types of conversions are possible, they are extremely rare. St. Alphonsus states that these types of conversions proceed out of necessity, and that it would be very difficult for God to pardon such a person:

He that lives in sin till death shall die in sin. “You shall die in your sin.” (John 8:21.) It is true that, in whatsoever hour the sinner is converted, God promises to pardon him; but to no sinner has God promised the grace of conversion at the hour of death. “Seek the Lord while he may be found.” (Isaiah 55:6.) Then, there is for some sinners a time when they shall seek God and shall not find him. “You shall seek me, and shall not find me.” (John 7:34.) The unhappy beings will go to confession at the hour of death; they will promise and weep, and ask mercy of God, but without knowing what they do. A man who sees himself under the feet of a foe pointing a dagger to his throat, will shed tears, ask pardon, and promise to

serve his enemy as a slave during the remainder of his life. But, will the enemy believe him? No; he will feel convinced that his words are not sincere—that his object is to escape from his hands, and that, should he be pardoned, he will become more hostile than ever. In like manner, how can God pardon the dying sinner, when he sees that all his acts of sorrow, and all his promises, proceed not from the heart, but from a dread of death and of approaching damnation.”
(Sermon 38: On the death of the sinner, par. 8)

Many people today do not care about helping other souls. They waste their time watching worldly tv, series, movies, playing video games and only searching for earthly pleasures rather than saving their own and other people’s souls. They do not spend even an hour a day on trying to save their own selves and others from the eternal hellfire. These heartless sinners will not enter into heaven for they did not really care about other people’s souls but only about what their next pleasure or enjoyment would be. (Mt. 12:30) Our Lord will surely cast them into an eternal hell fire for their lack of charity!

Imagine seeing your friend or family member being mercilessly tortured and you not being able to prevent this. Most people would do almost anything to prevent this situation from happening. Yet, this is exactly what will happen unless you make an effort to save your friend. (Mt. 7:13-14) So, if you really care about your family and friends, please tell them about the Word of God and the great Revelations of St. Bridget. A single soul has more worth than an infinite amount of universes, for the material universe will cease to exist, but your friend's soul will never cease to exist. Always remember: A true friend is the one who tells the truth. As a Catholic, one has an obligation to attempt to convert friends and family members. Thus, if one is completely unaware of what his or her friend believes, then that person is not evangelizing the way he or she must evangelize. Therefore, let us all invite people to the marriage feast of our Lord as we have been bidden to do by Him! If we are satisfied that we have the faith, and are not zealous to spread it to others, how can we ever expect to be saved?

If you are able to do so, please make a donation in the name of our Lord Jesus Christ to help us spread the Prophecies & Revelations of Saint Bridget of Sweden and the true Christian Faith all over the world to save our beloved brothers’ and sisters’ souls. To be able to reach this goal with your help, we need financial help to reach out to people, publish these books in different languages, and much more. We humbly ask you all to give from your abundance to help us save souls from the eternal hellfire. Your financial support could possibly make part of the difference where a person will spend eternity.

It is written: *“And whosoever shall give to drink to one of these little ones a cup of cold water only in the name of a disciple, amen I say to you, he shall not lose his reward.”*
(Matthew 10:42)

[We need your help, make a donation here please.](#)

We also need your prayers! We pray that God will bless you all and strengthen your spiritual life through his precious words found in the Revelations of St. Bridget!

More important information will be added soon!

We are looking for translators. Please contact us [here](#).

WWW.CATHOLIC-SAINTS.NET

Free DVDs and Books

www.Objawienia.com

Free DVDs and Books